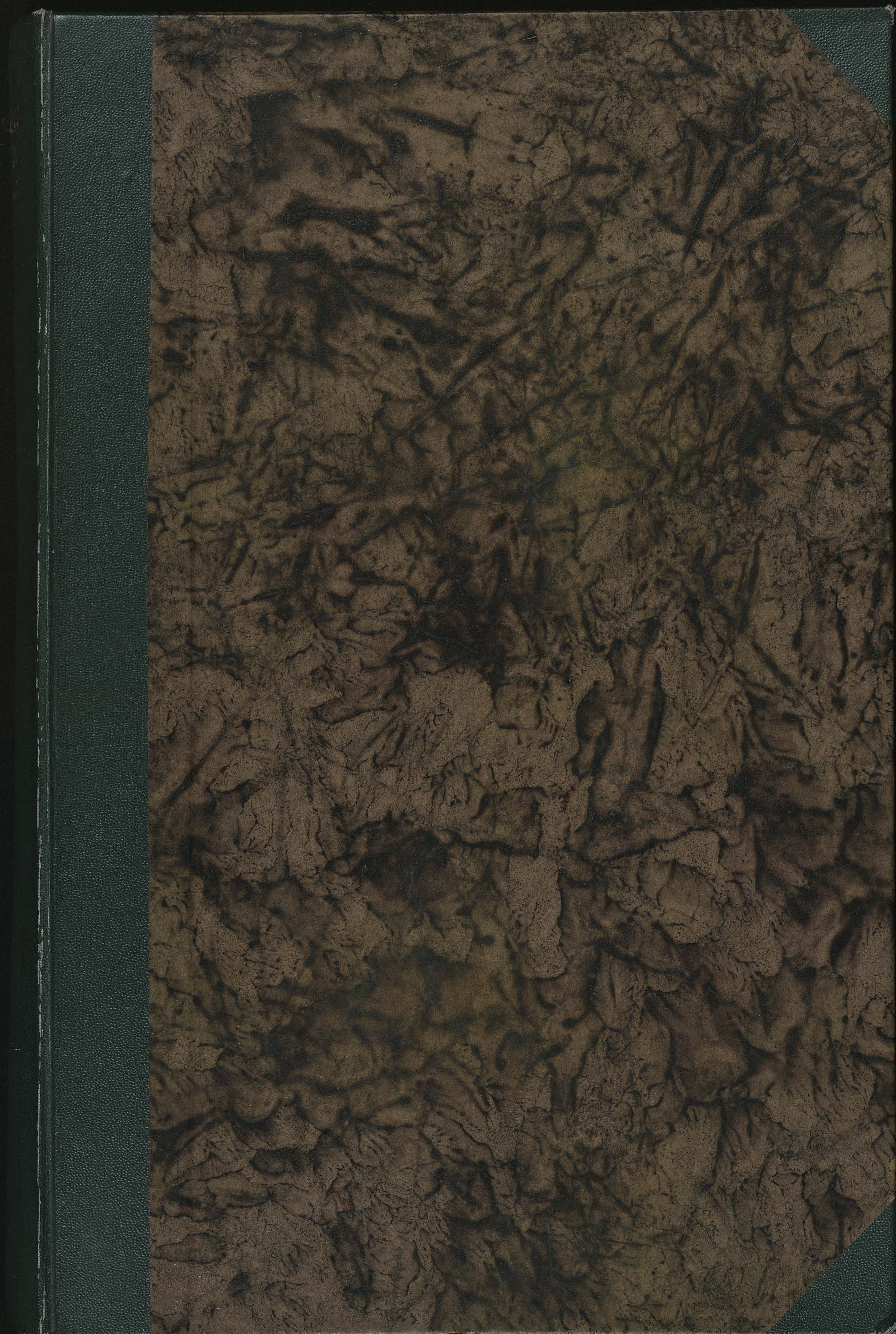


Opr. „Starodruk" 1964 r.

Rękopisy i papiery Stefana Witwickiego

znalezione po jego śmierci w Rzymie i oddane, stosownie do jego woli, Bohdanowi Zaleskiemu. Ten kazał je oddać na wieczne przechowanie Bibliotece Jagiellońskiej.

Papiery ś.p. Witwickiego w Paryżu oddano jego bratu Antoniemu który je spalił.

B. Zaleski

Przysłane przez WP Dyonizego Zaleskiego z Paryża





II

10 Lutego 1830 :: Opisanie i własności Wymowy – czyli wstęp prawideł.

~~lub (jak niektórzy) krasomówstwem.~~

§ 1. Właściwe i piękne oddanie słowami (uczuć mocnych lub tkliwych albo zadziwiających) i myśli: nazywamy Wymową.*) (Pod wyrazem zatem ~~więc~~ Wymowa) obejmujemy trzy wyobrażenia: myśli, uczucia, i wysłowienia, czyli stylu.

Myśli i uczucia stanowią istotę Wymowy; wysłowienie czyli styl jest tylko jej narzędziem.

~~Kto więc nie ma bystrego umysłu, tkliwego serca: ten nigdy wymownym nie będzie.~~

Piękność stylu zależy (głównie od piękności myśli i uczucia. Przez ~~więc~~ naukę języka i znajomość dobrych pisarzy można nabyć stylu czystego i poprawnego: lecz sam tylko talent zdoła uczynić go zachwycającym i wymownym.

Kto więc nie ma bystrego umysłu, tkliwego serca: ten nigdy wymownym nie będzie. Nauka obudza i doskonali dary przyrodzenia; ale ich utworzyć i nadać nie ~~zdoła~~ potrafi.

~~O własnościach wymowy.~~

§ 2. Choćby (jaka mowa lub pismo były najpoprawniej utworzone, nie wzruszy jednak, i nie będzie wymowne, jeśli zawarte w nich myśli są pospolite, jeśli nie obudzają żywego uczucia.

Kto mówi albo pisze wymownie, ten pewnie wzruszy serca słuchaczy lub czytelników. I odwrotnie, ten tylko może mówić albo pisać wymownie, kto sam jest wzruszony. Źródłem więc i pierwszym skutkiem wymowy, jest wzruszenie.

W chwili wzruszenia mowa (~~[illegible]~~ (ognistsza i staje się) gwałtowniejsza. Myśl mówcy natężona, czucie jego poruszone, podają mu żywsze obrazy, słowa ~~silniej~~ mocniejsze i świetlsze. Wyrazy pospolite, sposoby mówienia zwyczajne są (dla niego) ~~nie~~ wtenczas niedostateczne. Przewraca zatem i wszelkie ozdoby wysłowienia, byle zgodne z naturą języka, stają się naturalnym źródłem wymowy.

~~Dział~~

*) ~~Dawniej mówiono~~ Niektórzy (dawniej mówiono) ~~[illegible]~~ (wymowę zowią inni) krasomówstwem. Wyraz ten daje poznać o rzeczy wyobrażenie. Krasomówstwo znaczy mówienie krasne, ozdobne, tymczasem nie ozdoba ~~jest główną cechą wymowy~~ ale owe wzruszenia jest główną cechą wymowy. Może być wyrażenie krasomówne ~~[illegible]~~ nie ozdobne (proste, a zarazem (bardzo wymowne, jak n.p. wyrażenia P. S. Przez krasomówstwo moglibyśmy raczej oznaczać styl kwiecisty, poetyczny.

Dzieci, prostaki, człowiek rosnący w stanie dzikości, mogą przemówić wymownie gdy są prawdziwie wzruszeni.

Przykłady.

Dziecku wziętemu z domu matki, przyrzekano wielkie rzeczy. „Znajdziesz na zamku (mówiono mu) mnóstwo bogactwa, sługi. Czegóż brakować ci będzie?" — „Wszystkiego, bo matki braknie!" odpowiedziało wymownie wzruszone do łez dziecię.

Uciekającym z placu bitwy, zabiega drogę prosty żołnierz. Zapalony męstwem, wzruszony: „Dokąd biegniecie? (zawoła) Nie tam nieprzyjaciel!" (+) —

Za czasu Mahometa — Kiedy muzułmanie widząc w potyczce rozsypkę swoich, którzy byli strwożeni śmiercią wodza Derara: „I cóż (przemówił w zapale religijnym) że Derar zabity? Bóg żyje i patrzy na was! Naprzód!"

Gdy od naczelnika jednego z dzikich pokoleń Kanady, żądali europejczycy ustąpienia ziemi rodzinnej, gdzie zamieszkali, chcieli mu wyznaczyć w oddaleniu kraju inny, on wzruszony tak odpowiedział: „Urodziliśmy się na tej ziemi, i nasi ojcowie w niej są pogrzebani; powiemyż ich kościom powstańcie! i chodźcie z nami do kraju obcego!"

§ 3. Przekonywamy się tedy że wymowa nie jest płodem sztuki i pracy, ale wynika z darów natury, i jest wypadkiem mocniejszego wzruszenia serca. Wniosek stąd taki: iż przez samą tylko naukę prawideł, nikt wymownym nie zostanie.

Poznanie atoli prawideł i przepisów wymowy, opartych na przykładach z wzorowych pisarzy, przynieść może następujące korzyści: 1° wybrać i określić rzeczy o których mówi i pisze, i każdego ich rodzaju (przymioty, własności i kształt) oznaczyć, uważyć jakie własności, zalety i [illegible] przymiotu wielkiego; 2° podając uwadze i pamięci wzory dobrego pisania, i piękności ich wyjaśniając, ich [illegible] ułatwi [illegible] smak, i [illegible] z prawdziwym w pis-

(+) To wyrzeczenie słowo przypisują [illegible]

mak piękności; 3cie, naszej [illegible] w umieniu i pisaniu wystrzegać się należy; jak nauka obudza i doskonali dary przyrodzenia, tak też stworzyć ich i nadać nie może. (mówić lub) pisać poprawnie i właściwie; wreszcie 4te, wrodzoną zdolność rozwinie i wesprze.

O głównych przymiotach wszelkiego pisma. +)

Wszelkie pismo aby zdatne było powinno mieć koniecznie te cztery przymioty: 1o zawierać myśli, jasność, 3cie naturalność, 4te czystość i gładkość wysłowienia.

1o zawierać dobre pojętą myśli,

Aby dobrze pisać, trzeba wprzód dobrze myśleć.

§ 1. Kto się bierze do pisania nie obejrzawszy gruntownie rzeczy, nie pojąwszy należycie własnych myśli: tego dobrze napisać nie może. Myśl jest duszą pisma. Pismo bez myśli byłoby martwym zbiorem cząstek i nieznaczących wyrazów. Nie dosyć jest wszakże myśl jakąś do pisma wprowadzić; trzeba ją pierwej w umyśle dokładnie objąć i stawić: inaczej bowiem nie umiemy jej słowy dobrze wydać, i pismo byłoby zawikłane i bezładne. Przeto obowiązkiem każdego pisarza jest dobre pojęcie myśli o której pisać zamierza. Bez tego pismo jego nie może mieć ani porządku, ani gruntowności, ani jasności.

§ 2. Nie dosyć jest dla pisarza myśl dobrze pojąć; powinien także jasno ją wyłożyć. Piszemy na to aby nas zrozumiano: tak więc pisać mamy aby nas drudzy zrozumieć mogli. Kto zdrowo rzeczy pojmuje, ten zwykle jasno się z niej tłumaczy; i nawzajem, nie może ten z jasnością myśli swoich wyłożyć, kto ich sam dobrze nie objął i nie zrozumiał.

Wyrażenie jasność pisma jest w stosunku do jego przedmiotu. Są myśli głębsze, trudniejsze...

(+) Pismo i mowę, bierzemy w tej części za wyrazy jednoznaczne.

których wysłowienie nie może być tak jasne jak myśli zwyczajnych, pospolitych. Wszelako pisarz wdrożony w porządne i gruntowne myślenie, nigdy zawiłym i ciemnym nie będzie.

Jasność pisma zależy: 1mo, od dobrego pojęcia myśli w niem wykładanych; 2do, od porządnego ich uszykowania; 3cie, od czystego onych wysłowienia.

§ 3. Trzecim koniecznym przymiotem pisma jest naturalność. Polega ona na tem, aby każdy myśl wyłożył sposobem właściwym i trafnym, i zgodnym z naturą przedmiotu.

o którym piszemy.

Każdy rodzaj pisma ma kształt i tryb swój wyłączny, w którym go rozsądek i przyzwoitość ogranicza. Co jest naturalnem dla jednego mowy rodzaju, może być niestosownem dla drugiego. Nienaturalnym i niewłaściwym byłby pisarz, któryby w utworzeniu pospolitego listu, lub prostej powieści użył tonu wymowy sądowej albo kaznodziejskiej; jak również byłby nienaturalnym, gdyby śród mowy sejmowej lub pogrzebowej odezwał się w sposobie i tonie właściwym tylko przyjacielskiej, i zwykłej rozmowie.

Poznanie wytrawnych pisarzy, rozsądek i smak okształcony, będą w tej mierze przewodnikami.

§ 4. Nakoniec niezbędnym mowy przymiotem, jest poprawność i gładkość wysłowienia.

Najlepsze myśli, wydane stylem błędnym i niegładkim, tracą swój powab. Nie raz nawet czytelnik lub słuchacz dlatego tylko istoty pisma nie ocenia i nie podoba sobie, że uwagę swoją mimowolnie zraził błędami i szorstkością jego wysłowienia. Przeciwnie nawet najpospolitsze z przyjemnością czytać się dają, gdy pisarz umiał je wyrazić poprawnie i ozdobnie.

Zastanówmy się szczególnie o co się opiera i czego unikać należy aby pisać stylem poprawnym i gładkim.

# O czystości stylu.
(poprawności)

Pierwszym warunkiem czystego stylu jest dokładna znajomość grammatyki języka którym piszemy.

Aby pisać stylem poprawnym:

§. 1. potrzeba 1. znać dokładnie grammatykę języka którym piszemy. Inaczej, nie ustrzeżem się nawet najgrubszych błędów przeciw składni i nie wyrazów [illegible]

Pod tym względem (najczęściej wyglądają się): a) niewłaściwe używanie [illegible] według 2. za 2. lub odwrotnie 2. za [illegible]. Mówiąc n. p. słowa nie poświęcone przez dawn wielkim znaczeniem słowom poświęconym; nie zapominać jej jego słowa. jej słów; nie trudno też [illegible] dobrać, [illegible] n. p. Powiedział: dobierz te [illegible] albo, powiedział: co wiele mówić nie może, jeśli potrzeba, a słowa które poświęcono nie oddam wielkim. zam. [...]

1. złe użycie spójników i niewłaściwych osobliwych; niezgodnie [illegible] z rzeczownikiem do którego się odnosi; i t. p.

Przykłady:

albo: Kilka okrętów wypłynęło by dokonać wielkie dzieło. Dowódca zakazał okrzyków, i na prośbę oficerów naznaczył swoje nie podpisał. zam.: —

b) złe użycie (przez) wanie spójników.

Co chcesz? co żądasz? i co odemnie wymagasz? Ja tej kobiety nie znam; nie [illegible] jej nigdy siostry. zam.: — i t. p.

Jeśli przemówi, więc zapewne do mnie. zam. jeśli przemówi, to zapewne do mnie. Czy w lewo albo w prawo, to wszystko jedno. zam. Czy w lewo czy w prawo, (albo w lewo albo w prawo). Ani widział, i nie słyszał. zam.: Ani widział, ani słyszał, (i nie widział i nie słyszał). Wszystkie dłużej, jednak już dłużej zam.: wszystkie dłużej, ale już dłużej.

+ Chce miłe, albo nie, zawsze ale będzie; jedno. zam. chce miłe, chce nie,

c) złe użycie (przez) wanie im. osobliwych.

Jeden spiewnie, wypadł ze słowem. zam.: gdy jeden (spiewnie) [illegible] postrzegłszy go, zniknął; zam. [illegible] postrzegłszy, [illegible] gdy go postrzegłem. Wygląda przez okno, [illegible]

wyp. ze słowem, albo jeden spiewnie, zgubiłem słowa.

spadł mi kapelusz; zamiast gdy wybiegłem przed domem. widzę biednego, który mię bierze; zam. gdy widzę biednego, albo widzę bied. który czyje... [illegible] i t. p.

e) przez mieszaninę zaimka z rzeczownikiem do którego się odnosi

n. p. Spotkawszy dzieci, zawołałem je; zam. zawołałem je; a mając ciasta, dałem im ich; zam. dałem im je. A twoje dzieci? Jeszcze ich nie skończył; zam. jeszcze ich nie skończył. Piękne masz róże, gdzie ich zerwałeś? zam. gdzie je zerwałeś? Widzę przed sobą szarfę, już go znalazłem; zam. już je znalazłem. i t. p.

d) przez niewłaściwe używanie słów [illegible] niejednostajnie, lub dwuznacznie.

n. p. gdy do lat przychodził, opiekun powoli wypuścił go z pod swej władzy; zam. gdy do lat przych., opiekun powoli wypuszczał go z pod swej władzy. rzadkim go słyszeć, gdy co powie; zam. rzadkim go słyszał gdy co mówił. Ile razy płakał, zawsze go pocieszył; zam. ile razy płakał, zawsze go pocieszał. Ile razy odszedł, zawsze mi żal bywało; zam. ile razy odszedł, zawsze mi żal było; albo: ile razy odchodził, zawsze mi żal bywało. Chciałem go słuchać grającego, ale nie mogłem słyszeć, tak gra bez gustu; zam. chciałem go słyszeć grającego, ale nie mogłem słuchać tak gra bez gustu. i t. p.

f) przez niewłaściwe używanie zaimka co za który

n. p. starszy ludzi co urządziłem; zam. którzy urządziłem. Mam brata co wydaje dzieła; zam. który wydaje dzieła. Młodzieniec co nie chce pracować, zasłużył... zam. młodzieniec, który nie chce pracować. i t. p.

> płacze długo
> słuchał, ojca co mówił do niego, zam.
> który długo mówił do niego.

Zaimek co służy dobrze rzeczownikom oznaczającym rzeczy nieżywotne, rzadko może być użyty gdy mowa jest o osobach. Szczególnie majowemu językowi, i poprawnym pisarzy będzie to przewodnikiem.

g.) błędne używanie zaimków niego, siebie, sobie, jego, jéj, i t. p.

n. p. Piotr jest wdzięczny jego dobroczyńcy; zamiast swemu dobroczyńcy. Dobre córki zawsze [illegible] jéj matki; zam. dla swojéj matki. [illegible] Każdy powinien pamiętać o słowie przez niego danem; zam. o słowie przez siebie danem. Ten co przeciw drugim, ściągnie zemstę na niego samego; zam. na siebie samego. i t. p.

Tych i tym podobnych omyłek nie podobna uniknąć bez znajomości grammatyki. Do niéj też odsyłam kiedy potrzeba dokładnéj w téj mierze wiadomości.

§ 2. [illegible] należy unikać wszelkich wyrazów

a). nowo utworzonych, powszechnym zwyczajem nie przyjętych, a zwłaszcza dla rzeczy małoznaczących i w brzmieniu niemiłych.

n. p. [illegible] chciał zespolić rzeczy różnonaturne, tego prace byłyby udaremnione; zam. (Pisarz który) chciał połączyć z sobą rzeczy różnéj natury, pracowałby nadaremnie. Istnieją w światowości rzeczy niezgodliwe; zam. są w naturze rzeczy niezgodne z sobą (niezgadzające się z sobą). Jeżeli uczeń jaką naukę tak [illegible] swemu przedłożyć aby mu się prawdziwie [illegible], wiele jéj wszczepi; zam. jeżeli nauczyciel chce tak swemu uczniowi jakie nauki wyłożyć aby z niéj prawdziwie skorzystał, wiele jéj podzieli na części.

b) dawnych zapomnianych, i już słusznie porzuconych przez inne lepsze, lub przyzwoiciej równie dobre.

Niewłaściwych i śmiesznych dziś byłby pisarz który n. p. napisał: Aczkolwiek drugdy buczy się ciastoch: ona tęgałby w boju, a goniąc do bramy szybiłby tysłowanki i czechło; zamiast: chociaż często się pyszni nieprzyjaciel z podobno tęskliwy w boju, a uciekając do bramy szybszy porzuca i broń. Kup mi dla drażnika; zam. [illegible] mi dla żartownisia otrok i warchoł

rozłamie ~~jest~~ owsreli wagus i szybalę; zam. perobek uporny i kłótnik rozłamie ~~jest~~ towarzysz tułaczem i szalbierzem. i t.p.

Waski, waszyniec, nie jest naski; zam. po waszemu robiący, do was należący, nie jest nasz.

Uwaga. Nie należy jednak zapominać że kropka użycia dawnych wyrazów i już odmiennych może niekiedy być nową i ważną ozdobą stylu, zwłaszcza gdy jest mowa o czasach i rzeczach dawno upłynionych; albo gdy piszę wprowadzając do mowy dicta osoby przeszłych wieków, wkłada w ich usta, dla większej prawdy obrazu, język czasu w którym niegdyś żyły.

przykład z tłumaczeń dramatów.

c) ~~wyrazów~~ cudzoziemskich, które można zastąpić przez swojskie, i przyjęte.

n.p. Zadorzyć niepiszę persony; persuazyje czyń na mnie impresyje; zam. uwielbiam twoje oczy, niech jej namowa czyni na mnie wrażenie. Akceptuję rewanż, ale realnie tej sobie rzeczy nie rezkruję; zam. zhonorniluje się z tej kritura reflekcyje; zamiast: przyjmuję odwet, ale istotnie tej sobie rzeczy nie naprawia; przeluwa się z tej najbliżej rozłamowanie się. Deliryjna promenada w kompanii; między doktorami rekomendują na restauracyje sił, zam. w Urielu wesołe przechadzki w towarzystwie; lekarze zalecają na odnowienie sił. Inkwizycyja, indagacyja, subordynacyja, inspiracyja, kondycyja, respiracyja, inwencyja, exageracyja, i w. i. badanie, śledztwo, karność, natchnienie, warunek, oddech, wynalazek, przesadzanie, i t.d.

d) ~~wyrazów~~ używanych wprawdzie w tej lub owej prowincyi, jednak nie dla ogółu narodu zrozumiałych.

n.p. Nie pisać: Sznda pachać; Szerga kiwać fa... syndakt... zam. Jerzy ruszył plebana. zam. niedźwiedzia... czyli grzechotnik; Dianko masarza siekać tabakę; zam. ojciec rozcierał tabakę. Szrabek hetmana; starka stęka; dosy w warze (ostudę wyrządzić) gwarnie skromna i krucha; gwiżdżąć w papelę; chwat, zawadijak, dryjengi i t. p. zamiast: szabla podstawiając; babka choruje; ponyje w cebrzyku (na stół czynuje); mowa ze źle szybne; ~~et~~ szydrna; uderzyć w twarz (dać policzek); ruch, świateł, powiedz i t. d. (+)

Rzadko w jakiem pisanie trafiają się przeciwnej liczby szkoliczne wasze rzeczy; ~~znajomość poprawnych pism i mniej~~ ~~na Tatwo się dokąd dają~~ smak ukształcony czyta... ~~nem~~ poprawnych pisarzy łatwo i mniejsze dostrzeże szyby.

(+) Ob. dzieło J. Fr. Królikowskiego pt. prosta zasady stylu polsk.

Uwaga. Uważać także, co się powiedziało o wyrazach przestarzałych, których należy szafować do prowincjonalizmów; że każdy piszący może ich oszczędnie i umiarkowanie użyć. Malując n.p. obyczaje, mowę i sposób odzywania się tylko do mieszkańców tej okolicy, których, lub ale, wielkiej potrzeby: może [illegible] piszący przytoczyć będzie dobrze (wszakże) [illegible] uważne wyrażenie w tych prowincjach. Nie rzeczą [illegible] takiego pisma; lecz owszem nadadzą one żywości i większej prawdy.

§ 3. Należy unikać wyrażeń i zwrotów mówienia cudzoziemskich, przeciwnych składni i naturze języka, którym piszemy. Do naszej mowy zakradła się znaczna liczba wysłowień cudzoziemskich, które, przez nieuwagę lub niewiedzę niektórych mniej baczących pisarzy, dostają się nawet upowszechniły.

N.p. błędnie piszą

a) z francuskiego: (+) cały świat to czuje; zam. wszyscy to czują. W końcu 40stu lat nabył doświadczenia; zam. po 40stu latach. Kiedy umiemy umieć swój język; zam. umiemy że umie. Jest i mój brat, prosiłem go aby tu do nas przyszedł; zam. jest i mój brat prosiłem go aby do nas przyszedł. Nie jest nic dziwnego że to częste; zam. nic dziwnego że to częste. Kto chce swoje życie spokojnie skończyć; zam. kto chce życie spokojnie skończyć. Widzieć go być szczęśliwym; zam. [illegible] że jest szczęśliwy. Jeden pewny dobre powiedział; zam. wiem: to dobre słowo. Nie mówimy jak prawdę; zam: mówimy tylko prawdę. Robić podróż; zam. odbywać podróż. Zrobić przykrość; zam. sprawiać przykrość. (i wiele innych podobnych wyrażeń w których fr. faire, [illegible] dosłownie. Polacy, w swojej mowie, nie potrzebują jednego i tego samego słowa oznaczać tak wiele różnych rzeczy; jak to czynią Francuzi. faire un lit, posłać; faire la barbe, ogolić się; faire une chambre, sprzątać w pokoju; faire la guerre, wojować; faire sentinelle, być na straży, straż odbywać; faire les pères, grać role ojców (w aktorach); faire le malade, udawać chorego; se faire médecin, zostać lekarzem; faire l'histoire, pisać, układać historyję; c'est un jeune homme qui se fera peu à peu, jako młodzieniec który się powoli ukształci; i t. d. i t. d.)

(+) Zwroty mówienia francuskie zowią się gallicyzmami.

(c) — — niem. — — germanizmami.

nie jestem w stanie ~~pójść~~ wyjść; ~~tak jest~~ zam. nie mogę wyjść. ~~Chodź ze mną~~ Zostanę z tobą, ~~ażeby~~: a to nie może jak ~~sprawić~~ uczynić ~~mi~~ mi wielkiej przyjemności; zam. zostanę z tobą, to mi sprawi wielką przyjemność (to mi będzie bardzo przyjemnie). Nadto cię kocham ~~abym~~ mógł ci kłamać; zam. tak cię [Zbyt] kocham ~~że~~ ci kłamać nie mogę. Nadto on smutny iżby ~~mógł~~ mu ~~się~~ bawiło ~~się mogło rozśmiać~~; zam. tak jest smutny że ~~mu nie~~ to mu nie ~~może~~ się bawić. f. i w. i.

b) z niemieckiego:

Wyciągać z nieszczęścia; zam. wyprowadzać się, przenosić się. Trafić kogo; zam. spotkać [zastać] kogo, spotkać się z kim. ~~Zastać~~ Daj mi ~~to widzieć~~ to widzieć; zam. pokaż mi to, pozwól mi to zobaczyć. Ja sobie z tego nic nie robię; zam. nie dbam, nie stoję o to, to mnie nie obchodzi. Lepiej z nim stoi; zam. lepiej mu się wiedzie, powodzi. ~~Jest mi wcale przeciwny; zam. jest mi nieżyczliwy.~~ Liczyć się na co; zam. liczyć się z czego. To jeszcze na czas; zam. jeszcze na to dosyć czasu. Gdybym miał, ~~dałbym~~ chciałbym ci dać; zam. ~~gdybym~~ dałbym ci. f. i w. i.

c) z rosyjskiego:

~~§ 4. wtóry powrotnie~~

Uwag. Nieuważni tłumacze łatwo także do pism swoich wprowadzają (cudzoziemskie [tak] ~~zwroty~~ [słów]) przekładając dosłownie z obcych języków przysłowia i przenośnie, ~~f~~ np. 2 (z niem.) Każdy niech zamiata przed swojemi drzwiami; zam. patrz własnego nosa. – Kozła postawić ogrodnikiem; zam. puścić wilka do obory. – [f] Nie będzie kota który zgubi; zam. nie wywiedzie wilka z lasu. Wilcy nie pożerają się jeden drugiego; zam. kruk krukowi oka nie wykłuje. – Rzucić komu proch w oczy; zam. zamydlić komu oczy.

§ 4. [Powtarz:] ~~Kto by~~ (pisać stylem czystym, nie dosyć jest zachowywać prawidła gramatyki, unikać niewłaściwych wyrazów i ~~tak~~ cudzoziemczyzny: ale ~~nadto~~ jeszcze wystrzegać się tego wszystkiego coby mowę czyniło niezrozumiałą [lub niejasną]. ~~potrzeba~~ więc:

~~Potrzeba więc~~ a) aby ~~wyrazy tej do nich~~ odniesienia [im] wiązanie się zaimków do odpowiednich rzeczowników było [jak naj] wyraźniejsze. Np.

wstęp. Inną oznacza myśl, mówiąc: dam memu bratu sługę, który uczciwość jego ocenił; a inną, [gdy] ~~sługę~~ powiem: dam sługę memu bratu, który uczciwość jego oceni. – Jan szczycił się sobie i za swego przyjaciela; ~~jednak~~ tem ja mu nie

f Ja za to nie mogę; zam. to nie moja wina, jam temu nie winien. – Kto może to wierzyć; zam. któżby temu wierzył. – To świato swoje dobre skutki; zam. to wyszło na dobre.

I (z fran.) rzucać kamienie do cudzego ogrodu; zam. przymawiać komu.

ojcu; rzeczywiście wątpliwość komu nie ufam? czy Janowi, czy jego przyjacielowi? – Moi bracia mają piękne przyjaciół: ~~wielki~~ ważny jest ich wpływ na moje losy; czyj wpływ? braci, czy ich przyjaciół? – Jutro ~~synowie~~ dzisiaj dzielnego narodu, którego się obawiają; którego się obawiają? dziecia, czy narodu? – ~~Spotkam ten iod~~ Widziałem twoją siostrę z różą na głowie, ~~która~~ bardzo mi się ona podobała; czy róża, czy siostra się podobała ~~ci~~?

b) aby dobór przymiotników był właściwy i trafny.

Źle mówią: ~~wzrost dzielny, siła wysoka, głęboka potęga, sławne długi, odległość tęgą, wysoki uczciwy, majątek okropny,~~ ten człowiek jest wzrostu dzielnego i siły wysokiej; zam. wzrostu wysokiego i dzielnej siły. – W tem miejscu jest głęboka potęga; zam. ~~głęboka jest~~ niezmierzona. ~~Włosy~~ kupił przepyszny ~~bogaty~~ dom, piękny obraz; zam. ~~znakomity~~. – Tęgą odległość, wysoki uczciwa, okropny majątek, i t.p. zam. wielką odległość, ogromny majątek, i t. d.

Uwaga. Podobnie błądzą w używaniu przysłówków przymiotnych oznaczających. Mówią n.p. strasznie dobry; zam. bardzo dobry. – Okrutnie łagodny; zam. nader łagodny; ~~okropnie~~ okrutnie mrozny, zam. wielki mrozny; i t.p.

c) aby przyimki do, za, na, po, przy, w, z, pod, wz; i t. d. słowom przydawane, dobrze odpowiadały myśli dla której wyrażenia bywają używane.

n. p. Źle mówią: ~~nagle jego wysoko zasięga, zam. dosięga~~. zasięgnąć wysoko, dosięgnąć dzieła; zam. dosięgnąć wysoko, zasięgnąć dzieła. ~~Nabrał i więcej, wiatr się powięcej, zam. nabrał i zaciągnął, wiatr i zaciągnął.~~ – Podbiegł w wodę, ~~wszedł do mojego~~ z odwiedzinami, wybiegł ze schodów, wyrznął przez nogę, tłoczył ~~do krzesła~~ sukno do sukna, ~~przybił~~ pusił psa w ogród, oderwał ~~swoje~~ liścia owoce z drzewa, i t.p. zamiast: wskoczył w wodę, ~~wszedł~~ przyszedł z odwiedzinami, strącił ze schodów, przerznął przez nogę, przyszył sukno do sukna, wpuścił psa w ogród, zerwał ~~liść~~ owoce z drzewa, albo: oderwał liść od drzewa, i t. d.

[Drzewo ~~nadzwyczaj~~ obrotnej grubości; zam. nadzwyczajnej ~~grubości~~.

~~d) aby nie używać zawiłe przekładnie nie ...~~

d) abyśmy unikali zawiłych przekładni, pojęcie myśli utrudniających czyli.

Napisawszy n.p. Nie będzie dobrym, chociażby nader prawdziwe skądinąd zalety mowy pisarz, mowa, w której z trudnością wyrażone, i po długim czasie zgadnięte wyrazy mogą: ~~i światło, ale ... powiedzieć można~~ — bylibyśmy nie zrozumiani, a to jedynie dla zawiłych i nienaturalnych przekładni. Odmieniwszy tych wyrazów to samo mówiąc napiszę: mowa, w której rozproszone wyrazy z trudnością i ledwo po długim czasie mogą się znaleźć, nie będzie nigdy dobrą, chociażby mowy pisarz nader jej skądinąd prawdziwe zalety i t. p. ~~i światło powiedzieć można że to jest ... bo źle piszący~~.

Uwaga I. Często z mowy staje także się ciemniejszą gramatycznie przez opuszczenie słowa posiłkowego być. Mówiąc n.p. Człowiek do którego przyczepiona niedola każdego obchodzi — nie ... się tej ... Ta mowa nie oznacza bowiem ściśle, co każdego obchodzi, czy ich czy niedola. Unikniemy podobnej niejasności, używając gdzie należy słowa posiłk. W tym razie tak byśmy powiedzieli: Człowiek do którego jest przyczepiona niedola, każdego obchodzi.

Uwaga II. Podobnież opuszczenie zaimków się, sobie, z sobą, i t. d. również czyni mowę niedokładną. Niedobrze mówią: starzec idąc podpiera laską; zam. podpiera się laską. Nad nauką nie próżno łamiesz głowę; zam. łamiesz sobie głowę. — Chcąc wodę i wino zmieszać, trzeba je wprzód rozgrzać; zam. chcąc wodę i wino zmieszać z sobą. i t. p.

Niekiedy dla uniknięcia ... zaimki opuszczają, zwłaszcza gdy jeden i ten sam odnosi się do słów kilku po sobie następujących. Można n.p. powiedzieć: strzegąc się, mierzyć, i stronić: jest miłą dla młodego; zam. strzegąć się, mierzyć się, i stronić się. Podobnież można opuszczać i inne zaimki. n.p. Ten jest ... napisać: ten który pracuje, szanuje nauczycieli, i słucha starszych: jest godzien pochwały; zam. który pracuje, który szanuje swych nauczycieli, i który słucha starszych. Wszakże ta sama uwaga ściąga się i do innych części mowy.

**Uwaga III.** Często my jeszcze piszemy niedokładnie, gdy zgadzając przymiotniki z drugim przypadkiem rzeczowników, czyli więcej niż wszędzie przypadku swojego za pierwszy: mówiąc n. p. Ci ludzie są uczciwymi; zam. są uczciwi. Dzień dzisiejszy jest bardzo pięknym; zam. piękny. Młodzież jest zawsze wesołą; zam. wesoła. i t. p. Niepotrzebnie te przymiotniki uczciwymi zgadzamy z rzeczownikiem drugiego przypadku ludzi, kiedy zgadzając ge... można powiedzieć zrozumiale z rzeczownikiem wyrazu ludzie: Ci ludzie są uczciwi. Podobnie, nie piszmy: Dzień dzisiejszy jest bardzo pięknym; zam. piękny. Młodzież jest zawsze wesołą; zam. wesoła. Ci ludzie są szczęśliwszymi odemnie; zam. są szczęśliwsi odemnie; są młodzi, i t. p. Nie wszędzie jednak możemy używać przypadku pierwszego na swoim. I tak, nie można powiedzieć: Człowiek chcąc zostać bogaty, trzeba być pracowity, albo bardzo szczęśliwy; zam. Człowiek chcąc zostać bogatym, trzeba być pracowitym, albo bardzo szczęśliwym; i t. p.

§ 5.

Uczyńmy jeszcze kilka uwag ściągających się do czystości wysłowienia.

Oprócz przeszłych uwag, podaje często gramatyka wiele innych przepisów i prawideł, ściągających się do czystego i poprawnego wysłowienia. Niektóre z nich

Dla P. Stefana Witwickiego
w Grefenbergu.

Na pastwę dzieci, kiedy otworzy. Dzień letni. Jedne drzwi wchodze-
-nia drugie z boku do kuchni. W przeciwnej stronie u stołu większego
stołu siedzą chłopcy przy czytaniu i pisaniu. Po środku siedzi Laurencja
przy mniejszym stoliku [illegible] książki i papiery. Scena 1.
Laurencja. Chłopcy. (Laura kończąc czytanie książki odrywa od niej oczy)
Prawdę prawdę powiada... Śród miast śród włości wszystkie wyglądają
[illegible] ... Dobrze zatem przezorność [illegible] się przy-
[illegible] w potrzebie, a [illegible] bieda [illegible],
[illegible] dochodzi [illegible], przemyślny, nie przemyśliwszy [illegible]
[illegible]. (Do chłopców) Nie przepisuj się, chłopcy. (Do dzieci) Uczą
miejsca dziadkowi. Zatrudnienie chwalebne, ale też niełatwe. [illegible]
[illegible] może [illegible] na [illegible]. Cóż gdy żona, gdy dzieci gdy
starsi gdy [illegible] ... Aj bieda bieda bieda! (Wstając od dzieci) ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ książek poniewierać [illegible] ... a gdy drugi ~~[illegible]~~
czy znów się przepisuje? (Do dzieci) [illegible] dobry i [illegible]. [illegible]
drugich słuchanej [illegible] zbyt prędko [illegible]. A to
sobie i ludziom nie dobrze [illegible]. Do na pastwę dzieci i kiedy otworzy
[illegible] tego! [illegible] jest [illegible]. Dzieci w kąt... [illegible] z
torby! Z Panią [illegible]... Z tak najtrudniej! [illegible]
się na sposób. Niech do rady [illegible] osób. [illegible]
nie [illegible] w końcu jednak przyjdzie, że mię z nas [illegible]. [illegible]
[illegible]. A więc tylko [illegible] więcej i [illegible]. [illegible],
[illegible] być lepiej. (Do dzieci z gniewem) Chłopcy będzie płacz! (Chło-
-pcy z krzykiem i przestrachem) Co cóż to cóż? Cóż złego robiemy? (Dzieci) [illegible]
[illegible]. (Laura) Uczemy się. (Jeden) Nie gadam nie siedzę jak [illegible].
[illegible]. (Laura) [illegible]. (Drugi) Ja piszę i książki nie plamię. (Wszyscy
[illegible]) Nie swywolę. (Dzieci) [illegible]
[illegible] nas bić. (Nie [illegible]) Zabawcie [illegible] mamie
[illegible] Ojcu. [illegible] jak na Pana [illegible]. Wszyscy z krzy-
-kiem. Skąd płacz? Laur: Zaraz [illegible] cicho, cicho cicho. Już
nie będzie (Chłopcy się śmieją i wstają przy robocie) (Laura do dzieci)
[illegible] proszę. Mała bęben a [illegible] do [illegible]. [illegible] dobrze mi
[illegible]. (Powstając) Muszę teraz do miasta. Przyjść się [illegible].
[illegible] z [illegible] i [illegible]) Przyszło [illegible]
[illegible] i [illegible]. Wszystko już [illegible] i stare, muszę [illegible]
[illegible]. [illegible] ... może [illegible] Będzie [illegible] z
[illegible]... [illegible] na [illegible] na wybornej: [illegible]
[illegible] skromnie, [illegible] przeprosiwszy. A
więc naprzód do sklepów, potem do [illegible]. (Do chłopców którzy [illegible]
[illegible]) Żeby mi to [illegible] w [illegible]
[illegible] tu roboty, ja powrócę rychło... (Wyjmuje [illegible] z [illegible]
[illegible] go na siebie, bierze [illegible] i chce wychodzić. Wchodzi
[illegible] Barbara i [illegible] go zatrzymuje) Scena II. Ta i Bar-
-bara. Bar: [illegible] Jejmość? (Laura z gniewem) Na co ci? Bar: [illegible] Pa-
[illegible]. Laur: Czego chcesz? Bart: Niech Jejmość [illegible]
[illegible]. [illegible], [illegible] jak [illegible]. Muszę [illegible]
[illegible] jak [illegible]. Laur: Nie dam [illegible]. Barb
[illegible] sam [illegible]. Laur: Nie mój [illegible], [illegible] jest Pan Ko-
-[illegible], jest Pan Baranowski (Barb: z [illegible]) [illegible] mi nieszczęście!
Laur: Miła [illegible]. (Barbara [illegible]) [illegible] Pa-
-[illegible] i darmo nie gada (Laura z gniewem) Do kogo to ty mówisz?

Przez uszanowanie? Gdzie szanowność do Pana? (Barb: z krzykiem z [illegible]) do
mej drogi Panie - dosłownie [illegible]. Nie z łaski Pan się [illegible]. Nie Pan ta
jesteś Panem Pani przez [illegible]. Widzę o tem i w domu wiedzą i [illegible] mówi
[illegible] Pani nie Panem. Biorę ptaszka i kartę (Porywa [illegible] z [illegible]
[illegible] bierze go do siebie i wychodzi.) (Laur: za odchodzącą) Koty! Tylko się
odważ - Tysiączny - (~~Do siebie~~) A niech licho jaśnie wielmożny! - -
(Do siebie) Niedotyczy! (Do Chłopa: Który się śmieje) Ty zapierony chłopie!
Dam ja wam za te śmiechy. (Do siebie chodząc) To już wszystko z gruntu!
[illegible] domu, [illegible] drogę mogę [illegible]! Prosi, gniewają się, będę
dobry, będzie źle; [illegible]! Wszak teraz się przewiedzą, że ptaszek wziąt
za mnie. Do sklepu [illegible] jestem, już [illegible] to, [illegible]
[illegible]. (Patrzy przez okno) [illegible] z [illegible]! Ptaszek mój
Ptaszek! [illegible] do [illegible]. O ty Diable [illegible] - z [illegible]
[illegible] (siada w [illegible]) ([illegible] z Kuchni) Barba-
ra! (Laur: do siebie) Krzyczy [illegible] - Laur. [illegible] Chłopa.
[illegible] wchodzi z Kuchni [illegible] i [illegible]
Barbara! ([illegible]) Gdzie jest? (Żona) Gdzie
[illegible]? Laur: Poszła z [illegible], wszak że ptaszek mój wziąła
bierze w ręce papier [illegible]) (Żona [illegible] na [illegible]
[illegible] ptaszek [illegible]) [illegible] Boga [illegible]
[illegible] i spokojnie czyta. Żeby się kto [illegible]
złości, [illegible], [illegible] drewnem [illegible]
[illegible] z [illegible] krzykiem) Kto go [illegible]. Gdzie [illegible]? [illegible] to [illegible]
[illegible] co ty gadasz? co myślisz [illegible]? [illegible]
[illegible] i [illegible] i [illegible] wszystkie [illegible]?
[illegible], że nie [illegible] o jednej rzeczy [illegible]
[illegible]. [illegible] marnie. [illegible]
[illegible] spiżarnia? Nie [illegible] i Pani i [illegible]
[illegible] do [illegible] tylko [illegible]. [illegible] że [illegible]
[illegible] i nocą, [illegible] mi [illegible]. Gdzie [illegible] i [illegible]
[illegible] dla ciebie [illegible] to kto [illegible]. A mnie kto z [illegible] zrobi? [illegible]
myślałeś o tem? Kto zrobi? [illegible] robi? Robi [illegible].
Robi sam? [illegible] wszystkich? - - Poczekaj [illegible]. [illegible]
[illegible] do Kuchni) (Laur: patrzy za nią) Odeszła! [illegible]
z [illegible]. A już mi się [illegible] krzyków i [illegible]. [illegible]
[illegible] dobrze [illegible] się [illegible]. Jeden ptaszek [illegible], drugi [illegible]
[illegible] za to. [illegible] końcu [illegible] i [illegible]. (Żona
[illegible] w jednym ręku [illegible] i [illegible] kurę w drugim [illegible]
[illegible] z domu [illegible] robić z nią. Masz [illegible]
[illegible] tę kurę [illegible] (Laur [illegible]
[illegible] kurę) Laur: Z [illegible] te [illegible]? (Żona) [illegible]
[illegible]. Masz [illegible]. (Laur.) [illegible] (Żona z
krzykiem) [illegible] nie lubię. Masz mi [illegible] kurę lub [illegible]
[illegible]. (Laur bierze papier do czytania) Daj mi [illegible] pokój, [illegible]
[illegible] (Żona) [illegible] mi [illegible] siostrzę, [illegible]
(wyrywa mu papier z ręki) Laur: [illegible]. Do rękopisów, rękopi-
[illegible] Kobieta! (Żona) Rękopisów nie rękopisów wszystko [illegible]
[illegible] (rozdziera papier i odchodzi.) Laur: zbierając z ziemi papie-
[illegible]! [illegible] Podarła mi rękopism! [illegible]
[illegible] i pracę! Rozprawę [illegible] i [illegible]. Gdzie
[illegible] gdzie [illegible]! (Porywa się ze złości [illegible]

[illegible] nie Kobietko! Jak mi Pan Bóg miły! Jak raz kiedy w [illegible]
[illegible] a zaczną co [illegible]... Gdybym się tylko nabawił w domu [illegible] — [illegible]
przeszedłszy po scenie) [illegible] zrobił zwadziwa [illegible]! — [illegible]
[illegible] jej [illegible] między [illegible]. [illegible] [illegible] ale nie [illegible]
[illegible]. [illegible] co chce to zrobić! [illegible] mi [illegible] Byłoby [illegible]
[illegible], [illegible] tylko smutniej; Niechby przez to nie [illegible], [illegible]
[illegible]. Dla świętego spokojności będę [illegible]; [illegible]
[illegible]) Cóż robić! [illegible] cierpieć jarzmo [illegible]. Do [illegible]
[illegible] się trzeba [illegible] na tym świecie [illegible]. Cóż [illegible]
[illegible]) [illegible]! Cóż [illegible] dobrze idzie? (Jeden z uczniów) [illegible]
[illegible]. [illegible] prędko [illegible] i [illegible] się [illegible]) [illegible]
[illegible] Pan [illegible]! Jakże mi się [illegible]? [illegible]. [illegible] O Pan [illegible]
[illegible]! — Do [illegible] [illegible] autora [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] się [illegible]? [illegible], nie badaj, [illegible] robić i [illegible],
[illegible] i siadaj (siadając) [illegible]. [illegible]
[illegible] nie [illegible] to jest [illegible], [illegible]
[illegible] mi [illegible] w dobrym humorze. [illegible] jak [illegible]
[illegible] znowu moje... (Postrzegając garnek z [illegible]) Cóż to ten garnek
[illegible]? (na stronie) O Kobiety! [illegible]! — [illegible] się [illegible]
[illegible] by na jakiej księdze? ([illegible] przypatrując się [illegible]) [illegible]
[illegible]. — To [illegible] ([illegible] z [illegible]) O [illegible]!)
(przypatrując się) To jakieś [illegible] Pana [illegible]! ([illegible]
[illegible] na ziemię) Taki jest [illegible] [illegible] nie [illegible], [illegible]
[illegible] wszystkim [illegible]. (.) [illegible] [illegible]! ([illegible]
[illegible] się [illegible], [illegible] nie masz żony. (.) A [illegible]. ([illegible]
[illegible] być [illegible]! [illegible] Kobieta jest najgorsze
[illegible]! (.) [illegible] Autor. Profesor. ([illegible]) [illegible] pierwsze! (.
[illegible], do licha! [illegible] Panie [illegible]! Pamiętaj [illegible] jest [illegible]
[illegible] nie [illegible]. [illegible] do [illegible]. [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] wolę. ([illegible]) [illegible]! [illegible] dobry, to prawda.
[illegible] jest nie [illegible]. [illegible] dobry [illegible]. Będzie raz Panem w domu
z postanowieniem [illegible] rękę [illegible].) [illegible], od dziś nie [illegible]
[illegible] nikomu. — Bardzo [illegible]. [illegible], [illegible]
[illegible], Nie daj się [illegible]. ([illegible]) [illegible] nie będę już [illegible]
[illegible]. — Prawdziwie. [illegible] żony [illegible] nie [illegible]. Proszę [illegible]
to. (z [illegible] postanowieniem) Będę. — [illegible] prawie [illegible]. [illegible]
prawdziwie [illegible]... ([illegible] rękę) Mów prosze [illegible] mi [illegible]
[illegible] Dziękuję ci — [illegible] (na stronie) Że [illegible]! (.
[illegible] cóż [illegible] powiedzieć? Mów [illegible] prędzej. — Oto [illegible]
[illegible], pożycz mi pieniędzy. (.) Pieniędzy? — [illegible] pieniędzy — [illegible].
Pieniędzy nie mogę. — [illegible] się. — [illegible]! — [illegible] jutra
[illegible] potrzebuję. [illegible] li [illegible] To prawda. ([illegible]) Otóż
[illegible]. — [illegible] by [illegible]. — [illegible] nie [illegible] nikomu.
[illegible] li i odmówić jesteś Panem domu. — To prawda. — Masz [illegible]
wolę [illegible] się rządzisz. — To jest prawda. — [illegible] jak
[illegible], jak [illegible], tak będzie. — To jest prawda. — Ale gdybyś [illegible]
[illegible], gdybyś mi jaki [illegible]. — [illegible]... —
[illegible]! — [illegible] mi [illegible]. — O [illegible] nie [illegible]! [illegible]

króle z Taski [illegible] Będzie wiadomo u mnie. Zaproszono tez na
[illegible] [illegible] wypiorę i [illegible] [illegible]. L. Będziesz miał zatrudni[enie]
Będę. A wdał mój [illegible] [illegible] w różne rzeczy. Tylko pożycz
proszę. L. Ileż chcesz? J. Ile możesz — L. dostaje z kieszeni wor[ek]
i wysypuje pieniądze na stół do przeliczenia) Mam tu całej kwoty —
co ani siedm talarów. L. Dam i jeden złoty. J. Wierzaj, już ci z[a]
kiedy wstyd [illegible] [illegible] dzień. L. [illegible]... J. [illegible]
się za mnie. Ale w ci tyle? L. Ale... J. Ty oszczędzony, nie
[illegible] potrzebujesz tej lichej mamony. Twój skarb jest w sobie sam[ym]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] rączki... (L. z [illegible]) Co [illegible]
J. Ale my prostaki, nie umiejąc nie stworzyć ni z drzewa [illegible]
[illegible] co [illegible] [illegible] tego i nie mamy. Ty chowałbyś dziewięć [illegible]
[illegible] jeszcze [illegible]. [illegible] dziecię najpierw i już [illegible]
na [illegible] a [illegible] twoja jest osoba, [illegible] [illegible] jak [illegible]
[illegible] się spodoba.. L. To prawda.. J. Ale jeśli [illegible] się [illegible]
[illegible] się na mnie [illegible] jak dobrze podzielę. L. [illegible]
[illegible]. J. [illegible] pieniądze na [illegible] części) Będzie talarów [illegible]
ta druga. To i ta i ta i ta [illegible] [illegible] dziewięć, [illegible]
[illegible] [illegible] siódmy [illegible] się chowa) [illegible] go do swej kieszeni
[illegible] ten złoty (daje [illegible] złoty do ręki i [illegible] na stół)
raz ten i ten [illegible]. [illegible] (L. [illegible] talar a [illegible]
złoty? J. To tylko dla rachunku. [illegible] [illegible] [illegible]
talary) [illegible] to [illegible] to [illegible]. [illegible] już jadę w drogę. Ty będzie[sz]
w domu także muszę [illegible] talar mieć [illegible] w potrzebie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] jeden talar do swojej) L. Jakto? i
[illegible], na różne przypadki podróży. Pożyczam [illegible] jeden [illegible]
[illegible] [illegible] talar i wszystkie [illegible]) [illegible] dłużej.
Co znowu? J. Co. L. [illegible] nie [illegible]. J. Chcesz [illegible] [illegible]
[illegible] się. L. Nie. J. [illegible] go) Bądź zdrów jadę zaraz [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] rzeczy a jak tylko sprzedam [illegible]
[illegible]. L. [illegible] go zatrzymać. Nie mogę. J. Żegnam. L. Ale [illegible]
[illegible]. L. Bądź zdrów (odchodzi) (L. [illegible] [illegible] mówię że nie [illegible].
J. Bądź zdrów (odchodzi) (L. [illegible] [illegible]) Do chłopców który [illegible]
[illegible]... [illegible]... No proszę już [illegible]) Do [illegible] z uśmiechem) [illegible]
[illegible]) [illegible] się [illegible]. (Jeden z chłopców [illegible]) [illegible]
[illegible]. (Drugi podobnie) [illegible] [illegible]. L. [illegible] [illegible]
[illegible]. (Trzeci podobnie) [illegible]. L. Bom pożyczył. [illegible]
[illegible] (chodzi [illegible]) No proszę. [illegible].. [illegible] nie [illegible]
[illegible]. (Wchodzi [illegible] [illegible] chłopcy.) Żona. Dajże mi [illegible]
[illegible] [illegible] trzy talary muszę kupić kartofli [illegible].. [illegible]
[illegible]. L. Co. Ż. Cóż to, już [illegible], [illegible] daj pieniądzy. L. A [illegible]
[illegible] talary. [illegible] [illegible] [illegible] że co [illegible] kupić [illegible]
[illegible] [illegible]. Lepiej jest zrobić zaraz [illegible] rzeczy zapas [illegible]
za [illegible] potem [illegible] w [illegible] [illegible]. [illegible]. L. Zaraz (dostaje
[illegible] z pieniędzmi i oddaje jej. Żona wysypuje na rękę i [illegible] [illegible]
i [illegible]. Ż. Cóż to dzień? Czy ty [illegible] dzisiaj? [illegible] żadnej na [illegible]
i [illegible]. Ż. [illegible]. L. Już [illegible]. Ż. [illegible]
nie mają [illegible].. [illegible]! L. Już [illegible].

Cóż mi dadzą? Jan chce trzy, czy już do trzech liczyć zapomniałeś? Gdzie
reszta? L. nie odpowiada) Słyszysz? Reszta? Gdzie reszta [illegible]?
L. Pójdziesz [illegible] J. oddał! milcz Panie! sześć talarów! [illegible] Prze-
szedł ten, tak mi głowę suszył, że... J. Badajcie [illegible] w ładzie był
naruszył, Badajcie nie dorzekał z [illegible] by mnie [illegible] samo-
tej ciężkiej pracy którą marnotrawisz. Mnie głowa schnie [illegible]
nie jakby drugą w domu, od rana do wieczora... a on jeszcze [illegible]
bandzioch. Temu zdzierscy temu bankrutowi co nigdy [illegible]
[illegible] co powie co jeść tak mi mówi [illegible] kiedy [illegible], do
ja mu [illegible] obiedzę, oczy mu wydrapię (porywając się do L.) A ty mu
[illegible] kto ci pozwolił? Kto to [illegible]? Kto mówi? Kto się
przyniewolił? [illegible] do sześć talarów wszystkich miał abym [illegible]
z sześć talarów [illegible] mi [illegible] sześć talarów
[illegible] już [illegible] z sześć talarów [illegible], gdzie się
miałeś [illegible] gdzie oczy? L. No cóż [illegible] już się stało J. stało?
Nie dość że mnie gryziesz, martwisz to i mało? [illegible]
[illegible] przez ciebie [illegible] z tobą [illegible]
[illegible] dziecka. Nie dość że już [illegible] i [illegible]
[illegible] jak [illegible] zebrać [illegible] L. Daj mi [illegible] Pani [illegible]
[illegible] tak, a [illegible] Pani domu. Proszę [illegible]
J. Kto ty? Pan? Ty Pan? Co? [illegible] się [illegible]
[illegible] przez [illegible] poniewierać? A który to też [illegible]
[illegible] tak [illegible]? [illegible] ten [illegible] nie dość [illegible]
[illegible] Proszę mi z domu. L. [illegible]
J. Precz! [illegible] mi wszystkie odebrać pieniądze. Bo jakże
[illegible], [illegible] -- (porywa go za uszy i [illegible]) L. [illegible]
[illegible] -- aj aj -- Puść -- aj aj. [illegible] co? J. Masz! [illegible]!
[illegible] (Scena VI. [illegible] Chłopcy) L. [illegible] się za uszy) [illegible]!
[illegible] chłopców którzy się śmieją) a wy? to smarkacze śmiejecie się kiedy
[illegible] to [illegible]? [illegible] to [illegible]
[illegible] po [illegible]? [illegible] chłopców) [illegible]: No, cóż
[illegible] linijki i [illegible] chłopców) [illegible] L. bije [illegible].
[illegible]? (Drugi) Panie (kaleczy się) A co? (Drugi) Aj aj. L. bije [illegible]
[illegible]. Panie! (Starszy z chłopców) [illegible] drugą linią [illegible] się
[illegible] A za cóż to Pan bijesz? Czy znowu tak jak [illegible] -- (Uderza
[illegible]) A za cóż to Pan bijesz? [illegible] na L. odbiera
[illegible]) L. Co [illegible]! (wszyscy chłopcy [illegible] Chłopcy
[illegible] i bije go) J. [illegible] -- [illegible] -- swego profesora! (Chłopcy bije [illegible]
Bij go! (Drugi) Bij go! (L. No [illegible]!) Chłopcy [illegible] L. [illegible]
[illegible]) No. [illegible] ja wam [illegible]. (Chłopcy) [illegible]
[illegible] Chłopcy! (Chłop) [illegible] L. [illegible] z [illegible]) [illegible]!
Chłopcy: [illegible]

Koniec

[illegible]. Pokój mający jedne drzwi środkowe a drugie boczne. Rzecz przechodzi się w Domu Tomasza. (Scena I. Tomasz, Sylwester) Tomasz do wchodzącego Sylwestra. Pan Sylwester? i [illegible]! [illegible] Pan [illegible] jak żywy tam przyjechał? (ściskają się za ręce) O zdrowie nie pytam. Bo we twarzy wyglądasz. S. Dziękuję tam, nie pytasz. Jak czuje się zna- [illegible]. Miał to licho [illegible] dwa miesiące na dyszlu i już na tamten długo. T. Ubiera się teraz Panna nie dawniej wiary. Może i mów, nie widzieć. Ale rada, sercem nie zawsze jest przyjęta. S. Zawsze twojej zdanie. Tęskno wieczór że muszę do stolicy z [illegible] (ręką) Jakie się tu mają? T. Jak widzisz. S. Jakie teraz gazety czytacie? T. Ja sam co i pierwej. S. Przynajmniej w Warszawie choć z tej strony nie ma kto nigdy na zabawie. Pisz dziennikowi po uszy! T. To li wyjedziesz. S. Jeszcze tak, raczej w [illegible]... T. I kaśni nie mało. S. Nie mało jednak nie raz gdy się rozmyślimy, wierzymy że i prawda wyjdzie się z kaśni. Na przykład teraz Sułtan... T. Co mi do Sułtana? niech tam siedzi w haremie. Marcina i Jana Boże miej na obiedzie. S. przerywa) właśnie nie w haremie teraz siedzi, ale nie czytasz? nie bity ani w [illegible]. Naturalnie. (wskazując laską na [illegible]) Z tej strony Azjatów roje, [illegible] porządku... T. Naturalnie I już wpada w mnie. S. Widziano [illegible] do Carogrodu Pod stadzy... Naturalnie, nie mogą umrzeć z głodu! Jak wiele to trzeba kosztów... Ten obóz [illegible]... Zaraz. Proszę uważnie. Gdy się przechodzi nieprzyjaciel... tędy, tą tu drogą idą... (T. natychmiast [illegible] na wskazane miejsce) Nie puszczę bisurmanów. Niech tam siedzą z biedą. T. przyjdzie Jan i Marcin dobrzy chrześcijanie. lepiej że przy obiedzie nam nie przeszkadzają. Byliśmy w spokoju [illegible] wszystkim S. [illegible] i odwracając się) Dla ciebie albo jedna rzecz jest rozumna. T. Bo stary przyjaciel zawsze jedno gwarzy... [illegible] przez tak przyjedzie. Boję się jaki ma- tyjesz. A kiedy myślami po krajach przechodzą? Zawsześ pamię- Sylwestrze w rozumach jak w mowach tej ziemi... Ot i li nie przyjechało, jak Pan Jan wraz z Panem Marcinem [illegible]... S. A Pan Tomasz [illegible]. T. To rzecz szczególniejsza. Sprawiedliwie mó- się przyjaciel. Na [illegible] to nie zmniejsza, ale śmiesznie jest [illegible] [illegible] jedna nieuwaga. Jakby to teraz zawiesić i [illegible] wie, żeby ujrzeć [illegible], [illegible], zawsze czytać gazety. S. Albo zawsze gderać. T. Gderać nie gderam. Dawni przyjaciele nas jedności a więc możemy prawdę mówić sobie w oczy. Na przy- kład Marcin. Co on w ostatnią niedzielę zrobił z swoimi [illegible]? Byliśmy w kościele razem, i [illegible] jeszcze kilku naszych przyjacie- li. Wszyscy mieli do [illegible] przy sobie dzieci. Wiem co sobie Kazanie po mszy się zaczyna, każdy patrzy na księdza nie ma na [illegible]. Po kazaniu do książek... Z [illegible] w jednej [illegible]. Co? jak z gorące się podziały? Wszyscy się zwrócili. Patrzymy... Śmiał się [illegible] po między ołtarzem... Nasze książki na ławce przed Marcinem leżą. Książki do nabożeństwa. Jakby dzieciom mało, nie mówi [illegible] więc książkami układał kabałę. S. W kościele? T. Śród kazania.

L. Kontredansowy któż zna. J. Zawsze jeden [illegible]. On nie [illegible]
[illegible]. To było właśnie w tygodniu. On pewny jest że to
wszystko z owej Kabały zgadnie. Tak już w tej [illegible]
zapamiętale że raczej z nim o [illegible] na Kabale. [illegible]
[illegible] to pół będzie tobie [illegible] Kabały [illegible]
[illegible]. J. To śmieszne. L. Albo Pan Jan? L. [illegible] zawsze
wszakże [illegible]. J. A dawaj mi rady. [illegible]
[illegible] jak [illegible] gdzie jest co wiedzieć [illegible] z wszystkiego
[illegible]. L. To śmieszne. J. Już do tego [illegible], [illegible]
[illegible] jednej Panny dla tego tylko i nie już [illegible] nie
[illegible] że jej imię [illegible] było. A z dziesięciu [illegible]
już będzie w kościele [illegible] przed ołtarzem. L. z uśmiechem
[illegible] Pomimo uśmiechu [illegible] przyjść rada
[illegible]. L. To śmieszne. J. Żeby jed-
no tam przyszło do naszej [illegible] jedno i jedno. L. [illegible] takie
fraszki. J. Miałyby być fraszki [illegible] w każdej chwili. L. Na-
turalnie. Na przykład: cóżby Pan zrobił [illegible]
wszystko [illegible] (J. zdziwiony) Panie. L. [illegible]
[illegible] może. Na teraz [illegible] myśleć o [illegible]. A
[illegible] proszę [illegible] o nowej wyprawie do [illegible] zamiar
ma swoją zaletę ([illegible] w kieszeni) zaraz przyniosłem z sobą
[illegible] gazetę. (J. na stronie) Znowu [illegible]. L. Posłuchaj
[illegible] i [illegible] gazetę) Przypominasz. J. [illegible]
[illegible] Nie pamiętam. Daj mi święty spokój. [illegible]
[illegible]. M. [illegible] Was. J. A Pan Marian. M. do L. [illegible]
[illegible]. Widział mnie już przed tygodniem. Wy-
[illegible] że [illegible] spotkać [illegible] (do J.) [illegible]
[illegible] mówił. J. [illegible] mówię że to [illegible]. M. do J.
Kabała [illegible] Królów [illegible] nigdy nie zawodzi. do L. Po [illegible]
[illegible] wyglądali. Ciągnęli z dwóch stron [illegible]
[illegible] partyjka, [illegible] dwie damy. [illegible]
[illegible] znaczył. J. gdy przyjechał i
[illegible] już się wytłumaczył. [illegible] tam słychać? J. No, idź i nie
[illegible] Powiem [illegible] jedno przyjdzie [illegible]
[illegible] nie zaraz przyjdzie (odchodzi do drugiego pokoju). L. [illegible]
[illegible] dwunasta [illegible] Powiedz co [illegible] z [illegible]
miasta? L. [illegible] Don Pedro w [illegible] Świata [illegible]
[illegible] o pierwszej [illegible] z bratem. [illegible] córka [illegible]
[illegible] koronę. [illegible]
[illegible]. M. Proszę. L. Młoda Królowa w Anglii zostanie [illegible]
[illegible] już pięknie grać na fortepianie. M. Proszę. L. Na [illegible]
[illegible] z Windsoru który [illegible]
Anglię. (M. przypomina sobie) Ach [illegible]. L. [illegible]
zawsze [illegible]. M. [illegible] Dawno już nie
[illegible] angielskiej Kabały. Tak przyszło [illegible]) Jak się ma-
[illegible] siadając [illegible] zgadując. J. na stronie) Znowu [illegible]

Każ szarada. M. (na stronie) O niebo ratujcie! Tam szarada nad
szarad! myśl świetnie szczególna. S. (na stronie) Nie dla Mościcych. M.
Pełotny napad z przerywaniem! J. i inni dobyje... pyszne i wyśmi-
szczegóły, drugie i trzecie Handlują wiele o wszystko prze-
W przejeździe jest z nami żyje z nowinami." O co? S. myśląc. Nie
M. myśląc nie zgadnę. J. Wszak pierwsze zagrałem. S. Gra
M. myśląc. Wara. J. śmiejąc się A gdzie zaś. Nie [illegible]
ża. Pierwsza z jednej szafy... (do J.) nic ładnego nie ma S. za-
myślony) Bilard — tam. J. Drugie z trzecim handel [illegible]
ma. M. Kupiec. S. Kupiec. J. na stronie i śmiejąc się) Je-
den tak i drugi głupiec M. do S. Lecz żyje z nowinami?...
S. do Marian) Nie to nie jest kupiec. J. Ubiega się nie zgad-
nie więc... powiem. M. Nieprzystał. J. Bardzo łatwo szarada
No jakiż jej wykład? J. A Nowiniarz. M. Nowiniarz
S. Nowiniarz? J. Rzecz jasna M. Prawda. S. Prawda.
M. Do tego moja głowa ciasna J. uszczęśliwiony) A pra-
ż nazywam..! Mam już myśl do drugiej. Czekajcie będzie
raz na prawdę ostatni (przysiada do stolika wyjmuje z kie-
szeni kałamarz pióro i zaczyna komponować. S. do M.
się jeden zajęty. M. Ciągle jedno prawie. S. do M. Otóż mnie
Dziś pan tak już nie zostanie. Jaki sąsiad... (M. na stronie
przypominając sobie) Grzy się... S. Pomówić z zapałem
nie sprawny sąsiad.. M. (na stronie) Czy nie zapomniałem?
Stęknąć z listem przywitać iż w Eskorgitem Nowy mi nie
nie przy pogrąża się w żalu: bowiem przyjmie z sobą nie mał-
wszystkich. M. do S. Wiecie już. Pokazuje tylko Angiels-kę Nabat
(prowadzi go do drugiego stolika) S. wstrzymując się) Co tam
M. dostawszy z kieszeni karty. Bardzo ciekawa.. Siadają się
ty. Zbierz. S. niechętnie zbierając M. układając na bok trzy
karty) Grzy się układam wygrywa ten co czwartą jak kładzie karty
nagle przerywa) Dobiłby zagadkę. Tak.. A gdzie to. Co układa
(Gdy Marian zamyśla się S. odchodzi na stronę) S. Wolę uj-
rzeć Nabatę nie znać losy świata! Dla rozrywki, Nabaty ka-
bagateli?... Nie pojmuję jak można.. (rozkłada gazetę)
Będą widzieli. Skąd przeczytam. (czyta cicho) J. do siebie
pierwsza jest sobie literą (M. do siebie) Walet, dyskwal...
z tego?... (S. podniósłszy) Kto to się zabiera? Byłem pewny. J. [illegible]
nowinę) mądrzejsi czy... czy... ale nie ma tu rymu. (M. dod-
nie ma sensu w tej Nabacie. Tomasz wchodzi i staje nie spo-
żony. T. na stronie) Otóż każdy przy swoim!.. Do posady głow-
J. Do siebie) Żeby to jak wygrać. Przyśliwszami stawy (M. podn-
nie wiem!.. (J. do siebie) wszystko potrzebne do szarady albo rza-
dem. (M. Król! J. pisze szaradę się) Przedziwna wygląda S. [illegible]
tając) Najgłupsze zajętem. Po coż znowu tak składa? J. [illegible]
nie i śmiejąc się. Wstęp do posady. (głośno) Pomówić [illegible]

Przerwiesz [illegible] roboty. J. do S. Bodaj cię licho. Zapadłeś. Byłem
blisko końca! (Sz. podchodzi) Bardzo ważne. S. (podob:) Znów z twojej
[illegible] gotów. S. Ale? czy teraz gdzie? J. (zniecierpliwiony) [illegible]
prędzej nas stary. Sz. Prawda. S. nie mam co robić. S. a niewinna
[illegible]. Biorę karty. (odbiera od Sz. karty) gazetę (odbiera
od J. gazetę) pióro, (odbiera od J. pióro.) J. Cóż to znaczy? S. B.
tej my dziś obiadu nie jadł i mamy. Idź Panie. (Wyprowadza Jana
do drugiego pokoju) idź (wyprowadza podobnie Marcina), i do
wyprowadza także Sylwestra i mówi za nimi) Czekajcie
wszyscy na mnie w sali (drzwi) Muszę sam pójść do kuchni by przy
tej dzwonić. (Otwiera drzwi z kartami, gazetą i piórem i odchodzi
drzwiami środkowemi.) Po chwili Jan wygląda z drugiego pokoju)
J. Gdzież jest teraz? (wchodzi) Gdzież poszedł? Nim się zdobę-
ta kwiczę mojej szarady, Jan mi ten nowela to przyjdzie.
Nam już wyszedł, tylko wierszy z tego... (przystępuje do stolika)
Nie ma pióra! Do licha!.. Znajdę kredę może (szuka przeto
po kieszeniach i dostaje kawałek kredy) Jest! (pisze kredą na
stoliku) Pierwsze znajduje się w alfabecie... (wchodzi Marcin
a ujrzawszy go mówi z uśmiechem) Pisz, Pisz na swojej szaradę.
J. (zamyślony kompozycją) Drugie sprawia ciszę. (M. zbliża się
do drugiego stolika) Nie mam kart. A kabałę już odgadłem
pracą (szuka po kieszeniach i znajduje w papierze guziki)
Ach! Kapitalna Kartka! Więcej w zabawie. Nie będzie to do-
kładnie, lecz dla wprawnej głowy J. to może wystarczy. Wyrabia
[illegible] (siada przy stoliku i układa guziki) (J. kompozycją
zatopiony.) [illegible] Król... J. Kwa-
w alfabecie. [illegible] na jeden guzik.
[illegible] Dziesięć... dziesięć... M. Znaczy Dama... Ach
J. w alfabecie, Dziesięć, dziesięć... M. Dyski [illegible] J. wyglądając
Dziesięć, [illegible] dziesięć... Sylwester wchodzi zamyślony) Któż ten
projekt wykradł?.. trzeba uważać za straszną [illegible]
[illegible] (zatrzymuje się na środku i wskazując na przedtym) Korwa-
[illegible] po [illegible]... Ale i Niemam co powie-
dzieć lepszy to admirał. J. (nie poznawszy [illegible]) Pierw-
sze znajduje się w alfabecie. Drugie [illegible]
(kładzie kredę na boku) Brawo! M. do siebie.) Brawo! Drzy
[illegible] (Syl: Ależ by [illegible] Nie mam bo [illegible] nataruję. (pa-
trzy szuka kredę Jana) Ach! kredy kawałek (bierze ją) Jan nie
patrzy [illegible]) Gdzież jest kreda?... Gdzie kreda? (po-
trzy pod swojej stronie, tymczasem Sylwester odwraca się do niego
[illegible] gdzie była (Jan znajduje ją) Ach tej! Nie widzę! (S. sy-
[illegible] (Marcin [illegible] Już brakuje! (Jan
[illegible] kredę na podłodze) [illegible] (M. [illegible]) Marcin
[illegible] (Już się nie powstydzę. [illegible] dalej) Marcin

Jak? dają mię rząd nawet złoci potrzeba – M. Ojca Kowa i to ... robić? J. Wszystko. M. Niewyszukana! Jedyna Kilka ... złotów od swej dukni (Idą w ... Otóż dają. J. Muszę pójdź dalej. Tomasz wchodzi, i staje zdziwiony) Za powracam a ... zdawa się tu zebrali! J. Kompo[n]uję ... wszystkie potrawy. ... zwykły rysownik) ... gradzi ... wyprawie. J. do siebie Jak mi smakuje pokój. M. zwykły ... ... do siebie) Bardzo ... pomrukując przychodzi) M. ... Kiedyż ... gwiazdami ... J. A jeśli się ... okaże obłudna? ... z talerzem zupy i ... stają niespostrzeżony ... J. Kompo[n]uję) wszystko przedniu potrawom) J. jedwo) ... i mają chwałę. M. Nie pomogę... to trudność w tej jednej ta... bele! J. napiszemy ... samo dla siebie z ... ) ... wore znajdzie się w Alfabecie; drugim ... ... się. Wszystko potrawę przedniu ... a z ... się ... bi) ... ... i patrzy na ... ) ... J. jedn... J. ... (J. ... się a postrzegając Tomasza) ... do ... i ... J. Ach! A on ... M. i J. ... swoje ... patrzy na siebie i na Tomasza) M. ... J. ... sobie! J. Ach! Tomasz ... J. ... Spieszy jego ... ... chodzi) M. patrzy ... ... ) ... się ... J. ... z siebie ... ) ... się ... J. ... ręce) Próżno się nie ... M. Ot ... my ... lepiej. J. z uśmiechem) ... ... J. ... a po ... ... pióro, ... zapiszę że ... jest drugi kałamarz.

wychodzą z Tomaszem

## Bierz kiedy dają

Scena na wsi w domu Proboszcza.

Scena 1. Dziedziniec przed domem Księdza. Marszałek ... Chłopi ... ... Mar: w ... Chłopi ... ... ... — Mar: Dalej chłopcy. ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... ... do Chłopców) ... ... się ... (Do Dziewczyny która przechodzi z talerzami) ... ... Dziew: ... i ... to ... ... ... ... ... się ... ... ... (Dziew: wchodzi do domu) M. do siebie) ... ... (Do Chłop:) Chłopy ... ... znajdzie ... ... ... ... ... ... ... Czy nie będzie ...

(Wielu Chłopców) Za Panem! (Inni) Za Panem) Wszyscy wybiegający
M. woła) A nie wszyscy! Hej! Łotry! Ktoś się tu zostanie
Stasiku zaraz! (Stasiek wśród wybiegających z niechęcią do roboty
wracając) M. do Chłop:) O! Każdy gotów do latania! (wychodzi z Sto-
mą. Kajetan przepasany fartuchem. K. do M. Ko! przyjrzawszy-
tem) będzie Konkurent za śniadanie! Przyjmiemy go po Pańsku.
M. Czekam go w tej chwili. (Jeden z Chłopców gdy mu wraz z
[illegible] przyszedł [illegible]) Proszę Pana Marszałka [illegible] Kondycji.
M. (spojrzawszy w okno) Dobrze! Zaraz wam powiem. Stachu
idź mi stronnie. Nasz Pan dostający przez pisać z miasta do mnie
że dziś będziemy mieć gości! [illegible] i rozkazał byśmy go przyjęli naj-
grzeczniej, wszystko mu pokazać i zaprowadzić gdzie zechce. Wy-
ty z Kajetanem chcemy przed nim wystąpić jak przed własnym
Panem. Dziedziniec zamieciony, płot naprawiony w dali. (K.) to
śniadanie to jest pewny że pochwali. (M. do Chłop.) Tymczasem
niech nasze gotowe wstąpi; tym gościem jest... (Antek) [illegible]
[illegible] przez drogi: M. Autor, filozof. (K: przedtem [illegible] chłopa
cicho) Autor filozof (Jeden z Chłop: zdziwiony) Na licho! M:
Dorinus. Jeden z Chłop: do innych) Jak? Wszystek Dożynos.
Inny z Chłop: Jak? Antek: Dożynos. M. cicho! Jeden z Chłop:
A to filozof? Antek: Co! Ci dopiero łotr? Dożynos i filo-
zof to to samo znaczy. (wskazując na nas M.) Pan Marszałek
filozof. M. (niecierpliwie) Niezmierne prostaki! (Antek do Chłopców
wskazując na nas Kajetana) Pan Kredenserz to zaraz widać że
nie tęgi. (Kajetan do Antka) Głupiec jesteś! (Chłopcy śmieją się z
Antka) (Jeden z nich do Antka) masz ci [illegible]! (Inny wśród nich
do tegoż) Ten twój rozum [illegible]. K. do Ant: Nauczyłbyś się sła-
biej [illegible], co znaczą tylko nasze po tatka poprawiedź.
M. do Chłop: Dorinus, nie dożynos. Wszystek jak trudno wyz-
naczać. M. Autor filozof, jako... (Jeden z Chłop: Nauczyciel
M. Jest [illegible] [illegible]... [illegible]... [illegible] to
wyjaśnię. Człowiek... co pisze książki... (K: przerywa) Po-
[illegible] umie (M. przerywa) Wykłada po łacinie i wszystko rozumie...
Chłopcy zdziwieni) Oto! M. Zna historię jak było przed wiekiem
K: Co wymyślił te książki: M. Te biblioteki to są w jednej szafie...
Wszystek: W tym żółtym pokoju na górze? M. W Pańskim. Wszystek
z radością) To już rozumiemy, ja tam ścieram kurz. M. No, wcze-
śniej już? Wszystek i tak wiemy. (Stasiek przybiegający) Jedzie Pa-
nicz jedzie, koń żółty, konia dziwne i pudel na przedzie. M. A w ko-
czu kto? St: Pan siedzi ale niewielki jakiś, czyta w książce i robi
sam do siebie znaki. M. To on. St: I na kolanach trzyma
książkę nie małą. (Kajetan do Mar) może on. M. z radością) On sam

mógłbym zadrżeć się śmiało. (Słowicz) Szczątki jakichś papierów
widzi mnie z rękami. M. O mój! (słaby) Tam minął grob-
lę. Już jest tłoto obrane. M. (prędko) Do jdziesz najczulszy pa-
tu przeciw temu. Marsz cichszy! (cichszy z najczulszym od
Domu) M. (patrzy w stronę zasłoną) Wyszedł... Ipsie... My
z oczów czytam (poprawiając na sobie ubiór). Brak dobry
zegarka brak mi lepszej wstążki... [illegible] porządna.
Świstak wchodzi trzymając w jednej ręce otwartą książkę
drugiej szczątki papierów. Nie postrzegając Marszałka mówi do
swego stając za sceną w stronę przeciwną) A patrz tam na k-
[illegible]. Mar.) Jego myśl pierwsza książki!... Świat szuka odtąd.
dopiero filozof (przypatrując się) Znowu ... odtąd.
tot (śmiejąc się patrzy na swe ręce) Z książki i papier-
to nierządnej rzadko. Ale myślę iż będzie rada mi dziś
Dziś mnie się prawdziwie [illegible] [illegible]
romansów i dziennik nowy (patrzy na książkę którą trzyma)
Nie bawi mnie [illegible] [illegible]. Co dziwactw co cudów. Ale cóż
drugie robić. Trzeba czytać z nudów. (Marszałka [illegible]
Książkę kładzie i chowa do kieszeni. (Marszałek który nie widziany
już kilka razy skłonił się, zbliża się z ukłonem)
Mamy honor powitać, wdzięczni że nas dary [illegible]
dobrotnej i uczonej twarzy. Ś. Od kogoż [illegible] [illegible]
tam wyrazy? M. Jestem Marszałek Domu na [illegible]
(na stronie) Dobrzem przeczytał. (głośno) Wierzę że przyjmie...
Ś. (Świstak. M na stronie) Urzeka się. Myśl jakaś przyszła
wesoła. Ś. Mieszkam w tej [illegible] [illegible] już tyle o tutej-
szym ogrodzie więc na małą chwilę [illegible] z drogi przegonę
ogród zobaczyć jeśli Pan pozwoli? M. (na stronie) Co to może
znaczyć... Chce mnie podejść... (głośno) Pan Świstak? Ś. Tak.
M. (z uśmiechem) Wierzę wierzę. Ś. (na stronie) Zdaje mi się
wielkiej. Ale któż mnie wierzy? M. Wolno, wolno. [illegible]
kim Pani Pan [illegible] dobie. Wszak widzieżmy Kto taki jest
Pan autor
cugo osobie Ś. zdziwiony) Któż? M. z ukłonem. filozof Domi[illegible]
Ś. Ja filozof?... Ale. M. (z uśmiechem) Wszakże z [illegible]
Wreszcie wiemy doskonale) Ś. Z kąd Pan wie o mnie?
[illegible] Pani [illegible]. Ś. (na stronie) Co u diabła. [illegible]
M. (na stronie) Filozof uparty...) Ś. Ale ja jestem Świstak
M. Co ten trzpiot [illegible] z [illegible], [illegible], co [illegible]
Ja mam żony?... (z żartem) [illegible] książki [illegible]
by [illegible] żeby z nimi i [illegible] czytał [illegible] w drodze. (śmiej-
się) Znać to znać z pańskiej twarzy. Ś. (na stronie) [illegible]
śmiałek. M. (kłaniając się) Żartuje Pan filozof. Ś. (na stronie)
Zwarjował Marszałek!

Niech Pan to z Karty swojéj momentalnie zapisze tylko się dowie-
czy już gotowe śniadanie. Zaczem tak do tylnego rozporząd[z]enia[?] jeżeli[?]
mam (odchodzi do Domu) świętość sam spostrzegł[?] ku Marszałkiem) A
niech mię Kabli[?] wezmą jeśli co rozumiem. – Usunę mię chociaż to-
nie. – Będę jadł gdy dojdę: (Paweł wchodzi) czy one pozwolą, czy
drugi przyjdzie? Chcę ninie przekonać że Pan Pan któremu oddaję, Pan
z którym rozmaite odbyłem podróże, Pan, my Pan od którego tyle
kijów wziąłem że Pan, pan sam pan świata nie ktorem dwudzie-
tym Leczy jeśli inszym Panem i na swe miejsce jakieś Pan ma nadane
jj niemieckie nazwisko. S. czy nie Dosinus? (P. przyszło) A tak [illegible]
mus. S. Marzyciel. Dosinus to filozof między nieustawny[?] w kraju
P. Szukam Pan na to podobny? S. na stronie) Jeśli mi bez ogródek
mówi i prawdę. P. Filozof, kto? Pan? S. Jesteś tadek. Chcesz
więc dobre śniadanie? – Więcej mówić i nie gadaj. P. Co? śniada-
nie? S. Śniadanie – P. Tak mi Pan powiadaj. (Wchodzi Marsza-
łek z Najętnem[?] potem Chłopcy) M. wskazuje Najętnem) Do
Kredencerza – Śniadanie już dawno być może. Może zacny filo-
zof woli jeść na dworze? S. z niemiecka) Dobrze i tak gdy Pań-
ko. Tak mi te powietrze (Marsz. i Najęt. odchodzą) P. Dobry
ludzie. S. wyborni) P. podchodzi ku domowi) Co przedniego
wietrzę. (Wraca Marsz. za nim Najętny wraz z Chłopcami i Lis
ze śniadaniem.) M. do powolnie. – Tak – krzesło. (dod.) niechże
Pan Dobrodziej będzie łaskaw. (P. na stronie) Apetyt służy mi
przy nadzi. (Usiadają przy stole) Bardzo dziękuję. M. Niech
Pan filozof zacznie od czego się podoba. S. bierze od szklankę
ki wina (pije) K. do M. Zna się widzę na rzeczach. M. do K.
Cicho. Stójmy skromnie. S. nalewa drugą szklankę) Przedziwne
wspomnienie. (Paweł wierzy do S. stojący za jego krzesłem) Do mnie
Panie do mnie. (M. do K.) Żeby też mówcy wszelakich powiadań.
S. Pan którego wszyscy w mieście? (M. z niemiecka) Jakby Pan
nie wiedział. Rzadko tu do nas zajrzy. Wciąż go tam trzyma.
(K. do M.) Ale to młody chłopiec. (M. do K.) Nic dziwnego, natu-
ra dało tyle mu nauk i tyle pieniędzy że rozumu jest tak-
więcej, i dojrzewa przed czasem. A kiedy w którem dziecku talent się
rozwija takie małe jak stara gra już na basetli. (S. siedzący)
Przednie kaptur. (Paweł wierzy do S.) mnie Panie. S. Nie lubię tych
Panów którzy gardzą sługami. Głoszę równość stanów. (M. do K.)
Do rozum. S. daje kawałek Pawłowi) Na masz Pawle. Rów-
ność zdobi kraje. P. nagryzając i do siebie) Piękna równość!
Kiedy mięso z mnie kości oddaje. M. do S. z ukłonem) Ach słu-
chać miło. S. trzyma z Arystotelesem. (M. z ciekawością) Cóż
to za był. S. w Egipcie był greckim przezacnym. M. Tak jak

nasz Pan? S. Podobnie... Ten filozof wielki (ogląda resztę
wina i daje Pawłowej) Marszałek: Alfa et omega. M. Ktéj dru-
giej butelki. Atka prędzej. Ant. wybiega) K do M. Chciał młody
lecz na mądrą posłać. (P. wypiwszy na stronie) Dalibóg,
filozofem dobrze czasem zostać. S. Exegi monumentum —
natury przyczynie lupus et agnus bonus. M do K) Stworzy-
ło taniéj. (Antek przynosi butelkę wina Marszałek sta-
wia ją przed Arystotelem) S. nalewa i wypija) Igitur filozofem
kto od marszałka Pindarum quisquis studet Iule aemulari,
Duo pennatus et comma carmen dabis strofa. (P. na stronie).
A on gotów doprawdy wyjść na filozofa. S. Kończy jedzenie
i dzieli się z Pawłem) Z pierwiastków pomieszanych w odwiecz-
nej naturze Arma virumque cano idą nowe burze I nowy po-
top. (P. pije) Pierwej w winie się zanurzy. (Ant do Chłopców)
Tego on pyta. K do siebie) Bodajto filozofom służyć. M. zwra-
cając się do S. który zajęty tylko jedzeniem) I cóż wielmożny Pa-
nie? S. W tej metafizyce idę przeciw mój marszałku otwarte
granice, Prozerpina, Kant, Eskiles [illegible] Pilpay balma
pisali w tym przedmiocie lecz przy kim z nich palma? —
niewiadomo, gdyż chaos może znów przypadać. M. na stronie
zacierając ręce z radością) Ach to to będę, będę miał co roz-
powiadać. S. wstając od stołu) Skończyłem. (do Pawła ciszej)
Idź zajeżdżaj) K do Chłopców) Sprzątajcie po cichu. (Paweł
pierwszy raz wypija i prędko odchodzi Chłopcy odnoszą stół do
domu nie uważając na papiery które na nim zostawił Sędzio
tod.) S. na stronie) Nie pójdę do ogrodu gdyż nie wytrzy-
mam śmiechu (do Mar) Przyjmij Mości Marszałku najszcze-
rszą podziękę I [illegible] przez wdzięczności uścisnąć rękę.
(ściskając za rękę) Tak miłego przyjęcia nigdy nie zapomnę.
(Mar. kłaniając się) Zbytek łaski. Przyjęcie było dosyć
skromne. Dla nas to tylko szczęście żeśmy oglądali tak
uczonego męża. (S. na stronie uśmiecha się) Dalej dalekie, dalej.
M. Cóż Pan Dobrodziej Naść? Pewnie teraz raczy pójść do bi-
blioteki lub ogród zobaczy? (S. słychać turkot pojazdu) Cóż
to? ~~Pan~~ już zajeżdża? S. Dziś bardzo się śpieszę może z
dniem innego Starej się ucieszę. M. Ależ ogród. S. Zdążę lecz
pilną drogę. M. Pan Prezes pisał... S. Nie mogę,
nie nie mogę. (chce odchodzić) (wchodzi Nasielan) ~~[illegible]~~
bibliotece mamy książki bardzo piękne. S. Wierzę, wierzę
żegnam (odchodzi ze śmiechem) A! ze śmiechem pękne!

prawdę
Ki. W
lecz
Marsz

Tak go wyprowadził. Wychać za sceną ciągły ~~śmiech~~ i coraz głośniej
(by śmiał świstaku z którem odjeżdża pojazd) Kajetan patrząc za
świstakiem) Cóż tak bardzo śmiesznego? Jakaż to przyczyna?..
Do ręki nie miał czasu... a miał czas do wczoraj... Ej! coś mi
się zdaje... Marsz. wraca i staje zamyślony) Cóż nie dopuść
Panie! Zwariował, czy się zapytał czy o Kajetanie? Śmiał się on w
[illegible] owad aż brał się za boki. Tak się śmiał. K: Ha! zwyczajnie
zwyczajnie filozof głęboki. M. Kajetanie co wnosisz z tego ad[illegible]
dumania? K. [illegible] Panie Marszałku na śniadanie.
Wojtek przynosząc trzy paczki papierów zapomnianych przez śwista=
ka.) Papiery się zostały. M. prędko je bierze) Daj!
Wojtek odchodzi) Kajetan patrząc za sceną. Już nie w porze,
Ledwie dopędzi tak leci. M. patrząc na papiery) Co to wziął
być może? K. Pewnie jakie uczone pismo. M. otwiera rozwi=
jając papiery) Trzeba jest tworzona... (oglądając) Ależ niema
nieczytki. K: więc zobaczymy i mówmy. M: zaczynając rozwijać;
Co to się z papierów? K. Może z zagranicy jakie nauki nowe.
M: rozwinął i zdziwiony czyta) Wzorek do spódnicy! (zmie=
szany upuszcza deser) A to co? K. oglądając podjęty papier śmie=
jąc się) Wcale nowej filozofii dzieło. M. nie wychodząc z po=
mieszania. Co to jest Kajetanie? K. jeszcze oglądając) Jakiś
babski kwiatek (stoją w milczeniu Kajetan cieszy się z pomie=
szania Marszałka.) Wchodzi Pastwiec.) P. Czy jest tu Pan
Marszałek? M. Ja jestem. Od kogo? P. Od Pana Dorimusa.
Kajetan na stronie śmiejąc się) Oto zwiódł się srogo! M. do Pa=
stwica. Wrak tu był? P: Pan Dorimus? Nie-mój Pan
siebie przysłał bo znać że jutro będzie. M. do siebie: Jak
Bóg w niebie! To był świstak. (do Pastwica) Czy kogo spotkałeś?
P. spotkałem tylko Pana świstaka. Pobiegł gdzieś nawet.
M. Znasz go? P. Jak zdejmę prosem. Mieszka od nas blisko.
M. bijąc się w czoło) Który zapisał! Jam z siebie zrobił z igrzy=
sko. (Patrząc za sceną zarazem) A patrząc zwodziciela! (Do siebie
sko. (Patrząc za sceną zawstydzony) Lecz po=
[illegible] przyznawał żem jest świstakiem. (głośno) Lecz po=
[illegible]ak dobrze uderzał. Któż mógł zgadnąć?.. Tak gadał o ko=
[illegible] O jakimś tam egipskim czy greckim prze[illegible] (K. śmie=
jąc się odchodzi) O mówił, mówił śmiejąc się z niego. Tu go nieobecnie
M. No proszę! A tak gładko mówił po łacinie.

Koniec

Trzy Przydomki wystawione w Senacie

Niech też Pani Hack do nas pisuje częściej i dłużej: Przestaliśmy o przestaniu mi Niedy tak dawno zapowiedzianego listu od Panny D'Armand. Pisała do niej w końcu Grudnia. Nie wiem dotychczas list ten odebrała. Jak będę wiedziała że listy z 24. Lipca z 22 Listopada i 27. Styczenia doszły, bardzo będę rada i zupełnie spokojna. Adieu bien bon et bien excellent Ami. Donnez nous de vos nouvelles, il n'est pas nécessaire de vous redire combien nous y tenons toujours. — Adieu adieu.

Pisemko te już Kilka razy było w drodze i zawsze się wracało. Jeszcze raz Gruszczan ile mi świat [illegible] był też dajcie do Celu. Z Amnu z Maryją wraz [illegible] był- [illegible] nie pisały bo nie wiedziałam cieszę tej aflary. Ale zdrowe, wesele przed Świętami byłyby zawsze pisały wraz ze mną, odpisując na list z 22 Grudnia do mego męża pisany, który przeszedł szczęśliwie onegdaj nam powiedział. List ten dojść musiał pisany był pod adresem przeszłego, obecnego przeszłe mi Pana Szyszka. Uwierzysz my zdrowi dzięki Bogu, [illegible] znowu nie mamy od Pana i naszych Braci wiadomości. Karolinka jutro jedzie do Łasi, z kąd też może do Wiej się dostanie, ale przyjdzie jej zapewne wrócić. 3. Lutego 1837.

mnyst. akt 1.

Laurenty.

(Na pochyłe drzewo i kozy skaczą)

Osoby.

Laurenty. Dyrektor szkółki.

Laurentowa, żona } Laurentego

Barbara, kucharka }

Tandetko, sąsiad }

Chłopcy uczący się w szkołce.

Scena w domu Laurentego.

(Duża izba. W środku drzwi wchodowe; na lewo drzwi do kuchni; na prawo dwa lub trzy okna; ku stronie prawej koło dużego stołu siedzą chłopcy nad nauką i pisaniem; na środku izby Laurenty przy małym stoliku, na którym książki i papiery. Laurenty zwrócony twarzą ku chłopcom)

~~Duża izba: (W środku drzwi wchodowe; z boku drzwi do kuchni; przy ścianie na prawo z boku drzwi do kuchni; ku przeciwnej stronie, koło dużego stołu (chłopcy nad nauką i pisaniem); pośrodku izby (Laurenty przy małym stoliku, na którym książki i papiery.~~

Scena 1.

Laurenty, Chłopcy.

Laurenty (odrywając się od czytania książki, uderza po niej ręką i mówi sam do siebie)

Prawda, oj wielka prawda! wszędzie bieda...

Rozum, rozum... jużci, to na coś się tam przyda.

Ale coto gadają rozumni: Doskodź głowa,

Frenezyjaj nie przemyślisz, wszystko jednakowo.

(do chłopców)

Nie podpierać się, chłopcy!.. (do siebie) Oh ja.. uczę działalności...

Zatrudnienie chwalebne, ale też nie łatwe!

~~Ażeby się jakkolwiek można, choć nie kuczania:~~

~~Cóż gdy żona, gdy dzieci, gdy sługi, gdy uczenie,~~

~~Tyle tego na głowie!~~

(do chłopców)

Książkę ponierwierasz,

Ty, bębnie!.. A ty drugi czy znowu się podpierasz?

(do siebie)

Nadtom dobry i koniec, cotam darmo gadać.

Byle co, to słucham, daom nad sobą władać..

A to sobie i ludzie nie dobrze tłomaczą:

Bo na pochyłe drzewo też i kozy skaczą..

(po chwili pomyślawszy)

Trzeba gwałtem odmienić i być w domu głową.

Dzieci w kąt! Sługi w karby! Z panią Laurentową...

Oj z taką żonką!..

~~Ale~~ ~~tak~~ !... ~~Ej~~, ~~...~~ Musi się i na nią sposób

Znaleźć. Niech napowadzi ile zechce osób,

I kumy i niekumy.. co komu w to wchodzić,

(z mocnem postanowieniem)

A daliboż juźnie dam się już tak za nos wodzić!

(pomyślawszy)

~~Wiec~~ Ochrzciejcie!.. ~~A wiec~~ ~~...~~!.. Najcięższy raz tylko odwagi...

~~Czego nadto, to nadto.~~

~~Co ~~ ~~...~~ ~~inaczej.~~

Nadtom dobry i koniec.

(przechodzi się po izbie, z mocnem postanowieniem na prawo — Zatrzymując się przed stołem dzieci)

Chłopcy! będą plagi. ~~Chłop~~

Chłopcy, z krzykiem i prędko — a napominam to ten, to ów, to wszy czy razem

Za coż? Za co? Cóż złego robimy?... Piszemy...

Uczymy się... Nie gadam nic, siedzę jak niemy!!!

Nie szywolę... Ja piszę i książki nie plamię...

Za coż nas bić? Zobaczysz pan ja powiem mamie.

Laurenty (stukając nogą)

A cichoż!

(Jeden z chłopców, jeszcze głośniej) ~~Chłop~~

Sam zobaczysz jak na pana wsiądą..

Inni z chłopców (na pół z płaczem)

~~Hej~~ Plagi! Za coż mają być?

L. (do chłopców) (Kłaty bat sobie ustoi)

No! no!

Acicho! ~~Cicho~~. Już nie będę,

do siebie, gdy (Chłopcy się ucieją się i uciszają przy robocie)

~~Ne~~, Proszę! Małych ~~...~~ a takie ~~...~~ do kaczora!...

Nie mam co mówić, dobrze mi się oczy ucza.

(i zapina na sobie surdut)

(po chwili, i znowu przechadza się po izbie, nagle się zatrzymuje

Muszę do miasta.. ~~Dobrze~~ Przecież to ot na frasunek

Przyszło trochę grosiwa..

(dostaje z kieszeni pieniądze, liczy, i ~~zaraz~~ znów chowa)

Mam też i sprawunek.

Brzytwy chcę błoto skrobaj, ~~może~~ ~~kupić nowe~~... talie już łajdaco..

Nabrać także (ogląda surdut, który już znacznie wytarty)

~~Talie trzeba~~ na surdut, ~~albo~~ ~~siwoszowe~~ dopóki jest za co.

Szpytem taśkawy

~~[illegible]~~. Proboszcz ~~mi~~ zaprosił na szynkę ..

A wyborna; zawczasu już poczyham ściukę.

~~Żyję~~ Idzie skromnie z. czasem się trochę i przeposzcza..

A więc, naprzód do ~~chłopów~~ Żydów; ~~potem~~ stamtąd do proboszcza!

(do chłopców, którzy zawsze po cichu rozmawiali)

Żeby mi to szeptanie raz przecie ucichło,

Coś się znaczy!.. Robić;

~~Robić swoje, smarkacze~~ ja powrócę rychło.

(zdejmuje płaszcz z kołka i narzuca go na siebie; bierze także

czapkę i ~~otwo~~ gdy już wychodzić) ~~wtem~~ Barbara wchodzi z kuchni i zastawia

go sobie)

Scena 11. Ciż i Barbara.

Barbara

Gdzież jegomość tak?

Laur. (z gniewem)

~~Na co~~ ciekawa jesteś.

B.

Czegoż pan znów krzyczy?

L.

Czego chcesz?

B.

Niech jegomość płaszcza mi pożyczy.

L.

Jeszcze czego!

B.

~~Do kuchni~~ ~~trzeba~~ jej.. to blisko..
Cybuli nam kupić

~~Tak zimno~~ ~~przejmuje~~ jak febra,

~~A tak, dziś chłodno znowu, na stół~~

~~Jejmość iść za obuta,~~ ~~jeszcze~~ ~~dzień~~ jak z cebra deszczysko.

Tylko nam trzeba, a to

L. (ogarniając się płaszczem do wyjścia)

Nie dam na deszcz.

B. (zastępując)

A sam ~~pan~~ bierzesz.

L.

Nie miej troski:

Pierwszy jest pan Kocioski, a nie pan Baranoski.

B. (z ironiją)

Okróto mi niesmięście!

L. (znów się płaszczem ogarnia)

Nie dam; próżna rada.

B.

No, no, niech pan zdejmuje i darmo nie gada.

L. (z rosnącym gniewem)

Do kogoż ~~ty mówisz~~ ty tak? Matpo! Gdzie uszanowanie?

Gdzie szacunek dla pana?

B. (z krzykiem złości)

Ho! mój śliczny panie,

~~Schodź głosu, nie takiego bardzo pana się ustraszym,~~

~~Nie pan tu jesteś panem, pani panem naszym;~~

Możesz trochę poczekać, mnie pilno do miasta,

Starę pani nie pana, biorę płaszcz i basta.

(porywa płaszcz z Laurentego, bierze na siebie i wybiega)

L. (we drzwiach, woła za nią)

No, ty!.. Tylko się ~~bawi~~ ważż... ~~Słyszysz~~ (głośniej)

Słyszysz ty!...

(do siebie)

Nie słyszy.

(wracając na izbę)

A niechże was pioruny jasne...

Ja twoich spódnic, twoich fartuchów nie noszę,

Tobie od moich rzeczy wara! bardzo proszę.

(grożąc)

Jeszcze ja ci, kochanko, dobrze zmyję głowę

Za te buty niedawno. Patrz.. moje nowe

Podarte, gdzie?.. Kucharka nosi! Czy słyszana!

B. (na stronie i pokazuje ~~swe buty~~ sobie na nogi)

Dobrze że dziś nie poszedł.

L.

Brać własnego pana.

Barbara!..

(wracając na izbę)

Wróć się tu zaraz.. słyszysz!... Pocztą!.. Boże drogi..

A niechże was pioruny.. Cierpliwości święty

(do chłopców, którzy zaczęli się śmiać)

Otty, ciszej!

Dam ja wam raz te śmiechy.

(do siebie, chodząc)

Cierpliwości świętej

Potrzeba...

Własna dziewka... O, biedny Laurenty!..

Już prawda; biedniejszego chyba nie ma na świecie..

Czym się pod taką gwiazdą już urodził, czy co!..

Proś, gniewaj się, bądź dobry, bądź zły.. cóż pomoże?

Wzięła płaszcz, choć krzyczałem.... O mój miły Boże!..

(staje i myśli)

Do sklepów mogę pójść; jeszcze mniej strach o to;

Ale przebiorą śniadanie...

(patrzy przez okno)

Ani rusz z tą stołą!..

(tonem jękliwym)

Dalibóg, oni kiedy do tez mię rozzłoszczą..

(znowu wpadając w złość i zwracając się ku drzwiom)

O ty diable nie dziewko, z tą swoją cebulą!..

(po chwili, zdejmując czapkę, siada przed swym stolikiem)

Scena III. Laurenty, Ł-towa, Chłopcy.

Ł-owa (woła z kuchni)

Barbaro!

L. (do siebie)

Krzycz.

Ł-owa (jeszcze za sceną)

Barbara!..

(wchodzi do izby, przepasana fartuchem i rozpalona od ognia, patrząc po izbie.)

Gdzież ona znikła?

L. (tonem wymówki)

Posłałaś za cebulą.. Przecież płaszcz mi wzięła!

(bierze ze stolika sekstern i udaje że czyta)

Ł-towa

(spojrzawszy na ścianę gdzie płaszcz wisiał, staje ze zdziwienia)

Przysięgam Bogu, jakem poczciwa kobieta,

Ten doprawdy płaszcz oddał i spokojnie czyta!..

Żeby się kto bez złości, Aniołem urodził,

Jeszcze z tym głupcem, drewniem, w głowę by zachodził..

(z krzykiem coraz rosnącym)

Kto ją posłał?.. Gdzie posłał?.. Coś za posłanie?..

Co ty gadasz, co pleciesz, uczony bałwanie?..

Czy myślisz żem sprzedała i szafy i kosze,

I już wszystkie warzywa kupuję na grosze?

Żem ci zła gospodyni, nie zrobię zapasu?..

Laurenty. Dobrze, dobrze, dla Boga! Tylko, bez hałasu.

~~O żadnej rzeczy nie mówiem, nie myślę zawczasu.~~

Ł-towa (bliżej do niego przystępując)

Czyby ci głowa spadła, co tak siedzisz marnie,

Gdybyś kiedy przyłaził, obejrzał spiżarnię;

Że jakby sługa jaka, jak ostatnia jaka,

Tylko cię muszę żywić, takiego próżniaka?

Laurenty. Alez.. Ł-towa Ja chodzę, robię, ja myślę dniem, nocą,

A ty mi będziesz sługi psuł? Gdzieś posłał? Poco?!

Gadaj! Czy ja u ciebie stróżką, czy panią?

Posłał; tobie nie szkodzi; niech mnie kto zrobi za nią?

Kto zrobi? Ja mam robić? Robić bez ustanku?

Robić sama, za wszystkich?.. Poczekaj kochanku.

(wraca się prędko do kuchni)

Luba kobiétka! ~~Kochana żonka!~~

L. (do siebie)

~~A pewnie posztu~~ Baba siedém mil z za piekła..

A jakże mi się tych krzyków była już zachciała.

Otoż taką za dobroć ciesze się zapłatą:

Tamta ptaszę zdarła, a ta jeszcze łaje za to.

(Laurentowa znów wchodzi, niosąc w jednem ręku zarżniętą i zparzoną kurę, w drugiém garnek na piérze) ~~ten stawia przed~~

Ltowa ~~(rzuca kurę mężowi na kolana)~~

Masz; skubże za nią kurę.

(rzuca mu kurę na kolana)

A tu składać piérze.

(stawia przed nim garnek)

L.

Co znów za żarty?

Ltowa

Żarty?. Nie, ja mówię szczérze.

Musisz!

L. (z ~~obrażeniem~~ ironiją)

Miałbym co robić! ~~Chybabym zgłupiał.~~

Ltowa (z krzykiem zakarującym)

Powtarzać nie lubię;

~~Musisz mi~~ Skubać mi kurę, bo nie, to ci łeb oskubię.

L. (zabiérając się do czytania)

Daj mi aspani pokój; ja jestem zajęty.

Ltowa

~~Rzuć mi zaraz te świstki,~~ Zajęty? Rzuć mi zaraz, ty ~~głupcze~~ ~~stary~~ trutniu przeklęty!.

(wyrywa mu papiér z ręki)

L. (powstając, woła z przestrachem)

To rękopism; ~~Co robisz!~~ rozprawa.. Szalona kobiéta!

Ltowa

Zajęty?. Masz!.. te głupstwa.. ~~Co mi twoje szpargały, wszystko drę i kwita.~~

(rozdziéra po kilka razy)

~~Wszystko drę i kwita.~~

~~(rzuca mu pod nogi podarte papiery i odchodzi. Laurenty przez chwilę w osłupieniu.)~~

Ltowa (z krzykiem i)
(chcąc odebrać)

Co robisz!

Ltowa (drze prędko i rzuca mu pod nogi)

I kwita.

(odchodzi)

Na nic!. A bodajże cię!..

L. (przez chwilę w osłupieniu)

Podarta!. Patrzcie państwo!. Całutką rozprawę ~~Całą rozprawę na nic..~~, (zbiéra papiérki z ziemi) ~~Ot co z mojéj rozprawy!..~~ Rzeczy tak ciekawe,

~~Rzeczy~~ Tak ważne, rzeczy!.. tyle ~~pracy~~ czasu.. ~~kosztowało.~~ Głupia głowo!

Babo! gdybyś wiedziała.. Znów ~~trzeba~~ wszystko na nowo..
~~Tyle dowodów i uwag zebrałem~~

Gdzie wielkie a gdzie małe ~~pisze~~ kładź trzeba litery,

Rozprawa.. wszystkom dowiódł jak dwa a dwa cztery..

~~Ot na co~~ w co poszła (rzuca na stolik) moja praca!.. ~~(zbiéra papiér z ziemi, i kładzie na stoliku~~

(obraca się z gniewem ku drzwiom kuchni, i grożąc tam)

Taże ja złośnico,

Jak raz cię kiedy zacznę, jędzo, sekutnico..
To jak mi dał Bóg miły.. ~~Poczekaj.. niechno tylko~~ ho! zoncerko droga,

Poczekaj!. niechno tylko!. nie proś Pana Boga!..

(do siebie)

(przechodzi się po izbie i stopniami zaczyna się uspokajać) mówiąc sam do

Oczywiście, mógłbym jéj oddać takąż miarką..

Jestem jéj mężem, panem, ale nie kucharką..

Wolno mi co chcieć.. sprawy nie zdaję nikomu..

Głupia!.... Tylkoże nie chcę robić krzyków w domu..

(po chwili zatrzymując się przed leżącą kurą)

Wolę już... ten raz... Znam jéj diabelską naturę..

(ogląda się na ~~ch~~ stopniów czy nie patrzą)

Dla świętéj spokojności.. ~~oskubmy jéj kurę~~

(podnosi kurę i wzdychając ciężko, siada do skubania) ~~wzdych~~

A więc skubmy ~~Oskubmy~~ jéj kurę!..

(zaczyna oskubywać)

~~Co robić~~ Hej, hej, i co robić!.. Znosić jarzmo, chociaż gniecie.

Dobrze ~~być~~ umieć wszystko robić na tym świecie.

(wchodzi z miasta Sandetko, i we drzwiach otrząsa ~~deszcz~~ czapkę z deszczu. Ltowa postrzegłszy go, chowa kurę za ~~plecy~~ siebie, a garnek z piérzem ~~dosuwa~~ pod stolik)

przyst. ark. 2.

Scena IV.

Laurenty, Tandetko, Chłopcy.

T. (idzie do L^{go} z wyciągniętą ręką; zaraz od progu) ~~(wchodząc obraca się do chłopców)~~

Kochany ~~pan Laurenty~~ sąsiadunio! Jakże mi się miewa?
~~No chłopcy, cóż tam, dobrze idzie.~~
(ściska go za rękę) serdecznie
Kopa lat.

L. (smutnie) ~~Jedem z chłopców.~~

~~Pan Tandetko~~ Jak się mamy. +

T. (trzymając rękę L^{go}, uderza mu w dłoń drugą swą ręką) ~~(ściskając go za rękę)~~

~~Czy~~ Zdrówże?

L.

Różnie bywa,

Mości ~~Panie~~ Tandetko, z różnie.

T.

A zawsze tak ~~ślicznie~~ ładnie

Wygląda... Cóż porabiasz? Piszesz?

L. (z westchnieniem) ~~(na stronę)~~

~~Z wolna~~. ~~Różnie~~.. Jak wypadnie.

T. [illegible]

Może ci ~~w ciem~~ przeszkodziłem ~~kawiarni i wiecznie~~

L^{ty}

Zechciałeś; nie badaj;

Siedzę sobie i dumam... (zastania kurę jak może) Ot weź stołek, siadaj.

T. (siadając)

Bom się też zmęczył!.. Byłem dziś u różnych ludzi.

Niezłato rzecz, handelek.. ależ trudzi, trudzi!..

Cóżbo panosko jest mi ~~kochany sąsiad~~ w kwaśnawym humorze?

~~Czy~~ ~~Może znów jako~~ nie pierwszy jaki Żonka znowu może?..

(wyciągając woj. trzeć gernek z pierzem)

Cóż tu ten gernek z pierzem?

L^{ty} (na stronę) ~~(na stronę)~~

O kobiety, jędze!

T. (postrzega że L^{ty} coś ma za plecami)

Na cześć ty się tak oparł? Czy na jakiej ździe?

L. (zastawiając)

Tak jest... To dykcjonarz.. ~~(na stronę) O męczarnie, gapy!~~

T. (przypatrując się)

To jakiś dykcjonarz co ma kurze łapy.

L. (wyrzuca kurę na ziemię)

Taki jest, tak, sąsiedzie! Nigdyć nie wyliczę
~~Swoich~~ Wszystkich swych w domu zgryzot!

T.

Małżeńskie złodzieje!

Cha, cha, cha!

L.

Śmiej się wesoło, póki nie masz żony.

T.

A chybabym oszalał.

L.

~~Ach~~ O! byłem szalony.

Nie wiesz, Tandetko, jakie-to kobieta zwierzę!

T. (tonem użalenia)

Taki człowiek uczony!

L.

Każe mi rwać pierze!

T.

Któżbo widział, do licha! Toć panie Laurenty,

Pamiętaj żeś jest człowiek, a nie żaden święty.

Grzeszysz zbytnią dobrocią..

L. Ja wiem.

T.

Fuknij czasem;

Krzyki odeprzeć krzykiem; hałasy, hałasem;

Mieć własną wolę.

L.

Niewiem co robić z rozpaczy.

Czy znów czasem... Przyznaj się...

Nadtoś dobry, to pewna.

T.

Tak jest; nie inaczej;

Nadtoś dobry, sąsiedzie. Czemu nie być w domu

Panem!

L.

(z postanowieniem mocnem i uderzając ~~ręką~~ w stół)

No! ~~odzie~~ ustąpię, już na włos nikomu.

T.

Ale pewnie! ~~Ktoś krzykiem, co~~ Bo widzisz, raz słowem słodzie[illegible]cem,

~~Nie daj się rządzić~~ Raz krzykiem...

L.

No, ręczę, nie będę już dudkiem.

T.

Człowiek jak ty! ~~Bałbyś stracić~~ ~~Strata taka~~ ~~Bądź rzeczą~~ Czyż tobie być kobiet ~~sługą~~ sługą?

Popraw się, proszę. ~~Proszę cię o to.~~

L. (z pewnością)

~~Będę~~! No, ~~będę~~ nie będę!

T. (przechodząc w ton nieśmiały) (trochę poruchawszy się)

Mam też prośbę drugą...

~~Wprawdzie~~ Trochę nie śmiem..

L. (ściska mu rękę)

Mów, ~~proszę~~ owszem. Za rady mi dane

~~Nie wiem jeszcze~~ Dziękuję... sam zobaczysz..

T. (na stronę)

Że to groch na ścianę.

L.

~~Ale coś mówisz~~ ~~Coś mi więc masz~~ ~~Coś mi masz tam~~ do powiedzenia?

T. (wahając się)

~~Ale że wiedzę~~... Widzisz...

L.

Śmiało! prędzej!

T. (oglądnąwszy się)

Oto.. ~~chciałem cię prosić~~ czybyś mi nie mógł.. ~~pożyczyć~~ dać trochę pieniędzy.

L.

Pieniędzy?

T.

~~Tak, pieniędzy~~ A ja oddam.

L.

Pieniędzy.. nie mogę.

T.

Zmiłuj się.

L. (wypraszając się)

Mój Tadeuszko.. ~~Niepodobna~~

T.

Mam tak pilną drogę..

Tak mi gwałtem potrzeba.. Jesteś ja ci dłużny,

To prawda..

L.

Otóż właśnie.

T.

Lecz ~~tyś~~ ty tak usłużny..

L.

Usłużny.. któżby nie rad?.. Mnie samego boli..

T.

Wolno ci i odmówić.. panemeś swej woli.

L.

To pewno..

T.

Któż cię zmusi? Jesteś sobą rządzisz.

L. (zaczyna się ~~wahać~~ coraz wahać)

To jest pewno..

T.

Tak zrobisz jak chcesz; jak osądzisz

Tak będzie.

L.

To jest pewno..

T.

Ale gdybyś raczył..

Gdybyś mi jakikolwiek termin sam naznaczył..

L.

Kiedyżbo..

T. (prosząc)

Mój Laurenty!..

L.

Sukna mi potrzeba.

T.

O sukno się nie turbuj. ~~Wkrótce~~ Prędko z łaski nieba,
Będzie i sukno u mnie; Zapraszam cię na nie:
~~Dla ciebie~~ A już ci sam wybiorę chodliwe i tanie.

L.

Będziesz miał sukno?

T.

Będę. Handel swój podniosę,
~~Rozkażę~~ Wzbogacam, w tysiąc razy.. Tylko pożycz, proszę.

L. ~~(po chwili)~~

Ileż chcesz?

T. (z pokorą)

Ile możesz:

L.

Mam tu całej kwoty..
(dostaje z kieszeni ~~woreczek~~ i wysypuje pieniądze na stół do przeliczenia)

T.

Co! aż siedem talarów!

L.

~~Aż i jeden~~ Siedem i ten złoty.

T.

Wiesz, już ci zrobię kiedy usługę wzajemną,
~~Lecz~~ Dziś ~~daj~~ pożycz..

L.

~~Kiedyż~~ Ale..

T.

Musisz podzielić się ze mną.

Na co ci tyle?

L.

Na co!

T. (obejmuje Laurentego, mówiąc pół żartem, pół z pochlebstwem)

Tyś człowiek uczony,
Nie tak ci i potrzeba tej głupiej mamony..

L. (~~zastanowiwszy~~ niby potakując z ironiją)

Tak, tak..

T.

Twój skarb jest w tobie. Kto ma rozum taki,
Taką naukę...

L. (z ~~miłym~~ uśmiechem dobroci)

Cotam!

T.

Ale my, prostaki..
~~Głupi, a jednak żadnym nie władnący tamy,~~
~~Za co nie zapłacimy, tego i nie mamy.~~

L.

Baj, baj!

T.

Może nie prawda?.. ~~bo dla ciebie~~ Choć w ciemię dostanę szkody..
Siedzisz, dziełko napiszesz.. i już są dochody!
Inna moja a inna jest twoja osoba..
Wreszcie zrobisz jak zechcesz, jak ci się spodoba.

L.

Dobrze jest, ależ widzisz...

T.

~~Jeśli~~ Gdybym ~~wodził~~ się ośmielił
~~Uważ tylko, dziesięć, jak dobre~~ ~~jakbym jak~~
Radzi, uważ jak jabym odrazu podzielił..
(kładzie rękę na pieniądze)

L. (zakłopotany)

A, gdzieżtam..
~~Dziękuję..~~

T. (dzieląc na dwie części)

Patrzże... ~~Widzisz..~~ Talar tutaj, a tu drugi..
Tu, i tu.. i tam, i tam.. Rachunek nie długi,
(pokazując na jedną część)
Trzy..
(pokazując na drugą)
i trzy... Ten ostatni, ~~siódmy, tu~~ nadto, więc się chowa.
(kładzie go do swojej kieszeni)
Ty weź ten złoty..
(daje Laurentemu złoty do ręki, a pokazując na stół)

Teraz ta i ta połowa

Jakżeś przeciął..

L.

~~Len~~ Wziąłeś talar, zniecś tylko dał złoty.

T.

To tylko dla rachunku.

(wskazując na rozdzielone ~~(talary)~~ duże kupki)

Widzisz, to ja, to ty.

~~[illegible]~~ ale ty będziesz w domu, ja zaś ruszam w drogę,

Więc ~~na wszelki wypadek~~ dzieląc sprawiedliwie jeden jeszcze mogę..

(z kupki Laurentego przesuwa jeden talar do swojej)

L.

Jakto!

T. (wstrzymując go)

Stój, czekaj!. Koszta, przypadki podróży,

Sam wiesz.. więc ~~takie~~ na to talar..

(znowu sobie przesuwa jeden, wszystkie chowa i wstaje nagle do wyjścia)

I nie bawię dłużej.

L.

Co znowu!

T.

Co?

L. (także powstał i chce pieniądze odebrać)

Ja nie chcę.

T.

Chcesz, drogi sąsiedzie,

Chcesz.

L. ~~(takie powstał i chce odebrać pieniądze odebrać)~~ (z ofuknięciem)

Głupstwo; ~~nie chcę, nie mogę~~ nie, nie myślę.

T. (ściskając go, mówi prędko)

~~Bądź zdrów.~~ ~~Odezwa~~ Jadę zaraz po obiedzie;

Jadę; zwozę towary; ~~[illegible]~~ a jak ~~tylko sprzedam~~,

Nie bój się, ~~talar~~ ~~wszystko~~ zwrócę. (odchodzi)

L. (chce go zatrzymać)

Nie ~~mogę~~ chcę.

T.

~~Żegnam~~ Adje.

L.

Ale nie dam.

T. (wyrwawszy się, ~~odch~~ wybiega)

Bądź zdrów.

L. (idąc za nim aż na próg)

Mówię że nie dam..... Tfu, warjat, szalony!.

(zwraca się powoli na izbę)

Czy kara boska, czy co....

(do chłopców, którzy się śmieją)

Śmiejecie się gawrony!

Jeden z chłopców.

Śmiejemy się.

Drugi.

Wziął zgrabnie.

Trzeci.

I poleciał czwałem.

Zuch!

L.

Głupiś. Bom pożyczył.

Jeden z chłopców (z ironiją)

O prawda!

L.

~~Ja~~ Sam dałem.

(~~prze~~chodząc po izbie, mówi do siebie)

No, proszę, warjat czysty (przechodzi po izbie) Niktby

No, proszę!. ~~[illegible]~~ czy tyrana?... Niktby nie dał wiary!..

Scena

L. Laurentowa. Chłopcy.

Laurentowa (wchodząc, głosem spokojnym)

Dajno mi z tych pieniędzy teraz trzy talary.

Muszę kupić kartofli ~~[illegible]~~ razem.. Dawaj prędzej.

przyp. ark. 3.

21

L.

Co?

Łowa

To widzę ~~Łotto~~, już ogłuchłeś; nie słyszysz? ~~Mówię~~ dajże pieniędzy.

(nastawia rękę)

L.

Ile?

Łowa

Toż trzy talary. Od kwadransa gadam.

L. (z wymówką bez dobroduszności)

A zaraz od kwadransa!

Łowa

Wiesz że nie odkładam

~~Wiesz że co trzeba kupić~~, nigdy nie odkładam.

Łowa Wiesz że

Nigdy co trzeba kupić. Mię wszystkiego ~~Mój zwłok odrazu każdej rzeczy~~ zasób,

Nie tak jak ci owi potem opłaca w dwójnasób.

(znowu nastawiając rękę)

Noż

L. (z pomieszaniem)

Zaraz.

(dostaje powoli woreczek i daje go żonie. Ta wysypując ~~pieniądze~~ pieniądze na rękę, znajduje tylko jeden talar i jeden złoty.)

Łowa

Cóżto dajesz? Czy ty stroisz drwiny?

Potem żadnej na targu nie znajdę jarzyny.

~~Dowcipny~~ Nie wierzę

L.

Co?.. Już dałem.

Łowa

Patrzcie! (~~Złoty~~ Złoty) ~~Coś mi~~ I coż dałeś?

Ja chcę trzy. Czy już do trzech liczyć zapomniałeś?

Gdzież reszta?.

(gdy Laurenty nie odpowiadając, przechodzi się)

~~Wyrzuć Moiżo~~ Resztę dawaj.. Gdzież reszta? ~~Łotrowie~~ Laurenty!

L. (z trzęsieniem)

Przejrzytem Tandetce.

Łowa (z przelęknieniem ~~...~~ udeża się dłonią)

Co, co!.. ~~Wielki~~ Panie Święty!

Sześć talarów!

L.

Przyszedł tu.. tak mi głowę suszył..

Tak przyrzekał..

~~Tak~~ ~~Tak powiedział~~

Łowa (wybuchając)

A żeby cię ~~żadnej~~ paralusz naruszył,

Bodajżeś nie doczekał... (płacząc) Ty mię ze złości życia zbawisz..

Za moją ciężką pracę, którą marnotrawisz...

Mnie głowa pęknie.. ja tu jakby sługa w domu

Od rana do wieczora.. a on.. jeszcze komu!..

Tandetce!. Temu zdziercy, temu cyganowi,

Co bez grosza przy duszy, a rzeczy co powie i przeciętnie (!)

(zwraca się ku drzwiom, jakgdyby widziała tam Tandetkę)

Co mi już i tak winien.. Lecz jak ja go złapię,

To ja mu ~~tak~~ dam tu chodzić, oczy mu wydrapię.

(porywając się do Laurentego)

A tyż ~~ty dureńku~~ ~~...~~ serdeńko, kto ci pożyczać pozwalał?

Kto ci kazał? ~~Kto prosił? Kto cię przyniewalał~~?

Laurenty

Toż przecie..

Łowa

Kto cię przyniewalał?..

L.

Toż przecie odda.

Łowa

Odda?. Dudka na końcu,

Figę ci odda.. Jak zakświnie... Głupie ~~Stare~~ ciele!

(podchodzi do niego jak można najbliżej, i mówi coraz prędko i coraz krzykliwiej)

Za sześć talarów, wiesz ty, co jabym ~~...~~ warzywa..

Za sześć talarów, byłoby ~~...~~ dwie beczek piwa..

Za sześć talarów, ~~wiesz ty? jabym miała~~ chciałam właśnie kupić krowę ~~chciałam właśnie~~ ~~...~~

Za sześć talarów.. ~~Łotr~~, Łotrze! ~~gdzie ty miałeś~~ gdzieś ty gadaj, głowę,

Gdzie oczy twiat?..

L.

No i cóżtam.. Już się stało.

Łowa

Stało?

To nie dość że mię gryziesz, martwisz?.. to ci mało?

~~Wiesz~~ ~~...~~ Rozrzutniku! jeszcze mam ~~...~~ przez ciebie,

~~...~~ Chcesz byśmy kiedy w świat poszła o proszonym chlebie?

Lż.

Ej no, dosyć...

Łowa

Rozrzutniku!

Laurenty. (z ~~A~~ tęgością)

Odczepże się, kobieto! Nie krzycz tak!... A potem,
Jestem u siebie panem, proszę wiedzieć o tem.

Ltowa (odstępuje od niego, przerażona) (z uśmiechem) (czyna chodzić za niemi) a Lty za

Kto? Co?.. Ty panem!.. Ty Panem!.. Jakieś to gadanie?
A to co!. Co ja słyszę?.. Co to jest, betwanie?
Kto cię to tak wyuczył?

Lty

Tylkoż bardzo proszę!
Bez tych żadnych grubijaństw!. Dość już tego znoszę.
Nie jestem małe dziecko...

Ltowa

Ślicznie! Bardzo ładnie!.
To ten szachraj, ten złodziej, nie dość że mię kradnie,
Jeszcze buntuje?..

(z krzykiem rozkazującym, i pokazując na drzwi)

Precz mi z domu!

Lty (zmieszany)

Zmieciesz sądzę...

Ltowa

Precz natychmiast! i wszystkie odebrać pieniądze!
Bo jak w złość wpadnę, jak cię ty gapiu, ladaco!..

(porywa go za uszy i targa)

Lty (broniąc się)

No, żonko!... Jejmość!... Aj, aj! Pójdę,, puśćże!. Za co?

Ltowa

Masz! Za to.

(wychodzi)

Scena ostatnia

Laurenty. Chłopcy.

L. (z płaczem i biorąc się za uszy)

Uszy, uszy!..

(do chłopców, widząc że się śmieją)

A wy zło, smarkacze,
Będziecie się śmiać, kiedy wasz dyrektor płacze?..
Jeszcze?..

(idzie prędko do stołu)

Czekajcież osły.. zaraz to ustanie.

(bierze ze stołu liniję i uderza nią kilku chłopców)

Jeden z chłopców.

No! Co to!

Drugi.

Panie!

Lty (bijąc)

A co?

Inny z chłopców

Aj, aj!

Lty (bijąc)

Będziesz śmiać się?..

Inny

Panie!

Starszy z chłopców.

(chwyciwszy drugą liniję, porywa się od stołu)

A za coż to pan bijesz? Czy znów tak jak wczora?

(uderza Laurentego liniją)

Lty

Co! Ty śmiesz?

(wszyscy chłopcy rzucają się na Laurentego, odebrawszy mu liniję)

Lowa (wskazując mu we drzwi)

~~Uszy mu dadzą~~

~~Ostemu ty i bez uszów byłbyś ... ten złodziej~~
~~Niech tylko przyjdzie ... Stachej~~; Jeśli mi w godzinie
Jednej wszystko nie będzie, to cię tu nie minie,
Ruski sobie popamiętasz!

Lty (na stronie)

Oto wlazłem w biedę.

Lowa

Tylko ci tyle mówię.

L. (bierze kapkę i wychodzi)

A no, idę, idę.

~~(wychodzi w miasto~~, Lowa (idąc za nim) ~~grozi kułakiem, Kortyna zapada.)~~

Ja tylko i tylko mówię; ~~Koniec~~

Lty (tonem jakby wyrzutu)

(stanąwszy we drzwiach i widząc że żona odwróciła się już na izbę)

Zawsze tak dogryzie!

(trzaska za sobą drzwiami)

Ltowa (wraca prędko we drzwi, i z progu woła za odeszłym)

Co?.. Ja ci tu pokażę!... Bokiem ci wylizie!.

(Kortyna zapada)

Koniec.

~~dwoma~~ zaczynają go bić, Laurenty broniąc się)

I ty?... Łotry!.. swego dyrektora!

Jeden z chłopców (bijąc) (cofa się ku drzwiom)

Bij go!.

Drugi (podobnież bijąc)

Bij go!

Ł.ty

No! Dzieci!..

(inni z chłopców rzucają na niego książki i scyzoryki, ~~i~~ gło~~śno~~ ~~wyjąc~~ śmiejąc się na całe gardło)

No!.. ~~sam~~ będą ja wam śmiechy...

Chłopcy.

Cha, cha, cha!..

Ł.ty (~~coraz~~ dochodząc ku drzwiom)

~~Chłopcy~~ Dziatki!..

Chłopcy.

Chi, chi!.

Ł.ty (ucieka z izby)

Łotry!

Chłopcy (zachodząc się od śmiechu)

Cha, cha!.. chi, chi!.

(zasłona zapada)

Koniec.

## List 1.

Nie dziś ci powiedzieć wyjechałem z Francji; trzeba
dodać widziałem znowu moją kochaną, moją jedyną, moją
przyjaciółkę, której ludzie nie znają, ludzie kamienni zowią w swoim grubym języku popsutym
wieżą Strasburską! Dla nich dwie jest ciekawości w Stras-
burgu: wieża Strasburska, i ... pasztet Strasburski. Żadnej
nawet [illegible] niższej Strasburczanie [illegible]. Widziałem ją,
choć tylko krótko. Zawsze, zawsze tasama! trochę tylko
zdało mi się, [illegible] poczerniała. Panna, wyzwolona z ja-
rzma wieków; wszystko dziś koło niej obce, inne. Podnosząca
pod niebiosa, samotna, doczekując lepszych czasów, które
[illegible] jej na czoło jej zwiastuje się z góry, [illegible]
bez [illegible], wracających promieni. Na rozmarzenia pod nogami [illegible]
robaczków bezdusznych, czy ślepych, a zawsze w kroczni i chwilki
tylko [illegible] się, że się jej zestarzała, i że czas jej nie
widzi wiele, odpowiada trzymając ciągle obraz [illegible]
ciąży w zwierciadle Renu; ten nowy nieprzykład mieszczaństwa;
[illegible] otrzymać [illegible] swojej powieściowych pod trzy gwiaździste [illegible]
-ga, przeczytać na niej mogę każdy kto czytać umie — [illegible]
w kwiecistych do zbiegania się ciałów! Otóż jużem
nie przejechał Renu, ledwo na brzegu jego [illegible]
a jej znaczenie [illegible], figurami prawie, i [illegible]
zamiast popsuta napisać i że dziecko tylko, lub bardzo
ptaki [illegible] moje kiedy katolickie odwróciwszy upadał i koncu
katolicyzmu, pobiegłem się pod gwiazdy. Dziwna to jest
doprawdy granica ten Ren. Rozumieją jest jakiś most tylko
przejechał, jak parę mil zrobił, nie więcej; a tyś jest w
innej, w odmiennej zupełnie świat przybył. Nie pomyśli
zupełnie chwili najpierwszej, najczystszą [illegible] że to
jej nie cywilizacja; ale tej i najpierwszej, tylko sądzić

Od czasu jakem nie był w Strasburgu przybył mu posąg
Gutenberga. Także na targowisku jak w Moguncji, i
nic więcej wyraziły. Prawie nawet śmieszny, gdyby się
godziło o twórcy coś takiego powiedzieć. Jakiś Żyd,
oglądający w ręku papier co znalazł, a o którym nie
wie co znaczy. A co go pycha, że
nie zawiera bezbożności, a napisu! Et la lumière fut.
[illegible] ale coś pomimo tego kolosa [illegible] dostatecznej
[illegible] się nam udaje. Posąg Klebera który tu
jest także, więcej wart daleko.

Dziwna to doprawdy

jakkolwiek umiejący, podwójny przyznać muszę że wszystko to

od A do Z, (tak w ciele jak w duchu) (co innego: ~~w innym kraju, inne zwierzęta, inaczej~~ [illegible]

~~w głowach, inne życie w świecie, inna potrzeba w życiu.~~

Nie powiem ci gdzie to ~~wszystko~~ (A i ~~Z~~ to Z) lepsze, ~~gdzie gorzej~~, piękniej-

sze, ~~[illegible]~~ szczęśliwsze, bo nazwijże jak o tem wy-

rokować? a potem może być tamta rzecz w dawnej mię-

szał różną, a wartość jej i znaczenie mniej=więcej jednaki-

ście; — widzisz że się w tak delikatnej materyi wykręcam,

~~[illegible]~~, bo ja chciałem tylko ~~[illegible]~~ (zrobić uwagę) że gdybyś nawet

ani (innych) ~~strojów~~ drogowych, ani ~~[illegible]~~ (odmiennych) na nich herbów, ani mię-

mundurów czerwonych strażników granicznych ~~[illegible] policyi~~ (lub żołnierzy)

~~[illegible]~~ (od infanteryi czy kawaleryi) nie ujrzał, ~~[illegible]~~ wiedziałbyś jednak natychmiast i ja-

najpewniej, niezawodnie czy po sposobie jakim słońce świeci,

czy jakim deszcz pada, czy jakim dom stoi, czy jakim po-

[illegible] twój [illegible], ~~wiedziałbyś mówię~~ że ten

kraj nie Francya, że ci mieszkańcy jego nie Francuzi,

że życie tego kraju i tych mieszkańców nie francuskie.(

Jadę pocztą i spiesznie, rzadko przejeżdżam się jak-

[illegible] i pisać [illegible] bądź podobniej. Nie jestto jeden [illegible]

[illegible] ci [illegible], [illegible] ci przydał, nie domie- (tu)

~~[illegible]~~ nawet gdzie hotel wygodny, ile mil od miasta do miasta

o [illegible] jakiej godzinie dyliżans skąd odchodzi, (ile gdzie akademij,) ~~[illegible]~~

(lub teatrów;) ~~[illegible]~~; — jestto prawdziwy list, nie więcej [illegible]

~~[illegible]~~ [illegible], przyjacielski i ten i owa przygoda

[illegible], tylko że nie pewny przy ~~[illegible]~~ (jedynym) stolik)

z [illegible] pokoju, ale to stąd to owąd, jak [illegible]

[illegible] pocztowy, albo statek, albo [illegible] zielona [illegible]

zapytasz mię na co to się zdało? bo to [illegible] ja mógłbym się ciebie

zapytać na co tego chciałeś. Prawda i to [illegible]

24

czego innego, że [illegible] pewno się i nie obaczył, gdyż w ca-

łem wszelkiego rodzaju utworów i widoków

mieć czyi i to dokładnie je na porządku i wszystkiego wyja-

śnie nie było obaczony. Tyżże jest więcej ciekawszy, wciągający,

interesujący, tak że przyjemniejszy zawsze, jakiś w lada ośc-

ie między okolicznościami jego położenia, i o jakiś w lada

Pojeździe obszerne więcej [illegible], które mi przyszedł, nie

albo bardzo mało obchodzi, nawet więcej tylko i

widzę. Zamiast oglądać gdzie szczegółowe [illegible] napo-

tkać [illegible] piękny pościel [illegible], otwarty [illegible]-

[illegible] zniewadzić, poczuć jakich wyrobów chemicznych, założony jest

to [illegible] na wielkiej, pięknej górze w ruinach klasztoru lub

Zamku historycznym, ja wolę zatrzymać się przed [illegible]

i spotkać długo na widok okolicznej; zamiast kurhanu [illegible]

kół, kółek, kółeczek i tysięcy [illegible] fabrycznych,

wolę [illegible] czasu [illegible] płynie jak płynął pod

górę, nawet w wodach świat inne dziś obrazy, inne

odgłosy, inne twarze ludzi, i w nich długie [illegible] znowu nad

swoimi przemiany, nowe pokolenia,

nowe [illegible]; zamiast [illegible]

opowiadań prawa [illegible] każda [illegible], bo wszystko wszystko

na siebie wygadać, chcę się [illegible],

milsze mi nieraz bywa rozważać pierwszego Tadeusza dziecka [illegible]

czy się [illegible] z góry kamieni w wodę, albo

jako bajeczna legenda [illegible] [illegible] pod niebem, albo

jakie [illegible] i pisklę słowo [illegible] prosty; które przechodzi,

tylko co było [illegible] przed kilkunastu nad drogę. [illegible]

[illegible] się dziś teraz, że ci nie potrafi opisywać

ani o siła ile [illegible] machina

owej fabryki wykleszcza, kręci, wyrabia, ani w czem jest

istotnej głównej jej cylindra wyższości nad cylindry gdzieindziej uży-

wanemi, ani nawet jaki w środku ponieważ przyjmuje fabryka procent stały, nie liczę

[illegible] lat szczęśliwszych, uczciwszych; nie dlatego aby tak-

ten się był zbawiciel swego nieba [illegible] nie widział

że to są rzeczy bardzo ważne, [illegible], potrzebne, rozum-

czas, tylko poparte że się na nich nie znam nie rozumiem;

i, szczerze się przyznawszy, tyle mi to obchodzi ile z [illegible]-

ków języki na księżycu, albo kiedy praktyk jego mieszkańców,

jeśli już i oni pewno mówili po francusku. A z tego jed-

nego przykładu możesz sobie zrobić wyobrażenie całej

mojej wojażerskiej nieudolności i świeżości.

Do Karlsruhe przyjechaliśmy trochę późno, i trzeba

już było udać się do hotelu. Przyjął nas i [illegible]

rozprowadzał po stancjach garson w szlafroku. Jak

humorysta, z pozoru rzeczy małych o wielkich, rzekłbym, sobie wnio-

skuję: taka jest oś różnica [illegible] od francuskiego rozu-

mu jako szlafrok od kurtki. Więc już we Francji [illegible]

dowy zwykle [illegible] w obcięta spencerki. E[illegible] prze-

ten się po zajazdach ani świecie: — nie przybyło mu

widać ludności; ciekawie puste, jak dawniej.

Ten czarny dawny gród na środku, daje nam [illegible]

[illegible] całkiem [illegible]. Osobliwsza rzecz! Ani

[illegible] nie [illegible] pośród ryku, ani dla ryku [illegible]

[illegible] stołowej [illegible] piją [illegible] w [illegible];

[illegible] jeden w [illegible] mówiąc jeden [illegible]

[illegible] nie było jeszcze 10tej. [illegible]

[illegible], a bardzo w [illegible] [illegible],

[illegible]. Po [illegible], [illegible] chcieć [illegible]

[illegible] na śniadanie, i [illegible] już na cały dzień

księży.

F gdzie temu [illegible] i podwaja się i potęguje?

F jak [illegible] nie [illegible] na [illegible] czas

— Pierwszy raz w wszystkich i pierwszych, jakby już sto mil od Francji, [illegible],

kaisty. Zaiste nie na to, w dawniejszych przyzwoitszych czasach,
Domy Boże stawiano; nie na to w Ołtarzach naszych
rzeczy nieustannie Domu i Ojca przebywa Ten co woła do wszystkich:
przyjdźcie wszyscy obciążeni a ja was pocieszę. Nie jeden
w ciągu dnia za chwilkę przybiegać do Kościoła,
przynieść Mu dziękczynienie lub prośbę, napo-
ić się Bóstwa Jego obecnością: Pan Nieba i ziemi czeka, sto-
warzysz, stąd Jego nie chciał ani chwili zamykać i drzwi przy-
bytku dla wszystkich otwarte. Iż w protestantów dom ich mo-
dlitwy zamykają, to zupełnie co innego; i nie bojąc się zapa-
trywać się nie potrzeba. Ale niech ten dom, choć budynek z nie-
go sali, jak jest pustka tylko, nie więcej; pustka zawalić nie-
wielka szkoda, abyś gdyby kto z dziejów chciał się jeszcze do
niej schronić, [illegible] nie ciągle w sobie Tajemnicy [illegible]
Mieszkańców, otoczonego chórami Anielskimi i Archaniołami
[illegible]. Kościółek w Karlsruhe ma być według opisu Prze-
wodników cni wszystkiego pięknego; w środku nie byłem, ale
przyznajemy z zewnątrz budynek niezwykły, nie kości-
elny, niezwykła całkiem [illegible]. — Ogród, w którym się
[illegible] w Badeńskim [illegible], główną nie całą ozdobę
Zamkowy śliczny, założony jest go widział kiedy, który już
jest w pełni swych pięknościach, w pierwszych dniach wiosny i w po-
godnym słońcu. Poczekawszy chwilkę i nawzajem się być
pojechaliśmy do Sztutgardu.

List 2.

W Sztutgardzie, chociażbym i chciał najszczerszej, niezliczonych nie mogę
opowiedzieć, bom przyjechał już o zmierzchu i bardzo prędko
w nim bytem. Wszystko mi się zdaje nie [illegible]
nie [illegible]. Ten stolica nie będąca ten pewno kalambur-
wat,

W czasy bawienia powiedział stary P. Cotta, wszystkie stąd kraje niewidzialnie cudzymi ręcami zalewającej! Mierzyłem wtedy gdzie z jakiem się dość się nazywa przypatrzeć Katedrze i Ulm, (a gdzie i ratusz, a nawet dla malowideł na szkle godny widzenia), z [illegible] szystko do Augsburga. W Ulmie gdzieś ma popadał z [illegible] mną z zabawnym oryginałem. Jeden staruszek, bezdzietny wdowiec, jakoś się pozbył od niepamiętnych dawien dziat, i dlatego siedząc codziennie godzinę zajeżdżania dyliżansów, z [illegible] i rozmawiając z przybyłemi passażerami siada w przy swym hotelu do stołu. Tam stara się, dowie nawet i oraz [illegible] wchodzi z niemi w rozmowę, i już nie wysiadł aż do [illegible] wnętrza odjazdu. Nie się zarzucony nie dowie, bo blisko przed [illegible] niezgrabnego i zapełnionego obcego gospodarka a czas mi się przypatrzyć wynaszet, gada jednak przypadkiem wiele o polityce; rad się z wszystkiego co posłyszy, odchodzi, i sam z [illegible] póki nowy dyliżans nie przybędzie. Mijanowych lubi nie lubi, nie zna, ani nawet przez niego pracę pojąć, i jak gdyby jego tylko razy w tygodniu najdroższe spostrzeżenia przez dyliżans przybędzie, lub to ja zachodzi na w Ulmie, spółcześnie — cały jego wiek, nigdy nie [illegible] nie ujechał kraju tak nie Ulmianin, tylko coraz nowe podróże. Szczególny ten obywatel świata nie ten przyjazdowy, tylko przyjazny, w życiu swoim kalendarzowym bawiąc, że wielu i starszych ich zmyślonych nie ma gęsto przygody. Mnie zaś jako jadącego z Paryża, pytał czy P. Odilon-Barrot ciągle w Oppozycji, czy Ludwik Filip nie prosi chodzić w marszu, czy [illegible] piją ochoty do Niemców.

Reszta Chrzanowskiej podróży po informacji podobnego rodzaju, żadnego ani nie miał, zmienił się do drugiej podróżnych, opuszczające dając tylko pierwszeństwo i nie zaś [illegible] obcych tych którzy jechali z miejsca dalej potrzebujący.

Tuż przeniesie do jednego, chyba że mu się któremu trafi gdzie wyjechać i wrócić dyliżansem, —

Augsburg ~~jest to miasto~~ ma odrębną i swoją własną fizyo-
gnomiję. Nie wiem czy to jego ciekawość, dziś bowiem tak o mia-
stach jak o ludziach nie często można ~~tego~~ nic takiego powiedzieć. Jest na
obliczu ~~jego~~ tego miasta pewna dawność i pewna powaga, i zamożność,
którą też mu wszczepiono i z dziejów jego i ze znaczenia
starożytnego. Spotykasz tu dość gęsto domy których ściany zew-
nętrzne obrzucone są freskami, malowidłami, wyobrażającemi ~~...~~ przeważnie
sceny świętych, osoby i sceny Starego i Nowego Testamentu.
Ulica jedna szczególniej, wielka, rozłożysta ~~zakończona~~ z jednej strony
ogromną, z czternastu kaplicami, starożytną ~~katedrą~~, z drugiej obszerną
świątynią, niegdyś opactwem S. Ulrycha, ~~...~~ ściąga przy-
bysza uwagę zachwyca i nieopospolitej piękności gmachem
Ratuszowym, tudzież wielu pięknemi i ciekawemi fontannami.
W katedrze zajęły cię między innemi obraz Bredy Oswo-
bodzenia Wiednia, w którym ~~...~~ przesłoneł także odnaleź starego naszego
bohatera, niejakiego Sobieskiego, jak mówią wówczas ofia-
rowany Wiedniowi, ~~...~~ Niemczyzny cudzoziemcom ozdobie-
nie i galeryę swego miasta, gdzie ~~...~~ gdyby nie ten niejaki Sobies-
~~ki~~ (ein gewisser Sobieski), byłoby ~~...~~ dziś podobno trochę ina-
czej się jest. ~~...~~ Z resztą w tej ogromnej katedrze ogrom-
nie zaciekawia i zabójczo. — W koło miasta mnóstwo
jest zgiełk ogródków z muzyką, kawą, piwem, fajka-
mi, jednem słowem niemieckich. Obchodziłam je spacerem
w niedzielę i były ~~...~~ pełne. Patrzałam tam na spokój i na
tak tanią, taniej ~~rozrywki~~ rozrywki i nieszkodliwe przyjemności: u nas
wszystko ~~...~~ zatrawia nie pańskość i zbytek ~~...~~ złego, dlatego wszystko oboje
je i niknie ... we wszystkiem rozkoszy i słuszności, wszędzie
więcej mnoży się ~~...~~ dostatek i pomyślność. Tak to w Augs-
burgu przystoją spokojnie nad szklanką piwa w ogródku, a
nasi kotarowie w jakiej kafecie, w jakiej restauracji

francuskiej, ja mam z ... Świeci dni Szczęsna niedobrze za-
kończy; i znam jeszcze, co to w całej rozmowie z przyjaciółmi
spędzi przyjemnie godzinę, odpoczynku i zobaczy przy-
rodzenie porządku Rodziciela, w Polszczy w boga-
ctwie i wesołości zobaczy się w drugiej Europie
bogatszej w się w siebie, albo wspanialszej bezpol[illegible]
Tak jest, niestety! Więcej prawdy u nas prędzej; [illegible]
mięsy i fantazji, lepiej się ... świeższych Romansu
i Paryskich ... życia salonowego
Paryskich rozumiejąc, — ale też tyle z tylko poniecha; ...
(raz porzucone) ... z tej fantazji i z tego całego paryzkiego
świata) co najlepsza, zgarniając ciągle sobie w kieszeni
fortuny więcej zostawiali.

A Allgemeine Zeitung! Szczęśliwy; jesteś w Augsburgu, w
prawdziwym Augsburgu, i o Allgemeine Zeitung nie wspominasz!, o tej królowej niemieckiej gazet, utrzymującej świat [illegible] i korespondentów
wszystkich stolic świata, nowszej jak żadna inna pisze o każdej
rzeczy czarno i biało i ... i znaczenie, wszystkich dostarczając królewskich polityków, tylu pładza tyle familii, gdzie ojciec, brat lub syn starszy
czasu przyjść w porę na obiad, ani przyjechać z dworca, ani ...
z sieci przechodzić lub innej rozrywki, bo się ... starej gazety, a przy-
najmniej jej niezmiernego stałego Beilage, a to jej nadzwyczajnego kramu
... tylko jej co nie widać. Więc wszystkich ... niemiecka gazeta
widzim nie tylko ... Allgemeine ... jej i ... od poczty
ale nawet samego jej Redaktora. Wszystko sobie, wyobrażam ...
niczym, wygląda na pierwszy rzut oka ... do nas wszyst-
kich podobny, podobno nawet formą do naszego ... kapeluszy i ...
... Także jest ... nam zdaje się z bliska ... 
bis ...! Większej jej, jako ... wspartego Dachu, ...
... i ... ... ... ... ... ludzi
z bliska tylko i z bardzo bliska się dopiero widzi; ale o tem więcej
... tu tylko w ... ... ... i ... ... pod zdanie
powiedzieć

---

* jeśli te dwa wyrazy usłyszysz i nie tylko ... z boku do pary —

powszechnie przyjętych, których nie podziela). — ~~wiązanie~~ z Krzysztofem do jednego z ~~~~ (bardzo zaciętych i ~~~~ drugiej przyjaciół, ale straszne że jakie gniewy moje wyczytawszy ~~~~ gazety ~~~~ od deski do deski, ~~~~ aby się upewnić iż list ~~~~ wydrukowany ~~~~ przeczytał, dałem mu tydzień Beilage zur Allgemeine Zeitung. Jakąż odebrałem przedtem odpowiedź!

: co byłem sam niemal pochwycony ... z nim ... —

## List 3ci.

Któżby to przez ciebie przewidział! Do tych, jak mówią, Aten Niemiec, tego miasta dystyngowanych i Kanclerzy Wyzwolonych, z jakiemi zwykle tam się wyobrażeniami polityki i cichości, do Monarchicznej jednej stolicy, wjechałem jakby na pole bitwy, między bataliony piechoty, szwadrony Kawalerii, baterye Artylleryi, — wjechałem śród najstraszniejszej Rewolucji! Ledwie ci powiadam. Nie mogłem się dostać do hotelu, wszędzie patrole, widziałem palące się przy działach lonty! Pytam ~~~~ co prędzej obecnych co to takiego, co się dzieje? — Albożeś Pan nie czytał? Mówią (wiesz ile osób zginęło? —) który Król miał dziś z belkonu do ludu? Pierwszy raz słyszę, ~~~~ w tej chwili przybywam. Cóż się stało? — Jakto, co się stało! to Pan ~~~~ nic nie wie? — I nie dowiem się jeśli mnie się tylko będziesz pytał, ... Oho! ~~~~ czas samy ... ~~~~ zamieszanie objaśnień. — ~~~~ braci, ~~~~ strzelili na znak, słyszy Pan? ~~~~ ... tyranem, ... leżą na stole, wybiegł ... — I wskazawszy mi jakieś drukowane ... (kroki jego ... wstąpienia ...)

= Bracie! bracie! podło, podło! wołał zbiegając ze schodów (pod sobą ...) i kroki jego i wołanie

... po ... jeszcze, (i ... biedy ... Rzuciłem wzrok na kartkę ... wyrażającą się ... ogarnął ... (także ... pro... lektorów ... było ... po polsku, (także już tych nie ... sam ... raz i drugi, — Ładunki ... ... ... ... rozpro... szona, wyjechałem na karytę ... z innej podróży nie ... ~~~~ wszystkie dzień ~~~~ pozamykane, cichość we wszystkich izbach, z ulicy tylko szczęk broni przechodzącego wojska i stukot podków konnicy po bruku. W ... zachodził. Kilka dni, w podróży będąc, nie czytałem dobrze gazet; coś ~~~~ się widać przez ten czas stało (tu ... wielkiego, nadzwyczajnego, co w samo serce cały lud ... ... Wrócił wreszcie gospodarz, i był już nieco spokojniejszy. Proszę mi teraz powiedzieć co to jest, mówię do niego; przemyśliwszy ...

... Sam Król musiał do ludu przemawiać ... co ... moje?..

Pan dając mi tę kartkę, w niej widzę coś o piwie, i czytam nie chciałem. — Czytaj Pan, czytaj; odpowie, jest owszem cała rzecz, nie pomyliłem się wcale. — — Ale postrzegam się, żem drugi, że i ciebie, do którego to piszę, długo trzymam w niewiadomości jak mnie trzymano. Bawarczycy obejrzeli się dokoła i nie pomyśleli: tym wielkim, tym narodowym i uroczystym wypadkiem nad którego zgadnieniem tak sobie mózg suszyłem, dla którego i także wojsko zgromadzono i kobiety nawet porywano i monarchy, więc co było? Oto doprawdy zajmowało Bawarczyków o rzecz wielką i narodową... o piwo! Podwyższono o krajcar cenę kwarty tego szlachetnego napoju, tak zdaje się potrzebnego, tak koniecznego ludziom niemieckiego rodu do ich życia duchowego i politycznego, — wnet była gotowa rewolucja! — Nazajutrz przecie wróciło piwo do dawnej ceny, wróciło wojsko do koszar, wróciły armaty do arsenału, wróciła do Skarbu Królewskiego, do miasta i kraju spokojność; kilku tylko bekałów dziś, mieszczaników pijanych nie wróciło biedaków do domu, a to dla tej naturalnej przyczyny że ciała ich pogrzebano na cmentarzu. Rzeczywiście było kilka nawet podobno kilkanaście ofiar.

Monachium na dobry sprawiedliwym powinnoby zmienić teraz nazwisko a przyjąć się Ludwigsstadt czy Ludwigsberg, jest to dzieło Dzisiejszego Króla Ludwika. Mojej prawdę znalazł jego rozmaite wspaniałości rozum tej naturze rzeczy, której uparty jaki antykwaryusz mógłby i wszystkie dowieść że jej i przed Królem Ludwikiem było jakkolwiek Monachium na świecie (przyznam że z takiem niezmazowaniem wyrażam się o miejscu pamiątkowym jeszcze Henryka Lwa), — ale to co tu Król w niem (Król-poeta, religijant, historyk i znawca sztuk pięknych) zrobił, postawił, wymyślił, stworzył i ciągle jeszcze robi; stawia, wymyśla, stwarza, zupełnie wszystko gdzie dzisiejsze, zakryta, gdzie, w cieniu chowa

a przynajmniej przed wszystkiem innem odrazu i wytrwania każdego wdzięku. Trzeba być w Monachium aby się przekonać ile jeszcze i w naszym czasie wola, praca i wytrwałość jednego panującego może! Chyba w Petersburgu Piotr potrafił więcej dokazać. Z tej twórczej i niezmordowanej ręki mamy tu przed sobą place, ulice, miasto, ogrody, szpitale, gmachy wojskowe, gmachy biór rządowych, teatra, kościoły, pałace, akademije, biblioteki, galerye, pomniki, z gustu pełne, słowem wszystko. Niektóre z nich chybne, wszakże nawet, wspaniałe, i z cechą Lepszej jednak cokolwiek cały ten świat kreacyi jednego człowieka ogląda, zgubi sobie w końcu uwagę iż ten człowiek więcej podobno zostawić po sobie potomności niż życie jednego świata ludzkiego, i dobrze wychowani jest w stanie, że chcieć sam jeden chwałę tyle dział co mogłyby wystarczyć wstawieniu kilku Panowań, a pamiętny na szczyt z granic bytu ludzkiego, i w tem winien musiał się spieszyć i uwzględnić w tym poważnie, pierwsze może oczy, były z cierpliwej ... ze wszystkich stron, upędzających, czasy nie ... poległe... czyli Czaru. — Niektórzy ... iż ten taki czynił ... Monarcha.

Jest tutaj Dwa, dwie dzieła, największe, uważone, które muszą natychmiast się doskonale wymienić, jeśli chcesz gdzie myślisz w Monachium zabawić: — Pinakothek z Glyptothek. Jeśli w rano naprzykład przyjechawszy nie czytasz do śniadania o Pinakothek, to chyba dlatego że i przy tem czas zadano o Glyptothek; a jeśliś siedząc w mieście do wieczora nie byłeś w Glyptothek, to pewno dla tej jednej tylko przyczyny że czas swój spędził w Pinakothek. Ktokolwiek do ciebie, mężczyzna lub kobieta, choćby trzy dzieła, przemówi Pinakothek, trzeba mu natychmiast odpowiedzieć Glyptothek, i nawzajem, bo już się odrazu wydał ... natura i prawie żyć nie umiejącym prostakiem. Jakto tutaj jakby często wszystkim wspólnej, po którym poznają cię bądź za swojego, bądź za cudzego. Na jedno z tych imion nie odpowiedzieć drugiem jest w oczach

w przysposobianiu gwardii — królewskiej stolicy i opiekowania się sztukami przybrania się, najpublicznej korzyści, że naprzykład mógłby przystąpić na wyższej stopie nauki. Ciekawy jestem co za niespodzianka z dworu tak gładkiego jak teraz polityka na którym patrzy dziś na to więcej jako kompanija albo jakim gabinecie? Tem więcej dziwię się w kraju do rolnictwa i innej pracy. A pewnie do wojowania z pewnym naprzykład ma i tak Bawarya dosyć jeszcze siły zbrojnej.

prawego Monachijczyka tak mianowicie rzecz raząca jak na dobry-dzień nie oddać dobrydzień, albo na dobrywieczór — dobrywieczór. Te dwa dziwolągi językowe znaczą tyż tosamo co gdzieindziej Muzeum malarstwa i Muzeum rzeźby. Zdaje się że z niczego onakiż miasto wyposażyć nie są tak nieszczęśliwy jego dumni i szczęśliwi jak z tych dwóch budowli: i Galeryj, — których też wszystkie się zachowały pod każdym względem wartości, i wszelkiej stolicy byłyby ozdobą.

Gdzież tedy skierujesz pójść? na co patrzyć? co poznać? czy zaraz do Bazyliki? czy na Ludwigs strasse? na Plac Odeon, czy przed posąg Maxymiliana, lub Józefa? do kościoła S. Ludwika, czy przed freski Zamkowego ogrodu? do nowej biblioteki, do Galeryi Leuchtenbergskiéj; czy przed nagrobek Eugeniusza? czy do Sali wystawy przemysłu? na Plac Karoliny, czy na most Izary? do kościoła Wszystkich SS., czy Panny Maryi; ex munificentia Ludovici I. Regis? jednem słowem do Glyptothek, czy Pinakothek, tojest na prawo czy na lewo? wszystkie i w świątyń dawniejszych do kościoła S. Piotra, czy do Katedry?. Wybierz świato, gdzie wolisz, gdzie ci się podoba: mnie to zupełnie wszystko jedno, — nigdzie twoim przewodnikiem, jeśli to nieznajomość, być nie mogę, bo już mówiłem nie jestem żaden Guide du voyageur, ani Manuel complet, ani tylko list, listek, listeczek.

A Monachium! odpowiesz, że żebyś czasem nie pomyślał że i sam nigdzie nie byłem, wbiegnę z tobą na moment do niej, a przejść do Pinakothek, kiedy nie do Glyptothek. Ścinąż przez te pyszne sale. Pierwsza, ulubiona moja, staro-niemiecka Dürera, Holbeina, V. Eycka, Schaffnera, Kranacha, &c &c. W drugiej, już mieszanej z nowemi i z Włoszczyzną dość sobie mierną, dwa piękne Szwarcy. Trzecia, uboga, kilka V. Dyków, nieosobliwych, nie dwubowych, ani nawet świętych. W czwartej: cały Rubensowski

i tylko oto stwierdzam, że przypominam sobie w Monachium widział najciekawszego, dla siebie zawsze dobry że ci chcę z tyłu o tym domicy.

sztuki, a która, zdaje się, w naszym języku istnieć by powinna bogactwy i przepychem jako się łatwo z pysła tego Wielkiego Pana, masz Męczeństwo S. Wawrzyńca, Pasterzy u żłobka, Chrystusa między pokutnikami, obraz pełen oraz szczytności i poezji, Siedmioro dzieci [illegible] [illegible] dziwnej gracji; masz też i portret naszego Zygmunta III w jakimś kościelnym stroju. W piątej, holenderskiej, Krajera Matka Boska z Dzieciątkiem między Świętemi; dzieło pełne wielkości; V. Dyka portret kobiety w jasnej sukni, i drugi w czarnej; i portret Rembranda kobiety, pół-osoby. Szósta, hiszpańskie i francuskie. Kilka niezrównanych Murilla obdartusów, Ribery Zdjęcie z Krzyża S. Andrzeja, Zurbarany Najświętsza Panna i S. Jan. Francuskie, bez wartości. W siódmej, ósmej, dziewiątej Włoskie [illegible] [illegible] z nich ostatnia, stara. Masz tu Francesco Matkę Boską z Dzieciątkiem, pokazującą się kilku Świętym, z [illegible] pod nogą, i drugą Wannuszego, Matkę Boską między S. Józefem i S. Janem modlącą się do Dzieci. Jezus, Przechowuję się [illegible] że byłem w Pinakothece — Ale o jego [illegible] ani o Gabinetach nie wspominam, bo widzę się muszę i choć [illegible] jeszcze dać [illegible] o drugiem z tych starożytnych tutejszych bliźniąt, Glyptothece: — tak to jest niezawodnie, (jakem powiedział,) iż na Pinakothekę zapowiada się natychmiast Glyptothekę, choćby nawet samemu sobie. Owoż ten, czy ta, czy to Glyptotheka (bo sam nie wiem) jestto, jak już stygnie, muzeum rzeźby. Przedsionki, [illegible], kunsztowny gmach[?] zewnątrz; wewnątrz okazały, bogaty. Główniej zamierza dzieła starożytnych, quod Ludovicus I. czytam zaraz u wejścia, ipse undique congesserat; mówię głównie, gdyż na czternaście sal jedna tylko dla nowszych. Sala Apolla i Bachusa są między wszystkiemi piękniejsze[?]. Z dzieł nowszych masz dwa Kanowy, sławną Wenerę i Parysa, Adonisa Torwaldsena, i kilka [illegible] [illegible] biustów. Widzisz tu także dwie sale fresków Korneliusa. Malarz Kornelius i architekt Klenze są jakby dwie ręce Króla, któremi on wszystko prawie robił co zrobił; albo jakby dwa główni ramieni, [illegible] [illegible] jego [illegible] potomności. Grono artystów których [illegible] ten [illegible] umiał [illegible] jest nie tylko talentami ale i liczbą znakomite.

(+) ~~Jeszcze! Ani wiem doprawdy jak się od tych bied odczepić —~~

~~trzeba się~~ już temu poddać; ~~zamknąwszy~~ zatkawszy przed wiemi jedno ucho, ~~jam~~ wnet ~~ktoś~~ się ~~już~~ drugiem wcisnęły, wiemo zgoła, chyba ~~wyjechać~~ uciekać, a i to jeszcze nie ~~.....~~ oglądając, bo zarówno Glyptothek i Pinakothek zobaczyć ~~.....~~ ~~.....~~ stoją na ustroniu za miastem). ~~Dosyć tu ...~~ ~~drugiej ... ... ...~~, ~~więcej~~ ktoś ... mówię (przed ..., ~~z~~ zaw— do miasta, a tylko teraz się nie oglądając się, ~~....~~ mam ci coś

Wróciwszy do miasta, (Glyptothek bowiem i Pinakothek — nie gniewaj się, ale pisząc w Monachium muszę ciągle (+) o Pinakothek i Glyptothek słyszeć, to darmo F ~~.....~~ ~~.....~~ ~~miasta)~~ ~~mam ci coś~~ ślicznego, prześlicznego, coraz ślicznego pokazać. Kościół Wszystkich Świętych!. ~~.....~~ ~~Wszy~~ ściej — od.. (od.. (nigdy nie zgadniesz od czego.. — od najt- szych! ~~.....~~ Styl oryginalny; ale jest i drugi, tylko że prywatny, przy apartament Królewski. Tutaj król Ludwik ~~.....~~ zwykle słucha nabożeństwa; i już ten jeden dowodzi że jest artystą i ... ~~...~~ głębokim uczuciem re- ligijnem. Pięknieyszego, milszego, (całego wraszającego ~~w tak~~ ~~malutkiem~~ ciał- ka tylko ducha, ~~.....~~ polącego w życiu nie widziałaś. Architek- tura bizantyno-romańska (nieczyszczona zastosowana; wewnątrz, kolumny i dolne ściany z kolorowego marmuru, sklepienie złote i wyższe ściany całe w fres- kach, z których niektóre postaci naturalnej wielkości ~~.....~~ na złotym ~~.....~~ pod niemi tle. Żadnego posągu, żadnego ~~....~~ nawet obrazu innego jak fres- ki. ~~Przy~~ Obok wielkiej przepychu materyi, wielka prostota formy i du- cha. Stawiam, więc choć Monachijczycy chlubią się jak ~~.....~~ ze swą ozdobą jej ... niepomiernie, nie pomiar jej ~~na~~ pewnie szczęśliwie na tego ziemi- cało zaczyna się ~~.....~~ na ~~.....~~ a kończy na ~~kotek~~ kotek, (całkowicie tego niech ~~.....~~ skutkiem wypisać (i kościoły ~~.....~~ nigdy nie było), niechże i ~~.....~~ ~~.....~~ ~~wypisać~~ boby zaraz trzeba i drugi), kto powazęce jest tylko twojej, — ale ~~n~~ nieco ci przed nim, ~~czysty~~ ~~.....~~ kochana Kościołek Wszystkich Świętych — z wyjątkiem tylko najstarszej —
— tu moja passya z Monachium ta jest będzie.

Po tem przepięknym Majestacie chcesz widzieć coś niezwykłego ~~katedra~~ ~~— innego świętego ... ... ... ...~~ ogromnego? mam ~~...~~ schowane) stara katedrę, metropolitalny kościół Najśw. Panny. Z cegły, dziś jasno bardzo ~~czarny~~, nie pięknego, ~~ale~~ ~~ciężka~~ gruba powaznego, poważna; dwie wieże wysokie, niedokończone, nakryte ciężkiemi czapkami; śro- dek wspaniały, rozległy, ~~.....~~ ~~.....~~ imponujący; pięknych kilka obrazów i rzeźb, jedna z drzewa w ... przy wielkich drzwiach dworskich i mocny zachowana; a wielkiego kunsztu obraz ... przy pomniku grobowym cesarza Ludwika. — Kościół S. Micha-

Jak ptaszek pieszy i kończy jak się zacznie ... ~~ptaszki~~ drobni i ... ~~.....~~ ~~.....~~ na ~~.....~~ ~~.....~~ więcej ...

ta. Najpiękniejszy w świecie. Z wszystkich względów prawie ~~jak~~ nabytek jakiejś natury, albo składowej, połączonej kamie- niej, tylko ~~[illegible]~~ z framugami w których stoją czarne posą- gi; w środku nic oprócz ołtarza [illegible] świątynia sklepie- nie. Tutaj pozłacany ~~[illegible]~~ nagrobek Eugeniusza; dzieło chwalone Thorwald- sena. Jakoż tyż podobał mi się z swojej strony nie pojęcia, bo je- szcze znajduję ~~je~~ oczyma ~~[illegible]~~ martwe i bezduszne, ~~[illegible]~~ ni to, ni owo; może dlatego że się nie znam. + — W swojej Bazylice i swoim kościele S. Lud- wika, ~~[illegible]~~ [illegible] jej, tak jeszcze nieporządny, nie nie ~~piękny~~, gdyż to jeszcze nie domy Boże ale domy fabryczne, pełne niedokończonych ~~wszelkiego~~ rodzaju warsztatów, rusztowań, hałasów ~~[illegible]~~. Jeden w nich [illegible] ołtarz [illegible] to zastawiłem, gdzie nawet [illegible] cami, od [illegible] i szkody; drugie dzieje w robocie. Zostawię je przyszłym wnukom; niech i oni mają co opisywać.

List 45 z Ratysbony

Rozumiesz mnie że ~~[illegible]~~ przeciwnie wyszukujemy miejsca starożytne do sal [illegible] ~~[illegible]~~, gdzie i tak stare [illegible] [illegible] [illegible] Stare [illegible] stoją, ~~gdzie Ratysbona była [illegible]~~ albo na most na ~~[illegible]~~ Dunaju gdzie nowy Achilles, to jak już tego [illegible] nie porywał! został w pięty, a prawdę mówiąc więcej nie w pięty, ranny, albo przyczyniający do szczęśliwego [illegible] rejtera, + którego jednak jako poczciwy domowy nasz [illegible] [illegible] nawet podobno również doświadczył jak i Szwaloera Lorda naśladować w Batobanwatha? ~~[illegible]~~ W sekcie Imperji zostało dziś naprzeciw Bianco Solicii, gdzie gdyby ~~[illegible]~~ starej właściciel w miejscu ~~[illegible]~~ ~~[illegible] z przyszłości w [illegible]~~ ~~dzieci~~ sam nie sam, [illegible] zatrzymał, niezbędny dzieciom, wprowadził nie na [illegible] historycznej pamiątki, ~~[illegible]~~ ale ~~tylko~~ na położenie przypadkowe jakiejś jednej; o Napoleonie i tej jego ~~[illegible]~~ [illegible] jak [illegible] pięciu i w kroniczek jego pięć i pięć lat; przyjechałem ~~ten~~ ~~się~~ [illegible]

+ Może to źle że ja tak ganię, tak dobrze, który widział Eugeniusza w jego ~~[illegible]~~ pamiętnej [illegible], czyny [illegible], i który szczęśliwie widział, chociaż z drewna wyciosał, coś [illegible] niejszego i okazalszego. —

† i do charakteru osoby której [illegible] mieć obrazy, [illegible] dążeń do towarzy [illegible] tak niedokonany

żadnego nie wyśli, nie ustrzelam tej sztuki i ty w tym czasie

miał byś wyspać, więc i o [illegible] nie pomnę: —

lepiej pójdź ze mną jeśli chcesz gdzie te sam najważniejsze [illegible] —

ona Ratysbona cię [illegible], ciekawszego, przez wszystko [illegible]

dla [illegible] ołtarze i [illegible], mosty, wszystkie [illegible] i kompania Policji,

[illegible] się wszystkie [illegible] Xięcia Turn-Taxis [illegible] w niej

także [illegible] przyjedźmy [illegible] zwiedzać, — [illegible]

katedrę! Znalazłem sobie na jednej płaszczyźnie naprzeciwko wy-

borną pod jedną kamienną [illegible], [illegible] jest jakiej [illegible]

potrzeba. [illegible] że ta Ratysbońska katedra nie ma głośniejszej na świecie

[illegible], [illegible] do [illegible] (przez [illegible], do [illegible] jakiej [illegible]) [illegible] nie mogłem

[illegible] [illegible] głowy [illegible], [illegible], powaga, [illegible], [illegible]

[illegible] najczystsza! — [illegible] ściana [illegible] ozdobiona, — [illegible] za całe świata

[illegible] te, [illegible] na [illegible] i [illegible]

[illegible] [illegible] Strasburski! — dzwoni [illegible]

[illegible], jest przestawiony od [illegible] która jest nie-

[illegible] wzroku. [illegible] także [illegible] i [illegible]

[illegible] wyrazów; rzeźba dawna w [illegible], [illegible]

i [illegible] ozdobnej [illegible]; [illegible] cały [illegible]

[illegible]; [illegible] jest także i jeden [illegible]

[illegible] w [illegible] szczegółach [illegible] jest [illegible]

[illegible] że to w jego [illegible], [illegible] jak [illegible]

[illegible] w [illegible], aż [illegible] dopiero [illegible] dworca [illegible]

aby go [illegible] w jakiejś [illegible] [illegible]

[illegible] mógł i chciał [illegible] sobie [illegible], a może

[illegible] tylko powiedzieć [illegible] umiał [illegible] najlepiej [illegible]

na jaki tydzień [illegible] o której [illegible]

[illegible], [illegible] i patrzałbym [illegible] i [illegible]. A [illegible]

[illegible], [illegible] o niej i anegdotę. Raz wchodził z niej po długiej

[illegible], [illegible] i [illegible] całą [illegible] na [illegible], [illegible]

i [illegible] [illegible] i [illegible] świątyni [illegible]

[illegible] jest mi [illegible] z [illegible] z [illegible]

i najpodlejszy [illegible] go [illegible] na [illegible]. Dopiero w [illegible] moje

moje gdzie [illegible] porozrzucane są w tej szufladzie, a była tam
największa ich strata [illegible] nie było jeśli i moje [illegible]
jakiś [illegible] podróżnych, ale takich bez książki nie [illegible]
w kole nie miejsca w szkolnej i nie dostał. Odszukałem na
książce wszystkie jedna po drugiej [illegible], a nie nie znalazłbym
podniosłem tę świecę drugi raz i teraz niewiedzieć jaj w je-
tej myśli, aż wreszcie [illegible] się [illegible] i bez najmniejszej
[illegible] wszystkie [illegible] palcem i pieniądze [illegible] i zostało się
[illegible] na [illegible] w obcym [illegible] miejscu i krajem, [illegible]
do [illegible] po [illegible], i po chwili wszystko
[illegible] ją [illegible] w takie rzeczy sobie [illegible], [illegible]
[illegible] szyte [illegible] [illegible], [illegible] najstarsze
[illegible] i najpiękniejsze [illegible] i wszystkie [illegible] pod którą [illegible]
ją nie [illegible] sobie [illegible] w myśli [illegible] pewnego
[illegible] i [illegible] po lewej stronie [illegible] wielkich, [illegible]
tam to [illegible] widziałem, — jakiś [illegible]. Pewien mój
[illegible] ja w tem za tym [illegible] nie była?..
[illegible] Przepraszam, był sam [illegible] wartości [illegible] niż ta
[illegible] tej samej [illegible] stracony, która ta
[illegible], a [illegible] nie [illegible]. [illegible]
[illegible] na [illegible] Tarczyński i [illegible] oczy [illegible]
po [illegible] i [illegible] [illegible] grzechu, [illegible]
[illegible] jako stojąca, [illegible] czego
nie [illegible] i czego nie [illegible]? [illegible], odpowiadziałem,
[illegible] pieniądze, [illegible] pewnej [illegible] w tej
[illegible], — i [illegible] po lewej
stronie [illegible] wielki [illegible]. Za chwilę byłem znowu w [illegible]
[illegible] wzrokiem i duszą, [illegible] tak [illegible] [illegible]
i [illegible] już, [illegible] trochę [illegible], jeśli
[illegible], [illegible], nie jakiś [illegible] w tych [illegible]
[illegible] gdzie [illegible] i [illegible] widzę, że to co [illegible],

że szkoła było mnie biegać na policję, do biura gazet [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible], i t. p.

Ellóra że to ja [illegible] się [illegible] p[rze]z moje razy pochyliła gotowa była z [illegible] [illegible] rzeczy nie poszbierać, zapominając pierwsze szeptać, że jest [illegible] samo [illegible] na świecie zagniła.

i drzewa nad drogą, i rozbudzony [illegible] jak [illegible] tego drugie-
tak dobrze wiem sama, babus,
ło, ciekawy byłem kto to może być te stroje [illegible]
i obrotnego [illegible] nie wiem [illegible] pottrafiła ciekawość
[illegible]. Była to Francuzka [illegible] się do Polski... [illegible]
do jakiegoś zachcić tego domu.
kiego podróżnika na [illegible] [illegible] i cały [illegible]
[illegible] się drogi w harmonii z tem co [illegible] a [illegible]
badając
[illegible] [illegible] [illegible], nie [illegible] [illegible], [illegible] tylko, [illegible]
[illegible]; – a [illegible] się [illegible] [illegible] i [illegible] sobie [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] profesorka [illegible]
jeśli z nie [illegible], a więc że mam do fizyognomii
[illegible] [illegible], było to, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się na [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Zaleskiego: [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible]...
[illegible] na [illegible] i [illegible] [illegible].

Ale co ja ci [illegible] [illegible] niewidzenie jakie [illegible] i jeden po drugim
którego jakiś [illegible] pisać o Walhali! o wielkiej, [illegible];
Walhali, [illegible] świątyni wszystkich Germańskich ludzi,
[illegible] z marmuru, na górze, nad [illegible] Dunajem,
[illegible] [illegible] prozą i wierszem, litografiją i
rytowaną... to [illegible] nie [illegible], nie [illegible] [illegible]! [illegible]. [illegible]
co prawda,
tej, [illegible] [illegible] powiedzieć że [illegible] wszędzie przy [illegible] nie [illegible] aby Wal-
halla [illegible] być [illegible] [illegible], tylko że [illegible]... [illegible] to [illegible] wy-
razić... obie [illegible] po francusku, to zaraz będzie dostatecznie, – że jest
coby [illegible] jaki [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] manquée. Walhalla, pomysł dziecinnego Króla
Bawarskiego ale kiedy język był bardzo młody, o którym niewiem, było
jak wspomniałem
[illegible] jak [illegible] [illegible], [illegible] być [illegible] jaka Świątynia Przystań
[illegible] ludzi [illegible] czy Świątynia Chwały,
czy Chwała przystań, czy wreszcie Przystań chwały, jak lepiej wolisz: Świą-
tynia a do tego języka Chwała, i do tego Przystań! dosyć zapewne było
takich słów uzasadnienia, [illegible] dla [illegible] poety i dziecka, aby
był pewny że pozyskał i urodzi coś dziwnie [illegible], wielkiego, [illegible]
narodowego.

Znałem jednego młodego poetę, który się biedził i męczył z sobą jaki napisać wzorowy poemat w XIIIto Wieku, czy jeden pod tytułem Skrzydła Aniołów czy inny Połoki Aniołów, co kiedyś od wiatru jeszcze na Brzaski Nadziei i na Westchnienia wspominał. Zaturbowany ten autor przyszły był twórcą Bawarskim, był zdolny wymyślić Walhalę. Utworzył tedy w stosownych igrane fantazyja wszelkie to lub owo, stosowne jak na ruchu, i przy tym uczuł się, mniejszy bez drogi i celu. Świątynia, Chwała, Przeszłość, słowa w samej istocie rzeczy bardzo poetyczne i wielkie, ależ właśnie dlatego nie są na zabawy młodych chłopców, choćby królewiczów, i chcieć je wyobrażać z tym przepychem i gustem co tutaj. Skończyło się na tym, ni z tego ni owego, między lasem a rzeką na górze wspaniałej budowli, coś na podobieństwo Partenonu Ateńskiego albo S. Magdaleny Paryskiej, ale do czego? dla kogo? na co?... Kto chce uwierzyć, o dwie mile przyjechawszy z Ratysbony, jako z najbliższego miejsca, i zebrał po górze mimo wszystkiego, który zamyka w przegląda Domnacha, odźwiernego i poprosił się i otworzył drzwi wieczne zamglowanych, i zobaczył... Walhalę (bo innej nawet nie ma) biustów dziw niezrozumiałych: między innymi biust Mozarta i biust Wittekinda, S. Bonifacego, niebożczyka Dybicza, Alaryka i Kanta, Rubensa i najjaśniejszej Imperatorowej Katarzyny Rossij, nie zapominano także naszego rodaka Kopernika; szukałem czy więcej podobnych jako on nie znajdę, np. przykład Sobieskiego albo Kościuszki, ale widać że to jeszcze odłożone do późniejszej okazji historycznej. Otóż co jest Walhala: — najdziwniejsze jak widzim zbiorowisko, które dla samej już treści tak sprzecznej rozważać nie mogęF, zebrane najrozmaitszych nazwisk z dziejów świata, Chwała na pustyni, — gmach najpodobniejszy na jakiś chyba szkielet i wspaniały grób familijny panującej książąt. Teraz co do samej architektury, co do samej budowli, przyznać monumentalna, poetyczna, pełna gustu. Schody, które od wielkiej góry spadają w ogromnych i rozległych masach kamienia aż do rzeki prawie, są dziełem nadzwyczajnym światła i przyjemnie godne; z dołu też patrzącemu oku zapewne na gmach zaklaszczają.

wyścielić znaczy żadnej jednej myśli, —

List 5.

Otóż widzę że kto w czepku urodził! Wszędy spotykam same osobliwości, coś szczególnego, nadzwyczajnego, i mógłbym prawie przyrównać się do owej ~~[illegible]~~ babki która wchodząc do kościoła podczas zaczynającej się Ewangelii myślała ~~[illegible]~~ iż to dla niej wszyscy w ławkach wstawali.

Napróżno, już z samego Monachium nie jechałem jak prosty podróżny, jak zwyczajny śmiertelnik, ale w każdem miasteczku widziałem przed sobą pozamiatane drogi ~~wszystkie~~ ulice i place, porozwieszane na wszystkie strony ~~[illegible]~~ z ratuszów, z dzwonnic, ~~[illegible]~~ z kominów tysiące chorągiewek, bramy tryumfalne, ~~[illegible]~~ kwiaty, wieńce, dziewczęta w białe przybrane, moździerze nabite, [illegible] stawiają się już na stanowiskach, słowem wszelkiego rodzaju przygotowania na przejazd jakiejś znakomitej osoby. ~~[illegible]~~ Była to królewna Bawarska, teraźniejsza Księżna [illegible], która w towarzystwie [illegible] udawała się po raz pierwszy do nowej swojej ojczyzny, żegnając się z rodzinnym [illegible]. [illegible] podróżni, którzy także jak i ja mieli ~~[illegible]~~ się wodą dostać z Ratysbony do Wiednia, zamiast wsiąść na osobny statek, wzięli przeto miejsca na ~~statku~~ publicznym; w tej też ~~[illegible]~~ dostojnej kompanii miałem zaszczyt odbywać [illegible] Dunajem drogę. [illegible] nas było jedenastu, i

Przyjechałem do Brukseli na ten czas, w wiliję jakiejś, nie tylko narodowej, obchodu, [illegible] wszystko co tylko Belgija [illegible] najświetniejszego, najważniejszego, [illegible] na czele i chwałę Belgji, wszystko [illegible] od Króla i Królowej wystąpiło odrazu [illegible], jakby [illegible] przyjechał na zgubienie jeneralnej rewii wszelkich belgijskich wie[l]kości. Zaczęliśmy od parady kościelnej w katedrze. O tej katedrze [illegible]. Kościół był pełny [illegible] z dwóch stron [illegible] do ołtarza, z resztą jakie przejście nie [illegible] niebyło, [illegible] do ołtarza [illegible], z [illegible] wielkiego ołtarza [illegible] bal-[illegible] dwa [illegible], więcej zaś [illegible] stołów każdy bardzo wielkiego, a i te najwięcej z przodu [illegible] dla Boga, [illegible] wreszcie gorzała [illegible] wszystko [illegible] w ołtarzu tylko [illegible], [illegible] i wszystkie [illegible] stawali [illegible] na stołkach [illegible] głowę drugi [illegible] robiący [illegible], ołtarz [illegible] bogato przybrany [illegible], [illegible] na [illegible] gobeliny, które [illegible] na wielkie tylko [illegible] uroczystości; zwieszały trochę [illegible] wszystkie [illegible], [illegible] wreszcie [illegible] leżących na stołki i gdzie [illegible] siedzieć [illegible] jeden siedział [illegible] było, przypatrywałem się gobelinom. Nie długo [illegible] czekali. Dała się słyszeć [illegible] jakaś komenda, [illegible] i [illegible] ten [illegible] jak Pan Minister, Pan Senator, Pan [illegible], Pan [illegible] jakiś [illegible] haftowany [illegible] przybył, i [illegible] stołek dla siebie [illegible] i usiadł. Odtąd [illegible] się to co tylko [illegible], [illegible], [illegible], [illegible] jeden [illegible]-[illegible], i [illegible] jakiś [illegible] wojskowy, cy-wilny, czy [illegible], w całej [illegible] swego [illegible], [illegible] w [illegible] [illegible], z orderami i z urzędową [illegible], robił ten [illegible] Pana Boga [illegible] do [illegible] Domu wchodził i [illegible] w [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] i coś podobnego [illegible] się [illegible] w podobnej okoliczności, [illegible] i [illegible] [illegible] parady [illegible] wprowadzają do kościoła, [illegible] to jednak było i jest [illegible] być [illegible] jak z [illegible] chrześcijańskiej, [illegible] z miejsca gdzie [illegible] [illegible] przebywa [illegible] Pana i [illegible] sa-[illegible], gdzie codziennie odbywa się ofiara Męki Zbawiciela, robią [illegible], [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] co, i [illegible] [illegible] [illegible] przytomność najwyższych osób w [illegible]! Ależ wszystko

---

teraz, z przyrodzonym [illegible] paradygitarne, odwracającymi twarz, [illegible] najwyższego, [illegible] obrzędu,

F i [illegible], jeżeli kiedykolwiek byłby on rangi, jeśli, wchodząc do domu Bożego, [illegible] dla wszystkiego bądź poruszyć tak trzeba i kiedy i [illegible] uderzyć, to chyba dlatego aby wyglądał, upadł by [illegible] na ziemię i patrzeć, że tylko przed potęgą i [illegible] chodzenia! [illegible] się [illegible] ze mnie, którego cała wielkość jest tylko dym i nic!

wszystkim ziemskim, jakkolwiek nieużyteczna i [illegible] dla ziemi, nie jest przecie żadną wyższością, [illegible] stworzone około Bóstwa; F Miałem więc podobne uwagi przybić sobie w duchu, podczas kiedy miejsca [illegible] coraz to gęściej zapełniały zielonemi, granatowemi, pąsowemi i srebrnemi mundurami, zasiedli już na przodzie i Posłowie Zagraniczni, kiedy nakoniec dały się słyszeć trąby i bębny, starzy huczący i wszyscy powstali, i wszedł Król, a za nim Królowa, a za niemi osoby ich dworu, [illegible] Damy Dworskie; Królestwo usiadło pod baldachimem, w tym momencie wystąpiło przed ołtarz duchowieństwo w bogatych kapach, zaczął się Te Deum; z daleka [illegible] działa; na wielkim chórze grała pełna muzyka. Ileż to razy, na ile większej, i o jak rozmaitych przypadkach i powodach [illegible] tenże hymn święty, hymn wzniosłej, i wzniosłych uczuć! nie [illegible] Boskiej, lecz w pysze ludzkiej [illegible] obrzędem, nie na chwałę Bożą, lecz w tryumf pychy [illegible] wiary [illegible] jakby jakaś forma nic nie znacząca rzeczy nieznaczącej; słuchano jakby [illegible] edykt policyjny, jakby jakiś [illegible] protokół dyplomatyczny, dla próżnej tylko formalności po setny czy tysiączny raz publicznie przez urząd odczytany! Po skończeniu kapłan celebrujący skłonił się nisko Królowi i Królowej, wstał Król, i wstało wszystko; Król odchodząc powolnie, [illegible] powolnie i [illegible] na prawo i lewo; za nim podobnież [illegible] Królowa; przeszli środkiem [illegible] głów i mundurów całej rycerskiej [illegible] i obordorowanej rzeszy.

Za parę godzin Król miał robić przegląd wojska. Tymczasem więc zostałem obejrzeć kościół. [illegible] bo już po widowisku. Tłum wyszedł i widziałem jeszcze odjeżdżające pojazdy; [illegible] wojsko. Kościół ten zwał się dawniej S. Michała, później przezwał się S. Guduli [illegible] który, jak mi wiadomo, [illegible] to Rzymianom, to Frankom, to Hiszpanom, to Bóg wie komu, nie licząc mniejszych Pod-Panków, świeckich i duchownych, co także nad nim władali, że mówiąc i świątynia także ten podobny podległy niestałości, i takowa [illegible] jak [illegible] ziemskich. [illegible] różnych Antycznych [illegible] jak drugie przybierali sobie kościoły, jakby nawet [illegible]. Nie [illegible] zajęcia [illegible] także [illegible] nawet [illegible] do [illegible]. Kościół S. Guduli, na pochyłości jednego z [illegible], po którym [illegible] ogromny, [illegible] przodku

[illegible] ole [illegible], uderzył się [illegible] pod wieżą na górze, i tem więcej mnie się wydaje, ma wprawdzie pięknie, ogromne, chcę mówić wyjechał, piętny jednak nie jest i widok go [illegible] wewnątrz. Do najpiękniejszych tam jego ozdób liczą się obie kaplice chóru z samych malowideł, przypisują z nich niektóre wielkim [illegible] pędzlom, bo nawet Rubensa; jednak raz na zawsze tak taką się [illegible] ani na odwagę, mają prawda po różnych miejscach obrazy mistrzów, (nieszczęśliwie co do tego bogaci;) ale więcej ich jako [illegible] pokazują się w wieku, częstokroć nawet w najlepszym wieku, Rubens osobliwie jest pod palcem każdego Belga. Obraz ten mnie wydaje się [illegible] jeden z wielkiego rozmiaru i z zachowania jak i w samej [illegible] Sztuki; uważałem tu liczbę i [illegible] Jak zwyczajnie w dawnej bazylice, nie mało tu [illegible] nagrobków, piękny jednak, portretu mniej, Dwa tylko: oba pod wielkim Ołtarzem, jeden po prawej stronie, drugi po lewej; oba jednej formy, jednej wielkości, i jednakowego marmuru sarkofagi, jeden dźwiga na sobie lwa z miedzi, na drugim położył się w stroju rycerz, przedmiot się [illegible], a u nóg ma hełm i rękawice. Obu [illegible] tych, zdobiących prawdziwie miejsce, główną cechą jest prostota. W jednej z kaplic pokazują także nagrobek hrabiego Merode, bohatera ostatniej rewolucji; chwała to miejscowa ludzi, ale właściwie podobno wiele nie warto, nie wiele to dzieło. Nie mogę opuścić kościoła nie zatrzymawszy się przed amboną; dzieło wielkie zachwycające i bardzo wypracowane w drzewie; wyobraża wygnanie z raju pierwszych naszych rodziców; korab charakterny oparty na dwóch figurach Adama i Ewy, w około z boków i z góry mnóstwo aniołów, aniołków i stworzeń [illegible], nad [illegible] [illegible] śmierci; u samego zaś szczytu i już nad daszkiem [illegible] unosi się figura niebiańska; ta ostatnia niewiasta z [illegible] co zaraz jest, jeśli ma wyobrażać Najświętszą Pannę, to nie do pochwalenia estetycznie, gdyż i pelerynka na szyi i wstęgi we głowie z pretensją [illegible] i nie do charakteru Osoby, wolę myśleć (dla słowa rzeźbiarza (Verbruggen)) i to raczej co innego. Wszystko to coom i dotychczas wspomniał pokazują tu każdemu jako przyznane powszechnie już ciekawości, ale ja jako ty mnie odkrywca ważnej rzeczy, o której [illegible] [illegible] własną wynalazłem nie mogę się [illegible] pominąć; jest to Dwóch [illegible], przyciągający śliczną listwę w [illegible] ścianie jednej z kaplic chóru, tej gdzie pomnik Merode i [illegible] one bardzo na swojem miejscu, wchodzącego jako robota [illegible] się [illegible] wadzi; dziwaczne też że już je księgarz który miał do Muzeum. Osobliwie wielkiemi bywają fundatorowie, a zdarza się dziś, niestety, po wszystkich krajach: złupić kościół, splondrować klasztor, zabrać co spotka w naturze, bo nawet w szpitalu, to się znowu założy Muzeum, założy Bibliotekę, &c. Takiemi dobrodziejami sztuk, takiemi mecenasami było

natrzeć czasy i w Lubnie, i słyszę się nam przysłużyć!

Z Katedry poszliśmy tedy na rewiję. Odbywała się na placu, a raczej na ulicy szerokiej pod pałacem królewskim. Na balkonie siedziała królowa, także sama jedna, że się zdał stary jakiś pan w mundurze (także sam jeden), zapewne jakiś urzędnik dworski, także sam jeden. Królowa także [illegible] w czas, bo powietrze było trochę chłodne, patrzała od niechcenia i widać że się nudziła; stary pan stojąc nic nie miał więcej zabawnego; te dwie figury wyglądały najsmutniej. Pod balkonem na koniu król, w towarzystwie kilku jenerałów, patrzał także od niechcenia i widać że także się nudził. Przed królem przechodziło wojsko pułkiem wszystko pieszo i konno, [illegible] więcej od niechcenia i podobniej nieco gwardzistej. Lud i publiczność, który się w małej garstce zebrała i naprzeciw pałacu po za wojskiem, nie była także nazbyt ciekawa, i zdawało się że raczej z przypadku niż z ciekawości tam stanęła.

Pałac ma naprzeciw budynek dwa hotele jak rzędem wspanialszej, stoi równo z ulicą, nie oddzielony od niej ani dziedzińcem, ani rowem czy fosą, ani kratą, lub choćby tylko, jak u nas szlacheckie dworki, sztakietami. Tuż obok, i nic mniej miejsca zajmujący, a przyjemniejszy nawet i żywszy w oko wpadający, jest dom zajezdny, hôtel de Bellevue, tak nawet jakby z tą samą murem przypięty do pałacu że wygląda że podobno mieszkania przyległe, i zawsze do jednego wejście lub zajechanie drugiego. Naprzeciw pałacu i hotelu jest główna piękność Brukseli, ogród publiczny, czyli jak go tu zowią, Park; nazwisko nie bardzo właściwe, bo nawet nie ma parku, tylko [illegible] ulicami plotkami ograniczony. Drzewa przystrzyżone i piękne utrzymujące, murawy duże, aleje szerokie, trawniki wygodne, cienia, [illegible] planet, dosyć, ozdobione i wody, słowem wiele [illegible] i porządne przechadzki, więcej tylko niedziel, i kiedy się zbiera tłumnie tak zwany piękny świat Brukseli, i sprowadza nawet muzykę; [illegible] ogród podobniejszy do podwórca [illegible] jakiegoś restauranta. Restaurant, po [illegible] Kawiarnia, gdzie schodzą się na piwo, na przechadzkę, na taniec, na karty, na gazety, na cygaro; [illegible], a przedewszystkiem na fajkę, jest w tym kraju więcej niż wielkiego bardzo znaczenia i ledwo że nie pierwszej potrzeby. Jestto więcej coś takiego jak we Francji Kawa, jak w Polsce Cukiernia, tylko więcej daleko gminnego, (więcej zwierzenia upowszechniejszego i ustawicznie na przemian i łatwo spotykanego.) niepodległego, nawet mieszczanin, chłop, professor, officer, deputowany, (urzędnik, artysta, nawet wszystkie ich żony i córki, wszyscy zgoła idą tu do restaurantu; na wszystkie też, jeśli się nie jak wszystkich, [illegible] raz codziennie w tem lub tak sposób, [illegible] wyobrażenie dotyczący Belgii o wybraniu restauracji handlowej. Królestwo Belgijskie ta prawdziwa w Historii siostra, i Hiszpania, tez prawie [illegible] Polityczny, który [illegible] od Hamburga to co wielki Hamburg nie było, skąd się prawda z czasem jak więcej i rozmaitości jadącej Szwajcarii, rozmaitujący się markizów, biskupów, i [illegible] hrabiów, [illegible] stąd może najwięcej gwarzący i w się długo między sobą bitej, tez [illegible] przeciw ma

jedną

jedną wielką społeczność, tę jedną uwadawnia cechę że wady gdzie jej granica zachodzi pełnych Drzewa swoje ... o restauracjach w karczmach.

o którym mówiłem, tę jeszcze do wspomnienia, jako okazała i pa-
nująca gmachy, pałac X^ra^ Oranii, a po drugiej stronie pałac Izb
prawodawczych.

jedną wiatkę spólową, tę jedną narodową cechę, że wszędzie gdzie jej gro-
nie rozłożeni przebywa duszą swoją ... w estaminecie, w karczemce.
W całej Brukseli masz ledwo kilka kawiarni; i to prawie wszystkie w jed-
nem tylko miejscu, na jednym Placu; estaminetów bez końca. Przy końcu

Bruxelli nazywają często małym Paryżem; wiem jest we wszelkim takich
prozaicznych miasto sensu; więcej się domyśl gdy ci powiem że Bruxella jest to
ładne, przyjemne [illegible] i tanie miasto drugiego rzędu. Nie istotnie przez ulic
ubranych dosyć na sposób paryski. Główną jej ozdobą jest rynek ratuszowy. Same
ratusz, okazały staroświecki i o pięknej wieży gmach; w około domy, wszystkie co do jednego dawnej
a niektóre przecie tylko dawne lecz i piękne, robią Plac prawdziwie interesu-
jącym; takiego nie ma Paryż żadnego. Ulice najpiękniejsze i najludniej-
sze się ciągną na najwyższej spadzistości, więc stąd i one dla piechodnych i jesz-
cze gorsze dla jadących. Osobliwa też jest jedna fontanna i muszę
o niej wspomnieć, bo jakże nie wspomnieć o człowieczku niczyim a jednak
kawalera orderu i którego toaletą zajmowali się królowie; i inaczej się nie zowie;
daj rzeczy już czytelniku co to takiego? Zowie się, Maneken-Pis; wystawia małego
dziecka, chłopaczka, zgubionego bryłka z wszystkie czarnego, i udzielającego wo-
dy miastu w sposób najnieobyczajniejszy, jak tylko natura. W tem jest oso-
bliwość że ten czarny niewstydny chłopczyna uchodzi u Brukselczyków,
nie mogłem się już dowiedzieć jak i skąd i dlaczego, za jakiegoś ledwo że
nie Patrona miasta a może i całego Brabantu. Ludwik XV^ty^ mianował go
przez żart szczególniejszego rodzaju, albo raczej trafiając w ciemnoty
pospólstwa które chciało sobie ujęć, kawalerem orderu i zrobił mu prezent
z całkowitego stroju, nie opuszczając szpady; dawniej jeszcze jeden z pierwszych
Książąt Cesarstwa opatrzył go także w suto galonowy, przeznaczając mu
zarazem kamerdynera do posługi; teraz przybierają go jako officera
gwardyi ludowej. Prostej to sobie wytłumaczyć, nie zaśmiać się, nie wspo-
mnieć zamiarem co to w tych głowach ludzkich mieścić się może. Ja tego

którego jego małe biedne widział, był właśnie w momencie gdy
jedną sobie odpuścił a drugiej jeszcze nie włożył, albo że dla zorgani-
zowania kamerdynera ubrać się nie chciał, albo go kamerdynera odprawił,
Tomu nie widział on sobie nawet koszuli, nawet... orderu!

Spacery w około miasta ładne bardzo i po bliższych okolicach; szczególniej dochodzą
dni od strony Uccle, nie opuszczając nie tylko żadnej lepiej, najmniejszego
jadalne, ale najwięcej śliczności po zielonych tamtejszych okolicach na
jakie dawniej mil przejazdów. Co też ja tam się nie nachodziłem, z moim skórza-
nym kubkiem w kieszeni, który mi przy każdej fontanie, przy każdej czy zdrojowisku
posługiwał! Wszędzie się za miastem, a nawet i z miasta nie trzeba na to
wychodzić gdzie po ulicach takie tego pełno, spotkasz z odrazą: litością zaprzęż-
.. ny jakieś ... psie! Biedne piękne wystawia sobie z jakiej je ta
ob...niantur w tej sobie królewskiej wszystko, dwóch czasem chłopców sojuszali się
w wózku i pędzi je przed sobą w galop; ; rzeby przynajmniej choć dwigał silnych psów dobierano, ale to
najczęściej mizerne chude, iska, i prawdziwie omdlewające czasem od fatygi;
widziałem raz jak jeden czarny i ładny nawet pies pędź nie który wózi
tak rozgrzany że ani dygnąć nie mógł, zaczęli go oblewać wodą, kilka wiader wylano, i zaczął
się słuchać, bom nie miał serca patrzeć na to do końca.

Ale co ja ci o takich rzeczach będę prawił! wolę opisać ulice jak je na moje przybycie przebierano. Z każdej strony powbijane gęste drzewka, między niemi pozawieszane to girlandy z kwiatów, to opony z materyi, to znowu białe i ponsowe chorągiewki, z tych chorągiewek ku kościołowi przez ulicę rozciągany baldachim, albo powywieszane liście rozmaitych kwiatów, obrazy i kobierce w dywanach! Bo nie wiedzieć czemu trafiłem na uroczystość kościelną, na jubileusz, a tutaj nie pocznie się, nie wątpię, z religijnego obchodu lud pobożny, i choć pod którym innym względem rzadko udawać Paryżanina, w tem jednak praca nie [illegible] ani jego filozofii ani jego sławy. Z kościołów, oprócz S. Gudule, jest jeszcze kilka znacznych, lubo w ogólności nie najbogatsze w nie Bruxellja, i co do tego nie może się wcale nazywać główne miasto kraju, przydać jeszcze i to, że w 1 [illegible] wielkich, co najpiękniejszego w obrazach zabrała przyjaciele sztuk, a widać nie wielcy przyjaciele Domów Bożych, do publicznego Muzeum, które jednak, że nie wiadomo pocić, nie jest jako mnogiem żadnej osobliwością. Najpiękniejszy może Bruxelski kościół jest jednak Dame de la Chapelle, najbogatszy też jest w obrazy; Krzyżowanie Pana Jezusa Zmartwychwstały nie wydał mi się tak piękny jak mówią; architektura wewnątrz pełna gustu; ambona, podobnej sztuki jak w Katedrze, nie tak prawda bogata w figury, milej jeszcze wpada w oko; w ogólności wszystko tu cechuje piękny gust, wdzięk czystej sztuki, a ta oraz powaga, bez której kościół nie jest kościołem, jak to często spotykać w dziwacznych bezbożnych osobliwszych prawdziwie do tej części aby teatralnie, pozorny, lub złej dekoratorowany budowano, a w kościołach nie udawano, gdzie jeszcze tylko malować wilkowy, jak na przykład w Magdalence paryskiej (i cały świat czytający opisy sessyi lub Francuzów nie bardzo dobrze). Zresztą i to, że tam wystawienie kościoła było raczej cielnicą pobudzaną, a główną była dziś robota kilka pracy kilka lat zwolne, gdzie z głodu nie dzieli republiki i nie na rozkaz wysokiej rewolucyjnej. Wracając do kościoła de la Chapelle, rozpowiadano mi o nim kilka jeden szczegół, że z całej parafii złożyli się na koronę do ołtarza Matki swojej, Matki Chrystusowej! Nieprawdaż że zawsze ta składka a składka na przykład na jakiś bal lub teatr, jakby nie przed ludźmi, tak przed Bogiem. jest wielka różnica. Nie tutaj jednak ani takie tańce ani takie teatrom ubliżać, w czem takiej mogą nie ich istotna szczególnego. W kościele S. Katarzyny oglądałem obraz Weniusza (w Notre Dame de Victoires czytałem nagrobek Jana Chrzciciela Russo,) pamiątkowe Rubensa, Złożenie Chrystusa do grobu; w u S. Mikołaja, gdzie od siedmiu [illegible] lat jest w czci obraz Matki najcudowniejszej, gubiłem coś ważniejszego, który się wyspowiadał i komunijowałem i mam nadzieję odbyć jubileusz, jest tam cudowny obraz Męki Pańskiej od 700 lat we czci niezwykłej będący.

Jadąc niedługo obejrzeć inne wielkie miasta, niecierpliwy szczególnie jestem Antwerpii, albo raczej Zdjęcia z Krzyża, bo więcej że to dzieło Rubensa tam się znajduje.

(gdzie, z uszanowaniem tuby pozieden, wypełnia się umiłowaniu dziedzictwo uroczystych,) Zresztą na przykład w samej Bruxelli jest coś podobnego a wyjmowanie umiłowanie godzące i z czego się wielce zbudowałem: nie był ani teatr, ale loterya. Jedna z tych loteryjnych, bezpieczniejszych, niż choć najpiękniej wyznaczonych, bo on ta sobie nie dla swojej chwały ledwie, pocieszy na płaci monetą tego święta, że wiem mu lepiej bez Bóg zapłaci cztokrotnie w Niebie, — zakłada też z jałmużny dom dobroczynny dla obszerno ubogich matek, a ich domów wspierania po miastach rozmaitych, gdzie tylko wiele fanty i sobie z tego loteryę; tegoroczna składa się z umiłowanie rzeczy, między któremi i bardzo piękne poetyczne, które je ogląda, wszystkie bowiem wystawione w jednej sali, i biorą bilety, i biedne matki cały z dziejtkami mają od zimna, będą precz wiele (ogień) w zimie. Rozumie i ja kupić sobie parę biletów, a że w tem jestem tak szczęśliwym jak byś niebawem [illegible] który całowała piękniejszej gdzie na wszystkie zawsze czy w kolumnie to było, dzisiejsze to prosto iść gdzieś jednego tylko potrafi to zgromadzić rzeczy i ich własną naturę, wstrząśnięte głęboko gdym sobie pomyślał jak to u nas rzadko, niezmiernie rzadko coś takiego spotkać! Niech się to dzieje,

Pana Boga prawdziwie wiadomo, bo jaśniej nie mogę Ci tego powiedzieć, iżby w Polsce było trudniej jak gdziekolwiek o litościwe serca, o szlachetne i [illegible] chrześcijańskie uczucia; prawda tylko, że aby na czele podobnego dzieła stanąć, trzeba według pojęcia tej rzadkiej wytrwałości, rzadkiej świątobliwości, a wyjątkowej (nie ma na takie rzeczy pieniędzy, że biedna Polska uboga) dobra jej ledwo wystarczy na to co pilniejsze, (na uczenie się francuskiego i angielskiego gadania,) na zbytki, na podróże, na opłacanie cudzoziemców, na stroje dam, na karty mężczyzn, na czytanie tysiąca [illegible] po bezbożnie, i na takie podobne konieczne i zarówno (mądrych patryotów i patryotek, kapryśnych i kapryśnych świata) potrzeby, w kościele ś. Katarzyny

---

List 2gi

Bruges.

Zaczniemy od Bruges. Naprzód ogólnie, miasto jako miasto, nie piękne, nie wesołe, nie ozdobne. Ma wiele dosyć pięknych pustawe; jakby co większe liczyła ludności na świecie, dziś ledwo jej tylko cztery tysiące; naturalnie kiedy mówi coś tak wygląda jak dwór kiedy państwo wyjechali i został tylko stary magnat i para chłopaków do pilnowania pokojów i ogrodu. Nie znalazłam też aby miało tak w budowlach pamiątek przeszłości jak wszystko o nich mówią, a zdaniem aby w niej było coś tak istotnie znakomitego. Domy dawne, najwięcej się z całego tysiąca siedemset którego, nie tak tedy bardzo (jak widzisz) i dawne; pośród otok starego dawnego, a często między domami dawnemi, spotkasz nowszego, dosyć świeżego, co robi dwie dziurę i wszystko dla oka nieznaczne. Jest jednak jedna, ledwo nie cała ulica, a właściwie do głównych, rue des pierres, złożona wyłącznie prawie z domów, co już kilka dawne prawdziwie pięknych i ciekawych. Bowem są te antyki w fasadzie mają formę trójkątów, ostrzem w górę, i nie wszystkie nie ozdobna; niektóre nawet dziwnym sposobem malownicze, do tego stopnia, że możnaby je wziąć raczej za model dopiero według którego miał potem gdzieś dom stanąć. Bo też ten zbiorowy, i dziwnie zachowany widok i cóż, zgodzone w porównaniu z czasami pierwszemi, charakter miasta: oto wiek był mniej dla siebie, więcej zaś dla Boga i dla bliźnich, dla ojczyzny; ciasno i nieraz gdzie sam się nie wczasując wznosił niezmierne kościoły, ogromne szpitale, wspaniałe ratusze; i dziś obróciło się to jako na opak, i w ogólności dobra teraz kościoła, mało szpitali, niemało już ich jedna i druga rzadkim wystawna, wielkie kawiarnie, szerokie trzymane, wystawne kamienice, z mozajkowane restauracye, &c.

Przewodnik, którego sobie wziąłem zaraz, albo raczej prawdziwiej mówiąc, który się do mnie, na sposób żydków wczepił, sam przyczepił, prowadził mnie naprzód do szkoły Xiędza Desfoere, więc i z tobą od tego zacznę. Xiądz Desfoere, przy jednym z instytutów dobroczynnych i religijnych, dawno już także zaprowadzonych, założył w tych latach szkołę bezpłatną dla ubogich dzieci

ozdob

pod kierunkiem i opieką Sióstr Miłosierdzia. Do tej pięknej fundacji, gdzie
dziś do dziesiątu już dzieci oddanych pielęgnowaniu, przyłączył oraz Galeryę obra-
zów, które za małą opiekę ofiarują zakonnicom na dodatek domu, i gdzie jest kilka rzeczy
jedynych widzenia. Wandyka, którego my u siebie pospolicie zowiemy
Wandykiem, a który i jednak nigdzie tak nie nazywał, jest tutaj S.
Franciszek i Madonna brzydka chociaż i piękna nie zachwycił mnie.
S. Franciszek, trzymający przed sobą w ubożnych zgiętych trupią głowę, krzy-
ż, różaniec i dyscyplinę raz ostatni rzeczy, w czym już sercem widać
wielką pieczę i pozytywność, jest jakby wierszy i barwie i rozpalony
utworzył, ale jednak nie święty. Najświętsza Panna, spokojna nieoswo-
ta dobrej twarzy, którą kiedy widziałem gdzie żyjąc, zwłaszcza między Fla-
mandkami, lub w dziele moim; dziecię Jezus nagie siedzi na jej
kolanach jak wyjęte po kąpieli. W ogólności brak ideału, natura
zbyt ziemska. — Jest tu przy szkole i kaplica nowo postawiona
w pięknym czystym gotyku, szkoda tylko, że kolumienki za bardzo cienkie,
skromna w ozdobach, bez cacek i jaskrawości, niepodobna stąd przeciwnie
do tak zwanego Nowego Stylu. Poczciwa Siostra, która mnie oprowadzała,
chciała koniecznie pokazać mi dalej jedną przyozdobioną klasę Szkoły,
gdzie uczennice robią koronki; [illegible] i [illegible] niezdatny
dla tejże nowszej nauki, podziękowałem Pannie Siostrze i pospiesznie
ruszyłem do Królewskiej Akademii, tak się w Bruges nazywa Muzeum. —
Bardzo szczupłe, zawiera jednak rzadszej ceny obrazy. Hemlinga,
którego Francuzi, przedtem znane u nich pod przekręconym nazwiskiem
przechrzcili na Memmelinga, i z tego imponuje [illegible] już i [illegible]
Flamandy tak go nazywają malarzami, chociaż wiedzą nawet wszystko
dzieła Hemlinga które jest tuż przy Bruges, — Hemlinga można się
ta Chrzest Chrystusa i drugi obraz S. Krzysztof z przeniesionym Dzieciątkiem Jezus
przez Jordan. Bogactwo pięcioro w [illegible], rozmaitości i prawda
w twarzach, i pewna jakaś naiwność na wszystkich oddychająca, zwracają
na oba te dzieła niepospolitą uwagę. Wolę każde z nich od Majo-
lenzy Van Eyka siedzącej na tronie. Coś w niej sztywnego i chyt
w drobiazgi rozpędzony przepych szaty, kobierca, zbroję S. Grzegorza
&. twarz stara zgrzybiałego księdza klęczącego przy tronie, donatora obrazu,
wielkiego życia i wdzięcznego. — Głowa Chrystusa przez W. Eyka,
wielkiej siły, ale nie Chrystusowa, jakiegoś mocno rozumianego i
całkiem ziemskiego, mierzącego. — Portret żony W. Eyka przedziwny.
Van Oosta ojca S. Franciszek bawiący się w rozkołysaniu z Dzie-
ciątkiem Jezus ma coś nieflamandzkiego, prędzej hiszpańskiego,
coś z ideału, z natchnienia, z wizji. — Piękny jeszcze
tylko się już ziemskiej cały obraz Rubensa? S. Augustyn całujący
nogi Chrystusa w postaci pielgrzyma. — Dom gdzie to muzeum,
czyli dziś tak zwana Akademija, która niegdyś jest jedną z akademija i nawet
najdawniejszych

Dawniejszych, piękne intarsyjny starych budynek; dyrektorem akademii, przyczynił się do przyjmowania cudzoziemców, jest jako podanto w latach ale jeszcze wiele babka, i który pomimo tłumaczenia dotąd nie gniewa, jakoż można być pewny że gdyby kto przychodząc zapomniał o certum quantum, naówczas dyrektor nie szczędziłby mu to przypomnieć.

Pójdźmy już do katedry. Wielki, wspaniały gmach. Chór przedzielony ołtarzowy jest od reszty kościoła kolumnadą z czarnego i białego marmuru, opatrzoną poręczą drewnianą, nad którą wznoszą się organy, na wierzchu zaś których trzy duże figury z drzewa wystawione z jednej strony króla Dawida, z drugiej Ś. Cecylii, w środku zaś Anioła nuty muzyczne trzymającego. Ta kolumnada, te organy, te figury, wszystko to razem zasłania wielki ołtarz i przecina niejako kościół na dwie części; przy tym niszczy architekturę; dodać jeszcze że kolumnada dość sobie ciężka, a kolory czarny i biały marmuru nadają całej ścianie widok grobowy. Szkoda, gdyż zresztą kościół bardzo piękny, jasny, rozległy, mnóstwo ołtarzy, przeważnie gotyckich. Kilka grobowców czyichś wyrobionych, ... pięknej rzeźby za Wielkim Ołtarzem w jednej z kaplic nagrobek Arcybiskupa z r. 1544. Co do obrazów, to na inny kościół piękne, na Brugską katedrę nie są stosownej wartości; trzeba też wiedzieć że przed kilku laty był tu straszny pożar, który zniszczył zupełnie obrazy, pozłotę, ... na wolbudzenie lub zatratę, mogę tylko czasowa, wystawić. Przy tym pożarze o którym wspominam ubożyła najbardziej Kilarzni Brugii, sprowadzając z wojskiem oba z kilku bliższych miast, z których pierwsze jedno jest aż o jedenaście mil, sikawki i inne do gaszenia potrzeby. Zakładanie ... drogi nie wiele pewno na widoku, o tym mówić, można by przypisać; ratowanie kościoła to tylko jednak także pewne iż w żadnym razie ta kontrowersja i całkiem handlowa fundacja nie okaże się pożyteczną; szanowną jak była w tym przypadku.

Kościół Panny Maryi który nas zatrzymał. Często także dużych obrazów, pięknych, jak na przykład w całej Polsce nie znam, nie widziałem, ani jednego, prawda i to że nie wszędzie był w Polsce; w tym rzeczeniu wewnątrz go odnawiają, i umieją to... rzeczy prawdziwych i rzeczywiście sztuki robią: nie tak jak na przykład u nas przed dwudziestą mniej więcej laty... kościół Ś. Jańskich w Warszawie, kiedy, między innemi, bardzo wiele... rzeźbiarskich nagrobki, i jeden co był tuż obok Wielkiego Ołtarza, nagrobek Biskupa Poznańskiego, Witwickiego, zacnej... swoje ciało wyzuł, który wiele i nawet dostać dostojnie... kardynalskie, zarzucili podobno aż w sklep kościelny, czy też nieznacznie gdzie,

dom i znikł z oczu kapłanie. Jest tutaj kilka wielkich osobliwości. Naprzeciw przed posąg Matki Boskiej, dzieło Michała Anioła. Siedzi, a pomiędzy kolanami trzyma Dzieciątko Jezus. Sztuka marmuru przygotowana, to prawda; dzieło wielkiego artysty, to druga prawda; ale na trzecią prawdę powiedziałbym coś za co mistrz gniewałby się, a zwolennicy belgijskich mniemań oburzyliby się, powiedziałbym, wprawdzie własną tylko moją powagą, że to piękne dzieło, to, nawet jeśli jest arcydziełem, Michała Anioła, jak jest powszechnie mianowane, — nigdy w istocie dziełem Michała Anioła, dziecięciem Buonarottego nie było. Sąd ten opieram na znajomych rzeczach tego mistrza, jakich tutaj nie ma, i także na rzeczach jakie znowu rzymskie go nie odznaczają, a które w tem dziele się widoczne. W ogólności jest to kobieta jak całkiem na dzieło Michałowe. Twarz świeżej prawda [illegible] poważna i pewna głębokość myśli [illegible] grace i uplastycznienie [illegible] wynikające; Dziecię jest raczej Amorek, a przynajmniej w sposobie w jaki stoi, wyginając się i chwyta za kolano matki, jest całkiem świeckie; przed ołtarzem gdzie posąg, jest także wielka balustrada z białego marmuru, [illegible] rozpięciowe i psałterz. W obrazach ten kościół przedziwnie bogaty. Wesele Mistyczne S. Katarzyny przez Kellera (Quellyn). Święta uwieńczona jest przez majestat Trójcy Bożej; otoczona od Aniołów; jeden trzyma nad jej głową wieniec weselny; od Ducha Ś. bije jej w piersi promienie; na dole ludzie zmarzniętych cudem, patrzą w górę. Wielka w tym obrazie głębokość ducha, wielkie natchnienie. Lecz górna nad wszystkie przedmioty; figura Świętej Katarzyny cudowna, anielska, niebieska; lecz sposobem słabsza, ziemska: Rafael tak był w niebie że ziemi odejść się nie umiał w tej chwili wcale. Aniołowie wprawdzie nie Rafaelowskie, flamandzkie, otyłe, zaciężkie, są jednak w gruppy ułożone, i wiążą ich dla formy chęć mówienia [illegible]. Adoracja Magów Seghersa, wspaniała, pyszna, koloryt bogaty [illegible], pompa nadzwyczajna, i w całym obrazie coś królewskiego. Matka Dzieciątka odbija od królów skromnością i prostotą, a jednak tak wstawioną ma cechę że nie są Królowie, lecz ona, tutaj panuje. Adoracja Pasterzy Krayera jeszcze wyższa od tamtej, gdyż bardziej duchowa. Figury dwóch zakonnic przed Dzieciątkiem z których jedna składa ma koronę, i dwóch zakonników po drugiej stronie, także sama Najświętsza Panna i Dzieciątko wznoszące rękę do błogosławieństwa prześliczne, do zachwycenia! cały, cały obraz, bo i trzy pasterze i w szczycie Bóg Ojciec! W tych trzech obrazach ma prawdziwy skarb Belgija i Świętego Jakuba święte miasto! Przechodziłem od jednego do drugiego, nie wiedząc sam przed którym dłużej zabawić; jednak przed S. Katarzyną najwięcej się rozpatrywałem. Jest tu także znakomite dzieło [illegible], a

kona

bono z Lubka, powabne, pięknej cebów; figury aniołów, a przybladł dzwon na przodzie korabia, prześliczne i nowe. Co do szczegółów w całości, wieża jego liczona jest do najwyższych w świecie, nie sobie [illegible] jeżeli, nic pokaźniej oben tej wysokości, formy przybrać nie pięknej, wygląda jak niezmiernej wielkości wzop.

Miejscem najbardziej godnem odwiedzenia jest tutaj jeden szpital, szpital S. Jana. Założony od bardzo dawnych czasów, posiada zbiór Obrazów, nie liczny wprawdzie, lecz gdzie jest kilka najsławniejszych Hemlinga. Zachowana tu jest ciekawa o tym malarza historya. W młodości był życia niezmiernego; ze zbytku i marnotrawstwa wpadł w nędzę; z nędzy, nie raz i z gniewu, poszedł na żołnierza; jako malarz nie był wówczas wcale jeszcze znany, kiedy w potyczce jednej ranny dostał się do tego szpitala. Wyleczył się; a co większa, przez czas tutaj swego pobytu poprawił się i opamiętał, odmienił i poprawił. Religijne i święte życie śród osób duchownych i wśród chorych panujących, obudziło w nim pobożność i pasyą; obrzydził sobie świat, który był w [illegible] niebo, życzył umrzeć, i pełen zdrowia, prosił jedynie w szpitalu, płacąc za gościnność Obrazami jakie dla niego malował. Historya prześliczna! i godna wielkiego kunsztmistrza. Najważniejszy jej szczegół jest ten, że Hemling został się w tém nowém życiu tak mężem, które było całe Bogu tylko i Sztuce oddane, pokochał, iż przez cały dzień z tąd już nie wyszedł. Otoż taki i taki sposób zostania wielkim [illegible], nieśmiertelnym artystą, chluba ojczyzny! Ileż to jest dziś na świecie, we Francyi naprzód, malarzy, muzyków, rzeźbiarzy, poetów, którzy, aby się nad gmin wynieść, dosyć istotnych tryumfów Sztuki, i zostawili po sobie trwałą sławę, niczego nie brakuje tylko kilka lat zakopania się w jakim szpitalu, w jakim domu Bożym, między ludźmi modlitwy, i miłości i pokory, i tak jeśli o tém jeden dziennik nie pisał ani wiedział!! Z dzieł tego sławnego szpitalnika kilka jeszcze tutaj zostało: rozbiegły się po kościołach, gdzie są na ołtarzach, i w sercu pobożnych całych, po Galeryach miast rozmaitych narodów, po pałacach Królów i Książąt. U S. Jana są niezmiernie do oglądania: Historya S. Urszuli i jej towarzyszek, Wesele S. Katarzyny, i Adoracija Magów. Pierwsza wystawiona jest na ścianach skrzyni, na jakie łokieć długiej, w której podobno były kiedyś relikwije S. Urszuli. Dzieło miniaturowe. Co tam śliczności, wdzięków i wdzięku pędzla, jakie wdzięki w twarzy, jakie bogactwo rysunku, ile wynalazku kompozycyi, jaka we wszystkiem skończoność, jakie życie, jaka wesołość myśli, jakie ubogactwo!. Wesele S. Katarzyny, drugi we trzech taflach Obraz. Dziecię Jezus, siedzące na kolanach Matki. Panny, daje Świętej obrączkę na palec. W porównaniu z Obrazem Kellena ten jest ziemski i daleko wyższego natchnienia; wykończenie jednak zachwycające, a żywość kolorów, nad przykład prawowej, obcierającej sukni S. Oblubienicy, taka jakby tylko co z palety, chociaż podpis na obrazie: opus Johannis Hemling anno 1479. Adoracija Magów, mniej znana

rozmiarów, ale nie tej drobności co Historya S. Urszuli, [illegible] figura [illegible]
Panny piękniejsza nie w innych Hemlinga obrazach; drugie też takie [illegible] te
cierpienie jak gdzie indziej, i piękniejsza duchem i natchnieniem życia i Madon-
piersiom, tego sobie nie wystawić. Obraz ten, równie jak poprzedni (z 1479 r.; jest
(w jednej z osób jego, tej co z tyłu wygląda zza okna, malarz, także przyznają, twarz swoją, [illegible] własny portret): Hemling, który był gdy-
najdziwniejszy się ze wszystkich w świecie [illegible]
czesny Wandyka, wynalazcy malowidła olejnego, nie chciał wynalazku jego
nigdy przyjąć, przestając na gummie i białkach jajek, tem bardziej zdziwić się nie
można jakim sposobem mógł tworzyć te nieporównane dzieła w
kolorach, jaką czystość jaką nic ani trochę osłabić nie mogło.

Między innemi jeszcze kościołami jest także mały kościółek zwany Jerozo-
limski, postawiony zewnętrznie na kształt i miarę tego co jest nad Grobem
Pańskim. Fundator jego po kilka razy do Ziemi S. umyślnie pielgrzymował dla dopilnowania
aby to podobieństwo było we wszystkich szczegółach jak najdokładniejsze. Wszakże
nie jakiegoś w nim dozorł nie było ani pobożne ani miłe: wszystko tam jest
prócz prawdy, a udawanie w rzeczach takiej wielkiej świętości, przykro jakoś (lubo poczciwe i nabożne myśli wykonane),
w serce uderza. Na miejscu owym grobowcu tem gdzie w prawdziwym kościele
Jerozolimskim spoczywało niegdyś Najświętsze Ciało Chrystusowe, widzi się
jakąś leżącą figurę z wosku czy drzewa, bo nie chciałem się już przypatrywać.

Do osobliwości Bruges należy sławny kominek, wielka rzeźba
z drzewa, gdzie spośród mnóstwa najrozmaitszych ozdób i wyobrażeń,
masz naturalnej prawie wielkości kilka osób historycznych, którzy tutejszy z bli-
ska interesujących. Dzieło z połowy szesnastego wieku; ciekawe zapewne
podobno jednak dlatego najbardziej tak wsławione, (święcie jest
Król Francuski przysyłał artystów dla zrobienia jego kopii), że jeszcze gdzie
co się tyczy samej rzeźby, to prócz jest w samej Belgii wiele kościołów
gdzie widzi się rzeczy daleko piękniejsze i dziwniejsze.

Ratusz gotycki, mała lecz śliczna budowla, w rewolucji Francuskiej
gruzie został uszkodzony, bo gorzej co go zdobiły, posieczono wtedy i po-
kruszono. Jest tu też jeszcze na kształt drugiego ratusza, Tour des Halles, duży
gmach z wieżą miejską, i dość oryginalną wieżą, której regenerowany jest
sławny, bo mają być jeden z najpiękniejszych w świecie, karylion, to jest że tak powiem kurant z dzwonów wielkich i małych, a
jest tych dzwonów aż czterdzieści osiem, między którymi są i kiczmiłej nitej
wielkości. Za uderzeniem każdej godziny wszystkie dzwonią i robią jakieś
niby muzyki; muzyka smutna i niezwyczajna do niczego podobna, a dla cudzoziemców
a jako i poetowe prawdziwie napuszona i niezwykła dla osób co
nie są do niej od urodzenia nawykłe. Można wyobrazić sobie także sław-
świata koncept wyszedł naczelnie z mody; ja myślę iż w mieście gdzieby
był taki karylion nie mógłby mieszkać niedostawny pazurów.

Miasto Bruges miało sławę z pięknych kobiet: (formosis Bruga puellis;) [illegible]
i do dziś sławy tej jest godne, gdybyż jednak mniej śledził sądzić
według tych oczarowanych Brużanek jakie miałem przyjemność spotykać, mu-
siałbym powiedzieć iż jeszcze już bardziej pamiętne tylko przeszło-
ści.

Trzeba co innego tylko kominek, to jest rzeźba przy jakiej rzeźbie takich i robót
sztuki nie spotyka;

Belgija ark. 4.

śi.

42

z jakim [illegible] poznawano (ile ich w [illegible] Tawce, [illegible] którejś i że byłoto
para [illegible] poważane i kochane w całem miasteczku. Ze powrotem, jeśli czas po-
gody, siadali zwykle na zielonej Taweczce stojącej od ulicy przed okna-
mi domu, przed którą zastawali zawsze świeżo wysypany piasek: bo sta-
rzec, który też także już trzymali, wiedziała że jej państwo nie tylko
sami tu lubili spoczywać, ale i przyjaciół przechodzących chętnie
tam siedzenie [illegible] i na pogadankę z sobą zapraszali.

Zdarzyło się jednej Niedzieli, kiedy tak według zwyczaju na tej Taweczce
zasiedli, i gwarno sami między sobą prowadzili rozmowę, już z sąsiadami co także z Sumy
powracali do siebie; zdarzyło się owym, że chociaż wszyscy znajomi już przeszli;
i czas było wejść wreszcie do izby, żadne z nich jednak nie wstawało.
Nie było to z powodu [illegible] pogody; gdyż owszem
niebo było [illegible] pokryte,
które [illegible] zapowiadało [illegible]. Nie po-
[illegible] ani z zajęcia się żywą rozmową: gdyż już kilka a może i więcej
minut minęło jak na zielonej Taweczce zupełne panowało milczenie. Myś-
lisz może że je przerwała pierwsza żona? Nie zgadłeś; bo nie żona, ale mąż.
„Ja uważam, moja kochana, że ty jesteś czegoś zamyślona, niespokojna, jak-
gdybyś miała smutek jaki. Nie wiem doprawdy dlaczego.
Toć ten kapitan francuski nie zapłacił nam, co był winien,
chociaż brali [illegible] i bitki trzy przeszło miesiące; cóż robić!?
[illegible] na tamten świat poszedł, albo zabrać przecież
renty tych [illegible] wdowie z dwojgiem sierotek... biedak! spodziewał
się że z czasem będzie mógł oddać. Bogu chwała że [illegible]
uleczył, i spowiadał się przed śmiercią." — "Niech mnie Pan
Bóg i Matka Najświętsza broni! odpowie z ciężkiem westchnieniem
poczciwa kobieta, [illegible] co, jakbyś ty
miał pieniądze nad nią, jako biedną wdową i sierotkami. Nie, mój
dobry mężu, [illegible] już na myśli; to nam Bóg od nas przyjęty, albo-
wiem ma z czego oddać, i pewno odda. Mamy na głowie własne nasze dziat-
ki. Żeby Bóg miłosierny pozwolił niech jak są zdrowi, tak byli dobrzy, pobo-
żni i szczęśliwi na świecie. Wyrastają, i [illegible] czas dla każdego mu wy-
brać, żeby i [illegible] mówił o to kilka razy." — "Jeszcze im czas,
moja kochana, — przerwał mąż spokojniejszym tonem, [illegible] zawsze
nie wesołą [illegible] widział przed chwilą, nie mając za po-
wód żadnego istotnego zmartwienia, jeszcze czas!
[illegible] dobrze radzi i dobrze nam mówi; ja przecie także nie chcę, żeby
[illegible] jak chwast dziki; uczą się już co można. przyzwyczajają do
pracy, niech pracują, niech pracują jak ojciec: a Bóg da że będą także mężni,
a może i szczęśliwsi. Stan dla każdego już mam, jak ci nieraz mówiłem; i [illegible] co ty
możesz mieć przeciw temu. Żaden z nich, jeśli będzie mnie słuchał,
nie umrze z głodu, możesz być o to spokojna (mówił dalej). Jaś [illegible] zrobi [illegible];
może zostać kapelmistrzem, zebrać [illegible] orkiestrę.. stan [illegible], i w [illegible]
[illegible] sposób do życia. Henryczek niech idzie do wojska; może
zostać officerem, kapitanem, majorem; dostać krzyż, a w końcu pensyję
odstawną.. widzisz pana [illegible] (był to
zamieszkały w tem miasteczku stary ~~officer~~ inwalid) — jak go wszyscy
szanują, zapraszają: a także z ubogich rodziców, stary, dosłużył się, jak

nie zwariował księżyc do oczu mu jakie wspomnienie i ochota,

poprawić

pewny swego do śmierci. Józefka oddam do jakiegobądź handlu; niech
pracuje, oszczędza, niech się dorobi jak tyle innych!" — "To mogę
mieć i to mam prawie to samo co i tobie odpowiadała, Trzy bliżej Stolikiem mówić, że zobowiązała
byłam wszystkich starań nie poradziłbyś ubogo, wszystkich wyszyć się tobie
nie dzieci jaki starszego. Otóż właśnie wszystko od tego zależy; stąd cała moja nie-
spokojność. Ale jeśli zechcesz, dziś zaraz wpośród nich nawet
Nieprzyjaciel zdrowia, to niespokojność zniknie może." — "Jakim sposobem?"
— Wiesz — mówiła dalej, tylko nieco ciszej i wsparłszy wśród swoją na szyję
męża — że byłam dzisiaj u Konwiktorskiego Stora. Od chodzenia mo-
dliłam się do Matki Boskiej modlitwami najgorętszej; a dziękując Jej za
wszystkie dobrodziejstwa z nad nami, prosiłam za tobą, za dziećmi, i że-
byśmy mogli być ojcowcem jaki jest stan, jaki los dać każdemu.
Otóż w tej modlitwie tak mi się jakoś nagle zdało żeby dziś zaraz, i nie
dłużej tylko nim na Nieprzyjaciel zdrowia, wezwać dobrem na
dzieci, a każde sam sobie wybierze stan, jaki mu Pan Bóg przeznaczył
jesteście pokorni. Dziś zaraz." — Zaczęte te
słowa [illegible] każdy rozszczy hałas jaki dzieci w izbie głośne na cały głos rechotania
się mieszające się z jakimś zaraz potem śpiewaniem, przerwały rodziców rozmowę. Powstali
i weszli do domu. "Co wy dokazujecie? Czemu te krzyki, te
śmiechy takie?" — "My się bawimy w
[illegible] śpiewamy, takie zabawy, patrz Mamo, niewidziane po jakiemu śpiewa i udaje
Biskupa" odpowiedzieli razem Jaś i Antoś. Brat ich, nie zważa-
jący bynajmniej tej [illegible] nawet przyjścia
rodziców, prowadził swoją zabawę dalej. Jak najpoważniej-
szym krokiem chodził z kąta w kąt, śpiewając niby po łacinie,
z [illegible] które wcale nie były ani [illegible], ani brewiarzem,
gdyż było paprotne gdzie rejestr ojca [illegible] co matka w mieście
za chleb i bułki był winien. Ubiór zrobił sobie z serwety, jej związawszy
rozpuścił przez plecy aż do kostek; laskę ojca z gałką
ha [illegible] za pastorał. Trzeba jeszcze to nadmienić biskupstwa
z papieru minął; wreszcie infułat [illegible] rzeczony [illegible]
z pracą twoją, [illegible] powoli siostra ani matka
nie nie przeszkadzali; przy owe rolę prostych widzów, zostawili dzie-
ciom zupełną wolność bawienia się dalej jak sami zechcą: żeby
nawet ich oświecić, zaczęli między sobą z cicha coś mówić. Na
ich twarzy widoczne [illegible] wzruszenie. Tymczasem Józefek Antoś
zbliżywszy się do brata bliżej tylko co usiadł: "coś to Pan Biskup zmę-
czył się, czy go piersi nie bolą że tak śpiewał niżej? trzeba panu zapi-
sać receptę, proszę pokazać puls." Wziął go za rękę i udawał
przed doktorem, przepisywał bez jadł, dyetę, ziółka, [illegible] Zaba-
wa szła w najlepsze; dzieci były pewne że na nie nikt nie
patrzy. Jeszcze doktor opatrywał Biskupa i dawał mu różne rady
kiedy trzeci brat, Jaś, pobiegłszy na moment do drugiej izby, wynosi
na tacy kilka kawałków chleba i sera [illegible] Biskupa i doktora
częstować, [illegible] kłaniając. "Może panowie, mówi,

będą Tosiowi kupić u mnie te bułeczki i ciastka? bardzo dobre i tanie, proszę skosztować, jestem tutejszy piekarz, u mnie równie wszystko świeże. Już z pieca ciepłe wziąłem! obudwóch swojem ciastki, a Siostry i doktor byliby je oboje jeszcze chwalili.. ale w tym momencie oderwała się kościelnej dzwonek „na nieszpór! Wszyscy ta matka, zrywając się jakby ze snu zbudzona, — a co, kochany mężu, nie mówiłam? czy nie prawda!“ Wzrok jej wyrażał razem radość i jakiś przestrach. Zaczęła całować dzieci, i kazała im prędko nad ich głową zrobić znak Krzyża Ś. ale od stosownej mówić nie mogła, i stała moment w milczeniu, patrząc to na nie, to na męża. W tém dał się słyszeć drugi dzwon: chwyciła prędko książkę do nabożeństwa, przycisnęła ją gwałtownie do ust, i z nim wybiegła, zawoławszy jeszcze raz z progu: „wszak nie mówiłam, wszystko na nieszpór zadzwonią!“ — „Dzieciństwo!“ oderwał się do siebie po chwili piekarz, kiedy już sam tylko był z dziećmi. Wyszedł przed dom, i także znów wrócił, — „dzieciństwo! śmieszna kobieta“ — powtórzył, patrząc na dzieci. Ale był zamyślony, niespokojny. Wyszedł jeszcze raz na próg domu, patrzał przez chwilę na kościół, potem na niebo, i znów wrócił, powtarzając tą razą: — „dziwne rzeczy! zdarzają się dziwne rzeczy!“

~~Teraz, kochany mój czytelniku, opowiadam ci mowie~~

Upłynęła godzina, i powróciła matka z nieszporów; upłynęło ich i więcej, i daleko więcej; upłynęło lat wiele.. aż w tém samém miasteczku żyło trzech rodzonych braci.. wszyscy trzej w niem się urodzili; i jeden tego był piekarzem, drugi był burmistrzem, trzeci doktorem. Żyli z sobą w jak najlepszej zgodzie i w braterskiej miłości. Ojciec, patrzał jak się urządzili, jak nazwani od ludzi i kochani, a dla niego we wszystkich uszanowania i poważnej czci pełni; wdzięczny Opatrzności że mu tak miłą i błogosławioną dozwolił starość, jeden tylko miał smutek, jeden żal, że tego co on musiał nie doczeka te jego dobra żona. Ale ten żal koił modlitwą i poddaniem się Boskiej woli; i ten smutek łagodził widokiem powodzenia swych synów. Doktor zwłaszcza był jego największą pychą. Młody jeszcze, był już w całym kraju a nawet i za krajem sławny; był doktorem Paryskiego Ścisłego, ozdobiony orderami krajowemi i zagranicznemi; przytem kochany niezmiernie od biednych, dla których nie tylko wizyt bezpłatnie rady ale także własnym kosztem utrzymywał w szpitalu ciągle po kilka łóżek. —

(y) ~~Ta do mnie~~, gdyby kiedy wprzód nie wierzył że jest na tym świecie szczęście, niech tylko dowiedziałby się historyi tego ojca i tych trzech synów. Ale, czci już teraz ci powiedział że to miasteczko jest nie inne tylko Baden-Baden, a narzędzie tych 4ch przez dziwnych i błogosławionych ludzi: Gugert.

Mam ci tedy donieść że sławny doktor Gugert był jego synem, i powiedział ci może być, że nawet wzór! — A tak w jednym słowie mam i dziś pewien i bardzo ale dla nas obu z dwóch wielkie nowinę. Wiedzieć nie drogi, żeby ją w tamte swoją potwierdził z tego listu jeszcze od Gugerta Ekert, i jeśli to ścisłe tego co moje były.

Któż nie wiadział co to się mniej i czy co z tego zrobiły.

(i objął dom i handel po ojcu, który na starość przestawszy już pracować, mieszkał przy nim na tutejszym chlebie),

(y) Wystaw sobie np. tego starca, poczciwego, kiedy wyszedłszy z domu jednego syna, gdzie praca, rządność i zdrowie, i pociecha dzieci, strony ale wszystkie źródła życia potrzeby wydarzające dostatek, i gdzie w obrazie szczęśliwej familii widzi przed sobą syna, synowę, i wnuki: kiedy mówię wyszedłszy z tego domu, idzie dawnym swoim zwyczajem do kościoła na nabożeństwo i widzi ją celebrowaną przez drugiego syna; a potem po nabożeństwie przechadza się w towarzystwie dawnych kilku przyjaciół, po ulicach i placach swojego miasteczka, i wzajemnie sobie opowiadają albo co z dawnego i ciekawego dziwnego zaszło, albo częściej i czyściej o rzeczach i ludziach teraźniejszych, przeszłych i jak, o tém co dawniej bywało.. Każdy plac, każda ulica, każdy prawie dom podaje im wspomnienie.. a w tém nad przejeżdża pojazd wspaniały, zatrzymują się i bębny na odwachach, i publiczność nawet odkrywa głowy i czyli je na znak uszanowania.. Ta przejechał W. X. Panujący a przy jego boku tuż poważnie stary trzeci syn, konsyliarz nadworny!.. on, prosty niegdyś i ubogi robotnik w tém miasteczku, biedny piekarz, i który wszystko winien jedynie swojej i kochanej żony pracy, wytrwałości i modlitwie!.. Doprawdy

F A naprzód, ty jeszcze gotowieś mi przypomnieć że to jest Bad-Baden, albo nawet Baden-Baden; nic innego, z tem, że ja skrócenie, że lenistwo kazało mi jednak Baden.

List czwarty. Bad-Baden. Muszę już ci napisać cokolwiek o Baden. F A naprzód raz na zawsze, choć ja nazywam Baden, to tylko przez skrócenie, prawdziwe, przez lenistwo, bo jak je właściwie dzisiejszej mojej rezydencji prawdziwe nazwiska, Bad-Baden, albo nawet Baden-Baden, dla różnicy od innych rozmaitych Badenów. Otóż tedy to moje Baden leży sobie w najrozkoszniejszem w świecie położeniu. Dobrze mówię leży, bo zaiste trzebaby je przyrównać do podróżnego, który wygodnie rozłożył się przeciwko krzyża, położył się na wzgórzu, głowę ma wyżej żeby mógł widzieć jak najdalej, i rozciągnął się na dół jak długi. W tem porównaniu głową mego miasteczka stanowiłby zamek stary i kościół, które jeden i drugi są na górze; pod niemi i zaraz przy nich gęsto domy schodzą coraz to w lekkiej pochyłości na wązką dolinę, którą przerzyna i bieży wciąż mała rzeczka pod samem miastem: Całe Baden podzielone jakby do malowania, jakby umyślnie na krajobraz, bo dość jest odejść o kilkadziesiąt kroków a już masz całe jak na dłoni, na samym wierzchu wielkie i wysokie starego zamku ruiny. Dla piękniejszego zaś widoku

Góra na której miasto, jest pierwsza od doliny Renu, od strony Strasburga, (zapomniałem powiedzieć że z Strasburga jedzie się tu wciąż płaszczyzną); ale za nią i w tej samej linii ciągną się góry inne, między temi najwyższa Merkurberg; po drugiej stronie rzeczki masz także góry, tak że jesteś zawsze między górami jak w kryjówce jakiej. Ale żebyś widział co za wille, co za śliczna kryjówka! Po nad rzeczką idzie główny spacer; prowadzi jedną stroną na drogę ku Strasburgowi, (a także ku Rastadt, Karlsruhe, i t. d.), drugą ku wiosce Lichtenthal: ta druga jest niezrównanie wdzięczna, ku tej zbiega się, tu wiecznie cała publiczność, jakby pod gołem niebem salon dla wszystkich gości Badeńskich. Malutka rzeczka o której powiedziałem dzieli Baden na dwa odrębne kraje. Po jednej stronie miasto, wszędzie ulice, domy, mieszkania, prace, obowiązki, słowem cała proza życia; po drugiej świat gości, świat strojów, spacerów, mody, nowin, tańców, słowem świat romansu. Wznosi się tu główna Badeńska i dziś Niwarny świątynia, conversations-saal. Długi, obszerny gmach, ogromne i pyszne sale, w których króluje zabawa. Muzyka, spacery, gry, gazety, dziennikii, bale, teatra, zieloność, kwiaty, drzewa, w około rozległy ogród; co tylko zechcesz może wyjść swobodnie, wesoło, pusto, goniąca przed sobą czas jak ptaszka, jak motyla, wszystko tu znajdziesz.

To jest prawdziwy Baden, gdzie tu Badenowi nie staje, ten z drugiej strony, Baden jakich pełno na świecie: ale Baden europejczyk, Kosmopolita, Pan, który na to tylko żyje, aby tu odetchnąć, aby się bawić, używać, rozkoszować. Osobliwsze zbiegowisko! dziwna kreacja dzisiejszej cywilizacji, dzisiejszych zbytków i bogactw, zepsucia i nudów! Niegdyś dla poruszenia, dla zebrania tłumów ludzi trzeba było myśli wielkiej, uczucia wielkiego, to też zbierano się w kościołach albo w gmachach narodowych, przy Kapitolu albo przy chorągwi rycerskiej; teraz dość jest dla tych sklepu z modami, dość jest dla mężczyzn stołu z kartami i ze stołem, a zjadą się do najpiękniejszej kawerny publicznej, byle pięknie, bogato i gustownie utrzymanej, nie pytając nawet w jakim jest kraju.

Ale jeśli to coś zebrane na brzegu setny, wracam się dziś co prędzej do conversations-saal.

— Niech się już nie głowa kiedy tak w górę pali!.. Gwarowie [illegible], gwarowie, powiedziawszy tak, że i nie i nie, i wszystkich ich nie znam jak należy! — rzekł (młodzieńca) Adam ku do stojącego obok towarzysza i krewniaka swego, Tomasza S., i zniecierpliwiony ~~[illegible]~~ dodał zaraz: — i wszyscy nie skutaty stać tak długo.

— Zaczekaj, ale zaraz co to będzie!.. Na całe życie pamiętać... Jakgdyby stąd na sto będący nie [illegible] się, choćbym nawet stał ~~[illegible]~~ tak jeden tego dnia i trzy nocy. — odpowiedział ~~[illegible]~~, na którego piękny i jak najmocniej orzeźwiony teraz twarzy przelatywał niewiele i ten jakiś blask dziwny i mówił to w chwilach radości lub zapału wystrzelał z samej duszy na oblicze; — zaczekajmy porzuciwszy już parę wiedzieć. — I zawsze na [illegible], lub nawet ~~[illegible]~~ zostawił wiele otwartych, patrzył się dalej w górę, i w ciągle jedną patrzył oczy mając utkwione.

~~[illegible]~~ — A co też [illegible] kobiet nad tobą!.. jak ta jedna przecudowna twarzyczka! zapatrzywszy tylko, (a nie dla dyspozycji)!.. oh wolałbym zniewolony na nią się patrzeć póki tam co będzie.. cudowna przecudowna... artystyczna!

— ~~[illegible]~~ Niech sobie będzie, ani myślę zazdrościć, chociaż tam i najpiękniejsza piękność...

Moment później już i Adama oczy, mimo zazdrości piękności, nie na nią ale także w dawniejszy już cel patrzyły. I nie tylko ~~[illegible]~~ obadwaj ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ młodzieńcy, nie tylko te cudowne twarzyczki, których jeden z nich ~~[illegible]~~ tylko co był ~~[illegible]~~ spostrzegł, ale więcej i daleko więcej ludzi niż ich tam zgromadzonych widzieć zgrzyt więcej oczy, daleko więcej! bo ~~trzebaby ich~~ trzebaby ich ~~trzebaby ich~~ nie na tysiące ale na krocie rachować.

I dziwić się byłoby trzeba nie tylko powiedzieć, że tym przedmiotem w którym ta cała ludzkość ciągniona była tak zwrócona, oko i serca mające, tam przybite, było coś nadzwyczajnego [illegible], co wysoko po nad dachy porzuconego na szczytach z góry grubej jakiejś i serca przekonywającego. Ale się pewno nie zdziwi gdy dodam że ~~[illegible]~~ czym był otoczony na... Kolumnie Vendome! i że pod ~~[illegible]~~ szczytem posłuszny stał przez Napoleona, ~~[illegible]~~ własnego swego oblicza!

Działo się to tedy w Paryżu, około [illegible] 183 , miesiąca , dnia . Gwardija Narodowa, wojsko liniowe, wszystkie władze, cała wojsko porządku ludności tej wielkiej stolicy i niezliczonymi miejscami rozmaitych zawodów przybyłych, wszystkim zaś uciekał, zapełniało już każde okna z [illegible] i przyległe ulicy de la Paix, bulwar, plac Vendome, ulicę ~~St Honoré~~ Rivoli, ogród Tuileryjski i wielu ulic z których

droga mogąca było więcej kolumny widzieć. Balkony i okna aż do jednego wszystkie, a wszystkich domów, skąd tylko podwórko było tyle widzieć, jeśli już nie samej głównej sceny, to biegu parady, to choć tego nadzwyczajnego ruchu niezliczonych tych mieszkańców do jej oglądania cisnących się, nabite były głowami ludzkiemi i co mówię! głowy te kleiły takie na dachach i kominach, i drzewa nawet ogrodów pełne ich były. Czekano tylko przybycia Królewskiego. Wyjechał wreszcie z gór. na koniu Ludwik Filip, mając przy sobie Księcia [illegible] i [illegible] braci jego, otoczon sztabem Marszałków i Ministrów, Francuzka Królowa z Królewnami wcześniej już przybyła i siedziała w oknie najprzeciwleglejszej Kolumny, — zbliżył się do stóp Kolumny, skąd [illegible] i [illegible] [illegible]!.. Na widok postaci Bohaterów i Mocarzy, którego chwałą kiedy cała Francja do dziś jaśnieje, Król odkrył głowę, na wszystkich liniach Gwardii i wojska zabrzękła poruszona broń, schyliły się sztandary, podniosły się w powietrze kapelusze, kobiety nawet na markizach i pawilonach powiewały chustkami, po wszystkich Kamienicach [illegible] ludzi rozlegał się okrzyk, lecz [illegible] odezwały się działa .... ?

Ale nie opisuję tu szczegółów owej uroczystości; do mego przedmiotu to nie należy...

— No, chodźże już teraz, kiedyśmy widzieli, bo dalibóg omdlewam z gorąca i głodu, albo sam pójdę, — ciągnąc ręką za rękaw Tomasza, który wciąż tkwił [illegible] wśród tłumu, odezwał się Adam, — już widzisz że Król odjechał i wszyscy się rozchodzą i jeszcze się napatrzym jutro, pojutrze, już teraz nie zabiegają i chodźmy!

— Czy nie ci w piersiach nie zabolało, nie zatęskniło, jakiś głos ozwał się? — odpowiedział po chwili Tomasz, i nie odrywając jeszcze oczu od posągu, przydał sam już do siebie: Napoleon!

— Zabolał mnie głodny. Dajże pokój tym rozpatrom, Tomaszu, albo idę sam, bądź zdrów... Nie wiedzieć którędy się tu i rozejść.

— Ach! co to jest? Czy widzisz?.. Patrzaj!

— Co takiego?

— Czy nie widzisz? — i wzrok swój płonący drżący teraz zwrócił rozpłomieniony już nie wysoko, nie na posąg, ale wprost naprzeciw siebie.

— Jest! Znów co wczoraj, teraz ją dopiero zobaczył; toż i wśród nich ją Tadna. Bądźmy!.. Tomaszu

coś u diabła! czyś nigdy ładnej kobiety nie widział. Tak jak mówisz patrzę, to nie chcesz. Ja od [illegible] się w ustach nie miałem.

Zostali teraz sami według Adama [illegible], o której istotnie niedawno wspominał; [illegible] młode dziewczę, co to wszystkie [illegible], kobiet i trzech mężczyzn. Stali w [illegible] dalej odzianych [illegible], [illegible] i [illegible] swoim [illegible] patrzące na pierwszy raz wejście [illegible] do świata [illegible], nieznanego. Teraz robili sobie także drogę do wejścia, każdy [illegible] pojedynczo naprzód szły [illegible].

Jakkolwiek [illegible] (pojmowała) [illegible] Adama, którego jak dopiero powiedział, od [illegible] nie jest, a była [illegible] (a on [illegible] do [illegible] przyzwyczajony [illegible]) trzeba jednak wyżej wyrozumieć, i dla jego przyjaciela, że nie [illegible] jej nie ulegnie i nawet ciągle [illegible] jak wszyscy, choć już i czarodziejka na której tak [illegible] i zapatrzył, [illegible] była [illegible]. [illegible] jej w [illegible] była zachwycające.

— Widzisz jak zbladłeś, [illegible] z głębi jeszcze [illegible] wypadnie, a też nie mogę [illegible] po [illegible] Adam gdy wrócił zawstydzony, i pod [illegible] kochanka. A jak [illegible]... przeklęta francuzica!.. Jeśli nie ta [illegible], gdzie dziś (zgromadził) [illegible] jedna po drugiej; i [illegible] największy [illegible]. Gdzie mi [illegible] ciągnie? [illegible] Napoleonidzi, który dzisiaj [illegible] (nam się) [illegible]..., chyba że tam więcej bliższy [illegible] to powiedź!

— [illegible]! czy ty nie widzisz? czy ty [illegible]? czy ty serca nie masz? [illegible]! — przemówił [illegible] Napoleonidzi, który dopiero się nie widział, [illegible] i [illegible] tylko na [illegible], a [illegible] w tym [illegible] wyrok [illegible] i [illegible] świat już na [illegible], na żywy przedmiot [illegible]. I [illegible] mocniej [illegible] towarzysza, [illegible] śladz [illegible] [illegible]: te jednak i [illegible] jej kompanija były teraz o jakie [illegible] [illegible] już [illegible] na przedzie, [illegible] od [illegible] jak [illegible]. Naprzód Tomasz [illegible] grobić sobie przejście, żeby tam podążyć, i w [illegible] nie mogąc było [illegible] [illegible] tylko [illegible], oraz [illegible] [illegible] i Tobiasz; i trzeba było jak [illegible] [illegible] postępować. Głodny jego [illegible], czy to w [illegible] bliższej [illegible], czy [illegible] [illegible] kierunku [illegible] już raz w tę stronę [illegible], jakby [illegible] fali, dalej [illegible], nie robił już także opozycji i [illegible] spokojnie z [illegible] owe [illegible], bądź dla zgorszenia i [illegible] [illegible] przewodników,

bądź co podobniej

~~Mémoire pour le concours.~~

Praca Stefana Witwickiego przedstawiona na konkurs Akademii Francuskiej

47

Quelles sont les applications les plus utiles qu'on puisse faire du principe de l'association volontaire et privée au soulagement de la misère. –

---

Charitas omnia sperat.

Ce sont surtout les villes qui engendrent la misère. Dans les campagnes, parmi la classe des laboureurs il y a très souvent pauvreté, mais la misère, cet état extrême où l'homme, réduit à l'impossibilité complète de se suffire, crie à la société: nourris-moi, ou je meurs; donnez moi un toit ou une tombe, y est, à strictement parler, presque inconnue. La terre exige de l'homme ses sueurs, mais en revanche elle lui offre ordinairement de quoi vivre; et ~~le peu~~ † d'exemples de misère ~~que l'on rencontre~~ dans les villages et les hameaux ~~#~~ ~~s'explique peut être mieux par le voisinage des villes~~. = Tout l'organisme et toute la nature de la vie des campagnes diffèrent de l'organisme et de la nature de celle de villes. Là, les hommes sont unis par des liens qui n'existent plus ou qui sont du moins très-relachés dans les villes. Dans un village, ou hameau, tout le monde se connait, aucun des habitans n'est étranger pour personne; ### ~~on s'y connait par soi-même, on se connaissait déjà par des parens~~, j'ai presque dit par leurs ayeux; ~~rien que~~ le seul voisinage y constitue une sorte de parenté; ~~l'uniformité~~ les travaux et les moeurs, les peines et les dangers, ~~comme~~ les plaisirs et les amusemens, ~~communs à tout~~ ‡ une grêle, par exemple, sera un fléau, comme un beau soleil un bienfait pour toute une campagne, et le plus riche laboureur n'aura d'autres plaisirs, d'autre genre d'habits, d'autres chansons, d'autres délassemens que le plus pauvre du même hameau; ‡ cette uniformité, ~~dis-je~~ de toute la vie y entretient facilement une ~~vraie~~ ~~véritable~~ égalité

† Si l'on rencontre quelques –

# ce n'est guères qu'aux environs des villes; ce qui ~~ne s'explique~~ en indique ~~suffisamment~~ assez la cause. =

### ils se connaissent par leurs relations continuelles, ils se connaissaient déjà par leurs parents, –

‡ tout est ~~est~~ commun;

egalité, une ~~et~~ fraternité véritables: qu'un malheur vienne à frapper tel ou tel membre de cette société, aussitôt chacun le sait, le voit, le sent; ~~et~~ l'assistance et l'aide que le cas peut reclamer s'y trouvent ~~non seulement~~ tout naturellement ~~naturels, mais encore~~ d'autant plus aisément ~~aisés~~ que les vrais besoins de cette population ne sont ni nombreux ni difficiles à satisfaire. Dans la ville c'est tout l'opposé. Les habitans de la même maison, du même étage ne s'y connaissent guère; tout à coté de l'indigence y marche le luxe; c'est une affluence d'individus de tous les pays, de toutes les moeurs, de toutes les religions, et dont les intérêts comme la position et les occupations diffèrent complètement; l'ambition, que tout dans les villes nourrit et excite, même chez les plus petits, dépasse aisément la faiblesse des moyens et en ~~moyens et~~ fait oublier les conséquences; la facilité et la variété des distractions, l'entrainement, la dissipation contrarient et paralysent les ressources de bien-être, altèrent bientôt les positions que le travail et l'ordre auraient fait prospérer; tout y change et se renouvelle continuellement; enfin, le lien sacré de la famille, de cette famille grande et vraiment chrétienne dont tous les hommes, frères entre eux en un seul Dieu et père, sont membres et serviteurs, lien qui dans la vie des campagnes, même aux époques de relachement moral, subsistera toujours plus ou moins, n'est pour la plupart dans celle des villes qu'à l'état de théorie si ce n'est même d'utopie.

C'est donc surtout la ville qui est le siége comme le berceau de la misère, c'est là par conséquent qu'il faut l'attaquer, qu'il faut chercher à la prévenir. Empêcher la misère de s'étendre, diminuer le nombre de malheureux qui pourraient en être atteints, c'est faire plus que de la soulager, c'est-à-dire la rendre momentanément plus supportable, ce serait en partie extirper même son germe fatal. Je dis, en partie, car je laisse aux autres, de rêver la possibilité de jamais l'anéantir entièrement: en rejettant même la croyance religieuse, qui nous donne cette terre comme ~~pour~~ un lieu d'épreuve ~~de chatiment~~ et d'exil, on a eu déjà tout le temps de constater par l'experience que l'humanité ici bas est nécessairement hélas! visitée par maints fléaux, et qu'au nombre des hôtes terribles

auxquels

aux quels elle est forcée de donner une triste hospitalité il faudra aussi, plus ou moins, compter toujours l'indigence. Tâchons de ne laisser emporter à ce mal honteux, si inhérent à notre société, que le moins de victimes qu'il se pourra, ~~possible~~, essayons de mettre des entraves efficaces à sa marche destructive: notre but sera encore assez noble et assez grand.

Le moyen le plus sûr et le plus puissant, selon l'auteur de ce mémoire, pour réagir contre la misère du peuple des villes et qui irait la tarir en quelque sorte dans sa source même, c'est d'améliorer sa condition morale; à tel point que procurer le soulagement de la misère dans les villes, ou rendre sa population plus morale, plus chrétienne, lui paraît ~~être~~ presque synonyme.

Examinons d'un peu plus près les malheureux qui deviennent la proie de la misère, étudions bien l'histoire de tout leur passé, suivons les pas à pas jusqu'au jour fatal où enfin toutes les ressources leur ont manqué, – et ce que nous apprendrons c'est que cette misère, dans des cas rares, résultat, il est vrai, d'infortunes imprévues et extrêmes, d'une sorte de fatalité implacable et irrésistible sous laquelle l'énergie la plus courageuse a dû à la fin plier, est cependant pour la plupart le triste fruit, mais trop naturel, des vices plus ou moins flagrants de l'individu lui-même.

Celui-ci, par exemple, vivait en concubinage. La femme vulgaire dont il avait fait sa compagne, sachant qu'elle ne restait avec lui que temporairement, n'avait aucun motif persistant pour prendre soin de son avenir; moins il lui était permis de compter sur le lendemain, plus elle s'abandonnait à l'imprévoyance en jouissant du présent: en conséquence nulle économie, nul ordre dans le ménage; ce que le mari d'un jour gagnait, l'épouse d'un jour ~~lui~~ l'a aussitôt aidé, l'a poussé même, à le dissiper. Ainsi ~~les années~~ se passaient les années. ~~saient~~ Une concubine fait souvent place à une autre;

l'ouvrier

l'ouvrier d'ailleurs aura déjà pris l'habitude du désordre, de l'insouciance. Arrive ensuite une maladie; la dissipation, une vie déreglée n'aime pas à prévoir la maladie, et ne s'arrête guère + ; il n'en faut pas quelquefois d'avantage pour amener la misère.

+ Sur cette perspective ;

Cet autre ++ ~~n'a jamais songé non plus à observer l'économie.~~ Pendant long-temps il ne manquait point d'ouvrage, et gagnait suffisamment. S'il avait sû alors vivre comme il convenait à sa situation, comme doit vivre un honnête ouvrier, qui ne rougit pas de son état et se rappelle qu'il ne peut compter que sur très-peu de ressources; s'il était resté simple et modeste, il lui aurait été facile de faire tous les ans, tous les six mois, de petites épargnes, grâce auxquelles il n'aurait pas succombé plus tard au premier échec, à la première infortune qui devait l'éprouver ~~le menaçait, dont lui réservait~~. Sa folie, sa faiblesse dominante, (et j'en choisis une des moins apparentes, mais dont l'action n'est pas moins certaine ~~positive~~), c'était le luxe de la toilette. Sa mise a toujours été fort audessus de ses moyens. Il ne lui suffisait pas d'y mettre tout ce que ses journées lui rapportaient d'argent, il contractait encore des dettes, et ne songeait qu'à satisfaire sa sotte vanité. Tous ses voeux étaient comblés lorsque en descendant ~~de sa~~ de chez lui, ou paraissant dans un endroit public, il supposait que, grâce à ses habits élégans, à son linge fin, personne ne pouvait le prendre pour ce qu'il était, simple et pauvre ouvrier; et parce qu'il avait l'air aux yeux des gens qui ne le connaissaient pas d'être riche et heureux, il se croyait et se sentait presque en ce moment-là en effet riche et heureux. Cette vanité folle, ce luxe orgueilleux l'ont perdu.

++ par ~~un système~~ désordre ~~raison~~ moins apparent, ~~honteuse), mais non plus funeste~~ n'a pas agi pourtant d'une manière plus funeste.

Un troisième n'a eu ~~en apparence~~ aucun vice, aucun défaut saillant, +++ Appliqué au travail avec des moeurs honnêtes, il est entré de bonne heure dans les liens du mariage et a toujours été bon époux; habile ouvrier, n'ayant ordinairement que des gouts très-simples, comment a-t-il pû donc, lui aussi, être réduit enfin à la misère?.. Eh bien, cette misère il ne l'aurait jamais connue, sans le jour du dimanche. Sobre et modeste durant toute la semaine, le dimanche était

+++ qu'on put lui reprocher.

pour

pour lui un temps exclusivement consacré à la bonne chère et à toute sorte de dépenses plus frivoles et plus ruineuses les unes que les autres. ~~à l'église~~ On ne le voyait jamais à l'Eglise, ~~mais~~, mais en revanche il passait toute cette journée là chez les traiteurs, dans les estaminets, dans les promenades publiques, au théâtre, au bal, etc. Il y avait en cet homme comme deux individus distincts, ce que l'un gagnait à la sueur de son front dans le courant de la semaine, l'autre venait ~~de~~ le dépenser follement en un seul jour, sans se soucier de quelle manière devaient ensuite se passer les six pauvres journées qui séparent un dimanche d'un autre. Le pire! c'est que chaque dimanche étant immédiatement suivi du lundi, les ouvriers qui fêtent trop le premier de ces jours, font aussi facilement tort au second, il arrive même plus d'une fois que pour retrouver toute leur activité il leur faut attendre jusqu'au mardi.

Un autre encore, ne voulant pas s'astreindre à subir la moindre autorité; indocile par caractère et par principes, se laissant aller en aveugle à chaque mouvement d'humeur, ~~faux~~ révolutionnaire par envie, et plein d'un faux point d'honneur, il n'a pu rester long-temps dans aucun atelier, s'accorder avec aucun maître, accepter franchement aucune position: changeant souvent de place, se portant d'un endroit à l'autre, et partout se fesant des ennemis, il perdait temps et argent en voyages, ne se fixait véritablement nulle part, et le malheur en le trouvant sans protecteurs, sans ~~fonds~~ ressources, sans relations suivies, presque inconnu partout, est-il étonnant que cet homme n'ait pu ~~se défendre du~~ afin de se préserver ~~contre~~ de la misère?

Faut-il aussi rappeler quel grand nombre d'ouvriers et de domestiques tombent dans toutes les extrémités de l'indigence rien que par leur intempérance?..

En un mot, sans parler des exceptions, qu'il

serait

serait impossible de contester; la misère chez le peuple des villes provient en plus grande partie, répétons le, du ~~[illegible]~~ défaut de morale. L'ivrognerie, le libertinage, la paresse, l'orgueil, la dissipation, etc. etc. voilà les causes les plus immédiates de la misère, ~~ses~~ fauteurs les plus actifs.

Or, il existe depuis des siècles une immense et puissante association contre la misère, ~~en tant~~, ajoutons ~~le~~ toujours, ~~que~~ en tant que cela est possible, + ~~[illegible]~~ directement à éloigner ces causes à combattre ces fauteurs tous ensemble et chacun en particulier: elle s'appelle Eglise.

+ une association qui s'occupe

Venir donc en aide à cette sainte association; aux remèdes divins qu'elle présente contre le mal, joindre l'emploi des moyens humains, non que les premiers puissent jamais être envisagés comme insuffisans par leur nature, mais parce qu'il est permis, qu'il est même ordonné ~~est~~ à l'homme de contribuer de tout son pouvoir à l'accomplissement des oeuvres de Dieu; faciliter son action et son influence: telle devrait être la noble tâche de l'association volontaire et privée pour le soulagement de la misère; et c'est dans cette vue-là que j'aurai l'honneur de proposer à l'Académie ~~le plan suivant de cette organisation de cett~~ pour cette association le plan suivant d'organisation.

## Dispositions générales.

Il sera formé à Paris, # ~~et pourra~~ s'étendre dans toute la France, une association sous le nom d'Association des amis du peuple. — Si l'on voulait remplacer ce nom par un autre, on devra du moins y éviter, de crainte de blesser la susceptibilité honorable du peuple français, les mots: misère, immoralité, etc., ~~[illegible]~~ qu'un nom mal sonnant et capable de choquer le sentiment populaire, suffirait pour jetter dès le premiers moment du discrédit sur la chose elle-même. Il serait également peu convenable et peu conforme

# avec l'intention de ——

au goût

au gout des masses d'employer un titre tant soit peu pédantesque et protecteur, comme par ex. le titre d'association de morale, ou bien association pour l'amélioration du sort des classes pauvres, etc.)

L'association des amis du peuple sera volontaire et privée; toutefois, ~~afin d'~~ pour assurer à son action le plus libre développement, éviter avant tout de donner au gouvernement le moindre ombrage, empêcher qu'elle ne puisse perdre jamais son caractère véritable, et partant risquer jusqu'à son existence dans tels ou tels évènemens politiques, il sera de son intérêt absolu de se mettre entièrement sous la protection du gouvernement, ~~et de posséder~~ d'obtenir toute sa confiance et sa bienveillance.

L'association aura 1° un bureau central à Paris; 2° des bureaux de départements dont deux également à Paris; elle pourra aussi avoir, 3° des bureaux de sous-préfectures ou d'arrondissements.

Chaque bureau de sous-préfecture présentera tous les trois mois un rapport au bureau de département respectif; chaque bureau de département fera tous les six mois un rapport au bureau central; ce dernier publiera tous les ans un compte rendu général de l'association. En outre les bureaux de départements publieront également chacun un compte rendu annuel de l'association de son département.

L'initiative de l'association sortira de l'académie. Si elle adopte le présent plan, (tel qu'il est ou avec des modifications qu'il lui plairait d'y introduire,) elle en communiquera la copie à Monsieur le Ministre de l'Intérieur en lui demandant l'autorisation nécessaire, et celle-ci obtenue, elle s'adressera à Mr le Préfet de la Seine en lui confiant le soin de former le bureau central, ce qui constituera l'acte de la fondation de l'association.

Mais j'interromprai ici ces dispositions générales, que nous reprendrons plus tard, pour satisfaire d'abord

à l'impatience

à l'impatience ~~du lecteur~~ de nous juger, qui ~~doit vouloir~~ ~~désirent~~, sans doute, connaître avant toute chose les moyens d'action de l'association, et ses moyens matériels d'existence

## Moyens d'action de l'association

L'association des amis du peuple aura quatre moyens d'action: — Les conférences publiques, — les récompenses et encouragemens, — la bienfaisance, — la police morale.

Tous ces moyens auront pour but de prévenir la misère; le troisième cependant viendra aussi en partie en aide à la misère existente et cherchera à la soulager.

## Moyens matériels d'existence de l'association.

Quant aux moyens matériels d'existence, ils se trouveront dans les souscriptions (de différentes catégories) des membres de l'association, ainsi que dans les dons de ceux qui désireront devenir ses bienfaiteurs.

## Titre I. — Des Conférences.

Ces conférences, chose principale dans l'organisation de l'association qui nous occupe, présenteront au peuple des villes un moyen facile de faire, ou du moins de completer, son éducation, de s'instruire de tout ce qui lui serait utile ou agréable à savoir, de relever et ennoblir son esprit en l'occupant de sujets de morale, de science et d'art, d'apprendre avant tout (et c'est le but capital des conférences), à être moral et à vouloir son propre bonheur. — L'éducation du peuple je ne parle pas seulement de la France, est généralement en souffrance, et c'est en partie par la force même des choses, car la jeunesse des classes laborieuses n'a pas de temps à y donner. Il est donc très-important pour la société qu'il soit pris des mesures pour que les hommes du peuple ayent sous ce rapport toute la facilité d'acquérir plus tard, et y

Soient

soient portés par le plus de motifs possibles, ce qu'il ne peuvent apprendre dans le premier âge. Ajoutons qu'on reçoit bien autrement toute sorte d'instruction lorsqu'on sait déjà l'apprécier. – Les cours gratuits de telle ou telle science ou art, qui sont ou pourront encore être en quelques endroits introduits à l'usage du peuple, ~~ne peuvent être comparés~~, n'ayant que le caractère et l'intérêt purement instructif,+ aux conférences dont il s'agit, lesquelles d'ailleurs ne seront qu'une partie et un des rouages de tout un vaste système. –

+ ne peuvent se comparer

Chaque bureau de l'association, excepté le bureau central, dès qu'il sera formé et organisé, ouvrira les conférences dans le lieu de sa résidence.

Les conférences auront lieu régulièrement tous les dimanches de l'année entre 1 et 4 heures de l'après-midi, – afin ~~d'un côté~~ de ne pas empiéter d'un côté sur le temps propre à entendre la Ste messe, et de l'autre afin éviter les inconvéniens qui pourraient s'attacher à des réunions du soir. Il importerait plus qu'on ne croira peut-être d'introduire ici la plus grande exactitude; ceux même qui auront le plus d'envie d'assister aux conférences, ne pourront le faire tous les dimanches, et s'ils n'ont pas la certitude de les entendre le premier dimanche, n'importe lequel, dont ils pourront disposer, ils remettront plus d'une fois de crainte de trouver la salle fermée, et ce serait une des raisons qui nécessairement refroidirait le zèle du public. D'ailleurs l'exactitude a non seulement un mérite matériel, mais aussi une influence morale: c'est pourquoi ~~doit elle~~ elle doit présider à tout ce qui se fait pour le public, pour le peuple surtout. –

Ne pourront assister à ces conférences que les hommes seuls. Nul avant l'âge de 16 ans accomplis n'aura droit d'y entrer. – Je n'ai pas besoin de justifier

l'absence

l'exclusion ~~l'absence~~ des femmes; il y en a ~~aurait~~ plusieurs ~~plusieurs~~ raisons; heureusement les femmes se rendent ~~elles vont celles là~~ à des conférences autrement utiles en allant entendre les sermons à l'église; et puis nos conférences leur profiteront encore, quoique de seconde main, par le moyen de leurs pères, frères et maris. Quant à l'exclusion des enfans, elle aura deux avantages: d'abord, il sera traité dans ces conférences de matières de morale qui plus d'une fois toucheront à tel détail de la vie dont il serait pour le moins inconvenant d'entretenir l'enfance; en second lieu elle donnera aux conférences à elle seule déjà un caractère grave et sérieux, lequel empêchant ~~...~~ l'opinion des masses de les assimiler en aucune manière à de simples écoles, éloignera par là ce qui pourrait s'y trouver de blessant pour l'amour propre des hommes faits, à l'usage et à l'avantage ~~...~~ desquels elles seront surtout destinées; et ~~que~~ il est du plus grand intérêt de les y attirer ~~de chercher au contraire~~ par tous les moyens ~~à attirer~~ à ces conférences et de leur en inspirer une idée favorable et agréable. ~~les leur faire aimer~~. D'un autre coté, les jeunes gens une fois parvenus à l'âge qui leur fera ouvrir la salle des conférences, ne s'y porteront alors ~~...~~ qu'avec plus d'attrait ~~d'intérêt~~ et de zèle. Nous proposerions même d'entourer leur admission d'une certaine solennité, en statuant par ex. qu'ils soient présentés chacun par deux pères de famille qui se porteraient par là en quelque sorte garants de leur conduite envers l'association. —

+ facile à reconnaître.

Tout sujet, sans exception aucune, pouvant intéresser, instruire, et avant tout rendre le peuple meilleur, pourra être traité dans les conférences. Ainsi, la morale, l'histoire, l'économie politique, les arts et les sciences en général

envisagés

envisagés surtout du côté pratique, l'hygiène, les conseils et instructions utiles de tout genre, les découvertes, les biographies des célèbres artisans, celles d'autres hommes, sortis également des classes pauvres, + et devenus illustres par leur mérite, les voyages, la politique même, non déclamatoire et folle, mais consciencieuse et sage, y trouveront place.

En général tout ce qui sera exposé dans les conférences doit être marqué au coin de la morale chrétienne. Rien d'irréligieux, par conséquent d'immoral, rien de sceptique, ne pourra y être toléré.

Il y faudra encore éviter des théories trop abstraites ou d'un long développement, des méthodes trop scholaires, en un mot tout ce qui présenterait une affectation de science et une certaine hauteur des formes: car, observons le bien, si le peuple ne s'intéresse pas franchement à ces conférences et ne s'y amuse guère, comme aussi d'un autre côté, si son amour propre n'y est pas suffisamment ménagé, ce qui n'aurait pas lieu s'il se voyait traité en écolier surtout dans l'explication des préceptes de morale, il n'y prendra jamais goût et les désertera en masse.

Tout dépendra du choix des hommes qui seront chargés de faire ces conférences. C'est en quoi les membres directeurs (voir plus bas) feront surtout preuve de sagacité et de zèle. Dans un pays, comme la France, il ne sera pas difficile d'obtenir pour une oeuvre de cette importance le concours gratuit des hommes honorables et habiles, qui sauront y apporter toute l'instruction nécessaire et s'empresseront de consacrer quelques heures dans l'année à

l'utilité

l'utilité de leurs concitoyens et à mériter de la patrie.

Seront invités principalement, comme orateurs, conférences les gens de lettres, qui ont acquis de la célébrité, et les personnes d'une haute position sociale. Plus le personnage de l'orateur sera important, célèbre, populaire, illustre même, plus ses paroles seront puissantes et fécondes, et plus il y aura de motifs d'intérêt et même d'amour propre pour la population de nos villes qui d'ordinaire connait très-bien les célébrités et illustrations contemporaines, de fréquenter les conférences. — ¶ Dans le tems présent, où les masses ne sont malheureusement rien moins que religieuses, l'apparition fréquente des ecclésiastiques à conférences ne saurait être d'un bon effet, ce serait même froisser uniquement les préjugés, sans servir la cause de la religion, aussi l'auteur de ce mémoire pencherait plutôt à leur exclusion entière. Lorsque même qu'un célèbre prédicateur ou un évêque consentirait à honorer la conférence de sa présence et à y prendre la parole, il serait à souhaiter que cela n'eût pas lieu plus d'une ou deux fois l'année. Plus cette rare apparition des orateurs de l'église ressemblera à un événement plus les esprits en seront naturellement frappés, et plus l'impression qu'ils en recevront pourra produire de bons résultats. Nous ferons également observer que les professeurs, à moins d'être tout-à-fait au rang des illustrations, ne doivent non plus s'y faire entendre souvent, car tout ce qui pourrait faire ressembler ces conférences tant soit peu aux écoles ordinaires, ne saurait que leur être préjudiciables sous plus d'un rapport. Enfin nous admettrons une troisième exclusion, laquelle de même que les deux précédentes aura ses exceptions, celle des entrepreneurs et propriétaires de différens ateliers et manufactures, car il est ici d'une grande importance que les auditeurs ne puissent suspecter le désinteressement des

orateurs

orateurs. §—

Les ouvriers, et en général tout homme du peuple, pourront prendre place parmi les orateurs des conférences. Ils rendront compte, par exemple, de quelque nouvelle découverte dans leur art ou métier, qui pourrait offrir de l'intérêt à tout l'auditoire, ou bien ils traiteront d'une manière simple et pratique quelqu'une de vérités morales, feront le récit de quelque évènement instructif, ~~de gens du peuple~~ raconteront la vie de quelque camarade défunt pour en tirer des conseils ou avertissements, etc. etc — § ~~Cette association~~ Ce mélange de la parole noble et instructive des gens du peuple avec les autres orateurs ~~qui~~ occupent ~~vivent~~ une haute ~~place~~ position dans la société, sera de plus d'une façon profitable à l'oeuvre; c'est pourquoi les membres directeurs de chaque bureau doivent mettre tous leurs soins à ~~l'introduire~~ ~~et la rendre prospère~~ § — en introduire l'usage et ~~en la rendre~~ favoriser le succès.

Les conférences se feront par la parole vivante et non par la lecture. Les orateurs ne se serviront de manuscrit que comme exception. — § L'exclusion des lectures, lesquelles ont toujours quelque chose de froid et de monotone à la longue et ne peuvent se comparer à la parole improvisée, plus animée, plus simple, plus entrainante, est ici de toute nécessité; le public qui doit remplir les salles des conférences étant moins que tout autre fait pour les supporter. En outre, cet usage de la parole vivante répondra bien au gout naturel du peuple français et sera en harmonie avec les besoins d'un pays régi par des institutions représentatives.

La forme des conférences doit être simple et populaire; une diction pompeuse, des tournures de phrases académiques y seraient déplacées et vicieuses. Cette forme, plus elle sera variée, et mieux elle vaudra. — § On pourra, par ex. faire quelquefois usage des dialogues avec les auditeurs, exposer

une autre

une autre fois quelque vérité morale en forme de conte ou même de petit drame, ou bien encore, à l'instar des anciennes disputes, représenter telle ou telle instruction par le dialogue de deux personnes, par l'attaque et la défense, etc. etc. C'est l'exposition de la morale qui demandera le plus de tact et de circonspection de la part des orateurs, d'abord comme l'objet le plus essentiel des Conférences, en second lieu comme présentant le plus de difficultés ~~sous ce rapport~~ [par cette raison] qu'il y aura plus que par tout ailleurs de ménagemens à observer avec les auditeurs, dont l'amour propre pourra ici être offensé à tout moment.)-

La poësie populaire et surtout récitée de mémoire peut trouver place dans les conférences.

Les orateurs des Conférences offriront leur coopération uniquement par zèle pour la prospérité de l'oeuvre; nul d'entre eux ne pourra être rétribué.

Dans chaque séance des conférences il pourra être traité deux, trois et un plus grand nombre d'objets différents, histoire politique, morale, etc. Le tout ne devra prendre, terme moyen, plus de deux heures de temps. A chaque objet il sera consacré 30 à 45 minutes.- { Ces deux heures, employées à écouter les choses instructives et ~~fourniront en même temps~~ le morales, fourniront plus d'une fois dans le courant de la semaine à tous, ceux qui fréquenteront les conférences, un sujet de conversation, qui ne pourra leur être que très-profitable en habituant leur esprit à s'occuper de matières, faites pour le relever et l'ennoblir. }

A la fin de la séance des Conférences il pourra être affiché dans la salle, comme moyen d'attirer les auditeurs, le programme des Conférences du dimanche suivant.

Il serait très-prudent de ne point exclure du nombre des orateurs des conférences, tout en se ménageant le contrôle

nécessaire

nécessaire, les hommes de l'opposition. — { Le peuple des villes, et surtout celui de Paris, en y voyant ces hommes là se portera avec d'autant plus de confiance à ces conférences, qu'il est habitué, malheureusement, à prendre plus ou moins en suspicion tout ce qui lui vient de la part de chaque gouvernement. Il serait bon certainement de s'appliquer à le faire changer à cet égard de sentiment, mais, en attendant, la simple prudence conseille d'en tirer parti.

Les membres directeurs auront soin de renouveler le plus souvent possible la liste des orateurs. — { Une personne traitant la même matière plusieurs années de suite finirait naturellement par se répéter plus ou moins et se lasser elle-même; il lui deviendrait très-difficile au bout de quelque temps de captiver l'attention de l'auditoire, qui sera déjà pour la plupart habitué à sa méthode, à sa diction, en un mot à son individualité. Les conférences, pour impressionner vivement l'esprit du peuple, sans quoi comment pourraient-elles répondre à leur destination? doivent toujours avoir un caractère neuf, spontané, original: chose impossible si le personnel des orateurs reste le même pendant de longues années. Dans les grandes villes, surtout à Paris, le renouvellement de la liste des orateurs ne présentera pas de grandes difficultés.) —

Pour maintenir l'ordre et la décence pendant les conférences il n'y aura d'autre police que celle qui sera constituée et exercée par les membres directeurs avec l'aide du comité, dont il sera parlé plus tard. — { Rien que la vue d'un sergent de ville ou d'un agent de police dans la salle des conférences pourrait la faire déserter; pour en douter il faudrait méconnaître le caractère du peuple; il suffira donc de confier la police des salles à son seul honneur, toujours sous la responsabilité des membres directeurs du bureau. L'absence de toute surveillance de l'autorité, la parfaite liberté

imprimée

imprimée aux Conférences, ne saurait manquer de leur donner aux yeux du peuple un nouveau et puissant attrait.

Chaque séance des Conférences sera présidée par un des membres directeurs au moins, assis devant une table d'un côté, et au moins deux membres du Comité assis devant une autre table de l'autre côté. Entre ces deux tables sera placée celle des orateurs des Conférences.

## Titre II. – Des récompenses et encouragements et d'abord un mot sur le Comité.

Il est ici nécessaire d'expliquer d'abord ce que l'auteur entend par Comité de l'association, de quelle manière on l'organiserait, et quelles seraient ses attributions principales.

A chaque bureau d'association il sera attaché un Comité.

Le Comité se composera de douze membres. Ils seront choisis exclusivement parmi les ouvriers de l'endroit et par les ouvriers eux-mêmes.

La réunion des ouvriers pour les élections des membres du Comité sera convoquée et présidée par les membres directeurs du Bureau.

Les élections des membres du Comité auront lieu tous les ans.

Les fonctions des membres du Comité seront gratuites.

La destination générale du Comité sera de servir d'intermédiaire entre les ouvriers et les membres directeurs du bureau, d'exercer sur les premiers une surveillance, afin de pouvoir connaître la conduite de chaque individu et de désigner ceux qui le mériteront aux récompenses que l'association distribuera.

Les autres fonctions particulières des membres du Comité sont consignées sous les différents titres de ce mémoire.

---

Tous les ans, l'association dans chacun de ses bureaux distribuera des dons parmi les ouvriers, comme moyen de récompense et d'encouragement.

Ces dons se feront généralement en argent; on pourra aussi les faire en médailles, instruments d'art, livres, etc. - (pour les fonds qui y seront nécessaires voir plus bas des revenus et dépenses de l'association.) -

Chaque ouvrier, domicilié dans l'endroit depuis un an au moins, aura droit à recevoir un don, s'il l'a mérité par une conduite ~~[illegible]~~ exemplaire ou quelque acte peu commun de vertu. - (Parmi les différents titres, qui viendront ~~militer ici en faveur de~~ recommander ici l'ouvrier, il ne faudra pas oublier l'exactitude qu'il aura montrée à venir assister aux conférences. - Ce sera également un titre, surtout pour des jeunes gens, si à force d'ordre et d'économie ils sont déjà parvenus à déposer une somme quelconque dans la caisse d'épargne: il serait seulement indispensable d'observer en cela certaines précautions, en n'admettant ce titre qu'en faveur de ceux-là, qui auront fait le placement dans la caisse depuis quelque temps déjà, pendant quatre ou cinq ans, par exemple. Mettre de la sorte en pratique ce mot de l'évangile: il sera donné à celui qui a, ce sera encourager de bonne heure les ouvriers à aimer l'économie, c'est-à-dire à pratiquer les vertus, qui y mènent le plus naturellement: la tempérance, la modestie, la simplicité des moeurs et l'ordre.) -

Les ouvriers lauréats, c'est-à-dire ceux, ~~à qui~~ auxquels les dons doivent être adjugés, seront désignés par le choix du Comité.

Le Comité, pour s'aider dans le choix des lauréats et afin que ce choix puisse se faire avec la plus exacte connaissance des individus, invitera à la séance qu'il tiendra à cet effet douze autres ouvriers parmi les plus recommandables des différents métiers. Il y aura par conséquent vingt-quatre électeurs.

Les

Les noms des lauréats seront publiés dans le compte-rendu de chaque bureau; on les affichera aussi dans la salle des conférences, où ils resteront exposés pendant toute une année.

Les dons en argent, au lieu d'être offerts directement au lauréat pourront être placés à leur bénéfice dans la caisse d'épargne; en fixant, par exemple, l'époque où il sera libre enfin de toucher la somme à cinq ans d'intervalle, l'ouvrier aura alors d'autant plus de motifs pour n'en pas disposer aussitôt, et pourra prendre dans l'avenir le goût de l'économie, d'autant plus aisément que la somme se trouvera déjà à cette époque ~~de ce temps-là~~, ~~relativement à sa valeur~~ proportion, considérablement accrue. — (Cette mesure de placement ~~dans~~ à la caisse d'épargne devra être observée particulièrement à l'égard des jeunes gens: car d'un côté ayant plus de ressources, plus de santé, et moins de dépenses indispensables, il leur sera naturellement plus facile d'attendre; de l'autre, plus ils ont de penchant, par leur âge même, à la dépense, moins ils savent apprécier la valeur de l'argent, et plus ~~vite~~ promptement et d'une manière plus folle, plus dangereuse même ils verraient la somme se dissiper entre leurs mains, s'ils sont maîtres d'en disposer dès le premier moment.) —

NB. Avec le temps et lorsque l'association prendra tout son développement, elle pourra aussi placer tous les ans un certain nombre de ses dons hors de la classe des ouvriers, en élargissant par là le cercle de son action; de cette manière elle répondra d'autant mieux à son titre ~~de~~ d'association des amis du peuple.

## Titre III. — De la bienfaisance.

Une partie des revenus de l'association (voir plus bas: revenus et dépenses) aura la destination de bienfaisance.

L'auteur de ce mémoire souhaiterait que la bienfaisance

de l'association

de l'association eût en vue plutôt de fonder des établissements et de tenter les différents moyens de prévenir la misère que de chercher seulement à la soulager dans les cas individuels, ce à quoi sont appellés les simples bureaux de bienfaisance.

Quel immense ~~bienfait~~ service, par exemple, il y aurait à rendre aux classes ouvrières par la fondation de Monts-de-piété faisant des prêts sur gages, mais sans aucun intérêt et à des termes les plus longs possibles. L'association n'y risquera point son capital, puisque chaque somme prêtée aurait sa garantie dans les gages, et les seuls frais à supporter seraient ceux de l'administration. — Au bout d'une dixaine d'années lorsque le capital que l'association jugera nécessaire d'y mettre se trouvera suffisamment augmenté, viendrait le tour d'autres établissements et fondations du même caractère qu'il serait superflu d'énumérer ici et dont l'idée vient à chacun si facilement, fondations pour les vieillards, pour les orphelins, etc. — L'association pourrait aussi fonder avec le temps une espèce de bourses pour les enfants des ouvriers. — Si elle se trouve un jour assez riche il ne lui sera pas difficile d'étendre ~~ici~~ son action bien loin et d'exercer de différentes autres manières sa bienfaisante influence sur la société, toujours en vue principalement du bonheur des classes pauvres. Qu'il me suffise d'indiquer ~~ne fût-ce qu'~~un seul détail. Le théâtre est une passion chez le peuple français, et cette circonstance, que c'est surtout la jeunesse qui s'y porte en foule, doit d'autant plus attirer sur le théâtre l'attention de tous ceux qui s'occupent de questions sociales. On ne ~~se figure~~ songe pas assez à l'immense influence du théâtre sur l'esprit et le coeur du peuple des villes; c'est au point qu'on pourrait presque dire sans exagération que tel ou tel drame de tel théâtre du Boulevard fait en quelque sorte l'éducation de

toute

toute une génération du peuple de Paris; plus d'un enfant de 12, 15, 17 ans, qui assistent à ses representions avec toute l'impressionabilité, tout l'enthousiasme et toute l'inexperéence de leur âge, ~~prend~~ prennent, on peut dire, à ~~leur~~ insçu, ~~même~~ l'oeuvre d'une imagination parfois la plus dereglée pour conseiller, pour type d'une vie entière. Les impressions, qu'il y aura ressenties, lui resteront pour toujours; les maximes, qu'il y aura entendues, conserveront toujour pour lui de l'autorité, l'idée qu'il y aura prise, de la société se gravera en lui profondément. Pour les classes aisées le théâtre n'est qu'un amusement, qu'un passetemps plus ou moins nuisible ou profitable, et son influence peut ~~est~~ ~~être~~ suffisamment être contrebalancée par la connaissance de la littérature, par tous les soins de l'éducation, par les formes de la société, etc., mais pour celles du peuple et surtout aux époques, comme la notre, où elles ne vont même pas entendre les prédicateurs, le théâtre est plus qu'une académie et se saisit de ce qu'il y a de plus intime, de plus profond dans l'homme. C'est plus, dis-je, qu'une académie, car, si l'on peut comparer le profane au sacré et si j'ose m'exprimer ainsi, c'est presque une église. Or, quel est de nos jours l'état du théâtre populaire sous le rapport moral?. le plus faux, le plus corrupteur, le plus dangereux: le peuple de nos villes n'y puise que les idées perverses et aussi contraires ~~au~~ bonheur personnel ~~personel~~ qu'à tout ordre social; en s'y voyant constamment représenté dans le rôle de victime, la seule digne d'intérêt et de respect, et exploitée impunément par les classes plus riches et plus élevées, il se gonfle d'orgueil, prend nécessairement toutes ces classes en mépris et en haine, ajoute foi aux paroles de ses prétendus amis qui ne sont pourtant que ses flatteurs, qui lui prennent ~~exploitent~~ son argent en l'attirant par la vanité

Vor ~~et~~ d'autres mauvaises et basses passions, à leurs représentations, et si le peuple ~~se~~

constitue

constitue envers la société en hostilité ~~flagrante~~ permanente. L'association des amis du peuple trouverait encore ici un champ tout ouvert à sa bienfaisance éclairée, elle pourrait grandement mériter de la patrie en venant offrir, par exemple, des prix aux auteurs de pièces de théâtre qui seraient fondées sur la morale et la vérité et ne présenteraient au peuple que de bonnes et édifiantes leçons. Ces pièces-là pour pouvoir être couronnées devront naturellement obtenir d'abord le succès et avoir ~~par exemple~~ tel ou tel nombre de représentations. Le prix des concours devrait être considérable, (par ex. 10 ou 15 mille francs pour un drame en cinq actes), somme qui pourrait être couverte par la cotisation des Bureaux de toutes les grandes villes du royaume; il pourra y avoir tous les ans un prix et un accessit, cet encouragement imprimerait vite aux tendances du théâtre une autre direction; pour un petit nombre de pièces qui auraient l'honneur du couronnement, il serait représenté tous les ans trente autres dont l'action sur les moeurs et les idées du peuple sera bienfaisante, leurs auteurs visant aussi à mériter le prix.

Je mentionnerai encore, pour mieux faire connaître l'idée que je me forme de la bienfaisance de l'association, une autre manière ~~et d'un tout autre genre~~ très différente dont elle pourrait également rendre service aux classes pauvres: ce serait d'avoir à ses frais des avocats, qui plaideraient les causes des ouvriers, sans réclamer ni accepter de leur part d'honoraires.

etc.

# Titre IV. – De la Police

Il s'agit d'une police purement morale, ou plutôt d'une surveillance qui ne pourra avoir d'action que sur ceux qui désireront

seront eux-mêmes y être soumis ; il s'agit, ~~dis je~~, d'une police qui n'aura le droit, ni le pouvoir, ni le moindre besoin d'employer à l'égard de qui que ce soit aucune espèce de mésures repressives ou coërcitives mais qui se bornera uniquement à décerner les dons et les récompenses à ceux qui les auront mérités. Or, il est évident que notre association sera parfaitement libre d'exercer sur les classes ouvrières une pareille surveillance, d'avoir à son service une police, qui n'aurait que ce caractère-là.

Les fonctions de cette police seront remplies par le Comité de l'association.

Les membres du Comité seront chargés de surveiller et de connaître la conduite de chacun en particulier des ouvriers de l'endroit afin de pouvoir présenter dans son temps au Bureau avec toute justice et exactitude la liste de ceux qui auront des droits à recevoir les dons, je veux dire la liste des lauréats ; et comme le Comité sera tenu pour choisir ~~effectuer les élections~~ les lauréats d'appeller à son aide les douze autres ouvriers, ( car il y aura, nous l'avons dit plus haut, vingt quatre électeurs,) et que les dons ne seront offerts qu'aux mieux méritants, cette circonstance seule aura pour résultat que la police morale, dont il est question, se trouvera exercée en même temps par tout le monde, c'est-à-dire que chacun sera interessé à observer la conduite et les moeurs des autres et veillera naturellement plus attentivement sur soi-même, {+ par la conviction qu'il aura,} ~~convaincu qu'il sera~~ d'être à son tour l'objet de l'examen des autres. Cette surveillance réciproque et continuelle ne pourra avoir qu'une très salutaire influence sur le morale du peuple des villes.

## Suites des dispositions générales.

Le Bureau central se composera de douze membres.

Seront priés d'en faire partie : 1° Mr le Ministre de l'interieur

2° Mr l'Ar-

 58

Mr l'Archevêque de Paris; 3° Mr le président de la chambre des pairs; 4° Mr le Président de la chambre des députés; 5° Mr le Président de la Cour de Cassation; 6° Mr le président de l'académie des Sciences morales et politiques; 7° Mr le Préfet de la Seine; les autres cinq membres seront choisis par les sept précédents parmi les hommes les plus illustres de l'industrie, du commerce et des Sciences.

Le Bureau central sera présidé par Mr le Ministre de l'Intérieur. Il se choisira aussi un vice-président.

Le Bureau central aura deux sécrétaires en dehors de ses douze membres. Un de ses sécrétaires sera toujours nommé par le président, un second par le vice-président. Ils rempliront leurs fonctions gratuitement.

Le Bureau central, dès ~~moment~~ que l'association commencera à se développer ~~prendre l'essor~~ sollicitera ~~auprès~~ du Roi la faveur d'agréer le titre de protecteur de l'association.

Le Bureau central, qui pourra tenir des séances extraordinaires toutes les fois qu'il le jugera nécessaire, se réunira tous les six mois en séance obligatoire, afin de prendre connaissance des rapports des Bureaux départamentaux et de veiller sur la marche de l'association.

Le compte-rendu général de l'association que le Bureau central doit publier tous les ans, sera inseré dans les journaux.

Le Bureau central pourra faire choix dans son sein d'une Commission de trois membres au moins, laquelle sera particulièrement chargée, avec la coopération de deux secrétaires, d'examiner le rapport des Bureaux departamentaux, d'entretenir correspondance avec les dits Bureaux, ainsi que de rédiger le compte-rendu. Cette Commission pourra être renouvelée tous les ans.

Les frais de chancellerie du Bureau central, les frais de correspondance,

et de

et de ~~la~~ publication du compte-rendu seront couverts par les deux Bureaux départamentaux, siégeant également à Paris, qui en fourniront chacun la moitié.

Le Bureau central, une fois constitué, avisera le public par les voies qu'il jugera convenables de la fondation de l'association des amis du peuple, et fera connaitre le plan de son organisation.

Il s'adressera à tous les Préfets en les invitant à s'occuper de la formation des Bureaux dans leurs départaments.

Chaque Préfet composera la liste des membres directeurs d Bureau départamental, et invitera s'il y a lieu les sous-préfe à établir les Bureaux de Sous-prefecture.

Le ~~personel~~ personnel des uns et des autres se composera d'hommes les plus notables et les plus honorables du pays; les fonctionnaires publics cependant en sont exceptés.

Le Bureau départamental aura six membres directeurs; (en outre, le secrétariat). —

Le Bureau de Sous-préfecture aura trois membres directeur (en ~~entre~~ outre, le secrétariat). —

Les fonctions des membres directeurs dans tous les bureaux seront gratuites... après la mort des premiers élus ~~chaque~~ la promination de nouveaux membres ~~sera nommé~~ se fera par le Bureau.

Les préfets ni les sous-préfets n'en feront partie; ils auron néanmoins le droit d'assister aux séances des membres-directe ou de leur demander la communication des procès-verbaux. —

---

Voyons un peu en détail, afin de mieux exposer notre plan, la formation complète d'un Bureau de l'association, par exemple celui de département.

Dans chaque Bureau départamental il y aura de

membres

membres de cinq catégories: 1° les membres directeurs; 2° les membres bienfaiteurs; 3° les membres de la première classe; 4° les membres de la deuxième classe; 5° les membres de la troisième classe. — Le Préfet nomme les six membres directeurs; ceux-là choisissent entre eux le président, font une collecte pour couvrir les premiers frais de secrétariat, s'adjoignent un secrétaire, et publient l'acte de la fondation de l'association dans le département N.N. — Chacun des six membres-directeurs est tenu de trouver dix personnes qui s'obligeront à payer un franc par mois chacune, (ceci donnera à l'association 60 membres de la première classe, et produira pour l'année la somme de 720 fr.); en outre il est également chargé de trouver des bienfaiteurs de l'association sans être astreint à un nombre fixe; le secours que chaque membre bienfaiteur offrira à l'association ne pourra être moindre de 50 fr. par an. — Chacun des membres de la première classe s'engagera à trouver dix personnes qui payeront 50 centimes par mois, (de cette manière il arrivera à l'association 600 membres de la 2me classe qui verseront dans le courant de l'année la somme de 3,600 fr.). — Enfin chaque membre de la 2me classe doit trouver dix personnes dont chacune payera 25 centimes par mois, (ceci donnera à l'association 6,000 membres de la 3me classe et apportera pour l'année la somme de 18,000 fr.). En tout il y aurait environ 7,000 membres et plus de 22,000 fr. de revenu. Ajoutons deux observations très-importantes: d'abord c'est qu'il se trouvera certainement des bienfaiteurs, en second

lieu

lieu que plus d'un de membres de la 1re et 2me classes saura doubler le nombre des recrues et au lieu de dix personnes, en engagera 12, 15, et davantage d'où l'on peut compter pour un Bureau départamental, sans aucune exagération, environ 30,000 fr. de revenu; et je crois que ce n'est point faire rêve que de supposer qu'il se trouvera dans chaque département 6, 7, ou 8 mille personnes qui voudront prendre part à une oeuvre de patriotisme et de philanthropie de cette importance et pour une souscription aussi minime. – Le Bureau publiera tous les ans la liste des souscripteurs, c'est-à-dire, de ses membres divers: mesure qui servira en même temps de contrôle.

A Paris, à part le Bureau central, il y aura deux Bureaux, correspondant aux Bureaux départamentaux. – Le Bureau central invitera le Conseil municipal à instituer les deux Bureaux. – Chacun de ces deux Bureaux aura six membres directeurs et s'organisera de la même manière que celle que nous avons indiquée pour les Bureaux départamentaux. – Quant au mode de souscription, on pourra y augmenter et le nombre de personnes que chaque membre doit recruter, et plus encore la somme de la cotisation, en fixant, par exemple, 2 fr. pour la première classe, 1 fr. pour la 2de, 50 c. pour la 3me; on pourra, je crois, créer aussi pour Paris seulement, vû son immense population, une 4me classe, dont les membres ne payeront que 15 c. par mois, ce qui produirait pour les deux Bureaux une somme très-considérable. – Il serait à désirer

que parmi

que parmi les membres de la 4me classe il y eût un grand nombre d'ouvriers: cela seul pourrait mieux que tout autre chose populariser notre association; aussi appuyons nous sur ce détail, qui serait, à notre avis, un de plus importants pour la prospérité et les bons résultats de l'oeuvre, et dont l'exécution ne présenterait point de difficultés. – Un Bureau sera pour six arrondissements de Paris, et dans la distribution des dons il ne pourra choisir pour ses lauréats que les ouvriers habitants les arrondissemens respectifs.

## Revenus et dépenses

Les revenus de l'association se composeront: 1° de la souscription volontaire de ses membres des différentes classes, 2° des dons et legs, que ses bienfaiteurs voudront lui faire.

Le total des revenus de l'association dans chaque Bureau, retranchement fait de la somme nécessaire pour les frais de secrétariat, de l'entretien de la caisse, et des séances de Conférences, sera partagé à la fin de chaque année en deux parts égales, dont l'une sera distribuée en dons (voir le Titre 2), et l'autre employée pour les oeuvres de bienfaisance (voir le Titre 3.) –

## Séances annuelles publiques

Chaque Bureau tiendra tous les ans une séance publique. Cette séance publique et annuelle aura lieu le jour de la

fête

fête du Roi, protecteur de l'association. – (s'il y avait ~~des diffi-~~ quelque
empêchement ~~cultés~~ le jour même de la fête du Roi, la séance pourra être remise
au dimanche suivant.) –

C'est de ce jour et de cette séance que sera compté l'année de l'association.

La séance sera précédée d'une grand messe. Les membres-directeurs auront partout soin d'y mettre la plus grande ~~solennité~~ solemnité ils y inviteront toutes les premières autorités et tâcheront d'y amener le plus grand nombre d'ouvriers. La messe sera suivie d'un sermon, après lequel il sera fait une quête en faveur des ouvriers, qui se trouveront être ce jour là dans les hopitaux (Il y a un très-important service à rendre aux classes ouvrières c'est de leur redonner l'habitude, qu'elles n'ont malheureusement que trop perdu, de fréquenter l'eglise et d'y entendre la parole divine; sous ce rapport nous croyons qu'il sera très-louable d'attacher à la grande séance de l'association une cérémonie religieuse le sermon, que les ouvriers y entendront, et qui sera ~~certainement~~ nécessairement adapté à leur position et à leurs besoins, la quête dont le but sera de soulager leurs frères malades, tout pourra contribuer à gagner leurs coeurs à la religion.) –

Il faut que la séance, dont nous parlons, se fasse ~~au milieu de~~ avec la plus grande pompe, je dirai presque, ~~le~~ plus grand luxe; (decors de la salle, musique, garde d'honneur, etc.). Le peuple aime en tout la grandeur et l'apparat, et plus son imagination sera frappée de ces séances, plus il attachera d'importance à toute l'oeuvre de l'association.

Le président du Bureau occupera le fauteuil.

Toutes

Toutes les grandes autorités de l'ordre spirituel, civil et militaire seront invitées à la séance.

on y admettra ~~La présence~~ des dames ~~sera admise~~.

Les femmes, mères, soeurs et filles des membres du Comité auront une place d'honneur. – {Cette circonstance, insignifiante en apparence, aura cependant de l'importance pour le public ouvrier, elle exercera aussi une bonne influence sur les moeurs du peuple en tant qu'elle contribuera à relever à ses yeux la dignité des femmes.}

Les membres du Comité seront placés immédiatement après les membres-directeurs.

Le président ouvrira la séance, qui sera ~~ensuite~~ composée: 1° d'un discours analogue, prononcé par un des orateurs de l'association ou par toute autre personne, que choisira ~~laissé par~~ le président. Ce discours pourra ~~aussi~~ être lu. – Plus celui, qui prendra la parole, sera ~~un~~ notable et éminent personnage, et plus l'association lui aura d'obligations; 2° du compte-rendu de l'année écoulée, dont la lecture ~~sera~~ sera faite ~~aussi~~ par un des membres-directeurs; 3° de la distribution des dons, ~~faite~~ par le président ou par une personne, que le président invitera parmi les assistants ~~parmi les assistans que~~ faire cette distribution ~~le président invitera~~; 4° le président remerciera les orateurs de l'association, ainsi que les membres du Comité, et annoncera pour le dimanche suivant les élections du nouveau Comité. – Pour la clôture de la séance on entendra quelque poésie. –

A Paris chacun des deux Bureaux départamentaux invitera à la séance annuelle quelques uns des membres du Bureau central.

## Observation générale.

Au reste nous n'entrons point ici ~~ni ici ni ailleurs~~, dans tous les détails, qui pourraient donner ~~aux distinctions~~ remettant cette tâche à un autre moment

moment, si jamais on nous fesait l'honneur de nous ~~en charger~~ les demander; aujourd'hui il aurait été tout-à-fait superflu de ~~s'en~~ nous en occuper ~~[illegible]~~ plus longuement, l'auteur ne sachant si ce mémoire peut espérer ~~les honneurs~~ quelque succès du concours; ~~aussi nous suffit-il d'avoir la certitude~~ Il que nos juges ~~[illegible]~~ verront aisément que les détails, dont il est question, sont tous de nature à ne pouvoir en dernier lieu présenter aucune difficulté sérieuse.

## Conclusions.

Les Bureaux de notre association pourront également, nous le croyons, être établis dans beaucoup des villes les plus considérables de sous-préfecture. Mais dans le cas même où l'on ne pourrait les fonder que dans les chefs-lieux de départements, quel bien déjà ~~s'en~~ n'en retireraient ~~pas~~ pas les classes ouvrières? et quel titre puissant à la reconnaissance de tous les vrais amis du peuple, de tous les philanthropes, l'académie ajouterait à tous ceux qu'elle possède déjà, en donnant l'initiative de l'association! Admettons enfin, et ce serait évidemment pousser le pessimisme jusqu'à l'exagération, que l'association dont nous donnons ici le plan ne pourrait, à cause de je ne sais quels empêchemens, s'établir, qu'à Paris seulement: Eh bien! je demande à tout homme de bonne foi, pourra-t-on alors encore concevoir le moindre dou[te] sur la possibilité de la voir réussir?. les bons résultats qu'elle produirait ne seraient-ils pas, dans ce cas même, très-satisfaisa[nts] et n'auraient-ils pas une action immense sur le bonheur de[s] classes pauvres, en les défendant avant tout contre la misère?. car, ne l'oublions point, un très grand nombre d'ouvriers, ma-

nufacturiers

manufacturiers et artisans de tout genre, de ceux, qui s'établissent
n province, viennent d'abord passer un temps plus ou moins consi-
érable dans la capitale, et se règlent toujours ensuite selon les idées
et les opinions, qu'ils y ont vu avoir cours; et Paris domine et
gouverne la France non seulement dans les classes les plus élevées de
a société, mais aussi dans celles, dont sont peuplés les ateliers et
es manufactures.

Mais pourquoi voudrais-je amoindrir moi-même l'oeuvre
ue je propose? ce serait en vérité pousser la réserve beaucoup trop
oin. Je crois, en conscience, que l'association dont j'ai l'honneur de
résenter ici le projet au jugement de l'académie, pourra être fondée
vec succès non seulement à Paris, mais aussi dans tous les chefs-
lieux des départemens, et non seulement là, mais encore dans plus
d'une ville de sous-préfecture; j'ai également l'entière confiance
qu'elle pourra exercer une ~~forte et de plus~~ grande et heureuse influence sur
morale du peuple, et que par cette voie surtout, mais aussi en par-
e par la distribution des dons et les différents établissements de
ienfaisance, elle contribuerait puissament à soulager, voir même
à prevenir la misère dans nos villes.. Charitas omnia sperat.

Personnages.

Pierre Poulot –

Durand. chef de station

Joseph, son aide.

Mr. [illegible]

Lucas

Mlle Duval

Mme. Chandon

Mlle [illegible]

Gaspard, ~~voltigeur~~

Le conducteur

[illegible]

Mme B. / Mr [illegible] / Durand / Joseph

Quelques autres voyageurs. hommes et femmes.

~~Conducteurs – Cochers~~

Petite fille joueuse de violon

Petit marchand d'allumettes.

Durand / Joseph / Conducteurs – Cochers –

---

S. 1.

Dur. Jos. Les voyageurs.

La table qui ne touche pas au mur, est placée en sorte que les personnes y assises soient vues de profil et tournées vers la porte.

Le B^{au} des Omnibus

Tableau [illegible]

63

La scène se passe à Paris, dans un Bureau des Omnibus.

---

Une chambre au rez-de-chaussée ~~avec une porte au fond~~ donnant dans la rue. Près de la porte, à gauche une table de bureau, tout autour de la chambre des banquettes pour les voyageurs, au dessus les différens affiches et annonces, ainsi que les échantillons de plusieurs marchandises, comme peignes, brosses, lunettes, etc. arrangés dans des cadres. vis-à-vis de la table ~~et~~ entre les banquettes un grand poële allumé.

Il y a aussi quelques chaises de paille ~~arrangées dans~~ du coté gauche

Scène 1.

~~Deux employés de bureau~~ Durand, assis devant la table Joseph debout de l'autre coté de la table, et près de la porte, tous deux en toilette des employés des Omnibus, casquette sur la tête, manches de toile cirée, (sabots) couvrant l'habit, et mitaines.) Quelques voyageurs assis sur les banquettes. un se chauffe auprès du poële, un autre lit le petit journal.

Joseph, finissant de compter les cachets qu'il tenait en main. à Durand. (s'en allant sur la table)

Il n'y a pas ~~beaucoup~~ de voyageurs aujourd'hui.

Durand

Attendez un peu ~~[illegible]~~ il va tomber de l'eau.

J. Il y a des jours comme ça; on dirait qu'ils n'ont pas 30 c. en poche ~~pour payer leur place~~ ~~[illegible]~~ ~~et leur chapeau~~ ~~ou bien que leurs habits qu'ils laissent tremper par la pluie~~ ne vaillent ~~encore rien par cette [illegible]~~ ~~(mais que la somme de 30 centimes prix de la place qu'ils [illegible] en dépensent pour payer la place.~~ (il se met à marcher dans la chambre)

après un pause revient vers la table)

~~D.~~ Qu'est-ce que ce petit marchand ~~venait de~~ nous a apporté ce matin?

~~D.~~ J. Des peignes, quoi! des bêtises. ~~[illegible]~~, ça [illegible] seulement de l'embarras. – (ayant entendu l'arrivée de la voiture) il

~~[illegible]~~ s'adresse aux voyageurs et leur ouvrant la porte): la voiture, Messieurs!

(des voyageurs sortent accompagnés de Joseph, quelques uns en même tems ~~d'autres voyag~~ ~~gens~~ de nouveaux voyageurs arrivent ils vont d'abord à la table et changent des cachets)

~~Joseph rentre~~ rentre

D. (à l'un des arrivés ~~aux voyageurs~~) Gardez le petit. il faut garder le petit.

Les voyageurs vont s'asseoir et attendre à leur tour. Joseph rentre.

Durand quitte sa place et vient au milieu de la chambre. ~~pour se~~ D. et J. se promènent ~~regarde un instant~~ ~~Jos.~~ ~~suivant~~ chacun en sens opposé suivant une autre direction. Les voyageurs sont tantôt assis, tantôt levés et regardent les annonces qui se trouvent sur le mur.

Dur. à Jos. (après un moment de silence et en souriant.) Dites donc, et notre ~~jeune~~ homme d'hier.. ~~cet original,~~ ~~vous savez~~ ~~le mangeur~~ l'amateur de chocolat?

Jos. ah!.. en a-t-il avalé! ~~je ne sais plus combien~~ ~~[illegible]~~ si nous trouvions pour toutes les marchandises de pareilles pratiques. ~~mais cherchez moi dans un second être comme ça~~ Qu'est-ce qu'il peut donc être ce garçon là?, il m'amuse, ma foi; il vous parle à tout le monde, se mêle de tout, ~~[illegible]~~ il va et vient, il passe ~~sa~~ sa vie ~~à aller~~ en omnibus, il n'a donc rien à faire, ce gredin! ~~[illegible]~~

D. (en riant) Mr. Poulot! Mr Pierre Poulot! Ça arrive de province.

J. ~~Oh!~~ Parbleu il nous l'a bien dit; il n'a pas de secret celui-là. ~~Comment~~ ~~Peut-on~~ trouve seulement un jobard comme ça à Paris. il y a de tout dans cette ville. diable m'emporte!

D. (encore en riant) Pourquoi donc parle-t-il ~~toujours~~ à tout propos d'émeute de barricade? ~~Avez-vous remarqué~~ Il paraît que c'est sa lubie.

~~Oh! il m'a fait rire hier~~

J. ~~Il est timbré, pauvre diable~~ c'est évident.. C'est un cerveau fêlé;

S. 2.
Les préc. PP. Le Cond.r M.r C.t M.r B.

(d'un ton de persuasion) omnibus est un adjectif latin qui signifie pour tout le monde, (reprenant sa voix)

ici PP et Lef parlent ensemble à plein cerveau

il arrive de nouveaux voyageurs. Durand va vers la table pour les servir, pendant que Jos. ouvre la porte et se met sur le seuil pour attendre l'arrivée de voiture des voyageurs. Pour St Sulpice.

Un second. Rue Ste des Augustins.

Un 3me. Rue St Lazare.

Durand distribue en échange des cachets. les voyageurs vont s'asseoir (le jeu se répète dans le courant de toutes les scènes) de temps à autre

Joseph qui ouvre souvent la porte pour regarder dehors, appelle les voyageurs, en criant: Nat.es voici! de temps à autre arrive un ou deux, présente sa cédule à Durand pour la faire marquer, et sort aussitôt après. Entrée et sortie de voyageurs continuelle; l'on voit toute sorte de personnages, hommes, femmes, enfants, infirmes, etc. quelques uns se chauffent auprès du poêle, d'autres parcourent le journal et le déposent ensuite sur la banquette, d'autres se promènent le long des banquettes, regardant la montre, donnent des marques d'impatience, etc. On voit aussi, deux ou trois fois arriver les cochers d'omnibus singulièrement accoutrés pour se défendre contre le froid, ils se dirigent d'abord vers le poêle, y quittent leurs gants, se chauffent et vont, et ressortent ensuite.

(Arrivée de nouveaux voyageurs. Pierre Potel. le conducteur.)

PP. entrant vite et devançant la scène. il parle avec impatience au conducteur sans s'apercevoir que c'est celui-ci; il est arrêté auprès de la table pour y présenter sa cédule.

Mais non, [illegible], (il marche sur le devant de la scène, croyant avoir le Cond.r à côté) .. ce n'était pas aimable et j'ai raison (à ...) Diable! on est omnibus c.à.d. pour le service de tout le monde ou on ne l'est pas, misérables pour quelques pas de chemin que je vous priai de faire.. (il s'arrête et regarde du côté de la table. Le Cond.r le rejoint)

Le Cond.r Vous plaisantez?

PP. (avec force) Non, Mr, non; mon esprit je suis une pratique, il me semble;

Lef. (riant) Les Omnibus ont leur itinéraire prescrit

PP. (continuant) si j'avais l'honneur de vous avoir demandé rien..

Lef. Vous n'étiez pas dans ma voiture à moi...

PP. je n'irais pas vous refuser comme ça

Lef. mais dans une voiture publique, si vous étiez plus complaisant

PP. [illegible]

Lef. (ils parlent toutes deux ensemble) Dans un Omnibus.

PP. Si vous étiez plus vouloir accomplaisant, plus d'égard, Mr –

Lef. (s'impatientant enfin) Parbleu, Monsieur! me direz-vous enfin ce que je dois vous accorder de moi?..

PP. je ne dis pas Mr le Cond.r, je ne suis pas un querelleur, par exemple

Lef. Quand je fais mon devoir..

PP. (baissant la voix et s'apaisant à mesure que le conducteur s'échauffe) je suis très bien, Mr le Cond.r.. montrez l'ingénieur..

Lef. Je ne suis pas l'ingénieur, Mr, je ne me donne pas des titres que je n'ai pas.

1.3.

Les mêmes, excepté le C[on]d[ucteu]r

Pr. Je votre avis, monsieur, je v[ou]s l'ai dit cela par politesse, non point par flatterie; soyez conducteur, soyez piqueur même, si v[ou]s aimez mieux, (à part) O mon Dieu, soyez piqueur... là! je l'ai piqué.

Le C[on]d[ucteu]r hausse les épaules, met la cédule qu'il tenait jusqu'ici à la main, dans la poche et s'en va. Durand et quelques-uns des voyageurs se sont rapprochés de Bonbot pendant qu'il se disputait avec le C[on]d[ucteu]r.

Dur. Qu'y a-t-il, Monsieur Bonbot? Avez-v[ou]s v[o]s plaintes au C[on]d[ucteu]r à faire votre déclaration au Bureau.

Pr. (à part) Eh non, mon cher Monsieur, ce n'est rien. Je respecte tout fonctionnaire public d'abord dans ma commune de voyage v[ou]s jamais l'ai-je? il F[ait] de révolte de trouble.. le moindre petit uniforme, voir même la casquette d'un conducteur a des droits imprescriptibles à mon estime..

Un de voyageurs. Comment, l'esprit de révolte?

Un autre voyageur. De troubles? Quels troubles?

(D'autres voyageurs approchent)

Dur. à Pr. Qu'est-ce que v[ou]s dites donc, Mons. Bonbot? voyons.

Pr. (à part et troublé) Ils me prendront pour un républicain de trente ans, pour un barricadier, non! je suis qui j'ai l'air d'un révolutionnaire, j'ai (tout à Durand et d'un ton calme). Mon cher Monsieur, d'abord v[ou]s me connaissez, v[ou]s savez mon nom..

Dur. (riant) V[ou]s me l'avez dit.

Pr. mon oncle est membre du conseil municipal, il n'y a pas de danger que jamais un membre de notre honorable famille, Dieu Bien, après c'est seulement pour v[ou]s le dire en passant, car quelquefois (se tournant vers les voyageurs) parce que, supposons qu'il a parlé un homme, dans un lieu public, plus haut qu'il ne eût un petit brin d'impatience, on pourrait le prendre... Messieurs, point du tout, au contraire.

(s'approchant aussi et s'adressant à Durand) De quoi? Qu'est-ce donc?

Durand répond par un geste d'ironie

Pr. (à part) Il faut que je m'explique d'abord, écoutez. (haut) vous voyez v[ou]s, on a par fois l'air de l'opposition et bien, non, ce n'est pas, moi d'abord, je suis coûte que coûte du tout centre (il se place au milieu de ceux qui l'écoutaient puis, croyant l'expression pas assez juste, il choisit une autre place) au juste milieu, et mon oncle, le digne membre..

Dur. (en souriant) du conseil municipal..

Pr. C'est ça; m'a surtout recommandé,

Dur. Dans la commune de Paimboeuf.

Pr. C'est ça; m'a surtout recommandé au départ de prendre garde de mettre le doigt dans quelque barricade, affaire politique, sédition, et d'être pris pour un malveillant, que sais-je... et étrangement)

un des voyageurs. il n'y a plus de barricades, M.

(les voyageurs qui l'écoutaient se regardent entre eux avec

Jos. Et v[ou]s en avez l'esprit frappé au point de v[ou]s en parler chaque fois que v[ou]s venez ici. Mais ce n'est point le sujet de votre discussion de tout à l'heure avec le Conducteur.

Pr. Oh non, certes, c'est un très brave homme, (excellent homme,) seulement quand n[ou]s étions aux environs de la Baule je voulais qu'il me mît un instant dans une des petites rues voisines où j'avais affaire, et il m'a refusé net.

Un voyageur. (en souriant) Mais Monsieur c'était chose impossible.

Pr. Mais c'était tout près, Monsieur; si c'était la première rue à droite, j'aurais certainement eu la délicatesse, ah! Monsieur.

(en marge:) Heim? Rappelant qu'on s'est rassemblé autour de lui, Pr. (à part) Bourgeois me regardent-ils donc comme ça? Est-ce que j'ai causé tantôt l'air suspect.. (à Durand) avec un ton doucereux

F. ... le mauvais esprit. (il regarde autour de lui avec quelque inquiétude, se voyant l'objet de l'attention)

F d'un ton de plaisanterie

Jos. Voilà une de bonnes ! croyez-vous donc qu'un omnibus n'est qu'un cabriolet à l'heure.. (il rit)

R. Je sais..

~~Un voyageur. Comment voulez-vous que le ... que disaient les autres voyageurs tout à l'heure.. (il rit)~~

~~R. Je sais~~

Dur. Il fallait venir de la commune Paimbeuf en pataches de M. votre oncle, et le garder à Paris pendant votre séjour. (R. Je sais.) Dur. vous seriez allé à volonté, M. Poulot, dans toutes les rues à droite et à gauche.

R. Eh Je sais, j'ai eu peut-être tort, j'ai cru.. ~~...~~

Jos. (du seuil de la porte) Messieurs, voici la voiture qui arrive.

R. J'en sors.

Dur. Mais où est-ce que vous allez ?

R. (à Dur.) N'importe, c'est pour prendre l'air. À propos, donnez-moi pour la route un rouleau de chocolat (il met l'argent sur la table, pendant que Durand ouvre l'armoire et en sort un petit rouleau de chocolat) Poulot recevant et regardant le chocolat) dites-moi donc, est-ce qu'on n'y met pas quelque chose, qui peut, sur certaines complexions..

Dur. Que vous voulez qu'on y mette ? je crois que c'est un bon chocolat.

R. (ayant regardé si quelqu'un des voyageurs ne l'écoutait) car hier, voyez-vous.. en fait j'ai mangé quelques rouleaux de... peut-être trop ~~...~~

Dur. ~~Parbleu, vous en avez tout mangé.~~ Dépêchez-vous la voiture sera partie.

R. ~~J'y vais.~~ (Et mord son rouleau) J'y vais, j'y vais. (il suit les autres voyageurs)

S. 4.

Les mêmes excepté R.

~~Scène~~

Mr. A
Mr. B

Un voyageur. (à Durand en souriant) Qu'est-ce que ce jeune homme. Vous le connaissez.

Un autre. Est-il amusant, celui-là !

Dur. (souriant) Vous l'avez entendu, oh, mon Dieu, nous ne le connaissons pas ... que vous voilà comme il vous parle ... il paraît qu'il craint tout chose d'être pris pour un révolutionnaire ~~...~~

première fois

A. Un voyageur. Est-il possible ? mais il n'est pas fou ?

~~Joseph~~ (ici plusieurs voyageurs arrivent, Joseph leur donne des cachets on reconnaît par leur mise et leurs parapluies tous mouillés qu'il pleut dehors)

Dur. Eh non ; je crois que c'est la première fois seulement qu'il sort du fond de sa province ; depuis quatre ou cinq jours qu'il est à Paris, il vient ici, à tout moment. il a peur de tout ce que la capitale renferme n'est rien intéressant comme le Bureau d'Omnibus, et c'est notre station qu'il donc pour le moment la préférence.

S. 4.

Les précédens. La F. M.

(ici arrive femme Martin ~~du peuple~~, elle est d'un fort embonpoint, porte des sabots, est chargée d'un grand panier, de deux ou trois paquets de linge, et d'un riflard, elle est suivie d'une fille de 12 ou 13 ans, qui a aussi deux paquets sous le bras, et une cage en main)

La femme (s'adressant à Durand) Bonjour la compagnie. M'y v'là enfin, mon enfant ! Mon beau Monsieur, donnez-moi une place pour la Croix Rouge, c'est par le bout du monde. (elle a de la peine à contenir ses paquets)

Dur. Madame, vous generez joliment le monde avec toute cette boutique; c'est donc un déménagement.

Femme Martin. Un petit paquet de linge, j'aurai ça sur les genoux.

Dur. Et les autres?

F.M. je les fourrai sous la banquette, n'ayez donc pas peur, on a voyagé en omnibusque.

Dur. Mais il vous restera encor cet énorme panier..

F.M. (avec humeur) on le cachera sous le schal, quoi, il ne genera personne.

Dur. (lui donnant le cachet) Nro 11.

F.M. Donnez moi un meilleur Nro que ça. je n'ai pas le temps d'attendre si loin. (ces pauvres chéris que j'ai ici (elle gavre devant Durand un coté de son panier) il leur faut vite du lait chaud.

Dur. je ne choisis pas de Nros, madame, je vous donne celui qui suit, vous voyez.

F.M. Et puis

Dur. Un nid de chats! Bon.

F.M. D'une chatte magnifique, monsieur, si vous l'aviez connu, mais elle est morte en couches, c'est que ça n'a que deux jours, monsieur, pas plus que ça..

Dur. (regardant la jeune fille) mais il vous faut deux cachets, vous êtes deux.

F.M. Est-ce que les enfans payent à cette heure? Les enfans ne payent pas de place.

Joseph Laquelle de vous deux Madame, s'il vous plait, appellez vous enfant, est-ce Mlle, est-ce vous?

F.M. c'te bêtise!..

Durand (souriant) des enfans de 4 ans, Madame.

F.M. 4 ans, 4 ans, un peu plus, un peu moins, c'est toujours un enfant, quoi! On vous payera vos six sous, on vous les payera, (Elle paye la seconde place) (enfonce la main dans une de ces poches puis dans une autre et

Dur. (donnant le second cachet) le 12. Asseyez-vous.

F.M. (à la jeune fille, avec humeur) Prends donc garde, grand flandrin, à la cage et ton paquet qui va se donner. (elles s'asseoient toutes les deux en déposant leurs paquets, et dérangeant par là les autres voyageurs).

S. 5

Les mêmes 66.

Scène.

P. (rentrant) le vilain temps!

Dur. Déjà de retour, Md Poulot?

P. je ne suis pas allé: impossible! j'ai pris pour revenir la première voiture que vous rencontrâmes

D. Qu'est-ce qui vous a empeché de continuer votre course?

P. (Descendant (à lieu)) Figurez-vous, un monsieur, un vilain monsieur, un très-vilain monsieur, qui était assis à mes coté, s'obstinait à tenir un carreau ouvert sous pretexte qu'il avait chaud; moi, qui commençait à avoir froid, je proposais de fermer le dit carreau.. rejetté. joignant alors l'execution à la proposition, et usant de mes droits de 30 cent., je ferme.. il ouvre.. je referme.. le carreau se trouve encore un fois ouvert. premier en tribulation en voilant! [il commence à compter sur les doigts] là-dessus (arrive voyageur en toilette d'un individu du sexe féminin mais d'une taille.. oh, d'une taille.. il regarde les voyageurs qui sont dans le bureau et arrête ses yeux sur F.M. celle-ci assise à la mais..

de
~~d'une~~ femme du peuple ~~###~~ pliée en deux et tenant ses jambes écartées,
après avoir tiré d'un panier) s'était mis à la manger
~~mange~~ (une pomme crue, en la coupant avec son couteau ; de temps à

autre elle en donne aussi un morceau à la jeune fille, qui de son côté
j'étoit qu'elle avale) tenez.. la
s'~~est~~ munie d'un grand morceau de pain.. dans le genre de ~~cette~~ brave
mangeuse de pommes crues, ce qui, ~~est~~ par un temps aussi humide est une imprudence
~~[illegible]~~ mais encore plus..! [illegible], et dans

les certaines ~~parties~~, exclusivement essentielles ~~quand~~ pour on s'asseoit, d'un
en voiture
développement incommensurable.. la voilà qui ~~elle monte~~ entre (regarde de deux
de tout son volume
côtés pour choisir sa place, et s'~~elle~~ abbat du reste.. je n'en étois
(le voilà qui rempli de soi) 2e tribulation
séparé que par ~~une~~ nourrice, ~~laquelle en [illegible]~~ pour son nourrisson,
lequel 2 mieux contre
~~son, qui~~ justement prenoit son repas, afin de le garantir ~~de~~ sa
l'appuyer 1 le pousse [illegible]
nouvelle voisine, a jugé ~~[illegible]~~ prudent de ~~la déposer~~ dans mes genoux

3 tribulation
.. ma foi, j'en avais assez.. et de crainte d'avoir quelque chose de plus,
le petit innocent étoit je crois (certaine indiscrétion et sur le point de m'avoir compatir d'un
de la toute à fait
car ~~l'enfant~~ commençoit h à se remuer ~~d'une~~ façon inquiétante,
~~changé de place et en [illegible] de la [illegible] m'essayant de côté~~
~~j'ai appellé ; conducteur ! [illegible] de [illegible] côté [illegible]~~
je prend le parti de changer de place..
~~m'opposée de la voiture. bientôt~~ je me mets donc à pédestre
~~j'entreprends~~ me voilà ~~ces~~ voyageur dans
tantôt
les flancs de l'immense véhicule, ~~et~~ à l'aide des cornes attaché

que je rencontrais chemin faisant,
par en haut, tantôt des genoux ~~de mes co-voyageurs~~, ~~qui~~ ce qui m'a
chatouilleux
valu, ~~il est vrai~~, ~~chemin faisant~~ quelques grognemens peu amicales de leurs propriétaires
que les autres,
~~du côté du~~ lointain et ordinairement ~~beaucoup~~ moins populeux
je ~~vais diriger~~ tâche de gagner le quartier de l'extrapautin, au ~~en effet~~ [illegible]
~~j'arrive heureusement, bientôt [illegible] sans difficultés et contorsions~~, ~~et~~ en effet, ~~à force~~
heureusement
en tenant
~~de tout~~ constamment la même direction, je n'y vois à la fin par

venu, non sans fatigue, contusion et coups de ~~pied~~ talon.. ~~encaissé~~
encaissé (auprès desquels je venais de trouver l'hospitalité, goûter
bientôt entre deux braves citoyens) à peine commençais-je à ~~jouir~~
gymnastiques (le long des jambes..
~~du~~ fruit de mes ~~travaux~~ peines, et exercices ~~et tribulations~~, ~~que~~ je ressens ~~que~~

juste le même sentiment d'humidité dont je fus antécédemment me-

nacé par l'élève de la nourrice, c'était l'effet, ~~[illegible]~~ assez na-
du reste, heureu-
turel, de deux énormes rifflards tous trempés d'eau, que mes deux ~~vo~~
4e tribul.
rebles ~~voisins~~ voisins appuyaient fort tranquillement contre un (effrayé,
seulement
et avant que ~~j'aie eu le temps~~ de comprendre le ~~cause~~ nature de ce petit
qu'on m'administrait si inopinément ~~et si copieusement~~, saute sur les deux
bain, ~~[illegible]~~, je ~~me lève aussi vite~~
pieds
~~que je peux~~ et ~~[illegible]~~ sur aussitôt un de mes talons pris ~~[illegible]~~ entre deux
superbes 5 trib
~~rangs~~ de dents d'un caniche ~~[illegible]~~ occupant la même place que moi, ~~mais~~
à sa manière
seulement un étage plus bas, défendit ~~se vengeant [illegible]~~ une de ses pattes sur laquelle
dans mon mouvement précipité
j'ai eu le malheur de marcher, je me défend à mon tour, le combat

s'engage, l'ami de l'homme reçoit avec un de mes soignés brevetés
voisins, je m'emporte, s'effraye et
un soufflet de plus soignés, il ~~crie~~, ~~je crie~~ l'enfant criait, ~~le maître~~
la nourrice se fâche, prend
~~se met à pleurer~~ ~~[illegible]~~, le maître du caniche jure, et ~~le défend~~ son
parti, le conducteur prend le mien, les autres co-voyageurs s'en

mêlent, bref.. ~~[illegible]~~, je fais arrêter la voiture et je

me sauve mouillé, mordu et bafoué. ~~[illegible]~~

D. Quelle aventure ! (il revient vers la table)

P. (à part) c'est que je ne ~~lui~~ dis pas tout. Si je ne suis pas ~~[illegible]~~ allé plus
loin, c'est que j'ai remarqué dans le quartier, où ~~j'ai remarqué certains symptômes~~ m'attirions des cer-
(pour s'interrompre
tains symptômes qui m'avaient tout l'air.. (il ~~tousse~~) et regarde
si personne ne l'observe).. m'avaient tout l'air.. (il se ~~retourne~~ encore

F je perd la parole, et traversant ~~parcourant~~ tout au long cet
trottoir ~~ambulant, qu'on nomme omnibus~~
peu commode qui roulait toujours

F le vilain ami et gardien de l'homme, vulgairement appellé
chien,
F ce qui a fait que je ne le voyais pas,

une fois) d'une émeute (et sentaient affreusement la barricade qui allait éclater) déjà sur le pont et rencontrâmes plusieurs groupes de deux, trois et même quatre jeunes gens, ils se parlaient, ils souriaient même, de quoi pouvaient-ils parler je vous le demande, et rire par un si vilain temps, si ce n'est de leur projets malveillants et séditieux qui allaient réussir.. un peu plus loin quelques portes de boutique fermèrent, les passants s'arrêtaient sous des portes cochères, avancer plus loin, les rues devenaient désertes.. vous me direz que c'est tout bonnement la cause de la pluie, c'est égal, le respectable mari de ma tante, que j'appelle tout court, et en me conformant aux usages du pays, mon oncle, qui entend politique et lit chaque dimanche son journal de Préfecture, m'avait expressément recommandé d'être bien sur mes gardes, et puis quand on viendrait à arrêter l'omnibus pour en faire bois de barricade, il ne serait plus temps de s'esquiver

personnes, qui allaient précipitamment d'un côté et d'autre, de jeunes gens tout en hâtant le pas, encore plus que les autres, on se parlait, tenaient pour la plupart les mains dans les poches de leur paletôt, comme s'ils y cachaient les armes,

..car il est toujours plus d'une manière d'expliquer les faits les plus graves.. que c'est à cause de la pluie qui tombait, la chose la plus simple du monde..

F.M. (qui s'est approché de P. tout en finissant de manger sa pomme, sans qu'il l'ait apperçue, et la frappant sur le bras) Non certes, beau jeune homme, vous ne vous esquiverez pas avant d'échanger entre vous un petit mot d'amitié.

P.P. De quoi, brave femme?

F.M. Brave homme, vous êtes assez grand pour savoir, mon petit, ou bien on vous apprendra, qu'on est libre d'avoir telle taille qu'on a, et manger telle chose que bon nous semble.

P.P. Eh bien, digne matronne, jouissez en paix de la taille intéressante dont la mère nature vous a développée et continuez à manger votre légume cru, voilà! (pour en finir il se tourne et lit une des annonces)

Pâte substantielle de réglisse..

F.M. On le fera, mon seigneur, un peu..

P.P. (se parlant à lui même) C'est très bon pour la voix..

F.M. (élevant la voix) Sans votre permission, peut-être.. et on ne manque pas encore (attendu de voix..

P.P. Modérez-vous, respectable mère de famille..

F.M. Pourquoi devrois-je me modérer, bel orateur d'estaminet, s'il vous plaît?

P.P. De plusieurs familles peut-être..

F.M. Comment entendez-vous ça?

P.P. Mais c'est tout simple, honorable et douce co-voyageuse; supposions que vous avez deux ou trois enfants mariés, devenus à leur tour pères et mères, vous voilà évidemment mère de plusieurs familles,

F.M. (à part) Avocat, va..

P.P. ..toute jeune encore et fraiche que vous êtes.. (à part) Avale, vieille bohémienne

F.M. (faisant la reverence) Vous êtes bien honnête, jeune homme.

P.P. (lisant les annonces) Corsets à coulisses.. Sous-jupes-tournures, &c.. (à F.M.) Désireriez-vous, Mme, prendre l'adresse?

F.M. (en souriant) Farceur de jeune homme.

Joseph (appellant) Messieurs et dames, pour le faubourg St Germain!

F.M. On y va, on y va.

(dix ou douze personnes sortent, F.M. est dans le nombre (Joseph les suit. F

Durand est resté auprès de la table et se tient debout, quelques voyageurs qui sont à attendre d'autres voitures, occupent la banquette, Pierre Coulot.)

Dur. (à P.) Vous ne restez, Mr Coulot?

P.P. (plaçant une chaise sur le devant de la scène mais un peu de droit coté, de manière à ne pas masquer la porte du fond, et s'essayant) Je ne serai pas faché d'attendre que la pluie cesse un peu. (on entend rouler la voiture). Les voilà tous partis, je n'aurois pas cru qu'il y ait eu autant de places libres par ce temps..

Dur. Ce n'est pas certain encore.

(la porte s'ouvre et l'on voit rentrer en foule tout ce monde qui était tout à l'heure sorti, à l'exception d'une seule personne. F.M. qui a de la peine à supporter ces paquets, en est visiblement contrariée plus encore que les autres)

3.

Joseph et ayant

F.M. (déposant ses bagages) C'était bien la peine, dites donc, de me faire trimbaler avec toute la boutique? c'était pour faire?

Joseph. Non, M.me, c'est tout bonnement parcequ'il n'y avait de place que pour une personne.

P.P. (à F.M.) V.s avez pris l'air toujours.

F.M. (regardant P.P. avec pitié) De quoi ça a-t-il l'air vraiment, je

Dur. (aux voyageurs) Changer les numéros, s'il v.s plaît. Qui avez eu les deux?

Un voy. (présentant son cachet) Voici,

Dur. V.s êtes maintenant le premier. (appellant) Numéro trois!.. (un autre voyageur approche et change également de cachet; suivent tous les autres)

F.M. (qui s'était assis, donne son cachet à la jeune fille) va donc changer leur cachet. et prends de bons numéros. (pendant que la jeune fille va pour faire l'échange elle regarde dans un de ses paniers)

Dur. (poursuivant distribution de cachets) Numéro neuf.. Dix.. onze

F.M. (carressant les chats dans le panier) Pauvres chéris, doivent joliment avoir faim..

P.P. (qui avait sorti de sa poche son agenda et y avait regardé) Voilà! et je n'avais pas besoin de l'écrire pour m'en souvenir..

F et agréablement frivole aux

Pierre, mon garçon, tout cela est bel et bon, tu voyages, tu plaisantes pour passer temps, caustique, tu exerces ton esprit, tu observes les précautions politiques, et enfin en répondant aux voeux paternels du digne conseiller municipal.. qui a le plaisir de t'avoir pour neveu, tu emploies ton séjour dans la capitale à former la tête et le coeur,. je t'approuve fort; cependant tu es venu dans cette ville de perdition d'omnibus et de cabinets particuliers pour cela seulement.. (lisant d'un ton de sentiment dans l'agenda) Cunégonde! je n'ai écrit que ce seul mot: Cunégonde! qui renferme tout pour moi.. ai-je besoin d'ajouter ma compagne d'enfance, mon amante de Paimboeuf, ma fiancée perfide, mon trésor. Oh!.. (il serre l'agenda avec affection et le porte à sa bouche, puis en fait la grimace) pouah! et le tourne ensuite en l'examinant grimace).. ça a une odeur.. (il le porte encore à son nez) mais quelle canaille d'odeur ont-ils mis dedans.. après cela c'est peut-être quelque nouvelle plante aromatique, je l'ai cependant acheté sur le pont-neuf pour mes 19 sous.. cachons le. (il met l'agenda dans son habit, et se lève pour marcher). et voyons à qui m'adresser. (il marche sur le devant de la scène) je sens qu'il me faut un conseil.. quelque bon conseil d'un homme sage et impartial.. c'est que je n'ai personne ici pour cela.. (apercevant un monsieur qui commençait à se promener de l'autre côté de la scène).. Et si je suivais l'instinct, la sympathie du premier mouvement.. voilà certes un homme grave, réfléchi, qui m'a l'air de mériter ma confiance, c'est peut-être ma bonne étoile qui l'avait conduit ici devant moi; profitons de l'étoile! je vais lui offrir d'abord siège. (il prend la chaise sur laquelle il était tout à l'heure assis et la portant à M.r X.): aurai-je l'honneur, M.r, de v.s être agréable

+ Arrivée M.r Duval.

S. 6.

Les mêmes. M.r Duval, ensuite Gaspard

M.X. (s'étant retourné comme s'il voulait s'assurer que cette politesse s'adressait à lui) V.s êtes mille fois trop bon, monsieur.. au fait, il paraît que n.s avons tout le temps d'attendre.. Mais v.s même, M.r?..

(P.P. s'asseoit sur une autre chaise à côté de M.r X. qui venait enfin de prendre place. ils sont assis à gauche sur le premier plan, P.P. qui est plus près du parterre, se penche sur la chaise de M.r X.; M.X est plutôt attentif à ce qui se passe du côté du bureau — Entrée et sortie des voyageurs, conducteurs, cochers, continue — un des employ

du bureau va ouvrir l'armoire, y prend une assiette (contenant son déjeuner) et du pain, place les sur sa table et se met à ~~prendre~~ faire son repas. — Quelques uns des voyageurs, entre autres ~~le~~ Zell. montrent des signes d'impatience. — il y eut aussi pendant ce temps une ou deux voitures de parties pour telle ou telle direction; ~~Joseph~~ les avait annoncées).

PP. (d'une voix moins élevée) (Sans préambules, Monsieur. vous avez l'air ~~d'un~~ bon ~~respectable~~ l'âge de l'expérience, redingotte boutonnée, pantalon sans sous-pieds, ~~regard indulgent, je vous prends pour confident, quoique~~ (vous portez des bésicles et prenez du tabac, ~~tout~~ bref, ~~tout~~ tout en vous m'inspire la confiance et je viens vous demander un conseil, ~~quoique ce soit~~ quelque ce soit la première (que j'ai celui de vous voir. et peut-être la dernière fois). . (à part) il ne répond rien, ~~c'est signe qu'~~il consent, le galant homme. . (haut) Vous saurez donc, Mr, qu'arrivé il y a peu de jours de la commune de Paimbœuf, je cache sous ces airs ~~légers~~ légers et badins, que vous me voyez, ~~folâtres~~ de profondes peines de cœur. . ah!.

(il se retourne encore du côté de la porte)

MX. (~~regardant~~ ~~et lui offrant du tabac~~ ~~un peu de travers~~) ~~Il fait un bien vilain temps~~ ~~un temps pluvieux~~ En usez-vous.

PP. (souriant) (Vous semblez ~~ôter l'air~~ de parler d'autre chose, ~~pour m'entendre~~ à vous faire ma petite confession, je vous devine, homme délicat. Or, j'aimais Cunégonde, etc. vous l'avouerai-je. . (d'un air fanfaron et tout en minaudant, souriant, et jouant avec sa canne) et vous faites bien de ne pas me regarder. . et je fus aimé, en scélérat. . (~~baissant la voix~~) ~~tout à fait aimé, Monsieur~~. Cunégonde était folle de son Pierre. Le digne magistrat municipal ~~de~~ (dis-je de bien), assez proche parent de ma mère, car ils sont nés du même père et mère, qui tout en conservant à mon égard ses fonctions (légitimes) d'oncle, a pris encore (en amateur), comme qui dirait, ceux de père et m'élevait ~~tout à fait~~ chez lui, voyait avec le plaisir d'un oncle, la satisfaction d'un père et l'approbation d'un membre ~~conseil~~ municipal notre jeune amour croître sous ses yeux. .

MX. (se tournant un instant ~~du côté de~~ vers, PP. et toujours d'une voix très forte) Ma foi, on commence à m'ennuyer d'attendre aussi longtemps.

PP. (souriant) Vous continuez votre jeu. J'abrège. Un jour, pourquoi ce jour était-il dans le calendrier! au plus fort, monsieur, de notre affection mutuelle, Cunégonde était partie clandestinement ~~pour~~ Paris, et depuis, je veux dire depuis 5 mois par une lettres, hélas! Qu'est-elle devenue? est-elle toujours içi? comment faire pour la retrouver, ma Cunégonde? voilà en quoi ~~~~ je demande votre conseil, en vous remerciant, homme aimable et compatissant, (il lui serre avec chaleur le bras) de la patience avec laquelle vous m'avez écouté.

MX. (après s'être tout à fait tourné vers PP.) ~~et tendant son oreille pour mieux entendre~~) Hein?. Vous dites, monsieur?. . ~~je crois que~~ vous venez de me parler je crois? ~~c'est que~~ j'entends très-dur, très-dur, (bien voyez-vous. . voudriez-vous me le repeter?.

PP. ~~bonnement~~ Que je lui répète!. (criant à l'oreille de MX.) Est-ce que vous n'avez rien ~~entendu~~ . . de ce que je viens de vous ~~ai~~ conté ~~tout à l'heure~~ pendant un quart d'heure?

MX. Un quart d'heure? ~~~~ vous êtes déjà ~~attendu~~ içi depuis un quart d'heure?. (tenez. je ch.) ~~Hélas, non, mon cher Mr, l'effet des rhumatismes~~.

PP. (aux spectateurs) l'esprit ~~~~ de bonne oreille. . tu peux t'en vanter, malheureux! . Et l'homme hypocrite, qui avait eu l'air de m'écouter si bien. .

MX. ~~(approchant l'oreille)~~ Hein? plaît-il?. .

PP. (criant plus fort et avec impatience) ~~pas un seul mot~~.? Vous m'ennuyez.

MX. (croyant avoir entendu) Oui, Mr. l'effet des rhumatismes j'en reviendrai, j'espère. . d'ailleurs j'étais tourné de l'autre côté

(prenant du tabac et en offrant à PP.) &

Jos. (appellant) Faubourg St Germain!

(plusieurs personnes se lèvent, Zell. charge sur elle ses paquets, et se dirige vers la porte, MX. s'était aussi levé — au même instant Jos. qui devançant les voyageurs avait déjà ouvert la porte pour sortir, revient en criant: Complet! — tout le monde rentre et se place comme auparavant. Zell. se fait remarquer par son air de mauvaise humeur.)

PP. (qui avait regardé en terre en s'amusant avec sa canne et ne s'était pas apperçu que MX s'était levé, continue à lui parler) Le digne magistrat municipal. . (il lève les yeux en se penchant sur la chaise de MX et croyant le regarder à la figure, ne voit que le milieu de son corps). (à lui même) tiens! ce n'est plus le visage que j'envisage. . Qu'est-ce qu'il a ~~donc~~ de se lever?.

(il se lève aussi,) parlant à MX.) le digne magistrat. . (ici MX se rassied, tourné toujours ~~du~~ vers la porte) — PP. à lui même). encore?. . mais qu'est-ce qu'il fait donc?. . (il se rassied également en continuant à parler à MX:) le.

F PP. (très étonné) Ah, bas. . de vous parler!

MX.

F MX. (parlez moi ~~de l'autre côté~~ pas de ce côté-ci; ~~mon cher Mr~~ ~~s'il vous plaît~~, du côté de ma bonne oreille, mon cher Mr, car ma droite est complètement bouchée.

(il se tourne et approche son oreille gauche)

PP. (à part) l'homme bouché, ve. . (lui parlant à l'oreille gauche). . . rien entendu

et tout occupé à guetter l'instant du départ..

Jos. (qui avait en ce moment ouvert la porte et regardé dehors) Zan...

Dur. (étonné) Déjà! les voitures se suivent parfois si vite.. +

(Une dixaine de personnes qui attendaient, parmi elles MX et F.M. sortent de nouveau)

F.M. (se chargeant de ses bagages) cette fois, enfin.. (à sa jeune comp...) Dépêches toi, paresseuse! (elle pousse devant elle la jeune fille. Arrivée à la porte, elle s'aperçoit d'avoir oublié son riflard, revient le prendre sur la banquette et a de la peine à le mettre sous le bras, empêchée par les paquets et les pa...

Veux tu te tenir là..

Dur. (qui est venu dans le milieu de la chambre) (à la F.M.) Dépêchez-vous; voulez vous que je vous aide?

PP. (à la F.M. qui ayant finit enfin de s'arranger, court vite pour sortir) (en frappant fort avec des sabots) allons, allons, femme légère et sautillante, et prenez garde de laisser tomber quelque...

(F.M. s'arrête un instant à la porte, impatientée, pour répondre à PP. mais se décide enfin à sortir en lui adressant seulement un geste)

Dur. (prenant l'assiette qui était restée sur le bureau et la portant dans l'armoire) Eh bien, Mr P. ne prendrez vous pas un rouleau de ce ... colat en attendant? Vous savez qu'il est bon.

PP. Merci, j'ai encore celui de ce matin dans l'estomac. (à part) je voudrois bien savoir si tout est tranquille par là-bas.

(ici trois ou quatre personnes de celles qui venaient tantot de sortir, rentrent, parmi elles la F.M. toute fâchée; cette fois elle est sans la jeune fille. F

F.M. (d'une voix criarde et dès qu'elle passe le seuil de la porte) Ah, c'est donc pour faire la sainte procession, pour aller et venir qu'on vous apporte ici les 30 cent., messieurs les arabes de voitures (bien pa... vous avez fait là une fameuse invention avec vos omnibus, pour ne pas laisser au monde de bon dieu d'arriver où il veut aller.

(elle jette avec colère ses paquets sur la banquette).

Jos. Que voulez-vous Madame, il n'y avait pas de place.

Dur. (revenant à sa table) (à F.M. en l'appelant) je vais vous donner un bon numéro, vous aurez de la place cette fois-ci. (s'adressant à tous les voyageurs) changez des cachets, s'il vous plaît.

F.M. (se dirigeant vers le bureau) Et cette gueuse de fille, qui tantôt en faisant l'échange des numéros, avait pris le mien, la voilà maintenant partie et pour moi plus de place.. elle me le payeras.. c'est heureux encore qu'elle ait voulu empo... (les chats avec)

Dur. (à la F.M. en lui changeant le No.) Tenez, je vous donne le 1er, vous voyez que cette fois vous serez la première à monter.

(F.M. va reprendre sa place sur la banquette) +

PP. (lisant une des annonces sur le mur où il avait regardé: le guide pour le choix d'un état.. dont je suis passablement satisfait.. j'en ai un fier état de revenu auprès d'une oncle riche n'est pas si mauvais.. F (il lit une autre; (m) „l'art d'élever les lapins et de s'en faire 3,000 fr. de revenu. prix 50 centimes, c'est un art qui me sourit.. et on ne compte pas ça parmi les beaux arts.. 3,000 fr! en voilà un lapin d'auteur.. prenons l'adresse.. (il tire son agenda et prend note) Quelques nouvelles personnes arrivent, parmi elles Cunégonde. elle est mise élégamment et tient le bras de M. J.B. ils s'arrêtent auprès du bureau et descendent la scène par la gauche. PP. est occupé à écrire)

Cuneg. En vérité, M. J.Bull, je commets presque une légèreté en acceptant votre bras, moi, qui vous connois si peu encore..

PP. (interrompant l'écriture) la tragique timbre de voix.. O ... réminiscences! (reconnaissant Cunégonde) Ciel!

M.J.Bull. (à Cuneg.) (en lui serrant la main) O. yes, yes.. le jolif cachemir que vous venons de voir, moi acheter pour vous, je vais, yes, Ernestine.

PP. (reconnaissant Cunégonde) Ciel! c'est elle. elle a renié son beau nom de Cunégonde! terrassons la par notre vue, ôtons d'abord le chapeau) F (et s'avance un peu sur le devant en fixant Cuneg. qui le reconnait aussitôt)

Cunég. (à part) Dieux! est-ce bien lui? lui de Paris?

M.J.B. (à Cuneg. avec galanterie) Ah! comme vous m'avez serré le bras. Merci (yes.) (d'un air sup... en la fixant)

PP. (à part) terrassons la de mieux en mieux. (il s'approche de Cuneg. passe et repasse devant elle mais celle a eu déjà le temps de se remettre de son effroi).

---

† qui avait de s'en aller salue PP.

F Mr Duval n'est pas revenu son plan.

PP. Encore cette femme sempiternelle?

F.M.

+ la F.M. assise sur la banquette, ... le regard ... jeune et elle y trouve G. qui venait seulement d'entrer, il lui fait place galamment, la F.M. le salue très poliment et s'assied à ses côtés en le regardant de temps à autre G.

F.. on pourroit le perfectionner, à la rigueur, en mettant, par exemple, de côté les généreux connues sous le nom de tantes, qui très souvent vous embêtent pas mal par leurs remontrances de femmes.

† qui est habillé un peu originallement)

(m) l'art de se faire aimer prix 50 c.. (parlant d'un air fanfaron) on connoit cet art, mon bon homme, et on le pratique un peu, j'espère.. sans avoir besoin de dépenser les 50 c.. (lisant)

F il ôte le chapeau et l'ayant mis sur la chaise il arrange sa chevelure sa cravatte et s'avance

(Ernestine?)
(laid à vous.)

MJB (à Luneg. en la ramenant un peu à gauche) pendant que P.P. était ... Que veut cet homme

Luneg. (à MJB.) je ne sais en vérité (et avançant encore plus à la gauche)

MJB. (regardant P.P. avec défiance) yes, yes.

P.P. (à part) et c'est une Anglaise! elle ne me dit rien, elle ne s'enfonce pas sous terre devant mon regard d'homme? (il les suit)

MJB. (à P.P. en le voyant tourner autour d'eux) Ah! que voulez jeune homme?

P.P. (à MJB) avec arrogance je ne veux rien à vous, Albion...

MJB. Ah! yes.

P.P. Mais à une certaine dame, certaine Ernestine...

Luneg. (à P.P. avec effroi) Monsieur!

MJB. (à P.P. de même) Monsieur! yes

P.P. (à Luneg.) qui avait peut-être comme une certaine Lunegarde...

MJB. (à P.P.) jeune homme, vous me fatiguez beaucoup, et vous ennuyez prodigieusement, allez vous faire promener en omnibus Madame, (il lui fait signe de sortir)

P.P. (à MJB.) Ah, tu prends vue et ton, Albion? eh bien, le droit de visite étant en vigueur, (il met la main dans la poche) je veux te visiter pour une affaire.. donne-moi ton adresse, voici la mienne.. et tu me comprends.. (à part, en parlant de Lunegarde) je veux la foudroyer par cet acte de courage inattendu.

(ici Luneg. dit quelques mots à l'oreille de MJB, après quoi ils sortent tous les deux, P.P. ne le voit point, il tire des papiers d'abord d'une poche, puis de l'autre, cherchant sa carte) une minute.. ce n'est pas dans cette poche encore le voici! (il présente la carte, et trouve devant soi au lieu de MJB la FM. qui le regarde d'un air malin et tend la main pour prendre) ta mangeuse de pommes! ...

~~FM. (à PP.) Vous voulez me donner votre adresse?~~

P.P. Mais où est-il? où est-elle? cette dame, ce monsieur de tout à l'heure?

FM. ils ne se perdront ni l'un ni l'autre, n'ayez donc pas peur. ...

vous n'avez pas envie à cette heure de plaisanter. ...

Jos. (appelant) la voiture pour St Sulpice.

(se trouvant vers le bureau)

FM. Me voilà (à P.P.) adieu ...

P.P. ayant regardé tout autour, et n'apercevant pas MJB et Luneg. il (il était venu) Mon chapeau.. je les rattraperai.

FM. (à P.P.) Adieu, beau jeune homme; ils ne se perdront pas, vous dis-je.

(elle se dirige pour sortir et est devancée par d'autres voyageurs)

P.P. (retrouvant son chapeau, qu'il enfonce sur la tête avec colère) Ah, Albion! gare à toi! (il va vite pour sortir, et trouve la porte encombrée par les voyageurs qui s'y pressent tous à la fois. ...

~~... elle y met ...~~

P.P. (à la FM. avec colère) Madame, vous m'insultez avec vos paquets, saletés

paquets, ... Vous osez de m'insulter avec vos paquets

... de linge (il se tâte le ventre comme quelqu'un qui y a reçu un coup) parterre et ... sale. retournez à votre ...

FM. ... allons donc ... voyager, vous dis-je, avec ce paquet de linge ...

P.P. (frappant avec colère sur le paquet qui se trouve toujours devant sa figure) Mais allons donc! je ne les rattraperai plus. (il pousse la FM., qui pousse les autres, jusqu'à ce que tout le monde soit enfin sorti)

FM. et Gep. qui avaient fini par se parler, se lèvent de la banquette et s'avancent un peu sur le devant de la scène – FM. avait pris sur elle ses paquets.

FM. (~~... le bras de G.~~) je ne refuse pas le militaire, puisque ... quartier. (elle prend le bras de G. et ...

G. (à la FM.) ... un beau corps de ...

(elle a sur elle tous ses paquets.)

~~sans cependant prendre garde à lui~~

... tout autour

avec G.

~~... peuvent pas être ...~~

P.P. (aux voyageurs) Laissez-moi passer, je suis pressé.

FM. Passez, mon petit, passez, puisque vous êtes pressé. (~~elle lui barre le chemin avec ses paquets, tantôt à droite, tantôt à gauche, ... vouloir seulement ... se faire seulement passage~~)

Dur. (qui est resté derrière son bureau) Prenez garde, ne sortez pas tout le monde à la fois.

(~~...~~ FM. barre exprès le chemin à P.P. avec ses paquets, tantôt à droite, tantôt à gauche, tout en ayant l'air de vouloir seulement se faire passage ~~à elle~~)

8. Dur. Jos. 3 voyageurs ensuite C. Luc. ~~d'autres voyageurs.~~ la petite joueuse et le petit marchand.

Scène 8

Durand et deux ou trois voyageurs attendant d'autres voitures.

Dur. (descendant la scène du côté gauche, il y marche pour se réchauffer en se frottant les mains) j'ai froid.. c'est que vous gelez ici avec tous leurs thermomètres, kilomètres.. (il va au poêle et y arrange se baisse pour)

Jos. (rentrant, à Dur.) Eh bien, qui l'aurait deviné? notre brave M. Boutot dans une aventure galante!

Dur. (en se levant) Ma foi c'est vrai; qu'est-ce qu'il est donc devenu?

Jos. Et comme il ... renversait tout le monde pour courir après son rival, à ce qu'il paraît.

(quelques voyageurs arrivent; deux enfants (un garçon et une fille) de 6 à 8 ans entrent aussi, le garçon qui porte sur lui une boîte avec les allumettes, ... de sucre d'orge, etc, présente sa marchandise aux voyageurs, pendant que la petite fille qui tient un violon à la main se place au milieu de la chambre et commence à jouer – arrivée de Luneg. et de Lucas qui descendent la scène par la droite, Lucas en entrant avait l'air de chercher quelqu'un)

Lucas à Luc. il n'est plus ici.

Luc. (il y était à L. qu'un instant. (elle lui prend la main) ce brave Lucas, voilà un bon parent.. tu viens donc tout droit de notre pauvre pays.

Luc. (avec joie) certainement l'ingrate.. mais à plus tard les reproches.. quand nous avons seulement appris ta belle soeur Ursule et moi, le départ que notre bonhomme a fait de tout de bon cette fois ses paquets pour l'autre monde et qu'il a réellement assigné, donc, le testament pour son héritier universel de neveu Pierre, Pierre qui t'adorait toujours, une fois je n'ai dit ni l'un ni deux, vite sur l'impériale et me voilà. Tu a eu déjà tout le temps et de reste pour revenir de tes rêves de cantatrice, d'actrice, que sais-je, (Luc. hélas!) Pierre est un brave garçon, un très riche garçon à cette heure, il faut que tu l'épouses, il n'y a rien à dire, et je m'en charge.

Luc. Mais..

Luc. il n'y a pas de mais.. que c'est heureux de t'avoir ainsi rencontrée. ma petite parente.. qu'était donc ce monsieur avec toi?

Luc. (avec embarras) Oh, c'est un.. vois-tu.. dilettante.. un mot italien..

Luc. (souriant) bon, bon, ça ne regarde pas, d'ailleurs une fois revenue chez nous et mariée, il n'y a pas de danger.. maintenant il faut retrouver Pierre; attends un instant. (il va au bureau parler à Dur. qui y avait repris sa place)

(ici la petite fille, qui avait tout ce temps joué (petit frère) ramasse quelques sous qu'on lui jette et sort ensuite suivie de son

Luc. (à elle-même) Pierre m'a toujours aimé, il est vrai.. moi-même.. sans cette malheureuse rencontre de tout à l'heure.. ici.. il est très-riche aujourd'hui..

Luc. (à Luc. revenant) je viens d'apprendre qu'il s'est pris d'une passion pour les omnibus et qu'on le trouve à ce bureau à toute heure du jour. En attendant prends mon bras, et allons arranger notre petit plan, il s'agit de son bonheur aussi. (Luc. et Luc. sortent)

Scène 9

M. G. (qui ne faisait qu'entrer et s'était arrêté devant la table, à Dur. en prenant de lui son numéro) c'est encore un bon bout de chemin de l'endroit où la voiture s'arrête pour arriver ici.

Dur. oui, c'est un peu éloigné.

M. G. et puis on se précipite, on court presque, de crainte de manquer la voiture ma foi, me voila essoufflé et pas mal trempé de pluie, quoique je sois censé d'être toujours en voiture, car enfin je ne suis pas encore arrivé où je vais.

(ici entre Voulot et descend la scène)

Jos. Non, puisque vous êtes ici chercher la correspondance.

M. G. (essuyant son habit avec le foulard) il m'a fallu passer trois rues et une place (il essuye aussi son chapeau et va s'asseoir) voilà..

Vl. (se tournant vers M. G.) C'est une correspondance à pied manière de correspondre qui n'est pas contentieuse pour l'administration.. (à part) cherchons à me distraire par les propos de la conversation, je n'ai pu les retrouver, ils m'ont échappé.

M. C. (assis sur la banquette et nettoyant les basques de son habit) je me suis tout crotté dans vos omnibus, malgré il y a tant de boue

c'était un mot que ce monsieur?

je ne vous parle pas du mot mais de l'homme.. au reste

9 – Dur. Jo.
M. Cheudon, M. C. ensuite Vl.
d'autres voyageurs

F. heureusement tout est tranquille en ville.
(il s'assied sur une chaise un peu à gauche, tourné vers la banquette)

69

P. Le mot est (*insertion:* le gouvernement) n'a pas encore songé à y introduire le pavage, ou bien le bitume (pas même pour le bitume)

Jos. Dans l'intérieur des voitures ? P. ( qu'est-ce qui ) .. car enfin qu'est-ce qu'un omnibus ?..

une espèce de trottoir ambulant, c'est une toute étroite rue, sans issue, cul de sac se mouvant à l'aide de quatre roues et traînée par deux malheureusement ex-chevaux .. ce qui est un omnibus, peint à l'huile, voilà.

Dur. (souriant) (ah ! vous n'êtes pas bien ) dénigrer M. Poulot. P. moi, voyez-vous, loin d'être je suis ennemi de ces respectables (et très citoyens chariots, destinés au chargement de la population d'un quartier pour la distribuer successivement dans tous les autres, toutefois, cependant, sans leur manquer, il y a encore surtout

Jos. (appelant du seuil de la porte) Les Boulevards ! (quelques personnes en montrant le monde qui sortait pour partir)

Dur. (à P.) et cependant c'est commode, vous voyez (le) ..

P. (à Dur. avec plaisanterie) on ça fit f ; et on y a monté, oui ..

Dur. c'est comme vous dites, quand on a bien fait f de pauvres omnibus, (P. fi fi ? ah ! fit fi .. séparé .. Dur. on est encore très content d'en trouver un sous main.

P. (s'étant levé marchant d'un air préoccupé sur le devant de la scène à lui-même) eh bien, non ; ça ne me distrait guères, c'est toujours elle, Lucie-gonde, que j'ai devant moi .. c'est que cette toilette de grande dame lui va à ravir, elle est encore mille fois plus jolie ... (avec agitation) oh ! il me faudrait il me faudrait je ne sais quoi .. un anglais, deux anglais, quatre-vingt-dix-neuf anglais pour que je les étrangle vite, tout de suite. que je désirerais maintenant ce que j'ai tant appréhendé il y a une heure, une bonne et bruyante émeute, une barricade, dix sergents de ville vingt comme il m'en de plus, un pa ta taf, pif paf (il imite les coups de carabine) ra ra ta ran tan (il imite le son de tambour)

Lucas (en posant la main sur le bras de P. qui ne l'apperçoit pas) Quelle humeur guerrière ! mon Dieu ! est-ce bien mon paisible voisin de Paimbœuf, cher et doux Pierre ?.

P. (à Luc. le saisissant avec la plus grande joie) Lucas ! toi ! parent de Lucégonde ! mon camarade d'école à l'université des Frères, mon compagnon, mon ami, mon pays ! c'est bien toi, Lucas ? je ne rêve pas ?

Luc. Tu ne rêves, ni ne dormes, tu ne t'es même pas couché, cher garçon, je te l'assure ; des affaires m'ont aussi amené à Paris

P. je l'ai vu, je viens de la voir ici même, elle est à Paris, mon cher. Luc. Qui ?

Luc. Mais qui donc ?

P. Lucégonde. est-ce que je peux penser à une autre

Luc. Parbleu ! à qui dis-tu ? comme si je ne savais pas qu'elle est ici .. puisqu'elle y est venue pour se perfectionner dans le noble art de chant ; elle en a fait un mystère dans le pays, ignorant si elle réussira, pauvre fille, mais pour sa famille, qui a toujours veillé sur elle, de loin comme de près, sur sa conduite, mais pour moi .. (à part) il faut bien mentir,

P. (avec joie) Vous saviez donc ?.. c'était pour se perfectionner dans le noble art ..

Luc. .. de chant .. et pour un autre motif encore .. non moins honorable, (quoique romanesque.

P. Vous saviez ? ce n'était donc pas à l'insçu ..

Luc. Par exemple !

P. le cher Lucas ! et quelles nouvelles de chez nous ? mon oncle ?.

Luc. (lui serrant la main) Eh bien, oui, ton digne et respectable oncle .. (à la vérité) je ne sais ce qui fait lui de dire ?)

P. tu n'as pas de lettre pour moi ?

Luc. Non ; car vois-tu .. je n'ai pas de lettre

---

Dur. Vous avez déjà dit ça, M. Poulot.

P. j'ai déjà dit ça, eh bien je remplacerai le mot, et je dirai,

Dur. ex-chevaux ?

P. .. deux haridelles, si vous aimez mieux ..

entre autres M. J. et un autre qui s'était plaint d'être crotté)

Lucas (entrant et appercevant P. à lui-même) oh ! le voilà ! (il s'approche de P. mais celui-ci ne le voit pas)

S. 10.

Jos. P. Luc. Dur. Jorg. le voyag

PP. Mais parlons d'elle. tu dis un autre motif encore? quel pouvait-il être pour lui faire quitter le pays aussi brusquement

Luc. (avec un embarras joué) Nous y voilà. c'est que vois tu, pour te le dire il faudrait violer un secret, et pour toi plus que pour tout autre ce doit rester un secret, elle a voulu ainsi

PP. Ah, mon Dieu! quel mystère!.. mais sais tu, Lucas, que je pourrais penser qu'il cache quelque chose..

L. Rien que de romanesque, te dis-je, enfantillage, exaltation de jeunes filles.. comme tu me regardes.. (ayant l'air de prendre résolution) du reste, ma foi, je crois que je peux te le dire aujourd'hui, d'ailleurs tu sais peut-être aussi que moi qu'un des motifs de son départ de Paimboeuf, je dirai même motif principal, c'était.. toi

PP. Moi! tu dis moi? de son départ, moi!

Luc. Fais l'étonné; tu ne sais pas peut-être non plus qu'on t'a aimé qu'on t'aime, que tu as jeté comme un charme sur cette pauvre enfant, (comme sur tant d'autres?) Lovelace, Richelieu de Paimboeuf! va! (à part) tout te.

PP. (avec air de modestie jouée) Que veux-tu, mon cher, il ne faut pas être orgueilleux de dons que la nature m'a départis je ne le suis pas, je t'assure, car enfin ça est vient, vois tu, sans que nous l'ayons mérité plus les uns que les autres (il se redresse, se cabre et arrange son habit)

Luc. (à part) Gobes le, mon garçon, et bois de l'eau

PP. Mais je ne saisis pas quel rapport ~~entre le sentiment spontané dont elle était pénétrée et remplie à mon égard et son départ du pays.~~

Luc. Elle te fuyait; méchant.. puisqu'il faut te le dire en toutes lettres, parceque comme elle s'était imaginé que ton oncle te ferait un jour son héritier, elle a craint, crainte d'enfant, excès de délicatesse, elle a craint d'être soupçonnée que ta fortune future ait pu influer sur son choix, et elle a mieux aimé sacrifier son bonheur (de toute sa vie) en s'éloignant de toi.

PP. ah! Lucas! Lucas! tu me noies dans les flots de la joie, tu m'y a déjà noyé, tu m'y a submergé. (tendrement) fille chérie! c'était par délicatesse, par crainte de.. (avec indignation) mais je te déteste, je te foule aux pieds, richesse, mammone, puisque c'est toi qui m'avais ravi ma félicité, ma Marguerite.. (avec passion) Amante vertueuse et incomprise, ne crains rien (si jamais je me vois menacé de quelque fortune, je la répudierai, je n'en veux pas, je n'accepte pas, je n'aurai rien, tu n'auras rien, nous n'aurons rien, je te le promets, personne ne me forcera d'être riche

Luc. Eh bien, mon pauvre ami, il est temps, de te l'apprendre, tu es forcé car tu ne peux pousser l'ingratitude jusqu'à désobéir à la dernière volonté de ton oncle, qui avant de mourir, hélas! vient en effet de te désigner son héritier universel, et je ne vois qu'un moyen de salut pour toi c'est d'en faire le secours à Marguerite. tant qu'elle ne te donne sa main.

PP. (avec égarement) mort? (mort, mon oncle?) Luc. hélas, il y a déjà trois jours. PP. héritier universel, moi! toute sa fortune à moi, dis-tu?.. la maison les chantiers, les capitaux... mais tu mens.. ah! une chaise, donne moi vite une chaise (il se laisse tomber sur une chaise)

Luc. il t'a légué tout, sans exception. un malheureux coup de sang l'a emporté.

Pi. (se levant avec fierté) moi Lucas, sais tu Lucas, je suis très riche, immensément riche, je puis devenir conseiller municipal, Lucas, marguillier, Lucas

Luc. Pardieu!

Pi. ce cher, ce bon oncle, je le regrette, allez… (s'arrêtant) ah bien oui, mais c'est une tyrannie, une affreuse autocratie, de faire un homme riche contre son gré et dire que je ne peux refuser, que c'est la dernière volonté de ce cher tyran. il faut dissimuler, tu as raison, il n'y a maintenant que ce moyen. promets moi le secret, cher ami, qu'elle me croit pauvre, sans ressources, tout ce qu'il y a de plus misérable

Luc. tu ne lui seras que plus cher, va.

Pi. mais cet Anglais, cet insulaire, de tout à l'heure, j'y pense, quel était donc cet homme, eh, mais! c'est ce que je veux savoir, moi!

Luc. ne crains rien, je puis te rassurer, car je sais ce qu'il venait te parler, c'est le directeur du Grand opéra de Londres qui est venu exprès à Paris, à ma parente faire les plus brillantes propositions pour l'engager comme prima donna.

Pi. jamais! j'aurais dû le deviner; il en avait bien l'air, … l'intrigant! courons, ami, prenons vite un omnibus, et conduis moi chez elle. (il prend Lucas par la main pour sortir)

Luc. (jouant l'embarras) je ne sais si je dois te le dire, Pi. quoi donc? Luc. mais je l'attends ici, nous devions passer ensemble chez un respectable, ancien ami de notre famille et justement la voici.

Scène 11.

Pi. (à L. bas) prends donc garde, malheureux, de me trahir. (Luny. s'étant arrêtée d'abord devant la table, avance sur le devant de la scène, ayant l'air de ne regarder ni ne voir personne) — Dieu! qu'elle est belle! (poussant Lucas) approche et parle lui car je n'oserai jamais.

Luc. (à Lun.) te voilà, chère parente, (Lui: … ah! parton. Luc. …) salue notre ancien ami, cher compagnon (il lui montre Pi. Luny. fait une …

Pi. (à Lun.) Mlle chère Luny je sais tout, je connais maintenant la cause de votre brusque départ de Baimbert et de votre simulée froideur à mon égard, que tout à l'heure encore j'avais manqué de prendre au sérieux, vous m'aimates toujours, tigresse. belle … mais vous avez peur de ma fortune, fille noble et pau[vre]

Luny. (à part) où en veut-il venir?

Luc. (à Luny. haut) j'ai eu l'imprudence de tout lui avouer, à ce cher Pierre.

Pi. (à Luc.) eh bien, tranquillisez vous, c'était la fortune qui nous séparait, c'est la pauvreté qui nous unit aujourd'hui, vous voyez devant vous belle Luny. le plus jeune homme qui a le bonheur d'être tout ce qu'il y a de plus gueux, de plus pauvre, de plus ruiné du tout.. ah! mon Dieu, oui! et qui vous offre sa main et sa position sociale.

Luny. (à Luc. effrayée) qu'est ce que j'entends? belle position, en vérité!

Pi. (à part) elle va tomber dans mes filets, pauvre fille!

Luc. (à mi voix à Luny.) Agis en toute confiance. (haut) Rien ne t'empêche plus d'obéir à la voix du cœur..

Pi. (à Luny. appuyant) à la voix du cœur..

Luc (à Luny) tu as eu assez de la perfection dans les arts, [illegible] (à elle seule et vite) d'être sifflée à un théâtre de boulevard, (haut) reviens dans ton pays, rends heureux tes parents et ton mari (il donne la main de Luny. à Pi.)

Les précéd. C. 11.

66 la lui raid

P. (à Luiz. avec tendresse) et ton mari!

Luiz. je ne sais vraiment.. je n'ose.. je ne dois pas, peut-être...

P. (à Luiz. en serrant sa main) Oh! osez, Languedoc, vous le (devez au cocher à moi) à votre parrain Lucas, à vous-mêmes à quoi.. (se reprenant) non, je me suis déjà compté (de laissant aller) je vous rendrai heureuse... (effrayé) Oh! riche, puissante, toilettes, meubles, voitures, .. (se reprenant avec)

Luc. (à P. d'un ton de reproche) Eh bien, eh bien, ?..

Luiz. (à part en souriant) Pauvre garçon!

P. (à part) j'allais me trahir! (regardant Luiz.) non, elle ne se doute encore de rien.. (à lui-même) Pierre, mon garçon, tu es un bien dangereux hypocrite. (à Luc à mi-voix) Lucas, j'ai envie d'inviter tout ce monde à déjeuner (après avoir regardé les voyageurs) et de faire une orgie de noces: je connais un endroit où l'on est très bien, mais très bien pour 26 sous par personne.

Luc. (surpris!) Des étrangers, des personnes que tu ne connais seulement pas?..

P. non?.. un autre idée! si je louais un omnibus pour toute cette journée, afin que les Parisiens voyagent aujourd'hui gratis?.. hein?

Luc. allons donc! ~~allons donc, tu es fou~~.

~~[illegible] le petit joueur de violon, femme~~

~~Martin accompagné du soldat~~

Scène 12 et dernière

Fme. Gaspard. M. Warwick. le joueur de violon, —

12.

Les mêmes — Fme — Gasp. — MJohn — Dur. — le petit joueur, et d'autres voyageurs — les petits

Fme. tenant le bras de Gaspard, elle a mis une toilette plus rangée (G. a sur la tête un gros paquet de linge.) Fme, n'en portant aucun, elle arrange souvent son fichu, sa jupe) et tous ses ajustements

Fme. (à G.) pourvu qu'on ne nous fasse pas attendre ici si longtemps encore.. vous n'êtes pas fatigué Mr Gaspard? déposez un instant le paquet.

Gasp. (à Fme) comme il vous plaira Mlle une — (il dépose le paquet sur la banquette et essuie son front)

Fme. (à elle-même) Quel homme aimable! (à Gaspard) vous êtes fatigué Mr G. permettez.. (elle lui essuie le front avec son mouchoir)

Gasp. (à lui-même) Quelle attention.. sapristi! ... avec ça une femme bien fraîche encore.. (à Fme) merci, ma bedaine..

2 (Fme. (à P. en l'apercevant) voilà une rencontre! bonjour jeune homme,

1 (P. le singulier.. on sent ici maintenant ... pommes.. oh! mais ... une boutique de fruits.. (apercevant Fme.) ah! je sais

MWarwick (à Dur. s'étant arrêté devant la table) je veux moi partir pour la forêt de Boulogne.

Dur. (à MW) pour le bois de B. ce n'est pas à notre bureau qu' (faut s'adresser pour cela) (n'allons pas)

2 (P. (à Luc. ayant aperçu MW.) Mais, mon ami, je ne me trompe pas c'est notre homme.. ah! gare à lui! gare à lui!

(MW. (à Dur. après avoir réfléchi un peu) ah! yes.. vous n'y allez pas .. je veux omnibus pour le bois de B.

1 Dur. j'entends bien, mais il faut aller chercher la voiture qui (y va.)

(Luc. (à lui-même) Diable! (à P.) ne faisons pas attention (à Luiz.) et allons sortir d'ici, n'est-ce pas?

2 P. (à Luc) si fait, mon ami, si fait, je veux faire attention

1 (MW sort de sa poche un plan de Paris et des environs s'étend sur ses genoux en se tenant toujours debout et le regarde)

~~MW tire sa montre et le regarde un instant indécis ... décider ce qu'il doit faire.~~

MW. (à Dur. en lui montrant le plan) moi je veux arriver ici ~~forêt~~ bois de Boulogne ~~(il représente) bois de Boulogne~~ qu'ici dans cet endroit pour ~~[illegible]~~ une promenade

Dur. (avec impatience) Parbleu, ~~je [illegible] [illegible] peut être~~ M^r ~~[illegible]~~ aller v^s promener, je ne v^s empêche pas.

MW. Yes.. (appercevant Ern.) Oh! ~~Ernestine~~ M^lle .. yes... (il se dirige vers elle d'un air galant) Bonjour à v^s..

PP. (lui barrant le chemin) Bonjour et bonsoir, ne v^s connaît, M^r..

~~Dur. (à PP.)~~ (comme il a passé auprès de Fl. il a encore senti l'odeur du poivre) c'est insupportable ~~[illegible] on sent~~ quelle forte odeur de poivre, très ~~tenue~~ dans un plein verger.. ~~(à MW.) on v^s connaît M^r~~ ~~[illegible] d'entrer~~..

Luc. (à PP à mi voix) prends donc garde ~~[illegible]~~ Pierre, (à

MW. Ah! c'est ~~le~~ ce jeune homme qui m'avait enrayé ~~bientôt~~ moi et M^lle Ern.

PP. (à MW. cérémonieusement) M^r le directeur du théâtre de l'opéra.. ~~on connaît vos projets~~

MW. ~~(à [illegible])~~ directeur de ~~théâtre~~ l'opéra ~~[illegible]~~ il est fou, il a oublié de l'opéra, ~~beaucoup d'opéra~~. M^lle Ern.

PP. (avec calme) il n'y a pas ici d'Ernestine, ni de prima donna pour v^s ~~M^r~~ directeur du théâtre, (il n'y a ~~entendez v^s~~ entendez v^s. qu'une paysanne, (PP présente le bras à L. qui le prend ~~[illegible]~~)
MW. beaucoup d'opéra

MW. Ah! yes.. ~~beaucoup d'opéra~~.

Jos. (appellant) voiture pour les R. vendus !

PP. (à Luc. et à Lu.) si nous allions à la bastille? ~~(à part)~~

Luc. Pourquoi faire?
~~pour couper court à cette explication~~

PP. Allons y ~~[illegible]~~ ~~v^s inviter~~.. où s'élève c'est ce qui

(final (arrivent les petits joueurs et ils vont à jouer — on voit

Fl. Tâ si on peut dire ça!.. je ne [illegible] ça.. (elle sort d'une de ses poches ~~[illegible]~~ une pomme ~~[illegible]~~

PP. Bagatelle !

Josp. Oui, ~~belle~~ pomme magnifique!

Fl. (se tâtant sur une autre poche) ah! c'est vrai, j'en ai encore ici (elle en sort d'autres pommes) ~~elle~~ et les offre à Josp. qui d'abord refuse poliment ~~et~~ mais finit par ~~[illegible]~~ la force d'accepter ~~pour~~ se choisir une pomme, Fl. ~~[illegible]~~ une seconde et ~~[illegible]~~ en prend une pour elle même)

PP. (à MW. s'ayant approché plus près) On v^s connaît M^r le directeur..

toute sorte de monde, paysans, sœur de charité, officier en uniforme, un ~~[illegible]~~ des bastilles, un élégant, un dandy, ~~et~~ un ouvrier, ~~et~~ un [illegible] ~~[illegible]~~ etc.



A l'auteur du Mercier d'Angicourt [illegible]

Voyons un peu, cher auteur, où en êtes vous? Au lieu d'aprés la vérité, qui est là devant vous, toute et belle [illegible] qui a été révélée au monde par N. S. l'embrasser et la défigurer, vous vous obstinez donc toujours à la chercher plutôt je ne sais où, tout en ayant soin de ne pas regarder du seul côté où elle se trouve, ou bien en n'y regardant qu'avec préjugé et haine instinctivement, moyen certain pour ne l'apercevoir jamais. Votre cœur est porté vers elle et le devoir bien, votre esprit est fait pour la et l'apprécier, tôt malgré lui [illegible] de son côté, tout en la [illegible], bizarrerie du génie de l'homme! et toujours après elle, et pourtant vous aimez ou la [illegible] jusqu'au éternellement de la fixer, la posséder, et lui rendre sincèrement hommage et amour. Qu'avez vous après bien des recherches et que n'apportez-vous? découvert enfin? Que dites vous à vos lecteurs comme essais de la vérité? Quelques lambeaux du christianisme. Vous bégayez l'évangile! [illegible] qu'il y a dans vos pages ardentes en fait de principes de beau, de grand, de vrai, est puisé et simplement de la doctrine chrétienne catholique.

Le catholicisme, vous le dénigrez, bien au contraire, vous l'appelez étroit, mesquin, que sais-je, vous vous en détournez vite et avec mépris, ô légèreté de jeunesse, témérité de l'erreur! Ainsi tous ces majestueux, doués de plus haut de plus étonnants dons et attributs génies sublimes, qu'il a jamais plu au Créateur de départir aux mortels, toutes ces âmes trois fois grandes et saintes, qui dans une seule oraison [illegible] et dans ne sont taisent qu'elles faisaient, élançant inondées de plus de charité et d'amour de Dieu que tous vos faiseurs de religion ne pourroient seulement concevoir et l'imaginer, tous ces êtres, dis-je, qui, selon l'Apôtre, ne vivaient plus pour eux-mêmes, mais en qui vivait J. C. les S. Pauls, les S. Augustins, S. Jérômes, S. Bernards, et tant d'autres de tant de siècles et de nations, colonnes et soleils de la catholicité, fidèles écrivains de l'Eglise amis de l'Agneau, ne furent donc à vos yeux que de pauvres enfants bornés et crédules, ou bien des ennemis de l'humanité, des agents du despotisme, des oppresseurs des pauvres, incapables d'apprécier les hautes théories de M. Pierre Leroux ou par exemple les phrases de Lamennais et des Grands Louis? De bonne foi, cher auteur, [illegible]

révélée au monde par N. S. il y a bientôt dix neuf siècles,

F l'appeller de loin, vous tourmenter de son absence, et fuir à son approche,

votre temps ~~peut~~-il fait pour ~~tacher~~ ~~ici~~ jus

~~abdiquer~~



votre trempe est-il fait pour abdiquer tout son sérieux lorsqu'il s'agit des choses aussi élevées et admettre des pareilles conclusions? Aussi, afin de vous ~~éblouir~~ étourdir et donner le change à vous même force vous est de ~~dénoncer~~ répéter ~~souvent~~ parfois ~~jusqu'à~~ en parlant de l'Église, ~~jusqu'à~~ ~~les~~ des calomnies les plus ~~absurdes~~ méprisables, et ~~faire~~ recourir ~~aux~~ jusqu'aux ~~et aux~~ épigrammes contre des curés ivrognes et libertins. A vous entendre l'Église ne veut rien, ~~et~~ elles abandonne les pauvres, se fait complice des tyrans et exigeant tous les péchés absolvés, vend les ~~absout les péchés pour de l'argent~~, entretient le peuple dans l'idolâtrie, etc. Sacrements, ~~etc~~, voila comment vous tranquilisez votre conscience et ~~[illegible]~~ tâchez de donner ~~à~~ raison ~~[illegible]~~ à votre haine.

mon cher auteur, ~~il~~ ne suffirait de vous renvoyer ici au premier catéchisme ~~Quand je vous rappelle tous ces grands hommes qui~~ un peu developpé, ~~[illegible]~~ point ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~la religion qui la sachent à fond.~~

~~Lorsque pour vous rendre un peu moins téméraire~~

~~Quand~~ Quand je vous rappelle tous ces grands hommes, grands d'esprit et de coeur, ~~qui~~ et avant tout ~~étaient~~ membres de l'Église ~~catholique~~ apostolique romaine, je ne ~~[illegible]~~ mets point devant vous ~~ces~~ plus grandes preuves de la vérité de ma religion. Les preuves-là ce ~~n'est~~ ne sont pas les hommes qui les fournissent, ~~quelque grands et sublimes qu'ils soyent~~, c'est Dieu lui-même qui les donne. Les preuves sont toutes surnaturelles. L'Église Romaine est vraie et seule dépositaire de la vérité entière ~~[illegible]~~ non parce que tel ou tel ~~grand et~~ illustre et saint personnage le croyait, le proclamait, ~~et~~ et le scellait ~~[illegible]~~ de son sang, mais parce qu'elle a été ~~fondée~~ établie par J. C. et que J. C. ~~était~~ est Dieu. Pensez un instant seulement aux prophètes de l'ancienne Loi, Isaïe p. exemple, aux armées de martyrs, aux miracles innombrables, et qu'il est tout-à-fait impossible ~~de~~ ~~contester~~ aux les plus ignorant des philosophes de les contester, pour peu qu'il ait jamais appris ~~le~~, je ne dis pas dans les livres des catholiques, mais ~~[illegible]~~ des protestants eux-mêmes, ne fut-ce qu'une seule vie de S. Bernard — et osez le nier!

Mais le progrès! ~~[illegible]~~, Le progrès du XIXme siècle!. Dieu étant parfait au commencement, ne connaît pas de progrès. Non; Dieu est stationnaire. L'Église comme institution de N. J. C. n'admet pas de progrès non plus.

L'avènement au monde de N. S. en était un, il est vrai, mais ce progrès, le seul, fut avoué au paradis déjà, tous les siècles depuis Adam jusqu'à J. C. n'attendaient que la venue du Messie, et J. C. était l'accomplissement de la Loi; il ne peut plus avoir d'autre progrès dans l'Eglise que celui qui amènera le Jugement dernier. Mais si l'Eglise comme institution ne connaît pas de progrès, dès le commencement de sa divine fondation parfaite et complète qu'elle est, elle a d'un autre côté dans son principe même un progrès incessant, incommensurable, effrayant l'imagination, et allant jusqu'à l'infini, puisqu'elle exige et ordonne que tous ses enfans soient parfaits comme leur Père céleste est parfait! Les plus grands Saints, les plus parfaits, lorsqu'ils des hommes semblables à tous ils devenus ou aient dira presque, des anges du ciel, visant à ce progrès sublime, qui était leur permanent et impuni, pleuraient sur leurs bassesses, avouaient devant Dieu et devant les hommes qu'ils n'ont rien fait, rien tenté. A côté de cela le soidisant, le fameux progrès de nos rêveurs socialistes d'aujourd'hui n'est évidemment moins que misère au dessous de tout mépris possible. Sommes-nous en vérité amis du progrès? le chemin est ouvert devant nous,

Mais si l'Eglise, dires-vous, est parfaite, d'où vient que le monde est cependant tel qu'on le voit? Précisément parce qu'il n'obéit pas à l'Eglise et qu'il la dénie même, ce n'est point l'institution, la loi qui manque aux hommes, c'est la volonté et la force, je veux dire la religion et la vertu. Est-ce à dire pour cela que ces idées excluent la perfectibilité sociale? La société peut et doit travailler à introduire dans son organisme les améliorations et les développements possibles; et ce n'est au contraire que dans la voie de ces idées qu'elle peut espérer de les réaliser et les conduire à bonne fin.

Courons à la vertu, suivons les commandemens de religion, quelques difficiles qu'ils soient, étouffons en nous les mauvaises passions, offrons à Dieu la piété, et au prochain la charité, en lui donnant d'abord l'exemple d'une bonne vie, commençons par abhorrer le vice et pleurer nos péchés passés, voilà le simple et infaillible moyen pour mériter le nom et les honneurs des progressistes.

Le monde deviendroit-il enfin autre qu'il n'est maintenant, et le principe même du mal qui le ronge profondément seroit-il anéanti en dernier lieu alors qu'en effet l'Église de Christ prévaudroit et qu'elle seroit respectée et obéie? Oui, on le verroit autre, et sans aucun doute, puisque étant meilleur il se rendroit en proportion nécessairement plus heureux; mais pour extirper de la société des hommes la racine même du mal: non, cher auteur, car ce n'est qu'un rêve; La terre n'est point le paradis. L'homme, F ayant le libre arbitre, et exposé qu'il est à tant de mauvaises passions de sa nature corrompue, sera toujours, plus ou moins, F l'auteur et victime du mal. Dieu est donc injuste et cruel, puisqu'il nous fait naître dans des telles conditions!. Hélas! cher enthousiaste, oui, j'avoue; humainement parlant, Dieu, est injuste et cruel, et je parierois que si on mettait à la tâche, vous ou moi, de créer le monde, nous le ferions bien autrement qu'il n'est. Mais enfin que voulez-vous, il faut prendre son parti; Dieu est tel et pas autre. D'où je ne conclue point, n'étant pas absolument fou, qu'il soit en effet injuste et cruel, lui Amour le plus immensurable et Bonté infinie, seulement que l'homme est tout-à-fait incapable de discerner et de juger les qualités et les oeuvres du Créateur et maître suprême.

Que peut être par conséquent cette ère nouvelle F que votre imagination ne prédit dans vos avenirs prochains? et où chercher la panacée universelle qui doit guérir un jour toutes les plaies de la société actuelle? F Vous n'en savez rien, car, ajoutez vous, vous n'êtes pas chimérique, vous ne voudriez vous le faire accroire pour l'honneur de vos rêves chéris, pas, mon genie. L'aveu est franc, et prouve en même temps un cœur honnête et un jugement sain; mais la raison est mauvaise. Vous n'en savez rien, et pourquoi tout en cherchant avec la meilleure volonté du monde, vous ne découvrez F pourtant par la nature même des choses, comme savez-vous pourquoi et d'autres, dont quelques uns ne manquoient pas non plus de génie, c'est qu'il n'y a rien à savoir, rien à découvrir. Vous aurez beau voguer hardiment et nous promettre une terre nouvelle: vous ne trouverez jamais où jetter l'ancre et votre sort ne sera pas celui de Colombus car cette terre n'existe pas.

F (et je l'envisage ici comme race et société, non comme individu)

F cette renaissance religieuse et sociale du monde

F Contrairement à tant d'autres rêveurs et poètes, lesquels ne sachant plus enfin, même dans leurs derniers résultats, distinguer les songes de la réalité, s'amusent à forger des systèmes plus bizarres et impraticables les uns que les autres, vous, cher auteur, vous avez la candeur d'avouer, et vous le répéter dans plus d'un de vos livres, que vous n'êtes pas présomptueux et irréfléchi,

F pourtant rien, absolument rien?..

Il est douloureux, sans doute, pour un cœur sensible et généreux ~~comme le vôtre~~, d'envisager tous les maux dont le genre humain est accablé, de compter par milliers les victimes, auxquelles la plus active charité ne peut apporter de soulagement que par les conseils de résignation. Hélas! que de sources de malheur, sans parler des autres, irréparables, sont crées journellement autour de nous par des maladies et infirmités, par des peines morales, innombrables, par des chances du sort! Comment y remédier? Quel système inventer pour préserver l'humanité de ces fléaux cruels sous lesquels elle ne cesse de se débattre? Mais dans le malheur même n'y a-t-il qu'un seul côté à voir? Le malheur, la souffrance, la douleur n'ont-ils pas leur grandeur comme leur beauté? sont-ils même sans joie et sans triomphe? Tant pis pour les réformateurs qui ne le voient guère et ne savent pas le montrer à ceux qui croient à leurs paroles; mais vous, poète, ne le sentiriez-vous pas?... Quant à moi du moins, il me seroit impossible de jamais oublier que cette vie d'un moment n'est, ainsi dire, que l'introduction à la vie réelle et durable. J'avais dit au commencement que tout ce que vous avez, cher auteur, de beau et de vrai dans vos pages est, malgré tous vos instincts généreux, venu de la doctrine catholique; j'ajouterai ici que, ~~comprendre et sentir~~ sauriez seulement vous en douter de ce que cette doctrine enferme en elle de grand, de sage, et de sublime, avant de redevenir chrétien et catholique, disciple de celui qui se nommoit lui même humble de cœur.

Si j'examine vos théories sous le rapport seulement social, je n'y trouve non plus à mon avis rien d'essentiel. Cela vous fâche que les riches soient des riches et que les pauvres aient à supporter toutes sortes de privations. ~~La vérité est fâcheuse pour les pauvres.~~ Que faire? Si l'on reprenait tout ce que possèdent les uns pour le donner à ceux qui n'ont aujourd'hui rien, il y aurait d'abord et dès le premier jour beaucoup de débit chez des marchands de vin et des restaurans, beaucoup de bruit dans des maisons de débauche (de tolérance comme on les appelle),

d'hui rien, il feroit naturellement une nouvelle et très nombreuse classe de pauvres, composée des propriétaires actuels, que si avec leurs biens on dotait également tout le monde en y comprenant eux mêmes aussi,

s'élever
puis on verroit des nouvelles fortunes plus ou moins con-
on verroit
sidérables, des vendeurs et des acheteurs des biens, et
au bout de très peu de temps il y auroit de nouveau
nécessairement des riches et des pauvres, sauf à re-
commencer l'expérience, qui ~~ameneroit~~ toujours par
~~même~~ ameneroit aux
la force des choses ~~les~~ mêmes résultats. Les noms des
propriétaires changeroient, ~~vous~~ v.s n'obtiendriez rien
V.s savez tout cela aussi bien que moi:
d'autre. Je ~~ne~~ comprends pas ~~d'ailleurs~~ de même, pour le dire en
passant, quel avantage moral attacheriez v.s à rem-
placer les Blanchemonts par les Bricolins et les
Revolards. Eh, mon Dieu! v.s ~~—~~ jouissez déjà de tant de
~~avez trouvé~~
~~et les~~
Bricolins et de Revolards, dans les châteaux et les
à la Bourse,
palais, dans l'armée, dans la magistrature, ou dans
v.s les ~~rencontrez~~ avez partout. ~~Savez v.s~~
de affaires mêmes; la France sous ce rapport n'a plus
rien
~~rien~~, je crois, à désirer. Tout jeune homme capable
et heureux, n'importe qu'il soit le fils d'un chiffonnier
ou d'un duc de la vieille souche, peut devenir ~~à être~~
président du conseil des ministres et millionnaire.
veut-on
Que ~~voulez~~ ~~—~~ de plus? Mais en v.s lisant on voit,
très décidé
~~tout l'embarras~~ à part la haine et le mépris pour les
toutes les fois que
riches du jour, ~~tout~~ l'embarras que cause la richesse
êtes à rêver ère nouvelle.
votre ~~nouvellement imaginaire de~~ Tantôt v.s l'ab-
horrez et la maudissez, ~~—~~ d'autrefois v.s voyez dans la
richesse l'instrument du bien et volontiers v.s capitulez
exigeant seulement
avec elle, en ~~—~~ ~~cependant~~, précisément ce que pres-
crit le christianisme; qu'on la regarde comme un dépôt
dont le ciel demandera compte. La condition en effet est
essentielle; aussi l'Eglise ne l'a jamais oubliée. Mais
approchant de la
ici comme ailleurs, tout en ~~—~~ vraie
sagesse, v.s êtes ~~—~~ bien au dessous de la vieille
expressément
doctrine catholique. Tandis que celle-ci conseille à tous
ceux qui la suivent, ~~et~~ amis véritables des progrès, de
qu'un chameau passe
rendre tout aux pauvres, étant plus aisé, ajoute-t-elle,
par le trou d'une aiguille, qu'il ne l'est qu'un homme riche entre
~~—~~ dans le royaume du ciel,
aut
v.s dites par la bouche d'un personnage ~~qui~~ représentant
dont il a fait maître et ~~—~~ Boc tous
vos idées à une autre personne, garde ta richesse; com-
ment pourrois-je te la reprocher, quand je vois que tu
la regardes comme un dépôt dont le ciel te demandera com-
pte (Meun. d'Angib.). ~~V.s pouvez juger par~~ Quel besoin

donc avec V^t., cher auteur, je ~~perdrai la liberté de~~ V^t. le deman
der, d'inventer des théories pour mettre à exécution les id
qui sont déjà depuis des siècles d'une manière bien autrement
sublime exposées et recommandées, et par une au
rité que certainement V^t. ne prétendez pas d'atteindre
Vous pouvez aussi juger par ce seul détail combien i
est dangereux au plus hardi rêveur et philanthrope
de vouloir mesurer ses utopies avec les sim
ples commandements de l'Eglise. Mais qui est-ce
qui lui obéit sur ce point? C'est
autre chose. Il y en a eu, et certes on pourroit
les compter par milliers, qui ont eu la vertu de rem
plir fidèlement le commandement dont n^s parlons;
il y a encore aujourd'hui des gens qui le pratiquent
avec joie; si leur nombre dans ce temps^s est peu considérable, c'est
vérité, cependant j'avais raison de dire plus haut que ce
n'est point la loi qui manque, mais bien la
volonté. D'ailleurs si l'autorité de l'Eglise, malgré
tout ce que celle-ci présente même de surnaturel, n'est pas
ici suffisante, que peut-on attendre
des essais purement humains? Si l'on n'obéit pas
à l'Evangile, obéira-t-on mieux à une brochure ou
à un roman? La richesse, pour y revenir, perdroit tous
ces abus, comme tout son coté hideux et révoltant, si ceux
qui la possèdent acceptaient en effet cette vérité de la
religion que ce n'est qu'un dépôt dont
il faudra rendre compte à Dieu. J'ajouterai que ce n'est
pas la froide philanthropie protestante, mais seule
ment l'ardente charité catholique qui peut comprendre toute la porté
de cette morale et remplir dignement ses obligations. Celle-là
ne sait donner pour la plupart que l'argent, celle-ci apporte
en même temps tout son dévouement. L'une ne voit
dans un pauvre qu'un malheureux, si ce n'est un importun,
qu'elle veut bien ou qu'elle se croit obligée de nourrir et
de vêtir; pour l'autre c'est avant tout un frère, qui a droit
à tout son amour, c'est même un maître, un représentant
de Dieu, qu'elle s'empresse de servir, et auquel elle est

heureuse de laver et d'embrasser les pieds. Aussi la phi-
lantropie, organisant plus ou moins ~~[illegible]~~ habilement les
associations de bienfaisance, et prescrivant des règlemens
pour tenir les dépôts des pauvres, est une oeuvre des hom-
mes; la charité est celle de Dieu.

Voilà, cher auteur, quelques reflexions, ~~que je me suis fait une~~ ~~exprimé~~ ~~qui se sont presentées à mon~~ qui se sont presentées à mon
~~esprit~~ esprit à la lecture de vos dernières productions. En général,
~~il faut que je vous le dise~~ Vous êtes tantot dans l'erreur
et le péché, et alors vous écrivez des choses revoltantes, affreuses, vous
poussez ~~[illegible]~~ l'oubli de tout respect pour votre âme
immortelle jusqu'à vous prosterner ~~enfin~~ ouvertement ~~au~~ devant
le ~~[illegible]~~ père ~~[illegible]~~ ~~de tout le~~ du mal, devant Satan, ~~et~~ que vous avez le malheur de glorifier, ~~Dieu et ange~~!
comme s'il était déjà pour toute éternité votre seigneur
et maître; tantot vous devenez le jouet des illusions, et croyez faire des
découvertes pour le renouvellement religieux et social
du monde et pour le bonheur du genre humain,
lorsque vous copiez seulement d'une main infidèle et
débile le sublime original de l'Evangile, et que vous
repetez, sans vous en douter, quelques unes ~~des~~ des saintes
paroles de l'Eglise. Il y a longtemps que je voulais, que je devais vous
dire à peu près ce que j'écris ici; je n'ai pas osé le faire
de crainte de vous importuner inutilement, ~~et~~ n'espérant pas
pas produire sur votre esprit d'impression durable, vu
mon insuffisance à tous les égards; ~~et je persuadé d'ailleurs~~
~~que vous savez à peu près avant tout ce que je pourrais~~
~~vous dire.~~ Aujourd'hui la distance ~~m'a~~ m'a enfin rendu plus hardi. Il est
~~fort~~ possible ~~très probable~~ ~~et qu'en me lisant~~ que vous vous contenterez de sou-
rire ~~et hausser les épaules de pitié~~ à tout seulement ~~et que ce sera l'unique résultat~~ de ce griffonage ~~fait~~ écrit
~~[illegible]~~ ~~dans un~~ ~~mauvais~~ pitoyable ~~français~~; ~~dont tous les cas~~ ~~je vous~~ ~~ecrire~~ j'aurai déchargé
~~mauvais français~~ ~~pourtant~~ cependant trop à la
~~[illegible]~~. Puissiez-vous ne pas mépriser ~~[illegible]~~
légère ce que vous dit ici un coeur qui vous aime, et qui
veut sincèrement votre bonheur dans cette vie et dans
l'autre. Qu'importe que vous ayez infiniment plus d'es-
prit et de talent que celui qui vous adresse ~~et~~ ces pa-
ges, si la vérité ~~est~~ se trouve de son coté? En effet,
et peut-être victime d'une époque ~~irreligieuse~~ impie et dépravée,
douée d'un coeur franc et profondément honnête, vous
êtes revoltée contre une société dégénérée et ~~hypocrite~~ égoiste que
vous aviez le droit de mépriser, puisque vous n'aviez pas le

(left margin) A mon cher auteur, ou plutot ma bien-aimée Soeur en J. C.

verte de la pléiade plutôt. V^s. vs. êtes mis naturellement en opposi-
tion avec les maximes et les principes du jour, bien
la fougue de votre génie hardi par excellence et ré-
veur, avant tout poésie vs. a emporté vs. même trop loin. Pa-
ru autre peut-être que la société où vs. êtes née, objet de
vos aversions, vs. êtes également sortie de la voie, ho-
rs laquelle il ne peut avoir ni justice, ni vérité, ni
salut. Aujourd'hui vs. vs. débattez dans un labyrinthe
inextricable pour vs. même des soi-disantes théories
sociales, et vs. voulez vs. contenter du rôle de cherch-
Hélas! vs. avez fait innocemment du mal. Que de têtes
avez perverti; Que de cœurs par vs. corrompus! Que d'âmes
peut-être perdues! J'ai connu, à Paris, il y a quelques années, une jeune
personne, bonne, douce, et remplie de moyens, (Ch. qui
moi l'a aussi connu, elle s'appelait Brouillouche) qui a
fini par un suicide, et c'est en tenant à la main je
sais lequel de vos livres qu'elle se donna la
mort. Ne devez-vs. pas des prières pour l'âme de cette
infortunée? Ne les devez-vs. pas pour vs. mêmes, afin d'ê-
tre plus pardon à Dieu? Et ces prières, ces prières urgentes, comment pouvez-vs. lui adresser
on continuant à être son ennemi, à mépriser
ses commandements, à haïr son Eglise, à qui il a
octroyé le pouvoir de remettre les péchés, et qui seule
peut vs. réconcilier avec le ciel par la vertu divine des SS. Sacrements de
N. S. Ma sœur et amie! Dieu ne veut pas votre mort,
mais votre conversion, et votre vie;
mais pour obtenir sa grâce il faut que cette conver-
sion ait lieu. Je vs. ai entendu dire quelquefois, vs. venez le
répéter encore dans votre dernière lettre, que vs. espérez
dans la miséricorde divine. C'est fort bien, et Dieu vs.
garde de perdre jamais cet espoir, mais la
théologie vs. apprend aussi qu'il y a une sorte d'espoir
loin de vs. assurer le salut,
lequel constitue au contraire un des plus dangereux péchés celui contre
le Saint Esprit. Ce talent rare et brillant, ce génie poétique,
qu'il a plu au Créateur de vs. départir est aussi un dépôt dont il
vs. demandera compte. Plus il vs. a été donné, et plus
il sera demandé. Encore quelques années, quelques dixaines
d'années,

toutes cette richesse intellectuelle

ayez lu

— c'est bien peu dans l'avenir, ce n'est rien dans le passé, —
et V^s allez paraître devant ce Créateur, qui sera alors
votre Juge, ~~n'allez pas~~ n'est-il ~~donc~~ pas ~~tems~~ d'âge
de songer, pendant qu'il en est temps encore, à ce moment suprême qui
ne peut manquer de venir?

Je connois trop votre belle âme pour pouvoir douter
un instant que V^s ne pardonniez, en appréciant le sentiment qui me guide, ~~facilement~~ la franchise
~~peut-être~~ un peu rude peut-être! avec laquelle je V^s écris, ~~en appré-~~
~~ciant le sentiment qui m'inspire~~. Je le fais non pour enta-
mer une discussion avec V^s, que je ne saurois pas sou-
tenir avec un tel adversaire, et dans une langue qui n'est pas la mienne; encore moins, en quoi que ce fût, pour V^s blesser,
mais simplement pour obéir à ma conscience, V^s en êtes convaincue, qui m'ordonnait
de V^s apporter un avertissement, ~~et remplir le commandement~~
~~de l'église qui~~ C'est à V^s de voir quel usage V^s aurez à en
faire. Mais si V^s V^s sentiez ébranlée le moins du monde
par ce que je viens de V^s dire dans cet écrit, de grâce et
au nom de votre bonheur éternel! ~~et~~ n'étouffez pas ~~votre~~
le premier mouvement de ~~votre~~ cœur, mettez-le au contraire à
le développer, acceptez-le avec humilité et confiance, car
ce sera alors un avertissement de Dieu, qui se fait quelque-
fois entendre sa parole par un enfant, par un ignorant,
voir ~~ou bien~~ même par un songe. Ne voyez pas dans celui qui
V^s écrit ~~aujourd'hui~~ ~~ces pages~~ ces lignes ni un critique, ni un littérateur, mais
un chrétien et un frère en J. C. ~~Oui, c'est la charité, la~~
~~pure et sainte charité qui m'a mis la plume à la main~~

V^s avez d'ailleurs des droits particuliers à mon affection.
Un jour, il y a déjà long-temps de cela, que V^s m'a-
vez vu ~~bien malade et souffrant~~ malade, presque mourant et peut-être ~~même~~ exposé
aussi à endurer quelques privations, V^s avez ~~eu pitié du~~ pensé au pauvre
exilé, et aimant à écouter votre cœur généreux V^s m'a-
vez offert alors vos soins de femme et votre assistance. V^s ne V^s
en souvenez ~~rappelez~~ peut-être plus aujourd'hui, d'autant que je n'ai pas accepté vos offres; ~~mais~~ à ma place il V^s
seroit impossible de l'oublier. Aussi, et le serez ~~dit~~ déjà, ne cessé de, je V^s
recommande à Dieu ~~dans mes prières~~, ~~quelque indigne qu'elles soient~~. Ici même, pendant que
de votre côté et dans une absence déjà si prolongée V^s avez eu
le temps ~~peut-être~~ de m'oublier un peu, plus d'une fois à l'heure même
où V^s finissez à peine votre nuit d'artiste et de poète, ~~et~~
en abandonnant la plume avec laquelle, hélas! V^s avez peut-être
commis quelque nouvelle attaque contre la sainte religion,
déversé sur elle nouvelles haines et nouveaux mépris, —

ici, à quelques centaines de lieues de ~~vs~~ distance, précisé-

ment alors, ~~en~~ commençant une journée de malade, je

j'entre ~~dans l'église~~ la ~~petite~~ à l'ombre encore d'une pauvre église du pays, et ~~je~~ là, entouré fidèles, priant

Dieu aussi ~~par les mérites de N.S.~~ pour moi, pécheur, et F de vous [2] éclairer, de [1] vous pardonner

et ~~de~~ vous combler de ~~toutes~~ ses graces par les mérites de

notre Seigneur, et celles de la Vierge Marie.

F et ~~pour~~ ce que j'ai de plus cher sur la terre, je le prie aussi

ce 15 Janvier 1846. W.

Freywalde (Silésie Autrichienne)

Retenez bien ce mot court et plein de sens : quittez tout et vous trouverez tout. imit. 3. 32.

.. Pour jouir de la paix et d'une véritable union avec Dieu, il faut que vous vs regardiez seul, et que vs comptiez pour rien tout le reste.

Ainsi vs avancerez beaucoup, si vs vs tenez désoccupé de tout soin temporel ; vs reculerez beaucoup au contraire si vs faites quelque cas des choses de la terre.

Qu'il n'y ait rien pour vs de grand, d'élevé, d'agréable ou d'avantageux, si ce n'est purement Dieu, ou ce qui est Dieu.

Regardez comme vaines toutes les consolations que vs présenteront les créatures. Une âme qui aime Dieu, méprise tout ce qui est au dessous de Dieu.

Dieu seul est éternel et immense ; il remplit toutes choses, et il est la consolation de l'âme et la vraie joie du cœur. Im. 2. 5.

... Quel malheur de ne pas mieux employer ce temps, qui peut vs servir à mériter de vivre éternellement !.. Apprenez maintenant à mourir au monde, afin qu'alors (à l'heure de la mort) vs commenciez à vivre avec J. C. Apprenez maintenant à tout mépriser, afin qu'alors vs soyez libre pour aller à J. C... insensé que vs êtes ! pourquoi vs promettez vs une longue vie, vs qui n'avez pas un jour d'assuré ?.. (faites, faites ..qui se souviendra de vs après votre mort ? qui priera pour vs ?..)

maintenant, mon cher frère, tout ce qu'il vous est possible de faire, ~~par~~ ~~vs ne savez ni le moment~~ .. Pendant que vous en avez le temps, amassez-vous des richesses immortelles. Ne pensez qu'à votre salut, et n'ayez de soin que pour les choses de Dieu .. Comportez-vous sur la terre comme un voyageur et un étranger, qui n'a point d'interet aux affaires du monde. ~~[illegible]~~ <u>im. 1.23.</u>

.. Rien de solide que d'aimer Dieu et de s'attacher à lui seul.

La grande sagesse c'est de tendre au ciel par la voie du mepris du monde. C'est une vanité que de rechercher les honneurs et s'élever aux premières places c'est une vanité de ne penser qu'aux choses présentes .. c'est une vanité que d'aimer ce qui passe si vite et de ne point s'empresser à gagner le ciel où la joie durera toujours .. travaillez donc à détacher votre coeur de l'amour des choses visibles, pour ne vous occuper que des Biens invisibles. Car ceux qui suivent leur sensualité souillent leur conscience et perdent la grace de Dieu. <u>Imit. 1.1.</u>

Je suis celui (dit N. S. J. C.) à qui vous devez vous donner sans reserve; en sorte que desormais degagé de tous soins, vous viviez, non plus en vous, mais en moi.

.. ayez donc de l'ardeur à votre avancement, parceque vous recevrez bientôt recompense de vos travaux .. le travail que vous avez maintenant à faire est peu de chose, et vous aurez pour prix de votre travail, non seulement un grand repos, mais une joie eternelle ... Quand l'homme est parvenu à

un tel état qu'il ne cherche plus de consolation dans aucune créature, c'est alors qu'il commence à goûter Dieu parfaitement, qu'il se trouve content, quelque chose qui lui arrive. 1. 25.

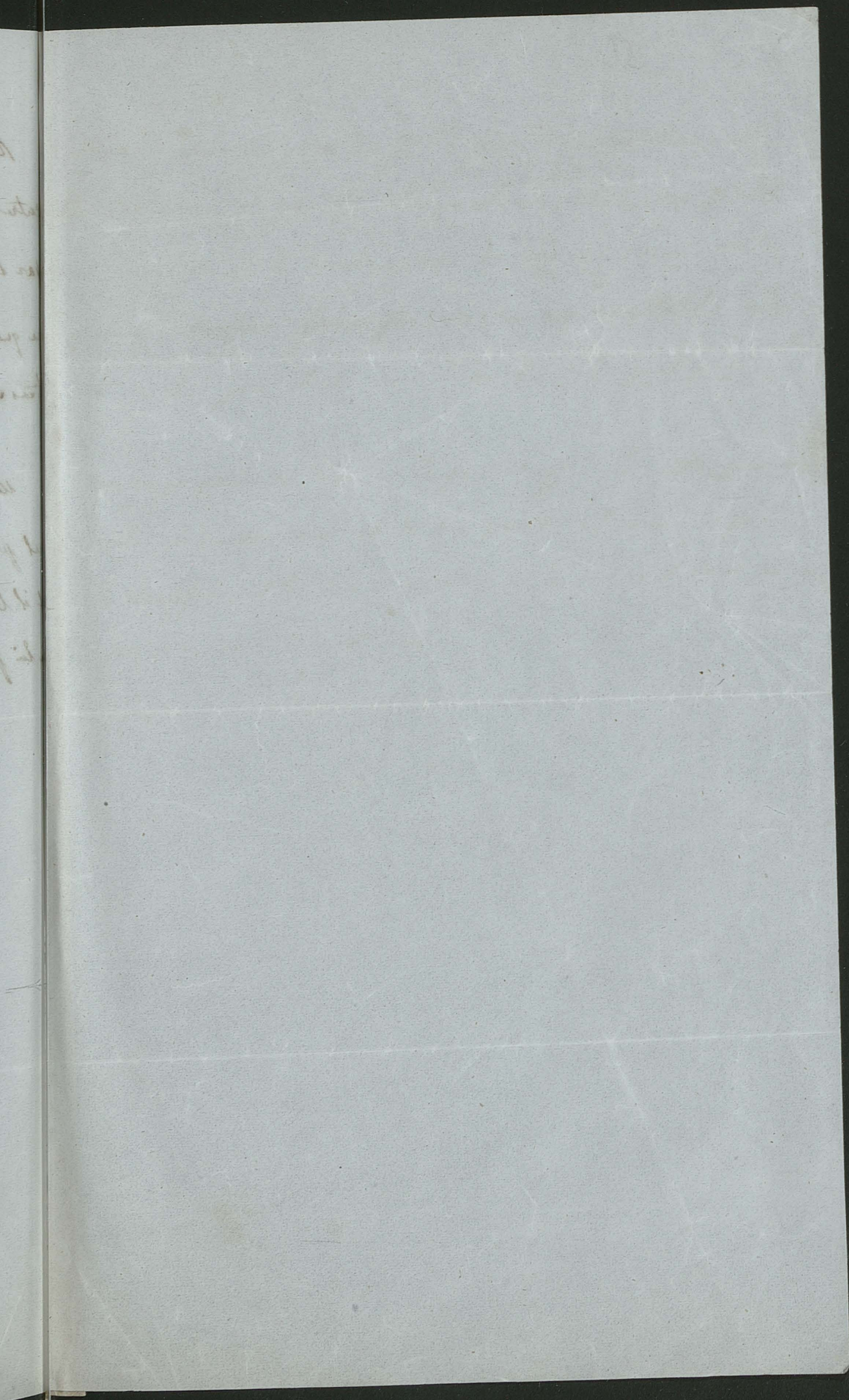
Ceux qui gardent un esprit de propriété, qui s'aiment eux-mêmes, qui sont avides, curieux, inquiets, cherchant leurs aises, préférablement à J. C., sont autant d'esclaves. Ils forment souvent des projets qui n'ont point d'exécution, car tout ce qui ne vient pas de Dieu se réduit à rien. Retenez bien ce mot court et plein de sens : quittez tout, et vous trouverez tout. Renoncez à vos convoitises, vous trouverez le repos. Mettez-vous en l'esprit cette maxime, sa pratique parfaite vous donnera l'intelligence de tout.. Vous avez encore beaucoup de choses à quitter ; et si vous ne me les sacrifiez pas entièrement (à Dieu), vous n'obtiendrez pas ce que vous demandez. Je vous conseille, pour vous enrichir, d'acheter pour moi un or brûlant, (apoc. 3 ꝟ 18.), c'est à d. la sagesse céleste, qui foule aux pieds toutes les choses d'ici bas. Donnez lui la préférence sur la sagesse des hommes et sur toute complaisance dans les hommes et en vous même. C'est vous dire d'abandonner les choses précieuses et relevées selon l'opinion des hommes, pour acquérir une de peu de valeur, car cette sagesse du ciel leur paroit vile et petite.. elle est cependant cette perle précieuse (Matth. 13. 46) Imit. 3. 32.

..Quittez ce misérable monde, et votre âme trouvera la paix.. faites donc place à J. C. dans votre cœur, et refusez-en l'entrée à tout le reste.. que regardez-vous ici bas autour de vous ? ce n'est pas le lieu de votre repos. votre demeure doit être dans le ciel, et il ne faut regarder toutes les choses de la terre qu'en passant. gardez-vous

bien de v.ˢ y attacher, de peur de v.ˢ y laisser prendre, et de v.ˢ perdre. . . si v.ˢ jetter les consolations exterieures, v.ˢ serez en etat de contempler les choses du ciel, et de gouter souvent la joie interieure. 2.1.

Vivre sous les yeux de J. C. par le recueillement, entre ses mains par la résignation, et à ses pieds par l'humilité et le sincère aveu de ~~ses~~ nos misères, voilà ce que n[ou]s devons faire pour vivre en véritables chrétiens. S. Jouvelier dans l'imit. 2. 5. pratique.

Un ange pèche, et Dieu ne le peut souffrir, le rejette pour un seul peché et de son coeur et de son paradis; l'homme pèche, et il le souffre, il lui ouvre son coeur et le ciel, s'il veut retourner à lui par une conversion sincère!



Myśli i Notatki moje, na nic nikomu przydać się nie mogące, a mnie samemu na wie

Mówią o wielkich ludziach że bliżej poznani, zawsze wiele tracą. to jest prawda względem wielkich ludzi podług świata, lecz jest to zupełny fałsz względem wielkich ludzi podług Boga - tylko że tych ostatnich prawie nigdy nie znamy. Ja znałem dwóch czy trzech takich ludzi - im dłużej z nimi byłem tym ich wielkość stawała się dla mnie ogromniejszą - prawda że też to nie była wielkość ich ale w nich wielkość Pana.

---

Samo uderzenie dzwonu, to co w nim głos obudza, robi, jest krótkie; dźwięk tego głosu, jego brzmienie, rozciąganie się, i coraz silniejsze, jest długie. Jest w tem dobre przyrównanie do wielu rzeczy. n.p. Człowiek genialny myśl swą twórczą krótko wyrazi; one potem rozciąga się, rozrabia, brzmi, i rozlega się. z jednej głowy wyszedł a ~~wchodzi~~ idzie daleko, jak głos dzwonu poszedł w okoł. i daleko - etc.

---

Mówią tak często: świat, ludzkość postępuje. Pytam się, do czego, do jakiego celu postępuje? Czy mniej w nim teraz złego i cierpień? Gdyby kto mówił widząc wahadło zegarowe wznoszące się w górę; postępuje - cóż gdy przed chwilą spadało i po chwili znów spada. Dwie ten świat ona siły dobra i zła. Złemu ulegamy, dobro nas znowu ratuje. to wtenczas gdy towarzystwo wychodzi z zaślepienia irreligii i naprawia się moralnie, co i teraz widzieć gdzieniegdzie można. Morze przybywa wybucha i znów się wraca. jakie straszne nadto ~~...~~ się podało jego pędowi, wyrzuca na brzeg i zginie, szczęśliwe! kiedy bałwan ~~którem~~ się zwiesi nie ciśnie go o brzeg skalisty, i kiedy ma czas cofnąć się jeszcze w tęż wodę z której i w której ma życie. Zły duch jak morze.

---

Rozum ludzki nie pojmuje pierworodnego grzechu. ~~Dlaczego~~ nie uważa lepiej tego co mu ten świat materyalny przedstawia. Czyliż syn nie bierze tu po ojcu zdrowia lub choroby, czyliż wiele chorób które zowią dziedziczne, fatalne, n.p. kamień, suchoty, i t.d. Który n.p. przez rozpustę wpadł w suchoty, potomkowie jego w piątem, szóstem pokoleniu z kolei ojców odziedziczą tej choroby. Są rodziny n.p. ciągle chorowite, marne, krótko żyjące, są przeciwnie zdrowe, mocne, długowieczne; co oczywiście zaczęło się od jakiegoś przodka. Krzyknięcie że to jest niesprawiedliwie. to co innego, pomówmy o tem, teraz o to tylko idzie czy to być może albo nie, czy to można pojąć albo nie. To dziwne dziedziczenie jest nawet niewidzialne wyraźniejsze już nie w siłach ciała ale w siłach duszy; są n.p. całe rodziny wspaniałe, dobre, etc. są drugie których członkowie są pospolicie łatwi, podstępni, mściwi, skłonni do gniewu, etc. to także konieczne zaczęło się od jakiegoś jednego przodka. jak z tego jednego wyszła jego rodzina, tak z Adama całe człowieczeństwo.

---

Są kiedykolwiek ludzie okrzesani jako kamienie polerowane i powierzchownie względnie które przeto nie stały się miększe wewnątrz.

---

Mędrcy zrobili bardzo łatwą teoryę prawdziwej cnoty i mądrości, przez taką maxymę: chcesz-li jak najmniej się mylić? utrzymuj wszystko wprost przeciwnie temu ~~jak~~ co świat utrzymuje.

---

Na tem życiu ze wszystkiemi swemi boleściami, z całym pożarem swych namiętności tak często dotkliwe i dręczące jak długi dzień upału, nie będzieć on wiecznej z radością wieczór więcej chłodów wiecznego? Niech tam innym przyświeca gorące słońce, jemu milszy jest chłodny blask księżyca. Nie jeden wzrok w niewieczornej przestrzeni, przebijając się mozolnie po ciemniach bliżej dla siebie znajduje granic, a przeciwnie dopiero teraz dostrzega tysiąc światów o których ani domyślał się dopiero wieczorem odsłania.

---

Zmarszczki na czole - skiby na roli. pozwól że już wyorana, że już tam przeszedł ostatni pług rolnika - po tym ostatnim przeszło już doświadczenie, troska, życie. - Jakież wypadło nasienie? - czy pycha je wypaliła jak posucha? Czy pokora i rezygnacyja rozwinęła je w przyszłości jak rosa dobroczynna, ciche, niewidome?

---

Myśl moja nie rzuca się zewnątrz, przez przestwór jak ptak lotny, ale płynie wewnątrz i ciągiem się zajęcie jak nurt podziemny.

---

Duszę twoją pielęgnuj w ukryciu jak kwiat w głuchej puszczy - Jeśli się kto do niego zbliży uczuje twą woń jego miłą. - Choć nikt go nie znajdzie nie utraca jednak woni. — Kwiat bez woni jest jak człowiek niemowa.

Czemu nie piszesz? - Jak gdyby kto dziwił się nad kwiatem że nie zawsze kwitnie - jest w nim ciągle potrzebne do tego siła, ale potrzeba rosy, słońca, pory.

---

Drzewo odwieczne. Widziało pokolenia mijające jak odlatujące ptaki które przez chwilę spoczęły śród jego gałęzi.

---

Zawiedziony w życiu - do czegoś mu potrzeba wszystkie warunki cia, gotowość poświęcenia się, wielkie ofiary? Gdy nie znalazł tej ścieżki do twojego, kto wie gdyby wiele posłużyło ~~ku~~ życie czyby nie obrał ścieżki całkiem przeciwnej - jak rozbitek którego nie otrzymawszy ~~spodziewanego~~ spodziewanego wypadku zaczyna dla próby rozmyślać swe zadanie w sposób zupełnie przeciwny — ~~...~~ ~~doprowadzić~~

---

Są ludzie bardzo niepospolitego umysłu, który bardzo mało z tego co słyszeli i czytali pamiętają. Nie przepadło to w nich ale się przerodziło, a raczej w nich urodziło co w sobie miało. Tak do ziemi włożone ziarno, wtenczas się tylko zachowuje i jest czem było, kiedy nic z siebie nie wydało — gdy raz cokolwiek urodzi, już jego samego nie znajdziesz.

---

Gdy uważam ten świat i to życie, zdaje mi się prawie że widzimy przed sobą jedną kartę z jakiejś księgi z której jak najwyraźniej widzę że jest coś co ją poprzedza, po czem to ona idzie, i jest coś co koniecznie po niej następuje, tylko że ani tego początku ani tego dalszego ciągu tutaj niema.

---

Kto żyje tylko dla tego świata i myśli tylko o tem ziemskiem życiu, jest w położeniu owego nieświadomca który pokrowiec jakiejś rzeczy bierze za rzecz samą.

---

Skąd pochodzi że słowa Pisma świętego chociaż wszystkim znajome jednak od tych prawdziwie tylko są kochane i szanowane którzy już postąpili w życiu bogobojnem? Oto że ich znaczenie objaśnia się nam i pokazuje tylko od wewnętrznego światła każdego z nas. W kim tedy to światło jest grzechem, światłem i mądrością ziemską zaćmione, ten niema czem owych słów przed sobą oświecić, i lubo na nie patrzy przecież ich nie widzi, znaczenia ich zrozumieć nie może, i nie wie czem są.

---

Mówi ten i ów często o wielkich pisarzach, lub o innych znakomitych ludziach publicznych „nie znalazłem go takim jak sobie wystawiałem, nie jest on tak interesujący z bliska poznany, etc. Tak prawie jakiś gbur wziąwszy w rękę instrument na którym grać nie umie, mógłby mówić „nie jest on nic osobliwego, miałem go przecież w ręku, etc. Umiej na nim zagrać, umiej go poruszyć, użyć, to poznasz co to za instrument.

---

Są niektórzy ludzie wielcy zupełnie światu nieznani i za życia i po śmierci nawet; jak owe kwiaty rosnące daleko od wszelkich oczu w głębi puszczy nieprzystępnej, na stepach dzikich, i t. d. Zdawałoby się że Stwórca tak ich sobie upodobał iż wyłącznie sobie samemu stworzył.

---

Jak ziemia aby rodziła i wydawała wszystko co w niej jest, potrzebuje słońca, tak myśl potrzebuje najprzód w sobie drugiej myśli — ten sam co w rozmowie z człowiekiem mądrym będzie zdolny do tworzenia myśli wysokich, pięknych, wielkich, w rozmowie z człowiekiem pospolitym nie będzie ich miał wcale, nie będzie mógł mieć, choćby chciał to mu nie będą przychodziły — Dlategoto człowiek kiedy przestaje ze światem, tak jest głupi; kiedy zaś przestaje z Bogiem, tak jest mądry.

Wynalazek dzwonu jestto myśl niezmiernie urocza. — Tu człowiek wzbija się nad ziemią, i tę [illegible] przestrzeń nad którą inaczej panować nie może, wypełnia niejako swym głosem — w odległość w której wzrok nawet ustaje, ginie, on jeszcze przez głos. i t. d. zwłaszcza wzgląd religijny. niezapomnieć —

---

Społeczność jak człowiek pojedynczy. Była dzieckiem: czas fantazji, bajek, czarów, cudów, uroków. Co to byli za ludzie którzy żyli imaginacyją jak my dziś chlebem, jak to świat dziwny, uroczy, dziecinny już ustał! — Była młodzieńcem: czas szaleństwa, uczuć wybujałych; czas rycerski, gwałtowny, — Tam była ludzkość w poezji, w marzeniu, tu w akcji, i tu już była niezdolność wszelka, bo w świat rzeczywistości nie można wprowadzić świętej myśli, jak duszy nie odmaluje nie wyda żadne ciało według swej formy — Nareszcie teraz społeczność jest jak człowiek na starości: zbiera pieniądze i gada dużo — świecą się [illegible] dawnych jak starzec niedołężny z dziecinstwa i z młodości swojej — a jednak kiedyż by piękniejszy?

---

Owe niegdyś dzieci, wesoła miła tłuszcza zmieniło się ten w człowieka — oto jego twarz ponurą zasmucone, usta przygryzione, czoło pomarszczone — dziś na cały blask tego świata obojętny, nieczuły; wtenczas z objęcia matki wyrywało się z płaczem do świecy — napomknienie —

---

Marzenie, dumanie, tęsknienie, lub jakkolwiek inaczej to nazwiesz, jestto jedna z własności tej epoki — niegdyś fantazja w całym ogniu swych sił tworzyła przeczute [illegible] dobre wiarą i naiwnością dziecka — teraz marzy, duma jestto jakgdyby jakieś przypominanie sobie rzeczy dawnych minionych, i których już wyraźnie nie można przypomnieć — tak w powieściach starca wszystko już we mgle i osoby i czas i wypadki i [illegible] zdarzenia słowem życie.

---

Geniusz najwięcej się pokazuje w rozmowie, w tych myślach nagłych, niespodziewanych, które Bóg wie zkąd przylatują, niemo wiedzy, prawie wbrew woli mówiącego, jakby światło które na niego z góry ktoś rzucił w tej samej chwili i którego niczem pierwej nie mógł czasu przyjmić i zbrudzić – w pismach już te blaski psują się i giną, w znacznej części, już tam przychodzi pretensija, obawa, rozum ziemski, już tam te same myśli wychodzą nie z pierwszej prawie ręki.

Zkąd lepiejby było pod każdym względem żeby ludzie z geniuszem zamiast pisania dział, niech raczej zawsze przy sobie kogoś do notowania tego co mówią – wówczas zostawiłoby się na świecie niezrównanie więcej i niezrównanie większej po nich pamiątki.

O prawdzie tego jeden bardzo mocno przekonany.

---

Że mowa jest głupią rzeczą i tylko dla tego świata potrzebną dowód może być że dzieci dopiero z czasem uczą się gadać, a rodzą się, to jest przychodzą z tamtego świata, niemowy. –

Co dzieci później dopiero dostają a czego się rodzą, wszystko mniej potrzebne i pośledniе, n.p. włosy, zęby, –

Zdaje mi się że po śmierci jak tylko z świata tego przeniesiemy się gdzieindziej, przestajemy już umieć gadać, i że przy umartwychwstaniu mowy nie będziem mieli –

Usta gadającego jestto otwór którym się człowiek wywietrza jak n.p. wino z butelki otwartej.

---

Co napisałem gdzieindziej o ludu, dodać że ma we wszystkiem gusta dzieci, lubi bajki, przesądy, gusła, jest zabobonny, lubi nawet tesame kolory co dzieci, kolory jaskrawe, n.p. czerwony, jasno zielony. rzecz ciekawa że zwierzęta osobliwie dzikie właśnie takich kolorów nie cierpią, wielcy tego świata także ich nie znajdują pięknemi; lubią oni kolory ciemne, tak zwane proste, bladе, nie rażące, które zwierzęta i dzikie zwierzęta a których lud i dzieci nie lubią.

Na starych obrazach malują Aniołów w strojach czerwonych, Dante maluje ich w szatach jasno-zielonych jak świeża trawa, ~~więc znać~~ zgoła właśnie kolory ludu i dzieci. –

– Dzieci i lud lubią światło, idą spać z zachodem słońca, wstają rano; starzy i wielcy tego świata lubią noc, wieczór, lubią szarą godzinę, i bawią się najlepiej w nocy –

a mnie się zdaje że prawdziwie co pięknego nie da się napisać tylko w dzień, chociaż pisane zwykle atrament ~~nocy~~ przeciwnie, mnie się zdaje że co noc rodzi to musi być dla nocy, a dla światła światło.

---

Człowiek pobożny takby powinien żyć z ludźmi jak dobry urzędnik z tłumi co do jego urzędu przychodzą, uprzejmie, pilnie, gorliwie, nie poufaląc się ~~niezbytecznie~~, nie trwoniąc czasu marnie, a zachowując w ustawicznej i nienaruszonej wierności dla Króla – dla Pana Boga.

Wieczór – i dusza moja otwiera się dumaniem jak kwiat rosy – Jak robotnik po skończonym dniu wraca do domu, tak myśl moja od zgiełku świata powraca do domku swoi.

---

Przychodzi wiatr jesieni i zdmuchuje kwiatki jak światła po nabożeństwie, po dniu święta. – Lubię jesień jak lubię tę ciszę która jest w kościele gdy po nabożeństwie wyjdą z niego ludzie – Zgasłe świątłe – myśli.

---

Jak dzieci w kolebce tak ja usypiam dla ziemi w dumaniu i dusza moja jak we śnie wyzwalając się ze związków życia wchodzi w świat marzeń, niewysłowionych zjawisk, dziwów – etc.

---

Życie drogo przedaje swe tajemnice – myśl najpierw się coraz nowej wiedzy, smutny wypadek myślenia (Biblija Kob.) – tem przemożny głęboki czarownik gdy mu się dłużej swą ciała wciąż nieprzylna uczeń, powiada mu nareszcie wrócić słowo – wymawia je uczeń i chwyta go przestrach widząc na to co ~~to~~ ono słowo przed nim odkrywa – . .

---

Ludzie o których wszyscy mówią że są głupi prawie nigdy nie są głupi i prawie zawsze są dobrzy. – przeciwnie.

---

Na grunt skalisty i wysuszony ~~dajcie~~ jakie chcecie zboże, wiatr wszystko zwieje, lub dzikie ptaki zjedzą – w ziemi uprawnej jedno ziarno rzucone wyda plon – podobnież myśl choć najlepsza nie w każdym umyśle przyjmie się.

---

Gdzie myśl jego doleci lotem jak strzała, tam moja ledwo się doto-czy (w prochu) jak piłka rzucona ręką dziecka – ja nie mam jego szybkości i siły on ~~nie~~ nie ma mojej nieskości która jest tylko właściwa ruchowi powolnemu.

---

Milczenie tak jest potrzebne umysłowi do dojrzenia myśli jak ciepło roślinie aby się rozwinęła, albo jajku aby się ptak z niego wykluł. Trzęsienie, stukanie tego nie sprawi.

Życie, nawet dla ludzi najwyżej w myśleniu stojących, jest jakoby koszmar; czują ale tego czucia wydać nie mogą, i dopiero po śmierci jakby przez obudzenie się odzyskają ów głos wewnętrzny którego z środka siebie wydać nie mogą póki żyją – W tem porównaniu, życie dla ludzi niższych jest jako sen głuchy, bez śnienia, martwy.

---

Tylko Bóg może działać na człowieka przez siebie, jako stwórca na swoje stworzenie, człowiek jeden na drugiego nie może działać przez siebie ale na niego przez niego – to też ~~na~~ to tylko najwięcej można drugiego nauczyć aby się zaczął uczyć od siebie samego. Tak na dźwięk jednego dzwonu odzywa się drugi blisko będący, ale głos który wydaje jest jego własny, tylko obudzony przez głos tamtego.

Najpiękniejszy moment w życiu człowieka, w którym mu się niejako przypomina stan jego pierwszej doskonałości, w którym widzi w nim wielkie podobieństwo do świata, jest to ów moment młodzieństwa, kiedy chłopiec jest jeszcze w zupełnej niewinności, kiedy się rumieni jak dziecię, otwarty dla wszystkich wrażeń czystych i wzniosłych, żywo czujący wszystko co piękne, jeszcze bez goryczy w humorze, bez żalu w sumieniu; pogląda pierwszy raz na świat jak na twarz znajomą której tylko przypomnieć sobie nie może, wtenczas nie ma w nim prawie płci, jest w nim tkliwość i nieśmiałość kobiety, jest już przeczucie siły męża; uważam także iż w tym wieku umysł prawdziwiej rzeczy widzi niż w każdym innym, tylko że go ciągle tamują i psują zdaniami obcemi i naukami. Tę piękność młodzieniaszków, jak ich Simon S. nazywa, umieli dostrzedz wielcy malarze na swych obrazach mieszcząc mnóstwo takich figur młodzieńczych. W zepsutem jak dzisiejsze towarzystwo nie ma prawie młodzieństwa, psuje się człowiek zaraz w dzieciństwie i starzeje się.

---

Patrzymy ciągle na świat, ale właściwie nie widzimy go wcale. Tak prawie jak ktoś w rozstargnieniu patrzy lecz nie widzi, jest jakgdyby nie patrzał.

---

Że w tym naszym rozumie jest zasadzka złego ducha dowodzi i to że na czynienie zapytań jest on niezmiernie dowcipny a na dawanie odpowiedzi natychmiast omdlewa. Pyta się on: na co ja? na co ten świat, na co Bóg? ciemny na żadne z tych i podobnych pytań nie ma (może każdy skutek ma swoją przyczynę) odpowiedzi, chociażby tylko podobnej do prawdy? Kusiciel nie mógłby nic zręczniejszego wymyślić żeby człowieka podburzyć, rozum gra tu zupełnie rolę szatana, że prawie rzekłbyś iż rozum jest to niewidomy szatan.

---

Myślenie jest to rzecz bardzo niebezpieczna, jest to owe kuszenie wiadomości dobrego lub złego którego sam Bóg zabronił był Adamowi, jest to często broń diabła. Dlatego w namiętności wszelkie myślenie mnoży się i rośnie, dlatego n.p. po Kommunii wszelkie myślenie ustaje, rozum także się wtedy niejako uspokaja jak woda po burzy gdy słońce wystąpi, jakaś siła zamyka prawie cały ten świat ciemności przed myślą, stajemy się że tak powiem głupi, coś z natury baranka wchodzi w nas prawie widomie.

---

Niech kto ludzkim sposobem wytłómaczy myśl nieśmiertelności, o drugiem życiu? jeżeli co więcej przeciwnego rozumowi, widzę że mój trup gnije, kości moje spalą, że już jestem niczem, tylko myślą, i stądże ta szalona myśl że ja gdzieś jestem, gdzieś będę, że moje cząstki które nazwałeś duszą, przechodzi w inne twory, i t.d. co to wszystko znaczy? uważając sposobem ludzkim jest w tem tak ogromny i oczywisty i rażący nonsens że nigdyby ani powstał w głowie żadnego człowieka (a cóż dopiero mówić iż był u wszystkich wieków i ludów) gdyby nie był jak najpewniejszą prawdą.

---

Nie ma takiej rzeczy moralnej wyższej czy niższej o którejby każdy z nas nie wiedział, nie słyszał, ale póki słowo nie stanie się w nas ciałem, póki wewnątrz nas życia nie pocznie, póty jest tylko brzmieniem. Powtykaj w ziemię ile chcesz kwiatów, drzew, roślin: nazajutrz wszystkie uschną, jakby ich nie było, oprócz tej tylko co się przyjmie w środku wewnątrz ziemi. Życie nie przychodzi od zewnątrz.

---

Uważałem iż ludzie zawsze przyjemnego towarzystwa, mili, zabawni, i których powszechnie poszukują, są to ludzie powierzchowni i mniejsi.

---

Jak aby się zachwycić czem wielkiem, wzniosłem, trzeba mieć w sobie coś wielkiego, tak znowu aby się rozśmieszyć czem śmiesznem, niedorzecznem, potrzeba mieć w sobie samym coś śmiesznego, niedorzecznego, inaczej śmieszności nie schwycisz. Stąd mnóstwo rzeczy śmieszy dzieci które nie śmieszą starszych, i mnóstwo rzeczy śmieszy ludzi mniejszych, pospolitych, które nie śmieszą ludzi wyższych. W ogólności, wesołość (nie radość) jest zawsze znakiem słabości, ułomności umysłu. Nic lepiej nie dowodzi niedorzeczności człowieka światowego, towarzyskiego, jak komiczność. Nie ma jej w układzie natury, nie ma w człowieku samotnym — jest to całkiem płód świata.

---

Dary i siły jakie nam dał Bóg ku temu żebyśmy byli jego stworzeniem, człowiek obrócił na to aby się zrobił stworzeniem szatańskiem, swojem. Pokazuje to jaka jest potęga owych sił, jak ogromną pomocą Stwórca nas otoczył. Człowiek tego świata tak często mający się za coś wielkiego jakże jest mały względem tego czem mógłby zostać gdyby nie był sam ale w połączeniu z Bogiem.

---

Nic lepiej nie dowodzi małości i nikczemności tego świata jak jego wielcy ludzie. Ja już wielkich ludzi widzę tylko w świętych.

---

Człowiek w swych narzekaniach na niedostatki tego życia jest często podobny do tego dziecka które płacze gdy je ojciec odprowadza od innych dzieci bawiących się i weselących. dobry ojciec prowadzi je aby je uchronić, lub przybrać w nową piękną sukienkę, i t.p. głupie dziecię nie myśli o tem, nie wie tego, i ciągle ogląda się z płaczem na rówienników głupich swych towarzyszów — zazdrości im że pozostają przy swej zabawie, myśli że są od niego szczęśliwsi, że on jest nieszczęśliwy.

---

Jeden ze znakomitych teozofów wyznawał iż wie rzeczy o których może mówić z wielu ludźmi, wie też i takie o których nie umiał mówić jak dwom albo trzem osobom ze wszystkich jakich znał w swem życiu. Dziwi mnie iż nie przydał jeszcze że wie i takie rzeczy jakich nawet sam sobie nie zdoła wyrazić. Przekonany jestem iż każdy z ludzi głębiej myślących może tak o sobie powiedzieć. Jest on w tym razie w położeniu człowieka łamiącego się językiem obcym i mało sobie znanym, albo nie wyrobionym wcale do malowania pojęć wyższych.

---

Człowiek na tej ziemi podobny jest podróżnemu który przybywszy na jakiś czas w obcy kraj nie umie się jego językiem wytłómaczyć.

drugi ark. notatek

---

Poezję i każdą sztukę przyrównywam sobie do dziecka — powinna mieć wszystkie jego własności: niewinność, prostotę, szczerość, naturalność; wtenczas kiedy jej jest, będzie miłe, i piękne; wtenczas smutek jej nie będzie miał nic odrażającego, nic ponurego i strasznego, a uśmiech jej niewinnie słodkiego i szyderskiego będzie tylko wyrazem i oznaką prawdziwej szczerej i wdzięcznej radości. Ale kiedy to dziecię ubiorą za starą kokietkę lub starego libertyna, wkładają nań perukę, oblepiają je muszkami, zlewają perfumami, uczą wymawiać przysięgi, wzdychać ciężko, mruczać marzenia, i t. d. Otóż stan sztuki na świecie.

---

Im stan towarzystwa jest bardziej zepsuty tym więcej bywa autorów. Dziś wszyscy prawie autorują. Wynika to naturalnym sposobem z zuchwałości i lekkomyślności tych którzy słuchać drugich nie chcą a uczyć i improwizować drugim chcą. — Z rosnącą pobożnością w narodzie, a więc i z jego jednością moralną, liczba autorów musi się nieszczęśliwie zmniejszyć. — Ludzie im mniej się rozumieją, im mniej się wzajemnie między sobą zgadzają, tym więcej muszą gadać, pisać, dowodzić, namawiać, porywać siebie nawzajem, i t. d.

---

Uważałem nieraz że o rzeczach najwyższych, najbardziej zawiłych, ktoś prosty i zupełnie nieuczony, ale pobożnego życia, pobożnego wychowania i czystych serc powie coś tak mądrego, głębokiego, ciekawego, pięknego, że i najsławniejszy ale świecki i światem żyjący autor na nic się podobnego nie zdobędzie. I przyszło mi takie porównanie: na jakieś bardzo piękne i cudowne miejsce, n.p. na jakąś górę, idzie jaki wielki, sławny uczony podróżnik, ma z sobą i mappy i perspektywy i wszelkie potrzeby podróżne i nawet mnóstwo informacyj o tem miejscu które dostały mu się od tych co o niem czytali, rozprawiali, i od tych co nawet tam bywali: więc i sam już rozpowiada, pokazuje, wskazuje, dowodzi.. a jednak leda dziewczynka, leda dziecię, leda najmniejszy prostaczek z tych którzy na owej górze mieszkają, którzy owszem nie są tam podróżnymi i przechodniami ale mieszkańcami domownikami, znają je bez żadnego porównania lepiej, bliżej, i powiedzą wam o tej górze daleko ciekawszego jak najuczeńszy wojażer.

---

Spokojność jest zapewne znakiem najwyższej moralności, ale powinna to być spokojność sumienia, nie zaś satysfakcji, spokojność Jezusa Chrystusa na krzyżu. Człowiek na ziemi nie może być zupełnie i całą swoją naturą spokojny bo nie jest kompletny, całkowity, brakuje mu tego wszystkiego czego z sobą nie zabrał z Raju, a co miał póki tam bawił. Nie może on tu być spokojnym

---

Jestto wielką wadą sztuk teatralnych nowych że w nich bardzo wiele dyjalogu a bardzo mało akcii. W starożytnych wiekach słowo było wcale prawie czem innem jak w dzisiejszej cywilizacii, było myślą, było prawdą, było niemal czynem, nie zaś czczem brzmieniem i wiatrem; stąd pojmuję brak akcii materyalnej w dramach starożytnych, tam w dyjalogu, w słowach odbywa się akcja że tak powiem akcija moralna nie mniej rzeczywista. Dziś Drama doskonała byłaby ta która odarta całkiem z dyjalogu dała się prawie przedstawić z interesem przez same tylko giesta i miny.

---

Ci nawet co w jak najwyższej żyją odludności, potrzebują jednak kiedy-nie-kiedy wyjrzeć na świat, przyjść między ludzi, przynajmniej ich przez okno zobaczyć: a przez to zetknięcie się ze światem wychodzi trochę ich wnętrza na zewnątrz; bo nasz duch jak jakie dzielne wino albo inny płyn pełen gazu rozsadziłby naczynie gdyby go całkowicie a zupełnie zamknięto (zakorkowano) — Święci Zakonnicy i pustelnicy dla których nie trzeba wcale świata zewnętrznego, są tu wyjątkiem, podobnie jak wino doskonałe które już nie robi w naczyniu ale jest zupełnie wyrobione, wystałe, dojrzałe.

---

Myślę sobie czasem że wielcy Poeci którzy się z najskrytszych swych pomysłów przed publicznością wynurzają a zwłaszcza gdy to czynią dla chwały ziemskiej, podobni są kapłanom uprzednim i odszczepieńcom którzy by najjakiem wymądrzaniem uczniów dla zainteresowania głupszej gawiedzi obwoływali słowa używane przy Ołtarzu i z objaśnianiem jego tajemnic.

---

Myśli wielkich, geniialnych, zachwycających, ja inaczej nie mogę pojmować tylko po prostu jako rzeczy wzięte a raczej dane ze świata wyższego, innego. I tak nas one dziwią, zajmują, jak każda rzecz przyniesiona przez jakiegoś podróżnika z krajów dalekich i całkiem różnych od naszego; jak n.p. pieniądz który gdzieindziej ma kurs i jest tam w wszystkich rękach a u nas oglądany jak osobliwość.

---

Trudniej jeszcze stworzyć piękny wyraz niżeli piękną myśl, gdyż to co zowiem stworzyć myśl jestto ją pojąć, uczuć, obudzić w sobie, zaś żeby zaś tę myśl należycie wyrazić, wysłowić, trzeba ją doskonale zgłębić, całkiem przeniknąć opanować. Tym sposobem, niezmożonym wyrobnikom tak u nas dziś licznym nowych słów ani przez myśl to nie przyjdzie. wprowadzają narzecze za dyjalekt, a porzecze znaczy brzeg kraj nad jaką rzeką położony, narzecze zdaje się koniecznie odnosić do rzeki, mogłoby np. mieć niezłe, toż samo znaczenie co most.

Wprowadzać głupie wyrazy do jakiegoś języka, jestto ogłupiać lud tym językiem mówiący; niedorzeczne, niejasne fałszywe wyrazy ciągną za sobą takież wyobrażenia.

(x)

jak bywa dziecię na połuciu, które może się tam wprawdzie uciszyć, przestać płakać, nie narzekać, ale niepodobieństwo żeby mogło być w tej przyjemnej i doskonałej spokojności jaką miało kiedy było na kolanach Ojca i pod pieszczotami jego, byłoby głupie albo nieczułe. Zląd je owej n.p. starej Franklina spokojności wcale nie lubię: chciałby był drugi raz życie odbywać tak mu było mile. jestto tak jak gdyby ~~...~~ mówił Panu Bogu: „to co Ty za karę mi przeznaczyłeś, nie jest bynajmniej karą, przeciwnie, pomyliłeś się, jestto bardzo dobre". Pobyt na ziemi dał Pan Bóg człowiekowi za karę, Franklin nie miał dosyć serca, dosyć duszy żeby to uczuć. Takich jak ~~on~~ ludzi ledwo że nie można by przytaczać za dowód przeciw nieśmiertelności duszy. Byłoto całkiem ziemskie stworzenie: rozumne i dobre zwierzę. Wiadomo że nie był synem Chrystusowego Kościoła.

---

x/ ~~charakter~~ świata do życia materyalnego i duchowego dane jemu. ~~?~~ są to jak słupy, znaki, postawione przed nim na drogę ziemską, żeby się według nich kierowano na drodze.

Zapisałem tu gdzieś ~~...~~ myśl jedną ~~...~~ całkiem w pierwszem wyrazie przeciwną tej; ale w gruncie tak nie jest.

---

nie może być nigdy wielkim handel, handlowości — między kupcem a przedawcem wciska się oszukanie jak między cegłą a cegłą, mówi gdzieś Pismo, ... — handel sam człowiek wymyślił, Bóg wskazał tylko rolnictwo — każden naród mając mieć w sobie wszystko co mu istotnie potrzebne, nie potrzebuje handlu z drugiemi — handel tworzy potrzeby sztuczne — przyjęte obyczaje — człowiek wciąga się i ... nowe i przyjęte — cierpiący — handel tyle ~~tylko~~ jako złe potrzebne.

---

Kiedy się zastanawiam nad tem jak Sztuki (des Beaux-Arts), oderwawszy się od Kościoła stały się tem czem są u dzisiejszych narodów, przychodzi mi na myśl że są to córki panny, które uciekłszy od Matki ~~puściły~~ w świat, ~~...~~, stracić ~~...~~ niewinność razem z pięknością, ~~wpadły w pogardę~~ i doszły nawet stan ~~...~~ takiego zepsucia że samo wspomnienie Matki i wieku ich szczęśliwości i chwały wprawia je w gniew — Ledwo już można poznać że są to córki.

---

Kiedy patrzę ~~się zastanawiam~~ na trudy jakie ~~...~~ ludzie zadają sobie dla nabywania ~~...~~ wiadomości, a oraz na skutki i owoce tych trudów, mogłoby mi się zdawać że patrzę na robotników odgrzebujących jakieś wielkie miasto zapadłe, skruszone, zasypane: ~~tu~~ odkopią tu mniejszy lub większy kawał muru, tu ~~...~~ część ładnego gmachu, tu kolumnę, tu posąg bez podstawy, tu podstawę bez posągu, i t.d. — Tyle tylko że mają dowód i mogą wyraźnie widzieć ~~że było to miasto wielkie, piękne~~ że gdzie ~~...~~ teraz odłamki ~~tylko~~ i okruchy, często niewiedzieć nawet do czego należące, kiedyś, przedtem, było miasto, całe, na słońcu, wielkie, piękne, jasności i życia pełne.

---

Czytam w jednym pobożnym filozofie że zarzuty jakie dają czynić przeciw prawdzie nie są wcale dowodem jej niepewności. ~~...~~ Jabym dodał że zarzuty są owszem w pewnym względzie dowodem Prawdy: zarzuty można bowiem uważać jako opór jako sprzeciwianie się, żeby zaś mógł być opór powinno pierw być to przeciw czemu opór się wymierza. — ~~Ta jednak ... nie jest ..., i ... mógłby ją ... swoją bronią~~,

---

Człowiek nie jest stworzony dla żadnego ~~...~~ drugiego człowieka ale tylko dla Pana Boga, dlategoż doskonałym i prawdziwym jego przyjacielem może być tylko sam Pan Bóg. To ~~takiemi~~ ~~ludźmi~~ równią na świecie wielka przyjaźń może być tylko między takiemi ludźmi którzy wprawdzie nie są bardzo źli i niskiemi ale też którzy jeszcze nie wstąpili na drogę doskonałości ~~...~~, bo przyjaźń na tym świecie utrzymuje się tylko rzeczami tego świata, a z tych ~~...~~ całkiem się wyzuwa kto się całkiem zbliżył do Boga. Nie chcę ja bynajmniej powiedzieć żeby dwaj przyjaciele rosnące w miłości ku Bogu mieli tem samem stygnąć w miłości ku sobie, ale ta ich miłość ku sobie coraz ~~...~~ wtedy stając się czystszą musiałaby też coraz zmieniać swą naturę, stracić wreszcie te cechy po których świat poznaje ~~...~~ przyjaźń.

---

F Łatwiej było pierwszemu człowiekowi zostać w prostocie pierwotnej niż pusić się na przeczyt i próby odwiecicenia doli ~~swojej~~ którą wiat na wyższą i lepszą. Bóg mu rozkazał łatwiejsze, szatan go namówił na trudniejsze i zgubił go.

---

Zwykle wszystkie miejsca do których przywiązane jest [illegible] wspomnień, starożytności, są smutne, choć gdzie nawet niebo, zdaje się że w samem powietrzu jest smutek, jakgdyby dlatego tylko że drugo było tam życie i żałoba, ~~smutek~~ tylko końcowy następnik ~~i~~ wszelkiego życia ziemskiego.

---

W życiu wiejskiem, jak tylko w [illegible], ~~[illegible]~~ jest się ciągle w oczach drugich, i ten dozór ciągły pod jakim zostajemy, [illegible] nas zbawienną policyją. W miastach a zwłaszcza wielkich gubimy się w tłumie, nikt na nas nie patrzy, wolno nam wszystko bezkarnie. Ztąd wieś nasz ~~[illegible]~~ zwyczajnych ale bliskich wszystko o nas wiedzących; w stolicy dużo ale nie ściślych znajomych przyjaciół. Ztąd w miastach wielkich gorsze obyczaje. Ztąd w narodach gdzie miasta górą wziętą charakter skażony, egoistyczny, samolubny.

---

Mowa [illegible] człowieka [illegible] i [illegible] i ~~[illegible]~~, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Życie w [illegible] [illegible] się w [illegible], jak [illegible] [illegible] [illegible] się w [illegible] [illegible], [illegible] nie [illegible] [illegible]. Najwięcej [illegible] [illegible] w [illegible] życiu, i to co [illegible] nie [illegible] z [illegible] z [illegible] drugich. Zdaje mi się że [illegible], [illegible] człowiek [illegible] jak [illegible], [illegible] ale [illegible] słowem nie [illegible], [illegible], ale w którym jest [illegible], życie, — życie jako [illegible] [illegible] na [illegible], [illegible] się [illegible] w [illegible] człowieka — serce, duszę jego, jak w życiu ~~[illegible]~~ w którym się trzyma, w którym jest [illegible] je gwałtem ztamtąd w usta, w zmysłowość. Słowa [illegible] wymawiany dla drugich, które w uszy drugich ~~[illegible]~~ [illegible], prawie jak ryby które z wody wyrzucają na ląd.

---

W miarę jak człowiek ~~[illegible]~~ w starsze lata, mówią że coraz życie jego kończy się z wiersza na prozę.

---

Myśl jestto gadanie ~~[illegible]~~ do nas Boga, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (ob. myśl dobra, bo zła jestto gadanie do nas szatana); ~~[illegible]~~ myślee ~~[illegible]~~ jestto ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ słyszeć, słyszeć duszą ~~[illegible]~~ Myśl nasza jest tak

Nadają często mniejszy lub większy rzeczom szacunek podług tego jak one są łatwiejsze lub trudniejsze, tymczasem jestto wierzyć niejako fatyzmy, takdalece że trzebaby, to całkiem przewrócić i odwrotnie rozumieć bo wszelka prawda jest łatwiejsza a wszelki sofizmat i błąd jest trudniejszy i do wymyślenia go samemu i do wytłomaczenia go drugim i do przyjęcia samemu i do ~~[illegible]~~ pociągnięcia na to drugich. ‡ Wogólności wszystko dobre jest łatwiejsze, wszystko złe trudniejsze, mianowicie w rzeczach moralnych tyczących się duszy. Nawet nie może być inaczej gdyż człowiek stworzony jest na to aby był zbawiony nie zaś na to aby był potępiony. Pierwsze jest łatwiejsze i jak dzieło Boga, drugie jest trudniejsze i jest dziełem szatana i samego człowieka. Łatwiej było pierwszemu F

---

Szczególniejszą ludzie mają śmieszność robienia definicyi wszystkiego, dotychczas nie widzą że nie zrobili i nie mogą zrobić prawdziwej definicyi niczego, oprócz tego tylko co sami stworzą. i bardzo naturalna, bo doskonale zdefiniować rzecz jaką jestto jakgdyby powtórzyć kreacyję tej rzeczy; więc co człowiek ręką swoją udziałać może, to też zdefiniować potrafi, definicyja zaś wszystkiego innego znajdzie się dopiero w życiu przyszłem i dla tych tylko co dostąpią szczęśliwości połączenia się ze Stwórcą.

---

Ztąd i szatańska jest chętka utrwalania pamiątki swojej na świecie: jaka cząstka zostanie kto na ziemi, taka cząstka nie będzie go w Niebie, choćby nawet [illegible] na niej zasłużył.

---

Żeby człowiek wiedział jaką potęgą obraca, jaką moc ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ma w swojem ręku przy każdem odmawianiu Ojcze nasz! ale to tylko Święci znają i czują, każdy zaś z nas grzeszników podobien jest w tym względzie do jakiegoś potomka z królewskiego rodu, ~~który [illegible] [illegible]~~ bez państwa oddalonego w niewoli i w wątłem zapomnienia: ~~[illegible]~~ który choćiaż ~~[illegible]~~ wymawiał co do joty ~~[illegible] [illegible]~~ wszystkie te słowa ~~[illegible]~~ prawa na jakie ~~[illegible]~~, gdy ~~[illegible]~~ niegdyś wychodziły z ust jego przodka królującego, największe rzeczy działy się i wszystko się kryło, budziły tylko w nieprzyjaciołach swoich szyderstwo i wzgardę.

prawie gadaniem do nas, jak ~~[illegible]~~ nasza jest gadaniem od nas ~~[illegible]~~ ztąd ~~[illegible]~~ mówi się przysłowiem ~~[illegible]~~ myśl ~~[illegible]~~, [illegible] myśl, nie zaś np. zrobiłem ~~[illegible] [illegible]~~. Cała ~~[illegible]~~ zasługa człowieka jest ta że umie słuchać, umie dostrzegać. Krzysztof ~~[illegible]~~ się a [illegible]

jakaś ładna myśl, a zaraz nie umiałem dochować co do ... nie tylko dziś często, wczoraj i kiedyś ... mówię o tem z góry mówiono. Moment myśli jest zawsze momentem czystego serca. Anioł dobry i Anioł zły często dzisiaj ustawiczni nasi interlokutorowie, i podają nam każdy swoje myśli.

---

Przy świetle świec lub lampy wszystko, mówią, wydaje się lepiej: prawda, ale tylko rzeczy ludzkie, ludzkiej roboty, ludzkiej sztuki, a więc niedoskonalsze piękności. [illegible] nie piękniejszy przy świecy, niewiasta przy słońcu. Dzieła Boskie, przeciwnie, wydają się najlepiej przy słońcu. Mowcy poetycznie utrzymują że łatwiej się mówi przy świecy, być może ale tylko co do mów światowych i w których próżność i [illegible] natura ludzka wielką gra rolę, bo myśl [illegible] potoczna lepiej jest mówić w dzień o słońcu. Światło świec lub lampy jest zawsze światłem fałszywem, dlatego tak sprzyja ludzkim rzeczom, światła i przez świat zdziałanym; jest też ograniczone, mniejsze lub większe, oświeca wszystkiemu co także ma ciasne granice; światło słońca nie ma granicy, (bo nie dlatego dokładnie nie widziemy w słońcu już tam [illegible] tylko że wzrok nasz już tam nie dosięga) więc jest właściwym rzeczom Boskim, mowom Boskim, i t. d. tojest bezgranicznym.

---

Z ludzi uczonych i wielkich, geniuszów i naukami obdarzonych byli prawda niektórzy niewierni, byli deiści, panteiści, materyaliści, nawet ateusze, ale też byli prawdziwi katolicy. Pierwsi przeciw prawdzie naszej Religii nic nie dowiedli, bo rzucanie niewiary i szyderstwa potrafi każdy kto, choćby i najpłytsza głowa; drudzy są wielkim bardzo za nią dowodem: zarzuty przeciw Wierze jakie przychodziły tamtym przychodziły niezawodnie i tym, kiedy jednak w wierze swej trwają znać że na wszystkie te zarzuty mogli znaleźć dostateczną odpowiedź, znać owszem że przez te wszystkie zarzuty mogą się rozczytać i z większą wiarą przedrzeć. Z jakiejś puszczy wielkiej choćby 999 osób wróciło z doświadczeniem że przez nią przejść nie można a jedna tylko przeszła, jawiłby ta jedna była dostatecznym dowodem że istotnie przez tę puszczę jest droga, tylko że tamte 999 osób znaleźć jej nie umiały.

---

Wszystkie te zdania które powstałe między ludźmi krążą o rzeczach najważniejszych są pewnie bardzo prawdziwe, mamy je zrazu za fałszywe bo nie dosyć je zgłębiliśmy. Kiedy prawie niewiadomo kto je pierwszy przegłosił, jak niewiadomo kto najwalniejsze wynalazki zrobił. Są to elementa (ob. str. X)

---

treści u mnie niezmiernie; gdyby pisarz był mędrszy, głębszy, wznioślejszy, toby tak pięknie nie gadał. Czemu wszystkie słowa Chrystusa tak są proste i nie odznaczają się żadną pięknością stylu? Czemu wszystko co w Piśmie S. mówią Apostoły, tak jest proste? nie tylko prostoty i mowy ale dziecięcej nieumiejętne.

---

Zdarza się dość często niektórym osobom iż nie podobna tego wcale ludzkim sposobem wytłumaczyć, że przyjdzie im przez myśl niewiedzieć zkąd i dlaczego, to co dopiero później zobaczą lub usłyszą lub co się ma zrobić. Kto wie czy to nie jest dowód że owe osoby gdyby prowadziły święte życie odkryłyby w sobie dar Ducha proroczego, który teraz tak w nich jest przywalony, zakopany życiem światowem i cielesnem jak jakiś strumień zakryty którego w tem miejscu gdzie tylko trochę wilgoci kiedy niekiedy widać, buchnąłby obfitym kryształem ciekłym gdyby odwalić tylko skały i piasek co go w głębi ciemnej zatłaczają.

---

Napisał ktoś że myśleć jest bardzo trudno. Mnie się zdaje całkiem przeciwnie. Ale myśleć jest to tak jak śpiewać, kto ma głos to mu bardzo łatwo, a kto nie ma to nie tylko że mu trudno ale niepodobna. Którzy własną pracą jak głosu tak myśli stworzyć w sobie nie może; chociaż niezawodnie że myśli złe lub dobre można w sobie żywić własną wolą, i może stąd być grzech lub zasługa. Myśl o obiedzie, o spaniu, o pójściu na spacer, i t. p. nie jest to właściwie myśleć, do takich myśli rozum zwierząt także wystarcza, i gdyby – co do tego tem się tylko od nas różnią zwierzęta, że ostatnie nieme. – umiały mówić, mówiłyby o tem tak łatwo dobrze jak ludzie, bo przecie jak uważają nie gorzej od ludzi jeść, spać, chodzić. Takie myśli zwierzęce; cielesne, takie quasi-myśli możemy sami tworzyć, ale myśli ze świata wyższego, duchowne, są zawsze natchnieniem i nic rozumu naszego nie kosztują.

---

Prawie wszystkie ważniejsze życia wypadki bywają zapowiadane jakiemś znakiem, stąd powstało wróżbiarstwo. Pewno że dostrzegać i rozumieć te znaki nie przechodzi zdolności człowieka, tylko za złem życiem i złemi myślami zatłumił on w sobie prawie zupełnie potrzebną do tego zdolność. Czasem odbiera jakieś przeczucie niejasne, nieokreślone, niezrozumiałe, tam gdzieby mógł i powinien czytać bardzo jasno: bo zdolność czytania zatarł w sobie. tak starzec słabo tylko i to w malutkiej części przypomina sobie i poznaje rzeczy i ludzi, wie że to gdzieś i kiedyś znał ale już nie wie gdzie i kiedy, bo pamięć już w nim ledwie że tleje. – Kreten choć widzi chmury zebrane, nie poznaje że będzie burza i nie szuka od niej przytułku, tak jest zgłupiały, zatłumiony, że dalej wcale nie ma o niczem żadnych znaków, żadnych zwiastunów. Otóż trochę w tym sposobie cała natura ludzka zgłupiała i zślepiała.

---

Gdzie więcej myśli, tam mniej jest słowa, i odwrotnie, bo gdzie więcej ciała tam mniej ducha. Stąd o rzeczach najpospolitszych najłatwiej gadać, o wielkich i górnych bardzo trudno. O pierwszych każdy może gadać długo, obszernie, o drugich nawet człowiek z talentem nie potrafi nigdy ani łatwo ani obszernie. Stąd wszystkie piękności stylu

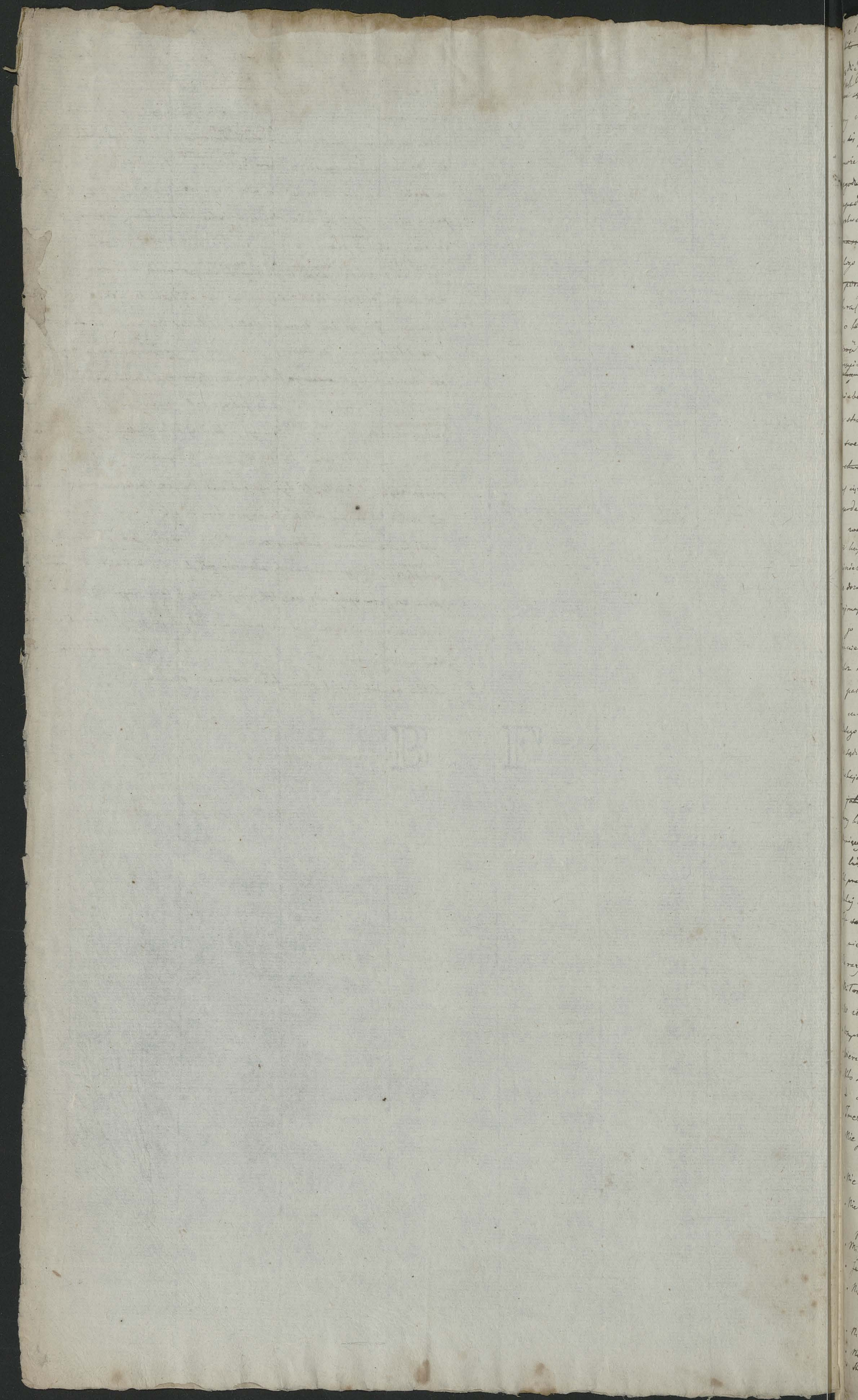
Jej siostra siadła do fortepianu i zaczęła coś grać z Donizettiego — zapatrzyłem się na moment w tę stronę i słuchałem — myśl moja porażona i cała ta siła najświętsza grająca we mnie, potrzebowała takiego chwilowego [illegible] — niech także ja z całej myśli świata tego nie tak nie kocham jak [illegible]. ten dziwny, ten cudowny dla mnie człowiek zdaje mi się że nie tylko kiedyś w mojem sercu jak ktoś mieszka w domu swoim, tak długo i tak samotnie że pozna wszystkie a wszystkie miejsca jego i kryjówki poznał tak doskonale jak oprawcę jego jednego nie zna nie może znać nikt inny. Przez ten moment co byłem zwrócony do fortepianu, ona patrzała na mnie, i nie wiem czym to postrzegł, czym tylko to uczuł, to tylko wiem żem na nią nie spojrzał, nie śmiał spojrzeć, żeby tego jej wejrzenia nie wypłoszyć z siebie, alem je widział doskonale, nie wiem oczami czy duszą. Co mi się wówczas działo, co było ze mną nie pojmiecie chociażbym ci o tem całe księgi napisał. Najżywsza najobfitsza zieleń mniej pełni z siebie trawek i kwiatków gdy na niej po długiej zimie pierwszy raz słońce się położy i utkwi w nią swe ognie południa, niż me serce wznieść i wyrosnąć przez tę jedną czarodziejską chwilę. Kurczę się, zamknąć, odetchnąć nie śmiałem, zdaje mi się nawet że nie mogłem. A przez cały ten czas jej oczy leżały na mnie. Ach co się we mnie działo! to jak dwa noże tkwiły we mnie i działały we mnie swem ostrzem, to świeciły mi i biły do głębi jak dwa promienie pogodnego ciepłego dnia. byłem bardzo, [illegible], [illegible] się zerwać, stanąć, coś krzyknąć, coś porwać w ręce, i zaraz [illegible] na głos piosnki swej matki i na jej [illegible], ucisza się, umilka i usypia. i tem jej spojrzeniem objęty, tem jej spojrzeniem nakryty, czułem się pod niem jak by pisklę pod skrzydłem matki, jakby gniazdo pod skrzydłem [illegible]. Trwało to ze trzy minuty — [illegible] oczy, piosnka coś przerwała, ściemniło mnie przemoc, by [illegible] się roką. Tamta znowu grała. Mój biedny, mój drogi Moreński tej jednej chwili nie znał we mnie, ledwo coś wspomniał nieopatrznie o niej, ale stało tak [illegible] jak te słowa mętne [illegible] i [illegible] łza też spadła mi po twarzy — stare rzeczy — a tego ani wypowiedzieć, ani wypłakać nigdy, nigdy Henryku!

Dziś jej przez cały nieznośny dzień nie widziałem. Słyszę o jakiejś muchach, czy robaczkach, że na całą zimę zasną i nie budzą się aż gdy znowu wiosna w około. Chciałbym do prawdy być jakąś taką muchą, takim robaczkiem i przez cały czas co jej widzieć ani słyszeć nie mogę, nie żyć darmo, nie wydawać napróżno życia, bo to istotnie wydatek całkiem zmarnowany. Ty nudny człowiek, śmiejesz się sobie z tego, razem rozumowań, wolno ci, ale ciekawy co mi z tego przyszło żem dzisiaj przeżył nie przespał nie przemarzł, ciekawym coby ktokolwiek inny na moim miejscu mógł robić czy nie to samo co ja. Jak chory co zasnąć nie może a chciałby koniecznie, potrzebuje koniecznie, tak mnie ciągle trzeba czegoś ciągle koniecznie chcę, żądam czegoś i nie mam nie mogę. Miły dzień! Tak mi się właśnie położył między wczoraj i między jutro jak gdy między dwie osoby co długo się nie widziały i coś pilnego mają sobie powiedzieć przyjdzie jakiś natręt i stanie. niemiły, przebrzydły dzień. Prawda że ja ją i tak widzę, że ja ją i tak słyszę, ale ty tego ani pojmiesz, ani umiesz.

Ty myślisz może że ją tak tylko widzę i słyszę jak się wszystko widzieć się i jestestwie w sobie lub nie jestestwie, jakbym ja sam widział lub słyszał kogoś innego? Owszem, [illegible] ciemno, ciało aż wrócę, aż znów będzie. Koniecznie, wcale przeciwnie. Ja ją daleko lepiej daleko prawdziwiej i dłużej widzę kiedy jej nie mam przed oczami jak wtenczas gdy z nią jestem, jakbym jej dotychczas ani razu jeszcze nie zobaczył gdybym zawsze był przy niej. To mnie wtenczas oczy, i uszy przechodzą jakoś w środek mnie, widzę całkiem wewnątrz, słyszę całkiem wewnątrz, i jestem prawie jak lunatyk co widzi nie widząc, i słyszy nie słysząc. Dopiero gdy sam już jestem, gdy nie mam jej przed sobą, dopiero zaczynam ją widzieć wyraźnie, ją słyszeć dokładnie, coraz lepiej i ciągle wszystkie jej poruszenia, słowa, odcienie. Więc czemuż skoro się ciebie dziś nie widział, czemuż tak tego pragnę, i tak za tem cierpię? Wiesz prawda że tak się spytasz. Mój Henryku, ja kocham, ty rozumujesz mówimy przeto zawsze innym językiem, nic dziwnego że siebie nie zrozumiem.

wtenczas widzę wyprowadzić gdzie kwiaty, gdzie ołtarz, jaki kolor jej sukni, i tak ale bo coś podobnego być musi i tak zapewne, się widzą między sobą wierzbami czy domu który w nocy pośród obejmie. O!

To szczególna, to dziwna rzecz, powiedzieć ci tego nie potrafię, jak
ona szczera, zawsze, jak ona wciąż jest przy mnie, ze mną, we
mnie. Ta myśl o niej, zdaje mi się że to już nie myśl, ale ciało, ale jakaś
osoba tak do mnie przytomna, tak przyrosła że już ani czuć,
ani oddychać, ani ruszyć się, ani zbliżyć, że nie mogę ani żyć, ani być inaczej tylko razem
ze sobie i ze nią, a raczej ze nią i ze sobie. To nie jest myślenie, [illegible]
przecie wiem co jest myślenie. Myśl o tobie, albo o kim innym, myśl o
tej rzeczy albo myśl o innej, to rozumiem, to bardzo dobre, ale ja do niej (jej)
myśli mojej nie przenoszę, nigdym nie przystała o niej ani razu, zawsze ci,
a w każdym ruchu, w każdej chwilce, w najmniejszem drgnieniu myśli ma
ją, trzymam ją w sobie, jak duszę w ciele. Coś to tak dziwnego, tak osobliwe
go że sobie wyobrazić nie możesz. Jestem pewny że ja już nie mam myśli,
ale ją zamiast myśli. [illegible] łaknę — ona; słyszę — ona; mówię — ona; budzę się
ona; zasypiam — ona; jestem jak w jakiejś szatni czarodziejskiej, z której im
bardziej chciałbym się rozebrać, tym więcej się bardziej w nią ubierał. Ale ja nie
chcę, ani myśl, niech mnie Pan Bóg broni. Co to mówią o poetach: przesadz
przesadzają — to nadto, to być nie może?. Wariaty jesteście, wyobrażenia
nie macie co to jest miłość — Ja przecie biorę do rąk i tego i tamtego, sław
nych, bardzo sławnych poetów, śmiech, lód, nic więcej — Jak po obrazkach
rozłożonych nic poznać nie mogę odbytej, ani nazwy nie wierniej
przez uczucie opowiadanie, tak wszystko co o tém napisali, martwe
i bez duszy, ani czytać tego nie można. Żebym ja mógł co takiego na
tém, możebym mógł coś czytać, coś robić, teraz ani nic podobieństwo
tylko nawet kartek przerzucić — wezmę i rzucam



Kto z B. Bogiem, to i P. Bóg z nim.

~~Kto wiele gada, można mu połowie wierzyć.~~

Zbłądzić, jest rzecz ludzka; przy błędzie się upierać, jest rzecz głupia.

Nie tak się mamy smucić gdy nie możemy czego chcemy, jak gdy chcemy rzeczy nie godziwej.

Łatwa się przysięga: kto często kłamie.

Nie może być prawdziwej przyjaźni, tylko między ludźmi potulnemi.

Przy zgodzie, z małych rzeczy robią się wielkie; przy niezgodzie, największe upadają.

Starostwem świat przejdziesz, ale nazad nie powrócisz.

~~Co masz dziś zjeść dzisiaj~~, odłóż na jutro, co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj.

Żeby tego dobrze pomnieć, trzeba z nim zjeść beczkę soli.

~~Bez porządku niemasz gospodarstwa.~~

Natura od urodzenia ciągnie zawsze ku czemu.

Nie o tém myśl co o tobie z ludzie powiedzą, lecz o tém jak cię P. Bóg osądzi.

Mądrość ludzka tylko to wie, że nic nie wie; a udaje, jakby wszystko wiedziała.

Strzeżmy się przeciwnościami; ~~nie wiedząc~~ pomni że wchodzimy w większe niebezpieczeństwie gdy nam wszystko idzie podług naszej myśli.

Nie stracisz, słuchając mało, tyle kto ~~wiele~~ gada wiele.

Kto swe dobre uczynki lepiej kryje przed ludźmi, ten je lepiej odbierze przed Bogiem.

~~Wstydź się z niczego przed ludźmi, żeby cię natura nie podstawiła.~~

Głupi ciężko poprawić; a liczba głupich, niepomiarkowana.

Gospodarstwo bez porządku, jesteś jak beczka bez dna: co w nią wtoczysz, wszystko stracone.

Nie kupuj tego co ci jest potrzebne, tylko to bez czego się obejść nie możesz.

Najniebezpieczniejszy każdego z nas nieprzyjaciel jest to nasz własny rozum.

Nie doznać nieszczęścia, bywa dla wielu ~~wielkiem~~ głównem nieszczęściem.

Przyjmuj szczęście, jakgdybyś się go nigdy nie spodziewał; znoś nieszczęście, jakgdybyś go zawsze wyglądał.

Łajaniem nikogo nie naprawisz; przykładem nie jednego zbudujesz.

Patrz na dobre uczynki cudze z takiém upodobaniem jakbyś patrzał na swoje; patrz na złe sprawy własne z takiém obrzydzeniem jakbyś patrzał na cudze.

Dlatego najczęściej nie mamy czasu dzisiaj, iż my o tém nie myśleli wczoraj.

Nie sądź ludzi po tém co gadają, lecz z tego co robią.

Słuchając co kto gada, poznasz czém mógłby być; i patrząc co robi, poznasz czém jest.

Stary który udaje młodego, nie chce żeby go szanowano jak starego.

Najwięcej się szatan o nas czego dowiaduje, gdy się z dobrego chwalimy przed ludźmi.

Tak prawie łatwo dobrze gadać, jak jest łatwo źle robić.

Kochaj ludzi, żeby cię kochał Sam Bóg.

Tyle ~~[illegible]~~ każdy sam siebie nienawidzi na życie przyszłe, ile w tém życiu nienawidzi drugich.

Ile razy odmawiasz ubogiemu, tyle razy krzywdzisz sam siebie.

· Miłość Boga, mądrość poczciwa.

· W złośliwą duszę nie wejdzie mądrość prawdziwa.

· Wszystko co na cię przyjdzie, przyjmuj i a w uniżeniu twojem miej cierpliwość.

· Wierz Bogu a On cię wydźwignie.

· Kto się boi Pana, ten czci rodzice. Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek.

· Im ś jest większy, pokorniej się we wszystkiém zachowaj.

Nie jeden z nas albo nic nie robi, albo robi co nie powinien, albo co powinien robi źle.

· Nie odrzucaj prośby utrapionego; nie odwracaj oblicza od potrzebującego.

· Nie dopuszczaj srogością przeklinać cię: bo który ~~się~~ w gorzkości duszy przeklina, modlitwa jego wysłuchana będzie.

· Miej wiele życzliwych, a od porady miej jednego z tysiąca.

· ~~Jeśli~~ Przyjaciela nabywaj przez doświadczenie.

· Nie swarz się z człowiekiem języcznym, a nie przykładaj drew na ogień jego.

· Nie puszczaj mimo się powieści starszych: bo od nich nauczysz się rozumu.

· Nie opuszczaj starego przyjaciela, boniem nowy nie będzie mu podobny.

· Straszny jest w mieście swém człowiek języczny; a niebaczny w mowie obrzydły będzie.

~~Przysł. Kto z Panem Bogiem, to i Pan Bóg z nim.~~

~~Ziarko do ziarka, to będzie~~ zbierze się miarka.

~~Nie zaraz Kraków zbudowany.~~

Nie z każdym przyjaźń zabieraj; dochowaj jej każdemu.

· Nie gań nikogo pierwej niż się wywiesz.

· W dzień dobrego, nie zapominaj złego; w dzień złego, nie zapominaj dobrego.

· Nie pozna będzie przyjaciela czasu szczęśliwego; ani się zataić nieprzyjaciel czasu przeciwnego.

Świat zwodzi, ciało ucieka, Bóg widzi, wieczność czeka.

Boimy się umierać, a nie boimy się źle żyć.

· Lepiej jest umrzeć bez potomstwa, niżli zostawić dzieci niepoboine.

· We wszelkim dalku nie zasmucaj złém słowem.

· Nie powtarzaj słowa złego i przykrego, a nic ci nie ubędzie.

· Lepszy jest człowiek bogobojny któremu nie dostaje rozumu, niżli który go ma dosyć a przestępuje zakon Najwyższego.

· Lepiej jest karać, niżli się gniewać.

· Jest powodzenie we złych rzeczach mężowi niekarnemu; i jest nalezienie ku szkodzie.

· Z ust głupiego nie jest przyjemna przypowieść, bo jej nie powiada czasu swego.

· ~~Pęta na nogach~~, Nauka u głupiego: pęta na nogach.

· W uściech głupich, serce ich; a w sercu mądrych, usta ich.

· Z śpiącym gada, który powiada mądrość głupiemu.

· Nieobyczajnej mowie niechaj nie przywykają usta twoje: albowiem w niej jest słowo grzechu.

· Czegoś w młodości ~~swej~~ nie zgromadził, jako w starości znajdziesz?

· Niemasz głowy gorszej nad głowę węgowę, i niemasz gniewu nad gniew niewieści.

· Między przedawcą i kupującym trudno się wśnie grzech.

· ~~Kto ubogim~~ Nie chcesz oddawać Bogu, ~~pożyczać, ten nie chce~~ gdy nie chcesz pożyczać ubogiemu i potrzebującemu.

· Zazdrość i gniew umniejszają dni, a zbytnie staranie starość przed czasem przywiedzie.

· Kto miłuje złoto, nie będzie bez winy.

· Przełożonym cię uczyniono, nie wynoś się: bądź między niemi jako jeden z nich.

· Lepiej aby u ciebie synowie twoi prosili, niżli byś ty miał patrzać w ręce synów twoich.

· Gdzie jest wiele rąk, zamykaj; i cokolwiek wydasz, policz i zważ, a co wydasz i weźmiesz, wszystko zapisz.

Jak to prawdziwie powiedziano: styl jest to człowiek, tak tę samą myśl rozciągając w szersze granice i w ogólniejsze pojęcie, można równie prawdziwie powiedzieć: styl jest to pokolenie, jest to wiek cały. Zdanie to daje się sprawdzić i na dziełach pojedynczych nawet autorów w różnych narodach, którzy, przy wyższości swego talentu, swego geniuszu [illegible] naturalnie stają się tłómaczami, reprezentantami społeczności epoki w jakiej żyją, a której przewodzą; i także ogólnie na massie robót wszystkich pisarzy, w ten co dla ogółu wszystkich potrzeba nadaje im mniej więcej jedną wspólną i tę samą cechę. Wyjątkiem także będą dzieła takich tylko pisarzy, którzy sami, przez pomnożenie myśli i uczuć swoich drogą osobną, całkiem byli wyjątkami w towarzystwie swojego czasu; których też to towarzystwo ani uznało za swych tłómaczów, ani obrać mogło za swych przewodników, a to najpospoliciej dlatego że ich nie zrozumiało, nie oceniło, nie znało.

nad którą często nie są rzeczywiście wyjść, chociaż jej umysłem

Inszy musi być panujący styl w epoce religijnej, inszy w dworskiej, inszy w rewolucyjnej, i t.d. Pierwszego będzie główną cechą powaga i jasność, drugiego wystawność, trzeciego obcesowość, rozbujałe nowatorstwo i zamęt. W wiekach obyczajów i moralności styl będzie miał prostotę, naturalność, prawdziwość; w wiekach zepsucia i zatargania węzłów społecznych, będzie koniecznie pełen wyszukania, przesady i fałszu. Kiedy umysł ludzki, pod naciskiem złego którem sam siebie przywalił, stworzony i zmarnowany przetacza się wszędzie w swych wyobrażeniach i marzeniach

# ~~Do Z[illegible]~~ Do Wieczorów.

Zbytek. „Nie na toć Bóg dał majętności abyś wszystko zjadł i jako wielki błazen roz-miotał, ale abyś tém Królestwo ~~Boże~~ sobie u Boga wysłużował, gmachy swoje poprawiał, ubogie karmił, Rzeczpospolitéj służył, nieprzyjaciela od niéj odganiał, dom swój i stan swój zachowywał, przyszłe przygody opatrywał." ~~Tego zapomniany dobra~~ Sk. Kaz. na XVI Niedz. po Świątk.

Miasta. (ob. artykuł 6 Paracel). „Miasta są prawdziwą szkołą zbytku i rozpusty; (miasta) są najwalniejszem narzędziem naszego zepsucia, tak we względzie moralnym jako i fizycznym; miastom winniśmy po większej części naszą zniewieściałość, niemoc, oraz spodlenie się i wyradzanie plemienia naszego. Zbytek je wprowadził, wkład(?) szalonego motłochu, który nie przestanie wołać że miastom winniśmy cywilizacyą, handel, naukę. Prawda. Ale korzyści jakie z nich mamy nigdy nie nagrodzą nieszczęść które im winniśmy. Najszczęśliwsze były i dotąd są te kraje które albo żadnych miast nie miały i nie mają, albo bardzo mało: w takich tylko krajach człowiek zachowuje pierwiastkową swoją dzielność i właściwą sobie swobodę. Mieszkaniec miasta nie tylko niewieścieje i osłabia się coraz bardziéj, ale oswojony z rozkoszami przyjemności(?) życia każdego, zatwardza się i staje obojętnym dla drugich; czyli krócej mówiąc, niewieścieje we względzie fizycznym, a w moralnym tygrysem się staje. Tu patrzy na najokropniejszy niedostatek i nędzę obok obfitości, zbytku i rozpusty; na najokrutniejsze(?) ze-spodlenie człowieka obok najohydniejszej wyniosłości i pychy; na najpodlejszą niedolę, obok wyuzdanej niesforności i swawoli. ~~Tu obrzydły zarażeniem i nadęty swoją wielkością bogacz, pełny szału i [illegible] [illegible] [illegible] walającego się w błocie żebraka, albo go spokojnie przejeżdża~~ Ateny a potém Rzym zepsuły obyczaje największych w starożytności narodów; dzisiaj je psuje Paryż i Londyn, a cała niemal Europejska młodzież tam idzie brać przykład rozpustnego i złego życia." Jędr. Śniadecki: o Fiz. wychow. dzieci: R. 3.

([illegible] by mi też zdanie moje poprzeć imionami różnych sławnych uczonych; przytoczę Śniadeckiego. Tak on o tém (mówi) w ~~[illegible]~~ znakomitém i ~~[illegible]~~ wzorowo napisaném dziele ~~swojém~~ o Fiz. Wych. Dzieci: R. 3ci:

Język. „O hańbo! jakbyśmy języka własnego nie mieli, uczymy dzieci nasze paplać wszystkie zagraniczne języki, a mianowicie francuski, nigdy nie myśląc o własnym, którego w pierwszych domach żadne dziecko nie umie. Cóż z tego? kształciliśmy się ciągle na cudzoziemców i wykształcili na nich." Jędrz. Śniad. o fiz. wychow. dzieci; R. 5.

Edukacyja. „W całej naszej edukacji, ~~tak jak we wszystkich naszych postępkach~~, idzie tylko o pozór i powierzchowność, ale nie o rzecz i gruntowność." Jędr. Śn. o fiz. W. dzieci R. 5. ~~wsz~~

Polki – ich wychowanie. Przywiodę o tem dosłownych kilka słów Śniadeckiego. „Kobiety nasze poddane są staraniu cudzoziemek, pospolicie źle wychowanych, nieoświeconych i nic nie umiejących, a zarażonych tysięcznemi wymysłami i wadami; niektóry wyrzucanych ze społeczeństwa we własnym kraju, cudzoziemek mających najgorsze o naszym kraju, a zatem wpajających z dzieciństwa w młode umysły nienawiść tego co jest dla każdej poczciwej duszy najświętsze. Szczęśliwe rodzice! ~~będzie~~ wyrwijcie córki wasze z potężnych rąk cudzoziemek, najgorszych nieprzyjaciółek naszego rodu; otrząśnijcie się nakoniec z przesądów, szanujcie płeć, swój kraj, i swój język nadewszystko; starajcie się nakoniec nie szukać szczęścia za progiem własnych domów, za granicą ojczystej ziemi, ~~za kraju~~ i pomnijcie że tylko w domu i ojczyźnie jest prawdziwa i trwała szczęśliwość, że ją tam znajdowały wasze babki i prababki, tam ją znajdowały prawdziwie wielkie i sławne w historyi niewiasty." Ibid. r. 5.

O Polkach. Gdzie mówię że wychowanie kobiet jest najgorsze, dodać w nocie: to zdanie, jakkolwiek śmiałe i zuchwałe, przychodziło już nieraz nie jednemu rozważającemu umysłowi. U Śniadeckiego napotykam świadectwo o tem ~~także~~ następujące słowa: „to co dziś pospolicie nazywamy wychowaniem dobrem, gorszem być nie może." Ibid. 5.

Godło. „Nie mając wiary, jeżeli często na zwyczaje albo i ustawy nasze narzekać lub mówić przeciwko nim muszę." Ibid. R. 6.

do Filozofii. Qui est l'homme qui puisse donner l'intelligence de ces grandes vérités à un autre homme? Qui est l'ange qui la puisse donner à un ange? et qui est l'ange qui la puisse donner à un homme? C'est à vous qu'il la faut demander, mon Dieu, c'est en vous qu'il la faut chercher, et c'est à votre porte qu'il faut frapper. C'est ainsi qu'on la recevra, c'est ainsi qu'on la trouvera. Confes. de S. Augustin l. 13. 38.

do Wychowania. „Prawo było polskie aby do Niemiec między heretyki dziatek swoich nikt nie posyłał. A jako je trzymają? Nie dba ojciec o duszę iż ją w heretyctwie zarazi, byle ją po niemiecku nauczył." Skarga Kaz. ~~[illegible]~~ na Niedz. XX-tą po Świątkach.

# Prospekt.

Obrazy – z życia Pana Naszego – Jezusa Chr[ystu]sa – i – SS. Apostołów – wraz z objaśniającym tekstem – podaje pre-[illegible].

Niżej podpisany ~~[illegible]~~ ogłasza ~~[illegible]~~ (szanownej) Publiczności Polskiej dzieło, które tak z swego przedmiotu, jak z samej piękności i przepychu wykonania prawo jak sądzimy, ma się zalecać: Obrazy z życia P. N. Jezusa Chrystusa i SS. Apostołów, w dwudziestu czterech ~~[illegible]~~ przepysznych stalorytach, wraz z objaśniającym tekstem.

Dziś, kiedy u oświeceńszych narodów, jeśli nie wszystkie jeszcze, tedy już przeważne i znakomitsze umysły zwracają się tak wyraźnie do Religii, – a wychodząc się z przekonań, niedawno jeszcze panujących błędów, w niej po daremnem szukaniu i w niej tylko znajdują źródło istotnego pokrzepienia i uszczęśliwienia społeczeństw; a że to na ~~[illegible]~~ tej ziemi podobna, kiedy wyższe i najdoświadczeńsze pośród moralistów, polityków, ekonomistów, prawników, władców, i innych główną cechą staje się coraz powszechniej religijność, – jestże potrzeba dłuższego powodu ogłaszania dzieła takiego jak Obrazy z życia Chrystusowego, i możnaż-li dla umysłów i serc chrześcijańskich ~~[illegible]~~ drożej jak wybrać przedmiot ważniejszy i

święty, równie budzący i kończący, równie dostępny, niewyczerpany,
obrażony? tej spodziewany [illegible] czyni publiczności Biblijny
przechodzący, [illegible] ~~[illegible]~~ podział ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~
przydługi,
~~[illegible]~~, gdy ~~[illegible] [illegible] i publiczności Biblijnej [illegible]~~
gdy dzieło nasze
~~[illegible]~~, nie jest bynajmniej z rzędu takich jakie wychodzą [illegible] ~~tylko~~
tylko
chwilowo Edycja, bez wartości i interesu swojego z jedy-
nem traci się [illegible].

wielkie — i [illegible] [illegible] [illegible] i t[illegible]

Wydanie będzie pod każdym względem najpiękniejszym, i podobne [illegible]
wykonywane [illegible] Murillo, Rafaela, [illegible]
wydane ani nie do [illegible] nie [illegible]. Tylko jeżeli przez [illegible] [illegible]
i publiczne
biegłejszych [illegible], i już [illegible] [illegible] [illegible] wykonały: — jako
np. litografiją [illegible] [illegible] portrety, może już najwięcej
pełnej swojej doskonałości dosięgą, gdy prace nie będzie i wtedy [illegible]
mniejsze w [illegible], wydawca nie ustał i [illegible] ogromniejszych bez
[illegible] [illegible], i wszystkie dwadzieścia całego obrazów dzieł
wyryje się [illegible]: — wybrane jest najstaranniej przez artystów W. [illegible]
[illegible] wydawca [illegible] [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~ ~~tylko~~
tami, mają też wszystkie [illegible] i [illegible] [illegible] ~~tylko~~ [illegible]
i tak go [illegible] od innych europejskich Edycyj [illegible] ogromny został
w angielskim[illegible]. Do utworzenia obejmującego tekstu ~~[illegible] [illegible]~~
. . . . — Odbicie rycin, piękność druku i samego papieru będą
świata
w [illegible] z wartością całego dzieła: ~~[illegible]~~ W ogólności, pierwszy
[illegible] dotąd [illegible] typografija polska [illegible] w [illegible] [illegible] w [illegible]

potrzeb wielu i ogólnie — ~~[illegible]~~ dzieła wszelkie ~~[illegible]~~ porównaniu, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, ~~jak~~ statysty to też ~~[illegible]~~ wyjaśniam niezgodnie się. ale ~~[illegible]~~ odosobnienie równie przeliczonego zbioru jak biblioteki, będzie od ~~[illegible]~~ świątyni katolickiej chwili przechowane.

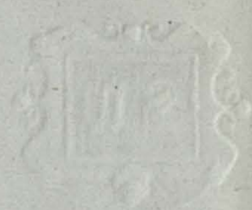
Wyjdzie w dwóch częściach. Każda składać się ma ~~[illegible]~~ z dwunastu obrazów, jak następuje:

w pierwszej:

I. Zwiastowanie Najświętszej Panny [illegible] altem, i t.p.
II. Narodzenie Chrystusa Pana
III. ~~Chrzest Dzieciątka Jezus~~ Pokłon Magów
IV. Jezus ~~nauczający~~ pod Doktorami ~~w kościele~~
V. Chrzest Chrystusa Pana
VI. Cud w Kanie Galilejskiej
VII. Przemienienie Pańskie
VIII. Wjazd Pana Naszego do Jeruzalem
IX. Ostatnia Wieczerza Pańska
X. Najświętsza Matka, Święci, i Pogrzebanie Chrystusa Pana
XI. Zmartwychwstanie Pańskie
XII. Wniebowstąpienie.

w drugiej:

I. Zesłanie Ducha Świętego
II. Uzdrowienie chromego u drzwi ~~w kościele~~ kościelnych
III. Ananiasz i Saphira
IV. S. Stefan, pierwszy męczennik Pański.
V. Chrzest etiopskiego dworzanina
VI. Nawrócenie ~~Szawła~~ Szawłowe
VII. Tabitha
VIII. S. Piotr apostoł w więzieniu.
IX. S. Paweł Apostoł w Lystrze
X. S. Paweł Apostoł u Filippensów
~~XI.~~
XI. Wskrzeszenie Eutychusa
XII. S. Paweł Apostoł w Malcie.



Warunki Prenumeraty.

Lipiec, 1842 r.

Do Średniowiecznego Obrazu:

---

Błędy to są czasowe; prawda jest wieczna.

Pierwsze, zjawiają się i znikają, zostawiając po sobie,

na krócej lub dłużej, ślady swojej szkodliwości i szkarady;

drugą, trwa ~~i króluje~~ bez przerwy: — jeśli ją ~~tedy~~ na ~~chwilę~~

chwilę, namiętnościami dzikiemi porwany ~~przejęty~~ rozum zaślepiony ~~porwany~~,

odstąpi ~~już~~ człowiek, — ~~zwłaszcza~~ tedy, po owych doświadczeniach,

tem chętniej do niej powraca, i wszystko cokolwiek

mu ją przedstawia, tem goręcej miłuje.

* ~~tak~~ wtedy nawet, gdy dla zepsucia obyczajów i obłąkania myśli ~~...~~ przestaje

~~króluje~~ królować jawnie: —

Zasady i przepisy życia chrześcijańskiego.

przez
Kardynała Bona.
(tłóm. z łacińskiego)

## Część I.

### O życiu chrześcijańskiem i jego celu. O obowiązkach chrześcijan.

#### §. 1. O trzech rodzajach chrześcijan.

Kiedy patrzę z uwagą na to całe mnóstwo chrześcijan, którzy są katolikami Kościele, i na ich obyczaje i postępowanie, postrzegam trzy niejako między niemi rodzaje; jeden pierwszy jest tych, co idąc w duchu prawdy za nauką i przykładem Jezusa Chrystusa Pana naszego, przez ustawiczne i surowe pilne w ewangelicznej doskonałości ćwiczenie się, są istotnie chrześcijanami. Tacy stróże niezrażeni i zakonu Jego dzień i noc rozpamiętujące, którzy niszczą ciało swe w umartwieniach, żadną przeciwnością nie złamani, żadnym powodzeniem nie zepsuci. Między temi niektórzy, doskonalsi jeszcze od innych, cnotami swojemi wznoszą się prawie nad naturę ludzką. Tacy n.p. mają wstrzemięźliwość że przestają na najmniejszym pokarmie i w ciągłym żyją poście; taką dla siebie nieskazitelnością i ostrością życia, że wszelkiej, nawet dozwolonej, zabraniają sobie przyjemności; są cierpliwi, aż do znoszenia męki ognia, owszem wyrzekają się samych siebie, aż do jak największej pogardy i nienawiści własnej; gardzą bogactwy rozdając wszystko na ubogich; kochają Boga jak najgoręcej i jak tylko człowiek może w tem życiu kochać; słowem posiadają wszystkie cnoty w jak najwyższym stopniu, i posuwają je aż do bohaterstwa, tak iż wyznają ludzie widząc ich, dziwią się i wyznać tylko muszą że tak wielkiej doskonałości dziś są w stanie dostąpić. Ale takich chrześcijan jest niezmiernie mało. Są zwykle nieznani, prowadząc z Chrystusem życie ukryte w Bogu, dla samych siebie i dla świata zmarli i ukryci zawsze.

Drugi rodzaj jest takich co przestają na tem że się urodzili w Wierze prawdziwej, rozumiejąc iż całą powinnością chrześcijanina jest tylko wypełniać niektóre powierzchowne przepisy. Ci, boją się wprawdzie Boga, ale namiętnościom jak tyranom jakimś służą; do Sakramentów uczęszczają, ale z taką niedbałością iż z tego uczęszczania żadnych prawie pożytków nie odnoszą; w bardzo ciężkie grzechy wprawdzie nie wpadają, ale wszystkie mniejsze, powszednie, za nic sobie ważą; zewnętrznych aktów religii nie zaniedbują, ale zatopieni zupełnie w ziemskich rzeczach, zawsze myśląc o sobie tylko i o tem co im może być sprawić przyjemność, co jest życie wewnętrzne, co chrześcijańska doskonałość, co prawdziwe podniesienie myśli do Boga,

co powszechne wszystkiego wyrzeczenie się, bez czego (jak to tyle razy Bóg nawet) Chrystus (nikt Jego uczniem nazywać się nie może; albo wcale nie wiedzą, albo przynajmniej nigdy tylko nie chcą; a gdy raz im kto ukazuje prawdziwe świątobliwego życia prawidła, mówią że to tylko dobre dla mnichów i pustelników, w takich są głupiém i optakania godném obłąkaniu.

Trzeci nareszcie rodzaj jest tych, którzy dlatego tylko zowią się chrześcijanami że z chrześcijańskich rodziców urodzili się, że byli chrzczeni, że wychowani pośród chrześcijan niczego nie wiedzą: z obyczajów zaś gorsi od pogan, niepomni, pełni wszystkich i obrzydliwych złości! Jakże jest ich liczba ogromna!

§. 11. Opisanie tego trzeciego rodzaju Chrześcijan.

Są to ci którzy usty wyznawają Boga a uczynkami zapierają się Go: ciało swe i jego rozkosze miłują, a świata (tak im oddani, takiej Ewangelii) i zasadom, dochodząc zatwierdziwszy prawie zuchwalstwa, że są chrześcijanami. W grzechach się bynajmniej nie powściągają; przestępstw swoich w nałóg już obróconych, porzucać nawet wstydzą się. O niczem nie wiedzą ani chcą tylko co ziemskie; złe i dobre mierzą jedynie rozkoszą ciała, i na to tylko żyją aby temu ciału jak najwięcej dogadzać. Największem dla nich dobrem jest majątek; jeśli go nie mogą godziwie sposobami dojść, starają się by chociaż niegodziwemi. Nie u nich obrzydliwego, nic niegodnego, byle uchwycić pieniądz i albo wysokie urzędy, któryżby dostąpić godności; dlatego na mniejsze bóstwa wystarczą. Tak sobie postępują, którzy tacy bo słowom Pańskim nie wierzą, i na dolę ludzką nie pomni, myślą że tu będą żyli bez końca, i nie zawsze długi serce do tego tylko co kilka momentów tylko i nikt nie.

nie trwają i wcale o to co trwałe, o wieczności nie myślą. Chcą panowania, dla ich łakomstwa i trawi, pychę nadymą, zawiść i zgryzy, chciwość niepokoi; sprawiedliwość w niesmak sobie wzięły, tak się od przykazań Boskich odtrącają, że prawie otwarcie brzydzą się niemi. Chrystus woła błogosławieni ubodzy, błogosławieni którzy płaczą, którzy mogą prześladowanie; oni przeciwnie tych mają za błogosławionych którzy w bogactwach opływają, którzy nad innych wznoszą się wawrzynem, którzy mają wielbią. Chrystus uczy iż nikt być uczniem Jego nie może nie wyrzekłszy się wszystkiego cokolwiek ma; oni nie tylko iż nie pamiętają co raz potrzeba,

ale owrzemsz cudzego, i pragną i nawet jest nikt nie broni gwałtem by posiadali. Niektórzy zwicie naliczeni do Kościoła, co tylko samego Chrystusa znać powinni, ślubów swoich zapominawszy, zbierają pieniądze, i często dochodzą do takiego majątku. Chrystus Zbawiciel jest jedyny, wszystkich kochali jedyny dobre czynili tym nawet co nas nienawidzą, i nienawidzą, i zniewaga obelgi wyrządzają; i jeśli kiedy nieprzyjaciel za obrazę, szkodę, mogą, to przyjaźniej powrotu chcieli. Chrystus każe czynić temu co nam bierze płaszcz oddali i suknię, temu co nas uderzy w prawy policzek nadstawili i lewy: któreż z nich tego posłuchał? któreż ma świętą naukę tę, nawet nie gardzi i z niej się nie śmieje? Niech każdy spojrzy na Chrystusowy Ewangelię i wszystko uważa co ją wypełniać obowiązani, bardzo mało znajdzie któryby według jej przepisów żyć i którzyby ją szanowali jak powinni. Słuchać Ewangelii, jej nawet nie czytają, wolą bałamutne i gorszące książki światowe jak słowo Boże; Słów Bożych nie słuchają bo nie są z Boga. Gdyż jak cechą chrześcijanina jest to że wierzy w Boga, jego nauki wypełnia i jego przykazania chowa; tak też kto wiarą gardzi i wzgardza, już tem samem chrześcijaninem nie jest. Wiara bez uczynków jest martwa i nikomu na nic się nie przyda wielkie imię, jeśli ani obyczaje i postępowanie swojem tego imienia nie stwierdzi.

Między chrześcijaninem a poganinem nie sama Wiara stanowi różnicę, lecz oraz obyczaje i całe życie różnicę tę pokazywać powinny, aby religija prawdziwa od fałszywej w uczynkach była widoczna. Często bowiem za Wiara może być u takich którzy tak w Boga wierzą że przykazania Jego depcą: podobni oni zaprawdę szatanowi, bo i ten wierzy i drży; Obyż nawet nie od niego gorsi: szatan bowiem wierzy i drży, ci chełpią się z Wiary, bojaźni nawet nie mając.

w tym względzie więcej werma od Chrystusa ubogiego wolą nauki od dziś świata bogatego.

§. III. Grzech pierworodny jest przyczyną wszelkiego złego.

Tego całego skażenia nikt nie może niewiedzieć przyczyny kto zna przestępstwo pierwszego człowieka. Bo utracie pierwotnej sprawiedliwości, skażona całkowicie natura ludzka w takie mnóstwo złego upadła że tego i wypowiedzieć nie podobna. Ztąd poszło człowieka napełnił wad, a życie jego się, niestety, pełne trudów i dolegliwości cierpień. Z tego nawrócić, nieprawości, i zawidy stłonny ku złemu; Ztąd ta głęboka niewiadomość która ogarnęła nas, jakoby

nocą otworzyta; stąd ślepa i nieposkromiona porządliwość co da naną poniża i do ziemi ją przywiązała. Stąd oderwanie się od Stwórcy a umiłowanie rzeczy znikomych; z czego cięż dręczące troski, ... rozumne radości, niesnaski, niezgody, spory, odszczepieństwa, świętokradztwa, okrutne sądze, i wieczne całego prawie rodzaju ludzkiego potępienie. Takie bowiem owego nieposłuszeństwa w raju zostało ukaranie iż od tego który w pychę podniesion odstąpił Boga, i Bóg odstąpił; i który wolnej woli swej nie chciał użyć dobrze, gdy mógł, już potem nie mógł ani tej woli na dobre użyć, ani kochać Boga, ani w niego wierzyć, według niego działać, nie mógł, mówię, chybaby go łaska i miłosierdzie Boskie znowu ku temu przywróciły.

Człowiek sam sobie zostawion, obraca miłość swoją naturalnie na samego siebie, sobą zajęty, w sobie zamyka się;

Obyż wszyscy chrześcijanie dobrze tę prawdę pojęli! To poznawszy iż są niewolnikami grzechu i do wszystkiego co dobre nieudolni z siebie, pewnieby gorącą i ustawiczną modlitwą błagali pomocy Tego który sam w nas sprawia że chcemy co i możemy to wykonać, i którego wszelkie oświecenie, i siła i cała dobra możność nasza pochodzi. Ale mnóstwo jest których jakiejś w głębokości ... kochają się w swej ślepocie, w swoim upadku kochają się i mienią się zdrowemi przeto tylko iż choroby swojej nie czują.

## § IV. Powód i cel niniejszego dziełka.

Takie rzeczy gdy często na rozmysł biorę, i w goryczości duszy mojej stracone dni przebytego już życia na pamięć sobie przywodzę, dwojaka chwyta mię trwoga, że i na ten co upłynął i na przyszły czas oglądając się, z obu stron jestem w niespokojności. Jeżeli dni które już przeżyłem zbiorę sobie w myśli i dobrze się nad niemi zastanowię, przerażam się iż tyle razy prawo Boskie przekroczyłem, tyle razy przeciwne wiary ... która chrześcijanom na chrzcie przyrzekłem, i ... truchleję, iż ... tak Pana Boga mojego tyle krać przewiniłem. Jeżeli zaś myśl obracam na to co ma przyjść, na straszne sądy Pańskie przebaczenia i zbawienia niepewny, drżę cały. W takich sam z sobą nieładzie, postanowiłem przy Boskiej pomocy, naprzód sobie, potem i drugim którzyby byli w podobnym co ja stanie ustawicznie ... przez ...

34a

2 Bona.

do jakobhy w benedy, razie może się wiecka.

Zdato mi się iż byłoby dobre żeby

który się więcej rozszczy, tak by ci

lekarstwa całe mogły być razem na pogotowiu, podręczna

ci rzeczą

w pomoc pamięci

pojął drogę doskonałości; nie potrzebował długo tej drogi szukać.

Ponieważ całe poszukiwanie prawdy polega na pewnych ogólnych zasadach, jakie filozofowie zowią axiomatami, lekarze zaś aforyzmami; w których mieści się treść i istota wszystkich nauk głównych, postanowiłem; czyli raczej o życiu świątobliwem tak w Piśmie S. jak w księgach ojców Kościoła i drugich bogomodlców na różnych miejscach znajduję, zebrać razem i ułożyć z tego krótkie i co najpotrzebniejsze przepisy chrześcijańskiego życia. Od tego bowiem prawdziwe zbawienie nasze i wszystko zależy, żeby wiedzieć co to jest żyć po chrześcijańsku. bo cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoję? (Mat. 16. 26) Cóż bardziej przewrotnego i bardziej też szalonego jest iżby się chlubić nazwiskiem chrześcijanina a żyć ani według nauki Chrystusa ani według Jego przykładów? Próżne nazwisko, kiedy się do niego nie stosuje życie.

§. V. Czem się dzieje że gdy prawie wszyscy znają prawidła chrześcijańskiego życia, tak mało tych one zachowuje?

Prawidła chrześcijańskiego życia powszechnie są wiadome;

ale często bardzo trudno się samemu to nad ich wysoką ... naznaczeniem rzadko się kto zastanawia. Wiemy wszyscy że drogę do Nieba trzeba sobie gotować zaparciem się samego siebie, postami, ciała martwieniem, i drugiemi ćwiczeniami, jednak wszędzie w wszystkich rzeczach rzeczy całkiem inaczej przekonani. Mówimy wszyscy chrześcijanie powinni znosić krzywdy, prześladowania, nędzę, śmierć nawet, lecz gdy coś z tego przychodzi na nas, przykre natychmiast zmysł nasz jakby mgłą jakąś spada, i co przedtem jasnem było, zaciemnia się przed nami niepojętą jakąś ciemnością; Pokornymi kiedy nas nikt nie poniża, cierpliwi gdy nie ma do cierpienia niczego. Zezwalamy na chrześcijańskie przepisy kiedy się nas nie dotyczą: lecz skoro idzie o ich zastosowanie do nas samych, zaraz uważa nas sędzia ziemski, miłość nam własna i też same przepisy tłómaczym sobie inaczej;

Prawda bowiem kryje się w cieniu, i nienawidzą jej ludzie dla jej przyrodzonej surowości, której natura grzechem skażona znieść nie może; a że do cnoty przyuczona jest trudność dogadzania za namiętności owy jest na rzecz przyrodzoną, więc

lżejszej odstępują, lecz im za temi całym pędem, ~~i wynaleźć~~ ~~się prawdy i chwytają się fałszu~~. Jeśli kiedy zdarzy się nam słyszeć nauczycieli głoszących prawdę ~~opowiadając~~ ~~[illegible]~~ ~~błędy~~, to chociaż ~~[illegible]~~ ocucony zięsiny ~~[illegible]~~ w ciemnościach i na drodze śmierci i porażające ~~[illegible]~~ je przedziwne światło poczyna na nim dochodzić, jednak umyślnie oczy zamykają, podobni śpiącym, którzy ~~[illegible]~~ poruszają się już już zbudzić ale snu ciężkim zmorzeni znowu ~~[illegible]~~ zasypiają. Nikt się ~~tedy~~ kto dziwić nie może ~~powinien~~ że wiele sobie zakładamy a mało wykonywamy. To się ~~[illegible]~~ dzieje już dlatego iż ~~[illegible]~~ trudności jakie w dobrych uczynkach zwykły się spotykać, nie przewidujem z góry, a na samo ich wspomnienie traciemy odwagę ~~[illegible]~~, już że zawsze własnym siłom nie pomocy Boskiej ufamy, więc ~~też~~ za pierwszą pokusą upadamy, żebyśmy widzieli że nie przez swoją cnotę, tylko przez Boskie miłosierdzie można ~~[illegible]~~ się w dobrem utrzymać; już wreszcie dlatego że się więcej rozumem niż sumieniem rządzimy ~~[illegible]~~. Często nawet ~~potrzebujem~~ boskiej nauki nie tak dla nabycia ~~[illegible]~~ ile oczyszczenia ~~[illegible]~~ chrystusowych ~~[illegible]~~, jak żeby ~~[illegible]~~ dziś poważ[?] ~~[illegible]~~ w ludzi.

~~A jednakże próżno jak przez ucho igielne się wydostać, a życie nie ~~[illegible]~~ więcej.~~

§. VI. Prawidła ewangelicznej doskonałości są nie tylko dla ~~[illegible]~~ Duchownych, lecz dla wszystkich chrześcijan.

~~[illegible]~~ Wielu którzy ~~nie chcą zachowywać~~ ~~[illegible]~~ prawideł ~~[illegible]~~ chrześcijańskiej doskonałości, nie chcą zachowywać ~~[illegible]~~ a nie mając też ~~[illegible]~~ otwarcie niemi pogardzać ~~[illegible]~~ utrzymują że te prawidła ~~[illegible]~~ Duchownych, dla osób są tylko dla ~~tych~~ co zamknięte po klasztorach wolne są od całkiem starań świata, ~~[illegible]~~ wszelkich ~~[illegible]~~ zatwo pokusie jak to mniemanie jest niedorzeczne i fałszywe. Bo prawda że jest dwa stany chrześcijańskiego życia, świecki i duchowny; ale każdy z nich, lubo różnemi drogami, do jednego i tego samego ma prowadzić celu: do zbawienia. Więc co się tyczę ~~[illegible]~~ obowiązków ~~[illegible]~~ cnót, świata pogardy, ubóstwa ducha, miłości krzyża, oba stany są między sobą równe; z tą tylko ~~tylko~~ ~~jedną~~ różnicą, że po ~~[illegible]~~ xiężach, który się ~~[illegible]~~ uroczystemi śluby ~~i Regułami~~ ~~[illegible]~~ doskonałości zaprzysiągł[?], należy większej jeszcze doskonałości wymagać ~~[illegible]~~ niżeli jak ~~[illegible]~~ świeckich; z resztą ~~[illegible]~~ jednych i drugich główne powinności są tesame, gdyż jedna ~~[illegible]~~ Ewangelija ~~[illegible]~~ jest ~~opowiadana~~ dla wszystkich.

~~[illegible]~~ Bóg nakazuje zakonników, a kapłanów, pokazuje talemetyra[?], nie czyniąc ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ osób, ani żadnego porozumienia[?]. Chrystus ogólnie wyrzekł iżby nikt słowa próżnego nie wymówił bo w dzień sądu liczbę z tego zdać będzie musiał,

iżby nikt nie gniewał się na brata, nikt nie zwiódł porządliwości, i tych nie odwiązując wcale duchownych od osób na świecie, i w małżeństwie żyjących. Podobnież kiedy głosił że błogosławieni którzy płaczą, a nieszczęśliwi którzy się śmieją; kiedy uczył że ciągle trzeba się modlić, wszystkiego się wyrzec, duszę swoją nienawidzieć, samego siebie zaprzeć, krzyże cierpliwie znosić, przez ciasną bramę wchodzić; żadnego z ludzi od tych praw nie wyłączał. Apostoł Paweł, pisząc do wszystkich chrześcijan, i do tych co w małżeństwie żyli i dzieci wychowywali, nie wymagaż po nich surowszej karności życia zakonnego? mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy (1 Tymot. 6: 8). Piotr i Jakób Apostołowie czyliż nie do wszystkich wiernych pisali upominając aby byli święci, doskonali, i którzyby na niczem nie schodzili (1 Piotr. 1. 15. Jak. 1. 4.). Chrystus Pan sam mówiąc: bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest (Mat. 5. 48), mówił do nas wszystkich bez wyjątku, chcąc abyśmy wszyscy, którzy jesteśmy przez przybranie synami Bożemi, starali się o doskonałość Ojca Niebieskiego. Bądźmyż przeto wszyscy na siebie surowi, jeśli nie chcemy jako wyrodni zostać z dziedzictwa ojcowskiego wytrąceni.

§. VII. Wszystek niniejszego dziełka, oraz do doskonałości wezwanie.

A tegoż pożądliwy wszystkich za czem niech wypłynie, trzeba na to tylko zwrócić staranie, żebyśmy pomiędzy w stadzie Chrystusowe dostąpili jak najwięcej ewangelicznej doskonałości. Też co w niniejszej wszystko w sobie sprowadza, zebrane, ściąga się do tego, żebyśmy wiarę w sobie zmysły i trzymając w sobie... za prawdę, iż pierwotnego stanu, zwyciężyli w sobie złe, i niechcieli mogli chorzy... [illegible] Osoby światowe chcą wmawiać, że doskonałość jest nader trudna i że jej wcale nie można na ziemi dostąpić, a to dlatego żeby nikt daremnie ani kusił się o nią. Ale cóż czemu nie trudnego, a co jest w sobie ciężkie, to takie słodkie, może uczynić lekkiem. Taka jest piękność sprawiedliwości, że jasność świat... łoże

wiekuistej, i chwała prawdy niewzruszonej, że ~~[illegible]~~ tylko jeden (chociaż) dzień byś w niej ~~[illegible]~~ przebył, ~~[illegible]~~ ~~i~~ urządził się jak najdłużéj nieczem życiem pełnem rozkoszy i wszelkich uciech ~~[illegible]~~. (Tak się także mówi: Jako lepszy jest jeden dzień w pałacach Twoich, niż tysiące (Ps. 83. 11)

// Niech ~~tak~~ nikt się nie dziwi że ~~jeśli~~ ~~będą~~ niektóre rzeczy ~~x~~ ~~dość~~ tu ~~mieć~~ zwłaszcza czasem powtarzane; przepisy cnót są x w ścisłym między sobą w ~~[illegible]~~ ~~wzajemnym~~ (stosunku i połączeniu, i jestto właściwe prawdzie że im się bliżej do niej dochodzi, tym się ją wyraźniej postrzega. Jeśli zaś niektóre przepisy wydadzą się (koniec przykre i trudne, a nawet ~~przechodzące~~ nad siły (ludzkiej przewie wstrzemięźliwości, ~~niech~~ pamiętajmy że Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, i że choćby kto ~~wycierpiał~~ zniósł wszelkie jakie tylko są boleści w tém życiu, byłoby to (jakże (jako zasługa) niczém w porównaniu chwały przyszłéj ~~która~~ ~~się~~ ~~w~~ ~~nas~~ ~~będzie~~ w Królestwie ~~niebieskiem~~ Niebieskiém Przygotowanej.
~~objawiona~~. Krótka jest praca, wieczna zapłata.

§. VIII. Jak jest konieczna dla chrześcijanina pamiętać na swój koniec.

Ani wypowiedzieć, ani sobie wystawić ~~tego~~ niepodobna jak (się ~~chrze~~ ~~ścijanie~~ ~~nie~~ ~~pamiętają~~ na swój ostateczny koniec nie pamiętamy. Cyliż inaczéj żylibyśmy jak żyjemy gdyby przed nami żadnéj nie było wieczności, i gdyby po tém życiu nie było nic już dla nas do spodziewania się ani do lękania? Niezmiernie ~~jest~~ rzadko kto zważa się nad tém zastanowić, że w tém życiu jest tylko jedna rzecz ważna i istotna ~~[illegible]~~ ~~jeden~~ ~~tylko~~ ~~najważniejszy~~, do któréj wszystkie inne kierować i o którą wszystkiemi siłami starać się należy: to jest mówię, ~~aby~~ (rzadki jest który dążył do Końca swego, który(m) jest ~~[illegible]~~ ~~powinien~~ Bóg i Jego wieczne w Niebie ~~który~~ ~~i~~ ~~do~~ ~~niczego~~ oglądanie; Końca, ~~być~~ ~~szukany~~ ~~dla~~ ~~siebie~~ ~~samego~~, (~~do~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ innego nie odnosi, a o którym (Apostoł Filip mówił ~~mówił~~, kiedy rzekł: ukaż nam Ojca, a dosyć nam (Jan. 14. 8); ~~Końca~~ ~~koniecznego~~, ~~którym~~ ~~jest~~ ~~[illegible]~~ ~~Bóg~~ ~~i~~ ~~Jego~~ ~~w~~ ~~chwale~~ ~~oglądanie~~, ~~jestto~~ ~~dla~~ ~~nas~~ ~~dosyć~~, ~~ponieważ~~ ~~kiedy~~ ~~się~~ ~~nie~~ ~~skończy~~ ~~jestto~~ ~~żadnego~~ ~~końca~~. Wszystko inne, cokolwiek jest, jest marnością i ~~[illegible]~~ utrapieniem ducha. [Sam kształt naszego ciała pokazuje do czegośmy ~~urodzeni~~ stworzeni. Dał nam Stwórca oblicze w górę wzniesione iżbyśmy patrzyli w Niebo, skąd pochodzimy nasze i gdzie ojczyzna nasza. Wielu ~~z~~ ~~nas~~ przecież, jak(gdyby) bydlęta, w ziemię ~~[illegible]~~ skłonieni, o niczem nie ~~[illegible]~~ myślą tylko o ziemi; i jak gdyby w letargu zostający, chyba by dopiero na krzyk wielki albo na ogień podłożony głowę podnieśli: i to zaraz, ledwo po kilku słów wyrzekłszy przebudziwszy, znowu usypiają, nie chcąc ~~nic~~ ~~o~~ ~~niczem~~

3 Bona

~~nie~~ nie o zbawieniu ani ostatecznym, ani ~~[illegible]~~ tem, co ostatnią nazywamy.
Pan mówi: szukajcież tedy najpierw Królestwa ~~niebieskiego~~ Bożego i spra-
wiedliwości jego, a to wszystko będzie ~~wam~~ przydano (Mat. 6. ~~37~~ 33);
oni ~~nie wcale~~ na Królestwie Bożem ~~nie troszczą~~ ~~wcale nie~~ obojętni, szukają na-
przód majątku, godności i rozkoszy światowych; ~~i tylko o to jedno~~
~~na myśli nie mają~~. Pan uczy że tylko jednego potrzeba
(Luk. 10. 42); oni ~~my~~ rozpraszają się na mnóstwo rzeczy, które stają
się im ~~nie tak~~ tylko zawadami do zbawienia. Pan ~~On~~ każe to, ~~mówi~~ wszyst-
ko drugim ~~ludziom~~ czynić co byśmy chcieli żeby ~~nam~~ oni drudzy nam czynili (Mat.
7. 12); oni ~~my~~ przeciwnie to innym robią ~~czynimy~~ czegoby ~~dziś~~ wcale
sami od drugich ~~nich~~ nie chcieli. Pan woła ~~mówi~~: nie sądźcie (Mat. 7. 1);
oni ~~my~~ zawsze najsurowsi sędziowie drugich, ~~jak najsurowsi sędziowie drugich~~, dostrzegają źdźbło
w oku brata, a tramu w oku swojem nie widzą. Pan ~~On~~ każe
żebyśmy go ~~miłowali siebie~~ ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy i ze
wszystkich sił swoich miłowali (Mat. 22. 37); oni ~~my~~ więcej ~~kochamy~~ majątki
i rozkosze miłują ~~kochamy~~, więcej miłują ~~kochamy~~ to, co żyje w ~~nas~~ ich skażonej
naturze żądze, co głaszcze ~~nasz~~ ich próżność. Tak więc darem-
ne jest dla nich opowiadanie Ewangelii, daremne wcielenie Sło-
wa, daremne są i żadnej dla ~~nas~~ nich cnoty nie mają Sakramen-
ta, gdy tak ~~sobie~~ żyją jakgdybyśmy nic nie słyszeli ani o
~~Panu~~ Bogu, ani o tem co nas czeka po śmierci ~~czeka~~. ~~Życie~~
~~każdego stworzenia polega na wypełnianiu własnego swego prze-~~
~~znaczenia jako Stwórca mu wskazał; powinnaś nas celem naszego przeznaczenia jest zna-~~
~~jomość i miłość Boża~~ Na to jesteśmy na tej ziemi
żebyśmy znali, kochali, i chwalili ~~Boga~~ Boga; i ten a nie inny jest cel na-
szego życia. Co kiedy wypełniamy z tym celem
zgodnego, jest zbawienne; co nas do niego ~~[illegible]~~ nie odwodzi, na
nic się nie zdało; wszystko co nas od niego raz odwodzi ~~[illegible]~~ może być
~~[illegible]~~, jest koniecznie szkodliwe.

§. IX. Czemuż ~~kiedy~~ choć wszyscy ~~chcieliby być szczęśliwi~~ pragną szczęścia,
nie wszyscy jednak ~~są szczęśliwi~~ go dostępują?

Że każdy człowiek chciałby być szczęśliwym; na to jest powszechna ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~nie zaprze-~~
~~czy~~ zgodnych zgoda; Ale ~~o samem szczęściu są liczne i wielkie spory, i niemało~~
~~to pracy i nauk zabrało filozofom żeby powiedzieć~~ coto jest szczęście,
za którem się ~~wszyscy tak~~ ubiegają i chrześcijanie ~~jak~~ i poganie, ~~tak~~ i mędrcy ~~jak~~ i
prostaczkowie. ~~Wielkie~~ Sami tylko chrześcijanie wiedzą pobożni ~~[illegible]~~ Na czem
istotne szczęście polega; to ~~o tem wiedzą~~ dla których ~~którzy~~ Wiara ~~[illegible]~~ jest źródłem
wszelkiej mądrości a celem wszystkich myśli i uczuć jest Pan Bóg ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, którego nad wszystko ~~[illegible]~~

ubiegają się? o tem wielkie są rozprawy; ~~i poprawiano i pisano [illegible]~~

~~na którym jedynie~~ ... Nie można do- optać się szczęśliwości, ślepych i mnóstwo ludzi, którzy lubo jak najszczerzej chcieliby szczęścia, nie jednak się czynią, żeby go istotnie dostąpili. Tak ich żądzi fatyguje umysł jakiejś szczęśliwości urojonej, iż owładnięci tem co im w obecnej chwili wydaje się przyjemne ani zaprzątają się co tylko rzeczy przechodzi. Chcą, a nie mogą być szczęśliwi, gdyż w szczególności swojej nie pamiętają na ostatni koniec; są tedy nieszczęśliwi, nie dlatego iżby nieszczęśliwemi być chcieli, ale że ... tego z czego powinni ... i koniecznie mamy być szczęśliwi. Jak w każdém kole, chociaż największém, jeden jest tylko punkt główny, jeden środek, a żaden i jakikolwiek punkt inszy już tym środkiem nie jest i być nie może; tak w życiu i całém przeznaczeniu naszém jedno tylko jest, ku czemu wszystko w nas odnosić się powinno i wszystkie odnosić się może: Bóg Stwórca. Jego przedewszystkiém i tylko Jego, szukać należy, ponieważ On sam tylko jest potrzebny. Chociażby nam wszystko inne brakło, owszem nie będzie nam brakowało nic potrzebnego, bo nawet samo życie nie jest istotnie potrzebne. A jeżeli nawet życie nie jest potrzebne, tedy cóż mniej jeszcze to wszystko co do się do życia odnosi. Kto ma żyć jak należy, samemu Bogu żyć i służyć powinien. Stworzenia równem obdarowu- w takich postaję warunkach, że jeśli się zwrócą ku temu, co jest Dobrem nieograniczoném, będą szczęśliwe; a jeśli się raz od niego odwrócą, muszą być nieszczęśliwe.

§. X. Wszystko należy przez czystą intencyą odnosić do Boga.

Ponieważ wszyscyśmy na tym świecie pielgrzymi i podróżni do ojczyzny dążący, trzeba nam tedy nieustannie postępować w drodze, a oglądać się pilnie gdzie idziem, i na jaki koniec, według jakiej intencyi kierujem się, i co mamy w obecnej chwili przed sobą. Człowiek bowiem wszystko co robi, na jakiś koniec, a im ma czystszą intencyą, tym robota jego będzie doskonalsza. ~~Intencya sprawia że dzieło staje się dobre, a intencyą daje Wiara.~~ Bezbożni owto i potępieńcy ów jest zdanie: Zażywajmy dóbr niniejszych (Ks. Mądr. 2.6), gdyż żyć powinniśmy dla stworzeń, chociaż rzeczy stworzonych do swobody nam jest wyjątek! Wszystkie one wprawdzie, pochodzące z Boga, są jakoby drogi i sposoby któremi do Niego prowadzą; ale stają się zawadami, które nas przez skłonny, od celu naszego odwracają, bo jak ...

Mędrzec: stworzenie (wszelka rzecz stworzona) ku wzgardzie jest uczynione, i ku pokusie duszom ludzkim, i ku samotrzewce nóg ludzi głupich (ks. Madr. 14. 11); mówi ludzi głupich, którzy nie idą za wolą Pana Boga, lecz od Jego światłości oczy duszy swej odwracają, i którzy w piękności stworzenia zakochani, chodzą w ciemności i ślepocie, tym będą nieudolniejsi do widzenia światła Bożego, im bardziej ciemność polubili. Jeśli tedy wszelkie stworzenia na to były uczynione aby nas doprowadziły do ostatecznego wszech rzeczy Końca, należy nam miłość naszą od nich oderwać a przenosić ją na Pana Boga bo On jest tym Końcem ostatecznym. Więc Stwórcę należy pożądać i miłować bez miary i granic, ponieważ Jego doskonałość jest najwyższa i od niczego niezależna, rzeczy zaś stworzone tyle tylko cenić o ile mogą pomagać w dojściu do Stwórcy od którego wszystko cokolwiek w sobie mają dobrego, pochodzi i cenić należy. Chrześcijanin cokolwiek myśli, mówi, czyni, powinien wszystko odnosić do Boga, a to nie słowami tylko, ani byle jak, lecz ze wszystkich sił duszy, i z wszelkiej się miłości rzeczy ziemskich wyzuwając. Często zwodzimy się pozorem dobrego i niewiedzy wdajemy się w moc miłości własnej, gdy nawet w duchownych ćwiczeniach raczej własnej roskoszy niż Boga szukamy. Dlatego Pismo S. mówi iż ciasna jest i trudna droga zbawienia, że skażona natura ani praw Boskich ani czystej intencji nie lubiąc, wszystko ciągnie do siebie samej. Ale skoro ten wstręt raz się po niej wytrwaniu i umiłowaniem prawa Bożego przemożemy, wówczas droga staje się szeroka, i zakon łatwy, i jarzmo słodkie.

§. XI. Zkąd pochodzi że tak wielu ludzi odstępuje Pana Boga i nie idzie do swego Końca.

Doskonale to i przez wielką mądrość powiedział najmędrszy z ludzi: głupich jest poczet niepoliczony (Ekkl. 1. 15). Największa bowiem i prawie niezliczona liczba ludzi przez nierozważne i haniebne głupstwo życie niewidzialne na ciemne, przekładając ciało nad duszę, czas nad wieczność, ziemię nad niebo, póki uczciwego woła nie przetnie śmierć straszna i nie rzuci ich do piekła. Kiedy chodzi o wygranie jakiego processu, o kupno włości, o dostąpienie urzędu, nie żałują na to pracy, nie żałują

wydatku, udają się do xiąg, przebudzają odgrzebują dawne dowody. Ale kiedy idzie o Królestwo Niebieskie, o błogosławieństwo wieczne, wszyscy na to śpią, nikogo to nie obchodzi, żadnej w tém dbałości, żadnego starania. Kto bo tylko obraża ciało nasze, jakto głód, pragnienie, zimno, gorąco, boleści, kalectwo, na to mamy wszyscy wielką czułość, i ciągle się staramy, ciągle myślimy żeby tego uniknąć. Ale na głód, na zimno, na choroby duszy, na to w nas czucia nie masz, jakgdyby ta nasze część, właśnie wyższa i szlachetniejsza, którą żyjemy, którą myślimy, przez którą Aniołom podobni, albo do nas nie należała, albo jej wcale nie było. Przemaga w nas i całkiem bierze górę część zwierzęca, to znikome życie więcej sobie niż wieczne ważymy, o nie się też bardziej staramy, jak żeby ile można umrzeć jak najpóźniej, co jednak pewnie przyjść musi bardzo prędko. Pochodzi to najprzód z grubej i ospałej nieświadomości, albo raczej z niebaczenia: wielu bowiem albo nie wie albo nie chce pamiętać na co człowiek został stworzony, jaki sobie we wszystkiém powinien naznaczać cel i jaką drogą dojść mu do niego można, jak napisano że spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia bo niemasz ktoby uważał w sercu (Jer. 12.11). Pochodzi z wielkiej liczby i zawziętości nieprzyjaciół piekielnych, których jeśli bez Jezusa nie zgromi, nikt sideł ich uniknąć nie potrafi; atakuje nas bowiem i oblega ciało ułomne, świat pochlebca, i hufiec szatanów podstępnych. Pochodzi z niedostatku światła, którego na świecie w głębokiej nocy zakopanym wielki jest niedostatek, a nie szukamy go modlitwą u Tego który sam rozpędza ciemności i mgły naszej [illegible]. Pochodzi wreszcie z gnuśności i niewytrwania, gdy u nas cnota najwięcej bywa tylko w zamiarach i postanowieniach, a gdy przyjdzie do jej wykonania, wnet przeciw trudnościom cofamy się. Wszyscy wprawdzie radziby dostąpić Chrystusa, ale iść za Nim żaden nie chce. Chcieliby bez zasługi otrzymać zapłatę, bez walki otrzymać wieniec zwycięzki. Nagroda przynęca, lecz trud i praca odraża.

§. XII. Dajemy się zwodzić pozorami dobrego.

Cała tego świata szczęśliwość, i to wszystko za czem gmin ludzi ubiega się i co u niego najwięcej znaczy, jest jakoby jakieś malowidło, na które jeśli się kto patrzy przy fałszywem świetle doczesności, jakgdyby przy świetle lampy, zdaje się mieć w sobie coś pięknego; lecz jeśli je wyniesie na światło wieczności, jakgdyby pod promienie słońca gorejącego, zobaczy jak najjaśniej że to nic innego

innego tylko szkaradną marność i niewiedzę jakie zysków powi-
szanie. Przed oczami świata niewidne jest światło Ewanielii, które
świeci w ciemnościach a ciemności go nie pojęły. Owszem przy którego
tylko jedzen ubogimy mogli dobrze od złego, istotę od pozoru
odróżnić, złoto od błota. Owszem nie poznajem prawdę która trwa na
nich, mieszka w wewnętrznym człowieku, i wiemy nas ubogimy nie
stadli serce w stworzeniach, ale to serce do sprawcy
wszech rzeczy podnosili. Owszem nie wszyscy się w samym Bogu przebywać,
całą ufność naszą w Nim jedynym składać, nie w banach ziem-
skich, nie w przyjaciołach, nawet nie w braciach, gdyż jako
każdy z tych ma swój własny sposób myślenia i swoje własne cele
i własnego poszukuje dobra, tak też z nami będą póki będą myśleli
że im możemy w ich widokach usłużyć: skoro zaś żadnego
z nas dla siebie pożytku spodziewać się nie będą, najpewniej nas odstąpią.
Trzeba się tedy strzec iżby nas pozór nie zwodził, żebyśmy
pociechy i szczęśliwości nie szukali w stworzeniach, których całe
znaczenie pochodzi tylko z niewiadomości i ślepoty naszej, a
nie odstępowali od Boga, źródła wszelkiego dobra, który
sam jest i bez którego nie ma szczęścia ani pokoju.
Ten jest najnieszczęśliwszy kto od Niego odstąpi.

§ XIII. Koleje i przewrotności życia ludzkiego

Życie nasze jak koło wiecznie się kręcące, ciągle się na tem
obraca: śpimy, pijemy, śpiemy, potem znowu wstajemy, pijemy, jemy, itd.
Zbieramy majątek nie mające dla swego takowego żadnej granicy i
chcemy jak najprzyjemniej żyć, jak najpóźniej umierać. Mię-
dzy chrztem a skonaniem są szczególniejsze nagromadzenia i po-
mieszanie rzeczy świętych i świeckich, sakramentów i przestępstw,
spowiedzi i grzechów. Żaden dzień bez grzechu nie mija; wszy-
scy tędy i owędy długi czas biegnąc, nie myślimy się tymcza-
sem co nas na końcu czeka, tak iż choć wszyscy biegną,
rzadki do mety dostaje. Nie uważamy jak wielka
w Niebie chwała jest zgotowana dla tych, którzy pokonywają
w sobie świat strugą wiary i przykazań Pana Chrystuso-
wych. Stworzył Pan Bóg świat i stworzył na nim człowieka
na obraz i podobieństwo swoje, darząc go rozumem aby
Stwórcę swego znał, wolą, aby go miłował, pamięcią, aby

przykazania jego pamiętał i drugiego spełnił, aby mu służył, i język jego opowiadał chwałę jego. Wszystko co tylko jest na świecie, stworzył dla człowieka, jemu poddał, iżby sam poddany będąc Stwórcy, wszystkiego ku swemu zbawieniu i chwale Bożej używał. Ale ludzie skażeni, darów Bożych tak wewnętrznych jak zewnętrznych, umiejętności, bogactwa, godności, nawet zdrowia i życia używają tylko na rozkosze ciała i na zniewagę Stwórcy, a gdyby ich używali tak jak powinni, nieliby w nich pociechę w życiu doczesnym, oraz środki dostąpienia szczęśliwego końca dla jakiego są stworzeni. Tak jakich przewrotności i złości co im dał Pan Bóg do otrzymania szczęśliwości wiecznej, oni to na zgubę swoją obracają.

§. XIV. Znosić swój krzyż, jest to prostą drogą iść do zbawienia.

Kto chce dojść do zbawienia, urządzając życie swoje według prawa i kierować się do zamierzonej mety drogą właściwą stanowi w którym zostaje. Ale nie wszyscy tak czynią. Wielu jest bliższy sami sobie drogę zbawienia przepisują, opuszczając tę jaką im z Boskiej Opatrzności przeznaczona. Jako ów wódz syryjskiego króla Naaman chciał szczerze wyzdrowieć z trądu, wzgardziwszy jednak łatwym lekarstwem wskazanem od Elizeusza, uroił sobie że będzie zdrów skoro tylko dotknie się proroka; więc już rozgniewany nazad z trądem odchodził i byłby się nigdy nie wyleczył gdyby nie to że napominany od wiernego sługi wykonał wreszcie co mu mąż święty przepisywał. Tak podobnież wielu ludzi chcąc koniecznie wyszukiwać sobie sięgają po swojemu zbawienia, nie zgadzając się i uparcie układają sobie rzeczy niezgodne ani ze swoim stanem ani ze swoją powinnością, które też dla tych lub owych przeszkód nigdy nie dają się wypełnić. Krótka jednak i gotowa jest droga którą pokazał Chrystus gdy mówił że kto chce za Nim iść niech weźmie i niesie krzyż swój: krzyż nie zaś cudzy; od Boga dany nie zaś od samego siebie wymyślony; nie taki

niechże idzie drogą nie inną tylko tą jaka dla jego stanu i powołania jest wytknięta.

którego sobie zuchwale ktoś nakłada i którego siły jego przechodzić może, ale który mądrość Boska zgotowała i którego brzemię do sił każdego zastosować raczyła. Potrzeba tedy naprzód widzieć przed sobą i znać swój cel, którego kto nie zna, nie widzi też jak go dostąpić. Cokolwiek znając cel, ponieważ różne są do niego prowadzą drogi, przemyśleć i wybierać te które właściwe są dla stanu naszego; to jest, żeby każdy jako to Chrystus nauczył, swój własny krzyż znosił. Znosić zaś swój krzyż jestto wszystkie obowiązki swoje ściśle wypełniać, przykrości jakie się zdarzają cierpliwie znosić, i na uboczności w stanie swoim ciągle pracować, nie żadnej ku temu sposobności nie opuszczając. W każdem miejscu i położeniu w każdem można chrześcijańskiej doskonałości dostąpić, jeśli się swemu powołaniu wiernie i jak należy odpowiadać będzie.

XV. Jakie najwyższe nasze dobro powinno mieć dla nas cechy, i czemu tak wiele od niego odbiega.

Najwyższe nasze Dobro powinno mieć cechy: żeby było dobrem doskonałem, i samo przez się wystarczało, tak iżbyśmy przy niem mieli już zupełną i żadnego dobra innego nie potrzebowali potrzeby, Ktokolwiek bowiem czuje dla siebie czego potrzebę, tem samem musi tego pożądać, kto zaś czego pożąda, nie będzie szczęśliwy aż póki tego nie dostanie. Powyższe cechy stosują tylko Bogu samemu, który sam jest Dobrem najwyższem i doskonałem, i sam wszelkie nasze pożądanie zaspokoić może. Nasycon będę gdy się okaże chwała Twoja (Ps. 16. 15). Dziwne przecież jest zdarzenie człowieka i zaślepienie bo co nad wszystko tak miłuje że bezpieczeństwo obejść się może, chociaż i własne sumienie uczy go że to jest złem; i w takiem jest uporze że ani drugim ani sam sobie wierzyć nie chce. Zbytni gonią rzeczy ze światowemi niż porzucając prawdziwe dobro dobrowolnie najwyższe dobro i na zawsze utracają! Tacy zawidy nieszczęśliwi którzy wywracają i niszczą porządek rzeczy; od Stwórcy najpierwszy a do stworzeń się przywięzują, miłują ciemności w które rzeszli, i ciało śmierci które noszą.

i sidła w których chodzą, i miejsce potępienia w które wpadają, ani lękają się strasznego na sądzie wyroku, jaki będzie na odstępców wydany. Żyją w próżności umysłu swego, zaćmiony mający rozsądek, będąc oddaleni od żywota Bożego dla niewiadomości która w nich jest, dla zaślepienia serca ich; przyszedłszy w rozpacz, udali się na niepowściągliwość ku popełnianiu wszelakiej nieczystości; ku łakomstwu (Eff. 4.17..). Poczytali za igrzysko żywot nasz, a iż potrzeba zkądkolwiek i ze złego nabywać (Mądr. 15,12). I zdaje się tak że gdy w nieprawości życie tak pędzą, tracą w końcu zupełną wiarę, podobni głupim który mówią w sercu swem: niemasz Boga (Ps. 13.1). Źródło takowego skażenia, już wyżej przywiedliśmy, i go nigdy dosyć nie można przypominać, chociaż to i sto razy powtarzać. Zgrzeszył Adam i utracił nie tylko łaskę która mu była dana, lecz i wiadomość dobrego i złego, i cały ród z siebie idący zaraził i skaził. To skażenie idzie na nas jak brzemię straszne, że podaje nas w rozkosze cielesne, w zmysłów pobłażanie, w chęci wywyższenia się nad drugiemi, w cenie sobie samych siebie i wszystkiego co nasze, w niecierpliwości i odrazie od pracy. Do tego łączy się zaćmienie rozumu, niewiadomość, fałszywe rzeczy ocenianie, niepewny sąd, kłamstwa, i powzięcie myśli mylnych, bezsilność woli, łatwe dobrego zniechęcanie się, i niemoc do oparcia się niegodziwym żądzom zwróconym zawsze ku temu co przemijające. Dlatego napisano o grzeszniku: niemasz Boga przed obliczem jego; splugawione są drogi jego na każdy czas (Ps. 9, 26).

Nie mając bojaźni Bożej, któremu się wszystko służyć powinno, nie można też znać prawdziwych cnót.

Dusza z tej szatana i grzechu niewoli przez Łaskę J. C. Zbawiciela naszego odkupiona, zwraca się cała ku Bogu, w Nim znachodzi wszystko czego tylko zapragnie, w Nim dostępuje najwyższego pokoju i spokojenia we wszystkiem, nic oprócz Niego nie szukając, ani nie potrzebując.

XVI.

Boża. z francuskiego.

100

§. XVI. Że i trzeba wyjść z niewoli wszystkich zmysłów i jak drogą przez jest stały uporczywego, co

Co nie może być naturalniejszego, jak myśleć więcej o niebie niż o ziemi, o wiecznem niż o tem co przemienne i znikome? Czemuż tedy ludzie po największej części, tę prawdę przeciwiedzą i wyznają ustą, nie przyjmują jej w całej w uczynkach. Tem się zajęci, jak gdyby o tem co należy do życia ziemskiego; jak urzędzie, majątek, jak go powiększać, jak dostąpić zaszczytów i t. p. A o tem co się już istotnie troszczą, jest atrzymanie zdrowia, ciemności. Mówić im o Bogu, o życiu przyszłem, o doskonałości chrześciańskiej? to albo nie rozumieją, albo nie zgadzają, bo to tylko zmysły obchodzi co rzeczy zewnętrzne przyznają wprawdzie, przez codzienne doświadczenia, że wszystkie dobra ziemskie są nietrwałe i znikome; to jednak, ciągle się do nich obracają.

Powiedzieliśmy że główna tego przyczyna, jest niepoświęcenie pierwszego naszego rodzica, z której, jakby nasz ze swego źródła, wyszły nieświadomość, ciemnota, pokusy, i niewola. Ale wielkie są jeszcze inne które pilnie zważyć należy: słabość naszego rozumu, który pojmując one nie ducha Bożego, i najgłówniejsze prawdy niedoskonale tylko i ciemno sobie pojmuje. O ohydzie grzechu, o okropności śmierci, o surowości sądów Bożych, o wieczności kar piekła, ledwo że jakiekolwiek robim sobie wyobrażenie. Są to dla nas słowa które zwykle dochodzą tylko do ucha, lecz nie do serca.

Nie zgłębiamy tej istoty całego znaczenia, a to mogłoby niezmiernie wiele uczyć. Podobnież, co do grzechów, upatrujemy w nich tylko skutek jaki na świecie i w życiu znikomém, nie lubimy ich dlatego że nam szkodzą przed ludźmi, i naszej godności i stanowi ziemskiej jak urażają, nie że obrażają Boga i ściągają na nas kary wieczne. Któż zdaje się czuje śmierć, uważamy to tylko co oczy widzą, nie myśląc co po śmierci dla niego nastąpi, ani o sądzie Boskim, ani o karze w piekle, jak gdyby nie to obchodzić nie miało. Przywiązujemy się tylko do doczesnych, nasz stan i pokój, do tych korzyści co w przyszłości, i przez Dziwne obłąkanie, mamy sobie za szczęście gdy ich przez jakiś moment wyrwać, nie zważając że może za tem jeden moment ma nastąpić cała wieczność kary.

Nikt nie wątpi że dusza jest nieśmiertelna, filozofowie mądrzy o tem pisali; ale stałych trzymali w jakiej

czyś pełen na miejscu ludzi, nie zdawałby i w jakim boju
zupełnie
że z pełnością sił duszy póty żyje póki ciało.

dusza jego zostawszy żyć będzie po śmierci, i nie więcej to to rozumieją jakgdyby ta dusza razem z ciałem umrzeć miała. To stąd pochodzi że bardzo wielu co się jest nigdy nie zastanowili ani wiarą ani rozumem, i nie rozdzierają bez żadnej myśli idą jedynie za zmysłami i ślepo im i po zbytkach wszystkich jakgdyby ani w tem życiu nic innego do szukania a w przyszłem nic nie mieli do obawiania się.

§. XVII. Że jesteśmy dzieci Boga i mamy żyć według Jego ducha.

Gdyby kto raz tylko dobrze się tem przejął że jest dziecięciem Boga, że jest odkupiony przenajdroższą krwią J. C., i że odradzając się przez chrzest S. został oraz wezwany do żywota wiecznego; o nic zaiste by innego nie myślał; zamiast przywiązywać się do ziemi, miałby przed sobą niebo i wieczność; i czuwałby nieustannie i jak najpilniej by się w niczem nie dopuścić czego coby Boskiego dziecka niegodne. Jak malarz który chce zrobić dobrą kopiję, patrzy ciągle i pilnie na oryginał żeby w szczegółach żadnych nie chybił: tak chrześcijanin który za wzór dla siebie powinien mieć Zbawiciela, powinien tak czynić, tak mówić, tak się we wszystkiem zachowywać żeby się w niczem od doskonałości wzoru swojego nie oddalił.

Ale duch który nami najczęściej rządzi, jest to duch Adamów, przez który będąc podani w niewolę szatanowi, miłujemy przedewszystkiem siebie samych: bowiem z natury jesteśmy dziećmi gniewu, jeśli pójdziem za skłonnościami natury, nie będziemy nic innego robili tylko to co każe nam nieprzyjaciel, szatan, trzymający nas w okrutnej niewolnictwie. Ale że od czasu jak zostaliśmy przez Krew Zbawiciela odkupieni, powinniśmy się rządzić według Łaski, i być jak najściślej złączeni z ciałem którego jesteśmy uczynieni członkami.

Adam, pierwszy człowiek, z ziemi, ziemski; a J. C., wtóry człowiek, z Nieba, Niebieski. [1 Kor. 15, 47]

Przetoż jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, nośmy też wyobrażenie Niebieskiego.

Strzeżmy się tedy żebyśmy imienia chrześcijan sami z siebie nie składali stosując swoją. Kto

Którego nie ma, mówi Apostoł, ten nie jest Jego (Rzym. 8. 9)

Kto zaś ma ducha Bożego, czyje życie wewnętrzne i zewnętrzne podobne jest życiu J. Chrystusa, kto słucha Go i naśladuje, i kto tak mówi i czyni jak mówił i czynił J. C.

Tenże Apostoł upomina nas [illegible] nie żyli podług ciała człowieka jakgdyby mówiąc: nie chodźcie według człowieka, lecz według Tego który go stworzył; nie odwracajcie się od swego Stwórcy i Boga, iżbyś ducha Jego pełen, dziecięciem Jego

porost.
~~Boga~~ a licht zaś nie może, ~~[illegible]~~ być jeśli ~~[illegible]~~ nie ma Ducha Chrystusowego.

XVIII. Że sprawiedliwy żyje z Wiary.

Czém jest korzeń dla drzewa, ~~czém~~ i fundament dla budynku, i ~~czém~~ źródło ~~jest~~ dla rzéki, tém wiara, bez któréj niepodobna podobać się ~~Panu~~ Bogu, jest dla chrześcijańskiego życia i w ogólności dla wszystkich cnót. Od niéj trzeba zaczynać życie duchowne, ~~i~~ stosownie do tego co mówi Pismo: sprawiedliwy z wiary żyje ~~wiarą~~ (Rzym. 1, 17)

Nie ulega wątpieniu, i wszystkie też osoby biegłe ~~duchowne~~ w rzeczach tych ~~to~~ są zdania że do Wiary ~~[illegible]~~ odnoszą ~~[illegible]~~ się najwspanialsze pochwały które w Księgach Świętych dawane są mądrości. Wszystko złoto jéj ~~[illegible]~~ przyrównane jest trochą piasku, ~~złoto jest tylko odrobiną~~ a jako błoto będzie poczytane srebro przeciwko niéj; nieprzebranym bowiem skarb jest ludziom, którego którzy używali, stali się uczestnikami boskiego przyjacielstwa; jasnością jest ~~[illegible]~~ wiecznéj światłości, i zwierciadłem bez zmazy boskiego majestatu (Madr. 7)

Wiara ~~Ona~~ uczy ~~wszelkiej prawdy i wskazuje nam~~ cośmy powinni kochać, za czém dążyć, ~~i także~~ a co ~~cośmy powinni~~ mieć w nienawiści ~~obrzydzeniu~~ ~~ja~~ i czego unikać; ~~Ona~~ pokazuje iż wszelkie dobro świata jest ~~tylko~~ marnością, ~~w istocie złe~~, a wszelkie złe, gdy je ~~to co mamy~~ ~~[illegible]~~ cierpliwie znosim, prawdziwém jest nam dobrem. ~~Ona~~ uczy ~~przeciwić~~ wszystkiém co widzą oczy i co pochlebia zmysłom. Daje nam poznać Boga i siebie samych, ~~na czém~~ szczególnie ~~polega~~ doskonałość i nasze zbawienie polega. Wywołuje ~~nas~~ z błędów ~~[illegible]~~ najlepszego, i podaje nam zdania istotnéj mądrości. Wyrywa ~~nas~~ z ~~[illegible]~~ ziemi, i daje nam ~~[illegible]~~ rzeczy odwieczne. I nic też nie ~~ma~~ bardziéj wszystkiego ~~od niéj odrazy~~ jak to co wiara ~~[illegible]~~ i to do czego świat ciągnie.

Zbawiciel, przez którego miłosierdzie odebraliśmy Wiarę, nie mógł się omylić; konieczną więc jest dla nas rzeczą ~~żyć~~ z wiary żyć, wypełniać co ~~ona~~ nakazuje, a fałszywe i zgubne nauki świata ~~[illegible]~~ brzydzić się. Należy jednak ~~uważać~~ wyznać, że to prawda, że wszelkie ~~to nas~~ przyrodzony popęd, wszelka natura skłonność ciągnie nas gwałtem przeciw wszystkiemu co uczy Wiara. ~~[illegible]~~ ~~świat~~ ~~główną jest nasz i główne staranie~~ ~~[illegible]~~ ~~w życiu doczesnego, nie myślać~~ ~~[illegible]~~ ~~o wieczności. W ten stan opłakania podaje nas przestępstwo Adama i~~ ~~[illegible]~~ Nad tém to ubolewali Święci Pańscy: nie czynię ~~Dobra tego~~ dobrego które chcę, ale czynię to złe którego nie chcę. Nieszczęsny ja człowiek, któż mnie wybawi od tego ciała śmierci! Odpowiedź na to Apostoł: łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego (Rzym. 7)

Łaska w istocie broniąc nas ~~wymawiając~~ od ślepoty i ~~[illegible]~~ ułomności, daje nam poznawać co jest dobre i ~~[illegible]~~ do ~~jego~~ ~~pełnienia~~ jak je wypełniać.

XIX. Że wyrzeczenie się samego siebie i wszystkiego jest fundamentem chrześcijańskiego życia.

Moc Wiary jest bardzo wielka. I jak ona sama jest niczem niewzruszona, tak przy niej chrześcijanin który według niej żyje, niczem się nie zachwieje. Ona nie widzi nad wszystko Boga, niczego też prócz Niego nie pragnie; w Nim samym spoczywa, bo On jest jej światłem i weselem, On nasyca wszystkie jej pożądania. Żadnych pociech od tego świata nie szuka, ani ufności swojej w skarbach ziemskich lub w [illegible] ludziach nie kładzie, gdyż nie od nich spodziewać się może być zbawienia. Wszystko co pod słońcem, jest nędzne i znikome; i kto się na niem polega, na niczem polega: kiedy przeciwnie kto się wspiera na tem co podporą i niewzruszone, pewny jest siebie. Nie powinniśmy [illegible] widzieć niczego tylko przez światło Wiary, podobnie jak wszyscy Stworzenia widzą jedynie przez światło Słońca. W całem naszem życiu powinna panować Wiara, i w niczem innem nie mamy szukać sobie chwały tylko w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Każdy wierny [illegible] mógł być, w stanie niewinności z jakim był stworzony, dojść do końca przez prawe użycie pociech które mu Bóg zgotował; lecz gdy odstąpił Stwórcę i [illegible] grzechem wszystkie swe pokolenia zaraził, wprzód nawet nim je z siebie urodził, zaraz sprawiedliwość Boska inną obrała drogę dla doprowadzenia nas do prawdziwego końca, to drogą Krzyża. Zbawiciel, który wszystkim pokazał zaparcie się samego siebie: „jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną (Łuk. 9, 23) i także: kto nie ma w nienawiści ojca swego i matki i żony i dzieci i braci i sióstr, jeszcze też i żywota swego, nie może być uczniem moim; kto się nie wyrzeka wszystkiej majętności swojej, nie może być uczniem moim (Łuk. 14. 26, 33).

Otóż fundament życia chrześcijańskiego, otóż święta nauka Pana Naszego, która dla świata jest tak ciężka i tak duchowi jego tak przeciwna; otóż najpewniejsza szczęśliwość, najwyższa mądrość, dla mędrców ziemi niezrozumiana: naśladować zaś i naśladować Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, mieć w pogardzie siebie i wszystko co świat kocha i ceni, godności, bogactwa, rozkosze, a kochać czego nienawidzi, ubóstwo, boleści, poniżenie. Trzeba zaiste wielkiej łaski żeby tę naukę dobrze pojąć; wielkiej, żeby w niej smakować; a największej, żeby ją we wszystkiem wypełniać.

XX.

## XX. O szaleństwie tych co chcą być potępieni.

Ponieważ wieczne kary są jedynie dla tych co je sobie same zgotują, grzechami jakiemi się dobrowolnie pogrążając; a wieczne zaś nagrody dla wszystkich co jeno chcą zasłużyć dostąpić: ktoś by nie myślał że kiedyś będzie mało zbawionych, a Niebo nieskończoną ludzi mnogością zapełni. Jak bowiem przypuścić żeby się znalazł kto tak szalony coby chciał być wiecznie nieszczęśliwym wtenczas kiedy zależało od niego samego być wiecznie szczęśliwym? A przecież liczba tych co wchodzą do Królestwa Niebieskiego jest niezmiernie mała, a tych zaś co się gubią tak wielka że tamta w porównaniu z tą drugą jest prawie niczém, jak to świadczą te słowa Zbawiciela: nie bójcie się malutka trzódko (Łuk. 12, 32).

Zbadajże tedy takie obłąkanie ludzi, iżby wieczną nędzę przenosili nad wieczną szczęśliwość? Ktoby chciał, choćby był najbardziej spragniony, wziąć do ust napój o którym wiedziałby podejrzewając że zatruty? My zaś ustawicznie co moment dopuszczamy się grzechów o których mamy jeżeli podejrzenie ale mamy najwyższą że czeka za nie kara, i to ustawiczna wieczna, nigdy końca nie mająca.

Są którzy tłómaczą to straszliwe zaślepienie przez brak Wiary. I prawda że u niektórych osób można je temu przypisać; ale zazwyczaj u największej liczby pochodzi to stąd iż wcale się nie myśli o tém. Lubo wierzą, iż jest piekło, i że tam tylko będzie skazany na wieki, kto sobie na to przez własne grzechy przysłuży: zapominają o tém ustawicznie, myśląc imaginacya ich zaś się mocno do rzeczy zagrobowych przywiązawszy, i ledwie że nie umiarkowane odpycha od siebie myśli o przyszłości i nie daje zastanowić się nad odpowiadającym w jakiejś chwilowej rozkoszy między dziedzicami, nie daje nowej zastanowić się nad tém jak nam w istocie straszne jest wyrzeczenie wiecznego nieszczęścia a na wieczną szczęśliwość. Daj że Boże aby ludzie częściej nad temi rzeczami myśleli, aby jak należy one zrozumieli, i gotowali się wcześnie na to co ich w końcu musi spotkać! Jak niezmiernie ważnem nie nad wszystko dla człowieka jak żeby o czém myślał, tak znowu przedewszystkiem i najważniejszej pamiętać ociągnienie o tem jaki będzie jego koniec.

×

## XXI. Opisanie prawdziwego chrześcijanina.

Chrześcijanin jest to człowiek wyznający wiarę i zakon Jezusa Chrystusa, naśladujący jego życie i jego cnoty. Ma zaś przeto wznosić się nad ziemię sercem i żyć życiem Boskiem: „Okazała się (mówi Apostoł) łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczając nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie; oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, a żeby oczyścił sobie lud jemu, chętliwie się obiecujący w uczynkach dobrych." (Tyt. 2, 11)

Jako kto bez nauki nie ma prawa szczycić się uczonym, ani kto nie zadba co wojsko nie może się zwać wodzem; tak podobnie nie może się zwać chrześcijaninem kto nie naśladuje Chrystusa. Prawdziwy chrześcijanin jest ten kto wyrzekłszy się wszystkiego co ziemskie, kocha Boga z całego serca, a bliźniego kocha w Bogu i przez miłość Boga. Nie przenosi on samego siebie nad nikogo, gdyż wie że łaska urodzenia duchownego czyni równemi między sobą wszystkich którym się udzieliła. Żyje z umiarkowaniem i w sprawiedliwości tak sobie postępując iżby nie było w jego czynach nic naganionego. Dóbr zewnętrznych nie inaczej używa tylko jak chory lekarstwa. Nie pragnie niczego coby mu kiedy mogło być wydarte, i samemu tylko Bogu chce się podobać. Ciało swoje trzyma w nienawiści jako ciało grzechu, i ustawnie je umartwia. Dochowuje we wszelkich przygodach stałości, nie daje się ustraszyć ani zachwiać ani groźbą, ani prześladowaniem, ani krzywdą; i w szczęśliwości zachowuje trzeźwą spokojność, a nigdy nie zbacza z ścieżki prawdy. Lekce sobie waży dobra obecne dla wielkiego zajęcia z jakiem wzdycha do przyszłych. Żyje wiarą, nadzieją i miłością, wierzy w to czego jeszcze nie widzi, spodziewa się czego jeszcze nie ma, i posiada czego jeszcze doskonale nie posiada. Z taką gorącą miłością kocha Pana Boga iż żadnej pracy ani niebezpieczeństwa, któreby nie był gotów dla jego chwały podjąć, chociażby za to nie spodziewał się żadnej nagrody. Oczekuje Królestwa Niebieskiego jako łaski, którą położył w Bożem miłosierdziu i we własnem sumieniu, może powtórzyć z Apostołem: „Gonitwę dobrą odprawiłem, zawodum dokonał, wiarąm zachował, na ostatek zgotowany mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień." (2 Tym. 4, 7)

Radoje odbiera jako
[illegible] się jeśli [illegible] obelgi dla
Ch. imienia J. C., i ma jej za wszystkie te dni za stracone w których niewagi
nie dla niego nie ucierpiał. Jego chwałę, jego szczęście, jego mądrość
jest w tem co świat ma za hańbę, za nędzę, za szaleństwo.
Brzydzi się mądrością ciała, jakoby dobrze było być panem wielkich
bogactw, więcej od drugich znaczyć, i nie cierpieć nigdy niczego
[illegible]. Przeciwnie, trzyma się prawd Wiary, że trzeba gardzić
bogactwy, wyrzekać się samego siebie, i nie szukać chwały tylko
w krzyżu Pana naszego J. C. Jednem słowem tak postępuje iż zdaje się że wszystkich jego uczynków i
słów widać że królestwo jego nie jest z tego świata (Jan 18, 36)

To wszystko jest pewne i bardzo trudne; ale też
królestwo niebieskie gwałt cierpi. [illegible]
[illegible], i niech daje się skutecznie
[illegible] jak najusilniej usiłować.

XXII. Jak prawdziwy chrześcijanin powinien we wszystkiem postępować.

Prawdziwy chrześcijanin powinien wszystkich robić z wielką spokojnością
i [illegible] stałością; i mając zawsze a dawać wzgląd pilny na
na miejsce, czas, osoby, na zawsze zaś na cel o który
mu idzie. Nic nie będzie czynił z porywczością, bo [illegible] powoduje burzy przychodzi razem
z ślepego popędu natury jak z rozumu albo z łaski. Będzie
się rozwijał [illegible] nad wiele rzeczy razem,
wiedząc że w tym sposobie to rozproszyłby tylko uwagę [illegible]
i stawałby się mniej sposobny do przyjmowania natchnień Boskich. [illegible]
[illegible] nie będzie się nie wymędrzał, gdyż zda się dobrowolnie
nie wystawiał na wszystkie i [illegible] oczom cięgos ta
kiego [illegible] by się pozwolić zabierać wrażeniem. [illegible] co myśli czyni
zamyśli, powinien wprzód prosić o światło i pomoc Boga; będzie potem uważać co
Bóg w tem samym rzeczy sprawie, żeby widział jak ostrożnie
[illegible] nie więcej i żeby się [illegible] tym sposobem
wet nawet zawsze może od pychy i próżności [illegible]
[illegible] Nie będzie się nigdy [illegible] sobie-
gał [illegible] za pochwałami ludzi, zawsze mając przed sobą chwałę
tylko Boga; i zastanawiając się często nad swoją niebezpieczną, i nędzą, będzie
w sobie gasił wszelkie próżne myśli i dążenie do spraw tego świata, i spraw świeckich, i starania
[illegible] niespokojnie będzie, chyba go sam Bóg do nich
powołał.

...stokroć pewny pociechy; gdzie bytnie nawet oddawać się mając ale dla bliźnich od Jego nagrody za doskonałość w tém życiu nie tyle na wyrażeniu cieszenia się obcowania Boga ile na pełnieniu woli Jego polega. Nie [illegible] niepodrzewoźnice [illegible] i wiarą [illegible] tak się nie zajmie, żeby aż wolność i pokój utracił, bo [illegible] Uczciwie i czysto nienasycona się [illegible] oddać, też w sobie stanowczy Ducha Bożego stoi pokój swego sumienia zachowa.

Jak Anioł [illegible] był przewodnikiem Tobijaszowi, oddał mu wszystkie usługi, jakichby tylko od służebnika swego mógł wymagać, a jednak zostawał ciągle w obecności Bożej; tak sprawiedliwy zatrudnia się sprawami. Ciało jego na ziemi, ale dusza w niebie; i ta lepsza jego połowa jest zawsze od ucisków, niepokojów i brudów pozostaje wolna.

XXIII. Że dobre uczynki każdego mają się zawsze zgadzać z jego stanem.

Dla każdego chrześcijanina wypełniać ściśle obowiązki swojego stanu, albo powołania obranego, starać się o zbawienie, jestto jedno i toż samo; tak dalece, że nikt na zbawienie nie może niczem innem pewniej pracować jak pełnieniem wszystkiego co mu stan jego nakazuje. Nieprzyjaciel zbawienia stawia nam bardzo chytre sidło kiedy wzbudza w nas chęć robienia czegoś wielkiego nie na tém miejscu i nie w tym stanie w jakim nas Bóg umieścił. Taka chęć rozrywa umysł i trapi, przeszkadzając zajmować się sprawami które do niego należą w rzeczywistym naszym stanie. Kto raz, po dobrem namyśleniu się, wybrał sobie jaki stan, a potem tęskni do innego, rozumiejąc że mógłby w tamtym lepiej i doskonalej służyć Panu Bogu, błądzi niezmiernie: zaniedbuje powinności, jakie na siebie przyjął, i myśląc o jakichś wielkich rzeczach do których nie jest obowiązany, tego co pełnić powinien koniecznie, nie pełni.

Doskonałość chrześcijanina zależy od większej lub mniejszej doskonałości wszystkich jego uczynków; straszną tedy czynią sobie szkodę ci co wszystkie w natłok odbywać byle jako i z niedbalstwem obowiązki stanu, do którego weszli; mają zawsze głowę zajętą cieniami [illegible] co do [illegible] ciągle. Tacy przez całe życie zaczynają coś nowego a nic nie wykonywają, nie kończą. Sąto drzewa na których wiele liści a nic owoców, i które ustawicznie z miejsca na miejsce przesadzane nie mogą nigdzie zapuścić korzeni i nigdzie się mocno przyjąć.

XXIV.

7 Boża

104

Dobry opis jakim prawdziwy Chrześcijanin być powinien.

24. Jak w życiu Chrześcijanin więc powinien

Prawdziwy Chrześcijanin powinien chronić się wszelkich rozkoszy zmysłowych, wolno nie przestrzegać zbytecznych strojów, a także próżnowania, niech wystrzega się w grze próżnowaniach, powinien unikać, pochwał siebie nadzieją, że uniżeni gardzi, powinien wystrzegać się gniewu, i nie czynić nic czegoby sam nie chciał doznawać od drugich. Nic nie robić niedbale, ani nie z porywem, ani nie z udawaniem: gdyż i najlepszy uczynek skoro nie będzie sprawiony w duchu prawdy szczerości i staje się niegodziwością. Ludzie zazwyczaj źle i zepsuli udają na teatrze świata. Jeden przybiera stateczność męczennika, drugi skromność dziewicy, ów postawę któregoś z Apostołów: lecz jak tylko role swoje odegrają, każdy powraca do swego i jest znowu tem czem był. Ktoby zatem robił coś dobrego dla próżności i dla oczu świata, byłby nie czem innem tylko komedyjantem, i życie obracałby w komedyję.

Rzadko kto dostępuje zupełnej chrześcijańskiej doskonałości, gdyż rzadko kto wszystko co robi, robi w duchu szczerym i wytrwałym. Zdania świata więcej dla nas ważą jak przykłady i nauki Boskie, więc najoczywistsze prawdy, które każdy z nas w duszy czuje, nieraz zaprzeczamy całkiem przed opinią ludzi.

Gdy kiedy wszyscy żyjemy pośród tłumu osób z różnych najrozmaitszych zdań, trzeba baczne mieć na siebie oko, co inni powie, nie robić i czy to co robi, istotnie prawdziwie idzie tylko jedna drogą: kto chce iść po niej, niech patrzy nie na ścieżkę lecz na siebie, nie na ludzi lecz na Jezusa Chrystusa który sam jest drogą, prawdą, i żywotem.

25. Że dobre uczynki należy pełnić nie inaczej tylko w duchu Bożym

Trzeba się bardzo strzec żeby wszystkiemi naszemi nie rządziły zmysły, bo z nich wszystkie grzechy pochodzą. Prawdziwie wtenczas nasza tylko przyjaźnia, kiedy w nas żadna zmysły. Rzadko jest wszystko co się we wszystkich uwiecznione być zupełnie dobry i chwalebny: gdyż lubo co zaczynamy w poruszeniu łaski, nie umiemy wytrwać w niej do końca.

Nie najduję uczynków twoich, mówi głos w Apokalipsie, zupełnych przed Bogiem moim (3, 2)

Nasze modlitwy, posty, jałmużny i tym podobne dobre uczynki zdają się pełne przed ludźmi którzy patrzą na to co z wierzchu, a są próżne przed Bogiem który widzi serce: chyba że je odbywamy w duchu Bożym i z najszczerszą chęcią pełnienia Boskiej woli. Ewangelija mówi o dziesięciu pannach, z których pięć było odprawionych od uczty godowej nie przeto iż światła swojego dobrych uczynków nie miały, lecz że im brakło oliwy.

tojest czystej intencii. Toż samo, że namby się zdarzało, gdybyśmy uczynków swoich choćby najlepszych nie starali się ożywiać duchem Bożym. Życie wszystkich chrześcijan na pozór jest jednakowe; ale wartość uczynków zależy od ducha w jakim je pełnimy, i w tem jednem jest prawdziwa różnica między uczynkami dobremi a złemi. Królestwo Boże jest wewnątrz nas.

26. Od czego chrześcijańskich uczynków doskonałość zależy.

Tacy co jadają ze zbytkiem, nie mają nigdy dobrego zdrowia, że często nawet nie zastosowywają ilości pokarmów do istotnej żołądka potrzeby, wpadają stąd w chorobę; przeciwnie, ci co żyją z umiarkowaniem, i nie tylko nie jedzą nadto ale także tylko takie rzeczy które są łatwe do strawienia, zachowują się przy zdrowiu aż do późnej starości. Takoż bywają osoby pełniące wiele dobrych uczynków a jednak nie prawie w rzeczywistej doskonałości nie postępujące; bo pełnią je inaczej jak należy, mniemają że wiele zrobiły gdy wykonały wiele uczynków zimno i niedbale, zamiast coby codzień większej w sobie prawdziwej gorliwości przymnażać; gdyż raczej w tej gorliwości niżeli w samej liczbie uczynków mieści się doskonałość.

Przeciwnie, są inne które rosną bardzo w miłości Bożej lubo nawet nie wiele robią, ale że robią z miłością, serdecznością, i w najczystszej intencii. Każdy dobry uczynek spełniają z takiem wyrzeczeniem się samych siebie, tak gorliwie, i tylko miłości Bożej, iż po każdym mogliby powtórzyć święte słowo Zbawiciela na krzyżu: wykonało się, (Jan 19, 30) Spełniłem czego Bóg po mnie żądał; spełniłem to z ochotą, do jakiej tylko ułomność moja była zdolna, i według łaski jaką mi Bóg, (Jan 15, 5) który sam rzekł o sobie: bezemnie nic czynić nie możecie, udzielić raczył.

Każdy oni dzień to tak spędzają sposób że gdy nadchodzi noc mogą mówić spokojnie: wykonało się. I tak sobie w całym ciągu życia postępują, że przy skonaniu z pociechą myśleć mogą iż wszystko co im Bóg nakazał, wypełnili. Kto tak żyje, żyje po chrześcijańsku, i na najcięższy dzień trwogi nie doznaje.

27. O pożytkach z obecności Boga.

Niemasz pewniejszego środka ku dobremu i zbawiennemu życiu, jak pamiętać że kiedy my uczynek wszystko co tylko robimy, i myślimy, Bóg zawsze widzi, i że kiedy powinien w Nim się mieć początek i koniec.

To położenie zawsze i w każdym momencie jesteśmy na oczach Boga, przed którym nic ukryć nie może; podobna wyciąga po nas [illegible] jak największej i we wszystkie doskonałości. Od Boga który nas stworzył, mamy życie, i nasz cały byt; i nigdy On nas nie opuszcza, zawsze przed nami obecny, chyba się sami od niego się odwracamy, i stworzenia przenosim nad Stwórcę. Miłość marności i wszelkich rzeczy ziemskich jest w nas jakoby skażone nasienie po starym człowieku, i dla którego też tracim z pamięci obecność Boga. Nie zawodna bowiem żylibyśmy bezprzestannie tej świętej obecności używali, gdybyśmy się tylko wyzwolili z miłości rzeczy stworzonych, według owych tych słów Zbawiciela: błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają (Mat. 5, 8)

Czystego i wiernego potrzeba serca, aby tej obecności ciągle i jej używać.

Bóg, ten co się Go boją, zachowuje Bóg niezkończoną i wyższą, się nie mogącą słodycz; ale słodycz tę znają ci tylko, którzy jej doświadczają.

Żeby być bogatym nie dość jest posiadać jaki skarb, potrzeba jeszcze wiedzieć o tem, że się go posiada. My mamy w sobie skarb nieoszacowanej wartości, dobro niezkończone! Czemuż tedy o niego nie dbamy, a gonim za jakiemiś odrobinami dóbr ziemskich, co ledwo mają pozór dobra, i nigdy nas zaspokoić nie mogą? Synowie ludzcy, dokądże ciężkiego serca? przecz miłujecie marność, i szukacie kłamstwa? (Ps. 4, 3)

ale nie wiedząc o tem, a nawet nie chcąc wiedzieć,

Od nas samych zależy w każdym czasie posiadać Pana Boga.

Jesteśmy podobni nieznośnych bogaczów, których wiele nie obecność Boga. Moglibyśmy z życia jego słodycz zażywać, tak jak Święci w Niebie kosztują, lecz my o to nie dbamy,

Dla naszej ziemskiej, cielesnej połowy niezmierną jest ta błogosławiona obecność i ciągle z niej wypijamy. Wszakże przyznajemy, że posiadamy często jesteśmy pozbawieni pociechy Niebieskiej, więc jeśli nie będziemy pamiętali na obecność Boga, i z Nim się przez Wiarę nie złączymy, musimy nas tychczas zwracać swoje serce do jakich pociech ziemskich.

tak wszechobecna

Bóg sam, aby przywiódł Abrahama do najwyższej doskonałości, rzekł temu ojcu wszystkich wiernych: chodź przede mną a bądź doskonały. (Gen. 17, 1) A Psalmista mówi: miałem Pana zawsze przed oczyma swoemi, przetoż się uweseliło serce moje (Ps. 15, 8)

rzekł Pan do Abr[ahama] ojca wszystkich wiernych

28. Czemu naśladowanie Świętych Pańskich zdaje nam się tak trudne?

Myślimy że naśladowanie Ich niezmiernie trudne, a nawet niepodobne, a to stąd, że sobie wyobrażamy Świętych jako Duchy wyzute już z ciała, jako używające najwyższej i niepojętej szczęśliwości w Niebie, które jest ich ojczyzną, i gdzie doskonały pokój, niepojęte wesele, niezmierna nam światłość, i wszelkie najdoskonalsze dobro. Wymierzeni, rzec, że ich naśladować, jak to jest nam obowiązek, trzeba je sobie w inny sposób wyobrazić. Byli i oni takiemi ludźmi, jak my, obarczeni ciałem, jak my, Święci i pożądliwości a podobni zarażeni, i na też same co my wydani niebezpieczeństwa; i wolni przez Wiarę podbijali królestwa, wykonywali sprawiedliwość, i dziwne sprawy spełniali. „Elijasz, jak mówi Apostoł Jakób, był człowiek nam podobny, cierpliwy, a modlitwą modlił się żeby deszcz nie padał na ziemię; i nie padał trzy lata i sześć miesięcy; i zaś modlił się, a niebo spuściło deszcz, i ziemia wypuściła owoc swój (5, 17).

—

Możnaby toż samo powiedzieć o innych Świętych których z podziwieniem i wielkiem dziełom dziwujemy się. Wszyscy oni byli do nas podobni: z tejże co my ulepieni gliny, i na też same wystawieni pokusy, a przecież o ileż nad nas wyższe wznieśli męstwem i jakiem zwyciężali w sobie ciało, świat, i czarta! Dlaczegóż więc mielibyśmy rozpaczać? Nie jest wcale niepodobieństwo pójść w ślady Świętych jeśli tylko szczerze chcemy, jeśli złamawszy w sobie lenistwo, i ufając nie we własnych siłach tylko ale w pomocy Boskiej, pójdziem na przebój ku tejże doskonałości jakiej oni niegdyś dostąpili. Wielka już część świętości jest w tem żeby jej pragnąć mocno.

29. Że wszystkie co czynimy powinny być ku chwale Bożej.

Uczy S. Paweł Apostoł że jeśli chcemy aby nasze uczynki miały prawdziwą cechę cnoty, powinniśmy je wszystkie odnosić do Boga i ku Jego jak najwyższej chwale. „Chociaż, rzecze, jecie, chociaż pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie (1 Kor. 10, 31) i w drugiem miejscu: wszystko cokolwiek czynicie mową albo uczynkiem, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu Ojcu przezeń (Kolos. 3, 17).

—

Wszystko tedy cobyśmy czynili dobrego, nawet, ale nie dla miłości Boga, byłoby grzechem, gdyż ... sam już brak dobrej wiary, ... spełnienie obowiązku, ... jak najlepiej: gdyż nie sam spełnić obowiązek, ale sposób w jaki się ten obowiązek wypełnia stanowi różnicę między uczynkiem dobrym a złym.

gdyż w uczynku ludzkim nie tylko ich istotę ale sposób w jaki się wypełniają ... wyższa Boga dosięgnąć ... złe i dobre stanowi

Jeśli się przywiązujemy do stworzeń, i je miłujemy nie miłością Boga lecz dla nas samych, jesteśmy sprawiedliwie godne potępienia, według słów S. Jana Apostoła: nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie (1 Jan. 2, 15)

Ta nauka gruntuje się na tem że my na ziemi jesteśmy tylko wędrowcami, jak pielgrzymi: którzy przez nią przechodzą tylko do swojej ojczyzny. O tyle nam tylko wolno kochać stworzenia ile tego konieczna potrzeba i sama nasza podróż wymaga. Ale Stwórcę powinniśmy kochać dla tego samego, gdyż On jest nasze największe dobro i nasz ostateczny koniec, i tylko w Nim jedynym jest doskonałe uszczęśliwienie, i wszelkich życzeń spełnienie, i szczęście niczem niezakłócone. Ten tylko może prawdziwie dobrze żyć, kto o tem ciągle pamięta. Powszechnie teologowie utrzymują że lubo są niektóre czynności co same w sobie nie są ani złe ani dobre, jakoto chodzenie, jedzenie, spanie, kto jednak ich nie odnosi w myśli do Boga, grzeszy. Świecą ciała twego, mówi Pan, jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje świetlane będzie; ale jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie (Mat. 6, 22) Tem okiem jest intencyja dla której co czynimy, a jeśli intencyja nie jest taka jak być powinna, [illegible] uczynek jest [illegible]. Co dobre, wszystko pochodzi od Boga, co zaś nie od Niego, wszystko jest grzechem.

30. Że miłość własna jest źródłem wszystkich grzechów.

Odkąd pierwszy człowiek dla szalonej miłości własnej dopuścił się grzechu przez który całe swoje potomstwo, cały swój ród sprawiedliwości pozbawił, i śmiercią zaraził: natura ludzka stała się obleczona ciemnością, i tak ku ziemi upadła, że tracąc smak wszelki prostoty duchowej, wylata się jedynie na cielesne. —

Zkąd owo straszne nad nami panowanie miłości własnej, najgorszego cnoty przeciwnika. Słuchając której, nie mamy w swoich czynnościach na celu tylko chlubę, albo rozkosz: interes cielesny, mówi Apostoł, jest nieprzyjacielem Boga; bo nie jest pod zakonem Bożym (Rzym. 8, 7). Wielkie jego porażenia ciągną nas do grzechu, i podają w potępienie. Prawdziwie naszemu interessowi nic właśnie przeciwniejszego jak miłość własna, bo nie nam służącego [illegible] zawsze w sercu nadziei naszego interessu. Bóg kazał nam wszystko odnosić do siebie, jako do naszego ostatecznego końca; przeto kto we wszystkiem szuka tylko swojego interesu, nie zostaje żadnej innej czynności do życia wiecznego. Powinni jesteśmy nie ciału, abyśmy podług ciała żyli; albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, tedy pomrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwicie, tedy żyć będziecie (Rzym. 8, 12)

Miłość własna jest [illegible] cnoty przeciwnik.

nie dopiero nawet grzesznie chcieć obwiniać.

Miłość własna i chęć dogadzania we wszystkiem swemu ciału, zwala nam przejmować się jako rzeczy niezgodne z prawidłami chrześcijańskiemi. W istocie jak potrafi przekonać niewolnika miłości własnej, że wszystko co świat ma i szanuje jest marnością i niczem, że wszystkie te zaszczyty powierzchowne są tylko niewolą i zasmuceniem ducha; że jest [illegible] i posłuszną przebaczać wszystkim swym nieprzyjaciołom i złe odpłacać dobrem; że lepiej jest pogardzić bogactwy niżeli je posiadać, chwalebniej słuchać niżeli rozkazywać, trudniej i zaszczytniej zapanować nad sobą samym niżeli nad najmocniejszym jakim nieprzyjacielem.

Wszystkie takie zdania wydadzą się twarde i niepodobne do zrozumienia temu kto zakochany sam w sobie; przywiązany bowiem do miłości własnej przywiązany do ziemi, w niej tylko rozkosz i [illegible] widzi, [illegible] prawda [illegible] Sprawiedliwie Boży [illegible] chrześcijanin jeśli stara się o ciało, to wcale nie przez schlebianie jego pożądliwości i miłości własnej, ale tylko dla przyrodzonej i nieuchronnej potrzeby, i karcąc je ustawicznie umartwieniem i pokutą. Ludzie światowi zawsze przestrzegają iż trzeba wielkiej ostrożności w naznaczaniu sobie ostróżni i pokuty; być może to: ale trzeba żeby ta ostrożność była od Boga, ta bowiem jaką podaje ciało, jest zabójstwem dla duszy.

31. Że miasto Babilon zbudowała miłość własna.

Bóg na początku umieścił nas w raju; ale od czasu jak my przez Adama zgrzeszyli, zostaliśmy przeniesieni z raju na świat, z Jeruzalem do Babilonu, z ojczyzny na miejsce wygnania, ze stanu wolności, niewinności i życia, do stanu niewolnictwa, skażenia i śmierci; [illegible] vanitas omnis homo vivens (ps)

Marnością ciała, bo to stało się podległe chorobom i śmierci; marnością duszy, bo ta dla swych nieprawości wydaje się na zgubę wieczną; marnością wszystkich dóbr i pociech życia, bo z tych jedne same drugich ustępują od nas. Gonimy to za marnością wszyscy gonimy za fałszami które nas zwodzą i niechaj z obywateli Nieb. Jeruzalem czynią nas obywatelami Babilonu piekielnego. Dwa te miasta zostały zbudowane od dwóch miłości: miłość Boża, która dochodzi aż do pogardy samego

chociaż [illegible] i oryginalnie. bo przyjmie [illegible] do ziemi i ciała,

jeśli podług ciała

wszelki [illegible] żyjący, wszelki [illegible], jest marnością —

bo te albo same zginą albo je opuścić musimy umierając.

zważ też bez sensu —

Dwa miasta, nieb. J. i piekielny Bab.

siebie, zbudowała Jeruzalem, miasto Boże; miłość własna, która dochodzi aż do pogardy Boga, zbudowała Babilon, miasto szatańskie. Droga do pierwszego jest ciasna, trudna i długa; do drugiego, szeroka i łatwa: łatwiej i krócej upaść na ziemię jak podnieść się do nieba. Niechże każdy dobrze się nad sobą zastanowi i zważy co mu jest miłego. Jeśli kocha Boga, a gardzi samym sobą: jest obywatelem niebieskiego Jeruzalem; jeśli zaś kocha samego siebie: tedy jest z Babilonu, o którym woła prorok: wynijdźcie z Babilonu (Izaj. 48,20) i drugi: uchodźcie z pośrodku Babilonu (Jer. 50,8) [illegible] mówi także: córko babilońska nędznico, błogosławiony który pochwyci i roztrąci dzieci twe o opokę (Ps. 136,8).

Wychodzimy z Babilonu jeżeli wychodzimy z nieprawości. Rozbijamy dzieci o kamienie, jeżeli dla miłości J. Ch. odcinamy od siebie zepsutą pożądliwość. Nie jestto kochać samego siebie, gubić dla tego kochania duszę swoją.

32. Że nawet w najlepszych uczynkach zwykle mieć chcemy na celu samych siebie.

Dziwnato rzecz że pomimo wielkiej zkądinąd różnicy między ludźmi, w tem wszyscy są do siebie podobni że żaden nie radby drugiemu podlegać, i niemasz prawie takiego coby nie chciał uchodzić za coś znacznego i szanownego. Każdy drugiego radby się wyprzedzić; każdy ochrania się sam a o innych mniej dba; swoje zdanie ma za najlepsze; swoje przymioty za najszacowniejsze. Myśli o sobie jak najlepiej; wady swoje, pilnie ukrywa, a przypisuje cnoty których nie ma; a co najdziwniejsza, oto nawet tacy co zdają się niczem innego tylko wolę Pana Boga i Jego chwałę, jednakże przez skażenie i ułomność ludzkiej natury pełnią nieraz dobre uczynki nie tam dla tego aby się podobać Bogu jak dla słodyczy i pociechy jaka do dobrych uczynków z najczęściej przywiązana. Im [illegible] jaki sam w sobie świętszy, tym chytrzej miłość własna sidła swoje przy nim rozkłada. Cóż świętszego jak chować przykazania Boskie, czytywać Pismo S., opowiadać Ewangelię, uczęszczać do Sakramentów? A tymczasem chcę ludzkiej pochwały i ludzkiego szacunku wszystko to niczem w niwecz obrócę. „Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłości bym nie miał: stałem się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący (1 Kor. 13,1)

Chociaby kto wszystko cokolwiek ma rozdał na ubogich, i nawet wydał na ogień i męki, na nicby mu się to nie przydało jeżeliby to nie było w szczerej intencji i dla miłości Bożej. W podobnej myśli rzekł prorok Aggeusz: jedliście, a nie najedliście się; piliście, a nie napiliście się; okryliście się, a nie zagrzaliście się: a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek (1, 6)

Tak dalece jest to pewna że i najlepsze uczynki na nic nie posłużą kiedy kto ma w nich na celu nie Boga ale samego siebie. Że zaś chytrość natury naszej, tak pełnej miłości własnej, jest nader przebiegła, potrzeba nam pilnie patrzeć w najskrytsze serca swego zakątki, żeby się i do najświętszych na pozór uczynków nie przywiązał jakim sposobem interes ziemski. Zakon Chrystusowy wykaże to tylko miłować i ku temu dążyć co Boskie, a gardzić i nienawidzieć wszystko cokolwiek ściąga się do nas samych.

33. Co chrześcijanin znać i pełnić powinien.

Chrześcijanin i znać i pełnić powinien prawa Boskie i ludzkie. Prawa Boskie obejmują się w dziesięciorgu przykazaniach, a w ogólności zaś w wierze, nadziei, i miłości. Wiara nakazuje wierzyć w cały skład apostolski; przez nadzieję spodziewamy się dostąpić żywota wiecznego, dla krwi Chrystusa i naszej własnej zasługi; miłość każe nam kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego. Z tych trzech cnót składa się chrześcijańska doskonałość; Wiara oświeca go i prowadzi; Nadzieja wznosi go ku Bogu; Miłość jednoczy go z Bogiem. Oprócz tego są jeszcze inne przykazania, jako przyjmowanie chrztu, także ciała i krwi Pańskiej, także odbywanie spowiedzi, chociaby nawet nie Kościół w tym względzie nie postanowił: jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wnijść do Królestwa Bożego (Jan 3, 5); a w innym miejscu mówi Pan: jeśli byście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć w sobie żywota (Jan 6, 54). Pokuta jest także lekarstwem wskazanem od Boga dla wszystkich, co by po chrzcie wpadli w grzech. Nakoniec są prawa ludzkie, postanowione od władz duchownych lub świeckich, z których również znać, aby je powinna z należytością zachowywać. Wszakże nikt nie potrafi tego wszystkiego dokładnie znać i pełnić, jeśli promień Niebieskiej światłości rozumu jego nie oświeci: jako napisano: błogosławiony człowiek którego ty Panie wyćwiczysz, a nauczysz go zakonu swego (Ps. 93, 12)

Od czasu bowiem pierwszego grzechu człowiek stanął w ciemności i w cieniu śmierci, i nie przez prawdę, tylko przez ciała pożądliwość rozróżnia dobre i złe. Dlatego potrzeba łaski Bożej i

Bona.

żeby rozkazowany nam co było Mu się podobało, sam oczem sprawił w nas a włożył aby uczynić nam uiściwie, to co rozkazał; ~~wyjaśniając nasze ciemności, lecząc nasze niemoce, wyrywając nas z łakomstwa dóbr ziemskich, a wlewając~~ budząc w nas uczucie niebieskie: ~~która jest pomocniczą~~ albowiem kto ~~kto~~ kocha nieśmiertelnego Boga, ten pełni ~~wszystko~~ Jego przykazania.

dotąd przejrzane

34. O różnicy jaka jest między człowiekiem wewnętrznym a zewnętrznym.

Nadzieja nasza nie ogranicza się ~~kończy się~~ tym światem i doczesnością. Nie na to ~~żyjemy~~ jesteśmy stworzeni: żeby używać dóbr tego życia i godności ziemskiego, ale żeby używać szczęśliwości wiecznej którą nam Bóg obiecał, a której nie ~~potrafi~~ wysłowić jesteśmy dobrze pojąć, ~~według~~ jak to mówi

\+ Pismo: Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym którzy go miłują (1 Kor. 2, 9)

Będąc tedy przeznaczeni ku chwale wiecznej jaka ~~nam~~ od stworzenia świata została zgotowana, w ~~tym~~ strapliwe wygnania oddychanie rządzić się zamiast ~~nie~~ mądrością Boską, mądrością ludzką, i oddając się ~~w~~ swojej zanatury nie ~~zbyt~~ dla tak taką: ~~którzy przestają często za swojemi~~ tacy co się ustanawiają i ściśle zachują z ziemiczem, i w niem się w obecności Boga zamykają całkiem przed światem i przed wielkiem dóbr jego pragnieniem: są bardzo szczęśliwi. Sąto ludzie wewnętrzni, gotujący się do poznawania tajemnic Bożych, i słuchający głosu którym On mówi do ich serca. Ale tacy co się ~~którzy~~ zajmują ~~zajmują się~~ rzeczami zewnętrznemi, powierzchownemi, ~~którzy~~ co się kochają ~~się~~ w uciechach, w widowiskach, i t. d. zawżdy ~~i w~~ rozerwani, roztargnieni, i zamiast ~~rozkoszy~~ niebieskich, w ziemskich i w sobie samych zamiłowani: tacy nie znają życia ~~wewnętrznego~~ prawdziwego, nie odbierają ~~od~~ światła ku znajomości rzeczy Boskich, bo prawie nigdy nie ozna się ich x a nie zajmują się niemi, i nie myślą wiele o wieczności, w próżności umysłu swego, będąc oddaleni od żywota Bożego dla niewiadomości, ~~która~~ Im bardziej kto rozwija w sobie mądrość ziemską, cielesną, tym bardziej głupieje w sobie znajomości Boga; i im więcej ~~kto~~ kocha ~~stworzenia~~ tym mniej ~~kocha się~~ ~~mało go~~ Stwórcę.

\+

x w nich jest dla zaślepienia serca ich (Eff 4, 17)

35. Jak jest niebezpiecznie tworzyć ~~odbierać~~ sobie fałszywe po rzeczach ~~fałszywe~~ wyobrażenie.

Osoby baczne ~~mądre~~ ~~Ludzie mające rostropność~~ ważą dobre ~~wielkie~~ rzeczy, i sądzą je nie według opinii ~~ludzi~~ jaką o nich ma świat, lecz według ~~tego~~ ich rzeczywistej ~~co same w sobie są~~ wartości. Wistocie, każda rzecz ~~pokazuje się~~ dwojako i ma że tak powiem, dwie twarze: jedną, prawdziwą i naturalną, drugą ~~sztuczną~~ sztuczną i udaną. Pierwsza zgodna jest z myślą Boga; druga zaś jest wyrazem ~~przedstawieniem~~ ludzkich namiętności i urojeń ~~błędów~~.

I tak n.p. Biskupstwo urząd jest to według myśli Boskiej ~~wielkim~~ jak najcięższe ~~ciężarem~~ takim, ~~który~~ że nawet dla Aniołów by był ~~by~~ wielkim, jest to

wielka świątynia dla której się jest jak najmocniej obowiązanym starać się o zbawienie dusz, stosownie do rozkazów Boga i przepisów danych o tem od Apostołów. Według zaś myśli ludzkiej, jest to godność wysoka i świetna, do której przywiązane są znaczne dochody, i dla której świat przywykł okazywać niepospolite uszanowanie. Ztąd ci co o Biskupstwie mniej prawdziwe wyobrażenie, boją się go, umykają, wymawiają się od niego; ci zaś którzy o niem mają wyobrażenie fałszywe, ludzkie, pragną je i cisną się do niego jak najwięcej zabiegi, a nie Boga lecz samych siebie mający za cel. Toż samo da się powiedzieć o wszystkich innych urzędach i dostojeństwach bądź kościelnych bądź świeckich. Nieporządek i zepsucie jakie się tu i owdzie i we wszystkich stanach dają widzieć pochodzi stąd iż większa część ludzi straciła o urzędach prawdziwe wyobrażenie, i że poddawszy się błędom i omamieniom świata, stali się niezdolni do przyjmowania światła które Bóg daje tylko czystym sercom udziela.

Mamy w ustach jak najwspanialsze wyrazy, urzędy przez najwyższe cnoty Świętych Pańskich, przez krew samego Zbawiciela uświęcone: ci zowią się Biskupami, Pasterzami, Zakonnikami; drudzy królami, xiążętami, sędziami, a wszyscy chrześcijanami: ale jakże rzadko kto zastanowi się dobrze nad znaczeniem tych wielkich nazwisk, i nad obowiązkami do nich przywiązanemi, nad cnotami jakich koniecznie wymagają. O samą rzecz nie dbamy, tylko nas jej pozór i jej tytuły zajmują. Któż stara się być takim rzetelnie jakim by być powinien? Któż idzie w ślady Chrystusa Pana? A wszystko to jest dziełem miłości własnej, tego przebiegłego i zdradnego węża, którego ledwo najbaczniejsi postrzegają, a ledwo najdoskonalsi pokonywają w sobie. Szczerze i ściśle mówiąc, niemasz między pozytkami a urzędami tego życia żadnej prawie różnicy, gdyż jak jedne tak drugie będąc marne i przemijające, za nic się liczyć mogą. Dlatego Dawid, ów mąż według Boga, o wieczności tylko myślał: Rozmyślałem dni starodawne, i roki wieczne miałem na pamięci. (Ps. 76, 6) — A Salomon, syn jego, najmędrszy z ludzi, obejrzawszy wszystko co w życiu mojem miał w sobie dobrego i złego, zawołał: Marność nad marnościami i wszystko marność. (Ekkl. 1, 2)

+

36. Że te trzy rzeczy są dla chrześcijanina konieczne: czuwać nad sobą samym, dobrze używać czasu, i dobrze przystępować do Sakramentów.

Wierność jaką winniśmy Bogu, wyciąga po nas trzech rzeczy.

Naprzód, czuwać nad sobą i nad wszystkiemi swojemi czynnościami pilnie i nieustannie. Dla braku tej czujności schodzimy często z drogi prawej i zabłąkujem się po manowcach; szukamy szczęścia tam gdzie go nie masz, a nie chcemy wierzyć tym którzy nam pokazują gdzie szczęście jest. Człowiek różni się od zwierząt przez rozum, a chrześcijanin od pogan przez wiarę. Kiedy kto, nie zważa dla jakiej pobudki, działa zuchwale, na ślep, porywczo i gwałtownie, wtedy działa nie jak człowiek ale jak zwierzę. Kiedy zaś kto we wszystkiem myśli tylko o sobie i swoim interesie; staczie się w rzędzie pogan. ~~Jak żeby stać się prawdziwie w jakiej sztuce doskonałym, trzeba wykonać pewną liczbę dzieł podług wszelkich tej sztuki przepisów i wzorów; tak aby nabyć sprawiedliwości, wstrzemięźliwości, i mocy duszy, trzeba koniecznie uczynków przez też cnoty natchnionych.~~

Powtóre, używać dobrze czasu, to jest chwili od której zależy cała nasza wieczność. Nie dosyć jest wiedzieć co może być dobre, trzeba jeszcze je wykonywać. Czas przechodzi z dziwną szybkością; a skoro raz przejdzie, już go niczem nagrodzić sobie niepodobna. Przechodzi, a człowiek niebaczny ani pomyśli ile strąd traci że czas traci. Bawi się rozmowami, wyszukuje uciech dla zmysłów, a czas upływa, godziny i dni schodzą, które Bóg w miłosierdziu swojem daje na pokutę za grzechy, na zastwierdzenie łaski, na chwały dostąpienie. Jeżeli będziem musieli dać liczbę, jak ostrzega Ewangelija, z każdego słowa próżnego, tém cięższy będzie rachunek z czasu tak niepożytecznie zpędzonego.

Potrzecie, przystępować zawsze i jak najlepiej przygotowaniem do Sakramentów Pokuty i Eucharystii. One częstokroć żadnego nam owocu nie przynoszą, że przyjmujem je bez należnego uczucia. Owoce Pokuty powinny być pokora i ubóstwo ducha; Eucharystii zaś, przymnożenie miłości Boga i bliźniego.

Jak takowy który dzień i noc zbierając o tém tylko myśli jakby coraz miał więcej, tak podobnież i ten co z należytém usposobieniem do tych świętych Sakramentów Ś. przystępuje, myśli ciągle o Bogu tylko, i ani może bez najcięższej przykrości myśleć o czém innem. Gruntem doskonałości jest oderwać się od wszystkiego co nie jest Bogiem.

37. Że pokuta jest dla wszystkich chrześcijan konieczna.

Każdy chrześcijanin powinien przez umartwienie i pogardę swego ciała starać się ciągle sprawiedliwość Bożą przebłagać i grzechy swoje choć w części przez [illegible] odpłacić. Ten był początek i treść Ewangelii, ta jest treść czego przepowiadania: „był Jan na puszczy chrzcząc i przepowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów" (Mar. 1,4)

Najpierwszy raz co Jezus Chrystus, nasz wódz i Zakonodawca objawił się ludziom: przyszedł do Galilei, przepowiadając ewangelię królestwa Bożego, a mówiąc: iż się wypełnił czas, i przybliżyło się królestwo Boże: pokutujcie a wierzcie Ewangelii. (14)

Inny Ewangelista mówi: począł karać i mówić: pokutujcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie (Mat. 4,17)

Pokuta idzie przed Ewangelią, gdyż przedewszystkiem należy duszę obmyć, żeby się stała ile można godna przybywającej tej Prawdy Bożej, która do duszy złe usposobionej nie wchodzi ani w ciele grzechom poddanem nie zamieszkuje.

Miłą zaiste człowiek czyni Bogu ofiarę i od gniewu się Jego wyprasza skuteczniej, kiedy wzruszony skruchą serdeczną grzechy swe przed Nim składa i błaga za nie przebaczenia. Największa grzechu niegodziwość pochodzi z pogardy Boga i każdy kto grzeszy, pogardza Bogiem i nienawidzi Go, nie mając w sobie Wiary, i nie pomnąc coto jest Bóg i coto jest obrazić Boga, którego jak dobroć tak też moc i możność jest niezmierzona. Grzech to pierworodny wtrącił nas w tę przepaść nędzy, on to zaszczepił w nas tę tajemną odrazę od Boga, że wolim tapiać się w błoto wszystkich rozkoszy i uciech światowych jak odstępować od źródła najwyższych pociech i szczęśliwości. Aby pojąć jak to zelżenie strasznie jest i opłakania godne, trzeba pilnie rozważyć, iż złość grzechu musi być tak wielka, kiedy nie mogła być odkupioną inaczej, tylko przez mękę i śmierć jedynego Syna Bożego.

Gdybyśmy o tem jak należy byli przekonani, cały swój czas spędzalibyśmy w umartwieniu siebie i płaczu, jak winowajcy wyglądający co moment wyroku śmierci. Nie masz grzechu któryby nie mógł być odpuszczony jeśli się szczerze zapłaci za niego szczerą serdeczną pokutą i zupełną życia odmianą.

38. O znakach i owocach prawdziwej Pokuty.

Niepodobna jest, żeby grzechów się nie dopuszczać nie przyjąwszy się wprzódy jak najmocniej dla nich nienawiści, i nigdy też w Pokucie nie wytrwa, kto nie będzie miał gorącej żądzy dostąpienia chrześcijańskiej doskonałości. Za każdą Spowiedzią, oprócz jak największej

Z nad wszelką miarę wielka i przemożna,

10 Boże



skruchy i ogólnego jak najmocniejszego postanowienia, abyśmy już nigdy Boga nie obrażali, powinniśmy się starać oderwać się koniecznie od każdego grzechu szczególnego, z tych któreśmy popełniali, unikając odtąd jak najpilniej wszelkiej do niego okazji. Głównym pożytkiem Spowiedzi powinien być ten, żebyśmy z pokutą odnoszącymi wszystkimi jej owocami przejmując się należną ku wszelkiemu grzechowi odrazą, starając się Boskiego sądu, jak najściślej według prawdy za winy swoje, ściśle naznaczoną pokutę wypełniając, wszelką złą skłonność w sobie powściągając, wszelkich do grzechu pobudek strzegąc się, wszelkie pokuszenie radośnie znosząc, z każdym niemal ostatnim jej i najściślej rachując się, słowem szczerząc wszystko co w nas jest zepsutego i złego mogli z siebie wyrwać, a wszczepić natomiast co dobre i zbawienne.

Ktoby był w takowém jak mówię usposobieniu, ten własne grzechy miałby ciągle na oczach, a w drugich wcaleby ich nie patrzył; za wszystkie winy swoje ciężkoby żałował, a na winy drugich wcaleby się nie oglądał; siebieby karał, a drugim [illegible]; i lękałby się nieustannie niebezpieczeństw dla duszy swojej które są tak liczne i rozmaite, a których nigdy nie można dosyć wystrzegać się;

W rzeczy samej jesteśmy ciągle pobudzani ku złemu przez rozmaite ze światem stosunki, przez osoby i przez rzeczy ciągnące nas do grzechu; przez przyzwyczajenia któreśmy już przyjęli, przez skłonności jakie są w nas samych do złego, a które razem się [illegible] dalekowięcej niż myślimy; [illegible] rodzą się razem z nami, wciskają się głęboko w serce nasze, zaciemniają nam rozumu światło, głuszą nawet sumienie odbierając nam niejako możność poznawania grzechu. Mnóstwo grzechów codzień się dopuszczamy, wcale nawet tego nie czując, tyle jest w nas skłonności i tyle przyzwyczajenia do złego. A największe grzechu nieszczęście, że im bardziej w nas rośnie, tym w grubsze wpędza nas zaślepienie.

39. Że należy starać się unikać choć najmniejszych nawet grzechów i prawdziwie wiadomości pojęcia

Szczególniejsza natomiast jest niebaczność z jaką dopuszczamy się grzechów tak zwanych powszednich. Bo choć każdy z nas wie dobrze że te grzechy jako obrażające Pana Boga, nie są rzeczą małą, nieznaczącą, i że w przyszłém życiu ciężko za nie przyjdzie odpokutować.

Kiedy już nie można całkowicie od grzechów powszednich ustrzec się, na to bowiem potrzeba osobliwszej łaski, starajmyż

przynajmniej, żeby ich codzień było koniecznie w nas mniej. ~~przez wyższy~~ ~~[illegible]~~ ~~go potrzebnych~~. Jak kiedy jaka panuje zaraźliwa choroba, strzegą się ludzie nie tylko samych osób chorych ~~które już na nią zapadły~~, ale także ich sukien, ich sprzętów i t. p., tak należy nie tylko samego grzechu unikać ale także chronić się najdalszej do niego pobudki i okazji. Ustawicznie bywamy w przypadku zawiniania to przez ciekawość, to przez niedbałość, to niecierpliwość, nieuwagę, lekkość, lub inną jakąkolwiek niedoskonałość. Ponieważ będzie jest trudno nie tylko zawsze od tego wszystkiego obronić się, lecz nawet zawsze to w sobie na razie dostrzedz, trzeba wszelkiemi sposobami starać się żeby w tym względzie samą swoją naturę ~~koniecznie~~ udoskonalać, ~~inaczej~~ przeciw bowiem grzechom samemi ~~[illegible]~~ walczyć i nawet skruchę na nie ~~[illegible]~~ w spowiedzi, jeśli ich korzeń, tojest skłonność do nich ciągle wewnątrz nas trwać będzie.

Prawda ~~Wiemy~~ że o takichto grzechach powszednich mówi Pismo, iż nawet sprawiedliwy siedem razy na dzień grzeszy. Ale sprawiedliwy żyje w taki sposób iż

Kto chce pokonać w sobie złe, powinien je tamować ~~na nie uderzać zaraz~~ w samym jego źródle, i uciekać się do cnoty w prost jemu przeciwnej, któreby je koniecznie ~~natychmiast~~ przetamowała. Jeśli n. p. doznał jakiej obelgi, powinien naprzód wstrzymać w sobie wzruszenie urazy, potem odbyć w duszy akt pokory i cierpliwości, ucieszyć się iż odebrał poniżenie którego pewnie był godzien, i pragnąć go znowu jak najczęściej, i kochać tego co go skrzywdził, i być gotów z wszelką dla niego usługą.

Nie dosyć jest strzedz się co złego, trzeba nadto pełnić jeszcze dobre. Nie dosyć jest ~~dla sługi~~ iż panu swemu w niczem nie ubliży, powinien nadto wiernie mu służyć i czynić wszystko co rozkaże. Zdaje się niektórym iż już tem samem zapewniają sobie zbawienie ~~długie~~ że ~~[illegible]~~ będąc złego nie tylko nie dopuszczają ~~złego~~. ~~[illegible]~~

Odstąp od złego, a czyń dobre (ps. 36, 27) mówi Psalmista. Pełnić dobre, przywiązane do swojego stanu i położenia, jest nie mniejszą dla każdego z nas powinnością jak strzedz się ~~złe i unikać~~ wszystkiego co złe i zakazane.

40. Księża i zakonnicy są jeszcze bardziej od innych ~~[illegible]~~ do doskonałości obowiązani.

Lubo przepisy chrześciańskiej doskonałości są spólne dla wszystkich ~~[illegible]~~, jakeśmy to wyżej wytoczyli, nie można jednak zaprzeczyć że ci co się wyłącznie stanu służbie Bożej poświęcają jako księża, zakonnicy, i w ogólności wszelkie osoby duchowne, poddają się jeszcze pod surowsze od innych prawo.

Powinni oni nie tylko sami się udoskonalać i uświęcać, ale nadto uczyć drugich słowem i przykładem, oświecać ~~ich~~ i do

zbawienia prowadzić. W niczém nie wolno im się zaniedbywać, gdyż za najmniejszém zwolnieniem mogą pójść wielkie szkody. Powinni ciągle także mieć prowadzenie się i tak we wszystkiém wiernie zachowywać zakon, iżby ludzie światu oddani mieli o nich mówić:

Ksiądz, a zwłaszcza zakonnik, jak przez ślub ubóstwa zrzekł się wszelkiej własności, tak przez ślub pokory i posłuszeństwa przestaje być panem swojej woli. I ten dopiero jest prawdziwie ubogi i prawdziwie posłuszny który chętnie pozbawia się wszystkiego, choćby nawet rzeczy koniecznie sobie potrzebnych, i gotów jest zawżdy twarde skinienie swego Przełożonego wypełnić, bez względu czy to co mu każą jest dla niego łatwe czy niemożne. Kto przykrzy sobie w ubóstwie, skarży się, i niechętnie władzy swojej starszego: ten nie jest prawdziwym księdzem: ksiądz bowiem powinien kochać się w poniżeniu, w pogardzie, w wyrzeczeniu się wszystkiego co ziemskie, dla uczynienia się podobnym Jezusowi Chrystusowi który nic własnego na tym świecie nie miał, i był posłuszny Ojcu swemu Niebieskiemu aż do śmierci.

Na cóżby się przydało czytać żywoty Zbawiciela i Jego Świętych, jeślibyśmy je tylko tak z ciekawości czytali i chcieli jak rzeczy wcale nas nie tyczące? Nie zabawą one, ale wzorem dla nas być powinny. Niemasz nic dla człowieka duchownego zgubniejszego jak wolność i pomyślność. Nigdy on nie jest w większém niebezpieczeństwie jak kiedy robi tylko co mu się podoba i kiedy wszystko mu się powiedzie. Pewien świątobliwy mąż mawiał że nie będzie w niebie żadnego księdza któryby na ziemi nie był męczennikiem, do tego bowiem stopnia obowiązki księdza są tu ciężkie, i ostre, iż dobre ich wypełnienie uważać można za rodzaj męczeństwa.

Wielu pomiędzy Duchownymi dlatego tylko nie są takimi jak być powinni że nad wielkością świętości swojego stanu, ludzie nad niebezpieczeństwem jakie wyniknąć może z najmniejszego w czemkolwiek zwolnienia sobie, nie dosyć się zastanawiają; Ztąd idzie że potem powoli o powołaniu swojém zapominają, i w modlitwie i innych ćwiczeniach zaniedbują się; Następnie miłość własna podaje im wybiegi i tłómaczenia się które sami przed sobą z niedbałości swojej usprawiedliwiają; więc tracąc stopniami ducha Bożego, szukają pociechy od stworzeń. Mało jest takich co w całej prostocie serca idą w ślady Jezusa Chrystusa po cierniowej

środek krzyża.

Należy się pilnie wystrzegać, żeby przykład niektórych z tych liczby nie stawał się nam powodem do zguby własnej. Dziwne byłoby oblekanie dla człowieka pospolitej gorliwości i ułomnego, choćby i bezpieczniejszym w tym stanie, w którym największy Święci w ustawicznej jednak o siebie zostawali obawie.

41. Jak są niektórzy źli księża.

Życie duchowne nie polega na znakach powierzchownych, w ubiorze, w ułożeniu twarzy, skromności zewnętrznej, lecz na duchu pokory i wewnętrznem z Bogiem przestawaniu. Że wszelako słabość natury ludzkiej nie znosi ciągłej surowości, więc z ustępstwami przychodzi zwolnienie, i życie ostre, pokutne, zmienia się niby w sobie niepostrzeżenie w coraz łatwiejsze i przyjemniejsze.

Ztąd to znaleźć można tak wielu z tych zakonników, z tych księży, którzy prócz sukni nic mają nic duchownego. Są między nimi co się zaprzątają gonieniem i wszelkim próżnowaniem świata, co się ubiegają o łaski możnych, troszczą się o majątek i t.d. Różnych sposobów używają żeby swojego dopiąć. Częstokroć nie interes Kościoła ale swój osobisty mają na widoku. Zowią się sługami Boga, ale służyć mu nie chcą. Używają, żyjąc na każdy dzień z tego co jest Chrystusa, nie zasłużywszy nawet przez cały rok tego co w jednym dniu strawią. Nie brak im czasu na próżne gadania z ludźmi o świeckich rzeczach, a nie mają go na rozmowę z Bogiem, albo przynajmniej o Bogu.

Są i tacy którzy nie trwając w raz obranym stanie, lubo Apostoł najpilniej to zaleca, wzdychają do jakiegoś innego, a to pod pozorem szukania niby wyższej doskonałości: z tego zaś co mają w sobie złego nie poprawiają się, odkładając zawsze na potem, na inne czasy i miejsca. Są to prawdziwe sny na jawie; jest to chytra i niebezpieczna pokusa szatana: gdyż w istocie przez to się nie zmieniamy, że zmieniamy miejsce, wady nasze, złe nałogi i złe skłonności wszędzie za nami idą.

42. Że ksiądz powinien unikać świata.

Ksiądz a zwłaszcza zakonny, może myśleć że zaczyna od zbliżać się ku doskonałości, kiedy widzi że świat już go nienawidzi i pogardza nim. Ludzie zwykle nie lubią takich którzy do nich nie są podobni. Dlatego Zbawiciel rzekł do swych Uczniów: Byście byli ze świata, tedyby świat co swego jest miłował; lecz iż nie jesteście ze świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi (Jan 15, 19)

Zakonnik tak powinien w swoim klasztorze żyć żeby było zawsze znać że odbywa pokutę. Im dalej będzie od świata, tym bliżej będzie doskonałości; im mniej będzie przestawał z ludźmi, tym więcej w duszy będzie miał pokoju i wolności. Łatwo się bowiem drugich naśladuje, i przykład złych psuje nawet najlepszych. Pomieszali się z pogany, i nauczyli się uczynków ich, i służyli rycinom ich, i stało się im na upad (ps. 105, 35); i będzie jako lud, tak i kapłan (Izaj. 24, 2). Zbytnia bowiem z ludźmi poufałość i ustawiczna zażyłość niesmak rodzi, skryte złości odkrywa, pogardę wznieca, i zaśliwo nabożeństwa przyczyna. Żaden który rękę swą przyłożył do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego (Łuk. 9, 62)

tu jeden rozdział opuściłem

43. Że modlitwa jest konieczna dla wszystkich chrześcijan.

Modlitwa jest tak konieczna że bez niej, jak bez Wiary, nikt nie może być zbawiony. Które bowiem łaski potrzeba iść do nieba, albo któż tej pomocy otrzyma nie prosząc o nią? Zkąd Pismo uczy że zawsze modlić się potrzeba a nie ustawać. (Łuk. 18, 1) bo zawsze i we wszystkiem potrzebujem Boskiej pomocy. Ten modli się, kto regularnie pacierze i wszystkie nabożeństwa odprawia; kto wszystkie swoje czynności odnosi do Boga; kto ciągle chowa w sercu mocną żądzę modlitwy. Ten modli się dobrze, kto żyje dobrze. Nikt jednak nigdy nie wypadł w bezbożność, i nie wyrzekł się Pana Boga, kto pierwej nie wyrzekł się modlitwy.

Modlitwa jest jakby kanał przez który zdroje Łaski spływają na duszę. Jak tylko ten kanał wyschnie, dusza zaraz doznaje omdlenia, i ma się ku śmierci. Nie dosyć jest odmawiać pacierze bez uwagi i bez uszanowania, jak to czyni wielu, o których Pan mówi: ten lud czci mię wargami, ale serce ich daleko jest odemnie (Mat. 15, 8)

Ktokolwiek tak się modli, ściąga na siebie owo straszne przekleństwo Proroka: modlitwa jego niech się w grzech obróci (ps. 108, 7)

Nie jestże to jak największa ruchawość oświadczać Bogu ustami: nienawidziłem nieprawości i brzydziłem się (ps. 118, 163) wtenczas właśnie kiedy się kto dopuszczał przewiniania zbrodni? Niejeden będzie zatopiony w zbytkach stołu, będzie wołał: zapomniałem pożywać chleba mego. (ps. 101, 5) Niejeden wpośród ciągłych uciech i najweselszych zabaw, będzie mówił: były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy (ps. 41, 4) przeklęci którzy odstępują od mandatów twoich (ps. 118, 21)

Takie modlitwy są oczywiście obrzydliwości, pobudzają gniew Boży, i godne są najsurowszego ukarania. Ktokolwiek nie wznosi ducha swego do Boga przynajmniej dwa razy na dzień, rano i w wieczór, i nie modli się przez jakiś czas z całego serca nie wart jest nazywać się Chrześcijaninem. Tyle chce trzeba obracać czasu na karmienie duszy ile się go co dzień daje na karmienie ciała. Chociaż w modlitwie doświadcza się czasem suchości

nie trzeba jej dłużej opisywać ani przerywać. Prawdziwa pobożność i istotna z niej korzyść duszy nie zależy od zewnętrznej gorliwości, od uniesień, od wielkiego rozrzewnienia się i płakania: Poganie i niewierni doznają tego także czasami przy świętych modłach i ofiarach; ale zależy od zawsze gotowej chęci służenia Bogu i od wstrzymywania się od wszelkiego grzechu. Boskie rzeczy poznaje się przez Wiarę nie zaś przez zmysły.

44. O usposobieniu do modlitwy.

Wiele osób chciałoby się uczyć sposobu i metody modlenia się, jak gdyby modlitwa była to jakaś sztuka, jakieś rzemiosło mające swe prawidła i przepisy. Nie potępiam ja rad jakie w tej mierze podawali ludzie pełni pobożności i cnoty. Jestem tylko zdania iż wszystkie rady są niedostateczne, i że przedewszystkiem potrzeba ciągłej pilności ku strzeżeniu w sobie serca i zmysłów, bez czego niepodobna nabyć prawdziwego ducha modlitwy. Jak można połączyć się istotnie z Bogiem, przybliżyć myśl swoją całkiem do Nieba, i zająć się szczerze niebem, jeśli kto przez cały dzień o niczem nie myślał tylko o zabawach, o rozrywkach, i rzeczach światowych? Modlitwa wymaga duszy czystej, i która wolna od wszelkiej miłości ziemskiej, mogłaby szczerze westchnąć ku łonu Niebieskiemu. Najlepsze usposobienie jakie do niej może kto przynieść, jestto nieskażone życie i czystość obyczajów. Kto chce się zbawiennie do modlitwy przyłożyć i czynić w niej prawdziwe postępy, powinien nic innego sobie nie ważyć tylko rzeczy Niebieskie a na to co ziemskie być całkiem umarły. Dobra modlitwa jest zawsze pełna wiary i pokory.

45. Skąd pochodzi że wielu z modlitwy nie odnosi żadnego pożytku.

Mało jest ludzi coby z modlitwy i z rozmyślania odnosili istotny pożytek, gdyż ani wprzód przygotują dobrze serca swego do rzeczy nad któremi chcieliby myśleć, ani oddają zupełnie siebie na zupełną Panu Bogu ofiarę, dla spełnienia we wszystkiem Jego woli. Proszą Go wprawdzie żeby im swoją wolę dał poznać i oświadczają wypełnić, ale zarazem czynią rzeczy które tej woli są przeciwne: jedną bowiem stroną potrzebną oddają w modlitwie Bogu, a drugą z ziemi rozkoszują, zamiast coby mieli mówić szczerze z Prorokiem: Ze wszystkiego serca mego szukałem ciebie (ps. 118, 10)

Drudzy, dla ciekawości swojej i dla pychy bawią się wyszukanemi myślami, jakie się nie zdadzą na nic, albo na mało co, o rozmaitych stopniach i błędach ludzkich i sposobach ich wyglądania. Tacy chociaż są niekiedy i pobudzą do szczerego przed Bogiem westchnienia, mija to

w nich prędko, i znowu są tak niecierpliwi, kapryśni, niespokojni, i tak do rzeczy ziemskich przywiązani jak byli. Wszystko owe nawrócenia gwałtowne, porywcze, które następują w jednej chwili, są zwyczajnie nietrwałe: jak tylko bowiem wrażenie pierwsze przejdzie, wszy te nagłe postanowienia zaraz słabną, i oni wracają się do swego dawnego stanu.

Inni, udają się do modlitwy jako do źródła pociechy i wesela, i żeby tylko używać słodyczy którą w niej znajdują. Tacy zamiast szukać Pana Boga, szukają samych siebie.

Są wreszcie co na to tylko modlą się/ żeby poznawać co złe a co dobre. Wielki to podstęp szatana uczyć się prędzej przez modlitwę, a nie ćwiczeniem. Gdyby kto i do nieba był zachwycony, i słyszał tam słowa jakich tu nawet powtórzyć nie wolno, niczby mu stąd w gruncie nie przyszło jeśliby się nie wyzuł ze świata i nie czuł w sobie przymnożonej ku Bogu żarliwości. Taki modli się dobrze który nie pragnie nic wiedzieć, nic mieć, tylko Jezusa Chrystusa, i Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego.

46. Że nigdy nie trzeba modlitw opuszczać.

Mylne to mniemanie żeby bardzo trudno rozmyślać o Bogu i Boskich rzeczach. Cóż łatwiej? Każdy z nas codzień rozmyśla o czemś. W tem tylko leży złe że myślimy najczęściej o tem co się nie przyda albo co nawet szkodliwe. Czemuż nie myśleć o tajemnicach Religii, o zbawieniu swojej duszy? Byłoby to łatwo gdybyśmy tylko umieli myśl swoją oderwać od ziemi. Do modlitwy to nam najbardziej przeszkadza iż nie chcemy zamrzeć dla zmysłów, dla zamiłowania hańby Krzyża. Opuszczamy często modlitwę żeby ów przez ten czas robić co się nam zdaje dobre i pożyteczne; jednak żadnego stąd owocu nie odniesiemy, często to bez światła które się tylko przez modlitwę dostaje, i bez rozkazu Łaski; i raczej przez siebie samych jak przez Boga. Smutno więc a to myśl żeby dla jakiego ćwiczenia zewnętrznego opuszczać wewnętrzne. Dusza bez codziennej modlitwy tak prawie omdlewa i obumiera jak ciało bez pokarmu. Potrzebuje także pokarmu, a to tém więcej i częściej że nieprzyjaciele co ją napadają walczą z nią i potężniejsi i liczniejsi jak nieprzyjaciele ciała. Z potrzeby jakie ma z ciałem cierpi wszystkie cierpienia ciała; prócz tego cierpi jeszcze sama od siebie, przez własną gorliwość, przez szatana, i przez świat.

Kiedy się modlimy, powinniśmy szukać Boga w głębi ~~swojéj~~ nas samych; wzywać Go w cząstce wewnętrznéj, gdzie mieszka jakby w swoim przybytku. Żeby się modlić, niéma potrzeby naturalnie gło[su] ani dobierać słów wyszukanych; dosyć jest zwrócić całą myśl ku Bogu i oddawać Mu cześć w duchu i prawdzie.

47. Warunki do modlitwy.

Żeby modlitwa była doskonała, trzeba żeby ten kto o co prosi Pana Boga, prosił ~~to tylko~~ przez samą miłość Boską. Chociażby bowiem stworzenie które pragnie być w sobie dobre i szczęśliwe pożądane zawsze jest więcéj od pierwiastku i więcéj doskonałości żądać jéj dlatego tylko że się podoba Bogu, i żeby miłość własna nie zatruła nam jakimkolwiek sposobem.

Wiara żywa i postanowienie się w obecności Boskiéj są to dwie ~~podstawy~~ dla których modlitwy konieczne wa[illegible]. Kto do modlitwy przystępuje z taką prostotą i ufnością jaką ma niemowlę kiedy ssie pierś ~~swéj~~ matki.

Kto modląc się zastanawia się ciągle nad słowami swojéj modlitwy ten jeszcze nie modli się doskonale, bo zamiast zająć się tylko Bogiem, zajmuje się więcéj samą modlitwą. Ztąd wielkie ma roztargnienie chociażby rad go uniknąć. O to się najbardziéj starać w modlitwie należy żeby ani na sercu ani na myśli nie mieć nic innego tylko Boga; kto tak się Nim cały zajmie, tak się z Nim połączy że prawie nie będzie ani wiedział że się modli, ten się najlepiéj będzie modlił. ~~Kiedy się modlimy obłąka przed kim Bóg jest obecny. Jakże nawet potrafił się obłąkać będąc zatopiony w nieskończoności Bóstwa? podobna mu wyjść Jakkolwiek by się obrócił, niepodobna mu z niéj wyjść.~~

Chociaż czasem się zdarzy że przyjdzie kiedy roztargnienie, modlitwa dlatego nie będzie stracona jeśli je staramy się usilnie od siebie oddalić. ~~to roztargnienie oddali Bóg~~ sam wtenczas przybliży się do nas ~~i do ich serc pomoc, choćby nam się zdawało że był od nas oddalony~~. Owszem roztargnienie zwyciężyć się gardząc niem i odwracając się od przyczyn co je sprawują, jak walcząc przeciw niemu, gdyż taka bowiem walka przydaje mu owszem siły i przedłuża je.

Modlitwa przy któréj dusza mimo usilnego naszego starania doznaje suchości i nie uczuwa żadnéj pociechy, staje się tém przyjemniejszą Bogu im więcéj nas kosztuje.

48. O dwóch rodzajach ~~sposobach~~ modlitwy.

Jak ci którzy są w jakiéj podróży, mają zawsze na myśli miejsce do którego dążą, tak podobnie ci co się modlą, powinni ciągle kierować się do celu swojéj modlitwy, którym jest dojść do Boga, ~~żeby tem pewniéj~~ ~~oddalić wszelkie przeszkody do połączenia się z Nim i połączyć~~

Dwa są rodzaje modlitwy: jedna jest zwyczajna, i zdarza się przez nas samych, lubo zawsze z pomocą Łaski, która do modlitwy wzywa i przy modlitwie towarzyszy, według tego co mówi Apostoł że nikt nie może rzec Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym (1 Kor. 12, 3); druga zaś nadzwyczajna i natchniona w nas. Ta druga od nas nie zależy, ale tylko Bóg daje ją komu się Mu podoba. Możnaż prosić o jedną i o drugą, iżbyśmy szukali a znajdziemy, iżbyśmy prosili a będzie nam dano, iżbyśmy kołatali a będzie nam otworzono. Mianowicie jednak trzeba prosić o modlitwę zwyczajną i pospolitą; chyba że przez natchnienie Boskie zostanie kto powołany do tamtej drugiej, która też jest niezmiernie wznioślejszą i doskonalszą.

Z resztą taka modlitwa by bezużyteczną jeśli tylko ustatecznie dla myśli, żeby się wydała przed Bogiem i ludźmi nowem podwoić. Bóg daje zwykle tę łaskę pokornym, którzy zamiast ufać samym sobie, szczerze Go o pomoc błagają.

Należy też zaczynać modlitwę od wyznania swojej niemocy; od obrzydzenia sobie swoich grzechów, i od jak najszczerszego oczyszczenia się. Trzeba także przynieść czystą intencyję, nie zamierzając sobie przez modlitwę nic innego tylko cześć Boską i spełnienie woli Jego, o której mówi Apostoł: Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze (1 Tess. 4, 3). Kto się inaczej modli, sam zamyka przed sobą bramy miłosierdzia.

49. Że modlitwa jest źródłem wszelkiego dobra.

Można bardzo dobrze powiedzieć o modlitwie co napisano o mądrości: Nad zdrowie i piękność umiłowałem ją, i umyśliłem mieć ją miasto światłości, gdyż światło jej nigdy nie zgaśnie. A przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra i niezliczona poczciwość przez ręce jej. I rozradowałem się we wszystkich, bo przedemną szła ta mądrość, a nie wiedziałem iż ona jest matką tych wszystkich. Nieprzebrany bowiem skarb jest ludziom, którego którzy używali, stali się uczestnikami przyjaźni Bożej — (Mądr. 7, 10)

Modlitwa jest źródłem łaski, rodzicielką cnót, ocuceniem rozumu, pociechą utrapionych, ochroną tych którzy się cieszą, pokarmem duszy, pomocnicą i zachowaniem wszelkiego dobra. Uśmierza ona gniew Boży, otrzymuje grzechów przebaczenie, które utamuje, odwraca niebezpieczeństwa i rozniecą w sercu ogień miłości.

W modlitwie mieszczą się wszystkie cnoty. Wiara: nikt by się bowiem nie modlił gdyby nie wierzył że Bóg jest przy nim obecny, że słyszy głos wszystkich którzy do Niego wołają, że ma moc wysłuchać prośby naszej, i że też nigdy jej nie odrzuca skoro tylko ta prośba jest sprawiedliwa. W modlitwie jest Nadzieja bo ufamy że Bóg będzie dla nas miłosiernym i zesłać nam raczy pomoc; Miłość podobnie, gdyż bez niej bowiem modlitwa byłaby całkiem martwą. Przez modlitwę nabywamy

sprawiedliwości, zbliżając się w niej do źródła wszelkiej sprawiedliwości; nabywamy mocy, bo kto modli się, poznawania przedewszystkiem sławy Boga i dla miłości Jego zniesie cierpliwie wszystko; nabywamy wstrzemięźliwości, wtenczas bowiem dusza bierze w pogardę wszystko co ziemskie. W modlitwie dają się czuć wszystkie dary Ducha Świętego. W niej rozum oświeca się światłem niebieskiem, i dostępuje mądrości prawdziwej; widzi że wszelkie stworzenia są niczem. Przez modlitwę dostaje się i dar zdrowej rady który w każdym kroku strzeże nas od zbłądzenia; pomnaża się żarliwość pobożności dla której pamiętamy za wszystkich bliźnich i [illegible] najcięższych mocy gotowiśmy oddać się dla innych a [illegible]

---

## Część druga.

### O hamowaniu namiętności i o miłości cnót.

Co cała jest prawdą, i co od niej głównie ludzi odwodzi.

1. Że trzeba szukać prawdy, a unikać próżności.

Wszyscy stawiają prawdę i mówią że chcieliby ją poznać, a mało kto szuka jej tam gdzie się istotnie znajduje. [illegible] masz jej w niczem, co [illegible] i znikome; prawda boska może być stała i wieczna. [illegible]

Człowiek wtenczas jest w prawdzie, kiedy nie daje namiętności wziąć w rząd rozumowi, i idzie we wszystkiem za duchem Bożym. Skoro zaś w czynnościach ulegnie próżności, [illegible] go z prawdy wypada natychmiast w próżność, i staje się ofiarą najsroższych pasyj.

Pycha i rozkosz to dwa główne źródła wszelkich błędów [illegible]. Pycha bieży za próżnością, chciwością znaczenia, miłością chwały, wielkiem o sobie rozumieniem, pogardą innych. Za drugą stworzenia brzuchowi i gardłu; zabawy górne, zmysłowe. Ztąd roztargnienie myśli; ztąd ustawiczne wylewanie się duszy nie ku Stwórcy, ale ku rzeczom stworzonym; wieczne ubieganie się za fraszkami świata, za jego uciechami, rozrywkami, i pochwałami. Dlatego ludzie ciału oddani tak zaciekle nienawidzą mogą zwalczyć, że ona nakazuje przedewszystkiem pokorę. Dla nich największa jest pycha, że ona niczem przed oczyma [illegible], a oni we wszystkiem chcieliby jedynie rozkoszy [illegible]

mają odrazę. Wiara tedy jest niezmiernie potrzebna, żeby nam ciągle wskazywała gdzie jest Prawda; i …

Syn Boży, aby nam wskazać powinność jaką mamy … wszystkie … od rzeczy ziemskich … . Zamiast co inni ludzie pragną bogactw, On chciał być ubogi; zamiast co inni wrzą chęcią ze godnościami i władzą, On skrył się kiedy Go chciano robić królem; dla innych obelgi są rzeczą nieznośną, On jakie tylko mogą być, wszystkie wycierpiał ; innych potwarz oburza, On pozwolił żeby o nim, nawet niewinność była … życie Jego J. Ch.

jest najwyższym … bez wyjątku powinności: tak daleko, że nie można nigdy zgrzeszyć tylko idąc za tem co Ch. Pan pogardził, albo unikając tego co pokochał i cierpiał. Trzeba by całkiem z rozumu obrany, aby mniemać że szczęście może być w tem, czem właśnie najmędrszy i najlepszy Zbawiciel pogardził.

2. Jak jest ważna nie opuszczać się … w najmniejszej nawet rzeczy. i że prze…

Mało ludzi dostępuje zupełnej doskonałości; mało jest bowiem ktoby co by rozczyszczywszy się w grzechach głównych, mieli nadto potrzebną wytrwałość na ustawiczną i pilną wojnę z mniejszemi, powszedniemi. Kto się nie wystrzega przewinień choćby najlżejszych, ten usposabia się nie wiedząc nawet o tem na ciężkiego grzesznika. … zostaje chodziarzem … Mały całego majątku nie marnuje … w jednym dniu: … Ten oto wydatek, będzie mówił sobie, jest zbyt mały, abym mógł zrujnować, i dlatego będę bogaty; podobnież powie o drugich, ale wszystkie razem sprawią to czego żaden pojedynczo sprawić nie mógł: … do nędzy przywiodą. Tak jeszcze dzieje się … z jadłem i napojem. Ten kawałek, mówią, nie zaszkodzi mnie; może i to jeszcze wypić naprawiając zdrowia; aż po jakimś czasie żołądek, nieczysty juz, lubo niewiele obciążany, psuje się, i wpada w chorobę. Chorujesz i spełniania … nie tak wielkiej jakiej ofiary i wykonania wielkiej jakiej cnoty, te rzadko się trafiają; … zrobić coś dobrego chociaż małego, wiernawego, możemy zawsze. Potrzeba czuwać nad sobą, … i ciągle, … aby nie uchodzić nawet lekkomyślności przewinienia,

Syn Boży aby nam dał poznać Prawdę, i całą nędzę i podłość rzeczy ziemskich, i oderwać nas od … ; …

… pychę i … nie szukał bogactw, ubogi się … po miano żołnierz … wszelkie obelgi cierpliwie przeniósł; pogardził … ; bo … przyjął najbliższe być i umarł na krzyżu.

Nie byłożby szaleństwem rozumieć że szczęście i Prawda może być w tem czem właśnie Najmędrszy i Najlepszy, czem mówię Zbawiciel pogardził?

Dziwa … jest … na …

przywiedzie

przywiązać w sobie najmniejszą pożądliwość, przetamować we wszystkiem swoją wolę, i miłości w najskrytszej głębi serca wytępiać. Nikt od razu nie staje się zupełnie złym, ale jak mówi Mędrzec: Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie. Ks. Ekkl. 19..

Wszelkie pociecha od rzeczy stworzonych ziemskich, choćby się jak najniewinniejszą zdawała, odrywać musi powiązanie od pociechy Boskiej. Kto raz sobie towarzystw, odzieży, rozmów niepotrzebnych i innych rzeczy świeckich odmawia, a pozostaje tylko z Jezusem, znajdzie w Nim niezawodnie wesela zupełne, srogie trzymanie niczem zakłócić nie będzie.

Dusza która miłość rzeczy stworzonych i miłość własną pozbywa się raz wyrzucić, ta natychmiast napełnia się Bogiem i wszystkiem dobrym jakie z Niego płyną: podobie to jest sitem że naczynie po wyczerpaniu z niego jednego powietrza, napełnia się natychmiast drugiem. Ale ale natury, jakiemi od pierwszego dzieciństwa zaciągamy, trzymają nas jakoby na uwięzi przy rzeczach ziemskich; te tak nas tęczują i ciągle że je mamy zawsze przed oczyma, tuż przy sobie kiedy przeciwnie rzeczy niebieskie, nadnaturalne, do których wyzwolić się nie dają, są nam nieznane, dalekie, niewidome, i nie dają zaraz skosztować tylko przez wiarę:

Oddajemy się ciału i krwi, nigdy wyżej nie sięgamy: a jednakże żadnego spoczynku mieć nie może aż póki zupełnie się wszelkich rzeczy nie zjednoczy z Bogiem.

Więc oddajemy się ciało i krew, nigdy prawie wyżej nie sięgając!

3. Że Krzyż i wyrzeczenie się wszystkiego jest konieczne każdemu chrześcijaninowi.

Życie chrześcijanina powinno być ciągłym krzyżem i wyrzeczeniem się wszystkiego. Nikt słodyczy krzyża nie zna, kto jej w głębi serca nie skosztował. Ci tylko co doznali, wiedzą jaka jest w tem pociecha, oni smakując jej kiedy krzyż opasze, doznają wszystkiego bardzo przyjemnego. Świat mylnie sobie wystawia że ludzie najlepsi są najnieszczęśliwsi, przeto że widzi ich cierpiących w ubóstwie i pogardzie: Oni owszem zażywają szczęścia: gdyż cokolwiek się im zdarza, że wszystko wolą Rządcy umieją: Nikt razi chcę kto być szczęśliwszy od tego, który ma co chce i wszystkiem się cieszy.

Religija chrze-

Ktoby tego nie poznawał, nie rozumiałby zgoła ducha Ewangelii.

Religija chrześcijańska jest ~~głównie~~ przedewszystkiem w Krzyżu i wyrażeniu się wszystkiego. Ktoby przyjmował tylko Krzyż Chrystusa, a nie rozkładając wbić głównie na celu tajemnicy Krzyża, ten nie poznawałby wcale ducha Ewangelii. Zbawiciel ukrywał przed Uczniami wiele rzeczy które jeszcze ich pojęcie przechodziły; ale jeno przepowiadał iż zostanie wydany, być zabity i ukrzyżowany. Ś. Paweł świeżo nawróconych Koryntijan uczył tylko, bo pokazać mu wierzącym nie mieli jeszcze siły tej tajemnicy, a Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego ciągle im opowiadał; i lubo wiedział i umiał bardzo wiele, czyni wyznanie iż nie wie i nie umie tylko Jezusa Chrystusa, Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego.

Pierwotny Kościół, ukrywał niektóre z czystych tajemnic przed tem co dopiero się gotowali do przyjęcia wiary, ale Krzyża Chrystusowego nigdy nie ukrywał. Na czole chrześcijanina kładzie się znak Krzyża, by się Krzyża nigdy nie wstydził; i kiedy z nas mieć w cześć imię chwały ... jak w Krzyżu samego Jezusa Chrystusa. Gdy zaś Zbawiciel Krzyżem nas odkupił, nikt przeto nie może odkupienia dostąpić inaczej jak przez Krzyż. Ztąd koniecznie do zbawienia wyrzeczenia się samego siebie; i ktokolwiek tego nie czyni, nie chce wyrzekania się zostać uczniem Zbawiciela. Jeśli kto idzie do mnie (mówi Pan) a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci i braci i sióstr, jeszcze też i żywota swego: nie może być uczniem moim. A kto nie nosi krzyża swego a idzie za mną: nie może być uczniem moim. (Łuk. 14, 26)

Przez usta drugiego Ewangelisty mówi: jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie. Bo ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją: a ktoby stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją. (Mat. 16. 24, 25)

Rozkazał nie tylko zaprzeć się pychy, obżarstwa, pijaństwa, rozpusty, bogactw: toby jeno było łatwiej: ale nadto siebie samego, i bez wyjątku wszystkiego co tylko duch Adamowy w nas płodzi i do czego tylko pociąga. Wszystko to mamy od siebie odciąć, i krzyżować ciało swoje ze wszystkiemi jego pożądliwościami, i stać się jakoby wizerunkiem ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa.

Twardo nauka dla ciała i krwi; w niej jednak jest zbawienie.

4. Że wyrzeczenie się wszystkiego jest podstawą życia chrześcijańskiego.

Wyrzeczenie się wszystkiego jest to pierwszym do naszej budowli kamieniem. Na cóż się zdadzą górne rozmyślania o naturze Boga i Jego tajemnicach, na co nawet cnoty same, jeżeli mamy na celu siebie tylko, i jeżeli nadzieja przyszła czyni nas siebie samych pożądliwszymi, drugiemi? Taki który się trzyma siebie, jest, choć nic nie wie, nic nie rozumie, [illegible] jest w granicach filozofowi; a kto siebie uważa za ostatniego z ludzi, ten od wszystkich królów jest większy. Nasze zbawienie, nasza doskonałość, nie polega bynajmniej na pysznych i uczonych rozprawach, ani na czynach osobliwszych i nadzwyczajnych, ale tylko na krzyżu, na poniżeniu się, na cierpieniu, które powiedział Jezus Chrystus.

Nikt nie zostanie zbawiony, nie [illegible] prawdziwej cnoty, i nie zbliży się ku doskonałości, jeżeli się samego siebie nie zaprze, i z wszelkich pożądliwości [illegible] się i nie zastosuje się do wzoru jaki zostawił Pan nasz, kiedy był przybity do krzyża. Uważać jednak należy, iż jak Szymon Cyrenejczyk niósł za Chrystusem krzyż, a przecież tak jak Chrystus na nim nie umarł, podobnie wielu jest co dźwigają krzyże bardzo ciężkie, a żyją jedynie dla siebie samych, i zamiast cierpieć dla miłości Boga, cierpią dla miłości własnej.

Któryby przypuścił że miłość własna pójdzie nawet na krzyż, kiedy natura tyle ma od niego wstrętu? A wszakże niejeden podejmuje umyślnie najtwardsze krzyże, żeby z cierpień swoich chluby szukał, i wystawił się stąd u ludzi. Tacy niosą wprawdzie krzyż, lecz nie chcą zostać na nim przybici z Jezusem Chrystusem. Cierpią, i żadnego nie odnoszą pożytku, i wszelką uczynków swoich zasługę dobrowolnie tracą.

Wielu się uskarża że sprawy i interesa które im polecają, i honory; nie widzą iż wszystko co im polecają, zakłóca i porywa, wypędza z nich samych, bo nie umieją znosić co przeciwne i przykre, i trudzą się wszystkiem co ich wygodę i przyjemności narusza.

Gdyby kto miał przyjaciela najwierniejszego, przyrzeczeniem był zawsze i chorzy, i gdyby się dowiedział, tak iż niepodobnaby mu wątpić, iż ten przyjaciel zdradza go i zgubę do ciągnie: czyliż swojej przyjaźni nie zmieniłby w nienawiść? Otóż tym przyjacielem zdradzieckim jest ciało nasze, któremu pochlebiamy, które pieścim, i któregoż czynim się sługami i niewolnikami. Pod płaszczykiem przyjaźni i jedności zdradza nas najobrzydliwiej i zguby naszej pożąda. Pocóż szukać dalekich nieprzyjaciół? każdy z nas nosi nieprzyjaciela w sobie samym, który ciągle na zgubę jego czyha. Niech chrześcijanin zwycięży się tylko od samego siebie, a nic mu nie przeszkodzi do zbawienia.

5. Jakim sposobem zwalczać w sobie złe nałogi i złe skłonności, że wszelkie złe pożądania.

Trzeba pilnie uważać co się nam podoba, a czego się boimy; co nam sprawuje radość, a co smutek: gdyż serce oczekuje wszelkiego pożądania, które od jednego z tych uczuć nie było powszechne. Będzie ono całkiem zwrócone ku Bogu, jeśli nie miłujemy jak Boga, niczego się nie boimy jak Boga, i żadnej radości i żadnego smutku nie doznajem tylko przez wzgląd na Boga. Kiedy wspomnianych uczuć nie umiemy w sobie opanować, stajem się równi bydlętom; kiedy zaś rządzić niemi nauczymy się, czynim się podobni Aniołom. Skłonności nasze, jeśli uczucia potrafimy poddać rozumowi i pogodzić je z prawdą: wówczas można je nazwać cnotami; lecz jeśli nie są ani poddane rozumowi ani zgodne z prawdą, wówczas stają się straszne, obrzydłe, występki, które wszelkiemi siłami należy zwalczać.

Nie dosyć jest zrobić sobie ogólne postanowienie wykorzenienia w sobie występków i poskromienia namiętności: na takie ogólny i niczem ściśle nieokreślony zamiar, i najbardziej skażona natura nietrudno przystanie. Lubo on zdaje się być początkiem cnoty, nie będzie go jednak zbijała;

owszem widzi w tem będzie niby obraz cnoty, niby nawet cnoty swojej wiarę, tem dla niej przyjemniejszą że wyraźnie do niczego jej nie obowiązywała. Do takowej to zamarzonej tylko a nieokrzesanej i nijakiej cnoty szczególniejszy pociąg pogańskiej i fetyszy filozoficznej. Ale skoro im przyjdzie zamiast strategii ogólną wojnę swoje grzechy, uderzyć już pojedynczo na jeden którykolwiek, i stawić w sobie jeden naczelnik, który za najlżejszym oporem wstrzymuje swoją i połóżywszy się stawi: wtenczas poznają jak wszystkie owe ogólne postanowienia nic nie znaczą.

Trzeba tedy upatrzywszy staranie pokusę pojedynczą, która z resztą szczerze się znajdą, wyrzucać ją z siebie, zwyciężając ją z tej lub owej namiętności, i brać się do dzieła mężnie. Ale jeśli się tego ostatecznie nie dotąd, nie … z siebie się do środka tego do głębi serca, i nie wyrywając przez sobie gwałtu … i wyprzeć … Porwanie przez jakie wola nasza wznosi się ku Bogu, musi być koniecznie gwałtowne, jak trzeba wzbijać się skłonności skażonej natury przeciwne; i jeśli go ciągle nie będziem w sobie ponawiali i nadzieli, musim upaść znowu w siebie samych, a to przez poruszenie innego rodzaju które naszej słabości i skłonności jakoby jest naturalne.

Jak jest łatwo rzeczkę wyrywać zielska, a prawie niepodobna przechodzić nim wyrosty, tak również złe skłonności chociaż z najsilniejszem staraniem będziem zwalczali, i już nawet zdawać się nam może żeśmy w sobie przerobili naturę, gdy jednak ona na wskroś jest skażona x niepodobna zapobiedz ich odrastaniu, i coraz nowych złych poruszeń nie miała, na które też trzeba nieustannie dzień baczność i trzymać w ręku broń. Jeśli kto uczuje w sobie tyle łaski Bożej i będzie tak szczęśliwy że się raz zdobędzie na jaki aktoryą cnoty nadzwyczajnej, ten jeden akt stanie się już dostateczny na zapewnienie nad naturą zwycięstwo.

Byli Święci

(niepojętem dla pospolitych ludzi nad sobą zwycięstwem)

Byli Święci co raz przezwyciężając tamowawszy wrodzony wstręt i obrzydliwą naturę, przez przyłożenie ust do cudzej rany i wyssanie jej z niej wychodzącego płynu: mogli potem bez najmniejszej już przykrości najobrzydliwsze rany opatrywać, i najwstrętniejszym chorym i kalekom usługi oddawać.

## 6. Jak trzeba starać się o podbicie i o sobie rzeczy.

Ponieważ oczy są jakby wrotami którędy przeglądają widoki do duszy: nie trzeba im dawać zatrzymywać się nad niczem co ciągnie, może do grzechu; owszem uciekać z nich, a stąd z takich spiesznie, jakby się uciekało z miejsca zaraźliwego i śmiertelnego.

Na wszelkie stworzone rzeczy możemy trojakiem miejakiem patrzeć wzrokiem. Pierwszy, jest wzrok zwyczajny wszystkich ludzi, patrzący, widzący jedynie skład i formę rzeczy.

Drugi, wzrok badacza, filozofa, przenikający naturę rzeczy, jej przyczyny i naturalne własności. Trzeci wreszcie wzrok chrześcijański, budzący w nas wszystko widokiem stworzeń pamięć i wiarę Stwórcy. Wiara nie patrzy na nie, jak nie widząc nic, tylko tym wzrokiem ostatnim.

Wznosząc się od rzeczy widomych do Boga który jest niewidomy, jest najwyższą pięknością, skąd wszystkie inne piękności tryskają jako strugi ze swego źródła: tą, Bóg, Sam jeden, ma istotę prawdziwą; a wszelkie rzeczy stworzone mają tylko istność w Nim, nie mając w sobie samych jak tylko istność warunkową, względną, użyczoną, i nie będąc niczem powiedzieć, jak tylko cieniem. Życie rzeczy zależy od przedmiotów które na nie działają i które ich zajmują: tak, iż ustanie i życie rzeczy nic innego nie jest tylko rozłączeniem ich z przedmiotami i wiecznie co je o sieciami tęsknią, przerwanie.

wrażenie wyjścia i ustanowienie sobie je zajmuje;

Nieraz życie chrześcijańskie nie przeciwne ich istocie jak życie rzeczy: Gdy nie imaginacyjne różne wzbu na, ta wnet wstrząsa i które duszę, kusi wolę, i ciągnie ją do rozkoszy niesprawnych: Dwa zaś są sposoby opanowania i umorzenia wszelkich rzeczy: naturalny, i moralny.

Pierwszy, kiedy im życie wylewa się w przedmioty nie pozwalając,

odwracając je natychmiast od wszelkiej rzeczy co je ku sobie pociąga:

np. kiedy się odwraca oczy od każdej widomej piękności, albo oczy od

każdej zmysłowej harmonii.

[illegible] zawsze, wszelkiej przedmiotów [illegible]

jakie [illegible] świat naturalny, np. kiedy się odwraca oczy

od każdej widomej piękności, albo uszy od

[illegible] harmonii. Drugi, tojest wszelkiej

[illegible], polega nie na tem aby się zawsze bezwarunkowo od przedmiotów odrywać, lecz aby im nie dowolić, i tym

przedmiotem [illegible] rząd nigdy od [illegible] rozkierowywania się. Pierwszy z tych sposobów

jest pewniejszy i łatwiejszy: łatwiej bowiem człowiekowi sobie

jakiej rzeczy zabronić, niż raz jej używay, potem ją

na czas pod władzę i wagę powściągnąć.

Jakkolwiek może być kto przekonany o potrzebie i niebezpieczeństwie

zmysłowych rozkoszy,

wszelako się [illegible] od dzieciństwa do nich nawykli i jeśli

[illegible] z potrzeby [illegible] usilnego

ćwiczenia się aby się z tych rozkoszy zupełnie na wolność wybić. Ale ponieważ Bóg jest przeczystym duchem,

najczystsza duchowa czystość, nie mogą się ku Niemu zbliżyć nie wyzwoliwszy się pierwej całkowicie z cielesności, tojest nie

umorzywszy w sobie zmysłów.

7. O potrzebie wstrzemięźliwości w pokarmach i napojach,

i we wszelkiem życiu.

Dla kogoś co postanowienie bierze się Bogu i chce najwyższej

wszelkiej cnoty, nie masz nic niepodobnego wyrzec się wszelkich dóbr

świata, ale jeść i pić wszystko, i przysmaków [illegible]

tego niepodobna. [illegible] potrzebnego

aby je ryjąc wszystko [illegible] jeść i pić. [illegible] to

przyrodzonej [illegible]

trzeba powiedzieć [illegible] się będzie pilnować, i który w tem umartwienie, przed siebie

[illegible] nie czyni

dla rozkoszy co czynić jedynie dla konieczności.

Mało potrzeba aby zaspokoić naturę, ale chęć rozkoszy

nie ma granic. Nieraz nieumiejętny sami przed sobą powiedzieć czy pokarm który bierzemy jest istotnie należący tylko potrzebie, czy też w nim więcej gustu i już przesadliwości;

a w tej niepewności ciężko nas skrzywić pod płaszczykiem zdrowia możemy dogadzać takiemu takowemu. Otóż potrzeba dzień w dzień i stale pokusy [illegible], dzień w dzień

bowiem napada: i nigdy więcej ani ani wyjść, tylko że ile

utrzymanie życia i zdrowia więcej dnia wymaga.

Niemasz dla duszy i ciała lepszego jak wstrzemięźliwość i skromność stołu. Wiele z tego w sobie tchórz zabija [illegible] przez samo tylko [illegible] pokarmu i napoju, jako bowiem z głodu drewnieją, tak z łakomstwa powstają w nas porywy cielesne. Ozobyto tylko zapytać ziemi i błota oddane, i bliżej z brzucha zrobiły sobie boga, ubiegają się z kowierami [illegible] wyszukanych, sutych, a za wartami, i o tem ustawicznie radeby myśleć i gadać. Zatrofuj ichowanie, tak jak pobłażali biedy, nie pomyśli o jadle ani piciu, tylko kiedy już głód zewie gwałtem. Wówczas idzie do stołu z takiem usposobieniem jakgdyby nie go tam przez zakazu kawałka chleba i wody nie czekało; a wszystko co mu dadzą, jest kontent. Każdy z nas mógłby się do tego nawyknąć, gdyby się pilnie zastanowiłł nad potrzebą wstrzemięźliwości, nad postawą tak wstrzemięźliwości tylu Świętych Pańskich; gdyby chciał śmiało naśladować Zbawiciela, który żółcią i octem był karmiony.

~~Kto jak należy będzie nad tem myślał, pewno się nie będzie~~ zatrosnuje o to co ma jeść albo pić.

Najpewniejsza rzecz w wojnie z ciałem, jest, żeby wszelkiej oberwie do potrzeb wystrzegać się, zachowując się i jak najwierniej skromność, starając się we wszystkiem być dla siebie surowym, i strzegąc się nigdy z tą sztuką nie zmierzając. Wielkie ~~[illegible]~~ zwiker Rozumie z niewiastami; każda bowiem płeć ma ogromną nad drugą władzę wielką do pociągnienia jej do grzechu, pobudzenie się tak skłonnościom. Tłumienie potrzeba ciągle tępić się samego siebie i nigdy sobie nie zawierzać: kto bowiem nie obawia się żeby upadł, może mówić że już upadł.

8. O schadzek z gadaniem, gawędzeniem; i pożytkach z milczenia.

Nie Tobwaby opisać rozlałości w krótkich słowach ileto złego, i tego rożnego rodzaju, bo w języku. Zdanie to Ducha Świętego natchnione od: w wielomowności nie będzie bez grzechu. Przyp. 10, 19 Gadatliwość

+

w nas
jest [illegible] jedno z [illegible] et [illegible] tego wszystkiego przywar, jest to także [illegible]
niezmierny [illegible]
[illegible] i [illegible] niezmiernie, jest to rodzajów [illegible]
Gadatliwość [illegible] nieuszczliwy
[illegible] [illegible] najczęściej [illegible] z pychy i [illegible]
bo 2 1
nam: [illegible] zawsze więcej dlatego się gada że chcemy coś drugiemu
opisywać, aby
wykładać, [illegible] uważa się że potrzeba się wiadomym jakiejś
rzeczy i jakiegoś gospodarowania. Że [illegible] każdemu zdaje się coś
umie i wie, więc gada. [illegible]. Gadatliwość
[illegible] i rozumnego i tem prawie jest dla niej [illegible] dla ciała
[illegible] [illegible] i [illegible] dany, [illegible] [illegible] zdrowe powietrze. [illegible]
stąd
i [illegible] ciała. Zbytnio rodzą się ztąd obyczaje, kłótnie, ob-
mowy, kłamstwa, szyderstwa, niepotrzebne dowcipkowania, i
[illegible] różnego gatunku grzechy większe i mniejsze. Wielomówca
nigdy
nigdy nie [illegible] może mieć prawdziwego daru modlitwy,
ani zupełnej spokojności umysłu. Kto [illegible] gada o wa-
dach i przywarach drugich, ten się pewno [illegible] [illegible]
nie poprawia.

Między najpowszedniejsze grzechy wielomówców, liczyć należy obmowę.
jego,

z nas
Wielu [illegible] wpada w tę samowłókę; gani innych,
a siebie [illegible]; [illegible] innych, a siebie wyzwolić!
nawet coby
Rzadko kto od tego wolny; rzadkiem coby mając siebie za
niezmierniejszym jest,
a przyjmującej lepszym od innych
doskonałego, nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
wpiąt
w czysłowie
drugich. Ludzie tacy [illegible], [illegible] mają skłonność
z siebie chwalić, przeciw drugich, a siebie wysłaniać
do tego [illegible] grzechu, że wielu nawet innych [illegible]
[illegible] prędzej
[illegible] się [illegible] a w tem
wpadają, [illegible] jak w [illegible]
2 1
zawodną zastawę łapkę. Kto lubi gadać o wadach i przywarach
drugich, niech się ze świat nie [illegible] jeszcze poprawiać
Jeżeli [illegible] zmiłuj i cnegodny mąż [illegible] za-
[illegible]
[illegible] mi że nigdy nie zdarzyło mu się widzieć aby który
[illegible]
[illegible] i wielomówca potrafił długo w do-
cnym
brym postępie wytrwać, spełniając [illegible] [illegible]
przykładne, zbawienne [illegible]. Wielką jest tedy rzeczą
milczenie. Ono nie [illegible] uwalniając się od rozmaitych
ludzkich, uczyny się zachodzić w rozmowę z Bogiem.
2 1
doskonalszy [illegible] zaniechaty [illegible], gdyby oraz nie raczej
nato mówić [illegible]. Milczenie usuwa potwarze, podej-
dolegliwości, pomieszania
rzenia, bolesci, i wszelkie [illegible] [illegible] [illegible]
o
[illegible] Kto umie cierpieć bez skargi, [illegible] opa-
oraz
[illegible] Boga [illegible] ciało, duszę, sławę, i wiecznie [illegible]
nagrodą wszystko; ten dopiero
i [illegible] [illegible] naśladowca Jezusa Chrystusa, który
w najsrożnych męczarniach ani ust nie otworzył. milczał
jako owieczka [illegible] kiedy [illegible] ją z wełny obnażają;
milcz
i ani ust nie otworzył.

Zastrzedzim się prawda w takim

[illegible] się [illegible] w jest [illegible] [illegible] się [illegible], [illegible] ale widzę w tem [illegible]

[illegible] granic skromności i pokory chrześcijańskiej, nie przestępowano. Kiedy ludzi jest się istotnie w potrzebie bronienia samego siebie; chyba że kto na jakiem urzędzie, i nie mógłby go dalej piastować nie odparłszy wyrzut potwarzy; albo kiedy wina jakiej na nas wkładają, spadałaby na innych [illegible] honor [illegible]; albo wreszcie kiedyśmy za prawdę pytani od starszego. We wszystkich innych razach lepiej jest zmilczeć i znieść. Ale małoby nas samych uciszyć, gdy tylko razem i o [illegible] nie [illegible] [illegible]. Zaniemiałem, mówi Dawid, i zamilczałem dobrych (Psal. 38, 3)

A jeśli w ogólności milczenie jest wielką rzeczą, i dobre czasem niepowiedzieć czegoś nawet dobrego; a jakiemże starannie nie powinniśmy wystrzegać się od gadania niepotrzebnego, a cóż dopiero gorszącego! Wielką to mądrość umieć milczeć. Trudniej jest milczeć, niż rozprawiać.

9. O mówieniu (wielkich) rozkoszy zmysłowych jak i duchowych. (wielkiej) (tak)

9. O rozkoszach które są dozwolone, i o tych co zakazane. O niewinności [illegible] rozkoszy [illegible] petniąc [illegible] nawet czoto [illegible] są jednak na złej drodze.

Trawy umysł nie może w nieczem należycie znajdować rozkoszy tylko w Bogu. Co powszechnie wydaje się rozkoszną, nie jest nią istotnie. Co się podoba jednemu, drugiemu [illegible]; [illegible]. Rozrywki, które przyjemnemi się wydawać, że ktoś [illegible] przeciwnie sobie. Sama rozmaitość gustów pokazuje że one [illegible] [illegible], bo ten [illegible] sądzą się [illegible] z jakiejś skażonej już chuci. [illegible] Niewiedza ich rozpustników nie [illegible] rozkoszy [illegible], tak [illegible] często, podobnie prawie [illegible], jak [illegible] choroba nie [illegible] choćby najwybórniejszego pokarmu. [illegible] mocny [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] 2 [illegible]

i t. p.

Co jeden ma za przyjemność, to drugi ma często za największą przykrość.

słowich odebrat nadto wyraźnie przeznaczenie ab-

miał być niewolnikiem ducha. Przeznaczenie jego jest

niższej rozkoszami duszy,
naczelne i niezaprzeczone dobro, ... być ...

(naczelne i chwilowe rozkoszami zmysłów.
jak przeznaczenie zwierząt ...

jedno ...
... do ...

potrzebującą na nas ... możemy więc, nawet
tylko ... utrzymaniu zmysłów, ... ...

i utrzymywania ich w świecie

pielęgnować do pewnego stopnia
tak ciało ... potrzeby jego ...

zaspokajając potrzeby ciała, wtedy w ten rozkoszy
Gdyby kto ... tylko zaspokajaniem ...

i pił nie dla głodu i pragnienia, lecz dla
... n. p. ... jadł ... samej ... ...

i pija, ... przyprawić ... bardzo ... przyrodzony ...

odrodziłby do rzędu zwierząt. Pewna jest że ... ...

się nie może ... rozkoszy zupełnie ...

wyrzec. Kiedy ją znajduje będź w rzeczach niewinnych będź

w ... Ale im bardziej będzie ... w drugich tych

(w tobie ... przyjdzie zapomnieć ... Do obudowania sprawiedliwości
tym ... pierwszych ... dit. ...

przyciągnąć, nie można w
... sposób ... przyciągnąć ...

Zdarzają się także ludzie
co lubią ... rozkosz ... cnotę

niż samą cnotę. Uważają się miłośnikami Boga, bo czują

w tem wysoką doskonałość; prowadzą życie ostre, bo

lubią okazywać sami nawet przed sobą
niedościgłej wytrwałości ... Starają się ...

o spokojność duszy, bo niewyczerpanej doznają w tem słodyczy;

chcą po razić zbawienia duszy dlatego tylko aby ... poznać;

~~... będą ... ... dla samej~~

Takich widać
... ... ... doskonałości

przez dziwną jakąś pychę tylko, i że chcą koniecznie

być lepszymi i wyższymi od innych, ... górnych

zaszczytach bardziej dlatego żeby się ... z samych siebie

jak z Boga i pragną ... co im samym ... nie

zaś czego chce ... Bóg, a jeśli nawet tego co Bóg

przez miłość woli Jego, ale im samym
to nie ... ... się

... się podoba

Tacy mówię, ... Kochają więcej rozko-

szy jak samą rzecz ... posiadaną. Zdaje się im

że kochają wiernie Boga, a istotnie kochają tylko własne ...

twórczość. W gruncie rzeczy nie czują ... najważniejszego postępu w cnocie;

i po rozmaitych i ... ... upadach

i pracy!

zostają im ~~i wszystko~~ tylko miłość ~~tylko~~ własna i ~~duma~~ pycha.

Ostatnio ~~[illegible]~~ szukać Boga w Duchu prawdy, dla Niego samego a nie dla żadnej stąd korzyści. Cel tego życia jest to czas przygotowania, walki, i cierpienia, i oczyszczenia, doświadczeń, radości, i światłości (i rozkoszy) zostały nam ~~i~~ zachowane na życie przyszłe.

10. ~~Że żyjemy imaginacyją i opinyją tylko.~~
Jak ~~wiele~~ wszystko zależy (od opinii u nas). ~~jako przyjmujemy~~

~~Wszystko się na to zgadza że~~ Powszechne to jest zdanie że wszystko u ~~nas~~ ludzi zależy od opinii ~~jaką o rzeczach przyjmujemy~~ którą sobie zrobią; ~~nie wszyscy~~ mało kto jednak dobrze rozumie, ~~dobra~~ ~~przyczyna~~ ~~jak wielkie nad nami jest~~ niezmierzone jej panowanie. Wywiera ona na nas władzę ~~jak najsurowszą~~, tyrańską, a to w sposób jak najrozmaitszy. ~~Według woli bez przyczyn~~ Robi nas ona szczęśliwemi lub nieszczęśliwemi, ubogiemi lub bogatemi, zdrowemi lub choremi: ~~gdyż~~ niezawodnie bowiem że nikt nie jest ani zdrów, ani bogaty, ani szczęśliwy, tylko o tyle ile sam się ma za ~~[illegible]~~ takiego. [Co najwyższej części cieszymy się albo smucimy nie w miarę istotnego uczucia radości ~~albo~~ albo smutku, ~~ty~~ lecz w miarę ~~przekonania~~ opinii jaką o tym mamy ~~tylko~~ że to lub to ~~jest smutne albo jest wesołe~~ powinno sprawić radość albo smutek. A że ta opinija nie jest to bynajmniej prawda i rzeczywistość, dowodzi się najlepiej ~~tego to że~~ tem że ani rzeczy ~~przyszłe~~ te, których tak nas wyglądali, nie uszczęśliwią ~~nas~~ kiedy istotnie przyjdą ~~lub jakiemy sobie wyobr~~ ani nieszczęście którego się lękali tak nas nie zrani i w niwecz nie obraca jakiemy to sobie ~~[illegible]~~ wyobrazili, czyli jak ~~była~~ o tem nasza opinija.

[~~Ma~~ Opinija nie tylko czas przyszły ~~[illegible]~~ czyni nadto zaraz obecnym, ale też zdarzenia i czucia ~~za~~ mnóstwo chwil rozprostrze ~~[illegible]~~ skupia razem i w jednej nam chwili przedstawia. Bez niej wszystkie skarby, i wszystkie godności świata nie ~~potrafiłyby~~ zaspokoją żadnego łakomca, żadnego człowieka dumnego. Aman był najpierwszą osobą w królestwie Aswerusa, miał wszystko; a zdało mu się że nieszczęśliwy jakgdyby nic nie miał, ~~a nic nie miał~~ dlatego tylko że jeden niewolnik nie chciał mu ~~[illegible]~~ oddawać ~~[illegible]~~ uszanowania. [Jeszcze jedno złe które ~~spr~~ robi opinija, jest to że ~~to~~ moment obecny, a więc przelotny, przeciąga ~~[illegible]~~ dla nas w dziwną jakąś nieskończoność jakgdyby bez ustanku miał trwać; a tym sposobem niczem ~~[illegible]~~ wystawia nam za wieczność. [Zdarza nam się także często że sądzimy o ~~[illegible]~~ wadach i przywarach rzeczy ~~przez~~ opinii jakoby istotną ~~[illegible]~~ prawdę, ~~a rzecz idzie że~~ stąd niejeden dla nich ~~w obronę~~ ~~[illegible]~~ jednego ~~[illegible]~~ stąd wpada w drugi ~~[illegible]~~ ten co chce uniknąć skąpstwa,

przechodzi w rozrzutność; ten który skrępowany grzechem i lenistwo, czyni się niespokojnym i miotającym się. Opinije nasze o wszystkiem sprawia iż sądzimy wszystko nie według swego świadectwa sumienia, lecz stosownie do mniemania jakie o nas mają ludzie. Ztąd próżność i niezliczone baczności są tak dziwne iż nie przestawać na życiu które mamy istotnie w sobie, tworzym sobie jakieś życie przywidzone, które jest tylko w uroju, i zależy całkiem od wyobrażeń osób co częstokroć nas ani znają, ani kochają, i którzyby nawet sądem niezarobionym nas wzgardzili.

Tak zaniedbując życie istotne, przykładamy jak największych starań ku zachowywaniu i upiększaniu urojonego, i które jak mówię zupełnie zależy od rozumienia drugich. Z tego zaś omamienia szczególniejszego nie można się wyjść inaczej tylko przez światło Łaski Bożej. Wszelka opinija jest prawdziwa lub fałszywa podług tego jak ją oświeca światło prawdziwe lub fałszywe.

11. Że największa część chrześcijan gardzi nauką zbawienia.

Wszelkie nauki kiedy są zgodne z prawdą, są w sobie zapewne dobre; jednak ci co z troskliwością i pracują szczerze na zbawienie, wraz się przedewszystkiem uczą tego co w prost do zbawienia odnosi się, czas bowiem życia bardzo krótki. Na nic się nie zda umieć mistrzowstwo rzeczy, jeśli się niewie sposobu w jakiej je umieć należy. Kto wie mówi ś. Jakób, co dobre czynić, a nie czyni, jest mu to grzechem. Jak. (4, 17) — Jest to jakgdyby powiedział się kto je a nie trawi, szkodzi sobie; gdyż pokarmy źle trawione raczej szkodzą niż pomagają. Jeżeli nauka którą umysł obciążamy, nie zostanie strawiona ogniem miłości chrześcijańskiej, i nie obróci się w dobre obyczaje, musi wyjść koniecznie na złe, i może nawet nas zgubić.

Owszem czas [illegible]

12. O złości i skazdzie obłudy, i jak w sobie wady poznawać

Owszem cały czas pielgrzymki który tu odbywamy ku wieczności jest staraniem naprzód i przedewszystkiem o duszy, która żyjąc jest wieczną i rozkoszy od łaski Bożej; owszem – największa część ludzi nic cały swój dowcip, całą zdolność obraca tylko na rozkosze ciała i na rzeczy doczesne. Więc w niej z pogrążeni i ciemności się mając tylko mądrość światową, rozkoszną, zapełnią się tą właśnie nad wszystko obrzydliwą. Jeśli też się ktoś w mowie nie mają umiaru, kto wykrętnie mówi, obrzydły jest (Por. Ekkl. 37, 23), tedy Bóg więcej się jeszcze musi brzydzić takiemi co w całem życiu nie mają szczerości i zwodzą o sobie wszystkich nie tylko już przez udawane mowy ale nawet przez udawane uczynki. Przez istotnie ludzi którzy udając pobożność, nie mając jej wcale; dowiedują się o Bogu, choć łaskach jakby ich nie było; chciałaby iść po nich, a w duszy o tem ani myślą. Takie wszystko widzą wady i ułomności drugich, lecz swoich nie widzą; drugich przestrzegają, lecz siebie nie przestrzegają; mieszają się do spraw cudzych, a własnych swoich jak należy nie pilnują; pełni są złego, a przez obłudę niegodziwą wychwalają cnoty których w nich wcale nie masz. Ale nie pomogą oszukać Pana Boga, On bowiem w nas wszystko widzi, i w nas na dzień Sądu Strasznego wszystko odkryje. Obyśmy wszyscy umieli w sobie wypatrywać wad i widzieć, i z nich się poprawiać! Lecz na to potrzeba łaski Bożej. Dwa są sposoby poznawania co w sobie mamy złego; jeden przez samo rozum, a wiemy jakoby w chmurach jakichś i ciemności, gdzie rozum ludzki nie jest nigdy zupełnie jasny; drugi w płomieniu miłości Bożej, która nie tylko daje nam je najlepiej widzieć, choćby najmniejsze nasze ułomności i winy, ale też zaraz pali je i niszczy.

Zazwyczaj nikt nie może się zbliżyć do Boga, nie niektóry wprzód ie tak poznaje od samego siebie. Prawda i wiedza istotna są jedynie w Bogu: bez Niego wszystko jest tylko ciemnościami i kłamstwem.

13. O niebezpieczeństwie woli własnej, i że ją trzeba woli Bożej poddawać.

Wszystko co w tem życiu sobie z własnej naszej woli a wbrew Bożej robimy, [illegible] w życiu przyszłem musimy srożej i ogniem wiecznym... Pierwsze

nic innego, właściwie nie jest tylko wola własna. Gdyby jej nie było,
nie byłoby piekła, ani szatanów. Im [illegible]
tym bardziej oddali się od piekła
a przybliży do wiecznej szczęśliwości.

Gdyby kto zechciał coby zupełnie był wolny od swojej
woli, mógłby być tém samem już pewny Królestwa Niebieskiego. Zbawi-
ciel podaje nam w tém jednem słowie sposób wyzucia się z własnej woli,
pójdź za mną (Mat. 8, 22).

\# Ojciec Niebieski przyszedł na świat dla
pełnienia woli nie swojej ale swego Ojca Niebieskiego, uczy-
nił nam wszystkim jak powinni obcinać całą
naszą wolę na to tylko żeby się z wszelkiej swobody wyzuwać, a
przybijać się do Krzyża, który tak dla ciała, jest jednak słod-
ki dla ducha. Religija zaleca nam podawszy dobre
nieśladowanie Jezusa Chrystusa, żeby się z nami w każdej rzeczy wola Boska nie zaś nasza
działa. Winniśmy to najwyższej i odwiecznej woli abyśmy
ją tylko i ją samą mieli we wszystkiem za rządczynię.
Ten tylko prawdziwie wolnym kto
w każdem zdarzeniu ze szczerością może zawołać: tak jest,
Ojcze, i niech Ci będzie chwała, powinna taka jest wola Twoja
tego tylko ja chcę czego Ty chcesz, Ty który wszystko z najwyższą mądro-
ścią urządzasz; poddaję się z całego serca Twemu rozrządzeniu
Twojéj, nie swojéj, szukam chwały, i błogo mi
w tym stanie jaki Opatrzność Twoja już mi przed wiekiem zgotowa-
ła. Wszelkie niepokoje i udręczenia skąd pochodzą
pochodzą że nie umiemy lub nie chcemy woli się Bożéj poddawać.

14. O pożytkach samotności

Samotność ciała i duszy, w któréj człowiek się
sprawia i wyrabia, jakto rzecz tak ważna że nie można jéj nigdy dosyć
zalecać. Dlatego mędrcy wszyscy prawdziwi zawsze życzliwie,
nie lubili długich rozpraw, oliczą i ucheru stro-
gi się próżnej ciekawości, nie wdawali w rzeczy się niepotrzebne nie
wdając, a tych wierni słowom Pisma: kto mniej ma zabawy,
mądrości nabędzie (Ks. Ek. 38, 25)

Bóg jest jeden i sam, trzeba być samemu żeby go znaleźć.
Jeśli zaś chcesz [illegible] oddalenia [illegible]
do wnieśtania się nawet w życia [illegible] i w słowie,
i wtenczas nic nam nie przeszkadza utrzymywać wewnętrznie duszy w
odosobnieniu od rzeczy ziemskich, kto chce mówić z Bogiem, kto żyje
[illegible]

według Boga, umie w każdej chwili ile razy mu się podoba zamknąć
się w głębi serca, a tam wnet i porządek i pokój znajduje. [illegible]
[illegible]

chcę mówić o mędrcach i bojaźni Boskiej,
Tym, którzy mądrzy i cnoty nie mają, ciężko [illegible] nieznoś-
nie zostawić przez kilka godzin samym i porozmawiać z sobą. Ztąd
[illegible] też uciekają [illegible] siebie unikać i marnować
czas, tę najdroższą rzecz na świecie. Wielka [illegible] zabijają im po-
trzeby zmieszać życia, resztę zabijają jak można, jak [illegible]
przeszedł. Nie chcą być sami, nie chcą w samych
siebie wchodzić, bo nie tam dla nich przyjemności szukają.

[illegible] mniej też zewnątrz pociechy a przyjacielów takich
[illegible]

[illegible]

Nie wiem się dziwić, że tak mało osób kocha się w samotno-
ści, a prawie wszyscy lubią być między ludźmi, i żyć ze światem i
po światowemu. Życie domowe samotne nie mówi nic, uchowaj Boże
[illegible]
smakować, kto się nie zamyśla mieszkać u Boga [illegible]
[illegible] Liczba wybranych
Potrzebami
jest mała, liczba wezwanych jest bardzo wielka: Zbyt mi [illegible]
uniknąć bojaźni przy tych stali których mało. Między
niemi nie może nas nigdy zostawić bojaźń [illegible] spostrzegać
[illegible] zawsze
otworzy nie wiem jak mało jest wybranych.

15. Jak bogactwa są szkodliwe; i że chcąc ich trzeba potrawić w sobie
~~chęć bogactw~~.

Zbawiciel potwarz jak wielce bogactwa jest
niebezpieczna, jak religii świętej i zbawieniu wiecznemu
przeciwna, kiedy z wyrzeczenia przyczyny której wiadomym był
w [illegible] odwrócić się wymawiając, pójdzie [illegible] do uczniów: za-
prawdę, powiadam wam, że bogaty trudno wnidzie do królestwa nie-
bieskiego (Mat. 19, 23) Żeby zaś głębiej w sercach ich
wyryć to zdanie, i zastraszyć jaki jest zbawienia
bogaczy niebezpieczeństwo, przydał: łatwiej jest wielbłądowi przez ucho
igielne przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa niebieskiego (24)

Brama do nieba jest ciasna; a ci którzy chowają niosą kupy bogactwa,
nie zmieszczą się przez nią.

Tak powinniśmy używać My bogactw, jak chory używa lekarstw: [illegible]

od nich wolnych, i swoich je służy tylko ile musi. Zdrowia

chcemy dla samego zdrowia; tak też i zaś tylko dla zdrowia, każdy

nie sądzi ich zażywać często; niktby ich nawet ani radzi nie brał,

gdyby mógł być zdrów bez tego.

Chrześcijanin powinien w takiem użyciu potrzebach wszyst-

kiem bogactw i używać je jako potrzebną pomoc w życiu, nie

zaś jako przedmiot pożądliwości. Powinien chcieć obchodzić się bez nich

ile tylko można, gdyż jak mówi Apostoł: wielki jest zysk pobożności

\# z przestawaniem na swém (1 Tym. 6, 6)

Między innemi rady jakie święty starzec Tobijasz

daje synowi, powiada: nie bój się, powiada, ubogić wprawdzie żywot

\+ wiedziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy jeśli się będziem bać Boga a odstę-

pimy od wszelkiego grzechu (Tob. 4, 23)

Ten jest prawdziwie bogaty który jest bogaty na niebie, który zasiewa

przed sobą nie skarby ziemskie, ale cnoty. Trudno żądza pieniędzy

bez grzechu: za bowiem pieniędzmi

idzie zwykle wszystko czego pragnie pożądliwość ciała, pożądliwość oczu,

i pycha żywota. Dlatego miłość ich jest tak wielka; i często

przywodzi nawet do wszelkiego rodzaju zbrodni. Jak dzieci zajęte

grą jaką, myślą jedynie o niej, a nie o tem czem się ona od-

bywa; tak w starościach naszych o życiu, nie

powinniśmy się wcale przywiązywać do pieniędzy, lecz te do jego prowadzenia są ko-

nieczne. Bo tylko rzecz się przyciągnie, wnet i bawi i

pasie w liwońskich ziemi;

Gdzie n. p. ciekawy kto orzechy, małe chłopczyki gonią,

bije się i nawet żeby je zebrać; lecz osoby starsze przechodzą

patrzą na to z pogardą. Gdzie złoto i srebro rodzą, gdzie rodzą

tytuły i godności ziemskie, człowiek prawy i Boga bojący się nie spieszy tam

aby i jemu się dostało. Dla mnie, mówi do ducha, są to

orzechy tylko; niech sobie dzieci za tem się ubiegają.

Olsi podobnie człowiek prawy i Boga bojący się nie spieszy tam gdzie rodzą złoto i srebro, tytuły i godności ziemskie.

Ludzie światowi nie chcą gardzić bogactwy,

wolą gardzić nauką Zbawiciela. Ale ci co są Boga wierni nie

\# gromadzą sobie skarbów na ziemi, gdzie robak i rdza je psuje, i

gdzie złodzieje mogą je wykopać i zebrać. Zaprawdę, Boże bogactwa na

tej ziemi, kiedy się ma [illegible] ubóstwo.

15.

16. O użyciu majątku.

Rzadko kto szczerze nad tem pomyśli, jakie właściwie majątku powinien użycie. Majątek potrzebom w życiu pomocą i ratunkiem w wielu razach. Ten, w którym pożytecznym chować go, zbiera go, nie zrobi też szkody; choć go więcej posiada, gdy nie przywiązuje się do niego serca; i nie jest w ustawicznej o niego trosce i niespokojności; i gdy potrzeba, wydaje go bez żalu, bez skąpstwa.

Co do istotnych każdego wydatków, o tem każdy sądzi według stanu i potrzeb, w jakich się kto znajduje. Jedni bowiem bywają zwierzchnikami, drudzy zaś poddanemi; ci z wielkich familij, tamci z małych; oczywista iż wydatki wszystkich nie mogą być równe; że n.p. wysokie jakie miejsce które kto w towarzystwie zajmuje, wymaga po nim niejakich wydatków, bez jakich niższe miejsce [illegible] się obchodzi. Ale i najmożniejszy niech pamięta, że wszystkiego co ma, jest tylko panem, a właściwie nie panem nawet, ale tylko zarządcą czasowym; i że ze swojego zarządu ścisłą kiedyś musi zdawać sprawę. Prawdziwym panem wszystkiego jest sam Bóg. W takim sposobie majątek uważając, nie trudno jest i przy największych dostatkach zachować w duchu ubóstwo, według nauki Pisma: jeśli wam przybędzie majętności, nie przykładajcie serca (ps. 61, 11)

Natura ukryła złoto we wnętrznościach gór, w przepaściach niedostępnych. Łakomcy którzy się w niem kochają, są też zawsze schyleni ku ziemi; i we wszystkiem nie podnoszą oczu nawet ku niebu. Lecz kto [illegible] prawdziwie pamięta jakby jest wszystkich rzeczy widomych marność, odrywa też od nich serce i przywiązuje je do niewidomych, gdzie złoto i wieczne skarby. W takim on kraju pragnie wzbogacenia, gdzie bez ustanku nikt wzbogaconym nie będzie. W takiem Królestwie szuka bogactwa i królowania, gdzie wielkości którą raz posiądzie, nikt i nikomu nie wydrze.

Najlepszy znak że nie kochamy się w bogactwach: jeżeli [illegible] one niczem nie są [illegible]; jeżeli z nich żadnej chluby, żadnej próżności nie szukamy, i uważamy je owszem za istotne do zbawienia przeszkody. Ujmie sobie wielkiej w życiu niespokojności i troski, kto się raz szczerze bogactw wyrzecze. Lepiej jest w ubóstwie używać wesela, niż trwożyć się i trwożyć wśród przy największym majątku; jak lepiej jest na najskromniejszem łożu cieszyć się zdrowiem, niż na najwspanialszem zlegać.

prosz jeszcze były ...

## 14. Którzy to są ubodzy w duchu

Królestwo Niebieskie kupuje się ubóstwem ducha: błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie (Mat. 5, 3) — Otóż ci prawdziwie są ubodzy w duchu, którzy nie takiego bogactwa, ani nie cos można stracić; którzy owszem tak się ich brzydzą, jak inni ubóstwa; i wznoszą się nad rzeczy wszelkie stworzone, w duszy mogą sobie mówić: Jestem bogaty łaską Bożą; mając Boga, mam wszystko czego pożądam; i nie posiadam nic ziemskiego, ... bez ... Prawda odwieczna, niezrównana, jest to moja ... W niej dla mnie jest zebranie wszystkiego co dobra; i oprócz niej nie potrzebuję niczego. Ona daje mi wiedzieć, że sam przez się nie mam nic, nie jestem nic, i nie mogę nic; i że tylko ... i że bez woli Pana Ojca Niebieskiego, który mię z niczego stworzył, ... ani włos z głowy nie spadnie.

Tak z głębi serca mogą sobie mówić ubodzy w duchu według świętej nauki Wybranych Pańskich, własnej ziemi z Nieba; i dlatego powiedział Zbawiciel że ich jest Królestwo Niebieskie, ... w czasie życia ... ziemskiego.

Dałby Bóg abyśmy wszyscy chrześcijanie tacy byli! Gdyby to, nikt by się wtedy nie ... zaniechał dóbr świata. Ale jak jest mało wybranych, tak też mało będzie ubogich w duchu. Pismo mówi że szczęśliwy który za złotem nie biegł, ani ufał w pieniądzach i w skarbach (Ks. Ek. 31, 8). Powiemyż jest w tem cnota nader rzadka, dodaje: Któż jest tak, a będziemy go chwalić, albowiem uczynił dziwy (2).

Dziwnyż istotnie taki pośród nas człowiek, który nie pragnie na czem się świat ubiega; i ubóstwo uważa za skarb najdroższy, i wszystko cokolwiek ma z rzeczy doczesnych, tak tylko posiada, jakby w istocie do niego nie należało.

Do takiej doskonałości rzadko kto dochodzi, bo rzadko kto umie się wyrzec wszelkich tych wygód i przyjemności jakich majątek zwykle dostarcza; rzadko kto przekonany jest jak potrzeba rozkazowi Pana żeby przedewszystkiem szukać Królestwa Niebieskiego, a ufać iż renta będzie sama przydana. Zbawiciel napomina: nie troszczcie się co pić i jeść będziemy, ani w co się odziewać będziemy; gdyż Ojciec niebieski wie czego potrzebujemy. Czemuż nie dajemy wiary tym obietnicom Boskim? Czemu nie ufamy ...

pełnej w Opatrzności ufności? Niepowściągliwa pożądliwość
w której w niewoli zostajemy, przeszkadza nam przyjąć się i dochować wiary
trzyma nas we wszystkiem głuchemi na prawdę, i trzyma
ciągle przybitych do ziemi,

Ścieżka która prawda do nieba prowadzi jest bardzo wązka:
aby nią można iść, trzeba nic nieść na sobie ani [illegible],
ani nawet siebie nadto. Bogacz z wielkiemi [illegible] świat [illegible]
i dworami ciągną traktem śmiesznie, który przeciwnie jest bardzo szeroki.
Cóż stąd że opływają we wszelką obfitość świata
tego, jeśli tamta jest którą niezna, i muszą iż przez to utracić?
Myśmy tu wszyscy podróżni. Mając przebywać ciasną i trudną
drogę, powinniśmy pamiętać iż jak można najlżej-
szym [illegible] [illegible].

17. O powinności czynienia jałmużny.

Nie można, bez narażenia duszy swej na zgubę, chować
niezmiernie mienia które już ani do utrzymania życia, ani
przyzwoitego utrzymania stanu, nie jest
koniecznie; albo też obracać je na zbytki i rozkoszne i
zdrożne gdy mienie to powstaje z dochodów Kościelnych.
Przeciwnie, należy go używać na chwałę Religii, ubogich i nieszczęśliwych,
na ratowanie i budujące użytki. Majątek jeśli może mieć co dobre-
go, to tylko przez użytek jaki kto z niego robi. Niepożyteczny
jest i szkodliwym, kiedy zamknięty w kufrach, kiedy go się
obraca na chwałę Bożą, na dobro bliźniego, ich potrzeby, kiedy nie służy tem co
go posiada.

Majątek i dostatki zowią się dobrami, nie przeto aby tego
co je posiada czyniły same przez się dobrym, ale że posłużyć
mu mogą do pełnienia uczynków dobrych. Że z bliźnimi w potrzebie
się w nas sprawiedliwość chrześcijańska, według tych słów
Pisma: rozproszył, dał ubogim, sprawiedliwość jego trwa na wiek
wieku (Ps. 111, 8)

Salomon mówi: okup duszy męża, bogactwo jego (Przyp. 13, 8)

W innem zaś miejscu: ogień
gorejący gasi woda, a jałmużna grzechom się przeciwia (Ks. Ekkl. 3, 33). Jak nic nie-
masz szczególniejszego w wierze i pobożności chrześcijańskiej nad przy-
niesienie ulgi ubogim i nieszczęśliwym, tak znowu nic obrażającego i

szukającego jak odmówić bliźniemu wsparcia [illegible] radzie, chcą-
dzi kto może, Osobliwości [illegible] zbiedniałemu
jak i osądzić, żeby go potem odmówić.

Nie będę tutaj rozstrzygał jak wiele to znaczy i w jaki spo-
sób powinniśmy, pod karą grzechu śmiertelnego, oddawać biednym
wszystko co mamy, a czego sami możemy się już obejść; bo teoryja na to
trudno odpowiedzi, co same rozstrzygać chrześcijańska roztropność w szcze-
gólnych przypadkach sumienia rozstrzygać. Nie rozbieram także
kto jest prawdziwy biedny, ani o ile potrzeby jego zaspakajać należy:
Przestaję na przytoczeniu słów Pańskich, który bez waha-
dzenia w szczególności, powiedział: z tego co macie, dajcie
jałmużnę (Łuk. 11, 41). Słucham podobnież głosu
Jana Chrzciciela, opowiadacza pokuty świętej, który zapytany od ludu
co czynić należy, rzekł: kto ma dwie suknie, niech udzieli temu co nie
ma, a kto ma pokarmy, niech także czyni (Łuk. 3, 11) —
— Słucham Proroka [illegible]: błogosławiony,
który ma baczenie na potrzebnego i na ubogiego: w dzień zły wybawi go Pan
(ps. 40, 1) — Słucham Izajasza: ułam
łaknącemu chleba twego, a ubogie i tułające się wprowadź do domu twego:
gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem (Izaj. 58, 7)

— Słucham przeświętego star-
ca Tobijasza, który tak naucza syna: czyń jałmużnę z majętności
twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego, bo tak będzie że
ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź mi-
łościwy. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało
z chęcią udzielić usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień po-
trzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści
duszy iść do ciemności (Tob. 4, 7) — Cóż można powiedzieć więcej? Każe dawać z tego nawet co kto
ma mało, żeby tylko z grzechów i śmierci wiecznej uchodzić. Ale
usłyszmyż jeszcze Apostoła, którego Pan tak umiłował: ktoby
miał żywność świata tego, a widziałby brata swego potrzebującego, a za-
warłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża
(1 Jan. 3, 17). Jeśli tedy miłości w nim nie masz, [illegible] być musi,
i w wieczności będzie miał część z owym bogaczem który się obłóczył
w purpurę i bisior, i używał hojnie na każdy dzień, [illegible] Łazarzo-
wi odrobin [illegible] u stołu (Łuk. 16, 19).

W dzień Sądu strasznego pójdą
na ogień wieczny wszyscy którzy nie czynili uczynków miłosiernych: Takowym
[illegible], powie do nich: Łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie
daliście mi pić; byłem nagim, a nie przyodzieliście mnie (Mat. 25, 42).

Chrystus nie powiedział [illegible]
aby ubogi który nie otrzymał wsparcia, skarżył się w ostatecz-
nej

18. Boze

potrzebie. Ściśle mówiąc, nigdy się prawie nie zdarza, abyśmy w prawdziwie ostatecznej potrzebie, t. j. n. p. żeby bez wsparcia które mu odmówimy nie mógł już żyć, lub żeby oprócz nas nikt inny nie mógł mu przyjść na ratunek. Takie zdanie za zbyt ścisłe nadto; i gdyby na nie tylko czekał, rzadko mógłby żadnej jałmużny w całem życiu uczynić.

Trzebaż tedy świadczyć potrzebującym bliźnim wszystko, ile tylko można, oddzielając bez szkody z obojga, bo miłosierdzie jest jakoby koroną wszystkich cnót. Nie odkładajmy także tej szczodrobliwości na ostatki życia, jak to niektórzy robią: niepewne to bowiem, co odkładane. Jałmużny odłożonej, możemy potem nie uczynić, nie móc nawet uczynić; a sąd nad nami Chrystus pewno i niezawodnie uczyni.

18. O potrzebie cierpliwości.

Każdy z cnót, jako z wszystkich ..., żadnej nie mamy większego pożytku, jak cierpliwość. Ona nas naśladuje cztowiek Boga, który cierpi wszystkie zbrodnie ludzkie, i którego słońce świeci za równo dla złych jak dla dobrych. Cierpliwość uśmierza nienawiści, powściąga język; rozsiewa tej dobrej zgodę, nabywa pokój; pokonywa świat, umartwia ciało, zwycięża piekło. Przy cierpliwości znośna jest niedola, znośne trudy i obelgi. Ona wymaga wielkiego przeładowania; ona udoskonala w nas wielką cnotę.

Różnica mędrców od głupich jest ta, że pierwsi mają cierpliwość wielką, drudzy wcale jej nie mają. Jestto święta cnota, która przeciw namiętnościom i wszystkiemu co w nas jest złe, stawi się mocno ze grobli. Sam Bóg ludziom przykładem i mistrz sobie podaje cierpliwości, sprawiedliwie ..., aby tyle razy na nich rozmaite najgorsze nawet przygody; aby je znosili ze skromnością, a uczyli się nad sobą panować.

Filozofowie pogańscy głosili także chwałę cierpliwości; sami nawet cnotę zachowując, myśląc tem wielkie mędrców swoich pokazywać; i że już mądrzy i ta cierpliwi byli ... Tak oni od prawdziwej mądrości byli daleko, jak ... Co do nas, wiemy że od ...

Tak też dla nas umierać, jak umiał Jezus Chrystus, i Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego; każdy [illegible] chce swój krzyż, i niesie go z weselem. Ponieważ życie chrześcijanina powinno być wizerunkiem życia najświętszego Mistrza i Pana, który przeto z krzyżem i cierpliwością nie może się nazywać chrześcijaninem.

i nie dochowali w sobie cierpliwości;

Pan Bóg Jezus i Stworzyciel wszystkich, który kocha wszystkich, którzy są Dziećmi, od tego prawa nie wyjął nawet Syna swego Jedynego, lubo na tym najmniejszego grzechu nie było. Trzeba było aby i Jezus Chrystus cierpiał, i tylko przez cierpienia wszedł do chwały nie inaczej [illegible] Mękę.

Cierpieniem, każdy się doskonali i uzacnia, i wiecznej nagrody dostępuje, jeśli je po chrześcijańsku znosi. Owszem jakiekolwiek ciężkie bóle i cierpienia przechodził kto na ziemi, nigdy one nie wyrównają temu co za nas wycierpiał Zbawiciel.

w. 17. Że cierpieniami doskonalimy się, i zasługi przeczyste stępują na nas Tacha [illegible].

To życie nasze na ziemi, jest to podróż którą odbywamy ażebyśmy doszli do swego ojczystego kraju. Jak w każdej też podróży; są gdziekolwiek miejsca równe, spokojne, przyjemne; są znowu przykre, też ciche. To jedni są piękne i miłe, te drogi znowu piaski i błoto pełne; czasem sama nad przepaścią. Niekiedy mam mosz i hałas, niekiedy głuche pustkowie. Możemy być napadnięci od zwierząt, drugi raz od łotrów i złodziei. Jednego dnia deszcz i słota, drugiego jasne słońce. Różne zdarzenia i zmiany.

Nie odbiegając przedtem od cierpień z życia niepodobna prawie nabyć prawdziwej cnoty. I ktokolwiek nie może widzieć z pewnością czy ma w sobie co dobre i ile, póki nie doświadczy przeciwności. Ale przyznajmy się, że łatwo [illegible] i wyznania, ustawiczne niestatecznie postanowienia i niedbania [illegible]; że najmniejsze swoje chęci nasze zawsze natychmiast zaspokoić; że we wszystkiem rozkoszy we wszelkiem, wielkości opływa: pytam, czy zdoła jak trudno będzie potrafi taki człowiek [illegible]

pokazać, poznać istotność w nauce, o prawdzie? Jak go przekonać trudno [illegible]

daje poznać i przekonać, że przeciwności, i cierpienia są dobrodziejstwem Boga, przez które podaje nam On sposób do zapewnienia sobie szczęścia wiecznego?

Pan Bóg doświadcza wybranych swoich przeciwnościami, żeby poznawali z własnego doświadczenia jaka jest ich słabość, jaka nędza wszystkich, co u ludzi sobie ważą; i nadawali [illegible]

ile może być słodyczy w tém czego wzbudzić siły nie zdołają ... do cierpienia. Kto bowiem, ponieważ ... chętnie ... stąd mu serce † w takiém miejscu, dokąd przygody świata † nie mogą dostać. Nie poruszy go ani się da zepsuć powodzeniem, ani † stawiać nieszczęściem. † Cokolwiek mu się zdarzy, powie sobie: tak było mi przeznaczone, zaiste to, tak powinno było się zrobić, rad jestem że się zrobiło. † Wszyscy ludzie bez wyjątku co do jednego zostawać zawsze muszą pod mocą i nadzorem Boga; jedni są Mu dobrowolnie posłuszni, jak dobre i wierne dzieci; drudzy muszą Mu być gwałtem posłuszni, jak złoi krnąbrni niewolnicy. Z mocy Boga i z ręki Pana darmo się wybijać.

† nie zafrasuje sprawiedliwego, cokolwiek mu przypadnie (Przyp. 12, 21)

† to jest choroba moja, będę ją nosił (Jerem. 10, 19)

21. Że cierpliwie trzeba znosić przykrości codzienne.

Wielu wystawia sobie i mają przyjemność jakieś niezwyczajne i dziwne, jakieś niezwiernie cierpienia, a tych tylko wielkich krzyżów żądają, a takich rzadkich, jak ... zamartwiając się nadzwyczajne; i ... jakieś bohaterskie cierpliwość, wtenczas kiedy istotnie nic do cierpienia nie mają. Tymczasem nadzwyczajnych i tak powinno romansowych więcej mieć się trafia; gdy przeciwnie mnóstwo jest codziennych przykrości, wielbiąc się wyglądając przeto żadnych wielkich przygód i wypadków; w tych małych, codziennych przykrościach wszyscy dość pola mamy do cierpliwości; za jedną z częstszych mamy wtedy i utrapienia drugich, już ciągle przestrzegając się i poprawiając w swoich własnych.

Chcieć też trzeba podejmować ten krzyż który nad nas Bóg wkłada, nie ten który sam sobie wymyślamy: ten bowiem który ostatni nie zawsze będzie z wolą Boską.

Jak chory cieszy się kiedy znajdzie takiego lekarza co może zdrowie im przywrócić, tak podobnie kiedy są na obmowy i na krzywdy wystawieni, powinniśmy się cieszyć że znaleźliśmy osoby które nas prześladowaniem swojem uleczyć z niedoli chorób duszy, i nastręczają nam sposobność zarobienia sobie na łaskę Bożą. Cokolwiek na nas i przychodzi, mamy wszystko wdzięcznie przyjmować, i we wszystkiem sobie podobać. Co się podoba, to tém samem nie może być nieznośne, owszem chętnie się wytrzyma. Kto chętnie swojego nieszczęścia podda się, ten je mniej cierpienia, i więcej zniesie. Że natura w nas będzie miała od czego wstręt, to nie zmniejszy naszej zasługi, jeśli tylko tego wstrętu nie dopuścimy sobie do serca, do duszy. Ile się ciało wzbrania, tyle duch więk-

się poddaje. Uciekajmy się do modlitwy, do błagania pomocy Boskiej.

Łatwiej jest często pełnić cnoty przez uczynki, niżeli tylko przez znoszenie, przez poddawanie się, przez cierpliwość samą.

Nota (+) Wiara to była w czasie kiedy prawie wszystkie wojska Europejskie składały się z żołdaków najemnych, po większej nawet części z cudzoziemców.

Z najemników wojskowych (+) możem brać przykład jak z męstwem i ochotą cierpią i znoszą wszystko cokolwiek się przydarzy. Zachowujmy się tak wszyscy w służbie Bożej, jak oni zachowują się w służbie żołnierskiej. W rzeczy samej co ci ludzie znoszą i wytrzymują w tej tylko nadziei żeby na starość, której bynajmniej nie są pewni, mieli często wyposażenie i kawał chleba, jest do niewierzenia. Ileż trudów i niewygód w marszach, jakie przykrości w zimie, jakie upały w lecie, ile niewygód ciągłych, ile niebezpieczeństw, ran, i bolów! Czemużbyśmy więc nie mieli do czasu pocierpieć dla chwały i najwięcej, żeby potem na wieki już używać spoczynku i szczęścia? Przy wielkości nagrody jaką nam Pan Bóg gotować raczy, wszystko co tu cierpieć możemy powinno się niczem wydawać, i w istocie jest niczem.

21. Że trzeba się ozwać cierpieć z cierpliwością jakie nam się zdarzają.

Jak przy budowli jakiego budynku, jedne kamienie mniej drugie więcej ociosują, stosownie do znaczenia i piękności miejsca gdzie je architekt przeznacza; tak też jednych z nas doświadcza Pan Bóg i obrabia przez więcej cierpień i prób, drugich przez mniej, stosownie do wielkości i chwały zapłaty jaką komu nagotować raczył. Jak tedy głaz, kamień niemy, chętnieby znosił razy młota, gdyby mógł mieć poznanie, i pocałowałby ręce które go bije i gładzi; tak właśnie mamy się cieszyć że Pan Bóg nas obrabia i wyrzyna pod młotkiem tych lub owych przygód, przeznaczając nam z czasem w niebie i tem piękniejszego i chwalebniejszego miejsca.

Karze On wszystkich których kocha, żeby powodzeniem zepsuci nie odchodzili od ścieżki zbawienia. Złe przygody są to u Boga jakby urzędnicy, którzy jak powinowaci i starszy jak dobrzy wiedzą swoje sposoby, aby w nich wydoskonalić cnotę i przymnażać zasługę. Należy

Należy nam tedy tak być względem wszystkich swoich nieprzyjaciół jak był Święty Król Dawid względem Semeja, o nim rzekł: dajcie mu pokój, wołał, albowiem Pan kazał mu złorzeczyć Dawidowi; a któż jest któryby śmiał rzec: czemu tak uczynił (2 Król. 16, 10)

+

Nikt nam nie mógłby zrobić nic złego, gdyby Pan Bóg nie chciał tego i nie dopuścił; On zaś nie chce i nie dopuszcza dla czego innego tylko dla swojej chwały i zbawienia naszego. Złe, które są tylko narzędziem, nie od stworzeń mamy względem

wyglądać pociechy, ale od Boga, który sam jeden jest panem i sprawcą wszystkiego co jest i co się staje. Prawdziwa pociecha z Boga tylko przyjść może, który wie że udręczenia dolegliwości są nam potrzebne, i że trzeba przyjmować je z weselem jako znak Jego łaski: bracia moi, woła Apostoł, miejcie to sobie za wszelakie radość gdy w rozmaite pokusy wpadniecie: wiedząc że doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość, a cierpliwość ma dokonały uczynek (Jak. 1, 2)

Podstępy, potwarze, prześladowania, i słowem wszelkie dolegliwości w życiu, często w gruncie dobrze wziąwszy, [illegible] powinniśmy;

Zbawiciel rzekł do Piłata, który był sędzią niesprawiedliwym: nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdyby jej z wierzchu nie dano (Jan 19, 11). Starajmy się we wszystkiem co się nam zdarza poznawać tę moc i wolę Boską, będziemy mogli we wszelkich przygodach zachować spokojność duszy. Jeżeli zaś w nieszczęściu nie będziemy ciągle na to pamiętać, że to Pan Bóg, nasz stwórca i Ojciec, zesłał je na nas, upadniemy niezawodnie pod jego ciężarem: smutek okrutny ściśnie serce, bezsenność zatruje noce, z żalu i trwogi nic nie [illegible]. O! wołajmyż z Jobem: jako się Panu upodobało, tak się stało; niechaj będzie imię Pańskie błogosławione (1, 21). Ojciec który chciał żeby mnie to spotkało, pewno w nieskończonej swojej dobroci nie zapomni o mnie; ponieważ tak [illegible] podobało aby mię przyciągnąć do siebie, dotrwam aż póki mię sam z siebie nie zdejmie.

22. Że potrzeba znosić cierpliwie obmowę i wszystko złe od ludzi.

Jeżeli złe które o nas ludzie gadają, więcej nas obchodzi i martwi jak grzechy nasze, oczywisty dowód że bardziej kochamy siebie, jak Boga. Pan Bóg nie tylko że zsyła od ludzi [illegible] najczulsze bliźniemu, dobrodziejstwa; a niech tylko zerwie [illegible], nam który jedynymi [illegible], nie możemy tego ścierpieć spokojnie, obrażamy się jakby na najokropniejszą niesprawiedliwość. Raczej powinniśmy się lękać aby dobre o nas mniemanie świata nie wbijało nas w pychę i próżność, i aby zbytnie powodzenie i chwała ziemska nie pozbawiły nas chwały wiecznej.

Gdyby na jeden chwilę potwarz [illegible] na jakie grzechy nasze zasługują, i męki które dla nich Zbawiciel wycierpiał, i na drugą wszystkie nas umartwienia, krzywdy, i boleści, nasze własne: wszystkie, że pierwsze daleko przeważą. Należy też uważać że większa lub mniejsza moc cierpienia jakie nam ludzie sprawiają, zależy najbardziej od nas samych.

Pogardźmy ich słowa, a natychmiast przestanie nas boleć. Wszelki ten sam cios, to samo uderzenie które słabego obali, silnego ani nie zachwieje. Obraza jaką nam złe języki zadają, powstaje częściej z własnej naszej słabości, niż z istotnej nad nami mocy oszczerców. Szczęśliwy też zapewne, który tak sobie we wszystkiem umie postępować że nikt na niego nie znajdzie nic do powiedzenia, i rzetelnie czuwa nad swą cnotą; jego swoją nie dopuszcza do siebie żadnej rzeczy obmowy. Ale o takich ludzi rzadko bardzo. Najczęściej tak się dzieje że sami jakąś swoją wadą, swoją ułomnością, swojem uchybieniem dajemy powód do obmowy: słusznie jest abyśmy ją z cierpliwością i pokorą znosili. Jeżeli zaś to co na nas gadają, nie będzie miało żadnej w sobie prawdy, i będzie jedynie wymysłem złych ludzi: przypomnijmy sobie wówczas słowa Zbawiciela: błogosławieni jesteście gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając dla mnie. (Mat. 5, 11). Niech sobie ludzie mówią i myślą o nas co tylko im się podoba; nic to nam w gruncie nie szkodzi, jeśli sumienie nas o nic nie oskarża przed Bogiem. Ludzkie mniemania są zmienne, ludzkie sądy są płoche i pogardy godne. Jeślibym się (mówi Apostoł) ludziom podobał, nie byłbym sługą Chrystusowym (Gal. 1, 10). Wszystkim podobać się, wszystkich sobie zjednać, jest niepodobieństwo. Na tego samego kogo jedni chwalą, drudzy najgorzej nieraz wygadują.

Gdy pewnemu filozofowi pogańskiemu rzekł ktoś, wszyscy z ciebie szydzą: odpowiedział, nie czuję się jednak wyszydzonym i chciał przez to powiedzieć, że właściwie na kogo szyderstwo nie działa, i słowo tego szyderstwo nie dosięga.

23. Że należy znosić cierpliwie i dolegliwości zmartwienia jakie się nam zdarzają i wady drugich ludzi.

Najlepsze we wszelkich dolegliwościach zmartwieniach lekarstwo, jest odwracać myśl od tego co nas boli, a myśl trzymać ją ciągle w Bogu. Wszyscy mamy tak niezmierną dla siebie przyjaźń, że niepodobna nam patrzeć na to co nas rani, życzymy się zaraz jak najprędzej nie wzruszali. Zwłaszcza ponieważ wszystkie zmartwienia pochodzą mianowicie z obawy lub żalu utracenia tego co nam jest drogie, jako to: zdrowia, majątku, sławy, i t.d. szukajmy najpewniejszy na nie środek, to tylko kochać i cenić co żadnym zmianom nie podlega, i czego żadne stworzenie żadna przygoda odebrać nam nie może.

Gdy nas kto obrazi czy to czynem jakim, czy słowem, obrazi, nasampierw wstrzymajmy język. Jak słabym jest żołądek, który mocniejszych pokarmów strawić nie może; tak słabym jest umysł, który cierpliwie i mocniejszego słowa znieść nie potrafi. Bowiem

świętobliwy mają nawiat, iż nie doznał od innego takiéj obrazy, którejby nie przemógł z[a]milczeniem! Ilekolwiek bowiem nas ubodło, umiejmy się natychmiast pohamować, słowem tém wzgardzimy; przeciwnie zaś, nad którą gorszące skorą tylko powodujemy do gniewu. Kto wpada w gniew dlatego że ktoś mu czém ubliżył, szacunku, jeszcze go niezdarzyłością jest godzien. Lecz nie dość jest uttamić w sobie urazę i zamilczeć, trzeba się jeszcze czystym sercem zgasić, w duszy i sercu się winnym. Człowiek mądry, jaki bada sam siebie z pilnością, patrzy nie tak na to co cierpi, ile jak raczej na to co cierpieć wart. Strzeże się takie wdzięcznie drugich, iżby broń Boże sam siebie nie potępiał, według onych słów Apostoła:

\+ W czém drugiego sądzisz, w tém samym siebie potępiasz, bo toż czynisz co posądzasz (Rzym. 1, 2).

Kto sam skłonny jest na drobne tylko usterki, niechże się nie oburza przeciw drugiemu który nawet nie tak wiele jest winien. Dziwnyto nierozum chcieć wytępiać czyje wady przez niecierpliwość i pychę, dwie wady właśnie najgorsze. Tyś ktoś jest, woła Apostoł, co sądzisz sługę

\+ cudzego? Panu swemu stoi, albo upada (Rzym. 14, 4). Albo jako możesz rzec bratu twemu, bracie dopuść niech wyrzucę trzaseczkę z oka

\+ twego, sam tramu, który jest w oku twém, nie widząc? (Łuk. 6, 42)

Panu Bogu tylko sądzić grzechy i stosownie naszym dusze czy je ukarać według sprawiedliwości, czy zgładzić według miłosierdzia. Dozwala nam nie dopuszczać ich tylko, lub za nie upominać, jeśli można; lub też znosić je z cierpliwością. Jeśli wady i narowy są nam tak przeciwne i nieznośne, wytępmyż je wszystkie w samych sobie, wprzód niżeli w drugich bądźmy się o nie pocieszeni. Starajmy się przeto być względem wszystkich taskawi i cierpliwi, tak jak Pan Bóg jest względem nas.

24. Jak się bronić od niecierpliwości.

Jest mnóstwo zawsze ciągłych, wielkich i mniejszych interessów od których w żaden sposób nie można się uwolnić: jest mnóstwo osób z któremi wypada rozmawiać się, mieć do czynienia: i trudno aby wszyscy byli zawsze tego zdania co my, i aby wszystko szło podług naszéj myśli. Trzebaż wielkiéj mieć na siebie uwagę aby nigdy nie tracić pogody i nie dawać się niecierpliwości. Na to, potrzeba wcześnie przewidywać co się nam może zdarzyć w interessach, w rozmowach, i innych razach, i czego zapobiedz nie w naszéj jest mocy. Przygotowawszy się na przód na przykrości, łatwiéj je będzie znieść gdy przyjdą, ani cierpliwości.

Przedewszystkiem powinniśmy w to położyć staranie, aby umieć na wszystko patrzeć okiem prawdy; nie wymagać nie względnie rzeczy niepodobnych; i zamiast dawania panować nad sobą wypadkom, nad

niemi owrzem pamiętać. Co oddali, czemu zapobiedz nie było w naszej mocy, czem człowiek radzić nie może, to cierpliwie trzeba przenieść: na tem prawdziwa mądrość. Wygnanie, tułactwo, więzienie, potwarz, stratę majątku, które wszelkie, nie zachwieją ostatecznie mężem przygotowanym w duszy do wszelkich zmian niestałego losu. Nie takto nas samo złe uciska, jak raczej sposób w jaki je przyjmujemy.

Męczennicy Pańscy przemagali cierpliwością wszelkie okrucieństwa nad sobą wywierane. Były w ich liczbie kobiety i dzieci których najwiętsze męki krzyżem nawet z jednego nie wyrwały. Zwalczyli wszystko z niezachwianem męstwem: bo tém, co im złego mogli robić ludzie i świat, gardzili; a tego co im wewnątrz dawał Pan Bóg, żaden człowiek, żadna siła ziemska odebrać nie mogła.

25. Że pokora jest dla chrześcijan główną cnotą.

Słowo Wcielone, Najwyższa Mądrość, Wzór i Doskonałość cnót wszystkich, Jezus Chrystus, mówi: uczcie się odemnie! (Mat. 11, 29) Powie nam tedy zapewne coś wielce górnego; bo któżto On jest który tak do nas mówi? Ten sam który stworzył Niebo i ziemię i całe jej napełnienie! Powie On nam i będzie uczył jak także stwarzać światy? Nie. Powie tylko czem wiedzieć dla nas służy się uczyć, i że będąc w postaci Bożej, wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobny ludziom i postawą znaleziony jako człowiek (Fil. 2, 6)

Uczcie się odemnie, mówi, nie tego aby wskrzeszać umarłe, wyganiać czarty, leczyć trąd, ślepym przywracać wzrok, głuchym słuch, chodzić po morzu suchą nogą, jak to oprócz mnie czynili także w dnie moje niektórzy z pomiędzy Wybranych; ale uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca! Całą doskonałość swojej nauki boskiej tem jednem dla nas ogranicza.

Musiż to być coś bardzo trudnego i bardzo wielkiego, Pokora, kiedy się jéj trzeba uczyć od samego Boga! On, Wielkość niezmierzona, Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej (Fil. 2, 8)

Pokora tedy jest szczególną i główną Chrześcijan cnotą. Nie znali jéj poganie; do niéj najwięksi nawet ich mędrcy nie umieli się wznieść. Nad wszelkie cnoty tę szczególnie wskazał Zbawiciel przez swoje słowa i całe swoje życie: ubyśmy Go pokorą i cichością naśladując, dostąpili przez to zapłaty do jakiéj jesteśmy powołani.

Jeśli z czego dobrego co zrobimy, chluby szukamy: już cały dobry uczynek pycha nam wtenczas w niwecz obraca. Kiedy nam się zdaje żeśmy jesteśmy coś wielkiego, lepszego od innych, i t. d. zaraz się istotnie nic w nas jeszcze większego i lepszego nie znać. Ziemią jesteśmy

jesteśmy, i w ziemię się obrócimy. Żadnej cnoty prawdziwej nie można budować inaczej jak na pokorze. Chociażby kto miał dar czynienia cudów, i dar proroctwa; i choćby wszystkich niewiernych nawrócił, i wszystko co tylko ma, rozdał między ubogich: i wszystkie jeszcze cnoty spełnił, wszystkie tych cnót zepsuje, gdyby zapominawszy na swą ułomność, nie już o siebie nie dbał, i spokojnie dumnie sobie zaufał. Prawdziwa mądrość chrześcijan polega na uznaniu się niczem innem, tylko pokorą.

26. Że człowiek może się jednoczyć z Bogiem tylko przez pokorę, jak się od Niego oderwał przez pychę.

Pycha to najstarodawniejsze i najgorsze zło, zrodziła się zaraz w pierwszym aniele, kiedy zuchwale odstąpiwszy od Boga, i sobie jedynie zajęty, świat swoje siły wszystkie przyznawał samemu sobie, jakgdyby z niego samego powstały, a nie były mu dane od Stwórcy. Oto słowa jakiemi u Izajasza obwieszcza on swój bunt, i wynurza się z całą szaloną pychą: wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu (Izaj. 14, 13)

Potajemnie w takiż sam sposób nastąpił upadek człowieka, kiedy zwiedziony chytrością węża, zapragnął stać się równym Stworzycielowi, jakgdyby mógł być także czemś bez Niego. Świadczy więc Pismo że przychylności pozbył się, iż człowiek zerwał z Bogiem przymierze i miłość Jego stracił; że myśląc że się wyniesie, upadł straszliwie. Pycha przeto była najpierwszym grzechem.

I jestto jakby choroba dziedziczna, spadkowa, którą nam wszystkim pierwszy nasz rodzic zostawił.

Dla uleczenia się z tej choroby, dla zjednoczenia się znowu ze Stwórcą, od którego nas pycha oderwała, jedyna nadzieja w cnocie która jéj jest w brew przeciwna: w pokorze. Grunt na jakim tę pokorę opierać powinno być przeświadczenie o swojej słabości i nędzy, przeświadczenie i przekonanie że właściwie mówiąc nic nie mamy, nic nie możemy, że nic nie jesteśmy. Bóg ulepił ciało pierwszego człowieka z gliny, i wlał w nie duszę, którą ozdobił Tych swojémi darami. Z darów tych obdarł ją grzech, i zmazał ją tak, że tej plamy żadna natura zetrzeć nie mogła. Okupione dusze ludzkie drogą krwią Syna Ojca, Zbawiciela i Pana, odarte powtórnie ze sprawiedliwości, stały się znowu przed Bogiem zhańbione i obrzydłe i takby już zostały na zawsze, gdyby nie miłosierdzie niewyczerpane Boskie. Żaden z upadku powstać nie może, jeśli nie

wyznać że samo to powstanie jest jedynie skutkiem zmiłowania nad nią i łaski Boga.

Cóż jest w nieszczęsnej co stanowi różnicę między człowiekiem a człowiekiem, i wyjmuje tego lub owego ze zepsutej natury skażonej, czyli go naczyniem czci pełnem, jeżeli nie łaska dana mu przez Jezusa Chrystusa? Jeżeli gdyby kto w głupiej nadętości swej mówił: mojato wiara, moja modlitwa, moja prawość czyni różnicę między mną a drugiemi; zapytałby go natychmiast Apostoł: cóż masz, czegobyś nie wziął? a jeśliżeś wziął, czemuż się chlubisz jakobyś nie wziął? (1 Kor. 4, 7)

Tenże Apostoł uczy na innem miejscu: nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest (2 Kor. 3, 5)

Wreszcie sam Zbawiciel rzekł: bezemnie nic czynić nie możecie (Jan 15, 5), iżby żaden nie dawał sobie chwały przed Nim, i aby ten coby ją sobie dawał, w Panu się chlubił. Grzesznicy, których już samego się grzesznicy chlubić nie mogą się chlubić; sprawiedliwi także nie mogą, wszystka bowiem chluba ich i chwała jest w tym, któremu śpiewają: chwała moja, i podwyższający głowę moją (Ps. 3, 4). Będzie-li się kto z tego chlubił że łaską i natchnieniem Bożem nie wzgardził? Byłoby to także szaleństwo jak gdyby się ślepiec chwalił że mogąc był w jego mocy zgubić się, n.p. w przepaść wskoczyć, ponieważ tego zrobić nie chciał; a i to nawet że ktoś natchnienia świętego nie odrzuci, jest jedynie skutkiem miłosierdzia Boga: bo gdyby Pan Bóg nie zesłał na to pokrzepienia światła i woli dobrej, nie moglibyśmy ani rozeznać co dobre, ani tego i uczynić. Nie powinniśmy tedy, i nie możemy z niczego przyznawać sobie chluby, gdyż sami od siebie nic [illegible] nie mamy. Podstawą, powtarzam, wszystkich cnót jest znać i wierzyć że sami przez się nic nie możemy, nic nie jesteśmy, i nic nie mamy. I chcenie i czynienie sprawia w nas Pan Bóg; i lękać się też należy aby łaska która jest darem pokornym, nie była pysznym odebrana.

27. Opisanie pychy.

Pycha jest to uczucie przez które człowiek wynosi się sam w sobie, i przyznaje sobie różne zalety, takie nawet jakich nie ma. Chce aby i drudzy jak największe mieli o nim wyobrażenie: więc popisuje się z wyrazami urodzenia, rodu, tych lub owych przodków, z dowcipu, z nauki, byle uchodził koniecznie za coś lepszego, większego, szczęśliwszego od innych. Zarozumiały jest, ludzi ma za nic, dumny, [illegible], [illegible] nowości, złoto, srebro, majątki, postacie, to wszystko czem się wydaje i pycha ludzka karmi zwykle. Lubi szumne tytuły, pochwały, z głośne, okazałość, gniew, jakgdyby to miało być istotnym znakiem wewnętrznej czyjej wartości. Liczy się i uczuwa ten wszystkiem, całą duszą tego używa,

na tem przestaje: bynajmniej się o życie przyszłe nie troszcząc. Ztąd zionąć wszystkiego co jego zniszczeniu może być na przeszkodzie; ztąd smutki, ile razy coś się zdarzy co go w [illegible] powstrzymuje; ztąd ciągłe niespokojności czy wszystko co przedsiębierze pomyślnie mu się i uda, iżby ściągnąć na siebie nagany, i t. d.

Nie samemi to tylko osoby znaczniejsze pysze ulegają; i zwyczajni, i najlichszy i nie najmarniejszy ostatecznie nie będzie zresztą od niej wolny: chociaż oczywiście inaczej ona w jednych, inaczej w drugich musi się objawiać. Nie jeden również z filozofów, potępiał ją słowy i pisany, a hołdował jej uczynkami. Bo też pycha, ostra i przenikliwa trucizna, wciska się we wszystkie serca dziwnie łatwo. Powinniśmy tedy osobliwszą pilność na to obrócić aby się powściągać ciągłe hamulcem bojaźni Bożej, w miłości chluby, pochwał, i wszelkiej chwały ziemskiej.

Dym który wznosi się w powietrze, widny jest na moment; lecz się wnet rozprasza i niknie. To jest obraz pysznego. Widziałem niezbożnika wyniesionego i podniesionego jako cedry libańskie; i minąłem, alić go już niemasz (ps. 36, 35)

28. O pobudkach do pokory.

Pod ciężarem skażonej natury, jaką na sobie dźwigamy, to upadamy w grzechy. Raz też upadłszy, pośliźniemy się na śliskiej drodze życia, nigdy się podnieść i nie zdołali, gdyby nam Bóg ręki swej nieustannie nie podał. Kiedy nie popełniamy grzechów bardzo ciężkich, skutek to jest jedynie Bożego nad nami zmiłowania, które od nas oddala tych grzechów: gdyby bowiem to nie, codzienne smutne doświadczenie nas uczy na jakie bylibyśmy narażani niebezpieczeństwa. Choćby i było w którym z nas coś dobrego, jest ono zawsze bardzo niedoskonałe i niepewne. Któż w istocie śmiałby twierdzić że kiedykolwiek spełnił jaki uczynek, coby we wszystkiem swoim względem był dobry, doskonały, żadnej a żadnej skazy nie mający, i zupełnie miły w oczach Boga? Jestże który z nas coby z taką zupełnie pilnością, z taką gorliwością pracował dla wiecznego zbawienia, z jaką ludzie świata oddają pracę dla świata? Pewni być możemy tego żeśmy popełnili mnóstwo grzechów, ale czy one nam będą odpuszczone, możemyż z pewnością wiedzieć? Możemyż także twierdzić czy w dobrem, które miłosierdzie Boże poruszywszy nas i spełniać nam dziękami pozwala, wytrwać potrafimy?

Kto w tem wszystkiem należycie zastanawia się, mógłby sobie chlubę w czemkolwiek dawać, przywłaszczać sobie jakieś zalety, i w wartości swojej ufność położyć i bezpieczeństwo? Jak tu się ośmieli, komu, najgłębszą bojaźnią względem Boga nie przerażony, i nie wyzna o sobie że jest niczém, i sam przez się nic nie może? Dusza natura swą sama z siebie nic nie może, jak skoro Bóg pomoc jej swoją odbierze; nic nie widzi, jak skoro światło Jego utraci. Ktokolwiek szczerze się tem przejmie, raczej pewnie niech nim cały świat gardzi, bo w duszy jest przekonany że na to zasługuje. Pokora jest nieodstępną w nas towarzyszką prawdy: i im dusza niezawodnie bardziej w poznawaniu prawdy postępuje, tym bardziej się o swojej względem Boga podłości i nicości przekonywa.

29. Że w kim niema pokory, w tym niema żadnej cnoty.

Ci który upadł w grzech, jak grzech wyznaje natychmiast z pokorą i skruchą u Boga pomoc: takowy powstaje. Ale najwięcej częściej między nami jest tak zaślepiona że albo upadku swego zgoła nie widzi, albo rozumie że sama się podźwignie. Więc zamiast prędko powstać, owszem coraz głębiej zapada. Byłoby godniejszego politowania, jak ktoś, coby pozbawiony wzroku, wyszedł jednak że widzi, i uwierzył się chodzić sam, nie chcąc przyjąć pomocy. W tej dawności i powadze swej samego siebie, niechże się przestrzega że sami przez się jesteśmy niczém, lecz że z pomocą Boga możemy wszystko. Nie jeden w niebezpieczeństwie traci całkiem męstwo, bo nie ma dosyć nadziei we wsparciu tego o którym rzekł Apostoł: wszystko mogę w tym który mię umacnia (Fil. 4, 13). a Dawid: w Bogu moim przestąpię mur (ps. 17, 30). Pokora która by nie mogła wznosić się przy Boskiej pomocy do najwyższych cnót, do najwyższych rzeczy: nie byłaby pokorą prawdziwą. Jak rozpalone żelazo płonie nie samo od siebie, ale od ognia który je przeszedł na wskroś; tak człowiek, jeżeli pała ku dobremu, to tylko płomieniem miłości Boskiej; jeżeli czem błyszczy, to tylko nieba odblaskiem, chociaż niezmiernie dalekim i słabym. Ale skoro się oddali od Boga, wpada zaraz w zimno śmiertelne, w ciemności jak najgrubsze, w najgłębszą wszystkiego niewiadomość; i jak autor czasami jakoby instrument martwy, zepsuty, porzucony. Nie mogąc nic, nie mając nic, i nie będąc nic sam przez się, powinien trzymać się w nicości jako w swoim środku. A gdzie skoro szczerze się przekonamy i zrozumiesz że sam nic nie zdoła: wówczas przez łaskę Boga będzie zdołał wszystko.

vol 2.
ark. 1. Bona

31. Że cnotliwy prawdziwie pokorny, czuwając pilnie nad samym sobą, nie sądzi drugich

Pokora jest to cnota przez którą cnotliwy poznając samego siebie staje się we własnych oczach podłym i pogardy godnym. Poznaje on samego siebie kiedy pilnie w siebie się wpatruje, kiedy otwiera oczy swego sumienia, rozważa życie swe przeszłe, i przed własnym staje się trybunałem na surowy i bezstronny na siebie wyrok. Biada duszy, która unosząc się za marnością i rozpraszając się na rzeczy zewnętrzne, nie postrzega wcale że się gubi. Dlatego Pismo S. zaleca grzesznikom wchodzić w samych siebie,F iżby poznawszy wszystkie tajniki swego serca i rządy własnej namiętności, wstrzymali się od sądzenia i potępiania drugich. Wszakże po największej części ludzie na to nie zważają, i niesłuszności których nigdy dostrzec uniknąć nie można, lubo są w zaślepieniu tak zepsutem iż najjaśniejszych wad swoich nie dostrzegają, wyszukują jednak z wielką tem bystrością wady i przywary drugich.

F nawróćcie się przestępcy do serca (Izaj. 46, 8)

Jest to właściwie ludziom niedoskonałym nie znać samych siebie a zajmować się ciągle wypatrywaniem wad u drugich. Przeciwnie, ci którzy starają się z gruntu samych siebie poznać, przeświadczają się jak są dalecy od prawdziwej i zupełnej świętości, nie patrzą wcale na innych, chyba żeby im to niejako nabrać, bo drugich mają z ich wad się poprawiać. Obyczajem jest świętych patrzeć iż surowością przez siebie, a przywary i niedostatki drugich zawsze cierpliwie.

Jest to dowód wielkiej niedoskonałości nie znosić niedoskonałych. Jak w porządku natury Bóg wywiódł wszystkie istoty z niczego, tak w porządku łaski wywodzi wszystkie cnoty z nicości duszy która jest przeświadczona że jest niczem i wyznaje to szczerze. Gruntowna cnota jest ta która wzrosła przez próby szyderstw, obelg, pogardy, i przez ciągłą praktykę pokory. Bez tego, wszystko co się zdaje być cnotą jest tylko złudzeniem, hipokryzją, marą.
Ten kto zbiera sobie cnoty bez pokory, proch na wiatr rzuca.

32. Opisanie prawdziwie pokornego

Ten jest ~~powinien być więcej za~~ prawdziwie pokornym, który jest wyższy nad wszelkie wywyższenie i niższy nad wszelkie poniżenie; który będąc na jakiem miejscu znacznem nie wynosi się z honorów jakie mu oddają, ani z poklasku jakie odbiera; i ~~który~~ będąc też na miejscu najlichszem nie może nigdy ~~doznawać~~ tyle pogardy, tyle wstydu, tyle obelg doznawać, iżby nie czuł w duszy iż na niewdzięcznie więcej jeszcze zasługuje. Prawdziwie pokorny jest ten który pragnie od nikogo nie być ~~nie być przedmiotem niczyjego~~ poważania, i ~~który~~ chce uchodzić nie za pokornego, lecz ~~za~~ podłego i pogardy godnego w oczach wszystkich, aby myśląc iż zasługuje wszelkie poniżenia czynił to nie przez cnotę, ale ~~że jest to dla niego nieuchronny skutek~~ z naturalnej dla niego skłonności. Kiedy się zdarzy że się winy jakiej dopuści, nie szuka wymówek, prosi natychmiast przytomnych ~~tych którzy byli świad~~ żeby mu darowali łaskawie, osobliwie jeśli coś przywiódł niezgodnego z prawdą, albo obraził słowem drugiego, takie odpłacenie winy staje się często, jak utrzymywał pewien bardzo dostojny mąż, wdzięcznem męczeństwem. Kiedy coś powie albo zrobi co jemu samemu nastręcza, że staje tyle tylko iż w tem może być obrazy Boskiej; ale cieszy się iż ma sposobność ścierpieć zawstydzenie. ~~i pogardę~~. Nic wszakże nie czyni umyślnie aby ściągać na siebie pogardę.

Jeśli będzie stworzony na to najpoczciwszy jego stanie; jeśli ci którzy jego urzędzie i prawach powiadali i nawet dobrodziejstw ~~od~~ niego doznawali, będą go potępiać, szarpać go lub prześladować; jeśli po stracił przecież i bardzo świat nagrody, ratować spokojnego krzywda: i nie skarży się, nie wyrzeka, bo wiedząc co ludzie każdy robić nie przynosi wielkiej wartości, i tak kocha się w pogardzie jak łakomy w chwale.

Kiedy go wszyscy opuszczą, ucieka się do Boga, i znajduje sobie zupełną obfitość wesela i pokoju zapobiegając. Umiera o wszystkiem co się jego tylko dotyczy, i tak jest gotów ścierpieć wszelkie krzywdy i obelgi jakby już był umarły i od dawna w grobie zapomniany. W duchu uważa siebie zawsze za niższego nie tylko od swych zwierzchników ale także od równych i podwładnych, lubo nie pokazuje tego przez szczególne potrzebniej przymioty i umie godzien miejsca swego utrzymać. Przekonany jest iż ze wszystkich ludzi on jest najgorszy, wszędy bowiem

swoje i utonowani przywiązujemy do cnót i zalet jakie widzi w innych. Kiedy roztacz [illegible], być nawet pośmiewiskiem świata. Ma siebie za niegodnego tego kawałka chleba który je, wody którą pije, towarzystwa ludzkiego, i wszelkich wygód i przyjemności życia. Kiedy ma okazję pierwszeństwa nad drugimi [illegible], przykro mu jest, wstydzi się i rumieni, i ma się za niedołężnego i niegodnego jakiegobądź urzędu.

Otoż jest krótki rys atoli [illegible] pokornego, przez co każdy chrześcijanin może poznać jak jest daleki od tej cnoty którą Zbawiciel, co [illegible] dla nas igrzyskiem i pogardą ludu, tak mocno [illegible] swoim zalecał. Zaraz z wykonywania tej cnoty nie mam wcale nie trzeba [illegible] gorsze i podlejsze [illegible] rozstrzygając o sobie trzymali, kiedy przecież myśleć o sobie więcej i lepiej, niż trzeba, bardzo może być niebezpieczne. Ten co przechodzi przez jakie drzwi schyli się bardziej niż potrzeba, nie zrobi przez to nic złego; ale kto o jeden cal tylko wyżej jest podniesiony, uderza się tęgiem w czoło. Gdzie kto się zniża choćby najbardziej, nic na tem nie traci; kto się zaś chce trochę tylko wywyższyć, wiele sobie szkodzi.

Ci przeto którzy chcą zniszczyć pychę, nie tylko że nie przekładają siebie nad drugich, ale nawet porównywać się z niemi nie śmieją. Tym sposobem naśladują Zbawiciela, który będąc Synem Bożym przyjął na siebie postać sługi żeby nam dać przykład pokory.

33. Że chrześcijanin wolę swoją powinien poddawać i zgadzać z wolą Boską.

Żaden dar nie może być Bogu milszym, żadna ofiara godniejszą jak kiedy mu kto wolę swoją zupełnie poddaje i z wolą Jego świętą ochotnie zgadza. Nie bowiem Majestat Boski innego po człowieku nie wymaga, tylko aby mu sam siebie ofiarował jako ofiarę żywą, świętą i przyjemną; i kto siebie tak ofiarował, spełnił już najważniejszą religii powinność. Otóż to poddawanie się i zgadzanie z wolą Boską ma się rozumieć nie ofiara z dóbr ziemskich ani z jakiej cząstki samego siebie, ale ofiara zupełna swojego zdania, swojej woli i całej swojej osoby bez żadnego wyjątku i ochraniania. Bóg u nas będzie jeśli tylko tego, powinniśmy z tego się wywiązać, i wyrzucić się [illegible] ani tam pozostanie, i się [illegible] całkiem głową rzucić na wszystkie rządy Opatrzności Jego z nami zrobić zechce,

Nie spełni w nas Pan Bóg woli swojej, jeśli cokolwiek będzie się tam jej sprzeciwiało. Chce On od nas całego serca; i kto Mu tego nie daje, nic daje Mu nic. Nie podobna aby tak niedoskonałe Mu stworzenie jak jest człowiek, wstrzymać się i uspokoić od własnej chęci i przyjaźni, ale należy mieć powinien się nad siebie wznieść i odnieść się do tego który wszystkiem na świecie rządzi. On jest Stwórcą, a my jesteśmy tylko stworzeniem; On Panem, a my niewolnikami tylko; On jest wszechmogący, a my jesteśmy tylko niedołężni i słabi.

Potrzeba nam tedy wolę swoją karcić i poddawać ją woli Jego, mówiąc: nie jako ja chcę, ale jako ty (Mat. 26, 39)

Te słowa rzekł niegdyś Zbawiciel do swego Ojca Niebieskiego, jakoby w naszem imieniu, ażebyśmy się uczyli tego tylko chcieć czego chce Bóg. Trzeba bowiem sam Zbawiciel mógł był chcieć czego innego jak Jego Ojciec? Będąc jednej z sobą boskiej natury, nie mogą mieć dwóch woli przeciwnych. Dlatego podał nam w modlitwie „bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi" Mat. 6, 10

Błagamy bowiem Pana przez te słowa o łaskę pełnienia woli Twojej tak jak ją pełnią Aniołowie i posłuszeństwa rozkazom Twoim takiego jakie odbierasz od Aniołów.

Ludzie idą za swoją własną wolą nie zaś za Boską, kiedy czynią to co się im podoba, nie zważając tego co Bóg nakazuje. Wynika stąd w sobie tę sprzeczność którą Apostoł opisuje, mówiąc: ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału (Gal. 5, 17)

Gdy wszystko i wszystkie żywią z sobą zgodzi, i ciało już mieć chęci zakazanych, a pożądliwość zamieni się w miłość; wtenczas wola Boska, która nie chce nic tylko naszego uświęcenia, zostanie w nas wypełniona. Bóg jest jeden; kto z nim zjednoczony, też ma jedną tylko z Nim wolę.

34. Że z Boskiej ręki potrzeba wszystko przyjąć.

Doskonałość polega na tem, żeby wszystko z Boskiej ręki, cokolwiek nam się zdarza, przyjmować bez wzruszania się i niecierpliwienia, i wszelkie swoje troskania się na Niego składać; gdyż on ma pieczę o nas (1 Piotr. 5, 6). Oprócz tylko grzechu, który sam jest złem prawdziwem, wszystko co świat bierze za złe, pochodzi od Boga, jak świadczy Pismo: dobre i złe, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwa, od Pana pochodzą (Ks. Ekkl. 11, 14)

W innem miejscu: ja Pan, a niemasz innego, tworzący światłość i tworzący ciemności, czyniący pokój i stwarzający złość, ja Pan, czyniący to wszystko (Izaj. 45, 7)

Poniewaź wszystko co się na świecie zdarza, zdarza się z dopuszczenia Bożego i ze skrytych niewzruszonej woli Jego rozrządzeń, nam wypada wszystko przyjmować z Jego ręki cokolwiek przy tem się nam ciężkiego i niemiłego przytrafia, i brać to sobie (nawet z jakich rąk (bez nam) Jego świata?) zdawać się ślepo na Jego opatrzność, zamiast ufać swojej własnej, która jest zawsze i nieprzezorna i niepewna, i obala wszystko cokolwiek w nas Pan Bóg wydziałał? Dopuszcza Bóg, albo często potwarze, krzywdy, kradzieże, rozboje, morderstwa, wojny, choroby, szkody, nędze, niepłodności, i inne klęski często publiczne czy prywatne, żeby karać złych a probować dobrych. Jeśli cokolwiek z tego na nas przyszło, powinniśmy naśladować cierpliwość Joba świętego proroka, który wszystko co tylko najgorszego być może spotkawszy, wołał: Pan dał, Pan wziął; jako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione (Job. 1, 21)

Kiedy Panowie wydają rozkazy sługom których wierności są pewni, nie tłómaczą się przed niemi, nie wykładają im swoich w tem myśli. My powinniśmy, jak pokorni i posłuszni słudzy, wypełniać rozkazy Opatrzności, nie dociekając co Jej się podoba z nami, albo z innemi, sobie: kiedy nam się zdaje że to do nas należy Zbawiciel owe słowa któremi przemówił do Piotra: co tobie do tego? ty pójdź za mną (Jan 21, 22)

Jeśli często choroba, czy co bądź innego przeciwnego nam, [illegible] jak dobry wszystek, który mieliśmy na myśli, nie powinniśmy się i z tego smucić, Bóg wie co dla nas jest pożyteczniejsze. Takim sposobem będziemy mogli używać pokoju, którego nic nie zakłóci; do serca w którem Bóg będzie mieszkał, nie dostąpią namiętności.

35. Że trzeba się cieszyć z wszystkiego co Boska Opatrzność zsyła.

Jestto niezawodnie bardzo dobre życzenie życzyć żeby Pan Bóg zsyłał na nas smutki i dawał nam sposobność cierpień dla swojej miłości. Wszelako jest jeszcze lepiej być ślepym woli Jego i ślepo Jej poddanym, i prosić aby rozrządzał nami jak Mu się podoba.

Żyjąc naturalnie wydaje się ruchem i czasem; życie nadnaturalne wolne od wszelkiego ruchu i czasu ustawicznie. Kto siebie wyrzeka się, kto z siebie że tak powiem wyzuwa się, i wielkiej odwagi swojej poruczenie w Boga przenosi, ten żyje życiem [illegible], i tak jest od samego siebie uwolniony, jak gdyby był w zupełnej wszystkiego nieświadomości, nakształt dziecięcia które dopiero jeden dzień na ziemi żyje. Cokolwiek

mu się przytrafić, nie mówi tego przez wzgląd na siebie, tylko jako wolę i rozrządzenie Boskie. Nic się on już na tym świecie nie tyczy, tylko co chce Bóg, w którego ręku tak właśnie podaje się, jest narzędziem w ręku tego który niem robi; i według woli swojej używa. Nie ciekawy on zrządzeń Boskich zewnątrz, ale je spokojnie czci, mocno wierząc że są zawsze sprawiedliwe, lubo często skroś niedocieczone. Tego chce czego Bóg chce, i tymże sposobem, i dla tejże samej przyczyny. Wolę zastosowuje do Boskiej we wszystkiem co się odnosi do dobra natury, łaski i chwały; tak, iż z własnych uczynków, z własnej wolności, ile tylko być może wyzuwa się, aby sama wola Boska żyła w nim i działała.

Gdy bowiem wola, skutkiem skażenia natury, kocha się w sobie, i w dziełach swoich jakoby w swem państwie rozkoszuje, więc kiedy nawet szuka samej chwały Boga, chce jej i szuka własną sprawą, i w tem sobie podoba jako we własnej swojej robocie. Jeśli tedy tę własną robotę, i niejako jako cud pochodzi od siebie, kto odepchnie, wtenczas prawdziwie i całkowicie poddał się Boskiemu rozrządzeniu, i wolę swoją w woli Boskiej zupełnie utopił, z doskonałym siebie i wszelkich stworzeń zapomnieniem. Wola Boska musi się spełnić; wszystko co Bóg chciał, uczynił, i niemasz ktoby woli Jego potrafił się oprzeć: najlepiej jednak ona się spełnia, kiedy spełnia się w nas i przez nas.

36. Że tylko spełniania Boskiej woli życzyć należy.

W woli Boskiej [2] Pokój i spokojność zakładać [1]. Jeśliśmy zgrzeszyli, jeśliśmy drugich do grzechu wprowadzili, jeśli z winy naszej wiele się złego stało: ubolewać zaiste należy, i zaś przewinienie swoje zmywać, i stosownem karaniem za nie: ale dręczenia i trwogi ducha potrzeba się strzec, i ze spokojnością o naprawę się starać, miłosierdzia się nad sobą wzywając, który nam upaść dopuścił, abyśmy się uczyli mniej o sobie mniemać, lękać się, i nie przyznawać tego sobie co jest Boskiem.

Stąd oprócz ubolewania i potłaczania rzeczy Boskiego mamy w duchu pokornym i sercu skruszonem, jak sługa kiedy przybyć pana oczekuje cierpliwie; panem albowiem on jest, przyjdzie kiedy będzie chciał. Wierny sługa i roztropny nic nie szuka i nie pragnie tylko tego co się panu podoba, i w każdem zdarzeniu

z najgłębszego serca mówi: Także Ojcze, iż się tak upodobało przed tobą. (Mat. 11, 26) Bądź wola twoja (1, 10)

Na każde skinienie twoje gotów jestem. Czy chcesz abym był zdrowy, czy chory? czy abym słodycz z ciebie zażywał, czy w ciemnościach i ciągłej oschłości abym tęsknił? Czy abym opływał w dostatki, czy żebym ubóstwo cierpiał? ja tego chcę czego Ty, dzieje się ze mną co ci się podoba.

Takowy stan duszy szczęśliwe na wszystko odgotowy, Bóg chce, czyni człowieka na wszelkie wypadki nieustraszonym i nieprzełamanym, nad wszelką przeciwność wyższym, wolnym od wszelkiej o siebie i o wszystko obawy i troskliwości. Jeżeli też Chrystus zabrania się troszczyć o to co będziemy jedli i w co się obleczemy, jakże bardziej jeszcze o wszelkie inne rzeczy? Sama nawet spokojność duszy, kiedy się jej ze szczęściem stara, nie przychodzi.

Ciekawie i dociekanie przed którem nas [illegible] zachodzi, co się z nami na przyszłość stanie, jest wszystkim natury która się w sobie kocha i lękając się cierpienia. Bóg, z wyższości patrzący na wszystko, wie najlepiej co komu potrzeba, a dobrotliwie i przemożnie wszystkiem rządzący, raczy mieć najtroskliwsze staranie o człowieku, kiedy go widzi że się zupełnie i niezmiennie poddaje.

37. Że powierzający polega w Bogu nadziei swego zbawienia.

Mąż chrześcijański, który się tak wydoskonalił, nie tylko że zdaje na Boskie rozrządzenie wszystko co się życia doczesnego dotyczy, ale o jakie się nie troszczy, jak według Chrystusa rozkazał; ten nawet nadzieję zbawienia swojego w woli Boga składa, który ufającego w Nim nigdy nie opuszcza. W tej nadziei i zgodzeniu woli własnej z Boską spokojny, pracuje nad zbawieniem swojem z bojaźnią i drżeniem, w łasce i sprawiedliwości Pana swego wiernie chwaląc, o którego tajemnicę wdzięczna się, i przepaść niezgłębioną sądów jego zapuszczać, byłoby [illegible] zuchwałością. Atoli wprawdzie ten życia, bez szczególnego objawienia, nie może z pewnością wiedzieć czy zostanie zbawiony: lecz niech Bóg wolnym wszelkiego chrześcijanina od razu niech o tem rozpaczać. To się takim tylko zostania co uparta wola, postanowił grzechu jak ciągle w tęsknocie [illegible]

nigdy ścieżki nie przerywać. Kto raz poznał, iż jest krwią Chrystusową odkupiony, i sakramentem Chrztu obmyty, ten o dobroci Bożej nie zwątpi, i pomocy Jego nieustannie błagać będzie, w którym mając ucieczkę niewzruszoną, który nigdy ustawać nie ma, i skruszonem sercem szczerymi swe wyznającemu błędy przebaczenia nie odmówi. Wielka w tem i zbawienna mądrość Pańska, że zakrył przed nami przyszłość, aby bezpieczeństwo nie ciągnęło za sobą występków i opuszczania się, i kto mniema że stoi, niech patrzy żeby nie upadł (1 Kor. 10, 12). Ponieważ zaś wybranych niewiele jest, powinien tedy człowiek bogobojny żyć w głębokiem uniżeniu, iżby upewnił sobie dobry koniec, i zasłużył zostać z niemi ukoronowany: ciasna brama i wąska jest droga która wiedzie do żywota; i mało ich jest którzy ją najdują (Mat. 7, 14).

jak więc nas Chrystus Odkupiciel. Trzeba zatem ciasną iść drogą, i zawsze się obawiać chociaż nawet zdawało się że dobrze idziemy, gdyż żaden nie wie czy wytrwa.

Nie należy wcale nigdy tracić nadziei, ale ją złożyć w Bogu, i temu co się Jemu podoba poddawać wolę swoją w czasie i wieczności. Bo cóż kto może, wiedzieć z pewnością jaka jest o mnie wola Pańska Boga? Albo więcej lepiej jaka jest twoja własna? Dlatego nie powierzaj się raczej woli Bożej niż własnej. Biada jest temu pysznemu, i biada wielce najsilniej kto stoi ufając w sobie, a nie w Bogu: ten zaś błogosławiony który ufa w Panu, wierne są obietnice Pańskie, kto stoi w nim nadzieję, nie będzie zawstydzony.

38. Że duch i doskonałość chrześcijańskiej religii polega na miłości.

Chociaż przez wiarę i przez Chrzest czynimy się i stajemy chrześcijanami, w jednej wszelako miłości duch i istota naszej religii zamyka się, i przez nią tylko żyć po chrześcijańsku możemy. Jako bowiem Bóg dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, zesłał Syna swego na świat aby nas krwią swoją odkupił: tak my powinniśmy Boga całem sercem i ze wszystkich sił kochać, a bliźniego jako siebie samego. To tem jest miłość, nie że my ukochaliśmy Boga, ale że On pierwszy nas ukochał, i wydał Syna swego na ofiarę za grzechy nasze. To tedy jest największe i pierwsze prawo, na którem stoi cały zakon i prorocy.

vol. 2
art. 3 Boże



To jest wiary naszej podstawa wiedzieć i uznać miłość Boską ku nam, bowiem byliśmy Jego nieprzyjaciółmi, kiedy Syn przez śmierć pojednał się z nami przez Chrystusa. To ogień, który sam Zbawiciel przyszedł rozniecić na ziemi, i niczego nie chce jedno aby był zapalon (Łuk. 12, 49)

+ To był duch pierwszych chrześcijan, w których jedno było serce i jedna dusza. To jakoby dusza która ciało Kościoła ożywia. Ten znamię, po którym wierni Chrystusowi odróżniają się od innych ludzi, zostawił nam Chrystus Pan gdy rzekł: po tém ci poznają wszyscy żeście uczniami mojemi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu (Jan 13, 35) Na tej Boga i bliźniego miłości polega doskonałość chrześcijańskiego życia, przez jaką dusza zjednoczona się z Bogiem. Doskonałość jest dziełem łaski Bożej, więc nie powinniśmy wszelkiej tylko liczyć o nią się starać, ani właśnie tylko pracy w tem zaufać, ale całą ufność naszą należy złożyć w Bogu, i jego prosić bezustannie błagać, żeby nas zbawił ode złego, do którego skłonni, żeby obronił od pokuszeń nieprzyjaciół, których podejściom i zdradom liczby niemasz. Jeśli w ciemności kiedy upadniem i potem rozpaczy się poddajemy, znakiem oczywistym że w nas samych a nie w Bogu była nasza nadzieja. Kto bowiem sobie nie zaufał, ufności swojej ustawicznie Boga gorącej prosi i śmiało dążę do wolności. Potrzeba żeby chęć doskonałości była w nas statecznie i codzień rosła, aby przyszła do roboty i nigdy nie ustawała.

Nie dość jest doskonałość umiłować i drogim zwać, ale trzeba starannie zaś do niej przykładać aby nie być z liczby tych co stałości i grzechy w drugich nienawidzą a nie w sobie. Wtedy człowiek będzie doskonały gdy duszę swoją przyłoży Boga szukać, proste, próżna stosunkowo z miłości stworzeń i wszystkiego co jest upodobaniem ziemi.

39. O porządku miłości.

Ten żyje sprawiedliwie i święcie kto oceniając prawym sposobem wszystko, zachowuje porządek w miłości, pilnie baczy ażeby nie kochał co nie powinno być kochanem, i ażeby kochał co powinien kochać, ażeby nie kochał mierniej co mniej lub też więcej kochanem być powinno, i nie kochał mniej lub też więcej co mierniej kochać należy. Bo cnota nie innego nie jest jak porządek w miłości; grzech zaś według filozofów jest tak opisany że jest to nieporządna miłość. Za i ziemi upodobania i

i gustu, dla wszystkie z miłości jak ze źródła pochodzą; i
gdzie jest porządek w miłości, wszystkie one są porządne; gdzie jest
zaś nieład porządku w miłości, niemasz w nich żadnego,
tylko zamieszanie i nieład. Niema bowiem cnoty w tém życiu
tylko wedle miłować co miłować należy. Wybór w tém,
jest roztropnością; nie dać się odciągnąć żadnej przykrości, jest mocą;
żadnej pokusie, jest wstrzemięźliwością; żadnej pysze, jest prawością.
Taki sam jest porządek miłości jaki jest porządek rzeczy: tak iż przede-
wszystkiém i nadewszystko kochać należy Boga, nad którego nic
lepszego, nic świetniejszego ani znaleźć ani pomyśleć nie można. Miłu-
jąc Boga naprawiamy w sobie obyczaje, iżbyśmy coraz więcej mogli
się zbliżyć do czystego. Obyczaje nasze z tego co kochamy po-
znają się: niema bowiem dobrych ani złych obyczajów tylko przez
dobrą albo złą miłość. Zna tedy dusza i zachowuje porządek
w miłości jeżeli wszystkiemi siły kocha co jest wyżej wszystkiego,
to jest Boga, dusze zaś bliźnich jak siebie samą. Takiż jest
zakon miłości, aby ustawił kochać Boga, bliźniego, i samego
siebie. Nie dano nam wprawdzie żadnego przepisu o kochaniu sa-
mego siebie, gdyż nikt przy zachowaniu porządku dobra z siebie
nie kocha jak kochając Boga, od którego natura i sposób
kochania pochodzić powinny. Jako drugich ludzi kochać
mamy albo dlatego iż są sprawiedliwi albo żeby sprawiedli-
wemi stali się, tak że sam siebie każdy kochać powinien
albo że jest sprawiedliwy, albo żeby został sprawiedliwym. Kto
kocha siebie inaczej, kocha siebie źle, albowiem kocha aby stał
się niesprawiedliwym; a kto kocha niesprawiedliwość, nie-
prawość, ten duszę swoją nienawidzi. Nikt tedy nie ma
kochać siebie dla siebie, lecz dla Tego który wszystkiego jest
ostatecznym końcem i najwyższem dobrem, do którego
całą naszą miłością przybić się powinniśmy. Gdyż jeśli ko-
cha siebie dla siebie, nie odnosi siebie do Boga i odwrócony
od nieograniczonego dobra siebie tylko używa, przekracza
jej prawa miłości od Boga postanowione. Dany nam
jest zakon miłować Pana Boga ze wszystkiego serca, ze wszyst-
kiej duszy, ze wszystkiej myśli, iżbyśmy całe swoje życie,
i rozumem, i usilnie Jego miłości oddani byli;

a jeśliby się inna jaka miłość budziła, zwrócić ją tam gdzie ~~skierowany~~ jest wszystek bieg miłości. Bliźniego niech każdy kocha jako siebie samego, całą swoją i jego miłość odnosząc do Boga, ~~żeby~~ też i bliźni kochał Boga z całego serca, z całej duszy, z całej myśli. Jak tedy miłość Boska idzie na przód, ~~także~~ że wszystko inne co kochać należy w Nim się zbiega, tak przed wszystkiem ~~inne~~ nad wszystko kochać powinniśmy Boga, a resztę ~~inne rzeczy~~ w Nim tylko i dla Niego, iżby miłość nasza była porządna.

40. O miłości bliźniego.

Ani Boga bez bliźniego, ani bliźniego nie można kochać bez Boga: ~~zakon boży mamy~~ rozkazanie to mamy od Boga, +
aby ten co Boga miłuje, miłował też brata swego. Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest: albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga którego nie widzi jakoż może miłować? (1 Jan 4, 20)

~~Tak kto~~ co nam przykazał ~~abyśmy~~ kochali bliźniego, nie wyłączył żadnego człowieka, ani występnego, ani ubogiego, ani cudzoziemca, ani nieprzyjaciela. Wszystkich równie kochać należy jakiego-kolwiek ~~by~~ stanu są, i nie słowem ani językiem, ale uczynkiem + i prawdą (1 Jan 3, 18)

bo dowód miłości pokazuje się uczynkiem. Jako Chrystus nas umiłował i wydał ~~samego~~ siebie za nas nie stąd żeby odkrył w nas co godnego miłości, lecz z miłości którą ukochał Boga; tak i my w Bogu i dla Boga wszystkich powinniśmy kochać, z taką czystością z jaką siebie nawzajem kochać mamy w niebie, bez żadnego względu na przymioty jakie w nich błyszczą, chyba przeto tylko że pochodzą od Boga i do Niego się odnoszą. Ludzie sprawiedliwi taką wielką między sobą są złączeni miłością, że czego który nie ma w sobie, cieszy się że to ma w drugich: a jeśli co ~~ktokolwiek~~ ma więcej niż drudzy, to jako najchętniej na nich wylewa. Jako przez miłość którą miłujemy Boga, wszyscy się z Nim spajamy; i jednego z Nim ducha stanowimy; tak przez miłość bliźniego wszyscy nawzajem jesteśmy jednym, iżby dobro pojedynczych wszystkim stało się spólne; a czego kto

niema w sobie, aby to posiadł w drugich. Tak się cały zacho-
wują, tak wszystka się wypełnia sprawiedliwość. Miłość
bowiem prawdziwa, zupełna i doskonała, jest sprawiedliwo-
ścią. Miłość ciasna, jest to sprawiedliwość ciasna; miłość
rozciągniona, jest to rozciągniona sprawiedliwość; miłość doskona-
ła, jest to doskonała sprawiedliwość, która w tém życiu
wtedy jest największa kiedy dla niej życiem się nawet pogardza

41. Jaki jest sposób braterskiej miłości.

Sposób kochania bliźniego swego dwoma się zamyka prze-
pisami: czyń drugiemu, co chcesz aby tobie czyniono; nie
czyń drugiemu, czego nie chcesz aby tobie czyniono. Szczerze
tedy w obliczu Boga każdy się powinien wybadać co jest
czegoby od drugich chciał, albo nie chciał: i jeśli chciałby
żeby nikt nim nie pogardzał, żeby wszyscy byli dla niego ~~tam~~
uprzejmi, i niedostatki jego cierpliwie znosili, i dobrze o
nim mówili: niechże tosamo czyni drugim. Ztego to jest
pewnym znakiem robić to innym czegoby się sam znosić od
nich nie chciał. Prawdziwy uczeń Chrystusów nie postrzega
drugich obyczajów, ale zostawia to Temu któremu Ojciec
oddał wszystek sąd. Własne grzechy stara się poznawać i one
w sobie wypleniać. Siebie jednego sędzią sędzi, mając się za
gorszego od wszystkich. Zawsze on jest spokojnego umysłu,
cokolwiekby widział lub słyszał: bo jeśli to jest dobre,
Bogu daje chwałę; jeśli złe, zmienia je w dobre,
myśl swoją od niego odwracając a do Boga wznosząc, i
to spokojnie bez żadnego wzruszenia i wstrząśnienia.
W przestrzeganiu drugich, jeśli to robi z przeło-
żeństwa albo z braterstwa, okazuje gorliwość
słodką, łagodną, i litującą ułomności: wszelka bowiem
cierpkość i wzburzenie przeciwne są miłości. Ułomnemu,
gdy może, co dzień zrobi coś dobrego, i wstrzymuje się
od nagany, widząc iż jest to właściwość wszystkich ludzkich że
nie tak niemasz świętego coby z jakiejś strony nieznoś-
ne postąpić, byle tylko zechciał ostrowidzko pojrzeć i kryty-
kowania wodze i wszystko na złe tłomaczyć. Złe jest ~~wszędzie~~

gdzie

ok. 2.
ch. 4. Boże



gdzie są ludzie, od których wymagać zupełnej doskonałości nie jest niczem innego jak pod płaszczykiem gorliwości głaskać własną niecierpliwość, która nic nieporządnego lub przykrego znieść w drugich nie może. Nigdy też się w doskonałości nie postąpi, kto innych lubi sądzić.

42. Jaka być ma prawdziwa przyjaźń.

Przyjaźń polega na wzajemnem udzielaniu sobie tego co w nas jest dobre, więc taką musi być jakie są dobra których przyjaciele jeden drugiemu sobie udzielają. Niema zaś prawdziwych dóbr tylko wieczne i nadprzyrodzone, w których też udzielaniu miejsce ma prawdziwa i stała przyjaźń. Cielesna przyjaźń łatwo się rozprzęga, bo duch nie daje się wiązać zmysłom; duchowna zaś nie rozrywa się, bo choć czasem między przyjaciółmi powstanie nie snaska, miłość Boża wszelką jej gorycz słodkością swoją zwycięża i znosi.

Szkodliwa jest taka przyjaźń i trzeba jej unikać która do kochanej osoby całkiem myśl przybija; i zaraz pierwsze jej poruszenie należy w sobie pokonywać, aby słodka trucizna nie zaraziła duszy. Łatwo ją poznaje, kiedy wszystkie myśli i uczucia ciągle około tego co kochamy zajęte, kiedy w niem jakoby w swojem środku spoczywa serce, i kiedy mu jakby bożyszczu swemu wszystkie nasze czynności poświęcamy. Nic to że taka przyjaźń wyda się niekiedy nieszkodliwa i czysta; z czasem nieznacznie ona serce i wreszcie upada w cielesność. Ludzie prawi są zawsze poważni i stateczni, ku wszystkim uprzejmi, nikomu niepochlebiający, mało z kim poufali. W obejściu się ich ... stronność, roztropność, surowość i sprawiedliwość. Życie u nich jest wewnętrzne; nie wylewają się na zewnątrz ani w słowach, ani w uczynkach. Ponieważ muszą niekiedy z ludźmi przestawać, co tam zobaczą lub usłyszą, prędko sobie z myśli wybijają, i Boga tylko trzymają się. Najczęściej odstępują z tymi którzy inną od nich chodzą drogą, i inny też cel i inne zasady mają: gdyż ci co różni są między sobą wiarą, różnych też muszą być serc, i ci choć ciałem z sobą nigdy do siebie nie przystaną, ani mowy jeden drugiego nie zrozumie. Jak ludzie z powietrza morowego dotknięci zarazą swoim oddechem tych którzy się do nich przybliżą zarażają, tak podobnież

u ludzi cielesnych tworzy się konieczna zaraza, która wnet tych co się zbliżą chwyta, chybaby się zaraz oddalili. Nikt z chorych nie uleczy się póki to w stanie przy zdrowych; ale zdrowi kiedy przystąpią do zarażonych powietrzem, zarażają się i sami.

43. Jakiem postępowaniem przyjaźń się pozyskuje.

Wszyscy ludzie naturalnym jakimś instynktem chcieliby się innym podobać i być od nich kochani; wszelkiego przykładają starania aby różnych przyjaciół sobie zjednać. Ale owa stała i szczera nigdy nie będzie, chyba że wszyscy połączą się Boską miłością. Przyjaźnie które się zawiązują samemi ludzkiemi względami, jestto rodzaj jakiegoś handlu póty trwającego póki przynosi albo przynosić obiecuje jakikolwiek pożytek. Szczerość i uprzejmość jakich koniecznie od przyjaciół wymagamy, jestto zabawa słów i próżność i szczere zwodnictwo. Ci którzy szczodrzy i przyjemniejsi takowe grzeczności świadczyć zwykli, wiele też czynią obietnic; ale jak się czego od nich żąda, wtedy dopiero się pokazuje jak próżne to było słów brzmienie.

Gdyby ludzie Boga z całego serca kochali, toby i dla bliźniego miłość ich była istotna. Jak najlepszy byłby między niemi pokój, żadnych sporów, żadnych rozdzieleń, żadnej niezgody. Niktby za własną wolą nie szedł, lecz tylko za Boską: którego gdziekolwiek jest miłość, tak wszystkich jednoczy, i każdy tego chce co drugi, a wszyscy razem tego czego chce Pan Bóg. Gdyż jak wszelkie rzeczy [?] jakoby do swego środka dążą się do tego co nam jest nad wszystko inne droższe; gdyby u wszystkich panowała miłość Boża, jednaby też u wszystkich była wola, jedna miłość, i jedność zupełna. Ale że każdy kocha siebie i własne wygody, różne są tedy każdego cele i upodobania, a zatem idzie że nikt dobra i korzyści bliźniego nie ceni, jeśli mu nic z tąd nie przyjdzie. Niech kto będzie najbystrzejszym filozofem, znakomitym matematykiem, pełen nauki wszelkiej i cnoty: mało go kto będzie kochał; ale niech w bogactwa opływa, niech pieniądze rozdaje, wszyscy za nim pobiegną, bo naukę i cnotę bardzo mało kto kocha, a pieniądze wszyscy. I stąd

wojny, niezgody i nieporozumienia powstają, że każdy nieczu-
ci pożytku tego drugiego, lecz tylko swego interessowi poświęca.
Nikt siebie nie kocha dlatego że jest człowiekiem natury razem
wespół z drugiemi do tejsamej ludzkości, tylko uważa się
sam, od innych siebie oddziela, nie na drugich ludzi lecz na
samego siebie ogląda się: więc że miłość swoją po za siebie
nie rozciąga, inni jej z nim nie dzielą, chyba że z nim
ich tego interess. To uważając człowiek mądry, lubo wszystkim
nic takiego nie robi czémby miał ściągnąć na siebie dro-
gich niechęci, przecież jednak ludzi światowych unika:
miłka dla niego samotność, słodkie milczenie, a najsłod-
sza z Bogiem rozmowa, w którym jedynym znachodzi
wielką pociechę, wielką rozkosz, wielkie wesele.

44. Okazyje dawania dowodów miłości bliźniego.

Nigdy nam nie zabraknie okazyj dawania bliźniemu dowodów
miłości. Tyle jest nędzy ludzkiej, bądź fizycznej bądź moralnej,
że ledwo możemy jeden krok zrobić, ledwo oczy gdzie zwrócić,
aby nie ujrzeć wielu którym pomoc nasza jest potrzebna. A na-
przód potrzebują pociechy i modlitwy naszej ludzie nabożni, iżby za
tę łaską wytrwali w sprawiedliwości; gdyż mamy liczne o takich przykła-
dy, że się zjęli lada pokusą, tak długo i nadziei ży-
wota wiecznego sędziemu odbierali. Tak wielka jest upadłej natury
człowieczej, taka złość szatana, taka ciała krnąbrność, taka mnó-
stwo skażonych natury jeszcze zepsucie świata, że nikt bezpiecz-
nym zostać nie może. Potrzebują potem pomocy i pomocy
od nas którzy są w sidłach grzechu uplątani, za którymi
należy się modlić aby nie zapadli w zatwardziałości swoich:
nie potrafią bowiem podźwignąć się i powstać własnemi siły,
chyba Bóg wszechmogący wejrzy ku nim z wysokości przyjdzie
ku niemu i wyciągnie rękę ratującą. W tejże są potrzebie większej
wszyscy niewierni, których niezliczone mnóstwo codziennie schodzi
do piekła. Nędze cielesne niezliczone są. Wielu
cierpi od głodu, pragnienia, nagości, od zimna, od napaści,
od chorób. Inni dręczeni są prześladowaniem, potwarzą,
więzieniem, niewolą, inni znowu innemi klęskami. A cóż
tedy w niemniejszej potrzebie którzy między nadzieją a

bojaźnią ze śmiercią walczą, w strasznym zostającej momencie, od którego wieczność zależy. W jak najwiękrzej więc ochronie potrzebie zostają dusze umarłych, które cierpią męki pewne, i których cała nadzieja w wstawieniu się za niemi żyjących. Do tych wszystkich miłości i miłosierdzia akty potrzeba, ile tam Bóg dozwoli, jałmużn, modlitw, pokuty, i rozmaitych postaci. Chrystus przyjmie to jakby dla niego było, i dobrodziejstwa nasze bliźniemu wyświadczone nagrodzi nam w ostatecznym dniu sowitą zapłatą.

45. Potrzeba kochać nieprzyjaciół.

Bohaterska jest to cnota i zakonu ewangelicznego korona miłość nieprzyjaciół, którą Chrystus zalecił mówiąc: miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za tymi którzy was prześladują i potwarzają: abyście byli synami Ojca waszego który jest w niebiesiech, który słońcu swojemu dopuszcza wschodzić na złe i na dobre; i puszcza deszcz na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe (Mat. 5, 44)

Twardy to jest przykaz dla ciała i krwi, dlatego Prawodawca zwraca myśli do rzeczy niebieskich, abyście byli, mówi, synami Ojca waszego który jest w niebiesiech: abyśmy złożywszy siebie urodzenie cielesne, żyli według tego któremeśmy w Chrystusie odrodzeni. Wymaga zaś, nie tylko żebyśmy kochali nieprzyjaciół, lecz żebyśmy im nadto dobrodziejstwa czynili, dobrze zawsze o nich i myśleli i mówili, i za nich się modlili: gdyż inaczej ani Ojciec niebieski nie odpuści nam grzechów, jak to Pan zagroził, (Mat. 6.15) Apostoł także mówi: jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go dodając, nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem (Rzym. 12, 20)

Nie w naszej jest mocy niebyć zwyciężonemi od ludzi; ale nie dać się zwyciężyć złemu, to od nas zależy. Ten daje się złemu zwyciężać który tych co mu szkodzą bierze w nienawiść; ten prawdziwie zwycięża złe dobrem, który ich szanuje i kocha jakby swoich dobrodziejów miłuje; i jeśli co złego na nich spadnie lituje się nad niemi, i w potrzebach radą i szczodrobliwością wspomaga. Tę prawdę jest więcej miłością jak wszystkich mędrców rozprawami.

Nie tego jednak złego obawiać się mamy jakie nam słowem lub

lub wszystkiem sprawić mogą ludzie; ale raczej którzy samiż sobie wyrządzamy nienawiścią przeciw ~~ludziom~~ sobie, niecierpliwością, i zemsty żądzą. Jedna ~~tylko~~ wielka czyni nas nieszczęśliwemi i nad wszelkie złe wyższemi: wody mnogie nieszczęścia i przewrotni nie mogły ugasić miłości, i rzeki nie zatopią jej (Pieś. Salom. 8, 7)

Wielkiego zaś trzeba ~~płom~~ ognia iżby zalewowi wód oparł się.

46. Trzeba kochać ~~prawdziwe~~ najwyższe dobro.

Bóg dla nas jest najwyższem dobrem, którego mamy zdołać kochać całem sercem, całą myślą, wszystkiemi siłami: i do tego w nas wszystko zmierzać powinno abyśmy nic innego nie potrzebowali. Miłość najwyższego dobra mieści w sobie wszelką cnotę. Jakoż, wstrzemięźliwość, jestto miłość zachowująca człowieka w Bogu czystym i nieskalanym; moc, jestto miłość wszystko ~~za~~ stale dla Boga znosząca; sprawiedliwość, jestto miłość przez którą służy się samemu Bogu a wszystkiem innem rządzi się; roztropność nakoniec, jestto miłość przez którą to co w służbie Twojej pomaga odróżnia się od tego co w niej przeszkadza.

Najwyższe dobro kochać należy nie dla nagrody za~~ń~~dość, albo ~~dla swojej własnej wygody~~ korzyści, ale dla niego samego, dla jego dobroci, ponieważ nic nad nie lepszego być nie może, gdyż ono jest nieskończone i jest wszystkiego końcem. Jest tedy miłość Boska doskonała, kiedy dla niego kochamy wszystko co dobre, od którego i przez którego jest właściwie dobrem; kiedy się Go kocha bez miary, tak iżby wola nasza, jeżeli nie dorównać przynajmniej zbliżyć się i ile może ~~skutecznie~~ ości ~~ukontentowała~~ do Jego najwyższej i nieskończonej dobroci, nie ~~żadnego~~ żadnego kresu w swej miłości nie przyjmując; kiedy wszystko ~~kocha~~ i przewyższa się Go nad wszystko, ponieważ wszelkie inne dobro z dobrocią Boską porównane, jest jakby niczem.

Jak najmocniej strzedz się należy aby używaniem dóbr zewnętrznych i przywiązywaniem się do nich nie ~~osłabić~~ dziś w sobie miłości Boskiej stającej się niczem. Bo ~~krz~~ rzeczom wierzymy duchownym, jako niepodpadającym pod zmysły, ~~tymczasem~~ jest w nas ocucie, skorsze zaś wiecznie ku zewnętrznym, choć nawet pierwsze więcej sobie ważymy. Prócz tego natura szuka siebie, i że jest chytra wielce, tyle wymyśla podstępów aby nas podejść, tyle ma skrytości, iż ledwo jest podobieństwo ~~sieci~~ sideł jej uniknąć.

Jako naczynie pełne nie może przyjąć w siebie czego innego, póki wprzód to co ma nie będzie z niego wylane, tak też miłość świata wprzód z nas być musi wydarta, jeżeli my się przez łaskę dobrą Boga napełnić mamy. Nie miłujcie świata, rzekł Apostoł którego Chrystus umiłował, ani tego co jest na świecie (1 Jan 2, 15). przez które to słowa zakazuje nam tak się przywiązywać do rzeczy stworzonych, abyśmy zapomnieć mieli o Stwórcy. Piękne się one wydają, lecz jakiż musi być piękniejszy kto je uczynił! Bóg je nam dał, iżbyśmy ich według Jego woli używali, a Nim się zaś tylko nasycali. Kto Boga nad wszystkie rzeczy miłuje, będzie także od Boga miłowany: a jeśli Bóg nas kocha, cóżby jeszcze dobrego mogło nam niedostawać? On ci równie nas kochać raczy, jeżeli się sami z miłości Jego nie wydziedziczymy.

## 47. Na czem miłość Boska polega.

Gruntownie miłość się Boska pokazuje kiedy wesoło się wszystkiem wiele się dla Niego cierpi. Kochać bowiem jest to cierpieć, i więcej kocha kto więcej cierpi. Apostołowie stawali z radością przed urzędami, cieszyli się że byli godni ponosić zelżywości dla imienia Jezusowego. Uczuć w sobie miłość ku Bogu, być nawet przez nią wzruszonym, jest rzecz przyjemna; ale cnoty prawdziwe i wszelkie gruntowne powstają z miłości czynnej i pracowitej. Kto kocha, ten chętnym umysłem i z największą przyjemnością tego kogo kocha we wszystkiem słucha, nie z bojaźni, lecz z miłości; a choćby mu rozkazał co ciężkiego i przykrego, i to miłość czyni lekkiem i miłem. Nie dla czego innego mówi Pismo: Boskie przykazania nie są ciężkie (1 Jan 5, 3), tylko aby ten komu się wydaje ciężkie, poznał tem samem iż nie ma jeszcze miłości doskonałej, i błagał o nią Boga. Ci bywają uważani w zakonie Pańskim którzy wypełniają dobro przez samą tylko bojaźń; ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń (1 Jan 4, 18). i lekkiem czyni brzemię, tak iż nie tylko nie uciska lecz owszem jakby skrzydła w jedności. Sługa który pana swojego kocha, rozkazaniom jego najchętniej czyni się posłuszny; i co im ma cięższego i trudniejszego rozkazać, tym chętniej to wypełniać chciałby i rzecz jak najtrudniejszą wypracować, bo kochającemu nie ma nic bardzo ciężkiego, nic bardzo trudnego. Ale sługa gnuśny, niechętny, który pana nie kocha, tylko

się boi, w rozważaniu dzieł jego takie się nie zakocha sposób, poznawszy temi pozorami i różnemi sposoby od pełnienia woli jego wyłamać się. Podobnie, nie ma ten dosyć miłości ku Bogu kto ludzkiemi tłumaczeniami i wywodami chciałby się od posłuszeństwa zakonowi uwalniać, i szuka coraz to nowych i świeższych wykrętów, któremi tak ludzie umieją Boskie i kościelne prawo obrócić i wystawić że je w istocie zupełnie zabijają. Żyją przeto nie jak powinni, ale jak im się podoba; bo tyle może być sposobów wykładania i rozumienia rzeczy, że prawie wszystko zawsze i wytłumaczyć sobie potrafią. Przed strasznym jednak trybunałem nie według widzimi się ludzkiego lecz według zakonu i prawdy sądzeni będziemy. Wiem że nie wszystko w tej mierze potępić potrzeba; boję się przecież aby się tam niejeden w pełności jaką ta sobie robi nie zawiódł; boję się aby zbytnia wolność wykładania i tłumaczenia do zguby nie wiodła. Tego co mówię nie pojmie dobrze tylko taki co kocha Boga żarliwą miłością i zawsze do posłuszeństwa gotową: dusza albowiem przez taką miłość całkiem się w Bóstwie topi, tak że jedno z niem tylko stanowi duchem, i jedną wolę, jak mówi Pismo: Bóg ci jest miłość; a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim (1 Jan 4, 16)

Z tejto jedności ścisłej z Bogiem pochodzi rodzi się wesele i uszczęśliwienia duszy, posiadającej to co jedynie miłuje, i w czem ma wszystko czego pożąda. Przez to zatem poznać że ktoś połączył się prawdziwą miłością z Bogiem, jeśli wszelkie jego staranie, wszelkie pożądanie, wszelkie czyny, myśli, spodziewania się, jeśli mówię wszystko jego jest w Bogu tylko.

48. Jaki ma być sposób doskonałej miłości.

Wrodzona jest wszystkim ludziom żądza umiejętności, i im kto więcej poznaje, tym bardziej w nim ta żądza rośnie. Kiedy zaś dojdzie do tego stopnia że mniema wszystko już wiedzieć i najgórniejsze rzeczy o Bogu rozumieć, nieruchomą się wtedy radością i rozkoszą spotyka, i w naszem kocha się jako w największem szczęściu: stąd samo poznawanie staje się mu tak jak to co poznaje. Tak filozofowie niektórzy, badający istność najwyższą, nie czcili i składali jej jako Bóstwu, ale badaniem tem wbijali się w pychę, z której nie czci Boga a siebie jest. Podobnie wiele jest między chrześcijanami dla których

dochodzenie o Boga i zatapianie się w Nim milsze jest jak sam ten Bóg. Trudno to jest patrzeć w zwierciadło doskonałe tak iżby samego siebie nie ujrzeć; ale chcieć w Bogu jak w najjaśniejszym zwierciadle wpatrując się, niepodobna ażebyśmy w Nim, w którym jest wszystko, i samegoż siebie też widzieć nie mieli: w samej jednak miłości Boskiej pilności i dobroci utrzymywać się należy, nie myśląc byśmy o sobie zawsze; kochalibyśmy nie Boga, lecz samegoż siebie. Bóg jest duchem i aktem najczystszym, i trzeba Go w duchu i prawdzie czcić i miłować; co wtenczas jest zupełne i czyste gdy Go miłujem dla Niego samego, i Jego najwyższej dobroci, najmniejszego względu na siebie, na swoje przyjemności i uciechy nie dając.

49. Nauka praktyczna więcej daje miłości jak spekulacyjna.

Jako wieśniak żadnej a żadnej nauki nie mający, ale który codzień widzi słońce, i codzień światło jego i ciepła jego używa, lepiej rozumie co to światło niż jakiś ślepy choćby najbardziej uczony i świadomy wszystkich teoryj fizyków; tak więcej daleko kocha Boga prosty i pobożny człowiek praktycznej tylko wiary, niż najbieglejszy teolog ale z samej spekulacji. Ów dobrze, jak ktoś choć najuczeńszy ale w takim kraju żeby osiadły gdzie ani winnica nie rośnie ani ludzie wina nie piją, lubo z samej teoryi może bardzo wiele i o uprawie wina i o jego naturze rozprawiać, a żeby jednak nigdy jego nie kosztował, i nigdy sobie dobrze nie wyobrazi, co to jest wino, jak rozwesela serce, i jak też upaja, i owszem w tem ustąpi najpospolitszemu winiarzowi, który codzień przy chodzi i codzień wino pije: tak właśnie zdarza się iż jakiś prostaczek z ludu, który czytać nawet nie uczył się, górnej o Boga i boskich rzeczach z samego doświadczenia mówi lepiej, jak sławny jaki człowiek i który całe życie strawił na teologii. Doświadczenie bowiem przewyższa teoryję, miłość przenosi naukę i łatwiej wzruszenie zbliży się do Boga sercem niż rozumem. Wszelkie tedy siły duszy w uczuciu raczej i w modlitwę niż w spekulacyje rozumowe obracać nam należy, jeżeli szczerze nabyć miłości Boskiej pragniemy. Miłością bardziej niż nauką dochodzim Boga znajomości, gdyż miłość sama jest już tą znajomością, i łatwo nas zatapia w świętej kontemplacji, w której Boga się przypatrujem. Miłując Boga

Boga, upodabniając się w służbie Jego upracującem i lepiej będziem Go poznawali: bo znajomość jaką o Nim w tém życiu nabywać możemy, w ciasnych się zamyka granicach; gdy przeciwnie miłość żadnych granic nie zna. Wielu przeciw fatalnym błędem uczeni grzeszą, a wolą zawsze Boga szukać dociekaniami, nie posiadać Go miłością.

50. Prawdziwa świętość na miłości Boskiej polega.

Rozkazanie mamy od Boga iżbyśmy byli święci: świętymi będziecie, bom ja święty jest (Levit. 11, 45). Świętość zaś jest to zupełna, doskonała, i żadnej plamy nie mająca czystość. Jako bowiem rzecz z przymieszaniem do niej rzeczy podlejszej i gorszej, traci na wartości i szpetnieje, np. złoto przez przymieszanie ołowiu, albo sukno przez plamę na niej błota: tak dusza staje się nieczysta i skalana gdy przylega do rzeczy niskich, i nie prędzej wtedy znowu świętą i czystą zostać, aż się od wszelkich rzeczy stworzonych całkiem oderwie. Świętość przeto polega na zupełnej czystości i nienaruszonej z Bogiem jedności, która się robi przez miłość: gdy dusza wolna od rdzy ziemskiego uczucia, i nad wszystkie rzeczy wyniesiona, takiej doskonałości dostępuje iż z Apostołem powiedzieć może: Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Albowiem pewienem tego iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani Księstwa, ani Mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym! (Rzym. 8. 35). Posty, jałmużny, umartwienie ciała, Sakramenta, w nabywaniu świętości wiele bardzo znaczą, ale bez miłości nic nie sprawią, choćby zaś majątek rozdać na ubogich i ciało swoje na ogień wydać, (1 Kor. 13, 3). W pełnieniu drugich cnót możesz pewne dyspensy dostawać, np. chory może być uwolnion od postów, ubogi od obowiązku czynienia jałmużny, kaleka od umartwiania ciała; ale od miłości, która całego zakonu jest summą i dopełnieniem, nikt się uwolnić nie może.

Ubóstwo, choroba, i inne przeszkody które dla drugich cnót są rzeczywistemi przeszkodami, żywić owszem i wzmagać

mają wiztów. Wewnątrz one nas jest, w sercu, w woli; i czego Bóg nad wszystko od nas wymaga, to właśnie w nas samych umieścił. To jest jedno co samo jest potrzebne i samo wystarcza abyśmy zostali świętemi. To najwyższe i główne przykazanie od wszystkich innych jest łatwiejsze; cóż bowiem przyjemniejszego jak kochać, albo któż jest coby śmiał powiedzieć nie potrafię kochać? Kto zaś kocha Boga który jest jeden, ten wszystko kocha w jednym i jednego kocha we wszystkiem; i jeśli co więcej kocha jak w jednym i dla jednego, tem samem nie kocha Boga ponieważ kocha coś co nie jest Bożem. Nad Boga nie niemasz wyższego, nie Jemu niemasz równego: nie może więc myśl odwrócić się od niego żeby zaraz i tem samem nie trafiła w coś niższego, podlejszego: i nigdy też od tego zdoła się oderwać i podnieść inaczej, tylko powracając do Boga. Żebyśmy tedy zostali świętemi, potrzeba nam od nas samych i od wszystkiego co nie jest Bożem pa wolności się wyzbyć, a zatopić się w to co jest naszym początkiem i celem, i wreszcie z Niem się na zawsze zjednoczyć jednem życiem, jednym duchem, jedną szczęśliwością.

57. Wielu wezwanych, mało wybranych.

Niemasz potężniejszego bodźca do karcenia w sobie złych obyczajów i układania swego życia na wzór wskazany od Zbawiciela, jak owo straszne i przeraźliwe słowo: wielu jest wezwanych, ale mało wybranych. (Mat. 20, 16), jeśli tylko znaczeniem jego dobrze się przejmiemy. Nikt bowiem niewie czy jest wezwany wezwaniem tych o których Pismo mówi: które wezwał, te też usprawiedliwił; a które usprawiedliwił, te też uwielbił, (Rzym. 8. 30). Niewie człowiek jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien (Ekkl. 9, 1)

+ Nikt niewie czy tak jest wezwany iż wytrwa aż do końca. W czem gdy się zagłębił Apostoł, wołał przerażony: o! głębokości bogactwa, mądrości i wiadomości Bożej: jako są niedoścignione sądy jego i niewybadane drogi jego! (Rzym. 11. 33). W takiej tedy niewiadomości zbawienia, w takiej niepewności swego wytrwania, powinien być chrześcijanin w jak największej obawie, i usilności najtroskliwszej

żeby się w wezwaniu swojém umocnił, żeby trwając w wierze
i miłości zostać koniecznie z liczby szczęśliwéj błogosławionych
których Bóg wybrał przed utworzeniem świata. Że szczupła
jest bowiem liczba wybranych, i mniejsza daleko od liczby po-
tępionych, mówiąc nawet o samych tylko katolikach i nie li-
cząc dzieci umierających przed czasem używania rozumu, o tém
przekonywa nas wyraźne Pisma świadectwo, wsparte licznemi dowo-
dami i doświadczeniem. Ostrzegał Chrystus swoich uczniów
że z wielką tylko pracą i z wielką trudnością wejść możemy
na drogę zbawienia, do której ciasna brama prowadzi: wchodźcie
przez ciasną bramę; albowiem szeroka brama i przestronna jest
droga która wiedzie na zatracenie. I jakoby dziwiąc się, przydaje:
jakże ciasna brama i wązka jest droga która wiedzie do żywo-
ta! a mało ich jest którzy ją znajdują, (Mat. 7, 13). Spytany
u Łukasza: jeśli mało tych co mają być zbawieni? odpowiada:
usiłujcie abyście weszli przez ciasną furtkę, bo to wam powiadam
że ich wiele będą chcieli wniść a nie będą mogli, (Łuk. 13, 23).
+ Król Dawid zapytawszy Pana: który będzie mieszkał w przybytku
twoim? (ps. 14, 1) odpowiada przez Ducha Ś. który chodzi
+ bez zmazy i czyni sprawiedliwość. Także w innym psalmie: który wstąpi
+ na górę Pańską? Niewinny rękami a czystego serca (ps. 24, 3) A
+ któż może mówić, czyste jest serce moje, jestem próżen grzechu.
(Przyp. 20, 9)

Albo któż śmiałby się uważać niewinnym i bez żadnej ska-
zy? Chrystus rzekł: kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje
mię, nie jest mnie godzien (Mat. 10, 38); a jakże mało kto
ma do tego krzyża ochotę! Apostoł świadczy: wszyscy swego szukają,
nie Jezusa Chrystusa (Fil. 2, 21); którzy zaś Chrystusa nie szukają,
potępieni są. Mówi Odkupiciel: zaprawdę powiadam wam,
jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dziatki,
nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego (Mat. 18, 3); co dobrze
rozważywszy każdy przyzna że takich jest niezmiernie mało któ-
rzy przez pokorę i prostotę stać się dziećmi umieją. Uczy Apostoł
że których Bóg wezwał aby byli święci, tych też przeznaczył aby
byli podobni obrazowi Syna jego (Rzym. 8, 29); a któż to jest

coby mógł się podobać, iż w życiu swojem podobny Chrystusowi? Kto jest coby z nim razem cierpiał, iżby z nim razem królował? Do wszystkich nas stosują się te słowa: jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj że przykazania (Mat. 19, 17). Jednak wszyscy odstąpili, pospołu stali się nieużytecznemi; niemasz ktoby dobrze czynił, niemasz aż do jednego (Ps. 13, 3).

+

Królestwo niebieskie gwałt cierpi, i gwałtownicy porywają je (Mat. 11, 12); że zaś gwałt nad sobą samym sprzeciwi się naturze, nadto kto tedy na niego się odważy, przełamie i pokona sam siebie, odrywając się od dóbr zmysłowych i oczywistych dla nadprzyrodzonych, i o jakich pewnie wiary tylko wiemy. Jeśli gwiazdy nie są przed obliczem Boskiem czyste, jakież będą ludzie, którzy do ziemi przylgnęli i zostają w grubej nocy zmysłów? jeśli sprawiedliwy ledwo zbawion będzie, niezbożny i grzeszny gdzież się okaże? (1 Piotr. 4, 18). W korabiu Noego bardzo mało bo tylko ośmioro ludzi zachowanych zostało, reszta wszyscy i w niezliczonéj mnóstwie zginęli od potopu. Z pięciu świat bereccnych, sam się tylko Loth z żoną i dwoma córkami wyratował, wszyscy zaś inni przepadli. Z sześciukroć prawie sta tysięcy Żydów którzy wyszli z Egiptu, dwóch tylko Kaleb i Jozue do ziemi obiecanéj dostało. W czem wszystkiem jest jakoby figura jasna pokazująca że liczba zbawionych jest niezmiernie szczupła. Stwierdza się to także i przez to iż bardzo jest mało takich co umierają w stanie prawdziwéj skruchy, chociaż ludziom zdaje się przeciwnie iż wielka jest ich liczba: żal bowiem za grzechy z bojaźni śmierci zazwyczaj się z trudnością do prawdziwéj pokuty przywodzi. W istocie jak może grzesznik dobre życie zaczynać wtenczas już gdy życie kończy? jak może od razu wszystko i zaraz obrzydzić sobie grzechy i wszystkie swoje nałogi, których w ciągu przez całe życie był pierwéj zakochany? jak przyjmie do serca pokutę, której zawsze nienawidził i uciekał? jak sobie skutecznie postanowić będzie mógł, że nie wróci się już nigdy do tego za czem się właśnie ustawicznie ubiegał? jakim sposobem, gdy już będzie ciężką niemocą przyciśniony i zarówno władzę umysłu utracać, potrafi wznieść swoją podnieść do rzeczy górnych, nadzmysłowych, o których

wprzód nigdy myśleć nie przywykał?

rok 2
ark. 7 Bonn.



jakimże to sposobem zdoła w jednej chwili całkiem się odmienić w myślach, w uczuciach i woli? Z doświadczenia nawet widzimy że nader bardzo rzadko te w ostatecznych momentach zmiany były istotnie szczere i trwałe, bo jak mija niebezpieczeństwo to i skrucha zwykle przemija; a każdy do swego powraca, i przedtem zapomina o wszystkiem co sobie z bojaźni śmierci i z namowy przyjaciół postanowił i założył. Przydajmy że bardzo też trudno aby człowiek i w najcięższej chwili choroby nie miał jeszcze nadziei uzdrowienia, i nieraz przypomina że to jeszcze przejdzie i zmieni się, i w czem bywa wielki podstęp szatana. Do tego przyłączmy się osłabienie i zupełne wszystkich sił już zostających wycieńczenie, że ledwie człowiek ma jeszcze nad sobą jakąkolwiek wolę, i co mówi lub jakie nad nim odmawiają, albo już nie słyszy, albo słysząc nie rozumie ani nie czuje. Wprawdzie wolno nam jest mieć dobrą nadzieję o wszystkich którzy przed śmiercią pokazują żal i chęć poprawy, ale zupełnie się na to spuszczać i ubezpieczać nie można. Straszny tego przykład jest w Piśmie na królu Antyochu, na którego gdy przy śmierci ostatni już moment, więc uskarża się pod straszną ręką Pana Boga przyrzekał wszystkie krzywdy Żydom sprawione wynagrodzić, kościół święty najlepszemi darami ozdobić, a naczynia świętego więcej przyczynić, i nakłady do ofiar należące z dochodów swych dawać, nadto wyrzec się sam pogaństwa, a przed całą ziemią moc Bożą opowiadać. Jednak to wszystko było za późno, i na łaskę już nie zasłużył: modlił się tenże złośnik do Pana, od którego nie miał otrzymać miłosierdzia (2 Mach. 9, 13).

Któż tedy to rozważając o sobie śmie sądzić? Kto pośród tak wielu trudności i przeszkód świata by sobie pewne zbawienie obiecywać, i się nie bał, nie będąc pewnym czy ostatni czy nie szczęśliwy jest godzinę? Powiemy tedy mało jest wybranych, i może mniej daleko niż byśmy mniemać mogli, trzeba oddzielić się od mnóstwa [illegible] w małej trzodzie żyć ze świętemi, wybranemi i [illegible], iżbyśmy skończywszy ten żywot, mając dobre świadectwo sumienia własnego zasłużywszy, mogli zawołać do sprawiedliwego sędziego: o Panie daj mi zapłatę którą obiecałeś [illegible] wszystkim [illegible]. — Koniec

…k 7.
…k 2. 1839

oraison de quiétude – modlitwa zaspokojenia
oraison – wszystkie modlitwy
oraison d'union – modlitwa zjednoczenia się
oraison de recueillement – mod^a wchodzenia w siebie
oraison mentale – mod^a w myśli.



# Żywot Świętej Teresy, pisany przez nią samą.

## Przedmowa Świętej.

Chciałabym aby, jak mi kazano pisać najmniejszych szczegółów o sposobie mojego modlenia się i łaskach jakie od Boga odbierałam, aby mi tak pozwolono dać poznać i z równąż dokładnością wielkość grzechów moich i całe życie moje niedoskonałe. Byłaby to dla mnie wielka pociecha. Ale zamiast pozwolić, związano mi w tém ręce zupełnie. Więc pozostaje mi tylko błagać na imię Boskie wszystkich co będą mnie czytali, żeby zawsze pamiętali że byłam tak zła że nie widzę nikogo z tych Świętych co się nawrócili, którego by przykład mógł mnie zaspakajać. Gdzie jak tylko bowiem podobało się Bogu obrócić ich raz ku sobie, już Go więcej nie grzeszyli; kiedy ja nie dosyć że byłam coraz gorsza, ale stawiłam prawie wyraźny opór łasce Bożéj, lubom wiedziała żem owném dla téj łaski coraz ma lepiéj służyć powinna. Niech będzie błogosławiony na wieki że z taką cierpliwością czekał na mnie; nie umiem mu się wydziękować, i wzywam z całego serca Jego pomocy aby mi dał opisać jasno i tak jak było co mi moi spowiednicy rozkazali, a czego do tej pory zrobić nie śmiałam, chociaż Bóg już mi oddawna myśl to podawał. Obym z tego wykonała na Jego większą chwałę, a dając się jasnéj lepiéj poznać tym co mię do tego pisania przywiedli, znalazła od nich w słabości mojéj wzmocnienie, i z łask jakie mnie Pan Bóg udzielił potrafiła którąś z dusz wiernych uświęcić, któremu od wszystkich stworzenia niech będzie chwała ustawiczna!

## Rozdział 1.

Cnoty ojca i matki Świętej. Starania ich o wychowaniu córki. Święta nie mając więcéj jak sześć albo siedem lat, przejmuje się wraz z małym bratem swoim żądzą męczeństwa.

Dary jakiem od Boga odebrała i sposób w jaki wychowana byłam, powinnyby były, gdyby nie moja złość, zrobić ze mnie bardzo dobrą. Ojciec mój lubił bardzo [illegible]

pobożnych, i miał ich u siebie wiele w krajowym języku, żeby dzieci mogły rozumieć. Matka wspierała dobre jego względem nas chęci; i pilnowała z jaką nas przywodziła do pacierzy, do czci Najświętszej Panny i Świętych, Pańskich; zwracała mię już bardziej ku Bogu w szóstym już czy siódmym roku. Brałam także pociąg do dobrego z samych przykładów rodziców.

Ojciec był bardzo miłosierny na ubogich i chorych, a dla sług z taką dobrocią że nigdy nie ścierpiał niewolników, tak mu ich żal bardzo było. Raz przez kilka dni mając u siebie jedną niewolnicę należącą do brata swego, tak się z nią obchodził jakby z córką własną, i nie mógł się jej dosyć wyżałować. Był niezmiernie prawdomówny. Nigdy też ani nie przeklinał, ani źle o nikim nie mówił; i we wszystkiem zawsze bardzo uczciwy i pochwały godny.

Matka moja była także pełna cnót, lecz miała słabe zdrowia, i dużo bardzo cierpiała. Lubo była wielkiej niepospolitej piękności, tak mało to ceniła że choć miała dopiero trzydzieści lat kiedy umarła, osoba i najstarsza nie mogłaby skromniejszego życia prowadzić. Humoru jej był niezmiernie słodkiego; wiele miała dowcipu; przeszła w życiu przez ciężkie przygody, i skończyła je prawdziwie po chrześcijańsku.

Było nas dwanaścioro dzieci, trzech synów i dziewięć córek; i wszystkie, przez miłosierdzie Boskie, poszły śladem cnót ojca i matki, oprócz mnie jednej, chociaż rodzice z całego potomstwa mnie najbardziej kochali. Zdawało się że dał mi Pan Bóg dowcip; × Nie mogę bez smutku pomyśleć jak wszystkich darów od Boga mi danych, którem wiele na złe obracałam. Wszystkich trzech braci bardzom kochała, i byłam od nich kochana, jednego jednak najbardziej. Byliśmy razem w równym wieku, i razem czytaliśmy żywoty Świętych. Gdy o opisach męczeństwa jakie niektórzy z nich dla miłości Bożej cierpieli, zdawało mi się że tanio bardzo kupili sobie szczęście wieczne; więc powzięłam wielką chęć umrzeć takiemi męczeńską śmiercią; a to nie tak przez akt gwałtownej ku Bogu

miłości, jak rychło żebym jak najprędzej dostąpić tej wielkiej szczęśliwości o której czytałam że jej używają w niebie. Mój brat miał także co do tego podobne uczucia; i przemyśliwaliśmy oboje jakby w tém pragnieniu dwojgiem dogodzić. Postanowiliśmy niekiedy iść w kraje zajęte przez Maurów, i prosić Boga żeby nam dał zginąć z ich ręki. Chociaż byliśmy jeszcze tak małemi dziećmi, zdaje mi się że nas [illegible] nic nie zbywało, gdybyśmy tylko mogli byli znaleźć sposób wykonania: ale nad nami ojciec i matka były według naszego rozumienia największą w tej podróży przeszkodą. Ta wieczność chwały albo męki o jakiej nam ciągle święte mówiły, uderzała nasz umysł niewypowiedzianym sposobem; jakto! wołaliśmy do siebie, na zawsze, na zawsze, na zawsze! I lubo w takim dziecinnym wieku, taką jednak już łaskę dawał mi już Pan Bóg przy tych słowach, że mocno przenikały mię żądzą jak największej gorliwości.

Gdy ujrzeliśmy z bratem że nie było można zamiaru naszego wykonać i wyjść na męczenników, postanowiliśmy zostać przynajmniej pustelnikami, i zaczęliśmy sobie na to budować w ogrodzie naszym chatki. Nasciągaliśmy trochę [illegible] i kamieni, i jęliśmy je układać, ale że nie było czém skleić, budowanie nie szło. Nie mogę jeszcze i dzisiaj wspomnieć obojętnie jak Bóg już naówczas udzielał mi łaski, z której tak mało korzystałam.

Dawałam jałmużny ile mogłam, a mogłam mało. Szukałam bywało jakiej samotności modlić się, i pacierze odmawiałam na koronce, do której matka nasza wielkie miała nabożeństwo. Kiedy się z drugiemi małemi dziewczynkami bawiłam, największa moja uciecha było układać niby klasztory i udawać żeśmy zakonnice. Zdaje mi się że chciałam pójść na mniszkę, ale była chęć słabsza niż do innych rzeczy o których wspominałam.

Miałam blisko dwanaście lat kiedy mi matka umarła. Czując jak wielką była ta strata, rzuciłam się w płaczu na ziemię, przed obrazem Najświętszej Panny,

i błagałam Ją żeby ona została się dla mnie matką. Lubom to zrobiła z dziecinną prostotą, zdaje mi się iż wyszło mi to bardzo na dobre; doznałam bowiem odtąd wyraźnie iż nigdy się tej Błogosławionej Matce Boskiej nie polecałam aby mię wesprzeć nie raczyła. Umarła mi w końcu na swoją starkę, i nie podobna mi pomyśleć bez boleści że nie z lepszą wiernością w uczuciach jakie do niej miałam dotrzymała. „O Panie mój, Boże, ponieważ moje większe tyle łask na mnie wylewasz, będziesz raczył mnie zbawić, nie naraziłoś mi pilnować się przez cześć jako Ci i winna, więcej jeszcze niż przez własny interes, aby dusza moja w której raczyłeś zamieszkać nie została tylą grzechów zmazana! Nie mogę o tem mówić bez wielkiego wzruszenia, gdyż sama jestem tego przyczyną, i nie podobna mi nie uznawać że wszystko Panie czyniłeś aby mię zaraz z dziecinnych lat do siebie przywołać, i oboje rodzice moi tak się o dobre i cnotliwe wychowanie moje starali i tak zbawienne dawali mi z siebie przykłady, iż nie tylko że się nie mogę na nich skarżyć, ale owszem mam je za co czcić jak najgoręcej.”

Kiedym była trochę starsza, zaczęłam poznawać takowe dary jakie miałam z urodzenia, i jakie mówiono że były znaczne; ale zamiast dziękować za nie Bogu, używałam ich na Jego obrazę, jak to się niżej zaraz da widzieć. (niestety!)

Rozdział II.

Szkoda jaką Święta poniosła z towarzystwa jednej swej krewnej. Jak jest ważna nie mieć obcowania tylko z osobami cnotliwemi. Oddają ją na pensyję do jednego monasteru.

Zdaje mi się że to co teraz powiem, dużo mi zaszkodziło, i myślę stąd niezawodnie jak źle czynią rodzice nie zabiegając wszelkiemi sposoby iżby dzieci to tylko widziały i znały co je może prowadzić do cnoty. Matka moja choć była taką jak opisałam, wszystkie jej dobre przymioty, kiedy już zaczynałam do lat przychodzić, mało na mnie robiły wrażenia, a co w sobie miała niedoskonałego, bardzo mi zaszkodziło. Lubiła ona czytać romanse, i ta rozrywka nie sprawiała jej tyle złego co mnie, nie przeszkadzała jej bowiem zajmować się jak należy wszystkiem w domu; być może iż chciała tylko zabawiać czem dzieci [illegible]

wiek dzieci, żeby nie dopuścić do nich myśli o innych gorszych rzeczach. Ale my zapomniałyśmy o wszystkiem, i tylkośmy myśleli o romansach. Ojciec też się na to obeszedł się trochę i było przed nim ukrywanie, lata tedy oddawałam się owym czytaniom niebezpiecznym; i ten zły błąd, do którego wciągnął mnie przykład matki, sprawił także w mojej pobożności oziębienie, że prawie za nią wiele innych. Myślałam że nie to nie było złego obracać na te książki po kilka godzin w dzień i w nocy bez wiedzy ojca, i takiej nabrałam do tego pasji że nie było dla mnie uciechy jak dostać nowy jakiś i nieznany mi jeszcze romans.

Zaczęłam brać upodobanie w toalecie, i pragnąć żebym dobrze wyglądała; [illegible] miałam wielkie staranie w utrzymywaniu rąk i włosów; lubiłam perfumy i inne takie dziecinne fraszki, i wszystkie miałam, jak prawda, ten wszystkiem złej intencji, i nie chciałam aby kto dla miłości mojej obrażał Boga. W takim stanie przebyłam kilka lat, nie przypuszczając żeby w tem był grzech; ale potem i teraz widzę dobrze że był i bardzo wielki.

Że mój ojciec był nadzwyczaj ostrożny, nie przypuszczał u siebie tylko swoich krewnych; a gdyby był [illegible] Bóg żeby i ci nie przychodzili. Gdyż wiem teraz co jest za niebezpieczeństwo w wieku kiedy się poczyna formować do cnoty, wejść w towarzystwo osób co nie tylko nie znają sami jak próżność świata jest pogardy godna, ale jeszcze drugich ku niej ciągną. Ci krewniacy byli tylko cokolwiek starsi ode mnie; byliśmy z sobą ciągle razem, kochali mnie, lubili moją rozmowę; opowiadali mi o swoich miłostkach i szaleństwach, a co gorsza, bawiło mi to; co stało się powodem wszystkiego złego.

Gdybym miała dawać ojcom i matkom rady, przekładałabym im nie dopuszczać dzieciom w tym wieku innego towarzystwa, tylko takich osób z którychby brały zbudowanie; i nie nadto poufałego, gdyż natura nasza zepsuta jest [illegible] ku złemu niż dobremu. Właśnie to zwłaszcza doświadczenia: chociaż bowiem miałam starszą siostrę bardzo przykładną i cnotliwą, nie brałam wcale

z jéj przykładu, a wielką ochotę ze złych nałogów jednéj naszéj kuzynki, którą także często inni widywali. Matka moja, znając jéj lekkość i jakgdyby przewidując złe jakie z stąd dla mnie mogły wyniknąć skutki, chciała bardzo od nas ją oddalić, ale ta zawsze znajdowała jakiś pretekst odwiedzin. Ja bardzo ją lubiłam, lubiłam jéj rozmowy, bo mnie bawiła i różne ciekawe rzeczy o swojém światowém i próżnem życiu miała mi do powiedzenia. Myślę że żadnego ono innego ze przyjaźni swojéj dla mnie zamiaru nie miała, tylko dogodzić za swoje dla mnie skłonności, i że było jéj miło mówić o rzeczach które ją obchodziły.

Dochodziłam lat czternastu, i zdaje mi się że przez ten czas nie obraziłam w niczém śmiertelnie, ani bojaźni Jego nie utraciłam więcéj; i jednakże byłam jeszcze wykroczyła przeciw temu co stanowi honor światowy. Ta druga bojaźń była u mnie tak wielka że niebym jéj nigdy nie przełamała. Co było ze mną, nic równie mocno postanowienie nie dopuszczenia niczego przeciwnego honorowi osobistemu! Nie widziałam przecież że przez wiele innych sposobów utracę ten sam honor o który tak bardzo dbałam, gdyż zamiast użycia wszystkich potrzebnych do jego strzeżenia środków, pilnowałam tylko żeby nie zrobić nic coby mogło we mnie narazić dobrą sławę kobiety.

Mój ojciec i siostra patrzyli z wielką przykrością na tę moją z kuzynką przyjaźń, i często mi zrobili swoje uwagi; lecz że niepodobna było zabronić aby u nas nie bywała, przestrogi ich były dla mnie stracone, owszem w utrzymywaniu téj przyjaźni widziałam nawet niejakąś przyjemność.

Nie mogę bez zdziwienia pomyśleć jakie to szkody ze złego towarzystwa wynikają; i nigdybym temu nie wierzyła gdybym sama na sobie nie doznała, zwłaszcza w tak młodym wieku. Aby mój przykład mógł służyć ojcom i matkom za naukę z jaką pilnością powinni nad dziećmi czuwać: bo muszę wyznać że towarzystwo téj mojéj przyjaciółki tak mnie zmieniło że nie było już we mnie ani znaku moich dobrych skłonności jakie odebrałam od natury, owszem od niéj i od drugiéj jeszcze osoby różne złe naprzyjmowałam. Z stąd wnoszę jak jest rzecz ważna być zawsze w

towarzystwie przykładnem, i nie wątpię że gdyby w dzieciństwie taka cnota moja stąd poczęta i utrzymywana była ciągle w bojaźni Bożej, byłabym we wszystkiem pomimo sieroctwa cnoty, utrzymując się przecie Nabożnie, w jakiem upadła.

Niedługo pełen straconej bojaźni Bożej, została mi się tylko przy bojaźni honoru, przez którą niezważając wielkiej cięż-kości. Wkrótce wystawiając sobie że o moich czynnościach nikt się nie dowie, dopuszczałam się wielu rzeczy przeciwnych honorowi Boskiemu, a nawet światowemu, którego taką byłam niewolnicą;

To co mówię było, ile pamiętam, początkiem mojego złego, i szczególnie nikomu innemu nie powinnam tego przypisywać, tylko samej sobie, ponieważ własna moja skłon wszystko to broiła, choć miałam prawda przy sobie gorszący przykład. Gdyby się był trafił kto coby mi dawał dobre rady, byłabym ich snadź słuchała; ale i moje nieumyślnie przyjaciółki i ja same byłyśmy zaślepione. Wszelako, że z natury miałam wstręt od tego co nieuczciwe, nigdy nic ważniejszego nie wykroczyłam, lubowałam się tylko w zabawach, rozmowach i rozrywkach. Nie wystrzegając się jednak okazyj, narażam się zbawienie na wielkie niebezpieczeństwo, i mogłam była zgubić się, i ściągnąć na siebie gniew bardzo starego ojca i braci. Bóg mię przez łaskę swoją uchował, lubo owa przyjaźń zaszkodziła mi trochę na sławie, i ojciec mój mógł mi ułożyć pohamować.

Przeszło tym sposobem kilka miesięcy, kiedy oddano mię do jednego klasztoru w mieście, gdzie panienki mojego stanu, ale lepsze odemnie, odbierały wychowanie. To zrobiło się tak w sekrecie, że tylko jedna z moich krewnych o tem wiedziała. Za pretekst wzięto małżeństwo mojej siostry, i że nie mając matki, byłabym sama jedna w domu. Miłość ojca dla mnie była tak wielka, a ja tak się umiałam utaić, że ani widział jak daleko byłam zepsuta; to też nie wypadłam wcale z jego łaski, i choć było ustąpił o moich rozstrzępaniu się gadania, nie to jednak ważniejszego, ponieważ tego krótko to trwało, a ja wszystkiem robiła żeby sobie przed ludźmi nie zaszkodzić, nie zważając, mój Boże, że

przed Bogiem niczem zakrytego. „Jakiżto złe, o mój Zba-
wicielu; że tém idzie, kiedy sobie kto wystawi iż potrzeba
przemilczenie swojéj zatai! Ja jestem przekonana że nie
mielibyśmy grzechu gdybyśmy się mocno tém przejęli
iż nie na tém nam zależy aby błędy nasze ukryć przed
ludźmi, ale żeby nic nie zrobić coby Bogu było nieprzyjemne.

Pierwszy tydzień był mi strasznie przykry, nie tak
żeby mi tam było źle, jak raczéj z obawy żeby nie
myślano że mię za karę i złe postępowanie dano do
klasztoru; bo ja nareszcie zaczynałam już mi się i samej
one moje stroje i światowość obmierzły, odezwała
się we mnie dawna bojaźń Boga, i często zaczęłam chodzić do
spowiedzi. W przeciągu tygodnia, sposobnie i przed-
tém, ustała ta przykrość; uczułam że było mi lepiéj nawet
jak w domu.

Mniszki były ze mnie bardzo kontente, i okazywały mi
wiele dobroci, gdyż Pan Bóg dawał mi taką z wszystkiemi z kto-
rémi żyłam podobać się. Nie przechodziło mi
wówczas ani przez myśl zostać zakonnicą, jednakże stąd cieszyłam się
z towarzystwa tak dobrych osób, wszystkie bowiem tego klasztoru
panny miały wielkie cnoty i pobożność. Szatan aby
mię kusić naprowadzał na mnie różne osoby z miasta,
które chciały pokój mój zakłócić; że wszelako trudno tam
było ze światowemi związki, więc prędko się to przecięło.
Zaczęłam wracać do dobrych myśli, jakie mi Bóg dał w dzieciństwie;
poznawałam jak to jest wielka Jego łaska kiedy kogo
otoczy przykładem towarzystwa, i zdawało mi się że
chciał wszelkiemi sposobami przyciągnąć mię do siebie.
Będź Panie na wieki pochwalony żeś tak długo raczył
być ze mną cierpliwy! Amen.

Jedyna rzecz coby mi mogło tłómaczyć, gdybym
jednak nie popełniła tyle błędów, było to iż owe całe moje
życie światowe mogło się było skończyć małżeństwem, i że
mój spowiednik i drugie osoby których rady zasięgałam, zgadzały się
na to. Jedna z panien zakonnic
sypiała w téj celi co ja i kilka innych pensyonar-
ek, przecież sprawił mi Bóg oczy otworzyć, jak to powiem
niżéj:

k. 9
ok. 2.



## Rozdział III.

Wielka korzyść jaką Święta odniosła z rozmowy poczciwej zakonnicy, która nad nią i kilku innemi pensyonarkami miała przełożeństwo. Zaczęła nabierać chęci zostać także zakonnicą. Dla tego nie chce powracać do ojca. Wiele jednak z jednego ze swoich stryjów, człowieka bardzo cnotliwego, tam postanowiła ostatecznie wstąpić do klasztoru.

Ta poczciwa mniszka była bardzo pobożna i świątobliwa, zaczęłam więc z rozmów jej korzystać. Lubiłam słyszeć ją mówiącą o Bogu, i jakżeż mi się w pewnej także rozmowy lubiła. Powiadała mi jak te kilka słów Ewangelii, wiele jest wezwanych, ale mało wybranych, sprawiły że wstąpiła do zakonu, i opisywała szczególnie jakie Bóg pomnaża tym którzy dla miłości Jego wszystko porzucają. Tak święte mowy zaczęły umysł mój wdrażać, budziły we mnie na nowo żądze dóbr wiecznych, i zmniejszały wstręt jaki jeszcze miałam od klasztorów. Nie mogłam widzieć że jaka siostra płacze modląc się, albo spełnia inny jaki akt gorliwego nabożeństwa, żebym jej tego nie zazdrościła, bo tak nieczułą się mogłam być że nie uroniłam przy Męce Pana ani najmniejszej łzy, co mię bardzo martwiło.

Półtora roku bawiłam w tym klasztorze, i znacznie się poprawiłam. Odmawiałam dużo pacierzy, i prosiłam wszystkie siostry żeby się za mną modliły, aby Bóg dał mi poznać jak chciał żebym mu służyła. Klasztoru nie bardzo pragnęła chciałam ale matrimonium także się obawiałam. W końcu wolałam już zostać na mniszkę, byle tylko nie w tym gdzie byłam klasztorze, bo wydawało mi się że zanadto było tam ostrości; chociaż później przekonałam się że za nie było zbytecznego. Niektóre z młodszych zakonnic zgadzały się ze mną także że je trzymano za surowo, i tem mię bałamuciły. Oprócz tego, miałam jedną z wielkich swoich przyjaciółek w innym klasztorze, chciałam żebyśmy były razem gdybym została mniszką; myślałam tym sposobem bardziej o przyjemności niż o zbawieniu. Ale wszystkie te dobre myśli oddania się całkowicie Bogu w życiu zakonnem prędko się w głowie mojej zacierały, i nie zbierało się jeszcze na to abym je spełniła.

Lubom się nie czuła wtenczas zniewoloną o tem co się ściągało do zbawienia, daleko więcej sam ten Bóg robił żeby mię

skłonnie do obrania świętego stanu. Zesłał na mnie wielką słabość, dla której musiałam być przeniesioną do domu ojca. Kiedym ozdrowiała, zawieźli mię do siostry na wieś: ta chciałaby była z całego serca zatrzymać mię na zawsze przy sobie; jej mąż miał także dla mnie wiele dobroci; i dziękuję Panu Bogu że gdziekolwiek byłam, wszędzie mię przyjaźń ludzka spotykała, choć tejem wcale nie warta.

Po drodze wstąpiłam do jednego z moich stryjów, wdowca. Był to człowiek bardzo zrównoważony i cnotliwy, i gotował się wtedy zdać się całkiem na służbę Bożą; jakoż niedługo potem, rzuciwszy wszystko, poszedł na księdza i skończył życie tak iż mam wielką ufność że używa dziś wiecznej chwały. Zatrzymał mię u siebie kilka dni. Główną jego zabawą było czytać święte księgi w ojczystym języku, a najczęściej rozmawiać o rzeczach Boskich i jaka jest marność tego świata. Sadzał mię przy sobie do czytania, a choć mię to nie bardzo bawiło, jednakże tegom nie pokazywała, miałam bowiem wielką w sobie zawsze uprzejmość, tak nawet wielką że co w innych trzebaby mieć za cnotę, we mnie było ważną wadą. O mój Boże, przez jakieś to drogi zacząłeś mię przywabiać do siebie, zmuszając abym przeciw własnej chęci dobre czyniła! Bądź pochwalon na wieki. Amen.

Choć tylko kilka dni u stryja zabawiłam, to com tam czytała i słyszała, słowa Boskiego i rozmów osób bogobojnych, tak mię w serce uderzyło że całkiem otwarły mi się oczy na to com zaraz od dzieciństwa upatrywała, że wszystko co tu mamy jest nic, że ten świat jest to tylko marność i znika jak błyskawica. Zdjął mię strach potępienia, gdybym w takim stanie w jakim byłam, umarła; i lubom nie postanowiła ostatecznie zostać zakonnicą, miałam jednak przekonanie że to był dla mnie stan najpewniejszy, i powoli gotowałam się do niego przymuszając samą siebie.

Trwało to tak że trzy niedziele się sama z sobą walczyłam; dla przekonania swojego wstrętu przedstawiałam sobie że praca i trudy klasztorne pewno są nie większe od tych jakie się

porosną w czyśćcu; i że zasłużyłam na piekło, nie miałam prawa uskarżać się iż cierpię w tém życiu jakby w czyśćcu, dla dostania się do nieba, gdzie wszystkie moje chęci zmierzały; zdaje mi się wszakże iż to sprawiała to we mnie raczej bojaźń niż miłość. Szatan, aby mię od mego zamiaru odwrócić, poddawał mi żem była zbyt delikatną do znoszenia ostrości klasztornych. Na com sobie odpowiadała, iż po tém co Jezus Chr. dla mnie ucierpiał, było bardzo sprawiedliwie żebym także coś dla niego cierpiała, i że mam ufność iż On mi sam w tém dopomoże. Nie jestem jednak zupełnie pewna czy tę ostatnią myśl miałam wtedy, i dosyć w tém pokusy doświadczałam. Zdrowie moje wciąż było niedobre, oprócz gorączki miewałam jeszcze osłabienia; ale rozkosz z czytania świętych ksiąg utrzymywała mię, a listy S. Hieronima tak mię w dobrej chęci umocniły, iż postanowiłam oświadczyć swój zamiar ojcu, co było już prawie toż samo co przyjąć sukienkę, nigdybym bowiem raz oświadczonego postanowienia nie cofnęła.

Że mój ojciec szczególniej mnie kochał, niepodobna mi było otrzymać jego zezwolenie, chociaż bardzom się o to prosiła i używałam za sobą wstawiania się różnych osób. Tyle tylko przyrzekał iż po jego śmierci będzie mi wolno zrobić co zechcę. Ale ja wiedziałam za siebie że przewłoka mogła mi być niebezpieczna, użyłam innego środka.

## Rozdział IV.

Święta wstępuje do klasztoru, i zaraz uczuwa w sobie wielką odmianę. Zapada znowu na tak mocną słabość że ojciec musiał ją dla kuracji wziąć do siebie. Stryj, o którym była już mowa, dał jej jedną książkę, z której uczy się jak się ma modlić; i zaczyna wpadać w modlitwę uspokojenia (quiétude) i nawet zjednoczenia się (d'union), nie wiedząc sama o tém. Przez wiele lat trzeba jej było zawsze książki aby się mogła modlić.

Kiedym była w tych myślach, namówiłam jednego z moich braci, wystawiając mu że wszystko na świecie jest próżnością, (aby został zakonnikiem), i postanowiliśmy jednego ranka udać się do klasztoru w którym zostawała jedna moja przyjaciółka. Lubom ja bardzo kochała, chętniebym jednak i do innego jakiego była poszła, gdziebym widziała że będę lepiej Bogu służyć i któryby więcej ojcu mojemu dogadzał; gdyż nie mając wtenczas na sercu nic tylko jakby zostać zbawioną, nie patrzałam wcale swojej przyjemności.

Mogę mówić, iż gdybym nawet konała, nie mogłabym tyle więcej cierpieć jak kiedym miała opuścić dom ojcowski. Zdawało mi się że kości się we mnie rozpadały, nie miałam bowiem tak mocnej miłości Bożej aby zdołać w sobie pokonać miłość ojca i rodzeństwa, i gdyby mi Bóg sam nie wsparł, pewniebym nie wytrwała: raczył mi jednak dać potrzebną moc na przezwyciężenie się, i jakoś zamiar swój wykonałam.

W momencie kiedym brała sukienkę, poznałam jak dalece Bóg dopomaga tym co się służbie Jego poświęcają. Nikt nie postrzegł ile mnie to kosztowało, wszyscy owszem rozumieli że byłam z tego co robię najszczęśliwsza. Dziwną istotnie uczułam radość ujrzawszy się w ubiorze zakonnym, i którąto radość czuję zawsze. Bóg, oschłą w jakiej zostawałam, zmienił mi niebawem bardzo rzetelnością; wszelkie klasztorne prace stały mi się nieoszacowanie miłe; czasem zamiatałam w tych właśnie godzinach których dawniej na zabawy i próżność świeckie marnowała; i tak mi było przyjemnie wyśpiewać się od nich wydarta, iż sama się dziwowałam, pojąć nie mogąc jakim sposobem zaszła we mnie taka zmiana. Wspomnienie o tem tak mnie jeszcze i teraz wzrusza, iż niema nic, choćby najtrudniejszego, czegobym się dla służby Boskiej lękała. Wiem bowiem z niejednego doświadczenia, iż jeśli coś dla czystej Jego miłości przedsięweźmiem, nie tylko że nam w świętym zamyśle dopomaga, ale też, aby zasługę naszą powiększył, chce żeby się trudności większe nam wydawały z nią, iżby i radość nasza z jej pokonania i nagrodę większą nam jeszcze wydała; i rozkosz stąd daje nam czuć w tem zaraz życiu przez słodycze i pociechy, tym tylko znajome którzy ich doświadczają. Doznawałam tego, jak mówię, wielokrotnie w zdarzeniach bardzo ważnych. To też, gdybym mogła dawać rady, nie byłabym nigdy zdania iżby kiedy Bóg natchnie i po kilkakroć chęcią dobrego uczynku, wstrzymywać się z obawy niezdolności, bo jeśli to tylko ma być dla Jego miłości, musi się niezawodnie udać, gdyż Bogu nic niema niepodobnego. Niechże będzie pochwalony na zawsze. Amen.

„O! najwyższe moje dobro, i najwyższy mój pokoju, także
, przez którą w dobroci Twojej niezbadanej wyprowadziłeś mnie
, z tylu manowców do stanu tak bezpiecznego jakim jest stan
, zakonny, i śród zgromadzenia gdzie tyle było Twoich służeb-

nie

h. 10.
ob 2.



nie od którejś chwili Twojéj uczyć się mogłam, nie powinnaż mi była
nadto wystarczyć? Możeż ja tu o niéj nie wspomnieć, gdy sobie
myślę jakim sposobem przyjęłam do życia klasztornego, i przypo-
minam niewymowne wesele jakiego doznała widząc się
uwieńczoną imieniem Twojéj oblubienicy, i postanowienie
którem uczyniła poświęcenia na miłość Twoją zasługi? Nie ja
dobrze mi o tém mówić bo teraz. Ale to powinny być łzy
krwawe, i serce moje krwawić by się z bólu miało, gdy
widzę że choć owe uczucia zdawały się mnie szczere, były
jednak w gruncie bardzo słabe, ponieważ zaraz Cię potém
obrażałam. Przechowywanemi ja dzisiaj się staraniami
wchodzić do tak wysokiego stanu ośmielała, kiedy rozważam
jak złem się w nim zachowała. Lecz Ty, ~~[illegible]~~,
mój Boże, abyś mię poprawić i ~~[illegible]~~ lepszą uczynić chciałeś cier-
piéć łaskawie Cię przez dwadzieścia lat obrażała, używając
tak niegodnie łaski Twojéj. Tak się prawie zdaje, mój słodki
Panie, że sposobem w jaki żyłam, żem postanowiła nie
Ci com obiecywała nie dotrzymać. Tak wszelako
nie była moja intencyja; ale przywodząc sobie na myśl jak
od téj pory postępowałam, sama nie wiem jaka ona być
mogła. Jedna rzecz tylko, której jestem pewna, o Jezu Chryste, mój święty Oblubieni-
cze, jest że to daje poznać jakim Ty jesteś,
i jaką ja jestem. Mogę też powiedzieć że boleść z tego iżem tych
tak obraziła ustępuje we mnie nieraz większéj radości że
ta cierpliwość z jaką mię cierpiéć raczyłeś, pokazuje całą wiel-
kość Twojego miłosierdzia. Na kimżeż bowiem jeśliś nie na mnie
dowiodłeś, którą była tak niegodna tych łask Twoich? O! Stwórco
mój, że wyznaję że nie mam nic na swoją obronę. Winnam
jest wszystkich błędów których popełniła; a jednak żeby się
ich ustrzedz, trzeba mi tylko było miłością Tobie odpowia-
dać na miłość Twoją ku mnie. Ponieważ nie umiałam więcéj
[illegible] się zdaje powinno tak dla mnie świętszéj, cóż mam
teraz czynić innego jak uciekać się do Twego zmiłowania niesłu-
chanego!"

Zmiana życia i pokarmu nie służyła memu zdrowiu,
chociaż byłam z niéj bardzo rada; Mdłości się wzmogły,
i tak bardzo cierpiałam na żołądek że aż do zemdlenia.
Minęła tak jedna cały rok, i zdaje mi się iem ciągle o tém
nie bardzo Boga obrażała. Tak bywałam złe, że zwy-

rzając małżeństwo wywołać przytomności, a często zapełnie ją traciłam. Ojciec mój miał o mnie jak największe staranie; i widząc że lekarze miejscowi nie pomogli mi, przewiózł się ze mną gdzie indziej, gdzie mieli być doktorowie bardzo biegli. Ponieważ w tym klasztorze gdzie byłam nie było klauzury, mniszka o której wspomniałam że była moją przyjaciółką, jako starsza pojechała ze mną. Rok blisko na owem miejscu siedziałam; a mnóstwo rozmaitych lekarstw jakiemi w ciągu trzech miesięcy mnie wszystkich tak ciężko sprawiały cierpienia iż nie wiem jak je znieść potrafiłam. Wróciwszy z pogrzebem siostry przejeżdżając z stamtąd do Tirci gdzie, bo od niej bliższe do tego miejsca dokąd na wiosnę miałam znowu udać się na kuracyję. Po drodze wstąpiłam do stryja, o którym wyżej wspomniałam, i darował mi książkę pod tytułem Trzeci Elementarz, ucząca jak odprawiać modlitwę wchodzenia w siebie (l'oraison de recueillement). Żem się już była wyrzekła czytania złych książek od czasu jakem poznała jak są szkodliwe, i że od roku czytałam tylko same dobre, dostałam tę bardzo rada, i z mocną wolą korzystania: nie jestem bowiem nie wiedziałam jak się modlić, i wchodzić w siebie, a tylko Pan Bóg udzielił mi daru łez, książka ta bowiem do mnie przemówiła; zaczęłam sobie samotności szukać, często się spowiadać, i iść drogą o jakiej tam czytałam, biorąc sobie książkę za przewodnika; gdyż dyrektora duszy któregoby przez dwadzieścia lat nie miałam, ani nawet spowiednika coby mnie zrozumiał, lubom go zawsze szukała; to mi nawet dużo szkodziło i często ledwie nie zupełnie zginęłam była, kiedy przeciwnie dobry dyrektor byłby mi choć dopomógł jak uniknąć okazyj obrażania Boga.

Boski majestat sprawił mi wtenczas wiele łaski; i po trzech kwartałach których na tem odludziu spędziłam, lubom nie wszystko umiała ani nawet starała się wypełniać co moja książka radziła, bo mi się to wydawało nawet niepodobnem, strzegłam się przynajmniej nie wpaść w jaki grzech śmiertelny. Dałbyż był Bóg abym zawsze była tak ostrożna! Ale co się tyczy grzechów powszednich, nie o wielem na nie zważała: i to było wielkie moje nieszczęście.

O Modlitwie

Gdym była na takiej drodze, podobało się Bogu że mi

dawał modlitwę zaspokojenia (quiétude), a niekiedy i modlitwę zjednoczenia się, chociaż jeszcze ani jednej ani drugiej nazwy nie rozumiałam, i nie znałam ceny takiej łaski.

Ta modlitwa zjednoczenia się trwała bywało bardzo krótko, której może nie jedno zdrowie; ale tak na dobre mnie się zdawała że choć nie miałam jeszcze z pełna lat dwadzieścia, tylem uczułam wzgardy dla świata iż zdawało mi się żem go miała pod nogami, i litowałam się nad tymi którzy ma świecie żyli, choćby nawet to tylko robili co nie było tam zabronione.

Mój sposób modlenia się taki był że starałam się ile mogła, mieć zawsze wewnątrz siebie przytomnego Pana Naszego J. Chrsta; i kiedym rozważała którykolwiek z czynów Jego życia, wystawiałam sobie że on się odbywa w głębi serca mego. Ale też najwięcej czasu obracałam na czytaniu świętych ksiąg, i to była jedyna moja ucieczka, gdyż nie dał mi Bóg daru rozumowego rozważania, ani panowania nad swoją wyobraźnią. Tak byłam tępa, że chociaż jak najbardziej starała, nie umiałam przedstawić sobie wewnątrz siebie człowieczeństwa J. Chrystusowego.

Jakkolwiek na tej drodze, kiedy się niczem w sobie rozumem nie porusza, przychodzi się łatwiej do kontemplacji, byle była wytrwałość; jest to droga niezmiernie ciężka, z przyczyny że ani wola nie mając na co się zwrócić, ani któraby ją ujęła, dusza zostaje jakby bez podpory i bez ruchu w oschłości i osamotnieniu, za czem idzie że jest ciągle wystawione na rozmaite myśli jakie w niej biją. Którzy się więc znajdują w takowym stanie potrzebują większej czystości serca od tych w których rozmyślanie rzeczy grają pewną rolę: dlatego że ostatni mogą sobie wystawić nicość świata, i co winni są Jezusowi za to co On dla nas cierpiał, i wszystkie niegodne (dobrodziejstwa), i łaski Jego ku tym którzy mu tej łaski przedstawiają, mogą przez to samo od złych się myśli bronić i lepiej okazji grzechu unikać. Otóż, ponieważ ci co tego nie mogą, w większem są niebezpieczeństwie, należy im często się zajmować świętemi książkami, szukając tam pomocy jakiej nie mogą znaleźć w samych sobie. Ten rodzaj modlitwy bozny, bowiem jest tak ciężki, czytanie zaś, choćby najkrótsze, tak jest wszędy konieczne, że gdyby komu nie kazał Bóg bez tej pomocy trwać długo na modlitwie, nie mógłby nigdy; i zdrowie kosztowałoby bardzo cierpiało.

Powinnam teraz wyznać, iż to było zrządzeniem Boskiem, że przez ośmnaście lat nie umiejąc o Bogu rozmyślać zostawałam w takiej oschłości iż nie na nikogo trafi-łam coby mię tego rodzaju modlitwy nauczył, gdyż sądzę bowiem iż byłoby mi niepodobna ją odbywać. To też oprócz jednej momentów Komunii S. nie śmiałam nigdy modlić się bez książki, tak się prawie bojąc wyszczerzać się bez tej pomocy na modlitwę jak by kto iść do walki sam jeden przeciw wielu. Owa książka była dla mnie jakby towarzyszem, jakby tarczą obrony od roztargnień, jakie tyle rozmaitych myśli mogło mi sprawiać; czytałam w niej oświecenie i pociechę, rozpędzała oschłość, w którą zazwyczaj wpadałam ilekroć raz byłam bez niej, i zaraz wtedy dusza moja rozbijała się w tysiącznych myślach: ale skoro tylko książkę wzięłam, natychmiast w siebie wchodziła; i nawet mnie, jakby by [illegible] w rząd wprowadzony, [illegible] się i uspakajał. Czasem nawet dość mi było otworzyć tylko książkę. Czasem czytywałam mało, czasami dużo, stosownie jak chciała łaska Boża.

Zdawało mi się wówczas że przy pomocy książek i samotności, mogłam się niczego nie lękać; i takby za Boską łaską było w istocie, gdyby jaki kapłan lub ktokolwiek ostrzegł mnie od tych okazyj, i pomógł w serce wpadłszy, czemprędzej z nich powstać. W owym czasie gdyby szatan stadt przeciw mnie otwartem polem, zdaje mi się iżbym się nie dała porwać w ciężkie grzechy: ale on tak był podstępny, a jat tak słaba, iż mało mi z moich dobrych postanowień przychodziło pożytku, tyle byłam przecież z uległością, którą Bóg raczył mi dawać; cierpiałam zawsze wszystkie i ciężkie [illegible] cierpienia. Myślałam już jakoś razy o tem i zawsze z podziwieniem jak dobroć Boska jest nieskończona, i nie sposób mi bez szczególnej radości zastanawiać się nad wielkością jego miłosierdzia. Niech będzie na wieki błogosławiony iż mi dał tak jasno widzieć iż żądania dobrego postanowienia nigdy nie brała, za które by mi w tem nawet życiu nie nagrodził. Jakkolwiek niedoskonałe w sobie i złe były moje sprawy, mój Boski Zbawiciel czynił je doskonałemi i dokonał: krył moje wady i grzechy

ark. 11 ty
k. 22



i grzechy, zostawiał ową tych co na nie patrzyli, żeby ich nie widzieli; i choć zdawało się że je postrzegali; On to zacierał w ich pamięci. Mogę przeto mówić że ukrywał moje wady, a pokazywał jak najbardziej łaskę wrodzoną, którą we mnie sam sprawiał, tak prawie jakby bez mojej woli.

Ale trzeba mi wrócić do rzeczy, dla posłuszeństwa w tém co mi rozkazano: względem czego dosyć będzie powiedzieć iż gdybym zaczęłata przyjąć wszystkie szczegółowo co Bóg w tych początkach dla mnie czynił, musiałabym daleko więcéj mieć, niż mam, rozumu, że wszystkie i [illegible] tak łaski Mu winne i całą swoją wdzięczność [illegible] dni pozwolić. Pochwała Mu na wieki że to ścierpieć raczył. Amen.

Rozdział V.

Szkody, jakie wyrzuca Święta poniosła od półrzędności. Bóg wzywa ją do wyrwania jej z powodzenia z wielkiego niebezpieczeństwa. Święta w chorobie wpada w stan śmierci podobny.

Zapominałam mówić że w pierwszym roku nowicyatu, mentwiłam się często rzeczami nie znaczącemi, [illegible] obwiniano; będąc bardzo niedoskonałą nie mogłam tego znosić; ale pociecha że zostałam mniszką, wszystko mi osładzała. Powiem jeszcze kochała się w samotności i w najświętszych nigdy [illegible] grzechy, siostry zdawało się i mówiły między sobą że [illegible]. Miałam już wprawdzie dosyć usposobienia religijnego, nie mogłam tylko zgoła znosić pogardy i lekceważenia.

Zresztą wypełniałam wszystko akuratnie, i nic w sobie nie miała bardzo do zganienia. Jam i wszelako [illegible] wadliwie nie mogła, gdyż najwięcej strzegłam się własnego ukontentowania; to mi chyba po uzyskaniu pomocy że nie było klasztor bardzo obostrzony, więc też moja [illegible] zostawienie na boku to co w nim było dobrego, przylegała do złego.

Była tam wtenczas jedna zakonnica ciężko na straszną chorobę, z której też wkrótce umarła. Jakieś wrzody porobiły się jej w żołądku, przez która wychodziły wszystkie pokarmy. Choroba ta, której wszystkie siostry obrzydzenie [illegible], nie wzbudziła we mnie tylko

mieć biorąc dla cierpliwości tey biedney zakonnicy. Mó-
wiłam do Boga że gdyby mnie podobną
dać raczył, wszystko bym ~~była~~ gotową
znieść. I zdaie mi się że szczérze ~~byłam~~
[to mówiłam] ~~w tem usposobieniu~~: tak bowiem
mocne miałam dóbr wiecznych prag-
nienie iż byłabym iak nayochotniey
wszelkie ku ich otrzymaniu środki
przyięła. Dziwno mi iest iż miałam
iuż wtenczas to uczucie nieczułam
ieszcze bowiem wcale w sobie tey
miłości ku Bogu którą zdaie mi
się iż dostałam późniey iakem zaczęła
nabywała ~~gorętsza~~ gorętszey modlitwy.
Miałam tylko iakieś światło które
mi pokazywało wszystko co się
ma skończyć iako godne pogardy,
a oraz nieoszacowaną cenę tych
dóbr niebieskich i trwałych, iakich
przez wyrzeczenie się przechodnich
i znikomych dostąpić można. Wy-
słuchał Bóg moią prośbę. Dwóch
lat nieuyszło, znalazłam się w ta-
kim stanie iż chociaż cierpienia
moie niebyły zupełnie tego rodzaiu
co téy zakonnicy, myślę iednak że
niebyły mnieysze, ~~iakto będzie można~~
~~poznać przez to co powiem.~~

Gdy czas kuracyi nadszedł, oy-
ciec mój siostra i ta zakonnica co
miała dla mnie tyle przyiaźni i
była ciągle przy mnie, przenieśli
(z iak nayweiększą troskliwością) mię na mieysce gdziem miała być
leczona. Wtenczas szatan zaczął
w duszę moią siać trwogę, a Bóg
to złe w dobre obrócił.

Był w tamtém mieyscu ieden
xiądz [świecki] (maiący dość dobre przymioty
i [rozumu] ~~rozsądku~~, ale mierney tylko nauki.
Wziętam go na spowiednika, ~~bo~~ Zawo-
szem się kochała w ludziach uczonych,
a półmędrki tyle mi sprawili szkody
iż poznałam przez doświadczenie
[że] ~~iż~~ lepsi są xięża całkiem prości,
byle cnotliwi i przykładni. Tacy
bowiem nie ufaiąc samym sobie,
i ia także nie nadto się na nich
spuszczaiąc, zasięgaią we wszystkiem
rady ludzi biegłych, i przezto nigdy
mię niezawiedli; kiedy przeciwnie

napół uczeni zawiedli mię nieraz, choć nie mieli tey intencyi, tylko że nie wiedzieli więcey, i że ia maiąc w nich zaufanie, przestawałam ~~tylko~~ na pełnieniu tego co ~~mnie~~ mi radzili. Wiedli mię oni szeroką drogą, grzéchy śmiertelne brali we mnie za powszednie, powszednie za nic nie ~~mieli~~ uważali, a ia byłam taka zła iż gdyby byli ~~ze mną~~ surowsi, myślę żebym była szukała sobie innych.

To było mi tak szkodliwe iż musiałam tu o tém wspomniéć, aby drugich w tém ostrzedz. Lecz mnie to nie wymawia przed Bogiem, gdyż sama wielkość błędów w iakie ztąd upadłam powinna mię była od nich wstrzymać.

Tak rozumiem że Bóg za karę moich grzéchów dopóścił że się ci spowiednicy mylili i ia przez nich, i drugich ieszcze zwodziła powtarzaiąc co oni mi powiadali. W tém zaślepieniu przez siedmnaście lat zostawałam, aż nieiaki biegły kapłan zakonu ~~[illegible]~~ OO. Dominikanów zaczął mię objaśniać, a oycowie Jezuici do reszty ~~mię w tém~~ oświecili, całe niebezpieczeństwo stanu w iakim byłam pokazuiąc, iakto następnie powiém.

Kiedym zaczęła spowiadać się temu świeckiemu xiędzu, bardzo mnie wziął w łaskę, gdyż od czasu ~~iakem wstąpiła do~~ weyścia do zakonu, zwykłem się tylko o niewiele grzéchów obwiniała, w porównaniu dalszego mego życia. Nie miał on w tey łaskawości żadney złey intencyi, z tém wszystkiém tak była wielka iż uchodzić za całkiem dobrą nie mogła. Mówiłam mu iż za nic w świecie nie chciałabym obrazić Boga w rzeczy ważney: i on to samo także zapewniał mię o sobie. ~~Weszliśmy tedy w wielkie z sobą stosunki~~ Zaczęliśmy się tedy bardzo przed sobą wynurzać; a że umysł móy był pełen

myśli

myśli o wielkości boskiey, i
z wielką roskoszą o Bogu mówi-
łam, I ta miłości Bóstwa w osobie
tak młodey iak wtenczas byłam,
tak na ~~tego~~ niego mocno działała,
iż ~~zbyt~~ ~~zdac~~ ~~zdecydował się~~ wy-
znał przedemną ~~mnie~~ ~~mi~~ opłakany stan
w którym zostawał: od siedmiu
~~bowiem~~ lat wplątany był w sto-
sunek bardzo niebezpieczny z ~~ko-~~
~~bietą~~ iedną z tameczných kobiet,
a iednak nie przestawał miewać
mszy: i było to tak iawne iż
całkiem go na sławie zabijało,
lubo iemu samemu nikt o tém
mówić nie miał śmiałości. Ponie-
waż byłam się do niego przywiązała,
obudziła się we mnie na to wielka
litość: gdyż tak byłam zaślepiona
iż uważałam ~~za~~ ~~cs~~ iako cnotę
kochać osoby które nas kochaią.
Niech będzie przeklęte to zdanie,
kiedy się rozciąga aż do tego że
nas prowadzi do rzeczy prawu
boskiému przeciwnych. Iestto
iedno z szaleństw które zwodzą
świat, i które mnie zwiodło iak
drugich: gdyż tylko samemu Bogu
winniśmy dobro iakie od ludzi
odbieramy: iakże więc mieć za
cnotę takie przyiaźni co mu są
nieprzyiemne i Go obrażaią." Nie-
„szczęsny świecie, iakżeś zaślepiony!
„iak twoie zaślepienie niebez-
„pieczne! iakbyśmy o Panie wiel-
„ką uczynił łaskę, gdyby Ci się
„podobało zrobić mnie względem
„niego bardzo niewdzięczną, że-
„bym tylko niebyła nią względem
„Ciebie." — Aby się lepiey ieszcze
w tey sprawie oświecić rozpy-
tałam się o to osoby w tymże
domu gdzie ów xiądz mieszka-
iące, i dowiedziałam się że ieźli
co mogło go w części tłumaczyć,
to że ta niegodziwa kobieta dała
mu i przymusiła żeby na szyi
nosił, dla miłości iey, miedzianą
jakąś blaszkę w którey był urok, i którą
nie można go było nigdy nakło-
nić żeby zrzucił. Nie mam ia
przekonani

przekonania o wszystkiém co o
tych czarowaniach mówią, ale
powiém com sama widziała, żeby
się ludzie strzegli tych ~~obrzyd~~ beze-
cnych stworzeń, co wyzuwszy się
z wszelkiey boiaźni bożey i wsty-
du iaki im sama płeć ich tak
mocno nakazuie, zdolne są
wszelkiey niegodziwości byle tylko
~~passyę~~ namiętność, iaką im szatan natchnął,
zaspokoić. Iakkolwiek wielka
iestem grzesznica, niemiałam
nigdy pokusy przykładać wiarę
ani się uciekać do tych szatańs-
kich środków; i nigdybym nie chciała,
choćbym nawet mogła, przy-
muszać do kochania mnie
nikogo: Bóg raczył mię od tego
zachować, gdyby bowiem zosta-
wił samey sobie, upadłabym iak
tyle innych, niemaiąc w sobie
tylko ułomności i grzeszność. Kie-
dym się o tém wszystkiém dowiedzia-
ła, pokazywałam biednemu xiędzu
więcey ieszcze przyiaźni niż pier-
wiey: w czém intencya moia była
dobra, iednak (nie) postępowanie, ~~nie~~
~~zawszystkiém~~ +, bo nienależy
nigdy naymnieyszego się złego
dopuścić, choćby ztąd bardzo wiel-
kie dobro wyniknąć miało. Nie
mówiłam z nim zwykle o czém
innem iak o Bogu, i to mogło
mu bydź pożyteczne; ale myślę,
że do oddania mi owey blaszki
skłoniła go szczególnie wielka oso-
bista przyiaźń iaką (czuł) ~~miał~~ dla
mnie. Dałam tę blaszkę rzucić
w rzekę, i natychmiast iakgdyby
go kto ze snu głębokiego zbudził.
Dopiéro wszystko co w tym czasie
robił stanęło mu w oczach; poz-
nał grzechu swoiego wielkość, i
sam siebie się przeląkł. Nie wątpię
że Nayświętsza Panna silną mu
była w tém pomocą, miał on
wielkie (nabożeństwo) do niepokala-
nego poczęcia, i ~~obchodził~~ iak nay-
~~uroczyściey~~ mocniey ie święcił. Odstąpił zupeł-

nie ową kobietę, i niemógł się
wydziękować Bogu że mu ~~oczy~~
~~otworzył i~~ z tak~~iego~~ [wielkiego] zaślepienia
wyiść dozwolił. W rok od czasu
iakem go poznała, a po kilku latach
~~Służby Bożey~~ [stanu kapłańskiego], umarł. Nigdym nie
myśliła aby przyiaźń iego dla mnie
była naganna, chociaż mogłaby być
czystsza iak była, i były okazye gdzie
mogłam była znacznie wykroczyć gdy-
bym się zawsze nie lękała obrazić
Boga; ale, iak iuż mówiłam, nigdybym
się chętnie niedopuściła co uważałam
za grzech śmiertelny; zdaie mi się
też że takie moie usposobienie bar-
dziey do mnie tego kapłana przywiązy-
wało, gdyż ieśli się nie mylę, mężczyz-
ni cenią nierównie więcey takie kobie-
ty które miłuią cnotę. ~~To też~~ ~~Zatem~~ Mam
przekonanie że Bóg spełni nad nim swoie
miłosierdzie; umarł bowiem ~~z~~ w bardzo
dob~~rey~~ [em usposobieniu] ~~dyspozycyi~~, całkiem od owego
zgubnego związku oderwany.

Przez trzy [tam] miesiące cierpiałam
bardzo wielkie boleści, lekarstwa
bowiem iakie mi dawano były na
moią komplexią za nadto mocne. Do-
ktorowie którzy koło mnie chodzili przez
dwa pierwsze miesiące, ~~prawie~~ ledwie
że mnie o śmierć nie przyprawili,
i ta żołądkowa choroba, na którą mię
leczono, powiększyła się tak gwałtow-
nie iż ~~z~~ zdawało ~~mi~~ się czasami [że]
mi wnętrzności ostrzami żelaznemi
rozdzierano; ~~i~~ dochodziłam takiego stanu
iż bano się, abym z boleści w szaleństwo
nie wpadła. Gorączkę miałam ustawicz-
ną; lekarstwa które bez przerwy przez
cały miesiąc brałam tak mię osłabiły
iż ledwie trochę rosołu napić się mo-
głam; ogień, ~~który~~ [iaki] [mi] ~~się wnętrzności mnie~~
palił wnętrzności, sprawiał iż nerwy
kurczyły się z takiemi boleściami, że
ani w dzień ani w nocy nie miałam
momentu wolnego; wpadłam też w głę-
boki smutek.

Ociec odwiózł mnie wtedy [napowrót] ~~tam~~
skąd przyjechałam; doktorowie znowu
byli przywołani, i strawili wszelką

nadzieię

nadzieję wyleczenia, gdyż oprócz tego
wszystkiego byłam étique . ~~Ale~~
Lecz mnie co dręczyło to nie to że byłam już
na śmierć potępiona, ale ~~ale to~~ straszne
nerwów boleści które od stop do głowy
cierpiałam, & o których oni sami
mówili że już większych niemożna
być doznawać. Można tedy było po-
wiedzieć że w takiey męce zostaiąc,
godna byłam politowania, gdyby
grzechy moie na nią nie zasługi-
wały.

Trzy miesiące przeszły w tem cier-
pieniu, i niepoymowano iak mog-
łam była to ~~wszystko~~ wytrzymać. Cier-
pienia moie były takie iż niemogę sama
przypomnieć ich sobie bez zdziwienia,
i nieuważać za szczególną łaskę bożą
cierpliwości iaką ~~którą~~ miałam, a iaka ~~która~~ wi-
docznie była iego darem. Historya
Joba, którąm czytała w świętym
Grzegorzu, bardzo mi posłużyła; ~~iżdaie~~;
iakby Bóg, dla udzielenia ~~mi~~ mocy na
takie boleści, przygotował mnie przez
to czytanie; i dał ~~mi~~ także osobną
pomoc w natchnioney modlitwie.
Z nim samym tylko rozmawiałam, pra-
wie ciągle maiąc na myśli i ustach
te słowa Joba, które mnie posilały:
odebrawszy tyle dobrodzieystw z ręki
boskiey, czemuż ~~niezniósł~~ nie zniósłbym
cierpliwie złego które na mnie nasyła.

Byłam w tym stanie od Kwietnia
do połowy Sierpnia, ale osobliwie trzy
ostatnie miesiące: na Wniebowzięcie
Nayświętszey Panny, ponieważ to był zawsze
móy zwyczay często się spowiadać, chcia-
łam i teraz. Zdało się innym że to było
z oczekiwania śmierci, i oyciec żeby mnie
uspokoić, nie chciał mi spowiedzi poz-
wolić. O miłości ludzka i ~~mych~~ ziemska!
iak iesteś niebezpieczna, kiedy lubo oyciec
móy był tak rozsądny ~~a~~ człowiek i
dobry katolik, iednak miłością swoią
świecką, ~~ta~~ o taką mię mógł przywieść
szkodę: Wpadłam tey samey nocy w om-
dlenie które cztery dni trwało, tak ~~że~~ iż
byłam zupełnie bez przytomności. Dano
mi ~~ostatnie~~ ostatnie ~~Nayświętszy Sakrament~~ namaszczenie;
myślano co moment że skonam; odma-
wiano

wiano ~~nademno~~ przy mnie, wierzę w Boga, iak gdybym była w stanie rozumieć; i tak iuż niemyślano w cale żebym żyła, iż iakem przyszła do zmysłów i oczy miała otworzyć, był na nich wosk co kapnął z gromnicy, kiedy ią przykładali zobaczyć czym iuż nieumarła. Oyciec móy z żalu że mi przeszkodził spowiadać się, rozpaczał teraz płacząc, i stał za mną modły do Boga, który w miłosierdziu swoiem raczył ie wysłuchać. Grób dla mnie w klasztorze przez półtora dnia był otwarty, i nabożeństwo za ~~mnie~~ duszę moią iuż się odbywało, kiedy się Bogu podobało przywołać mnie do życia tak gdyby iuż od wrót śmiertelnych. Zaraz się spowiadałam i kommuniowałam obfite łzy lejąc; lecz zdaie mi się że ten płacz niepochodził z samego żalu obrażenia Boga, coby było wystarczyło do mego zbawienia, gdyby te grzechy iakie ~~mi~~ uważać mi kazano za powszednie, a które późniey zobaczyłam wyraźnie że były śmiertelne, niestanęły temu przeszkodą. Choć bowiem boleści którem cierpiała były nieznośne, i słabą tylko miałam przytomność zdaie mi się, żem się spowiadała ze wszystkiego czém myślałam żem ~~obraziła~~ obraziła Boga; i dał mi tę łaskę, między innémi, iż iak zaczęłam się teraz spowiadać, kładłam na siebie winę, ze wszystkiego com za grzech chociaż powszedni poczytała. Mam wszelako przekonanie iż gdybym wtenczas umarła, zbawienie moie byłoby bardzo wątpliwe z powodu niewiadomości moich spowiedników i że byłam tak zła. Nie mogę też myśleć bez drżenia iakim sposobem Bóg, iakby przez cud, raczył mnie zachować.

Możesze, duszo moia, nadto się zastanawiać nad wielkością niebezpieczeństwa z którego ~~stąd~~ ~~Pan~~ Bóg cię wyrwał?, i ieżli miłości twoia ku niemu niepowstrzyma cię od iego obrazy, czyliż sama boiaźń w tém Ci nieprzeszkodzi, ponieważ mógłby ci odebrać życie kiedybyś była w ~~następnym~~ stanie tysiąc razy niebezpieczniejszym? Myślę

nawet

Arkusz 13 sty
rok. 22gi

nawet że mogłabym bez przesady powiedzieć tysiąc tysięcy razy zamiast tysiąc, chociażbym miała być strofowana od tego co każe mi życie moie opisywać, kazał się hamować w oskarżaniu się z grzechów moich, w których i tak aż nazbyt sobie pobłażam. Błagam ia go, na imie boskie żeby mi one pozwolił odkryć bez ogródki, żebym dała widzieć iak miłosierdzie boskie iest przedziwne, i z iaką cierpliwością urazy nasze znosi. Niech na wieki Bóg będzie błogosławiony. Proszę niech mię raczéy w proch obróci, niżbym miała nieszczęście przestać go kochać!

# Rozdział VI.

Stan w iakim się święta ~~zostawała~~ znaydowała po tém dziwném omdleniu. Odwożą ią do klasztoru, i przez trzy lata zostaie w zupełnéy wszystkich członków niemocy. Cierpliwość z iaką to wszystko znosi. Wewnętrzne iey ~~dyspozycya~~ usposobienie. Uicka się do ~~S.~~ Józefa, i za iego przyczyną odzyskuie zdrowie. ~~Wielka tego świętego~~ Mocno tego świętego wychwala.

---

Bóg sam wie tylko do jakiego stopnia dochodziły ~~ta~~ niesłychane boleści jakiem miała po owém czterodniowém omdleniu a raczéj obumarciu. Język miałam zupełnie ~~pokąsany~~ zraniony, i takem go sobie pokąsała; a w gardle zaś tak mi było, jakto z odniesionego osłabienia, już że przez cały ten czas nic w usta nie wzięłam, iż wody nawet nie mogłam przełknąć; byłam jak gdyby mię kto dusił. Zdawało mi się że kości moje nie trzymają z sobą; zawrót głowy miałam niewypowiedziany; byłam skurczona w kłębek, i jak umarła jakie nie mogłam ręką ani nogą ruszyć, z całego ciała zdaje mi się że tylko jednym palcem prawéj ręki miałam władzę poruszyć; nie mogłam nawet żeby się mnie kto dotknął ~~[illegible]~~, a jak trzeba było wziąć ~~mię~~ z miejsca, to dwie osób musiały mię podnosić na prześcieradle. Byłam tak aż do Kwietnéj Niedzieli, bez żadnéj ulgi ni dotknięcia, ale bóle doń często ustawały, byle mnie tylko nie ruszano. Uważając się abym nie straciła cierpliwości, miałam się za szczęśliwą że te bóle tak przenikliwe nie były ciągłe, chociaż dreszcze z febry, którym zawsze miała, była prawie do niewytrzymania, i obrzydzenia życia jak największe.

Przyszłam tak niecierpliwie powrócić do klasztoru, iż nie ~~mogąc się zdaje~~ chcąc + czekać dłużéj, kazałam się w tym stanie w jakim byłam, odwieźć. To też zobaczono mię tam jakby nieboszczkę, i

bez których nie można się było na mnie patrzeć. Osłabienie moje
wszystko przechodziło; miałam tylko kości i skórę, i trwało to
przez więcej ośm miesięcy. Gorzéj blisko trzy lata byłam spa-
raliżowana, chociaż czasami przychodziła ulga; a jak zaczęłam jakkolwiek siły po-
wracać, dziękowałam Bogu jak najczęściej. Cierpiałam to wszystko z
wielkiem poddaniem się Jego woli; ostatnie nawet bole znosiłam z za-
dowoleniem, bo mi się zdawały niczem w porównaniu z pierwszemi; ale
choroby i zawody trwały ciągle; czułam się bardzo uspokojona ulega-
jąc chętnie wszystkiemu coby Bóg raczył na mnie zesłać. Zdaje mi się że
na to tylko chciałam odzyskać zdrowie żebym się mogła modlić w sa-
motności, sposobem którego mi naówczas w infirmeryi brakowało;
nie było do tego miejsca. Spowiadałam się bardzo często
i wiele. Boga mówiłam: wszyscy Święci tem się budowali,
i dziwiły się cierpliwości jaką mi Pan Bóg dawał; gdyż zdawało się im
niepodobieństwem aby bez Jego pomocy znosiła tak bolesne
cierpienia.

Nie potrafię ja złożyć Mu dzięków za łaskę którą mi obdarzył od-
(uwaga) bywania zewnętrznej modlitwy; (+) jej wynagrodzenie najmniejsze jakaś jest
szczęśliwe łaska Boga, i wreszcie w sobie [illegible] to czuły jak
więcej uprawy, albo też nie były jeno tak silne aby mi
od wszelkiej obrazy Boskiej obronić. Źle o nikim nie mówiłam, i kiedy
czytałam te na które się skarżono, miejąc zawsze przed oczami iż należy
być uważną drugich jakbym chciała aby drugim było względem mnie.
Nie opuszczałam tedy okazji tak czynienia, choć nie było w tem
takiej doskonałości żebym czasem coś nie obłądziła, ale zwyczajnie
strzegłam się tego. Też z pomiędzy Siostr z któremi najczęściej żyłam
miałam były tak w tym względzie uprzedzone, iż zdawało się im że co do
tego można się było nic o mnie nie bać; co nie dowodzi iżbym
nie miała wielkiej żądzy Boga [illegible] ze złego przykładu jaki
w czem inném za mnie brać mogły. Proszę Boskiego Majesta-
tu aby mi to przebaczył, i to źle stałam się przyczyną wiela
złego, chociaż intencyja moja nie była tak złą jak same
skutki złego mojego postępowania.

Zaczęłam w chwili [illegible] lubić samotność, i tak sposobna
myśleć i rozmawiać o Bogu, i książek [illegible]
mogłam z kim o Nim mówić, było mi to
przyjemnem nad wszystko w świecie.
Częstom się spowiadała i kommunikowała; do czytania dobrych
ksiąg z wielką była ochotą; i także więcej czasu żal za grzechy

że nie śmiałam czasem zaczynać modlitwy, tak mi bywała ciężka i straszna myśl żem obraziła Boga; i sprzeczności te myśl stawiała dla mnie wielką karą. To się jeszcze wzmogło do tego stopnia że nie mam do czego porównać męki jakiejem doznawała. Nie było to bojaźń, gdyż nie miałam żadnej, lecz owszem pamięć łask których mi Pan Bóg udzielał w modlitwie poznania innych dobrodziejstw, i mojej strasznej niewdzięczności. Przy którem obficie ze gruntu swoje wylewała rozmarzały mię zamiast przeciwnie, kiedym myślała że nie stawałam się przeto lepszą, i że wszelkie jakiem robiła postanowienia i usiłowania poprawy nie wstrzymywały mię od upadku przy okazji. Zdawało mi się że te łzy były tylko rozpaczą, i że mój żal był nieszczery, który mię czynił bardziej jeszcze winną jem tak złe też jaki mi Bóg dziś nie zsyła wzywała.

Starałam się żeby na spowiedziach to tylko mówić co potrzeba, i zdaje mi się żem wszystko co mogła robiła aby się przed Bogiem usprawiedliwić; ale nieszczęściem było żem nie wycinała korzeni grzechów (nie unikała okazji) od spowiedników nie korzystałam; gdyby mię bowiem ostrzegli byli o niebezpieczeństwie w jakiem byłam i powiedzieli żem powinna wyrzec się zupełnie niepotrzebnych rozmów, nie wątpię że byłabym zapobiegła złemu, bo taki miałam wstręt od śmiertelnego grzechu, że gdyby mi tylko pokazano żem w niego wpadła, nie wytrzymałabym w nim ani dnia jednego.

Wszystkie te znaki bojaźni jakie miałam obrażenia Boga były skutkiem wewnętrznej modlitwy, a ta bojaźń tak była otoczona i jakby zatłumiona miłością mojej ku Niemu, że nie mogłam mi dorozumieć wszelkiej kary której powinnam się była lękać. Przez cały czas com była tak słaba, starałam się niezmiernie nie popełnić żadnego grzechu śmiertelnego; ale chciałam mieć zdrowie abym lepiej Bogu służyła, a ta chęć była przyczyną złego. Widząc się kaleką, chociaż tak młodą, i patrząc na stan w jaki mię wprowadzili lekarze ziemscy, postanowiłam uciec się do niebieskich żeby mnie uleczyli. Znosiłam jednak wszystko tak cierpliwie żem często myślała że gdyby to zdrowie któreś tak żądałam miało stać się przyczyną mojej zguby, byłoby mi daleko lepiej pozostać tak jak byłam; alem zawsze sobie wystawiała że będę lepiej służyć Bogu zdrowa, w czem bardzo się myliłam, i nie składam zawsze tak pożytecznego jak zdaje się czynić; i zawsze wszystkiem sądzie Bożej, który wie najlepiej co jest z naszem dobrem. Zaczęłam tedy prosić żeby za mnie Mszy Ś. mówiono, i odmawiano

modlitwy do Kościelne, nie mogłam bowiem nigdy ścierpieć pewnych nabożeństw niektórych osób, zwłaszcza kobiet, w które wkradła zabobonność.

Nabożeństwo Świętej do S. Józefa.

Za patrona i przyczyńcę swego wziąłem S. Józefa, mocno się jemu polecałam, i poznałam później że ten wielki Święty dał mi się tym razem, i w drugich gdzie chodziło nawet o mój honor i stracenie, większą i prędszą pomoc niż bym śmiała żądać. Nie przypominam sobie żebym go dotychczas o cokolwiek prosiła nie otrzymując, i nie sposób mi pomyśleć bez zdziwienia o łaskach jakie mnie Bóg za jego przyczyną udzielał, i z jakich niebezpieczeństw wyrywał, tak duszy jak ciała. Zdaje się że innym Świętym daje Bóg łaskę ratowania nas w pewnych tylko rzeczach szczególnych, ale wiem z doświadczenia że S. Józef ratuje nas we wszystkich: jakgdyby Pan nasz chciał pokazywać że jak na ziemi był mu poddany, obrawszy go sobie za domniemanego ojca, tak i w niebie nic jemu odmówić nie może. Inne także osoby którym radziłam udawać się do niego, doznawały tego podobnie; wiele z nich zachowuje teraz wielkie nabożeństwo, a ja codzień się bardziej o tem co tu mówię przeświadczam.

Nie zaniedbywałam nic co tylko odemnie mogło zależeć aby Święto jego obchodzono jak najpiękniej; w czem lubo intencyja moja była dobra, postępowałam nie najchwalebniej; gdyż było tam więcej próżności niż ducha pokornego, który jest prosty i rzetelnie wewnętrzny. Byłam albowiem tak niedoskonała że miewałam ciągle wielkie względy do tego co mi Bóg dawał dobrego, takżem w tym była próżna i ciekawa; proszę Go z całego serca aby mi to darował. Przeświadczenie jakie miałam o łaskach których Bóg przez tego Świętego wielkiego udziela, budziło we mnie chęć poruszania wszystkich jak najusilniej do niego nabożeństwa; nie znałam też nikogo coby je miał i doznał w swoich czynnościach, a któryby w cnocie wielkiej nie zrobił znacznego postępu. Nie pamiętam żebym od kilku lat w czemkolwiek S. Józefa w dzień święta jego prosiła szczególnie nie otrzymała; a jeśli w sposobie jakim się do przyczyny jego uciekałam było co niedoskonałego, sam to naprawiał

i na dobre

i nadobro mnie odmienił. Gdybym miała pozwolenie pisać wszystko cobym chciała, przytoczyłabym ~~bądź~~ to szczególnej i z wielką rozkoszą dobrodziejstwa ~~które~~ od tego przechwalebnego Świętego odebrane ~~przez mnie~~ i drugich; lecz żeby nie ~~mogę~~ przekroczyć granic jakie mi naznaczono, muszę ~~mówić~~ o ~~nie~~ jednych rzeczach mówić niezmiernie krócej jakbym ~~chciała~~ życzyła, o innych zaś ~~[illegible]~~ się w ciszy ~~[illegible]~~ wypadało rozciągać: ~~[illegible]~~ proszę tylko przez miłość Boską tych, coby nie dawali temu co piszę wiary, aby sami spróbowali, a dowiedzą się z doświadczenia jak jest skuteczna ucieczka do tego wielkiego Patryarchy, że szczególnem uczuciem czczon. Osoby oddane modlitwie powinny zdaje mi się mieć dla niego ~~[illegible]~~ bardzo naturalną cześć, nie pojmuję bowiem jak można myśleć o całym tym przeciągu czasu kiedy Królowa Panna była z Dzieciątkiem Jezus, nie dziękując S. Józefowi za jego dla nich opiekę; a ci co nie mają ojca sprawiedliwego żeby się nauczyć odbywania ~~[illegible]~~ wszelkiej modlitwy; niech tylko tego Świętego wezmą sobie za przewodnika a nie obłąkają się. Dajże Panie! abym ja sama nie obłąkała się w zuchwalstwie z jakiem o nim rozprawiam, i chcąc ku jego chwale głosić, po tylu w służbie jego i naśladowaniu życia jego niedbalstwach. Że jego przyczyną zawsze do siebie przychodzić; ~~[illegible]~~ mogłam wstać z łóżka, przyszłam pomału, przestałam być sparaliżowaną; ale dla ~~[illegible]~~ wielkiej cnoty swojej źle takiej łaski użyłam.

Któżby mógł sobie wystawić abym tak prędko upadła, po odebraniu ~~od~~ tak wielkich dobrodziejstw Boskich, kiedy zaczęłam oddawać mu cnotami które miały mię w służbie jego ~~po~~ umocnić; kiedy mię wyrwał od ~~[illegible]~~ śmierci i z niebezpieczeństwa wiecznego potępienia, i ~~kiedy~~ tak dobrze jakby wskrzesił duszę moją i ciało, gdyż kto tylko widział mnie ~~[illegible]~~ pierwej, nie mógł się teraz nadziwić że ~~[illegible]~~ żyła; Ale czyliż możemy Boże mój, zwać to życiem ~~[illegible]~~ gdy się jest pośród tylu niebezpieczeństw! Zdaje mi się wskazuje się piszę to, mogłabym, ufna w opiece i miłosierdziu Twojem, powiedzieć za S. Pawłem, lubo nie całkiem tak prawdziwie, iż nie żyję już sama, lecz Ty, mój Stwórco,

żyjesz we mnie od pewnego czasu, widzę bowiem, tak mi się przyjemnie zdaje, że mniej jakby życie prowadzę, i dajesz mocne postanowienie, którego doznałam w wielu już razach, nie do pozwolenia mi się, coby było woli Twojej przeciwne; choć pewno w niejednej rzeczy obraziłam Cię nie wiedząc. Myślę bowiem że nic takiego czegobym z całego serca dla chwały Twojej spełnić nie chciała, gdybym była do tego sposobna jak się już nadarzały niektóre godziny z pomocą Twojej wierności Ci się być okazała; i zdaje mi się że nie kocham ani świata ani co jest na świecie, i oprócz Ciebie, Boże mój, który jesteś całem mojem szczęściem i całą moją wolą, wszystko resztę uważam jak rzecz nikczemną. Być może że się mylę, lecz Ty, Boże, który głąb serca mojego widzisz, Ty wiesz że serce moje zgodne jest z mojemi słowy. W jakiejże jednak mam być bojaźni gdybyś Ty przestał wspierać, kiedy wiem tak doskonale że tyle tylko jest we mnie siły i cnoty ile Ci się podoba mnie ich udzielić! Ale w tem rozumieniu jakiem o sobie, niemamże, Zbawicielu mój, jakiej zasłużonej dla której musiałbyś mnie odstąpić? Odwróć, jeśli Twoja, odemnie tak wielkie nieszczęście przez dobroć i miłosierdzie swoje. Nie pojmuję jak można kochać się w życiu pełnem tylko niebezpieczeństw: zdawało mi się to niepodobnem, a jednak samam tego niera doznała. Mogęż kiedy przestać się lękać, widząc że gdybyś się tylko odemnie wrócił, wszystkie moje najlepsze postanowienia nie przeszkadzają, abym nie upadła? O! na wieki bądź błogosławiony że chociaż ja Ciebie, Boże, odstępowałam, Tyś przecież nigdy mnie tak nie odstąpił abym ręki Twojej ratującej zawsze przy sobie nie miała i nie była od niej podniesioną. Nie potrafiłabym, powiedzieć, ile razy podobało Ci się zrobić dla mnie te łaski, jak to się następnie pokaże."

## Rozdział VII.

Święta, po przyjściu do zdrowia wpadła w stan niebezpieczny pierwszej oschłości, i dla lękliwej potrzeby nie śmiała wewnętrznej modlitwy oddawania się. Jak klauzura jest pożyteczna po powieściach klasztornych. Jezus Chrystus

objawia się świętej z twarzą surową. Namawia swego ojca do zastępowania się w Bogu serdeczniejszą i głębszą modlitwą, on czyni to tem wielkie postępy, i świątobliwie schodzi ze świata. Święta opasana na czas klasztor ręką być przy ojcu. Jeden Dominikan przywodzi ją znowu do dawniejszej gorliwości w modlitwie. Walka jaka się w niej odbywa. Co to jest bolesne dla duszy kochającej Boga, odbierać od niego także zawiązek [illegible], kiedy Go jeszcze obraża; i jak jest wielka potrzeba znosić się z osobami cnotliwemi, aby się z dobrych postanowieniach utwierdzić.

Udałam się była naówczas w tyle okazji niebezpiecznych, że przechodząc z jednego roztargnienia w drugie, i z jednej marności w drugą, dusza moja takiego doszła rozproszenia, że wielce wstydziła się przystępować bliżej do Boga jak to miewa miejsce w gorętszej, głębszej jednostawce wzgórnej modlitwie; i w miarę jak się grzechy moje pomnażały, traciłam gust coraz w pełnieniu cnoty. „Bo ciężko widziałam jasno, mój Boże, że to nie Ty oddalałeś się ode mnie, ale ja od ciebie." Będąc tak zwiedziona przez największy nieszczęśliwy podstęp, jakiego tylko użyć może, i widząc się tak nieszczęśliwą, przestałam niby z wielkiej pokory, obawiać się gorętszego modlenia. Wystawiałam sobie, iż ponieważ nie było niedoskonalszej istoty nad mnie, należało mi trzymać się drogi bitej, i przestawać na pacierzach zwykłych, do których byłam obowiązana, nie ośmielając się zachodzić z Bogiem w towarzystwo przez modlitwę wewnętrzną poufalszą, owszem kiedym raczej była warta towarzystwa szatanów.

W takim będąc stanie zwodziłam osoby ludzi, nie bowiem po mnie nie było widać coby nie zasługiwało na pochwałę; i nie można było obwiniać drugich zakonnic że jak najlepiej o mnie trzymały. Mnie było w tem jednakże z mojej strony chytrości, ani nie chciałam uchodzić za nabożniejszą niż byłam, bo z łaski Boga nie przypominam sobie abym go przez hipokryzyję albo próżną chlubę obraziła. Owszem, tyle od tego miałam wstrętu, iż szatan musiał mi w tem rzadko dawać pokój; widząc iż więcej na takich pokusach zamiast stracił niż zyskiwał, i że te się na korzyść mojej obracały. Może być wreszcie że gdyby mu Bóg pozwolił tak mnie w tem mocno jak w innych rzeczach

kusić, nie umiałabym się oprzeć; ale Boski majestat raczył mię od tego do tej pory uchować, i nie mogę mu dość za to złożyć dzięków. Otóż, ponieważ wiedziałam co się w sercu mojém działo, byłam tak daleka od chęci uchodzenia w drugich upodobaniu za lepszą niżeli byłam, że nie wiem czy mi było potrzeba bez przykrości jakiem się im tak dobrą wydawała.

Co przed niemi szczególniej wady moje ukrywało, to że wi-działy iż choć jestem w tak młodym wieku i [illegible] niezm-tracę czas na niczém, zamykałam się często na modlitwę i do-brze czytałam; że miałam upodobanie o Bogu rozmawiać, w kilku miejscach obraz Jego zawieszałam, i miałam koło siebie różne rzeczy mogące widokiem swoim do nabożeństwa mię pobudzać; że źle o nikim nie mówiłam, i inne takie rzeczy które pokazywały we mnie pozór cnoty: do czego przy-dać należy iż we tem wszystkiem co się ludziom podoba, także dobrze mogłam ich sobie zjednywać. Ponieważ przeto kiedy tem się zosta-wiono mi więcej wolności niż starszym odzieniu, i miano we mnie wielką ufność. Nie nadużywałam jéj; bo nic bez pozwolenia nie robiłam; nie zdarzało mi się nigdy ga-dać przez dziurkę od klucza albo przez szpary w ścianie, albo w nocy; i ani mogłam zrozumieć żeby się można inaczej sprawować w klasztorze, gdzie się z chęci Bogu była oddaną; i zastanawiając się nad tem, mówiłam sobie że będąc tak niedoskonałą, kiedy drugie tak są dobre, nie mo-głabym bez wielkiego grzechu cnoty ich podobnemi sposoby podawać w podejrze-nie; innych jednak błędów dość się dopuszczałam, w któ-re wnet ale nie wpadałam dobrowolnie, i nie z takiego za-miaru stąd jakbym miała w takich rzeczach.

To co dopiero przytoczyłam każe mi myśleć że wielką było to dla mnie szkodą zostawać w domu gdzie nie było klauzury, gdzie wolność jakich zakonnic które są dobre mogły użyć nieuważnie, z przyczyny że się nie zobo-wiązały na więcej, mogłyby mnie były zgubić, mnie która tak złą jestem, gdyby Bóg nie wyrwał mię szcze-gólnemi łaski. Jestem tedy zdania że monaster panień-ski bez klauzury wystawia je na takie wielkie niebezpieczeń-stwo

(monasterem klauzury wręcz więcej przez monaster. Bo klasztor zwyczajny)

ark. 15
r. drugi

stwo, iż dla tych co złe, jest to raczej droga do piekła, niż
środek przeciw słabościom. Nie należy jednak tego co mówię
stosować do monasteru w którym naówczas rozstawałam; powie-
wać jest tam tyle zakonnic służących Bogu z wielką przykładnością;
a On tak jest dobry że pewno i nadal będzie je łaską swoją
obdarzał. Monaster ten nie jest z liczby takich gdzie wyjście
bardzo wolne, i zachowują w nim regułę całkowicie; ale
mam tu na myśli drugie niektóre, jakie widziałam, a które
budzą we mnie wielką litość. Nie dość jest żeby tym biednym pannom
raz tylko Bóg dał głos swój usłyszeć dla przywołania ich do siebie; trze-
ba żeby wiele razy stukał do ucha ich serca dla zwrócenia ich
do powinności, tak są pełne ducha świata swego, jego próżności
i uciech, i tak mało powołanie swoje rozumieją. Daj na-
wet Boże aby nie brały za cnotę to co jest grzechem, jak
się to mnie bardzo często zdarzało; a tak jest trudno nie omylić
się iż tylko Bóg, przez szczególną łaskę swoją wsparciem dać
może w tem potrzebne światło.

Gdyby rodzice chcieli iść za moją radą, to nawet
pomijając już względ na stanowienie córek, przez umieszczanie
ich w domach, takich gdzie prędzej niż na świecie zgubić się mogą,
nie powinni uważać na sam swój honor, i raczej wydawać
je niżej skromnie za mąż, lub przy sobie trzymać,
niż oddawać, dla pozbycia się, do podobnych monasterów,
chyba że widzą w nich niezmiernie dobre skłonności; i daj Boże
aby się na to spuścić mogli; bo jeśli złe co zrobią na świecie,
zaraz się to wie, kiedy w monasterach długo może się ukry-
wać, ale w końcu się odkrywa, a to jest tem gorsze że od
jednej drugiej przejmują, niekiedy nawet prawie bez
winy i samym tylko wpływem złego przykładu.

W mojej samej nie mogę dosyć żałować takich co wyrze-
kły się świata dla niebezpieczeństw jakie na nim
grożą, i poświęcenia życia na służbę Boską, zachodzą w
cięższe jeszcze niebezpieczeństwa, i nie wiedzą jak sobie dać ra-
dę, by uniknąć, zmysłowość i szatan popychają je do czynie-
nia tych samych rzeczy od których uciekły ze świata, a
tak mało wiedzą o nich że są złe, iż prawie są przekonane

że robią dobrze. Zdaje mi się iż można by je przyrównać do tych nieszczęśliwych heretyków co się dobrowolnie zaślepiają i chcą drugich w błędy swe, które biorą za prawdy, wciągać, nie mając jednak doskonałego przekonania, owszem słyszą w głębi duszy jakby głos wewnętrzny mówiący im że są zwiedzeni.

Może być co nieszczęśliwszego jak klasztory, czy to męskie, czy żeńskie, nie żyjące w ścisłej regule, i gdzie zarówno można iść dwiema drogami jednocześnie, jedną cnoty, drugą wolności! Ale co mówię zarówno? Niestety, idziem daleko prędzej tą drugą, tak szybko, gdyż pchają nas na nią nasze słabości, a przykład innych bardziej ją nam jeszcze nastręcza. To też wszelkie przestrzeganie reguły tak mało jest [illegible], iż zakonnik lub zakonnica pragnący spełniać swe powołanie, powinni tych z którymi żyją więcej się [illegible] i strzec niż szatanów.

I czyliż można się dziwować że tyle jest złego w Kościele, kiedy ci co powinniby drugich wieść do cnoty, tak w sobie zatłumili ducha świętych Reguły swojej fundatorów? Błagam Boga z całego serca aby raczył podać na to lekarstwo, jakie może być potrzebnem.

Nie widziałam jeszcze wtenczas żeby zepsucie się w rozmowach, których widziałam iż i drugie nie unikały, miało mi być tak szkodliwe jakiem to poznała później; ale wyobrażałam sobie iż te wizyty, tak pospolite po wielu monasterach, nie więcej szkodzą mi niż jak innym zakonnicom które widziałam iż były dobre. Nie zważałam iż one, jako niezmiernie odemnie lepsze, nie narażały się przeto na tak wielkie jak ja niebezpieczeństwo, które iż było istotnie, mogłam to poznać choćby z samej tylko utraty czasu.

Kiedym zaczęła sobie rozmawiać z pewną osobą, Bóg otworzył mi oczy na stan w jakim byłam, żem postrzegła iż tego rodzaju przyjaźnie nie przystoją dla mnie. Jezus Chrystus pokazał mi się z surową twarzą, dając mi poznać że mu się postępowanie moje nie podoba. Lepiej go wi-

działam oczyma duszy niżbym mogła oczyma ciała, i chociaż już temu przeszło dwadzieścia sześć lat, widok ów taki na umyśle moim zrobił wrażenie że tak go mam przed sobą przytomny jakby to się stało dopiero. Takem była przestraszona i zatrwożona że ani chciałam już oglądać tamtej osoby; ale ucierpiałam nie mało nie widząc iż można ją widzieć wyrobiłam sobie zmysłowym; a sądziłam, aby mię w tej nieświadomości potwierdzić, wystawiał przedemną że to jest niepodobieństwo: że to co mi się zdawało widzieć, było tylko skutkiem imaginacyi, że mogła to być sztuka Diabelska, i tym podobne rzeczy. Trwałało zdawało mi się zawsze że to był Bóg, i żem się w tem nie zawiodła; lecz ponieważ to się oświecenia z wolą nie zgadzało, pomagałam sama sobie do błędu, do tego stopnia, iż nie śmiejąc o tem przed nikim wspominać, nie mogłam się oprzeć nakazaniom przyjęcia owej osoby, i upewniwszy jakie mi czyniono iż to nie tylko nie mogło sławie mojej szkodzić, ale owszem rozmowa z nią będzie mi zdrowiu zaszkodzi tem. Wdałam się tedy w tę znajomość, i w inne jeszcze w innych czasach, gdyż przez wiele lat com się tego nie wystrzegła, nie wystawiałam sobie iżby w tem było co niebezpiecznego, lubo czasami czasami iż zabawa taka nie była dobra. Żadna jednak inna znajomość nie sprawiała mi tyle roztargnienia co z tą o której mówię osobą, bo miałam dla niej wiele przyjaźni. X

Jednego dnia kiedym właśnie była z tą samą osobą i jeszcze z drugą, postrzegliśmy że coś szło przeciw nas żaba ropucha, ale szła daleko prędzej niż te stworzenia zwykły. Nie umiałam nigdy pojąć skąd by ona wyjść mogła, w samo południe, i z zkąd przyszła. Rozumiałam iż było w tem coś tajemnego, i wrażenie jakie na mnie sprawiło nigdy się we mnie nie zatarło. O Boże wszechmocny, z jakąż troskliwością

„ i z jaką dobrocią dawałeś mi w tylu rozmaitych sposo-
„ bach zbawienne przestrogi! i jak mało z tego korzy-
„ stałam!“

Była w tym monasterze jedna zakonnica, ciężko chorowała, dawna i wielka Boska służebnica. Ona dawała mnie wszędy bardzo dobre rady; a nie tylko żem za niemi nie szła, ale mię nawet od niej stąd odstręczało, gdyż mi się zdawało że gorszyła się ze mnie niesłusznie. Przytaczam to żeby dać poznać niezmierną dobroć Bożą, i moją złość, co mię godną piekła czyniła; jak też, jeśli to kiedy czytać będą jakie mniszki, żeby się z przykładu mojego wystrzegały takowych błędów. Zaklinam je unikać podobnych zabaw, Boga zaś proszę o łaskę żebym przez to co mówię mogła którą oświecić z tych co mniemają, że nie było w tem nic złego i niebezpiecznego, za co nie potrafi dosyć zaiste [illegible] swego opłakać i tego wszystkiego złego czego mój przykład mógł się stać powodem: nie miałam jednak chęci zwodzić ich, lecz byłam sama pierwsza zwiedziona, rozumiejąc że nic w tem bardzo złego nie było.

Będąc tedy tak niedoskonałą i tak niezdolną pomóc samej sobie, chciałam wiele bardzo być użyteczną drugim; co zwyczajną bywa pokusą w tych co zaczynają, a co jednak mnie się powiodło. Że niezmiernie ojca swego kochałam, życzyłam mu gorąco szczęścia żeby się nawet wzniósł wyższego do Boga zażyłości szczęścia, które zdawało mi się żem posiadała, i które uważałam za najwyższe jakiego w tem życiu można mieć. Wszystkich więc sposobów używałam ile w mocy mej było do tego obudzić; namawiałam i dawałam mu na tem książki; a że był to człowiek bardzo cnotliwy, przyłożył się do tego z taką gorliwością że w pięciu czy sześciu latach niezmierne uczynił postępy. Można sobie wyobrazić moją stąd pociechę; i nie mogłam się Boga nadziękować. Miał ojciec mój dosyć przeciwności, i

znosił

ark. 16
w drugi

Znosił ją z bardzo wielką uległością. Przychodził często mnie odwiedzać, i poświęcać się pobożnej ~~ze~~ mną rozmowie, i nie podobna mi było widzieć bez wstydu że miał mnie zawsze za taką jak wymagałam była, chociaż podówczas byłam w takiem roztargnieniu, że nic prawie nie wiedziałam o bożym słowie.

Więcej roku byłam w tym stanie, nie mając w sobie ni to unikanie [illegible], ~~modlitwy~~ zatapiającej się modlitwy, (którą odtąd nazywać będę modlitwą ~~wewnętrzną~~ *), było w mnie skutkiem pokory. A jak się ~~potem~~ następnie ~~w dalszym ciągu~~ pokaże, było to w tem owszem największą, jaką kiedy miałam, pokusą, której gdybym w niej zostawała, mogła mnie była zupełnie zgubić: odbywając bowiem ~~wewnętrzną~~ modlitwę, zbierała się i ustawiała sama w sobie przed Bogiem, którego obraziłam, i mocniej się z [illegible] obawiałam. Gdy tedy ~~Ojciec~~ ~~mój~~ przychodził mnie ~~tedy~~ odwiedzić, a rozumiejąc żem ciągle tego sposobu modlenia się nie zaniedbywała, nie mogłam wytrzymać żeby mu prawdy jak była nie powiedzieć. Wyznałam ~~mu~~ zatem żem modlitwy wewnętrznej nie odprawiała, ale nie ~~powie~~mówiłam przyczyny. Dałam owszem za pretekst ~~mój~~ stan zdrowia, który prawda iż po wielkiej owej chorobie nie był ~~[illegible]~~ mocny; ponieważ nawet od tamtego czasu teraz dopiero ~~[illegible]~~ lepiej do siebie przychodzić zaczynam.

Przez dwadzieścia lat cierpiałam womity, dla których aż po południu tylko jadać mogłam, a czasem jeszcze później; ~~ale jak często jak~~ odkąd zaś częściej chodzę do Komunii, ~~womity~~ miewam je z wieczora przed położeniem się, i męczą mię bardziej jeszcze ~~jak pierwej~~. Muszę nawet pobudzać je sobie piórem albo czem innem takiem, bo inaczej więcej jeszcze cierpię. Nigdy też prawie nie jestem zupełnie bez jakiegoś bólu, czasem ~~je~~ bywa ~~i~~ bardzo silny, szczególniej przy sercu, chociaż nie wpadam często w te mdłości jakie co dawniej ~~były w mnie zwyczajne~~; ale nie mam już tego sparaliżowania i tych gorączek które mię też tak dręczyły; i od ośmiu lat ~~tak~~ mało mię bole męż-

obchodzę że czasem się z nich cieszę, bo mi się wydaje że zno-
~~sze~~ ~~ja~~ sić ja cierpliwie, jeśli to w jakiś sposób służy Bogu.

Że mój Ojciec był nadzwyczaj prawdomownym, i nie przy-
puszczał abym chciała zmyślać, tatuś temu com mu mówi-
ła wierzył; a ja ponieważ wiedziałam dobrze że preteks-
ta który dawam nie był dostateczny, przydawałam, aby go lepiej
pokolorować, że najwięcej co mogłam było to przychodzić do chó-
ru. Lecz to wcale nie przeszkadzało mi było od modlitwy wew-
nętrznej uwolnić, gdyż do niej nie potrzeba sił cielesnych, tylko
miłości Boskiej; i było tylko chcieć i nie zrażać się, Bóg
zawsze w tem dopomoże. Mówię zawsze, bo choć czasem
gwałtowność bólu przeszkadza ~~wyjść~~ dobrze zebrać się i wejść w sie-
bie, trafiają się jednak momenta gdzie pomimo bolów moż-
na tego dokazać, a wtedy modlitwa wewnętrzna nie jest ~~tak~~
doskonalsza jak ~~wtedy~~ kiedy dusza szczerze Boga kochająca
ofiaruje z radością Jezusowi Chrystusowi ponoszone cierpie-
nie, w myśli że cierpiąc stosuje się do woli Boskiej, że
~~tym~~ przez to czyni ~~ona~~ się prawie Jemu samemu podobna
i tysiące innych myśli co przychodzą w ~~tym~~ tym stanie
świętej miłości.

~~Z tego widać że do ~~tego~~ wewnętrznej modlitwy nie koniecznie trzeba zdrowia; ale że przykładając usilne starania~~

Ojciec tak mnie kochał, i ~~tak~~ miał o mnie tak dobre
mniemanie że niewątpliwej o tem com powiadała, bardzo
nademną ubolewał. Ponieważ doszedł już był wszelkiego
stopnia doskonałości, przestawał na tem że mnie widział
nie wychodzącą ze słowy w rozmowy, uważał to bowiem za
stratę czasu niepożyteczną; ja mnie ~~tak~~ to ~~[illegible]~~ nie obchodziło,
gdyż i ~~tak~~ ten tego czas marnowałam.

Nie tylko Ojca namówiłam do wewnętrznej modlitwy
ale i inne osoby, w tym szczycie ~~[illegible]~~ czasu będąc ta-
kiego Bożej rozmowy. Słowem tylko postrzegłam
u kogo ~~w osób~~ do tego usposobienie, uczyłam zaraz sposobu ~~jak do~~
~~tego postępu~~ i dawałam ~~[illegible]~~ słowem książ-

Gdy jak tylko sama uczułam się tak zacząć, zaraz obudziła się
we mnie żądza naśladowania do tego drugich. Wystawiałam
sobie że ~~ob~~ sama nie służyłam (teraz) Bogu jakem była powinna,
miałam przyjmować obowiązek, żeby także mnie dane zrodziła ~~[illegible]~~
przeciw jakichkolwiek uczynków, choć drugich, do służby Jego powo-
dzić. To co tu mówię ~~[illegible]~~ pokazuje do jakiego stopnia docho-
dziło moje zaślepienie, gdy ~~[illegible]~~ starając się o zbawie-
nie innych, zaniedbywałam własnego.

Ojciec mój potem zapadł w chorobę z której umarł, a któ-
ra kilka tylko dni trwała. Przychodziłam go pilnować; i ta-
ból jaki on cierpiał ciałem nie była tak wielka jak ta w której
dusza moja upadła przez próżne zabawy i próżne zatrudnie-
nia, lubo ~~przez~~ cały czas com była w tym stanie, nie zdawa-
ło mi się abym grzeszyła śmiertelnie. Trudy moje przy ojcu
w tej jego chorobie były tak wielkie że wypłaciłam mu się nie-
jako z tych które on wyświadczał mnie w mojem długiem
kalectwie podejmował. Robiłam więcej niż zdrowie i siły
moje pozwalały; a chociaż widziałam iż przez go śmierć stracę
moją podporę w życiu i jedyną pociechę, przecież zdołałam się jed-
nak jak tylko można było aby boleść moją przed nim ukrywać;
~~była~~ zaś ~~ona~~ tak gwałtowna, i tak niezmiernie ojca kocha-
łam że zdawało mi się kiedy konał że dusza ze mnie wydzie-
rano.

Sposób w jaki umierał, i w jaki pragnął śmierci, także
to co do nas ~~wtedy~~ mówił po przyjęciu Ostatniego Pomazania,
było takie że trzeba było bardzo ~~[illegible]~~ Bogu dziękować. Przykazy-
wał nam ~~[illegible]~~ prosić Boga daną i żeby nas sam chowa
w służbie swojej zawsze umacniał i dała marność świata
dawał nam poznawać. Ze łzami wyznawał przed nami ~~tak~~
iż że nie tak jak był powinien Bogu służył, i oświadczał
iż chciałby ~~by~~ umierać zakonnikiem pod najściślejszą jaką
regułą. Nie mam wątpliwości że Bóg dał mu poznać iż
z tej choroby nie wyjdzie; bo kiedy doktorowie wyperswadowali
jemu rzeczy są pokrzepienie, on ~~wyrażali~~ niegdyś ich pomoc nie

nie oglądał, i nie wyjdał tylko żeby się na śmierć przygotować.

Główne jego cierpienie było w łopatkach, których go wcale nie opuszczał, a często też się wzmagał i wyciskał nawet łzy i narzekanie; względem czego uczyniłam mu uwagę, że mając tak jakoś wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej, których i kiedy łaski dla siebie z niej naprosiłeś, powinieneś wyjść z Chrystusem chciał męczennikiem ból dać poznać ile sam wówczas cierpiał: a te moje słowa taką się dla niego stały pociechą, odtąd przestał się skarżyć. Przez trzy dni leżał bez czucia żadnego; ale w dzień co miał umrzeć, tak mu jak cudem Bóg powrócił że mu zmysły i było dosyć wy-dziwić; miał jeszcze świecę, aż w środku Wiary w Boga którą sam uczynił, oddał ducha. Twarz jego podobna była do anielskiej; i wydał mi się jakoby świętem dla przedziwnego stanu jakim dusza jego rozstała się z ciałem.

Ale cóż lepiej, jak to co opisuję, może pokazywać jak jestem winna, że będąc świadkiem takiej śmierci, nie poprawiłam się w ~~swoich~~ błędach i nie ~~[illegible]~~ czyniłam się taką bramą ojca podobną! Jeden ksiądz Dominikan, bardzo uczony, i który od kilku lat był jego spowiednikiem, mówił że tak znajdował w uczynkach sumienia że mu nie wątpi że teraz jest przed błogosławionymi w niebieskich.

Że ten ksiądz był jak najwięcej cnoty, wiele od niego pomocy doznała. Gdym się u niego ~~[illegible]~~, Bóg dał mi wielką łaskawie radość, i teraz się rzekł dać mi wziąć rzy stan w jakim byłam. Co dwa tygodnie kazał mi się komunikować. Pomimo przyjęłam się dla niego słusznego ufania mówiłam mu o mojej wewnętrznej modlitwie, i kazał żeby jej nie zaniedbała jako mogącej mi być bardzo pożyteczną. Starałam się tedy do niej wracać, i nigdym jej odtąd nie porzuciła; nie umiałam wówczas zdrad żadnej które tak były mi szkodliwe: widziałam w niej życie bardzo przykre, gdyż wewnętrzna modlitwa dawała mi winy moje poznawać

Bóg

ark. 17
r. drugi



Bóg mię wołał z jednej strony, świat ciągnął do siebie z drugiej. Przeżyłam dobre dzieciństwo, ale w ziemskich byłam więcej jak w Bożych chciała połączyć dwie tak sprzeczne sobie przeciwieństwa, życie duchowne i zmysłów uciechy. Walka której we mnie odbywała się przeszkadzała mi pozyczyną podczas wewnętrznej modlitwy wielkiego skupienia, bo w tej modlitwie odprawiałam jak zamyślałam w całej w sobie, a umysł mój będąc wtenczas niewolnikiem zamiast pomocy, niepodobna mi go było w sobie zamknąć nie zamkniętym z nim razem tysiące rzeczy przyjętych. W tej zgubnej kilka lat przebyłam; i nie mogę myśleć bez zdziwienia jak mogłam się w tej nie poprawić, albo też wewnętrznej modlitwy wcale nie zaniechać. Ale nie w mojej było mocy ja zaniechać, gdyż Bóg, który chciał użyć tego środka dla wyrwania mię tak jawnie zgubie, zatrzymywał mię w tém i wspierał wszechmocną swoją ręką.

„O Panie, Boże mój, z jakichże otchłani nie wyzwoliłeś mnie własną Twą dobrocią, i z jakiej ja przez słabość moją znowu nie wypadałam! Od jakiego ustrzegłeś mnie niebezpieczeństwa utraty życia i zatracenia na wieki, kiedym tak niebaczna udała się na tem co mi mogło tak niedołężnej jak byłam dać zginąć! Ilekroć Panie błędy moje przed oczyma ludzi, to im tylko jak widzieć co było dobrego we mnie, i tak to im wielkiem wystawiałeś w oczach moich poważanie ich ozdobach. Więc choć niekiedy postrzegli we mnie coś próżnego, inne rzeczy które im się zdawały godne pochwały przemijały ich i nie dawały nad tém się zatrzymywać i tem mniej, dla tej samej przyczyny że Twoja najwyższa mądrość, przed którą nic się nie ukrywa, uznała za potrzebne zachować mnie w oczach osób, których nawróceniem chciałeś żeby się pełniej rozlała, i że zamiast patrzeć na wielkość grzechów, spostrzegać tylko na chęć moją dochowania Ci wierności i na cierpienia moje innych w sobie nosić nie umiała.

„O Boże drogi mój, jak potrafię wysłowić łaski których mi w owym czasie użyczył, i że kiedym się najbardziej obrażała

„pode(wodzi) mnie przez bardzo wielki akt sposób konszachtowania z niebem!
„Wyznaczeń na teraz, Boże mój, kiedy o Jędrzej wiadomości powinna nie
„być wysłuchaną, nie którego mnie za wielkie win [illegible] jak
„tylko przez wielkie dobrodziejstwo. Nie zdaje mi się, Panie, żebym tak
„mówiła, źle i ciekawie mówiła, lebo nie byłoby i cierpień dziwnie się nie
„mi może wszystko wspominanie tak osobliwej wierności jak
„była moja."

Była zresztą dla mojej natury tak niezwykła odmiana Jędrzeja z
wiarą kiedy, iż tam tradycyj nie to było znośnie
niby tylko wielkiej jakiej chorób, [illegible] znajdowanie razie [illegible]
żebym myślała tym sposobem czasem radość Boskiej sprawiedliwości,
ale doznawać coraz nowych łask, oharowanych [illegible] dawnych,
jeszcze srożej przerazić które mi się zdają okrutne, i wszystkie
wydawać się tak powinne, którzy były mojej jakkolwiek Boga znajomej
i jakiegoś ku niemu miłości, ponieważ mnie to być zaletą cnoty.
Te uczucia były mi powodem do płaczu i boleści, lecz się widziała
ciągle o nowo na nowo nie upadającą, jakkolwiek zresztą miałam
dni, i mocne, iż uważam dobrego postanowienia. Jakiś dusza jest
pożałowania znajdująca się sama pośród tylu niebezpieczeństw.
bo zdaje mi się iż gdybym miała otworzyć się przed kimkolwiek
wszystkich moich cierpieniach, toby mi przechodziło upadać znowu
w też same winy, przez swoich świadków mojej słabości, chociaby mię
nie wstrzymywała
już bojaźni obrażenia Boga.

Medytacja przeto tym co się oddają wszystkiej modlitwie,
zostawiać zaś w początkach, zawierać przyjaźni z osobami
które ją także odbywają. Jest to bardzo ważne, choćby nawet
nie odnieśli stąd innego pożytku tylko siebie wzajemnie po
modlitwą podpierali; gdyż jeśli w sprawach światowych, jakkolwiek
próżnych i niepotrzebnych, starają się o zrobienie sobie przyjaciół
żeby wynurzając się przed niemi z ich przyjaźni więcej się cieszyli!
[illegible] przez to ulgę i znowu [illegible] się wydaroną radość z jemu
ja sobie tym sposobem pomnażam, tak nie widzę czemuby nie
miało być wolno tym co zaczynają kochać Boga i Jemu służyć, pr

dziwa, udzielać między sobie nawzajem pociechy i zbudowania, i aby unikały się lękać w tem próżności, byle tylko szczerze się Bogu oddawały. Li coby ta myśleli przeciwnie, że niepodobna bez próżności wchodzić w te pobożne związki, powiedzą może że i to jest próżność kiedy kto naśladując [illegible] słucha mowy [illegible] z nabożeństwem, albo czyni co innego celem [illegible] powiem, a od [illegible] obawy aby się tam nie przymieszała próżność, wcale nie wstrzymywać.

To tak jest ważne dla tych co nie są jeszcze dobrze utwierdzeni w cnocie, i którzy wszelkich przeciwności mają [illegible] przyjaciół którzy ich od dobrych zamiarów odwodzą, że nie mogę dosyć tego wyrazić. Niemasz nic czystszego i więcej [illegible] przyjaciele nie [illegible], żeby tym którzy widzą w prawdziwem ws[illegible] do służby Bożej pozbawiać przeszkodzić pobożności tego co w sobie, tylko co przeciwne w tej [illegible] będą wchodzili, pobudzając owszem do przyłączania się z tem [illegible] nego; co dzisiaj jest tak pospolite, iż uchodzi nawet za lepsze [illegible].

Niewidzę czy to co mówię jest wartem; jeśli tak jest pokazać, [illegible] ojcze, ten pożytek wyżej jest zaś to nie jest marnem, trzeba ażeby pomóc mi dać poznać światłem tego złego, aby go ludzie unikali. Tak dzisiaj postępują sobie słabo w tem co się do służby Bożej ściąga, że ci którzy idą po tej drodze potrzebują ubezpieczenia się podawać; jest podobnie jak ci którzy zaczęli tylko marności i rozkosze świata, nawzajem się między sobą do nich zachęcają. W czem dziwna jest rzecz iż tak mało ludzi postrzega aby najmniej swojej uchodzić zdradzie, a wierni kto zaczyna się nawracać ku Bogu, tyle o tem zaraz gadania iż mu trzeba towarzystwa drugich szukać pomocy i obrony, aż poki sami będą już dosyć [illegible]. Ja myślę iż to z tego względu wynosili się niektórzy Święci na pustynię; i jestto rodzaj pokory nie ufać sobie ale spodziewać się pomocy Bożej przez wsparcie osób z któremi [illegible] obcować [illegible].

Miłość Boska powiększa się przez społowanie i wzajemne jéj sobie udzielanie; i tyle w tém jest pożytków że nie byłabym śmiała o tém mówić, gdybym sama na sobie nie doznała.

Ale chociaż jestem najsłabszą i najnędzniejszą ... jest tak że ci nawet którzy tę utwierdzenie w cale nie ... nie dawszy wiary, przez pokorę, tym co tego doświadczyli. Co do mnie, mogę zapewnić że gdyby mi Bóg nie dał tej prawdy poznać i często bywać w słuchaniu z osobami odprawiającemi wewnętrzną modlitwę, niezawodnie zapadła w upadek zatrzymałabym naresszcie do piekła, bo mając tylu przyjaciół co mi do upadania jeszcze pomagały, znajdowałam się samotną kiedy trzeba było wstawać, tak iż nie rozumiem przez dziwię jak to zrobić. Bóg sam przez swoje miłosierdzie dawał mi rękę, i nie potrafię dosyć mu składać dzięków. Niech będzie błogosławiony przez wieki wieków.

## Rozdział VIII.

Ile święta cierpiała przez osiemnaście lat czując serce swoje dzielone między Boga i świat podzielone. Upomina aby nikt nie przestawał nigdy sobie odprawiania wewnętrznej modlitwy jakkolwiek ... dziwna trudności, i mówi że czasami sama doznawała ... do wielkiéj.

Nie bez przyczyny takem się rozciągnęła nad tą częścią mego życia której niedoskonałości sprawić mogą tym co to będą czytali tyle ... dziwny; pożyczać życzę sobie z całego serca obudzić w nich obrzydzenie że mogła być dusza tak uparta w grzechach i tak niewdzięczna względem Boga, tyle ... od ... zbawienny skutek ... że mi pozwolono przynieść wszystkie grzechy w które upadała w tym czasie, ... nie oparta o ten niewzruszony słup wewnętrznej modlitwy. Przebyłam blisko dwudziestu lat na tém morzu miotana ciągłemi burzami; upadki moje były wielkie; podnosiłam się bardzo słabo, i upadałam zaraz w stan tak opłakany że żadnéj więcej sobie nie miała grzechy powszednie; a choć lękałam się śmiertelnych, nie tyle unikałam ich ileby należało, ... nie ...

kając

ch. 18.
r. drugi

bając ohaziy któże narażać na nie mogły. Było to, podług mnie, najprzykrzejszy stan jaki można sobie wystawić, bo nie miałam ani radości w Bogu, ani uciechy jaką dają zabawy świata. Gdym się której z tych zabaw oddawała, pamięć na to com winna Bogu, mi odbierała mać; gdym zaś na modlitwie przestawała z Bogiem, ślepe pobudki mię rzeczy ~~światowe~~ ziemskie; była to tak ciężka walka że nie wiem jak mogłam ją wytrzymywać nie tylko przez dwa lata, ale choćby tylko przez miesiąc. To mi pokazuje wyraźnie wielkość miłosierdzia Bożego nademną, że dał mi śmiałość nieustawania w wewnętrznej modlitwie kiedym tak nieszczęśliwie ~~pociągana~~ ciągniona była od świata; mówię śmiałość, możeż bowiem być większa jak zdradzać swego Władcę i króla, i znając że on to wie, ~~odważać~~ nie odstępować się jednak ...; gdyż choć ci co odbywają wewnętrzną modlitwę, stawają zawsze jeszcze od wszystkich w obecności Boskiej, ~~bo~~ są albowiem pewni że na nich patrzy; zamiast ~~gdy~~ gdy ogół ludzi kilka dni ~~zaczem~~ przeżyje nie pomyśliwszy nawet że Bóg ich widzi. Prawda że w ciągu tych dwudziestu lat było ~~takich~~ kilka miesięcy, być może cały jeden rok także ~~starał~~ pracowałam bardzo aby Boga nie obrażać, i zajmowałam się lepiej wewnętrzną modlitwą.

Prawda, którą chcę jak najściślej tu zachować, zmusiła mnie to powiedzieć. Lecz jak też mało było ~~tego~~ szczęśliwych chwil ~~czasu~~ kiedym więcej ~~uwagi~~ dawała na siebie baczności, w porównaniu takich których pełne były opłakania godnych upadków; nie wiele jednakże bywało dni w których nie trwała długi czas ~~na wewnętrznej~~ modlitwą, wyjąwszy gdym była słaba albo bardzo zatrudniona. W chorobach bowiem bywałam najlepiej z Bogiem, i wtedy najwięcej ~~też starałam~~ także ~~pracowałam~~ zadawałam sobie ~~przymus~~ pracy aby osoby nawiedzające mnie przyjaciół, ~~często ich do tego~~ prosząc ich aby serca ich wznosili razem. Tak więc, oprócz tego jednego roku o którym wspomniałam, w dwudziestu i ośmiu lat, od których jakem wewnętrzną modlitwę od czasu ~~odprawiać~~ zaczęła, osiemnaście przeszło mi ~~tak~~ w ~~podobnej walce~~ takiej z sobą samą wojnie ~~tym~~ że razem Boga i świata słuchać chciała. Co zaś ~~tych~~ do dziesięciu lat pozostałych, powiem niżej w czym zmieniał się, ale owa walka tego nie mniejsza była. ~~Że~~ wnet zaczynałam już własnie zaś świata poznawać, i starałam się, tak mi się przynajmniej zdaje, służyć Bogu, wszystko mi się wydawało słodkie; także jak

to następnie opowiem.

O wewnętrznej modlitwie.

Dwie pobudki skłaniają mię mówić o tem szczególnie: pierwsza, żeby dać poznać niedościgłe Boskie i wielkie miłosierdzie; druga żeby pokazać jak wielka jest łaska którą On darzy obdarza gdy ją do wewnętrznej modlitwy widzi sposobioną, lubo nawet nie tak regularnie jakby trzeba życzenie: bo wiem tylko będzie w niej wytrwałość, niewątpliwie [illegible] pokój, upadków, i grzechów w jakie ją szatan uwikłać usiłuje, Pan nasz doprowadzi ją na koniec do portu, tak jak rozumiem że i mnie łaskę tę uczynił, w której prosząc Go z całego serca. Wiele osób bardzo świątobliwych doświadczyło jakiej są pożytki modlitwy wewnętrznej, i one będzie że to chwała Pana Boga. Bez tego nie widziałbym śmiałości o tem mówić.

Jestem przekonana z doświadczenia jakie mam, że kto raz zaczął odprawiać wewnętrzną modlitwę, powinien nigdy jej nie porzucać, jakiekolwiek byłyby dopuścił nie, gdyż ona jest to sposób z nich się poprawienia, a bez niej trudniejby mu zawsze było dać sobie radę; ale potrzeba się pilnować i nie dać się zwieść szatanowi, kiedy pod pozorem pokory będzie kusił, tak jak to ze mną czynił, aby to święte ćwiczenie porzucić; przeciwnie, i opierając się na prawdziwości obietnic Boskich, która zawieść nie może, wierzyć należy mocno iż byle tylko był żal szczery i postanowienie niegrzeszenia już Boga, przebaczy nam, i będzie wszystko, wiśkom nawet nie wspomni dając łaski; [illegible] do wielkości życie.

Co się do tych wszystkich którzy jeszcze wewnętrznej modlitwy nie odbywają, nie zaczęli, zaklinam ich na imię Boskie żeby się tak wielkiego dobra nie pozbawiali. Nic mam w tem nie do obawiania się, a wszystko stawać może dobrą otuchę, gdyż choćby się nawet nie bardzo w tej drodze na przód postąpiło, i nie tracąc to drogi [illegible] zasłużyć dla doskonalenia się i zostania godnym łaski jaką Bóg wszystkim tym udziela którzy się udzielą, przynajmniej poznać tą drogę do nieba: jeśli z której się

nie zejdzie, miłosierdzie Boskie tak jest wielkie, iż trzeba mieć ufność że ta wytrwałość nie będzie próżna gdyż On nie zapomni nigdy nagrodzić miłości ku sobie, a wszystkie modlitwy nic innego, zdaniem mojem, nie jest, tylko pobudzaniem Boga w uczuciach z którymi sam na sam przestawanie ile ci Go miłuje, i jako my ufność równy wrażeń i nierównie więcej od tego miłowania. Jako każda przyjaźń się opiera na wrażeń, tak, jeżeli nieskończona nierówność która zachodzi między Bogiem, to jest najwyższą Doskonałością, a istotami tak ułomnemi jak my ludzie, nie daje nam zgadnąć abyśmy Go kochali, powinniśmy sobie wystawiać że nam zależy na tem, żeby uczynić się godnemi Jego przyjaźni, i zawsze dlatego przykrość której doznajem pochodzi się z majestatem tak nieskończenie nas przechodzącym.

„O Ty Panie mój i Boże mój, którego widok stanowi szczęśliwość Świętych, to co powiedziałam zdaje mi się że jeszcze właściwy sposób w jakim z Tobą przestają, i nie mogłabym o tem myśleć zaraz nie uczuła sobie że wiedzie stopię się jak wosk w ogniu Twojej Boskiej miłości. Ileż Tyś nie musiał cierpieć, mój Zbawicielu, kiedy jesteś z takiem stworzeniem które nie mocni znosić że jest z Tobą? Twoja jednak dobroć jest tak nieograniczona że nie tylko go nie odpychasz, ale idziesz naprzeciw mu; czekasz cierpliwie żeby się zbliżyło do ludzi na stosowując się do Twej woli, a tymczasem kochasz je takie jakie jest. Przyjmujesz mu w rachunek krótkie momenta kiedy miłość swoją okazuje, i dla kilku chwil żalu wszystkie jego winy zapominasz. Doświadczam tego, mój Stwórco, i nie rozumiem jakim sposobem nie wszyscy starają się żeby się do Ciebie przybliżyć dla skosztowania takiej szczególnej Twojej przyjaźni. Złośliwy, który dla swoich złych nałogów tak się od Ciebie oddalają, niechby się zbliżyli żeby im zrobił dobrze, i żeby starał każdego dnia być z Tobą po kilka godzin, chociażby z Tobą tak tylko przestawali jak ja sama przez długi czas, z tysiącznem roztargnieniem dla rzeczy i myśli światowych. Więcz ją że z początku a niekiedy nawet i później nie mogliby się od tego roztargnienia obronić, ale aby im to nagrodzić

że wolicję przebywać z Tobą, nie dając szatanowi tak już

siłam napadać, ukrawszy nad sercami władzę tyle stąd duchów,

i odcięłam wrażenie tym duszom przemagającym już i zwyciężać

raz. Tym sposobem, o Boże mój, który jesteś życiem wszystkich

co w prawdzie Twojej zostają, ukorzona zginąć nie dozwalam; ale

czyżąc ciała ich morzęcym, dajesz im zawarcie

zbawienia duszy."

Niemiem chodby uwagę podobnie bojaźń tyle co się zbliżają modlitwy wszystkiej; tem nie trudno mi jest pojąć że sercu Teresy na nas przez chwały dla robienia nam istotnej ochrony, przekładając myśli o obrazach które miłosny Boga rozpierali; o tyle jaki mamy wyglądu tego [illegible] w [illegible], o niezliczonych trudach i nie do uwierzenia prawie boleściach, jakie Pan Nasz wycierpiał dla wyrwania nas z rąk piekła i wprowadzenia w chwałę Bożą.

To były przedmioty które kochała za treść mojej modlitwy, i nad którymi umysł swój zatrzymywał ile zdołał. Trafiało mi się czasem, i nie jeden raz, tak przejąć boleścią jej godziny, którą sobie na modlitwę wyznaczyła, że więcej my [illegible] o tem kiedy razem udawały jako o przedmiotach mojej modlitwy, i wreszcie uważna jako, chciby najsurowsza przekaty się ten moment kiedy się straszno było odejść od modlitwy. Wszystko jakim się w tem od natury, czy od mego złego nałogu przychodziło, bywało tak mocny, i smutek jaki mi chwytał przy wejściu do oratoryum tak wielki, iż aby tam wejść musiałam wszystkiej odwagi wszystkiej [illegible] jaką mi Bóg dał, która mówią że wielkiej jest nie zwykle u kobiet: ale nakoniec Pan Nasz zsyłał mi pomoc, gdy za pierwszem przemyciężeniem się odwróciła i uspokajała, przychodziły czasem nawet uczuwałam w sobie chęć modlenia się.

Jeśli tedy chociaż tak niedoskonała i zła, cierpiał mnie Bóg przez tak długo, i jeśli, jak widzieć się wyraźnie, wszystko mnie złemu zawdzięcz przez wytrwałą modlitwę; któżby choćby najgorszy, miał się od niej odstraszać kiedy nie wierzę aby

zol. 19 : 20
r. drugi

aby zaczął się ktoś drugi; coby odebrawszy od Boga tak wiele łask, był względem Niego tyle lat tak niewdzięczny; który, mówię, nie miał drugiej ucieczki, widząc jaka była Jego cierpliwość ze mną, dlatego żem się jednak starała z Nim przestawać, lubo wszystko co z taką to było wstrętem iż musiałam większej nad sobą użyć do tego siły swojej, albo On sam wypełniał mię ponieważ mojej woli.

Kiedy przeto wewnętrzna modlitwa tak jest potrzebna i korzystna [illegible] takim co nie tylko nie służą Bogu, ale Go nawet obrażają, jakiż źle który Jemu służą mogliby ją o nią niedbać bez wielkiej dla siebie szkody, kiedy niedbać, byłoby to pozbawiać się najmilszej rzeczy w trudach życia i prawie zamykać drzwi przed Bogiem idącym do nas z łaskami?

Nie mogę się bez litości pomyśleć o tych ludziach którzy służą Bogu w takowym stanie, a o których mówiłam nie ledwo powiedzieć iż służą mu na swoją szkodę. Bo co się tyczy tych co wewnętrzną modlitwę odbywają, On im kosztowni początkiem odpłaca iż wszelkie ich trudności można uważać za bardzo lekkie. Ale że obrzucanie będę więcej mówiła o tych wszystkich jakie Bóg obdarza wszystkich co się w tej modlitwie za końcem, nie powiem teraz o tem więcej. Przydam tylko że ta wewnętrzna modlitwa była środkiem którym Bóg mię na wyspanie a nie tyle swojej łaski, i że nie pojmuję jak może do nas przystąpić jeżeli przed Nim drzwi te zamykamy; bo kiedy postanowił wejść do jakiej duszy aby w niej sobie upodobać i takiemi ją obsypać, chce znaleźć ją samą, czystą, i przyjęcia Jego pragnącą. Jakże zatem możemy się spodziewać iż tak zamiar tak dla nas szczęśliwy, jeśli zamiast usposobić i [illegible] do tego sposoby, sami owszem stawiamy przeszkodę?

Żeby dać poznać jakie jest Boskie miłosierdzie, i jak na tem skorzystałam żem wewnętrznej modlitwy [illegible] mojego wytrwania nie zaniechała, muszę tu wspomnieć jakiej ostatki oczekiwania nieprzyjaciel duszy, i z jaką dobrocią Pan Nasz je sobie odzyskuje, żeby przykład mój posłużył drugim do nieuważania niebezpieczeństw w jakie ja popadałam. W czem zaklinam ich na miłość którą mieć powinni dla tego Boskiego Zbawiciela i na tę jaką On ma dla nich, żeby szczególniej baczność na unikanie okazyj, gdyż inaczej jakże się człowiek nie naraża, mając tak wiele przeciw sobie nieprzyjaciół, a tak mało mocy do obrony.

Chciałabym umieć dobrze wystawić niewolę do jakiej dusza moja była wówczas przywiedziona. Widziałam ja dosyć iż była ona w niewoli, lecz nie rozumiałam w czem to było, i czułom nie było mówcy aby to co mi spowiednicy liczyli tylko do lekkich błędów, było tak wielkiem złem jak mnie się wydawało. Jeden z nich którego o skrupułach moich tego przeznaczenia mówiłam odpowiadał mi iż chociażbym była w górnem rozmyślaniu, podobne okazyj i rozmowy nie były dla mnie wcale szkodliwe. To trafiło mi się na końcu, kiedy z pomocą Boską przykładałam więcej starania żeby się wydrzeć niebezpieczeństwom wielkich; ale nie unikałam jeszcze koniecznie okazyj.

Ponieważ spowiednicy widzieli we mnie tak dobre chęci i że zajmowałam się wewnętrzną modlitwą, zdało się im iż robiła wiele; lecz ja w głębi serca czułam dobrze że nie robiła dosyć aby odpowiedzieć obowiązkom jakie wielce Bogu odpowiedzieć. Nie mogę teraz pomyśleć bez największego żalu o tylu błędach do których przez te

byłam więziona, i jak mało do ich wybawienia odnosiłam pomocy, nie doznając jéj jak od jedynego Boga. Ci albowiem którzy byli powinni otworzyć mi oczy i dać mi poznać moję omyłkę, dawali mi swobodną wolność życia jak byłam, powiadając iż to nie było i rozgrzeszali jakich naleźało mi się wyrzec, były powszednie.

Taki miałam wstręt do Kazań, iż pokazanie się ich byłoby dla mnie wielką przykrością; nie mogłam też słyszeć dobrego kazania żebym nie uczuła wielką dla kaznodziei nie przyjaźnią przyjaźnie; choć nie wiedziałam skąd to pochodziło. Nie bywało kazania któreby mi się nie wydało dobre, wtenczas nawet gdy drudzy inaczej o nim sądzili: ale kiedy w niezwykłej byłam dobrze, doznawałam nieporównanej rozkoszy; i odkąd zaczęłam odprawiać modlitwę, nie sprzykrzyło mi się nigdy mówić ani słyszeć mówiących o Bogu. Ach jeżeli z jednej strony tyle mi kazania przynosiły pociechy, nie mało mię zasmucały z drugiéj, pokazując mi jak byłam daleko od tego czém być powinnam. Prosiłam Boga o pomoc; ale zdaje mi się jednak żem więcéj błądziła przez to iż zamiast ufność w Nim samym całą mieć jéj upatrując, miałam ją także w sobie samej. Szukałam sposobu na moję niedołężność, i nie trzymałam się w Bogu, nie pojmowałam że wszystkie moje usiłowania byłyby daremne jeśli się nie zarzekną całkowicie tej ufności którą w sobie miała i nie wzniosę się do Niego samego. Dusza moja pragnęła życia, i widziałam dobrze iż to nie było życie tak ciągle prawie śmierci prawie walczyć. Ach nie było nikogo coby mi życie za którém wzdychałam mógł dać; nie mogłam go dać sama sobie; a Bóg, od którego jedynego mogłam je była otrzymać, sprawiedliwie mi je odmawiał, gdy po tyle razy wzywając mi tylekrotnie się odwracał przywołując mię do siebie, zawsześ Go odstępowała.

# Rozdział IX.

<u>Wzruszenie jakie sprawił w Świętej obraz Zbawiciela ranami okrytego. Pożytek jaki odniosła wystawiając sobie iż J. Ch. był przy niej obecny podczas gdy była w samotności; i także z czytania Wyznań S. Augustyna. Że nie śmiała nigdy prosić u Boga pociech i słodyczy.</u>

W stanie tak opłakanym dusza moja zmęczona i przybita, i nigdzie szukała pokoju w moich złych nałogach. Wchodząc jednego dnia do oratoryum, zobaczyłam tam obraz Zbawiciela okrytego całego ranami, przyniesiony wtenczas na jedną uroczystość którąśmy w sobie odprawiali. Obraz ten był tak wyraźny i przedstawiał tak żywo co Pan nasz ucierpiał za nas, iż na widok jego z takim zostałam przejęciem że tak silnie wypłakałam za tylu niewdzięczności dla Zbawiciela mego przeciwnych. Zdawało mi się iż serce mi pęka, i rzuciwszy się tam i pełna łez na ziemię błagałam Boskiego Zbawiciela aby tak mię umocnił iżbym od tej chwili nigdy Go nie obraziła.

Miałam szczególniejsze nabożeństwo do S. Magdaleny, i czytałam rozmyślała o jéj nawróceniu; osobliwie kiedym komunikowała, gdyż będąc pewna iż miałam w sobie Pana Naszego, rzucałam się jak ona do nóg Jego, wierząc iż wzgardzony nie mojém płaczem. Ale nie wiedziałam com robiła; dość już łaskawym było iż cierpiał moje łzy, ponieważ wkrótce które je z oczu moich wycisnęło, wnet mi się znowu ścierało. Polecałam się tej chwalebnéj Świętéj żeby za jéj przyczyną otrzymać od Boga przebaczenie.

Podobno iż nic mi jeszcze tyle nie pomogło co widok obrazu o którym wspomniałam; zaczęłam bowiem sama sobie niedowierzać, i mieć całą ufność w Bogu. Zdaje mi się żem mówiła wtenczas o

iadczyta się nie widzę aż razy w próbie mej mojej wysłuchać; i rozumiem że była ta próba bardzo konieczna, bom od tego dnia stała się szczerze lepsza iść naprzód.

Ponieważ nie miałam dosyć rozumu żeby wiele z Bogiem rozmawiać, sposób mój odprawiania wewnętrznej modlitwy był ten: sama sobie Jezusa Chrystusa wyobrażała wewnątrz siebie, i wystawiałam Go sobie w miejscach takich gdzie był najbardziej samotny i najbardziej cierpiał, bo zdawało mi się że w tym stanie więcej jeszcze do Niego przyjdę przyjmij tych jak ja tylko wsparcia Jego potrzebowali. Miewałam dużo podobnych prostoduszności; i nigdzie mi tak dobrze nie bywało jak w Ogrodzie Oliwnym, i wyobrażałam sobie to niezmierne cierpienie przez które w konaniu okrywał krwią swoją ziemię. Pragnęłam ocierać ją zebrać, lecz widok niegodności mojej nie dozwalał mi tego. Zostawałam tam tak długo aż pokąd myśli moje nie były oddalone od innych drugich myśli które mnie tak dręczyły. Przez wiele lat, i pierwej nawet nim przystąpiłam do zakonu, kiedy przed zaśnięciem polecałam się Bogu, zawsze rozważałam trochę tę modlitwę Chrystusa w Ogrojcu, bo mi powiadano iż przez to można otrzymać wiele odpustu. Sądziłam jednak że to mi bardzo pomogło, bo tym sposobem rozpoczęłam odprawiać wewnętrzną modlitwę, nie wiedząc nawet o tem; i tak to weszło mi sobie w zwyczaj, że nigdym tego, jak przeżegnać się, nie zapomniała.

Oracyą do czytania jakiego z tych medytacyj miewałam, gdzie umysł wszystkim sposobem się błąka, powiadam że w nich dusza wiele zyskuje lub wiele traci. Traci w tem, iż umysł nie ma na co się zwrócić; zyskuje zaś z przyczyny iż miłość jej ku Bogu jest jedyną którą się rozwija; lecz wielu nie mało sposobów wiodą do tego przyjdzie, chyba że Bóg chce jej dać prędko modlitwę wyciszenia, jak to w niektórych osób widywałam; a kiedy się idzie tą drogą, dobrze jest mieć książkę aby można zbierać się w prędkości. Widok pól, wód, kwiatów, i drugich takich rzeczy, obudzał także moją uwagę, przywodził pamięć Stwórcy, i służył mi do zastanowienia się, nawet księgę czytała najczynniej ku Bogu i najbardziej Go obrażała. Lecz co się tyczy rzeczy niebieskich i górnych, rozum mój tak był grubym iż nie sposób mi było nigdy ich sobie wyobrażać, aż póki Pan Nasz nie zastąpił w tem mego niedostatku inną drogą.

Niezdolność moja w tym względzie tak była osobliwszą iż jeśli czego nie oglądała na oczy, nie mogłam sobie tego wystawić, jak to bywa w innych kiedy stwarzają dobrze myśl swoją. Wszystko co mogłam zrobić to tylko myśleć o Jezusie Chrystusie jak o człowieku; lubo nie zdolni uczyli mnie o Jego Boskości doskonałości, i widziałam wiele Jego obrazów, nie mogłam wystawić Go sobie wewnątrz siebie. Byłam jakby ślepa, lub jak ktoś co się znajduje w takiej ciemności, iż gadając do drugiego, o którym wie z pewnością że jest przy nim, nie widzi go bynajmniej: to jest co mi się wydarzało kiedym o Panu Naszym myślała, i dlatego tak się tylko moje upodobanie patrzeć na Jego obrazy. O! jakże są co nieszczęśliwi tej pomocy, są nieszczęśliwi! jasno dowodzą iż nie kochają swego Zbawiciela; bo gdyby kochali, nie byłoby im miło oglądać jego wizerunek, jak wszystkich lubi prawdziwego swego przyjaciela!?

# Pożytek jaki Święta odniosła z czytania Wyznań S. Augustyna.

Nie czytałam była dotychczas Wyznań S. Augustyna, i pozwolił Bóg przez szczególniejszą opatrzność, aby mi je dano kiedym nie o tem nie myślała. Kochałam się zawsze w tym Świętym, jako że monaster w którym pierwszy byłam pod jego regułą, jest jego, że był kiedyś także grzesznikiem, i to było dla mnie jakąś pociechą myśląc o Świętych których Bóg do siebie nawrócił, chociaż Go obrazili; spodziewając się że za ich radą się za mną przyczynią aby i mnie, tak jak im, Bóg darował. Lecz nie mogłam bez wielkiej boleści uważając sobie uwagi że oni, skoro raz byli przywołani, już w same grzechy nie wpadali, a mnie Bóg tyle razy przywoływał, a nie poprawiłam się. Zważając jednak jak jest Jego miłość ku mnie niezmierzona, odzyskiwałam męstwo; i przy niestałości której tak często doznawałam względem siebie samej, nie przestawałam nigdy spuszczać się zupełnie na Jego miłosierdzie.

Nie mogę pojąć bez zadziwienia się jak pośród tylu łask których od Boga odbierałam, była twardość i upór mego serca; mogęż się bowiem nie strwożyć, gdy jak często nad sobą panowałam, i że więzy którymi byłam skrępowana przeszkadzały mi samym wyłącznie postanowieniu oddania się Jemu zupełnie?

Kiedym zaczęła Wyznania tego wielkiego Świętego czytać, postrzegłam się tam, zdawało mi się, jakby w zwierciadle, które przedstawiało mnie przed sobą taką jaką byłam: polecałam się Jemu niezmiernie; gdy zaś doszłam do jego nawrócenia, i czytałam słowa które usłyszał w owym ogrodzie, serce moje tak było wzruszone że także zrobiły na mnie wrażenie jakgdyby sam Pan do mnie je był mówił. Przez długi czas nie mogłam się w płaczu ukoić, i byłam w wielkiej boleści. Bo cóż dusza nie cierpi, kiedy traci wolność rozrządzania sobą jak się jej podoba, i dziwię się teraz jak mogłam żyć w takiej męce. „Nie zdołam dosyć Cię wysławić, Boże mój, żeś dał mi wówczas jakoby nowe życie, wyrywając mię ze stanu który mógł być do śmierci i do śmierci bardzo strasznej przywieść. Zdało mi się że od tego dnia Boska Twoja Łaskawość nadzwyczajnie mię posilała, i nie mogę wątpić żeś usłyszał jęki moje, i wzruszył się litością widząc ile łez wylewała.”

Zaczęłam bardziej się Jemu oddawać w świętej samotności z Bogiem, i unikać okazyj które mogły mi szkodzić, gdym przekonała się że były one tylko odbiegłe, zaraz się miłością moją dla Jego przedziwnego Majestatu zajmowałam, czułam bowiem że Go kochała, lecz nie rozumiałam, aż dopiero później, na czem ta miłość polega która jest prawdziwa; i ledwie com się starać Jemu gotowała, już mi także swojej udzielał. Zdawało by się że mnie prosiłam aby wszystko przyjąć łaski, jakie drudzy starają się z wielką pracą otrzymać; i w ostatnich tych latach już dawał mi koronować te rozkosze nadprzyrodzone, które są miłości Jego skutkiem. Nie miałam nigdy śmiałości prosić Go o nie, ani o tę tkliwość jakiej doznają w nabożeństwie; tylkom prosiła aby łaski mi nie zbywało i aby mi grzechy moje darował. Znałam nadto tak wielkość żebym śmiała pragnąć takich osobnych, a widziałam że dobroć Boga okazywała mi dość wielkie miłosierdzie cierpiąc mnie w swojej obecności; i nawet nie tak przyszłam, bo sama stanąć się nie mogłam. Nie przypominam sobie żebym się najśmielej prosiła tylko raz jeden kiedy dusza moja zostawała w nadzwyczajnej oschłości, i ledwiem się nad tem zastanawiała, ponieważ i boleść

i który jam tak mało miała w sobie pokory, przyniosły mi właśnie to o co miałam zuchwałość prosić. Wiedziałam ja że to nie jest zabronione, lecz byłam przekonana że tylko dla tych co się tego przez prawdziwą pobożność godnemi okażą; co się ze wszystkich swoich sił starają żeby Boga nie obrazić, i są gotowi i sposobni do wszelkiego rodzaju dobrych uczynków. Zdawało mi się że moje łzy były tylko łzy kobiece, nieczyste i bez skutku, ponieważ mi nie zjednywały żadnego pożytku. Myślę przecież że były mi przydatne, i szczególniej w dwóch tych o których wspominałam zdarzeniach, w jakich byłam uciśniona, gdym zaczęła więcej z modlitwy wewnętrznej, i mniej traciłam czasu na rzeczach które mnie mogły szkodzić. Nie całkiem się wszakże ich wyrzekłam, ale Bóg, który mi więcej pomagał i czekał tylko abym się przygotowała, dawał mi jak się w dalszym ciągu zobaczy, nowe łaski, jakich nie mógł wyświadczać tylko takim co są w wielkiej czystości sumienia.

Rozdział X.

Sposób w jaki Święta była przekonaną o obecności w niej Jezusa Chrystusa. O pociechach jakich się we wewnętrznej modlitwie doznawa. Że to jest fałszywa pokora nie chcieć tak robić.

Bywałam ja niekiedy w stanie o którym powiadam, ale to prędko mijało; zaczynało się to w taki sposób. Wyobrażając sobie Jezusa Chrystusa jakgdyby był przy mnie, a czasem czytając, doznawałam się nagle tak przekonaną o jego obecności, iż było mi nie sposób wątpić żeby nie był we mnie, albo żebym nie była całkowicie jakgdyby pochłonięta w nim: co nie działo się w ten sposób wizji jaki zdaje mi się odnosi do teologji mistycznej. Dusza w owym stanie, znajduje się do tego stopnia w zawieszeniu, iż zdaje jej się jakoby wyszła po za siebie. Wola kocha, pamięć zdaje mi się jakgdyby stracona, rozum zaś wcale nie działa, ale nie zdaje mi się aby zaginął, i jest tylko przestraszony niezmiernością tego co widzi, gdyż Bogu podoba się dawać mu poznać że nic nie pojmuje z rzeczy nadzwyczajnej.

Dawniej prawie zawsze doznawałam rozrzewnienia które Bóg daje, a do którego, zdaje mi się, możemy i sami cokolwiek przykładać. Jestto pociecha która nie jest ani całkiem zmysłowa, ani całkiem duchowna, lecz która, taka jaka jest, przychodzi od Boga. Zdaje mi się, jak mówię, iż wiele możemy się do tego przyczynić, rozważając naszą podłość, naszą względem Boga niewdzięczność, dobrodziejstwa niezliczone jakie względem nas okazuje, mękę, co ucierpiał dla nas całe swoje życie, i niezliczone boleści męki Jego; jak też wystawiając sobie z radością dzieła Jego, jego niezmierzoną wielkość, miłość jaką ma ku nam, i tyle innych rzeczy jakie się przedstawiają tym co mają przedmiot żądzy doskonalenia się w jego służbie, chociaż nawet kiedy nad tem nie myśli. Jeśli do takowych uwag przyłączy się jeszcze jaki akt miłości, dusza się ucieszy, serce rozrzewnia, i łzy płyną same przez się. Zdaje się w drugich razach że dobywamy je z samych siebie jakby gwałtem, a czasem zaś Pan tak sprawia że ani możemy ich zatrzymać. Wydaje się że przez tę tak wielką łaskę dawania nam za pośród naszych cierpień swój najświętszy majestat, chce jakby nam zapłacić za to iż się tak skłonnie rozbudzamy. To też mię zgoła nie dziwi ta niezmierna pociecha jaką dusza odbiera, ponieważ ani mówi ona rzadko się wtedy cieszy i wzrusza.

Wydaje mi się w tej chwili że owe pociechy i radości które się we wewnętrznej modlitwie spotykają, mogą się porównać z weselem błogosławionych; gdyż Bóg nadziei jaką Bóg bierzemy z nich pokazuje będąc tylko w okolicach zasługi, wszyscy są doskonale cieszący się, lubo między rozmaitemi stopniami chwały niebieskiej

więcej jemu była wdzięczną niż między pociechami duszy w życiu ziemskiem. Kiedy tu na tym świecie zaczyna Bóg udzielać jakiej duszy łaski o której powiadamy, jest ona tak już zapłacona za swoją bez wiecznie służbę że dając jej się że nic jej nie ma do żądania, i nie myśli się o tyle że wszystkie prace tego świata jednej tylko łaski jej byłyby aż nadto zapłacone, bo wielki jest za największy nawet dowód istotny przyjemności Boga! Tym którzy do tego dojdą nie dobrze jest wyrazić ile ma tę obowiązań i złożyć mu dostateczne dzięki, ponieważ jeszcze nadto że ich do służby swojej powołuje, i że ich wybiera aby dać im udział w swojem Królestwie, jeśli się naprzód nie cofną;

## O fałszywej pokorze

Trzeba się dobrze strzedz pewnej fałszywej pokory o której powiem, najprzód takiej która w nas wmawia iż jeszcze próżności porządek i wyzwanie łask Boskich. Powinniśmy znać że mamy je z samej Jego szczodrobliwości bez zasłużonej zasługi, i że nie potrafim nigdy Mu za nie podziękować. Bez tego jakżebyśmy mogli się pobudzać do Jego miłości, gdybyśmy nie uznawali jakie mamy dla Niego obowiązki? Któż może wątpić że im więcej będziemy znali jakiemi przez siebie samych ubodzy a przez wspaniałości której się Bogu podoba względem nas okazywać bogaci, tym więcej wchodzić będziemy w gruntowną i prawdziwą pokorę?; przeciwnie zaś, dając sobie przekonanie żeśmy nie tylko niegodni lecz owszem niezdolni otrzymywać wielkich od Boga łask, przyzwyczailibyśmy się do rozpacz tylko. Kiedy Mu się podoba zesłać je na nas, zgodzi się w prawdzie obawiać aby to duszy naszej nie zgniło, ale przede należy myśleć rozumieć że Bóg do jakiej łaski przyda i tę drugą że da nam moc oparcia się podstępom pichtarz byle tylko widział że jesteśmy bez wiem szczerzy, i że jedynem naszem przedsięwzięciem jest podobać się Jemu a nie ludziom. Jakżeby wątpić że im bardziej pamiętamy na dobrodziejstwa jakieśmy od Niego odebrali, tym bardziej Jego kochamy? Jeśli tedy nie tylko że nam wolno ale nawet bardzo jest pożytecznie przedstawiać sobie ustawicznie iśmy winni Bogu naszą istność, że wyciągnął nas z nicości, że dał nam i utrzymuje w nas życie, że niemasz trudu którychby za każdego z nas nie ponosił, nawet śmierci, i że wprzód nim nas się urodzili, postanowił już one wycierpieć: czemużby miało nie być pozwolone uważać także iż co pierwej obracałam myśl nad rozmowy o rzeczach próżnych, on daje mi łaskę iż nie znajduję teraz przyjemności tylko w mówieniu o Nim? Ta łaska jest tak wielka, iż sposób jest myśleć iż się ją odebrało i posiadać ją, iżby czuć nie tylko obowiązanym, ale przymuszonym kochać Boga, w czem pociąga całą porządek wszystkiej modlitwy, ugruntowanej na pokorze.

Co wszakże kiedy dusza ujrzy iż otrzymała inne łaski jemu wielkie, jakie Bóg daje większym swoim sługom, jakoto łaskę pogardy świata i samego siebie? Jest rzeczą pewną iż takie osoby tak udarowane od Niego znają się więcej jemu obowiązane w służbie Jego, niż inne tak najprzód ubogie, tak niedoskonałe i niegodne jak ja jestem. Pierwsza i najmniejsza z tych łask powinna była być więcej niż dostateczna, żeby mię zatrzymać, a jednak podobało się wiekuistej Jego dobroci udzielać mi i drugich, których nie śmiałabym się była spodziewać. Teraz którym się to zdarza powinni wiedzieć, że tembardziej niż kiedykolwiek usiłować mu służyć, iżby nie były łaski Jego niegodnymi, bo on je pod tym tylko warunkiem daje. Jeśli tego nie dopełniają, odbiera je, i wpadają za stan tak nędzniejszy i większego z głębszy jemu od tego w jakim wprzód byli, a Bóg te same łaski da drugim którzy lepiej z nich dla siebie i dla drugich umieją użytek. Jakżeż chcieć służyć tak co mówić się

[...]ogaty, obcować się krajom i narodom z majątku o którym wiemy że do niego należy? My jesteśmy z siebie samych tak słabi, że zdaje mi się niepodobne abyśmy mieli odwagę przedsiębrać wielkie rzeczy, jeśli się nie czujemy że Bóg nas wspiera. Bo jakiż ten silny pociąg co nas ku ziemi zwraca, dozwoliłby nam od niej się oderwać, i mieć nawet wstręt i pogardę do wszystkiego co ziemskie, gdybyśmy już nie czuli w sobie choć cokolwiek szczęśliwości jakiej użyjemy w niebie? Owszem takiemi tylko łaski Pan nam przywraca nam siłę którąśmy przez grzechy nasze utracili; to też nie otrzymawszy od niego tego zakładu miłości i przyjęcia żywej wiary, czyż moglibyśmy cieszyć się że wszystkie nami [...]ody, i wzdychać do tych wielkich cnót które mogą nas zbliżyć do doskonałości? Myślimy o tém tylko co jest teraz, wiara nasza jest jakby w rzeczy, a te łaski obudzają ją i przymnażają. Ta sama jednak bardzo niedoskonała, [...]ady w drugich według siebie; lecz może być że światło wiary wzbudza im aby mogli przedsiębrać wielkie rzeczy. Lecz do mnie, która jestem tak nędzna, trzeba mi było tego wsparcia i tej pomocy.

Zostawiam tym osobom doskonalszym ode mnie powiedzieć co się w nich odzywa; mnie dosyć mi jest, dla posłuszeństwa tego co mi to rozkazał, przywieść czegom sama doznawała. Lepiej on to niż ja osądzi; a jeśli się pokaże że się mylę, wrzuci ten papier w ogień. Proszę go tylko, na imię Boskie, równie jak wszystkich moich spowiedników, ogłosić com mówiła z moich grzechów; a gdyby osądzili, jestem nawet za mego życia, [illegible] tej władzy jaką im daję, ~~i sprawić~~ iżby więcej nie zwodziła ~~więcej~~ tych co o mnie dobrze trzymają, bardzo [...]nie wieczyli. Ale co się tyczy tego co nastąpi mogę napisać, nie daję im tej samej wolności; i jeśli cokolwiek pokażą, zaklinam ich, także na imię Boskie, aby nie mówili kto to tego doznał, ani kto to pisał. Dla tej to przyczyny nie wymieniam swego ~~imienia~~, ani drugich [illegible] nie wymieniam, przestając tylko na przywodzeniu, jak mogę najlepiej, tego co mam powiedzieć. Jeśli w tém jest co dobrego, dosyć będzie, dla [...]mojego zdania tego powagi, aby osoby uczone i roztropne potwierdziły to, i należy to całkiem przypisać Bogu, który mi dał w tém łaskę, ponieważ własnej mojej zasługi w tém niemasz, i będąc tak ciemna i niedoskonała, nie miałabym w tém większej pomocy. Tylko jeden ci którzy mię do tego przez posłuszeństwo jakie im winnam zobowiązali, a których teraz przy mnie nie ma, wiedzą że to robię; i robię to z cierpliwością i jakby kradkiem, bo to mię odrywa ~~[illegible]~~ od przędzenia, i jestem w zgromadzeniu biednem, gdzie niemało mam zatrudnienia. Gdyby mi Bóg więcej dał rozumu i więcej pamięci, mogłabym korzystać z tego com słyszała i czytała; ale moja głowa tak jest mała, że jeśli znajdzie się w tém piśmie cokolwiek dobrego, Pan [illegible] sam mię natchnął aby był z tego jaki pożytek; przeciwnie zaś ponieważ wszystko co tu będzie złe, ~~jest~~ wychodzi jedynie ze mnie, proszę cię, mój ojcze, żebyś to odrzucił. W jednym i drugim razie byłoby niepotrzebnie mnie nazywać, gdy jest rzecz pewna że o nikim, póki jest przy życiu, co w sobie może mieć dobrego nie ogłasza się; po mojej zaś śmierci nie będzie można ~~mówić~~ mnie chwalić ~~[illegible]~~ nie robiąc zaraz przez to wszystkiego com napisała dobrego ~~[illegible]~~ za nic niepodobném, kiedy się pokaże że jest to pismo ~~osoby~~ tak ułomnej i tak pogardy godnej osoby. W ufności jaką mam w ~~tej~~ was, mój ojcze, i dowody co moja ten papier widzieć, nie odmówicie mi łaski o jaką was tak gorąco błagam, w imię Boskie, będę pisała

wszystko; a nie mogłabym inaczej tego robić bez najcięższego skrupułu, chyba tylko co się tyczy moich grzechów, gdyż na to skrupułu nie miałam, a resztę raz dosyć iż jestem niewiastą, i niewiastą bardzo niedoskonałą, żeby nie mieć chcąc dosyć siły tych na większe wznieść się. Wyjąwszy zatem co się odnosi do prostego opowiadania mego życia, reszta, jeśli będziesz Ojcze tak pozwolić, będzie już na wasz rachunek, i będziecie raczył wziąć to na siebie, ponieważ mię tak naglicie napisać coś o łaskach jakie mi Bóg robił we wzniosłej modlitwie. Jeśli to co powiem będzie zgodne z naszą świętą wiarą katolicką, wszystko tego jak osądzisz stosownie, a jeśli jej będzie przeciwne, racz, błagam, natychmiast spalić aby mię wyrwać z błędu, i aby ratować się ciągnął sobie stąd pożytku co mi się wydało być pożytecznem dla mnie. Wie bowiem Pan Nasz, jak to następnie powiem, że razem wszystko na mnie tobie żeby zeznać tego coby przez swoje uwagi mógł mię dopomódz mię wyrwać z błędu w jakie mnie brak mój mógł wciągać.

Jakkolwiek przez wyjawić rozumiała to co nam mówię o wzniosłej modlitwie, pewno jednak wyda się ciemne tym wszystkim którzy jej nie odbywają. Będę mówiła o przeszkodach i o niebezpieczeństwach które w tej drodze spotykają, podług tego jakem to z własnego poznania doświadczenia i z długich rozmów z osobami bardzo światłemi i pełnemi ducha, które mię zaczynają iż Bóg w ciągu dwudziestu siedmiu lat mego życia tej drodze przebywania, tylko mi dał w tem wiadomości; lubom się tak lichemi potknęła, i drugim dawać po trzydziestu siedmiu, albo czterdziestu siedmiu, przez które na tejże się drodze utrzymywali ciągłe pokuty i zakon wypełniając.

Niech Pan Nasz będzie błogosławiony na zawsze, i niech posługuje się mną jak mu się będzie podobało. Świadek on iż nie mam przed sobą nic we wszystkiem co będę pisać, tylko żeby się to obróciło na Jego chwałę, i aby była i w tem Jego chwała iż się podobało w ogród kwiatów pachnących zamienić gnojowisko obrzydłe. Broń Go z całego serca nie pozwolić abym te kwiaty wyrwała i wróciła do stanu w jakim byłam, i was, ojcze mój, błagam na imię Jego, abyś prosił o tę łaskę dla mnie, bo znasz mnie lepiej niż pozwalam abym się dała poznać drugim.

## Rozdział XI.

Wzniosła modlitwa jest to nie innego tylko droga do zostania szczęśliwą niewolnicą miłości Boskiej; lecz często, gdy się myśli iż się już wszystkiego całkowicie wyrzekło, pokazuje się iż jest się jednak do ziemi przywiązanym. Kto zaczyna wzniosłą modlitwę odprawiać, powinien sobie wyobrazić iż jego dusza jest to ogród który przedsiębierze uprawiać. Cztery sposoby polewania jego przez wzniosłą modlitwę; z których pierwszy jest jakby ciągnienie wody ze studni z wielką usilnością; drugi ciągnienie machiną; trzeci jakby sprowadzenie ze strumienia przez rynny; czwarty, kiedy go polewa deszcz z nieba płynący. Święta mówi w tym rozdziale o pierwszym z tych czterech sposobów modlitwy, to jest o modlitwie w niej początkujących, i ostrożności aby się nie dziwować oschłościom jakie się tu zdarzają, i jak sobie wtenczas należy postępować.

O wzniosłej modlitwie i o miłości Boskiej.

Mam tedy

Mam tedy mówić teraz o tych co zaczynają zostawać naprawdę niewolnikami miłości Boskiej; gdyż wszak to nie-wolnictwo nic innego, podług mnie, nie jest, tylko drogą na której oddajemy siebie zupełnie jak niewolnicy woli tego który nam okazał tyle miłości. Ten stopień niewolnika jest tak górny i chwalebny, iż nie mogę o nim pomyśleć bez nadzwyczajnej radości; i ledwo się zaczniemy ~~co~~ po tej szczęśliwej drodze iść, zaraz nas duch naszej bojaźni odstępuje. „Boże serca mojego, którego uważam jak moje jedyne i najwyższe dobro, chcemy nie chcąc aby dusza przynajmniej [illegible] i która czyni co może dla opuszczenia wszystkiego ~~za~~ oddania się Tobie tylko, wszakże nie chcę aby miała natychmiast zaraz posunąć się aż do tej doskonałej miłości jaka się Ci należy. Lecz co ja mówię, Panie! na ~~siebie~~ nas to samych, a że na liście ~~[illegible]~~ powinniśmy się w tem uskarżać, bo z własnej tylko winy ociągamy się z zupełną ku Tobie miłością, która jest źródłem wszelkiego a wszelkiego dobra.”

Jesteśmy tak powolni z oddaniem się całkowicie Bogu, i niczym tak wielkim nie może i nie posiadamy i kosztować tylko z takim ciężkością, iż nie ma się czemu dziwić że nie zaraz do niego przychodzimy. Któż [illegible] dobro iż nie masz na niego ceny na ziemi; ale ~~[illegible]~~ przekonana iż gdybyśmy uczynili wszystko co w naszej jest mocy dla oderwania się od wszystkiego co z tego świata, a obrócenia wszelkich naszych życzeń ku niebu, jak to czynili święci, nie odkładając z dnia na dzień, moglibyśmy się spodziewać że Bóg przedłuży nam tę wielką łaskę wyświadczył. Ale kiedy sobie wystawiamy iż oddajemy się Jemu całkowicie, pokazuje się że jeszcze tylko procent i owoce, a kapitał i grunt sobie zatrzymujemy. Zrobiwszy ślub ubóstwa, co zapewne jest wielką zasługą, wdajemy się często na powrót w starania doczesne; a wdanie w porzucanie przyjaciół, by nam nic na potrzebę, a nawet na zbytek nie brakowało. W większe tedy wchodzimy niespokojności; i na większe się może narażamy niebezpieczeństwo, niż kiedyśmy byli na świecie.

Myślimy podobnie ~~iż~~ żeśmy się wyrzekli czci według ~~zostając zakonnicą~~ wchodząc do klasztoru, lub ~~zaczynając~~ i bez tego prowadzić życie duchowne, w celu dostąpienia doskonałości. Lecz niech tylko cokolwiek ~~to~~ tę cześć nas obrazi, zapominamy natychmiast żeśmy już ją poświęcili Bogu; chcemy ~~[illegible]~~ ją napowrót wydrzeć dla siebie, chcemy jak wprzódy być panami ~~[illegible]~~ swojej woli, choć już ją ~~całkowicie~~ całkiem Jemuśmy oddali; i tosamo we wszystkiem innem robimy.

Jeszcze chcieć osobliwszym sposobem nabycia miłości Boskiej, całkowicie Go posiadania, i używania wielkich pociech duchownych, trwając razem w dawnych swoich nałogach, nie wypełniając tego dobrego co sobie zamierzamy, wcale się nad upodobania ziemskie nie wznosząc. Jakiż związek jest między niemi tak sobie sprzecznemi? i czyż w jakikolwiek sposób można je z sobą pogodzić? Jak sami ~~nie~~ nie od jednego razu oddajemy się Bogu, tak i on nie od razu ubogaca nas darem skarbu tak drogiego; i powinniśmy mieć się ~~za~~ za to szczęśliwych jeśli mu się podoba ~~obdarzać nas~~ tym skarbem choć powoli, chociaż nas to kosztowało wszystkie trudy i prace jakie w tem życiu wycierpieć możemy. Drogie już wielkie Boskie ~~[illegible]~~ zmiłowanie gdy daje jakiej duszy odwagę starania się całą siłą o nabycie takiego ~~skarbu~~ dobra, bo jeśli ona dobrą, wstąpi ją z czasem zdolną do jego otrzymania. Ale potrzeba żeby jej dał tę odwagę, i odwagę

bardzo się przyczyni, aby się nie odwracać wstecz, bo szatan nie zaniedba nastawiać przed nią rozmaitych sideł dla przeszkodzenia wejściu w tę drogę, z przyczyny szkody że nie tylko sama z siebie mu wydziera, lecz jeszcze pociąga ona za sobą drugie dusze. Jeśli bowiem pozwolone jest temu co zaczyna wstępować w ten święty zawód, iż po błędzie wielkiej swojej | starać dla dostąpienia, za pomocą łaski, do szczytu doskonałości; nie sam tylko wejdzie do nieba; ale i mu Bóg da, jak walecznemu wodzowi, żołnierzy którzy za nim pójdą.

Będę teraz mówiła o sposobie w jaki trzeba zaczynać żeby się w takiem przedsięwzięciu powiodło, i zwrócę się potem do tego co zamierzam mówić z teologii mistycznej; tak, jak zdaje mi się, nazywają. Wielka w tym cząstka jest praca, lubo ją Bóg wsparciem swojem osładza; gdyż w innych stopniach wewnętrznej modlitwy więcej jest pociechy niż cierpień; choć żadnego z nich nie minie żeby nie miał swoich krzyżów, ale są bardzo różne. Lecz co chcą naśladowcy Jezusa Chrystusa, nie mogą, bez błądzenia, innej brać drogi jak tę którą on szedł, a może ustanąć się na tej świętej pracy za które tak się jest hojnie nagradzanym, nawet w tem już życiu?

Będąc kobietą, i nie piszę jak poprostu dlatego iżby zrobić co mi kazano, chciałabym żebym się mogła wstrzymać od używania wielkich porównań, ale osobom pozbawionym nauki, jak ja jestem, tak jest trudno wyrażać się językiem serca i rozumu, iż jestem przymuszona szukać sposobu dla ułatwienia tego sobie; a jeśli zła czy źle się wyrażę, co zapewne będzie najczęściej, niech to wielmożność twoja trochę weźmie, niż czytam, zabawi.

Cztery sposoby wewnętrznej modlitwy

Zdaje mi się żem czytała czy też słyszała to porównanie, nie wiedząc już gdziem czytała, albo od kogom słyszała, ani z jakiej okazji, tak mam złą pamięć, i wydaje mi się dosyć ono trafne do wytłómaczenia mojej myśli. Mówię tedy że ten co zaczyna, powinien sobie wyobrażać iż ma na gruncie jałowym i pełnym głogów i cierni, założyć ogród, któryby był przyjemny Bogu, i gdzie trzeba żeby to był Pan nasz coby te złe zioła wyrywał, a dał na ich miejsce dobre; i może myśleć że to nastąpiło kiedy postanowiwszy sobie odprawiać wewnętrzną modlitwę odprawiać, ćwiczy się w niej; i kiedy na wzór dobrych ogrodników, uprawia | i skrapia te nowe zioła, iżby rosły i kwitnęły się krzewiły, których woń pachnąca zapraszałaby Boskiego Mistrza żeby się przychodził często w tym ogrodzie przechadzać, i podobał sobie w uważaniu owych kwiatów, które nie są czem innem tylko cnotami, jakiemi się dusza nasza przystraja i ozdabia.

Trzeba teraz zobaczyć jakim sposobem ten ogród można podlewać; jak w nim należy pracować; zważyć czy ta praca nie większą będzie niż pożytek z niej, i ile czasu trwać powinna. Mnie się zdaje że to podlewanie może się czterema sposobami odbywać. Albo ciągnąc wodę z studni ręcznie; albo jąc ciągnąc machiną i kołem, jak ja niekiedy robię, co nie jest tak ciężkie i więcej dostarcza wody; albo ją sprowadzając z strumyka przez rynny, co jest owiele mniejszej pracy, a cały jednak ogród podlewa; albo na koniec przez rzęsisty i obfity deszcz, który Bóg daje z nieba, co bez porównania lepszy jest jak wszystko inne, i nie daje ogrodnikowi żadnej pracy.

# O modlitwie w myśli.

Żyć więc który zaczynają odzywać wzajemnie modlitwy przyrównać można do ludzi co ciągną wodę ze studni z wielką pracą, tak im jest ciężko myśli swoje zbierać, nawykłe tu i owdzie latać za rozrywkami. Należy im zamknąć się w samotności, żeby nic nie widzieć ani słyszeć coby ich mogło roztargnąć, i tam przedstawić sobie przed oczy życie swoje przeszłe. Doskonali robią to myśląc równie jak niedoskonali, ale nie tak często, jak to powinni czynić.

Trudność jest w początku, z przyczyny iż nie ma się pewności czy żal za grzechy z którego się dowiaduje, jest [illegible], i czy jest w nim oraz mocne postanowienie służenia Bogu, i należy własnie nadzwyczajnej rozpamiętywać życie Jezusa Chrystusa, lubo to bardzo męczy umysł.

Możemy tego dokazać własną pracą, przypominając zawsze pomoc Boską, bez której oczywiste że nie moglibyśmy mieć ani jednej dobrej myśli. Jeszcze zacząć ciągnąć wodę ze studni; i daj Boże żebyśmy ją tam znaleźli! Przynajmniej nie będzie to nasza wina, ponieważ staramy ją ciągnąć, i robimy co można żeby te drewnie kwiaty podlewać. Bóg tak jest dobry, że gdy, dla przyczyn które są Jemu znajome, a które są może bardzo pożyteczne, sprawia iż studnia będzie sucha, to przez ten czas co robimy, jak dobry ogrodnik, wszystko co w naszej jest mocy dla wyciągania wody, żywi kwiaty bez wody i daje cnotom naszym rosnąć. Przez tę wodę rozumieć trzeba łzy, a w ich niedostatku przynajmniej serca mocne uczucie wewnętrznego rozczulenia.

Lecz co będzie robił ten który nie znajdzie przy tej pracy, przez wiele dni, tylko suchość i wstręt i jakkolwiek się stara i tyle razy wiadro do studni zapuszcza, nie może ani kropli wody dostać? Czyliż wszystkiego by nie porzucił, gdyby sobie nie wystawiał że to dla przypodobania się Panu tego ogrodu co tę pracę podejmuje, która napróżno zaczynał, i jeśliby wytrwałości nie zasłużył sobie pozbawiony nagrody? Przyjdzie na niego tak często że ani ręki nie będzie mógł ruszyć, ani jednej dobrej myśli mieć, bo mieć dobre myśli jeszcze ciągnąć wodę z owej studni. Cóż wtedy, powiesz, będzie ten ogrodnik robił? Będzie się cieszył, będzie się radował, i będzie to miał za wielką łaskę iż może w ogrodzie tak wielkiego Króla pracować.

Dosyć będzie dla niego wiedzieć iż kontent jest z niego ten Król nieba i ziemi, nie napierając się własnego ukontentowania. Będzie bardzo dziękował że mu dowierza dalej usiłować nad tem co mu rozkazał, choć na razie bez żadnej zapłaty, i że mu dopomaga nieść ten krzyż, pamiętając iż sam, lubo jest Bogiem, nosił takiż krzyż przez całe życie swoje światowe, nie szukając tutaj swojego królestwa, i nigdy nie zaniedbując modlitwy. Tak tedy, chociaż nawet ta suchość trwała zawsze, powinien ją uważać za bardzo krzyż który jest mu pożyteczny, i który Jezus Chrystus pomaga mu nieść sposobem niewidomym. Z tak dobrym Panem nie można nic stracić; i przyjdzie czas iż zapłaci z procentem służbę jaką się dla niego odbywa. Niechże przeto złe myśli wcale go nie dziwią; ale niech pamięta iż szatan poddawał je Ś. Hieronimowi, nawet śród pustyni. Ponieważ takie cierpienia znosiłam przez wiele lat, wiem iż są

ciowne zapłacone; i miałam sobie za wielką od Boga łaskę kiedy mogłam dodać z tej studni kilka kropel wody

Nie zapieram ja przeto że jest to wielka przykrość, i że większej trzeba większą wytrzymanie, jak

na wytrzymanie wielu cierpień które są na świecie; alem się dowiedziała przekonałam że Bóg je z taką szczo-

drobliwością wynagradza, nawet w tem życiu, że jedna godzina pociechy którą mi potem dał przy wewnętrznej

modlitwie wypłaciła mi wszystko com przez tak długi czas wycierpiała. Zdaje mi się że Pan nam dopuszcza

aby tu jedynie te cierpienia przychodziły na początku, wraz z drugiemi w ciągu jeszcze odbywania wewnętrznej modlitwy

dla doświadczenia miłości ich dla siebie, i zobaczenia czy będą mieli odwagę pić z Jego kielicha

i pomagać mu dźwigać krzyż, wprzód nim większemi łaskami duszę ich ubogaci. Jestem przekonana

na iż to postępowanie Boga względem nas jest na nasze dobro, gdyż łaski które nam zamierza uczynić są

wielkiemi, za tak wielkie, że chce pierwej dać nam poznać jaką jest nasza nędza, abyśmy nie

było to co Lucyperowi.

„ Cóż Ty robisz, Panie, coby nie było na większe dobro duszy, kiedy wiesz że ona jest Twoja,

„kiedy oddaje się zupełnie na Twoją wolę, kiedy jest w postanowieniu iść za Tobą wszędzie aż do śmierci, i

„śmierci krzyżowej; pomagać Ci nieść Twój krzyż, i wreszcie nie odstąpić Cię nigdy?"

Ci którzy się czują być w takiem usposobieniu i w takiem wyrzeczeniu się wszelkich rzeczy ziemskich, a

nie mieć jakiego pocieszenia duchowne, nic do lękania się nie mają. Któż bowiem potrafi zrozumieć tych co

są już w tak górnym stanie, że na wszystkie strony świat patrzą z pogardą, i wcale innych nie szuka-

ją tylko rozkoszy przestawania z Bogiem? Już właśnie najtrudniejsza część jest zrobiona. Czyż

cieszcie za to dusze, błogosławione dusze, Królewie majestatowi; pośpieszcie się Jego dobroci, niespuszczając

nigdy tych których wzięte; i starajcie się kończyć to nigdy: zrzeczenie dając tem drugiem, w kilku dniach, więcej

natomiast, nie mamy w tem łatwej? Wiecznie iż jest to na większe nasze dobro; a ponieważ

należy jest do siebie, ale do Boga, rozporządzi tem wiedz nas powodzić jak mu się podobać będzie. Owszem

czyż nam łaski te nam posyła w ogrodzie mieć pracować, i być tam przy nim, bo nie wiem przy

kim nie być, ponieważ on zawsze tam jest. Jeśli chce żeby te ziarna i kwiaty rosły i były podlewane

jedną wodą którą się ciągnie z tej studni, drugie zaś bez wody; cóż nam do tego?

„ Czyń przeto, Panie, wszystko co Ci się będzie podobać, byleś nie dopuszczał abym Cię obrażała,

„aby odpowiadała cnoty, jeśli mi dałeś jakąkolwiek, tylko Tobie jedynie winna jestem. Chcę cierpieć, po-

„waś Ty cierpiałeś; życzę sobie aby wola Twoja była spełniona we mnie, we wszelkim sposobie jak

„Ci się podoba; i nie dozwól, jeśli łaski, iżby skarb tak wielkiej ceny jak jest Twoja mi-

„łość, wzbogacał wiecznie tych co na to li tylko służą żeby stąd mieć pociechy."

Główna jest rzecz uważać, i z doświadczenia jakie mam, śmiem się tego powiedzieć, iż

dusza która poczyna wchodzić w tę drogę modlitwy wewnętrznej, z wielkiem postanowieniem wytrwania, niezależnie

trzeba

nie na to wiele czy ~~dobrych~~ ~~spotk~~ [pociech] my sercowi spotykają, nie powinna się lękać, choć się niekiedy potknie, aby się obróciła naraz, ~~ani aby~~ [widząc] widzieć wywrócony budynek duchowny jaki zaczyna, albowiem stanie go na podstawie niewzruszonej. Gdyż miłość Boska nie polega na wylewaniu łez, ani na tej rozkoszy wewnętrznej i tem ukołysaniu serdecznem którego zazwyczaj pragniemy, ponieważ to nas pociesza; ale polega na tem aby Bogu służyć mężnie, pełnić sprawiedliwość i pokorę. Inaczej, zdaje mi się że byłoby to zawsze chcieć odbierać, a nigdy nie dawać.

Dla kobiet tak słabych jak ja, myślę że jest dobrze aby je Bóg obdarzał pociechy takiemi jakich odbieram teraz od Jego Boskiego majestatu, iżby im dać moc wytrzymania trudów które podoba się Mu nasyłać, a jakich nie mało doznaję; ale nie mogłabym ścierpieć żeby ludzie uczeni, rozumni, i służący się na służbę Boską, nie tak bardzo cenili te słodycze znajdujące się w nabożeństwie, i uskarżali się że ~~[illegible]~~ ich nie mają; Nie mówię ~~aby~~ [illegible] chcieli u Boga prosić dać im je, [aby] ~~nie~~ przyjmowali ich z weselem, ponieważ to jest znak że uczuł że mogą im być potrzebne; mówię tylko że jeżeli ich nie mają, niech się nie martwią, lecz niech myślą że nie są im potrzebne, ponieważ [im] Pan Bóg ~~im~~ [ich] nie udziela; niech będą spokojni, i niech niecierpliwość i zakłócenie myśli uważają za błąd i niedoskonałość która nie przystoi tylko duszom podłym, jak to widziałam i doświadczyłam.

Nie ~~mówię tego tylko~~ [tak jakoto] dla tych co zaczynają, lubo im wielce [na tem] zależy ~~aby~~ wstąpili w tę drogę z tem postanowieniem i z tą wolnością umysłu, jak dla tej wielkiej liczby innych którzy zaczynają już, nie postępują wcale; i rozumiem że to należy głównie ~~[illegible]~~ [tej przyczynie] przypisać iż nie mocno się zdecydowali z początku na [illegible]. Słowo tylko rozum ich przestaje działać, wyobrażają sobie że nic nie robią, i smucą się, chociaż to nawet właśnie dopiero co wola ich wzmacnia się, bez ich nawet postrzeżenia się. Co uważają za ~~[illegible]~~ niedoskonałości i błędy nie jest takiem w oczach Boga. Lepiej on od nich samych zna ich nędzę, i kontentuje się żądzą którą mają myśleć o nim zawsze i kochać Go. To jest jedyna rzecz jakiej od nich wymaga; i te smutki nie służą tylko na niepokojenie duszy, i robienie jej mniej jeszcze zdolną do iścia naprzód.

Mogę powiedzieć z pewnością, jako znająca to z rozmaitych doświadczeń i postrzeżeń jakie ~~[illegible]~~ [illegible]m, i z rozmów jakie miałam z osobami bardzo duchownemi, że często bywa to z niedyspozycji ciała. Podobnież nędza nasza tak jest wielka, że gdy dusza nasza zamknięta jest w tem więzieniu, cierpi z jego niedostatków; zmiana czasu i wzburzenie humorów sprawiają [że] bez żadnej ~~jej~~ [swojej] winy, nie może tego czego by chciała robić, i cierpi rozmaitemi sposobami. Wówczas im bardziej chce się ją przymusić, tym bardziej się [illegible] się powiększa; ~~nie~~ stąd potrzeba jest roztropności iżby wiedzieć kiedy błąd pochodzi z tego źródła, i nie przymuszać duszy do niczego. Takie osoby powinny się uważać jak ~~[illegible]~~ chore, zmieniać nawet przez kilka dni godzinę [swojej] modlitwy, i spędzać jak będzie można ~~tak~~ ten czas tak ciężki, bo dosyć to jest wielki [illegible] dla duszy samej miłującej Boga, nie widzieć się [illegible] jako przykutą, dla ułomności ~~[illegible]~~ [jaką] ją zasadza ciało, przez nieszczęście którego [illegible] zostaje.

Powiadam że trzeba trafności, bo zdarza się niekiedy że to sprawia natura; wiem, jak nie należy zarazem porzucać modlitwy, choć umysł będzie roztargniony i niespokojny, nie należy również zawsze turbować duszy przymuszając ją do więcej niż może. Są uczynki zewnętrzne, są czytania pobożne, którymi będzie się mogła zabawić. Jeśli nawet nie wystarczy siły do tego, powinna się poddać, dla miłości Boskiej, słabości swojego ciała iżby nawzajem mogło jej służyć potem. Trzeba się rozrywać świętemi rozmowami, używać nawet zdrowego powietrza, kiedy spowiednik pozwoli. Doświadczenie pokaże każdemu co mu jest wtedy najwłaściwsze. W jakimkolwiek bądź jest się stanie, zawsze można służyć Bogu. Jarzmo Jego jest słodkie, i niezmiernie wiele na tem należy aby duszy nie niewolić i nie turbować, ale wieść ją stosownie do tego co dla niej najpożyteczniejsze.

Jeszcze raz powtarzam, i nie potrafię nadto powtarzać, nie potrzeba ani się niepokoić ani się martwić z tych suchości, z tych niespokojności, i z tych roztargnień naszego umysłu. Nie potrafi on wyzwolić się z tych ucisków i posiąść szczęśliwej wolności, jeśli nie zacznie od tego iż się krzyżów nie będzie obawiał; tem snadniej Pan Nasz dopomoże do ich dźwigania; smutek jego zmieni się w wesele, i naówczas będzie postępował na przód. Inaczej; nie jestże oczywista, przecież to sam powiedziała, że jeśli niema w studni wody, my nie potrafim jej tam wprowadzić? Ale nieumiem żadnej rzeczy jakiejby my sobie nie powinni aby ją starali wyciągnąć, jeśli jest, bo Bóg broni iżby nam cnota była nagrodą naszej pracy, i tylko przez pracę się u nas pomnażała.

## Rozdział XII.

Święta mówi dalej o wewnętrznej modlitwie. Przestrzega iżby nie pożądać stanu wyższego, jeśli Bóg sam nas do niego nie podnosi. Przywodzi jak Bóg sprawił, że jednej chwili mogła dać poznać swoim spowiednikom łaski którymi ją obdarował.

### O modlitwie w myśli; dalszy ciąg.

Zamiarem moim było w poprzedzającym rozdziale, gdzie przebiegłam różne obrazy jakie mi się zdały potrzebne, pokazać jak dusza przykłada się do nabycia tego pierwszego rodzaju nabożeństwa który zowią modlitwą w myśli. Nie możemy wystawić sobie co Pan Nasz wycierpiał dla nas, nie poruszając się jak najżywszą litością; ale boleść jaką stąd czujemy, i łzy które wtedy wylewamy, połączone są z pociechą pewną; i nie można myśleć o miłości jaką ma dla nas, o Jego zmartwychwstaniu, ani o udziale który chce nam dać w chwale swojej, nie czerpiąc radości wielkiej, która nie jest ani całkiem duchowną, ani całkiem zmysłową, lecz nie mniej chwalebna jest boleść o której mówiłam:

Wszystko co nas pobudza do nabożeństwa przez rozum, jest tego rodzaju, i mamy sami w tem jakiś udział, lubo bez pomocy Boskiej nigdybyśmy do tego nie doszli. Kiedy dusza w takim stanie, nie powinna wdzierać się wyżej; i trzeba dobrze to uważać, gdyż stąd mogłaby wyniknąć jej szkoda. Powinna tylko ofiarować się iż nic dla siebie w sądzie Boskim nie [illegible] za tandem

będzie w sobie miłość Boską ciągle pomnażać, i inne podobne rzeczy, które prowadzą do jej doskonałości. W czasie oznaczonym z pożytkiem używać książki p.t. Sztuka Kochania Boga. Dusza będzie sobie wówczas przedstawiać Jezusa Chrystusa, jakgdyby Go miała przed oczami, przejmować się wielkiem uczuciem miłości dla Jego świętego Człowieczeństwa, zawsze się będzie przy Nim trzymała, z Nim rozmawiała, Jego w potrzebach swoich przyzywała, będzie [illegible] swoich starać sobie ciągle przedstawiać Go jak cierpi; będzie pocieszony jako się jej zdarza pocieszać [illegible] działać z Nim, nie raz jedny dla nich miała o Nim zapominać, i w tem wszystkiem nie będzie [illegible] modlitwy wyłącznej, bo ten stosowanie do własnych chęci i potrzeb samej je sobie składać [illegible] który sposób robienia wielkich postępów w krótkim czasie, gdy się usilujący wprowadzi siebie w tę drogę Boską obcowania i pożytecznie onej używać, i uczuć przez szczerą miłość naszą ku Niemu [illegible].

Tak postępując, nie należy, jak em mówiła, trapić się tem że nie mamy czucia dość należytego, atoli tylko myśleć żeby sobie Bogu wystarczać, który daje nam żadnego podobania się Jezusa, choć uczynić nam żadnych tej nie odpowiadają. W jakimkolwiek bylibyśmy stanie, ten widok Jezusa Chrystusa, którego my stawiamy sobie jako obecnego przy nas, jest to środek bardzo pewny postępowania wrandalej pierwszym sposobie modlitwy w którym ta mówiła, przejścia w krótkim czasie do drugiego, a następnie do trzeciego potrzebnego, nie obawiając się żadnej jakie nadto wszystko nam zastawić.

Pokazywałam dotąd co możemy czynić, zdaniem mojem, żeby wchodzić w ten pierwszy rodzaj modlitwy. Jeżeli kto nie dbając o to, a ubiegając się za tymi pociechami i słodyczami które Bóg daje komu tam się podoba, uniesieniu rozum swój natęża, stracić co już miał, nie przyszłe nabyć czego nie ma. Bo ponieważ te pociechy i te słodycze będą nadzwyczajne, oczekiwanie ich siłami ludzkiemi jest daremne; a kiedy rozum działać przestanie, dusza znajdzie się całkiem bezczynna i w oziębłości zostanie.

Że cały ten budynek jest ugruntowany na pokorze, im więcej się do Boga zbliżamy, tym więcej tej cnoty postępować powinniśmy; i nie mogłybyśmy temu uchybić, żeby się zaraz cały budynek nie wywrócił: bo nie jestże to wielka duma chcieć piąć się wyżej, zamiast uznać że Bóg ani nadto jest łaskaw gdy nam pozwala przybliżyć się do siebie?

Nie podciągam pod to co tu mówię myśli jakie miewać można o rzeczach niebieskich, o Bogu, o Jego nieskończonej wielkości i przedziwnej mądrości, które ze wszystkiemi myślami bardzo ściągam; a których ja jeszcze nie miewała, będąc tak do tego nieudolna i tak podła, że nawet o rzeczach ziemskich wiedzieć [illegible] mogła, gdyby mi Bóg nie dał na to łaski; ten drodzy moja innych myśli używać z pożytkiem, [illegible] moje [illegible]; nauka w takim razie wydaje mi się bardzo korzystną, kiedy jest ożywiona pokorą. Widziałam ja to niedawno na kilku osobach uczonych, które w bardzo krótkim czasie uczyniły w wyższej modlitwie bardzo znaczny postęp; co każe mi nieznacznie pragnąć aby było jak najwięcej uczonych, jak się to zobaczy dalej.

Co [?] żadnym nie powinni sięgać wyżej, tylko czekać aż Bóg sam nas podniesie, jakto sposób wznoszenia duchowego i rozumienie jego zalecam osobom które tego doświadczyły, nie mogę się lepiej wytłómaczyć. W tej kolei rzeczy mówię o tej, kiedy zamyślam mówić, rozum przestaje działać, gdyż Bóg go zawiesza, jakto wyjaśnię z większemi szczegółami, jeżeli mi będzie raczył dopomódz.

Mówię tedy iż nie powinniśmy się starać zawieszać swego rozumu, ani przestawać nim działać, bo robilibyśmy się głupcami, nie mogąc jednak otrzymać czegośmy sobie przez ten sposób zamierzali. Lecz kiedyto Bóg go zawiesza, i działanie jego wstrzymuje, podaje mu zarazem przedmioty zajęcia się które go porywają w zachwycenie, i dają mu zrozumieć, bez rozpraszań i rozumowań, więcej rzeczy, ~~w ciągu~~ przez czas jednego Credo, niż my moglibyśmy się nauczyć z całą naszą nauką, w wielu leciech.

~~Jestto~~ Marzenie to jest wystawiać sobie iż w naszej jest mocy pomieszać w działanie albo też zatrzymywać, według upodobania, władze naszej duszy. Powtarzam jeszcze, chociaż temu nie wierzę, iż nie byłoby w tem wielkiej pokory, i że jeśli nie ma grzechu, przynajmniej jest to trud bardzo zle użyty, i zostawujący duszę w niesmaku, gdyż jest ona wtedy jak człowiek co rozbiegłszy się już do skoczenia i będąc od [?] zatrzymany, napróżno był siłę w sobie natężył. Do tego się zastanowiwszy, poznać można z tego niesmaku, iż jest ta coś przeciwnego pokorze, bo ta prawdziwa cnota to ma szczególnego iż do niczego co z nią jest połączone nie może się nigdy przymieszać niesmak. Myślę iż dosyć, przez to com powiedziała, dałam zrozumieć com chciała objaśnić; ale może to tylko dla mnie samej. Proszę Boga aby raczył otworzyć oczy tym którzy to będą czytali, [?] tego doświadczeniem; bo byle tylko doświadczyli, nie będą mieli żadnej trudności w zrozumieniu.

Wielem czytała przez kilka lat, nic tego co czytałam nie rozumiejąc, i długo też czasu upłynęło że nie mogłam ani jednego słowa z tego powiedzieć co Bóg poznawać mi dawał, i bardzo mi to było przykro; lecz Boski Jego majestat daje w tej mierze, kiedy mu się podoba, w jednym momencie zrozumienie, w sposób zastanawiający. Mogę zatem mówić po prawdzie, iż lubom była w stosunkach z wielu osobami bardzo duchownemi, które starały się dopomagać mi do dania im poznać łask jakie od Boga odbierałam, głupstwo moje tak było wielkie, iż na nic mi się to nie przydawało. Że Pan Nasz raczył zawsze sam być moim mistrzem, za co nie umiem Go dosyć wychwalić, ani o tem wspomnieć bez wstydu, chciał może abym nikomu innemu za rozwiązanie władz moich umysłowych i dar jakiegokolwiek [?] dziękować nie miała. Tak, że choć tegom nie szukała, ani pragnęła, bo tylko w rzeczach próżnych byłam ciekawą, nie zaś w takich gdzie byłoby to chwalebnie, Boski Jego majestat obdarzył mnie w jednym momencie, tak jasnem zrozumieniem, i tak wielką łatwością wysłowienia, iż spowiednicy moi byli zdziwieni, a ja więcej jeszcze jak oni, bo lepiej nawet od nich wiedziałam jakie było moje nieusposobienie. Nie dawno temu jakem tę łaskę odebrała, i stąd nie troszczę się wcale uczyć się tego czego mnie Pan Nasz nie naucza, chyba-to co się ściąga do mego sumienia.

Powtarzam jeszcze iż trzeba się bardzo strzedz podnosić swój umysł, chyba tylko idąc w tem za pociągiem Bożym, który łatwo jest rozpoznać. Jestto bardzo ważna przestroga, szczególnie dla kobiet, bo szatan umie je, przez swoje chytrości, łatwiej zwodzić niż mężczyzn, lubo mam za rzecz niezawodną iż Pan Nasz nie dozwoli aby tego wzniesienia naszego starania zaszkodziły takim co starają się przybliżyć się z pokorą do Jego najwyższego majestatu, lecz że i owszem, te które im chciał wyrządzić, obróci się dla nich w pożytek.

Rozwiązywanie się

Rozciągnęłam się obszernie nad tym przedmiotem, z powodu iż przekonana że ta droga jest najpowszechniejsza u tych co przyjmują, takie przestrogi zdają mi się bardzo ważne. Drudzy napiszą o tem bez wątpienia daleko lepiéj, i mam wielkie wstyd że zabrałam się o takich rzeczach mówić. Niech Pan Nasz, który zna i który chce aby wiedzieć tak niedostrzeżenie jak ja wdarła się do rozpraw o rzeczach tak górnych i tak wzniosłych, będzie we wszystkiém jego na zawsze pochwalony.

Rozdział XIII.

Różne przestrogi bardzo przydatne dla tych którzy zaczynają wewnętrzną modlitwę odprawiać, żeby się ustrzegli złudzeń jakie zdarzają się w dochodzeniu do przechodzenia w tej drodze, zastania. Jak jest rzeczą ważną wchodzącym do komunikacji z osobami światłemi, i mieć dobrego dyrektora sumienia.

O wewnętrznej modlitwie, dalszy ciąg; i jak wiele zależy mieć dobrego dyrektora sumienia.

Sądzę że powinnam teraz powiedzieć o niejakich pokusach których się nieposłyszę kiedy się zaczyna wewnętrzną modlitwę odprawiać, a jakich i sama niektórych doznawała, i podać względem tego przestrogi które zdają mi się potrzebne. Trzeba postępować po tej drodze z weselem i spokojnością, i jeżeli myśli się, wmówić w siebie, że czyni niektóry, iż pobożności nie zgadza się z tą wolnością umysłu. Dobrze jest jednak bardzo nieufać sobie, aby się nie wystawiać na okazyje gdzie zwykło się Boga obrażać, aż póki się nie zostanie bardzo utwierdzonym w cnocie; lecz starania jest mało osób coby były tak utwierdzone żeby nie upaść, kiedy się znajdą w okazyi śliskiej, i przeto aby jako śmiertelni nie tracić nigdy z pamięci jaka też jest w nas słabość i nędza.

Wszelako bywają czasy i okazyje gdzie wolno jest umysłowi pofolgować, i dać mu wypoczynek z którego by tem śmielej do modlitwy powracał, co czem baczną uwagą, w każdéj rzeczy tak potrzebną, opatrzeć nas nie powinna. Należy także, mieć wielką ufność w Bogu, i spodziewać się że byle śmiejsi tylko starali, potrafim przy Jego pomocy nabyć powoli doskonałość, do jakiéj tylu Świętych tym samym sposobem przyszło. Gdyż Bóg chce i lubi widzieć żeby w służbie Jego wytrwać, byle tylko przy uczciwie była oraz pokora i nieufanie samemu sobie. Nie widziałam nigdy żadnej z tych dusz odważnych przestających na drogi; ani by słabe były z tych co tylko pełne były obawy, tyle przez ciąg kilku lat postępu uczyniło ile drugie w krótkim czasie. Nie mogę przyznać bez zdziwienia o wszystkich jaki jest u tej tak się niektórzy przedstawiają nie znając, z przyczyny że bierze tym sposobem lot który go zanosi bardzo daleko, chociaż, że nie jesteśmy, jako mała ptaszka, skrzydła słabe, męczy się, i bywa niekiedy przymuszone odpocząć.

Te słowa S. Pawła, że nie nie możemy z siebie samych, ale możemy wszystko z pomocą Boską, wielce mi posłużyły, jak podobnież te drugie S. Augustyna: daj mi, Panie, abym zrobić co rozkażesz, a rozkazuj co zechcesz. Wyrozumiałam sobie wiele iż nic się stąd S. Piotrowi nie stało iż śmiał puścić się chodzić po morzu, chociaż raz odważywszy się poniekąd się potem. Te pierwsze postanowienia bardzo są ważne, lecz należy niechać z wielką uwagą, i nic nie robić tylko za wolą swego spowiednika; ale trzeba się pilnować nie wyjść od przedmiotu takiego, coby uczył nas tylko chodzić jak chodzą ropuchy polujące na jaszczurki; i nie możem nigdy mieć nadto pokory dla uznania że to tylko od Boga samego co nam wszystkie siły naszą przychodzi.

W czem idzie o to żeby wiedzieć jakoto ta pokora być powinna; gdyż wielu ludzi wszystkiéj źle natura bardzo przeszkadza tym którzy wszystkiemi modlitwy odbywają, i że radzi przechodzić aby w nich nie czuli, podpadając im fałszywa o sobie swoich wyobrażenia, wmawiając w nich że jeszcze przyczyna sięgać tak wysoko żeby ani chcieli Świętych naśladować, i pragnąc cierpieć jak oni męczeństwo, rozpędzić gorliwszy rzeczy które się mają świętych podobne nieźli je naśladować. Jezusa nie zapomnam, i mówi tylko że potrzeba rozróżniać, niektóry powinni naśladować a niektórzy tylko powinni dziwić.

Byłoby zapewne nierozsądną, dla osoby słabowitéj i chorej chcieć nadto pościć, odbywać wielkie pokuty, i wybrać się na puszczę gdzieby nie mogła znaleźć ani pokarmu, ani lekarstwa, ani nic takiego.

Ale powinniśmy być przekonani że możemy, przy pomocy Bożéj, starać się o nabywanie wielkiéj pogardy świata, godności i bogactw, z natury bowiem tak jesteśmy do tego przywiązani, że skoro się nam że ziemia nam nie wystarczy kiedy chcemy aby cokolwiek zapomnieć rzeczy ciekawych dla zajęcia się duchowieństwem, zaraz sobie wyobrażamy że takowej jest modlitwy gdy na niczem nie brakuje, bo myśl o potrzebach życia roznosi nas i zakłóca w modlitwie. W czem wyznaję iż nie mogę ścierpieć abyśmy tak mało mieli ufności w Bogu, a tak wiele miłości własnéj żeby nas takie rzeczy niepokoiły. Wszakże jest pewno że kiedy się jak dopiero poczynający, te frasunki nie mniej kłopocą jak rzeczy bardzo ważne mogą kłopotać drugich, jak nie poczynających, a niektórzy się jednak być ludźmi duchownemi. Taki sposób postępowania takich jak my co chcemy pogodzić i rozpłodzić ciało i duszę, żeby jedno nie traciło nic coby nam było pożądane, drugie wiele przyjść tracąc posiadania Boga. Nie jestto niepodobne, jeśli się w czem zaniedbuje; jestto iż krokiem żółwia, i nigdy tą drogą nie dochodzi się wielkiéj wyzwolenia i wolności umysłu. Dobra ona bywa dla osób w małżeństwie żyjących, i nie może ich przyganiać że postępując się stosować do swego stanu, ale nigdy mnie nie przekonano iżby była właściwa dla tych co się wyrzekli świata. Sprobowałam ja sama téj drogi, i byłabym na zawsze w niéj pozostała gdyby Bóg, przez niezliczone dobroci, nie sprowadził mnie na inną.

Jednakże co się tyczy chęci nabożnych, miałam zawsze wielkie, ale wszystkie moje były zwierzchowne, jakom mówiła, pobudzając dwie rzeczy wieczorne, wszystkiemi modlitwę i zabawę, i rozumiałam że gdybym pokazała kto i jaką byłam, i co powinnam była sobie aby się podnieść wyżéj, nie wszystko leżało tylko po ziemi, byłabym od owych chęci ptaszkiem do wszystkich które powinny się z nich rodzić; ale za karę mojego grzechu, tak mało było osób coby nie miały tej więcej nie trzeba i z niebezpieczeństwem sobie dogodzić, że to jest, podług mnie, co przeszkadza tym którzy poczynają dostępować prędko większej doskonałości, gdyż tak jesteśmy wydani że jeszcze by jedynie samym sobie winny tego przypisywać powinni.

Powinniśmy jeszcze naśladować świętych w ich zamiłowaniu samotności, w ich milczeniu, i w wielu innych cnotach które nie zaszkodzą wcale temu podłemu ciału, nie bójmy się zakłócać duszy przez staranie jakie ze sobą wszystkiemi kiedy sobie zachowujem. Szatan, ze swojéj strony, przyczynia się bardzo do utrzymywania go w tak niebezpiecznym stanie; bo niech tylko dostrzeże że lęka się o swoje zdrowie, dosyć mu tego aby go przekonać iż najmniejsza umartwienia mogłyby je zabić, iż nie może nie płakać więcej tracąc płakać nie może

-żony się na utratę wszystkiego. Mogę ja o tem mówić z doświadczenia; i nie rozumiem jak wszystko i zdrowie swoje
sam się wydawać dozwala od tego przystępu, jak gdyby odwiódł trzeba je na takowy użytek. Będąc tak słaba jak jes-
tem, nic nigdy nie mogłam robić, i dotychczas nic nie robię, aż jak się zdecydowałam nie zważać bynajmniej na
swoje ciało i zdrowie. Lecz odkąd Bóg dał mi tę sztukę zwalczać powoli, kiedy też duch piekielny starał się wma-
wiać we mnie iż się zabijam, odpowiadałam mu, nie dbam o to wcale umrę. Gdy chciał mię przekonać że powinnam się
przerwać aby dać wszystkim odpocząć, odpowiadałam, mnie potrzeba krzyża tylko, nie zaś odpoczynku; i tak dalej. Po-
znałam wyraźnie z czasem iż lubo zdrowia byłam bardzo słabego, pokusa diabelska, czy też moja gnuśność czyniły mię
jeszcze słabszą, bo mam się daleko lepiej od czasu jak mniej się o to staram. Pokazuje się stąd jak wiele zależy
na tem co zaczynają wyższą modlitwę odprawiać, nie dawać się tak pokusie pobudkom kierować; w czem niechaj
nie zaniedbą i z błędów moich korzystają, gdyż mam w tym względzie doświadczenie.

Po tej pierwszej pokusie przychodzi wszystko inne, że zaczynając kosztować samemu spokoju i pociechy jakie się wewnętrznej modlitwie znachodzi, wpada się w chęć iżby wszyscy ludzie zostawali doskonałemi. Chęć ta nie jest zła; lecz trzeba się o jej wykonanie mocno upewnić, jeśli się nie postępuje z taką wyrozumiałością i ostrożnością, żeby nie było widać iż chcemy drugich nauczać; i trzeba być dobrze w cnocie utwierdzoną, aby nie dać się oszukiwać i uchronić do pokusy. Mogę i o tem mówić że znajomości rzeczy, dziś zdecydowanie co to jest, kiedy mi się zechciało kilka osób do wyższej modlitwy przywieść. Bo z jednej strony słysząc mnie rozprawiającą tak górnie o wielkiej onej pociesze, z drugiej zaś widząc mnie tak niedoskonałą, nie pojmowały nie mogły jak ja po tej modlitwie odpra-
cie można było jeszcze tak jak się to jedno z drugiem mogło godzić; co było im istotnie pokusą tylko, jak mi to same potem powie-
działy. Czwórnaście dobrze znajomości którego mnie one widziały, przewidziało niejedną rzecz złą uważając w nie-
dawnej za złą dlatego tylko iż ją widziały we mnie. Jeszcze chybczej szatan i wiewiórka w naszych cnót
to przywodzenia ku złemu jakie przytem wypadamy; a to złe, choćby najmniejsze, przynosi wielką bardzo szkodę
zgromadzeniu. Jakieżto tedy było to które ja sprawiłam swojem złem postępowaniem! To też w przeciągu kilku
lat trzy tylko było osób które skorzystały z tego com im mówiła, kiedy od czasu jak Pan mnie więcej mię
w cnocie utwierdził, wiele ich przez dwa tylko czy trzy lata nakłoniło, jak to potem nastąpi. Jest w tem
wielkie niedbalstwo, iż dusza traci to co już była zyskała; gdyż w tych początkach nie powinna się
zajmować tylko samą sobą, a nie jej nie może być pożyteczniejszego jak uważać się tak jakgdyby same tylko
jedna na świecie była z Bogiem swoim.

Otóż jeszcze inna pokusa której się trzeba wystrzegać, lubo pochodzi ona z gorliwości która wydaje się
być chwalebną: jeśli przykrość jakiej się doznaje z błędów i grzechów drugich ludzi. Szatan wmawia iż
ta przykrość wypływa jedynie z żądzy iżby nikt Boga nie obrażał, i że nie sposób jest cierpieć aby Pan
nie uszczerbku swej chwały nie doznawał. Więc chciałoby się natychmiast temu zaradzić, i taka chęć kończy
to wszystko iż traci nam modlitwę: w czem złe też jest większe iż zdaje nam się że dziedziczymy owszem
z cnoty, z doskonałości i za gorliwością ku Bogu.

Nie mówię ja przez to o tej przykrości jaką sprawują grzechy zawsze, jeśli się zdarza że wejdą w rozmyślanie jakiegoś zgromadzenia, albo szkody które zadają klasztorowi odrzucając wszczynające tyle dusz do świata, taki owszem jest to bardzo owszem bardzo chwalebna i nie zaszkodzi nas wewnątrz.

Najpewniejszy tedy dla duszy która odbywa wewnętrzną modlitwę, jest wprowadzić się w zupełne odosobnienie, żeby nie myśleć jak o sobie samej i podobać się Bogu: co tém jest większej wagi że nigdybyśmy nie skończyły zbyt wcześnie przytaczać wszystkie błędy jakie widziałam pochodzące z tego że kto dobrej swojej intencji zanadto ufał.

Należy nam uważać pilnie cnoty drugich, a nie uważać nigdy tylko dla obrzydzenia sobie własnych grzechów. Choćbyśmy od razu nie postąpiły w tém udoskonaleniu, to wiara że drudzy lepsi są od nas, przywodzi nas z czasem do wielkiej cnoty; jest to sposób wstąpienia na dobrą drogę przy pomocy Bożej. Pamiętać jak we wszystkiem tak potrzebna, że bez niej naprawdę pracować; nie można zatém dosyć o nią błagać, a Bóg nigdy jéj nam nie odmawia, byleśmy tylko ze swojej strony wszystko co w naszej mocy robili.

Ci których umysł wiele myśli i uwag nad jednym przedmiotem, powinni uważać na tę przestrogę; co zaś do takich jak ja, których władze rozumu jest słabe, i bardziej ich mieszać niż się pomagają, nic innego nie mam dla nich do zalecenia tylko utrzymywać się w pokoju, póki się nie podoba Panu Jezusowi samemu ożywić ich umysł i podać im myśli coby ich zajęły.

Wracając do tych u których władze rozumu żywiej działają, sądzę że powinny ich ostrzedz nie wszystek swój czas pod rządem tej władzy poddawać, chociaż bowiem można w tém znaleźć zasługę, tego gatunek wewnętrznej modlitwy tak się im wydaje słodki i miły, że rozumieją że więcej im się należy jeno oddawać bez żadnego tyle dnia wypoczynku, jak jest niedzielna dla zatrudnień wszelkich. Mają za stracony czas który obraca na co innego, a ja uważam, przeciwnie, stratę tę za wielką korzyść. Niech tylko, jak czas już mówiłam, wystawią sobie Jezusa Chrystusa przytomnego przed ich oczami, i nie męcząc sobie głowy, ale się trudząc kontynuowaniem modlitwy, mówią do Niego, rozmawiają z Nim, potrzeby Mu swoje przedstawiają, uważają że są niegodni zaszczytu jaki im czyni trzymając ich w swojém towarzystwie, i niech to przemieniają, i jeśli jednego już drugiego używając, aby się za niesmak nie wprowadzić przy jednych samych potrawach. A że są to potrawy bardzo dobre i bardzo przyjemne, pokarm który z nich brać będą, jeśli się do niego przyzwyczają, tak się pokarmi siły że im ich w prawdziwem zdrowiu utrzymywać.

Chcę to lepiej jeszcze objaśnić, bo trudno jest o wewnętrznej modlitwie wszystko rozumieć, jeżeli kto nie doświadczył. Radabym ja być krótka, i widzę że rozum tych którzy kazali mi to pisać, tak jest biegły wprawny, że dosyć mi dotknąć tylko czego aby oni już zrozumieli, ale ja nie jestem tak biegła żebym potrafiła tego w kilku słowach rzeczy tak ważnej dokładnie wyłożyć. Ponieważ samam w tém wiele cierpiała, martwiłam się nad tém którzy poczynają bez innej pomocy prócz książek, gdzie jest niezmierna różnica pomiędzy niemi od prawdy doświadczenia.

Wracając tedy

Wracając też do mojego przedmiotu, przedstawmy sobie którą z tajemnic Męki Pańskiej, jak np. biczowanie Chrystusa Pana przywiązanego u słupa; zważajmy w jakiem On tam był opuszczeniu, nadużywając boleści jakich wtedy cierpiał, i inne podobne rzeczy, które ci co umieją rozmyślać, tak którzy mają potrzebę nauki, będą mogli znaleźć w rozpamiętywaniu takiego przedmiotu. Jestto rodzaj wszelkiej modlitwy od którego wszyscy powinni zaczynać i w nim się ćwiczyć; i droga pewna, i doświadczona, z jakiej nie należy schodzić aż póki Pan Bóg nas nie wezwie z drogi nadprzyrodzonej. Mówię wszystkim, chociaż jest wiele dusz co znajdują więcej pożytku z innych jakichś rozmyślań niż o świętej Męce; jak bowiem mieszkań wiele przybytki w niebie, tak też ścieżek do nich prowadzi drogi. Na jednych działa więcej wyobrażać sobie samych siebie w piekle które się tam znajdą, a drugich skuteczniejszą bywa myśl o piekle; tych zaś każdy powoduje obraz śmierci, inni znowu mając żywszą tkliwość, nie mogąc spoić się boleści jaką im Męka Pańska sprawia, nasza od tego obrazu przechodzi raczej do myśli o Jego nicości niezrównanej, niezłożonej mocy, okazującej się we wszystkich stworzeniach, o niezmiernej miłości którą ma dla nas, i o całem Jego przedziwnem postępowaniu, co wszelako nie przeszkadza im zatrzymywać uwagi nad rozmyślaniem życia i Męki Chrystusa Pana, skąd wszystkie nasze szczęście wypływa.

Początkujący potrzebują dawać baczność żeby rozpoznawać co dla nich pożyteczniejsze, i potrzeba im w tej porze mądrego i biegłego dyrektora sumienia; gdyż inaczej, będzie im wiele zaniechać ustawicznie, i ktoś przechodzić, nie wiedząc jakim sposobem ich prowadzić; tak iż gdyby go nie mieli, lepiej by postępowali, kiedy prowadzi mając go, i znając jak posłuszeństwo wielka jest cnota, nie śmią czynić tylko to co im rozkaże. Widywałam, z wielką litością, osoby cierpiące niezmiernie z takiego położenia, a jedną między innemi, która nie wiedziała prawdziwie co z sobą zrobić, bo niedostatecznie podobny przewodników utrapienia zatracić duszę i ciało, gdyż się wcale nie dostała czyniąc postępu. Inna osoba powiadała mi że jej dyrektor trzymał ją od ośmiu lat na rozmyślaniu o sobie samej; chociaż Pan Bóg dawał już jej nawet łaskę uspokojenia; i tak mówię żeby ta samego siebie znajomość nie może być tak konieczna żeby nigdy się od niej nie odrywać, bo choćby ktoś w najwyższe stopnie modlitwy postępował, często się bywa w potrzebie przypominania sobie nicości naszej od Boga, która się dopiero, i będę to wiele razy powtarzała, gdyż jestto tak ważne, iż niemasz wcale stanu modlitwy, jakiejkolwiek wysokiej być górności, gdzieby nie trzeba od czasu do czasu pomyśleć nad tem, czem byli kiedyśmy tylko co zaczynali, takowa albowiem znajomość siebie samych i swoich grzechów tem bywa przy wszelkiej modlitwie czem chleb przy potrawach, które bez niego, choćby z najlepszego były smaku, nie byłyby zaostrzone tak dobrze pożywieniem; ale potrzeba używać tego z wyglądaniem; bo kiedy dusza tak jest o swojej nicości przekonana iż nie może bez strachu znaleźć się w obecności tak wielkiego Króla, widzi się przez wszystko cokolwiek w Świętym Jego wzroku pochodzi, w cieniu jest w porównaniu tego co ...

od niej należy, jakoż na potrzebę zatrzymywać się nad tém jednem, zamiast korzenie się drugiemi potrzeba ni jak które Pan kazał nam podaje, powinniśmy lepiej daleko od nas mieć jakie nam co najwłaściwsze?

Niezmiernie więc ważną jest rzeczą, iżby mieć sprawiedliwą rozważnego i z doświadczeniem jeśli przy tém będzie uczony, będzie to bardzo wielkie szczęście, lecz jeśli się takiego nie natrafi coby miał wszystkie te zalety, wiele jeszcze jest gdy kiedy będzie miał dwie pierwsze, bo może, w razie potrzeby, poradzić się osób uczonych.

Com także powiedziała o przeczących się niemało większej dla nich, korzyści mieć z przewodników ludzi uczonych, jeśli nie są do wewnętrznej modlitwy wdrożeni, nie rozumiem przez to jakoby nie powinna z niemi się kommunikować; gdyż wołałabym mieć do czynienia z osobą uczoną nie odprawiającą wewnętrznej modlitwy, niż z taką która ją odprawia a nie jest uczoną, bo ta druga nie mogłaby mię nauczyć prawdy, ani ugruntować na niej mego postępowania. Ponieważ kobiety nieto rozkładanej nawiązą, potrzebują być nauczane przez osoby światłe, któreby im wykładały prawdy Pisma Ś. tak konieczne dla przywodzenia je do spełniania swoich powinności. Ale ja tu w miejscu podobno nadto rzeczy zaczęłam, i muszę się lepiej wytłumaczyć. Zawsze miałam tę wadę iżem się nie umiała krótkiemi słowy myśli swoich wykładać.

Kiedy jaka zakonnica zaczyna wewnętrzną modlitwą odprawiać, jeśli jej dyrektor sumienia nie jest biegłym a wbije sobie w głowę iż bardziej jemu niż swemu przełożonemu posłuszna być powinna, będzie ją do tego przywodził bardzo naturalnie, uprzedzając że to sobie dobrze. Jeśli też jest przewodnikiem kobiety zamężnej, każe jej obracać na modlitwę godziny które powinna poświęcać potrzebom domu, lubo to mężowi się nie podobać może, i tym sposobem przez złe swoje prowadzenie pomiesza porządek miejsc i czasów, bo nie mając w sobie światła sam, nie może go udzielić drugiemu, chociaż intencyję będzie miał najlepszą. Nawet chociaż zdaje się że nie trzeba na to wielkiej nauki, zawsze jednak sądziłam i sądzę iż niemasz nikogo ktoryby się nie powinien starać wchodzić w kommunikacyję z osobami najuczeńszemi jakie mógłby znaleźć, i że im więcej się jest duchownym i postąpionym we wewnętrznej modlitwie, tym jest to potrzebniejsze.

Myliłby się ktoby sobie wyobrażał iż uczeni którzy nie odprawiają wewnętrznej modlitwy nie mogą usłużyć tym co ją odprawiają. Mówię o tém z doświadczenia, mając zawsze upodobanie kommunikowania się z niemi, osobliwie przez kilka lat, dla potrzeby tego jakiem miała; choć bowiem niektórzy z nich nie ćwiczą się we wewnętrznej modlitwie nie mają bynajmniej od niej wstrętu, i znają jej pożytki, gdyż Pismo Ś. które ustawicznie czytają daje im ona poznawać. Jestem zatem zdania iż osoba odbywająca wewnętrzną modlitwę, która się zasięga rady osób uczonych, nie da się uwodzić podstępom szatana, jeśli nie zechce zwodzić samej siebie, takie mam mniemanie iż ten duch ciemności lęka się uczonych, osobliwie pokornych, z przyczyny iż będąc w stanie odkrywania jego chytrości, nie dają mu z nich ciągnąć żadnej korzyści, owszem je na szkodę jego obracają.

Dlatego o tém mówię, bo są tacy co utrzymują iż uczeni nie są właściwi dla osób wewnętrznej modlitwy jeśli nie będą wdrożeni w życiu duchownem; i prawdą jest żem powiedziała iż sprawiedliwa iż po

-winien być na wszystkich miejscach swoich duchownym; lecz tylko szczerze zależy na tém aby był uczony, i byłoby tak roztropnie gdyby nim nie był, że utrzymuję dlatego iż jest większe przystępnie mieć do czynienia z osobami uczonemi i cnotliwemi, chociażby nie byli bardzo do rozmyślań zakonnych wprawieni, gdyż i tak oddzieleni one od nich kosztują. Bóg daje im poznać co mają nas nauczać, i natchnie ich dla naszego dobra. Mogę to twierdzić, bo uważałam to na wielu osobach.

Mówię tedy iż zakonnica która sobie pozwolenia podda się całkowicie prowadzeniu spowiednika, ciężki bardzo popełnia błąd jeśli się nie stara takiego wyszukać jakiego tutaj opisuję iż powinien być, a osobliwie jeśli ten spowiednik jest zakonnikiem, podlegającym jej przełożonemu, który może nie mieć żadnej z tych trzech przymiotów potrzebnych do dobrego kierowania; co samo byłoby dla niej dość ciężkim krzyżem, bez poddawania jej jeszcze w ręce człowieka niebiegłego. Wyznaję iż nigdy do tego nie mogła przymusić, i że nie widzę ku temu żadnej powodu.

Jeśli zaś kto jest człowiekiem świeckim, niech Boga chwali że wolno mu wybierać, niech nie traci używać tej wolności którą mu daje, i niech raczej zostaje bez dyrektora sumienia, aż póki nie znajdzie takiego coby mu był właściwy; a Bóg mu jego da, byle sam tylko szczerze tego pragnął, i prosił Go o to z pokorą.

Oddaję Jemu dzięki nieskończone; i kobiety i wszyscy ci którzy nie są uczeni jak ja, powinni nieustannie Jemu dziękować, że są ludzie co nabyli przez tyle trudów, wiadomości prawd jakie nas są nieznajome. Często mię to uderzało iż uczeni, a między nimi zakonnicy, tyle dni i nocy poświęcili na nabywanie wiadomości z których ja korzystam, ciągnę pożytki tym tylko kosztem iż się ich zapytam, iż powinna przed nimi cześć czyjąś nieść, iż skądinąd jest jednak tyle osób co i tak takiego sposobu nie chcą szukać swojej korzyści. Niech Bóg nas od podobnego niedbalstwa uchowa; bo możemy być wszakże nie bacząc jak tracimy dobrowolnie pożytki tak z trudów i prac onych zakonników, których umartwienia w pokarmie, w snie, i wszelkich innych praktykach pobożnych, połączone z wyrzeczeniem się własnej woli przez ślub posłuszeństwa, są ustawicznemi krzyżami, o jakich bez zawstydzenia się myśleć nie mogę. A może jeszcze znajdą się między nami, co nie znamy tych trudów i żyjemy w wygodach tacy, którzy będą śmieli przekładać się nad nich, dlatego że więcej trochę czynią wewnętrznej modlitwy.

„Jakkolwiek jestem nieszczęśliwa i nieudolna aby dowody ze mnie co chwyciłeś, nie mniej wszakże, o Boże mój, chwalę Cię iż mamy taka jaka jestem nędznie; ale chwalę Cię i dziękuję Ci więcej jeszcze za wiadomość którą też dajesz dla oświecania przez nich światło ziemne i naszych; i powinniśmy się nieustannie za nich modlić: bo czegoż byśmy bez nich mogli gdzieżbyśmy teraz byli w tej wielkiej burzy obalającej się na Kościół? Jeśli niektórzy z nich upadli; upadek ich powinien tem więcej cnotę innych wszystkich pokazywać, którzy pozostali nieznachwiani w pobożności; i nie można nadto prosić Cię, Panie, abyś ich w niej utrzymywał, i ciągle wspierał, iżby i nadal byli pomocą w swojej nauki."

Zrobiłam tu wielkie zboczenie, lecz było jego potrzeba dla ostrzeżenia tych co zaczynają ta tak ważną drogę aby się nie zatrzymywali. Powracam do tego co mówiła żeby sobie przedstawiać Jezusa Chrystusa umiera-

samego w stopniu. Dobre to będzie zastanowić się jakiś czas nad uważaniem większej od boleści jakie tam ucierpiał, ktoto jest ten który je ucierpiał, za kogo je ucierpiał, i z jaką miłością je ucierpiał; lecz nie trzeba się mordować na przedstawianiu sobie tych wszystkich rzeczy; trzeba przeciwnie zostawać w spokojności, i starać się tylko, jeśli można, zająć się umysł patrzaniem na Jezusa Chrystusa tak jak On na nas patrzy, trzymać Mu towarzystwo, prosić Go o to czego potrzebujemy, korzyć się przed Nim, cieszyć się że się z Nim jest, i uznawać się niegodnym tak wielkiej łaski. Jeśli można to mieć zaraz na początku wewnętrznej modlitwy, będzie to z wielkim pożytkiem i wielkim go w tem sama doznała. Niech więc, mój Synu, czy jest to dobra metoda, osądzisz to sam; a ja proszę Pana naszego razem o łaskę abym się nie myliła w rzeczach które przedsiębiorę dla przypodobania się Jemu.

## Rozdział XIV.

O modlitwie uspokojenia albo zebrania się w samego siebie, która jest drugim rodzajem wewnętrznej modlitwy, jaką Święta przyrównywa do drugiego sposobu polewania tego ogrodu duchownego za pomocą machiny wyciągającej wodę kołem.

O modlitwie uspokojenia albo zebrania się w samego siebie.

Powiedziawszy z jaką pracą potrzeba ciągnąć rękami wodę ze studni dla polewania tego duchownego ogrodu, mam teraz mówić o drugim sposobie dostawania jej za pomocą koła do którego będą przywiązane wiadra; co stanie się wielką ulgą dla ogrodnika, i dostarczy mu z mniejszym niezrównanie trudem wodę w większej obfitości. W tym rodzaju wewnętrznej modlitwy jaki zowią modlitwą uspokojenia, dusza zaczyna zbierać się w samej sobie i doznawać czegoś nadprzyrodzonego, co byłoby jej niepodobieństwem nabyć przez siebie samą. Prawda jest iż przez niejaki czas ciężko jej jest koło obracać, i tak je prowadzić żeby się wiadra napełniały; lecz tyż daleko mniej wyciągnąć wodę ze studni; jest ona bowiem nie tak głęboko a przyczyną iż łaska wyraźniej się wtedy daje poznawać. Odbywa się to skupiając wewnątrz siebie wszystkie swoje władze, to jest rozum, pamięć i wolę, żeby tem lepiej kosztować słodycz tej niebieskiej uciechy. Te władze nie usypiają się wcale; ale sama wola działa nie wiedząc w jaki sposób działa: wie tylko że jest uwięziona, i z radością przyzwala na to słodkie uwięzienie które ją oddaje temu którego miłuje. „O Boże mój, mój Zbawicielu, wtenczas doświadczamy najwyraźniej jaka jest władza Twojej miłości; ponieważ tak się ściśle jednoczy z naszą miłością iż jest niepodobieństwo w tym stanie kochać co innego jak Ciebie."

Rozum i pamięć przyczyniają się wspierać wolę do używania tak wielkiego dobra; lecz trafia się czasem iż zamiast pomagać, szkodzą jej; a wtedy nie powinna ona na nie zważać, tylko używać dalej swego pokoju i radości gdyż chcąc przywołać te władze ze ich obłąkania, samaby się z niemi obłąkała. One są jak te gołębie co nie przestają na pokarmie jaki im dają, lecz szukać jego u pola gdzie nic nie znajdują wracają do gołębnika zobaczyć czy znów im tam jeść nie przyniesli; a widząc że już w gołębniku nie dają, odlatują znów szukać. Takto te dwie władze postępują względem woli, w nadziei iż udzieli im czegoś z łask jakie od Boga odbiera. Zdaje im się że zapewne mogłyby jej usłużyć wydalając jej szczęścia którego używa, i zdarza się przeciwnie iż jej zaszkodzą; co też skłania je do zachowania sobie względem niej

w sposób

w sposób w który go wówczas pożniej.

Wszystko co się dzieje w tej wewnętrznej modlitwie rozpołożenia połączone bywa z wielką bardzo prostotą tak wiele one zdaje trudno że jakkolwiek długi czas trwa, nie nordują bynajmniej duszy, bo wewnątrz nie działa tylko łudzi wielkiej, a jednak wyciąga wody daleko więcej niżby wyciągał ze skądś we wewnętrznej modlitwie myślnej z wielką pracą. Łzy które wówczas Bóg daje, są całkiem radosne, i czuje się tak wylewając je że nie jest w mocy wszystkim się do ich otrzymania.

Woda ta, tak smaczna i tak droga, której źródłem jest Pan sam, stoi bez porównania bardziej do wzroście niż ta którą może kto wyciągnąć pierwszym rodzajem modlitwy, dusza albowiem unosi się nad swoją nędzą, poczyna już trochę poznawać jaką jest szczęśliwość chwały: co, jak powiedziałam, daje jej wzrosnąć w cnotę, gdyż zbliża się ku Bogu który jest prawdą wszelkiej cnoty, a który nie tylko że zaczyna jej się udzielać, lecz chce by widziała że się jej udziela. To też zaledwo dusza znajdzie się w tym stanie, traci zaraz pragnienie wszelkich rzeczy ziemskich, i pokazują jej się być prawdziwie godne, bo widzi wyraźnie że nie ma ani takich godności, ani bogactw, ani rozkoszy, którychby posiadanie aż można choćby na moment przybliżyć do szczęścia jakiego wówczas doznaje, i które raz z pewnością nieszczęście i gruntownie; zamiast że bardzo jest rozumieć na czem się ludzie opierają mniemając że można tego życia istotnych rzeczy doświadczyć, gdy te z nich co uchodzą za najwyższe są zawsze pomieszane z niesmakiem i goryczą, i używamy ich jak krótki tylko czas, wpada się w żal że już je tracimy niezwrotnie.

Co do tego drugiego sposobu wewnętrznej modlitwy który zowią, jakem już mówiła, modlitwą rozpołożenia, możem jej sam sobie sprowadzić żadną prośbą, żadną pracą, żadną pokutą. Trzeba żeby jej nam dał sam Bóg; i chce On, dla dania poznać swej wielmożności, przez którą jest obecny wszędzie, żeby dusza wiedziała że nie potrzebuje jej pośredników do porozumienia się z Nim, lecz że może mówić do Niego wprost sama i nie podnosząc głosu, jest bowiem tak blisko Niego że dosyć jej tylko poruszyć wargi żeby dać się usłyszeć.

Zdaje się że to śmieszność jest mówić tak, ponieważ każden wie że Bóg stale nas zawsze; ale ja mam na myśli powiedzieć że On niekiedy chce pokazać duszy jakie są skutki Jego obecności, i dać jej poznać przez cudowne niebieskie wewnętrzne i zewnętrzne które jej dawa, tak różne od wszelkich uciech ziemskich, że wszystko w niej działać sposobem osobliwszym i zapełnia czczość jaką w niej grzechy jej sprawiły.

Dusza uczuwa to uciekanie w ostatniej aż swojej głębokości, nie wiedząc skąd ani jak go doznaje; nie wie nawet częstokroć co jej uczynić sobie, ani co życzyć i prosić, gdyż zdaje jej się że nim już jej nie brakuje, lubo sporządzić nie może czego jest takiego co znalazła. Przyznaję się że ja także nie wiem jak to wytłumaczyć; potrzebowałabym w tem, tak jak w wielu innych rzeczach w których mogę się pomylić, pomocy nauki, dla pokazania tym co tego nie znają, że jest dwa wsparcia które Bóg dawa, jedno ogólne, drugie szczególne; i że w tem ostatniem dzieje się tak wyraźnie duszy poznać, iż może widzieć Go własnemi swemi

oczami. Ale ja nie mam w tem obawy, ponieważ wiem że to co piszę będzie widziane od osób tak światłych i biegłych, że jeśli znajdzie się tu co błędnego, niezawodnie one to poprawią; chciałabym jednak potrafić to dobrze wytłómaczyć; dusza albowiem której Bóg wyznacza podobne takie słowo tylko zaczyna wewnętrzną modlitwę odbywać, nic tego zgoła nie rozumie, ani nie wie co powinna czynić; bo jeżeli ją Bóg powiedzie drogą bojaźni, tak jak mnie prowadził, znajdzie się w wielkiej bardzo ciężkości, chyba że trafi na kogo który jej poda światło: to wtenczas ta ciężkość zmieni się w pociechę, bo będzie widziała wyraźnie jakiej jej drogi trzymać się należy, i że światło po niej iść będzie.

W jakimkolwiek jestem stanie, to do czytania postępu pomaga widzieć co się powinno robić iż wielem wycierpiała i wiele czasu straciłam dlatego żem tejże wiadomości nie miała. Ztąd mam teraz wielką litość nad duszami które są same i bez pomocy, gdy przychodzą do tego punktu; bo chociaż wprawdzie czytałam jak wiele książek traktujących które mówią o tem samem traktują, jest to bardzo ciemno; a gdyby nawet wykładały to jak najjaśniej, jeszcze byłoby bardzo ciężko je zrozumieć, chyba żeby był w tym rodzaju wewnętrznej modlitwy mocno wprawny.

Przysięgłabym z całego serca żeby mi Bóg dał wystawić tak jasno co ta modlitwa zaspokojenia, która zaczyna nas wprowadzać w stan nadprzyrodzony, sprawia w duszy, że można ze śladów jej poznać czyli Duch Boży w nas działa. Kiedy mówię że można poznać, to ma się rozumieć jak można na ziemi: gdyż chociaż to będzie Duch Boży, zawsze jest dobrze postępować się z bojaźnią i ostrożnością, bo mogłoby się trafić że szatan przemieni się w Anioła światłości tak że dusza się nie postrzeże, chyba że byłaby już bardzo w modlitwie wyćwiczona.

Ponieważ mnie potrzeba pomocy szczególniejszej Pana Naszego do dobrego się w tem wytłómaczenia, że bardzo mało mam czasu, z przyczyny że będąc w domu który się dopiero zaczął zaprowadzać, jak to później nastąpi, godziny jakie muszę przepędzić z spółzakonnicami, i tyle innych zatrudnień, zabierają mi i niszczą cały mój czas: tak że z [illegible] miałam pisać ciągiem, piszę tylko dorywczo, chociaż trzebaby mi wypoczynku i pragnę go mieć, bo kiedy się pisze tylko pod natchnieniem Ducha Bożego, robi się daleko lepiej i z większą łatwością, powiedziałabym [illegible] jest tak jakgdyby się miało przed oczami [illegible] jakąś z której się przepisuje; zaś jeżeli gdy tego nie ma i pisze się tylko z siebie samego, nie się nawet tego języka nie rozumie, jakby to było po arabsku, chociaż się wiele lat na o[illegible] prawianiu wewnętrznej modlitwy przebyło. Dlatego też taką znajduję korzyść być w tej modlitwie kiedy się p[illegible] zaczem tę zajmuję, że widzę wyraźnie że to nie moja głowa (pióro) prowadzi, która owszem tak mało się do tego miesza że nie potrafiłabym napisawszy powiedzieć sama jak ja to napisałam; co wielekroć doświadczyłam.

Trzeba wrócić do naszego ogrodu duchownego, i powiedzieć jak te rośliny zaczynają wydawać pączki do przygotowania późniejszych kwiatów i owoców, i w jaki sposób kwiaty te gotują się powietrzem [illegible] swojej wypełnić. To porównanie miłe jest dla mnie, bo kiedy [illegible] służyć Bogu, jakoto się w dalszym

mojem życiu pokażę, jeśli prawda iż sprawił mi tę łaskę, że służbę Jego zaczęła istotnie, często mi się zdawało z niezmierną rozkoszą postrzegać iż dusza moja była jakby ogrodem jakim w którym On się przechadzał. Błagałam Go wówczas aby zwiększył zapach tych cnót, co podobne do kwiatków małych, a radeby zdaje się otworzyć się, aby im rozkwitnąć na swoją chwałę, której samej tylko szukałam, nie zaś na moją własną; aby je ożywił gdy wyprowadzał, i obcinał z nich kiedy te rośliny jak sam osądzi, żeby tylko szły w górę z coraz większą mocą. Umyślnie tak się wysławiam, gdyż przychodzą czasy w które dusza nie poznaje więcej tego ogrodu, tak wygląda wyschły i pusty, i ona nie ma żadnego sposobu by go odświeżyć, znajdując się sama tak sucha i tak czcza że nawet nie zaczęła aby kiedykolwiek miała jaką cnotę. Biedny ogrodnik cierpi bardzo w takim stanie, bo Pan tam chce by mu się zdawało że wszystka praca którą łożył na polewanie i uprawę tego ogrodu stracona; lecz właśnie wtedy to jest czas najlepszy do wyrywania aż do najmniejszych korzonków tej trochy złego ziela co tam pozostawało, a która nie może być ostatecznie wypleniona jak przez pokorę jaka się przejmujem widząc iż sami z siebie nic nie zdołamy, i że wszelkie nasze trudy na nic się nie zdadzą, jeśli nas Bóg nie zrosi wodą swojej łaski; niechże tylko zacznie ją znowu dawać, rośliny te natychmiast się odżywiają i rosną nanowo.

„O Panie mój i Boże mój, który jesteś całą moją szczęśliwością, nie potrafię, bez łez radości, powiedzieć, że to mogę bardzo prawdziwie powiedzieć, iż masz upodobanie przebywać w nas tak jak przebywasz w Eucharystyi, i że, gdyby nie nasze winy, moglibyśmy tego nieporównanego szczęścia kosztować, ponieważ sam powiedziałeś iż lubisz przebywać z dziećmi ludzi. Ożyło za słowo, o mój Zbawicielu! Nigdym go nie mogła usłyszeć bez jak największej pociechy, wtedy nawet gdy grzechy moje jak najbardziej mię od ciebie oddalały. Czyliż podobna, Boże mój, aby dusza jaka, odebrawszy od ciebie tak wielkie łaski, i takie dowody miłości iż nie sposób jest żeby ich dokonale poznawała, mogła cię napotem jeszcze obrażać? Ach tak jest, Panie, jestto aż nadto podobna, gdyż zdarzyło mi się to nie raz tylko, lecz wiele razy, i życzę z całego mego serca żebym sama jedna winna była tak czarnej niewdzięczności. Podobało się wszakże Twojej nieskończonej dobroci wyciągać z tego jakowoś dobro, i pokazać że właściwie w największem złem lubisz objawiać wielkość Twojego miłosierdzia. Iluż mam obowiązków głosić i wielbić to miłosierdzie całem mojem życiem! Błagam cię, Boże mój, niechże o łaskę iżbym nigdy tego nie zapomniała, i wszystkim mogła dać poznać do jakiego stopnia te łaski które ci winna jestem, dochodziły. Są one tak wielkie że ci co o nich wiedzą nie mogą myśleć o nich bez zdziwienia, i są powodem iż wyznając i przytaczając często ustrzegam, iżbym cię lepiej uwielbiała; gdybym albowiem sama bez pomocy Twojej pozostała, czyż nie przedtem musiała widzieć się w tym ogrodzie duszy mojej pozbawionej kwiatu duchownych cnót jakie tam rozszczepiłeś, i czyż ta ziemia nie zostałaby napowrót tak pusta jak była pierwej? Nie dopuść na mnie tego, mój Zbawicielu, nie dozwól aby dusza którąś

tyle pracami odkupił, i którą można mówić odkupił po raz nowy wiele razy ratując ją ze szponów smoka piekielnego, zgubiła się nędznie."

Daruj mi, mój ojcze, jeśli się zdaje że się od przedmiotu mego oddalam, i wcale się temu nie dziwuj, gdyż w rzeczy samej nie jestem z niego wychodzić, i kiedy to piszę, niesłychane obowiązki wdzięczności jakie mam względem Boga tak mi stawają przed myślą, iż wielce ciężko mi jest wstrzymać się żebym się więcej jeszcze z głoszeniem chwały Jego nie rozszerzyła. Mam nadzieję że ci to nie będzie nieprzyjemne, bo zdaje mi się iż możem tém, mój ojcze, jedenże kantyk z tobą śpiewać, z tą różnicą iż ja winnam jest Bogu daleko więcej od ciebie, ponieważ, jak ci to wiadomo, Boży Mu grzechów odpuścił mnie.

Rozdział XV.

Święta mówi dalej o modlitwie zaspokojenia albo zebrania się w sobie, i daje o tém wyborne nauki.

Wracam teraz do mego przedmiotu. To zebranie się w sobie i ta spokojność która się spotyka w tém co zowią wewnętrzną modlitwą zaspokojenia, mocno daje się czuć duszy przez uciechę i pokój jakiego wówczas doznawa; przyzwolenie jej jest tedy bardzo wielkie, a sprawach w których rozstają wszystkie trzy jej władze [illegible] jeszcze jéj dosłowie. Ponieważ nie dostępowała jeszcze szczęścia wyższego, i nie zna go, wydaje się jéj że nie więcéj nie ma do życzenia, i rzekłaby chętnie jak ś. Piotr Chrystusowi: Panie, zbudujmy tu sobie przybytki. Nie śmie się poruszyć, i chciałaby nawet oddechu nie oddychać, tak lęka się aby jéj to szczęście nie wymknęło, lub powinnaby zwrócić sobie uwagę iż jak się bynajmniéj do jego przyjścia nie przyłożyła, tak jeszcze mniéj zdolna je zatrzymać nad czas który się Bogu podoba.

Jużem powiedziała że w téj modlitwie zaspokojenia władze duszy tak są uszczęśliwione przebywaniem z Bogiem, iż lubo nawet, przez ten czas co ona trwa, pamięć i rozum nie są wolne od roztargnienia, wola pozostaje za-/wsze tak złączona z Boską Jego majestatem, iż nie tylko nie traci bynajmniéj swojéj spokojności i swego wytchnienia, lecz nawet powoli te dwie drugie władze przywołuje i skłania do zebrania się. Chociaż bowiem nie jest jeszcze zewnątrz w Bogu pogrążona, tak jest Nim zajęta, nie wiedząc jakim się to sposobem dzieje, że cokolwiekbądź te dwie drugie władze czynią, nie mogą wcale jéj zakłócić, ani ją oderwać od spokojnego pracowania iskry tą iskrą miłości Boskiéj, którą Mu się podoba jéj udzielać, nie zgasła.

Błagam Jego Boskiego majestatu dopomagać mi abym dobrze dała to zrozumieć. Wiele bywa dusz które do tego stanu wewnętrznéj modlitwy dochodzą, lecz mało które go przechodzą; nie wiem czemu winną tę przypisywać, jest to tylko pewne iż nie pochodzi wcale z Boga; możnaż albowiem sądzić iż spuszczając na duszę tak wielką łaskę, tak wielką szczodrość, nie miałby dać wyższéj jeszcze, jeśli się nie pokaże tego niegodną? Niezmiernie przeto ważną jest dla niéj rzeczą, poznać ile Mu jest obowiązana, i jak nakazuje jéj pogardzać wszystkie rzeczy ziemskie, kiedy ją tak usposabia razy do takiego unoszenia się w niebo.

art. 7 vol 3. 183

się w niebo. Jeśli ta dusza ma nieszczęście że się w swojej drodze wstecz cofa, jak to ze mną było i jak byłoby coraz gorzej gdyby nie łaskawość Boska, nie wątpię że główna tego przyczyna była w wielkich grzechach, i nie sposób z takiego stanu wyjść w tak ostatecznym nieszczęściu bez szczególniejszego zastąpienia. Dlategoż zaklinam, na imię Boskie, tych którym Bóg robi tę łaskę że dojść do modlitwy uspokojenia, iżby uważali jak ją cenić, i szanować, poznali, i aby się wiecznie strzegli tej mocy, pozostali pokorni i święta w dobroci Jego ufności, ażeby już ich nie były więcej chęci powrócenia do ziemi egipskiej. Lecz gdyby się przez ich winę pokusa ta zdarzyła, jak mnie się trafiało, niech sobie zawsze pod oczy kładą coto za dobro utracili, i niech postępują z bojaźnią. Jeśli nie zaczną znowu wszystkiej modlitwy odprawiać, stan ich musi się coraz pogorszać, i nareszcie całkiem upadną; nie jestże to bowiem prawdziwy upadek nie módz powrócić na drogę po której doszło się już było do tak wielkiego szczęścia?

Kiedy tak mówię, nie mam ja na myśli aby te osoby miały być bezgrzeszne, lub po takich łaskach od Boga odebranych niczem nie grzeszyły, robić nie powinny iżby Go więcej nie obrazić; ale uznaję jak wielkiej jesteśmy ułomności. Tylko je wzywam, i zaklinam nie przerywać sobie bynajmniej wszystkiej modlitwy, gdyż w tem jest środek i uznania swojej winy, i żałowania za nią, i otrzymania od Boskiej dobroci potrzebnej do podźwignienia się siły; kiedy inaczej nie lękam się że trzeba wyznać iż są w bardzo wielkiem niebezpieczeństwie. Niewiem czy tak mówiąc nie zwodzę się przez to iżem jak wprowadzała, o drugich sądzę po sobie.

Ta modlitwa uspokojenia albo zebrania się w sobie jest jakby iskra przez którą Bóg zaczyna duszę miłością swoją zapalać, i dawać jej posmakować z roskoszy, jaką to jest ta miłość. Jest niepodobieństwo aby ci co mają doświadczenie tego sposobu modlitwy nie poznali prędko czy owa iskra jest skutkiem łaski Bożkiej, lub złudzeniem szatana, lub zmiedrzeniem przychodzącem od nich samych, bo kiedy będzie prawdziwa, nie można jej nabywać, tylko trzeba koniecznie iżby była dana od Boga. Jakkolwiek ułomnie jesteśmy z natury tak zatłoczeni rzeczy przyjemnych i rozkosznych, że dla ich otrzymania wszystko gotowibyśmy uczynić, i przez to przykładamy wielkiego starania dla rozniecania ognia którego ciepło tak nam jest miłe, jednak zamiast tego dokazać, lejemy raczej na niego wodę, i zgasilibyśmy gdyby się nawet palił. Ale kiedy ta iskra przychodzi od Boga, choćby najmniejsza, to byle tylko dusza nie przygasiła jej swoją winą, rozpala prędko wielki ogień, który, jak to na swojem miejscu powiem, rzuca płomienie tej gwałtownej miłości ku Bogu, jakiemi on wraca i zapala dusze doskonałe. Iskra owa jest znakiem i zakładem który daje duszy iż wybrał ją sobie na wylanie na nią wielkich łask, jeśli się przygotuje przyjąć je z należytem usposobieniem: dobrodziejstwo to jakiem uważam tak jego jest rodzaju iż ci wszystko co by się mogło o niem powiedzieć przewyższa wysłowienie. Dlategoż też, jakem już powiedziała, nie mogę bez boleści widzieć że wiele dusz dostąpiwszy aż do tego, dalej nie przechodzą, wyjąwszy tak tylko małą liczbę iż wstyd mi było powiedzieć. Taki tedy, którzy zaczną małem, jest drogi dar, i łaskę ich przynaglam iż wzywać aby nie chowali pod ziemię talentu jaki odebrali, gdyż można osiągnąć iż Bóg one wybrał dla pożytku takie

wiele innych, osobliwie w tym czasie gdy potrzebują stąd wszystkich i odważnych ratunku słabych i tę-
skniących. Ci którzy się czują na większe, powinni wierzyć że Bóg przekładać ich raczy nad innych, i starać się być tego
warci, czyniąc tyle przyjaciół ile na ustawy naszego dobrodzieja, ile na świecie prawa przyjaźni wymagają nawzajem między
przyjaciółmi. Nie mogę o tem wspomnieć, jak przeczytałam, nie lękając się, gdy ta niewdzięczność wszystkich odrzucić ich
w przepaść; a dałby jeszcze Bóg, jeśli tak ma być, żeby drugich za sobą nie pociągnęli!

Dusza nic innego w tej modlitwie zaspokojenia nie ma robić, tylko zostawać w spoczynku i bez hałasu. Nazywam
hałasem, szukanie rozumem wiele słów i wiele obrotów dla dziękowania Bogu za łaskę jaką jej wyświadczył,
i roz[illegible] porządne swoich win i grzechów, dla uznania że jej nie zasługuje; to bowiem jest co rozum chce robić
i nad czem pracuje pamięć. Wyznaję że dwie te władze często zadają mnie wiele trudu, zwłaszcza pamięć, którą nie umiem
wówczas powstrzymać, lubo w innych czasach miewam jej tak mało. Kiedy to przychodzi, wola powinna [illegible]
[illegible] się w spoczynku, i uznać że nie tak to sposobnie wolno z Bogiem traktować, ale że jeszcze jakgdyby
rzucić, bez uwagi, na stos duszę kilka drzewa które ją w miarę zgasić. Trzeba żeby Jemu mówiła z głęboką pokorą: „Co
„ja mogę uczynić, mój Boże! jakaż proporcja zachodzi pomiędzy sługą a panem, pomiędzy ziemią a niebem"
lub drugie podobne wyrazy, jakie jej natchnie miłość, a [illegible] do jej uczuć, nie zastanawiając się
nad tem co sądzić podawał rozum, który chciał żeby przed nim rzecz [illegible], ani nie pragnął użyć go w rzeczy której się
[illegible], jak to często z nim bywa, gdy ona jest w spoczynku i zjednoczeniu się z Bogiem, bo więcej [illegible]
sobie przeszkody zadawała; i daleko jest lepiej jeśli, nie idąc za nim, dusza [illegible] używa w pokoju tej
łaski którą odbiera, i zamyka się sama w sobie, jak mądre pszczoły co na robotę wiodą, które się [illegible] w swoich celkach, a
nigdyby go nie zrobiły gdyby zamiast pracowania w ulu, bawiły się przelatywaniem jedne za drugiemi.

Rada ta jest tak ważna że bez [illegible] dusza nic nowego nie [illegible] zachowywać, osobliwie kiedy ma
rozum niespokojny, bo ledwo on co zacznie działać, poczyna wnet w wielkim rozumowaniu, i będzie to [illegible]
za coś znaczącego jeśli ona się wydadza wymowną; zamiast że wówczas nic innego czynić nie należy tylko być [illegible]
w przekonaniu że to od Boga tę łaskę mamy, i bez żadnej innej przyczyny tylko dla Jego dobroci; tylko uznawać że
jesteśmy przy Nim; tylko błagać Jego wsparcia, i prosić Go za Kościół, za dawne [illegible], za osoby które się naszym
modlitwom polecają. Wszystko to ma się robić bez wielu słów, et. i niech [illegible] aby [illegible] na
wysłuchać.

Ten sposób modlitwy jest bardzo potężny, i więcej się przez niego otrzymuje niż przez wszelkie nowy rozumu
Wola, uważając pożytek jaki stąd odnosi, przedstawia sobie powody które ma do zapalania się coraz bardziej Boską miło-
ścią; i powinna wtedy wykonać kilka aktów tej miłości, jak n. p. myśleć jakby potrzebna [illegible] uznać obowiązki
swoje względem Boga, nie słuchając, pozwalając jemu, co rozum chciałby jej wystawić dla wciągnienia [illegible] w
myśli bardzo górne. Mała słówka, i mniej nawet niż słówko, jeśli to być może, które wymówi z pokorą w tem
ogień miłości Boskiej, rozniecą go daleko lepiej niż gdybyśmy przykładali mnóstwo drzew przez wielkie

rozmawiania, która, jakkolwiekby się nam zdawała pilnemi, prawieby go natychmiast ~~zagasiły~~, zamiast podniecać za-
pały. To jest dobre tylko dla niewiast, takich jak ci co nie śpieszą to rozkazali; gdyż, za miłosierdziem Boskiem,
rozum, tak dobrze jak nieuki; i nieuki, tak dobrze jak uczeni, mogą dar tej modlitwy mieć sobie udzielony. Może
się tedy zdarzyć że pierwsi znajdą się pośpiesznie w możności poprzestania na jakiem miejscu Pisma; ale jak i zostać od
przystąpić ~~mogą~~ może im być przyjść w naukę przed modlitwą i po modlitwie, tedy im w ciągu samym wstępnej modlitwy mało
im jest potrzebne, i owszem oziębia tylko wolę, bo rozum, znajdując się tak blisko Bożej światłości, tak jest ol-
śniony iż sam siebie nie zna właśnie; widzi się być całkiem inną osobą; i chociaż nie prawie że wszystkich
modlitw Taniej nie rozumieją, wszakże nie się nieraz przy takiej wstępnej modlitwie nie tylko rozumieć co
znaczą dosłownie niektóre wiersze psalmów, lecz także wielu rzeczy przejrzeć jej ukryte znaczenie. Robię Wyjątek,
co tem com dopiero powiedziała, dla tych co mają obowiązek kazań i nauki; bo tamci mogą książki jakie im wszystkie
modlitwie pomocne mogą używać dla nauki takich proroków jak ja jestem, ~~nie mogę~~ przez ścisłą miłość bliźnie-
go i wrodzą pociągają Dusz do Boga.

W tem błogiem rozpołożeniu najczęściej nawet powinni zostawić duszę w spoczynku w jakim się znajduje, nie poddając
jej żadnej nauce. Przyjdzie czas iż ona im będzie bardzo przydatna, i że nie zechcą za nic łask być jej pozbawieni, z powodu
daje im sposób służenia Bogu, co też jest jedynym uczuciem jakie wiemy w niej robić; ale proszę ich aby wierzyli iż
kiedy się jest w obecności mądrości przedwiecznej, najmniejszy akt pokory więcej wart niż cała nauka świata; nie wtedy czas
jest rozumować, lecz uznać szczerze czem jesteśmy, i przedstawić się w tym stanie przed Bogiem, który uniżając się aż
do tego iż rzecz nas w swojej obecności ścierpieć, chce abyśmy weseli szczerze w uczuciu swojej nicości. Niech rozum
zajmuje się jak mu się podoba dobieraniem wyrazów przybranych dla składania dzięków Bogu; wola powinna zostawać
w spoczynku, nie śmiejąc, tak jak publikanin, podnieść oczy ku niebu; i ten sposób dziękowania Bogu jest Jemu
niezawodnie przyjemniejszy niż wszystkie retoryki do jakiej rozum wyciągnąć ~~wszystkie~~ umie.

Jakkolwiekbądź ta modlitwa zapobiegająca jest wyborna, nie powiadam ~~ja nie~~ myśli iżby trzeba całkowicie odrzucić ~~zaniedbać~~ modlitwę
myśli, ani porzucać nawet pewnych modlitw ustnych, jeżeli można. Mówię jeżeli można, gdyż jeśli ~~tak~~ dana jest w niektórych zapobiegłe
trudności przychodzi mówić. Zdaje mi się iż można poznać kiedy Duch Boży prowadzi nas do tej modlitwy, a kiedy sami przez
naszą uchwalenie ....... jaką nam daje, do niej się przywodzimy, ~~iżby~~ dla słodyczy której w tem niej znajdują; wtedy zamiarze nie sprawia ona
żadnego skutku, i wpada się wraz w ~~sen~~ oschłość. Kiedy zaś rzecz do tego nas kusi, dusza wprawna może to poznać, będzie bo-
iem w niespokojności, bez pokory dostatecznej, nie dosyć gotowa wypełniać co Bóg chce, rozum nie będzie dosyć oświecony, ani
wola dosyć pociągana.

Lecz byle tylko dusza oddawała do Boga całą słodycz i rozkosz której w ~~tej~~ swojej modlitwie zażywa, i weźmie Go za
źródło wszystkich swych pragnień i wszystkich swych myśli, zatem nie tylko nie potrafi jej zaszkodzić przez tą rozkosz jaką
jej sprawił dla zwiedzania jej aż pozwoli Bóg iżby jeszcze wyciągała sobie stąd ~~pożytek~~ korzyść, gdyż w przekonaniu iż tą rozkosz
odbiera od Boga, trafi się często iż żadna używania swej dla pobudki że z większą się jeszcze radością będzie modlitwą.

Więc jeśli ta dusza jest pokorna, jeśli nie ma ciekawości, jeśli nie ~~pragnie~~ pociech, chwał duchownych, i ma przeciwnie upodobanie w cierpieniu, nie będzie wcale ~~stwarzała~~ uważała na te wszystkie pociechy jakie jej dawać będzie szatan, i te tylko będą jej mile które jej ~~zsyłane~~ przyjdą od Boga.

Trzeba przedewszystkiem mieć jak największe staranie, żeby w modlitwie i w pociechach jakich się w niej używa, zawsze się coraz bardziej upokarzać: jestto sposób obrócić w nic wszelkie podstępy szatana, które niczem ~~są tylko~~ nie są jak kłamstwem i złudzeniem, i przeszkodzić mu aby nas często nie kusił ~~przez~~ temi ~~pociech~~ zachwycaniami i pocieszeniami jakie nam sprawia, kiedy się bawi z wielką swoją wzgardą i krzywdą, zamiast tylko myśleć na tem trawić czasu. Dla tych to przyczyn i dla innych jeszcze które namieniła przy pierwszym ~~sob~~ sposobie wewnętrznej modlitwy, gdzie dla polewania ~~która jest w myśli~~, tego duchownego ogrodu wyciąga się wodę ze studni, niezmiernie na tem zależy żeby zaraz zacząć od wyrzeczenia się wszelkiego rodzaju pociech, i jak dzielni żołnierze, chcący ~~[illegible]~~ a niebe pieniędzy własnym służyć swojemu Monarsze, nie mieć innej żądzy ni innej myśli tylko dopomódz Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi do niesienia Jego krzyża, nie wyglądając od niego innej nagrody jak tej o której są upewnieni że im da w Królestwie swojem wiecznem.

Konieczna jest rzeczą w początkach mieć zawsze ~~takie~~ myśli przed oczami; mówię w początkach, bo kiedy się zrobi nieco postępu, tak się o tem zostaje przekonanym że zamiast przedstawiać sobie nicość świata i jego rozkoszy, trzeba ~~należy~~ odrywać ~~odciągać~~ od tego myśl, ~~swoją~~ żeby sobie życia nie obrzydzić. W istocie, jestto tak rzecz mała, że ci co dostąpili wielkiej doskonałości wolałyby wtedy ~~nie wyrzekliby się~~ dlatego się tylko dóbr świata wyrzekać że są znikome, gdyż jeszcze je ~~dłużej~~ radośniej opuszczali gdyby trwać miały ciągle; i im więcej się wznoszą w cnotę, tym więcej się w tem zdaniu utwierdzą. Miłość Boga, która w tych duszach jest już wielka, sprawia w nich te skutki; lecz co się tyczy zaczynających, zdrada ta jest tak ważna że nie mogą jej dosyć napowtarzać; i nawet najdoskonalsi w wewnętrznej modlitwie potrzebują jej zawsze w pewnych czasach, kiedy Bóg, dla próby ich, zdaje się ich opuszczać. Należy zawsze pamiętać że w biegu życia dusza nie rośnie jak ciało lubo powiadają że rośnie, i rośnie istotnie w pewnym sposobie; bo kiedy dziecię zacznie ~~rosnąć~~ wyrastać w męża, już się nie robi nanowo dziecięciem i małym; a kiedy tak się ma z duszą, Bóg bowiem tak dozwala, jak to ~~ja~~ sama na sobie doświadczyła, nie wiedząc co się dzieje w drugich. Pewnie to jest dla naszego dobra, żeby nas upokorzyć i skłonić do pilnowania się pilniejszych na tem wygnaniu, gdzie ci co się zdaje że najwięcej postąpili i są najmocniejsi, mają się najbardziej lękać i niedowierzać swojej słabości. Są czasy że ci nawet których wola tak jest zjednoczona z wolą Boga, żeby woleli raczej podjąć wszelkiego rodzaju męki, i ~~nawet~~ samą śmierć, niż dopuścić się dobrowolnie najmniejszej niedoskonałości, ~~są~~ bywają napastowani pokusami tak gwałtownemi że muszą, żeby nie obrażać Boga, uciekać się do pierwszej broni wewnętrznej modlitwy, to jest przedstawiać sobie że wszystko się kończy, że jest niebo i piekło, i tym podobne rzeczy.

Ale wracając do tego com mówiła, jestto pewny sposób zabezpieczenia się od podstępów szatana, i od po[illegible] słodyczy jakie nam daje kosztować w wewnętrznej modlitwie, nie pożądać ich wcale, i być gotowym, przeciwnie zaczynać ją zawsze przez mocne postanowienie nie schodzenia nigdy z tej drogi krzyża którą Jezus Chrystus sam nam zakreślił, mówiąc: ~~weźmie~~ bierzcie swój krzyż i naśladujcie mnie. On jest naszem prawidłem i naszym wzorem; którzy rady Jego wypełniają,

…ypełniają i obznajomiła tylko aby komu się podobać, nie mając się nic do lękania, i postąpi ich w czasie pokaże im żeby przez Jego Ducha a nie przez siebie działają. A jeśli się zdarzy niekiedy że upadną, przedłoży z jaką się zaraz podniosą, i inne rzeczy jakie powinien, będą one dla nich znakami że Pan nas ich nie opuścił.

Kiedy przez Ducha Bożego działamy, nie czyniąc sobie żadnych uwag żeby się układały i powiązały; Pan nam sam podaje nam daleko mocniejsze jak te które byśmy mogli, a które, mówię mocna, są wzmocnieniem prawdziwej pokory i światła jakie nam daje. Te uwagi i myśli tak są dla nas poniżające że zapalać w zwrot nas obracają; gdyż światło ich jest tak wielkie, iż daje nam wyraźnie widzieć że nic sami przez się nie możem, i im więcéj Bóg zleje na nas swéj łaski, tym głębiéj się przed Nim uniżamy. To uczucie podłości naszéj przed Bogiem daje nam także wielkie siły postępowania przez dalej w wewnętrznéj modlitwie, z mocném postanowieniem nigdy jéj nie opuszczania, jakkolwiek by to przychodziło z ciężkością; wprawia nas ono w silną ufność, lecz połączoną z pokorą i z bojaźnią o swoje zbawienie; odgania zupełnie tę bojaźń służebną, dając w jéj miejsce bojaźń synowską niezrównanie mocniejszą; zaczyna wprowadzać duszę w miłość Boga zupełnie bezinteresowną, i szukać samotności aby kosztować z większym spokojem szczęścia nie zajmowania się jak tylko Nim samym; i nareszcie, żeby o tém nie mówić dłużéj, jest to jakby źródło chęci duszy swoje płynące w sobie wszelkiego rodzaju dobra, i z niego pomnaża coraz więcéj się prawie nic już jéj nie brakuje do rozwinięcia tych kwiatów, których pączki tak już były do otworzenia się przygotowane. Kiedy jaka dusza jest w tym stanie, może ona mówić że jest z nią Bóg, aż póki znowu nie wpadnie w swoje niedoskonałości: lecz wówczas wszystko się straci, i ta bojaźń jest dla niéj pożyteczna, chociaż są dusze których przeświadczenie że Bóg jest z niemi więcéj dobrego sprawi niż wszelkie obawy i trwogi jakieby im dawano, zwłaszcza jeśli mają dużo miłości i chęci podobania się Bogu; gdyż w takim razie wspomnienie łask które od niego odebrały prędzéj je do niego będzie mogło nakłonić niżeli wszystkie kary piekła, jakto sama doświadczyła, jakkolwiek jestem zła.

Odsyłam na któryindziéj mówić z więcéj szczegółami o znakach po których możem poznawać co pochodzi od Ducha Bożego; i spodziewam się że da mi Łaskę powiedzieć dziś o tém dosyć trafnie, przez doświadczenie jakiem nabyła z tak wielu wytrzymanych cierpień wprzód nim mogłam się tego nauczyć, i przez to com się o tém dowiedziała od osób tak uczonych i tak świętych, że ci na których Bóg dopuszcza że cierpią tyleż co ja niegdyś, nie powinni się bać dać im zupełną wiarę, i korzystać z rad jakie mogą od nich otrzymać.

## Rozdział XVI.

O modlitwie zjednoczenia tej, która jest trzecią z rodzajów wewnętrznéj modlitwy, jaką Święta przyrównywa do trzeciego sposobu polewania ogrodu przez rury wody żywéj, sprowadzonéj ze zdroju albo z fontanny.

### O modlitwie zjednoczenia tej.

Trzeba teraz mówić o trzecim sposobie polewania tego duchowego ogrodu, przez wyjście wody bieżącéj, sprowadzonéj z fontanny lub ze zdroju; co nie przychodzi z ciężkością, bo trzeba ją tylko sprowadzić; gdyż Bóg zastępuje tak ogrodnikowi, iż można niejako powiedzieć że sam staje się ogrodnikiem, ponieważ On sam wszystko prawie robi.

Ten trzeci rodzaj wewnętrznej modlitwy jest jakoby jakiś snem tych trzech władz, rozumu, pamięci i woli, w którym, chociaż nie są jeszcze całkowicie podbite, nie wiedzą już co się z niemi dzieje. Rozkosz jakiej się przez to używa jest bez porównania większa od tej którą daje modlitwa rozpłynięcia; i dusza jest wtedy tak zalana i niejako otoczona wodą łaski, że nie może z niej wyjść, ażeby chciała choćby mogła, tak znajduje się szczęśliwą z wielkiej swojej chwały, jestto jak kiedy osoba konająca trzyma w ręku poświęconą gromnicę i gotowa jest oddać ducha śmiercią jakiej by życzy; gdyż w modlitwie tak żywej, dusza używa radości przechodzącej wszelkie wyrażenie; a ta radość nie zdaje mi się być czem innem tylko jakoby śmiercią prawie zupełną na wszystko co jest na świecie, dla posiadania samego tylko Boga. Dusza nie wie wtenczas co robi; niewie nawet czy mówi, czy milczy; czy śmieje się, czy płacze; jestto błogie odejście od siebie; jestto niebieski zapęd, w którym uczy się prawdziwej mądrości, w sposób napełniający ją niewypowiedzianą pociechą.

Od pięciu czy sześciu lat Bóg często mi dawał obficie ten rodzaj wewnętrznej modlitwy, a ja nie mogłam zrozumieć coto takiego było, ani drugim tego wytłomaczyć. To też, kiedym przyszła do tego miejsca w tem mojem pisaniu, postanowiłam nic o tem nie wspomnieć, lub tylko bardzo mało; widziałam dobrze iż nie byłoto całkowite zjednoczenie się wszystkich władz z Bogiem, a pojmowałam jednak jaśniej że byłoto więcej niż to czego się doznaje w modlitwie rozpłynięcia; lecz nie mogłam rozpoznać jaka była między niemi różnica. Teraz sądzę, mój ojcze, iż pokora którą okazałeś wzywając do pisania w podobnych rzeczach osobę tak jak ja jestem niegodną, stała się przyczyną iż podobało się Bogu dać mi dziś ten trzeci rodzaj wewnętrznej modlitwy, kiedym przyjęła świętą kommunję i nie mogłam myśleć o czem innem, poddał mi ten wymysł te porównania, wskazał mi też sposób wyrażenia ich, nauczył mię co dusza wtenczas czynić powinna, że nie mogę się wydziwować jakim sposobem dał mi w jednej chwili poznać te wszystkie rzeczy. Często byłam cała zachwycona tym świętym zapędem i jakoby upojona tą miłością, nie mogąc jednakże wiedzieć jak się to robiło. Lecz widziałam ja dobrze iż to był Bóg, lecz nie mogłam zrozumieć jakim sposobem działał wtedy we mnie; gdyż w istocie moja wola, rozum i pamięć były prawie całkowicie z Nim zjednoczone; ale nie tak pochłonięte iżby jeszcze nie działały. Niezmierną mam radość iż podobało się Bogu otworzyć tak oczy mej duszy, i dziękuję Mu z całego serca za tę łaskę.

W czasie o którym to powiadam, władze są niezdolne zajmować się czem innem jak Bogiem; zdaje się że żadna z nich nie śmie ruszyć się, i my nie moglibyśmy, nie zadawszy im wielkiego gwałtu, oderwać je od tak zajmującego przedmiotu; a nawet niewiem czy mimo wszystkich naszych usiłowań, oderwać byśmy potrafili. W takim stanie nie ma się w ustach jak tylko słowa dziękczynienia, bez ładu i porządku, chyba iż sam je Bóg układa, bo rozum do tego nie należy; i w tym szczęśliwym stanie w jakim się dusza znajduje, chciałaby nic innego nie czynić tylko chwalić i wielbić Boga. Wtedyto kwiaty zaczynają już pękać i zapuszczać przyjemną woń; wtedyto dusza pragnęłaby, dla chwały swojego mistrza, iżby każdy mógł widzieć jakato jest szczęśliwość której podobało się ją obdarzać, aby pomógł jej dziękować za to, i wziął udział w jej radości; której obfitość tak jest wiel-

e prawie od niej się zadusza. Zdawało mi się że byłam jak ta niewiasta o której mowa w Ewangelii, która wołała sąsiadki dla cieszenia się z nią razem ze znalezionej drachmy która była zgubiona; i że w podobnych uczuciach musiał być Dawid, ten wielebny Prorok, kiedy porywał harfę swoją z taką serdecznością i żarliwością, dla śpiewania pochwał Boskich. Wielkie mam nabożeństwo do tego chwalebnego Świętego, i chciałabym żeby wszyscy je mieli, mianowicie grzesznicy.

Mój Boże, w jakimże to stanie znajduje się dusza na tak wysokim stopniu modlitwy! chciałaby cała zamienić się w języki, żeby mieć więcej sposobów chwalenia Ciebie, i wyznania tysiąca świętych dziwactw, które wszystkie pochodzą tylko z żądzy podobania się Tobie. Znam pewną osobę która, choć wcale nie umie robić wierszów, robiła wówczas natychmiast pełnych uczuć bardzo żywych i bardzo serdecznych, skarżąc się Bogu na błogosławionego męki jakie z takiego zbytku szczęścia znosiła; rozum jej nic się do składania owych wierszy nie mieszał, były płód jej miłości, nie zaś jej głowy; i czyżby ona nie chciała uczynić żeby dać znać radości z którą ten ucisk był połączony? Niemasz męczarni coby jej się nie wydały słodkie, gdyby się nadarzyła sposobność ich poniesienia dla pokazania Bogu wdzięczności za Jego dobrodziejstwa, i widziała jasno że nic prawie nie należało się przypisywać męczennikom zasługi z jaką wytrzymywali tak straszliwe męki, gdyż wszystka ich moc szła od niego.

Lecz jakaż to jest boleść dla duszy widzieć się zmuszoną wyjść z tego stanu rozkoszy i chwały, dla wrócenia się znowu staraniom i zatrudnieniom świata, ponieważ sądzę że nic nie powiedziała nic o radościach jakich się podówczas doznaje, coby nie było niższe prawdy? „Bądźże tedy na zawsze błogosławiony, Panie, i niech Cię wszelkie stworzenie chwalić nie przestaje. Błagam ja Ciebie, Królu mój, że jako gdy to piszę jestem jeszcze w tym niebieskim i świętym miłości twojej zapędzie, którym mi miłosierdzie Twoje sprawiło, abyś powołał do niego wszystkich tych których zechcesz jego udzielić; albo porwij, Panie, iżbym nie trzymała się już z nikim, i wyzwól mnie od wszelkich zachodów doczesnych; lub zakończ wygnanie moje na ziemi, a weź mnie do siebie. Niewolnica Twoja, Boże mój, nie może już znosić tej wielkiej ciężkości być oddaloną od Ciebie, i jeśli ma żyć dłużej, nie zdoła kosztować innych pociech tylko te które Ty sam dawasz; trawi ją żądza być już wyzwoloną z więzów ciała; pokarm jest jej nieznośny, sen ją trapi, widzi że w tem życiu wszystek czas schodzi na służbie ciała, a nic nie może być jej miłe tylko Ty sam, bo nie chce żyć jak tylko w Tobie, żyć w samej sobie jestto całkiem przewrócić porządek. O mój prawdziwy Mistrzu i wszystka moja chwało! jakiż krzyż lekki dajesz nieść tym co dochodzą aż do tego sposobu wzniosłej modlitwy, lekki jest i ciężki zarazem! lekki dla swojej słodkości, ciężki zaś bo w niektórych czasach staje się nieznośnym, chociaż dusza wszakże nie chciałaby go złożyć, chyba dla zjednoczenia się już z Tobą w życiu innem. Ale z drugiej strony gdy sobie przedstawi że nigdy Ci nie oddała żadnej usługi, a że zostając na świecie mogłaby jakie oddać, pragnęłaby mieć ten krzyż cięższy jeszcze,

„i nosić go aż do dnia sądnego, za nic bowiem sobie ma wszystkie trudy gdy idzie o oddanie Ci najmniejszej „usługi; tak nie wie tedy czego pragnąć, lecz wie dobrze iż pragnie tylko podobać się Tobie.”

Mój synu, ponieważ pokora twoja obowiązuje mię, abym ci była posłuszną, tak ciebie nazywać, jeśli kiedy to pismo w twoje ręce [illegible], znajdziesz iż w [illegible] przesadzam, proszę cię żebyś przez ciebie tylko [illegible] ani widział, i uważ że nikt nie ma prawa wymagać żeby [illegible] to co uważa, gdy Pan [illegible] od swojej mię prawie odciąga bo nie mogę myśleć aby nato ja [illegible] to mówiła; oderwana owej kommunii o jakiej wspominałam, wszystko co się przedstawia memu umysłowi wydaje mi się snem, i chciałabym nic innego nie widzieć tylko osoby chorujące tą samą chorobą w której teraz jestem. Obyśmy wszyscy wpadli w to święte szaleństwo, to jest święty zapęd dla miłości Tego który został dla miłości naszej uchodzić za szalonego. Ponieważ pokazujesz mi tyle serca mój ojcze, gdyż jako mojego spowiednika masz się tak nazywać, chociaż [illegible] posłuszeństwo nazywałam Cię synem, doniedź mi jego, jeśli łaska, błagając Boga żeby mi udzielił tę łaskę która jest tak rzadka; i nie widzę prawie nikogo coby nie miał zbytecznych starań o tem co się go dotycze w szczególności; i proszę oświeć mię, jeśli jestem, jak to być może, bardziej niż [illegible] w tym błędzie, mówiąc mi to szczerze, z wolnością której w podobnych rzeczach tak mało używają.

Życzyłabym, mój ojcze, iżby tak jak widzim w tym czasie łączących się między sobą zbrodniarzów dla buntowania się przeciw Bogu, i szerzenia po świecie herezji, pięć nas osób które się [illegible] w [illegible] połączyło się na wzajemne siebie jedni drugich oświecenie w błędach, wytykając w sobie wady, iżbyśmy się prędzej mogli podobać Bogu; nikt albowiem nie zna tak dobrze sam siebie jak znają przyjaciele którzy nas uważają z pilnością i w [illegible] i starają się im przytomnym; lecz to się odbywać powinno między osoby [illegible], gdyż na świecie tak to jest mało [illegible] że nawet kaznodzieje strzegą się w kazaniach nikogo nie obrażać: sądzę iż intencyje mają dobrą, nie jestto wszakże sposób wydania [illegible] owocu; i że ich kazania tak mało ludzi nawracają przypisuję to temu iż mieć chcą nadto wiele roztropności a za mało ognia miłości Boskiej którym gorzeli Apostołowie, ognia co [illegible] i kazał gardzić czcią ludzką i życiem iż zawsze byli gotowi utracić je gdy szło o opowiadanie i utrzymywanie prawd tyczących się chwały Bożej. Nie chwalę ja się abym sama była w tym stanie; ale [illegible] się za najszczęśliwszą gdybym w nim była. O! jakże to jest dobrze znać prawdziwą wolność, i uważać jak prawdziwą niewolą sposób w jakim się żyje obecnie na świecie; i szczęśliwy niewolnik robić nic powinien żeby otrzymał od miłosierdzia Boskiego wyzwolenie z tej niewoli, iżby mógł do ojczyzny swojej powrócić! To też, ponieważ to com powiedziała jest do niej drogą, i że nie można dostąpić tak wielkiego szczęścia aż na końcu życia, należy nam ciągle [illegible] iż nie ustając. Proszę Boga z całego mego serca aby nam dał na to łaskę, a ciebie, mój ojcze, jeśli to przyjmiesz, podrzyj ten papier, będący tylko dla ciebie, i przebaczyć mi moje nadto wielkie zuchwalstwo.

Rozd. XVII.

ark. 9. vol 3e



## Rozdział XVII.

Święta mówi dalej w tym rozdziale o modlitwie zjednoczenia się;

### O wyższéj modlitwie zjednoczenia się; ciąg dalszy.

Sądzę że dość już powiedziałam o modlitwie zjednoczenia się, która w porównaniu jakiem zrobiłam jest trzecim sposobem dostarczania wody do duchownego ogrodu; i wskazałam co dusza wtenczas ma czynić, albo raczej co Bóg, sprawiając w niéj, który wypełnia urząd ogrodnika; zostawia ją bowiem w pełnéj swobodzie, nie wymagając innéj rzeczy tylko żeby jéj wola używała z roskoszą łask które jéj udzielił, i poddawała się wszystkiemu co Mu się spodoba rozkazać: w czém nie mało jéj potrzeba mocy, gdyż zbytek jéj szczęścia jest niekiedy taki, że zdaje się jéj iż zaraz ma się już rozłączyć z ciałem: a jakaż śmierć mogłaby być szczęśliwsza!

Rozumiem, mój Ojcze, jakem już powiedziała, że co najlepszego dusza może w tym stanie sobie, jest to oddać się zupełnie Bogu. Jeśli On chce porwać ją w niebo, niech tam idzie; jeśli chce wieść ją do piekła, niech się zgodzi nie smucąc się tém, bo będzie tam z Bogiem, a On jest całém dla niéj szczęściem; jeśli chce aby zaraz umarła, niech się cieszy; jeśli chce żeby żyła jeszcze tysiąc lat, niech czeka; i nakoniec niech się zda całkiem zupełnie na Jego Boski majestat, dla rozrządzania nią jak rzeczą która do niego należy z daru jaki ona z siebie zrobiła, bezwarunkowo, ze wszystkiem, i nie pytając w jaki sposób podoba Mu się jéj użyć.

W modlitwie téj tak górnéj, będącéj skutkiem wszechmocności Bożéj, a którego rzeczy trudniejsze jeszcze są łatwe, dusza nic prawie nie czyni, zdaje mi się iż dziwuje się tylko że ten Boski ogrodnik nic innego po niéj nie żąda, oprócz żeby się cieszyła że zaczyna czuć zapach kwiatów. Gdy ten przedziwny ogrodnik skrapia duszę tą wodą, któréj jest Stwórcą, to choćby to trwało krótko, daje jéj w tak wielkiéj obfitości, iż nabywa w jednéj chwili wszystko co mogła otrzymać przez wszystkie usiłowania swego umysłu, w ciągu dwudziestu lat pracy, i zaraz widzi wyrastające i dojrzewające owoce, tak iż może z nich jeść; lecz ten Boski ogrodnik nie pozwala jéj mówić o tém przed niebem, aż przyjęciem jakie stąd brała tak ją wzmocni iż może to zrobić nie szkodząc sobie i bez narażenia się na śmierć z głodu, jakby się to zdarzyło gdyby zaczęła obdarzać drugich temi któremi jest winna tak wielką łaskę, i ciągnienia z niéj dla siebie korzyści, jadła te owoce wszystkie, żeby tylko dać je skosztować drugim. Ci którzy mają wiadomość o tém co mówię, będą mogli lepiéj to odemnie wytłómaczyć, i czuję że umysł mój się męczy.

Że doznawszy téj modlitwy zjednoczenia się, ma się cnoty daleko mocniejsze niż przy modlitwie uspokojenia, dusza nie może tego niewiedzieć; czuje się bowiem całkiem inszą niż była, i dziwi się jak może wypełniać wielkie rzeczy, przez siłę jaką jéj daje zapach kwiatów które Pan nasz chce aby się rozwarły, żeby dał jéj poznać cnoty jakie posiada; lecz zarazem widzi jasno iż napróżno by ona ich nabycia wiele lat pracowała, i że to jest ten dziwny ogrodnik który ją niemi wzbogacił w jednym momencie. To przeświadczenie wprawia ją w pokorę jeszcze głębszą niż miała pierwéj; gdyż widzi wyraźnie iż jedyną rzeczą jaką zrobiła było to że tylko zezwoliła na to co Pan nasz chciał w niéj spełnić, i że przyjęła z radością łaski któremi ją obdarzył. Ten rodzaj wzniosłéj modlitwy jest, zdaniem mojém, zjednoczeniem się oczywistém duszy z Bogiem,

w którem zdaje mi się że pozwala aby te trzy władze naszej duszy, rozum, pamięć i wola, znały co On w nich sprawia, i cieszyły z tego się radowały. Ponieważ i tobie, mój ojcze, może się tosamo przytrafić com ja często doświadczała, a co mi sprawiało tyle zdumienia, sądzę że powinnam ci to powiedzieć. Zdaje się że wola jest jakoby związana, i używa wielkiego wesela i wielkiego spokoju, podczas gdy rozum i pamięć tak są wolne, że mogą zatrudniać się jak zwykle, i wypełniać uczynki miłosierne.

Otóż, chociaż się wydaje że to jest tosamo czem mówiłam że zdawa się w modlitwie uspokojenia, jest jednakże różnica, bo w modlitwie uspokojenia dusza zostaje w tym świętym spokoju jakiego kosztowała Magdalena, nie śmiejąc się poruszyć; zamiast że w modlitwie zjednoczenia się może pracować jak Marta. Można przeto powiedzieć że jest prawie zarazem w życiu czynnem i w życiu kontemplacyjnem, i może się oddawać uczynkom miłosiernym, robotom swego stanu, czytaniu, lubo czuje dobrze że nie zdoła całkowicie sobą rozrządzać, bo jej wola, będąca główną jej częścią, jest całkiem gdzie indziej zajęta. Jestto jakgdyby ktoś mówiąc do kogo w tymsamym czasie gdy inny mówi do nas, miał uwagę swoją rozdzieloną, i zna się to z wielką uciechą że tak jest; jestto przygotowanie się do bardzo wielkiego uspokojenia, kiedy uwolniwszy się od interesów, idzie się na spoczynek i samotność; tak jak ktoś co nie ma głodu, i nie myślał żeby co jeść, zje wszelako jaką rzecz z apetytem, jeśli ją znajdzie smaczną. Dusza tedy nie chce wtenczas używać się uciechami świata, gdyż ten którego używa, zachęca ją daleko więcej; ale gotowa jest przyjąć z radością uciechę podobania się Bogu jeszcze bardziej, zastosowywać się do Jego woli, i oddać szczęście bycia z Nim.

Jest drugi rodzaj zjednoczenia się, który choć nie jest całkowite i doskonałe, wyższe jest od tego jakiem dopiero opisała; lecz nie tyle co tej trzeciej wody o której mówiłam. Proszę Boga, mój ojcze, iżby je dał tobie wszystkie, jeśli jeszcze ich nie miewasz; i nie wątpię bynajmniej że ci będzie przyjemnie widzieć że ja tutaj tłómaczę, nowa to jest bowiem łaska Boska zrozumieć tę którą od Niego odbieramy, i módz dać ją zrozumieć drugim. Otóż, lubo się zdaje że pierwsza wystarcza żeby wypędzić z duszy trwogę i bojaźń, i popchnąć ją śmiało po drodze nieba, ta druga łaska, dająca jej zrozumieć szczęście które posiada, jest tak korzystna że kto ją odbiera nie potrafi dosyć Panu naszemu wydziękować; a kto jej nie ma, dosyć Go uwielbić że dał ją drugim, którzy przez to mogą i jemu być użyteczni.

Bóg często mnie obdarza tym rodzajem zjednoczenia się w którem opanowuje wolę równie jak rozum, zdaje mi się, bo nie zabawia się on więcej rozprawianiem, lecz używa tylko szczęścia Boskiej obecności, i w takie wchodzi uwielbienie tylu dziwności, że widzi że jedna drugą przewyższają, niewiedząc nad którą się zatrzymać.

Co się tycze pamięci, zostaje ona wolna i imaginacyja także, podług mego zdania; a gdy się znajdują same, nie można uwierzyć jaką wojnę wydają woli i rozumowi, żeby je zakłócić. Męczy mię ona tak dalece i jestem przeciw sobie tak, że często proszę Boga aby mi całkiem ją odjął, jeśli ma zostać czyniąc mi roztargnienie i często Mu mówię: kiedyż to będzie, Panie, że władze mojej duszy nie będą więcej tak rozdzielone, ale się połączą iżby Ci oddawać należną chwałę? To daje mi widzieć jakie jest zło które nam sprawił grzech,

gdyż to on przechadza nam robić cobyśmy chcieli, i nic mniej innej myśli jak żeby się podobać Bogu. Mówiąc że to mi się trafia niekiedy, i dziś jeszcze tego doświadczyłam, używszy wszelkich starań żeby pamięć moja i imaginacyję złączyć z rozumem i wolą, i nie mogłam tego dokazać. Nie inaczej one wszelako szkodzą, tylko że nie mogą, z przyczyny że gdy rozum nie zważa zgoła co mu pamięć przedstawia, ta nie może na niczem się zatrzymać, lecz przechodzi od jednego przedmiotu do drugiego, i wciąż tak błąka się i włóczy, jak te ćmy co latają po nocy; które to porównanie mam za wcale trafne, gdyż choć te drobne stworzenia nie mogą sprawiać szkody, jednak się uprzykrzają. Na to nie znam zgoła lekarstwa, a gdyby mi Bóg dał jakie poznać, używałabym go z wielką rozkoszą, tak mi to często dokucza. Można przez to widzieć nędzę naszą i wszechmocność Boską, ponieważ ta pamięć co zostaje wolna, trapi nas i męczy tak mocno; a przeciwnie rozum i wola tak wielkiego kosztują spokoju że są zjednoczone z Bogiem.

Jedyną ulgę którą znalazłam, szukając przez tyle lat, jest ta o jakiej mówiłam w modlitwie uspokojenia, uważać pamięć za wariatkę i szaloną, której obłąkania Bóg sam może zatrzymać i skrępować ją. Musimy ją znosić z cierpliwością, tak jak Job znosił Lię, i przestawać na łasce jaką nam Pan czyni że posiadamy Rachelę. Powiadam że skrępowywa pamięć i traktuje ją jak niewolnicę, bo niech ona jak chce ucieka, nie potrafi przyciągnąć do siebie rozumu i woli; kiedy te ostatnie często ją mogą, bez wielkiej nawet pracy, trafia się bowiem niekiedy że Bóg, zlitowawszy się nad jej niespokojnościami i przygnieceniem jakie ma połączenia się z drugiemi władzami, dozwala jej przyjść gorzeć w tego Boskiego ognia, którem tak już drugie strawił, że zmienił ich naturę i zrobił je zdolnemi do używania tej nadprzyrodzonej szczęśliwości, jaką przez łaskę tak nadzwyczajną obdarza je wtenczas.

Radość i chwała którejś dusza doznaje w rozmaitych sposobach dostawania wody z tego boskiego źródła, jest tak wielka że ogarnia ciało; zaś wzruszenie się i ono bierze w tem udział, że cnoty rosną i mnożą się jak powiadałam, i zdaje się że Bóg chce przez to dać poznać, najjaśniej jak to można w tem życiu, rozmaite stany w jakich się dusza znachodzi. Będziesz mógł, mój ojcze, mówić o tem z osobami duchownemi i uczonemi które doszły aż do tego stopnia wewnętrznej modlitwy; a jeśli one to potwierdzą, uwierzysz że ta ingerencja pochodzi od Boga, i będziesz mu bardzo dziękował, bo może z czasem, jakem powiedziała, da ci radość że ją pojmiesz, i będziesz się jednak przytem cieszył że ją udzielił także komu innemu, a przez światło swoje i naukę osądzisz, z tego com ci o tem przywiodła, jak ta łaska jest wielka. Niech On będzie błogosławiony i uwielbiony na wieki wieków. Amen.

## Rozdział XVIII.

O czwartym rodzaju wewnętrznej modlitwy, to jest modlitwie zachwycenia, albo extazii, albo uniesienia ducha, (wyrazy znaczące jedną i tęż samą rzecz), którą Święta przyrównywa do czwartego sposobu jakim ogród bywa polewany, przez zesłany deszcz z nieba.

### O wewnętrznej modlitwie zachwycenia, albo extazii, albo uniesienia ducha.

Bóg, jeśli mu się podoba, niech raczy słowo swoje włożyć mi w usta, żebym mogła coś powiedzieć o czwartym sposobie jakim dusza otrzymuje wodę do polewania tego duchownego ogrodu. Trzeba mi w tem więcej jeszcze Jego

pomocy

pomocy się których mówiłam o tej trzeciej wodzie którą się dostaje w modlitwie zjednoczenia się, gdyż wtedy dusza czuła
dobrze że nie była zupełnie umarłą dla świata, lecz żyła na nim jeszcze, lubo w wielkiej samotności, i mogła
dać poznać, przynajmniej znakami, ten stan w jaki ją Bóg wprowadzał.

We wszystkich poprzednich sposobach wzrostu modlitwy potrzeba żeby ogrodnik pracował, chociaż prawda że w modlitwie zjednoczenia się, praca jego połączona jest z tyloma pociechami i z tyla chwały, że dusza chciałaby żeby ta praca trwała zawsze, i uważa ją raczej za uszczęśliwienie niż za pracę. Ale w tym czwartym sposobie wzrostu modlitwy jest się w radości doskonałej i jak najczystszej: wie się o tem że jej używa, choć nie wie jak się używa; i czuje się że to szczęście zawiera w sobie wszelkie dobro i wszelkiego rodzaju dobra, nie mogąc wszelako pojąć coto jest za szczęście; wszystkie zmysły tak są napełnione i zajęte tą radością, że nie potrafiłyby zająć się niczem cokolwiekbądź wewnętrznem czy zewnętrznem. W innych modlitwach mogły one, jakem mówiła, dawać jakieś znaki swojej radości; lecz w tej, lubo radość jest bez porównania większa, dusza i ciało nie mają sił jej okazać, bo choćby chciały, nie mogą bez skłócenia cudownej szczęśliwości której używają, i gdyby mogły, jużby się ta jedność wszystkich władz rozerwała.

Nie potrafię dobrze dać zrozumieć coto jest takiego co nazywają w tem jednością, ani jak się ona robi; i zostawiam to uczonym w teologji mistycznej, której nie znam wszystkich terminów. Nie wiem ja dobrze coto jest duch, ani jaka różnica między duchem a duszą; myślę że to to samo, choć widzi się że dusza wychodzi z samej siebie tak jak płomień pochodzi z ognia, i wznosi się nad niego porywczo, a jednak nie można powiedzieć żeby to były dwie rzeczy różne, ponieważ stanowi to jeden ogień. Uczonym tedy, jak ty jesteś, mój ojcze, zostawiam zrozumienie w tym przedmiocie to czego ja odgadnąć nie zdołam.

Chcę tylko pokazać co dusza czuje w tej Boskiej jedności, sprawiającej że dwie rzeczy, co wprzódy były różne i oddzielne, nie czynią jak jedną. „Jakżeś Ty jest dobry, Boże mój, na zawsze bądź błogosławiony, i wszystkie stworzenia niech
„chwalą cię za miłość Twoją dla nas czyli że mówiąc mówić z pewnością o rzeczach jakie miewam z wielkością duszą
„mi, w tem nawet życiu; bo nawet one są jakby odprawą, tak to jest dowodem tak nadzwyczajnym wielkości i wspa-
„niałości Twojej, że przechodzi wszystko co można o tem powiedzieć. O szczodrobliwości bez granic, udzielać łask tak nie-
„zmiernych osobom które Cię tak obraziły! Możnaż nie być tem przejętym, chyba żeby nie mieć rozumu tak zupełnie zgu-
„bionym zajętym żeby już być wcale a wcale niezdolnym do uważania cudów spraw Twoich? Wyznaję że takowy zbytek dobro-
„ci przewyższa tak wszystko co mogłabym z tego pojąć, że gubię się w rozmyślaniu tego, a nie mogę jednak tego pomi-
„nąć; gdzież bowiem pójść mogę abym zawsze postępując nie cofała się, gdy żadne słowa nie zdołają wyrazić
„dzięków jakie ci za tyle łask jest winna? Często, dla ulżenia sobie, mówię do Ciebie niestworzone rzeczy, nie
„w ciągu tej świętej jedności, będąc wówczas niezdolna do niczego, lecz na początku albo na końcu mojej wy-
„nej modlitwy, i przemawiam w taki sposób: Uważaj, Panie, co czynisz; i lubo darowując mi tyle grzechów,
„chciałeś one zapomnieć, wspomnij na nie, proszę Cię, iżbyś umiarkował Twoje łaski któremi mię obarczasz
nie mniej

nie ulewaj, o Stwórco mój, napoju tak kosztownego w naczynie na pół rozbite, ponieważ tak często widziałeś że nie może w niem pozostać nie wylewając się; nie kładź takiego skarbu w duszę niezmienionej jeszcze gotowej przechowywać go, nie zupełnie bowiem odstąpiła jeszcze pociech życia doczesnego; nie powierzaj twierdzy zaistotnie tak podłej że otwartaby jej bramy na pierwsze zaraz uderzenie nieprzyjaciół; niech zbytek Twojej miłości, o królu mój, nie daje mnie zapomnieć że nie składasz o tak drogie klejnoty, zdając je straży tak słabego i lichego stworzenia, że jakkolwiekby się starało za pomocą Twoją dobrze ich użyć, nikomu nie potrafi sprawić stąd korzyści; i wreszcie, mówiąc wszystko w jednem słowie, w ręce niewiasty tak złej jak ja jestem, i która zamiast pomnożyć i tych talentów, nie tylko że je zaniedbywa, lecz nawet zakopuje. Nie udzielaj zatem więcej, Boże mój, tak wielkich darów, tylko aby dać więcej sposobu służenia drugim, i wiesz żeto z całego serca mego mówiłam Ci dawniej że miałabym sobie za szczęście, jeślibyś pozbawiając mię największego jakie na ziemi można mieć, dobra, dał je raczej komu innemu coby dla chwały Twojej lepszy z niego zrobił użytek."

Często mi się, jak powiadam, zdarzało obracać podobną mowę do Boga, i postrzegałam później w mojej ciemnocie żem nie pamiętała że On lepiej wie niż ja co dla mnie jest właściwego; i nie dosyć w sobie pokory, żem nie czuła że sama nie zdołam na zbawienie zapracować, jeśli mi nie da na to mocy przez swoje wielkie Łaski.

Mam teraz mówić o łaskach i skutkach jakie ta modlitwa sprawia, i powiedzieć czy dusza może, czy nie może przyłożyć się sama cokolwiek do wzniesienia się w stan tak górny. Trafia się czasem w jedności o której mówiłam, że to wzniesienie i ta jedność ducha przychodzą z miłości Niebieskiej: lecz, podług tego jak mogę rozumieć, jest różnica w tej jedności między wzniesieniem ducha a jednością; ci co tego nie doznali będą przekonani przeciwnie; ale co do mnie, zdaje mi się że chociaż ta jedność i to wzniesienie ducha są tąsamą rzeczą, Bóg sprawia jedno i drugie sposoby różnemi, i że im bardziej dusza odrywa się od stworzeń, tym bardziej duch wzlatywać będzie do nieba. Stąd poznawałam jasno że są to łaski różne, chociaż, jak powiadam, wydają się jednem i tem samem; podobnie jak mały ogień jest tak dobrze ogniem jak wielki, choć między jednym a drugim jest różnica; bo potrzeba dużo czasu aby mały kawałek żelaza rozpalił się w ogniu małym, kiedy nie potrzeba tyle żeby duża sztaba tak się rozpaliła w ogniu wielkim że ani jej poznać; mam zatem powód sądzić że to są dwie łaski oddzielne które Bóg w tej modlitwie udziela. Jestem pewna że ci co miewali zachwycenie, bez trudności to zrozumią; lecz drudzy wezmą za szaleństwo, i w rzeczy samej jest szaleństwo że istota jak ja śmie mieszać się do rozprawiania o rzeczy której nie można wytłómaczyć, ani nawet znaleźć słów coby choć w jak najgrubszy sposób dawały ją zrozumieć.

Że wszakże, jak Panu Waszemu wiadomo, nie mam w tem innej chęci tylko wypełnić dany mi rozkaz i ułatwić trochę sposobów duszom do nabywania tak wielkiego dobra, spodziewam się że mi w tem przedsięwzięciu dopomoże, i że pozna nie tylko co mię długie doświadczenie nauczyło. I tem bardziej sobie obiecywać

mogę Jego niezbożonej dobroci że mnie wsparła, iż kiedym się zabierała do opisywania tego czwartego spo-
sobu wewnętrznej modlitwy, który porównywam do czwartego rodzaju wody jaką się ten duchowny ogród polewa,
tak mi się to zdawało niepodobnem jak gdybym chciała gadać po grecku, więc rzuciłam pióro i poszłam się kom-
munikować. Będźże, Panie, na wieki błogosławiony, który nawracasz prostaczków! O cnoto posłuszeństwa, jakaż
jest władza twoja! Bóg oświecił mój umysł, mówiąc mi, i przedstawiając coś powinnam powiedzieć, i chce teraz
podobno toż samo uczynić, wkładając mi w usta co sama z siebie nie zdołam zrozumieć i napisać. Uważ-
wać to co tu mówię jest bardzo prawdziwe, wszystko zaś co powiem dobrego będzie pochodziło od Boga,
co zaś złego, będzie wypływać z tego oceanu podłości który jest we mnie.

Jeśli są osoby, a pewno że jest ich wiele, co doszły do tego stopnia wewnętrznej modlitwy na jaki Pan nasz raczył mnie
wynosić, jakkolwiek jestem niegodna, i gdy te bojaźni aby się nie obłąkiwały, życzą sobie komunikować mi swoje uczu-
cia, spodziewam się że Jego najwyższa dobroć da służebnicy swojej tę łaskę że będę mogła ułatwić im postępienie na przó-
i oddalić od nich opasne zatrzymania się.

Pozostaje mi tedy mówić o tej wodzie co spada z nieba w tak wielkiej obfitości, że zalewa całkowicie ogród; i
takim jest ona dla jakiego spoczynku i jakiej wolności zawsze by ogrodnik używał, gdyby Pan nasz zawsze ją w potrzebie
dawał, i gdyby powietrze było ciągle tak umiarkowane iż rośliny nie znając wcale co to zima były ustawicznie kwitną-
ce i owoc rodzące; ale ponieważ jeszcze wszystkie których się w tem życiu spodziewać nie można, trzeba aby ogrodnik
miał ustawicznie staranie aby nie pozostać się bez wody, tak iż kiedy jednej zabraknie żeby zaraz była druga. Ta co
spada z nieba, spadnie często właśnie kiedy ogrodnik najmniej się tego spodziewa; i jeszcze prawie zawsze po dłu-
giem odprawianiu wewnętrznej modlitwy w myśli; kiedy Pan nasz widząc duszę że jak mała ptaszę ciągle ku niemu po-
latuje rozumem i wolą, które są jej skrzydłami, weźmie ją Ojciec w swoje ręce i sadza w gniazdo, żeby tam
była spokojną, i miała już w tem życiu zapłatę nagrodę. „Jakżeż ta nagroda jest wielka, o mój Boże, ponieważ
„jedna chwila radości przez nią, wystarcza na zapłacenie wszelkich trudów jakie tylko może ta dla służby Twojej
„podjąć!"

Kiedy kto w tym czwartym rodzaju wewnętrznej modlitwy szuka tak swojego Boga, o mało że całkiem zeń nie
spada; jest jakby zemdlały, ledwo oddychać może; wszystkie jego siły ciała tak są osłabione, iż trzeba mu
uważnego natężenia żeby tylko ręką poruszyć; oczy same się zamykają, a jeśli są otwarte, nic prawie nie
widzą, ani mogą czytać choćby chcieli; widzą że to są litery, lecz ani ich rozróżnić ani złożyć nie potrafią;
bo jej wszystko wtenczas nic działa; i choćby do tej osoby gadać, nic nie usłyszy. Tak wszystko nie dosyć iż nie są
jej potrzebne, ale tylko jej stan tłoczą; napróżno chciałoby się jej mówić, bo słowy ni wymówić jednego słowa nie
może; wszystkie siły zewnętrzne opuszczają ją, a siły duszy wzmagają się żeby mogła lepiej posiadać chwałę któ-
rej

rej używa; lecz wewnętrznie nie daje duszy doznawać wielkiej rozkoszy.

Jakkolwiek długi czas trwa ten rodzaj wzniosłej modlitwy, nigdy to nie szkodzi: i nie pamiętam żeby mi Bóg ją dawał w słabości i żebym zaraz po niej nie miała się lepiej; bo i jakież tak wielkie dobro mogłoby sprawiać złe? Skutki tej prawdziwej modlitwy tak są wyraźne że nie podobna wątpić że otrzymała nowe duszy; i że odbierając tak ciału swe siły, nadawa mu nowe daleko większe.

Prawda jest, podług tego jak mogę sądzić z własnego doświadczenia, że z początku ten rodzaj modlitwy kończy się tak prędko, że nie okazuje się przez znaki zewnętrzne; ale widać po korzyściach jakie przynosi że promienie słońca musiały być bardzo żywe, bardzo gorące, aby w tym sposobie przenikać duszę, że jest jakgdyby się stopić miała; i zważ bardzo ciekawe że to zawieszenie wszystkich władz nie trwa zdaniem mojem, nigdy długo; dużo jest kiedy pół godziny; i podobno nigdy u mnie nie trwało tyle. Prawda że trudno jest o tem sądzić, bo traci się wszelkie uczucie; i dodam że nawet nie upływa wiele czasu aby się któraś władza nie obudziła. Wola utrzymuje się z wszech najwięcej; lecz rozum i pamięć zaczynają wkrótce jej się uprzykrzać; że jednak wola jest w spokojności, poskramia je i zmusza do uciszenia się; wtenczas na jakiś czas uspakajają się, i potem znowu się czemuś zadają porwać. Może w tym sposobie kilka godzin przetrwać na modlitwie, i tak się dzieje, gdy rozum i pamięć skosztowawszy tego niebieskiego wina, znajdują je tak przesmaczne że się niem upajają i gubią się szczęśliwie żeby się połączyć z wolą w używaniu tak wielkiej szczęśliwości; ale czas kiedy zostają w tym stanie, niedołężne, zdaje mi się, cokolwiekbądź sobie przedstawić, jest bardzo krótki; a gdy zaczynają do siebie przychodzić, nie jeszcze tak żeby się jeszcze przez jakie kilka godzin nie zdawały jak głupie, gdy Bóg powoli je odprawia.

[illegible] teraz powiem co dusza czuje wewnętrznie, kiedy jest w tym stanie; lecz zostawiam to takim co to potrafią; bo jakże bowiem mogłabym opisywać coś czego nie mogę pojąć? Kiedy wychodziłam z takiej modlitwy i przyjęłam komunję, myślałam jakbym była sprawdzić mogła wygadać co dusza robi gdy używa tak wielkiej szczęśliwości, Pan Jezus rzekł mi: „córko moja, ona o sobie całkowicie zapomina, aby się oddać mnie zupełnie; już to nie ona żyje, lecz ja żyję w niej; a to jest tak niepojęte że wszystko co może zrozumieć jest że nie rozumie nic."

Ci którzy tego doznali, będą coś w tem rozumieli; i tak to jest ciemne, że nie potrafi wytłumaczyć jaśniej; wszystko co mogę przydać, jest że nie sposób wątpić wtedy że się jest blisko Boga, i że wszystkie władze tak są zawieszone i jakoby niepamiętne siebie, że nie widzą co robią. Jeśli się chce myśleć nad którą tajemnicą, pamięć wcale jej nie przedstawia, jakgdyby nigdy o niej nie słyszała; jeśli się czyta, nic z tego co czyta nie rozumie; i toż samo jest co do modlitw ustnych. Tak skrzydła tego małego motyla, do których można przyrównać roztargnienia jakie pamięć sprawia, spaliwszy się, on sam upada na ziemię, nie mogąc się poruszyć: wola jest całkiem zajęta kochaniem, choć nie rozumie w jaki sposób kocha; co zaś do rozumu, jeśli rozumie, nie pojmuje tego co rozumie; lecz myślę że nic nie rozumie, bo jak powiedziałam sam się nie pojmuje; ja także nie tego wszystkiego nie rozumiem.

Byłam w początkach w tak wielkiej ciemnocie, żem nie wiedziała że Bóg jest we wszystkich stworzeniach; a jednak zdawało mi się tak to jasne że jest przytomny, że było mi nie sposób o tem wątpić; niemowni

mówili mi że to było tylko przez Jego łaskę; lecz że byłam przeciwnie przekonana, nie wierzyłam im więcej, i to mnie było przykro. Światły jeden zakonnik, zakonu S. Dominika, wyciągnął mię z tego, i bardzo pocieszył zapewniając że Bóg był wtedy obecny, i że udziela się tak ludziom.

Zamknę ten rozdział mówiąc że trzeba uważać że tylko to przez szczególniejszą łaskę Bóg daje z nieba wodę o jakiej powiadam, i że dusza dostaje przez nią zawsze bardzo wielkie korzyści, jak to się będzie widziało później.

## Rozdział XIX.

Święta mówi dalej w tym rozdziale o modlitwie zachwycenia albo extazie; o skutkach jakie sprawia w duszy i przestrzega żeby nie przestawać sobie nigdy, dla żadnej przyczyny, odbywania wewnętrznej modlitwy.

### O modlitwie zachwycenia; dalszy ciąg.

Wychodząc z tej modlitwy, tęgości tak ściśle duszę ze Stwórcą, zostaje ona w takiej ku Niemu tkliwości że radaby przepadać, aby się zgubić w Nim na wieki; zalewa się cała we łzach, nie wiedząc jak, ani kiedy zaczęły płynąć, i czuje z rozkoszą niewypowiedzianą, że przez niepojęte działanie, te łzy hamując gwałtowność ognia miłości ku Bogu, powiększają go zamiast gasić. To zdaje się ciemne; jednakże nic niema prawdziwszego.

Trafiało mi się niekiedy w tym rodzaju wewnętrznej modlitwy tak od siebie wychodzić, że skończywszy ją nie wiedziałam czy to nie był sen, albo czy chwała jakiej czułam się używać, była prawdziwą; bywałam zawsze wtedy oblana łzami, które leciały z oczu tak obficie, jak gdy leje z nieba deszcz rzęsisty; i to dawało mi poznawać że nie było to snem; w początkach trwało to krótko; i czułam się tak wtedy ochocza dla mego Boga, że z radością dałabym dla Niego ciało swoje na tysiąc części krajać. W takim to uszczęśliwionym stanie przychodzą gorące pragnienia, postanowienia święte Boga sposobem heroicznym, i to tam się poczyna uwagę, i zaczyna się brać świat w odrazę, przez istotną próżność jego i nicości swojej. Tak tedy dusza z tej modlitwy zachwycenia daleko większe postępki robi z przeważnym pokorę, gdyż dusza widzi jawnie że jest niezmiernie niegodna takich przychodzących tak bardzo wszystko o czym się śniło i czego spodziewać się mogła, i że jest całkiem a całkiem niezdolna sobie cokolwiek zjednać dla jej dostąpienia. A jako gdy słońce pada gdzieś prosto z góry, widać tam aż do najsubtelniejszych atomów pyłu, tak widzi dusza dobrze i najmniejszą swoją niedoskonałość, i niezmierną swoją nędzę. Widok ten gasi całkiem w jej oczach próżną chwałę, bo nie może już nie widzieć że sama przez się nic nie dokaże, lub tak tylko niezmiernie mało, że czuje że ledwie dała swe zezwolenie na tę niedoścignioną dobrodziejstwa jakie odebrała; zdaje się bowiem że Bóg wydarł jej jakby mocą; i zamknął ponimo niej bramę jej zmysłom, aby dać jej skutecznie swej obecności; ona nie widzi, ani nie słyszy, chyba że się jej coś gwałtem czyni; nic prawie nie ma coby się mogło jej podobać; życie jej przez wielkie miłosierdzie. Ach któż Bóg dla niej czyni przedstawiają się jej w świetle, i zostawując jej nie ma potrzeby działać, dla rozpoznawania najmniejszych okoliczności, bo wszystkie chwyta od jednego wejrzenia: tak dusza widzi że Bóg, coby miał jej karcić nas jakie zasypiała, czyni ją umiejętności swej chwały;

wewnętrznej:

(Porzewa się obsuszona w podwalach Kostich, i teraz oto ją tknięcie, chciałabym zginąć żeby już nie być tylko w Nim samym –
„Błogosławiony bądź, mój Zbawicielu mój, iż zadarłeś mię taką jakby woda cuchnąca zepsuta i błota pełna, razem
„tę wodę do tego stopnia oczyścić, żebyś mógł ją na twój Kielich stół dać można. I ja będę także na zawsze
„błogosławiony że sprawiając, tak jak zrobiłeś, całą rzeszę Aniołów, jesteś jeden Zbawca wywieść
„do tak szczęśliwego stanu takiego jak ja jestem robaczka."

Jezus tedy dusza widząc iż nie przyczyniła się w niczem do wydania tego tak przedziwnego owocu; karmi się nim, i dawszy przez rozmaite znaki poznać iż przechowuje u siebie ten skarb niebios, zaczyna udzielać go drugim, aby ich wzbogacić jak już sama jest bogata, i błaga Boga żeby nie sama go jedna posiadała. Rodzi potem wielkie pożytki dla bliźnich, prawie nie postrzegając, i nic na to od siebie nie robiąc, i drudzy lepiej to znają od niej, gdyż jej dobre uczynki są jakby tyle kwiatów, których wyborna woń, która ciągle wzrasta, przyciąga ich; uwielbiają oni jej cnoty, i tak wysoko cenią jej owoc, iż pragnęliby móc uchronić się nim jak ona. Gdy dusza, która jest jakoby ziemią co te szczęsne rośliny i te wyborne owoce wydaje, uprawiana bywa przeciwnościami, chorobami, i tylu innemi cierpieniami, bez czego rzadko się zdarza aby do tak błogosławionego stanu doszła, i jakby polana ~~od wszelkiego interesu osobistego~~ cnoty zupełnego o sobie zapomnienia, ta woda niebieska przenika ją w taki sposób, że już więcej wyschnąć nie może. Lecz jeśli dusza nie ucieka wszelkich okazyj grzechu, nie uzna dość obu niegodności która ma względem Boga, i tę ziemię zapełni się przez to cierniami, jak ja byłam ich pełna przez jakiś czas, zostaje ona napowrót tak jałowa, iż rzeczy tylko wydaje nie mniej jak chwasty, i nawet Pan nie przemienia serca, przez skutek niezbadanej swojej łaski, dawać dziesięć, ogród można uważać za przepadły, jakto się mnie niekiedy trafiało, a nie mogłabym nigdy tego wszystkiego. Lecz to dla pocieszenia duszy słabej jak moja, żeby nie traciły odwagi, ale zaufały zawsze w miłosierdziu Boskim, chociaż upadły przez swoją winę ze stanu tak wspaniałego; ~~jak tam gdzie~~ niczem bowiem nie czyniłby się nie otrzymało przez tyle łask przed świętego, a woda jedna przyciąga drugą.

Z tej to przyczyny, będąc ja taka jak jestem i mając tylko obrażając Boga, zamiast obarczać tkwię przez moją słabość usiłowań ze tyle łask, postanowiłam rozebrać pisanie swojego życia. Dlategoby także pragnęła móc pisać w taki sposób aby każdy mi dawał wiarę, i proszę Boga o ten sposób. Ostrzegam więc jeszcze tych co zaczęli ćwiczyć się we wewnętrznej modlitwie, nie mają nigdy tracić serca, pod pretekstem iż jeśliby popadli w grzech, nie mogliby onej odbywać nie stając się jeszcze gorszemi. Byłaby to prawda, gdyby z jednej strony zaprzestawali się tego świętego ćwiczenia, z drugiej zaś nie poprawiali w swoich wadach; ale, byleby tylko w wewnętrznej modlitwie trwali, należy być pewnym iż w końcu zawiną się do portu.

Sposób jaki na mnie obrał szatan, przedstawiając mi iż będąc tak złą jak ja byłam, nie mogłam bez zuchwalstwa trwać w odbywaniu wewnętrznej modlitwy, tak zrobił iż przez półtora roku byłam jej zaniechała, albo przynajmniej przez rok cały, bo nie pamiętam dobrze czasu, a to samo wystarczyłoby aby mi wtrącić do piekła, chociaż mi już szatani do tego nie wiedzieli.

Możesz być miłosierny jakiś ... ! i jakże też nieprzyjaciel świeckich ludzi nie dobrze co robi, kiedy tak

chce koniecznie w przepaść nas wepchnąć! Zna on, zdrajca, że dusza która trwa przy ciągłej modlitwie, zgubioną jest dla niego, i że winy w jakie ją popycha, zamiast jej szkodzić, służą owszem, przy pomocy Twojej, do lepszego [illegible] Jego potęgi.

„O Jezu Chryste, Zbawco mój, kiedy dusza, która była tak nieszczęśliwa że zaniedbała wszelką modlitwę, upadnie w jaki
„grzech, i ~~przez~~ skutek dobroci twojej podaje jej rękę żeby wstała, czegoż ona nie doznaje poznawając i widząc ~~[illegible]~~ i
„miłosierdzia twojego! Gubi się wówczas w widoku twojej niezliczonej cierpliwości; nie śmie oczu podnieść do Nieba, i nie
„otwiera ich tylko na ~~po~~zobaczenie ile ci jest winna; wzywa pomocy Królowej Niebios, matki twojej, dla przebłaga-
„nia gniewu twego; wzywa Świętych których ci ~~była~~ obraziła, ~~[illegible] [illegible]~~ do służby twojej od siebie powołani, żeby ją przy-
„czyną swoją wsparli; i uznaje się niegodną żeby jej ziemia nosić miała; dziwi się szczęśliwości ~~twojej~~ z jakiej
„tylko łask jej świadczyłeś; ucieka się do Sakramentów, i zgromadzenia, z żywą wiarą, dziwną cnotę jaką w nich
„zamknąłeś; oddaje ci szczere podziękowanie że na rany jej takie lekarstwa przygotował, które zawsze mogą je
„uleczyć; dziwi się nad tem, uwielbia Cię, i któżby, Zbawicielu mój, mógł się nie zachwycić widząc z jednej strony dobro-
„dziejstwa jakiemi nas obsypujesz, z drugiej strony niewdzięczność naszą i niestałość! Niewiele jest serca
„mego nie pełnie z boleści [illegible] tak, że pisząc to zdaje mi się iż tylko trochę łez które mi ~~[illegible]~~ z oczu wyciska-
„ją, (bo te łzy ja sama wylewam, pochodzą z czystego źródła), może wynagrodzić tyle win których się względem Ciebie
„dopuszczam, jedynego dzieła mego ~~[illegible]~~, pomimo tylu łask, troski i obdarzania jakiemi mi dawał. Lecz
„te łzy które wylewam sama, wyjawią, łaski, wody tej mętnej, daj im cenę i wartość przez łaski twoje, żeby przy-
„miły nie stawały się połową [illegible], ośmielając ich do czynienia zuchwałych czynów jak ja je robiłam, gdym mówiła
„sama w sobie: Zkądże pochodzi, Boże mój, że chcesz ludzi z ~~[illegible]~~ Apostoła tylko jednego zbawienia, odbierać ~~[illegible]~~ łaskę
„jakie udzielasz osobom tak świętym, wychowanym od dzieciństwa w religii, które ci zawsze tak wiernie służyły, i kto
„mogłaby mieć prawdziwie zbawienie? Pojmuję teraz dobrze, Zbawicielu mój, że znasz moją ułomność, widziałeś że
„wsparcia twego potrzebuję, [illegible] [illegible] przeciwnie, ~~[illegible]~~ że je [illegible] i więcej, zachowując im zasłużonych nagród aż
„je dostały wszystkie serca wyszedłszy z życia, zamiast udzielać ich za życia. Wiesz przyjmuję, Boże mój,
„że często wyrzucałam przed Tobą tych co szczęśliwi przede mnie, bo znajdowałam że wiele do tego aż nadto ~~[illegible]~~ powodów,
„ale to niewiele widzę dopiero kiedyś mię wstrzymywał dobrocią twoją ~~[illegible]~~ nie dozwalając ażem się tak obra-
„żała, i kiedym się od wszystkiego co by się nie podobać mogło, oddaliła; wtenczas koniecznie potrzeba otwierać przed
„twą [illegible] skarby ~~[illegible]~~ tak sercem. Zdawało się że [illegible] abym się nagotowała do ich przyjęcia, gdyż
„ponieść [illegible] nietylko ~~je~~ dawać, ale i dozwolić pozostawać że mi je ~~dajesz~~ wolałaś z szczodrobliwością.

„Tak więc, zamiast co pierwej miewano o mnie złą opinię, lubo nie tak jak mieć należało, ~~[illegible]~~ wszystkich
„odmawiając mnie nic, [illegible] chociaż to ~~[illegible]~~ było drogie wyrażenie, zaczęto mieć dobrą; lecz to się z czasu zmieniło,
„i stało się nawet że ~~mię ci przekładowano~~ na mnie szczerze i więcej przekładowano. Zamiast skarżyć się i ~~[illegible]~~ mieć żal
„~~[illegible]~~ na [illegible], błogosławię Cię, Boże, ~~[illegible]~~ abyś ~~[illegible]~~ powiedział że mieli słuszny powód tak działać ze mną i pozwolił im ~~wszystkie~~ żeby

moje niedoskonałości odbyli. Rozumiem ~~wreszcie~~ tedy, i drudzy także, że chciałam oddawać się za świętą, i że choć wiele jeszcze nie
stawało, życie całą moją drogą wypełniała i miała cnotę świętszą niżeli jakie były w innych ~~[illegible]~~
co prawda, bo nie mam jej i nigdy mieć nie będę, jeśli Bóg sam jedyny mi da mi jej, ~~[illegible]~~ zaczynałam wprowadzać nowe grzechy i byłam prawdziwie [illegible].

To bywało mi niekiedy przyczyną pokusy. Raz, kiedy odmawiając moje pacierze, przyszłam do tego miejsca Psalmu, justus es, Domine, et rectum judicium tuum, sprawiedliwyś ty, Panie, i sądy twoje ~~[illegible]~~ sprawiedliwe, zastanawiałam się jak te wyrazy są prawdziwe, szatan bowiem nie miał nigdy dość siły, żeby mnie zachwiać w wierze, byłam, Panie, zawsze przekonana bardzo mocno, żeś jest źródłem wszelkiego dobra, ~~i~~ i wszystkie rzeczy wychodzą nad naturę, tem bardziej ja wierzę, wiedząc że moc twoja nieograniczona — i wielkość twoja nieskończona; — otóż, myśląc ja właśnie (w sama) sobie jakby to mogło się stać, że ty, będąc sprawiedliwym, tak jest jakiś, a ja tak zła jest jestem, żebyś mi takie łaski i oprzymować miał ugłaskać jakieś nie wyświadczam tym dobrym zakonnicom co tobie służą, jak mi wiem, z tego niepokoju, ot tyś mi odpowiedział: przestawaj na tem abyś nie dociekała, a o resztę się nie troszcz.
Były to pierwsze słowa, mój Boże, którem od ciebie usłyszała." Przejęły mię one osobliwszem zdumieniem; i obdarzona do innego miejsca wytłumaczenia jakim to sposobem te Boskie słowa dały słyszeć, bo byłam mniej więcej ~~[illegible]~~ przerwać, a i tak jak mi radość się do niej odbiegła, bo niewiem jak prawie na czem stanęłam. Wielebny Ojcze, mój ojcze, mogę mi te usterki darować, bo nie umiem w tem dziwnego że mi się ~~[illegible]~~ opowiadania ~~przygody~~ mojej wreszcie, kiedy sobie wyobrażam z jaką cierpliwością podobało się sam Bogu ~~[illegible]~~ znosić mnie, i w jakim stanie z łaski Jego jestem.

Przygoda z całego mego majątku Boskiej miłości ~~[illegible]~~ którego ze mną była tak rozdrażniona, i niemal mi się ~~[illegible]~~ tym razem wówczas życie odjął, niby dozwolił żebym choć na najmniejszą chwilę mogła się działaniu Jego nie sprzeciwiać. Nie potrzeba innego dowodu do jakiego stopnia sprawiedliwe Jego dzieło, jak tylko uważać ile razy on zdziesięciorzyć moje przebaczenie; wyświadczył tę samą łaskę i S. Piotrowi, ale jemu wyświadczył ją raz tylko, mnie tak wiele razy, że prawie aż nadto mieć pobudki bojaźni, przedstawiające iżeby było ~~[illegible]~~ mnie naczelnym miłosierdzia obsypanie i tak otwarty Bogu nieprzyjacielka, wiele jeszcze tęskniłam być od niego oderwaną. Jakież rzeczywiście mojemu porównać z mojem, i gdzie miałam szukać, Zbawicielu mój, którym sobie ~~[illegible]~~ przypomniała się wszystko po za tobą szukać na moją dobroć jakie lekarstwo! Co za rzeczywiście uciekałam się zapomnieć w ciemności, gdzie ani krokiem nie mogła zrobić bez potrzebnego ~~[illegible]~~ coto za pyszna, et pokora taka ~~[illegible]~~ jaką szatan niby przybierał, odciągając mię od stopni wszystkiej modlitwy, której podpora tracić się było od tylu upadków ustawać! Nie potrafię teraz ~~rozważać~~ powtórzyć, bez strachu, wyrażenia niebezpieczeństwa w jakich się pogrążyłam ~~[illegible]~~ pod pretekstem niby pokory; wystrzegałam się, jak mówiłam, że będę tak zła i byłam tak od Boga ~~[illegible]~~, nie poważyłam się brać do ważnej modlitwy, ~~przykładu~~ bez przestania na modlitwy ustnych, jakich byłam ~~[illegible]~~ i z książek jakich się tak niedostatecznie uczyłam: do czego przyłożył się niepodobna mi było zamyślać o czem większem bez niewolności; i bez ongiś tego ~~pokazania~~ jak mało ~~[illegible]~~ ciągle

tak niezdolnych tak słabych zrobi. Prawda że takie myśli były w sobie chwalbą, ale ich skutki były więcej nie niebezpieczne, i nie potrafię dosyć ci, Zbawco mój, wydziękować żeś mnie od tego uratował.

Zdaje mi się zdaje że ten duch diabelski w taki sposób porzucił biedną Jadwigę, lubo nie tak otwarcie; i nie wątpię też że gdyby Bóg był nie zaradził, byłby on mnie powoli-powoli w przepaść, gdzie dotąd mnie ciągnął, zepchnął. Zostawiam na stronie także wszystko co się tyczy do wszystkiej modlitwy przystojnie, rozważając dobrze przestrogę jako drugi i korzystać z mojego przykładu, powiem, że ledwo co tę świętą ćwiczenie porzuciła, uczułam się bardziej jeszcze niż wprzód niezadowoloną; co pokazuje jaki to był jad w tem lekarstwie od szatana doradzonym ukrytym; i coto za śliczna była pokora z której urodziła się we mnie niespokojność tylko i trwoga. Ale jakimże sposobem mogłaby była dusza moja być w spokojności, w tym samym czasie kiedy się znajdowała pozbawioną tego skąd cała wszystka słodycz i wszystek spokój; gdy taki jakie ma się zrywały od Boga, bywały już obecnie i przywiedziała się we wszystkiem, niechaj zgoła niczem i tylko przykrą? Jest teraz dwadzieścia i jeden lat jak to mnie zdarzyło, i nie rozumiem jak mogłam tak długo w tym stanie zostawać; ale, jeśli sobie dobrze przypomnę, było to tylko z intencyją powrócenia znowu do wszystkiej modlitwy jakbym została lepszą. Nigdy nie było nadziei gorszej fundowanej; bo jeśli nawet czytając święte księgi, które powinny mi były zaraz otworzyć na grzechy moje oczy, odrzucając wszystkiemu modlitwę i wybiegając tyż w obecności Boskiej, byłam jednakże tak niedobra, cóż innego mogłam czekać jak chyba zguby mojej wiecznej, kiedy pozbawiona będę modlitwy pomocy, uciekając się gdzie rozstrzygnienia i w kilku nawet okazyjach niebezpiecznych, bez żadnej innej pomocy, jak tylko od tych co chyba mogli pomóc w przepaść się rzucić?

Mam przekonanie że jeden zakonnik Reguły S. Dominika, uczony bardzo, pobożny przy Bogu i ... niemały budząc mię z tak szkodliwego snu. Dobry ten ojciec, jak już zdaje mi się to mówiłam, kazał mi komunikować co dwa tygodnie, i zaczęłam do siebie przychodzić, lubo zawsze jeszcze Boga obrażałam; ale że nie daleko mi zeszłam z drogi przecież, szłam tedy po niej i powoli robiłam jakieś postępy; to upadając, to znowu się podnosząc, byle tylko nie ustawać się, przybywa się wsteczenie, choć powoli, tam gdzie nas ta prawdziwa droga ma doprowadzić, od której się zbłąkała, podług mnie, kto nie pilnuje wszystkiej modlitwy. Niech Bóg nas, jeśli jest, sam od takiego nieszczęścia zachować raczy.

To com tu powiedziała, tak jest ważne że zostawiam na stronie bacznie tych co będą czytali; wzięłam na wielką baczną uwagę, i zważając dobrze że chwały największej dusza jako odbierała od Boga Tak i usposobić we wszystkiej modlitwie, niech nigdy sobie nie zaufa zabija, bez wiele aż do najmniejszej okazyi, bo inaczej będzie zawsze w niebezpieczeństwie upadnięcia i podobnego szatan tak jest niebo ich chociaż dusza ta jest szczęśliwa w łaskach u Boga, szatan ostatecznie będzie tych samych używał wszystkich Pana Boga dać mogą. A tak, jakkolwiek prawdziwie może być żądanie dobrego postępowania u tych co nie są jeszcze w zakonie utwierdzone, ani dosyć umartwieni i oderwani od samych siebie, nie mogą nigdy

nadto

mieć ostrożności dla uniknienia takiego niebezpieczeństwa. Ostrożność ta nie pochodzi od [illegible], ale Bóg mu ją daje; i dlategoto tak pragnę, iżby osoby proste jak ja jestem, korzystały z tego, gdyż dusza która się w takim stanie znajduje powinna ustawicznie mieć się na baczności, nie wychodząc z siebie dla rozpoczęcia wojny przez zaufanie siłom własnym; bo już dla niej będzie mieć się na obronie; a i tak powinna mieć dobrą broń na wytrzymanie napadów szatańskich, tak daleko jest ona niezdolna pierwsza na niego uderzyć i zwyciężyć, jakto czynią ci co doszli do takiego stopnia doskonałości o jakim później będę mówić.

Chytrość szatańska jest tak wielka iż używa dla zgubienia duszy tego coby właśnie jak najbardziej pomagać jej na dobre służyło; gdy ona bowiem tak się widzi blisko Boga iż poznawa różnicę jaka jest między dobrami ziemskiemi a niebieskiemi, i jak daleko powinna Jemu być wdzięczna za miłość którą On ma ku niej, ów nieprzyjaciel wzbudza w niej takie samo ufność iż mniema w sobie przekonanie iż nie może już nigdy więcej wrócić jakie posiada stracić, i mniema postrzegać tak wyraźnie nagrodę od Boga sobie przeznaczoną i tak daleko znać każdą rzecz, iż zdaje się jej prędzejby umarła niżby się tak wielkiej niewdzięczności stała tak podłych i znikomych rzeczy jak są dobra ziemskie kiedy wyrzec się świata. Stąd, przez tę [illegible] zaufania, traci ją, a uważając samej sobie które zawsze mieć jej należy, i rozumiejąc iż już niczego nie się lękać, dlatego że jej intencje są dobre, folgując sobie ostrożności, śmiało owszem w niebezpieczeństwa się wdaje. Wprawdzie nie dlategoto tak czyni; nie ona iż sama z siebie nic nie może; jestto z zaufania w Bogu, ale bez potrzebnej baczności, dla której miałaby pamiętać iż będąc dopiero jakoby małe pisklę tylko co porastające w pióra, choć może już wystarić trochę z gniazda, i w najmniejszym za pomocą [illegible] wyleci, wszakże stałej jeszcze nie nauczyła, gdyż nie jest jeszcze utwierdzona w cnotach, które są w niej słabe, i nie ma dosyć doświadczenia iżby znała niebezpieczeństwa jakie jej grożą, i szkody jakie ufność w sobie wyrządzić jej może.

Często jest zwodnicza ufność która ani była tak szkodliwa; i pokazuje się przez to jako jest potrzeba mieć dyrektora sumienia i udzielać się z osobami duchownemi. Rozumiem przynajmniej iż gdy Bóg doprowadzi jaką duszę do tego wewnętrznej modlitwy stopnia, to ją już trzyma ciągle w swojej łasce, i nie dozwala aby się zgubić miała, jeśli tylko ustawicznie Go nie porzuca. Lecz jeśli się zdarzy iż w czem upadnie, zalecam ją przez + na Imię Boskie pilnować się dobrze iżby się nie dała zwieść szatanowi, gdyby zechciał, pod pretekstem fałszywej pokory, wmówić w nią zaniechanie wewnętrznej modlitwy, jakto wmówił był we mnie, co już mówiłam i czego nigdy nie mogę dosyć powtarzać. Zaufajmy Bogu, Jego dobroć większa jest niż złość nasza, nie jest przykro u Niego obwinić naszą niewdzięczność, i coby miał karać nas za nadużywanie łask Jego, gotów jest owszem przebaczyć nam, uważając nas jakby domowników którzy już mieliby być w Jego obliczu. Niechaj ci którzy się znajdą w tym stanie, pomną

co On powiada o tem w Ewangelii, i w jaki sposób obrazi się względem mnie, która przedłożyłam się tyle razy obrażać go niż On przebaczać mnie; że jeśli przeto Jego nie męczy dawać i jeśli skarb miłosierdzia jego był niewyczerpany, czyliż by to nie było przewrotnie już męczyć się gdybyśmy nas męczyło odbierać? Oby był na wieki błogosławiony i oby wszelkie stworzenia na wszystkie czasy dawały Mu pochwały powinne.

Rozdział XX.

O różnicy między modlitwą zjednoczenia a modlitwą zachwycenia, i o dziwnych skutkach tej drugiej.

O modlitwie zachwycenia; ciąg dalszy.

Chciałabym teraz, za pomocą Boską, dać poznać różnicę zjednoczenia od zachwycenia, które inaczej zowią wzniesieniem albo lotem ducha, te bowiem trzy różne nazwiska, a nawet i czwarte extazis, znaczą jedną rzecz. (*)

Zachwycenie idzie jednak dalej jak zjednoczenie, i wydaje daleko większe skutki. Można powiedzieć że zjednoczenie jest jakoby początek, środek i koniec, lecz to tylko wewnątrz, zamiast kiedy zachwycenie, będące w daleko wyższym stopniu wysokości, nie tylko działa wewnątrz, ale także zewnątrz. Oby Pan nam użyczył to jaśnie, jak i wszystką resztę, która byłaby mi w niepodobieństwie, gdyby mi nie wskazywał w jaki sposób mogę to robić. (*)

Ta ostatnia woda o której była mowa wyżej, upada w tak wielkiej obfitości, iż gdybyśmy byli zdolni przyjąć ją wszystką, myślelibyśmy słusznie że mamy wewnątrz siebie chmurę, skąd sam Bóg, który jest tu przed naszemi oczyma, wypuszcza i rozlewa ten dziwny deszcz tak rozkoszny duszy naszej potrzebny. Gdy Mu dziękujem za tę tak wielką uprzejmość, i staramy się z nas być mocni uznać ją, zbiera wszystkie władze naszej duszy, podobnie jak chmura tworzy się z wyziewów ziemi, i wciąga ją potem ku niebu, gdzie pokazuje jej skarby i bogactwa niezmierzone Królestwa wiecznego, którego pragnie ją zrobić współdziedziczką. Nie wiem czy to porównanie jest trafne, wiem tylko że istotnie tak się to odbywa. Dusza w tym

(*) Kiedy Święta mówi że zachwycenie dalej idzie niż zjednoczenie, chce powiedzieć iż dusza więcej zupełniej Boga w zachwyceniu niż w zjednoczeniu, bo On wówczas bardziej staje się jej panem. Co w istocie tak się ma, używanie bowiem władz tak wewnętrznych jak zewnętrznych ustaje przez czas zachwycenia. Kiedy zaś mówi że zjednoczenie jest początek, środek i koniec, rozumieć przeto iż wszystkie zjednoczenia są prawie jednakowe, lecz że w zachwyceniu są stopnie z których jedne są jakby początkiem, inne jak środkiem, inne znowu jakby końcem, stąd dają im odmienne nazwiska, między któremi jedne oznaczają to co jest mniej doskonałe, drugie to co więcej doskonałe, inne znowu to co jeszcze więcej, jak to Święta gdzie indziej tłumaczy.

G

...drugi czasami zdaje się już nie należeć do ciała; jakoż ciało zaczyna zwyczajne swoje ciepło już tracić i staje się zimne, ...że to z dziwną niewypowiedzianą ~~rozkoszą~~ przyjemnością;

W modlitwie zjednoczenia zwykle prawie zawsze stawić jeszcze opór Boga, choć to z cierpieniem, jesteśmy bowiem właściwie jeszcze w swoim kraju, na swojej ziemi; ale co zawsze w zachwyceniu; prawie tam nigdy nie można się sprzeciwić; i zdarzy się często że choć nic takiego ani pomyślim i bez najmniejszego ~~[illegible]~~ przygotowania się, wypędnie ~~[illegible]~~ na nas z gwałtem tak szybkim i silnym, iż widzimy i czujemy jak ta wzniesiona chmura gdzie ten Boski orzeł skrzydłami nas pod skrzydła swe unosi [illegible]. Niepodobieństwo jest pojąć jak się to robi, bo choć mamy w tem wielką rozkosz, tak jesteśmy z natury słabi, iż nie możemy z początku nie przestraszyć.

Trzeba żeby dusza była ~~[illegible]~~ wspaniała, ~~[illegible]~~ zdać się wtedy zupełnie w ręce Boskie i zostawić się [illegible] gdzie mu się tylko podoba, chociby ~~[illegible]~~ dla niej najprzykrzej. Mnie czasami tak to bywało ciężko że [illegible] z całej siły opierać się, osobliwie będąc w tem zachwyceniu w oczach wielu innych osób wyprowadzona, tak dalece [illegible] się żeby w tem nie było zwiedzenia. W takim stanie, którem jest jakby ~~[illegible]~~ bitwą prawie ogromnemu jakiemuś olbrzymowi, czasem się ~~[illegible]~~ całkiem oparłam, ale później tak bywałam tem znużona i upadła na siłach, że zdawało mi się iż mi ktoś wszystkie ciało połamał.

W innych razach było dla mnie zupełne niepodobieństwo ~~[illegible]~~ oprzeć się temu gwałtownemu porwaniu; czułam że mi ~~[illegible]~~ podniosło w górę duszę i głowę tak że nie mogłam temu przeszkodzić, a niekiedy całe ciało, tak że już nie dotykało ziemi. Rzecz tak niezwyczajna, która mi też rzadko się tylko trafiała, zdarzyła mi się jednak jednego razu gdym klęczała w chórze z wszystkiemi innemi ~~[illegible]~~ mniszkami i miałam przystępować do Komunii. Że mi to zdawało całkiem [illegible] niezwyczajne i mogło ~~[illegible]~~ niespokojnie [illegible], rozbić ciekawość; wytłum wtedy jako mi tylko przeorysza dawał wtedy [illegible] zakazując żeby o tem nie gadały.

Innego zaś razu, w czasie kazania w dzień święta naszego Patrona, i gdzie było wiele dam znacznych, czując że [illegible] to samo na mnie się zanosi, rzuciłam się na ziemię, siostry przypadły aby mię zatrzymać, ale [illegible] to, postrzeżono jednak. Błagałam usilnie wszystkiemi ~~[illegible]~~ Pana żeby mi już więcej takich łask nie czynił które widzą wszyscy i nie można je ukryć, co dla mnie było taką przykrością; i ~~[illegible]~~ podobało [illegible] wysłuchać mię; bo mi się odtąd już to nie trafiło, prawda że temu niedawno.

Opierając się w takich momentach i nie dając się być podniesioną od ziemi, czułam pod stopami coś takiego co mię porywało z taką mocą, iż nie mam do czego przyrównać, bo nie co ~~[illegible]~~ można sobie wystawić, nie ma tej gwałtowności; i to mocowanie się jakie odbywałam bywało tak wielkie, że całe ciało miewałam ~~[illegible]~~ jak rozbite, i na nic się nie zdało, gdyż wszystko niedorzecznej ~~[illegible]~~ siłe Boskiej ulega [illegible].

Niektórzy Ojcowie powiedzieli mi tem że tylko pokoje że chcemy tych ~~[illegible]~~ wyświadczyć i że od nas samych zależy przyjąć je; lecz choć my nie szczególnie przez pokorę, wszystko to jednak w skutkach jakiegoś zwykłego całkiem zaszczycili.

Skutki ich są niezmierne. Wiemy że takich ~~[illegible]~~ rzeczy nie mogą przychodzić jak od Boga, że on jest Panem naszego ciała tak dobrze jak duszy, i że sami z siebie nie możemy nic; co wszystko w naszej nam niektóry pokorę. Wyznaję jednak

się na początku bardzo mię to przestraszało, nic bowiem dziwniejszego jak widzieć się na powietrzu wzniesioną; choćiaż bowiem dusza ciągnie za sobą ciało z osobliwszą czasem przyjemnością, kiedy się ciało nie broni, ona się jednak tego uczucia, przyzna mię tak bywało u mnie, ponieważ wiedziałam dobrze iżem była nad ziemią. Majestat Boży tu takim się okazuje po łaskiej owa stanie że nas przejmuje i przejmuje niezmiernym strachem obrócenia takiego Pana; lecz także czujemy że się miłość nasza podwaja dla niego, gdy widzi patrzymy iż lubowny tylko robaczki nędzne i błoto, miłość Jego ku nam tak jest wielka iż nie dość mu jest unosić dusze naszą aż do siebie, ale chce jeszcze unosić i ciało, chociaż śmiertelne i z zrobione z gliny która sama już z siebie będzie tak podła, staje się jeszcze podlejsza przez nasze grzechy.

Innym z tego skutkiem jest tak dziwne oderwanie się od wszystkiego, że nie potrafię wypowiedzieć wszystko co mogę powiedzieć, to iż ono mi się wydaje zupełnie różne od innych, która tylko w myśli przebywa, gdyż zdaje się że w tem oderwaniu się sam Bóg chce aby ciało, tak dobrze jest dusza, tak się od wszystkiego co ziemskie odłączało, iż życie staje mu się nieznośnem, i sprawia stąd ból w cierpliwy jakiś wielki, jakiego sami z siebie nie możemy pojąć, ani też może go przerwać gdy Bóg go zesle.

Chciałabym mi się dać zrozumieć w jakikolwiek sposób jak ten wielki jest tęskna wielki, ale widzę podobno nie potrafię: bowiem wszelkie wolelaktes, ostrzegając naprzód iż dopiero po widzeniach i po objawieniach, o których będę mówić, w stan ten wpadać zaczęłam, i w którym wiedy mię bez Pan nadarowywał we wszelkiej modlitwie tak wiele łaskami i dziwał mnie w niej kościołowi tyle słodyczy. Otóż, lubo tych słodyczy nie przestałam ja i teraz niekiedy doznawać, najczęściej wszakże bywam w tym o którym wam powiedzieć, wielka. Raz on jest większy, raz mniejszy: zacznę od tego który najcięższy.

Jakkolwiek gwałtowne i okropne były porwania jakichem doznawała kiedy mię Bóg przyjmował w zachwycenie o którem zaraz tu polem będę mówiła, przecież nie mniej; zdaje mi się, jest różnicy między niemi a tym cierpieniem, tą cięższą boleścią, tą przyboleścią, o jakiej teraz mówię, jak jest między jaką rzeczą materyalną a duchową, i myślę iż nie nie exageruję używając tego wysłowienia, bo chociaż zdaje się iż ciało bierze coś udział do tego co dusza w takowych porwaniach cierpi, nie jesteś z tego tak dziwnego przepadającego, jakiego się w tym stanie o którym mówimy wielkie dośwadczamy a do jakiego, jak powiedziałam, nie się sami nie przyczyniamy. Dusza wtedy czasem, w jednej chwili i kiedy najmniej to tem myśli, zrywa się w ekstazie, którego przyczyna nieznadome jej, która jej do takiego stopnia przenika na wskroś, iż czuje się wzniesioną nad samą siebie i nad wszystkie rzeczy stworzone, gdyż Bóg ją sprawuje tak wiele czyniąc od tego oddziela, że chociaż wiedziała jak ariotowała nie mogłaby ani jednego na ziemi znaleźć dla siebie stworzenia, a chociaż by mogła, nie chciałaby sama, ale raczej życzyłaby umrzeć w tej szczęśliwej samotności. Dusza mówiemy do niej gdyby, niepodobnem byłoby jej było dać odpowiedź, tak mocno jej przylega jest niezatrzymania do tego jednego przedmiotu co ją teraz zajmuje całą, i tak staje się niedolą, chociaż najmniej coś z siebie zrobić. Ona zdaje się jej w stanie iż Bóg jest bardzo daleko, daje on jej niekiedy zobaczyć niezwyczajnie wielkość swoją sposobem tak przedziwnym, że z wielką trudnością przyszłoby mi to wyrazić słowami, gdyż tak to daleko przechodzi imaginacyji, iż trzeba to doświadczyć aby być zdolnym pojąć co to takiego i uwierzyć. Ale ten stan cudowny, którym Bóg

wzrasza

sama duszę; nie jest tak na uciszenie jéj, jak raczéj aby jéj dał poznać jak ponosi się samemu ani nie ciągle tego szczęścia przytomności Bożéj używa, bo Jego który będzie najczystszém dobrem, jest wszelkiego dobra źródłem.

Tem samém okazem połączenia się duszy z Bogiem, przyszła ona do tego stopnia pragnienia jéj być zawsze z Nim zjednoczoną, iż znalazłszy się poraz w samotności tak do uczuciowienia, że mówić może jak Dawid, ten wielki król i wielki prorok, gdy był w samotności jeszcze większéj, gdyż Bóg uczynił mu ją tak dotkliwą iż był świętym: vigilavi et factus sum sicut passer solitarius in tecto: czuwałem i stałem się jako wróbel samotny na dachu. To słowo przykładam na ziemię, bo zdaje mi się iż prawdziwość jego doświadczam na sobie; jest mi to zawsze pociechą widzieć iż śród tych czuć, jak ja, cięższą samotność uczuwszy, i że największa święta więcéj ją od innych [illegible]. Zdaje mi się iż widząc po widzisz iż dusza w tym stanie bywa nie tylko nad wszelkie rzeczy stworzone, lecz i nad samą siebie wzniesioną.

Trzeci raz znachodziłam się w tak wielkiém opuszczeniu, iż pytałam samą siebie pytałam duszy mojéj gdzie był jéj Bóg. Wszystko czego mówię uważać iżem ja tego nicość w Bogu nie rozumiała wtedy, kiedy mi przyszli stawszy pożywiający jak mi poniższego co zaczyt, uciszyłam się będąc iż Bóg podał mi go pod oczy który najważniejszy o tem myśliła.

Niekiedyś znowu przypominałam sobie co mówił S. Paweł, że był ukrzyżowany dla świata, a nie dłużéj żebym tego poprawdy to o sobie twierdzić, widzę aż nadto iż tak nie jest, lecz zdaje mi się iż w stanie o jakim dopiero mówiłam, uważać można duszę jako ukrzyżowaną i zawieszoną między niebem a ziemią; bo nie jest ona w niebie, ani nie odbiera stamtąd pociechy, i nie należy też do ziemi, ani nie chciałaby żadnéj od niéj pomocy; cierpi tedy, nie mając z żadnéj strony żadnéj sobie ulgi. To co jéj niekiedy spływa z nieba, jestto tak wielka znajomość Boga, iż gdy iż w widoku jego niezmiernéj wielkości; a ta znajomość pomnaża jéj cięższość, zamiast umniejszyć, gdyż powiększa jeszcze pragnienie jéj posiadania Boga. Cięższość ta, niekiedy bywa czasami tak mocną iż odbiera duszy jakoby przytomność umysłu samej siebie; lecz to nie trwa i jestto [illegible] konania; wyjąwszy iż przyjemność jako cierpienie tonie towarzyszy tak jest wielką, iż ani nie umiem do czego jéj przyrównać; jestto męczeństwo rozkoszy pełne, gdzie dusza zaś tanie tak wstręt od wszystkiego co jest najprzyjemniejsze na świecie, iż nie może cierpieć aby ni dobre gdy się jéj to na myśl przedstawia; zna dostatecznie iż nic nie chce i nic szuka tylko samego Boga, lecz pojmuje Go i kocha ogólnie tylko, nie uważając ani widząc co w nim kocha właściwie; z przyczyny iż niczego wiedząc nie jéj nie pokazuje, i iż przez najdłuższy czas kiedy to trwa, wszystko jéj udręczenie zostaje, podług mnie, w zawieszeniu, ponieważ jak w zjednoczeniu i w zachwyceniu zatrzymuje się działanie radości, tak tutaj robi to samo ta cięższość, tem więcéj o jakim mowa.

Jakiebym chciała, mój Ojcze, abym mogła dać ci to dobrze zrozumieć, żebyś potém mnie samej lepiéj wytłómaczył co to takiego być może, bo jestto stan w którym ja teraz ciągle zostaję. Niech się tylko oddalę od mnie wszystkich zatrudnień uwolnionym, wpadam natychmiast w takie cięższości jakich się doznawa przy śmierci, a

boję się ich, bo wiem że to jeszcze nie na śmierć; szczególnie sobie jednak czuję je przez całe [illegible] świata, lubo tak są niezmierne że upadam pod niemi. Wprawiają mnie one w taki stan że siostry które do mnie przychodzą i które zawsze są przy-tomne tak mnie widzą, mówią że znajdują mnie bez pulsu, stawy kości rozpadają się; ręce mi tak drżą że nie mogę się wcale ruszyć(?), i boleść jaką czuję w arteryach i w całej reszcie ciała tak jest gwałtowna że trwa aż do [illegible], i zdaje się że wszystkie części mego ciała nie trzymają się między sobą. Przychodzi mi czasem na myśl że jeśli to tak potrwa, Bóg da mi łaskę że tym sposobem i z życia wyjdę, gdyż mocno zdaje się, z tego umarłabym gdyby nie była niegodna otrzymać takiej łaski. Wszystkie moje wówczas pragnienia jest tylko skonać; nie myślę bynajmniej o czyśćcu; nie myślę o moich grzechach, choć są tak wielkie żem przez nie warta jest piekła; ta gorąca żądza oglądania Boga zaciera mi w pamięci wszystko inne, i ta niezmierna samotność o jakiej mówiłam, wydaje mi się milszą niż daleko wszystkie kompanije świata. Gdyby była zdolna przyjąć jakąś pociechę, byłoby to rozmawiać z osobami co takiéjże samej męki doznały kiedy, i widzieć że ludzie nie mogą zrozumieć co o tém opowiadają.

Ale otóż jeszcze jedna męczarnia. Cierpienie owo rośnie czasem w taki sposób, że dusza nie chciałaby już tak jak to pierwej, zostać się w tak wielkiej samotności, ani być w towarzystwie tego przed którym mogłaby się z tego co cierpi poskarżyć. Jest to tak jak gdyby ktoś mając powróz na szyi, i mając zaraz być uduszony, chciał oddychać, i ta chęć dostania towarzystwa nie pochodzi, według mnie, jak z osłabienia w jakim się znajdujemy, bo owo cierpienie jest tak wielkie że nie może większe; prawie nas zabija, jak owa sama niekiedy doznała, gdyż z jednej strony ciało i dusza, które się nie chcą rozłączyć, szukają sposobu zachowania się przy życiu i użycia tego, skarżąc się na to co cierpią; z drugiéj zaś cząstka wyższa duszy życzyłaby z téj cierpienia nie wychodzić.

Nie wiem, mój ojcze, czy dobrze się tłómaczę, bo zdaje mi się że tak się to odbywa. Uważ przeto, proszę, jakiż to spokój mogę ja mieć w tém życiu, ponieważ ten który w modlitwie i w samotności kosztowała, z powodu pociech jakie mi Bóg w nich dawał, zmienia się teraz prawie ustawicznie w tę męczarnię którą i rozpowiadam. Ale męczarnia ta jest tak błoga, i dusza czuje tak jéj cenę, że przekłada ją nad wszelkie pociechy jakich używała wprzód. Więcej ona odbiera upewnienia w tym stanie, z przyczyny że jest to iść po drodze krzyża, i pociecha która stąd doświadcza, zdaje mi się być daleko lepsza od innych, bo ciało nie ma do tego [illegible] nie wiele; ciało czynnie się tylko tém że cierpi, a dusza sama używa wesela rodzącego się z tego cierpienia. Nie rozumiem nic jak się to może robić, wiem tylko iż tak jest, i że nie zamieniłabym téj łaski, która że jest nadnaturalna, nie może pochodzić jak od Boga, na żadną z tych innych o jakich mówić mi przyszło.

Trzeba uważać że te porywania tak natarczywe nie przyszły na mnie aż po łaskach które, mówiłam podobało się Panu wyświadczyć mnie, tych o których będę mówiła następnie, i stanie w jakim mnie trzyma teraz [illegible] jaśniej, żadnej z tych łask nie otrzymywała której [illegible] się nie przelękła, aż mi Bóg dawał poznać że pochodzą od niego, byłam zdziwiona w początku tych nowych gwałtownych uniesień: [illegible] Boski Jego majestat uspokoił mię, mówiąc: żebym się nie lękała i więcej tę łaskę ważyła niż wszystkie in-

...jako mi ukazywała, gdyż w tej części dusza wznosi się ze skaz i grzechów za które musiałaby się wypłacać w czyśćcu, jako to jak złoto czyści się w piecu, iżby została godniejsza drogich klejnotów jakie w nie potem oprawić mają. Słowa te utwierdziły mię całkiem w wierze jaką już miałam iż było to wielka łaska, i sprawiedliwi mój takie było zdania. Prawda jest iż jakkolwiek niedoskonałości i grzechy moje mogły mi zawsze ukazywać w obawie, nie sposób mi było nigdy większe to pochodziło od Boga, moja też obawa stąd tylko rodziła się, iżem się czuła tak niegodziwej łaski niegodna. Będzie, łania, w wieki błogosławiona, iż to tak dla mnie był dobry i szczodry.

Zboczyłam od mego przedmiotu, bo zaczęłam mówić o zachwyceniach, a to o czem dopiero wspomniałam i co te skutki o jakich mówiłam sprowadza, więcej jest niż zachwycenie.

Wracam tedy do tych zachwyceń mniej dziwnych. Zdawało mi się często, gdy na mnie przychodziły, iż ciało moje nic już nie ważyło, traciło całkiem swą naturalną ciężkość, i czasami czerwowałam je tak lekkiem iż wydawało mi się że się już nie dotykam nogami do ziemi.

Podczas takiego zachwycenia ciało jest jak umarłe, nie mogące nic zgoła, zdaje się więc zawsze, zostaje też owszem czas w takim stanie w jakim zastało je i tak, jeżeli było siedzące, zostaje siedzące; jeżeli ręce były otwarte, zostają otwarte; jeżeli zaś były zamknięte, pozostają zamknięte. Nie traci się zazwyczaj przytomności, jak się to mnie zdarzało zupełnie a zupełnie, lecz to tylko rzadko i na bardzo krótko; tylko się wzrusza, i choć nic nie można uczynić, jednak się słyszy, jakby ktoś mówił do nas z daleka, owszem gdy się jest w stanie najwyższym, [illegible] władze zamieniają się i ustają całkiem, do tego stopnia jednoczą się z Bogiem; bo zdaje mi się iż władz się nic nie widzi i nie słyszy, ani czuje. To przeniesienie duszy w Boga, które wstrzymuje wszelkie władze działania, trwa krótko, a sprawiające iż nic zrozumieć co się dzieje nie mogą, jakto doświadczyłam i jak mówiłam, bądź iż nie tego nie możemy zrozumieć w tem życiu, albo Bóg tego nie chce.

Jeśli mnie się zapytacie teraz, mój Ojcze, jakim się zdarza iż takie zachwycenie trwa czasami po kilka godzin ciągiem, odpowiem iż to czego ja często doznaję, bywa, jak powiedziałam pierwej o modlitwie poprzedzającej, przedstawiam, i dusza [illegible] się często w Bogu, albo lepiej mówiąc Bóg zatapia ją w sobie; a gdy ją tak zachowa w sobie samym, wola jest [illegible] jej władzą której nie [illegible] przy niej pozostaje. Co zaś do dwóch drugich, pamięci i pojęcia, zdaje mi się że tak jak jest igła kompasowa, nigdy się nie zatrzymującej. Boskie to słońce sprawiedliwości sprawia wszelako iż i one się niekiedy wstrzymują; lecz iż przed w jakiem one podniosłe [illegible] do tak wysokiego stopnia zjednoczenia się z sobą, jest tak wielki, choć te dwie władze zaczyna znowu wracać się i działać, wola, która jest ciągle zatopiona w Bogu, pozostaje panią skutków jakie te sprawują w ciele. Tak tedy dwie owe [illegible] przerwać błogie zwierzeń się jakie wola całkiem jest pogrążona, i działania swych bywa wtenczas takie zamieszania, bo same podobne wstrzymywać wolę w spokojności, tak iż nie zakłócić jej nie mogą. Kiedy dwie znajdą się w takowym stanie, [illegible] zupełnie zamroczone, choć się tego nie chciało; a jak się trafi czasami iż się otworzą, nie rozpoznawają i nie [illegible] się nic na co patrzą.

Ciało jest [illegible] całkowicie niezdolne działać, i nawet poniekąd już gdy trzy te władze, pojęcie, pamięć i wola, są przy mocne, nie może tylko [illegible]. Tak samo Bóg robi tak wielką łaskę, niech się nie dziwuje nikt że przez kilka godzin będą tej mocy, i że niekiedy pamięć i pojęcie w niem będą tak błędne i bezpieczne. Rzeczywiście rozumiejąc te dwie władze zajmują się chwaleniem Boga, lub uważaniem skarg, i rozumieć coś takiego co się w duszy odbywa, jednakże są jakby które [illegible] śpiąc i długo snu nie [illegible], nie jest jeszcze tylko na pół przebudzony. Zastanawiając się dłużej nad tem, [illegible] że [illegible] niektóre osoby, a nawet z naszego domu, którym Bóg [illegible] takie [illegible], że jeśli ich [illegible] [illegible] nic z tego nie doświadczyli, będą rozumieli, zwłaszcza jeśli nie są [illegible], że w [illegible] [illegible] osoby te bywają jak umarłe. Jeszcze raz [illegible] [illegible] jak o tem [illegible] [illegible], co [illegible] [illegible] gdy [illegible] [illegible] nie pojmuje nic tego co się w nich dzieje. Może ja [illegible] co gadam, ale [illegible] [illegible], mój ojcze, czy co [illegible] powiedzieć, ponieważ Bóg dał [illegible] [illegible] o tem przez własne doświadczenie, chociaż nie dosyć [illegible] [illegible] mógł był uważać to tak często jak ja.

[illegible] tedy że ciało bywa tak [illegible] z przyczyny że dusza ciągnie je za sobą [illegible] lub ustaje sobie [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible], nie mogłam; i skutki tego zachwycenia tak są dziwne, że [illegible] i często że ten kto [illegible] był słaby i miał [illegible] wielkie bole, uczuwa się potem zdrów i siły pełen, ponieważ Bóg, [illegible] [illegible] ciała że się duszy poddało, chce aby w uszczęśliwieniu jej [illegible] także [illegible]. Jeśli zachwycenie było mocne, władze, przez dzień, przez dwa, a nawet i przez trzy dni później, tak będą przepadłe w Bogu i jakoby pijane radością że Go posiadły, że [illegible] się być nijako [illegible].

Jedyna przykrość jaką dusza czuje wtenczas, jest że musi jeszcze żyć dłużej na świecie; jest ona jak ptaszek po zraniony pierwsze pióra, [illegible] się do [illegible] [illegible] uniesie się ku niebu; jest jak [illegible] wód, [illegible] nie dość jest że rozwija [illegible] Krzyża Chrystusowego, lecz która, odznaczywszy się [illegible] i [illegible] w Jego służbie, [illegible] go na wysokiej wieży, [illegible], zwyciężki, tryumfujący i nic już nie mając coby go [illegible], [illegible] pod nogami swemi tych co są [illegible] [illegible] [illegible], gdzie [illegible] narażać się [illegible] dla chwały swego boskiego pana.

Jasno się widzi, z tego wzniosłego stanu, jaką jest nicość rzeczy świata; nie mając, i ani chce się mieć [illegible] woli tylko Boską, i zdaje się ją w Jego ręce żeby nią rozporządzał [illegible]. [illegible] ten ogrodnik, [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] tak ważny; nie ma innej woli jak wolę swojego pana i króla. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] to władać nad sobą, nie chciałby nawet władać nad najmniejszą [illegible] tego duchowego ogrodu który mu on kazał uprawiać; zostawia teraz [illegible] panu Ratownikowi [illegible] mu się podoba owoce z niego; nie chce już nic [illegible] [illegible], i jedyne jego żądanie jest ręką mógł ciągle dla Jego chwały pracować.

Tak się to odbywa, i te są skutki jakie owe zachwycenia zrządzają w duszy, kiedy są prawdziwe. Jeśli ich nie [illegible], i jeśli dusza nie wyciąga z nich tych pożytków, nie tylko wątpiłabym aby pochodziły od Boga, lecz bałabym

bałabym się bardzo aby to nie były raczej uniesienia serdeczne o jakich wspomina S. Wincenty.

Z doświadczenia wiem że w zachwyceniach Bożych sprawcą bywa Bóg; choć nie trwają jak godzinę, i nawet mniej, dusza znajduje się tak wzruszona, wolna, i jakoby pani wszystkiego co jest na świecie, że nie poznaje samej siebie, ani nie wie skąd jej tak wielkie mogło przyjść wszystko co może ta zrozumieć, to że sama nic do tego nie należała, i że jej niezmierne pożytki które z tych Bożych zachwyceń wypływają. Że trzeba tego doznać aby się przekonać o rzeczy tak cudownej; ciężko jest mniemać zmiana jaka się dokonywa w osobach temi nadzwyczajnemi łaskami od Boga uraczonych. Co przedtem bywały grzeszne i słabe, postrzegą się je w jednym momencie zostającemi tak gorliwe świata że nie mają dosyć natchnięć do Boga sposobem powszechnym, nic nieznane tak trudnego czegoby dla świętej pokory nie były gotowe przedsięwziąć. Ci którzy na takie nagłe zmiany patrzą, wystraszą się aż że jest prawdziwą, zaledwie że nie dziwowali i zaraz by się prędko zdziwili gdyby wiedzieli że dusze te nie z siebie biorą moc na to, i że to Bóg sam im ją daje, gdy się mu wolę swą zupełnie oddały.

Mniemam że kiedy dusza dojdzie do tak wysokiego stopnia szczęścia, nie gada już, ani robi nic z samej siebie, lecz działa i żyje z porady tego wszechwładnego króla, którego tak szczęśliwie została poddanką; o mój Boże! jakże stąd jasno widzi się powód który miał Dawid, i który wszyscy z nim mamy prosić o lie bie to te skrzydła gołębie, a jakie on w jednym ze swych psalmów prosił; czyto albowiem innego to co ponie działa, tylko lot wszystko wznoszącego się nad wszystkie stworzenia i samego siebie? ale lot spokojny, lot miły, lot bez hałasu?

Jakież panowanie przyrównać do tego którego używa dusza jaką Bóg wprowadził w stan widzenia tak pod sobą samą wszelkich rzeczy świata, do żadnej z nich nie będąc przywiązaną? jakże się wstydzić musi że je kiedyś miała za coś? jak dziwi się przypominając sobie zaślepienie w jakiem zostawała? a któż potrafiłby wyrazić jak wielka jest jej litość nad temi których widzi jeszcze w takiem błędzie, jeśli to są zwłaszcza osoby wewnętrznej modlitwy, i które Bóg takiemi łaskami uraczał? Chciałaby mówić, i mówi czasami aby im dać poznać ich obłąkanie, i ściąga tym sposobem na siebie tysiączne prześladowania. Oskarżają ją że wychodzi z pokory, mniemając iż naucza takich od których uczyć się sama powinna, osobliwie jeśli to będzie mężczyzna który potępiają ją, i skazują, ponieważ nie wiedzą jaka moc przymusza ją iż tak działa, nie mogąc się jej oprzeć, że stara się oświecić tych Bożych ludzi, aby ich wyzwolić z niewoli, w jakiej sama przez tak długi czas zostawała.

Ciężko jest zatem tej duszy zrozumieć jakim sposobem mogła przywiązywać jakieś znaczenie do tego co zowiemy punktem honoru; dziwi się że przez bałamuctwo, które tak powszechne a bardzo wielkie, przybijają to imię do rzeczy tak szczególnej; widzi jasno że prawdziwy honor polega na szanowaniu tego tylko co godne szacunku, na niczem za nic, i mając nic za nic, wszystkiego co się kończy i co nie jest miłe Bogu; nie może też, żeby sama z siebie nie śmiała się wspominać że był czas gdy ceniła i chciała posiadać bogactwa. Między ja, z Bożej łaski, nie miałam się z tego ostatniego grzechu spowiadać, bez ani nadto mojej winy żem w niem wpadła. Gdyby przez te

znikome bogactwa mogą tylko kupić sobie szczęście jakie podobno się teraz Bogu na mnie zsyła, niecierpliwie by je czuła; lecz widzę przecież że dobra tak przedziwne nie osiągają się inaczej tylko wyrzekając się miłości dóbr.

Bo cóż jest z tego co nabywa za pomocą tych bogactw za jakiemi tak się ubiegamy? czyż to jaka rzecz czyż to jaka rzecz trwała? jaka rzecz warta żeby jej tak mocno pożądać? Nie jedna to, przecież, kupować będą drogo nieszczęsne rozkosze, fałszywe radości, a często nawet piekło, żeby tam płonąć póki ogień który się nigdy nie zgaśnie? Któżto z tego wygnało się ze świata, iżby ubogo osobny się nie bał, i jakby się pomyślała miłość Twojego nas jednych z drugiemi, gdyby każdy uważał złoto i srebro tylko jak ziemię niepotrzebną, i gdyby też kiedy interes majątku i honoru nie rodził więcej, jak dotychczas, rozruchu zamieszania i niepokoju? Przekonana jestem że by to było lekarstwo na wszelkie rodzaje złego.

Gdy tedy dusza jest w tym stanie o którym mówiłam, poznaje wielkość przewiny dla którego wielkie wszakże łaskawie widzi w rozlicznych takich, co nawet w tem już życiu przynoszą tylko niespokojność, kłopoty, boleść; bo nie tylko podrzuca oczy winy swoje wadliwości, ale jeszcze i najmniejsze wady, chociaż te były niedojrzalsze niż pajęczyna i pyłek, gdyż nic zgoła nie może się ukryć przed światłem tego Boskiego słońca, które ją oświeca i objaśnia tak że co najbardziej stara się oczyszczać się, jest widzi się ciągle pełna niedoskonałości i skaz; podobnie jak woda, co wydaje się być zupełnie czysta nim się wystawi na słońce, a pokazuje się pełna mnóstwa pyłków w sobie niezmiernie, jakoby jakichś atomów brudu, skoro się tylko światło krystalicznie w której stała podniosło blask promieni. Rozważanie to zdejmuje się trafne, ponieważ pewna że nim dusza zacznie wchodzić w zachwycenie i ekstazy, mniemała że pracuje z całej siły żeby nie obrażać Boga; lecz niech tylko słońce sprawiedliwości otworzy jej oczy, a ujrzy się tak niedoskonałą że takiego samego obiektu wnet je zamknąć; właśnie jak młode orlę co jeszcze nie miało wyrobionej dość mocnego żeby patrzeć prosto w słońce; i że widzi jednakże dosyć żeby poznać że jest sama niedoskonałością i nędzą. Wówczas przypomina sobie ten wiersz psalmu: Któż może, Panie, ujść przed oczami twemi za sprawiedliwego? Nie potrafi wejrzeć na tę istotę przedwieczną i nie będzie od światłości jej olśniona, ani wejrzeć na samą siebie, żeby się nie zobaczyła cała obrzydła błotem. Tak, w jakiejbądź dusza zwróci się drogę, jest tak przerażona dziwami jakie ogląda i wielkością niechęci ewentualnie do złego, że traci zupełnie wszystkie siły. Wtedyto wchodzi w istotną pokorę, i nie robi skrupułów powiedzieć o sobie coś dobrego, ani cierpieć ażeby powiadano, ponieważ nie jej to jest rzeczą pana ogrodu rozdawać owoce komu mu się podoba, jako do niego samego należą; i że tak, nie mając w tem najmniejszego udziału i nic sobie przypisywać nie mogąc, jeśli co powie sobie chwalebnego, jestto tylko żeby było oddawane chwała Panu i na większą Jego chwałę. Jakiż bowiem mogłaby nie widzieć, ponieważ widzi wyraźnie, że jakiekolwiek by były dzieło się tu jej stanie, nie byłoby w jej mocy nie zamykać oczu na wszystkie rzeczy ziemskie a na światło prawdy, nie odrzucając.

—

# Rozdział XXI.

Święta prowadzi dalej i kończy w tym rozdziale o czwartym rodzaju modlitwy, który jest zachwyceniem, i o skutkach jakie sprawuje w duszy.

Żeby skończyć o czem mówiłam w rozdziale poprzednim, powiadam że gdy podczas tej czwartej modlitwy dusza jest w zachwyceniu, nie potrzebuje już zezwalać na to co się podoba Bogu jej uskutecznić, już bowiem zezwoliła, już się wyrzekła z własnej woli aby mu się całkiem poddać, i wie że ponieważ nigdy przed tem ukryć się nie może, nie mogłaby Go zwieść. Nie jestto tak jak tu na ziemi, gdzie wszystko jest tylko złudzeniem, kiedy się rozumie że się pozyskało przyjaźń czyją, potem się w końcu [illegible] inaczej; i jakiż może być sposób żyć wśród tylu fałszu i osłabień które się na świecie powtarzają, osobliwie [illegible] tak stoją interesu? Jakżeż szczęśliwa dusza którą Bóg do poznania prawdy! i jakżeby było potrzebniejsze Królom posiadać to szczęście, niż rozszerzać Boże swoich krajów! Jakżeby ponadto w państwach ich [illegible], ileby im ztego przeszło, gdyby się nie bali poświęcić, dla miłości Boskiej, chwały tego potrzeba, honor i życie! i jak oni więcej jeszcze niż ich poddani mają obowiązek przekładać chwałę Boga nad chwałę swoją, mając tym poddanym wzór z siebie stawić! Czyliż dla rozszerzania wiary i ratowania heretyków z ich błędów, nie powinniby się narażać nawet na utratę tysiąca królestw, gdyby je mieli, ponieważ tak zyskane jest królestwo wieczne i różne od nędznego, do którego wzdychać powinni; i że byle dusza zakosztowała tej wody niebieskiej, już tylko wstręt czuje do wszystkich rzeczy stworzonych? A cóż dopiero kiedy się czuje w niebie zatopiona całkowicie w tem morzu które nazwać można oceanem [illegible] kwaty?

„Panie, Boże mój, gdybyś wyniósł mnie do stanu takiego aby mi pozwalał prawdę tę głosić, nie wierzyliby mnie [illegible] jak tylu innym co którzy są zdolniejsi [illegible] ich wszystko pokazywać; lecz przynajmniej zaspokoiłabym się samą, i zdaje mi się że dziecięcym na to oddała. Nie cenię wcale życia za siebie, tak ułożona i wiedziona mając że nie mało sobie ufać, lubo żądza głoszenia tego tym co są w rządzie jest tak wielka iż wyższa niż wszystko co mogę uczynić; Boże mój, jest większa się do ciebie, błagając abyś sama zaradził. Ty wiesz, Panie, że zezwoliłabym z radością być porwaną wszystko tak jakim mi objawiłeś, byleś mi dał nie obrażać ciebie, a być w stanie przejść tym samym królów i cierpieć, bo gdyby je mieli, niepodobnieby im było pozwalać tyle złego które się pod ich rządem dzieje, i nie mi zrobić bardzo wiele dobrego. Otwórz im, Panie, oczy żeby obaczyli swoje powinności, i że na wszystko pomimo się ważyć wielu odpowiedzialności dobrodziejstwo jakie i tę mianą, a które także są niezmierne i nie tylko wynosić ich na ziemi nad resztę ludzi, lecz, jak powiadają, dając znak o nich, gdy umierają, przez zaćmienie na niebie; a z czego wyczytałam, mój Zbawco, iż jak podług tego, jeśli to prawda, jest podobieństwo stworzeni ich do śmierci twojej, tak aby i za życia swojego starali się naśladować cnót życia twojego."

Ale czyliż mi, ojcze, nie zarzucicie nadto rozwodząc się śmiem o takich rzeczach mówić? Jeśli tak, rozedrzyj, proszę, ten papier skoro go przeczytasz, i daruj chęci wielkiej, jakąbym miała do przysługi się im w jakowyś sposób do zbawienia

tych świętych osób, które są obrazem Bożym, i za które modlę się ciągle, ponieważ chcę tak jak u mnie wielka [illegible] gdybym

mogła żyjącym głosem do nich przemówić, i gdybym myśliła [illegible] słowem mojem uniesioną, [illegible] się do nich świętej jest

o[?] niż tu dla ciebie piszę. Przynaglałabym naród [illegible] życie [illegible], żebym tylko mogła jak stać się [illegible] wyższeszą, i [illegible]

[illegible] mi się iż tracę tak życie, [illegible] bardzo wiele: bo jak tu żyć przy tak wielkiej ~~[illegible]~~ zaślepieniu i [illegible]

[illegible] takiej ciemności jak są te które pokrywają dziś cała powierzchnię ziemi?

Gdy jaka dusza ~~[illegible]~~ doszła do stanu o którym powiedziałam, nie tylko iż ma chęci, ale Bóg daje jej nawet namiet[ność?]

[illegible], nie spotyka najmniejszej okazji służenia mu, żeby jej ~~nie~~ [illegible] największa [illegible] nie chwytała, a jednak ma przeko-

nanie iż nic [illegible] nie ~~[illegible]~~ czyni, gdyż widzi jasno że wszystko żeby się podobać Bogu, wszystko inne jest niczem; ale tu bo-

leją ~~[illegible]~~ jest w tem iż te okazje służenia mu nie trafiają się osobom co są tak nieużyteczne jak ja. „Niechże

„ja raz, Panie, proszę się o to, tak, mogę spłacić choć cząstkę jednego z tych ogromnych długów które tobie winna; i rozrządź wszy-

„stko jak ci się podoba, tylko żebym mogła oddać jakąś usługę. Drugie niewiasty świadczyły o miłości swojej przez dzieła bohaterskie a mnie nie

„[illegible], bo widzisz że wszystko co robię jest tylko w słowach i życzeniach, i nie mogę nawet chociaż tylko dobro się wykonuje

„gdyż mówiłabym tego [illegible]. O Jezu, Zbawco mój, któryś jest dobro największe, nie odwlekaj; jeśli łaska twoja, ~~[illegible]~~ uzbrojenie do

„mojej, aby ja ~~[illegible]~~ mogła zrobić coś na twoją usługę, bo ciężko wytrzymać dłużej tak wiele brać ci dłużnej, a nic nie oddawać. Ja chcę

„~~[illegible]~~ cokolwiekby mię to kosztować miało, spłacić się tobie, i niech [illegible] najmniejszego [illegible] dobrego [illegible]

„być nie ~~[illegible]~~ nagrodził. Oddałam tobie życie moje, honor i wolę, rozrządzaj tedy mną według woli swojej, ponieważ jestem twoją

„ja całkowicie i zewnątrz. Wiem ja, Panie, iż z samej siebie nic nie mogę, lecz byłeś przyciągnąwszy mnie do siebie i [illegible]

„poznać mi prawdę, nie oddaliłeś się ode mnie, nic mi nie będzie niepodobne; zamiast iż byłeś tylko [illegible] mnie [illegible]

„[illegible] się jak wszystko [illegible], [illegible] na drodze piekła."

~~Jakie~~ Jeśli gdzie bolem ~~[illegible]~~ taka jak tej duszy co doznawszy ~~[illegible]~~ wielkiego [illegible] jak jest to które się znajduje w [illegible]

jakim mnie wynadzała, widzi się znowu zmuszona przestawać ze światem, wystawiając znowu na tej scenie życia ludzkiego,

które jest tylko rozpasaniem i wyuzdaniem, i obracać czas na spanie i jedzenie dla dogodzenia potrzebom ciała! Wszystko

ją męczy, wszystko ją nudzi, i nie może wyjść z tych nikłych ~~[illegible]~~ dla więzów jakie ją zatrzymują. Wówczas to odczuwa jeszcze

więcej ciężar niewoli jaką ją więzi w ciele, i nędzę tego żywota; poznaje jak słusznie S. Paweł prosił Boga żeby go z niej

wyzwolił; wznosi głos swój z nim razem, jak to mówiłam gdzieindziej, i prosi o wolność; i słowa te bywają często połączone

z [illegible] tak gwałtownem iż zdaje się iż dusza chce ~~[illegible]~~ wyjść z ~~ciała~~ [illegible] i iść szukać tej szczęśliwej wolności jakiej po-

[illegible] nie może; uważa siebie jakby za jeńca w cudzej ziemi, [illegible] co ją samą jeszcze bardziej [illegible] jest iż nie spotyka praw-

[illegible] coby [illegible] to samo pragnienie wyjść z tej niewoli; większy, owszem, wyjąwszy bardzo mała liczba, chcą żyć.

Gdybyśmy byli od wszystkiego oderwani i nie [illegible] ukontentowania naszego w rzeczach ziemskich, jakiżby boleść stąd

nie wzywany obecności Bożej [illegible] zmniejszać w nas wszelki obawę śmierci, ~~[illegible]~~ przez żądzę używania na tamtym

świecie prawdziwego życia! Kiedy myślę iż mając tak mało w sobie światłości i będąc tak niepewna mego przyszłego,

ponieważ wszystkich moich tak ~~[illegible]~~ jakiem jego niegodna, jednak dla znajomości ~~[illegible]~~ jakie mi Bóg dał tych prawd tak mi

jest

jest aż tak wyłuszczać ~~to~~ zjawiska wyższe, jakież w tém być musiało świętych umysłu? Ś. Pawła, Ś. Magdaleny, i drugich których jak oni gorzeli tak niezmierną miłością Boską że mówić można że ciągłe przechodzili to męczeństwo? Zdaje mi się że nic im co do tego ulgi sprawić nie może tylko rozmowa z osobami co takie mają jako serce tego pragnienie, mówię [illegible] [illegible] połączonego z wszystkiemi, gdyż niektóre umierają w sobie [illegible] i głośno [illegible] nic ich na ziemi nie trzyma, jak [illegible] [illegible] [illegible], ponieważ i profesyja ich i drugi czas [illegible] upływał jak [illegible] lub i nigdy [illegible] [illegible] [illegible] na drogę [illegible] wchodzić, skłania ich do tego. Ale Dusza oświecona światłem Bożym [illegible] [illegible], przez małą [illegible] a wielki drugich [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] jako jest nigdy [illegible] tylko [illegible] a [illegible] których [illegible] [illegible] wszystkie.

[illegible] jakie skutki sprawiają zachwycenia pochodzące od ducha Bożego, i [illegible] przydać że bywa tego [illegible] lub mniej; bo, w początkach, skutki te nie są tak wielkie, i nie [illegible] się o nich wspomnieć, [illegible] są [illegible] [illegible] [illegible] wszystkie; bo [illegible] się w cnoty w miarę ~~jako~~ ~~o~~ ~~ile~~ ~~[illegible]~~ urośt [illegible] się z najmniejszych [illegible] [illegible] [illegible], jakich [illegible] że [illegible] je [illegible] do [illegible]; na co potrzeba cokolwiek czasu; a im bardziej [illegible] i [illegible] [illegible] się w Duszy, tém bardziej [illegible] cnoty, które są jej [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] tego który [illegible] [illegible] i drugim. Prawda [illegible] że Bóg [illegible] [illegible] sposobem w tych zachwyceniach, że dusza może, bez wielkiej pracy, dostąpić doskonałości. [illegible] [illegible] tego [illegible] aby [illegible] to jako on sposób [illegible], tak że dusza, zdaje mi się, nie może [illegible] się do tego przyczynić; [illegible] nie [illegible] aby z jego powodu i z [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible], nie ~~[illegible]~~ dochodziła takich [illegible] [illegible] od wszystkiego [illegible] się; ~~[illegible]~~ lecz to dopiero po wielu latach i z wielką [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] to [illegible] i ~~[illegible]~~ [illegible] bez naszego współdziałania, ponieważ [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ wzięła dany [illegible] w taki sposób [illegible] [illegible] i [illegible] ją tej [illegible] [illegible], [illegible] ją pod [illegible] [illegible], choć na to dusza nie [illegible], jak ~~[illegible]~~ i co jest najwięcej co można powiedzieć, ponieważ [illegible] sposób ~~[illegible]~~ aby można mniej się do tego przyczyniać jak ja się przyczyniałam. Gdybyż mnie [illegible] o przyczynę tego, nie [illegible] inną; chyba że taka jest wola tego [illegible] Króla, który robi wszystko co mu się podoba [illegible] ~~[illegible]~~ owa dusza [illegible] być ~~[illegible]~~ z siebie przygotowana do odebrania tak wielkiej ~~[illegible]~~ dobrodziejstwa, przyozdabia ją i obdarza. Nie zawsze [illegible] [illegible] że się zastanowiło przez staranie pilnego uprawiania tego duchowego ogrodu, ~~[illegible]~~ Bóg [illegible] te wielkie łaski, [illegible] pewna że nigdy nie omieszka wynagrodzić jak najszczodrzej tych co pracują usilnie i starają się wyrzec [illegible] [illegible] wszystkich stworzeń; ale że chce niekiedy dawać poznać nieograniczoną władzę swojej wielkości, wybierając z takie [illegible] [illegible] swoją [illegible] naszego serca, tak że będąc pierwiej tak [illegible], zostają tak z dobre [illegible] [illegible], [illegible] się że jest już odtąd niepodobieństwo aby mogła w dawnym stanie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ względem Boga [illegible] [illegible].

Gdy Dusza jest w takim stanie, zaraz prawie tak jakaś, i tyle ma dla niej miłości, że wszystko zaraz uważa jakby za [illegible] małych dzieci, i taką ma pojmuje pogardę honorów świata, że nie może patrzeć tylko jak na coś najgodniejszego ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ śmiechu, że osoby poważne, osoby wielkiej [illegible] i zakonne jeszcze przykładają do tego jakikolwiek ~~[illegible]~~ cenę, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tak [illegible] dla [illegible] powagi stopnia na jakim stoją, i ~~[illegible]~~ przyczynienia [illegible] [illegible] dla drugich pożytku. Osoba ta nie bardzo dobrze, że gdyby, przeciwnie, gardziła przez miłość Boga ~~[illegible]~~ powagą przynależną do [illegible] stopnia i stanu, więcejby przyniosła pożytku przez jeden dzień jak teraz przez dziesięć lat. Tak tedy dusza [illegible] się

w bardzo przykrym stanie, i idzie ciągle po drodze krzyżów pełnej; lecz robi tak wielkie postępy, iż gdy i który znaje jej [illegible] myśla

iż nie już do niej dodać nie można. Bóg, który tern upodobawił obsypywać ją łaskami dobrodziejstwy, [illegible] coraz jej doskonalsze [illegible]

[illegible] i daje. Jest ona [illegible] tej drogi; [illegible] o niej osobliwem staraniu; [illegible] jej swojej [illegible], nieustannie [illegible]

[illegible] jej [illegible], aby zabiegając [illegible] Go w czem nie obraziła, wraca ją [illegible] łaskami i w skarbie swojej [illegible].

Kiedy [illegible] podobnie [illegible] [illegible] [illegible] wielką łaskę, wszystkie cierpienia moje [illegible], moc która

mi dawał [illegible] ale je; i nie tylko nie było już dla mnie rzeczy żadnej [illegible] i w obecności do [illegible], i w towarzys-

twie osób które mi dawniej szkodziły, lecz nawet konieczną: wszystko mi służyło do uwielbiania tem [illegible] [illegible]

[illegible] wielkości Boga, do miłowania Go bardziej niż kiedykolwiek, i lepszego poznawania [illegible] ona.

Widziałam tedy dobrze iż mnie ta nie pochodziło [illegible], tylko jedynie z dobroci Bożej; i odtąd zaczął mi ten [illegible]

[illegible] dawać, ciągle się ona powiększała; trzymał mię jakby za rękę, abym się nie mogła cofać nazad, i [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] tak [illegible]. Jestem [illegible] przekonana iż było [illegible], [illegible] te [illegible] słowa, [illegible] w [illegible] i [illegible]

[illegible] uznawał iż ma one jeśli tylko z Jego dobroci; sam się nie [illegible] do tego nie przyczyniając, mogę przestawać z [illegible]

[illegible], i [illegible] nawet mieć [illegible] [illegible] mi [illegible].

Bóg obiera tak pewne dusze, napełnia je mocą [illegible] bez [illegible] ich [illegible], w celu aby mogły [illegible] drugim, [illegible]

odkrywa im [illegible] wielkie tajemnice. W takich [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible] prawdziwe objawienia, [illegible]

nia, i inne [illegible] dobrodziejstwa które coraz bardziej powiększają jej [illegible], ich [illegible], ich [illegible] wszystkim [illegible] [illegible],

dając im [illegible] lepiej poznawać wielkość nagrody jakie Bóg tym którzy mu [illegible] gotuje na drugim świecie. Błagam Go z

[illegible] [illegible] [illegible] aby [illegible] [illegible] który [illegible] ze mną [illegible] [illegible], [illegible] tym co czytać to będą pożądać! do wypełnienia

[illegible] wszystkiego dla Jego miłości, prowadząc ich do [illegible] i [illegible] [illegible] oczekiwać od [illegible] dobroci w życiu przy-

[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] płacić [illegible] [illegible] [illegible] nasze [illegible] [illegible].

Rozdział XXII.

Że nie należy [illegible] [illegible] w kontemplacji [illegible] górnej; jeśli Bóg sam go nie [illegible]. Błąd w który Święta

[illegible] iż się była [illegible] stąd iż nie śmiała przedstawiać sobie człowieczeństwa Jezusa Chrystusa, w mniemaniu iż to jej było

przeszkodą ~~do drogi~~ do wzniosłej modlitwy wewnętrznej.

O wewnętrznej modlitwie.

Zwrócę tu uwagę na jedną rzecz która mi się wydaje ważna, i będzie mogła, mój ojcze, jeśli ją przyjmiesz, posłużyć [illegible]

za [illegible] przestrogę. Oto iż spotkałam się w wielu książkach traktujących o wewnętrznej modlitwie, iż chociaż dusza nie może

sama z siebie przyjść do [illegible] o jakiem [illegible], z przyczyny iż to jest rzecz nadnaturalna, i że Bóg sam w niej działa, będzie

jednak mogła do tego się przyczynić podnosząc z pokorą umysł swój nad wszystkiemi stworzeniami, przebywszy jakąś liczbę lat w

[illegible], i [illegible] do illuminatywy, co jest słowem którego ja nie rozumiem, tylko wiem iż znaczy iż dusza postępuje w [illegible]

[illegible] [illegible] zalecają wyrażnie nie przedstawiać sobie nic cielesnego, nic w ciele, i kontemplować tylko Bóstwo, gdyż

mówią, człowieczeństwo nawet Jezusa Chrystusa przeszkadza tym co są w wewnętrznej modlitwie postępowi, i nie daje im do-

Dzi-

kontemplacji doskonałej. Przytaczają na to słowa Chrystusa do Apostołów przed wniebowstąpieniem przed przyjściem Ducha Świętego; ja mniemam i zdaje się że jeśli Apostołowie nie wierzyli już wtenczas tak mocno jak potem gdy Duch Święty na nich zstąpił że Chrystus był razem Bogiem i człowiekiem, widok jego człowieczeństwa nie mógłby im przeszkadzać wzniosłej ich kontemplacji, ponieważ i Matce też nie powiedział on tego, Najświętszej Matce, choć go więcej niż oni wszyscy kochała. Co wydaje się niektórym autorom w tej rzeczy, jest to że im się zdaje że jak kontemplacja jest rzeczą całkiem duchową, obrazy z ciała mogą jej szkodzić, i że przedewszystkiem starać się uważać Go jedynie w istocie ducha. To ostatnie mniemanie, według mnie, przyjęte ściśle z wszystkiem, że trzeba oddalać się od Jezusa Chrystusa i nawet sobie nie chcieć stawić świętego Jego człowieczeństwa, kładąc je tym sposobem na równi naszych biednych ciał glinianych i innych rzeczy stworzonych, tego w żaden sposób przyjąć nie mogę, i błagam Go żeby mi dał się z tego dobrze wytłómaczyć. Nie myślę sporów prowadzić z autorami owych książek, wiem że są uczeni i duchowni, i nie mówią nic lekko, i że Bóg używa rozmaitych sposobów dla przyciągania do siebie dusz, jak mu się podobało przyciągnąć moją. Nie zapędzając się tedy w rozprawy o wszystkich innych, chcę tylko przyznać w jakiem niebezpieczeństwie i ja się znajdowałam, stąd żem chciała wiernie rady z tych książek czerpane wypełniać. Nie mogło mi przyjść że teraz kto przyszedł do modlitwy zjednoczenia nie doszedłszy wyżej do zachwyceń, widzeń, i drugich takich odznaczających łask, któremi Bóg wielkodusznie darzy, ten i nie będzie uważał lepszego jak iść za radą książek wspomnionych, co też i mnie się samej zdarzyło. Lecz gdybym się była przy tem została, i nie zmieniła pierwszego rozumienia, gdybym nie była doszła do stanu w jakim podobało się Bogu mnie podnieść, bo zdaje mi się że jest w tem złudzenie. Może i ja sama zwiodłam, i będzie to mniej pozór po tem co powiem zaraz.

Wtenczas dyrektora nie mając, czytałam te książki, sądząc że z nich wszystko powoli zrozumiem; lecz dowiedziałam się później że gdyby mi Bóg sam nie był udzielił swoich pojęcia, byłabym się na nic nie przydała, to bowiem co mi wszystko było prawie nic, póki mi w tem nie przyszło własne doświadczenie. Nie wiedziałam przeto co czyniłam, i gdym zaczęła doświadczać modlitwy uciszenia, usiłowałam oddalać sobie od myśli wszystkie obrazy cielesne, i nie śmiałam podnieść duszy do Boga, gdyż będąc ciągle tak niedoskonała, miałam to za zuchwałość. Czułam jednakże obecność Boga; w czem nie myliłam się, i robiłam co tylko mogłam żeby się przy Nim skupić. I z zadowolenia i pociech jakie w tym rodzaju modlitwy mieniłam się znajdować, czyniąc ją bardzo miłą, nikt by mię stąd nie mógł do zatrzymania się nad człowieczeństwem Chrystusa Pana, z przyczyny że mi się to zdawało być przeszkodą wesela ducha którego używałam. „O Panie duszy mojej, Jezu Chryste ukrzyżowany, który jesteś mojem dobrem jedynem, nigdy sobie bez bólu nie wspominam tej szalonej myśli z owego czasu, bo uważam ją jakby za wielką zdradę względem Ciebie, choć to tylko było z niewiadomości."

Kiedy mi się to przytrafiło, jeszcze mi Bóg nie dawał był zachwyceń ni widzeń, i dawniej wielkie nabożeństwo żywiłam do świętego człowieczeństwa Pana naszego. Nie trwałam ja w tym błędzie, i nie przestałam nigdy odtąd czuć wielkiej radości z rozpamiętywania się w obrazie Jezusa Chrystusa, osobliwie przy Komunii, i chciałabym wtedy za każdym razem mieć przed oczyma jakiś Jego wizerunek, by go mocniej jeszcze w duszy sobie wrażać. „Możeż to być, o mój Zbawicielu, aby mi przyszło

do

„było do głowy na jedną choćby tylko godzinę że ty będziesz mi przeszkodą do postępu w pobożności! i zkądże ja jakie dobro od-
„brałam jeśli nie od Ciebie któren jesteś źródłem odwiecznem dobra wszelkiego! Nie chcę przypuszczać żem przez to zgrzeszyła, byłoby
„mi to nadto wielką boleścią. Jednak pewna jestem, że to była u mnie tylko nieświadomość, i żeś chciał temu zaradzić przez twoją dobroć, przy-
„ciągając aby mnie z tego błędu wyrwać, i pokazując mi (i pozwól tylko raz sam, jak to powiem wyjść [illegible] [illegible],
„aby mi dać jeszcze lepiej wielkość zaślepienia mego poznać; i powiedziawszy o tem, jak powiedziałam, przed wiele osobami, abyś
„mnie i tutaj to wyznała. Gdyż ja przyczynie przypisuję iż wielka część takich co dochodzą aż do modlitwy zjednoczenia
„nie postępują dalej, i nie używają większej wolności umysłu."

Dwie mam racje tak ważne, lubo może ich więcej; ale nie powiem ich, bo czego nie mam z doświadczenia, doznałam bardzo wiele szkody z odwracania się od człowieczeństwa Chrystusowego, aż póki mnie z tego błędu nie wyprowadził; pociechy albowiem jakiem doznawała bywały tylko przelotne, a przyszedłszy z modlitwy, nie znajdowałam się w towarzystwie Jezusa Chrystusa, jak później; i tym przez to nie widziałam siły, której mi doda teraz na ponoszenie prac i pokus.

Pierwsza z tych dwóch racyj jest że był w tem brak pokory, choć to było tak ukryte i niewidoczne że tego nie postrzegłam. Bo któż jest taki, choćby nawet całe życie przebył w pracach, w pokutach, w modlitwach, i wycierpiał wszelkiego rodzaju prześladowania, iżby był jak ja byłam, tak dumny i tak podły iżby się nie uważał aż nadto zapłaconym że mu Bóg pozwala stanąć ze ś. Janem pod nogami swojego Krzyża? Któż drugi prócz mnie mógłby się takiej niezmiernej łaski cieszyć, jak ja się nie cieszyłam, gdyż byłam tak nieszczęśliwa że to co powinno mi było wyjść na pożytek, na szkodę swoją owszem obracała?

Jeśli nasza komplexija i nasze zdrowie nie dozwalają uważać tego boskiego Zbawcy w okropności męki Jego, obciążonego trudami i boleściami, prześladowanego od tych którym świadczył tyle dobrego, porzuconego nawet opuszczonego krwią, i opuszczonego od swoich apostołów, gdyż byłoby to dla nas zbyt ciężkie i do [illegible], któż nam przeszkadza rozważać w Jego towarzystwie zaczynając od zmartwychwstania, mając go teraz tak blisko siebie w najświętszym Sakramencie, pełnego chwały, i takiego jak był wówczas gdy mając wstąpić na niebiosa, zachęcał i pobudzał swoich iżby się okazali godnemi i [illegible] [illegible] powołania? Jeśli się wydaje, o mój Zbawicielu, przez taką jaką nas czynisz iż zawsze tak jest nam blisko w najświętszym Sakramencie, iż nie możemy nas ani na moment rozstać, jakiś ja mogłam oddalać się od Ciebie pod pretextem aby Ci lepiej służyć? Kiedym Cię obrażała, jeszczem Ciebie dosyć nie znała; lecz iż poznawszy już Ciebie, oddalałam się, w mniemaniu iż szukam lepszej drogi, to jest czego zrozumieć teraz nie mogę. Czyż to owszem nie było zaślepienie i zabłąkanie? i to zabłąkanie nie byłożby ciągle trwało, gdybyś mnie przez dobroć twoją nie naprowadził na dobrą drogę i nie oświecił iżem się błąkała? Twojej wcale nie było, ponieważ jak się bez towarzystwa dobrodzieja tak potrzebnego i któren jest źródłem wszelkiego dobra?

Nie przychodziła odtąd na mnie żadne zmartwienie, żebym go nie znosiła z weselem, widząc się w towarzystwie tak wspaniałego przyjaciela, iż nie opuszcza nigdy nas w potrzebie, i tak walecznego wodza,

iż

iż pierwszy naraziłby się na niebezpieczeństwo, aby nas ochronić i uratować. Doznałam doświadczenia, iż aby Bóg jemu podobał i otrzymać od niego wielkie łaski, chce żebyśmy je odbierali przez Jezusa Chrystusa, jego boskiego Syna, którym, rzekł, iż mu się upodobało. Doznałam tego wiele razy; Pan nam sam mi to powiedział; i widzę jasno że zaiste jest drogą którąśmy pójść mają, i wrota jakiemi powinniśmy wejść, jeżeli pragniemy by jego najwyższy majestat objawił nam wielkie tajemnice.

Przeto, mój ojcze, choćby doszedł do najwyższego stopnia kontemplacji, nie bierz nigdy, proszę, innej drogi; tą idąc, nigdy się nie zbłąkasz. Przez tegoto Boskiego Nauczyciela mamy wszystkie cnoty wypełniać; on nauczy nas właściwych do tego środków, daje nam przykład w swojem życiu, i jest najdoskonalszym cnót wzorem; a cóż możemy żądać więcej jak mieć zawsze przy boku swoim takiego przyjaciela, który nas nigdy nie opuszcza w trudnościach i cierpieniach, jak robią przyjaciele na świecie? Szczęśliwy tedy kto go kocha prawdziwie, i zawsze przy sobie go trzyma! Nie widzimyż że przesławny S. Paweł miał ciągle imię jego w ustach, bo wyryte je wyraźnie sobie głęboko w sercu? i odkąd poznałam tę prawdę i przypatrzyłam się życiu niektórych świętych, wielkich kontemplatorów, postrzegłam że nie trzymali się żadnej innej drogi. Widać to w S. Franciszku, przez rany jakie miał Boskiego Nauczyciela; w S. Antonim Padewskim, przez wielbienie świętego i boskiego Chrystusowego dzieciątka; w S. Bernardzie, przez rozkosz jakiej kosztował z przypatrywania się Jego świętemu człowieczeństwu; w S. Katarzynie z Seny, przez nabożeństwo jakie do niego miała, i w wielu innych świętych, o których, mój ojcze, lepiej wiesz odemnie.

Nie wątpię bynajmniej iż dobrze jest odrywać swoją myśl od rzeczy cielesnych, ponieważ tyle osób doświadczonych to mówi; lecz to nie powinno być aż gdy się jest już postąpionym w odbywaniu modlitwy; oczywista bowiem że przedtem szukać trzeba Stwórcy przez stworzenia, według łaski którą Pan nam każdemu udziela, o czem nie zamierzam tu sobie mówić. To co tylko powiedzieć, i co dobrze chciałabym wytłómaczyć, gdyż nie można wcale się nad tem zatrzymywać, jest, iż tego bynajmniej nie należy ściągać do najświętszego człowieczeństwa Jezusa Chrystusa.

Gdy Bóg zawiesza wszystkie władze duszy, w sposób jak widzieliśmy w rozmaitych rodzajach modlitwy, o jakich mówiłam, oczywista jest iż chociażbyśmy nawet nie chcieli, tracimy wówczas tę człowieczeństwa Chrystusowego obecność; lecz niechbyśmy sobie ... zastanawiając się na to, bo zgubiwszy ... daleko więcej nie utracimy, dusza albowiem zajmuje się wtedy całkowicie ... tego którego widok jest dla niej ...; kocha to czego przedtem nie rozumiała, i nabywa dobro którego nie mogłaby nabyć ... tylko gubiąc się sama, jak powiedziałam, dla pozyskania więcej niż traciła. Ale żebyśmy dobrowolnie usiłowali oddalić od siebie widok najświętszego człowieczeństwa Chrystusa, tego, powtarzam jeszcze, pochwalić nie mogę, ponieważ zdaje mi się iż jest to chodzić powietrzem i bez żadnej podpory, chociażby kto sobie wyobrażał że pełen Boga.

Ponieważ jesteśmy ludźmi, niezmiernie nam na tem zależy abyśmy, póki żyjemy w tem życiu, wyobrażali sobie Chrystusa jako człowieka równie jak jako Boga, który jest drugim punktem o którym mam mówić. Co do pierwszego, zaczęłam już była mówić iż dusza nie może, bez jakiegoś małego braku pokory, chcieć wznieść się wyżej niż jej Pan nam wyznacza, nie kon-

tentując się brać za przedmiot swego rozmyślania przed wszem tak drogą jak ostatecznemu Jezusa Chr., i chcesz zaraz razem zostać Magdaleną, nie będąc pierwej Martą. Jeśli Bóg sam zwraca [illegible] pierwszego dnia [illegible] być [illegible], wówczas wiem [illegible] tylko; ale z naszej strony, wystrzegajmy się, jak już to, podobno powiedziałem; bo choć też mały brat [illegible] zdaje się być [illegible] prawie, może stać się wielką przeszkodą do postępowania w kontemplacji.

Trzeba teraz powrócić do mego drugiego punktu. Czcicielowi nie jest [illegible], ale ludziom, otoczonym ciałem śmiertelnem, nie wszystkiemu, bez [illegible], choćby [illegible] Aniołów, podobnie gdyśmy jeszcze w ciele i tak przystępni, jak to ja byłem, w [illegible] życia tego. Otóż, lubo człowiek dusza nasza jest pełna daru Bożego, i wznosi się nad samą siebie, nie ma potrzeby aby się zebrała, zwłaszcza żadnej rzeczy stworzonej, zawsze jednak niewątpliwie potrzeba, i [illegible] często jej być oddaloną od świata, widzieć, [illegible] i [illegible], przykładowaniem i [illegible], spokojnie [illegible]. Gdy, wyobrażając sobie wtedy że Jezus Chrystus cierpiał, jako człowiek, [illegible] cierpliwości, [illegible] nam jego wsparcie jest potrzebne; i będzie nam stąd łatwo znaleźć się blisko niego, jeśli się do tego uprawiamy. Wreszcie, zdaje się mnie że [illegible] jednego i drugiego z tego co mówię nie będzie [illegible] grobie, i wówczas [illegible] się widzieć jako jest [illegible] tak nie [illegible] być [illegible] do drogi, i [illegible] być gotów, [illegible], przyjąć ochotnie swój krzyż. Czyliż bowiem Zbawiciel nie był pozbawiony wszelkiej pociechy? i [illegible] go w niczem [illegible] odstąpili, mając [illegible] w tem [illegible]? [illegible] od nas i przybliżmy się i wznieśmy duszę naszą od niej samej, starajmy się jak [illegible] być z naszym [illegible]. Bez [illegible] wszystkich [illegible] darowanie, i [illegible] się tylko [illegible] tego.

Przyjemnie jest Bogu widzieć duszę biorącą sobie Syna Jego za pośrednika przed nim, i gdy ją wznieść chce na wyższy stopień kontemplacji, ona się [illegible] tak tego [illegible], i mówi wraz ze Ś. Pawłem, [illegible], [illegible], [illegible], gdy jeden człowiek grzeszny. Doświadczyłem ja tego, i takim sposobem Bóg ze mną postępował. Jest wiele innych dróg i wszystko co wiemy o tej [illegible], jest i że [illegible] wszystkie [illegible] będzie zależeć na [illegible], [illegible] będzie się [illegible] [illegible], tym będzie ja Bóg wyprosi. Nie [illegible] aby się [illegible] jako z tych [illegible], o których [illegible] być [illegible], tylko [illegible] tylko [illegible] wszystkie z [illegible] i [illegible], [illegible] co się obrócić; i [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] prócz jakiekolwiek [illegible] nie [illegible] tylko przyjęli.

Pewno jedną się jeśli w tej [illegible] dusza chce koniecznie mieć swój udział, to choć zaraz [illegible] się jej być i tego sobie [illegible], [illegible], i [illegible] się przez swój [illegible] na [illegible] [illegible] budowała. [illegible] się nawet [illegible] [illegible] do prawdziwego [illegible] dusza nie doszła, [illegible] też aby nie [illegible] sobie żadnej pociechy nie tylko od nas [illegible], [illegible] i [illegible] była [illegible], ale ani od modlitwy; i nie [illegible] sobie innej szczególnie tylko [illegible] cierpieć dla tego co całe swoje życie, przez miłość dla nas, przebywał w cierpieniu, i trwać w spokoju w [illegible] i [illegible], nie troszcząc się o one pociechy, ani się stąd [illegible], jak to czynią niektórzy, co zaraz [illegible] [illegible] jeśli już duch nie ciągle [illegible] i jeśli nie są w [illegible]; jakobyśmy mogli własną swoją [illegible] sprawić [illegible] to dobro. Nie mówię ja żeby [illegible] wszystko [illegible] się w obecności Boskiej utrzymywać mając i tylko, że [illegible] się nawet ani jednej dobrej myśli nie [illegible], nie trzeba [illegible], bo będzie, jak [illegible], [illegible] [illegible]

że bylibyśmy sobie pochlebiać mniemając iż zmożemy się na coś przydać? Bóg chce, abyśmy mu dali pozwolenie naszej swobody, żebyśmy byli jak te osiołki, które choć mają oczy zawiązane i nie wiedzą co robią, gdy obracają jakieś koło machiny ciągnącej do[illegible] wodę, więcej jej dostarczają niż ogrodnik z całą swoją pracą i mozołem.

Trzeba wszakże po tej drodze postępować, zdając się w ręce Boże. Jeśli on chce nas wyjąć między główne domu swojego [illegible], i uraczyć nas swoją ufnością, przyjmujmy tak wielkie dobrodziejstwo z weselem; jeśli nie, starajmy się zadość uczynić na stopniach niższych i mniejszych, nie mając zuchwalstwa pchać się, jak gdzie indziej mówiłem, na miejsce najpierwsze. Wie on lepiej jak[illegible] do czego zdolni; i poddawajmy mu naszą wolę, nie szczędząc zachciewać ażeby nam było wolno rządzić się podług własnej fantazji. Mniej to dowodziłoby [illegible] próbować się w pierwszym stopniu wewnętrznej modlitwy, i więcej by nam szkody przyniosło, [illegible] o jakie chodzi, są nadnaturalne. Ktoś co nie [illegible] głos, mówię, dlatego iż [illegible] będzie sobie jakieś usiłowania, [illegible] w [illegible]? a jeśli go nie [illegible], jakaż mu potrzeba turbować się o to? Możemy zapewne prosić Boga o takie łaski, ale z poddaniem i ufnością w Jego dobroci. Koniecznie pozwolić nam być ze stopni [illegible] Chrystusowego, starając się [illegible] [illegible], trwając tam, jak [illegible] [illegible], za przykładem Magdaleny; a jak dusza nasza zostanie mocniejsza, wprowadzi on ją w [illegible].

To jest, mój Ojcze, co ja radzę tobie robić, póki nie znajdziesz kogo co będzie więcej w tem wiadom odemnie, więcej będzie niż doświadczenia; lecz, jeśli to będą osoby dopiero poczynające kontemplacji rozbiorze wewnętrznej modlitwy, nie zatrzymuj [illegible], bo [illegible] jest to [illegible] przykładem [illegible] w tem staraniu. O! jakiż Bóg, kiedy mu się podoba, pokazuje, bez tych środków pomocy, jawnie swoją [illegible] robiąc wszystko i jak będzie stanowił [illegible] [illegible] on duszę naszą, jakby olbrzym [illegible] jednym. Jeśli by mu się podobało żeby ropucha jako latała, czyliż możemy [illegible] iż [illegible] ażeby one same z siebie w lot się podniesie ku niebu? i nie jestże [illegible] która będzie zawsze [illegible] [illegible] i tysiącem przeszkód tamowany, trudniej w takich razach nadnaturalnych otrzymać wszystkich [illegible] bez podania się Bogu? bo lubo on z natury swojej zdolniejszy jest latać jak ropucha, gnuśność jednak [illegible] go oblepił błotkiem, iż całą moc w tem zdolność odebrał.

Na rozpoczęcie o tem, powiem, iż ile razy myślimy o Chrystusie, powinniśmy sobie wystawić jak jest wielka miłość przez którą świadczył nam tyle łaski, i jak wielka która nam Jego Ojciec Przedwieczny okazał, dając nam na zakład tej miłości własnego Syna; miłość albowiem przyciąga miłość. Chociażby [illegible] dopiero poczynali, i byli [illegible] grzesznemi, powinniśmy się starać mieć ciągle przed oczyma co ten powiedział, ażeby się do miłości Jego [illegible] pobudzać, po[illegible] jeśli raz nam to w sercu wyryje, wszystko się odkryje w stanie takim iż nie nam w służbie Jego trudniejszem się zdawać nie będzie. Błagajmy Jego, przez miłość jaką ma dla nas, i przez tę którą Tego chwalebny Syn doznał na nas, niech raczej po[illegible], aby chciał napełnić nas tą świętą gorliwością o której wie jak nam koniecznie.

Chociażbym bardzo, mój Ojcze, zapytał się ciebie skąd pochodzi iż Bóg wyświadczywszy duszy tak wielką łaskę jak tą, że wprowadza w doskonałą kontemplację, nie daje jej zaraz wszystkich cnót, jak pierwej uważałaby się była tego spodziewać, lubo [illegible] że tak nadzwyczajne Łaska jak jest takie zachwycenie powinno ją oderwać od wszelkich ziemskich rzeczy i może [illegible] w jednym momencie oczyścić? Przyznaję się nie wiedzieć tego przyczyny; ale wiem dobrze iż jest różnica między siłą którą daje

z pewnością te zachwycenia, które nie trwają jak moment i gdy je czujesz się razem ze światłości tylko, a siłą którą dana od[illegible] za [illegible] trwają daleko dłużéj. Myślałam często że te różnica może stąd pochodzić że dusza nie oddaje się całkiem Bogu, tylko w miarę jak ją on do tego popycha, (co sprawił tak nagle w Magdalenie); że Bóg to sprawił [illegible] stosownie do sposobu w jaki mu się poddają, i że powinniśmy większéj i nawet w teraz zaraz życia [illegible] [illegible] brać co czynimy przez chęć przypodobania się Jezusowi.

Przyszło mi także do myśli takie porównanie: że te łaski tak nadzwyczajne są jakoby dokonało miejsca które Bóg daje tym co najdaléj w służbie Jego postąpili; że tacy co jedzą tego miejsca trochę tylko, przez bliskość tylko smak tak przedziwnej potrawy zakosztują; że tacy co jedzą więcéj, nakarmiają się niem; że tacy co jedzą dużo, biorą z niego siłę i moc; i że [illegible] [illegible] tak wiele jeść tego boskiego miejsca, dającego żywot, że dla wszystkich jakie stąd ucieszony, przedziwny [illegible] [illegible] łaski; radość która to sprawia tak jest wielka, że ona nie w sercu nie zbliżyła się, przez zmieszczenia w innych [illegible] ziemskich pokarmach, stracić smak wielkim tak doskonałego [illegible]. Czyż trudno widzieć że nie tylko się z twórcą świętego Jakiego przez jeden dzień, jak przez wiele dni; a przebywając z nim dłuższy czas, można, przy łasce Jego, zaczerpnąć coś z Jego podobieństwa? Uważam wszystko raczej od tego wzniosłego naczynia Pana; uważa bo szczęście łaskawi tego, i kiedy mu się podoba; lecz jest przez zrozumienie ważne dla tych co dopiero poczynają je od[illegible] biorąc, ocenić je jak są warte, i wolić sobie zostać pozbawionymi całkiem się od wszystkiego [illegible].

Zdaje mi się przytem że Bóg, aby podejście widok tych co Go kochają, dając się im widzieć w swoim [illegible] jestestwie i obdarzając, i obudzić w nich nadzieję tak jakiej oni im wyświadczyła, która była jakoby umarła, daje im używać tę niepojętą rozkosz, i zdaje się do nich mówić: otwórzcie oczy i patrzcie; to co widzicie, jest ledwie kroplą tego oceanu dóbr niezmiernego, którego ja jestem źródłem. Co pokazuje że niczego nie chciał dla tych którzy Go miłują uczynić; i gdy przyjmują jego łaski jak powinni, nie tylko im daje te łaski, ale daje się im sam, i [illegible] tych od [illegible] których jest kochany; ale i któż tak jest bo godzien jest być [illegible] kochanym? jakiż przyjaciel może być z tym porównany?

„Boże drogi mój, kto mi da słowa opisania jakie są twoje szczodrobliwości dla tych co się na Tobie opierają, i co, przeciwnie, tracą ci którzy doszedłszy szczęśliwego stanu o którym mówiłam, powracają jeszcze przywiązać do siebie samych? Nie dozwól, Ukochany mój, iżby tak wielkie nieszczęście spotkało mnie [illegible] po takiej łasce którą mi wyświadczyłaś raczac mi udzielić obecności twojéj, i jakoby wprowadzając w drogę tak niegodnéj jak jest twoja do przyjęcia Ciebie."

Uważam się pewną, moje córki, że jakkolwiek mówię o tem czem w rozdziale wyglądam [illegible] modlitwy z osobami tak doświadczonemi, zważając czy tylko nie [illegible] jeżeli znają tylko jedną drogę i zatrzymały się w połowie drogi, nie będą mogły dobrze o tem sądzić. Są których Bóg wynosi prędko do stanu [illegible] górnego, i wydaje się im otworzyć się drogi, które potrafią tam wejść tak łatwo jak oni dostąpić, nie posługując się [illegible] i wracając od

rzeczy

nemy ciekącyś. Robią tedy to ów to dusze zatapiają się sucho i czerstwo, a już, nie mając w oczach modlitwy rozpoczęcia, wystawiają sobie iż mogą zaraz przyjść do sposobów modlitwy górniejszych; co, zamiast iżby wiele postępować, cofają ich, i pokazują iż potrzeba w tamtej rzeczy pewności i doświadczenia. Niech sam Bóg rzeczy, jeśli mu się podoba, da nam obie!

Rozdział XXIII.

Święta prowadzi dalej opowiadanie swego życia. Powiada jako odniosła wybawiony rząd pewnego wielkiej cnoty człowieka, i o postępowaniu jednego ojca z Towarzystwa Jezusowego, przed którym robi spowiedź powszechną.

Wracam teraz do tego miejsca — mojego życia na którym stanęłam, i boję się czy ta przerwa nie za długa była; ale uważałam że to potrzeba do lepszego tego co nastąpi zrozumienia. Jestto tedy nowe opowiadanie życia całkiem nowego. Mogę powiedzieć iż do tej pory żyłam własnem mojem życiem; lecz od czasu tego, który przyjdzie Tobie mi Boże wypowiadać raczysz, wydaje mi się iż to Bóg żył we mnie, ponieważ wątpić nie mogę iż inaczej byłoby mi niepodobieństwem wyrwać się tak prędko tylu złym nałogom. Niech będzie na wieki pochwalony iż wydaniu samej mnie wyzwolić.

Kiedym zaczęła, jako to już mówiłam, unikać okazji, przebywania tam gdzie i przykładania się lepszego do wszystkiej modlitwy, on zaczął wracać mi te same łaski swoje, tak nadzwyczajnemi łaskami; i zdawało mi się iż chciał abym ich przyjęła. Lecz tej nie dawał modlitwy rozpoczęcia, i często modlitwę zjednoczenia, która trwała długo zaczął.

Że w tymże samym czasie wiele ówczesnych kobiet ogarniały wielkiemi złudzeniami, poczęłam się lękać aby to wielkie uniesienie jakiego doznawać mi było jednem z takich złudzeń; [illegible] nie mogłam z drugiej strony wątpić iż ono było od Boga, bo po modlitwie z niej wychodziłam lepszą i mocniejszą jak pierwej; lecz wiecej uwagi gdym przyszło na mnie trochę roztargnienia, zaczęłam zaraz strzec się żeby to nie szatan chciał we mnie wmawiać iż było to z wyższego ma przykładem nie podobieństwo się rozumem, iżby mi tym sposobem od modlitwy w myśli odstąpić, i przeniknąć ziłego myśli, między innymi, którą to światło którem miałam, pokazywało mi iż nie byłam straciła nic, rzekłszy w modlitwie pierwszej. Bóg chce wtedy ziemnowi moje sumienie, i dać mi poznać iż nie była to winna, bojaźń owa tak się była wzięła iż musiałam szukać kościele duchownych którzy mogliby w tem mnie. Znałam już kilka; gdyż nam wie dochodziło o przybyciu ojców z Towarzystwa Jezusowego, których bardzo lubiłam nie znając nawet żadnego, tylko z tego co mi mówiono o ich sposobie życia i modlenia się; ale nie byłam warta mówić z nimi, ani się czuła na tyle wypełnienia tego coby mi byli kazali; co bardziej jeszcze strach mój i ich przerażało, ponieważ rozważałam iż będąc taką jaką byłam, nie było mi podobieństwa mojej z nimi w chwili.

Te obawy i kłopoty trwały przez jakiś czas; lecz wreszcie po tylu walkach jakie się w głowie mojej odbywały, postanowiłam, aby się nie zapomnieć co odemnie zależało, iżby nie obrazić Boga, powiedzieć komuś z osób duchownych o moim sposobie modlenia się, iżby poznać przez sposób swój jego czy był w tem jaki błąd, z przyczyny jak przeciwny, to stałem moja bardzo mi się lękać. Lecz jakiem nieszczęściu, mój Boże, mniemałam jakby to uciekać jak oddalać się, iż to ja czyniłam, od tego co jest dobrem przez chęć stawania lepszą!

Że to było ani tak trudno zrobić rzecz która byłaby dla mnie tak niebezpieczna, dowodzi jako się zabieraj szatana przekładania żeby osoby [illegible] [illegible] już często nie komunikowały się z sługami Bożemi, gdyż w nie tak dla siebie nie mogą być [illegible] korzystnego. Nie uważam się tedy naśladowcą; [illegible] ani trochę lepszą, podobnie jak kiedyś przestała była ważnej modlitwy; i może się na szczęście tak przykłada, będąc już w tym czasie tak daleko, która chociaż ale w istocie, zawsze się tak niespodziewanie, iż wszystko mnie przemienia jak mi było szkodliwe, gdyby mi nie dano tego poznać i nie podano ręki abym się podniosła. Radź Błogosławiony na wieki, mój [illegible], żeś był pierwszy który mnie wsparł w tej potrzebie.

Jakem zobaczyła iż im bardziej we ważnej modlitwie postępuję, tym bardziej bojaźń i moja uwaga pomyślałam iż może w tem być coś bardzo dobrego, albo bardzo złego; widziałam bowiem wyraźnie iż było to nadnaturalne, ponieważ nie mogłam ani oprzeć się tym porywom, ani je mieć kiedy zechcę. Myślałam przeto iż co najlepszego zrobić mogła, żeby nic nie mieć na sumieniu, było to strzedz się wielkiej obawy obrazy Boga, chociażby nawet była w rzeczach powszednich, bo, jeśli to co się we mnie działo, pochodziło od Boga ducha, skorzystam bardzo z takiego zachowania się, a jeśli to było kuszenie szatana, on sam, nie ja, na tem straci. Zrobiwszy sobie takie postanowienie, prosiłam ustawicznie Boga mego aby mi dopomógł; i kilka dni tak przebywszy, poznałam iż mnie nie było dość siły samej przez się dla dostąpienia tak wielkiej doskonałości, z przyczyny przywiązań jakie mi sprawiały pewne rzeczy, które choć nie były bardzo złe same w sobie, mogły jednak w niwecz obrócić wszystko com zrobiła dobrego.

Kiedym już w tym wyjątku była, dowiedziałam się iż był w tem mieście jeden ksiądz uczony i którego cnoty i świętobliwe życie Bóg zaczynał objawiać. Starałam się jego widzieć i wyjednać w tem pewnego człowieka świątobliwego z cnoty, który także teraz mieszkał. Jest on żonaty; lecz stan ten mu nie przeszkadza być przykładnego; dobroć jego tak jest wielka, miłość bliźniego tak gorąca, a modlitwa tak gorąca, iż można mówić iż jest we wszystkiem [illegible], i [illegible] jest i czczony od wszystkich, z przyczyny pożytków jakie wiele dusz przez niego odniosły; te talenta bowiem któremi go Bóg obdarował, są takie, iż lubo stan jego nie zdaje się być ku temu, nie mógłby wcale zostawić niewyzyskane. Ma on niezmiernie wiele rozumu; [illegible] nikogo obrazić nie potrafi; rozmowa jego tak jest słodka i tak przyjemna, iż przy niezłości niezgorszycielskiej, zyskuje on serca wszystkich z którymi ma do czynienia, że nie używa swego wpływu tylko dla ich dobra; nie znając [illegible] przyjemności jak starać się wyświadczyć tym którym usługa jego przydać się może. Sądzę iż wiele pomógł wszystkie i ten święty, przez mądre postępowanie, był jednak z pierwszych przyczyn mego zbawienia, i nie potrafi dość wielbić szczęścia jego póki że zapragnął mnie zobaczyć. Było już blisko czterdzieści lat jak odbywał ważną modlitwę, i żył w całej doskonałości jakiej stan jego dozwalał. Żona jego, która była także wielką sługą Boga, tak była miłosierna, iż nie myśliła odwracać go od dobrych uczynków; i okazywała się we wszystkiem

[illegible] być godną tej łaski, że zdawało się że było to dar który otrzymał z ręki Bożej. Było wszelakie podobieństwo między ich krewnymi a mojemi, i mieli życie wspólne a inna żadna osoba tak[ie] będzie czułą, wyjąwszy jednej a miał krew- nych, i przyjaciela blizkiego swego życia, o którym wspomniałam. Owe jego to wdanie się ten łaskawy [illegible] przyszedł mię odwiedzić, i byłam wzruszona zmieszana przed tak świętym człowiekiem. Odkryłam mu stan mojej duszy i mojej wewnętrznej modlitwy, i chciałam się przed nim spowiadać i wziąć go za dyrektora sumienia; ale się wymówił dla swoich zatrudnień, które istotnie były bardzo wielkie. Ponieważ sądził o mnie z mojej wewnętrznej modlitwy, wziął mię za daleko mocniejszą niż byłam i taką jaką była być powinna. Wie[dział] mój podobny odrazu do tak wielkiej doskonałości iżbym nie obrażała Boga w żaden sposób. rozkaz [illegible] tysiączne małych rzeczy, od których nie czułam się na siłach oderwać się zupełnie tak nagle, zasmucił mnie. Dawało mi się że co oznaczał że mogło się zgubić w momencie, wymagało więcej czasu; i wreszcie [illegible] sposoby jakie mnie podawał, nie były dla mnie właściwe i były tylko dobre dla osób doskonałych nie ja byłam, gdzie tam Bóg obdarzał tylko łaskami, byłam dopiero w początkach cnoty i umartwień; i jakem przeczuwała [illegible] gdybym była którą go słuchała, wszystko [illegible] we mnie nie zaszło, bo dusza moja jeszcze nie czuła co on nie radził, i czynić nie mogła, tak mi się zdawało, była tak wielka, że byłabym wszystko dla niej opuściła i upadła w rozpacz. W tem dziwię się widzimy jak to może być że ten święty Duchowny, mając tak wszystko łaskę do prowadzenia dusz w pokorze, Bóg nie pozwolił iżby poznał stan mojej duszy, i że nie chciał zostać moim dyrektorem. Lecz teraz widzę dobrze że to było dla większego mego pożytku i aby mi dać poznać osoby tak święte jak te z Towarzystwa Jezusowego.

Święty ten człowiek o którym napomknęłam, przyrzekł mi odwiedzać przyjść czasem mnie odwie- dzić, i powiedział przeto jak było wielkie [illegible] polecenia, że rzeczy przestawić z osobą tak niedoskonałą jak ja byłam. Lecz od zatrzymania mnie i mówienia nie powinna sobie wyobrażać że dobrze wszystko w jednym dniu, ale że Bóg odciągnie mnie powoli od rzeczy których trzeba mi się było wyrzec; jak to wie- dział z doświadczenia, nie mogąc od wielu tych rzeczy, ale zdawały się bardzo lekkie, uwolnić się przez przeciąg lat kilku. O pokoro! święta ty dobrego przyjęcia duszy, w której obierasz sobie mieszkanie, i jak się korzystnie ze tylko cenią się do takich którzy pokorni! Święty ten, bo mniemam że mogę tak go nazwać, iżby mnie ulżyć w swojem uniżeniu, wyspowiadał mi o sobie pewne rzeczy które pokora jego wyświadczała za za wielkie dałoby; jak w istocie były we mnie które obraz stan wielki; lecz które że mego nie mogły nawet być brane za błąd i za niedoskonałości.

Nie bez celu rozszerzam ja się nad temi rzeczami, gdyż nie mogę sobie wyobrazić, nie dziwić- my, jak one są ważne do zaczęcia postępu duszy i do wzbierania jej, wpośród nawet one skrywszy dokonać, [illegible] trzeba tu tak. Spodziewam się, mój ojcze, po dobroci Boga, że będzie i to zrozumiesz i widzisz

jak

całe moje nawrócenie wyszło z pokory i miłości z jakiemi ten święty człowiek radził mnie niedoświadczonéj, cierpiał to z taką wielką ~~cierpliwością~~ powolnością iż się nie odezwał całkowicie aż poprawiłam się. Działał on z wielką roztrop-nią, przedstawił na tem iem postępowała we przód krok za krokiem, i uczył mnie sposobów pokonywania i zwyciężania natury. Przyznam się że ja sama tak wielkiem przywiązaniem że nie mnie tak nie robił. Wszelką jak jego święty; lecz był on świętym, i nie mogłam, bez wielkiego zmartwienia, widzieć że był rzadko u mnie zawsze gdzie szukałam że to moje grzechy były tego przyczyną.

Kiedym mu dała poznać wielkie moje niedoskonałości, które były moimi grzechami, lubo byłam mniej niedoskonała od czasu jego zajęcia i jak mu powiedziałam jakie Bóg świadczył mi łaski, aby znając to dał mi światło do ich dobrego użycia, odpowiedział mi że jedno nie zgadza się z drugiem, ponieważ podobne łaski służyły tylko dla osób doskonalszych i umartwieńszych; że trzeba mieć bać się bardzo o mnie, gdy ~~zrozumiał~~ zrozumiał że w większej części było tam coś od złego ducha że jednak nie mówił za to stanowczo; ale iż będę uważała pilnie wszystko co mogłam zrozumieć z tego co się działo w mojej wewnętrznej modlitwie i żebym mu potem opowiedziała. To było dla mnie ciężką biedą, bo nie wiedziałam w żaden sposób coto była moja wewnętrzna modlitwa, bez Bóg dopiero od niedawna dał ~~mi~~ łaskę iem to rozumiała i umiała powiedzieć. To też smutek mój był wielki i wylałam dużo łez, gdy niezawodnie przeszłam podobną drogą, i nie mogłam się przekonać aby to pochodziło od szatana, wielkiej jednak grzeszności mojej bałam się czy ~~aby~~ mnie Bóg nie zostawił, aby mi ~~odebrać~~ odjąć, zrozumienie tego co się działo w tym stanie który nie świadczył.

Czytałam książki mówiące o wewnętrznej modlitwie, aby widzieć co to się takiego działo w mojej; i znalazłam w jednej z nich, mającej tytuł: Drabina góry, w miejscu gdzie mówi o zjednoczeniu się duszy z Bogiem, wszystkie znaki tego czem mówiła tak często, iż nie mogłam o niczem myśleć kiedy byłam w tym rodzaju modlitwy; podkreśliłam to miejsce w książce i posłałam ją memu przyjacielowi, aby on i ten święty kapłan duchowny, rozważywszy ją, powiedzieli mi czy będę zawsze iż ta modlitwa opisuje wewnętrzną modlitwę, ponieważ szatan z tego pożytkował, po niedzieli że w tem blisko przez lat dwadzieścia, znajdowałam się ciągle w niebezpieczeństwie i w zwiedzeniu szatańskiem. Było to jednak dla mnie okropne zmartwienie ani myśleć o mojej modlitwy porzucić, kiedym sobie przypominała opłakany stan w jakim byłam podczas gdym jej odbywać przestała. Tak, w którąkolwiek stronę zwracałam się, wszędzie było dla mnie utrapienie, i byłam jak ktoś coby znajdował się na środku rzeki, w niemożności tonienia, a gdziekolwiek ~~wsz~~ się zwróci z żadnego brzegu mu nie dostać. Można sądzić przez to jakie było moje zmartwienie, i miałam wiele innych podobnych, jak to powiem dalej, bo chociaż to nie zdaje się mieć jakiej wartości, posłuży może do pozna-nia jak wielką doświadczającą czy to duch złych w nas działa. Cierpienie ta jest zaprawdę bardzo wielkie, i ~~trwałe~~

i należy być ostrożnym z osobami które ją cierpią, zwłaszcza jeśli to kobiety, z przyczyny ich słabości; i
że można niedyskretnie im zaszkodzić, mówiąc im wyraźnie że to pokusy i te słabości jakie kosztują
w modlitwie, za środki ... Trzeba więc iść w tem z wielką baczności, strzedz je od
ciężkiej obrażania Boga, zalecić im jak największą tajemnicę, i starannie je wglądać i ich doświadczać.
Mówię o tem, gdyż wiem com cierpiała z tego że jej dokładnie nie dochowano, gdy i którym zdawałam sprawę
z mojej modlitwy, rozpowiadali o tem przed drugiemi, myśląc że dobrze robią, i rozwodzili tyle sprawy mojej
jakoby powinny były być ukryte. Chcę wierzyć że ich intencyje były dobre, i że Bóg tak dozwolił żebym
cierpiała. Nie podciągam ja pod to żeby mówili com wyznawała na spowiedzi, tylko że jak zdawałam
im sprawę z mnich ... duchownych w celu otrzymania od nich potrzebnego jakiegoś światła, i nie
umiałam nie być przed osobami które wiedziały tych rzeczy ... i ..., wiadomo mi ...
że powinni byli dochować ich sekretu. Rozumiem przecie że trzeba działać z wielką ostrożnością
i oszczędzać się bo nam same te osoby wcale jak mamy wsparcie. Będąc bowiem w obawie
i cierpiąc przez tego ~~...~~ na zdrowiu to zgwałcenie tajemnicy mogło mi być szkodliwe, i bardzobym
i dziś umierała gdyby było inaczej.

Zdarzyło mi się kiedy była w ręce mojego przyjaciela najtroskliwszego, opowiadałam przed nim rzeczy moje i grze-
chy moje tak dokładnie, że chociaż nie mogłam ich się spowiadać, bo był zakonnik świecki, dołożyłam mu rozu-
miemu poznać całą duszę moją. Miał on potem naradzić o to z teologami duchownymi; obadwa rozważali
rzecz z wielkiem staraniem, i przez kilka dni co to trwało, odprawiałam z mojej strony wiele pacierzy, prosiłam
wiele osób o pomoc za sobą u Boga, i doczekałam z mocno czekając odpowiedzi jakiej mi dadzą. Wresz-
cie przyszła, że myśleli że to co się dzieje we mnie, było z szatana, i że radzili mnie prosić którego z
ojców Towarzystwa Jezusowego, ~~...~~ najwięcej wielkiej bardzo uznanej duchownej doświadczenia, aby mnie
odwiedził; żebym przed nim sprawę z spowiedzi powszechnej z całego mego życia i z moich skłonności z jak
największą jaką będę mogła jasnością, aby powziąwszy jasne jego światło przez światło jakie przyjdzie ten Sa-
krament, i wypełniać wszystko co on mi rozkaże, gdyż w niebezpieczeństwie w jakiem zostawałam, trzeba
że było dobrego przewodnika iżby mię prowadził. Odpowiedź ta nabawiła mnie takiego strachu i w
takim wprawiła mię smutku, iż nic nie mogłam tylko płakać. Gdym była w takiem ucisku i nie-
bolała że nie widziałam co z sobą robić, natrafiłam w książce jednej, o której mogę myśleć że Bóg
mi ją dał w ręce, te słowa S. Pawła: że Bóg jest wierny, i nie pozwala nigdy iżby ci którzy Go
kochają, byli zwiedzeni od szatana. To mnie niezmiernie pocieszyło, i przewidziałam potem moi pisania
mojej spowiedzi z całą dokładnością i jasnością ~~...~~ jaką mogłam mieć, nie zapominając nic o tyle ile

tylko potrafiłam sobie przypomnieć, z wszystkiego com złe czy dobre zrobiła. Skończywszy, nie zważając

się zmartwiła że z jednej strony tyle tam było grzechów, a z drugiej nic prawie dobrego; nie miała przyjemności było dla mnie

i to przykrością iż widziano w Domu naszym iżem się komunikowała z ochotą tak [illegible] jak się bywa w Jezusie, gdy

[illegible] jak ją znałam, słabość moja, wielką miała do siebie ufność, a pozwalam się że to co mi

było układało na mnie tem więcej obowiązek poprawy i wyrzeczenia się wszelkich [illegible]; ponieważ, inaczej, [illegible]

skorzystać; z którejbym później jeszcze gorszą. Prosiłam tedy zakrystyanki i furtyanki nie mówić o tem [illegible]

mu; lecz ta ostrożność była na nic, gdyż jak przyszli mię wyszukiwać, była we drzwiach jedna z zakonnic,

i przed całym klasztorem powiedziała: [illegible] jak tylko może [illegible] dobre [illegible] tyle co

się stara zbliżyć ku Bogu.

Kiedym już teraz tak zamknęła życie, które było bardzo uważne i bardzo światłe, dała poznać całe moje

życie i z głębi duszy, uspokoił mię w moich trwogach [illegible] iż widzi wyraźnie że to co działo się we mnie

pochodziło od ducha dobrego, lecz że [illegible] nie poprawić wady jakie były w mojej wewnętrznej modlitwie, bo

nie oparłam jej na dobrym gruncie, nie zaczynając od umartwienia ciała; co [illegible] mówił prawdę iż ledwie [illegible]

[illegible] z [illegible]. Wszakże [illegible] od wewnętrznej modlitwy odstępując, owszem [illegible]

się [illegible] w niej coraz bardziej; ponieważ mi Bóg [illegible] tylko [illegible] i [illegible] chciał, przeznaczenie [illegible]

[illegible] one takie dla drugich. Dalej mi pokazał iż [illegible] jakby duchem [illegible] i że Duch

Święty przemówił przez jego usta dla mego zbawienia, jak i w tem co mi powiedział iż bez wielkiego [illegible]

nie mogę tak [illegible] która od Boga odciągała [illegible]. [illegible] z [illegible] tyle [illegible]

[illegible], tym bardziej [illegible] i [illegible] była tak pełna niedoskonałości; i sposób w jaki się ze

mną obszedł, tak mi był korzystny iż [illegible] się zupełnie [illegible]; co pokazuje jak jest [illegible] ważne [illegible]

co się w duszach dzieje. Powiedział mi potem bym co dzień za przedmiot wewnętrznej modlitwy jaką tajemnicę

z Męki Pańskiej, starać się wyciągać z niej korzyść, nie myśląc jak tylko na człowieczeństwo Chrystusowe, i

bronić się, ile będę mogła, tym upodobaniom i słodyczom które mi sprawiały tyle przyjemności w mojej modlitwie, aż póki [illegible] mi [illegible] co innego. Tak, zostawił mię pocieszoną i wzmocnioną, i [illegible]

i mnie takiej, abym [illegible] dała poznać stan mojej duszy, i w jaki sposób [illegible] mnie prowadzić. Postanowiłam

wiernie wypełniać [illegible] co mi przykazał, i wypełniam do tej pory. Nie potrafię [illegible] dziękować Bogu

za taką jaką mi dał, [illegible], [illegible] niedostatecznego, [illegible] spowiednikom, jego dobrym [illegible], którzy

byli prawie ciągle z Towarzystwa Jezusowego; [illegible] w [illegible] [illegible] zaczęłam [illegible] stąd odnosić.

## Rozdział XXIV.

Święta, stosownie do rady spowiednika, prosząc Boga we wszystkiej modlitwie aby jej Mu mogła we wszystkiem się podobać, wpada w zachwycenie. Bóg mówi do niej po raz pierwszy, i oddala ją od jednego rodzaju odwiedzenia [illegible], że ją od wszelkich [illegible] miłości odrywa, które, lubo jej się zdawały niewinne, były bardzo szkodliwe.

Po tej spowiedzi powszechnej, byłam tak pociągniona na wszystko cokolwiek po mnie żądano, że nic mi się trudnem nie zdawało; i zaczęłam się w wielu rzeczach zmieniać, chociaż spowiednik mój nie naglił na mnie, i nie pokazywał żeby do tego wagę wielką przywięzywał. Tem bardziej się tak poddawałam w drogę którą mię prowadził, była to miłość Boga, i że nie wiedziałam przymusu, dawał mi [illegible] ponieważ że nie powinnam się spodziewać zapłaty, jeżeliby nie działała w tem z wolności, i jej sobie nie zasłużyła przez miłość moją dla Jego Boskiego majestatu. Czyniłam tak, przez przeciąg dwóch przeszło lat, wszystko co mogłam aby nie kosztować słodyczy takich jakie Bóg mi świadczył, i ponieważ zaczynał on mi dawać odwagę przewagania trudności, które [illegible] osoby co mię znały, a szczególnie [illegible] w naszego klasztoru, mniejsze, i starsze, że wcale [illegible] nie widziano, przekonały one we mnie wielką odmianę, lubo ubiór jakim nosiła i profesyję którą obrałam nakazywały myśleć mi jeszcze więcej. Ten sposób postępowania przeciwny miłości własnej, otrzymał mi u Boga nagrodę jakiej jeszcze nie oczekiwałam. Bo, co wprzód zdawało mi się że dla odebrania od niego łask we wszystkiej modlitwie, trzeba było abym się oddaliła w jakiś miejsce osobne, i prawie ponieważ się bałam, zobaczyłam że to mi było całkiem niepotrzebne, ponieważ kiedym przybiegła jak mogłam starając się by się tym Boskiem [illegible], Pan nasz zesłał mi je w takiej obfitości i dał mi tak jasno tego mego oglądać, że zdawałam się jakby cała nią otoczona, nie mogąc wszelkiem moim przeciwiać się temu przeszkodzić. Im więcej ja tem nad sobą przewarzałam, tym on łaski swoje podwajał, i dawał mi jasniejszą jeszcze niż kiedykolwiek pierwej Boskich swoich doskonałości znajomość, aby mię nauczyć że nie było w mojej mocy oprzeć się temu.

Poczułam znowu tyle serca do ścisłego zachowania [illegible] Chrystusowego, stawić wszelką moją modlitwę na gruncie [illegible], i ćwiczyć się więcej w pokorze, której sobie z powodu bardzo słabego zdrowia, byłam zaniechała. Święty ten człowiek, który był moim spowiednikiem, powiedział mi że były pewne umartwienia jakie szkodzić mi na zdrowiu nie mogły, i że Bóg dlatego mi tylko zsyłał może tyle chorób że widząc iż same sobie nie zadawać pokuty, chciał mi je tym sposobem nakładać. Zalecał mi zatem niektóre umartwienia które nakazane mnie czyniło mi drogę przykrą; ale wypełniałam je wszystkie, bo mi się zdawało że to Bóg rozkazywał mi przez jego usta, i że dał mu tyle łask [illegible] prowadzić że byłam całkiem gotowa słuchać go. Jakkolwiek mała była obraza którą wówczas popełniłam przeciw Bogu, czułam ją mocno, i byłam tak [illegible], nie mogłam już całej myśli zebrać. Prosiłam szczerze Boga aby mi dopomógł zabyć [illegible] z Jego sługami;

nie odwracała głowy w tył, ~~[illegible]~~ co mi się wydawało wielkiem grzechem, gdyż mogło stawać się przyczyną że ktoby (stąd) [illegible] dla nich mniej ~~[illegible]~~ powodzenia.

W tymczasem przybył Ojciec Franciszek, który, będąc księciem, wszystko opuścił żeby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, i mój spowiednik i ten święty przyjaciel świecki o którym była mowa wyżej, skłonili go żeby mnie widział. Był on bardzo święty, i Bóg, jakgdyby nagradzając go w tem już życiu za wszystkie dla Niego jego poświęcenia, świadczył mu takie względy niezwykłe. Zdałam mu sprawę z mego sposobu modlenia się, i dowiedziawszy się o stanie mojej duszy, powiedział mi że to co działo się we mnie, pochodziło od ducha Bożego; żem nie miała się przejmować ~~tem~~ z tego com dotychczas robiła, lecz że nie ~~[illegible]~~ radził abym się dłużej ~~[illegible]~~ opierała; że trzeba było zawsze zaczynać mi modlitwę od wyobrażenia sobie jednej z tajemnic Męki Pańskiej; i że, jeśli Pan nasz będzie wzniósł ~~[illegible]~~ mego ducha do czegoś bardziej gorliwego, bez żadnego z mej strony o to nalegania, żebym się nie opierała więcej i pozwoliła [illegible] za jego wolą. Tak [illegible] ~~[illegible]~~ potrzebna jako był ~~[illegible]~~ ojca tego zdolność i jakim w podobnych rzeczach doświadczeniu, i ~~[illegible]~~ [illegible] była pociechą. Mój przyjaciel świecki nie mniej się także radował z tego wielkiego daru Boga, co mi i potem ~~[illegible]~~ ponowy też nie odmawiał i dawał mi bardzo zbawienne rady.

Wkrótce potem, wyjechał tego dobrego zakonnika ~~[illegible]~~ z naszego miasta; i ~~[illegible]~~ jego oddalenie się było mi bardzo bolesne, gdyż nie wiedziałam żebym mogła drugiego takiego spowiednika zostać, lękałam się wpaść napowrót w takie [illegible] w jakiej byłam ~~[illegible]~~ przedtem. Dusza moja ~~[illegible]~~ została się jakby sama na pustyni, bez pociechy i w takich obawach i ~~[illegible]~~ trwogach, żem nie wiedziała jak z sobą postąpić. Jeden z moich krewnych ~~[illegible]~~ dostał od mojej ~~[illegible]~~ Przełożonej pozwolenie zabrania mnie do siebie; i tylko com tam przybyła, starałam się natychmiast o spowiednika Jezuitę. Pan nasz pozwolił mi ~~[illegible]~~ zawrzeć ścisłą przyjaźń z pewną Damą, wdową, wielkiej pobożności i bardzo na modlitwie ~~[illegible]~~ ustawiczną, która z tymi Ojcami zeszła się dobrze. Dom jej był blisko ich domu, ~~[illegible]~~ wielką miałam radość z takiej jaka mi to zdarzenie dawało zbliżenia się do nich; to com tylko o ich ~~[illegible]~~ postępowaniu i świętości tak ~~[illegible]~~ na mnie działało, że postrzegałam wyraźnie zaraz stąd pożytek.

Pani ta dała mi za spowiednika swego dyrektora, i on zaczął mię prowadzić sposobem doskonalszym. Powiedział mi że żebym się pod żadną miarą nie zatrzymywała ~~[illegible]~~ dla całkowitego zadowolenia Boga; lecz mówił mi to z wielką słodyczą, gdyż widział że byłam jeszcze słabą i z naturą nierozumną ~~[illegible]~~ czułą, zwłaszcza co do niektórych moich przyjaźni, w których, lubo nie obrażałam Boga, przywiązanie mojeby było zbyteczne. Zdawało mi się że nie mogłam przerywać ich bez niewdzięczności; i mówiłam mu tem dotkniętą być, że, ponieważ przez to nie grzeszyłam, nie widziałam czemu miałabym z nich wychodzić. Kazał mi polecić tę rzecz Bogu, przez kilka dni, i odmawiać na tę intencję hymn Veni Creator, ażeby mi dał światło którego potrzebowałam do poznania co mi należało

zechciało czynić.

Zostając potem długo we wnętrznej modlitwie i błagając Boga aby mnie wspierał ażebym Go w niczem nie obrażała, zaczęłam ten hymn i wpadłam natychmiast w zachwycenie, w którém czułam prawie zmysły straciłam, i rzecz była tak widoczna iż mi zgoła później było nie o tem wątpić. Pierwszy to był raz iż mi Bóg udzielił tak wielkiej łaski, i usłyszałam te słowa: nie chcę abyś już przestawała z ludźmi, ale tylko z aniołami. Słowa te były wymówione w głębi mojej duszy; a rzecz tak nadzwyczajna, i która była dla mnie tak nowa, przejęła mię osobliwszem zdziwieniem i szczególnym jakimś strachem. Ale strach ten gdy słowa minął, uczułam owszem bardzo wielką pociechę.

Rychło te słowa sprawiły taki skutek że odtąd nie mogłam już zawiązać przyjaźni ani związków szczególnych, ani doznawać pociechy tylko z temi o których wiedziałam że kochali Boga, i starali się Jemu służyć; i, lubo to był mój dawniejszy przyjaciel albo krewny, pomimo mego starania, że do wszystkich osób odczuwam miłość, przestawanie z niemi było dla mnie bardzo nieznośnym krzyżem. Czułam tak mi w tej chwili serce odmienioném, (tak dowodzę to wierze, zdaje mi się, dłużej), i uczułam się tak pełną odwagi wyrzec się wszystkiego dla Jego miłości, że nie było trzeba powtarzania mi rozkazu; zamiast co pierwej spowiednik mój widząc mię tak do owych przyjaźni przywiązaną, które, choć mi się wydawały niewinne, były dla mnie bardzo szkodliwe, nie śmiał, przez roztropność, przykazać mi koniecznie żebym je zerwała, lecz tylko czekał aby Bóg we mnie sprawił, jak sprawił, tę wielką zmianę o jaką daremnie czyniłam sama tyle usiłowań; i myślę że gdyby mi bardzo w tem nalegano, byłabym wszystko porzuciła, ponieważ nie rozumiałam aby w tego tam jakiekolwiek niebezpieczeństwo; ale wówczas Bóg skruszył więzy moje i dał mi siłę wykonać co prędko zapewne przedsięwzięłam. Powiedziałam to spowiednikowi; opuściłam wszystko tak jak mi był kazał; i tak wielki krok, [illegible] wykonany, był ~~bardzo wszystkim osobom bliskim~~ dla wszystkich moich znajomych bardzo korzystny.

Niech Bóg błogosławiony będzie na wieki że dał mi, w jednem momencie, tę siłę jakiej nie mogłam nabyć przez wiele lat, lubo na to czyniłam sobie wielki sobie gwałt, i zdrowie moje bardzo na tem cierpiało. Lecz niemasz i czemu dziwić że potrafiłam w to jednej chwili, skoro się podobało Temu który jest wszechmocny i panuje samowładnie nad wszelkiem stworzeniem zrobić mi tę łaskę.

Rozdział XXV.

O różnicy jaka jest między słowami które Bóg do wielkiej duszy mówi, a temi które umysł sam podaje i wyobraża sobie że pochodzą od Boga. Znaki po których poznać można tę różnicę i chytrości nieprzyjaciela. Słowa które Bóg wyrzekł do świętej gdy była w nadzwyczajnem zachwyceniu, i które w tejże chwili jej w [illegible] [illegible],

i takiej jej ustawicznej uwagi, że więcej się natenczas nie bała.

O różnicy słów Boskich i ludzkich.

Sądzę że należy mi tu powiedzieć jak to jest rodzaj mowy którego Bóg używa względem duszy, i w jaki ją ona sposób słyszy, abyś Ojcze to zrozumiał, ponieważ będziesz widział następnie że od dnia kiedy Pan nam uczynił mi tę łaskę, razy ją bardzo często powtarzał. Są to słowa nie zrozumiane wyraźnie, lecz których uchem cielesnym nie zdolny jest usłyszeć, lubo dusza słyszy je wyraźniej niżby mogła słyszeć przez zmysł, i lubo chciałaby się nawet wybraniać, nie mogłaby nie słyszeć. Kiedy w zwyczajnym słyszenia sposobie, nie chcemy słyszeć co do nas mówią, możemy zatkać sobie uszy albo zająć uwagę czem innem, i nic nie zrozumieć znaczenia wyrazów których brzmienie nas dojdzie; ale w tym drugim sposobie, jakim Bóg mówi do duszy, jakkolwiek chciałaby tonąć nie postrzec, zmusza Ona nie być bardzo uważną na to co do niej mówi; i tak, czybyśmy chcieli, czy nie, trzeba zwrócić uwagę i słyszeć, ponieważ tak chce; i że gdy ona nad naszymi moc bezgraniczną, jak nam tedy w najmniejszym nie zgubić tego co Mu się podoba. Mogę o tem mówić z doświadczenia, gdyż z obawy w jakiej byłam wpadnięcia w złudzenie szatańskie, broniłam się przez dwa lata blisko; i dowodzą usiłowania jakie: dziś jeszcze ta sama obawa czynić nie przestaje wielkiej, są daremne.

Przyznałabym może dobrze wytłómaczyć jakie są świadectwa które mogą tutaj mieć miejsce; chciej nie zdając się nawet ich wiele, lubo tylko bardzo mało, dla osób co mają w tem doświadczenie; ale trzeba żeby to doświadczenie było wielkie. I chciałabym także abym potrafiła dać poznać co jest za różnica między tem co pochodzi od dobrego Ducha tem co od złego, albo co widzi się tylko z imaginacyi, albo często dusza sama do siebie mówi. Wyznaję że dobrze tego nie wiem; lecz zdaje mi się jeszcze dziś że to być może. Co zaś do tego co pochodzi od Ducha Bożego, takowe nie bywało bo wielokroć powtarzało go przez rozmaite znaki, że między innemi, że rzeczy które były mi przepowiedziane od dwóch i trzech lat, wszystkie się zupełnie sprawdziły.

Może się zdarzyć, zdaniem mojem, że gdy się prosi jako rzecz Boga z wielkiem natężeniem, zdaje się nam że on nam mówi czy to się powiedzie czy nie powiedzie; lecz osoba do której Bóg przemówił sposobem jakim wyprowadzam, takowa pozna ogromną różnicę między temi słowy Boskiemi a tem co imaginacyja tylko przedstawia, jakkolwiekby było jej staranie. Bo zaiste że gdy to Bóg mówi, dusza nic nie czyni tylko słucha co Bóg mówi, umysł wcale nie słucha kiedy to ona sama do siebie gada: a jako wyrazy jakie składa lubo dobrze dobierane, pochodzą tylko z jego imaginacyi, a ta jest tylko chmurami zaćmiona, jakie miały tę jasność: to światło które pokazuje się w słowach Boskich! To też, gdy to umysł nasz w nas gada, to rzeczy zapatrywać imaginacyji czem innem, podobnie jak kto co mówi, może zamilknąć; lecz nie jest to w mocy naszej kiedy to Bóg w nas przemawia.

Jest jeszcze inny znak, najwyraźniejszy ze wszystkich; to, że słowa które pochodzą od nas samych, nie sprawiają żadnego skutku, a przeciwnie, gdy to Bóg mówi, [bywają] one zaraz wypełnione. Tak, kiedy nawet czyni na upomnienie nas w naszych wadach, takie natychmiast rodzi w duszy naszej wzruszenie, że ją wyrywa, oświeca, [roz]radowywa, czyni ją gotową do przedsiębrania wszystkiego w Jego służbie, i wyprawiają prędzej niżby sobie można wystawić, w spokój tak szczególny, że zdaje się iż Bóg chce dać jej poznać że mowa Jego nie ma granic, a słowa Jego są już skutkami. To też tak mi się zdaje, ta różnica jaka jest między mówieniem a słuchaniem, z pewnością, jak powiedziałam, że gdy mówimy, jesteśmy tym który układa wyrazy, a przeciwnie, gdy do nas mówią, mamy tylko słuchać, bez żadnej pracy, co do nas mówią. W pierwszym tego dwojakiego rodzaju słowach, nie umielibyśmy rozeznać czy to co mówimy zgodne jest z prawdą, jesteśmy bowiem wtedy jakby na pół śpiący; ale w drugich słowa które Bóg mówi słyszą się tak dokładnie, że ani jota się nie straci, choć treść się zrasta z wielkiego zmieszania i wzruszenia że zdaje się nie składać porządnej [i jasnej] myśli; i te boskie słowa dają ~~pojmować~~ [rozumieć] duszy tak wielkie prawdy, że jakkolwiek [wyraźnie] usiłowała, nie byłaby zdolna ich pojąć; [do tego,] jak to już mówiłam, znajduje się ona zupełnie zmieniona od najpierwszego słowa, zwłaszcza jeśli była wówczas w zachwyceniu; ~~gdy~~ [bo gdy] władze jej ~~będą~~ są w takim razie w zawieszeniu i wcale nie działają, jakżeby imaginacja, ~~która~~ [będąc] całkiem niewolną, mogła przedstawić sobie i zrozumieć rzeczy o których jeszcze nigdy przedtem ani ~~p~~ pomyślała, i o których tem mniej pamięć nie mogła zachować najmniejszego wspomnienia?

Należy uważać że gdy miewamy widzenia i słyszymy te boskie słowa, nigdy to, zdaje mi się, nie jest w tym czasie zachwycenia kiedy dusza związana jest z Bogiem, bo wtedy, jak zdaje mi się mówiłam już pod drugim rodzajem słuchania, ogarnia duszę, rozum, pamięć i wola, zostając bez żadnego działania jako umarłe, nie możemy, podług mnie, ani widzieć, ani słyszeć, ani pojmować jej przez ten czas, który jest bardzo krótki; Bóg opanowuje do tego stopnia duszę, że nie zostawia jej, jeśli się nie mylę, żadnej wolności działania. Lecz gdy ten krótki moment minie, [a] dusza trwa jeszcze w zachwyceniu, władze te, mówię, władze te znajdują się w takim stanie, że chociaż nie są umarłe, nic jednak prawie nie działają, i są jakby utopione w Bogu i niezdolne do niczego. Tyle już sposobności poznania tej różnicy, że trudno aby się mylić nawet; i śmiem nawet dodać że pewna osoba, wyjąwszy w tem niejakie doświadczenie, potrzeba je wyraźnie, gdyż oprócz wielu innych dowodów jakie mogłabym przytoczyć, słowa które pochodzą od nas samych, nie wydają żadnego skutku; i dusza je odrzuca z przyczyny że uważa je tylko za marzenia [imaginacji], nie więcej na nie zważa jakby na zdania wariata. Lecz przeciwnie słuchamy tych słów wymawianych przez Boga, jakgdyby ~~wynikłych~~ [na przykład słów] osoby rozumnej, świętej i wielkiej powagi, o której wiemy że niezdolna jest do kłamstwa; co nawet jest porównaniem nader słabem, bo ~~one~~ słowa ~~te~~ [mają] w sobie taki jakiś majestat, że ~~bez~~ wyglądu od kogo pochodzą,

nie sposób byłoby nie radzić gdy nas w wadach naszych upomina, albo nie gorzeć od miłości gdy miłość naszą obarza

ją. Łaskiej nie może nam nic przedstawić coby z niego wyszło i poznawać, i wyrażają one w kilku słowach i dają

nam zrozumieć znaczenia tak dziwne, że trzebaby nam dużo czasu aby je rozgarnąć i w pewny porządek ująć; co ja

baczę że te słowa przewyższają tak dalece nasze pojęcie, że łatwo jest nam widzieć że są Boskie, nie ludzkie.

Niewiele byłem za nieszczęśliwszą dłużej się tutaj zatrzymywać, bo nie wszystkie ktoś co ma w tem do

świadczenia wszystko się pomyśli i wpaść w złudzenie, jeśli się nie musi umyślnie. Często mi się trafiało że mając

jakie wątpliwości względem tego co mi było powiedziano, nie zaraz na razie, bo to niepodobieństwo, ale później,

i myśląc że wszystko mi się przewidział, widziałam że to się również wszystko spełniło. Zamiast że gdy to co pocho-

dzi z naszej własnej imaginacji, jest jako pierwsze poruszenie myśli, które przechodzi i zapomina się, to drugie

jest jako znamię, które Bóg wraża w pamięć tak, iż nie może się zatrzeć, chyba po bardzo długim cza-

sie, i tylko kiedy to były słowa miłości i napomnienia. Co się tyczy bowiem proroctw, nie sądzę aby je

można zapomnieć, i nigdy mi się nie zdarzyło zapomnieć je, chociaż mi bardzo dawno powiedziano.

Powtarzam jeszcze, że jeśli kto sam nie zechce się łudzić przyjmować żeby się zwodził, wmawiając w siebie

że słyszy czego nie słyszy, i że to Bóg do niego mówi, nie będzie mu trudno poznać że to sam tylko do siebie

mówi, i przebić tym sposobem złudzenie w jakiem inaczej może zostawać całe życie. Lecz wyznaję że nie

pojmuję jakby mogło mieć ~~takie~~ złudzenie jeśli chociaż raz tylko mówił do niego Bóg; bo kiedy człowiek

sam do siebie gada, lubo nie chciałby nic nie słyszeć z tego coby do niego mówiono, bądź przez chęć zacho-

wania się spokojnego we wewnętrznej swojej modlitwie ~~bądź~~, bądź z innych przyczyn, nie potrafiłby istotnie nie słyszeć,

a powiada że umysł jego żeby co pomyślał, potrzebuje czasu; zamiast że gdy to Bóg przemawia, oświe-

ca nas w jednej chwili, i daje nam zrozumieć rzeczy których nie moglibyśmy pojąć i zbadać ~~prze~~ w p

ciągu całego życia, i w których uczeni tak są ~~wyszli~~ górne że aż przestraszają nas chcąc. Pewne jestem że

ci co tego doświadczali, przyznają że nic tu nie mówię coby nie było prawdą, i dziękują Bogu za łaskę

że mi dał to wytłomaczyć.

Na zakończenie powiem że gdyby wystawić ~~sob~~ nas niczym, możemy to każdą razą co zechcemy

i gdy jesteśmy na wewnętrznej modlitwie; ale nie tak się dzieje kiedy to jedynie Bóg przemawia, jakby to na sobie doznawa-

wała; powiem jakkolwiek chociaż chcę słyszeć Go do mnie mówiącego, nieraz mi się tego nie

dostąpiłam; a inną razą, kiedy o tem ani myślałam, łaska mię tą ~~obdarzyła~~ udarowywała. Jeśliby kto

dla zwiedzenia drugich, utrzymywał że ~~sły~~ ~~dawniej~~ niegdyś powiedziane od Boga to co sobie sam tylko powiedział,

wszystko jawnie twierdzi że słyszał to wszystko, wyznaję że mi nie sądzę aby mógł

słyszeć inaczej sposobem, ani sobie nie doświadczył, wiele przeciwnego.

Kiedy się je

Kiedy to jest sprawdzanie natchnienia, nie tylko że słowa które otrzymuję, nie sprawują dobrych skutków, lecz owszem sprawują złe. To mi się zdarzyło tylko dwa czy trzy razy, i Bóg zaraz mi dał pewne świadectwo. Oprócz że dusza zostaje w wielkiej suchości, jest jeszcze w niespokojności podobnej do tej jakiej często w innych zdarzeniach doznaje; gdy tamte zaś raz [illegible] nie miała pokarmienia i czuła moralne rozerwanie tego [illegible], które mię i jeszcze długo często trapią, jak się rozkazy wstępuje. Nie wiem że zła ta niespokojność o jakiej mówię pochodzi, i czuję się tylko że dusza się temu broni, że się tem męczy i całkiem nie widząc przyczyny; bo chociaż szatan, żeby się lepiej ukrył, nie powie jej nic złego, [illegible] owszem, zdaje mi się, jakieś [illegible] że jest to zwodnictwo; i przyjemne jakie mam te słowa przyjmując, wydaje mi się że zupełnie różne od tej której się doznaje kiedy sam Bóg do nas mówi. A tak, też [illegible] nie mówi, [illegible] fałszywe słodycze, według tych co zakosztowali prawdziwej słodyczy jaka jest w słowach Bożych, ponieważ te czynią niezmiernie mocną duszę w wierze i przepełniają ją weselem spokojnem, ciągłem i [illegible], owe drugie słowa, szatańskie, sprawują bardzo [illegible] uczucia nabożeństwa, które podobne [illegible] jakie [illegible] pierwszy [illegible], nie warte są [illegible] nabożeństwa, bo [illegible] to są dobre pomysły i dobre uczucia, [illegible] jednak dać nam prawdziwego światła którego potrzeba aby rozpoznać co pochodzi od dobrego ducha a co od złego. Dlatego to niezmiernie zawsze potrzebna [illegible] ochronią, bo [illegible] co nie bardzo jeszcze są dalekie we wrodzonej modlitwie, mogłyby łatwo być zwiedzeni przez [illegible] i objawienia. Co do mnie, nie wprzód widziałam prawdziwe aż mi Bóg przez samą swoję dobroć dał modlitwę [illegible] zjednoczenia, oprócz tego razu kiedy mi się Chrystus Pan pokazał, kilka lat temu, jak to mówiłam; i oby razy [illegible] prawie Jego Majestat [illegible] tak wówczas pozostała, jak teraz rozumiem, że to było widzenie prawdziwe! [illegible] [illegible] tak stąd korzyść odniosłam; lecz co do tych jakie sprawia szatan, owe tylko przestrach i wielkie [illegible] obydwom w duszy sprowadzają.

Jednak przekonałam się że Bóg mi pozwolił nigdy aby szatan zwodził duszę, co nie ufając samemu sobie, tak jest mocną [illegible] wiary i [illegible] gotową raczej stokroć umrzeć niż [illegible] w najmniejszej rzeczy z niej wykroczyć, ponieważ ani [illegible] łaski mu Bóg daje dla tej wiary, czyni ją tak żywą, tak silną, i tak nieporuszoną przyjmując do Kościoła, że [illegible] swoje cnoty na nim jako na fundamencie niezłomnym, wszelkie objawienia jakiekolwiekby, chociaż nawet [illegible] pod sobą niebiosa otwarte, nie zdołałyby go zachwiać w najmniejszym artykule wiary. Jeśliby dusza wahała się [illegible] i bawi się tak do siebie mówiąc: jeśliby to Bóg mnie mówi, mogłaby to być taka prawda jak to co mówił do świętych; [illegible] ta przyszłaby od szatana który zacząłby ją dręczyć pierwszem poruszeniem; i byłoby to bardzo wielkie złe gdyby [illegible] owo w tem zatrzymywała; ale nie mogę wierzyć aby się wpaść miało w te pierwsze poruszenia kiedy się ma [illegible] jaką Bóg daje tym którym łaskami darzy; i jeśli wiemy przekonana że wszelkie szatany razem

mało by dla niej były straszne, gdyby nie o utrzymywanie najmniejszej prawdy którą Kościół uznaje. Jeśli zaś dusza już nawet po tych widzeniach, nie czuje się mieć tego nabożeństwa i tej wiary, niech się wcale nie zabezpiecza, bo choć nie poznaje na razie złego jakie mogłyby jej sprawić, nie tylko byłoby to wielkie zło, lecz mogłoby jeszcze róść; i mam z doświadczenia że nie trzeba wyjść za swój pożytek od ducha Bożego, tylko by tylko w złem się zgadza z Pismem Świętem. Bez tego, zdaje mi się, jeśli wolno tak się wyrazić, byłabym spokojniejsza gdyby te widzenia pochodziły od szatana, niż gdybym myślała że od nieba; gdyż takie co idą od szatana rozpoznają się po znakach tak widocznych, iż choćby cały świat mnie utwierdzał że są od Boga, nie uwierzyłabym. Znaki te są: że dusza znajduje się wtedy w oschłości z wielkiej cnoty, w niestałości, w pomieszaniu, i niezdolna do niczego dobrego, ponieważ kiedy nawet szatan zdaje się podawać jej dobre jakie chęci, są one tak słabe, pokora jej tak wątpliwa jest fałszywa a niespokojności tak wielkie, że nie czuje [illegible] indziej ani pogody; co ci którzy doświadczali słodkości [illegible] jakie sprawia duch Boży, zrozumieją, podług mnie, takiego sposobu.

Jednakże, że szatan może nam zastawiać rozmaite sidła, i stąd mamy powód być w ciągłej obawie, potrzebujemy się ostrożnie mieć na ostrożności i brać sobie za przewodnika roztropnego i świętego dyrektora sumienia, któremu deklarujemy dokładnie głąb naszej duszy powinni. Tym sposobem będziemy zupełnie bezpieczni, lub z tém wszystkiem owe obawy zbyteczne i więcej i wiele innych nie mało złego sprawiły.

Oprócz mojego dyrektora, któremu jednemu odkrywałam najgłębsze mojej duszy, było jeszcze czy pięciu ludzi Bożych z którymi komunikowałam się kiedy mi kazał, i miałam równie wielkie w nich zaufanie. Że oni wszyscy wielką [illegible] tak, i chcieli się upewnić że nie zostało przez szatana zwiedzioną, czynili się także ze z modlitwy [illegible], nie mniej lękałam od nich, ale nie podczas modlitwy, bo wtedy Bóg mnie uspakajał; zebrali się razem [illegible] nad tem naradzić, pocóż spowiednik mój oświadczył mi że wszyscy uważają że te rzeczy które we wszystkiej modlitwie doznawałam były złudzeniami szatana; że trzeba było zdawać abym nie tak często przystępowała do Komunii, i abym wyszła [illegible] samotności. Byłam z natury tak lękliwą, że często nawet w dzień bałam się być sama w izbie, a słabości mojej na które cierpiałam, przeto się do tego bardziej przyczyniły. Widząc przeto że tyle osób twierdzi i bez porównania lepszych ode mnie były tego przekonania, którego jednak nie mogłam w sobie natchnąć, zdjął mnie wielki skrupuł, bo zdało mi się że byłoby występem z pokory, nie posłuchawszy. Przymuszałam się tedy aby im wierzyła; wkładałam sobie w tym celu na pamięć wszystkie cnoty w życiu [illegible] kiedy złego, i prawie [illegible] było w Konwencie, ani też same widziała, chociaż to były jedyne moje pociechy, ponieważ nie miałam z kim przestawać, bo wszystkiego miałam prawie

Tém więcéj to co mówiłam za przywidzenia i urojenia jakiem sobie do głowy przypuszczała; dowody zaś rozumiałam [illegible] że było w tem złudzenie. On sam mnie pocieszał; bo, chociaż sądził za rzecz słuszną aby mię próbować, jakem dotknęła się potrzeby, mówił mi że chociażby to było od szatana, nie miałam się czego obawiać jego tej [illegible], ponieważ mój [illegible] nie wciągnęły do grzechu, że będąc on przymuszony dać mi pokój, i że powinnam tylko ufać [illegible] o Boga. Dobry ten kapłan i wszystkie osoby których był spowiednikiem, jak też kilka innych, modliły się bardzo za mnie, wszystkie się modliły i moje własne o to jedyne [illegible] błagały aby mię wziął raczej na inną drogę; i co trwało bez przerwy przez dwa, [illegible] mi się lata.

Przez ten czas, nie mogłam się pocieszyć myśląc iż to szatan tak często ze mną mówił. Gdyż, lubo się już oddalałam od modlenia na samotności, Pan nasz porywał mię wchodzić w samą siebie pośród nawet rozmowy jakiéj, i mówił czego chciał po mnie, przymuszając do słuchania, jakkolwiek się brzydziłam, bez nie mając ani jednéj osoby z którą mogłam sobie ulżyć co czułabym, nie mogłam ani czytać ani się modlić; bywałam też często w takiém niepokoju i tak przejęta bojaźnią szatańskich natarczywości; że nie wiedziałam już co począć.

Jednego dnia kiedy bardziéj niż kiedykolwiek byłam w udręczeniu, przyszłam z bojaźnią do oratoryum, i przebyłam tam cztery albo pięć godzin, nie mając żadnego pocieszenia od nieba ani od ziemi, czułam się jakby zgnieciona śród obawy tysiącznych niebezpieczeństw. o Boże duszy mojéj! pokazujesz się wyraźnie iż jesteś przyjacielem prawdziwym; iż będąc wszechmocnym, możesz wszystko co chcesz, i nie przestajesz nigdy chcieć wszystko [illegible] mogli [illegible], byleśmy nie przestawali chcieć tego co Ty chcesz. Niech wszystkie ~~potęgi~~ świata, niech wszystkie [illegible] [illegible]: o! kto mi da głos dosyć mocny bym wołała aż do końców świata jak jesteś wierny dla tych co mają szczęście być od Ciebie kochani. Wszystko cokolwiek tu jest na ziemi, [illegible] [illegible], lecz Ty, Panie, Ty nigdy nie brakujesz. Cóż to jest ta odrobina cierpienia które dawasz na tych co Ciebie kochają? i jakież to można porównać z tem jakie dajesz im [illegible]. O, jakiż rozsądny i szczęśliwy [illegible] byłby taki którzy nigdy nie kochali tylko Ciebie. Zdaje mi się, Boże mój, że nie obchodzisz się srogo z tem co Cię kochają, tylko aby dać im lepiéj zrozumieć z [illegible] jaki jest skutek twojéj miłości. O mój Zbawicielu! czemuż nie mam dosyć rozumu, dosyć nauki, dosyć wymowy iżby wyrazić tak jak to rozumiem jakie są cudowne sprawy twoje. Wszystkiego mi bez tego brakuje, mój Boże; lecz to jest moją pociechą iż, byleś Ty mnie nie odstąpił, nigdy ja Ciebie nie odstąpię. Niechże tedy wszyscy uczeni powstają na mnie jak chcą, niech mię wszystkie stworzenia prześladują, i wszyscy szatani razem niech ~~mię~~ na mnie uderzają, ani mnie nie będzie można zadziwić, byleś Ty mnie wspierał, ponieważ doświadczyłam jak wielkie te korzyści są przyrzeczone dla tych

„co tylko w Tobie samym [illegible] nie zostanie."

Kiedym była w jak największym niepokoju i smutku, a nie wiedziałam jeszcze wtedy wcale, że słowa jakie posłyszałam, były same dostateczne zwrócić duszę moją do spokojności zupełnej: nie lękaj się córko moja, nie opuszczę ja ciebie nigdy; nie bój się niczego.

Zdawało mi się, iż na te słowa usłyszałam, iż nie mówiąc mi było wyrwać z tego niepokoju jakiekolwiek na to i przez jak długo użyłam starania; ale tych kilka wyrazów tak dalece w jednej chwili [illegible] myśl moją uspokoiły, i tyle dały mi siły, bezpieczeństwa, spokoju i światła, iż ujrzałam się całkiem inną osobą i gdyby cały świat razem chciał był mi dowodzić iż te słowa nie były od Boga, byłabym śmiało utrzymywała przeciwnie, i zawsze byłabym tego niezachwianie pewna.

„Do jakiegoż to stopnia, Panie, dobroć Twoja dochodzi; i ta władza bez granic która czyni [illegible] Twoje „co wydaje się najśmielszym niepodobném! Nie dość li jest udzielać lekarstwa na rany które grzech duszom „naszym zadaje; ale je leczysz w istocie sam; słowa Twoje są czynami; i nie może dosyć się nadziwić „jakim sposobem wiarę w nas wzmacniasz, i miłość ku sobie wzniecasz. To przytrafiło mi sto razy na „uspokojenie które przynosiłeś morze, bardzo cichy co taką burzą wzruszony; i uważałam sama w sobie: Jakiżto Ty masz być Stwórcą wszystkie władze duszy mojej posłuszne są bez oporu, które rozpędza „w jednej chwili, przez blask myśli światłości, ciemności tak gęste; które wzrusza serce co się zdawało „być z marmuru, i które, przez Twe dżdżu [illegible], skrapia ziemię tak jałową, iż zdawała się na zawsze „w suchości pozostawać! Jakiż Ty jest, Ten, co dajesz nam tak święte rady, i takiemi w nas tchniesz „odwagę! Zdarzało mi się często mówić te myśli: czegoż wszystko się lękać i czemu wszystko mnie straszy? jeśli „że moją żądzą jest służyć Bogu; nie pragnę niczego tylko się Jemu podobać, i całą moją radość, cały pokój i całe szczęście „zakładam w spełnieniu jego woli. Jeśli tedy Pan jest wszechmocnym, a widzę że jego niewolnicy, jako „i ten ani może wątpić, ponieważ biorą mię pod opiekę, cóżby mi stać te nieszczęśliwe duchy zrobić mogły, „jam mnie, sługa tego potężnego Króla, i czemuż bym [illegible] z całem piekłem miała, czegoż miałabym „się lękać?"

Brałam potem krzyż, i zdawało mi się że Bóg dawał mi tyle odwagi, iż byłam tak zmienioną, i lękam się tak mało tych duchów ciemności, iż nie wątpię [illegible]: iż jeśli pokonam [illegible] krzyż ten [illegible], mówiłam: przyjdźcie teraz wszystkie, oczekuję was śmiało, i będąc sługą Boga wszechmocnego, chcę widzieć co mi zrobić zdołacie.

Zdało mi się odtąd iż w najmniejszej te nieszczęsne duchy mnie się bały; i przeciwnie ja tak się ich nie bałam

nie bałam; i tak byłam spokojna, iż wszystkimi mojemi obawy [illegible]. Wiem, gdy mi się pokazywały, jak to się niżej [illegible] rato, co też wyrażę poniżej; ja jest [illegible], a one mnie wcale nie, gdyż Bóg dał mi taką moc nad niemi że mam je jakoby za muchy. Znajduję je tchórzliwe, lękliwe, i bezsilne przeciw tym co niemi gardzą. Napadają one tylko ~~owych~~ takich którzy się ich boją, albo ~~takich~~ tych między sługami Bożemi którym Bóg dozwala ~~in~~ kusić dla sprobowania ich cnoty i przyniesienia ich świętości. Oby Jego Boskiego Majestatu o takiej łasce się nie bali tylko tego czego się prawdziwie bać należy, i byli mocno o tej prawdzie przekonani że jeden grzech powszedni może nam więcej złego sprawić niż całe nawet piekło. Oni śmiertelni ~~nasi~~ obawiania naszego wrogowie nie są ~~ich~~ nam straszni tylko o ile my w ~~nas~~ nas ich po-tajem przez miłość dóbr, zaszczytów i rozkoszy świata; ~~ale~~ gdy widzą nas iż sami siebie gubimy, przez zaślepienie na jakiem to korzystamy od nich pochodzącemi najsilniejsi mnie obrzydliwie, tamże się wiecznie z nami przeciwko nam, używając na nas broni jaką sami im w ręce dajem, zamiast obracać jej na nich, i stąd to całe nasze nieszczęście pochodzi. Boże! ~~Gdybyśmy~~ Gdybyśmy, ~~się~~ przez miłość Boga, wzgardzili te fałszywe dobra, te próżne zaszczyty, i te uciechy [illegible], a gdyby prawdziwa [illegible] Jezus dała nam zawsze [illegible] w krzyżu Jego i postępować z drogą prawdy, dusze ~~twe~~ [illegible], które mogą [illegible] słońca zasadzie, i które wiszą się tak nie kłóciły jak prawdy, przedłuby ~~[illegible]~~ pierścionki, nie mogąc mnie szkodzić [illegible] ~~[illegible]~~ ja kochają. Lecz kiedy widzą iż rozum nam jest zaciemniony, pragną wtedy [illegible] aby go więcej nam zaćmić, ponieważ nam szkodzić się, i ~~tak~~ nas tylko uważają jak za dzieci, gdy widzą iż niechcąc wszystkich naszym władzom w rzeczach tak wzniosłych jak te tego świata, obchodzą się z nami jak z dziećmi; wtedy się nie bojąc ~~[illegible] z nami jak [illegible]~~ naszej ~~do~~ walki.

Dobry Boże użycz aby sama nie była z liczby tychto dzieci, i obym mi owczym dał takie poznania co godne jest być uważone za prawdziwe dobro, prawdziwy zaszczyt, i prawdziwą rozkosz. Nie ~~[illegible]~~ rozumiem nic tych straconych które poddają nam z ust swoich rzeczy naszej zamiast Boga, na które on dzieci mali; bo czyliż nie wiemy iż nic nie może zabić ~~[illegible]~~ Boskiego dozwolenia? Czyżbym się iż bardziej się boję tych co boją się diabła, niż diabła samego; ponieważ co się tyczy jego samego, nie może on mi ~~[illegible]~~ zaszkodzić; kiedy przeciwnie tamci, a zwłaszcza spowiednicy, sprawują cierpienia niewymowne, jakom to przez kilka lat doznawała, a ~~[illegible]~~ pozostawa tak wielkie iż nie rozumiem teraz jak mogłam wytrzymać. Niech Pan mój na wieki błogosławiony będzie iż mnie z tego wybawił. Amen.

Rozdział XXVI.

Dusze które Bóg udarowuje temi błogiemi widzeniami nie mogą niczem tego jak wielce Go kochają. Trzy słowa jakie ~~[illegible]~~ wyrzekł do Świętej podczas wielkiej jej niespokojności, przywróciły jej spokojnie zupełną. Jak ~~[illegible]~~ z nią postępuje. Zostaje sam księgą prawdziwą w której ona uczy się wszystkiego.

Liczę to między największe łaski jakiemi mię Pan Bóg obdarzał, żem się nie bała [illegible]; wiem bowiem jak jest dla duszy niebezpieczną nazbyt lękać się, szczególniej [illegible] jej obrazy Boskiej. [illegible] Kocham [illegible] wyższy którego służymy jest tak potężny że niczego nie ma na niebie i pod niebem coby Jemu nie było podległe czegoż możem się lękać, byleśmy chodzili zawsze, jak to powiedziałam, w drodze prawdy i z czystem sumieniem? Ale jest pewna że nie możemy nigdy nadto się lękać obrażenia w najmniejszej rzeczy tej najwyższej potęgi, która może nas zniszczyć w jednej chwili, będącej wieki wiecznemi niepodobna jej się, i która przeważnie daje nam ~~[illegible]~~ od wszelkich niespodziewanych zdarzeń, będącym tego godni. Każdy zapewne zgodzi się w tem ze mną; ale możnaż się spytać kto jest taki coby mógł sobie powiedzieć że godny jest przed Bogiem i nie ma się za co Go lękać? Przyznaję się że to nie ja, która jestem tak niedoskonała i tak [illegible] pełna, ale On nie obchodzi się z nami tak surowo jak ludzie; zna słabość naszą, i dawno co dosyć mi do stanu [illegible] Jam powiedziała, nie wiem jest [illegible] więcej tego ~~jak [illegible]~~ że szczerze Go kochają. Nie pojmuję tylko jak wielka jest ta miłość; ~~[illegible]~~ przedłożyć się o niej z [illegible] jakie w nich sprawia łaska widzenia Boga jak to będę mówiła następnie jeśli Pan mnie powiedziała; wszystko je nudzi, wszystko im się sprzykrzyło, wszystko je dręczy, jeżeli nie używają swojej Jego obecności, albo nie pracują w służbie Jego; i, bez tej pociechy nawet jest dla nich życie ~~[illegible]~~ nieznośnym, bo nie znajdują sobie pociechy tylko w Nim.

Będąc jednego dnia [illegible] w [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], z powodu pewnego interesu o którym powiem niżej, gdzie ~~[illegible]~~ obchodziłam się sobie [illegible] całego miasta, w którem była i nawet naszego Zgromadzenia, Pan Bóg mi rzekł: Czegoż się lękasz? Nie wiesz że jestem wszechmocny? Spełnię coś ci obiecał. Słowa te [illegible] mój skutek; i [illegible] w mnie takiej siły że byłam gotowa [illegible] dla Jego służby w inne przedsięwzięcia jeszcze trudniejsze, i pociąga z radością nowe przez dalsze [illegible]. Zdarzało mi się to tyle razy że [illegible], i gdy [illegible] w jakie niedoskonałości, Pan Bóg mię upominał w sposób który [illegible]; lecz te upominania tak są skuteczne [illegible] mój skutek, ponieważ ten [illegible] nie daje [illegible] poznać [illegible] ~~[illegible]~~ przywracać [illegible].

Tysiączne razy przedstawiał mi grzechy moje przeszłe, a zwłaszcza gdy mi chciał udzielić jakiej łaski znamienitej; i dusza w takowych zdarzeniach widzi tak jasno wielkość swoich grzechów, że zdaje się jej że ~~ten~~ [illegible] i [illegible] na nią wyrok wydawać; i nie wie co powie w co się ~~przed~~ Nim obrócić. Innym razem Bóg ostrzegał mię o niebezpieczeństwach w jakie [illegible], albo drugie osoby, we Bogu, [illegible]

który lęka później; co nigdy nie zawodzi, i wszystkiego przytrzymuje niektóre.

Nie mogę sama mówić że tyle razy dając mnie porywać co pochodzi z Ducha Bożego, że zdaje mi się

~~że~~ nie sposób tego niewiedzieć? Najpewniej jest to, że osobliwie kobiety powinnyby to ~~wyznać~~, a powodem że nie

wiążą tych rzeczy, dość że zbyt wiele jest niebezpieczeństwa sobie zaufać mądrością, i zdatności spowiednikowi,

być nie posłuszną, bo nie może z tego wypaść jest tylko dobro. Pan Bóg kazał mi to kilka razy; robiłam tak,

nie mogłabym inaczej mieć spokoju.

Miałam spowiednika który mię umartwiał bardzo, często ~~zasmucał~~ trapił, i wprowadzał w ciężkości co mię aż

niepokoiły, i zdawało mi się że ~~przy nim~~ byłoby to ten przy którymkolwiek najcięższej [illegible]. Lubo wielkie do niego

miałam serce, ~~była~~ wołam zawsze kusząca porzucić go, bo myśliła ~~i zdawało~~ że te ciężkości które mi zadawał ~~[illegible]~~ prze-

szkodzą mi do modlitwy; ale gdy widziałam to sobie, Pan nasz ~~[illegible]~~ zabraniał mi, i upominał mię ~~[illegible]~~ z spowiednika

który mi był dotkliwy niż wszystko co mi dawał cierpieć spowiednik. Byłam przeto w drodze ~~[illegible]~~

trapiona, a to było dla mnie potrzeba dla wykonania braku mojej woli. Pan nasz rzekł do mnie raz: że

to nie było być posłuszną nie będąc gotową ~~do~~ za cierpienia, i że [illegible] aby nie myśleć sobie o za ~~trudne~~ ciężkie, powinna

nam tylko spojrzeć na to co On ucierpiał.

Spowiednik pewien u którego ja spowiadała się na początku mówił mi że ponieważ byłam pewna

że to co się we mnie działo pochodziło z Ducha Bożego, nie powinnam o tém nikomu opowiadać, gdyż

byłoby rzeczą przystojną trzymać łaski Jego w ukryciu. Rada ta z tej strony była szczęśliwa, bo tak mi

~~[illegible]~~ było wielkie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ opowiadać łaski jakie od Boga odbierała, iż często więcej byłam się ~~[illegible]~~ wstydziłam

niż wielkich ~~jakich~~ grzechów, ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] i [illegible] ~~[illegible]~~ mnie [illegible]~~

~~[illegible]~~ i takie mi się zdawało że było to nie małe uszanowanie dla cudów Boskich, ogłaszać je;

i lepiej dobrze zamilczeć. Lecz później dowiedziałam się że ten spowiednik bardzo mi źle doradzał, i

~~[illegible]~~ strzegąc się owszem abym [illegible] spowiedzi zatajać, nie mogłam bez niebezpieczeństwa nie dać mu

poznać wszystkiego co się we mnie działo, gdyż inaczej mogłabym się ~~[illegible]~~ [illegible] zwodzić.

Jeśli się trafiało że Pan nasz ~~[illegible]~~ powiedział mi w modlitwie coś przeciwnego temu co spowiednik przykazał, zawsze

~~że~~ jednak rozkazywał ~~[illegible]~~ być spowiednikowi posłuszną, a potem Sam dawał się potem odmienić ~~[illegible]~~ takie

[illegible] mi nakazywał.

Gdy zabraniano ~~niektórych~~ pewnych rzeczy pobożnych na ~~[illegible]~~ języku ojczystym, w których niektóre czytywałam z wielką

ochotą, bardzo było mi przykro, gdyż nie rozumiejąc po łacinie, nie mogłam już ~~[illegible]~~ odtąd czytać; ale Pan

nasz powiedział mi: niech ci to nie będzie przykro, dam ja ci dobrą księgę. Nie mogłam wówczas słów tych

pojąć, bom jeszcze nie umiała widzieć; lecz w kilka dni później tak mi było, bo te widzenia tyle mi dają przedmiotów do myślenia i do medytacji nad tem co przedstawiają, i Bóg naucza mnie w nich rozmaitemi sposoby a takiemi świadectwami swojej miłości, że mało albo nic wcale mi potrzeba książek. Najwyższy Jego majestat został dla mnie od tego czasu księgą prawdziwą gdzie się uczyła prawd tak wielkich, i mogłam nadto wysoko cenić szczęście posiadania takowej księgi która tak wyraża w umyśle co się w niej widzi i co potrzeba robić, że nigdy nie można tego zapomnieć.

Bo czyliż sposób jest widzieć Pana naszego okrytego całego ranami, obarczonego smutkiem i najokrutniejsze cierpiącego prześladowanie, nie życząc także z całego serca wziąć w tych udział, aby mu dowieść że miłości naszej dla Niego Jego tęsknocie nie równa? Możnaż oglądać jako jest słodka, którą zgotował tym co Go kochają, żeby nie mieć za nic wszystko co się tyczy i wszystko co się cierpi w nadziei dostąpienia kiedyś tak wielkiej szczęśliwości? i możnaż-li pomyśleć o męczarniach potępieńców, żeby nie uznać za rozkosz tych wszystkich które się tutaj ponosi, przyrównawszy je do strasznych płomieni wiecznych, i nie czuć zarazem jakiemi być powinni obowiązani Bogu że nas tyle razy wyrwał z niebezpieczeństwa wpadnięcia w nie? Ale że, przy pomocy Jego, gdzieindziej będę obszerniej o tem mówiła, wrócę się teraz do opowiadania mego życia, i pragnę aby mi Bóg dał łaskę żebym się dobrze w tem com już dotychczas napisałam wytłómaczyła.

Jestem przekonana że ci co tego doznawali nie będą mieli trudności w zrozumieniu, i przyznają że dosyć się dobrze w niektórych miejscach wyraziłam. Lecz co do tych którzy tego wcale nie doświadczali nie będzie mnie dziwić jeżeli to wszystko wyda się im tylko marzeniem; to jedno mówi na ich ekskuzę że to pisze osoba tak niedoskonała jak ja jestem, i bynajmniej nie obwiniam tych którzy tak będą sądzić. Błagam tylko Boga aby mnie wspierał, dla wypełnienia we wszystkiem Jego woli.

## Rozdział XXVII.

Święta opowiada dalej swoje życie. Kiedy prosiła Boga i kiedy drogą raczył prowadzić, aby ją prowadził innemi drogami, czuła i poznała, sposobem niewytłómaczonym, że Jezus Chrystus był przy jej boku, chociaż Go nie widziała. Roztrząsanie jakiego wymaga żeby dać zrozumieć cokolwiek z tych rzeczy dziwnych i z objawień jakie sprawują. Wychwala zaślepienie osób, nawet zakonnych, które pod pretekstem niedawania zgorszenia, dają go owszem światu, i przywodzi potem niektóre szczegóły z życia i śmierci błogosławionego ojca Piotra z Alkantary.

cza

Wracając tedy do dalszego ciągu mego życia, cierpiałam, jakem mówiła, wielkie ~~ciężkości~~ męki; i modliłam się ~~bardzo~~ dużo za mnie aby Bóg raczył prowadzić mię inną drogą pewniejszą niż ta o której powiadano iż powinna była być mi podejrzaną. Ale, chociaż z mojej strony prosiłam o to mocno i ustawicznie, uczułam się tak zmieniona na lepsze iż nie mogłam życzyć aby mię w tem wysłuchał, chyba raz jeden kiedym ~~i widziała~~ była przywalona tylu wzgardami co mi zadawano, i tylą obawami które mi podawano. Tak tedy wszystko co mi podobna było zrobić, było żądać i usilowanie na tego najwyższego Króla dusz, iżby rozrządzał zupełnie swoją dziecięcą według swojej świętej woli, jako wiedzący lepiej niż ja sama co mi było najpożyteczniejszem. Byłam pewna iż droga po której została prowadzoną do nieba; zamiast co ta na jakiej byłam dawniej, prowadziła do piekła; i tak, jakkolwiek się przymuszałam ~~[illegible]~~ wierzyć iż szatan mię zwodził i niby ~~[illegible]~~ chciałam innej drogi, było mi niesposób prawdziwie tego na sobie. Jeśli robiłam jaki dobry uczynek, ofiarowałam go Bogu ~~za tym~~ na tę intencję; wzywałam pomocy Świętych do których miałam szczególne nabożeństwo; odprawiałam nowenny; polecałam się S. Hilaryonowi i S. Michałowi, dla którego się starała o jałmużnę i [illegible] jeszcze prosiąc, i do wielu innych Świętych, niechcąc się, iżby otrzymali od Boskiego Majestatu żeby mię światłem swojem oświecił, i dał poznać prawdę, której tem bardziej potrzebowałam iem często prawie ustawicznie [illegible] Bóg mówił do mnie, a to co powiem trafiło się potem.

Będąc na modlitwie w dzień ~~[illegible]~~ [illegible] Świętego Piotra, zobaczyłam, albo lepiej mówiąc, uczułam, gdyż nic nie widziałam ani oczami ciała ani duszy, że był ktoś przy mnie, i zdało mi się że to sam Jezus Chrystus mówił do mnie. Że nie wiedziałam zgoła aby mogły się trafiać takowe widzenia, przestraszyłam się z razu, i płakałam bardzo. Ale jedno słowo tego boskiego Zbawiciela tak mię uspokoiło iż byłam jak przedtem bez żadnej bojaźni, bardzo spokojna i pocieszona. Zdawało mi się że szedł koło mnie, choć nie byłam w stanie dojrzeć w nim żadnej formy ciała, bo to widzenie było zupełnie wewnętrzne, ~~nie jak [illegible]~~. Widziałam tylko bardzo dobrze iż był zawsze przy mnie koło prawego boku, iż widział wszystko com robiła, i jeśli tylko nie była zupełnie roztargniona, niesposób mi było niewiedzieć o Jego przy mnie obecności.

Powiedziałam to zaraz spowiednikowi, lubo mi dosyć było ciężko na to się odważyć. Zapytywał mię jakiej to widziałam postaci, a ja odpowiadałam iem nie widziała. Pytał jakiem wiedziała iż to Jezus Chrystus, odpowiadałam że nie mogłam jemu z tego się wytłómaczyć, ale iż też nie mogłam niewiedzieć iż to Chrystus, gdym miałam o tem wiadomość jasną, i czułam to, ~~na~~ modlitwie de quietude wyższego i ustawiczniejszego

ustawiczniejszego

byłam nabożna jak niektórzy, i była mnie nowością iż ta Boska obecność sprawiała we mnie skutki dobre wielkie nie zważając. Używałam rozmaitych porównań aby dać siebie zrozumieć, bo zdaje mi się że mało jest coby ~~były~~ zwięźlej nieść jakieś ~~dusze~~ przystosowanie do tego rodzaju widzenia. I jakże kobiety proste, takie jak ja, potrafiłyby dobrać wyrazów właściwych na dobre wytłómaczenie ~~tak~~ rzeczy tak trudnej, iż nawet mężowie uczeni; jednak mi to później dowiedziało od jednego świętego męża wielkiego bardzo rozumu, nazwiskiem ojciec Piotr z Alkantary, o którym powiem więcej, i od niektórych innych także uczonych, którzy mię również jak on zapewnili że nie ma nic w ~~czemby~~ coby mniej trzeba się obawiać jak w tym dobrym widzeniu. Tym tedy osobom uczonym zostawiam tłómaczenie jakim to się sposobem dziać może.

Z tego że ~~powiedziałam~~ powiedziałam, ~~jest~~ co jest prawdą, iż nie widziałam ani oczami ciała ani duszy, gdyż tego rodzaju widzenia nie ~~jest~~ daje się widzieć, zapytają się mię zapewne jakim mogę ~~upewniać~~ zaręczać się pewniej niż o obecności przy mnie Chrystusa niż gdybym widziała Go naocznie. Odpowiadam że to tak jak kiedy kto ślepy albo w wielkiej zostający ciemności nie może ~~widzieć~~ dostrzec drugiego koło siebie, chociaż wie dokładnie że jest przy nim. Wszakże choć to porównanie trafia nieco w rzecz o której mowa, wyraża się bardzo niedokładnie, ~~tam~~ bowiem kto co jest ślepy albo w wielkiej ciemności, może przecie słysząc drugiego mówiącego jak się rusza, może go dotknąć, a tutaj tego wszystkiego nic niema. Niemasz tu żadnej ciemności; i dusza pewna jest co widzi i co czuje, przez ~~przyrodzone~~ światło jaśniejsze niż jest światło słoneczne. Nie mówię jednak ani słońce ani światła, ale tylko pewnej ~~jakiejś~~ światłości bez światłości, która objaśnia pojęcie dla uzyskania duszy wolnej używać tak wielkiego dobra, i za którą następuje tyle innych.

Nie jest to jak owa obecność Boska ~~której~~ jaką się czuje niekiedy, a mianowicie ci których udarowuje modlitwą *d'union et de quiétude*, która, kiedy zaczynają modlitwę, pokazuje się im z uczuć duchowych jakie mają, jako wielka miłość, żywa wiara, i święte postanowienia połączone z wielkiem rozrzewnieniem, co dowodzi iż znaleźli tego którego szukają i że słucha co do niego mówią. Łaska ta którą Bóg czyni niektórym duszom jest zapewne bardzo szczególna, i kto ją odbiera powinien ~~ją~~ bardzo szacować, bo jest to ~~sposób~~ rodzaj modlitwy bardzo górnej; ale nie jest to widzenie pokazujące w skutkach że Bóg jest obecny, jak to ~~widzą~~ objawia duszom którym te widzenia o jakich mówię zsyła, w których chce aby znały jak najdokładniej że Jezus Chrystus, Syn Najświętszej Panny jest przytomny; i gdy w tamtego gatunku modlitwie doświadcza się tylko niejakiego wpływu bóstwa, w widzeniach tych o których mówimy dostrzega się ~~iż~~ iż oprócz owego wpływu, Bóstwo samo jest obecne, i że najświętsze człowieczeństwo Chrystusowe jest z nami aby nas tak

świętymi ubogimi.

Spowiednik mój pytał mnie się potem kto mi powiedział że to był Chrystus. Odpowiadałam że On sam mi to kilka razy powiedział, i że nim mi powiedział, nie mogłam o tem wątpić, tak to było mocno w umyśle moim wyryte, lubom go nie widziała. Że to takowo jak gdyby będąc ślepą albo w zupełnej ciemności, ktoś którego by tylko słyszała mówiącego a nigdy nie widziała, powiedział mi kto jest taki, i gdybym mu uwierzyła, chociaż nie mogłabym zapewniać tak śmiało jak gdybym widziała; że w tem było jeszcze więcej; ponieważ lubo się Chrystusa nie ogląda, przekonanym się jest o Jego obecności, przez wiadomość tak jasną iż niepodobna powątpiewać, gdyż sam Pan wdraża takim sposobem w umysł naszą wiadomość, iż jesteśmy pewniejsi niż o tem na co patrzymy oczami, patrząc bowiem na co możemy jeszcze przypuścić wątpienie że to może złudzenie tylko imaginacji, kiedy nie może być najmniejszego powątpiewania, skoro w ten drugi sposób sam Bóg mówi do duszy nie mówiąc, i najwyraźniej się jej objawia.

Mowa owa tak jest nadprzyrodzona i niebieska, iż niepodobna słowami się to wytłómaczyć, jeśli Bóg sam nie daje na to zrozumienia przez skutki jakie sprawia. Bo tu Jego Majestat wyciska w głębi duszy to co chce aby zrozumiała, i przedstawia jej to w tych widzeniach sposobem jaki namieniłam, nie używając ku temu ani obrazów, ani figur, ani słów.

Trzeba to szczególniej uważać że Bóg tak postępuje dlatego aby duszom dać poznać wielkie prawdy i wielkie tajemnice. Trafia mi się to często w takich widzeniach, w czém też rozumienie że szatan mógłby mieć jak najmniej miejsca, dla racyj które wskażę, i przyznaję że mylę się jeśli się nie pokażą istotne.

Widzenia te są duchowe, i to co w nich się dzieje tak jest górne, że rozum i pamięć, wola i zmysły są tak zawieszone, iż nie pozostaje im ani najmniejszego poruszenia. Nie wiedzą zatem ich szatan byłby w stanie w jakikolwiek sposób wmieszać się na nasze widzenie; ale to trafia się rzadko i nie trwa, a więcej władz i zmysłów nie zostaje tak w zupełnem zawieszeniu tylko gdy sam Pan chce działać w nas, a my inny w żaden sposób nie działali. Jest to tak jak gdyby nam żołądek był pełny pokarmu jakiegośmy wcale nie jedli, i o którym ani wiedzielibyśmy jak się w nas znajduje, ani co to za pokarm, i skąd przychodzi. I jakie wiedziałaby wiedzieć jakim sposobem tam przybył, ponieważ go pierwej ani nie widziała, ani wiedziała co on jest, ani chciała nim być karmioną, ani nawet słyszała że jest gdziekolwiek taki pokarm?

Kiedy tak Bóg przemawia do nas tym sposobem, czyni naszą uwagę na słuchanie tego, ~~o czem~~ chociażby wszystko nie chciał. Zdaje się iż daje posłuch naszej duszy i nie dopuszcza aby się mogła rozerwać inną rzeczą; podobnie jak ktoś coby miał słuch bardzo mocny ~~i któremu~~ [illegible] nie dozwolono ~~uszu~~ ~~zatkać~~, musiałby koniecznie chociażby sobie i zatkał uszy, słyszeć coby ~~mu~~ mu się mówiło z bardzo blizka i ~~silnie~~ głośno. Dusza jednak działa w tem wiele, bo uważa na to co do niej mówią, ale dusza w owym razie nie działa nic, nie daje sobie nawet tej pracy żeby słuchała, znajduje wszystko gotowe i zrobione, i tylko używa rozkoszy nasycania się ~~muszcem~~ pokarmem tak przeżuwanym(?), i przyjmowania nauk żadnych, Jestto jak gdyby nie zadawszy sobie żadnego ~~starania~~ uczenia się czytania, ani ~~nauk~~ ~~żadnych~~ dowiadując się i nawet jak to się zrobić naprzykład(?), znalazł się kto bardzo uczony przez jakąś wiadomość wrodzoną.

To ostatnie porównanie zdaje mi się iż może cokolwiek dać zrozumieć z tej najpewniej(?) wiadomości wrodzonej i całkiem niebieskiej. Dusza w tym stanie pojmuje w jednej chwili tak jasno tajemnicę Trójcy Przenajświętszej i drugie tak górne, iż niemasz teologa przez którego(?) na świecie, ktoby tych prawd utrzymywać(?); i tak bywa tem uderzona, iż jedna jaka z tych łask dostateczna jest aby ją całkowicie zmieniła, i zmusiła do wyrzeczenia się miłości wszelkiego stworzenia, a kochania tylko tego Którym, bez żadnego z jej strony przyczynienia się, daje jej zdolność używania tak niezrównanego uczucia(?), odkrywa jej tak ~~wielkie~~ niezmierne tajemnice, i okazuje tyle miłości, że podobnych teraz nie można opisywać, bo są tak przed~~ziwne~~ i przedziwne, iż bez najżywszej chyba wiary, nie ~~którzy~~ sposóbby pojmować aby mogło być żeby Bóg je udzielił komu coby tego tak był niegodzien. Dlategoto, jeśli mi tego nie rozkażą wyraźnie, mało bardzo będę mówiła o tych łaskach szczególnie nadzwyczajnych jakie Pan nasz zlewał na mnie, a przestanę na przywiedzeniu niektórych widzeń, które ~~nie dozwolą~~ zapobiegną iż same osoby coby ~~pod~~ także takie widzenia mieć mogły nie będą zdziwione jakoby na jakieś złudzenia, jak to się mnie stało(?), i na pokazaniu jak tam Bóg ze mną postępować raczył, co właściwie ~~jest~~ szczególnie(?) [illegible] i nie jest co mi kazano pisać.

Wracając do tego sposobu słyszenia, zdaje mi się iż Pan nasz chce wówczas podać duszy jakowąś wiadomość tego co się dzieje w niebie. Pierwej nie tego nie rozumiałam, lecz dał mi to oglądać z dobroci swojej w jednem zachwyceniu. Wtedy Bóg i dusza rozumieją się ~~tutaj w tem~~

~~tylko~~

[illegible], nie mówiąc do ciebie, bo tak się podoba temu wszechwładnemu Panu wszech rzeczy wyświadczać duszy swojej miłość przez tak wielką łaskę, podobnie jak dwoje ścisłych przyjaciół rozumieją się patrząc tylko na siebie, jak zdaje mi się słyszałam o mężu i żonie w Karlsbadzie.

„Jakże twa dobroć, Panie, jest przechwalebna że cierpisz aby oczy duszy mojej oglądały ciebie, lubo tak ściśle czyniły wszystko by oślepły widzenia jakie im udzielałeś. Spraw, mój Boże, iżby takowy widok odwrócił je mi je na zawsze od widoku rzeczy podłych, i aby nic, prócz ciebie samego, nie mogło się im więcej podobać. Czyż kiedy ludzie nie przestaną być niewdzięcznymi? I jakąż niewdzięczność można przyrównać do niewdzięczności tych co nie uznają łask o których wiem z doświadczenia że tak są niezmierne, iż to coś o nich napomknęłam jest tylko najmniejszą cząsteczką tego co zlewasz na duszę, gdy ją doprowadzasz aż do stanu który opisuję."

O duszo która zaczynasz odprawiać wszystkie modlitwy, i masz prawdziwą wiarę, jakiegoż szukasz, prócz tego co jest w ojczyźnie, mógłbyś zażywać w tem życiu, który się przybliżyło do tego co stać się może? Uważ jaka jest nieskończona dobroć Boska w udzielaniu się w takowy sposób tym którzy wszystko dla miłości Jego opuszczają. Nie brakuje bez osób, kocha wszystkich, przeciwnie będąc tak wspaniałym jak jest, tylko przeciw od Niego odebrałam. Uważ iż to co piszę o tym stanie tak górnym w jaki wprowadza duszę, jest niczem w porównaniu z tem co wydaje się tobie niepojęte, gdzie przestałam tylko na wzmiance tego co było koniecznie dla wskazania jakiegoto rodzaju bywa to widzenie. Lecz któż pokaże wystawić czego się doznaje kiedy Bóg odkrywa swoje tajemnice i pokazuje nam swoją chwałę? Ta radość wzbudzona tak przechodzi wszystkie inne jakiego można na tej ziemi kosztować, iż nie dziw że sprawia nam odrazę od wszystkich życia tego rozkoszy, przeciwnie wszystkie zdają się błotem ciągłem, [illegible] tylko widok który będzie w duszy która raz spróbowała tych szczęśliwości cokolwiek niebieskich, choć zawsze tylko ledwo kropla tej wielkiej rzeki rozkoszy wieczystych jakie są nam zgotowane w tamtym życiu.

Gdyby można domyślać wszędzie w niebie, któż więcej ode mnie mógłby tam być zawstydzony? Jeśliż nie można, o Synowie Chrystusowi, [illegible] Chrystusowi dziwną księcia, czyli chcą w cieniu Jerozolimy niechaj nie pokazuje się w płaczu, dla oderwania mu bolesnej nawy z ręki Jego? Myślicież iż zarazem [illegible] tylko żebrać [illegible] prawa do księcia który tak kosztowało tyle krwi? i gonić tylko za [illegible] wolniejszymi, będziemy mogli przystępować z obelgą jako przystoi dla kupienia nam królestwa z obelg [illegible] nich? Można li być podobne obłąkanie? i można sobie wyobrażać bez natchnienia [illegible] takowe

drugiej dostąpi i nieba? Ponieważ i sam Bóg nie daje sposobu ~~przetrwania~~ posiadania tych darów wszystkim, jednak to chciał

czynić bez wstawania; [illegible] zatem ci ojcowie duchowni obiecywali je publicznie; [illegible] je jest [illegible] [illegible]

Tam, jak to i ja widziałem w tego opisie mego życia; i tobie to jest dla mnie wielką mówić o tem, że wielki

ten [illegible] nie [illegible].

Niewiele ~~[illegible]~~ osób jest, nie jeden nie powiedział że zastanawiając się nieraz co to za rzadkie świętym, których

liczby, proszę o to Pana Boga, pragnę ich pomnożenia, widziałem że choć gorąco starają się ~~[illegible]~~ [illegible], nie opuścił

[illegible] nie [illegible] tylko było w ich mocy miłości Mu swojej pokazać, jedni więcej, drudzy mniej, według ~~[illegible]~~ sił każdy,

wedle możności; że ten będzie bogaty kto się wyrzeknie swojego bogactwa dla naśladowania ubóstwa Jezusa Chry-

stusa. Jakiejże chwały używać będzie taki co zamiast dobijania się zaszczytów świata, upodobał sobie być w po-

niżeniu! I jakże cnotliwy i prawdziwie mądry ten kto chętnie uchodzi za głupiego, pamiętając że głupim za-

wołano Jezusa Chrystusa. Ale niestety! jakiż to na bardzo grzeszne czasy, liczba takowych osób jest mała! Zdaje mi się

że wiele już [illegible] ~~[illegible]~~ takich doskonalszych ludzi, których świat uważał jest głupimi, kiedy oni dla prawdziwej miłości

Chrystusowej tyle wzgardzeń [illegible] spotkali.

O świecie, nieszczęsny świecie, jakże i prawda wiele za tem rażącej aby tak mało tylko osób znało ciebie

i nie mogły ~~[illegible]~~ na tem ~~[illegible]~~ dla ciebie [illegible] i sobie [illegible] że lepiej będzie [illegible] Boga kiedy nas [illegible]

za mądrych i [illegible], [illegible] na [illegible] ta mądrość [illegible], i [illegible] i ten [illegible] pod światem, któryby się nie [illegible]

pokazać w najlepszym [illegible] jak [illegible] i nie [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ swojej [illegible].

[illegible] do [illegible] ~~[illegible]~~ i zakonników i zakonnic, którzy sobie wyobrażają że jeszcze gonią za [illegible] i [illegible]

[illegible] [illegible], [illegible] kto [illegible] [illegible] czy ~~[illegible]~~ [illegible], ~~[illegible]~~ lub też kto się [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible];

tak się teraz ludzie [illegible] od tej doskonałości i gorliwości które niegdyś [illegible]; [illegible] to [illegible] we wszelkich [illegible]

[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] gorszyć nie ~~[illegible] [illegible]~~ ze sobaczą zakonników ~~[illegible]~~ wykonywających samych ~~[illegible]~~ [illegible]

drugich, ~~[illegible]~~ pogardzając jest [illegible] [illegible] tego [illegible]; [illegible] tam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z

tetnących to szczęścia, w które ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible], [illegible] będziliby się tym sposobem do [illegible] za grzechy;

i [illegible] Majestat Boski iżby się [illegible] teraz choć ślady jakieś w [illegible] [illegible] tego co Chrystus i

Apostołowie Jego cierpieli.

<u>O Błogosławionym Piotrze z Alkantary.</u>

Więc już i mówią że świat nie jest już zdolny tych wielkich doskonałości, że to było dobre w cza-

sach dawniejszych, ale że [illegible] teraz [illegible] [illegible]. Błogosławiony Piotr z Alkantary, którego Bóg powołał

siebie do siebie, urządził się jedynie w tym wieku, a nie ustępował rygoru w gorliwości wielkim sługom Bożym najsław-

niejszym; miał tylko co oni pogardy dla wszystkiego co ziemskie, i widzi się takim innym który choć nie chodzi

jak oni boso i nie odbywa takich wielkich pokut, pokorniej wszakże pokutuje przez swe uczynki jak gardzi

wszystkiemi darczami [illegible], używając ku temu środków jakie Bóg mu podawa gdy widzi że nie brakuje

mu odwagi. Wyznać dziś muszę że sprawy Jego i tym [illegible] miejscem którem dał przebyć osiemdziesiąt siedem

lat na ziemi w pokorze tak ostrej jak wiadomo że była jego. Używam o niej cokolwiek, i nie przytoczę nic tylko

bardzo prawdziwe. Że Bóg nam dał w wielkiej łasce takiego mnie, aby wiódł mnie w swojej obronie, podpierał mnie swe-

mi radami w czasie kiedy tak mi tego było potrzeba, jak to się już dało widzieć i jeszcze się w dalszem opowiadaniu

życia mojego pokaże. Powiedział mi, i drugiej jeszcze osobie u której miał wielką ufność, iż przeszłe czterdzieści lat

nie sypiając więcej nad półtora godziny na dzień, i iż ze wszystkich umartwień jakie sobie zadawał, to przezwy-

ciężanie snu było mu w początkach najtrudniejszem, iż aby się w tem przełamać stał ciągle albo klęczał, i że

na ten krótki moment co miały zasypiać, siedzący, opierał głowę o drzewo które było w murze, że

nawet chcąc rozciągać się położyć, nie mógłby, bo cella jego, jak wiadomo, miała tylko pół piątej stopy. Przez

cały ten czas nie nakrywał się nigdy kapturem, choćby nie wiedzieć jakie były słońce albo deszcze najulewniej-

sze. Chodził zawsze boso, nie na sobie nie nosił tylko habit z grubej tkaniny ciasny i płaszcz taki sam,

[illegible], jak mi powiedział, zgrzebny na wielkie zimna, i otwierał drzwi i okno celli, iżby udawany go potem napowrót

zamykając drzwi i okno, zaspokajał przez to ciało jakąś ulgę. Dziś u niego była nawet posiłek jeść tylko raz

na trzy dni, i widząc że mi to tem dziwiło, powiedział że to nie było niepodobne słowo i który

przywykł; z jego zaś towarzysza upewniał mnie iż przebywał czasem tydzień cały bez żadnego pokarmu.

Trafiało się to, jak sądzę, na modlitwie wzniosłej i podczas tych wielkich zachwyceń jakie gwałtowne jego

miłości ku Bogu sprawiała mu, z których jednemu byłam sama świadkiem. Ubóstwo jego było jak najściślejsze

, a umartwienie tak wielkie, iż dowiedziałam się od niego iż w młodości spędził był trzy lata w jednym klasztorze

jego zakonu nie poznawszy żadnego z zakonników inaczej jak z głosu tylko, nigdy bowiem nie podnosił

oczu na nich, tak iż tylko idąc tuż za drugiemi mógł przechodzić z miejsca na miejsce w klasztorze gdzie gdy

należało, toż samo zachowując i kiedy bywał w podróży. Przebył wiele lat nie spojrzawszy na żadną

niewiastę, i mówił mi że choć je teraz widział to tak jakgdyby nie widział. Był już naówczas stary

i tyle zrobiła jego zmizerowanie, i tak wycieńczony i zwątlony że skóra na nim podobniejsza była do

wyschłej kory drzewa. Świętość jego nie czyniła go wcale srogim; mówił mało, wyjąwszy gdy się go py-

tano, lecz iż miał wielki bardzo rozum, rozmowa jego bywała bardzo słodka i przyjemna. Rozróżniając takie

ię chętnie, mój ojcze, dałabym więcej niż opisanie tego wielkiego sługi Bożego, gdybym się nie lękała że dyktanie

mając czasem ten ustęp zrobiła, i w tem razie trochę coś napisała boję się tego. Inaczej kiedy tylko zaczynam

tak jest ciężko, zaczynając i zatrzymując zamiast słowa. Gdy się widział bliski zgonu, uklęknął i oddał duszę swojemu Stwórcy

odmawiając wiersz: Laetatus sum in his quae dicta sunt mihi.

Bóg pozwolił iżby po śmierci jeszcze mi więcej wspierał w wielu zdarzeniach jak za życia. Widziałam go

wiele razy jaśniejącego w chwale, i pierwszą razą powiedział mi iż błogosławione były szczęśliwe któremi się

bie zasłużył tak wielką zapłatę, i tym podobne rzeczy. Na rok przed śmiercią, gdy był się oddalił, pokazał mi

się, i się dowiedziałam iż w tem widzeniu iż umarł, dałam mu znać tam gdzie się wtenczas znajdował,

Pokazał mi się jeszcze raz i rzekł że idzie na spoczynek.

kilka mil od mojego monasteru. Nie przykładałam do tego widzenia wiary, rozpowiadając je przed kilką oso-

bami, i w dziesięć dni potem odebraliśmy wiadomość iż umarł, czyli lepiej mówiąc iż skończył się [illegible]

Takto życie tak pokutne uwieńczone zostało chwałą tak wielką, i zdaje mi się iż święty ten mnie ratuje

daleko więcej jeszcze odkąd jest w niebie niż póki zostawał na ziemi. Ten razem mocniej [illegible] raz iż więcej

nic czego go prosząc w imię jego sługi, w czasie nie wysłuchał, i wiele razy tegom na sobie doznała. Niech

Majestat Boski na wieki będzie pochwalony!

Ale na cóż mój ojcze tak wiele o tem mówić aby się zachęcać do gardzenia wszystkiem co ziemskie,

jakobyś sam nie był o tem przeświadczony i nie pokazywał w wszystkiem jeść i wszystkiego

tego wzgardy postanowił. Wszakże, jest tak, wiem, jakiem mi przyjmuje zapłatę świętą, dla

którego niespokojnie nie jest mi ciężko. Choć tylko tylko wyłożę iż się zawiązała przez, zdaje mi się iż tem sobie jestem

sprawiam, lubo często mówię przeciwko sobie samej. Niech mi Bóg daruje, jeśli Tam, ta utrata

i daruj mi także, ojcze, że cię nudzę, i jakobyś był dziecko iżbyś za moje oddalenie ty pokutował.

## Rozdział XXVIII.

Gdy Święta była na modlitwie, Chrystus daje jej oglądać oczami duszy ręce swoje, a potem twarz swoją i w koń-

cu ciało widzenia, całe swoje święte człowieczeństwo. Skutki jakie te widzenia sprawiają, i różnica jaka jest

między wiarą a złudzeniami szatana. Nadzwyczajne pożytki niż piszę, iż które zdawała Święty, przeto

iż niewierna iż była zwiedzona w tych widzeniach; ale spowiednik ją pocieszał.

Otóż wracając do mojej rzeczy, widzenie o którem mówiłam bywało prawie ustawiczne przez kilka dni

a takie pierwszy sprzyjające dla mnie że nie wychodziłam z modlitwy i starałam się we wszystkiem mieć wzgląd

żeby nie obrazić Tego którego widziałam że wyraźnie iż na mnie patrzy. Tyle jednak rzeczy co mi mówiono

żadnym nie wierzyła że to pochodzi od Boga, straszyły mnie wielkim zbytecznie; lecz ten strach

nie trwał, Bóg Sam mnie uspokajał mnie.

Jednego dnia

Jednego dnia gdy byłam na modlitwie, podobało się Panu pokazać mi swoje Boskie ręce; których piękności nie potrafię wyrazić jako była ich piękna. Przejęło mnie to bardzo strachem, jak mi się zwykle zdarza gdy zaczynam doznawać jakiej takiej nadprzyrodzonej. W kilka dni potem, dał mi oglądać twarz swoją, którą tak zostałam zachwycona że, jest [illegible] dobrze [illegible] zatkana przytomność. Kiedy mi się następnie pokazał [illegible], nie mogłam zrozumieć czemu z począłku pokazywał się tylko częściami, lecz widzę teraz dobrze że to było skutkiem Jego Boskiej dobroci że postępował ze mną według słabości mojej, będąc bowiem tak nędzną jako jestem, nie byłabym w stanie znieść odrazu widoku tak wielkiej chwały.

Jeżeli sądzisz, ojcze, iż to łatwo jest oglądać z nieszczerowaną rozkoszą takie ręce i taką twarz, to wiedz proszę że widok ciała przemienionego, jako nadprzyrodzony, przechodzi tak niezmiernie wszelkie wyobrażenie, iż przeraża zmysł nieumiejący i tak mnie tak przeraził że byłam zupełnie pomieszana. Lecz w momencie zaraz byłam tak pewna prawdziwości tego co widziałam, i skutki jakie sprawiało na mnie były tak wielkie, iż ta bojaźń zniknęła się prędko w zupełne uspokojenie.

W dzień uroczystości S. Pawła gdy słuchałam Mszy, Chrystus pokazał mi się w całości swojej przenajświętszéj człowieczeństwie, takim jak go maluja zmartwychwstałego, i z piękności i z majestatem nie do wysłowienia sobie, jak to już pisałam ci, ojcze, kiedyś mi to wyraźnie rozkazał, chociaż było mi bardzo ciężko na to się odważyć, gdyż trudno jest pojmować jak wielkiej potrzeba odwagi żeby takie rzeczy opisywać. Zrobiłam to jednak ile tylko mogłam, byłoby więc niepotrzebnie powtarzać tutaj. Powiem więc tylko że gdyby nie było już w niebie żadnej innej rozkoszy tylko widok ciał przemienionych, a w szczególności przenajdostojniejszego ciała Pana Chrystusowego, Boskiego Zbawiciela naszego, nie podobne jest sobie z grubo jego wyobrażenia. Bo jeżeli bowiem tutaj, jak mówiłam, pokazuje się nam Boski majestat tylko stosownie do tego ile i jak niedołężnie nasza zniesie to potrafi, czem będzie kiedy dusza nasza wyzwolona, i z więzów tego śmiertelnego ciała będzie wreszcie mogła oglądać cały blask jego chwały i używać tego szczęścia w całej jego pełności!

Ani tego widzenia ani żadnego innego nie widziałam ja nigdy oczami ciała, tylko oczami duszy. Osoby wiadome w tem względzie, twierdzą iż tamte poprzednie o jakich mówiłam doskonalsze jest od tego i ze w niczem jeszcze od wszystkich które się widzą oczami ciała, bo te według nich są najniższe i najpodleglejsze złudzeniom złego ducha. Wszelako ciężko mi było wówczas takie przekonanie, i byłabym pragnęła przeznaczenie oglądać oczami ciała coś tylko widziała duszą, żeby spowiednik nie mógł mi powiedzieć że to była tylko imaginacyja.

Opowiedziawszy przed nim to ostatnie widzenie, doświadczałam sama w sobie czyniąc to ja tego tak tylko

sobie nie wyobraziła, i wielam raz jemu powiedziała tęskniąc i czyli go nie zawiodła. Byłto mi tedy nowy powód do płaczu, i powiedziałam mu co czułam. Spytał się czy zdaje mi się samej że tak było jakem opowiedziała, czy też umyśliłam zwiodła, więc odpowiedziałam z zupełną prawdą żem mówiła mu jak najszczerzej i że za nic w świecie nie chciałabym dopuścić się kłamstwa. Ponieważ znał moją szczerość, nie trudno mu było uwierzyć mi i pocieszył mię; tyle miałam przykrości mówić przed nim o takich rzeczach, że nie pojmuję doprawdy jak szatan mógł mi być poddać rzecz znajdowała, kiedy mi to tak drażniło.

Pan nasz zrobił mi także w skutku wątpliwości w tem moje [illegible] pokazując mi wyraźnie że nie było tutaj żadnej imaginacji; i widziałam wtedy coto za nieszczęście z mojej strony było przedtem nie poznać iż gdybym tak ciało ponurzyła wyobrazić sobie tego rodzaju piękność, byłoby mi to zupełnie niepodobieństwo, tak sama jedna jej białość i sama jasność przechodzi wszystko co tu można sobie tylko wyobrazić. Jestto jasność zwyczajnej nie mająca, jestto białość zgoła niepojęta, jestto rozjaśnienie [illegible] blask wzrok pasie się nie męcząc się, jestto jakby ta [illegible] w której dusza ogląda tę piękność całkiem boską, wreszcie jestto także światło o porównaniu jakiego światło słoneczne tak się wydaje ciemne że nie chciałoby się oczu nawet otworzyć aby je zobaczyć.

Podobna jest między temi dwoma światłami różnica jak między wodą żywą i czystą jasną, coby płynęła po kryształach i którejby jasność przeciągnąłby jeszcze słońce odbijając w niej swoje promienie, a mętną i brudną, któraby biegła po gołej ziemi i była zakryta mgłą gęstą. Ale to przedziwne światło nie ma żadnego podobieństwa do słońca i wydaje się tak naturalne że światło tej wielkiej gwiazdy porównane do niego zdaje się być tylko jakimś sztucznym. Światło to jestto jakby dzień bez cienia ciągle jasny, ciągle świecący, że nic zgoła nie może go zaćmić; wreszcie jest takie, iż człowiek umysłu, jakkolwiekby był bystry i imaginacji pełen, i jakkolwiekby się starał, coby zdołał wystawić sobie coś takiego. Bóg sprowadza to światło tak szybko że gdyby do jego zobaczenia trzeba tylko było oczy otworzyć, nie byłoby czasu; lecz nic na tem nie zależy czy oczy zamknięte czy otwarte. Kiedy że podoba Panu naszemu zrobić tak wielką łaskę, nie można w żaden sposób światła tego niewidzieć, choćby się to chciało; i żadnego ani takiego zastanowienia, ani najmniejszego, ani żadnej innej przeszkody coby zwłaszcza się temu sprzeciwić mogło. O tem mówić z doświadczenia, jak to się da widzieć w dalszym ciągu.

Co teraz chciałabym dać poznać to sposób w jaki się Pan nasz objawia w owych widzeniach; lecz nie zdołam wyjaśnić powiedzieć jakim sposobem pokazuje nam wewnętrznie to dziwne światło, i przedstawia przed oczami duszy naszej obraz swój będący tak żywy i wyraźny iż zdaje się być rzeczywiście obecny. Zostawiam to mędrszym odemnie; mnie nie raczył tego nauczyć, i jestem tak ciemna i niezdatna że choć mi to mówiono dla nauki,

nigdy nie mogłam pojąć; gdyż to jest taka prawda że ja nie mam wcale ojcze, tej żywości dowcipu jaką mi przyznawano. Nam tę wiarę przeświadczyła że tyle rzeczy było widocznych trzeba więcej, nie potrafię ich objąć; i chcę powiedział dziwić i czekam mojej nieświadomości, nie wytłómaczył mi nigdy jakim sposobem Pan Bóg działa. Nie przeszkadza ja temu tego widzieć i nie wypytywałam się, tylko przestawałam w [illegible] pięć lat, jakom to mówiła, z osobami prawowiernemi. O tem się tylko pytała czy jaka rzecz była grzechem, czy nie; a z resztą dosyć mi było być pewną że Bóg czyni wszystko, i że zamiast dziwować się cudom dzieł Jego, mamy Go tylko za nie chwalić: tak; że im bardziej są do pojęcia, tym ja je więcej uwielbiam i tym więcej mam z nich zbudowania.

Ograniczę się tedy, ojcze, przytwierdzeniem tego com widziała, spuszczając się na ciebie że objaśnienia to będzie ciemnego, ponieważ potrafisz to daleko lepiej niż ja. Zdawało mi się w niektórych razach że to co widziałam było tylko obraz, ale w innych razach przeświadczona byłam że Chrystus sam był obecnie, bo kiedy to światło bywało większe, zdawało mi się żem postrzegła tylko obraz, lecz ten obraz bardzo różny od tych jakie najpiękniejsi malarze, z których żaden ciała, [illegible] grubili, tyle bowiem między jednym a drugim było różnicy ile jej jest między osobą żyjącą a portretem, które się malują, który choćby najpodobniejszy i najbardziej ozdobiony, jest zawsze tylko rzeczą martwą, kiedy osoba jest żywą. Jest to tak niezawodnie; i aby się więcej nad tem nie rozciągać, dość będzie przydać że to nie tylko jest porównanie, które, co jest zwykłe we wszelkich porównaniach, mogłoby nie być we wszystkiem trafne, ale ścisła prawda; że tyle jest różnicy między tem obrazem któregom widziała a portretem [illegible] ile jej żywa między człowiekiem żyjącym a jego portretem, gdyż jeśli to com widziała był obraz, był to obraz żywy nie zaś martwy, był to Chrystus sam żyjący który mi się objawiał, Bóg i człowiek razem; nie tak jak był złożony w grobie, lecz jak był po zmartwychwstaniu; i pokazuje się czasami tak okryty Boskim majestatem że nie podobna wątpić że to On, zwłaszcza po Komunii zaraz, ponieważ wiara uczy nas wówczas że jest przytomny i tak dalece nasz całkiem opanowuje, że jest jakoby zapełniona, cała zatopiona.

„O Jezu, Zbawicielu mój, któżby potrafił wyrazić jaki jest ten majestat co daje poznać duszy że jest nie tylko panowanie całego świata, lecz choćby było ich stokroć więcej jeszcze liczby więcej, [illegible] gdyż wszystkie razem niczym rzeczy [illegible] się ich stworzeniu, tak wszystko co można sobie wystawić jest [illegible] wyższe niebo.

„Jezus się wtedy widzi, o mój Zbawicielu, jak jest pogardy godna moja natura i [illegible] do Twojej; i że tylko ciebie tylko mieć po sobie, całe piekło deptać można nogami. Poznaje się przyczyna dla jakiej te duchy ciemności były tak przestraszone gdyż ustąpić do piekieł, że byłyby życzyły aby było piekło.

„niezawodnie głębokiem nie to na jakie je potrzeba, iżby się tam zwrócić a oddalić się jak najbardziej od ~~tego~~ Majestatu tak
„ dla niej straszliwego, ~~tak~~ do tego dopiero wielka jest potęga świętego twego Człowieczeństwa w połączeniu z Bóstwem.
„wem. Rozumiejąc się jak będzie ~~tu~~ obrazy Sąd gdzie twój najwyższy Majestat ~~brać~~ będzie i gniewem sądzić nad złośliwości
„ statecznie dusza pojmie w taki sposób nędzę swoją, widząc w tak głębokiej pokorze, iż chciałaby okrywać jej zewsząd
„ miłość, w takie jest rozrzewnienie i w takiej skale się gnieździ iż nie wie co z sobą zrobić."

Jeżeli ~~prawda~~ zaledwie patrzeniem się kiedy podoba się Panu naszemu odkryć nam wielką część swego majestatu i swojej chwały, widzenie to przywodzi duszę do takiego stanu i upodoby w zupełnym obumarciu, gdyby, pomimo łaskę nadprzyrodzoną, nie porywał jej w rozbujeniu które porzucenia ją widokiem tej boskiej obecności. Bowiem iż później zapomina się co widziało, lecz pozostaje wrażenie tego majestatu i tej piękności, nie mogąc się zatrzeć w pamięci; oprócz gdy tam nam tak chce, jak to powiem zaraz, iżby dusza ~~tę~~ ta upadła w takie osłabienie i takie osamotnienie że już samej siebie zapomina.

Kiedy nie się iż w tym rozbujeniu dusza przejmuje się wielką miłością dla Boga, jeszcze większą i silniejszą niż ta jaką miała w widzeniach poprzednich; a jako widzenia kiedy Bóg przedstawiał się nam bez obrazu jest wyższe, także kiedy się przedstawia pod jaką figurą jest bardziej w stosunku z naszą słabością, w tem iż wszystko się bardziej ~~nam~~ zaś w pamięci i umyśle, przez wspomnienie i ~~imaginacją~~ wyobrażenie które nam pozostają jego boskiej przytomności. Ale ~~te~~ dwojakiego rodzaju widzenia przychodzą zawsze razem, i Bóg tak powołał, a to iżby jedno ~~dało widzieć~~ odkryło przed oczami duszy naszej przedziwną, piękność i chwałę Jego najświętszego Człowieczeństwa, drugie zaś dało jej poznać iż Bóg może wszystko, rozkazuje wszystkiemu, rządzi wszystkiem, i że miłość Jego granic nie ma.

Nie mogę dosyć usilnie zachwalić takowe widzenie, i wiemy w niem, podług mnie, żadnego niebezpieczeństwa, ponieważ skutki dowodzą iż nie mogą pochodzić od szatana. Zdawało mi się iż w pewnych chwilach chciał być trzy czy cztery razy przedstawić mi tak Pana naszego przez fałszywe wyobrażenie; lecz lubo może przybrać formę ciała przymiotowego, nie ~~to~~ jest w stanie udać tej chwały co używa widzenie które idzie z Boga. Choć stara się jak tylko może aby zatrzeć ~~w~~ duszy prawdziwe widzenie którego doznała, odpycha ona fałszywy obraz co ją niecierpi, niepokoi i tak jest ~~jej~~ niezgodny iż ~~wyłazja~~ rabija w niej pobożność i nie dopuszcza jej nawet do wszystkiej modlitwy.

Tak więc jest wielka różnica pomiędzy temi rozmaitemi widzeniami iż nie wątpię że ci nawet co tylko doszli do modlitwy de quiétude poznają ją ze skutków jakie przywiodłam kiedym mówiła o stopniach nadprzyrodzonych. Są one tak oczywiste, iż chyba kto chciałby sam się zwodzić, żeby go mógł zwieść szatan, zwłaszcza gdy trafi na ~~wiele~~ duszę ~~w~~ pokorną i prostą; i dosyć jest ~~raz~~ mieć jedno prawdziwe widzenie od Boga, żeby wnet potrafiło poznać ~~śl~~ studzenie naszego nieprzyjaciela, bo choć z początku sprawi on także jakowe przyjemności, jeszcze

przyjęć

przyjemność tak różną od tej jakiej kontentuje duszę w widzeniu Boga, i tak nieczystą i tak niedoskonałą, iż [illegible]
stwo jest podobne tej na ziemi istocie i od tej fałszywej przyjemności wstręt powziąć.

Nie mógłby tedy szatan, [illegible] radzisz, szkodzić tobie co mogę jakichkolwiek doświadczenia, ponieważ jest nie-
podobna wyobrazić sobie nic takiego co Pan nam dozwala doznawać w owych widzeniach, i że, jakem powiedziała, same
istność i światłość jedyny z jego [illegible] rąk przechodzi niezrównanie wszystko cokolwiek zdołali byli sobie wystawić. I jakimże także
sposobem potrafiłbym sobie objawić w momencie rzecz o jakiej i zgoła nie myśli i jakiej nie byłem [illegible]
[illegible] [illegible] się przeto dawno nad niemi i całego rozumu naszego [illegible] [illegible] jak [illegible]. Lecz owszem [illegible]
zapominając tylko o [illegible] przedstawiać nam coś niby takiego, to nietylko iż toby nie sprawiało żadnego z tych
[illegible] skutków o których mówiłam, lecz raczej byłoby jak jakaś osoba co cierpiąc ból głowy i potrzebując spoczynku, usiłu-
[illegible] napróżno zasnąć kiedy sen nie przychodzi, i któraby chciała się i zdrzymnąć cokolwiek, zamiast uczuć się wzmocnioną,
[illegible] jeszcze [illegible] przez ten fałszywy sen; przeciwnie, owe widzenia pochodzące od Boga nie tylko je wystarczają
[illegible] [illegible] i darami nadzwyczajnemi, lecz wzmacniają zdrowie ciała, dając mu nową dzielność i moc.

Przytaczałam te racje i inne w których tym co mi tak często mówili że to co się działo we mnie pochodziło od
szatana i że to były tylko fantazje które sama sobie w głowie [illegible]; [illegible] Michałem i [illegible] jak mogłam do
[illegible] jakie mi Pan Bóg podawał na myśl, ale wszystko było daremne, bo że były w naszym mieście osoby bardzo
[illegible] świątobliwe i w porównaniu z któremi [illegible] byłam tylko nędzą i [illegible] a które jednak Bóg prowadził inną
drogą, tylko się o mnie, moje zaś grzechy dawały im dosyć do bardzo mogło to mnie wysłuchać, [illegible] nie [illegible]
[illegible] i [illegible] przed spowiednikiem i [illegible] tem przed któremi on mi kazał. Powiedziałam im razu że gdyby mi
[illegible] że osoba którą [illegible] mówiła i którąbym dobrze bardzo znała, nie była ta za jaką ją uznałam i że
[illegible] była panią [illegible], bardziej wierzyłabym niż wierzyć ich słowom niż temu co [illegible]; lecz gdyby owa osoba
[illegible] mi na znak swojej przyjaźni klejnoty drogie jakiebym jeszcze w ręku trzymała i które z ubogiej (jaką wprzód byłam) czyniłyby
mię teraz bogaczką, czyżbym mogła uwierzyć niż temu co widziała, i z nią mówiła, gdzie
[illegible] mi dosyć te drogie klejnoty pokazać, chcę mówić to jest iż w ogóle wszystkich którymi [illegible] [illegible]
wszystkim, że sam mój spowiednik przyznawał to, że tak tedy nie było ani pokora aby (gdyby to wychodziło od sza-
tana, żeby na zgubienie mię i wtrącenie do piekła, używał środków tak swoim zamiarom przeciwnego, to jest żeby
[illegible] moje przewidział w cnoty.

Spowiednik mój, który był zakonnikiem z Towarzystwa Jezusowego, mąż [illegible] świątobliwej cnoty, odprawia-
[illegible], jakem się później dowiedziała, toż samo co ja. Był on bardzo roztropny a tak pokorny że pokora jego była dla mnie przyczyną
[illegible], bo choć był bardzo uczony i [illegible] wielkiego rozumu, przez owe pokorę nie ufał sobie,

a Pan nas nie prowadził po temi drogami co mnie. Wiele on tam z mojej władzy nie ścierpiał, bo go często prze-
strzegano iżby się miał ze mną na ostrożności ~~mnie nie dowierzał~~, i nie dał się zwieść szatanowi przybierającemu do swój ich wiarę, wszystkie czego
przywodzono mu rozmaite przykłady. Bardzo mię ~~to~~ trapiło, bałam się i bojaźni iżbym od wszystkich odstąpiona i
spowiednika wreszcie nie straciła, więc tylko płakała; lecz przez szczególniejszą Boską opatrzność, dobry ten ka-
płan gotów by był wszystko dla mnie zrobić a nie ~~[illegible]~~ opuścił mnie. Napominał mię atoli i strzegła obawy Boga
abym wszystko co mi nakazał ściśle spełniła, a z serca nie lękała się żeby mię odstąpił. Tak tedy radzącą mię i
uczył mię uspakajał; przypisywał tylko iżby mi przed nim nic nie zostało skrytego; słuchałam go jak najwierniej; a on
mi zapewniał iż tak postępując, choćby to te widzenia od szatana wychodziły, nie ~~[illegible]~~ będą mi mogły szkodzić; lecz
owszem ~~[illegible]~~ złe które chciały mi zgrawić, Pan Bóg obróci mi w dobre. Starałam tym sposobem ~~[illegible]~~ wiedzieć z całej
siły iżby mię zgubić lękając; ja, z samej obawy obrażenia Boga, byłam mu we wszystkiem posłuszną, chociażby wiedz-
konała. Ścierpiał on z mojej przyczyny więcej jak trzy lata, gdyż we wszystkiem przybywały i przekładowano jakie
ten ową ~~[illegible]~~ dopuszczał, a jakie mi zadawano za rzeczy w których po najściślej byłam sumienna,
czepiano się do niego, choć nic było w jego postępowaniu mu do zganienia; i gdyby był miał mniej cnoty i Pan
Bóg gdyby go nie wspierał, nie mógłby tego wytrwać: z jednej albowiem strony trzeba mu było odpowiadać tym
co sobie wyobrażali iż ja byłam w bardzo złym stanie i nie chciały zawierzyć temu co im opowiadał, przeciwnie
z drugiej zaś uspokajać obawami jakie mię wszystkie te widzenia nabawiały, co zapewne pociągało z wielkiem
mieć gniewem. Święty ten ~~[illegible]~~ pocieszał mię z wielkiem politowaniem nad mojemi cierpieniami, i które ~~gdyby~~ więcej
by był miał ten w sobie zaufania, nie byłyby ~~[illegible]~~ tak wielkie, gdyż Bóg ~~[illegible]~~ odkrywał przed nim całą prawdę, a łaskaw-
ie co się tyczy z S. Sakramentem łaski, to udzielała mu nadto, ważniejszą, jakiegoś ~~[illegible]~~ światła stwo-
rzonego.

Stąd Bóg z którymi w owym czasie wchodziłam w rozmowę, z ciekawości, mogły wierzyć,
jako to mówiła, że droga ~~po~~ którą postępowałam była pewna, i którzy by inaczej o mnie w sercu i upro-
ści rozpowiadała. Te ~~[illegible]~~ były bardzo obwiniające; przyczyniała do jednego z nich, który był
ostrożnie bardzo święty, pragnął serdecznie ~~mego~~ ich postępów i błagał Boga aby mu ku temu udzielił potrzebnego
światła, niezmiernie było mi bolesno iż mię nie rozumiał. Wszystkie te osoby przypisywały opowiadania moje
[illegible] pokusy, a gdy ~~[illegible]~~ dostrzegły iem przysłuchiwała ~~[illegible]~~ jaki niedoskonałości jakie, co bez wątpienia zdarzało się i
u mnie często, potępiały mię we wszystkiem. Dawały mi czasami pytania, a szczery i prosty sposób w jaki ja
przedtem ~~[illegible]~~ brały za ~~do~~ grzech iż chcę ich nauczać i uważać się. Donosiły to, i dobrej intencji, memu spo-
wiednikowi, a ten mię strofował ~~[illegible]~~ i bardzo. Biedy te które z różnych stron powstały ~~[illegible]~~, trwały dwa lata.

...ki wrodze którą odbierała od Boga, słodziły je.

Przytoczyłam to żeby dać pojęcie co to za udręczenie niemiec w tych dziwnych drogach duchownych sprawiedliwie dla ... wedy je znał przez własne doświadczenie, będąc pewna iż gdyby mię Bóg osobliwszą swą łaską nie ratował, niemiec ... że ... było dało, bo to com cierpiała o mało że mnie do zwątpienia nie doprowadzało. Byłam wielekroć w ... chciała stawić i wszystko co mogłam zrobić było podnieść oczy do nieba; coż bowiem mogłoby być dotkliwszego dla słabej, niedoświadczonej i lękliwej niewiastki jaką ja byłam, jak widzieć się w podejrzeniu swojem potępiona od osób bogo... jących? i przez jakkolwiek ciężkie trudy w życiu przechodziłam, żadna inna nie była mi bardziej nieznośną. Daj Bóg tak wyciągnęła z tego dobry sobie wniosek, jak jestem pewna iż i co mię też potkało, nie widzi na myśli tylko słabość ducha i korzyść duszy mojej.

Rozdział XXIX.

Święta mówi dalej o tych widzeniach, których wiele wyjątków czynią za pochodzące od szatana, co dla niej było strasznie niecierpliwem. Chrystus Pan sprawia też że krzyż w jej rozumie wydaje jej się być z cierpień drogich zbawiciela niepojmowanej piękności. Widywała często Aniołów, i jeden Serafin przebija jej serce grotem, co tak ją miłością Bożą zapalało iż dla gwałtowności tego ognia musiała wydawać krzyki, ale krzyki połączone z radością nie wysłowioną.

Bardzo się od przedmiotu mego oddaliła, ... podobna przypuszczać iż widzenia o których mówiłam były imaginacją. Możemy zapewne, mówi autorka, wystawić sobie wiele ... człowieczeństwa Chrystusowego, wrazić je sobie w pamięć, i gdy się zdarzy zacierać, znów je wyryć ubudować. Lecz o widzeniu o ... idzie nie mam nic podobnego; niepodobnym byłoby nawet dnia tego najświętszego Człowieczeństwa jak się podoba samemu wystawiać je ..., ani odjąć wzrok od niego; a gdy chcemy uważać w nim coś szczególnego, znika zaraz.

Lecz nam prawie już trzeci rok przeszło ciągle udarowywał mnie tego rodzaju widzeniem; a już jest przeszło ... jak nie miewam go tak ustawicznie; ale daje mi inne wyższe, które może opowiem niżej. Czasami ... mówiąc do mnie z słodyczą nie do opowiedzenia, innemi razy z surowością. Lecz się starała i jak pragnęłam zobaczyć piękność i kolor jego oczów, nie tylko iż nie mogłam, lecz natychmiast wtedy znikało; i gdy kiedy patrzał na mnie z czułością, wzrok ten taką władzy mojej sprawiał wrażenie iż zaraz wpadała w zachwycenie i traciła widok tej najwyższej piękności, tonąc się w niej jeszcze ściślej.

Wyraźnie się zatem pokazuje iż wola nasza nie bierze w tem udziału i iż Bóg rozdaje je tylko z swej dobroci i upodobania. Powinniśmy tylko przyjąć co nam daje i dziękować Mu; i niemasz widzenia w któremby nie tak swej woli; nie możemy tam oglądać ni mniej ni więcej tylko ile podoba się Panu naszemu abyśmy oglądali;

i chce Bóg nas upokarzać i trzymać w bojaźni Bożéj czém ćwiczenia nasze są daremne; że jak Bóg jest panem, wszystko zależy od Niego, i że może odebrać swoje łaski i zgubić nas, żebyśmy ciągle żyli w bojaźni i drżeniu na ten wyrok sprawiedliwy.

Bóg też zaczął przedstawiać mi się rzewniéj, a szczególniéj w Świętéj Komunii, taki jaki był po swojém Zmartwychwstaniu; i widziałam dla pokrzepienia mnie kiedym była osłabiona, albo przez cierpienia innych osób pokazywał mi swoje rany, dawał się widzieć na krzyżu, albo krzyż niosąc, albo w ogrodzie, albo ukoronowanego cierniem, lecz to rzadziéj; i we wszystkich tych razach wydawał się zawsze uwielbionym.

Ileżto ja nie wycierpiała i nie przeszła za to żem te widzenia opowiadała! Niektórzy byli tak pewni że to diabeł sprawia że chciano mię egzorcyzmować; lecz to mi wcale nie szkodziło; najcięższy dla mnie było że na doniesienia jakie o mnie czyniono spowiednikom, nie chcieli łatwo mię spowiadać; nie mogłam się jednak na te niebieskie widzenia uskarżać, i nie chciałabym żadnego z nich za wszystkie rozkosze i dobra świata zamienić. Uważałam je jako skarb nieoszacowany i jako niezasłużoną łaskę, którą Pan mi wyświadczył, który też często w obawach moich raczył mię uspokajać. Widziałam i poznawałam jeszcze bardziéj miłość we mnie dla Jego boskiego Majestatu; w modlitwach skarżyłam się przed Nim na cierpienia jakie mi zadawano, i pocieszał mnie i dodawał mi zawsze odwagi swéj. Nie śmiałam wszystko przeczyć i tym którzy tak gadali o stanie moim źle według woli, gdyż to bardziéjby ich tylko zatrzymało, pokazując mię przed niemi z większą jeszcze bratnią pokorą. Przestałam też jednak mówić o tem Spowiednikowi, i on mi w smutkach tych moich pocieszał.

Gdy widzenia te ciągle się powiększały, jeden z moich spowiedników do którego chodziła się często spowiadać, który ojcem Baltazarem był czém przekonany, powiedział mi że było oczywiście że to sprawiał szatan, i że ponieważ nie mogłam temu przeszkodzić, przykazał mi robić znak krzyża S. i szydzić z tego niepojęcia święto, to Pan Bóg mię będzie ratował i nie da mu więcéj powracać. Rozkaz ten okropnie mi sprawił udręczenie, bo że byłam bardzo pewna że te widzenia pochodziły od Boga, i nie mogąc wyrzucić ich sobie z pamięci, zdawało mi się strasznem rozkaz ów wypełnić. Jednakże wypełniłam, i błagałam Boga nieustannie, z wielką gorącością i z wielkim płaczem, żeby mię nie dał być zwiedzioną. Uciekałam się także do S. Piotra i S. Pawła, przez Pan najpierwszy raz co mi się pokazał, w dzień ich Święta, powiedział mi że oni ustrzegą mię od złudzenia, i że stąd widziałam ich sobie ze spowiednikiem, i widziałam ich nawet często po prawéj mojéj stronie, nie w imaginacji, lecz rzeczywiście.

Któż może opowiedzieć co się we mnie działo gdy Chrystus Pan pokazał mi się a jam musiała postąpić temu co mi kazano, urągać na niego szyderstwa i pogardy, jakgdyby to był szatan, ponieważ choćby mi byli w kawałki pokrajali żebym tego zaniechała, nie mogłabym na żaden sposób; nie mogło tedy być dla mnie straszniejszéj męki.

Kiedy

Żeby się tak ustawicznie nie żegnać, miałam prawie zawsze ~~[illegible]~~ krzyż w ręku; lecz nie tak ściśle ~~[illegible]~~ rozkaz zachowywałam [illegible] przepisany mi skrót wypełniłam, bo niepodobna mi było wymówić je bez bólu. Wystawiałam sobie wtedy [illegible] jako Zbawiciela naszego czynił tyle, i błagałam aby mi przebaczył te które ja Jemu wyrządzałam [illegible], pocieszając się tylko było z porównania dla tych których On w kościele swoim postanowił żeby Jego [illegible] wyobrażali ~~i [illegible]~~ jako namiestnicy. Na co odpowiedział mi że ja i nie tęskniła, że dobrzem robiła że słuchałam, i że On do poznania prawdy.

Lecz kiedy mi zabroniono odbywać wszelką modlitwę, obawa że mało co ręką, kazał ~~[illegible]~~ żebym powiedziała że [illegible] tyrania, i dla posłuszeństwa że czekam w [illegible] do tych widzeń nie należał, poddał mi do [illegible] [illegible] w którym widzenie przykład pewnej.

Raz kiedym trzymała w ręku krzyż z drzewa wiśniowego, wziął go, a jak mi napowrót oddawał postrzegłam że był z [illegible] drogiej kamieni, tak nadzwyczajnej i cudownej piękności, że najpiękniejsze drogie kamienie wydałyby się [illegible] jakby ~~[illegible]~~ tylko, i że na tym kamieniu wyryte były jego rany ~~[illegible]~~ jakie odebrał przy [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ obecnie. Powiedział mi że zawsze te kamienie tak będą oglądała, co wszystkim dał jest, i nie widzę [illegible] drzewa z którego ten krzyż był zrobiony; lecz to tylko ja jedna tak widzę.

Gdy tedy przy posłuszeństwie temu co mi kazano musiałam gwałt sobie zadawać żeby się tym widzeniom [illegible], [illegible] [illegible] jakie [illegible] ~~[illegible]~~ i nie wychodziłam z wewnętrznej modlitwy [illegible] chociaż się ~~[illegible]~~ chciałam kiedy oderwać. Modliłam się nawet [illegible], bo moje [illegible] dla Jego [illegible] [illegible] [illegible] wola. Byłam tedy w nadzwyczajnym [illegible], skarżyłam się przed Nim, że [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ od [illegible] [illegible], nadaremnie. Usiłowałam podobna być [illegible] w mojej [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ dla mnie był [illegible], lecz to [illegible] [illegible] moje [illegible]; [illegible] nie zachowywał mi nigdy ~~[illegible]~~ [illegible] tylko mi [illegible], jak to czyni [illegible], co widziałam mówić tym którzy mi tak ~~[illegible]~~ męki zadawali rozumiejąc że robią [illegible], i [illegible] mi [illegible] tak [illegible] że wszystkie ~~[illegible]~~ moje obawy ~~[illegible]~~ znikały.

Niedługo potem znowu, jak mi to przyrzekł, dawać lepiej poznawać że to On był co [illegible] którego w tych widzeniach widywała; mówić moje [illegible] była tak wielka, bez żadnego z mojej strony usiłowania, że ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] się nadzwyczajnej. [illegible] się [illegible] z [illegible] oglądania Boga, i widziałam [illegible] tylko [illegible] [illegible] mi sprawić to życie którego z takim [illegible] [illegible], życie w Nim tylko i dla Niego.

[illegible] tym [illegible], [illegible] jakie mi to [illegible] [illegible] sprawiło nie były tak [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] mi tak ~~[illegible]~~ drogi jak te [illegible] doznawała pierwej, [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ wałam [illegible] że [illegible] [illegible] zdawało mi [illegible], iż byłam jakby [illegible] sobie, i [illegible] się zdawało i [illegible] [illegible] mi

duszy w Widzeniu Niebieskim, mój Zbawiciel, podczas ~~podobnej~~ różnej tam którego wydawał drugi swojej większe, które

„że tak chował przedtem, a w tym czasie dawał mi tyle dowodów miłości swojej przez rodzaj świecie tak rozkoszny

, że chwilowo chciała ażeby z niej nie wyszedł.”

Żeby można zrozumieć jako jest gwałtowne tych uniesień, potrzeba je doświadczyć. Są one bardzo odmienne od tych jakie się trafiają w pewnych uroczystościach ~~w duszy~~ tej pewnej wybuchu. W tym bowiem rodzaju uwolnienia, który jej wcale nie [illegible], należy starać się łagodnie powściągać gwałtowne porywy jakie sprawia i pozwalać duszy spokojnie; podobnie jak się uważa przy [illegible] dziecku dając im pić: trzeba, bojąc się żeby [illegible] nie miała w tej [illegible] roli, i żeby się nie przeniosło coś niedochodzącego, zwracać duszy łagodnością, jakby sobie [illegible] z dzieckiem, nie zaś chłodną, do miłości Boga i do oddziaływania jej wewnętrznie nie dając wypadać zewnątrz, jak woda która by bijąc gwałtownie dlatego żeby bez miary podtrzymać drzewa, i starać się [illegible] gasić płomień przez tę słodkość nie zaś ulewę, jak to co się wylewają w [illegible] porywach. Z pewnością [illegible] dla takich tego rodzaju trzeba, które są tak [illegible], i taki [illegible] była gotowa i takie [illegible] że trzeba przez krótki [illegible] po ich wróceniu do wewnętrznej modlitwy; co pokazuje jest jest rzecz ważna w tym przypadku postępować z wielką baczności, żeby przyzwyczajać umysł do działania łagodnego i całkiem wewnętrznego, a unikania pilnie wszystkiego co zewnętrzne i zmysłowe.

Ale te drugie uniesienia o których wspominałam są bardzo różne od tych. Daje nam się że ten ogień w [illegible] Bożej jest już całkiem rozpalony i że nas tam [illegible] cisnąć żeby w nim gorzeć. Dusza nie [illegible] wtedy rzeczą na utrzymywaniu boleści jaką jej sprawia niezbędnie [illegible], lecz czuje że niekiedy przeszyła strzała która jej przebija serce i wprawia ją w taki stan że nie wie ani co jest, ani czego chce; to tylko rozumie że szuka samego Boga, i że strzała jaki owa rana w niej sprawiła ~~jest~~ jest niewysłowiona tak iż sobie życzy ~~tak~~ Jego tylko jednego miłować i być gotowa dać z radością życie [illegible] dla niego.

Żaden wyraz nie potrafi wydać [illegible] jak sposobu Bóg używa dla ranienia tam duszy, i jak to jest drogie dla duszy niewidzialne wszystko co się z nią dzieje; lecz to udręczenie tak owo jest błogie, że nie ma [illegible] na świecie coby dało i z niem porównać, i dusza przeglądałaby ciągle, jak to mówiła, umierać z tak [illegible] słodkiej rany.

Uczucie to połączone z takiem [illegible]: z tą chwilą, wprawiło mnie w takową [illegible] że tego zrozumieć nie mogłam. Bo coś jest bardziej [illegible] dla duszy jak czuć się zranioną w taki sposób i wiedzieć wyraźnie że i [illegible] się nie przyłożyła do rozpalenia ognia tej miłości ~~[illegible]~~ którym jakie gorze, i

że ta która ~~mnie~~ ona ma dla niej jest tak wielka ~~że~~ iż jedna tylko iskra co zdaje się padła od niej, całą ją roztopić mogła i płomień porwała. O! ileżto razy, ~~kiedy~~ kiedym była w takim stanie, przypominałam sobie te słowa Dawidowe: Jako ~~jeleń~~ łania wzdycha ~~do~~ spragniona do wód potoku, tak dusza moja wzdycha do Ciebie, ~~Panie~~ Boże mój; zdawało mi się że najściślej dla mnie były powiedziane.

Kiedy gwałtowność uczuć nie ~~jest~~ bywa tak wielka, zdaje się że to udręczenie łagodzi się nieco przez umartwienia których dusza używa żeby sobie ulżyć; i największe umartwienia wydają się jej tak mało być przykre iż choćby tak nie czuła na ból jak trup, nie łatwiejby jej było odważyć się na przelanie aż do ostatniej kropli krwi swojej. Szuka tedy wszelkiego rodzaju środków ucierpienia czegokolwiek dla Boga; lecz rana jaką ów boski grot zadał w jej sercu tak jest wielka i głęboka, iż nie ma ~~męki~~ takiej cielesnej którejby ból mógł zagłuszyć ból tej rany. Nie znachodząc przeto wcale lekarstwa, gdyż nie ma go na ziemi coby było wolne ~~...~~ zagoić ranę pochodzącą z nieba, jedyna rzecz co może jej jakąś być ulgą jest błagać Boga iżby chciał sam zostać jej lekarstwem, i nie chce innego jak śmierci, gdyż śmierć sama może jej dać szczęście oglądania Go na wieki.

Innym razem gwałtowność tego uczucia jest tak wielka, iż wszystkie zmysły będą jakby sparaliżowane; nie ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ (Dusza jest) porusza się w żaden sposób, ~~a~~ jeśli się ~~stoi~~ jest stojący, usiąść się jakgdyby się było przeniesionym gdzieindziej, nie mogąc prawie oddychać; wydaje ledwo jakieś słabe jęki, lecz te są wewnętrzne.

~~Lubo~~ Lubo Aniołowie często ~~mi~~ mi się ~~pokazują~~ przedstawiają, nigdy ich prawie nie widzę; ale podobało się Panu ~~...~~ żebym ujrzała jednego, który z nich postrzegła po lewej stronie w kształcie cielesnym. Był niewielki, przecudnej piękności; a oblicze jego gorzało takiem światłem iż zdawał mi się być jednym z tych pierwszych rzędów, co są całe ogniste, ~~...~~ (Duchy) Cherubinów, a którzy są nazwani Serafinami; bo nie mówiły mi swego imienia; lecz widziałam dobrze iż wielka w niebie między niemi była różnica. Anioł ten miał w ręku grot ze złota, którego ostrze było bardzo ostre, i zdawało mi się że ~~...~~ na końcu (samego) ~~płomienia~~ ognia; zdało mi się że przebił je kilka razy w moje serce, i że za każdym razem co wyjmował, wydzierał mi wnętrzności, zapalając mnie tak strasznie miłością Boga i (dla) gwałtowności tego ~~...~~ ~~...~~ ~~...~~ aż wydawać jęki, ale bywało połączone z taką nadzwyczajną radością iż niepodobna mi było życzyć abym była z tej błogiej boleści wyzwolona, ani szukać spoczynku i pociechy gdzieindziej jak w Bogu. Boleść ta o której powiadam nie jest cielesna, ~~lecz~~ lecz duchowna, lubo ciało nie mało ma w niej udziału; słodkość rozmowy ~~tej~~ jaka się odbywa wówczas między Bogiem a duszą jest tak ~~...~~ cudowna, iż nie będąc w stanie jej wyrazić, błagam Go aby dał ją ~~...~~ skosztować tym coby myśleli iż to co przywodzę jest tylko imaginacją i bajką.

Kiedy mi się to przytrafiało, bywałam tak tem ~~...~~ wzruszona iż byłabym nie chciała już nic widzieć ani mówić,

tylko oddać się cała temu uderzeniu, które uważałam sobie za chwałę, w porównaniu z jakiéj wszystka chwała ziemi jest wzgardy godną; i kiedy wpadałam w te wielkie zachwycenia, taka bywała ich gwałtowność iż chociaż nie byłam tam sama, nie mogłam im się oprzeć, skąd miałam te przykrości i dotąd przeszło o tém wiedzieć. Odkąd miewam te zachwycenia, nie tyle doznawam tego uderzenia, ile raczéj tamtego innego o jakiém mówiłam w rozdziale niewiem już którym, które jest całkiem różne i większéj ceny, bo to trwa krótko, a przyczyny iż Bóg porywając zaraz duszę w extazyję i w szczęśliwości posiadania Jego, nie daje jéj czasu cierpieć.

## Rozdział XXX.

Święta zaczyna wpadać w te zachwycenia. Błogosławiony Piotr z Alkantary przychodzi tam gdzie ona była. Odkrywa przed nim zupełnie głąb swojéj duszy. Zapewnia on ją iż te zachwycenia i te widzenia pochodzą od Boga, i zaspakaja dwóch z przyjaciół Świętéj którzy mniemali że to było od szatana. Święta wstało miewa jeszcze wielkie utrapienia duchowne i cielesne. O różnicy między prawdziwą a fałszywą pokorą. Święta opowiada szczególnie niektóre z swych cierpień. Co to jest za kaźń dla duszy miłującéj Boga być połączoną z ciałem niewolnem tego świata.

Widząc ja iż wszelkie moje usiłowania żeby nie wpadać w te zachwycenia były daremne, zaczęłam się lękać, nie mogłam bowiem zrozumieć jak mogą być razem ból i rozkosz. Wiedziałam dobrze iż utrapienia ciała mogą iść w parze z ukontentowaniem ducha, lecz aby utrapienia duchowne tak niezmierne szły razem z ukontentowaniem tak niezwykłem, to przechodziło moje pojęcie. Otóż starałam się teraz opierać się temu, i brałam księgi w rękę dla obrony przeciw temu który tak lękliwie drżące więzy dla naszego zbawienia; lecz nic innego nie zdołałam, oprócz że się napróżno utrudziła. Widziałam iż wcale nie rozumiałam nic z tego co dla mnie było tak rozpaczliwie, i nie śmiałam tego mówić tylko spowiednikom, bobym przyznawała to brakowi pokory.

### O błogosławionym Ojcu Piotrze z Alkantary.

Podobało się Panu naszemu zaradzić wielkiej części moich udręczeń i oddalić je odtąd zupełnie, dozwalając iż błogosławiony Piotr z Alkantary przybył do miasta gdzie wtenczas była. Mówiłam już o nim, i wspominałam coś o jego życiu pokutném, z którego dowiedziałam się i to między innemi iż przez dwadzieścia lat nosił włosienicę blaszaną. Napisał on w ojczystym języku małe dziełko o wewnętrznéj modlitwie, które teraz są w użytku wszystkich, i niezmiernie wysławiane tym którzy ich używają przez wielką biegłość jaką on w niej nabył tak długo tę modlitwę odprawując. Wypełniał on w całéj surowości pierwotną regułę S. Franciszka, i to co za tém idzie.

Pani owa wdowa o jakiéj mówiłam, co służyła Bogu tak wiernie i była tyle dla mnie przychylną, dowiedziawszy się o przybyciu tego wielkiego zakonnika, zażądała ubyć go zobaczyć, wiedziała albowiem jak to dla mnie było potrzebne, że znała mój stan, o którym za pozwoleniem spowiedników sama jéj

…nawiałam. Miała ona nie tylko wiele rozumu i umiała być panią swego języka, lecz odbierała wielkie od

Boga łaski wewnętrznej modlitwy, nawet wielkie i z tych jakie mnie [illegible] udzielały. Od dawna już była [illegible]

[illegible] najwięcej nie wiedziała; że sama wiele przeszła [illegible], była [illegible] i tyle moje widzenia,

które oni przyznali szatanowi, pochodziły od Boga; czem bardzo mnie pocieszała.

Pani ta wyrobiła ~~[illegible]~~ [illegible] od mego prowincjała, nic mi nie mówiąc, pozwolenie zatrzymania mnie

u siebie przez tydzień; i tamto i w [illegible] [illegible] rozmawiałam ~~z tym~~ z świętym ojcem, księdzem

Piotrem z Alkantary, z którym później w rozmaitych czasach bywałam w stosunkach. Że nie więcej aż do najskrytszej

[illegible] otworzyłam serce nie taiłam przed tym z którym rozstrząsałam sprawy mego sumienia, i że w razach wątpli-

wych mówiłam zawsze rzeczy prawie sobie jak za sobą, opowiadałam przed tym wszelkie [illegible] całe

moje życie i sposób mej wewnętrznej modlitwy najjaśniej jak tylko mogłam. Prawie natychmiast poznałam

iż rozumiał mię przez doświadczenie jako sam [illegible] w tych rzeczach, czego mi właśnie było potrzeba, gdyż jeszcze

wtenczas nie dał mi był Bóg łaski, jaką później mi uczynił, żebym mogła wytłumaczyć przed drugiemi łaski

któremi mię obdarzywał, ~~i~~ trzeba więc było aby ten dobry ojciec dla zrozumienia mnie ~~[illegible]~~, sam był podob-

~~[illegible]~~ co ja teraz doznawał.

Bardzo on mnie oświecił, i z wielkim mnie pożytkiem, bo nie ~~[illegible]~~ pojmowałam nic widzeń takich gdzie nic ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible] obrazu, ani też takich które się tylko oglądać oczami duszy. Myślałam iż na te jedynie zważać należało co by się da-

ło widzieć oczami ciała, a takich ja nie miewałam. Święty [illegible] ~~[illegible]~~ we wszystkiem mi objaśnił, powiedział żebym się ni-

czego nie lękała, żebym tylko chwaliła Boga ~~gdyż~~ jak najpewniej widzenia te pochodziły od niego, i że prócz chyba [illegible]

[illegible] w nie tak mocno [illegible] nie [illegible]. ~~[illegible]~~ Mówił [illegible] bardzo ~~[illegible]~~ [illegible], pokazywał mi wielką dobroć, i później

[illegible] mi wszystkie swoje najskrytsze myśli i ~~[illegible]~~ zamiary. Radość jakiej stąd doznawał i [illegible] dawało mi wiele

[illegible] potwierdzenia: ~~[illegible]~~ odwagi do prędkiego tych samych rzeczy ~~[illegible]~~ jakie jemu dawał wypełniać, sprawiało iż mi-

[illegible] było udzielać mi się we wszystkiem, bo kiedy kto idzie tą drogą jako on szedł, nic tak nie pociesza jak spotkać

[illegible] który także w tę samą drogę wchodzić zaczyna, a to, zdaje mi się, było mój stan ówczesny. Daj Boże, abym do dziś

[illegible] jak w tej świętej drodze postępowała! Święty też mnie bardzo i nadzwyczaj litował, i mówił mi iż te [illegible]

[illegible] od pobożnych ludzi doświadczenia były jedną z największych w tem życiu, [illegible] dolegliwości, [illegible] [illegible] jeszcze

[illegible], gdyż [illegible] ciągle potrzeby, i [illegible] w tem mieście nie było coby mię rozumiał; lecz iż on będzie

[illegible] o tem z moim spowiednikiem i z tym moim przyjacielem świeckim żonatym który mi tyle [illegible];

[illegible], bo że więcej od drugich był mi przyczyną a przyczyną ~~[illegible]~~ ~~mię lękali [illegible]~~ [illegible] i [illegible], nie mógł, znając mnie tak [illegible], [illegible]

[illegible] abym ~~[illegible]~~ doszła do stanu tak wysokiego.

Święty sługa Boży dotrzymał swego przyrzeczenia, uwolnił z czasem obydwoma i [illegible] porobił ich jak najspokojniej

żeby byli spokojni i mnie nie trapili. Spowiednik mój nie bardzo tego pochwalał, lecz przeciwnie on mój przyjaciel

świeciły, ten nawet i potem jeszcze nie zupełnie dał sobie w tem nakłonić, tyle jednak że przeciw już mię tak nie

obarczył jak pierwej. Umówiłyśmy się ze świętym Założycielem że będę do niego we wszystkiem się uciekać i zawsze pisywała

i ja uważałam byłam za sobie jak najpewniej Boga prosił; pokora jego święta tak była wielka że przyrzekał że

nawet tak nędznego jak ja stworzenia modlitwy mogły mu się przydać. Zostawił mi niewinne powieczenie i pewniejsza

z zapewnieniem że to ~~[illegible]~~ co się działo we mnie, było z Boga, że mogę z spokojnością wszystkie modlitwy odprawiać, i że

gdybym miała jakie wątpliwości, żebym je tylko powiedziała ~~[illegible]~~ spowiednikowi, a nie troszczyła ~~[illegible]~~ się więcej.

Wszakże nie mogłam pomimo to zupełnie się uspokoić, bo [illegible] prowadzona mnie drogą tajemną, chociaż

to co mi powiedział dla pocieszenia mego, pociągnęło mnie i obawy moje hamowało, zawsze mi jej jednak [illegible], żałowałam

gdyż dawał mi wiele ~~strapienia~~ wewnętrznego w której powiem; lecz już to zawsze było [illegible] ~~[illegible]~~ (takie pociechy)

Nie mogłam oddawać ~~[illegible]~~ dosyć dzięki Bogu i memu przewielebnemu patronowi S. Józefowi, któremu przy-

pisywałam przybycie świętego Założyciela, który był prawdziwym kwiatem [illegible] przewodnikiem, i polecałam się także jak najczulej

mej przyjaciółce Pannie.

Zdawało mi się często, jak mi i sama [illegible], że [illegible], dozwalać zawsze tak wielkie ~~[illegible]~~ uspokojenia [illegible]

[illegible] tak gwałtownego bólu ciała że nie wiedziałam co z sobą robić. W innym razie, kiedy te bóle ciała były straszne

i jednak umysł ~~[illegible]~~ nie cierpiał, przyjmowałam je z wielką radością; ~~[illegible]~~ kiedy razem przychodziło to oboje, zawsze [illegible]

nie cierpiała!

Zapominałam podówczas wszystkich łasek jakie od Boga ~~[illegible]~~ otrzymała, zostawało mi tylko jakieś zamglone ~~wspomnienie~~,

jakby o jakimś śnie co mi był przyszły, i umysł mój tak bywał przybity i osłabiony że wpadałam w wątpliwości i w

[illegible] tego com widziała. Zdawało mi się że to było wyobrażeniem, że to mnie była tylko imaginacja, że do-

piero już było samej się zwrócić nie raz zwrócić [illegible] i ludzi [illegible], i znajdowałam sobie tak stan ~~[illegible]~~

zdawało mi się że niebo gniewem zakryło wszystkie [illegible] i wszystkie [illegible] które dziś [illegible] święte

przyjmuję. Więc teraz i było [illegible] jeżeli [illegible] wyjął aby mi [illegible] w wątpliwości; to też już

mię nie było tak w tej obawy.

6 połowa.

Znali po której poznać te [illegible] są uczynione. [illegible] się ~~[illegible]~~ uspokojenia i przeciwnie

[2] potem przychodzi jakieś ~~[illegible]~~ przytępienie i zawieszenie umysłu, oziębłość i nieudolność do wszelkiej modlitwy, przykrość i też

trochę dobrych uczynków, [illegible] dusza nieczuła i jakby zdrętwiona, ciało zaś jak zniszczone, do tego stopnia że wcale

się nie [illegible] niczego.

Pierwsza połowa sprawia przecież, iż choć znamy jak małośmy warci, choć to czujemy i nad to jeszcze jak najmocniej jesteśmy tem przejęci, nie tylko że nie wpadamy w pomieszanie, w niespokojność, owszem i ~~[illegible]~~ przyjęciem wszystkiego co korzystnym [illegible] spokojności, ukojenia, pociechy i światłości, bo choć się i doświadcza przykrości, przykrość ta znajduje pociechę przy uważaniu że one pochodzi od Boga, że jestto tacha którą nam daje i że jestto dla niego po[illegible]tłka. Dusza czując z jednej strony iż obraziła Boga, lecz z drugiej uwielbia Jego miłosierdzie, wchodzi w szczere uznanie swoich grzechów, i dziękuje Mu że ją tak długo cierpi.

W takiej drugiej połowie której sprawcą bywa szatan, nie ma się, jakem powiedziała, ufności na spełnienie [illegible] czucie najsłodszego dobra; zdaje się że Bóg całkiem od nas światło zabrał; przedstawiamy Go sobie wówczas z piorunami i z niebezpieczeństwem w ręku, chcącego wszystko w krew i w proch obrócić, widzimy tylko srogie sprawiedliwości Jego, a lubo szatan nie jest w stanie zabić w duszy zupełnie wiary w Boskie miłosierdzie, to tracąc tej wiary co [illegible] dostaje, zamiast pociechy, przynosi tylko niepokój jakiś i doznawana przeszkadza wierze zobowiązania jakie ma w przyjaźni z Bogiem.

Że ten podstęp szatański, jak, ile mogłam go zrozumieć, jeden z najcięższych i oraz najcięższy dla duszy, dla mnie, mój Ojcze, iż ponieważ byłam o nim i wspominać, w celu iż zdołbym [illegible] udzielić której w niebie [illegible] sposobem, aby się była także pomoc iż na przykładzie; nie myślę abym nauka mogła była się na co przydać, choć ja tak jestem jej pozbawiona, mogłam ~~[illegible]~~ przekonać się po doświadczeniu tej połowy, iż jestto [illegible] manowie; ale przekonana jestem długiej jeszcze że Bóg ją dopuścił i dał mnie natenczas [illegible] mnie, jak na niegdyś dał łasce Joba, chociaż zwiastował jak jeszcze słaba jestem, nie na tak mnie częste i straszne razy wydawał.

Zdarzyło mi się to raz w czasie świętego S. Sakramentu, do którego wielkie mam nabożeństwo, lubo nigdym nie ~~[illegible]~~ więcej poczuwam, i trwało to tylko dzień jeden. Innemi razy trwało tydzień cały, dwa, trzy tygodnie, i od dłużej, szczególniej w ostatnich dziesiątkach latach, podczas których iż wszystko oddawała zupełniej modlitwie. Szatan napełnił głowę moją wtenczas tak ~~[illegible]~~ dzieciństwem, iż w innym czasie byłabym się z tego rozśmiała. Zdaje mi się wtedy być panem duszy że może ją rozdzierać jak mu się podoba tysiącami głupstwy, nie dając jej nawet myśleć o czem dobrem. Przedstawia jej same rzeczy płoche, niedorzeczne, niepotrzebne, i które jakbyby tylko zagmatwano się i ściśnięto, tak dalece, iż trudno jest się jej rozporządzić. Tak, zdawało mi się iż szatany ~~[illegible]~~ zgrzeszały się sobie ze mnie, bawiły się, i że nie mogłam w żaden sposób uwolnić się z rąk. Jak wyrazić co się cierpi w takim stanie! Dusza szuka ratunku, a Bóg nie dozwala iżby go znalazła; pozostaje jej tylko światło swobody woli, lecz tak przyćmione iż jest ona jakby wszystkiem osobą któraby miała zawiązane oczy. Można wtedy przyrównać do ludzi co idą w nocy bardzo ciemnej po drodze gdzieby były miejsca bardzo niebez-

pierwej, strzeże się tam wpaść, dlatego że już tamtędy przechodziła i widziała te miejsca w dzień. Podobnie ona zdaje się postępować, gdy dusza przyzwyczajona jest strzec się obrazy Boga, zostawiona że Bóg ją niewidocznie sam wspiera.

W tym stanie fałszywej pokory, chociaż wiara również jak drugie cnoty nie jest zupełnie zgaszona, ponieważ istotnie wierzy ona zawsze to co wierzy Kościół, jest jednak tak ociężała i uśpiona że zdaje się niewzruszoną tym wszystkiem przed nie znać Boga tylko jak się rozumie i zna rzeczy jakie nam ktoś z daleka opowiadał i na jakie zdaleka patrzyli; i miłość duszy tak jest oziębła że słucha tylko co jej powiadają o Bogu jak coś o czem nie wątpi, bo to jest wiara Kościoła, ale nie pomnąc że w wiecznym obrazie jest sama przez to dosięgnąćby jej przeznaczenie.

Gdy się jest w tym stanie, napróżno szukać ulgi w czytaniu albo zamknięciu się, nie zgadując skąd to pochodzi; odrzuca się książkę i dusza tak jest wielki że nie mogę go porównać chyba do wrzenia piekielnego. Gdyż, nie mając tego co nam dość nie zrozumieć w jednem widzeniu, dusza jest jakby w ogniu o którym nie wie jak i przez kogo się zajął ani jak z niego wyjść, ani jak go zgasić, a jeśli szuka na to sposobu w czytaniu, nie znajduje się zdolną do czytania. Tak zdarzyło mi się raz że chcąc czytać żywot jednego Świętego, próbując czy nie będę mogła gdzie w sobie znaleźć w tem co on ucierpiał, przeczytałam cztery czy pięć razy jedną po drugiej cztery czy pięć wierszy tylko, i nigdy nie mogłam nic z nich zrozumieć, lubo były napisane w ojczystym mym języku: rzuciłam książkę na bok; i tak mi trafiło się rozmaitemi razy, lecz teraz tem sobie tylko jedno raz przypominam.

Jeśliby kto nie czując że wchodzi sobie w ten stan wdając się do rozmowy z światowymi, to pogorszy jeszcze go sobie pogorszy, bo szatan czyni nas tak skłonnemi do gniewu i złego humoru, że wszyscy stają się nam niegodni; i wiele to już kiedy Bóg daje nam te łaski że nie dopuszcza nic powiedzieć ani zrobić coby Go obrażało lub było szkodliwem czy niecnotą bliźniemu. Idąc potem do spowiedzi, zdarzało mi się wiele razy, chociaż spowiednicy mej byli to ludzie bardzo świątobliwi, i są i teraz tacy, obchodzili się ze mną z surowością tak niezwykłą, że gdy im to potem przypominała, sami się dziwowali, powiadając że jakkolwiek postanowili sobie pierwej inaczej ze mną postępować, niepodobieństwem im było powstrzymać się w tej chwili. W innych razach litość że widzieli mnie tak cierpiącą na ciele i na duszy, i skrupuł jaki mieli że się ze mną tak ostro obeszli, przyrzekali ich sumieniu i chcieli mnie cieszyć; lecz nie było to w ich mocy. Nie mówili że nie mówili coby obrażało Boga. Myślę że zawsze im trzeba utwierdzić mnie, i dziś czasami byłam teraz bardzo rada i znosiłam to z cierpliwością, w innych momentach zaś wszystko mi to dręczyło. Zdawało mi się niekiedy że ich zwodziłam, i ostrzegałam ich zupełnie szczerze aby mi nie dowierzali. Nie dlatego żebym nie chciała ich zwodzić nie na świecie nie odważyłabym się powiedzieć przed nimi nic najmniejszego kłamstwa, ale wszystko sprawiało mi że obawy. Jeden z nich widząc że w tem była pokusa, powiadał mi żebym się tem nie kłopotała, bo gdybym nawet chciała go oszukiwać, już on by był tak mało odnajdzie się oszukać nie da.

Odpowiedź ta szczęścia mię nie [illegible]; i najczęściej natychmiast po Komunii S. albo też (w chwili biegu do niej) przystępowała, ~~do~~ uznawałam się w takim ciała i duszy pokoju że wyrazić się nie umiałam. Zdawało się że ~~[illegible]~~ jakby to Boskie słońce wschodzące ~~dla~~ mnie, rozpędzało ~~[illegible]~~ [illegible] wszystkie duszy mojej ciemności, i wyraźnie poznawać zdawało się że to tylko mary były i ~~[illegible]~~ omamienia.

Innym razem jakieś widzenie, albo, jak to mówiłam gdzie indziej, jedno słowo Pana naszego, wszystko [illegible]: nie smuć się, nic się nie obawiaj, bo mię zupełnie uspokajało jakgdyby nic nigdy nie cierpiała. Obczuwałam wtedy z tego radość wielką, i [illegible] się [illegible] aby [illegible] takie [illegible]; ale doprawdy ~~[illegible]~~ dobrze mi że one [illegible] [illegible] Tak [illegible] prawie [illegible] później [illegible]. [illegible] mi się że [illegible] [illegible] ponieważ duszy do [illegible] która [illegible] z [illegible] [illegible] daleko jest było, ponieważ jest [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] wszechmocnego Boga który z niej przez [illegible], i tedy jakie gdy się [illegible] do nie [illegible], [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] była gotowa, gdyby Bóg [illegible], powróci [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] tylko mi [illegible] ~~[illegible]~~; [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible] jest do [illegible].

Najgorszy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zabawka. [illegible] się w ~~[illegible]~~ [illegible] zupełnej, [illegible] do [illegible] [illegible] dobrego, i dusza moja, również jak ciało, [illegible] w zupełnem [illegible], (i jakby) [illegible] nie [illegible]; [illegible] nie [illegible] [illegible] innego [illegible] i [illegible] o [illegible] [illegible]; [illegible] tylko jakiś [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] do mego [illegible], którego nie ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible].

Starałam się zajmować dobremi uczynkami zewnętrznemi, lecz to było jak z gwałtu, i [illegible] na jest ~~[illegible]~~ [illegible]: co mi dziś widzi jest [illegible] z sobie [illegible], kiedy się [illegible] przed oczami [illegible]; i nie [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], gdzie rada byłam wchodzić [illegible] w [illegible] mojej [illegible].

W innych razach, chorobą ~~[illegible]~~ bywam [illegible], najgorszy się [illegible] [illegible] [illegible] o Boga [illegible] o [illegible] Boga [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], ani [illegible] [illegible] [illegible]; [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible] [illegible] z głowy, [illegible] nie [illegible] w tem [illegible], ~~[illegible]~~ bo ona [illegible] jest [illegible] dobrych [illegible], tylko że ~~[illegible]~~ [illegible] tej głowy [illegible] [illegible] się z jednego [illegible] na drugi [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible], nie [illegible] [illegible] jej [illegible] tylko na [illegible] jednego [illegible] [illegible] Boga. [illegible] [illegible] tylko [illegible] tego; i [illegible] [illegible] jako we mnie [illegible] [illegible], [illegible] w tę głowę [illegible] i dziwię się że, [illegible] Boga, nie [illegible] [illegible] [illegible], lecz tylko [illegible]; [illegible] wówczas jak jest [illegible] [illegible] jako mi Bóg [illegible] [illegible] tę [illegible] [illegible] (mimo głowy mojej) na [illegible] [illegible] kiedy [illegible] mię w [illegible] ~~[illegible]~~; i [illegible] ~~[illegible]~~ co [illegible] [illegible] [illegible] i który mi [illegible] [illegible], gdyby mię zobaczył w takiem [illegible] [illegible]. Z [illegible] [illegible] [illegible] moja i [illegible] [illegible] [illegible] w tak ~~[illegible]~~ niegodziwem [illegible], i z [illegible] [illegible] się już [illegible] [illegible], wołam do Boga z całego serca: „[illegible] to będzie, Panie, że wszystkie [illegible] moje [illegible] zostaną w jednej tylko [illegible] [illegible] chwały Twojej?"

„Nie dozwalaj Panie [illegible] swojej aby dusza była rozdzielona między sobą, jakgdyby bardzo i ciało dla samej siebie tylko była,
„nie dbając o drugie." ~~Bo~~ Często ja tak często cierpię, a ciało dobrze rośnie się i słabe moje zdrowie do tego się przy-
czynia.

To mi daje myśleć o sercu jakie nam zrodził grzech pierworodny naszych rodziców; jednakże ja przypisuję że jestem niedołężna
kontować tak się tylko dobro, i nie wątpię także [illegible] twardszego mię [illegible] wielkiej także jest tego przyczyną.

Że nie czytywałam jeszcze [illegible] ~~tej~~ [illegible] w [illegible] młodości, gdzie zdawało mi się więcej jak wszystkie rozpra-
~~ta~~ [illegible] których mi w tem Bóg dawał, że już już nie potrzebowałam, czytywałam tylko Żywoty Świętych [illegible]
przytłumiałam, tak one się zdają, przekonywając się jak [illegible] od doskonałości w jakiej ~~była~~ Święci Bogu; i wielki sobie
[illegible] czytałam z tego skrupuł, [illegible] i [illegible] za tak [illegible] w młodości, ~~my~~ przekładając sama sobie że był w tem ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] [illegible] mi jednakże było myśleć inaczej; jakkolwiek zastanawiałam, i [illegible] stąd cierpiałam, aż nie
które naszej osoby, między nimi [illegible] [illegible] w Alkantary powiedziały mi aby [illegible] była o to spokojna.

Widzę ja dobrze że słabo mi [illegible] Bóg wyświadcza takie Łaski jak [illegible] innym dobrym duszom, nie rozeznaję
jednak ~~[illegible]~~ ślady Jego jak należy, i [illegible] we wszystkiem niedoskonałam, chybaby [illegible] jakie mi [illegible] i w miłości
[illegible], jaką [illegible] nie [illegible]; zdaje mi się [illegible] że Go kocham; lecz nie mogę widzieć [illegible] bo tak są
moje niedoskonałości i ~~[illegible]~~ [illegible] wszystkie tak [illegible] się z tą miłością zgadzają.

W jakimś ~~[illegible]~~ takim razie widzę się tak [illegible] sposobem głupią, że zdaje mi się że nie robi mi ani dobra,
że robię tylko co drudzy, że nie myślę ani o tym ani o piekle, ani o życiu ani o śmierci, że nie czuję ani ~~[illegible]~~ przyjemności
ani ~~[illegible]~~ przykrości, wreszcie że nic mię nie obchodzi. Dusza zdaje się wtedy podobna do małego osiołka który je [illegible]
co mu podadzą, nie mając prawie żadnego w tem uczucia; i może one zapewne uzupełniane być wielkiemi Łaski Boga
[illegible], nie [illegible] sobą, [illegible] w ~~[illegible]~~ [illegible] tak [illegible]; ~~ale~~ ani wszakże nie rozumie jakim sposobem to
się wszystko w niej dzieje.

Przychodzi mi z tego wszystkiego na myśl że to jest jakby [illegible] ~~[illegible]~~ wiatr przyjemny i przyjazny, dla któ-
rego z [illegible] [illegible] muszą zrobić wielkie drogi, nie postrzegłszy i [illegible]; [illegible] że w tenże sposób drugie razy,
o jakich mówiłam, dusza [illegible] zaraz [illegible] wielkie skutki w [illegible] postępuje na przód, tak [illegible] jej [illegible]
[illegible] i radaby pchać je coraz dalej a dalej. Te gwałtowne natarczywości miłości Bożej podobne tryskają jaśnie,
[illegible] mi, [illegible] źródłom jakie widywałam ustawicznie gotujące się, i [illegible] także ~~[illegible]~~ porównanie mi zdaje się
[illegible] ~~[illegible]~~ właściwsze, gdyż dusza która dojdzie do takiego stopnia, jest w ustawicznym poruszeniu mi-
łości, dla którego podobne jak te źródła wyrzucają ciągle wodę w górę, nie może się zachować w sobie, lecz chce
rozlewać i udzielać innym miłości którą Bóg ją napełnia, żeby je także zrobić tak szczęśliwemi jak ~~jest~~ sama,

i żeby jéj pozwoli chwalę Boską głosić.

Ileż to ja razy przypominałam sobie o tej wodzie żywej o której Pan nasz powiadał przy studni do Samarytanki! Takiż zawsze miałam upodobanie w tém miejscu Ewangelii iż od dzieciństwa, choć nie rozumiałam wyrazów tak jak teraz, wisiało ciągle w tém obrazek, i napisem: Panie, daj mi téj wody; i powtarzałam sobie często zwane prośbę.

Możemy także przyrównać tę miłość Boską do wielkiego ognia, w którym potrzeba ciągle przyrzucać drzewa żeby utrzymywać, bo dusze chciałyby, bądź co bądź, dodawać ciągle do tego ognia drzewa żeby nie zagasł, i ja chcąc tylko mogę przyrzucić słomkę, i takiej mi było przyjemnie, z czego często biorą same powód do szyderstwa z siebie, czasem że do śmiechu się. Radabym dusza same Bogu w jakibądź sposób, a nie mogąc więcej, przystrajam w liście i kwiaty obrazek jakiś święty, albo biorę się do zamiatania domu, albo robię jak [illegible], i bez wątpienia przecież potrzeba nie mogę i wszystko to jest tylko rzecz drobna i [illegible]. Jeśli zaś czasem jakąś pokutę, wydaje mi się tak niczem żeby ją mieć za coś, i prócz tego chyba że Pan nasz intencyję [illegible] widzi, czuję iż to jest nic i śmieję się sama z siebie.

Znać stąd, jak mi to mnie powiadała, jakiem bolem dla duszy której Bóg daje tak ogień swojéj miłości, czuć się przykute do ciała niedołężnego nic zrobić nie będąc w stanie; gdyż coś dla niej za mało uczynić w obszary aby mi też nie zgasł i czasem czuję się w niemożności przyrzucenia się w jakibądź sposób do jego utrzymania! Myślę ta, że [illegible], jest tak wielka iż wydaje mi się iż trawi duszę, iż obraca ją w popiół, i że owe tego ognia, niewiast ustawać, natęż i jeszcze [illegible] wodę jéj łez.

A który doszedł do tego stanu i którego Bóg dał albo siły ciała do odbywania wielkiéj pokuty, albo naukę, albo dar kaznodziejski, dar dobrego prowadzenia duszy i przyciągania ich do Boga, nie zaznaje nawet dobra jakie posiada, jeśli nie rozumieją jak powinno być dla niej wielkie utrapienie od Boga coś otrzymywać a nie móc nic uczynić. Niech tego Bóg gotuje. Niech ten na wieki będzie błogosławiony, i niech Aniołowie śpiewają Mu bez tych chwały. Amen.

Niewiem, mój ojcze, czy dobrze zrobiła przytaczając tyle szczegółów; ale że przykazałeś mi jeszcze drugi raz żebym nie bała być szczerą, a starała się niczego nie zapomnieć, piszę otwarcie i najjaśniej jak mogę wszystko sobie przypominam, i nie mówię [illegible] jednak nic nie zapomniała, bo trzeba by, jakem mówiła, więcéj czasu niż ja go mam, a byłoby to może dużo niepotrzebne.

Rozdział XXXI.

Pokusy jakiemi szatan uderzaje w Świętą. Moc wody święconéj do ich odpędzania. Bóg wzywa Świętą do nawrócenia jednego kapłana. Święta nie lękała się zgoła szatanów, i najwięcéj miewała własnego [illegible] kiedy ją prześladowano. Wielki strach jaki miała żeby się nie dowiedziano jakie szczególne łaski odbierała

od Boga; i to co jej Bóg [illegible] to mówi. Potrzeba aby wszyscy wiedzieli jej grzechy, lecz [illegible] zobaczyła potrzebę że to te [illegible] [illegible]. Niesprawiedliwie ludzie świeccy wszystko tyle co słudzy Boga. Że trzeba się bardzo strzec wypadków nie na drodze gdy się zaczyna drugich dalej od nas więcej świętobliwych. Ciągle walczy mnie na sobie aby iść nie ustawać w pogardzie rzeczy ziemskich, niewinna [illegible] fałszywego honoru, którego wszyscy duchowni powinni się wyrzec całkowicie. Ci którzy jako się dzieci z [illegible] zachowaniem pokory, [illegible] [illegible] [illegible].

Przyłączyłam [illegible] pokory [illegible] wewnętrzne i tajemne, [illegible] także [illegible] tak co było [illegible] nie publiczne i o którym [illegible] było niewidzi i wychodziło od niego.

Gdy byłam raz w [illegible], pokazał mi się z lewej strony w postaci chłopczyka; a że do mnie gadał, ... tam się gęsto [illegible] obrazy. Wychodził z niej długie płomienie bez najmniejszego ciepła; powiedział mi on także aż [illegible] dając [illegible] się wymknęła z ręki, lecz i jakim bądź więcej nie [illegible]. Przestraszyłam się niezmiernie, zgubiłam zaraz którą [illegible] wzięłam, i [illegible]; ale wnet [illegible], i nie wiedziałam co począć; wreszcie wzięłam święconą wodę w miejsce gdzie był, i więcej już też odtąd nie widział.

Innym razem uczułam pewien [illegible] udręczenia i boleści wewnętrznej i zewnętrznej, a tak strasznej że zdawało mi się że już dłużej nie wytrzymała. Otóż w którym byłam [illegible] się [illegible] i nie wiedziałam, [illegible] jest [illegible] się z niemi działo. [illegible] w takich razach prosić Boga że jeśli to wola Jego aby trwało, aby mi dał moc do znoszenia; a [illegible] jeśli jest Jego wola [illegible] przestało to [illegible] [illegible], [illegible] tak [illegible] do końca świata.

Kiedy raz między innemi starałam się tym sposobem [illegible] sobie ulgę w tej strasznej męce, podobało się Panu naszemu dać mi poznać że to co cierpiała pochodziło od szatana. [illegible] [illegible] sobie małego murzyna [illegible] [illegible], który [illegible] [illegible] z [illegible] i [illegible] co miał [illegible] przez to na mnie, tracił [illegible]. Ja zaczęłam się śmiać i nic się nie bałam, bo [illegible] było [illegible]; one nie wiedziały co czynić [illegible] jak mnie [illegible] w tak wielkiem udręczeniu; było takie udręczenie że nie mogłam się poruszyć, od ruchu nie wznieść głowy, ręki i całego ciała, tak zaburzenie wewnętrzne jakiego doznawałam, a którem było im dalekie przykrzejsze, nie zostawiało mi momentu spokojnego; nie śmiałam się żądać wody święconej iżby były poczuły [illegible] nie [illegible] dając nie [illegible] [illegible] [illegible] do zupełnego.

Doświadczyłam po [illegible] razy że im na [illegible] nie [illegible] [illegible] jak święcona woda. Zaraz bowiem odjeżdża [illegible], lecz znowu powraca. Musi tedy być wielka w tej wodzie cnota, i otóż [illegible] [illegible] tyle [illegible] tego, tyle przyczyny i pomocy [illegible], że nie potrafię dość dobrze wytłumaczyć jakim sposobem [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] się po całym domu i [illegible] [illegible]. Nie jest to imaginacja; przekonałam się o tem niezawodnie i dobrze [illegible] [illegible] mi się że to jest jakby [illegible] w [illegible] i w [illegible] przyjęciem [illegible] wielkiej wody [illegible] całe ciało [illegible]. [illegible] z tego że [illegible] [illegible] co [illegible] [illegible] aby nie było [illegible] [illegible], ponieważ [illegible] [illegible] [illegible] taka [illegible] wodzie się taka [illegible] wielka [illegible] i [illegible] [illegible] wodę święconą a szczególną.

Te trapienie które w tej ofierze [o jakiej powiedziałam] cierpiałam nie ustawało, zaczęłam do siostr[y] iż gdyby się nie bała że będzie [illegible] ze mnie [illegible], prosiłabym je żeby mi przyniosły święconej wody. Pobiegły czem prędzej, i pokropiły mnie nią, ale napróżno; dopiero jam sama pokropiła [illegible] na której mi się ten dar [illegible] pokropił, gdy tylko [w moment] i odeszła mnie wielka boleść, tak żem była [osłabiona cała] i zmęczona jakgdyby mię kijami zbito.

Wyciągnęłam sobie z tego zdarzenia przykład; bo zwierzyłam jest mnie być strzeżoną w miejscu duszy której jest w owej chwili; kiedy stanie szatan gdy on nie ma prawa ani nad ciałem naszem ani nad duszą, tylko nas jednak zmusza cierpieć, jeśli nam Bóg ~~[illegible]~~ każe nas porwały; widziałam też [illegible] postanowienie nie wpaść w tę okropną niewolę.

Niedawno temu jest podobne wrażenie i trafiło, lecz trwało niewiele krócej. Byłam sama, widziałam świętej wody, a słowo szatana odjechało, dwie zakonnice, które się w sieni nie chciały uklęknąć, wówczas w tej chwili [illegible] mocy bardzo jakby [illegible]. Ja nie czułam jego, lecz mi one zapewniają iż bardzo to do tego [illegible] [illegible] uważały to.

Drugą razą, będąc w chórze [illegible] z kolei [illegible] ~~[illegible]~~ i zdało mi się [wyszła] z Boga iż wzywałam żeby tego potrzeba. Zakonnice co były najbliżej miejsca gdzie się wtedy znajdowała, słyszały tam ~~jakgdyby [illegible] [illegible]~~ [stukanie, ja sama] [illegible] jakgdyby jakieś osoby rozprawiały z sobą koło mnie, lecz nie mogłam [illegible] o czem była mowa, tak byłam ~~[illegible]~~ [illegible] mego modlitwą zajęta. Więc nie bałam się nic tego.

Coś podobnego rozumiem iż się [prawie] zdarzało kiedy Bóg ~~[illegible]~~ [illegible] mi taką iż mogłam jakiej duszy być [illegible] [radami moich] ~~[illegible]~~. Przywiodę tu jeden przykład, którego jest ~~[illegible]~~ [tylko] świadkiem, mój [illegible] co mi się spowiadał; widział on to w jednym liście którego nie zrozumiał [illegible], lecz znał osobę co go pisała.

Ksiądz ~~[illegible]~~ [pewien] który był od półtora roku w grzechu śmiertelnym, jednym z najstraszliwszych o jakich zdarzało mi się słyszeć, a ~~[illegible]~~ jednak odprawiał ciągle Mszę Ś. przyjmował [illegible] ~~[illegible]~~ swój stan obecny, i powiad[ając] ~~[illegible]~~ że chce się z [illegible] swego grzechu spowiadać, a tym [illegible] zawadzał, tak iż lękał się [illegible] ~~[illegible]~~ przyszedł i zaczął mnie [illegible] do Boga, ale ja nie [illegible] to mogę. Tak mi [illegible] widzieć go w tak opłakanym stanie, iż przyrzekłam mu prosić Boga i wezwać w to imię ~~[illegible]~~ [illegible] osoby, aby zaczął nad nim się litować, i dałam mu list [illegible] który mógł był oddać. Pan Bóg wysłuchał tylko prośb. Zwierzył [illegible] iż jest [illegible] z grzechu mego wyspowiadał i iż już ~~[illegible]~~ tylko dni [illegible] w niego nie wpada; lecz i [illegible] jakie mu zadał za to szatan było tak straszne, iż zdawało mu się [illegible] ~~[illegible]~~ w piekle, [illegible] mi aby się [illegible] za nie modliła. Modliłam się najczulej i kazałam moje siostry [które] ~~[illegible]~~ o to prosiłam, choć nie wiele [illegible] i nikt nie wiedział co to było za rzecz. Myśląc iż [illegible] bliższego [illegible] nie więcej [illegible] jest tylko się modlić, prosiłam Boga aby zaczął [illegible] od niego [illegible] i [illegible] pozwolić iżby mnie [illegible] w naszym cierpieniu [illegible] grzechu się nie dopuścił. Cierpiałam potem [illegible] wielki [illegible] i w tyle [illegible] [illegible] nam [illegible] przyszła. Zapytałam się o to do tego księdza, i [illegible] że [illegible]

Ponieważ przestał już być pod tym dachem [illegible] [illegible]; [illegible] [illegible] [illegible] lepiej w mojej [illegible] postanowieniu, [illegible]

[illegible] od [illegible] mego obszytego [illegible] [illegible] i nie mogłem się [illegible] Bogu, i [illegible] mi drogi [illegible], jakgdyby [illegible]

[illegible] co w tem [illegible], chociaż jeśli [illegible] przyłożył to tylko że on [illegible] [illegible] w [illegible] który mi był [illegible]

był mi [illegible] [illegible] i kiedy go [illegible] [illegible], czytał [illegible] i że go [illegible] [illegible], nie mogłem się [illegible] [illegible]

[illegible] to co ja cierpiałem na jego [illegible], odziało mnie całkiem cierpieniem. Nie mniej jak on był [illegible] [illegible], i [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] go od [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Bóg był [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible], jak [illegible] [illegible] [illegible] mój [illegible], tylko mego [illegible] [illegible], i [illegible]

mego, [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] aby [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] w [illegible] tak [illegible]

mnie [illegible] [illegible].

W tym czasie [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] duchy [illegible], i gdy obróciwszy [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible], widziałem [illegible] [illegible] jak [illegible] jakiegoś [illegible] [illegible] [illegible]. Chociaż [illegible] nie tak [illegible], [illegible]

[illegible] i jak często [illegible] [illegible], a ja [illegible] [illegible], to gdy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] nie mogę tylko [illegible] był [illegible], nie [illegible], [illegible] [illegible] nie [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] co powiedziałem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jakie [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] sprawiający [illegible] jest to sposób [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] duchy w [illegible] które [illegible] [illegible]

[illegible] nie i jakiś [illegible] [illegible]. [illegible] z [illegible] [illegible] jakie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

co mi się [illegible] [illegible] w dniu [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] o [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jakie [illegible] [illegible] mego [illegible]

[illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] mi [illegible] [illegible]; [illegible] [illegible], [illegible], [illegible], [illegible] [illegible]

mego [illegible], było tak podobne [illegible], że [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]. Widziałem w tym czasie [illegible] duszy

jak [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible], które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], i [illegible] mi [illegible] się [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] go widywała w postaci jakiejś [illegible];

często [illegible] bez [illegible], jak [illegible] w [illegible] [illegible] o jakich [illegible], gdzie się nie [illegible] [illegible] [illegible]

chociaż [illegible] jej pod żadną [illegible] formą nie oglądał: i [illegible] [illegible] [illegible] co [illegible], co [illegible] było [illegible] [illegible].

W dniu S. Trójcy, będąc w [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], widziałem [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] a [illegible], nie mogę [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jako [illegible] [illegible]

[illegible] od [illegible] [illegible] [illegible] a [illegible] drugiej co jej nie [illegible]; co [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible].

Inną razą [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tych [illegible] [illegible], i w tym czasie [illegible] [illegible]

...iża im nie dopomoże dostąpić do mnie, [illegible] że Bóg mnie ratował aby mi nie szkodziły, i czekam jeszcze to co iż... jako wrócona mnie że widzenie to było prawdą. Owoż przeświadczony i że tylko mi [illegible] Boga, ratowi nie mogę od nami żadnej mocy, nie mogę się prawie ich obawiać, i nie powinny one być chorem tylko tego co i im [illegible] podle dając.

Zdawało mi się widzieć w materiał tego jakiem przytoczyła iż te widzenie duchy budziły we mnie pamiątki wszystkiej mojej przeszłości i słabości doważnej. Polecałam się wielkiej łasce Bożej, i największem dla mnie było, co wszystkie iż te... długo mi i przypominały się były napełnione duchem natchnienia, pewno odebrawszy od Boga tak wiele łask, nie powinna była ani do myśli przypuszczać [illegible] co tam było niegodziwem. Lecz spowiednik mię uspokoił.

Teraz wcale nie cierpiałam wielkich udręczeń, i jawnie je cierpię, gdy widzę jak mię szanują osoby czcigodne bardzo i ... jak mnie wychwalają.

[illegible] sobie wyznawać jaką była tylko chętna dla ... i Świętych, i takie mię zawstydzenie ogarnia że nie idę ... Ale ... że nie śmiem prawie wejść do ... i chciałabym się ukryć przed wszystkiemi. Ale ... w takiej rzeczy jest przekładowanie; bo choć ciało moje ... i z cichością zważ, dusza wszakże ... bardzo od tego przekładowania i więcej jak przedtem dwie te rzeczy. Tak jednakże to prawda że to tak jest, iż zdaje mi się ... że dusza moja jest jakoby na tronie i widzi wszystko pod swemi nogami. Zastanowiłam się czemu w takim stanie ... i przypisywałam go ... pokorze; lecz wreszcie jeden ... Dominikan objaśnił mi iż to było [illegible].

Bojąc się tak jakoby od Boga odbierała wszystkie dary do ... wszystkich, tak mnie dręczyła, iż chętnie byłam ... serca pozwoliła aby mię żywcem zakopano; i gdy zachwycenia o których powiedziałam przeszły były tak gwałtowne iż nie ... tak że chciałabym była ukryć się gdzie w jakiem miejscu ... już w mojej mocy ukrywać rzeczy jak nie [illegible], tak ... mię ani oko ludzkie nie widziało.

Raz gdy byłam z tego powodu [illegible], Pan ... zapytał mię czego się lękałam, ponieważ wszystko co ztąd wyniknie mnie wypaść, było albo iż będą ... mnie szanować, albo mnie chwalić? Dając mi przez to poznać iż z których ... mnie chwalili, ... co nie ... pokój ... iż tedy nie miałam się czego martwić, gdyż czy jeden czy drugi, ... dziś mi to na korzyść. Bowiem te dane wróciły ... pokój, i jeszcze mię pocieszają ile razy o nich pomyślę.

Kończąc jakiego doznawałam ... doszło do tego stopnia że chciałam wystąpić z monasteru gdzie była i przenieść moją posag ... innego, którego przepisy były ściślejsze i gdzie mówiono mi że wykonywano wielkie bardzo umartwienia. Monaster ... najściślej reguły i bardzo oddalony, co właśnie było czego żądała, aby nie być od nikogo znaną; spowiednik jednak nie chciał mi pozwolić. Bojaźń te trapiły mię bardzo, i przekonałam się później że pokora która jest tak przeciwna wolności niczego nie jest prawdziwa ... Bóg uczy dla tej pory, i przekonana była więcej że ponieważ nic ... dobrego coby nie od niego pochodziło, nie miałam powodu ... i chwaląc to jakieś rzeczy spoczywać we mnie, gdyż i sama nie tylko się nie miałam ... czem ... chwalono ... więcej, i czem ... na niebie ... lecz owszem chwaliła ... (mówię o drugich) cieszyłam się.

... zwiększone, modliłam się ... Bóg dał ... wszystkiem tym

coś niech dobrze o mnie opiniuje, iżby ci powiesiadugli jak byłam niegodna tak jak ona [illegible]. Spowiednik nie i tego zakazał, chociaż nie łatwo mi było tą rozkaz mu co tak posłuszną; i niedawno jeszcze temu jak widziałam że ktoś nazbyt dobrze o mnie sądził, robiłam jak najprędzej iżby mu zaraz pokazać co było we mnie nagannego, i bardzo sobie tem ulgę sprawiłam. Obiecałam we sama od tego czasu więcej co do tego obrazów, i poznawam sama teraz że to nie pochodziło z czystej pokory ale z [illegible] kuszenia. Niektóre osoby przychodziły mnie widzieć, [illegible] oświadczała je wszystkim, odchodziły jednak z mniemaniem o mnie korzystnem; rozumiem że Bóg sam tak zrządził jaki gdyż [illegible] mnie nieznanej. Nie mówiłam tego nigdy nawet przed Spowiednikami, chybabym sądziła że trzeba było.

Poznaję ja dzisiaj dobrze że te bojaźni, te udręczenia, ta mniemana pokora są tylko niedoskonałości dowodzące że my i nie wszystko co ziemskie wyrzekli, bo dusza która się już całkowicie Bogu oddała, równie na pochwały świata jak na pogardy jest obojętna, z powodu że Bóg sam jej wiecznie to daje że sama z siebie niezdolna jest najmniejszego dobra spełnić że ona zepsuła wszystko co Bóg z nią lub dla niej zrobić zechce, czy nawet pokazywać takie które jej są, czy ugotuje jej prześladowania, nic że prześladowanie i wszelki doświadczenie zachowane jest dla tych których Bóg wybrał sobie, tylko zawsze jest ona co przyjmuje we wszystkiem co ona sobie, pod[illegible] [illegible] na inszej wcale nie zważając. Nie mówię tego iżby w niczyjej nie było się [illegible] lękać; bez tej bojaźni jaką ja miewałam, zamiast coś wiele być dobra i szczęścia z prawdziwej pokory, było tylko z braku odwagi, gdyż dusza której Bóg wystawia tak na wszelkie mania przygotować na wszelakie świata i nie oczekiwać od niego tylko śmierci, jeśli nie postanowi sama na wszystko co ten cały [illegible] lecha.

Zaprawdę nie jest dobrego w tym wędrując świecie nie wyrzekając jedno że nie może ścierpieć najmniejszej nawet niedoskonałości w ludzi potrzebujących, i stąd szczerze przed nim, czyni się lepszemi. Dlatego sądzę że osoba która nie jest jeszcze doskonała, więcej potrzebuje odwagi iżby [illegible] się po drodze doskonałości jak do wytrzymania męczeństwa, dużo albowiem trzeba czasu by została doskonałą, jeśli chyba Bóg, przez szczególną łaskę, w nas to sprawi. Ludzie świata niech tylko postrzegą że kto w tę drogę wstąpił, natychmiast wymagają iżby już był bez żadnej wady; o ktoś miał dojrzeć najmniejszego przewinienia, biorą miarę na [illegible] i to co dla nich samych nawet jest dobre, to tylko się [illegible] podług siebie, chcieliby wszystko na ich sposób czynić; nie tylko żeby kto tego coby sam w sobie nawet zrobili, Przecież chcieliby aby ktokolwiek oddał się służbie Bożej, już ani jadł, ani spał, ani oddychał prawie. Wymagają jeśli na wiary wzorem ich, każe im zapominać że jest takiż człowiek w ciele jak oni, i że choćby się było niewiedzieć jak doskonałym, nie można przeżyć na ziemi nie po ziemsku, jakkolwiek strona dokładniejsza duszy wznosi się nad tę sferę i depcze po niej. Nie mamy też powodu utrzymywać że te osoby także [illegible] potrzebują wielkiej odwagi, ponieważ ledwo co zaczęły chodzić, a już chcą od nich iżby latały, i choć dopiero bojują z namiętnościami i zwyciężają z nich jeszcze nie zwyciężyły, już o nich myślą że potrafią w najtrudniejszych nawet razach zachować się niezgorzej jak byli święci najwięksi już potwierdzeni tak

Wielu

Wielki to jest powód uwielbienia Boga, że zaczem [illegible] się że wiele dusz nie umie wytrwać i upadają na [illegible] [illegible] do gniewu takiej [illegible]. To wszystko się i [illegible], gdyby Bóg jej [illegible] miłosierdziem swoim nie ratował [illegible] i dalszego ciągu tego mego opowiadania zobaczysz Ojcze że przed nim [illegible] się podobało doprowadzić mię tam gdzie dziś już [illegible], ciągle było upadała, podniosła się, i znowu upadała. Chciałabym mówić dobrze wszystkie jak to było, ponieważ wiem że wiele się gorszy przez takie pierwsze [illegible] Bóg [illegible].

Podobno [illegible] tego porównania, tak jest [illegible] rzeczy [illegible] iż jeszcze go używam, nie mogąc przyjść [illegible] innej przyczyny to co [illegible] [illegible]. Że [illegible] od wielkiej [illegible] Boga, od wielkiej [illegible] i [illegible] [illegible] po drodze ciasnej, i że niektóre z nich nawet wyrzekły się [illegible] wszystkiego dla tego, gdy [illegible] innych dalej postępujących i [illegible] szczególne łaski Boga do cnoty takiej one jeszcze nie dościgają, i ci [illegible] i [illegible] o sposobach doskonałości jeśli jeszcze używać nie są [illegible], same się i [illegible] [illegible].

Do tychto sposobów należy: wiedzieć o [illegible] świata, tak dobrze iżby się [illegible] o nas źle mówiono nie dobrze, [illegible] o tak rzeczy honor ludzki, wyrzec się krewnych, i nie szukać [illegible] ich [illegible], jeśli to nie są osoby [illegible] oddane, i [illegible] rzeczy które tylko Bóg sam, podług mnie, [illegible], [illegible] tak [illegible] [illegible] i wydają mi się być [illegible]. Ale te dusze, zawsze się trapią, i upadać na [illegible], powinny [illegible] wszystkiego [illegible] od [illegible] łaski Bożej i myśleć że ich w tem czego pragną, była [illegible] z swojej strony wszystko [illegible] [illegible], nie [illegible] nigdy zwycięstwo.

[illegible] ja mam wielkie [illegible] tego doświadczenia, powiem coś o tem, co mnie [illegible], Ojcze, że będzie [illegible] [illegible]. Oto że [illegible] według wszelkiego podobieństwa mnie się już ta cnota, nie powinien przypuszczać sobie że ma, jeśli nie [illegible] [illegible] doświadczona. [illegible] [illegible] się mieć [illegible], wiele [illegible] [illegible], jeśli nie jest [illegible] [illegible] jak wszystko [illegible] jest [illegible] i z [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] mi się, [illegible] [illegible] że nie tylko wyrzekłam się już była świata krewnych, ale i tyle dla mnie prawdziwej przykrości, i prawda że [illegible] [illegible] [illegible] towarzystwa. Tymczasem [illegible] się [illegible] dla której [illegible] [illegible] się do mojej [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] i była [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] samą, bo dla [illegible], one [illegible] [illegible], nie [illegible] przyjaciółki [illegible]; [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] osoby jakiej obcej; i [illegible] się [illegible] nie była jeszcze tak [illegible] jakem [illegible] od niej oderwana, [illegible] i [illegible] mi ciągle obcej [illegible], dla [illegible] w sobie tej cnoty prawdziwego co ciemniej wyrzeczenia się, której mi Bóg [illegible] [illegible]; [illegible] [illegible] i przy jego pomocy [illegible] już ją wypełniać.

O pogardzie ludzkiego honoru.

Gdy Bóg zaczyna dawać nam jaką cnotę, należy nam tak nad sobą czuwać [illegible] i nie wystawić na niebezpieczeństwo utraty jej, jak wszystkich, co się tyczy ludzkiego honoru; bo [illegible], Ojcze, [illegible] [illegible] i [illegible] jego [illegible],

a myśli się. W tem szczególnej troski się nie zawsze ostrożnie, więc nie zaspokaja, i jest jednem nie wybiliśmy się z mocy tego nieprzyjaciela, nie możemy się spodziewać postępów na drodze cnoty. Jeśli tak silny bywał i sam Bóg może go zerwać, i naszych starań i modlitw potrzebnej używać z naszej strony aby położyć te przeszkody do naszego doskonalenia się, jest bowiem ona tak wielka że nie mogę dosyć się wydziwować ile sobie szkodzą, wiedząc że w tem zawisła. Znam osoby którzy uczynili tak na świecie że nie sposób myśleć o nich bez uwielbienia: „skądże pochodzi, mój Boże, że za jednak do siebie przyciągam, że gdy się raz ochwiciem na służbę Twoją poświęcę, coś im przeszkadza dostąpić prawdziwej doskonałości?" Oto, bo jeszcze obchodzi ich w części ten nieszczęsny honor ludzki, choć sami tego nie postrzegają, gdyż nader uważają w nich że sprawia coś z niego jednak przełomić. Lecz, chociaż ja nie więcej znam jak uważam, zaklinam tych wszystkich żeby mi na słowo zawierzyli że jeśli się z tego nie poprawią, będzie to w nich jakby gąsienica, co liście całego drzewa nie pożre, bo te osoby nie mogą się że w innych swoich cnotach dotrwają, tak im przecież zaszkodzi że nie tylko dokłada go na piękności, lecz jeszcze odejmie im znacznie piękności, jaka mieć była ich wolności. Dodam, że jakkolwiek byłoby to mało do tego honoru przywiązania podobno jak fałszywa nuta w graniu na organach, która całą jego harmonię psuje, i która uchodzi zawsze wiele duszy, w jakim bądź byłaby stanie, jest szkodliwa [illegible] co się oddaje wewnętrznej modlitwie.

Powiadamy że chcemy się złączyć z Bogiem, przyjąć w ślady Jezusa Chrystusa, a zarazem uważamy w sobie żeby potrzeba zachować tak grzecznie honor i reputacyję u ludzi, żeby je bynajmniej nie naruszyć, chociaż nie było obelg i [illegible] żywo jakich Chrystus Pan nie ucierpiał. Możemyż się spotkać idąc drogą tak różnemi drogami? i moglibyśmy zawsze sądzić że ten Boski Zbawiciel zechce w duszy naszej zamieszkać, jeśli się nie staramy tego fałszywego honoru wyrzec się tak jak On się go wyrzekł, i dozwalamy sobie innych rzeczy które zdają się nam że są bez winne? Lecz powie mi kto, ja nie mieć za szczęście ofiarować się Bogu [illegible]. Odpowiadam, że jeśli jest też uwaga postanowienie ofiarować Jemu wszystko, nie powinniśmy się dla braku ofiary utracić pożytek spełnienia cnoty coby [illegible] było przyjemne. Należy tylko nie przestawać na powtarzaniu słowami, przyłożyć się do dzieła. Rozglądam [illegible] tutaj nie które z tych rzeczy jakiemu przestępstwie na powietrzu, a które są, jak powiadam, drzewo wzdręg jakiego na ogień kładą, nie mogą więcej; lecz Bóg tak jest dobry że przyjmuje wszystko, i powinniśmy nigdy Go wielkości nie pomiatować.

Między innemi w mnie niedoskonałościami była i to że niedobrze umiałam robić brewiarza i drugich rzeczy co się odprawiają w chórze, będąc w tem tak niedbała jak była raz pilna do nieważnych zachodzi; inne nowicyuszki mogłyby mi były zaradzić, lecz próżność nie dopominała się czyjej o to zapytać, z obawy żeby nie wiadomiejsze nie zdaje mi [illegible] [illegible], lub dobry przykład który był za wiele przychodził mi na myśl. Ale jak mi Bóg otworzył trochę oczów, odważałam się w tem, bo w najmniejszej wątpliwości jaką miałam, pytałam się najmłodszych uczennic żeby mi objaśni-

[illegible]łoby mi sprawić iż zamiast ściągać stąd względy, [illegible] sobie naraził [illegible].

Nie umiałam dobrze śpiewać i przykro mi to było, nie z obawy żebym się nie myliła w przytomności Bożej, coby [illegible], lecz osób które mię słyszały, i to [illegible] tak mię [illegible] iż stąd myliłam więcej jeszcze [illegible] potrzebowałam powiedzieć że nie umiałam, chociaż tylko nie umiałam bardzo dobrze, i to [illegible] nie mało mi sprawiło przykrości, lecz później uznałam to z radością; i jak zaczęłam niedbać o to iż będę w mych niedostatkach [illegible] widzialną i [illegible] bardziej [illegible] w tem [illegible] jakem sobie [illegible] w tem zakładała, i jak sobie [illegible] tem [illegible] gdy zaczęłam śpiewać dziewiczo lepiej niż pierwej.

Wszystkie te rzeczy, które mogę umieścić tu nie, bo i ja cała jestem tylko jedną nic, [illegible] swoje [illegible], ponieważ sprawiały mi tak przykrości i [illegible] nie były dla mnie bez pożytku, iż były [illegible] w oczach Bożych, [illegible] od tego [illegible], [illegible] w takich razach nic aby [illegible] pokój w chwili [illegible] [illegible].

Co się zaś tyczę pokory, widzę iż byłam jedną tylko z wszystkich sióstr których w tej jedności nie postępowała, bo [illegible] bardzo była nie [illegible] niedoskonałą składałam [illegible] [illegible] [illegible] do chóru, i [illegible] [illegible] nawet Anioła [illegible] śpiewania chwały Bożej. Ponieważ to dziewczęta odkryły to [illegible], i bardzo mi było wstyd, [illegible] aby ich widziały, nie z prawdziwej pokory, tylko żeby się ze mnie nie śmiały, [illegible] chodziło o takie drobnostki.

„Jakże mi nie powinno być wstyd, Zbawicielu mój, iż będąc tak niedoskonałą, przytaczam te tak liche dowody mojej dla Ciebie miłości, które są tylko jak ziarnka piasku pomieszane z ziemią i z tysiącznemi skazami, bo woda Łaski Twojej jeszcze ich była nie skropiła i nie oczyściła. Ale, Stwórco mój, otrzymawszy tyle dobrodziejstw, [illegible] tak mało jak jestem, będę śmiała powiedzieć iż bądź dla Twojej świętej [illegible] coby [illegible] [illegible] jakie [illegible]? [illegible], mój Boże jak mogę ci ofiarować [illegible] jaką mi [illegible] sprawia, ani jak i co to [illegible] będą, [illegible] się [illegible] nie [illegible] [illegible], widząc iż [illegible] ci tak [illegible] [illegible] przywodzę te [illegible] [illegible] oddawała, [illegible] [illegible] odemnie, jakgdyby to nie Ty sam, Panie, był ich źródłem i przyczyną. Umieram od wstydu, Zbawicielu mój, lecz nie mając nic lepszego do powiedzenia, zdało mi się iż nie powinna choćby tego zamilczeć, aby ci co mają [illegible] [illegible] [illegible] cnót dochowały, [illegible] w [illegible] zapłaty [illegible] za nie, [illegible] gdy iż [illegible], jakkolwiek przed Tobą [illegible] i liche, nie zostały bez pożytku jedynie [illegible] przyjęcia, [illegible] ich przyjmiesz im [illegible] zapłatę bez porównania wyższą. Niechże Boski Twój Majestat sprawi w oczy, jeśli taka, iżbym i ja nie uważana została w tych pomiarach tylko, ale także w świetle Twojej postępowała. Amen.”

## Rozdział XXXII.

Bóg daje widzieć Świętej miejsce które dla niej zgotowały były w piekle. Uwagi nad tém. — Gdy Święta pragnie wypełnienia woli swojej [illegible] pokuty, poddają jej założenie klasztoru gdzieby się ściśle zachowywała reguła [illegible] Bożego. Przyjmuje tę myśl, Bóg każe jej aby się tem zajęła i daje mu imię S. Józefa [illegible]. Prześladowania jakie z powodu tego wycierpi, i pomoc której od niektórych osób doznaje.

Długo już potem gdy Pan nasz użyczył mi owych łask o których mówiłam, i inne większe jeszcze, będąc raz jednego na modlitwie, zdało mi się iż nagle znalazłam się w piekle, nie wiedząc jakim tam sposobem. Zrozumiałam tylko iż Bóg chciał mi pokazać miejsce które czarci byli dla mnie gotowali, i które na grzechy me zasłużyłam. Krótko to bardzo trwało: lecz chociażbym wiele jeszcze lat żyła, nie spodziewam się tego zapomnieć.

Wejście zdało mi się być jakby jakiejś z tych długich i wąskich ulic jednym tylko końcem otwartych, i także jakby do pieca wielkiego, niskiego, ciasnego i ciemnego. Grunt zdał się jakby z błota, strasznie brudnego, odoru nieznośnego, i pełnego gadów jadowitych. Na końcu tej ulicy było wydrążenie w murze jak framuga, gdzie widziałam miejsce dla siebie niezmiernie ciasne; a chociaż to wszystko co przedstawiam było jeszcze niezmiernie straszliwsze niż opisuję, wszystko jednak było przyjemne w porównaniu z tém com czuła kiedy byłam już w tej niby framudze.

Była to rzecz tak obrzydła że wszystko co można by powiedzieć nie dosyć by ich jej pojąć. Czułam w mojej duszy płomień i tak okropny ogień, iż [illegible] opisać jak by był, bo i pojąć tego nawet nie można. Doznałam boleści najdotkliwszych, zdaniem lekarzy, jakich można w tém życiu doznać, tak pomarszczenie nerwów jak i różne inne gwałtowne boleści jakie mi czarci zadawali; lecz wszystkie te boleści nic są w porównaniu tego com czuła z przerażenia iż owe męki nigdy by się nie skończyły, a i to jeszcze jest mniejszą rzeczą przy tém konaniu w jakiém wtedy znajduje się dusza. Zdaje jej się iż ją dusza [illegible] i smutek jej i ucisk takiego dochodzą stopnia aż porwę się wyliczać. Mało to powiedzieć iż jej się zdaje iż ją rozdzierają, gdyż byłaby to moc zewnętrzna, obca, któraby w nią uderzała, a to przeciwnie ona sama rozdziera siebie i szarpie na kawałki. Co zaś do tego ognia i tej rozpaczy które są największe już stopnie tych nieopowiedzianych męczarni, jeszcze mniej zdołałabym to wysłowić. Nie widziałam kto mi to zadawał cierpienie, tylko czułam że się gorzeję i jakby mnie siekano na tysiączne części, i to zdawało mi się ze wszystkiego być najstraszliwszém.

W tak

W tej chwili mijam nie pozostaje najmniejszej nadziei i otuchy jakiejkolwiek bądź pociechy, i nie mam tyle nawet miejsca iżby usiąść albo się położyć. Byłam jakby w głębi dziury jakiejś w murze, a mur ten straszny, wbrew prawom natury, ciśnie jakby ściskał i zamykał wszystko w tem miejscu zadusza; same tam gęste ciemności bez żadnego promyczka światła, i nie rozumiem jak się dzieje że choć nie było ni iskry dnia, widziałam jednak wszystko co najprzykrzejszego może być do widzenia.

Pan nam nie chciał wtenczas dać mi więcej poznać piekła, a pokazał mi później, w innych widzeniach, jeszcze okropniejsze za niektóre grzechy kary; lecz że ich nie doświadczyłam, nie przejęły mię do tego stopnia co te jakiem doznała w widzeniu które opisuję, w którem Pan nam chciał mi dać uczuć w duchu te męczarnie tak rzeczywiście i tak prawdziwie jakby je ciało moje cierpiało. Nie wiedziałam nie pojmowałam jakim to sposobem działo, wiedziałam tylko że była to wielka łaska, że chciał abym zobaczyła przez to z jakiej mię otchłani wyrwało miłosierdzie; bo wszystko com o tem kiedykolwiek czytała lub słyszała lub com sobie sama wyobrażała, chociaż nie tak często jakby myśli trudy, gdzie Pan Bóg mię nie prowadził bojaźnią mąk piekielnych i okropnościach natury, nie mniej od tego jest różne jak jest kopija od oryginału, i gorąco tego ognia jest niczem w porównaniu z tem o gorącu na tamtym.

Lubo już blisko sześć lat jak mi się to co opowiadam zdarzyło, jestem jeszcze pisząc o tem tak przerażona że zdaje mi się iż krew mi od strachu ścina się w żyłach. Jakiekolwiek kiedy doznaję utrapienia i doświadczeń przykrości i boleści; dość mi jest abym sobie wspomniała co tu ja tam wycierpiałam, i wszystko co na ziemi można tylko ucierpieć niczem mi się prawie wydało. Zdaje mi się że nie mamy słusznie skarżyć się, i uważam za jedną z największych łask jakie mi Bóg wyświadczył to pokazanie piekła, kiedy się zastanowię jak ono to było dla mnie pożyteczne, jużto na uczynienie mię cierpliwą przez cierpienia tego życia, już na dziękowanie Bogu że uwolnił mię, jak się spodziewam, od owych strasznych i okropnych kar, które trwają na wieki.

Od czasu tego widzenia wszystkie tak wielkie cierpienia zdają mi się nie zdały łatwe do wytrzymania w porównaniu; i nie mogę dość się zdziwić jak [illegible] przedtem, czytając tak często o piekle, nie byłam tem przestraszona, nie przypominając ich takiemi jak są w istocie, i jak mogłam znajdować przyjemność jakich [illegible]

spojrzyj w ucisk co mnie w tak strasznej otchłani pogrążyły. „Bądź na wieki błogosławiony, Boże mój,
„żeś mnie pokornie raczył że nawiedzić mnie daleko więcej niż ja sama siebie wyrzucałam nie tylko
„raz z tego strasznego więzienia w które w brew Twojej woli wstąpiłam."

To też samem widzeniu doznawam innej jeszcze łaski, że tak wiele jest ludzi na świecie, którzy przez chrzest przyjęci na łono Kościoła, grzechy i niewiernością, i tak [illegible] mnogą przeto ich obrażenia, iż stają się niewdzięcznymi za gdyby mieli tylko życia, wszystko zostaje jak najsłuszniej przeznaczone dla uwolnienia jednej tylko duszy z tak okrutnego więzienia. Gdyż jeśli nie można widzieć cierpiącej osoby bez wzruszenia i litości i tego cierpienia boleści co ją ściska, jakżeż nie [illegible] przy tej smutnej widzeniu duszę jaką każda na wieki w najstraszliwszej męki, wiecznie bowiem porównania nie między temi co kończą się z życiem a temi które już pozostaną na zawsze i wszystkich których Panie zmiłuj się za tobą w tej przepaści wiecznej!

Nie można tedy nadto pożądać, jeżeli bowiem jak największej winy, iżbyśmy jak tylko w wszystkiem naszym starali się podobać Bogu, ani nadto błagać Go aby nas Tobie więcej wspierał; i tymczasem nie sposób ani też przestać pomyśleć że choć je, powinno każda ta, przykładem tak ciężkich win i najpoważniejszych, jakiemi (na święcie) są nie większe, chociaż by Boży dał Tobie zrozumieć cierpliwie wielkich owych stanów, i nie dopuszcza się ani nawet ani ogądywania, ani niczego, ani zasługi, ani drogich grzechów których by ciężko Bogu obrażać wszystkie i nadto będąc nie ciągle bojaźni Jego od serca, a jednak pokusa ani niejedna jak na owe nawet już byśmy zgotowali, i tak wiemy że jakkolwiek by tam straszny były wzruszenie, na wiele jeszcze zostajemy. Nie mamy przeto mówić i nie możemy bez jak największego wszystko obojętnie siebie, i wielkie co upada ustawicznie w grzechy śmiertelne nie zdołać przyjść, jeśli sobie nie postanowi; dusza niech wcześnie niech obaw się obrażania Boga, aby tym sposobem się zaznać miłosierdzia i otrzymać wsparcia jakiego potrzebuje? Błagam Go z całego serca żeby raczył i nadal utrzymywać mnie w szczególnej swej łasce, a nie dopuszczał żeby grzech kiedy upadła i poznała że okrutne [illegible] które jest sobie była zasłużyła. Zachowaj mię, Zbawicielu mój, wspierając mnie od niej swoją litością. Amen

Po tem widzeniu i gdy jej wyraźnie podobało się Bogu odkryć mi także i inne tajemnice tyczące się chwały zgotowa-
nej sprawiedliwym a kar jakie cierpią źli, odeszły mnie wszelkie pokusy do grzechu; odtąd mogłam
wszelkie rodzaje doświadczenia tak cierpliwie znosić, a przeto oddzielenia się zupełnego od
świata. Umysł mój widziałam przemieniony, albowiem było to sposób tak pogardy i wstrętu że żadnej złej nie
było niepodobieństwem. Oczywista że było to powołanie od Boga i że dawał duszy mojej
siły czysto mnie do uczynienia jej sposobną do trawienia spokojnie [illegible] nie te
dzienne z dotychczas życia. W tym takim wstrętu stanie, wyglądałam zawsze ja mogła
robić dla chwały Boga, i zdało mi się że pewniejszą drogą od powinności mojej pro-
fessii wypełniając jak można najściślej regułę.

Lubo klauzurę gdzie byłam dobrze [illegible] strzegąc i wielkim jego zakonnica bardzo
[illegible] Boga [illegible], tak była bardzo że często i zdarzało się [illegible] oddalić się
[illegible] do [illegible], żeby tam lekko dni przeżyć. Nie zachowywałam w niej [illegible]
[illegible], tylko regułę surowiej [illegible] jak nigdzie indziej po
[illegible] zakonie; i było mi tam [illegible] dobrze, bo [illegible] większej [illegible]
[illegible]; te jednakże często oddalenia się przykro mi było, wielkim bowiem [illegible] co lubiły
[illegible] towarzystwo w którym mnie [illegible] wiele [illegible], tak że ja często o mnie [illegible]
[illegible] że z [illegible] tylko w klauzurze przebywałam; i [illegible]
[illegible] do tego [illegible] aby [illegible] w [illegible] jakie ja od osób
[illegible] z których życia [illegible].

W tym stanie byłam więc, kiedy jedna osoba mnie i [illegible]
[illegible] jej [illegible], [illegible]
[illegible] o tem [illegible], [illegible] do tej pani [illegible]
[illegible] że była taką mojej przyjaciółką i w tych [illegible] co ja [illegible]. Ta
[illegible], że
[illegible]; ale [illegible]
[illegible] dobrze że nie było mi [illegible] aby i to zdało; ale przyjaciel
[illegible] jako [illegible]. Z drugiej strony, [illegible] było
[illegible] gdzie byłam, widziałam osobę całą której bardzo lubiła, [illegible]
[illegible] wspólnie z moją [illegible] tylko Boga [illegible] Boga.
[illegible], po [illegible], Bóg mi [illegible]

do założenia tego zgromadzenia; zapewnił mnie że się to spełni i że będzie tam wielka chwała; po-
wiedział że chce aby zgromadzeniu dać imię S. Józefa; że Święty ten czuwać będzie nad nami u
jednych drzwi a Najświętsza Panna u drugich, i że Jezus Chrystus nie opuści nas; że dom
nasz będzie jak gwiazda przyświecał, i że lubo teraz zakony zaniedbywane, nie powinnam myśleć
że nie będzie tam dobrej Bożej służby, cóżby bowiem świat został gdyby nie było na nim osób zakonnych? żeby
oddała się w tej rzeczy do mego spowiednika oświadczając mu od Boga żeby się nie sprzeciwiał i od
tego mnie nie odwracał.

Widzenie to takie na mnie sprawiło wrażenie, i Bóg mówił w niem do mnie z wielką
tak przemożną, że wątpić nie mogłam że pochodziło to od Niego. Nie mało mi jednakże zadało to
utrapienia, bo przewidywałam częściowo trudy i przeciwności jakich w wykonaniu takiego dzieła
spotkać przyjdzie. Było mi przytem, jak powiedziałam, bardzo dobrze i spokojnie w klasz-
torze gdziem mieszkała, i chociaż już myślałam była o tem myśleć, nie było to ani z ostatecz-
nem postanowieniem ani z pewnością skutku. Wahałam się tedy co było robić; lecz Pan mnie
nakłaniał mi tyle razy, i wskazywał tyle oczywistych do tego pobudek,
że nie mogłam wątpić aby to nie była Jego wola nie śmiałam dłużej taić się przed spo-
wiednikiem, ale pisałam mu nawet wszystko o tem jak było podałam. Nie miał
on śmiałości radzić i zarzucać tej myśli, ale wiedząc według rozumu
po ludzku, podobieństwa żeby to mogło udać, gdy owa pani, moja przyjaciółka, mająca głównie w tem spra-
wować, mało bardzo miała środków, kazał abym się zgodziła do Prowincjała
i zrobiła jak on każe. Usłuchałam, i żem z Prowincjałem o tych widzeniach nie wspominała, nie ja
tylko owa pani zgłosiła się do niego z tą sprawą. Pochwalił nas, przyrzekł swą wszelką
pomoc i opiekę, zapewniając że przyczyni się do założenia nowego klasztoru. Zastanawia-
no się od względem dochodów potrzebnych dla jego utrzymania, i z wielu tych przyczyn postano-
wiono że nigdy więcej jak trzynaście zakonnic nie będzie. Przedtem jeszcze uwiadomiłyśmy do błogosła-
wionego Piotra z Alkantary donosząc mu o tem, który radził nie ustawać w staraniach
i dał względem tego swoją radę.

Ledwo więc o rzeczy zamyśle miasto się dowiedziało, powstało takie na nas prześladowanie
że niebyłam w stanie wszystkich o tem szczegółów wyliczyć zebrań Stolicy i takie powstał
krzyk wszystkich; wyśmiewano mnie jako za szaloną niespokojną dziwaczkę która nie mogła siedzieć cicho w
klasztorze gdzie jej było tak dostatnie, i nie mniej nieprzychylnie mówiono o mojej towa-
rzyszce.

wyższe. Wielko jej to było mnie, ja także nie wiedziałam co z sobą począć, bo zdawało mi się że było w tych mowach coś strasznego. Uciekłam się o ratunek do Boga, jakoś spokojny mój, uważa- nił, i powiedział: że powinnam poprzestać z tego wszystkie użyć jaki Świat dla fundowania Zakonów, że zawady jakieś dotychczas nastręczało było [illegible] w powołaniu tych do których trzeba się przygotować, ale się nie zastanawiała i uwiadomiła moją towarzyszkę o wszystkiem przy- szłej której teraz mi już powiedział. Słowa te wlały wiele w mój chaos, i nie mogłam jej wyjścia z jakiś przyczyn zostały [illegible] z względu wszystkiego co zaszło spoczywające i ich czasy sobie potrzebnych wytrzymywać nigdy naszego zdrowia spełniania się, lubo nigdy prawie nie było w mieście, nie wyjmując nawet osób najprzychylniejszych tych, aby nie tylko nie był nam przeciwny, ale nie brał naszego zamysłu za szaleństwo.

Wieści i zamieszania jakie rzecz ta w klasztorze sprawiła były tak wielkie, że Proboszcz nie chcąc aby wypadło z wszelkimi widokami w mojej odmienił zdanie i nie chciał już na ową fundację zezwolić. Powiedział mi że fundusz jaki na to przeznaczono nie wystarczy, i że opór który przeciw temu stawi nadto był wielki iżby się dał przełamać. Zdawało mi się że [illegible] a tak każdy jest rozmaity że główne trudności usunięte, [illegible] i że i ten nawet dobry ojciec był nam przeciwny. Okoliczność bardzo też była dotkliwa, gdyż albowiem [illegible] katolickich mej przeciw wszystkim gdzieniegdzie zarzuciła. Co zaś do mojej towarzyszki, nie chciano dawać jej pozwolenia ani [illegible] zamysłu swego nie odstąpiła, jak to jej należało [illegible] dla [illegible] nia zamiaru.

Kiedy Proboszcz odmienił się zdaniem, nie mając nikogo w mieście do kogo byłabym się mogła udać [illegible] po radę, gdyż cały świat był przeciwny i to było tylko naraz przyjął wojenne [illegible], pani owa uwiadomiła o wszystkiem jednego świętego zakonnika Dominikana, który zako- nik za najpewniejszego w swoim zakonie; powiedziała mu jaki był dochód z majątku swego na tę fundację przeznaczony, i prosiła go aby nas wspierał. Lecz opowiedając wszystkie rzeczy do tego się odnoszące, że mu nie wspomniała o objawieniu jakie miałam, przedkładając tylko powody naturalne, nie chciałam bowiem aby nas według innych tylko sądził. Dobry ten ojciec [illegible] sobie tydzień czasu do namysłu, i chciał wiedzieć czy miałyśmy postanowienie iść za jego radami. Ja odpowiedziałam że nie inaczej: ale choć tak mówiłam i choć zdawało mi się iż mówię szczerze, trwałam zaw- sze w tem przekonaniu że rzecz nasza przyjdzie do skutku. Wiara towarzyszki mojej była jeszcze mocniejsza, [illegible] i cokolwiekbądź jej mówiono, nic zachwiać jej nie mogło: kiedy co do mnie,

lubo chociem niecierpliwa, jak powiedziałam, że mnie z tego być chciał, i byłam pewna że objaśnienie któ-

re wielce pochlebne od Boga, nie przyjmowałam go tylko o tyle o ile by było zgodne z Pismem i przepisa-

mi Kościoła, które powinny być dla nas prawem; tak, że gdyby był ten święty zakonnik powiedział że

nie wszystkiemy bez obrazy Boga przy naszym zamiarze obstawać, myślę że odrazu

byłabym go odstąpiła i starałabym się inną rzeczy przyjść drogą. Wielki ten sługa Boży powiada-

ł mi potem, że dowiedziawszy się że wszyscy byli w tem przeciwko nam, i ostrzeżony od pewnego [illegible]

aby się do tego nie wdawał ani wciągać, był już także tego zdania i zamyślał nam być świadomie

i gotów był wszystko zrobić aby nas od niego odwrócić; ale że go Pan natchnął nim jeszcze dał

odpowiedź, rozważywszy rzecz z wielką uwagą, zważywszy na naszą intencję, i na porządek jaki było

naszą myślą w klasztorze tym zaprowadzić, przekonał się że projekt ten bardzo był Bogu przyjemny.

Odpowiedział nam zatem że nie powinniśmy czasu tracić ociągając się, owszem a jeśli spo-

śpieszniej się do tego wziąć, dodając że choćby dochód zmniejszony nie był nawet dostateczny, na-

leży ufać Bogu, i że on weźmie na siebie bronić nas przed [illegible] coby się działo naszej

nie opuściłby: co też i wypełnił, nigdy odtąd pomocy nam swojej nie odmawiając.

Odpowiedź ta wiele nas ucieszyła, jak i to że osoby bardzo cnotliwe, te przedtem

przeciwne, zaczęły się utwierdzać, niektóre nawet pomagały, między niemi ów święty [illegible]

o którym mówiłam, gdyż postępując on coraz do wyższej doskonałości, lubo przewidział niezmierne

trudności jakie się przy tym naszym układzie okazać mogły, przecież jednak widział się podstawą

jego była wielka, i niemniej że wszedł do tego przyjęte nam od Boga. Nie wątpię że to/ban

(tak go nam) [illegible] równie jak tego kapłana o którym powiadałam na po-

czątku; bo nie było nic (i ten dla nas) nie był gotów zrobić, a był człowiek takiej świą-

tobliwości że całe go miasto czciło, gdzie widocznie i wyraźnie że go Bóg na to umieścił aby

niejednemu pomocą był do zbawienia.

W takim stanie rzeczy, i wspierając się modlitwą wielu dusz, (wyboczywszy do) ze kupiłam dom. Wygodny był

ale malutki równie jak nam dochód; lecz nie troszczyłam się ja o to nic, gdyż ponieważ że Pan

nam rozkazał, nie założyłam jak tylko mogła i że wszystko z czasem co Bóg urządzi; wątpię aby

koszta te innemi drogami potrzeba naszym zaradzi.

Rozdział XXXIII.

Rzecz fundacji klasztoru, która była już jakby skończona, zrywa się. Prześladowania od

naszych. Bóg utwierdza Świętą w jej zamiarze, i wzywa jej gorliwości. Kupuje dom, i zacząwszy

[illegible] za nadto mały, [illegible] zachcianka innego, lecz Bóg kazał jej aby przyjęła jaki jest. (S. Klara i przyszła [illegible] swojej wsparcie. Objaśnia i jej także najmiększa Klara i S. Józef, przybierając ją w białą suknię, i daje jej [illegible] z krzyża z drogiemi kamieniami.

Gdy już wszystko było ułożone, i kształt który miał być [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] zmienił zrazu. Było to z niego, tak rozumiem, od Boga, co i dobre chcąc [illegible], i że niedościgła dobroć Boska przydatnym i do tak [illegible] jak [illegible] do tej [illegible], chciała żeby układ był doskonały, wiodąc mnie do [illegible] innego sposobu. Kiedy mnie [illegible] odmienił, zerwałam, całą spowiednik mój przyrzekł żeby o całej sprawie [illegible] uczyniła, a Bogu tylko było wiadomo ile mi już ona tej [illegible] kosztowała.

Przyjmowano wówczas będąc mi [illegible] że to było tylko urojenie kobiece, [illegible] [illegible] mnie powiedział że chociażem ja nie robiła tylko z rozkazu [illegible], i cały klasztor [illegible] był na mnie iżem chciała zakładać inny z ostrzejszą regułą. [illegible] zostały się po mnie [illegible] tego, że w tym [illegible] jest tylko innych lepszych odmian — [illegible] i w tej Bogu, że widać było [illegible] dla niego, [illegible] dozwolenie dla niego, [illegible] swego nie [illegible] i że [illegible] zrobiła [illegible] rzeczy [illegible] [illegible] wiedzie mnie do cierpienia, i [illegible] [illegible] ich na coś nowego. [illegible] i tamta wiedzie mnie do [illegible] co nie [illegible] było tylko [illegible]. [illegible] w wiele [illegible] [illegible] i [illegible] nie [illegible] przeciw [illegible] o rzeczy najgorliwszej, że była tylko podana Boga, i najczęściej [illegible] wielce [illegible].

[illegible], [illegible] mi Bóg [illegible], iż tak wiele mi [illegible] o całej rzeczy tej przed [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] nigdy jej [illegible] w sercu nie [illegible] i wiele około niej jej [illegible] nie [illegible] [illegible] ani mój spowiednik ani osoby z [illegible] było w spólności [illegible] nie [illegible] tam dać, [illegible] [illegible] zadawała całej [illegible] [illegible] nie [illegible] mi aby [illegible] [illegible] [illegible] co [illegible] robić [illegible] [illegible] [illegible] Bożego, i że nie [illegible] aby mi co [illegible] [illegible] [illegible] na dawnym miejscu spokojna i [illegible], [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] nie [illegible] kiedy ni [illegible] jaki sposoby.

[illegible] mi [illegible] którego spowiednik mój napisał [illegible] do mnie w taki sposób że [illegible] [illegible] [illegible] był [illegible] [illegible] jego nie była podana, i [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do wszystkiego [illegible] już [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] od tego [illegible] od [illegible] mój będący [illegible] wygląd [illegible]. W liście tym [illegible] i [illegible] także

poznawać z tego co zaraz że wszystkie te piękne przymioty jakiemi zdobiła były tylko marzeniem i że przeciwnie zaczęła podejrzewać mnie [illegible] już o tém, ponieważ widzę jakie to wzbudziło zgorszenie, i tym podobnych rzeczy wszystkich będzie pełno.

Bardziej mnie to dotknęło niż cokolwiekbądź wprzódy. Zastanawiałam się nad sobą czy istotnie [illegible] [illegible] być tacy z całą mocą prawdą do obrazu Bożego; i wystawiałam sobie i jeśli to com ja brałam za widzenie było tylko złudzeniem od szatana, tedy (cała moja) [illegible] modlitwa [illegible] była [illegible] i byłam najokropniejszą winowajczynią i zgubioną. Wpadłam więc w smutek i [illegible] trwogę niedowierzenia. Lecz że Pan nasz nie zapomniał nigdy w smutkach mnie mnie pocieszać i [illegible] dodawać, że co rozmaite wszelakie przestrogi dawał, gdyby potrzeba, powiedział mi: abym się wcale nie trapiła, bo [illegible] zamiast obrażenia Go w tym razie, większą mu cześć oddawała, i abym unikała powiedzenia że przestałam o wszystkiém i mówić, aż przyjdzie czas w którym i tém [illegible]. Wyrazy te tak w mnie [illegible] sprawiedliwy (pokój) i tyle mi sprawiły radości, że [illegible] przyszło dzisiaj przekładania, niż stało się mi.

Pan nasz dał mi poznać w tej okazji jaki jest niezmierny pożytek cierpień mnie w Jego służbie, moja [illegible] tu [illegible] tak i wszystko i w tylu innych wypadkach doświadczyłam tego [illegible] tylko że mi mnie to przetrwało, i dlatego to ja nie mogę teraz ustanowić się aby nie przyszła [illegible] pierwsza ta księga. Kiedym była wstawała w mojej radości, inni sobie wystawiali że przeciwnie [illegible] wielkie [illegible] że mi [illegible] tak ale [illegible] wiele pomocy; co rzeczywiście byłoby prawdą gdyby mi Bóg nie wsparł i nie obdarzył tak łaskami tak wielkiemi. [illegible] zaczęłaś [illegible] miłości Bożej i te wielkie [illegible] o jakich mówiła; nie wspominałam jednak o nich przed nikim.

Wkrótce potem ojciec Dominikan nie mógł [illegible] mi w spowiedzi się sprawy całej więcej; i że nie chciałam już o mnie słyszeć o niej, z bojaźni [illegible] sprawiedliwości, [illegible] się tylko z tą panią moją przyjaciółką, której Bóg dał owej [illegible] spółrobotnicę, [illegible] [illegible] do Księgi, i przed środkiem [illegible] przeprowadzenia rzeczy do skutku [illegible]. Często [illegible] wtedy razem ocenić i miałam [illegible] tego jakiem owej objawienia, i przebierano mnie z [illegible] [illegible] iż zaraz były nie po temu i że były i bała się [illegible]. Nie mogłam się z tą Bożej pomocy mi zaistnieć, gdyż nie sposób aby z którykolwiek miała czego bać się [illegible],

bo gdyż

bo gdyby miała tysiąc życia, zawiedzionej głowy wszystkie je [illegible] poświęci za najmniejszą Pisma
[illegible] i obrzędów kościelnych prawdę. Odpowiadałam przeto aby się o mnie nie troszczono, że byłabym
bardzo nieszczęśliwa gdybym się lękała Jezuitów, i że gdybym miała coś do siebie coby mię przed nią ob-
winić mogło, samabym do jej trybunału doszła, a przekonana że jeżeliby [illegible] fałszywie byłam
[illegible], Bóg by mnie uspokoił i objawił mi to dobrze w mej duszy.

Otworzyłam potem serce moje zupełnie temu dobremu Zakonnikowi który tyle miał dla mnie przychyl-
ności i tak był szczery, że mogłam bezpiecznie na tem co mi powie polegać. Zdałam przed nim sprawę
z [illegible] jak mogłam ze sposobu odprawiania jakiej wewnętrznej modlitwy, z wszystkich względów jakie [illegible]
miała, z [illegible], i z tak nadzwyczajnych które Bóg mi uczynił, prosząc go aby mi powiedział, po ścisłem
wszystkiego rozstrząśnieniu, czy sądził że było w tem cokolwiekbądź przeciwnego Pismu S. Zaręczył że
[illegible]; rozumiał też z wiadomości których mu dała tyle czyja doświadczała, była i jemu znana przystępna,
[illegible] bowiem więcej już przedtem czysty, przyszedł z odtąd daleko więcej do wewnętrznej modlitwy,
[illegible] zamknął się złotego w jednym klasztorze w bardzo samotnem miejscu. Spędził tam przeto
dwa lata, i nie wyszedł z klasztoru aż musiał przez posłuszeństwo, gdy zakon [illegible] zapotrze-
[illegible] gdzieindziej od jego pomocy. Mocno żałował że go z samotności wydzierano, i byłam [illegible]
jak [illegible] dzieliłam, lecz nie byłam [illegible] aby mu to [illegible] odradzić,
[illegible] wiedząc że Bóg dał mi poznać że to na jego dobro, mówiąc mu: [illegible] się
[illegible], ponieważ ten [illegible] pod nadzorem dobrego przewodnika. [illegible] tak się w tem odoso-
[illegible] odwołał się mówił mi za powrotem że za nic by go świat nie oddał, a ja
[illegible] wyglądam, bo co uprzedził święty ten mąż cierpiał mi i uspokajał lękliwy [illegible],
[illegible] i cierpiał znajomości których mu Bóg dawał wszystkich [illegible], i [illegible]
[illegible] własnej w porze [illegible] do [illegible] postanowił, którego

Przebyłam potem czy tam dwadzieścia w milczeniu, nie gadając [illegible] ani [illegible] od [illegible] o
[illegible], i nie odbierając też od Boga [illegible] słowa już o niej. Nie pojmowałam tego przyczyny i
ciągle jednak byłam przekonana że [illegible] [illegible] nastąpi po uspokojeniu tego czasu
[illegible] Jezuitów wyspowiadających i [illegible] zostający był, tak [illegible] zwątpił, przez [illegible] bardzo zdatne
[illegible], szczerego i odważnego; co zdarzyło się [illegible] w porze, spowiadał mój [illegible] nie będę
[illegible], a [illegible] takowe gdyby zniecierpliwiony tak jak u Jezuitów był w [illegible], choć

widział w jakiéj była stanie duszy i mi przyniósł nieznanego więcéj udelikatnienia, nie zniósł nawet pojęć za wstręt światła, czoby dla mnie z jak największym trudem być przyjaciółmi; bardzo to smutnie mi było przykro, niemniej on jednak jak najmilej był wobec podczas.

Kiedym raz jednego bardzo się smuciła i w tej dobie się cieszę, mój spowiednik, nie ~~wiem~~ dawał słowa mnie więcej, tak ten ~~rzekł~~ do mnie obym się nie smuciła i że to smutkiem oddałem się słowem. Zdziałem że to bardzo żyje się moje ablize, i ~~tak wszystkie się~~ bardzo się radowała, ~~ten~~ zobaczyła jednego spowiedź że to to odwrócił do powrotu ojca Rektora, bo ~~tam~~ ledwo co zgrzeszył wnet się mój smutek tak wyszło i nigdy już więcej nie przyszedł ten brzmiec, czego tak nie chciał już ilekroć mój tak sam mo prowadził que i powiedział spowiednikowi że nie wiem się o co łzy, ponieważ ~~był~~ mi przecież, a zamiast dotychczasowej ostrości doznałam ciszy we mnie działał duch Boży, a wszedł w nie ciszej tak gwałtowny, że zdaje się mi że ledwo dusza ~~mój~~ od takiego uczucia.

Ten ojciec rektor przyszedł mnie odwiedzić: spowiednik ~~mój~~ kazał mi ~~otworzyć~~ cały przed nim serce ~~całkowicie~~ otworzyć, a miałam wstręt niewypowiedziany powiadać i ~~tak~~ tych nadprzyrodzonych rzeczy; ale zbliżając się do klasztoru nota, czułam w sobie znienacka coś takiego, co nie pamiętam żebym wprzód kiedykolwiek, ~~czuła~~ ani potem dla kogobądź czuła. Nie potrafiłabym wystawić ani dać zrozumieć przez żadne porównanie jakim to sposobem ~~stało~~ robiło; wszystko co mogę powiedzieć jest że była to radość duchowa i jakoś pewna wiadomość że ~~całą~~ chciał też zrozumieć mnie i że Duch mój wiedział ~~stykając~~ stosunek z jego duchem, nie umiejąc jednak tego pojąć, nigdy z nim nie mówiąc, ani słysząc o nim bardzo bogobojnie; ani go w jakikolwiekbądź sposób nie znając. Później pokazało się iż nie się nie zwiodła; znajomość jego była mi bardzo potrzebna, ~~jeż~~ miał bowiem ~~przy~~ prowadzenie ~~jest~~ tak trafne dla dusz postępujących już w służbie Bożej, iż zamiast pociech był ze łaskami, biegać z nią raczej ~~...~~ iżby mi wszakże Bóg udzielił talent mu ~~bardzo~~ osobny ~~szczególny~~ zwracania jak do prawdziwego oderwania się i umartwienia. Ledwo zaszło z nim znajomość, zrozumiałam wnet jego sposób działania, i że była to dusza czysta, święta, i z ~~mojego~~ darem zna roztropnego działania. Pocieszył mię wtenczas; i niedługo potem ~~jak~~ ~~go poznała~~ Bóg zezwolił mi wcześniej dzierżyć wyjść fundacji klasztoru i wytłumaczenia tego temu dobremu ojcu i memu spowiednikowi z taką mocą aby mnie nie oderwali służby i ~~byłby~~ widzi jakiś zamęt ~~nie~~ Nie było tej potrzeby wyglądu ojca rektora, gdyż ponieważ uważając pilnie wszystko co się działo, nie ~~mi~~ wątpił iż zamiar ten pochodził od Boga.

zatanie, po dłuższym namyśle, nie śmiał ani jeden ani drugi wstrzymywać mnie [illegible] spowiednik
[illegible] pozwolił abym się [illegible] zajęła; wszakże wówczas ta było tak mało i tak mało
[illegible] pomocy i trzebaby było być bardzo rozsądnej, żeby nie widzieć w jakiem się wszystko wyczerpie
[illegible]. Postanowiłyśmy [illegible] wszystko [illegible] oddzielnie, a ja pokazałam się i z jednej z naszych sióstr,
[illegible] w mieście, żebyśmy i kaplicę wyprowadzić do [illegible] pieniędzy które pożyczała się Bogu
[illegible] nam wyrobić [illegible] jak długo [illegible] gdzie. [illegible] ja nie mogę [illegible]
[illegible] z jednej strony nie wystarczy [illegible] przez pokrewieństwo, a drugiej zaś będę przez
[illegible] i ani sposób było [illegible] nic [illegible] nawet
[illegible] zrobić [illegible].

Mówiono mi tedy wszystkiem [illegible] o wyprowadzeniu tych pieniędzy, w kaplicy Domu, bo [illegible]
[illegible] nigdy [illegible] ani w tem nie pomagał, lecz mnie [illegible] wszystko,
[illegible] i [illegible] wiele. Wszystko mego [illegible] i [illegible], ale całe [illegible] się
[illegible] i [illegible] jakbym [illegible]. [illegible] tak byłam przywołana [illegible]
[illegible]: „Panie, [illegible] i [illegible]. [illegible]
[illegible], byłam przyjmowaną wolno, lecz [illegible] na [illegible]
[illegible], i nie widząc gdzie go wyrobić ani na [illegible]. [illegible]
[illegible]?"

Jednego dnia w takiej się znajdując potrzebie [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] żeby poczęła, S. Józef, prawdziwy mój patron i opiekun, pokazał mi się i kazał [illegible]
[illegible], dodając i [illegible] wypłacić. Zrobiłam i zaraz, nie mając ani grosza, a [illegible]
[illegible] zarazem [illegible] i wszystko było [illegible] to.

Dom [illegible] się na wałę, [illegible] tak było mało miejsca i niewidziałam gdzieby zrobić kaplicę.
[illegible] była [illegible] dwie [illegible], ale nie było pieniędzy. Gdy po [illegible] tem się
[illegible], Bóg mi [illegible]: „[illegible] powiedział [illegible] wprowadzić jak [illegible]" i [illegible]
[illegible]: „o [illegible]! [illegible] dach,
nie widzę gdzie go zrobić!" [illegible], [illegible] do Domu,
[illegible] miejsce na kaplicę, choć bardzo mała, i [illegible] w kaplicy drugiego [illegible],
[illegible] wyprowadzać jakkolwiek, [illegible] i [illegible] nie było [illegible]

bez naruszenia zdrowia, na co zawsze względ mieć należy.

W dzień S. Klary, kiedy miałam iść do komunii, pokazała mi się ~~ta~~ ta Święta bardzo w jaś-niejszej piękności, mówiąc żebym nie traciła ~~nabrała~~ męstwa do kończenia com zaczęła i że ona mi dopomoże. Przyjęłam ~~do~~ do niej wielkie nabożeństwo, i okazała ona swój wpływ i skutki, gdyż klasztor ~~jej~~ jej zakonnic, który jest w bliskości naszego, przyczynia się do naszego utrzymania, a co jest jeszcze daleko ważniejsze, przyłożyła się owa ~~[illegible]~~ tak dalece do uiszczenia mego żądania, iż to razem ubóstwo które jest w jej klasztorach, zaprowadzone się i w naszym. Żyjemy li tylko z jałmużny, i ~~[illegible]~~ wielkie wielkie starania, żeby to przez władzę kapituły w takiż sposób było postanowione aby się nigdy nie można ~~było~~ zmienić wprowadzonego raz [illegible] stałego. Być może iż przyczyną tej wielkiej łaski jest wstawienie tej Świętej, że Bóg nam nigdy w dostatku potrzeby nasze zaspokaja bez ~~[illegible]~~ na-przykrzania się o nasze ~~utrzymanie~~ o nie. Niechże na wieki będzie błogosławiony.

W tymże czasie i w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny, kiedy byłam na modlitwie w jednym klasztorze S. Dominika, gdzie sobie myśl przypomniałam przeszłe me grzechy i wyobraziłam sobie wszystkie moje grzechy i uczułam w takie wielkie zapadłam zachwycenie iż byłam prawie niepamiętna ~~siebie~~ zupełnie; usiadłam, i nie mogłam, zdaje mi się, nawet ani widzieć podniesionej S. hostyi, co później ~~te~~ obudziło we mnie skrupuły. Kiedy byłam w tym stanie, zdało mi się iż mię ubierano mię w szatę bardzo białą i bardzo jasną, a nie widziałam kto ~~[illegible]~~ mnie ~~tak~~ ubierał bez ~~[illegible]~~ ujrzałam potem Najświętszą Pannę po prawej, a S. Józefa po lewej stronie, i dano mi uczuć iż już jestem z grzechów moich oczyszczona.

Widziałam się, w takiej radości i chwale, ~~[illegible]~~ w tej ~~[illegible]~~ chwale, zdało mi się iż Najświętsza Panna wzięła mię za rękę, i powiedziała ~~[illegible]~~ że i ~~jej bardzo jej~~ nabożeństwo jakie miałam do S. Józefa bardzo jej było miłe, żebym nie powątpiewała ~~się~~ o założeniu ~~mego~~ klasztoru, iż Bóg będzie tam bardzo dobrze i bez przerwy służony, ale iż dla podobieństwa była [illegible] nas jeszcze nie wiele, żebym ~~[illegible]~~ nie [illegible] gdyż ona i S. Józef będą i nami opiekować się, i iż Syn Jej przyrzekł nas nie opuszczać; ~~[illegible]~~ a dowód prawdziwości tego obiecania daje mi ten zakład: i zdało mi się iż złoty [illegible] nałożyła mi na szyję [illegible] tak, do którego przyczepiony był wielkiej wartości krzyż. To złoto i te kamienie przechodziły niezmiernie w piękności wszystko co się tutaj widzi i czego można sobie wystawić; a piękność samej bieli była dziwna, iż tak co się nam [illegible] tu wydaje być najbielszym, w porównaniu z nią wydawałoby się ~~[illegible]~~ jak by sadzą. Nie mogłem dobrze wyrazić wszystkie ~~[illegible]~~ oblicza Najświętszej Panny,

Pany, tylko widziała że ojcowie i był niewypowiedzianej piękności. Była także ubrana w bieli, z tej jasności, jakkolwiek [illegible], radowała oko [illegible] że [illegible]. Nie tak jest [illegible] widziałam S. Józefa, i widziałam tylko że był tam, jak [illegible] powiadała że [illegible] w widzeniach, w objawieniach, które nam ich nie przedstawiają naturalnie. W [illegible] Matce Boskiej [illegible] dało mi się oglądać wielkiego wdzięku, i nie doznając więcej tyle szczęścia ile w tym krótkim momencie [illegible] przez który przy niej byłam, chciałabym była więcej się z nią nie rozłączać. Zdawało mi się żem widziała Ją i S. Józefa wracających naprzód do Nieba, w towarzystwie wielkiej mnogości aniołów, i zostałam [illegible] po ich zniknięciu w osobliwej samotności, lecz tak [illegible], tak rozweselona, tak od wszystkiego oderwana i tak w modlitwie zebrana że przez jakiś czas byłam jak zupełnie bez przytomności; [illegible] wyżej mi przemówić się to pomnąć. Została cała żądzą zupełnego poświęcenia się Bogu i to widzenie zrobiło w duszy mojej takie skutki że nie mogłam wątpić że pochodziło od Boga, jakkolwiek [illegible] nie dawać sobie o tem samo pewności.

Wielkiej doznałam pociechy z tego co mi ta Królowa Anielska powiedziała o przełożeniu; [illegible] rozbierała [illegible] się do Kapłanów przez pewne drogi z [illegible] i otrzymanej odpowiedzi [illegible]; co też [illegible] w sposób jaki podobało się Jej [illegible].

Było również potrzeba, jak się dalej pokaże, powołania Biskupa, a nie znałam go ani widziałam [illegible] jak był [illegible]; ale Bóg natchnął go taką dobrocią i przychylnością że Dom nasz doznał jej skutku [illegible]; dowód do tego stanu w którym jest dziś [illegible] tylko przeciwności. Niech będzie na zawsze błogosławiony że tak wszystko doprowadził. Amen.

Rozdział XXXIV.

Ocena wielka pani [illegible] otrzymuje od ojca Prowincjała [illegible] się do niej [illegible] wielkich [illegible] pociech. Uwagi [illegible] jak [illegible] tego świata [illegible]. Bóg użyczył jej [illegible] jednego [illegible] do [illegible] i [illegible] [illegible] w stanie [illegible] Bóg [illegible] jednę z jej [illegible] do [illegible].

[illegible] się [illegible] w [illegible]; lecz [illegible] był [illegible] [illegible]; jeden [illegible], drugi nie; i [illegible] nie [illegible], że bo [illegible] w [illegible], byłabym wszystko [illegible]. Otóż jaki [illegible] Pan ten raczył. O dzieciństwa [illegible] od [illegible] pewne wielkie [illegible], i [illegible] i [illegible] w wielkim [illegible] o [illegible] mi [illegible]. [illegible]

prosi się o najbardziej gorliwą, i Bóg pozwolił że mówiono o mnie dobrze, dla dobra jakie stąd

wypaść miało, jak się to da widzieć. Wiadome i zwyczajne koncerta w których przeszkadzać nie były tak

ostre aby się nie można czekać z dala, powiesta tylko dla widzenia mnie i otrzymania siebie od

tej przyjaciółki dla przyjaciela jej pierwej, że napisała do owego towarzysza który był

wielkim jej przyjacielem i był podówczas zapodziany w innej i dalekiej stronie. Przybył mi zaraz

wtedy odwiedzić i został z jedną gospodynią. Odebrałam wtedy w wilię Bożego Narodzenia, i nazajutrz

swojej najdroższej, tak nie zostało było przybyć że tak mają o mnie tak wielką opinię że ani nie to w

niezwykłymi uprzejmości. Pokochałam ją w Panu Bogu i upadłam w wielkie rozkoszowanie, tak że

trzeba przez całe prawie ranne godziny. Bóg mi nakoniec powiedział abym jechała nie

obawiając się jakiby kto dawał się od zatrzymania mię, że dla wielkiej w tej podróży ...

ści, niosąc im to obrazy i co Jego łaski, i że potrzeba było dla zakładu owego klasztoru

tak abym i oddaliła się do nadające pozwolenia ... bo zostawała gotowe i wszystko prawie mnie

za pozwoleniem prowincyała pewnego, ale żebym się nie bała, bo On, Bóg mój, ... mi pomoże.

Będzie się tam ... i ..., i dowiodła to ... ojca ... . ... Oświadczył siebie

... piękne; ... prawie mi odradzali, (i to była dosyć ..., ...) i największej

abym napisała do ojca prowincyała.

W tej równości ... rady do Kollwa, gdzie w tem ... miała od Boga

i ... bez obawy, tylko będąc widząc i ... tam trzymam o mnie tak dobrej

..., i prawie Boga w ... . Że w ... dobra jakie był taki dwa Zgromadzenia Jezu

... , ... i ... zawsze były ich ... .

Bóg ... Teresie i ta ... z ... z' za mną ... tyle ... i ... .

to się mnie lepiej. Dziwiło to, gdy za ... było już w bardzo ... Bóg ...

tak ... na prośby wielu ... którzy i wtedy za mną ... .

Pani ta żyła w takiej bojaźni Bożej: tyle miała w sobie ... przymiotów i ...

jej ... więcej robiła niż moje starania. ... mnie ... i ... mi tak

... do siebie przyciągała; lecz sposób ... starannym w jaki ... za mną ... był dla

mnie ... tak ciężkie i ... ani ... od tak ... i ... .

i ... w ... . Bóg, za swojej strony, miał równie o mnie staranie; ... bardzo [illegible]

Tak, i tak mię ... wszystkiego ... , i ... było ... wedle ... .

że mnie nic i żadna rzecz obejdzie. Choć tedy panie z którymi byłam [illegible] bawiłam

[illegible] z tak wspólnego stanu że wszystkie była sobie z [illegible] starszą [illegible], byłam z niemi

[illegible] jednakże z równemi sobie, nie chcącą wcale pod tą z nich w [illegible] domu byłam ile mnie

[illegible] moja szczęśliwa, czyli to. Ale [illegible] postrzegła w jakkolwiek [illegible] cześć, podlegała jednak

[illegible] jakby i je nawiedzaniom i [illegible], tam moją jeszcze cenienie [illegible] wielkie,

[illegible] stosunku i obowiązki też [illegible] i na [illegible] nawet [illegible],

[illegible] w takiej prawdziwej wiecznej że ani przechodzą wiosna życie kiedyby chciała lub coby chciała,

tak w nich wszystko podlega ... jakieś [illegible] względom i przywilejom.

Przyznaję się i to mi dało wielką odrazę od tych wszystkich stanów których świat tak i wielu

[illegible]; i coś to za widok w ich domach! Pani moja była jedną z najpierwszych w całej [illegible],

tak [illegible] i [illegible] że mało [illegible] [illegible] jej podobnych. Nie mogłam wielbić i nie

[illegible] widzieć bez litości, a jak wiele rzeczy postrzegała panie samej tak sobie [illegible]

[illegible] swojej rzeczy. Co się do jej officyalistów i sług, chciałby nie były [illegible];

[illegible] moje na nich potrzeby [illegible]? Nie może [illegible] do jednego starszego jak do drugiego i [illegible]

[illegible] obera, nie [illegible] [illegible] na [illegible] zazdroście wszystkich innych; i jeśli to

[illegible] z takich uczynków w [illegible] gdy jak wszystkim świat daje imienia [illegible] i [illegible]

[illegible] których pod tylu względami są [illegible].

Bóg zrządził że pani ten czas co bawiłam w tym domu, [illegible] o których [illegible]

[illegible] i [illegible] [illegible]: nie [illegible] ta jednak aby więcej nie [illegible]

[illegible] od nich a [illegible] [illegible] Pani. Wystawiali sobie może oni że ja nie [illegible]; i

[illegible] [illegible] to wszystko [illegible] do [illegible] aby mi i [illegible] wszystko [illegible] Dama moja

[illegible] [illegible] pan ten, [illegible] [illegible], co [illegible] a tak [illegible] [illegible].

Życie i też [illegible] jeden wielkiej [illegible] której [illegible] była przed kilku laty;

[illegible] w klasztorze jej [illegible], który był [illegible] [illegible]

[illegible] Pani; [illegible] [illegible], [illegible] dobra [illegible] jej przed Bogiem, [illegible]

[illegible] która była jej Dama. Jednego [illegible] dnia, będąc już głową do [illegible] modlitwy,

[illegible] aby przyszła do mnie; [illegible] jednak [illegible] w co miałam i [illegible], [illegible]

[illegible] i było tak trzy razy. [illegible] mój [illegible] który [illegible], [illegible] tych przypomnień;

i [illegible] do [illegible] [illegible] ze mną. Że już było kilka lat jakżeśmy się

nie widział; wystawiamy sobie jak każdy z nas stoi wobec Boga, i powiedziałam mu że mnie przenosiła ~~wzruszenie~~ wielkie uczucie. Nalegał grzecznie żeby powiedzieć jakie, odpowiedziałam że takie i tak wielkie że nie mogłam jeszcze o nich mówić. Dowiedział się to że ponieważ ten ojciec Dominikan o którym mi mówiono o nich wiedział, on także był z nim w przyjaźni i był pewny że także mnie powie, ale teraz nie będzie ze mną mówił o tem więcej.

Udowodniło mi to więc że wstrzymać żeby jeszcze ze mną nie rozmawiał, ani ja nie mogłam się do końca wytłumaczyć. Otóż, ja [illegible] nie mogła o podobnych rzeczach mówić bez wielkiego ~~przy~~ ~~krzywdy~~ osobnego gwałtu i wielkiego [illegible], teraz nie tylko nie zrobiło mi żadnej przykrości, ale nawet mię ucieszyło. Otworzyłam mu tedy całkiem serce pod sekretem spowiedzi, i choć go [illegible] uważała za człowieka wielkiego rozumu, wydał mi się nawet ~~doskonalszy jak każdy~~ ~~człowiek~~ wyższym jeszcze niżeli jak wyglądał, i ~~nie mogłam~~ wystawiałam sobie ile mógłby się oddać Kościołowi, gdyby, poświęciwszy się zupełnie Bogu, o to się tylko starał jak na Jego łaskę tego świat oddalić więcej. ~~Bo~~ Jest już temu kilka lat że jak tylko powracam do jakiej osoby [illegible], pragnę z taką gorącością widzieć ją oderwaną od wszystkiego dla miłowania samego tylko Boga, że czasem nie mogę sobie dać rady, bo chcę koniecznie aby tak wszyscy służyli. Tak jednak tego gwałtownie względem osób (przeszkadzam) pożądam, że nie wolno mi się wstrzymać żeby o nią pod Bogiem nie nalegała i wiązała tam się nie wspomniała. Otóż tak właśnie trafiło się o tego zakonnika. Prosił mię abym go mocno Panu Bogu polecała, a nie było i potrzeby prosić, ponieważ sama z siebie to robiła. Oddaliłam się na stronę w jednym miejscu gdzie miałam zwyczaj modlić się. Tam, skupiwszy natężony mocno duchem, poczęłam prosić Boga w słowach że którymi może by mię wziąć za wariatkę, i zdaje mi się często, kiedy jestem w takim stanie, nie wiem co mówię, gdyż pomieszanie wówczas wtedy [illegible], i Boże tak mało jest [illegible] że ani może potrzeba różnica jaka jest między nią a Bogiem, w przyczynę że z dla ~~wielkiej gwałtowności~~ [illegible] mniejszej tak jakoby [illegible] dla niej, zapomina samej siebie, wystawia sobie że jest [illegible] w Niego, i pewnie przed Nim bez względu wszystko co jej przychodzi na myśl. Tak tej pamiętam że błagając Boga z wielkim płaczem o przyciągnięcie tego zakonnika zupełnie do swojej służby, gdyż jakkolwiek go uważam za dobrego, chciałam aby jeszcze był doskonalszy, powiedziałam dziecinnie: „Nie odmówisz mi ~~tego~~, Panie, tej łaski, ponieważ on godny jest być w rzędzie twoich przyjaciół."

6 [illegible]

O niezmierzona dobroci Boga mojego! cierpieć aby tak nędzne stworzenie jak ja, ~~pra~~ z takiém Zau-
faniem do Niego przemawiało! ~~tenże~~ Zdaje wyraźnie że nie zważa na słowa, tylko na serce.

Pamiętam także że podczas pierwszej ~~tej~~ [illegible] mowy, zdjęła mię nagle wielka trwoga
wątpliwość czy byłam w stanie łaski; nie dlatego żebym [illegible] ~~była~~ [illegible], ale że przypo-
[illegible] aby wyjść z takiego życia w którém niewiedziałam czy byłam żywą czy umarłą, [illegible]
[illegible] nad [illegible] wątpliwości pomiędzy grzechy w [illegible]. Kiedy tak mnie to dręczyło że
[illegible] się od płaczu błagałam Go aby mi od takiego niepewności uwolnił, posłyszałam głos mówiący mi
powiem ci prawdę i być pewną stanu łaski, ponieważ tak wielka miłość Boga, ~~tak~~ rzeczy niedozwo-
[illegible] jeśli za mnie czynił; i wszystkie takie jak moje nie zgadzały się z [illegible] świętobliwego. Słowa
[illegible] kazały mi się spodziewać z wielką ufnością że Bóg prośby moje wysłuchał, i zarazem głos kazał ~~powiedział~~ mi
[illegible] powiedzieć tej osobie pewną rzecz. Wieczorem mi to było przykro, jak zawsze [illegible] musiała coś
podobnego mówić, nie wiedząc wcale jak [illegible] ów zakonnik przyjmie i czy nie będzie za mnie
gniewał się. Wreszcie nie mogąc opierać się temu wołaniu, [illegible] mi się że przyrzekłam Bogu że je
wykonam; ale tak mię to wstydziło że zamiast powiedzieć ustnie co miałam powiedzieć, napisałam i
oddałam to temu zakonnikowi. Skutek pokazał że było to istotnie od Boga; i gdyż zaraz ~~dobry~~ ten ojciec
[illegible], lubo nie [illegible], przyłożył się ~~[illegible]~~ do usilnej modlitwy; a że Bóg chciał go całkiem
do siebie przyciągnąć, ~~[illegible]~~ więcej mnie do powiedzenia mu pewnych prawd, które, ~~[illegible]~~ ponieważ moje nie-
umieć, tak były do jego potrzeb stosowne, i do tego w tylko w głębi ~~[illegible]~~ duszy ~~mojej~~ miał ukryte, że mi go
wstrząsnął stąd ogromnie. Bóg [illegible] obrał ~~[illegible]~~ go ~~[illegible]~~ zupełnie do nawrócenia że [illegible] od niego; i, jak ~~[illegible]~~
[illegible] ~~[illegible]~~ błagałam Go usilnie aby przyciągnął tego duszę do siebie zupełnie, dając mu
oderwać od wszystkiego dobra i wszelkiego szczęścia doczesnego. Niech jego największym majątkiem niech będzie
[illegible] że mu tak prędko łaskę tę zesłał, że więcej o tém nie mówię ~~mniej~~ tylko w takiém podziwieniu
[illegible] gdyby nie to że tej samej ~~[illegible]~~ patrzała, byłoby mi niepodobieństwo [illegible] że w tak ~~[illegible]~~ prędkim czasie mógł
[illegible] postęp zrobić, ~~[illegible]~~ jest boskie tak zajęty Bogiem że zdaje się umarły na wszystkie rzeczy ziemi. Proszę tę wy-
[illegible] dobroć, która już go tyle obdarowała, aby raczyła strzec go i nadal w swojéj [illegible]
[illegible], ponieważ, jeśli będzie tak coraz dalej ~~postępował~~, jak się po wielkiéj znajomości jaką mam sama o sobie spodzie-
[illegible] możne, będzie się mógł [illegible] Kościołowi [illegible] i stanie się narzędziem ~~[illegible]~~ dla dusz ludz-
kich większej [illegible] które tak prędko w [illegible] sobie; co jest darem od Boga ~~[illegible]~~

którzy do [illegible] się podobać i kiedy [illegible] się podobać widziała, ~~nie~~ bez względu na czas albo zastrzeg

lub jedno i drugie mówić i [illegible], jakoś zdaje się że jako [illegible] więcej [illegible] w kontemplacji

jednego [illegible] niż inne w doświadczeniu. On sam nie ~~[illegible]~~ czemu ~~[illegible]~~ tak jest; i myśląc ~~[illegible]~~ tędy że czas [illegible]

to [illegible] co [illegible] poznać tylko z doświadczenia. Nie trzeba się tedy dziwować jeśli niejeden

[illegible] wytrwać sobie że można, nie będąc podług ducha Bożego, sądzić o rzeczach które się tylko przez

tegoż ducha [illegible]. Nie powiadam jednak aby ci którzy owego ducha nie mają [illegible] powiadać nie

byli w stanie tych co go mają prowadzić, byle mieli naukę, i (mierząc) ~~[illegible]~~ prowadzić [illegible] rzeczy bądź zewnętrzne

bądź wewnętrzne które są w biegu zwyczajnym natury, [illegible] się do Pisma Ś. w tem co się tyczy

nadprzyrodzonych. Lecz co do reszty nie powinni zgoła chcieć sądzić tego czego nie ~~[illegible]~~ znają, ani

wstrzymywać duszy ~~[illegible]~~ prowadzonej od tego wyższego przewodnika, którego niedoświadczenie równie

jak nauka jest [illegible].

Powinni oni, [illegible] dziwić się i (brać) ~~[illegible]~~ to za niepodobieństwo, pamiętać że wszystko Bogu

jest podobno, dziwić przez wiarę, i upokarzać się stąd że [illegible] wypaść może iż Bóg w tym względzie

więcej światła [illegible] prostej starej niewieście niż oni co mając z całą swoją nauką. Jeszcze powiedzieć

(prawdziwego) przydania się donosi jako się im powierzają, nie odważając kontemplatorów (kiedy więcej widzą) ~~nie będąc~~ [illegible]. Powtarzam

jeszcze: jeśli się prawdziwej nie mają ani dosyć doświadczenia ani dosyć pokory żeby poznać że nie [illegible]

rzeczy duchownych nie pojmują, którzy dlatego (jednak) ~~[illegible]~~ być (prawdziwe) ~~[illegible]~~ nie pojmują nigdy i mają

jeszcze dodać [illegible] tych których prowadzą. Ale byle tylko byli pokorni, niech się nie lękają aby Bóg

pozwolił żeby ~~[illegible]~~ się zwiedli i drugich zwiedli.

(Do) ~~[illegible]~~ Taki jako ów [illegible] o którym mówię [illegible] od Boga [illegible] wiele rzeczy

przez doświadczenie, trzeba [illegible] jeszcze wszystko co może się nabywać przez naukę, ta o tem czy nie wie sąd ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible] się od takich co tego doświadczyli. Bóg dał mu również wielkiej wiary: i stąd postąpił bardzo i sam i [illegible] się

przyjmować drugim duszom, w liczbie których jest i moja. Zdaje się że Bóg widząc kiedy jako mnie [illegible] i

postanowionej poważnie do siebie wielkiego w tych którzy mną kierowali, chciał dać mi innego do pomocy, i dobrze

na tem wyszła. Tak [illegible] tego o którym tu mówię że jest do [illegible]; gdyż co wprzódy był bardzo chorowity, dał mu zdrowie które czyni go zdolnym do pokuty, i tyle męstwa do podźwignięcia (wszelkiego rodzaju) [illegible] niezwyczajnych,

że zdaje się wyrażać że jeszcze ~~[illegible]~~ [illegible]. Niech Jego najwyższy Majestat na wieki będzie stąd pochwalony! Zdaje się że to wszystko pochodzi mu z [illegible] którymi [illegible] [illegible]; nie jest bowiem wcale

[illegible]; ale widać też po skutkach że wie jaki jest pożytek z cierpień i naśladowania. Spodzie-
wam się po dobroci Pana Jezusa że więcej jeszcze uczyni dobrego, nie tylko wielkiego z jego zakonu, lecz
[illegible] zakonowi: już to zaczynają postrzegać. Miałam o tém wielkie widzenie i Bóg objawił mi rzeczy
[illegible] o nim, o Ojcu rektorze z towarzystwa Jezusowego i o dwóch innych zakonnikach z zakonu S. Domi-
nika, [illegible] o jednym względem którego powiedział mi rzeczy wielkie jakie później widziałam sprawdzone. Wiedziałam
także [illegible] względem tego zakonnika o którym mówię teraz, i wiodę na to przykład.

Znajdując się z nim jednego dnia w ~~parloire~~ parloire, uczułam się zdjętą taką miłością Boga
[illegible] dla niedoznania jaki mi dawał o tém którym serce tego dobrego zakonnika gorzało dla Niego, że byłam
prawie oderwana od przytomności w rozważaniu nad wielkością [illegible] przez którą ten tajemniczy majestat wy-
niósł tak wielką duszę do tak wysokiej doskonałości; i pokazy z jaką też prędkością zakonnik obiecał
[illegible] rzeczy jako mu wypowiadałam o wewnętrznej modlitwie. Ale razem [illegible] się wstydziłam widząc
[illegible] tak mało we mnie postępu że świętość tak wysoki [illegible] rozkrzewić z takimi łaskami.
[illegible] więcej że Bóg daruje to nam przyjaciela [illegible] o którym mowa postępującego coraz w
doskonałości. Rozmowa jego tak mi była pożyteczną, że dawała mi się że wznieciła w serce mojém
nową gorliwość służenia Bogu, jakobym to tylko co zaczynała. „O Jezu, Zbawco mój, jakiegoż do-
bra może się udzielić duszy, która gorąca jak dusza tego świętego zakonnika ogniem Boskiej Twojej miłości! Ja-
kiejże nie są godne uszanowania! i jakie i co się przejmie podobną miłością powinno błagać Cię o prze-
dłużenie życia tych osób tak doskonałych, żeby obficie od nich wsparcie pobudzić i zachęcić się ich
przykładem do postępowania także po tej samej drodze!"

Jak dla chorego jest pociechą widzieć drugiego, który ma tę samą chorobę i [illegible] z doświadczenia
[illegible] on cierpi, tak dusze zranione Boską miłością pobudzają się wzajemnie do cierpienia i do tęsknoty, i
[illegible] się w żądzy cierpienia i skonania dla Jego miłości tysiąc razy gdyby to podobna. Dusze te
podobne są do żołnierzy którzy wojną tylko oddychają, mając jakie spotkają trudy i jakie niebezpieczeń-
stwa, ponieważ tym tylko sposobem mogą się wzbogacić i los sobie zapewnić. Jakiemiż obowiązani [illegible]
[illegible] kiedy [illegible] się podoba da nam poznać jak jest za korzyść cierpieć dla Niego! Lecz nie można dobrze
zrozumieć aż wszystko jest więcej porzuciwszy; bo dopóki jest się przywiązanym do czegokolwiek, jeszcze [illegible]
się to szanuje, a nie można [illegible] porzucić tego bez przymusu; co zaś jest niedoskonałe
i wszystko gubi się. ~~[illegible]~~
Kto idzie w takim co biegnie na zgubę, ten i tak za straconego mieć powinien:

a jakiej wiary trzeba, jakiej wielkiej cierpliwości i wielkiej [illegible] jak szanować w sobie to co jest nad.

Powracając do mojej rzeczy, widzę że [illegible] bardziej nie [illegible] jak ją widzę że Bóg chce dać [illegible] jako [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; jako także dla mnie [illegible] [illegible] do tego [illegible], [illegible] tak tego [illegible]. [illegible] była w [illegible] stanie [illegible] na tego [illegible] mi [illegible] je [illegible] odebrała, i nie mogłam przestać [illegible] że [illegible] moje [illegible] i wszystkich prób [illegible] które tak [illegible] co [illegible] [illegible] [illegible] dać [illegible] [illegible] tak [illegible] do oddawania mu [illegible]. [illegible] tak [illegible] [illegible] aż [illegible] [illegible] że nie mając siły [illegible] [illegible]; oddawałam jakby od [illegible] i [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]. Nie byłam już w stanie [illegible] [illegible] [illegible] aż [illegible] tych [illegible] które mogłam brać za [illegible] od Ducha Świętego: [illegible] a tak wielkie [illegible], że prawie [illegible] [illegible] [illegible]; krótko to jednak trwało. Jezus [illegible] [illegible] się i w całym [illegible] swego [illegible] jednakże i [illegible] że z [illegible] [illegible] co się we mnie działo, i dał mi [illegible] [illegible] i [illegible] jak [illegible] przy [illegible] [illegible] jak to [illegible] [illegible] z sobą [illegible]; i że było to [illegible] [illegible] wielkiej [illegible] [illegible] i tak [illegible] że się o [illegible] [illegible].

[illegible] teraz [illegible] [illegible] [illegible] od tego [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] go [illegible] do [illegible] tak wielką [illegible], [illegible] mi [illegible] [illegible] i coraz bardziej [illegible] w [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że przy jednej [illegible], które [illegible], dla tego wielkie [illegible] [illegible]; i który [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] tej [illegible] nie tylko z cierpliwością, ale z radością; przyjmował w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] Bożej. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] tego co mówię. Jakże, [illegible] [illegible] wiara, moja siostro, [illegible] o nich, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] Bożej [illegible] je [illegible] [illegible].

Wszystko coś mu powiedziała i co Jezus [illegible] [illegible] że było mi [illegible] [illegible] względem tego [illegible] i względem innych rzeczy, [illegible] się. [illegible] [illegible] [illegible] mi to [illegible] na tej [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] lub [illegible]. [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] tę [illegible] moją przyjaciółkę której [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o tem. [illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] to [illegible], do [illegible] [illegible], i które [illegible] [illegible]. Bóg [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible], od [illegible] [illegible] [illegible] nie było w [illegible] [illegible] [illegible], a [illegible] w takich które [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible]

Gdy umarł nagle jeden z moich szwagrów, bardzo się też zmartwiła bo się nie spowiadał; ~~[illegible]~~ było mi wtenczas powiedziano podczas wszystkiej modlitwy że i siostra moja ma umrzeć podobną śmiercią i poruczono pojechać do niej aby ją do tej strasznej chwili przygotować. Powiedziałam o tem spowiednikowi; i nie chciał pozwolić; lecz gdy i drugi raz odebrałam tenże rozkaz, nie sprzeciwiał się. Pojechałam tedy do siostry, i nie wspominając przed nią ~~nic~~ nic o tem co przyjechałam, starałam się być jej jak najwięcej pomocą duchowną, doradzając ażeby spowiadała się i pilnie nad sobą czuwała. Była ona bardzo cnotliwa; i przyjęła tak porady ochotnie; [illegible] czy już miesiące, umarła zupełnie nagle i nie mając czasu na spowiedź, umierając nie było więcej jak tydzień jak ostatni raz ~~spowied~~ spowiadała, co mi niezmiernie pociechą, krótko była w czyśćcu; bo może w tydzień jak potem, ~~kiedy~~ raz po komunii Pan nasz mi się pokazał i chciał żebym widziała jak przyjmuje duszę jej do nieba, czyniąc ją uczestniczką swojej chwały. Że o tej przepowiedni wiele przed nim dziś, mnie i mojej towarzyszki, nie licząc spowiedników, nie wiedział, [illegible] była także [illegible], [illegible] teraz o śmierci. Niech będzie pochwalony na wieki Pan Bóg że tyle ~~[illegible]~~ o zbawieniu dusz przez mnie działania.

Rozdział XXXV.

~~[illegible]~~ zakonnica ~~[illegible]~~ jedna wielkiej bardzo pobożności, mając podobny jak nasza święta zamiar założenia klasztoru, przyjechała do niej. Naradzając się razem, i święta przyjmując myśl żeby nie było stałego dochodu, w owczas tejże [illegible] Piotr Alkantary utwierdza ją. Ta święta wraca bardzo [illegible] do klasztoru Inkarnacyi, i mówi przy sposobności [illegible] zakonnic które przyjęła później ~~do tego jak zobaczymy~~ nowego.

Kiedy jeszcze bawiła w domu tej pani, gdzie zeszło mi więcej półroku, Bóg powiedział że jedna z [illegible] naszego siostra, z liczby takich które dla cnoty ich dają nazwisko beatek, posłyszała o mnie. Była ona od siebie więcej jak o siedemdziesiąt mil, i kiedy Bóg natchnął ją w tymże czasie co i mnie założyć takiż klasztor [illegible], obejmując się przed nią, dało jej na to rozkaz, sprzedała wszystko co miała, i poszła boso [illegible] do Rzymu dla otrzymania pozwolenia, i tenże [illegible] [illegible] [illegible] bo się na mnie widzieć. Była to osoba wielkiej pokuty, wielkiej modlitwy, i której odbierała od Pana naszego łaski tak jej [illegible], że [illegible] teraz i ~~[illegible]~~ przed nią. Pokazała mi pozwolenia otrzymane już, i przez dwa tygodnie co byłyśmy razem, rozbierałyśmy jak ~~[illegible]~~ [illegible] w fundacji naszych klasztorów należało postępować. Nie wiedziałam jeszcze [illegible] że wprzód nim

i rzeczą nam oznajmiła, nie było nam wolno nic mieć własnego, i zamierzam mnie było założyć dom z dochodem stałym, dla umilenia starań o chleb, nie pomogę na to jakie idą za tymczasem własnym dochodem. Nie dlatego abym nie czytała i wysłuchiwała uwag kontrabendy; ale nie uważałam tu na to co Bóg dał widzieć tej świętej siostrze, chociaż czytać nie umiejącej. Słowo mi o tem powiedziała, przyjęłam odważnie jej radę, i tegom i tylko żałowała że mnie nie pozwolą mi dogodzenia bez dochodu zapewnionego, że wierną to za natchnieniem, i przechodzi w całej rzeczy, które dla tak wielu dusz mogła być wyjętą. Gdyż w do mnie szczęścia, byłoby to ocenić wielką dla mnie radością pójść za radą Jezusa Chrystusa, który dał mi też wielką do ubóstwa miłość.

Tak mało tedy myślałam o tem że było najlepiej mieć stałych dochodów, i przeciwnie nawet gdyby mi pozwolili, żebrać dla miłości Boga; i nie mieć ani domu ani nic zgoła, bałam się tylko czy jeśli towarzyszki moje, gdyby Bóg nie dał im takiego upodobania, wydałyby się na to, i nie miały stąd roztargnienia, jak to widziałam często w niektórych klasztorach ubogich; alem nie zważała że to nie ubóstwo było przyczyną owego roztargnienia, ponieważ roztargnienie nie dojdzie z powodu chleba, i że Bóg nie opuści nigdy tych które mu służą. Wiara zaś we mnie tylko jemu ufająca się, a przeciwnie w tej drodze Twojej bardzo wielka.

Bardzo się od tych pod wieloma naradzała, a ani spowiednik, ani drugi światły i biegły osoby z któremi się zgodził, zdania mojego nie podzielały. Dawano mi przeciw temu tyle racji, że nie wiedziałam co odpowiedzieć, a jednakże nie mogłam przystać na stały dochód, bo już reguła moja nie była mi nieznana, i że więcej być dostatecznym dochodem nie przyjmować. Czasami wszakże przekonywano mnie trochę takiemi racjami, ale wróciwszy do modlitwy i patrząc na Chrystusa przybitego nagiego do krzyża, nie mogłam ścierpieć żeby być bogatą, i ze łzami Go prosiłam aby tak i ja zawsze nagą stała była w Jego ubóstwie; bo widziałam tyle niedogodności (chcę mówić o posiadaniu majątku) i tyle powodów roztargnienia i niespokojności, że ciągle się o tem spierałam z mymi doradcami.

Pisałam i o tem do tego Dominikanina który nas wspierał. Odpisał mi że dwa od tych powodów rozmyślał, i przysłał dwa arkusze zapisane racjami teologicznemi żeby mnie od zamysłu odwieść. Na to odpowiedziałam że nie myślę szukać w teologii powodów do tego aby nie iść za powołaniem mojego stanu i wypełniać najdoskonalej o ile zdołam ślub ubóstwa, który ony zachowywali Chrystus; i

mogę tedy iżby nie dozwolił jeśli w tem zdaniu świata jego nie przyjmę.

Może sobie po tem co dzisiaj powiedziała jako dla mnie byłoby wychodzić [illegible] myśl moją ze społ-
nia woli wchodzącej w moje wnętrze. Pani przy której bawiłam [illegible] mi przy [illegible] wyjście [illegible], ale
[illegible] z początku podobały, oświadczyły później że lepiej i zadowoleniem byłaby [illegible] co dotąd nie dogodziła
[illegible] już innej rady, ale co im odpowiedziałam że jeśli one tak takowe zdanie zmienią, to ja chcę być stała.

~~[illegible] ojca Piotra z Alkantary~~ Pokazało się na początku mojego przybycia [illegible] w tym domu święty
ojciec Piotr z Alkantary, a ponieważ znał i wszystkie ubóstwa cenia blizej tak szczęśliwie od tylu lat doznawa-
nej, nie tylko że zamiar mój pochwalił, ale rozkazał abym z całej siły pracowała nad jego wykonanie-
niem. Odtąd tedy, wiedząc że nikt iżby nie mógł tak jak on rady mi [illegible] i być mi
[illegible] w rzeczy której znał przez tak długie doświadczenie, postanowiłam również iść już przy tem, a wszelkiego
[illegible] więcej nie radzę.

Kiedym zaś nowemu spowiednikowi moja polecała Panu Bogu, rzekł do mnie abym się nie wahała wszyst-
ko oczekiwania ubóstwa, iż była to wola Ojca Jego i Jego samego, i że On mi dopomoże. Słowa te były
do mnie wymówione podczas tak wielkiego zatrwożenia i takie na mnie skutki wywarły że nie mo-
gę wątpić że były od Boga.

Inna raz powiedział mi że dochody stawały się przyczyną zamieszania, i przydał drugie podobne rzeczy
w pochwale ubóstwa, zapewniając że tym którzy one [illegible], nie brakło na potrzebach;
zawsze i też o to nigdy nie dbała.

Bóg odwrócił potem serce Ojca Ibañeza, tego dominikana o którym wspominałam, do mnie
pisał iżby się nie przyjęła na fundacyję bez stałego przychodu. List jego zastał już mię w radości
że Bóg mi w zamiarze moim [illegible]; i przygotowała do życia z jałmużny dla miłości Jego wy-
[illegible] mi i [illegible] Ewangeliczne jak i wszystkie [illegible] rzeczy.

Po tysiącznych [illegible] wracałam nam cofnął mi wreszcie powołanie [illegible] której w
[illegible] Pani, zostawiając jednak mojej woli odjechać zaraz, albo jeszcze czas jakiś zabawić w mieście
[illegible] [illegible] [illegible] klasztoru, i [illegible] mi że wielkie [illegible] na mnie [illegible]
[illegible]. Sama myśl o tem tak mi zasmuciła, że chociaż nie było wyrazami którymi [illegible] przez miłość Boską
nie byłam gotowa przyjąć, [illegible] tylko [illegible] aby [illegible] wydania, gdyż [illegible]
[illegible] prowadzenia tak wiele rzeczy jak było w naszym domu, i tyle innych trudności połączonych
z [illegible]

od spełniania gorliwości; widziałam w tém wielkie niebezpieczeństwo dla mego [illegible]nia. Błagałam więc

Boga iż podczas tych wybuchów nie byłam w Domu; i napisałam do moich przyjaciół prośbę aby na mnie

głosów nie dawały.

Kiedy się tak ciężko z nieobecności w domu, lecz nam rozkazał mi nie odkładać powrotu, i że

pomimo przeszkody, znajdę tam Boże ciężki, ale abym się nie trwożyła, że On mi wesprze, i żebym [illegible]

której już nie spełniała. [illegible] tak ~~[illegible]~~ strasznie mój umysł, i nieustannie płakała myśląc o

Bogu i której ~~[illegible]~~ nie uczyniłam był [illegible], było to [illegible] klasztoru, i ~~[illegible]~~ nie mogłam, jak powiadam,

rozumienia ~~[illegible]~~ aby mi był do [illegible] przykrego, nie mając potrzebnych do wykonania ~~[illegible]~~ przymiotów. [illegible]

[illegible] się do ~~[illegible]~~ spowiednika, i [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], oświadczając iż byłam wszystka [illegible]

że nie mogłam nic lepszego zrobić, iż jednakże w przyszłości wielkich [illegible], dlatego byłam abym się [illegible]

do klasztoru na [illegible] wyborów, że mogłam [illegible] kilka dni się [illegible] gdzie nie [illegible] w

[illegible]. Lecz Bóg który rozkazał inaczej nie pozwolił więcej odkładać. Tak że [illegible] [illegible] iż

ani mogłam przystąpić do wewnętrznej audiencji. ~~[illegible]~~ Wystawiałam sobie [illegible] [illegible] Boga nie

[illegible] tego co mi przykazał, że [illegible] przez ~~[illegible]~~ aby być w [illegible] w miejscu gdzie mi aż

[illegible] dobrze [illegible], i że wszystkie te [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] Boga [illegible] oddania

życia [illegible] dla Jego woli były tylko [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] się zrobić co

Jemu było najprzyjemniejszym, i co [illegible] mi [illegible] [illegible] mi to życie [illegible] [illegible]. Gdy tedy

[illegible] [illegible] mi [illegible] jakieś pierwej przy [illegible] audiencji [illegible] odebrał, wpadłam w tak

smutek i takie [illegible] serca, iż nie mogąc ~~[illegible]~~ dłużej tak wielkiej [illegible] wytrzymać

i przy pierwszej spowiedzi widząc ~~[illegible]~~ w jakim byłam stanie [illegible] się na [illegible], [illegible] mi aby mi

oddała. [illegible] żal [illegible] z tego był taki iż to [illegible] [illegible] było na mnie [illegible]; i prawda iż [illegible]

z wielką trudnością i po wielkich [illegible] się otrzymała była od przełożonej ~~[illegible]~~ mi pozwolenia

do niej przyjechać.

Widząc jak ją to wzruszało, bałam się aby nie stawała przeszkodą, lecz iż więcej mi była bojaźni

Boga, kiedym jej oświadczyła iż między innemi rzeczami że to było w Jego woli, i zrobiłam ostatni

[illegible] do niej przyjechać, przystała [illegible], chociaż z wielkiem ~~[illegible]~~ cierpieniem. Z mojej strony nie umiałam

[illegible], bo [illegible] mi [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] Boga, było [illegible] na nią przykrości ograniczenia osoby

tak

tak oddalonia i mając zasmucaniej; i drugich jenom których była bardzo obowiązana, szczególniej sposób
[illegible], który był w sprawowaniu Jerozolimy i bardzo ważnego wage urzędu; i im więcej mi to kosztowało, im częściej
trzeba do miłości Boskiej, tym bardziej sławniej radowałam, i ani mogłam pojmować jakim sposobem można było razem doznawać
[illegible] dusze tak całkiem przeciwnych uczuć, radości i bólu żalu, i żeby jedno radości i uczucia z drugiego
sposobem było z ciężkiej spokojności przejść na większe kłopoty i trudności; bo zawsze iż była w tej pani
szczęśliwej polityce i w wielkim pociechom jakich mogłam tylko zapragnąć; i nie mi [illegible] kilka nawet ciągiem
dni nie przeglądała na wszystkiej modlitwę obaczyć, widziałam iżem miała pójść jakgdyby w ogień, ponieważ Bóg mi
uprzedził iż czekały mię ciężkie krzyże, lubo nigdy sobie nie wyobrażała żeby tak ciężkie
były jakiemi je doznała, i w największej nieszczęśliwości rozpaczy wielkiej do której Bóg
mię zaprowadził, gdzie bo wszystkie mojej słabości i krzyżów nie mnie wszystko.

Nie mogę, jak mówię, pojąć jak to mogło być, przyszło takiż mi przyszło na myśl porównanie.
Gdyby miała dyament wielkiej ceny i który ktoby niezmiernie lubiła, i gdyby jaka osoba, dowiedziawszy się
że go dziś chciała go jego, rozkazana moja z oddania go była wielkim żalu
utraceniu, który dnia rozstawania się z osobami które tyle obiecywały mi boleści z rozłączenia też że
mię było dla mnie ciężkie, widzenie ich w okropnej boleści bardzo [illegible], i do kiedyż iżem ich
osoby mojej, wstawione, ustawicznie nie mogłabym, gdyby nawet obiecała, sprawić nie [illegible] jednego, a
że było dla interesu domu o którym pisałam aby i dnia jednego nie zwlekać, że nie rozu-
miem jakby to co mogło być przyjść do [illegible] gdyby i dziś najmniej jenom sposobu.

O wszystkie czułości mojego Boga! nie mogę pomyśleć bez zdziwienia od onego jako po-
[illegible] mnie się widzi: do zatrzymania tego małego klasztoru, o którym nie sposób mi ani wspomnieć
a jest Jemu przyjemny, ponieważ sam jednego razu rzekł mi na modlitwie że było mu najem
skromny, i gdzie się Ci zebrać w nim dana wybrana [illegible]. Jest on tak czuły iż bez wątpienia nie mogę
widzieć w ich zgromadzeniu; i [illegible] zawsze jakie sobie była rzeczą iżby w której bardzo [illegible]
on: i w jak największym ubóstwie, [illegible] obracając największej [illegible] na wewnętrzną modlitwę — nie
[illegible] siostry miała spodziewać się iż [illegible] osoby tak doskonałe. Tak one są szczęśliwe iż mają nadto
nigdy niedbał o tym małym domku, szczególniej że kilka z nich które bez nas wyrzec
porządku zostały i [illegible] dzięki gdzie mogłyby [illegible] najlepiej [illegible], sądząc po zgromadzeniu
i tam przedtem [illegible], iżby je wynagrodzić za to iż i na służbie Jego poświęciły, [illegible]

w takim sposób poczęły [illegible] widzę wzruszeni i stokrotnie im zapłacił to co dla miłości Jego opuścili. Co za-
do tych które już wprzód były w [illegible], odmienił je z dobrego w lepsze. Młodych podniósł na
męstwie, i daje im poznawać iż patrzą nawet na samo życie teraźniejsze, [illegible] od większej swojej serc-
ce więc gdyby były zgoła w świecie; a co do starszych i chorych, dodaje im sił do znoszenia jak drogie ostatnie
religijnych.

„Panie, Boże mój, jakże się wyrazić widocznie [illegible], i że nie należy rozprawiać o nawró-
ceniach, [illegible] że podobnie, jakkolwiek [illegible] i niepodobne, [illegible] naturalnie! Dosyć
jest aby ona [illegible], kochać ciebie prawdziwie, i wszystkiego się przez miłość twoją wyrzekać! Ale tymczasem wszędzie
powiedzieć mogę iż udajesz jakoby była w spełnieniu prawa twojego ciężkiem; gdyż w istocie nie widzę jej
żadnej, i nie rozumiem jak sobie wystawiają tę drogę która do ciebie wiedzie jako ciasną. Ja znajduję prze-
ciwnie że jest to trakt królewski, na którym się co idę odważnie, nie nie mają do obawy. Jak ocha-
cie obrócenia [illegible] od [illegible] oddalone, nie spotyka się tam ani [illegible] ani innych przeszkód tamu-
jących. Ale nie wystarczy tylko ze wszystkiem [illegible] uważać [illegible] ową drogą drogę która w owej stro-
nie obecnie jest przepaść, a jakiś ów sposób [illegible] [illegible], i nie zrobić się w niej na tysiące razy
tylko tylko nie pilnować się jak i stanowczo. Kto się tobie całkowicie oddał, mój Zbawicielu,
śmiało po tej królewskiej drodze idzie: jeżeli się i potknie, ty mu wyciągasz rękę, i jedna albo i więk-
szy upadek nie potrafią go zgubić, jeśli ciebie kocha prawdziwie a nie świat, i jeśli
więcej [illegible] pokory."

[illegible] Nie mogę też pojąć, czego się lękają ci którzy idą podobnie doskonałości, i proszę z całe-
serca Boga aby i oni poznali jak ta droga jest bezpieczna, a jaki za to nawzajem niebezpieczeństwo [illegible]
na się napotyka na drodze świata. Bylibyśmy ciągle tylko zuchwali oczy w to, co [illegible] sprawiedliwością,
nie będziem mieli prawdziwego [illegible] aby nas noc i ciemności nie ogarnęły: nigdy bo nas nie [illegible]
nie i nie rada i przyszło im nawzajem. Ludzie światowi nie obawiają się iść coraz dalej w drodze rozko-
szy i zaszczytów, które sobie przyznają przyjemnościami i [illegible], choć one [illegible] od [illegible]
i innych [illegible] [illegible]; i natomiast podają nam wstręt od zabiegów jakie w porównaniu
tych obrazków, co uchwalając ciało rodzicielskie duszę, mogą chyba być uważane jak
[illegible]. Przyznaję się iż tak mnie to ochodzi że [illegible] wylać stronnicę też i [illegible] [illegible]
końcowe ciasnej aby dać wszystkim poznać wielkości takiego zaślepienia, i zmusić [illegible] do
korzystania z mojego przykładu, [illegible] jaka w tem była moja słabość i nędza. Oby Bóg przez dobro
swoją raczył objaśnić innych, i nie dopuścić, jeśli [illegible] się podoba, żebym znów w to oziębienie
wpaść miała.

Rozdział XXXVI.

Święta, za powrotem od owej Damy, znajduje wszystko i układa aby założyć nowy monaster w Avila, kędy się też tylko zakonnice przyjmuje. Gwałtowne pokusy jakie na nią spadły(?) chcąc wesele jej zatłoczyć. Szemranie przeciw temu nowemu zakładowi. Przeorysza monasteru Wcielenia Świętego przyzywa do siebie Świętą; ta staje przed nią i usprawiedliwia się. Miasto Avila robi Świętej z tego powodu proces, i powoli potem upada on dopiero. Jeden ... pokazuje się Świętej, i zdaje się jej że kładzie jej na głowę złotą koronę. Najświętsza Panna także się jej pokazuje w białym płaszczu, którym, zdaje się jej, że i ją i jej współzakonnice okrywa. Sposób życia w tym nowym monasterze.

Opuściwszy przeto ową damę, puściłam się w drogę, i bardzo dobrze przygotowana cierpieć cokolwiek toby się Bogu zesłać na mnie. Tego samego wieczora com przyjechała, przyszły także listy z Rzymu i breve na założenie naszego monasteru. Zdziwiłam się strasznie, i ci co wiedzieli jak mi Bóg nagli do tej podróży, nie mniej się podobnie przekonali widząc jak to było w tych okolicznościach koniecznie. Zastałam tam także Biskupa, świętego Ojca Piotra z Alkantary, i tego pana, tak wielkiego sługę Bożego, u którego Ojciec stawał, gdzie dom jego był przytułkiem dla osób duchownych wszelkiego rodzaju. Ci zbadawszy przyczynili się przed Biskupem żeby otrzymać pozwolenie na monaster, i Biskup tyle był w nim łaskaw że się zgodził, lubo to nie było małą rzeczą bo nie było stałych dochodów zapewniających. Mianowicie sprawił to Ojciec u Biskupa tak ściśle zobowiązał, i oto również tylko iż z jeszcze osób pobudził nam do pomocy. Gdyby był w tym momencie nie przyjechał, nie widzę jakby się rzecz była zrobiła, ponieważ Ojciec Piotr nie zabawił jak tydzień, przez który czas był słaby, i Pan Bóg wkrótce go potem zabrał ze świata. Zdaje się że go Boska wszechmoc chciał przedłużyć mu dni do spełnienia naszych zamysłów, bo od dwóch już lat, jeśli dobrze pamiętam, nie miewał zdrowia.

Wszystko to co powiadam zaszło w największym sekrecie, i byłoby inaczej niepodobna zrobić cośmy tak wiele mieli być temu przeciwni, co się pokaże dalej.

Pan Bóg zrządził że jeden z moich szwagrów zachorował wtenczas tak bardzo, że w nieobecności jego żony otrzymałam pozwolenie wychodzenia aby go doglądać: nic o tem co się robiło nie wiedziano, a tylko osób co wszyscy się domyślały, nie wierzyły żeby to być mogło. Szczególna rzecz że ta choroba tyle tylko trwała ile jej z nas potrzebowano, i szwagier mój wrócił do siebie w momencie kiedy już nie trzeba go już opieki, i kiedy dom gotów został; wyzdrowienie to prawie tak szybkie że dziwić się mógł i wydziwić.

Nie mało miałam kłopotu tak w wystaraniu jakiem mi oddawała, jak w pozyskiwaniu tych wszystkich tego było trzeba do założenia na gotowy domu, i w staraniu nieuważliwie

aby miał pracę i jakaś powierzchowność monasteru. Towarzyszki więcej nie było, i samemu tak to ubożyło
dla lepszego króla więcej utrzymać. Różne powody radziły mi przyjęcie, między innemi zrozumiałam
aby ~~mu~~ [mi co wnet] przyszedł rozkaz powrócenia do mego dawnego klasztoru. Myślałam tedy w duchu czy to nie
ten był krzyż o którym mi Pan Bóg mówił; ale, że mi go ~~tyle~~ wystawił tak ciężkim nie zdawało
się żeby to był ten.

Gdy więc wszystko tak się szczęśliwie ukończyło, monaster chwalebnego ojca naszego, S. Józefa skończony
~~był~~ [został] w dzień S. Bartłomieja r. 1562. Wtenczas Najśw. Sakrament z przyjęciem ceremonii
i kilka dusz przyjęło suknię, ~~które~~ do czego były mi pomocą dwie zakonnice z naszego dawnego mona-
steru, które przypadkiem dla jakiejś potrzeby były podówczas z niego wyszły.

Ponieważ dom gdzie [się] ten mały monaster zakładał, kupiony był na imię mego szwagra, dla utrzy-
mania rzeczy w sekrecie, wszystko ona w imię jego, i ja także wszystko robiłam za pozwoleniem
moich starszych; a że nie chciałam w niczem uchybić posłuszeństwu, nic nie robiłam tylko za
zdaniem uczonych teologów, którzy mię upewniali że postępowanie moje było, ~~jak~~ dla różnych
przyczyn, tak całemu zakonowi korzystne, że moje zmienienie z ~~tego~~ mego tajemnie
nie mniej nie przekroczę; a gdyby mi teologowie byli nie oświadczyli że [choć] najmniejszym było w tem
~~niedoskonałością~~ [co złego] byłabym [się] nie tylko tego jednego monasteru ale tysiąca monasterów ~~odstąpiła~~ wyrzekła. Bo
lubom pragnęła tego zakładu dla ostrzejszego życia, aby lepiej wszystkich powinności stanu
swego dopełniać i żyć w ściślejszej ~~…~~ zakonności, pragnęłam to w takowy sposób że gdybym
wyjrzała iż Pan Bóg woli abym ten zamysł opuściła, takbym i łatwo do tego zastosowała, ~~jak~~ i
wtedy się o to nie troszczę, jak to już wprzódy raz uczyniłam. Ale żadne słowa nie mogą wyra-
zić jaka była moja radość że do tego małego domku przybył Sakrament, i że cztery
sieroty, wielkiej ubóstwa(?) zostały ~~tu~~ w nim przyjęte bez żadnego posagu. Zawsze
od początku [gorącem] ~~przyjęłam~~ aby na takim gruncie założyć budowlę duchowną wielkiej doskonałości, wspar-
tą na wielkiej modlitwie, i wykonać tym sposobem rzecz jaką mi Bóg polecał i była mu przyjemna
i użyteczna dla tych co wolą(?) Przenajświętszej Jego Matki. Było też mi wielką pocie-
chą [iżem] spełniła co mi Pan Bóg tak ~~…~~ usilnie polecił, założyć w tem mieście kościół dla
mego Przechwalebnego ojca S. Józefa, gdzie wprzódy nie było; nie dlatego abym sądziła że to było
w czemkolwiek mojem dziełem, jakoż było to niepodobieństwem, gdyż wiem jak najpewniej że to wszystko
Pan Bóg wszystko czyni, a ja z takiemi tylko niedoskonałościami z mojej strony przyłożyłam się, warta raczej
zganienia niż pochwały. Ale nie mogła mi być nie wiem większej radości jak że byłam
tak niedoskonałą, Boski Majestat raczył użyć mnie do [wzięcia] ~~spełnienia~~ tak dobrego dzieła; i radość

tak była

tak była ~~wielka~~ wielka że śród modlitwy odsyłałam ją sobie od siebie.

Nie tej albo czwartej godziny ~~po~~ po tej modlitwie, zaczęłam przychodzić do mnie wielki strach, w sposób który powiem. Zaczął mi przedstawiać racje dla jakich mogłoby było łatwo się zrzec ~~wyrzec~~ ~~z~~ portu [illegible] składając dom bez zachęty powinnej; że nie mogłam wstąpić w (on) [illegible] niechętnie dom ten w taki sposób założyła; i obawiać ~~wytrwać~~ nastąpić wątpliwość czy zakonnice jakie tam przyjdą będą mogły tak ściśle klauzurę wytrzymać, czy nie zabraknie im na potrzebach, czy nie było to szaleństwo tak zaczynać powierzać ~~tego~~ mi się tego nie nakazywało, bo dosyć dla mnie było zostać w dawnym monasterze; czy ~~mogła~~ istotnie gotowam była zamknąć się w domu tak ciasnym i tak niezdrowym; czy potrafię tak wielkie pokuty znosić, przywykłszy do ~~klasztoru~~ klasztoru tak obszernego, tak ~~przyjemnego~~ miłego, gdzie mi zawsze było tak dobrze i gdzie tyle miałam przyjaciółek; i że może humor tych których w tym nowym domu przyjdą nie będzie się zgadzał z moim; że ~~wiążę~~ zobowiązałam się do rzeczy tak ~~trudnych~~ ciężkiej, będę mogła z trudności ich wybrnąć wpaść w rozpacz; że to może uczynił szatan wciągnąć mię do przedsięwzięcia które siły moje przenosiło, żeby mi odebrać pokój i spokojność jaki i używałam pierwej, i uczynić mię śród wszystkiego trochę niezdolną w ustroni modlitwy, ~~śród~~ za czym poszłaby w końcu duszy mojej zguba.

Wszystko to razem ~~razem~~ przywodziło nasyłało mi ten smutek i ciemnościami; i zachowałam jakoby od Boga odtrącona, ustawicznie prawie modlitwy których się w tej rzeczy zanosiłam, i tedy jakiś zaciągnąłem tak się w mojej pamięci zatarły, że mi ani wyobrażenia o nich nie zostało. Pamiętałam tylko wszystki jakie miałam o sobie samej; wszystkie moje cnoty, i nawet wiara tak ~~była~~ ~~zostały~~ wcale były zawieszone, i jakoby zaciemione, że nie znanałam mi nawet siły do obrony od tylu ataków tego niebezpiecznego nieprzyjaciela, i nie śmiałam nawet ciebie o tę ~~[illegible]~~ wspomnieć, nie mając jeszcze ~~[illegible]~~ upatrzonego sobie stałego spowiednika. W tym stanie udałam się do Najśw. Sakramentu, ale nie umiałam się modlić; kto przy skonaniu nie będzie w cięższej ostateczności jak ja wtedy byłam.

Oj, mój Boże, możeż się porównać do czego tego życie? Żadnej ~~[illegible]~~ ~~niema~~ w niem zapewnionej, lecz wszystko odmianie podlega. Chwila pierwej czułam się tak szczęśliwą że nie zamieniłabym się na żadne szczęście świata, a co wówczas ~~[illegible]~~ sprawowało we mnie radość, czyniło ~~teraz~~ takie udręczenie że nie wiedziałam co począć. Gdybyśmy dobrze uważali co się dzieje w życiu, poznawalibyśmy przez własne doświadczenie jak mało jest powodu do cieszenia ~~cierpienia~~ się albo smucenia. Nigdym zapewne więcej nie mi zdarzyło jak w tym razie; zdaje się że to było dla mnie przeczucie ~~przeciwne~~ tylu trudów które mi jeszcze zostawały do zwyciężenia, z których jednak jednakby nie zrywał temu gdyby trwał dłużej. Ale Pan który ~~który~~ mnie nigdy w zmartwieniach ~~[illegible]~~ nie opuścił,

pośpieszył na ratunek swej sługi; jeden tylko promyk słodkiej jego świętości rozpędził z duszy mojej ciemności i dał mi poznać że to był podstęp szatański który chciał mię porwać w [illegible] : pamiętając [illegible] mocne postanowienia jakiem była uczyniła w obliczu Boga, i przyrzeczenia moje cierpienia dla niego, przekładałam sobie [illegible] to nie przez szukanie spokojności mogłam je dopełnić, że tylko z miłości jego podejmowane [illegible] sługą i zachowywały taką cenę, że [illegible] ich [illegible] musiałam tedy sądzić że były mnie potrzebne i nie należało się ich lękać, że im cięższa była walka, tym większe będzie zwycięstwo i tym więcej powinnam [illegible] na chwałę tego któremu tylko już dobrowolnie [illegible] oddana.

Po skutku takich uwag i zadawszy sobie wielki gwałt, obiecałam w przytomności [illegible]. Zabrawszy robić wszystko co będzie w mojej mocy, nie obrażając sumienia, dla otrzymania pozwolenia przeniesienia się do tego nowego domu i przyjęcia u nim klauzury. Ledwom [illegible] wyjawiła z ochotą tę natychmiast [illegible] zostałam mię w pokoju i radości jaki się ciągle odtąd utrzymywały. Cały tryb tego domu, w zamknięciu, w pokucie, i podobnych rzeczach, tak mi się miłym wydaje że nie [illegible] także wystawić sobie niczego świętszej [illegible] była większa od mojej. Nie wiem czy [illegible] teraz mam zdrowie jak wprzód, czy też Pan raz [illegible] mi [illegible] że mogła mieć [illegible] jakkolwiek z trudnością, [illegible] [illegible] co innego, i kto tylko widział dolegliwości moje i słabości nie mógłby się nad tem nie dziwić. Błogosławiony stwórca temu który jest źródłem wszelkiego dobrego i którego mocą wszystko staje się podobnem!

Zobaczyłam więc jasno że to szatan był sprawcą tej walki jaka się we mnie stoczyła, i po której zostawało mi wielkie [illegible]; żałowałam że jego [illegible], i [illegible] że Pan [illegible] [illegible] [illegible], gdy [illegible] życia, od dwudziestu prawie lat co jestem mniszką, nie przyniosło mi [illegible] [illegible] święty [illegible] [illegible] się zostało; i chciał przez to pewnie dać mi poznać [illegible] jak mi [illegible] dając tę świętą professiją, [illegible] [illegible] mię od tylu trosk jakich się w świecie doznaje, jak też, gdyby która z moich siostr wpadła w podobną pokusę, abym się nie dziwowała, ale miała nad nią litość i potrafiła ją pocieszyć. Kiedy to co tu opisuję przeminęło, chciałam trochę po obiedzie [illegible], bo całą noc nie spałam, a i inne wprzód i dni całe schodziły na pracach co mocno mię zmęczyły.

Wiadomość o tem co zaszło obiegła w mieście i dawny mój monaster niezwykły [illegible]. Przełożona przyjechała po mnie zaraz i natychmiast ukończyła, przyjechała więc, zostawując nowe moje zakonnice w wielkiej trwodze. Nie widziałam czy [illegible] zbierały się wielkie na mnie prześladowania, lecz że dzieło które mi Bóg podjąć [illegible] już było zaczęte, nie bardzo się o to trwożyłam. Modliłam się na wyproszenie wsparcia u Boga, i błagałam S. Józefa aby mię powrócił do domu skąd wychodziłam dla posłuszeństwa. Ofiarowałam jemu co miałam

cierpień, i czekam i cierpliwie cierpię dla jego chwały. Czekałam tedy bezpieczna w milczeniu i dalszego

będę do więzienia, i uważałam sobie tę karę za przyjemność że nie będę do nikogo gadała i wypocznę w samot-

ności, której bardzo mi było trzeba po trudach jak przez jakiś przeszłam mając tyle z ludźmi do czynienia.

Skoro przybył, oddano świeżej sprawie, i obchodził się i ... : ... całą rzecz do sądu Pro-

wincyała. Przybył on, i stanęłam przed nim z radością myśląc iż coś uczyni dla chwały Bożej, nie obrażając

go jednak, ani mojego zakonu. Przyjęłam owszem tak gorąco przyjęcie się z całej mojej mocy do jego dochodzenia i

myślałam iż z tego byłaby zarazem życie dała. Przedstawiałam sobie wyrok który był wydany na Jerozolimę,

widziałam wnet że ten co miano wydać na mnie, był przy tamtym mniej ani nic. Uchwyciłam się jakby

tej wiary bardzo, i zdawałam się taką istotnie dla tych co nie widzieli jak rzeczy były prawdą. Przeorysza

dała mi wielką reprymandę, nie tak przeciw jakiej przeciwnie zdawało się być warte, słowami do tego

jak mi opowiadano. Lecz i była postanowiła wszystko rzec, że chciałam się do ... Błagałam go aby się

nie gniewał, i prosiłam o przebaczenie i pokutę.

Postrzegłam dobrze iż w niektórych rzeczach potępiano mi mówienie, jak o tem iż mówiono ...

ten ... powodu dla wyjaśnienia się ... , iżby o mnie mówiono, i tym podobne; lecz czułam dobrze

że w innych mówili prawdę, gdy mię oskarżali iżem nie była tak dobra jak drugie, i pytałam sama siebie

mocy czego mogłam przypuścić iż ... się tak z przepisów jakie były zachowywane w tym domu,

... wypełniać gorliwiej, z większą ... wszystkie ... religii: do czego dodawali jeszcze

i dałam ... miasta zgorszenia, i że chciało mi się tylko nowostek. Wyrzuty te wcale mi nie sprawiały przy-

jemności, jednakże uznawałam je, żeby nie rozumiano że gardziłam tem co do mnie mówiono.

Wreszcie Ojciec Prowincyał kazał mi w obecności wszystkich osób zgromadzenia powiedzieć jakie były moje

powody; i wyczytałam to w taki sposób, i z taką wielką spokojnością umysłu, ponieważ Pan Bóg mnie wspierał,

że ani ojciec, ani same zakonnice nie wiedzieli za co mnie potępić. Mówiłam mu potem jasno jeszcze na

osobności; i był tak ze mnie kontent iż mi przyrzekł jak ... który ... robiło w mieście, a który

był tak wielki, jak się to dalej pokaże, wielkie pozwolenie powrotu do mojego domu.

We dwa czy trzy dni potem, ... , ... , i ... ich kolledzy odbyli zgromadzenie i postanowili

nie cierpieć mojego zakładu, ponieważ był ... , powiadali, iż nie mógł jak tylko być ... ,

i tedy trzeba było wynieść z domu Przeoryszę. Uchowaj.

Było następnie drugie zgromadzenie, złożone z deputatów po dwóch z każdego zakonu: jedni

mię potępiali, drudzy mię ... odrzucali, i zapadła decyzja że trzeba dom zwrócić do dawniejszego

stanu. Jeden był tylko z zakonu S. Dominika, który nie znajdując w zakładzie ... nic do zganienia,

mocy co się tyczy ... ubóstwa jakie w nim chciano zaprowadzić, przetoż że warto było rzecz rozstrzy-

gnąć

wolniejszym czasem; że nie było nic coby tak bardzo w tém względzie, jak należało to do Biskupa; i tym podobne

co było dla nas bardzo korzystne, gdyż zawiastów nieprzyjaciół było tak wielko że, bez tego, byliby nadzwyczajnie

wyrok swój wykonali; lecz prawdziwa przyczyna co ich zatrzymała było to iż P. Bóg chciał aby tem za-

kład wyniósł się, i że woli jego nic się oprzeć nie może. Choć ja myślę iż oni Go w tym razie nie

obrazili, bo zapewne wiedzeni byli przez dobrą gorliwość; i sądzili iż mieli dobre powody. Mnie za-

zadali wiele cierpienia, i tym wszystkim co byli za moim zdaniem, z których wielu niezmiernie

zniosłi prześladowania.

Lud tak był wzburzony że o niczém tylko o tém nie mówiono i wszyscy mnie potępiali i mówili prze-

ko mnie przed Prowincyałem i przed Kanonami Starszemi licznym i stąd zaszedł [illegible] martwić, Ale

i bała bardzo żeby nie obelżyli czem ja postanowiła, i nie mogłam bez boleści słyszeć pojedynczych osób

co mi Pozwolił ponosi i widzić ich cierpienia. Gdyby większa we mnie była wiara, nie byłoby mi to wzru-

szać, bo wiem jest jedynym sposobem uchybić aby wszystkie inne ostatnie i stały się jak uczyniona. Okrutnie też

byłam strapiona przez dwa dni co trwały te narady, i gdym była w tym smutku, rzekł do mnie Pan:

nie widzisz że iś jakie wzruszasz? Czego się boisz? i zapewnił mnie że nie stracę domu. Bardzo wiele

zostało pociechy.

Miasto przełożyło swoją skargę do Rady Królewskiej, i ta kazała wydobyć się o tę sprawę. Otóż zaczęły się

ny proces; i miasto wysłało pełnomocników w imieniu swoich do Dworu. Monaster nasz miał także wy-

słać z swojej strony, ale nie było funduszu, i nie wiedziałam jak sobie radzić. Lecz Bóg nas nie opuścił;

gdyż Prowincyał nie dawał mi rozkazu zaniechania mego przedsięwzięcia, ponieważ tak on pragnął dobra,

że choć nas nie wspierał, nie chciał nam nic przeszkadzać, i odkładał tylko pozwolenie powrotu mego do nowe-

go domu aż by zobaczył jaki sprawa koniec weźmie.

Tymczasem te Siostry co same w tym monasterze pozostały, robiły więcej przez swoje modlitwy

niż ja przez wszystkie moje zabiegi i kłopoty. Zdawało się czasami iż wszystko już przepadło, otóż

raz w wilię dnia przybycia Prowincyała, kiedy Przeorowa zakazała mi mieszać się do czegokolwiek,

było ostatnie nieszczęście. Uciekłam się wtedy do Boga, i mówiłam mu: Panie, ten dom nie jest mój; i

założony go tylko dla Ciebie, i nikt go nie ratuje; Ty broń go, jeśli Ci się podoba. Zaledwo tych słów

domówiła, gdy usłyszałam iż w tak wielkiém niebezpieczeństwie jaki robaczyła cały świat, zarazem stojący po mojej

stronie, i ani już wątpiłam że się wszystko się poprawi.

Ten ksiądz bardzo cnotliwy udał się prowadzić naszą sprawę do Dworu, z wielką bardzo gotowością.

Z drugiej strony ów święty mąż [illegible], którego ja zawsze uważała i jeszcze uważam jakby swego ojca,

zajął się tém z niezwykłą dobrocią, i cierpiał stąd wielkie prześladowania; Bóg albowiem dawał

tyle

tyle gorliwości wszystkim tym co nas wspierali, że nie mogliby byli więcej robić chociby szło o ich honor i życie, ponieważ byli przekonani że służyli przez to Bogu. Widać także przygraniu było i on natchnienie tego zapewne o którym mówię, że który był (zawsze z nim ponowie) więcej przyjaciół. Biskup posłał go w swojem imieniu na wielkie zgromadzenie jakie się w tejże sprawie odbywało, i sam jeden był tam przeciwny wszystkim. Po wielkich sporach walczeniu był ich niewiernych niektórzy propozycjami, co ich prawda nie utrzymało wkrótce potem kiedy wszystkie sposoby na zwalenie tego nowego zakładu, przydało się jednak do wyjednania czasu. Tento był sługa Boży który wniósł do tego domu Święty Sakrament i przyjął od zakonnic śluby, czem się na wielkie naraził prześladowania; i tylko ~~cały czas~~ pół roku blisko co trwały niebezpieczeństwa miały do zniesienia, że zawsze tak gdyby miała wszystkie tego szczegóły wyliczać.

Nie mogłam się dosyć nadziwić że zakon tyle (sił) sprzeciw poruszał, i jak mogło było przypuszczać iż dwanaście biednych dziewcząt i jedna ich przełożona, nie mogło bowiem być więcej, mogły tak niechęć coś złego zrobić, gdyż, oprócz że ich było tak mało, życie ich tak było ostre, iż gdyby było się czego lękać, to chyba niczego innego. Bo co i zakładowi ich sprzeciwiali tyle w nim (jednak) znajdowali trudności, iż wiemy że działali w sumieniu przekonania. Naresszcie zgodzili się że będą już tę fundacyję cierpieli, byleby tylko miały stały dochód. Tak jużby szczęśliwie wszystko stanie jak sprawa ta dawała tym którzy mi pomagali, iż względem na to, bardziej niż chcę umartwić się od tych jakie na dama stąd miała, podawał mi że nie było nie tak złego przyjąć stały dochód, była uśmierzyć ten wielki hałas, a ustąpić go, skoro wszystko ucichnie; i byłam tak niedoskonała jeszcze że nawet zdało się że Pan Bóg tego chciał, gdyż inaczej zawsze nas nie dawał się uskutecznić, tak dalece iż byłam gotową przystać na to.

Kiedy rzeczy były w takim stanie, i nazajutrz miały się rozstrzygnąć, Pan nasz w nocy rzekł do mnie na modlitwie: abym się strzegła dopuścić się tego, iż jeśli raz dochód stały przyjmiemy, nie pozwolą nam wyrzec się jego, i tym podobne rzeczy.

Tej samej nocy pokazał mi się (taki) święty ojciec Piotr z Alkantary, i powiedział mi to co mi był napisał przed śmiercią, że dowiedziawszy się o oppozycyjach jakie zakładowi czyniono, cieszył się z tego, bo starania tyle to aby temu przeszkodzić były znakiem że Bóg będzie w nim bardzo uczczony, i żebym żadną miarą nie przyjmowała dochodu przyjmowanie; i co powtórzył mi dwa lub trzy razy w tymże liście, zapewniając że jeśli pójdę za tą radą, wszystko się powiedzie ~~w sposób~~ tak jak wszystkiego życzę. Ponieważ już i był dwa czy trzy razy od swojej śmierci pokazał, i zarówno w stanie chwały, nie tylko z nim to ...

za którą odbierał teraz ~~nagrodę~~ zapłatę. Nie będę powtarzała com już o tem gdzie indziej podobno gdzieindziej; i przestanę dodając że tę trzecią razą mówił do mnie surowo, i zgoła powiedziawszy mi tylko: strzeż się przyjmowania do chóru, i coż mogła być za trudność przyjść ze tą radą? Bardzo była zdziwiona, i ~~opowiedziawszy~~ dowiedziawszy tą naraz temu świętemu przyjacielowi duchownemu, który więcej jak ktokolwiek o nas się starał, powiedziałam mu że nie należało tedy w żaden sposób zgadzać się na takie układy, oraz iść do procesu. Mówiąc się on tem więcej godził był co do tego bardziej jeszcze niż ja zdecydowany, i wyraźnie mi poręczył że tylko z ~~jak~~ największego wstrętem mógł przystawać na układ jakiśmy robili.

Gdy w tym sprawa była stanie, jedna osoba cnotliwa i powodowana dobrą gorliwością, wielce pragnęła aby ja oddać na potrzebowaną ~~[...]~~ i wziąć za sobą ludzi uwolnionych, i niektórzy z naszych przyjaciół popierały tę myśl. Mogę mówić szczerze że w wszystkich podczas których nastał dla przebudzenia go myśli mnie więcej, żaden inny nie dał mi więcej niespokojności i kłopotu; lecz Pan nasz wsparł mnie, i wszystko mi skończyła gdybym chciała szczegółowo przystawać co się działo przez dwa lata przed tem ten którem był w robocie, od swego zaczęcia do zupełnego zatwierdzenia, z których ~~[...]~~ dwa kwartały pierwsze i dwa ostatnie były najgorsze.

Kiedy się już wiele cokolwiek uspokoiło, ojciec Krzyżanowski, Dominikanin, nie przestawał, będąc więźniem, być nam pomocą, i później ~~[...]~~ zjawił się tak w sam czas, że zdaje się iż Bóg na to go tylko sprowadził, bo wyprawił przedemną iż przybył ~~tylko~~ prawdziwie z przypadku i nie wiedząc czy był potrzebny. Tak się on postarał się, aż wszelkie podziękowania, ojciec Krzyżanowski dał mi przestrzeń udać się w kilka imieni do naszego ~~[...]~~ pomagać tam siostrzenicom i uczyć tego co tu nie już były. Częstokroć była za radość moja! I kiedy przed wejściem do niego, prosiłam Boga o światło i byłam prawie w zaburzeniu, pokazał mi się Pan nasz Jezus Chrystus, i zdało mi się że przyjmował mię z niektórymi oznakami łaski, ozdobił mnie w głowę koroną, i oświadczył przychylność za to com ma w Matki Jego zrobiła.

Innego razu, kiedy po komunii byłyśmy wszystkie w modlitwie na chórze, ta Królowa Aniołów ~~[...]~~ zjawiła mi się cała jaśniejąca chwałą, i w białym płaszczu, którym, zdawało mi się, że wszystkie nas okrywała. Poznałam stąd coby było za stopień tych którzy w tym domu świętym Boga z Pryjęcia ny uczynili więcej zakonnic; i Pan nasz tak zmienił serca tych co nas wprzód prześladowali, że same zrobili dla nas jakowe. Pochwalali teraz co ~~[...]~~ przedtem potępiali; odstępując powoli z zapału od ~~[...]~~ procesu jaki nam wydali, przyznawali iż zakład musiał być z woli Boskiej

kiedy tyle przeciwności nie mogły jemu przeszkodzić, i widoma teraz w myśli nie postanie aby to materialne
rzeczy tem opuścić. Boski Jego Majestat pobudza ich nawet do tak wielkiej dla nas miłości, iż lubo nie
prosimy ich o to, nie nam z potrzeb żadnych nie brakuje, a że nas jest mało i chcemy Bogu służyć, nie
wątpię że i nadal będzie nas ratował, nie dozwalając abyśmy komukolwiek wielkim być ciężarem. Wyznaję tedy
że jest to dla mnie wielka pociecha znajdować się w towarzystwie tylu dobrych dusz i tak dalekich od wszel-
kiej interesowności. Nie mają one innego starania tylko aby się podobały swemu Niebieskiemu Małżon-
kowi; znajdują sobie rozkosz w samotności, a nawiedzanie wszelkie tak im wiele jest niemiłe, iż z przykrością
wchodzą w rozmowę z najbliższemi krewnemi, jeśli nie tyczy się to przedmiotu mającego ich przywodzić do więk-
szej Boga miłości. Nie zatem dziwnego że ich krewni nie przychodzą szukać innej rozmowy, ponieważ
nie mogliby nas ukontentować, ani my ich, ani sprawiać nam przyjemności, ani samym jakiej
doznawać gdyby chcieli inny przedmiot rozmowy.

Zachowujemy Regułę Najświętszej Panny Góry Karmelu bez najmniejszego zwalniania, takiej
jaką nakazał ojciec Hugues, kardynał S. Sabiny, i jaka została zatwierdzona w roku tysiąc
dwieście czterdziestym ósmym od papieża Innocentego IV, w piątym roku jego panowania.

Zdaje mi się że trudy któreśmy przebywały nie są stracone, nie mogły być lepiej;
chociaż to trzymanie się ściśle pierwotnej Reguły wydaje się za ostre, z tego że nie jadamy mięsa
nigdy bez potrzeby, że osiem miesięcy w roku pościm, i wypełniamy tyle innych takich rzeczy które
ona nakazuje, siostry moje tak to wszystko mają za mało rzeczy iż przydają sobie jeszcze do tego inne umar-
twienia jakie nam się zdały potrzebne dla doskonalszego Reguły naszej pilnowania, i spodziewam
się z pomocą Pana Naszego że to będzie trwało, ponieważ sam tego Jego to chce.

Drugi dom o którym mówiłam że ta błogosławiona niewiasta chciała ich założyć,
powstał także w Alkala, za Bożą pomocą, po wielkich trudnościach i wielkich pracach.
Także tam żyją w całkowitem pierwotnej Reguły chowaniu, i proszę Boga aby jeden i drugi
nasz dom nie zmierzał jak tylko o głoszenie Jego pochwał i rozmnażania chwały Jego
świętego Majestatu i Matki Panny Której nasz zakon nosi imię.

Sądzę żem, mój ojcze, jaśnie cię znudziła tak długiem opowiadaniem tego co zachodziło
przy fundacji tego monasteru; jest ono jednak niezmiernie krótkie w porównaniu prac
jakie były podejmowane i cudów które Bóg uczynił dla jego zaprowadzenia. Wiele osób
co były tego świadkami, mogą zeznać to pod przysięgą i zaklinam cię, w imię Boskie,

odciąć co tu znajdziesz zbytecznego, a to tylko zostawić co się dokładnie tego dotyczy dla ~~stowarzyszenia tego~~ wszystkich zakonnic które mnie przeżyją, aby je ciągle do wyższej świętości Bożej pobudzać, i nie przestawać na utrzymywaniu tego co zaczęte, lecz przydawać jeszcze, uważając co się Panu Naszemu podobać zgodzi przez pośredników tak podłego stworzenia jak ja jestem.

Gdy Bóg pokazał mi tak jasno łaskawie jako dowód temu wyświadczył ~~jak~~ iż mu ten zakład był przyjemny, jakożbym była śmiała, i (jakażbym [illegible]) [illegible] nie rozłożyła te osoby by zaczęły zwolnić sobie Regułę dochowywać, którą on zaprowadził, i która tylko zachowaną i takie położenie jest stworzona iż ostatnie jakie się tamże chowają będą równie zgodne duszą co pragną tylko, jak ~~te~~ [illegible], wżywać w samotności społeczeństwa swego Boskiego Małżonka, zostanie być tylko w trzynastu, która jest liczbą, jak wiem z doświadczenia i ze zdania wielu bardzo świątobliwych osób, bardzo właściwą do przestrzegania ducha Reguły i do życia z jedności: tak dalece iż gdyby nie należało się dawać więcej tej które z takiego wszystkie i pomocą tylko modlitwy zbudowała co jej się zdawało być najbardziej dobrowolne i wyjątkowe, trzeba by zostać o tem przekonanym samo chodzenie i ~~[illegible]~~ przecież jakich wszystkie kosztowały, ~~[illegible]~~ kiedy i zdawać [illegible] że jest daleko lepiej niż było. Jeśli zatem życie to wydaje się nazbyt ostre dla niektórych mniszek, nie mają przypisywać tego jak sobie samym, nie zaś surowości reguły którą osoby delikatne i [illegible] zdrowia wypełniają z taką przyjemnością; mogą wstąpić się do innych klasztorów i tam się stosować do swego instytutu.

Rozdział XXXVII.

Różne widzenia i zachwycenia, i skutki jakie sprawowały. Bóg pozwala nam mówić do siebie z większą ufnością niż panowie świata. Że osoby duchowne powinny by przywiązywać być ~~[illegible]~~ wolne od uczucia tych honorów i tych grzeczności które się używa ~~[illegible]~~ na świecie.

Ciężko mi jest rozpowiadać o łaskach jakie mi Bóg wyświadczał oprócz tych, com już przytoczyła, gdyż te są tak nadzwyczajne iż z trudnością dawać będą wiarę, ~~aby~~ obdarował niemi ~~[illegible]~~ tak ~~[illegible]~~ słabe jak ja jestem stworzenie. Ale, dla posłuszeństwa, mój ojcze, rozkazaniu jakie mi łaskawość daje, powiem coś o nich, iżby ~~[illegible]~~ Boskiemu Majestatowi podobało się [illegible] stąd chwałę; i błagam go aby to było na pożytek jakiejś liczby dusz, przez uwagę iż gdy mnie tak udarowywał, również nie [illegible] nie powinni ~~[illegible]~~ od dobroci jego oczekiwać takiej której [illegible] Mu prawdziwej, aby tedy [illegible] stąd starać się podobać się temu najwyższemu świetnemu Panu, od którego, w tem już nawet życiu można się tak wielkich nagród spodziewać.

Pierwsza

Pierwsza rzecz którą trzeba uważać jest że są widzenia i zachwycenia w jakiejś radości, pociecha i chwała Boży i wizja, przenosi tak daleko to czego się doznaje w innych, że nie mogę widzieć bez zdziwienia się nawet natychmiast świeżo spotyka się tak niezmiernie między [illegible] tysiącznej natury różnica; ta która różnica jest tak wielka że choć w jednych z tych zachwyceń [illegible] i w takiej [illegible] że [illegible] się więcej nie żyjący i nie znajdę [illegible] się aby mogło być co do życzenia, odtąd jak [illegible] nie porównać różnicę jaka zachodzi między Świętą Niebie, nie trudno mi pojąć jak mogą one być i na ziemi tak niezmierne, i przechodzi wielka [illegible] [illegible] przełożyłabym przeto aby nie ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ gracjej w służbie jak ją Mu oddaję, i obróciłabym na to chętnie wszystkie moje siły, zdrowie i życie, żeby nie stracić najmniejszej cząstki z tego niezmiernego ~~[illegible]~~ [illegible]. ~~[illegible]~~ To też gdyby mi podawano czy cierpieć aż do końca świata wszelkie prace jakiebądź dla dostąpienia potem stopnia chwały choćby najmniejszej tylko wyższego, czy posiadać bez żadnego już trudu stopień [illegible] niższy, wybrałabym z całego serca pierwsze, coby mi dawało sposób poznania Jezusa lepiej i cześć [illegible] wielkości Boga, bo im bardziej się go zna, tym bardziej ~~[illegible]~~ się Go kocha i chwali. Lecz to nie przeszkadza że gorliwszy [illegible] moje grzechy abym poszła do piekła, uważam się za [illegible] [illegible] gdy ~~[illegible]~~ choć najmniejsze miejsce w niebie; nie przeszkadza żebym nie znała że ~~Bóg~~ będzie to wielką bardzo dla mnie łaską Bożą ~~[illegible]~~ [illegible]; i nie [illegible] Go ~~[illegible]~~ aby mi je udzielił bez względu na niezliczone moje obrazy. Mówię zatem tylko że gdyby tak rzecz dawał mi okazję cierpienia dla Jego służby [illegible] bardzo trudów, przyjęłabym je z radością tyle nie tracić a ~~[illegible]~~ własnej winy [illegible] którąbym mogła przez nie zarobić, a którą, tak jestem pewna, że dla grzechów moich [illegible] się niegodna.

Należy mi także zrobić uwagę że Bóg nie udzielał mi żadnego widzenia ~~albo~~ objawienia, [illegible] wielkich stąd nie uczułam żadnej [illegible], a wielkiej [illegible] [illegible]. Niezmiernie dobra Jezusa Chrystusa także we mnie wzbudziła wrażenie, że jest [illegible] ciągle obecny; i nie [illegible] czego dziwić, ponieważ kiedy dosyć jest na to zobaczyć Go raz tylko jeden, coż się w duszy ~~[illegible]~~ u mnie [illegible] nie [illegible] której tyle innych razy była ta najwyższa łaska zaszczycona! Wyciągałam z tego [illegible] pożytek, gdyż to zapobiegało bardzo wielkiej niedoskonałości ~~[illegible]~~ jaką miałam, i jaka była bardzo szkodliwa. To, iż skoro tylko wiedziałam że ~~[illegible]~~ osoba która ~~[illegible]~~ poważałam i kochałam wiele dla mnie ~~[illegible]~~ wzajemnie, takiem się do niej przywiązywała, że co chwila prawie o niej myślałam; ~~[illegible]~~ przedstawiałam sobie z sobą ~~[illegible]~~ przymioty jakie ma w niej ~~[illegible]~~ uwagi i doznawałam wielkiej radości mówić z nią, lubo w tem wszystkiem żadnej obrazy Boga nie było. Lecz od czasu jak miałam szczęście oglądać najwyższą piękność Jezusa Chrystusa, wszystko co jest tutaj ~~[illegible]~~ [illegible] wydaje mi się być tak ~~[illegible]~~ [illegible]

godzień i powołania Jego ojcowskiego doświadczeni, że nic mię do niczego nie zmusza; i jeśli jednak Jego słowo daje moje odrazę od najpiękniejszych ziemskich rozkoszy, jakaż one w mnie być powinna, którym tyle słów a Jego Boskich ust otworzyło! Nie sądź też podobieństwa, chyba by sam Bóg, do którego moich grzechów, starł ze z mego serca pamięć, iżby cokolwiek by mogło mię tak zająć, chyba nawet nie myśląc i wolna myśleć i pamiętać o Nim tylko samym. To samo się i starczy z niektórymi mojej spowiedzi, bo uważające tych co mają o duszy mojej staranie, jako zastępujących względem mnie miejsce Boga, powierzyłem się do nich przywiązanej; co wynika się z wiary jaką mam; gdyż nie mogłabym mówić przed nimi z najzupełniejszą otwartością serca, nie trudno mi jest oddawać im takiej ufności, a tak jako Pan Bóg na mnie zlewa; lecz ponieważ tę wszystkiej cnoty, bojąc się jakąś moją ścisłą z nadto do nich nie przywiązywała, jest im powodem że obchodzą się ze mną dosyć surowo. To nie zrażało mię jednak aż dopiero odkąd im zostałam więzami poddana, gdyż pierwej przywiązanie moje do nich nie było tak wielkie; zważałam się w duszy widząc jak się [illegible] co do tego zgodzili, i nie powiadałam im zupełnie jak mało się do stworzeń interessowałam przestawałam na tem, że ani ich [illegible] tem uspokajałam, i dopiero w dalszym ciągu [illegible] oddalić od nich owe bojaźni.

Ta wiara jaką mi Pan Bóg daje [illegible], miłość moja ku Niemu i ufność w Jego dobroci zawsze się powiększały, i w wszystkich rozmowach jakie zawsze [illegible] miewać, zgodziłam się, będąc zawsze Boga i stworzenia, nie dziwowałam się mojej słabości, gdyż znam w ile upadłam, gdzieś pierwszych [illegible] ców, jaki On zostawił zysków, moje nadziei nigdy w tem nie utracił. Widziałam się wszelkim w Nim być, [illegible] a tym samym panów, jakby u moich przyjaciół, ponieważ nie tak On jak Panowie ziemscy, co zakładają wielkość swoją na pysznej powadze. Nie mogąc z nimi mówić tylko w pewnych godzinach; nie mogąc do nich przystępować tylko pewnym wybranym osobom; i jeśli ludzie [illegible] niskiego stanu mają potrzebę udawać się do ich pomocy, ileż to im trzeba starań i zabiegów i jakieto [illegible] sobie wymagać postanowień! Jeśli do swego Króla im potrzeba, [illegible] jakiś sposobem do niego dostąpić! muszą udawać się do faworytów, a ci faworyci mają zawsze tyle bezinteressowności aby tylko na sprawiedliwość patrzyli? Tacy co się ich obawiają i nie powinni się obawiać mówić prawdy, nie śmią stworzeń do dworów; trzeba tam ukrywać to co [illegible] i zaledwo ma się [illegible] użyć czemuś przyznać, z [illegible] bojąc się popaść w niełaskę.

„O! chwalebny Mocarzu i Królu Królów, panowanie Twoje nie na kruchych założone fundamentach,

trwałość jego jest niczyja, i nie potrzeba ~~pośredników~~ do ludzi pośrednika. Dosyć jest widzieć cię aby
widzieć iż Ty sam godniejszy ~~jesteś~~ jesteś nazywać Sercem; i takim błyszczysz majestatem, że nie trzeba
i świty i wart aby wypadek zrozumiał, jak tego potrzebują zwierzęta dla odwrócenia się od innych ludzi, bo
ponieważ która nie dostąpi w żadnym przymiotów i całej odwiecznych, ~~świętej~~ powagę rozumnych, mogą sprowadzać ją
sobie zkądinąd. Lecz któż, mój Boże, i mój Stwórco, potrafiłby wystawić ~~blask~~ światłość chwały którą się otacza? Ta-
jemnica owa jest iż niepodobieństwo nie widzieć że źródło tej najwyższej władzy i mocy przez jaką królujesz
wszystkiem światem jest w tobie samym, i tobie nieprzerwanie tej chwały zachowa mieć, wyznaje iż twoja
potęga i twoja mądrość dozwalające tak wydrzeć jak je stworzenia mówić z tobą, zadziwiają
mię jeszcze bardziej: ~~Ale~~ Ale ochłonąwszy z ~~tej~~ tego ~~bojaźni~~ przestrachu jaki nasamprzód sprawia tak wielki majestat,
tembardziej roście we mnie bojaźń obrażenia ciebie, a to wcale nie przez wzgląd na żadne kary, bo tych
wcale nie uważę w porównaniu bez przyganie w twojej miłości."

Otóż są pożytki, między tylu innemi, jakie się z tych widzeń wyciągają, a tak kto dosyć widział
że ~~pochodzą~~ są one od Boga, kiedy one się podobne duszę; ten często, jak mówiłam, zostawia ją
w ~~ciemności~~ zdziwieniu i ciemnościach; nie trzeba się zatem dziwować iż stworzenie tak jak ja
niedoskonałe, także się.

Niedawno temu jeszcze jak mi się zdarzyło ~~przez dni~~ mniej przez cały tydzień tak mało ~~świętości~~ objaśnie-
nia tego czem powinna Bogu, i takie zapomnienie tych łask jakiem od Niego ~~doznała~~ odebrała, że
byłam jak głupia i całkiem ~~[illegible]~~ sobie nieprzytomna. Żadnej wszakże złej myśli nie miałam;
ale tak byłam niezdolna mieć jakie dobre, że z samej siebie szydziłam, nie bez niejakiej stąd
przyjemności iżem ~~widziała~~ widziała dowód jak podłość stworzenia jest wielka, ~~kiedy~~ jeśli ~~jej~~ go
Bóg ustawicznie nie wspiera. Dusza jednak czuje że Bóg jej nie ~~[illegible]~~ opuścił; bo to nie
tak jest jak w tych wielkich udręczeniach o ~~[illegible]~~ jakiem mówiła i jakie cierpię niekiedy;
lecz ona przykłada drzewa w ogień swej miłości, i podsyca go, i dmucha, i czyni co może żeby
płomień, nie zdoła tego dokazać, i zdaje się że ten wszystek tylko go owszem zagasza bardziej.
Ma sobie wiele bardzo wielkie szczęście poznawać z dymem który wychodzi że nie ~~jest~~ całkiem
zgaszony, że się może ~~[illegible]~~ mieć nadzieję że Bóg go rozpali. Co najlepszego w takim ~~[illegible]~~
stanie może sobie to zdać się na Jego ręce, wyznać że z siebie nic nie potrafi, i przystąpić ~~[illegible]~~
się, jak mówiłam gdzieindziej, do pełnienia dobrych uczynków, ponieważ Bóg nato może
tylko odwracać jej stosownej właściwej modlitwy aby dać czas na te uczynki, a oraz

przełożeni duszy własnej, jej doświadczeniem jako jest jej stałość.

Dzisiaj dopiero kilka razy pocieszył mię, i miałam śmiałość taką przed Nim zanieść skargę: „Nie dosyć że jesteś Boże mój, iż zatrzymujesz mię w tém podłém życiu i nie dozwalasz cierpieć dla miłości twojej pośród tylu roztargnień, jakoto jedzenia, spania, trudnienia się rzeczywistemi czasowemi, które mię od zajmowania się wyłącznie tobą jedynie odrywają, a które tak są dla mnie uciążliwe? trzeba jeszcze nadto abyś się ukrywał przed oczyma duszy mojéj w tych nawet momentach kiedy mi się pokazujesz? Jak może się to zgadzać z twoją dobrocią i miłością jaką masz dla mnie? a gdybym ja mogła tak się ukrywać przed tobą jak Ty przede mną, czyż ścierpiałbyś to, mój Zbawicielu? nie pewnie; gdyż ja zawsze obecną i zawsze mię widzisz. Zaklinam cię, Panie, nie obchodź się z taką srogością z osobą która cię tak kocha!”

Otóż jakie bywają moje skargi, chociaż już powiedziałam że kara któraby powinna sprawić w piekle, jakkolwiek byłaby sroga, jeszcze byłaby nadto słodką w porównaniu mojéj przewiniki; i czasami miłość moja ku Bogu także mi osobliwsze myśli i słowa poddaje że sama nie wiem co mówię. Tak On jest pełen dobroci że znosi to, i nie potrafi Mu dosyć się wywdzięczać. Ah czyliż nie lubiący światło mówić z takim zuchwalstwem do Króla ziemskiego? Nie dziw mi że się ich lękają, i wielka to rzecz co ich wynosi tak wyżej nad resztę ludzi; ten rzecz do tego stopnia doszła że ledwo najdłuższe życie wystarczyłoby na nauczenie się wszystkich zwyczajów, wszystkich układności, i wszystkich uszanowań jakie zwyczaj powprowadzał aby im oddawano, i na zrobienie jeszcze czasu do służby Bożej. Szyrzmam się i nie mogę o tém pomyśleć bez zdziwienia, i że z tej przyczyny nie umiałam nigdy obchodzić się z wielkiemi panami. Niech się tylko pokażą inaczej, i nie wszystko, więcej uszanowania niż to co według nich trzeba się należy, tak się tém obrażają że trzeba się usprawiedliwiać i przepraszać, i jeszcze trzeba Boga jeśli przyjmą exkuzy! Ktoś tedy co chce stawić Boga, nie wie jak zrobić i zna tam pewną trudność, bo i mówią oni że aby się wydobyć z niebezpieczeństwa jakie je otaczają powinno ciągle podnosić myśli do Boga, i wymagają aby nie uchybić żadnéj z obowiązków grzeczności przyjętych w świecie, dla nieobrażenia tych co z takich drobnostek robią sobie wielką rzecz. Z tego powodu ja musiałam ustawicznie exkuzować się i przepraszać, gdyż jakkolwiek się starałam, nie mogłam się ustrzedz żeby ich często nie przestąpić. Daje mi się i w przyjaciółki które zakonne nie powinnyby już polegać w tych rzeczach exkuzom, ale nie zgadzają się na to, i mówiono mi owszem że klasztory mają być szkołami grzeczności. Wyznaję że podobnych rzeczy nie mogę rozumieć; i jeżeli który Święty powiedział że zakonny powinny być Dworami, to chyba miał na myśli formowanie dworaków królów niebieskich, nie ziemskich; bo

jakim sposobem

jakim sposobem ci co powinni ustawicznie nie mieć na myśli tylko podobanie się Bogu i wyrzeczenie się wszystkiego co światowe, mogą się zajmować z takiemi staraniem dogadzaniem ludziom w rzeczach tak podległych zmianom? Jeżeliżby się ich można nawzajem raz o nich nieprzybled słyszeć; lecz to trzebaby osobną zupełnie odbywać naukę żeby wiedzieć ile należy sobie odstąpić od najmniejszych tych do których się patrze, i czy zamiast co pierwej dawano tytuł taki lub taki, nie trzeba teraz zostać żoną takiego lub takiego, ani wiem gdzie się tak dojdzie, bo gdyż choć nam jeszcze piędziesiąt lat, tyle już razy widziałam co do tego zmiany, iż niewiem do czego tej trzymać.

Cóż będą robili ci co dopiero się rodzą i którym Bóg da długie życie? Iluż liczy się osób duchownych, które będąc zmuszone dla służby Bożej zostawać długo w świecie, muszą dźwigać krzyż tak ciężki, i zrobiłyby one sobie wielką ulgę gdyby się zdecydowały jednomyślnie uchodzić raczej za nieświadomych takiej płochej umiejętności, i cieszyć się że ich świat uważa za takich. Lecz o jakichże ja frontach i bagatelach nie rozpraw[iam]! Wyszłam niespodzianie, mówiąc o wielkości Boskiej, w gawędę o podłościach jakich świat jest pełen, a w jakie nie powinnam się więcej zamieszać, odkąd Pan Bóg mnie z nich, przez swe miłosierdzie, wyciągnął. Zostawić je tym których by rzeczy tak pogardy godne tyle obchodzą, i daj Boże aby nie zostali za to skarani w owem drugiem życiu gdzie już nie będzie zmian żadnych!

Rozdział XXXVIII.

Tajemnice jakie z widzeniach i objawieniach Bóg odkrywa Świętej, i skutki jakie one sprawują. Łaski które za prośbą Świętej Bóg wyświadcza.

Będąc jednej razy w oratoryum i dosyć z zebraną uwagą, ale tak słabo jam uczuła iż nie byłam wstanie modlitwy ustnej odprawiać, wzięłam tylko koronkę do modlenia się słowami. Pokazało się jasno że się wszystko zależy na tym czy Bóg chce coś w nas zrządzić, bo wpadłam w tak wielkie zachwycenie iż byłam jakby całkiem od siebie odeszła. Zdało mi się że raz byłam w niebie, że pierwsze osoby com tam spotkała były mój ojciec i moja matka. Widziałam tam także rzeczy cudowne w krótkim czasie przez który trwała ta łaska, co nie było więcej, podobnie, niż jedno Zdrowaś. Kiedym przyszła do siebie bolałam iż czy to nie było złudzenie, chociaż mi się nie zdawało, i nie wiedziałam co robić, tak mi było wstyd mówić o tem spowiednikowi, nie z pokory, ale mi się zdaje, ale żeby się go mnie nie rozgniewał i nie zapytał czy byłam S. Pawłem albo S. Hieronimem abym widziała co się dzieje w niebie; bo widzenia takie co ci wielcy Święci mieli zwiększyły jeszcze mój strach, gdyż czułam się niegodną odbierać tak wielkiej łaski; i wciąż tylko płakałam. Wreszcie, jednakże, przy kroci, będąc [...] się

jakiego gwiżdżenia, udałam się do mego spowiednika, przed którym nic nie taiłam tego. Uczynił

wrócono moje położenie, pocieszył mię bardzo i uspokoił.

Zdawało mi się odtąd, i zdawa mi się jeszcze niekiedy że Pan nasz pokazuje mi wielkie tajemnice, lecz nie więcej mogę w nich ~~widzieć~~ zobaczyć tylko ~~tylko~~ to co mu się podoba ~~do~~ dłużej przedemną. Najważniejszą rzecz dostateczną jest samą zachowania dary i natchnienia pogardę wszystkich mych przekonań, i chciałabym się mówić przytoczyć coś z tego co raczył dawać mi widzieć; ale to niepodobna, bo taka jest różnica między tem światłem widzialnem które są jakoby przeciwieństwem światłości niczego, a światłem tutejszem, że światło słoneczne w porównaniu z niem nie wygląda by wydać tylko ciemnością. Imaginacja nasza, jakkolwiek tej żywa była i przeni~~[illegible]~~ kliwa, niezdolna jest wyobrazić sobie ich [illegible], ani sobie przedstawić żadnej z nich jaki Pan nasz dawał mi wtedy poznawać z takiem zbytkiem rozkoszy że wszystkie zmysły mogą być w zachwyceniu. Jestem tedy zmuszoną milczeć o tem.

Raz zatrwożona w takiem stanie większej godziny, gdy Pan nasz pokazywał mi wiele, nie oddalając się odemnie, rzeczy cudowne i niepojęte, i rzekł do mnie: uważ, moja córko co tracą ci którzy się nie zgadzają z moją wolą; i pamiętaj im to powiedzieć". „Niestety! mój Boże,
„na coż się zda że będę mówiła do tych zaślepionych, jeśli li się nie podoba oczy im otworzyć
„aby zobaczyli światło! ~~Z~~ Niechciałeś go większego co ~~[illegible]~~ wszyscy przyłączeni, ~~[illegible]~~ dobro
„innych, tej niedostępni tych wielkości. Ileż mogłaś być dać wiarę, żebyś tem udawała
„osoby tak głośliwej ~~ta~~ i tak nędzną jest jako jestem? Bądź błogosławionym na zawsze i
„niech mi przestanę [illegible] li zamówić że miłosierdzie którego nie zrób chce mi po-
„zwolić już mi uczynił, gdyż czuję zmianę jaką w duszy mojej sprawił. Chciałabym
„od tego zatem więcej li z widoku mi strzeć, i ciężko mi jest znosić życie, z przyczyny
„iż zostało mi tak wielkie wszystkiego co jest na ziemi pogardę iż wszystko mi widzi
„zupełnie iż nic tak podłe mogę nas zajmować."

Kiedym była z tą damą o której mówiłam, trafiło się iż gdym napadła na moje cierpienia gardząc których tak mówią podlegała a który tracąc ~~dr~~ wielu zdrowie, [illegible] z przyjęciem do mnie przyniosła mi naszyjnik drogich kamieni a między innemi jeden dyament wielkiej kosztu ceny, sądząc że mnie to ~~[illegible]~~ zaprosić. Ja wtedy przypomniałam sobie bogactwa niebieskie jakie Bóg chowa dla swych w niebie, nie mogłam się

nie rozjaśnić w duchu, i widziałam z politowaniem że ludzie tak sobie cenili podobne rzeczy do których jakich je najmniejszej nie mogłam przywiązać wagi; chyba jeśli Bóg zatarł we mnie pamięć tych co zasługują godne wielkiemu.

Ale aby znać jakie jest szczęście tego zupełnego oderwania i przez które dusza jedynie uwolnienia aż całkiem wzgardzić się od wszystkich rzeczy ziemskich, trzeba go doświadczyć i posiadać. Ale też S. Bóg sam wszystko; ono odkrywa przed nami tę prawdę: on wszystko jest nam wszystkim, i on daje nam poznać iż byśmy [illegible] otrzymali samego [illegible] się doszli tak prędko do tak górnego stanu.

Straciłam także bojaźń śmierci, której z początku tak bałam, i rozumiem jej iż co stanę S. Boga, dosyć jeśli uważyłam iż one w jednej chwili uwalnia nas z więzienia ciała dla dania nam w klasztorze większego i niepojętego pokoju. Zachwycenia snów w których S. Bóg odkrywał duszy tyle cudownych rzeczy zdają mi się oniż wielkie podobieństwa w wyjściu jej z ciała, kiedy jest w stanie łaski, powiedzieć w jednym: drogę powtarza w jednym momencie co wspomni tyle dla niej niepojęte; i gdyby boleść śmierci nie była daleko łaskawsza do przejścia dla tych co się [illegible] życie wyrzekli się dla innych, nie powinnaś ja ważyć je przez godne [illegible] Boga?

Te zachwycenia sprawiły mi jeszcze wielce do poznania prawdziwej i bogactw ojczyzny naszej prawdziwej; i że nie mamy się uważać na ziemi tylko jako podróżni, i nic nam nie może zadać tyle cierpliwości w trudach podróży jak tej znajomości przyszłego po szczęśliwem miejscu gdzie dążymy. Tęsknota zachwycenia, które są łaski niedopowiedziane, sprawują jeszcze, [illegible] widzenia jako nam dają rzeczy które, iż przywiązywaną do nich serce z wolnością; i że [illegible] mówię w wiejskich sposób iż w tej chwili nawet życie towarzystwo nasze jest w niebie; iż bowiem których S. Bóg uczynił łaski pokazania sobie [illegible] tego co się dzieje w tym przybytku wiecznego szczęścia i chwały nie mogliby przyjąć tylko na niebo, nie mówiąc o tem jednym na przykład, nie podobało [illegible] swego ducha; i trafia mi się widzieć wyobrażając sobie iż jesteśmy z świętemi nieszczęśliwą [illegible] tej szczęśliwej ojczyzny, którego mam samych za prawdziwe [illegible],

rozumy że zostający jeszcze w więzach tego nędznego życia wydaję mi się jakby umarła z której
nic w żadne nie mogę wchodzić pojęcie, i kiedy te zachwycenia bywają wielkie, cały ten
świat i wszystko co widzę oczyma ciała zdaje mi się tylko być studzienką i snem.
Lecz przecież to co oglądam oczyma duszy jest celem dobra wszystkich życzenia mojej
więcej, i z wielką boleścią myśleć muszę żem jeszcze od tego tak daleko.

Wreszcie, oprócz pożytków jakie doznaję z tych widzeń ~~i~~ i zachwyceń których
ojciec Bóg mi udarowuje, mają one i ten jeszcze pomoc do znoszenia ciężkiego krzyża
jakim jest to ciągłe oczyszczenie
że wszystko co z tego świata jest mi obrzydłe; ponieważ gdyby krzyża tego nie dawał mi
na moment zapomnieć, lubo prędko się on potem przypomina aż nadto, nie rozumiem
jakby można to życie znosić. Niech będzie błogosławiony i pochwalony na zawsze, i za-
kliniam Go, przez krew którą Syn jego przelał że mnie nie dopuścił życia odbierać takiego
jam pozostała cokolwiek te dobra niezmierzone, miała upaść jak Lucyfer i utracić je
moją winą. "Nie dozwól tego, jeśli łaska, Boże mój; zaklinam cię jeszcze przez Ciebie
samego, gdyż drżę ze strachu niekiedy, przyznaję; atoli miłosierdzie twoje uspokaja mnie, kiedy
rozważam żeś wyrwawszy mnie z przepaści nieszczęścia przez darowanie mi tylu grzechów,
niepodobna abyś mnie odstąpił i dał mi zginąć" w tej głębi." Proszę cię mój ojcze
spowiedniku, przyłączyć w tem prośby twoje do moich.

Łaski takie o których mówiłam dopiero iż były mi od Boga dawane są bardzo
wielkie, te o jakich pomówić zdaje mi się jeszcze je przewyższają z różnych przyczyn, a
mianowicie dla siły którą mi dały, chociaż każda uważana w sobie tak wielką
jest ceny iż nie należy ~~jej~~ czynić nigdy nisko poważać.

Wysłuchawszy raz w wilię Zielonych Świątek, i udawszy się na miejsce
bardzo ustronne gdzie często się modliłam, zaczęłam czytać traktat jednego pisarza
przy pewnym ~~[illegible]~~ zakonnika o tajemnicy tego święta. Mówi on, o znakach po których
się co poznają iż w duszach mieszka, co w niej postępują i ~~doskonałość~~ zaczynającej, oraz dochodzącej swoją poznaje
czy Duch Ś. jest z niemi; i zważywszy ~~[illegible]~~ jakie te trzy stany, zdało mi się że
z miłosierdzia Bożego był on ze mną. Złożyłam mu jak największe dzięki, i
przypomniawszy sobie jak teraz ~~[illegible]~~ dawniej w tejże księdze czytałam, widziało

iż nawet

ię mówiąc daleko byłam od ~~stanu~~ tego stanu w jakim byłam teraz. Uczułam tedy jak wielką winnam
[illegible] P. Bogu oddzięczać, i wystawiałam sobie karę którą grzechy moje zasługiwały w piekle;
dziękowałam Bogu z całego serca że sprawił we mnie tę odmianę.

Kiedy w tych myślach zostawała w postaci w tak wielkim zachwyceniu się dusza moja nie zdołała
dłużej wytrzymać w ciele śmiertelnem tak niezmiernej tęsknoty, zdawała się chcieć z niego wyjść: ~~to~~
[illegible] było kiedy zachwycenie tak różne od innych że nie widziałam zgoła ani co robiłam ani czego
chciałam, wszystkie moje siły opuściły i nie mogłam się utrzymać dłużej byłam siedząca. Upadłam
[illegible] o mur. Wtedy ujrzałam nad moją głową gołąbka białego jak zazwyczaj i bardzo odmiennego
od ziemskich, gdyż okrywała zamiast piór ~~nie~~ były z materii tych jaśniejszych światłością.
Wypuścił ich sukienka; i gdy ten gołąb obleciał w około mnie przez czas mojej jednego Zdrowaś,
dusza moja, która była jakoby zgubiona w zdumieniu ~~[illegible]~~ z tak cudownego widzenia,
straciła go z oczu.

Łaska tak nadzwyczajna przelewała mi się [illegible] że była być spokojna; a gdy to zachwy-
cenie, którem towarzyszyło tako chwila trwało jeszcze, [illegible] i [illegible] zajęty we mnie [illegible] bo-
[illegible] ~~[illegible]~~ dusz byłam tak ~~[illegible]~~ [illegible] przez ciągły czas Świąt się
[illegible] jakby [illegible] i nie [illegible] mi [illegible], i pozostałam od tego dnia się
[illegible] podniósł mię do wyższego stopnia w [illegible], i przyzwoicie [illegible] cały
[illegible] mi udzielił. Niech na wieki będzie błogosławiony. ~~Amen~~.

Inną razą zobaczyłam nad głową jednego Ojca Dominikana tegoż ~~[illegible]~~ gołąbka; ale
zdawało mi się że ~~[illegible]~~ blask promieni (od skrzydeł rozciągających się dalej niż równie; i było mi
[illegible]wiadomo że to ~~[illegible]~~ stąd się ten zakonnik wiele [illegible] licznych do swojej [illegible]
[illegible] przyczynić.

Inną razą widziałam Najświętszą ~~Pannę~~ jak okrywała białym płaszczem jednego
przezacnego, zakonnika [illegible], o którym [illegible] mówiła. Powiedziała do
mnie że to była ~~[illegible]~~ zapłata za usługi jakie nam przy zakładzie domu tego oświad-
[illegible] i gdzie starania jakie będzie miała [illegible] Duchy zachowuje w czystości. Nie trwa-
ło mi wątpić że tak zrobiła, bo ~~[illegible]~~ po niewielu ~~latach~~ potem przeżywszy cały ten czas
w wielkiej pokorze, w wielkiej świętości, i umarł z wielkim ~~weselem~~ że
z tego

wyznania wychodził. Drugi jałmużnik przytomny jego śmierci zapewniał mi się na chwilę kró-
przed skonaniem powiedział że idzie do towarzystwa S. Tomasza. Później pokazywał on mi się
kilkakrotnie pełen chwały i mówił wyrazy bardzo uprzejme. Ksiądz Głowacki był tak jakby w tej
dzielnie wszystkiego się także w ostatkach swej choroby starał się od niej wstrzymywać, dla wielkiego
go osłabienia, nie mógł jeść, tak pokrzyczenia jego były częste; i pisał do mnie wiele ...
by radzić się jakby sobie w tym razie poradzić, bo trafiało mu się gdy brzegiem tylko zało-
wać sługę w tym chwili nie mogąc sobie w tem przychodzić. Ale wreszcie Pan nasz nagrodził
mu sługę który odżywiał dla niego tak wiernie.

Co do sekretu z towarzystwa Jezusowego o którym często wspominałam, widziałam
osobiście z tak nadzwyczajnych jako mu Pan nasz udzielał, o tem, aby i więcej nie trzeba
-ge; mówić tu wcale nie będę.

Raz kiedy niezmiernie jakoś cierpiałam dla pewnego prześladowania jakie mu czyniono, wi-
działam stojącego jego tutaj, w momencie podniesienia kościu, Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego,
i powiedział mi wtedy innemi wyrazami dla pocieszenia tam pokazując kilka słów pewnych,
a to iżby go przygotować do zniesienia co jeszcze miał cierpieć. Bardzo to go pocieszyło
i pokrzepiło, i działo się to widzi̇eć w skutkach.

Widziałam wiele pracowników w zakonnikach pewnego zgromadzenia, które mu-
-li pokazali, ku większej o czym rzeczy innej, niosąc w sobie do nieba chorągiew
białą; a że byłam w niektórych stronach z których świętem zgromadzeniem i widzia-
że i chodzi się tam według tego co mi o niem Pan nasz powiedział, wielką mam
dla niego cześć.

Jednego razu jak odprawiałam wszystkie modlitwy. Pan nasz dał mi zobaczyć
wszystkie grzechy przeszłego mego życia. Strach mię był niezmierny, gdyż tego nie mówił do
mi z surowością, widok ten tak mocno mię przeraził że nie widziałam co z sobą
będę robić; które jedno słowo Jego więcej mnie pojętne przyszło mię głębiej jam cała dr-
żała tak sobie uspokoiłam, rozumiejąc w sobie pewien obraz prawdy która na przekonywa-
nie o takich rzeczach że niezmierny co odpowiedzieć. Bardzo ten Bóg przedstawił mi wszystkie
wszystkie moje przeszłe przewinienia, i rzekł że się nigdy dość nie potrafisz ...

Ona się odwdzięczając za naszą pojętną wolę, z którą ~~ołtarz~~ na nią obracała. Innym
razem powiedział mi, żebym sobie przypomniała czas kiedy zdawało mi się żem ujrzała chwałę skąd aby Ona
mogła, jako Ona że jest prawie nie oddawaniu; innym zaś jeszcze razem polecał mi położyć sobie
przed oczy łaski jakie mi udzielał wtedy nawet kiedy go najbardziej obrażała. Przedstawiał
także przede mną wszystkie moje winy z takim wyrzucaniem, jam nie wiedziała gdzie się podziać;
że trzeba iść tak jest ~~wielka~~ duszą, czasem się to zdarza. Tak chcąc powiedzieć że
widziała wszystkie z ~~tak~~ błędów o jakie mnie mój spowiednik upominał, były jeszcze
surowiej traktowana niżeli przed nimi.

To wspomnienie grzechów miał który Bóg czynił więcej pamięć wydziałało mi duszę tej
[illegible] nie wiem czy jeszcze nie gorzała ~~Ona~~ duszy. Ale pośród mojej boleści przyszło mi na myśl
że mój przygotował mnie przez to do jakiejś wielkiej łaski, bo zwykle tak robi,
mi szczególniej dawał przyznać jak jestem tego niegodna. Moment później wpadłam w takie
zachwycenie, że zdawało mi się że z ciała dusza moja mi całkiem jest wyniesiona, przy-
najmniej nie była już w niem, i widziałam wówczas najświętszego Człowieczeństwa Jezusa
[illegible] w ogromie majestatu i chwały jak więcej ani dotąd nie widziała, ujrzałam
go bardzo wyraźnie i w sposób dziwny na łonie Ojca Jego Przedwiecznego, nie ~~będąc~~
[illegible] w stanie opowiedzieć jako On tam ~~jest~~. Wydało mi się tylko że widziałam jego [illegible] od
[illegible] został i pod tym najwyższym Bóstwem. Tak byłam przestraszona tą [illegible]
mi upłynęło a nie mogłam przyjść do siebie. Zdawało mi się że ja zostawałam ciągle
w obecności tego jedynego Syna Boga; lecz nie tak jest jak owe razy, gdzie widziałam
[illegible] dobrze że to było tylko przy wrażeniem które ~~tak~~ pozostało tak mocno na mnie
[illegible], że chociaż ~~się~~ to w krótko będzie szybko, widok tego zawsze mi ~~jest~~ był obe-
[illegible] i nie tylko że dawał mi wielkie pociechy ale był jeszcze bardzo pożytecznym.

Miałam drugi raz razy podobne widzenie, i jestem według mnie ~~[illegible]~~ wyższe z
wszystkich jakie mi Pan kazał oddawać, tyle zład odnosi to wielkiej [illegible]. Oczyszcza
[illegible] tak duszę że wyniszcza [illegible] prawie [illegible]; jestem tak jakby wielki ogień
[illegible] zgasił [illegible] które w tym życiu mieć możemy; i tak [illegible]

ich już nie miała władzy do swego przyjęcia, pojmowała daleko lepiej, że nie było jeszcze
we mnie tej pogody jaka być powinna wszelkich pierwiastkach wielkości i bogactwa, iż
wszystkie były za przyjmowania prawdy odwiecznej. To dobrze iż teraz czuć Boga, iż
wszystko co mogę o tem powiedzieć jest że jest ona niezmiernie różna od tej którą m-
jemy mieć przez nas samych, i że nie mogłam widzieć bez niezwykłego
zdziwienia iż mogą ludzie świętość obrażać tak otwarcie i tak pogardzając majestatem

Powiadała już, mówiąc o skutkach tych widzeń, że dusze z wyszłych przej-
ęte z jednych jako z drugich, i oto doświadczyłam że te przymioty przyszły osobliwie;
gdyż jakoś zbliżywszy się do komunii, przypominając gdym widziała tę najwyższą Istotę w ca-
łej tej dawno, i zważając że ona wszystka była w świętej hostyi, gdy mi Pan
bez często raczył się objawiać samej, włosy mi na głowie powstawały i siły traciłam
„O mój Zbawicielu, mój Boże! gdybyś nie okrywał twojej wielkości w tym przed-
„nym Sakramencie, któżby śmiał tak często do niego przystępować dla przyj-
„cia do duszy nieczystej tego który jest czystością samą? Niech Aniołowie i wsz-
„kie stworzenia uwielbiają Cię najmniej, Panie, iż raczysz tak się zastosowy-
„wać do naszej słabości, dla dodawania nam tak odczuwającego Ciebie, przy-
„niewaz jeśliby się pokazał nam w całej niezmierności twej wielkości mojej
„nej, zdumieni nie śmielibyśmy się przybliżyć ni do Ciebie."

Może nam się przytrafić co do tego co się trafiło jednemu rolnikowi, który
znalazłszy skarb wielki niezmierny wiele większy niż mógł być spodzie-
wać a nawet życie, i tak wpadł w smutek i troskę stąd że nie wiedział
ani jak go chować ani jak użyć, że go umarł. Gdyby go był znajdował po części
razy trochę i powoli co pozyskał, byłby szczęśliwym i nie przyśpieszyłby tego życia
„dasz Ty, Panie, któryś jest skarb i bogactwo ubogich, umiesz przy-
„dzierżać dusze im same okazując twoje szczodrobliwości, nie objawiając ich
„tylko stopniowo te tak bez czego, jakimi podołają je ich ubogacać.

Zdziwienie

[illegible] mój tak jest wielkie widzieć przyjemniejszego i niebieskiego Boga kojącego mię, przez swo-
je dziwne mądrości, a szczery tak malutki jak święta kostka, iż nie śmiałabym nigdy ~~nie~~ odważyć
przystąpić do niej, gdyby on sam mi jej nie dawał; i wszystko co mogę uczynić jest że nie
pozwolę sobie zgłosić prawdziwie tak wielkich cudów.

Jakiż powinny być uczucia wdzięczne jak je okazuje, wierny tak wielu grze-
chów, i które przejęło życie swoje z tak małą kojącą Boga, jakiż powinny być
obecność Jego najwyższego Majestatu, kiedy, przez tak szczególne Łaski, czynię się ni-
[illegible] Duszy mojej! Jak śmiałam, abym co uczyniła tyle razy które Go obrażały, dotykać
tego ciało chwalebne które jest samo zdrowie i dobrocią! A uwita i często ~~[illegible]~~
ciało nie okazuje nie powinnej boleści mojej gdy [illegible] tak niegodziwie stracę
wzgardę uczynić mi strach hańby która gardzi moje zostawioną?

Cóż więcej powiem ~~o [illegible]~~ względem tego dziwnego widzieć o którym wspom-
niałam? będę miała śmiałość, o Zbawicielu mój, który jesteś całą chwałą moją,
zapewniać, jakby mi i pewnie chciało, iż okazałam ci w niejakiś sposób wier-
ność? mojej dla twojej najwyższej wielkości, przez uczucia tak boleścią jakie one we
mnie wzbudziły? lecz, niestety! cóż ja mówię? ~~[illegible]~~ to nie wiedząc co robię, ~~po-~~
niewaj nie mogę przypisać sobie w pamięci którą nikt jedynie ty mi ~~[illegible]~~ przekleta
~~[illegible]~~ prawie od tobie mi odebrałyta. Nawet gdyby wszelako tak mówić, gdyż ~~[illegible]~~ to mnie-
stałym coś, Boże mój, ~~[illegible]~~ tobie, ~~[illegible]~~ gdyby te uczucia posiadłyby odczucia; ~~[illegible]~~ ale
nie mogę mieć ~~mi~~ jednej nawet myśli dobrej, jeżeli ~~[illegible]~~ ty jej nie dasz, nie mogę
nic sobie przypisać. Ty jesteś obrażony, Panie, ~~a~~ ja jestem winna.

Raz, jakem miała komunię, ~~wszystkie~~ oczyma duszy, wyraźnie nigdyby ~~zobaczyć~~ mogła
oczyma ciała, dziecię częstą postacią okrągłą; który zamykali rozgniewani swoim gard-
łem ściągłym, i ~~widziałem [illegible]~~ w tymże czasie w sercu jego Jezusa Chrystusa jaśnie-
jącego całą chwałą o jakiej ~~[illegible]~~ powiedziano; co dało mi pojąć iż ten dziecię
było wtedy w grzechu śmiertelnym. Co go widok, o Zbawicielu mój! ~~[illegible]~~ pośrodku twoje

~~tej~~ najczęściej dobroć pośród tych straszliwych grzechów, i ~~mieszania~~ twoje tak przestra-
szonych tych zgubnie ją radziły być tylko więcej gdyby ja był pozwolił. Ja byłam
tak strwożona że niemal jak widzenie się komunikować, bo mi się zdawało iż
gdyby to widzenie pochodziło z Boga nie byłby dozwolił aby mnie była zgoła gniew tego
dziecka. Ale Pan nasz ~~po~~ nie mi wódki i się ze mną, i ~~ją pozwolił abym ją wi-~~
~~działa~~, dla nauki jaką jest ona stąd ~~[illegible]~~ konsekracji która ją ozywia
obecna w tym wielkim Sakramencie, jakkolwiek kapłan co ją wyznaje był
~~[illegible]~~ niegodny, i karze ~~[illegible]~~ niedzielny dobra ~~[illegible]~~ przez które oddawa się
tak z miłości naszej w ręce swojego nieprzyjaciela.

Widzenie to dało mi zrozumieć jakie mają obowiązki Duchowni ~~[illegible]~~ być
ostrożniejszymi niż ci którzy nie są ich świętym charakterem zaszczyceni; ~~[illegible]~~ jak
jest okropny grzech przyjmować niegodnie tak przenajświętszy Sakrament,
że czynić zdrowie w duszy które zostają w grzechu śmiertelnym i i pen.
tym jeszcze we mnie zwiększyło ich wiarę Pana Boga. ~~[illegible]~~ Chwała temu na
wieki wieków Amen!

Widziałam i innym razem rzecz która mnie dziwnym sposobem przestraszyła
'w miejscu gdzie byłam, umarła jedna osoba bez spowiedzi która przez wiele
lat bardzo źle żyła, ale ~~[illegible]~~ od dwóch lat będąc chora, zmieniła się więcej
i nie myślałam aby miała być potępiona. Ale kiedy ją grzebano, ujrzałam ma-
two czarnego jak ciało to wzięli, i jak się nim bawili, i jak ~~[illegible]~~ to w tej co
w tej stronie straszliwie ciągnęli. Kiedy ciało zaprzątało w pieniu z ceremo-
niami grzebani, rozbierałam w sobie jaka jest była dobroć Boska iż nie chci-
przed ludźmi zniesławić tej osoby, lubo była jego nieprzyjacielem, i to com
widziała przeraziło mnie niezmiernie. Ktoś ~~widziała~~ doświadczam jednego czasu
pogrzebu ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ uroczystego pogrzebowego, lecz ~~gdy~~ złożono ciało w grobie, ujrzałam
ich ~~[illegible]~~ wielkiej liczby którzy byli już tam aby je przyjąć, i takim była

…ie przekazywam iż nie mogłam tego uczyć bez niczyjego od siebie przymusu. Myślałam sobie że
jakiś sposób musi się te uczęszczać dusze [illegible] od drugiej których tak się obłudnie cieszą:
…taty Bóg iżby i te co są w złym stanie mogli widzieć jak ja widziałam rzeczy tak
przerażające, bo tedy iż mogłaby potrzeba do ich nawrócenia.

Pojmowałam wtedy coraz więcej ile obrzydliwa była [illegible] Boga i rzeczy nie od
kor na których takie zostawała ~~[illegible]~~ święta niewola. Czytał mi się nie rzekł mi się powiedziałam o
…ni przed spowiednikiem. Rozpowiadałam na myśl że moje to było łatwo ~~[illegible]~~ przeciwności [illegible]
…by owej [illegible] zaczytania z ludźmi, lub nie [illegible] bardzo ~~[illegible]~~ błędów, a ~~[illegible]~~ jeśli
to nie było przeciwnie, nie mogę sobie tego przypomnieć jakim się przyjęli bata.

Również zapytam mnie o widzeniach tyczących się umarłych, przytoczę niektóre rzeczy
…jakie mi Bóg rzekł o ~~[illegible]~~ [illegible] pokazać, bo było mnie to mało, tak
…by się nie [illegible], jak z przyczyny iż to nie będzie [illegible], nie mogłoby ~~[illegible]~~ się
bardzo przydatne.

Dowiedziawszy się o zgonie pewnego ojca prowincjała, który był ~~niegdyś~~ nad tą ~~[illegible]~~ prowin-
cją, wtedy gdy był od nas, w czasie którego umiałam okoliczności, strwożyłam się gdy
…był [illegible], tęskniłam się o jego zbawienie [illegible] przez dwadzieścia lat godnie
…na tym urzędzie, a jednak [illegible] ~~[illegible]~~ wszystkich co mają do
powiedzenia ze drugich. Pobiegłam do oratorium i błagałam Boga iżby jeśli
[illegible] w życiu [illegible] co dobrego rzeczy to przypisał jemu, [illegible]
…zasługi [illegible]; a wypełnił duszę jego [illegible].

Kiedym prosiła o to Boga z wielką gorliwością, dało mi się ~~[illegible]~~ widzieć
z prawej mojej strony wychodzącą tę duszę z głębi ziemi i wznoszącą się do nieba
z wielkim weselem, i chociaż ta dusza była bardzo w latach, wydał mi się w [illegible]
…trzydziestu lat i ~~[illegible]~~ twarzy jaśniejącej świat-
łością. Widzenie to znikło bardzo szybko, lecz pocieszyło mnie do tego stopnia,
że już nie mogłam wątpić o zbawieniu tego co widziała, gdy [illegible]
śmierci jego nie zasmuciła, jak wiele innych osób którego bardzo kochały.

nie było jeszcze wtenczas dawno widział jak umarł i nie przestawałam prosić w modlitwie za

niego i sama go od siebie ofiarowała, ale nie wtedy jej uznanie jakby była gdzieś

nie widziała co widziała, bo kiedy podobało się Bogu dać mi podobne rzeczy widzieć zdaje

mi się już przed jeszcze za duszę co są w chwale jakby tak co dawać jakoweś bogactw-

-a. Tak o ~~[illegible]~~ nie mówię stworzeń dziś one w więźniu będą ~~[illegible]~~ z daleka, i do

widziałam się potem że wiedział z takim płaczem głębokiej pokory, i z takiego ~~[illegible]~~ uznania

ubiegania że Boga się uczynienia wszystkich których ~~[illegible]~~ wtedy ~~widział~~ byli przyjaciele zbawionych.

Dawniej po śmierci jednej zakonnicy ~~tej~~ tak zacnego domu, wielkiej cnoty świętej, kiedy

jedna z sióstr naszych powiedziała w chórze odmawiając za nią rekolekcjonów zadusznych,

widziałam duszę tej dobrej zakonnicy wychodzącą podobnie ~~jak~~ z głębi ziemi i idącą do

nieba. Widzenie to nie było w mojej imaginacji jak zawsze, ale jak sama com już

[illegible] i która w mojej ~~[illegible]~~ opowiadam.

Gdy mowa w tym samym domu zakonnica umarła, ~~siedemnasto~~ albo dwudziesto = letnia, [illegible]

[illegible], nie w ~~[illegible]~~ pokoleniu ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] i która przytem była ciągle chora, [illegible]

~~[illegible]~~ szczególnej [illegible] [illegible] nie była w czyśćcu ~~[illegible]~~ [illegible] w czyśćcu gdzie po jej skonaniu

kiedy z innemi ~~była~~ odprawiała ~~[illegible]~~ za nią rekolekcjonów zadusznych, i wprzód nim jej

~~[illegible]~~ do grobu złożono, ~~[illegible]~~ widziałam jej duszę jak sama o jakiejś wiedziałam wychodzącą z ziemi

i dążącą do nieba.

~~[illegible]~~ Znajdując się w jednem kollegium ~~[illegible]~~ OO. Jezuitów i cierpiąc wielkie udręczenia

ciała i ducha, jak cierpi jeszcze niekiedy, była przywiedziona zdawało mi się do

[illegible] uformowania jednej niejakiej doby. Pewien braciszek [illegible] umarł tejże nocy

i modliłam się za niego jako mogłam; ale gdy [illegible] ~~[illegible]~~ który tejże za pokój

duszy jego odmawiano, uczułam się w wielkim podniesieniu ducha i ~~[illegible]~~ ujrzałam

Pana naszego ~~[illegible]~~ wprowadzającego go do nieba z wielką chwałą.

Gdy ~~[illegible]~~ pewien ~~[illegible]~~ wielkiej cnoty zakonnik zaszedł [illegible] umarł i kiedy był

będąc podczas mszy w [illegible], widziałam go [illegible] i idącego zaraz do nieba

bez

bez odbywania wielu czynu; i doświadczałam iż pojąłem że nawet o tej samej godzinie o której miał-
em to widzenie. Która gdy mu się dziwiła że ~~widząc~~ nie przechodził przez czyściec, było mi powiedzia-
dziano iż to dlatego że zachowując z wielką ~~[illegible]~~ doskonałością reguły zakonną, miał sobie
wydzielony taki udział zakonów przez ~~[illegible]~~ osobną bullę wyjęcia bez czyścowego. Nie wiem
do... co mi to ~~było~~ powiedziane było, chyba jeżeli pojmowała iż aby zakonnikiem być przyjęli z świętej pro-
fesii, nie dość jest przyjąć habit, ale trzeba ~~[illegible]~~ i cnoty odpowiedniej.

Wszystkich szczegółów których widzieć podobnych których Bóg mi udzielić raczył, lecz
dosyć będzie tego, i przydam tylko iż nie widziałam żadnej z tych dusz ~~[illegible]~~ unikającej czyś-
ca, z wyjątkiem duszy tego świętego zakonnika o którym wspomniałam i duszy ojca Piotra
z Alkantary. Pan nasz dał mi także tu że widziałam stopnie chwały ~~[illegible]~~ jakie
niektóre z tych dusz dostąpiły w niebie, i których różnica między sobą ~~[illegible]~~ bardzo wielka.

## Rozdział XXXIX.

Święta opowiada dalej łaski jakie Bóg na prośby jej udzielał. Że mu trzeba więc-
szej swojej doskonałości duchownej przez czas od jakiego odbywa kto modlitwę wewnętrzną ale przez skutki. Że
dalej niektóre z pokorą łaska ~~jak~~ która kiedy drugie pojęcia ~~[illegible]~~ dalej postępuje od nas. Przychodzi z
krywania bowiem zakładania monasteru ~~[illegible]~~ ścisłych niemniejszych doskonałości; Cudowne widzenia świętej.

Gdy pewna osoba dla której miałam wielkie obowiązki, utraciła prawie zupełnie wzrok, tak też
byłam dotknięta iż prosiłam Boga aby go jej przywrócił, a bałam się iż ~~go~~ dla grzechów moich nie będę
godna wysłuchania. Wtedy Pan nasz pokazał mi się, jak to czynił zwykle, wskazał mi ranę swojej
lewej ręki i wyjął z niej prawą gwóźdź którym była przebita i ciało które się z nim wiązało. Tak
-ro przeszło jakoto wielki był ból, i jak zostałam tem wzruszona. Powiedział On mi że ponieważ zniósł
te boleści za nas i za mnie dla mnie, nie powinnam wątpić iż da mi o co go poproszę, będąc pewną
że nie poproszę o nic coby nie było ~~[illegible]~~ z Jego chwałą, i że kiedy uczynił dla mnie cięższe niż od tego
żądałam, a czekał nawet póki ona jeszcze nie chciała, mogłam być pewną że nie ... nie uczyni
nic tem wymowniejszego teraz gdy mu się go błagam. Ledwo upłynęło tydzień czasu osoba ta odzyskała wzrok
całkiem, i spowiednik mój o wszystkiem tem co mówię był zawiadomiony. Może być iż to uzdrowienie nie
-ło na skutek mojej modlitwy i nie powinno być im przypisywane, to jednak widzenia ~~[illegible]~~ dało mi

miałę mocną że była tak bardzo łaskawą dla mnie, i dziękowałam za nią z całego serca.

Gdy inna osoba była bardzo słaba na chorobę której ten już [illegible] bo nie jej nie znałam, a która na spowiedź przez dwa miesiące trwała tak ~~[illegible]~~ niespokojnie że aż sama sobie rozdzierała, często [illegible] o której wspominałam, a był jednakże mnie spowiednikiem, tak był też uprzejmy i chciał abym przyszła ją odwiedzić, a mogłam bo to było pewna [illegible] trwana. Poszłam tedy, i tak mi żal się zrobiło widzieć ją w takim stanie, iż natychmiast prosiłam Boga aby ją uzdrowił. Tej chwili nie mogła więcej już gorzko wypłakiwać, gdy od najczulszej osoby ona nie czuła już żadnej boleści.

Którejś razu od której odbierałam dobroć bardzo wielką, znajdowaliśmy się na jednej [illegible] cetkie [illegible] bardzo przeciwna, i ~~[illegible]~~ co dla niej [illegible] byłoby takiej bardzo szkodliwe, tem mocniej mnie przez to gnębiło że nie widziałam już ~~[illegible]~~ przeciw temu jednego sposobu. Udałam się do Boga, prosiłam go z wielką gorliwością ~~[illegible]~~ iżby jak temu jeszcze zaradził, i udałam się w jedną wnętrze kaplicy [illegible] od innych oddalona, gdzie był obraz Chrystusa Pana przybitego do słupa. Tam błagałam ~~[illegible]~~ o tę łaskę, usłyszałam głos nader słodki, lecz który nie był wyraźny i nie tworzył słowa. Wraz zostałam mocno przelękła, w moment gdy się znalazłam w takim uspokojeniu i w takiej radości że pojąć nie umiałam jak jakiś głos którego byłam pewna iż ja go usłyszała, lecz nie mogąc ani słowa jednego ~~[illegible]~~ schwytać, mógł sprawić we mnie taki skutek. Dowiedziałam się stąd ~~[illegible]~~ że prośba moja została przyjęta, i wszystko się zmieniło jakby nic ~~[illegible]~~ interesu ~~[illegible]~~ zadawał. Był on zawsze chociaż już ~~[illegible]~~ przedtem uznany go jak skończony ostatecznie, i zdałam o tem sprawę przed moimi spowiednikami, bo wówczas miałam dwóch, obaj bardzo uczeni i wielcy sługi Boży.

Osoba pewna mająca postanowienie służyć Bogu wiernie, i która przez jakiś czas, gdy się była do modlitwy ważyła przez kilka tygodni, doznawała wielkich łask, opuściła tę modlitwę dla pewnych przeszkód, które nie stawały się wyjść, lubo były bardzo niebezpieczne. ~~[illegible]~~ Niedługo zaś nie to obawy bo ~~[illegible]~~ szczególną ją tę osobę kochałam i miałam dla niej szczególne zobowiązanie. Błagałam Boga przez więcej jak miesiąc iżby raczył dać tę zwrócić na drogę ~~[illegible]~~ której już widziałam dawniej; aż raz gdym była na modlitwie ujrzałam koło siebie szatana który rozdzierał z wielką złością papiery jakie miał w ręku. Domyśliłam się z tego iż Bóg ~~[illegible]~~ prośbę moją przyjął i wygnanie

…ła szczęśliwa. Skutek ~~jak~~ dowiódł że się nie omyliłam, dowiedziałam się bowiem iż ta osoba [illegible] z wielką skruchą spowiedź, nawróciła się szczerze do Boga, po którego niezmiernej dobroci [illegible] się że do ~~tej~~ jej śmierci z dnia na dzień coraz więcej postępowała w świętości swojej. Niech [illegible] nie chcąc. Amen.

Lecz jakie mi Bóg udzielał za modlitwy moje wyznawał [illegible] jedne dusze z grzechów w których były [illegible], innym dawał na drodze doskonałości postępować, iam [illegible] uwalniał, i tym podobne łaski [illegible] które od niego odbierałam są tak liczne iż wszystkie nie skończyłabym i znudziłabym [illegible] co mi [illegible] więcej gdybym je wszystkie przywodziła. Były ~~[illegible]~~ one więcej jeszcze co się tyczy zbawienia dusz [illegible] zdrowia ciała, i często tak znajome ~~[illegible]~~ wiele osób mogłyby zaświadczyć. Kiedy się to mi trafiało [illegible] z mej strony skrupułów, chcąc bowiem pewna iż sama dobroć Boga była tego główną przy[czyną], nie sposób mi było niewidzieć że tak to świadczy na moje prośby. Wszakże teraz tyle osób jest [illegible] tak jak ja sama przekonanych, że już mi to [illegible] ~~[illegible]~~; a w ~~[illegible]~~ zamiast przyprawić i wychwalenia [illegible] Boga [illegible] więcej na mnie więcej wstrzą [illegible] obowiązku wdzięczności, niżbym [illegible], [illegible] moja skrucha [illegible] pomnożyła się, i miłość mojej ku Niemu [illegible] wzrasta. Ach co mię dziwi najbardziej, to że gdy chcę prosić Boga [illegible] czego sobym nie była [illegible], nie podobna mi, jakkolwiekbym się przymuszała, prosić mocno i szczerze [illegible] gdy takie które są Jemu przyjemne i o jakich mogę ~~[illegible]~~ gorące przeprosić [illegible] obawy napomnienia [illegible] się, przychodzą same i nie potrzebuję ich sobie przypominać. Różnica [illegible] proszenia tem dwojakiem tak jest [illegible] ogromna iż nie wiem jak ją wyrazić. Bo gdy proszę o [illegible] rzeczy, chociaż się mię zbliżo dotyczą, i choć starać się prosić usilnie, nie jest to z jaki[ą] [illegible], tylko jak osoba co mając język przywiązany nie może mówić, choć chce, albo mówi w taki [illegible] że nie ją jej nie rozumieją; zamiast że, o inne mówi się tak czysto iż nie trudno być prze[konanym] [illegible] że Bóg jej rozumie. Jeden z tych dwóch sposobów prośby przypominać mię [illegible] do tego i mówi przyjemnie. Jeden z tych dwóch sposobów prośby przyrównać [illegible] [illegible] do modlitwy ustnej, drugi zaś do tej kontemplacji tak górnej w której Bóg daje poznawać [illegible] nas słyszy i że Mu jest przyjemnie udzielić nam czego od niego żądamy. Niech na wieki [będzie] błogosławiony, Ten który tyle mi daje a którem ja daję tak mało. „Cóż ci bowiem daję, o Panie, [illegible] która się nie wyrzekła wszystkiego dla miłości Twojej?" A czyż ja nie jestem niezłożyjami [illegible] od tego jakbym to dla Ciebie zrobiła? Gdybym nie miała innych przyczyn do nienawidzenia życia, ta jedna by

„wszystkiego, ponieważ tak niegodnie ci odpłacam za to co Tobie winna. Ja nie widzę w sobie jak same
„niedoskonałości, nie widzę jak oziębłość w duszy twojej, i chciałabym niekiedy uczynić starania żeby nie czuć
„do jakiego stopnia widzę moją dokąd. Ty sam, Panie, możesz temu zaradzić, i błagam Cię nie odmawiaj
„mi tej łaski.”

Kiedym była w tej danej o której wiem [illegible], mówiłam ci otwarcie mię na ~~[illegible]~~ żeby
znać marność wszystkiego co ~~jest~~ ma ~~w tej~~ to życie, ~~ta~~ zaczęłam baczniej jak mi okazywano i pochwały
jakie mnie dawano myśląc że i tak mi podobni ~~[illegible]~~ gdybym się była sobie podawała. Ale myślałam
o tym którego oczy, nie mogąc się zwodzić, przenikają istotę wszelkich rzeczy i błagałam Go aby mi użyczył
swojego wszechwładnego wejrzenia. Tu podaje mi ~~[illegible]~~ przypominać sobie cierpienia ~~[illegible]~~ i których Bóg doznał
znać prawdę odgadywać dotykając się rzeczy pewnej gdzie ona taka jest ukryta. On sam mi to powie
dział, jak po większej części wszystko co te pisy to czynione i od tego którego wielką łaskę doświadczała.
W czym uważam nawet iż kiedy raz gdy mówię: słyszałam to, albo: Pan mój powiedział mi
mówiłabym wielki błogosławieństwo [illegible] dziś wtedy lub czyni choćby jedną sylabę. Ale gdy mi
przypominam sobie dokładnie co mi powiedział, mówię wtedy jakby od siebie samej, bo mogą
jeszcze tam być coś mojego, lecz w rzeczywistości nie dobrego co by mogła nazwać mojém, po-
nieważ wiemy to jedynie dobroci Boga, nie ~~[illegible]~~ mogąc zasługując na nic, gdyż nie mając co nie było
mi objawiono.

Niechaj' [illegible] i mi wiele [illegible] w rzeczach duchownych, ~~[illegible]~~ tak dobrze jak w doczesnych,
iż według ~~[illegible]~~ o nich uwag drobnych wtórego światła i ~~[illegible]~~ całkiem ~~[illegible]~~ bardzo prawdziwe, że tedy mie
rzeczy postęp mój duchowny przez czas od którego jej modlitwę osobiste odbywamy, jakby
byśmy chcieli zamykać w pewnych granicach moc i szczodrość tego który tak twoją rozlewa na
nie w szczególności jako mnie i sposobem i dziś więcej postępu zrobił jednej duszy w półroku niż w in-
nej w wielu latach. Widziałam tego dowód na tak wielu osobach iż nie rozumiem jak mu
można o tem wątpić! Tym co odebrali od Boga dar rozpoznawania duchów i pokory prawdziwej
nie trudno to pojąć, widząc bowiem o tych postępie dusz ze skutków, z ich postanowienia
stającego się Boga i z ich ku Niemu miłości, skąd mogą, jak powiedziałam, więcej zrobić drogi w
czasie niniejszym jak drudzy w dwudziestu latach, ta łaska zależy od ~~[illegible]~~ samej tej woli i ma

od

dobroć jaką im da wyrobić. Tak widzę przybywające do tego monasteru młode dziewczęta
szlacheckie, co będąc powołane od Boga, ledwo je ujrzały światło Jego i skosztowały miłości Jego,
wszystko wnet, nie zwlekając długo, odrzuciły na świecie aby zamknąć się do twierdzy w domu nie ma-
jąc zapewnionego jednego grosza (który uważać mogą by za święte więzienie; wzgardziły by-
ciem dla miłości tego Oblubieńca przedwiecznego o którym wiedzą że je kocha, wyrzekły się
woli własnej, i oddając wszystko a wszystko dla niego poświęciły. Jakiegoż to ja nie
doznaję wstydu, mój Boże mój, gdy myślę że one w jednym kwartale, a wielkie nawet
tylko w dniach więcej postępu czynią jak ja od wielu lat odkąd się zaczęłam oddawać wszy-
stkiej modlitwie, lubo mniemam że je tak dzierżąc za wiarą ku Tobie nagrodzić, dla mnie
więcej Tyś uczynił. I jakżeż one mogłyby pojednać się wyrzekły się wszystkiego aby tylko
do stanu Tobie i Tobie się podobać?

Wyobraźże ciekawy przedstawił sobie przed oczy liczbę lat co upłynęły od dnia mojej profes-
sji i czas przy którym jaki wielkości z nas odbywają codziennie modlitwę; i nie dla niepoliczenia
łask co wzięły w niej przy krótkim czasie znaczny postęp i zważenie je w tych ich nie wię-
cej jak my postępowały, ani stanowienia aby te dobre które przez tak jakieś odbierają od Boga
[illegible] jakby orły, nie czuły przez jeszcze wały [illegible] coby miał swoje [illegible], [illegible] chwila
[illegible] wielkiego [illegible] sposób jakim je Bóg prowadzi, nawet i jeden słyszał gdzie miłość
[illegible] ciągnie, bez obawy aby ten co był im Tak wdzięczny dozwolił im upaść w [illegible] [illegible]
[illegible]. Wprawdzie jakże im dając prawdy które w wiarze nadchodzą utrzymuje je, a jakiemuż spo-
sobem nie mając tylko ufności zachwycającej dążyć za wiarą i [illegible] naszej słabości
[illegible]? Nie mając bez zwątpienia siebie [illegible] tej wiary. Trzebaby aby [illegible]
stanie [illegible] jak jest ten w którym Bogu podobać się je umieści; nie taki
[illegible] gorliwość dla Jego służby i takiej wielkiej miłości jak ta którą one [illegible] [illegible]
[illegible]. My poznajmy się wspólnie zamiast postępować je, i uważmy je byśmy [illegible]
[illegible] nie przynosi nam szkody, zaniedbanie jest to okazyja które Bóg daje nam do [illegible]
[illegible] nad naszymi przez tę uwagę ile to dusz które [illegible] świadczy takie Tobie bez bardziej
[illegible] do którego przyjęcia i bardziej od wszystkiego ziemskiego oderwane.

Ponieważ jedna tylko zostawała mi troska, [illegible] jak być [illegible] wszystkie ~~[illegible]~~ a po-
mogę? i oddawać Bogu chęci, i że modliłam o jakiś powód ~~[illegible]~~ ten skutek, przeto
dodałabym jeden ~~[illegible]~~ taki, chociaż ~~[illegible]~~ najkrótszy trwanie, nad modlitwy wiele lat ~~[illegible]~~ z których
tak tylko drobna część owocu, iż gdyby nawet liczba ich była znaczna nie mogłaby ich przyjąć
rzucić jak tylko do ostatniej ~~[illegible]~~ jakim każdy starzec potrzebuje i którą też wszystkich bywa powinno
używana, jak wielkiej czynić, uważałam. Niestety! że sama z ~~[illegible]~~ liczby takich osób,
ponieważ co moment zapominam dobrodziejstwa jakie od Boga ~~[illegible]~~ podbierałam. Więc wszystko
że niestosownie ~~[illegible]~~ Bogu tak jest wielkie iż liczę za wiele to dobro ~~[illegible]~~ które mi teraz jego sprawiać
daje, lecz chciałabym żeby ~~[illegible]~~ przeciwiedząc o mojej niecności nie dopuszczało mi tak sądzić,
i żebym nawet nie widziała że jakie dobra odemnie pochodzić mogą. „Zmiłuj się mi Panie jeszcze
„ teraz, i nie poczytaj mi za grzech że się wiecej poczytam przez to w kolei [illegible] się nie
„ stanie [illegible] a raczej więcej, w których jakbym była niezdolna ~~[illegible]~~ nie tylko na to dawanie lepszego
„ jak to że tak dobra mając w mnie jakowej znaczenia. Jakie osoby które li oddawają
„ ustawicznie służyłyby się szczęśliwe! Gdyby dla pocieszenia ich z niemi dziś było przyszłe
„ tego mocno i zazdrościć im, odstępowałabym i że to ich ślady; lecz jestem do niczego
„ Mój ~~[illegible]~~ litości wdzięczny, mój Zbawicielu, i ponieważ kochasz mi tyle, uczyń mnie
„ zdolną do czynów coby mogły być tobie przyjemne."

W tymczasie zaś przyszedł z Rzymu breve na zebranie naszego monastera by-
łoby [illegible] dochodów, dobierając go, i kiedy w radości jaka stąd niebawem wyczekałam o tradach
~~jaki~~ coraz dla tego pomocników, i dziękowałam Bogu za łaski że raczył w ten mnie do swojej
służby użyć, przedstawiłam sobie przed oczy ~~wszystko~~ ~~[illegible]~~ jak to cała sprawa ~~[illegible]~~ trzymała
i przekładam że to co ubyło się w niej z ~~[illegible]~~ dobrego zrobiłam znieczulenia było z
winy niedoskonałościami dla niedostatku wszelkich mi innych, gdyż do tej godziny w
której widzę że ~~[illegible]~~ z chwilowej, lecz Pan Bóg powiedział mi że tak się stało
i nie mogłam tedy o tem wątpić, widzę teraz nie uważała z początku i cało-
ścią pewności, ale także jak pozdrawia z sobą te dwie sprzeczności mieć jako rzecz
ze

na niepodobny i zważym wyrwie się w niej ~~[illegible]~~ powiadają. Ale uważając że wszystko co
lo w tem dobrego pochodziło od Boga, ~~wszystko że~~ co stawa się, [illegible], nie wyj-
ątam już o tem więcej, i żadnym nigdy sobie tego nie przypisywać, aby tyle błędów które
popełniam nie pociągały za sobą owoców. Niech będzie błogosławiony ten który za
wszystkiego łaski które się podoba wyświęca dobro.

Wracam do tego ~~co~~ mówiłam że jest niebezpieczne rachować ~~[illegible]~~ lata ~~[illegible]~~ przy
[illegible]le ~~i~~ oto modlitwy wewnętrznej odprawia, gdyż choćby się było pokornym, można się za-
[illegible] tylko iżby nie wiedzieć o nas mniemanie o jakiejś naszej zasłudze. Nie chcę ja
[illegible] to powiedzieć iżby się żadnej stąd zasługi nie pościągło, i żeby się nie było dobrze
[illegible] nagrodzonym, lecz jakkolwiek się ~~[illegible]~~ duchowny iżyć, który sobie zważa że kilka
lat ~~[illegible]~~ odprawia modlitwy wewnętrznej dała mu zasługę ~~[illegible]~~ takie łaski o jakich mówiłam,
pewna że o tym jeszcze się nie dojdzie zupełnej doskonałości. Czyliż ~~[illegible]~~ nie dosyć
[illegible] i żądam aby go Bóg trzymał za rękę i nie dał mu upaść w ~~[illegible]~~ grzechy
które ~~[illegible]~~ popełniał przedtem nim się do tej modlitwy przyłożył, i nie chce, jak powiada-
łam, robić mu ~~[illegible]~~ procesu o zapłacenie sobie za to co według jego zdania jest mu
winien? Czyż może się to nie wydawać niedostatkiem prawdziwej pokory, ale przy-
znaję że tego nie pojmuję i owszem nie mogę w tem widzieć tylko śmiałości zuchwałej;
bo chociaż ja mało mam pokory, nigdym do tego dojść nie śmiała; ale to może dlatego że mi nigdy Bóg
[illegible] żadnej nie oddała, a gdybym oddała byłabym bardziej niż kiedy sądziła za pomian
[illegible] zapłacona.

Nie powiadam również że dusza nie czyni postępów i Bóg nie zapłaci jej tak jeśli
jej modlitwa była pokorną; powiadam tylko że nie powinno pamiętać o tem od ilu już lat
modlitwę wewnętrzną odprawia, gdyż wszystko co możemy dla Boga ~~[illegible]~~ zrobić jest rzeczą god-
[illegible] obrzydzenia jak kropelka w porównaniu najmniejszej kropli krwi ~~[illegible]~~ którą za nas
wylał na krzyżu, i że im bardziej jemu służymy, tym bardziej jesteśmy mu obowiązani. Jakiejż ~~[illegible]~~
[illegible] przywiązani tak o tem żeby wchodzić z Nim w rachunek, powinna [illegible]

Jeżeli tak jest wielka iż że jeden szlachcic od nas płaci nam tysiącami dukatów? Dajmyż pokój, pro-
szę, tym rachowaniom, ~~tk~~ jakim ona była sama w mojej woli; porównywania się ~~[illegible]~~ [illegible]
na w rzeczach nawet tego świata, a jakże bardziej w tych gdzie On sam sędzią być raczy?
nie dosyć że dał to pojąć w tej paraboli ewangelicznej w której rzecz że równie uważa
takich co w ostatniej przybyli godzinie jak takich co pracowali od rana i znieśli ciężkość upa-
[illegible] upału dnia?

Pisałam przeszłego roku czwartek w tylu dniach różnych i z tyloma przerywaniami z
powodu że nie mam czasu, iż straciłam ciąg tego co zaczęłam w tem widzeniu opowiadać.
Zdało mi się iż będąc sama w rozległem polu ~~[illegible]~~ wyszedłszy i otoczona od ~~ludzi~~ wielkiego mnóstwa
ludzi zbiegających z pól, z [illegible], [illegible], a [illegible] w [illegible] bardzo szczególnie, tak iż nie
mogłam ani umiałam dla [illegible] [illegible] [illegible] ani chciałam [illegible], ani gdzie i pomocy
[illegible]; że wtedy nie wiedząc co począć, wzniosłam oczy do nieba i spostrzegłam Jezu-
[illegible] [illegible] w [illegible] [illegible], który mi wyciągał rękę i [illegible] mię w tak
sposób iż nie mogłam [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] widzenie to wydaje [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], tego dla mnie bardzo [illegible] w [illegible] [illegible] dało mi pojąć co mnie czekało.
Widzę się bowiem później ~~[illegible]~~ i [illegible] prawie stanie, ~~[illegible]~~ miałam w tem obraz tego
co się dzieje na świecie gdzie wszystko zdaje się być wymierzone przeciw mej duszy, ponieważ
[illegible] [illegible] o tych co nie są Bogu wierni, ani o gorszych, przyjaciołach, i drugich
podobnych rzeczach, które są jakoby tylko [illegible] w jakim nie ~~[illegible]~~ sposób ~~[illegible]~~ nie ~~[illegible]~~
[illegible] jeżeli się ani na [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible] [illegible] od [illegible]
[illegible] i przyjaciół, od osób nawet bogobojnych, jak tego doświadczyła, [illegible] z ich [illegible]
[illegible] w takim stanie, choć oni nie myśleli [illegible] [illegible], że nie wiedziałam jak się [illegible]
[illegible], ani co począć.

[illegible] [illegible] [illegible] wszystko po [illegible] [illegible] [illegible], jakiejkolwiek duszy, Boże
mój, nie [illegible] [illegible] od [illegible] [illegible] wszystko [illegible] jakie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nie do [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]? [illegible] tak

mię [illegible]

przez ono stan wprawiło iż nie znajdowałam innego lekarstwa tylko ~~p~~wezwać Boga w pomoc, przy-
pominając sobie widzenie o którem wspominałam, które dało mi poznać iż nie ufając niczemu
co jest na świecie, ~~nie mogłam się spodziewać~~ tylko w Bogu jedynym mogłam mieć nadzieję.
Która ona jest niezgruntowaną i zawsze ~~trwa~~ jednaka. Pozbawił on mnie iż nieba stało-
ści, pobudzał bowiem od czasu do czasu łaską, co sposobem jeśli mi ~~p~~ukazywał w onem
widzeniu przeszłości jakoby od Niego, podawał mi siły do wsparcia, utrzymywał mnie, i ~~[illegible]~~
utwierdzał w postanowieniu nie ~~p~~ zachowania na żadne stworzenie i oddawania na stałość ~~Jego~~
~~każdego~~ tej tęskności jaką mu się podobało mnie odjęto. Niechże na wieki błogosławiony
będzie!

Boga ~~P~~ pewnego dnia tak strwożona i tą taką niespokojnością iż zamiast czuć się
zgrzeszenia od wszystkiego oderwania się, nie zdołałam ~~zebrać~~ wezwać ~~[illegible]~~ myśli, przychodziło mi pod-
czas tej walki jako i na mnie odbierała tysiące myśli ~~[illegible]~~ nieczystych: i w tem zwątpie-
niu Ducha lękałam się aby tak z któregoś ~~[illegible]~~ zgubna od Boga ~~[illegible]~~ dozwolono mi być z Jego łaski-
ni. Gdy ~~to~~ zostawałam w takiej męce, Pan raz rzekł mi: nie lękaj się, iż nie-
chciało mi pozwolić gdzie jest niebezpieczeństwo byś się ~~[illegible]~~ się od nowa oddalić, i że nie
można być w bezpieczeństwie póki jeśli w ~~tem~~ ciele śmiertelnem ~~zostajemy~~. Słowa te dały mi ~~poznać~~ zrozumieć
iż uczyniłam co wielki którą zostawiając na tak wielkie zgubności, iż ten Boski Zbawiciel nie
ukrył nas w tylu niebezpieczeństwach ~~[illegible]~~ na jakich ~~[illegible]~~ w czasie tego życia będziemy wyste-
wieni; i że nie więcej pewny mój mu oddanie, ale chce abym z mojej strony uczyniła
wszystko co moje oddanie zależy.

Pan nasz mówił do mnie w tej rozmowie z tak nadzwyczajną dobrocią, iż taką słodyczą i ła-
skawością iż ~~[illegible]~~ nie spróbuję tego opisywać. Mówił On mi też niekiedy niekiedy ~~[illegible]~~ własne
wyrazy: ty jesteś moja, a ja jestem twój; a ja mam prawie zawsze odpowiadam z prawdą, zdaje
mi się: Mnie o cichu, Boże mój, nie ja o mnie chodzi. Ale gdy sobie ~~p~~ wystawię jaką jest
ja nicość, tak tak nadzwyczajna jest ta z której ~~[illegible]~~ te opowiadam tylko tak mnie zawstydzają
niezmiernie iż jest już wspominałam i jest często mówiłam spowiednikom, zdaje mi się że ~~to~~

odbierając je więcej potrzeby mię niż mogły wyjęli do zniszczenia najświętszych trudów. Jedyna zostaje co dobrego, że pamiętam o tej okazji, i nie pamiętam tylko o mniej gorliwych; uważam mój ~~[illegible]~~ dziatki pewnością, i zdaje mi się tylko że wszystko co się dzieje w tej mierze jest nadprzyrodzonym.

Pozwolono mnie nieledwie tak gwałtowna żądza komunikowania się jeden stwórca mi mogę tego wydać. Tak jednego dnia kiedy tak dążyć tak chciałam że woda zalewała prawie dom i wyjść nie dozwolono, byłam w tej żądzy tak prawie odchodząca od siebie się ~~[illegible]~~ rzuciłam w schyłku do Jezusa przychodzącą, bojąc się żeby mnie nie zatrzymała. Tylko ona wszystko do kościoła nie wielkim wzruszeniem zachwyceniu. Zdało mi się jam niebo widziała otwarte nie tylko mały otwór jak pierwej; lecz bardzo wielki i że w tymże czasie przeszyła mnie trwoga i który Wielebnemu Wierzy mówiłam, a od tego trwam inszego zmysłu, gdzie przez niedowiarstwa jakiś wyłożę się nie mogę, rozumiałam że był Bóg, któremu się nie oddałam.

Trzeci raz utrzymywany był przez Zbawiciela, i myślałam że to byli Aniołowie, atoli nie mogła dojść ani jak on był zbliżony, ani kto on mi nie widział. Widziałam tylko wielkie mnóstwo kwiatów, których wydało mi się bez porównania piękniejsze od tych jakie przedtem widziałam w niebie, i ~~[illegible]~~ zapisałam ich ze cherubinami i serafinami, ponieważ ich chwała, jaka to musi być, bardzo jest różna od chwały innych i zdaje się całkiem ogromna. Uważałam się zaraz przy tak wielkiej chwale że nie mogłabym ani jej ~~[illegible]~~ wyrazić ani samemu sobie wystawić, chyba Niewiadomej tego, i widziałam, że chwała nie we widzeniu, że wszystko tam było zebrane wiele mojej było ~~[illegible]~~ siebie ~~[illegible]~~ zamyślić. Powiedziano mi było, abym nie przyglądała, że byłoby mi niepodobna wytrzymać tam przyglądać, i że wszystko zostało w porównaniu do tego było marnością mi; i prawdę jam nie mogła widzieć odtąd bez ~~[illegible]~~ zdumienia i wstydu ~~[illegible]~~ że mojego zatrzymywania się w ~~[illegible]~~ rzeczy doczesnych przywiązywać się do jakiejś błahej rzeczy stworzonej; i świat wydał mi się ~~tylko~~ ledwo jak mrowisko. Wyspowiadałam się, komunikowałam, i nie zdołałam powiedzieć o jakim stanie jak przez ten czas byłam. Zdało mi się ten czas tak krótki że jak tylko uważnie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ostrzegałam dziwno mi było że minęło dwie ~~[illegible]~~ godzinie. Nie mogłam się od tej pory dnia nasamowolić się będąc tak zbliżona tego ognia

…ona nie może pochodzić tylko z prawdziwej miłości Bożej; jest mi niepodobieństwo, choćbym najbardziej się starała, więcej z siebie wyrzucić [illegible]; jeżeli nie ma tam tej Teresy nie [illegible], tak często dziwny tak pozór starego człowieka z wszystkiemi jego niedoskonałościami i żądzami, zdaje się, jak czasem czytałam o [illegible], że rodzi się z jego popiołów człowiek nowy, tak daleko mniemania moje i nabywa takiej mocy, iż nie zdaje się jej być tęsamą, porzuca ją w [illegible] siebie z czystością całkiem nową. Orzeźwienie Boskiego jego majestatu [illegible] to istotnie [illegible] tak było, w miejscu aby [illegible] z tego stanu jaki w mnie powiedział: widziałaś więcej jaka jest między szczęściem niebem a ziemią, nie zapomnij tego więcej, i starej się coraz bardziej [illegible] lepszą.

Będąc raz w tem samem powątpiewaniu o jakiem wspominałam czy te widzenia pochodziły od Boga, uczyniłam Panu naszemu [illegible] i rzekł mi twarzą bardzo surowego: Dzieci ludzkie, dokądże będziecie serca zatwardziałe? Orzekł: iż jeśli dobrze się wybadałam czy byłam pewną, że się jemu całkiem oddałam nie [illegible] się obawiać [illegible] mego upadku. To wykrzyknienie od jakiego przeszedł do mnie mówić, że twarz mnie wzruszyło, powiedział mi z wielką słodyczą i dobrocią nie zasmucaj się, że on widział iż nie było nic takiego czego by w [illegible] było gotowa zrobić dla jego służby, i że da mi wszystko o co go poproszę, iż dosyć było uważać że mając dla niego miłość ciągle rosnącą aby pozyskać że to nie mogło pochodzić od szatana; iż nie powinnam sądzić że daje tyle mocy nad swemi sługami [illegible] szatanowi, ani że mogę mieć od niego światło które duch mój był [illegible] [illegible] jakim [illegible]; lecz że gdy tyle osób poważnych upewniało mnie że te Teresie to były od Boga powinnam im wierzyć.

Gdy raz [illegible] raz symbol S. Atanazego, zaczynający się od słów: quicunque vult salvus esse, Pan nasz dał mi zrozumieć jakim sposobem jeden Bóg jest w trzech osobach, i [illegible] dał mi to tak wyraźnie że nie mniej byłam zdziwiona jak pocieszona. To światło mi [illegible] do lepszego pojęcia wielkości jego i dziwów, i kiedy myślę o tej tajemnicy, albo czytam jak o niej mówią, zdaje mi się iż pojmuję dobrze sposób jakim się to dzieje i mam tego wielką radość.

W jedno święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Bóg dał mi łaskę w oglądaniu przedstawienia jej chwalebnego jej wejścia do nieba, z jakiem weselem i z jaką uroczystością się była tam przyjęta, i miejsce jakie tam zajmuje; lecz wyrazić to po szczególności jest mi niepodobieństwem. Wszystko co mogę o tem powiedzieć jest to że widok tak wielkiej chwały rozlał się takiej w mojej duszy, to miało dla mnie wielki skutek; i pozostało pragnienie prac i trudów dla Boga, wraz z jednem staraniem tej Królowej ut-wielbić, której nie mogę pojąć wielkości.

Będąc w kościele jednego Zgromadzenia Jezuitów widziałam dwa razy pokazujący się baldachim nad głowami ich gdy komunikowali, a nie widziałam go nad innemi.

Rozdział XL.

Dalszy ciąg dziwnych widzeń i objaśnień jakiemi Bóg obdarza duszę, i wyznania jakie wiodą w takich razach.

Będąc dnia jednego na modlitwie, czytałam się w takiej rozkoszy i takiem uradowaniu się uważając się za niegodną tak wielkiej łaski, przedstawiłam sobie miejsce które mi Bóg pokazywał był dawniej, zasłużone grzechami mojemi w piekle, a co odtąd nigdy się z pamięci mej nie starło. Myśl ta sprawiła we mnie wzrost zapału do umiłowania, i wpadłam natychmiast w większe zachwycenie niżeli zdołam opisać. Wydawało mi się że dusza była jest zatopiona w tym najwyższym majestacie który mi dał dawniej, i że dał mi poznać jedną prawdę przewyższającą wszystkie inne. Nie umiem tego powiedzieć jak się to zrobiło, gdyż nic nie widziałam widzialnego. Słyszałam tylko że do mnie mówiono; że to była sama prawda która mi mówiła: Łaska jaką i teraz wyświadczam jest jedną z największych które ci winna, bo wszystkie nieszczęścia co spadają się na świat przychodzą stąd iż nie znają tylko niedokładnie prawdy Pisma, które aż do najmniejszej joty musi się wypełnić. I co mi się zdawało jak zawsze temu wierzyłam, i że nie mogę być wierna nie wierząc temu, było mi jednak powiedziano: O! moja córo, jakże

jakże

jakiż jest [illegible] co mi [illegible] prawdziwi, i gdyby kochali jak powinni, nie [illegible] przed niemi moich tajemnic. (Lecz więcież co to jest kochać prawdziwie? jeśli wierzyć [illegible] wszystko co nie jest mi przyjemne jest [illegible]. Jeśli [illegible] nie rozumiesz teraz, poznasz jasno kiedyś z [illegible] jaki [illegible] stąd [illegible] ten przyniedzie.)

[illegible] powiedziały mi prawdę tego dnia, i nie potrafiłabym dziś [illegible] Boga podziękować, gdyż [illegible] tego czasu wszystko co się nie [illegible] do jego [illegible] wydaje mi się [illegible] tylko [illegible] i [illegible], i nie [illegible] do jakiego stopnia [illegible] mi się [illegible], i jako jest [illegible] nad [illegible] w tej prawdzie nie [illegible]. [illegible] z tego [illegible] którą po[illegible], i [illegible] mi [illegible]. [illegible] powiedział mi taki jeden [illegible] Tarkow, i [illegible] jak to było, gdyż nie mi [illegible], ale [illegible] te [illegible] w [illegible] moich [illegible] i dało mi tyle [illegible] się [illegible] w [illegible] postanowienia [illegible]. [illegible] dla [illegible] z całej mojej siły się do [illegible] przez tego [illegible], i [illegible] mi [illegible] na świecie [illegible] tego [illegible] aby [illegible].

[illegible] tej boskiej prawdy [illegible] mi była [illegible], [illegible] ja[illegible] sposobem, tak [illegible] mojej [illegible] się [illegible] nie[illegible] Boga, [illegible] tak [illegible] jego [illegible] i jego [illegible], że nie [illegible] się to [illegible] i tylko [illegible] że [illegible] rzeczy [illegible]. [illegible] mi [illegible] nie [illegible] jest tylko [illegible] prawdy tak [illegible] nad to co na świecie [illegible] za prawdę i [illegible] to się [illegible] iść tutaj dalej, lecz się [illegible] je przyjmowała [illegible] i [illegible] Bóg mi [illegible], i jak[illegible] [illegible] nie mogłam nie [illegible] to było [illegible]. Nie [illegible] ja nie, [illegible] jak wielkie jest dobro nie [illegible] do tego co [illegible] do Boga, i co to jest [illegible] obcowania prawdy (o której Bóg dał mi poznać że była [illegible].

[illegible] się wszystkiego co tutaj [illegible] dotąd, [illegible] wyrażenie [illegible], [illegible] razy sposobem [illegible], który, lecz [illegible] nie [illegible], dawał mi [illegible] rzeczy pojmować niż gdyby mi je [illegible]

żywym głosem; i nauczyłam się daleko większych prawd o tej Prawdzie niżbym się mogła była nauczyć od wielu osób bardzo uczonych, gdyż one nie mogłyby mi ich wyrazić [w umyśle] w tym sposobie, ani dać pojąć tak wyraźnie jaką jest marność świata. Dowiedziałam się w tym krótkim czasie że ta Prawda o której powiadam jest samą prawdą, że jest bez początku i bez końca; że wszelkie inne prawdy z niej pochodzą jako ze swego źródła, wszelka inna wielkość jako ze swego początku i wszelkie inne miłości jako ze swego najwyższego źródła. Wszystko czego wszystko co [ja] tu widzę jest tylko ciemnością w porównaniu jasności i światła o jakiem Bóg dał mi to wyrozumieć. Można z tego sądzić jaką jest moc tego najwyższego Majestatu, który sprawia tak wielkie w duszach skutki, i obdarza je prawdą w jednej chwili taką ~~wyraźnie~~ wyborną tak.

„O wielkości niezbadana, o najwyższy majestacie, o Boże wszechmogący i co Ty myślisz, co myślisz Stwórco mój, gdy tak mnie obsypujesz takiemi łaskami? Czyliżeś zapomniał że [ja] byłam otchłanią grzechów i kłamstwa, a to li tylko z własnej winy, ponieważ dałeś mi z urodzenia taką odrazę od kłamstwa. Jakżeś tedy, Panie, mogłeś udzielać ~~mi~~ tyle łask osobie co stała się tak niegodna?"

Wracając raz w chórze z innemi zakonnicami ~~pacierze~~ pacierze, byłam w wielkiem skupieniu ducha, i zdało mi się że dusza moja była cała jakoby czyste zwierciadło, i że Jezus Chrystus Pan nasz nie tylko że był w środku jej jako w tym środku, tak jakiego zwykłam widzieć, lecz także w każdej jego cząstce, i ~~jeszcze~~ a wszystkie te cząstki były ~~także~~ wyrażające w sobie przez ~~to~~ ~~ten~~ przejrzał pełen miłości i czułości jakiego nie zdołam wyrazić. Co mogę o tem powiedzieć, że to że to widzenie było dla mnie wielce korzystne i jeszcze jest ile razy o ~~tem~~ ~~p~~ [niem] myślę, a szczególnie po komunii. Wytłómaczono mi że proroctwa

jak gdyby ślepemu jakoby pokazać to przeciwieństwo ciemna chmura która nie dopuszcza widzieć Pana naszego, chociaż on zawsze jest obecny; i jest żałowaniem że naszej istocie; pozwala jej w teraźniejszości jest nie tylko zasłonić to przeciwieństwo chmura, lecz rozbić ją zupełnie w kawałki. Ale jest tylko widzieć to a opowiadać się nie dadzą się dziwować że opowiadam to tak źle. Że z tego wyciągnęłam wielki pożytek, albo nie mogę być bardziej przypomnieć sobie że ~~żadnej~~ inny mnie nie dały nie tylko ujrzyj Pana naszego oglądać dla chwał jakiemi dusza moja zasłużyła.

Widzenie to nauczyło mnie osoby skupionej duszy jaka jest korzyść [illegible] uważania Pana naszego w części najgłębszej wnętrza naszej duszy, ~~[illegible]~~ i dał mi poznać że moje kierowanie więcej wdzięczności sprawiło mi ~~[illegible]~~ albo gdyż tej uwagi zewnętrznej ~~[illegible]~~ siebie. Słuchałam już te grzeszności; i mogę to widzieć w księgach pobożnych gdzie ~~[illegible]~~ mowa o sposobie szukania Boga, szczególniej zaś w tem co o tem pisze S. Augustyn, który wyznaje że jednak miejsca go szukając Boga nie mógł go ~~[illegible]~~ nigdzie tak łatwo znaleźć ~~[illegible]~~ jak w sobie samym. Prawda ta jest tak oczywista, że jakby nam mówiło się naszej i naszej sobie ~~nieposiadania~~ wewnątrz ~~[illegible]~~ szukać jak w niebie lub gdzie indziej, gdyż łatwo możemy znaleźć w ~~nas~~ sobie samych.

Chcę dać zrobić tę uwagę dla tych co mogą jej potrzebować: to, że zdarza się w modlitwach zakonnicy że po tem zjednoczeniu się z Bogiem które trwa krótko i w którem wszystkie władze są zajęte i jakby poskromione, dusza zostaje w takiem skupieniu że nawet zewnętrznie się ciężko jej wrócić do swych czynności zwykłych, zawsze zaś i wtenczas są skupione że prawie są w nieprzytomności, co się zdarza przytrafiać w początkach. Uważałam często w sobie czy to nie wychodzi stąd że słabe natury naszej nie może znieść tak wielkich wzruszeń ducha i imaginacja ~~[illegible]~~ wiąże się, jak wiadomo mi że to się trafiało mnie osobiście. Byłabym zdania w tych razach żeby sobie zwłaszcza aby się wstrzymać przez jakiś czas od modlitwy wewnętrznej z postanowieniem wrócenia do niej ~~potem~~ później, gdyż inaczej zdrowie nadwątlić można tem

nieśpieli, a domyślała jak je należy ochraniać nie przekraczając granic sił wszystkich.

Lecz co do tej potrzeby jest doświadczenie i wiara, bo gdy się wchodzi w ten stan spotyka się rozmaite rzeczy tak jakieś trzeba odgadywać [illegible] działania; jeśli się gdzie szukają z takiego z wielkiem staraniem, nie znajdziemy, a Pan nasz nie odmówił temu przyjść, gdyż jakkolwiek jestem niedoskonała, nie omieszkał wyjawić mi w podobnych rzeczach. Prawda jest że przekonanie się przeto przyszłości i działania przyszłości z własnego doświadczenia rzeczy tak górne i cobym rzeczy nie wypełniła i nie umiała duszy zamiast podać jej rady zbawienia; lecz Bóg położył to zapewne i zapłacił. Tak, najlepiej jest, mając zdanie, ograniczyć. Któż może wiedzieć jeśli to powiedziała potrzeba, nie [illegible] i [illegible] przypadek powtórzy, ponieważ to zapisanie mając, nienawiści dla niewiast którzy między ruchami jakie Bóg świadczy takie łaski, więcej bywa ich najczęściej. Mam tego doświadczenie, i święty Piotr z Alkantary powiedział mi to przez wywody bardzo silne jakby były z najprzyjemniejszych postaciach, iż pierwsze daleko się drogą postępują.

Była raz w modlitwie najwyższej, Bóg dał mi poznać w mgnieniu, jakim sposobem wszystkie rzeczy bez żadnej formy ani figury, jakim sposobem jest On we wszystkich i wszystko w Nim. Nie potrafię tego dobrze wyrazić tego, lecz wyryte mi to w duszy, i jest jedną z najwyższych łask jakie mi wyświadczył i zawstydzającej najsilniej mi zawstydzenia kiedy pomyślę o moich grzechach. Sądzę że gdyby Pan raczył był mi to pokazał pierwej, i pokazał to także drugim grzesznikom, ani oni ani ja nie ośmielilibyśmy się obrażać Go. Zdaje mi się, jakbym powiedziała jeśli nie widziałam, a nie chciałabym jednakże zapewniać, że jest [illegible] pod słowo [illegible] widziała coś, kiedy mogłam o tem powiedzieć co powiedziała. Lecz jeśli się widzi co wtenczas, to sposobem tak subtelnym że rozum nie poda tego pojąć, albo też że trudno jest wystawić w jaki sposób objawiają się te widzenia które nie są przedstawiające.

przedstawiające, że bowiem ~~nie~~ przychodzę tylko w zachwyceniu kiedy władze bywają zawieszone, nie mogę bez tego przedstawić rzeczy takie jakie Bóg łaską swoją daje duszy poznawać.

Powiadam tedy że Ostatnia jest jak dyament pięknie oszlifowany, i większy daleko niż jest świat, lub jak zwierciadło takie jak wszystkie ... że ~~[illegible]~~ nie i wydała dusza innemi widzeniu, wyjąwszy że materyał jest droższy i przynajmniej niż podobne sobie wydawanie; i że wszystkie moje uczynki widziałem w tem zwierciadle wyrażone, gdyż przechodzę ~~[illegible]~~ wszystko jakie mówiła wszystko co jest na świecie, jeden przedmiot nie mógłby przed nim być w ukryciu.

Nie mogłam bez wielkiego zdziwienia ujrzeć w tej chwili tyle rzeczy przedstawiających w tem ~~[illegible]~~ zwierciadle, i nie mogę sobie wspomnieć bez najżywszej boleści strasznych plam które grzechy moje wyrażały na tem tak czystem i tak jasnem zwierciadle. Wtedy jakiś stan zastanowienia napełnił mię w takim stanie że nie widziałam co z sobą począć, i nie rozumiem jak potrafiłam go znieść. O gdybyż grzesznicy tylko mogli dać poznać tym co popełniają grzechy obrzydłe nie lękając się ~~[illegible]~~ urazić czci temu przedziwnemu Majestatowi przed którym nie potrafią ich ~~[illegible]~~ ukryć, gdyż on wszędzie jest obecny, więc to przed jego oczyma je popełniają.

Poznałam w tem widzeniu że z tej samej przyczyny głębokiej czci którą winniśmy Bogu, powinniśmy nie mając nic zabić czegoby nie widział, jeden grzech śmiertelny grzesznika jest piekła, że nie więcej nie pokazuje jego ... jak że tak nie że te prawdy są dla nas pojęte, ciężą nas jednakże. Zastanawiałam się czemu że przez to widzenie ~~[illegible]~~ przyszło mi równie tak wielkie zdumienie, coż to będzie w tym ostatnim dniu gdy Bóg objawi się nam w całym swym majestacie i w całej swojej chwale, a my ujrzymy za jednem spojrzeniem wszystkie obrazy jakiemiśmy go względem niego dopuścili? Niestety! do jakiego stopnia, ~~[illegible]~~ Panie mój, byłem zaślepiona że moje zaślepienie, i trzeba mi dziwić się że dziś często kiedy to piszę twoja miłość, mój Ojcze duchowny, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ powinna była szczególniejsze znajdować się jakiejkolwiek rzeczy tak nadzwyczajnej i zastanawiającej się nad samą sobą mogę jeszcze być przy życiu. Miał ten który mię ...

cieszyć mię tak drogą, będąc ... wiele wielkiej pociechy.

Jednego dnia odbywając wieczorną modlitwę z wielkiem nabożeństwem, z wielką słodyczą i uspokojeniem, zdało mi się iż byłam otoczona aniołami i bardzo blisko Boga. Błagałam Go o potrzeby Kościoła, i było mi powiedziane że pewien Zakon odda mu w ostatnich czasach wielkie usługi, i będzie bronił wiary z wielką mocą i męstwem.

Drugim razem zostając na modlitwie w bliskości Najświętszego Sakramentu, ujrzałam jednego Świętego, którego Zakon trochę podupadł, z wielką księgą w ręku, i kazał mi czytać w niej pewne słowa napisane wielkiemi literami; przeczytałam iż ten Zakon będzie kiedyś kwitnął i będzie miał wielu męczenników.

Drugi razu, kiedym była w chórze na jutrzni, sześciu czy siedmiu zakonników, którzy zdali mi się być z tegoż samego Zakonu, przedstawiło mi się z orężem w ręku; co znaczyło, według mnie, że bronić będą wiary, gdyż innym razem zdało mi się w wielkiem zachwyceniu iż byłam na polu gdzie stoczona była bitwa, i że ludzie tego Zakonu, twarzy jaśniejącej i która zdawała się cała być w ogniu, walczyli tak dzielnie, że wiele z nieprzyjaciół obalali na ziemię, wiele zaś zabijali, i że ci nieprzyjaciele byli to heretycy. Ten chwalebny Święty objawiał mi się kilka razy, powiedział mi wiele rzeczy, wdzięczny, oświadczył mi swoją łaskę za modlitwy które za jego Zgromadzenie zanosiłam, i przyrzekł wstawić się za mną do Pana naszego. Nie wymieniam tu tego Zakonu aby przez to nie obrazić drugich. Bóg pokaże czy chce żeby to wiedziano; ale powiadam śmiało iż wszystkie Zakony mi polecone jeżeli będą Reguły, coby nie powinni przez swoje usługi i modlitwy starać się u Boga o łaskę służenia mu w tej wielkiej potrzebie w jakiej jest teraz Kościół, błogosławieni ci którzy dla niej życie swoje położą.

Gdy pewna osoba prosiła mnie dowiedzieć się u Boga czyby mu było przyjemne

że ona przyjmie bilecików, Pan mój przyszedł do mnie gdy ~~[illegible]~~ wracałam od Ken-
nami: że przy tem spacerze pojęcie bardzo jestem że jedynie prawdziwe i gruntowne dobro
jest nie zgoła nie spodziewać, będzie więc że w Stolicy mogę przyjąć i pokazywać mi przy
tem że ci co zasiadają na wielkim urzędzie kościoła, powinni być bardzo dalecy
od ~~jednania~~ życzenia ich sobie, a przynajmniej od ~~[illegible]~~ ubiegania się o nie.

Pan mój [śmiałej] ~~[illegible]~~ dotąd często tej grzeszącej podobna Tobie, której nie zda-
je mi się potrzeba przytaczać, ponieważ to co jej o tem powiedziałam dostateczne
jest do dania pojęcia co tam się podobało nie mam sprawić. Kiedyś na zawsze będę
wdzięczna za tyle względów nad moją Duszą.

Raz dla przejęcia mię rzekł z wielkiemi względami dotkliwości: iżbym się
wcale nie smuciła, że nie wiecznym w tem życiu być zawsze w jednym stanie; że tedy
zaświat dziwić się iż ~~[illegible]~~ [oświecona] następuje po gorącości, nieporządek po spokojności, i spa-
dek po spoczynku; pomieniona mię w kim wiedzieć i ścigać się nie lękać.

Gdym jednego dnia rozmyślała w sobie czy nie było to ~~tem~~ [niepotrzebnego] ~~[illegible]~~ działania spowiedzi
tak kilka opowiedzieć wielkiej osobom co działo się we mnie, i kochała je również
jak tych których widziałam że miewali Duszy Boga, Pan mój rzekł mi [że] ~~że [illegible] gdyby~~
chcą, w wielkiej ciemności, wiedział iż jeśli lekarz może mu przystąpić
zdrowie, nie byłaby to w nim wcale cnotą nie kochać go i nie polegać na wdzięczności;
gdym myślała co byłabym robiła gdybym nie zaznała wsparcia od podobnych osób;
że ~~[illegible]~~ rozmowa dobrych, powiedział mi szkodzić, owszem ~~mi~~ przynosić pożytek,
kiedy się tylko nie obawiało większej przestrzegania z mowy, lecz ~~[illegible]~~ zachowywać we-
wnętrznie tak [nad] słowami ślicznej władzy, żeby nic w nich nie było tylko co święte
i wszystkie. To objaśnienie, jako podobało się Panu uczynione dać mi, bardzo mię
ucieszyło, gdyż obawa jakiejś przyjemności któraby nie mogła być ~~[illegible]~~ tak mię
wszelkiej dręczyła iż wolałabym ~~[illegible]~~ zgoła już do nikogo nie gadać. Takto Pan
mój ratował mię we wszystkich potrzebach, aż do tego że mi powiedział jak miałam
sobie postępować z słabemi i wielkiemi nawet osobami. Nie zaniechał nigdy także

o mnie starania; ale są czasy kiedy nie mogę być bardziej widzieć się tak niegrzeszną w jego służbie i zmuszoną zajmować się więcej niż lubię chciała tem widzieć ciałem.

Dnia jednego kiedy była na wszystkiej modlitwie widziała godzina sama a mnie zdjęły wielkie boleści i już miała doznawać zupełnego mnie z wewnątrz. Widząc się w takiej słabości ciała, a zarazem z drugiej strony zajmować myśli Bożemi, uczułam w tej walce tak wielki smutek że zaczęłam płakać. Przytrafiało mi się to nie te razy i tak mi dręczy iż zdaje mi się że nie rozumiem wtedy samej siebie, chociaż mi się wydaje być to pojęciem, że nie bardzo się nierozumiem, ani nie zaprzemiana starać się o to co mi potrzebne i że by nawet Bóg żądał nie uczynił to nad potrzeby. Ojciec kiedy była w tej tak ciężkiej żałości jak powiadam, sam raczył pokazać mi się i bardzo mnie pocieszył, mówiąc: abym zrobiła dla miłości jego te niedostatki przyjmując do ustawicznie będziesz, bo zachowanie życia twego było zaiste do służby jego potrzebne. To tak wielki sprawiło we mnie skutek iż odtąd jakem się później postanowiła żyć by się oddać i z całej mocy na służbę Bożą, nigdy już podobnych cierpień nie doświadczałam; bo choć cokolwiek cierpię jeszcze, Bóg pociesza mię potem w takim sposób iż nie wielka wyjdzie zasługa że chcę znosić to dla miłości jego, co jest wszystko co teraz powinnam zdaje mi się na świecie robić, i o co błagam go najgoręcej, mówiąc mu niekiedy z całego mego serca: Panie, albo umrzeć, albo cierpieć. To jedna rzecz której od ciebie proszę. I na próżno nigdy żądam abym się nie uradowała, bo zdaje mi się że ta godzina mojej śmierci która przyszła zbliża mi cokolwiek do tych czasów szczęśliwych kiedy Bóg mam nadzieję da mi taką oglądać ciebie, tak że więcej nie jest z tem nic będzie mogło rozłączyć.

W innych razach nie czuję w sobie ani żadnej niedoli ani chęci życia, lecz gotowość w pewnej ojcowskości i jakiemś zupełnie tak pozwalam

rozglądać

względem wszystkiego że to mi wielkie [za] Boże cierpienie. Będzie mi też jest [to] przykrością
że Pan nasz chciał aby Taki który mnie świadczył zostały wszystkie zrozumiane, jak
spowiadział mi kilka już lat temu że będą. I wasze cierpienia, ojcze duchowny, więc
jest to tego obawiałam a przyczyną że każdy sądzi to według swojej fantazji. Tém
i tylko pocieszam że nie było w tém bynajmniej mojej winy, bo nie mówiłam o tém
jak przed spowiednikami, lub przed temi którym mi oni kazali, i nie mogłam być
dyskretniejszą ~~[illegible]~~ jak ja że co do tego byłam, nie tyle ~~[illegible]~~ z pokory ile ~~[illegible]~~ ze strachu,
które były taki że ciężko mi było zdecydować się mówić ~~nawet~~ spowiednikom. Teraz
dzięki Bogu, tobie wielkiemu świętemu prawie mnie z dobrej gorliwości, a inni boją
się gadać za mnie, inni spowiadać, a inni rozpowiadają o mnie lepiej rzeczy, wszystko wi-
dzę będzie jeno że Pan nasz chce użyć tego sposobu na pożytek ich dusz, i przed-
stawiając ~~[illegible]~~ [sobie] co uczyniłby [on] będąc z ~~[illegible]~~ [niewiele] będzie i mało troszczę ~~[illegible]~~ o wszystko co
mówią o tém mówić i myśleć. Kiedy mi się podobało pozbyć więc w tych materyach ba-
rdzo pisać tak ciężko i ograniczona, rozumiałam że zostanę [illegible] w nim jak uważa i
[illegible] pomyśli o mnie; ale zmuszona byłam, wbrew ~~[illegible] przymierzenia~~ [mama] [illegible], mówić z wielkiego
zobowiązania. Jednak że one mi nie widzą, i że jestem w takiem odosobnieniu, [że] tak ~~[illegible]~~ i
[illegible] świętej towarzystwie, spodziewam się że Pan nasz da mi Taką zasłonę ku pożytku boskiej
[illegible] i że patrzę, jak z miejsca wyniosłego, na to co się ~~[illegible]~~ dzieje dzieje, nie będę
całe przejęta na opinię jaką o mnie mieć będą, ale niezmiernie na najmniejszy [illegible]
pożytek ~~[illegible]~~ [który] mógłby być dla jakiej duszy sprawie, i jestto ich do którego wszystkie moje
[illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ od [illegible] [illegible] w tym domu. To daruje tobie uspokojenie
[illegible] że jakby spokój ucznowiając, wszystko co widzę wydaje mi się tylko snem, i
[illegible] przynosi mi ani niczego ani przykrości. Jeżeli [illegible] doznawam w jakiej rzeczy,
[illegible] to tak szybko [illegible] cała zapomniana, i nie zostaje mi [illegible] z tego innego wrażenia
jak z rzeczy o której mi się śniło tylko; co jest tak prawdą, że żyłbym chciała

potém uciecze się przyjemnością którą miało, albo zupełnie przygłuszać jeszcze dziecko, nie byłoby to w

mojej mocy, podobnie jak cztery rzeczy nie mógłby się uciec albo zupełnie swem którą miał

gdyby podobało się Bogu rozbudzić mojej duszy z tego snu który dlatego było niewiele iż nie by-

na wszystko ze świata tego umarła, i proszę Go z całego serca mego nie pozwalał aby znowu

wpadła moja miło w takiej ospałości.

Otóż takie jest, mój ojcze, stan mój teraźniejszy, i proszę cię błagając za mnie Boga aby

mi zabrał Jezu do siebie, albo dał mi teraz stanie przy Jezusie. Życzę żeby to coś napisała było ci

na co przydatne: nie bez trudu to zrobiłam z przyczyny niedostatku czasu; lecz nie

jak będę trudno [illegible] i będę bardzo zaptaszona jeżeli przypadkiem powiedziałam jakie

rzeczy coby dała powód do obrazy Boskiej; chciałabym całe to pisanie rzeczy przeglądnąć w ogień

wrzucił. Jednak byłabym rada żebyś je wprzód pokazał tym osobom które wiesz, gdyż powie-

rzy te albo były mojemi spowiednikami, jeżeliby oni byli z tego niekontenci, straciliby przyczyniając

dobrą rozumienia jakie o mnie mieć mogą, jeżeliby zaś byli kontenci, że nadto świat

żeby nie wiedzieli iż wszelkie jest to dobrego pochodzi od Boga, i nadto zaś mitości któ-

rego żeby tak nie mieli pożyteczne za to do czego prowadzenia podobało się mnie użyć. Proszę Jego

boskiego Majestatu aby cię zawsze prowadził za jakby za rękę, i zrobił w ciebie tak wiel-

kiego świętego żebyś mógł [illegible] twoje ciało i [illegible] świętem to wszystkie [illegible]

rzeczy które świata zabrać i do [illegible] rzeczy tak gorących. Jeżeliś się przeglądał

w wielu rzeczy, przyczyniając nie mieliśmy inny [illegible] tylko [illegible] prawdę. [illegible]

chcę to co mi rozkazano, i starać się zawsze tego coby mi [illegible] do chwalenia Boga.

Proszę Go o tę łaskę od wielu lat, co je [illegible] mi dziś, dlatego pobiegłam się na świętość

[illegible] opisania jak [illegible] najlepszej [illegible] tak niedoskonałego jak moje. Tyle

tylko użyłam na to czasu i pilności ile trzeba było do napisania z [illegible] rozkazów

Oby Bóg, którego moje wszystko co tu się zgodzi, [illegible] mi dać wsparcia swojego tak

silnie potrzebnego polecenia na wszystkie Jego woli żeby uwzględnił dusze moje przez

tyle swojej mitości dobrodziejstw i tyle rozmaitych sposobów z niebezpieczeństwa [illegible]

w pokrótkiej nie pozwolił aby się zgubić miała. Amen.

Niech Duch Ś. będzie zawsze z wami. Amen.

Ja rozumiem, mój ojcze, jak mi [illegible] *[illegible] wielebności [illegible] mi ciężko

było ten opis życia mego [illegible], aby ci przez to [illegible] sobie [illegible] mój [illegible] Jezusa

Boga polecał, gdy ci [illegible] [illegible] [illegible] przedstawiając [illegible] przed oczy wszystkie moje

[illegible], lub mogę powiedzieć [illegible] iż bardziej byłam [illegible] przywiązaniem [illegible] od Bo-

ga [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]. [illegible] byłam [illegible]

[illegible] przebiegał [illegible] się [illegible] od [illegible] przedmiotami o [illegible] świata, i [illegible]

i z takiej swojej strony [illegible] [illegible] wszystkiego aby ci się [illegible] nie [illegible]. [illegible]

[illegible] [illegible] mojego opisu [illegible] wielebności [illegible] [illegible] przez [illegible], mogę

być że [illegible] i rzeczy złe [illegible], mogę powtórzyć, bo tak mało miałam czasu

na tę robotę że nie było chwili przejrzeć co się pisało. Błagam raz [illegible] i daj

przepisać jeśliby [illegible] [illegible] ojcu [illegible], gdzie [illegible] moje pismo. [illegible]

[illegible] [illegible] ten opis, o którym [illegible] się z wszystkiego w [illegible] [illegible],

[illegible] [illegible] aby [illegible] to widział, życzę aby [illegible] gdzie będzie [illegible] dla mnie

[illegible] jeśli [illegible] będzie z tego [illegible]. [illegible] w tej sobie [illegible], ojcze, jak [illegible], i

[illegible] [illegible] [illegible] mniej [illegible] się ci [illegible] myśli [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible]

[illegible] ~~[illegible]~~ wynurzam. Twoja polecam będę [illegible] przez całą resztę ży-

cia mojego; i proszę z całego serca, żebyś nie tracił ani chwili w postępowaniu coraz

coraz bardziej w Jego służbie i [illegible] i [illegible] był [illegible]. Obyś

[illegible] do ci widzieć jak jest [illegible] [illegible] i [illegible], jak [illegible], [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] i [illegible] za nas oddał. Chwała Jezusowi [illegible]! Spodziewam się, mój

ojcze, po Jego [illegible] że [illegible] się razem w tej szczęśliwej wieczności gdzie

wszystkie [illegible] [illegible] się, wszystkie [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] jest [illegible]

[illegible] Tobie [illegible] nam [illegible], i nie przestaniemy nigdy Go chwalić. Amen.

(Pisane ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] od [illegible] w miesiącu Czerwcu 1862 r. bez [illegible]-

[illegible] [illegible]; bez, [illegible] [illegible] [illegible] jego, [illegible] na [illegible] i

przychodziła mi przez Nią i pieśni ~~[illegible]~~ więcej niż jeszcze, z między temi ~~[illegible]~~ zakład monaste-
ru S. Józefa.)

---

Ojciec Ludwik de Leon do Szpitalnika.

~~[illegible]~~ Z uczuciem przejętego całego ojciec jej Święty ~~[illegible]~~ dodaty mi i owej wielkiej jej cnoty, gdzie ~~[illegible]~~ [illegible] dla własnej pamięci się dla uważania spowiedników opisywała przez jak Bóg jej mówił, i tych jakie ~~[illegible]~~ doznawała; znalazłem to tak budującem że zdało mi się aby takiejże dotrzymać nie [illegible] nie zamieniając. Otóż ~~jest~~ ~~[illegible]~~ jest słowo w słowo:

Pan nasz ~~p~~rzyszedł do mnie jednego dnia: myślisz-li, moja córko, że ~~zasługa jest w~~ ~~[illegible]~~ [illegible]-waniu szczęścia jakie daję moim tych i dobrodziejstwa? Czy nie wiesz, że w tem życiu [illegible] cierpienie, boleści. Nie wiesz że S. Paweł wszystko [illegible], [illegible] tylko jeden raz [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] jest radość [illegible] tylko w niebie się zamieszkuje? nie zrozumiałeś że ja prze-bywszy życie moje w cierpieniach ustawicznych, z których ~~[illegible]~~ swoje pociechy [illegible] tylko na górze Tabor? i myślisz że widziała [illegible] i [illegible] matka moja opłakiwała na dole ~~[illegible]~~ [illegible] się na [illegible]? [illegible] jej to przepowiedział, [illegible] dał jej jeno [illegible] co miejsca do zaśnięcia; i [illegible] więcej [illegible] będą pociech od [illegible] na pustyni i samotni spędzili życie w [illegible] i pokutach [illegible], wytrzymali tyle walk przeciw szatanowi i przeciw samym sobie, nie [illegible] tej [illegible] bardzo długo by ~~[illegible]~~ otrzymywania jednej pociechy duchowej? wierz mi, ~~[illegible]~~ córko, że [illegible] Ojciec mój najbardziej miłuje [illegible] daje więcej do cierpienia, [illegible] widzi że miłość ich równa jest cierpieniu. W czem mogęż lepiej dać poznać że ciebie kocham jak pragnąc dla ciebie tego czego pragnął dla siebie samego? Uważaj moje rany i [illegible] twoje boleści nigdy [illegible] zbliżyć się do tych jakie ~~[illegible]~~ ja ponosiłem z miłości dla ciebie. To-ć-to jest droga prawdy; i gdy do [illegible] pomożesz mi opłakiwać ~~[illegible]~~ zguby tych co za cel wszelkich swych przeciw..., wszelkich starań, wszelkich myśli mają to życie [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] przeciwne.

Gdyż

Gdym zaczęła tego dnia wszelkiej modlitwy, miałam tak straszny ból głowy, iż go da-
[illegible] mi się niepodobna prawie go zdzierżyć. Wtedy Pan nasz rzekł mi: przyjmij przez to przystęp
~~do jest w~~ cierpienia, ponieważ się w stanie ~~[illegible]~~ w jakim jesteś nie możesz tej mnie nie ~~mówi~~ powiedzieć,
la poniechaj twojej, że chcę wyświadczyć a Tobie i mówić do siebie. Zostałam ~~przy~~ [illegible]
tej blisko godziny w wielkiem skupieniu, lecz i wówczas to Pan nasz powiedział mi to
na duszę przytoczyła. Nie miałam tedy nic roztargnienia; bez nie wiedząc gdzie
~~[illegible]~~ jestem, byłam w wesołe nieprzewidzianie; podtrzymywałam wiązanie głębione
[illegible] mój ból głowy przeszedł, i czułam w sobie wielkie przejęcie do cierpienia. Pan nasz
powiedział mi także, życzę sobie w pamięci słowa które rzekł był do swoich apostołów: że nie było trzeba aby odtąd lepiej byli traktowani niż ~~ich~~ Pan.

Raz w Niedzielę Kwietnią po Komunii zasłuchałam się w tak wielkiem zachwy-
ceniu (odwrócona) iż przestałam nie mogłam wstać; i w kilka ~~przyszła~~ aż do
siebie, gdym mi się że zapłaciła ostatnia minuta, że krew ta spływała mi po twarzy i po
ciele kiedy tak czuła jak musiała być gdy Pan nasz wylewał ją z siebie ~~[illegible]~~ podczas
najświętszej Męki, i że w wszystkim jakieżby odtąd do Pana rzekł do mnie: ciało
Twoje, chcę aby się krew moja obmyła i w pożytek, i nie ~~tak~~ obawiaj się czyby się nie
powiedzie moje odcięcie. Czułam przekonana, iż najwięcej wyznania, tej teraz z
widzenia odwrócony tego [illegible], i postaci że jak w sposób czytam również Matki nie dłużej
przechodzić. Dlatego też mówił się być gdy będziesz przez to lat jak nie zobaczyłam
lecz się tej gdy musiałam dnia nie komunikować x i otrzymać nie się w jak najgodniejsze przyjęcie go w da-
[illegible] mojej, bo nie mogłam znieść iż tylko spraw mogę na tak tryumfalny wjazd, gdzie tak
tak daleko zrobić miejsce do nieprzyjaciół, i zkąd przygotuje go mieć) siebie z gościem,
albo w przybytku (w [illegible] ich tego jak być winy doznają go. Tak iż to były niedołężne
względy ~~[illegible]~~ co mi przychodziły na myśl, i zdziwiła mi się niepodobnie iż Pan nasz miał
[illegible] ~~z~~ ~~[illegible]~~ go przyjęcia duszy, ponieważ samo widzenie jest jednem z tych jako

nam że najpewniejsze i stąd to nie do lepszego przygotowania się do świętej Komunii

Wszystkiego w pewnej książce że było niedoskonałością chować obrazki ciekawe a wierszyk jeszcze wyrzekły się dla ubóstwa nie należało mi mieć przy papierze, a teraz gdy dałam tak w tem mniemaniu potwierdzona, i chciałam pozbyć jeden książki być w mojej celi. Lecz Pan raz rzekł mi gdzie wcale nie to tam myliłam: że takie mniemanie nie mogło być dobrem, ponieważ miłość Boska wyższa nad jest ubóstwo, nie pomnę ona by było ani siebie ani owszem zachowane pozbawienie tego co do tej miłości ma ją pobudzać; że świętych książka czytała nie rzadko niektóre przez wyraz [illegible] tylko środka w jakim obrazy przybliżają, nie zaś same obrazy; że były to przed tym czytana że uchodzą lutrów na ich części że odrzucili wszelkie sposoby prowadzące ie do nabożeństwa; córko, przykład, i książki pozostał mi niewarnie, powinna teraz baczyć się kiedy naśladować żeby uczynili przeciwnie jak one.

Zważając [illegible] jakiej doświadczyła między życiem wolnem od spraw i zaprzątnienia [illegible] a takiem nie wolnem, jest jedno zachowuje mi Damy mniemanie spokojniejsza i czystsza, drugie prowadzi do wiela błędów, usłyszałam głos który mi rzekł: trzeba koniecznie, córko moja, żeby tak było. dlatego starej się o [illegible] trzeci intencje oderwania się od wszystkiego a zatrzymania ustawicznego na mnie aby czasami swoje robiła podobne do moich.

Kiedy inna raza usłyszała zkąd wszystko pochodzi że nie mówiła jeszcze chwycenia publicznie, usłyszałam głos: nie potrzeba już tego, dobra opinia księży chciałam jeszcze o tobie mniemanie jest już dosyć utwierdzona, i należy teraz mieć względ na ostatnie tych księży gdy rządzą o niejednakowych [illegible].

Gdym raz była przyszła będąca z niepewności czy byłam w stanie łaski, Pan raz rzekł do mnie: córko moja, świadectwo jest zapałem [illegible] od nieznanej jestem w obietnicach swej wiary, i nikt nie zgubi się żeby tego chciał wiedzieć. Wszystkie-

[ta]ć się na stopniach duchownych jeszcze zwiedzić siebie. Prawdziwe bezpieczeństwo polega na świadect-
wie jakim każdemu daje wolna ramienię. Kto nie zdoła przez się pozostawać w świętości jak
[nie zdoła] [prz]ewidzieć nasz jeśli nie przyszła, to bowiem od Tego więcej zależy. Najlepszy więc sposób
[trzym]ania w świętości jeszcze znać się do tego czynów nie się zgoła nie przyznając, bez jej to po-
[cho]dzi owoców samego, i że skoro się tam będzie, nie pochodzi od człowieka jak tylko się od-
[w]ie dalej, i jest się w ciemnościach. To pokazuje się prawdziwa pokora duszy polega na wiado-
mości że ona nic nie może, a Ja wszystko. Napisz to pozostawiaj jakie ci daję jak szcze-
[gó]łowiej co nabywasz od ludzi, iżbyś ich nie zapomniała.

Pierwszego roku jakom była brudziąca murowanie Wizytacji Kościoła gdy w wilię
Ś. Sebastyana zaczynano śpiewać Salve Regina, postrzegłam Najświętszą Pannę otoczoną wiel-
ką mnóstwem aniołów zstępującą i usiadającą na miejscu przeznaczonym dla Bra-
[ci] nad którym był obraz tej przenajświętszej Matki Boskiej. Zdało mi się jednak
[że] nie widziała obrazu, ale tylko samą, która wydała mi się może pozna z obrazu
[podo]bieństwo jak co mi dała była trochę; i stało się to tak szybko że nie umiałabym
[mó]wić o tem z pewnością, bo natychmiast uczułam się w zaniepokojeniu wszystkiego odsunęła. Zda-
wało mi się widzieć ją nad kościołem i na pewno tylko aniołów, lecz nie było to w for-
mie cielesnej gdyż wizja ta była wewnętrzna. Trwało to może całe Salve,
[a] Najświętsza Panna rzekła mi: dobrześ zrobiła żeś ten obraz tu umieściła, będę przytom-
na zawsze oddawaj przyzywać imienia Syna, i będę tam je ofiarować.

Spowiednik mój jednego wieczora widząc mnie bardzo ciężko w zamiarze zatrud-
nić jakie go przestrzegały gdyż miałażby; zarzucił mi przy tem rozkazał, że ponieważ
[je] zagrożenie się nie jeszcze do jednego stwierdzenia przyciągać, obawa że się tej woli
[nie] dano nie straciła. Niedziela we mnie więcej skrupułu. Nazajutrz rano kiedy mię
spowiadając we mszy mojej rzekł do mnie: iż nie poznawać ni dziękować się jak
[bę]dzie pragnął znaleźć z których przyjmie o wolności i wesele zmysłowych, jak
[m]yślająca, tak podobne duszy pragnie zupełnie tego co zagrożenie tej więc, stanowi

wszystkiy oddziela swoiy radości i smutków, i wiesz gdy go nie znajduje. Gdy Pan nasz raczył
być jeden czas ze mną, [illegible] przypomniałam sobie że jego była mówiła przed tą
widzeniem iż te widzenia przechodziły bardzo prędko, i wtedy ten tonie Zbawiciel rzekł do
mnie: iż była wszystkie kiedy tam widzeniom o tablicach co są tylko [illegible] po
figurowaniy i że [illegible] niemasz prawdziwego pewnego w tym Testament, gdyż ważna jest aby nie
były wszystkie [illegible] teraźniejsze.

Jednego dnia po Komunii zdało mi się bardzo wyraźnie iż Pan nasz usiadł koło mnie dla
cieszenia mię, i powiedział między innemi rzeczami, z wielką czułością: jestem moja cór-
ko, to ja sam, potem że mię wziął rękę, położył ją na swoim boku, przydając: uważaj na mo-
rany; to życie przechodzi; ale ja ciebie nie opuszczę [illegible] (✗) Zrozumiałam wiele z pewnych
słów jakie mi także powiedział, iż od Wniebowstąpienia nie zstępował na ziemię dla udziela-
nia się ludziom tylko w Najświętszym Sakramencie. Mówił mi: iż po zmartwychwstaniu, potrzebował
się świętej swojej Matki i był z nią dość długo dla cieszenia jej w srogiej boleści jakiej doz-
nała, która była taka wielka iż trzeba jej było czasu aby odzyskała całe przytomności (✗) i wszystko
[illegible] uczyni takiej [illegible] radości.

Pewnego razu będąc na modlitwie miałam wielkie zachwycenie, i zdało mi się że
Pan nasz wprowadził mię w duchu przybliżył do swego Ojca i rzekł [illegible] Mu: oto jest ta
którąś mi dał, oddaję ci ją: i widziałam że ona mię przyjął. Nie była [illegible] to imaginacyja ale rzecz
bardzo [illegible]

---

(✗) Święta nie powiada tutaj, jak niektórzy źle rozumieli, aby człowieczeństwo Jezusa Chrystusa zstą-
piło wtedy [illegible] do rozmowy z nią z Niebios, czego nie było od Wniebowstąpienia; ale iż
było to zaraz po Komunii, Chrystus, który był przytomny pod postaciami sakramentalnemi, mówił
do niej że ona to przytomna. To co i [illegible] sama powiada iż Chrystus Pan nie zstępował na ziemię
od [illegible] Wniebowstąpienia nie zbliża że się pokazał ciało z swoich oczy i że mówił do nich, nie zstę-
pując sam na ziemię, tylko otwierając drogę ich do Niebios aby go widzieli i słyszeli,
jak [illegible] nasze Dzieje Apostolskie że to się trafiło S. Stefanowi i S. Pawłowi.

bardzo cichutka a tak duchowna iż nie mogę się wyrazić. Powiedział mi parę słowa jakichś ... nie przypominam. Wiem tylko iż były ... bardzo czułe, i że Bóg ... mi przy jaki czas do siebie.

W drugi dzień Świąt gdym przystąpiła do Komunii S. w monasterze S. Józefa w Malagon, Pan Nasz przedstawił mi się jak zwykle w widzeniach odbywających się u mnie w duchu, a uważając Go postrzegłam iż zamiast cierniowej miał koronę błyszczącą i tylko promieniami świecącą ile w cierniowej było kolców którem niegdyś odebrał rany. Że mam szczególne do tej tajemnicy nabożeństwo, bardzo mię to ucieszyło. Lecz wyobrażając sobie zaraz ile to od tylu ran musiał Pan cierpień, uczułam serce przejęte boleścią. Na to rzekł do mnie: iż nie owe rany powinny mię boleć, ale te co mu zadają teraz. Zapytałam cobym mogła zrobić dla przyczynienia w tem jakiego lekarstwa, gdyż nic nie było na cobym się nie odważyła; † odpowiedział: iż nie było czasu spoczywać, lecz śpieszyć się pracować około zakładania monasterów: iż Mu miło było z duszami które mu się poświęcają; żebym tylko się przyjmowała ile się będzie zgłaszało, iż było wiele co dlatego tylko nie służą Mu iż nie było schronienia ku temu; że monastery jakie byś zakładała po małych miasteczkach mają być podobne do tego gdzie wtenczas przebywałam, i że w nich tak można się zasłużyć jak w wielkich, byle mieć tęsknoty co tam gorliwie: żebym się starała iżby te wszystkie domy miały tego samego przełożonego: żebym się strzegła aby staranie o potrzeby doczesne nie zakłócały wewnętrznego duszy pokoju: iż on nam dopomoże aby na niczem nie mogło brakować: żeby miano szczególne staranie o chorych; gdyż przełożona która nie zaniedbywa im ulgi w czem tylko może, podobna jest do przyjaciół Hioba co karząc go na niebezpieczeństwo stracenia cierpliwości gdyby go sam w tej tak wielkiej próbie nie utrzymywał; i żebym pisała o jakim sposobie fundacyi tych monasterów będą się odbywały. Przy czem gdym sobie pomyślała iż nie uważałam nic nadzwyczajnego w fundacji monasteru Medyńskiego coby na opisywanie zasługiwało, spytał się: czegoby chcieć więcej jak widzieć że była cudowna?; że on sam dał jej przyjść do skutku wbrew wszelkiem

podobieństwa. Ustąpiłam tedy postanowienie te opisywać.

We wtorek po Wniebowstąpieniu będąc po Komunii S. na modlitwie wnętrznej, czułam się tak rozerwaną, iż umysł mój przechodził ustawicznie od jednej rzeczy do drugiej, nie mogłam się na jednej zatrzymać, i w udręczeniu jakie stąd miałam skarżyłam się Panu naszemu co to za nędza tej naszej natury; alem uczuła wtedy że mi się duch rozgrzewał: zdało mi się wyższe wyrażenie obecne Najświętszej Trójcy, a to w widzeniu umysłowem, które dało mi pojąć sposobem przedstawienia, jakoby figurą prawdy, iż było by niepodobieństwem człowiekowi zobaczyć bez tego rodzaju zasłony jak Bóg jeden jest w trzech osobach. Zdało mi się potem że te trzy Osoby przedstawiały mi się wyraźnie przedmiotem w głębi mej duszy, że do mnie mówiły, i powiedziały: iż poczynając od tego dnia każda z nich wyświadczy mi łaskę szczególną, iż miłość moja pomnoży się; iż będę się czuła cała niemi gorejącą; i że będę ich [illegible] z rozkoszą. Zrozumiałam także sens tych słów Pana naszego, że trzy Osoby Boskie są w duszy będącej w łasce. Dziękując Mu za tak nadzwyczajne dobrodziejstwo i którego tak byłam niegodna, pytałam z wielkiem wyrzutem jak być mogło aby w tymże czasie kiedy mi dawał tak szczególne łaski zdawał się mnie odstępować dozwalając iżbym była tak zła; mówiłam tak, gdyż dnia poprzedniego przedstawiły mi się wielkie grzechów moich liczby, byłam też wielce strwożona. Widziałam jasno niezliczone obowiązki jakie miała ku Bogu, gdyż używał tak rozmaitych środków dla przyciągnięcia mnie od dzieciństwa do swej służby, z czego nie korzystała. Poznałam jaki jest zbytek jego miłości że nam tyle grzechów przebacza kiedy się chcemy nawrócić, i jak z rozmaitych przyczyn mnie przebaczył więcej niż komukolwiek. Te trzy Boskie Osoby które zrozumiałam być jednym tylko Bogiem pozostały tak w duszy mojej wyryte, iż gdyby to trwało, byłoby mi niepodobieństwo nie być ciągle w skupieniu.

Będąc kiedyś przedtem w monasterze S. Józefa Awilskiego i mając komunikować, widziałam, nim przyjęła świętą hostyę która była w cyborium, gołąbka bijącego się z szumem skrzydłami, i takem też była zmieszana że ledwo mogła świętą hostyę przyjąć.

W roku 1571 słyszałam w tymże monasterze głos ~~który~~ co mi powiedział: przyjdzie czas kiedy w tym kościele zrobi się wiele cudów, i nazwą go kościołem świętym.

Myślałam raz sama w sobie czy to było słusznie że mnie niektórzy ganili żem wydalała się z mego klasztoru dla zakładania monasterów, i powiadali że lepiej żebym robiła zajmując się modlitwą, posłyszałam głos który do mnie rzekł: dostąpić nie polega w tem żeby na korzystaniu szczęścia mojej obecności, lecz na ~~pos~~ woli mojéj spełnieniu.

Na to co mi powiadano kiedyś o S. Pawle względem skromności w jakiej niewiasty zostawać powinny, i co jeszcze niedawno mi powtarzano, pokazując mnie że i ode mnie chce tegoż P. Bóg, rzekł do mnie: powiedz im żeby się nie zatrzymywali na jednem miejscu Pisma, ale niech uważają inne i ~~[illegible]~~ patrzą czy mogą związać mi ręce.

Jednego dnia, po oktawie Nawiedzenia Najśw. Panny, polecając Bogu jednego z moich braci ze góry Karmelu, mówiłam mu: „Panie, czemu pozwalasz żeby mój brat zostawał w miejscu gdzie ~~[illegible]~~ może zginąć? Mnie się zdaje że gdyby twój brat znajdował się w podobnem niebezpieczeństwie, nie byłobyś nic zaniedbał dla wyrwania go z stamtąd ~~[illegible]~~." Wtedy mi odpowiedział: córko moja, córko moja! zakonnice ~~Inkarnacji~~ Wcielenia są mojemi siostrami. A ty się ociągasz, zatrzymujesz? miej odwagę, i nie więcej jest tylko o pełnieniu mojéj woli; a co sobie wystawiasz że zrujnujesz, drugiej drogi, obróć się na nich i wraz przyjęte. to rzecz nie jest wielka, nie opiera się jej.

Zastanawiając się raz nad ~~[illegible]~~ wielką pokutą którą jedna zakonnica wypełniała, i że mogłabym ~~[illegible]~~ sama więcej jej sobie zadawać niż ~~jak~~ zadawałam, gdybym szła ~~za~~ w tem za żądzą którą mi Bóg dawał niekiedy, nie ~~zatrzymując~~ zważając i patrząc co ~~mi~~ nakazywali spowiednicy, myślałam w sobie czy nie lepiej by ~~było~~ mojej ich w tem nie słuchać. Pan wtedy rzekł mi: nie, córko, nie ~~[illegible]~~ mojéj zostałaś się na drodze żalów się trzymaj, postępuj niż święto. Jak ... wiedz że ta ~~[illegible]~~ osoba ~~[illegible]~~ pełnia, więcej ja cenię twoje posłuszeństwo.

Gdy raz była na modlitwie wieczornej, Bóg dał mi uczuć przez widzenie umysłowe iż dusza ~~która jest~~ [będąca] w łasce znajduje się w towarzystwie Przenajświętszej Trójcy, która uznaje jej cząstki wszystkiego co jest na ziemi; i dano mi zrozumieć te słowa Kantyku: dilectus meus descendit in hortum suum. Widziałam także iż przeciwnie dusza oddana grzechowi jest jakby osoba ~~która~~ [co] będąc związana i mając zasłonięte oczy i zatkane usta, nie może się ruszać ni widzieć, ni słyszeć, ~~ale [?] zrozumieć~~ [tylko jest] otoczona ciemnościami i w wielkiej ciemności; co dało mi tak wielką litość nad duszami w takim stanie będącemi iż ucierpiałabym wszystko z ~~radością~~ [weselem] aby choć jedną z tego wybawić. Nie potrafiłabym [ja] dobrze tego widzenia przedstawić, lecz jakem ~~[?]~~ [pokazano] iż byłoby niepodobieństwo tym coby je także jak ja ~~[?]~~ widziałem zobaczyli odważyć się na ~~[?]~~ [stratę] tak wielkiego szczęścia dla wpadnięcia w tak ~~wielkie~~ [straszne] nieszczęście.

Drugiego roku kiedy była przeoryszą monasteru ~~[?]~~ [Wcielenia Pańskiego] ojciec Jan de la Croix dając mi raz komunię w oktawę S. Marcina przedzielił świętą hostję dla dania połowy jednej z moich sióstr. Sądziłam że to nie było dlatego żeby ich zabrakło, tylko ~~że to robił~~ dla umartwienia mnie, z przyczyny żem mu mówiła iż lubię bardzo pożywać duże hostje, lubo wiedziałam że na tem nic nie zależy, ponieważ Jezus Chrystus jest cały w najmniejszej cząstce; i wtedy Pan nasz dla ~~[?]~~ [przekonania] ~~mnie~~ [nie] że w istocie nic na tem rzeczy, ~~[?]~~ rzekł mi: nie bój się, córko, aby ktokolwiek mógł cię odemnie odłączyć. Pokazał [mi] się potem jak to czynił ~~[?]~~ w innych razach przez widzenie przedstawiające, lecz bardzo wewnętrzne, i rzekł ~~do mnie~~ wskazując swoją rękę prawą: znakiem gwoździa którym przebił tę dłoń będzie ci znakiem iż poczynając od tej chwili biorę cię za ~~twoją~~ małżonkę: nie byłaś godna dotąd odebrać tak wielkiej łaski, lecz odtąd nie będziesz ~~[?]~~ mnie widziała jako tylko swojego Stwórcę, Króla i Boga, będziesz mnie ~~[?]~~ [także] uważać jako swego jedynego małżonka. Moja cześć będzie twoja, a twoja moją.

Słowa te zrobiły tak wielkie na duszy mojej wrażenie iż była jakby nieprzytomna i całkiem obłąkana; i w tym uniesieniu prosiłam Pana Boga albo żeby zmienił moją podłość dla uczynienia mnie zdolną przyj[ęcia] tak wspaniałej łaski, albo mi jej nie udzielał, bo że nie było we mnie miary między uniżeniem moim a wielkością takiej

dobrodziejstwa

dobrodziejstwo, nie mogłam go znieść jeśli mi nie da do na to siły. Przebyłam resztę dnia w tem sposób, i doświadczam ~~później~~ od tego czasu większej z tego widzenia korzyści, ale z większem wstydem i boleścią widząc iż tak mało dla jej zatrzymania pracuję.

Kiedym była w monasterze Toledańskim, radzono mi nie pozwalać tam wstępu tylko osobom rangi, i wtenczas Pan nasz powiedział mi: Byłożby to, moja córko, bardzo niebezpieczne zatrzymując się nad prawami tego świata, zamiast uważania iż ja byłem na nim ubogi i wzgardzony. Rozumiesz iż ci co wchodzą w więcej za wielkich swoich i wielkiemi nie mniej wzrośli: iż urodzenie szczęśliwsze jest od cnoty?

Około 14go lutego roku 1571 Pan nasz powiedział do mnie: Przeciez trudów i szczerości obowiązki. Ale ja rozrządzam rzeczami tak jak ciężko twojej duszy idzie, a nie według stanowień i ułatwień [illegible]. Niechżeś przeto używać się godna mojego wsparcia, któremu aż oddawała ~~[illegible]~~ od siebie zaręczenie. Nie uważasz póki mi obawiasz się za [illegible] mojej dziejby krótko ~~wielki [illegible]~~ bardzo się wzmoże.

Kiedy w r. 1579 byłem w monasterze S. Józefa awilskim, w wilię [illegible] Świąt i w ~~[illegible]~~ [dzień], ~~klasztor~~ [ten] [illegible] przypominając sobie jedną ~~wielką bardzo~~ [niezmierną] łaskę którą mi Bóg w tenże dzień przed dwudziestu mniej-więcej lat wyświadczył, wpadłam w taką gorącość ducha iż władze moje zawisły się, i w tem wielkiem skupieniu rzekł do mnie nasz Pan: żeby kazać od niego ~~[illegible]~~ Karmelitom Bożym zważać [na] trzy rzeczy ~~[illegible]~~ [od czego] wzrost albo upadek zakonu ich zależy. Pierwsza, iżby przełożeni zgadzali się ze sobą w zdaniu. Druga, iżby mając wiele domów nie trzymać w ~~każdym~~ [jednym dwóch] ~~tylko~~ ~~[illegible]~~ zakonników. Trzecia, mało mieć stosunków ze świeckiemi. A czwarta, nauczać więcej uczynkami ~~[illegible]~~ [jak] mową. Ponieważ [illegible] nie prawdziwe zdarzenie, podpisałam to moją ręką.

Teresa Jezusowa.

---

Pierwszy ~~opowiadanie~~ [opis].

Oto jaki jest mój sposób modlitwy wewnętrznej w czasie kiedy to piszę. Rzadko mi się trafia ~~iż mogę~~ [żebym mogła] [illegible] prowadzić ~~[illegible]~~ przytomnie, gdyż jest tylko czasem iż skupienie wychodzę w stan zawieszenia władz lub w zachwycenie, i nie mogę żadnego ze zmysłów robić użytku. Słyszę tylko iż do mnie mówią, lecz nic z tego co mówią nie rozumiejąc.

Darzy mi się często iż chociaż nie myślę wcale wtenczas o Bogu, ale o innych ~~[illegible]~~ [rzeczach] i zdaje mi się że ~~[illegible]~~ [choćbym usiłowała jak] chciała nie mogłabym modlitwy odzywać, tak w

wielkiéj jestem oschłości i dręczona boleściami ciała, znajdę się odrazu w takiém słupienia i w takiém podniesieniu ducha iż jestem jakby od siebie oderwana, i złączona w jednéj chwili ściślej którą opowiedzieć nie będę umiała jednego widzenia, ani nie usłyszę, ani nie wiedząc gdzie jestem. Zdaje mi się tylko że dusza moja jest jak utopiona i że więcéj kocham w jednéj chwili niżby zdołała z całém usiłowaniem kochać w sobie.

Innemi razy czuję się w takiém umartwieniu i w tak wielkiéj żądzy umrzeć aby pójść do Boga że niewiem co począć. Zdaje mi się iż mam skonać; wydaję krzyki, wzdycham się do Boga, i proszę Go z wielką gorącością aby mię nie opuszczał. W innych czasach nie mogę usiedzieć tak jestem wielkich doznaję niespokojności, a dręczenie to jest takiéj natury, bez jednego [illegible] jego działania, że nie chciałabym nigdy aby ustało. Pochodzi ono z obejrzenia życia jakie mi daje chęć oglądania Boga, i z tego się cierpienie moje niemało powiększa, bo nie byłoby [illegible] czego jest śmierć, a téj nie wolno mi żądać sobie. Zatém zdaje mi się iż gdy dusza znachodzi w swych cierpieniach pociechę, moje jednak trwają zawsze, a boleść jaka ztąd doznaję tak jest wielka, iż byłoby niepodobna znosić gdyby Pan Bóg od czasu do czasu nie dawał mi ulgi przez te zachwycenia, które mi kończą się niespokojności, wracają pokój duszy, i które dają jéj niekiedy radość oglądania w części tego czego pożąda, a w innych razach poznawania prawd [illegible] jakie jéj się zdają nie do pojęcia.

Czuję się niekiedy ściśniona tak gwałtownie i tak gorącém pragnieniem służenia Bogu i w takiéj niezwykłéj przykrości ztąd jestem niecierpliwa, że nie mogę dość wypowiedzieć ile mi to sprawia cierpienia. Zdaje mi się wówczas iż nie mam ani trudów, ani prac, ani wszystkich [illegible] z wesołem nie znosiła; co przychodzi mi w jednéj chwili, lubo o tém nie myślę zgoła, i z takim gwałtem że duchem tracę umysł, nie mogąc zrozumieć tego przyczyny. Chciałabym krzyczeć żeby dać poznać wszystkim jak jest ważne nie kontentować się odbieraniem małych łask, i jakie są te których się możemy po dobroci Boskiéj spodziewać jeśli się do tego usposobimy. Pragnienia te tak silne są i ta boleść że nie mogę czegobym chciała wyrażają mi niezwykłym sposobem. Zdaje mi się iż gdybym była wolna robiłabym rzeczy niepojęte dla chwały Boskiéj, a znajduję się jak związana w taki sposób że jestem tem zupełnie niezdatną. Dusza boleść moja tak jest wielka że wyrazić jéj nie umiem; lecz wszystkiem Bóg ją odmawia, a miejsce jéj biorą słupienie, pociecha i radość.

80

Zdarzyło mi się inny raz w tych samych pragnieniach tak gorących oglądania Boga, chcieć naznaczyć sobie pół roku, którego zapewne Bóg mi udzieli, i doznawałam wielkiej radości, ale przeglądając mi w tem powodu mojego zdrowia, rozumiem że gdyby przywołano mogłabym umrzeć, chociaż niczem, być gotową.

Przyzwyczajona jestem tak wielkiej przykrości że muszę z kim rozmawiać że aż płakać by mi się chciało. Moja radość jest być sama; i choć nawet kiedy się nie modlę ani czytam nie mniej przynosi pociechy w samotności. Rozmowa z krewnemi szczególniej jest mi uciążliwa i odbywam ją tylko z przymusu, wyjąwszy tych z którymi mogę mówić o modlitwie i duszy, wtedy cieszę się; gdyż tych miło mi jest widzieć, ale nie zawsze, to bo niekiedy czas gdzie ich towarzystwo dla mnie byłoby uciążliwe, ponieważ chciałabym być sama. Lecz to zdarza się rzadko, wyjąwszy do takiej, której mówię o szczęściu mojego sumienia, bo mi się zawsze powierzają. Jednak to dla mnie takie wielkie umartwienie być przymuszoną jeść albo spać i podlegać temu więcej jeszcze jak dawniej z przyczyny mojego stanu zdrowia. Ale robię to przez wzgląd na Boga i w zamiarze służenia jemu, ofiaruję mu tę przykrość.

Że mi się zawsze być samej nie sprzykrzy, czas zdaje mi się przechodzić zbyt prędko i że go nie mam dosyć na modlitwę. Mam też takie upodobanie w czytaniu że jestem w ciągłej chęci mieć się zajmować. Mało wszelako czytuję, bo ledwo wezmę książkę już znajduję się w skupieniu, i tak czytanie zamienia mi się w modlitwę. To nawet niedługo jakby chwila trwa, naszyt krótko z przyczyny wielkich mych zatrudnień, które lubo są dobre nie tyle dają mi wesołości abym ich w czytaniu i modlitwie odbierała. Tak tedy nie mogę widzieć bez jakiejś dają mi się przykrości się darzenia pragnę zawsze mieć więcej czasu niż go mam.

Bóg dał mi te pragnienia i więcej cnót niż wprzód miała odczasu jak mię udarował modlitwą uciszenia i cichości (de quiétude), i zachwyceniami o jakich mówiłam, i znajduję się tak zmienioną na lepsze że nie mogę uważać bez okropności stanu w którym byłam pierwej.

Zachwycenia te i widzenia sprawiły w mnie pożytki o których będę mówiła; i przestałam tyczyć się do powiedzenia że jeśli mam co dobrego, im to winnam.

Zrobiłam takie postanowienie nie obrazić P. Boga, nawet grzechem powszednim, że wolałabym umrzeć tysiąc razy niż tego nie dotrzymać rozmyślnie.

Postanowienie to jest takie że dla spełnienia czego, coby sądziła przyjemnem Bogu i mogące obrócić się na jego chwałę, a coby mój duchowny przewodnik potwierdził, wiedząc wiele dobra

których nie wzgardziła, ani znajomych którychbym nie chciała uszczęśliwić. I gdybym nie była w tém uczuciu nie miałabym zdaje mi się śmiałości o nic Boga prosić, ani nawet modlić się. Jestem jednak mimo to, bardzo niedoskonała i dużo popełniam błędów.

W posłuszeństwie które oddaję, chociaż niedoskonale, mojemu spowiednikowi, zdaje mi się że gdybym nie była zdolna chcieć nie zrobić czegoś którego co mi rozkaże, i sądziłabym się w złym być stanie gdyby inaczej było mojej wymówienia.

Miłuję ubóstwo, lubo nie tyle ilebym powinna; i zdaje mi się iż gdybym była bardzo bogata, nie pragnęłabym zachować sobie jednego dochodu, ani trzymać pieniędzy dla swego użytku osobistego; tylko przestawałabym na koniecznej potrzebie. Czuję wszelako iż nie posiadam tej cnoty tylko niedoskonale, gdyż lubo nie pożądam niczego dla siebie, nie zmartwiłabym się mieć majątek dla udzielania drugim.

Prawie nie miałam jednego widzenia którego mi nie powierzyłam; a zdaje się uznawał spowiednik czy jakie z nich były zbudzeniami.

Wody, pola, kwiaty, wonne zapachy, muzyka, i tyle innych przedmiotów co uchodzą na świecie za tak przyjemne, mnie zdają się być tak małe w porównaniu tych jakie przedstawiają się memu duchowi w widzeniach które miewam zazwyczaj, iż wolałabym nie mieć żadnego oczu dla ich widzenia ani uszu dla ich słyszenia. Wiesz dotykają mnie one tak mało że ledwo co je zobaczę już się przede mną zacierają, tak mi się wydają pozbawione [illegible].

Kiedy niesposób mi uwolnić się od rozmawiania z jakiemi osobami świeckiemi, chociażby to były nawet pobożności i modlitwy, to jeśli to bez potrzeby koniecznej trwa długo, tak mi jest nieznośne iż muszę aż gwałt sobie zadawać.

Te rozmawiania o rzeczach świata, które niegdyś były dla mnie tak przyjemne, sprawiają mi teraz taki wstręt że ścierpiećbym jego nie potrafiła.

Pragnienia te jakie mam kochania, służenia i oglądania Boga nie są podsycane jak dawniej zwykło, w czasach kiedym się rozmyślała być tak pobożną, z medytacyjami i modłami też, ale z zapałami miłości Boskiej tak żywemi i gwałtownemi że gdyby On ich nie miarkował przez te zachwycenia które zatapiają duszę moją w spokojności i nasyceniu, sądzę iż prędko przestałaby ciało moje ożywiać.

Nie mogłabym widzieć osoby postępujące wielkim krokiem w pobożności, od wszystkiego oderwane, i nie zazdroszcząc im trudnego dla służenia Bogu, żebym nie pragnęła zbliżyć się

zbliżyć się do niej, ponieważ mi się zdaje że jest przykład umartwienia mnie;

Nie mogę bez niejakiej boleści widzieć drogie co są [illegible] i [illegible] jakby [illegible] w tém coby mogły należeć dla ~~[illegible]~~ P. Boga poświęcenie. Błagam ~~[illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]~~ za wiele Boga i [illegible] Świętej którego Syn cudowne czyny sprawując podziwiałem, nie żebym [illegible] się skutek uczynić co dobrego, tylko że nie wątpię bynajmniej że P. Bóg wspiera takich co się dla niego na wielkie rzeczy oddawają i nie [illegible] ich nigdy kiedy ufność swoją w nim jedynie pokładają. Życzę szczytnie aby [illegible] mnie w tém [illegible] pokierował, ażeby ~~[illegible]~~ oddawać się tak na Boską wieczną [illegible] staranie o pokarm i [illegible].

Słowa następujące dodane były ręką Świętej

Co powiadam że powinniśmy zdawać na Boga staranie naszych potrzeb doczesnych nie ma się rozumieć w taki sposób żebym przez to ~~[illegible]~~ myślała się uwalniać od ich szukania, lecz znaczy tylko żeby to było bez niespokojności się; i tak mi jest dobrze o to się nie troskać że staram się o ile mogę ~~[illegible]~~ o sobie zapomnieć. Zdaje mi się że jest około roku jak mi Bóg dał to uczucie.

Co się tyczy pięknej chwały, P. Bóg dał mi także być bardzo ~~[illegible]~~ że nie mam żadnej do niej ~~przyczyny~~, bo znam dokładnie że się nie przykładam wcale do tyle dobrodziejstw jakie z dobroci jego otrzymuję. Zdaje mi się owszem widzieć że ~~[illegible]~~ nędza moja tak jest wielka że co wycierpiałam przez całe życie swoje mógłbym nie potrafiłoby dać mi zapomnieć najmniejszej z tylu wielkich prawd [illegible] jakich on mię w jednej chwili nauczył.

Zdawało mi się ~~[illegible]~~ piękniej że powinnam mieć wstyd mówić tak o rzeczach które się mnie dotyczą; lecz ~~[illegible]~~ od kilku dni nie czuję ~~[illegible]~~ go wcale, bo nie znajduję siebie lepszą jak ~~[illegible]~~ przedtem nim tyle łask odebrałam, i przeciwnie gorszą jeszcze, ponieważ z nich nie korzystam. Sądzę że choć ja doznaję ciągle dobrodziejstw takich, inne są szczęśliwsze ode mnie, i więcej w służbie jego postępują; co daje mi ~~[illegible]~~ myśleć że Bóg im udzieli odrazu ~~[illegible]~~ tych wszystkich jakie mnie w różnych czasach wyświadczył; lękam się że dlatego mi tą drogą prowadził że ~~[illegible]~~ widział mię tak słabą i złą. Proszę go z całego serca mego aby nie w tem mię życiu nagradzał.

Gdy odbywając wszelkie modlitwy znajduję się w wolności rozmyślania, nie potrafiłabym, cokolwiekby mi na myśl przyszło, żądać ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] aby [illegible]~~ spocząć i pragnąć aby Pan nasz [illegible] przeciwstawił, ponieważ widzę że on sam nigdy go nie miał kiedy był na ziemi, ~~[illegible]~~ tylko całe życie w [illegible] trudach ustawicznych. ~~[illegible]~~ To też proszę go wcale mię nie oszczędzać, a dać mi łaskę abym to mogła znieść.

Wszystkie tej natury rzeczy i które są jak najdoskonalsze przychodzą mi przy wewnętrznej modlitwie i wyrażają się w moim umyśle. Nie mogłabym bez zdziwienia widzieć tak wielkich prawd, a wydaje mi się [illegible] tak jasne iż znajduję że wszystko co jest na świecie, porównane do nich, jest tylko [illegible]. To też martwiłabym się przymuszać, gdy o niektórych myśla jak to zwykle rzeczy, tak dalece mi się zdaje iż to jest marzeniem, lecz za coś przykrości i trudy tego życia, i nawet nie mam starania z tego względu boleć że śmierć najbliższych swoich krewnych, najdroższych przyjaciół, i za stratą innych rzeczy które nam najmilsze. Nie mogę słuchać mówić iż gorzej [illegible] była i jakie wówczas mogą być uczucia, ponieważ bardzo [illegible] od mojego postępowania.

Chociaż kiedy postrzegam w niektórych osób rzeczy które zdają się widocznie być grzechami, nie mogę się zdecydować do sądu iż one obraziły Boga, ponieważ przeświadczona jestem kiedy z niej, jak ja, pragnie Jemu [illegible]. Dał on mi też łaskę, że co nie potrafi nadto dziwować, nie zatrzymywać się nigdy nad myślą [illegible] o wadach bliźniego; a kiedy one przedstawiają się przedewszystkiem, to zamiast zatrzymywać [illegible] na nich, uważam raczej co kto ma w sobie dobrego. To też nie mniej równie nic dziwnego [illegible] grzechy publiczne i herezje; ale jestem też często zasmucona, i zdaje mi się że kiedy [illegible] razy co o tem myślę iż to odwrócenie jest jedyne bliższe [illegible]. Wszystko jest i to dla mnie [illegible] widzieć jak osoby odbywające wielkim modlitwą cofają się zamiast postępować; i nie tak [illegible] [illegible], bo staram się umysł od tego odwracać.

Nie jestem już tak ciekawa jak byłam, abym nie zawsze umiała się w tem umartwiać, ale tylko czasem to co dopiero przyłączyła, i pamięć prawie ustawiczna o Bogu, jest, zazwyczaj, według tego co mogę [illegible], staram mojej duszy. To też, gdy się nie zatrzymam [illegible], iż jakby zbudzona, nie wiem [illegible] od kogo, do tej pamięci; nie zawsze jednak, i tylko dość często kiedy idzie o coś bardzo ważnego.

Zdarza się niekiedy przez trzy albo cztery dni nie tylko bez gorącości ducha i bez widzenia, ale tak będąc oddartą z mej pamięci, iż chciałam [illegible] nie potrafiłabym sobie żadnego dobrego wszystko przypomnieć. Wszystko zdaje mi się jak [illegible]; cierpienia ciała przywalają mnie; dusza i mój umysł; nie [illegible] żadnej myśli o Bogu, i nie wiem zgoła co to jest. Jeśli biorę książkę, nie rozumiem nie[illegible] czytam; widzę się pełną niedoskonałości, bez [illegible] cnoty, a ta wielka gotowość do cierpienia [illegible] tak dalece iż zdaje mi się że nie potrafiłabym wytrzymać najmniejszej pokusy, że jestem do niczego nie zdatna, że nie mogłabym widzieć bez przykrości gdyby mi co niedorzecznego rozkazano [illegible], i iż wszyscy co mają dobre o mnie mniemanie zwodzą tylko. Chciałabym wówczas móc [illegible] się w miejscu gdzieby mnie nikt nie zobaczył, i już nie z cnoty, lecz z niechęci,

nikom ludzi. Boję się spotkać się ze wszystkiemi coby chcieli mi się sprzeciwiać, i jednak dla mnie ulga pomimo tylu wszczęcia jest taka który Bóg mi dawa że nie więcej go jak szczytkie obrażam, i że zamiast żądać od niego zwybawienia z tej ciężkości, gotowam cierpieć tak aż do końca życia, jeżeli Jego wola. Poddawam się jej z całego serca; proszę tylko aby mi Bóg pozwolił żebym go nie obraziła, i uważam sobie za niezmierną łaskę iż mnie ciągle w stanie o jakim mówię zostaję.

Nie mogę widzieć bez zdumienia się kiedy jestem w tak strasznej oto ciężkości, jedno słowo l tych które Pan nasz zwykł mi dawać usłyszeć, jedno jakie widzenie, jedno skupienie się nie trwające czasu więcej jak jedno Zdrowaś, albo zbliżanie się do Stołu Pańskiego, przywracają duszy i ciała zupełną spokojność, i w taki sposób nagle mnie oświecają iż całe ciało odzyskiwa moc i wraca do swych zwykłych sposobności. Wiele razy tego doświadczyłam, i zawsze jak przyjmuję Komunii S. Już więcej niż od pół roku jak widocznie w chorobach moich ulgę, osobliwie w czasach szlachetnienia. Bywam niekiedy przez trzy przeszło godziny, a inny razy przez cały dzień w takiém ułapieniu że to do niemieszczenia, a nie sposób powiedzieć że to imaginacija, gdyż szczególniej się uważałam. To też kiedy bywam w tem wielkiem skupieniu się, nie boję się nic o moje zdrowie; i nie postrzegałam gdzie wada tego ułapienia nadzwyczajnego przy sposobie jaką robiłam pierwej.

Wszystko com tutaj przywiodła każe mi wątpić iż te słowa, te widzenia i te objawienia pochodzą od Boga, bo gdy byłam na drodze zatraty postawiły mnie one w małym czasie w stanie w jakim się znajduję teraz i nakazały mi cnoty które mnie dziwią, a nie wiem jak je nabyłam. Nie poznaję sama siebie, i widzę iż ta zmiana nie zrobiła się moją pracą, lecz przyszła zkądinąd. Widzę jestem bardzo pewna że się nie oszukuję, i że Bóg użył tego środka nie tylko dla przyciągnienia mnie do siebie, ale dla wydobycia mnie z piekła; i zwiedzieć to z moich spowiedników przed którymi robiłam spowiedź ogólną.

Gdy spotykam osoby które wiedzą niektóre grzechy z tego co się mnie dotyczy, chciałabym mówić spowiadać im całe moje życie, ponieważ jedynie czego jakiej pragnę jest iżby oddawano Bogu chwałę co mu się wymaga. Jak on sam zna moje serce, wie że mówię szczerze, i że nie pomnę ani na dobra, ani na grzechy, ani na życie, wszystkie moje żądze zmierzają w uczczeniu tego co się odnosi do jego chwały. Nie mogę wątpić iżby mi szatan sprowadził te pożytki dla przyciągnienia mnie do siebie i zgubienia potem. Nadto on biegły aby się uciekał do środków tak przeciwnych jego zamiarom;

i nie sposób mi takie przebywać się, iżby to Bóg tak dla grzechów moich żadnego była zostać go-

dziona, odrzucił gorące modły jakie do niego przez dwa lata zanosiłam aby raczył dać mi poznać

czy jestem na dobrej drodze, żeby jeśli się mylę był łaskaw poprowadzić mnie inną. Jakiś podobieństwo

aby miał dozwolić, jeśli to co się dzieje we mnie nie pochodzi od niego, iżbym obiecałam mnie ciągle się rozwijało

Przeczytany też i przykład tak wielu świętych, ośmielały mnie, kiedy grzechy własne kazałyby mi

lękać się złego w złudzeniu. Ale kiedym w modlitwie, gdy moja dusza jest w uniesieniu świętém, i kiedy

z Bogiem jedynie obcuję, to choćby wszyscy najmędrsi i najświętsi ludzie nawet użyli niewiedzieć

jakich usiłowań dla przekonania mnie iż się zwodzę do tego się uwziąłeś, nie byłoby to w ich mocy

jakkolwiekbym chciała ich słuchać. Tego doświadczyłam; bo cokolwiekbądź o tém mi powiadano,

i że łaska szatana mnie dla cnoty i szczęśliwi tych co mówili, potrzebuję w zajmowaniu jakie

miałam o swojej duszy, bo starano mi przypuszczać że mogło to być żem była w złudzeniu, jednak

tylko z oczyma mojemi uśmiechnąć, lub jednak widzieć najmniejsze słuchanie się zawierały

w umyśle moim wszystko co mi zadano, i znajdowałam się bardziej niż kiedykolwiek utwierdzona w

przekonaniu iż to było od Boga.

Nie iżbym nie myślała iż może się coś do tego przymieszać i od szatana; ale jego złudzenia

sprawiają skutki tak różne od tych jakie wypływają z łask otrzymanych od Boga, że nie mogła-

bym wyobrazić sobie aby kiedykolwiek dusza w tém jakiem doświadczeniu mogła się na tém

nie poznać.

Ale będąc nawet pewna iż te rzeczy pochodzą od Boga, nie chciałabym za nic w

świecie zadać się w cokolwiekbądź rzeczy mimo przewodnika duchownego, mi polecono i nie

sądziłabym że swojej ofiary, i zostałam co do tego utwierdzona przez te widzenia które zalecają

mi ścisłe posłuszeństwo jakie winnam tym co mną kierują. Bywam ja w nich często tak

ostro o błędy moje upominana że mi to aż serce przeszywa; w drugich zaś razach o

bieżącym przestrodze ważne i bardzo konieczne o interesach jakie miewam do prowadzenia.

Dużym się nad tym przedmiotem rozciągnęłam; lecz myślę o przykład jakiś z mojej mi-

łości odnośnie, gdyż mi się że mi dość o tém mówić; a mimo tego znajdzie się potém bardzo je-

szcze niedostatecznie i bardzo źle. Może się mylę nie umiejąc rozeznać dobrego od złego, i że na

dzie tylko z różnicy tak widocznej rozmaitych jej innego skutek.

Mogłam widzieć w tém coraz takiej wyraźniej prawdziwe moje uczucia i usposobienia

jakie

jakim Bogu podoba się mi dawać, chociaż tak utrzymać i stać. Poddaję wszystko, Ojcze, pod Twój sąd; Ty znasz wszystkie tajniki i kryjówki mojej duszy.

(Ten opis nie jest ściśle samej [illegible], ale powiada, jak się do niej widzieć zdaje, że jest taki jak wypadł od niej. Opis zaś następujący jest cały jej [illegible].)

---

Drugi opis.

Jest zdaje mi się w przeszłości tak jak pisałam to co więcej mojego [illegible] zwyczajnej, i odtąd Bóg mi dał Tak że się nie cofam się ale postępuję dalej w tej drodze. Niech będzie za to na wieki pochwalony. Nie tylko nie przestał udarowywać mię widzeniami i objawieniami, ale daje mi je daleko wyższe. Nadał mi jednego sposobu modlitwy która mi jest jakąś najwyższą, daje mi się oddawać bardziej w mojem sercu gorliwiej, i widziała więcej dwoje i więcej [illegible] wszystko. Zachwycenia moje ponawiają się nieraz tak nadzwyczajne że jest mi niepodobieństwo ich ukryć. Wszystko co mogę to udawać że to są moje wielkie napady choroby której jestem podległa, i usiłuję z niemałem staraniem opierać się im gdy przychodzą, ale często nie mogę.

Co do ubóstwa, zdaje mi się że Bóg udziela mi w tem daru tak, bo nie tylko nie chciałabym mieć najmniejszych potrzeb gdyby nie z jałmużny, ale przeciwnie z całego serca przebywać w takiem najniższem [illegible] [illegible] moje było na tamten drugi.

Wydaje mi się że teraz czuję więcej niż miałam litości nad biednemi, i taką czuję chęć pomagać im że [illegible] która za mnie [illegible], zabierając im z siebie oddawała. Przy nieczystości nie sprawia mi najmniejszej odrazy, choć się do nich zbliżam i ich dotykam. To czuć widzę że Bóg mi [illegible] szczególny Taki, gdy i wspomagać im czytam jałmużnę dla jego miłości, nie mieliśmy z natury tego szczególnego współczucia [illegible] nie mogę wytrzymać że to Bóg mi je dał.

Czuję się również mniej niedoskonała co się tyczy szemrać i gadać przeciw mnie [illegible]; bo, choć one są bardzo liczne, prawie się zdaje że nie więcej mnie obchodzą niż gdyby była całkiem nieczuła. Zdaje mi się że ludzie prawie zawsze że mają ludzi słuszność ganić mię, i wszystko że nie w tem nie mam Boga do ofiarowania widząc z doświadczenia że mi się to obraca w pożytek. To też od czasu jak zaczęłam wszystką modlitwę odprawiać, nie biorę do siebie urazy, owszem wyznać zupełnie że niesprawiedliwie mię osądzono, nie zaprzeczę jednak mi smutku ani niespokojności; [illegible] kiedy niedostrzegam że [illegible] to zatajać, nie mogę się wstrzymać od uśmiechu, przeciwnie wszystkie niesprawiedliwości jakie mnie [illegible] [illegible] nadto mogę wydaje mi się tak przejść zdając że nie warto mi myśleć o niej, ja je uważam jakby

sam bliżej przypada jak tylko się zbliżać będzie.

Bój się w sobie z niebezpieczeństwa [illegible] gorszej rzeczy stającą się, wyższej niżeli samolubności, i wyższego nad wszystkiego oderwania, że widzenia o jakichkolwiek mówiła dotąd nie zrywać więzi wszystkiego co ziemskie. To też walką to jest dla mnie czego odtrącę się od bawiących i przyjaciół którzy się wczesne przyjemniejsze Boga [illegible] jego

[illegible] tego po mnie wymaga, bo i oni nie przeszkadzają oddawać Jemu co powinnam, przyjmam ich z przyjemnością, i znajduję tak uspokojenie w każdej rzeczy.

Odebrałam w czasie modlitwy przestrogi, które doświadczenia pokazały być bardzo czystemi, i wyznaczone z tych tajnie Boskiej wielkiej łaski. Ale w tłumaczeniu nawet popełniłam wielkie błędy, gdy byłam bowiem mocno czyta na początku jakie stąd wyprowadzam, chociaż często nie dostatecznie pokazały własnej i znaczenie jakie nie obaczają opraw nie ich przyczyny.

W tem miejscu założyłam przestrogę tylko liniją wszystkiej, tak:

---

Jest około trzech kwartałów jak temu przede co wyżej, i od tego czasu gdy P. Bóg dał mi tak zgubione owoce z siebie, zdaje mi się że w skutkach tak wiele rzeczy jakich od dobroci jego doznałam nabytego więcej jeszcze wolności ducha. Rozumiałam do tej pory iż potrzebuję wsparcia od stworzeń i poszukałam w nich jakiej ufności, teraz widzę dobrze że nie należy go wymagać tego wsparcia tylko chyba jak małe rzeczy tak trzeba rozważając wszystko, które jeśli się chce na nich oprzeć wyjść się i tak [illegible] od ciężaru każdorazowego wspierania i dalszej przeciwności. Widzę tedy z doświadczenia iż jedyny sposób nie upaść jest nie mieć innej podpory jak krzyż i ufać w tym którą dla zbawienia naszego raczył się na niego dać zawiesić. W krzyżu to znajduję ja sobie przyjaciela najprawdziwszego, i to przez [illegible] widzę się wyzwoloną do takiej mowy i takiego panowania się, być nie tylko nie upaść, lecz i być zdolną oprzeć się wszelkiej potędze złego.

Lubo wprzód niżem jasno tę prawdę poznała czułam wielką przyjemność widząc że mnie kochają, teraz nie tylko że o to nie dbam, lecz zdaje mi się iż mi to sprawia jakąś przykrość, wyjąwszy osób bliższych mojemu o szczęściu mego zbawienia albo które więcej mi co wskażą (*). Przyjemnie jest być kochaną od jednych, aby im nie kłamać się niczem, od drugich zaś żeby się tem takiej dawali przeświadczyć o tem co im powiadam o wszystkiej nicości i marności świata.

P. Bóg tak mię nauczył w przeciwnościach, w prześladowaniach i trudach jakie od kilku miesięcy miałam do wytrzymywania, że im były większe, tym więcej mi przybywało odwagi, a [illegible] się cierpiących nie przerażałam. Nie tylko nie gniewała się na tych co o mnie źle mówili, lecz zdaje mi się że ich więcej [illegible] niż pierwej kochałam, chociaż wiemem jak to mnie Pan taką swoją we mnie zrobił.

---

(*) Rozumiej się o fundacyjach zakonnych, których [illegible] święta była jedynie rzeczą. P. [illegible]

Będąc z ~~[illegible]~~ przyrodzenia bardzo w szczególe gwałtowna, teraz tyle [illegible] że tak pod wiarą i jestem tak spo-
kojna że wcale mi nie przykro kiedy się nie spełniają; i wyjąwszy co się tyczy mojej modlitwy tak mało czuła
jestem na grzeczności albo na radość, iż wydaje się być zupełnie zastygła, i trwam wiele dni w tym stanie.

Czasami przykro mi tak mocno ~~[illegible]~~ chcieć zadawać sobie umartwienie, iż gdy jakie istotnie spełniam, z
najdę w nich prawie zawsze korzyść i wieczne, tylko że moje wielkie cierpienia ciała ~~[illegible]~~ stawiają mi
w tem przeszkodę.

Potrzeba jedzenia sprawia mi często wielką bardzo przykrość. Teraz ~~jest~~ bywa ona niezmierna, szczególnie
kiedy jestem na modlitwie; bo wtedy tak się czuję że aż stanę mocno i wyznawam jak [illegible] przez chorób,
nie wiedząc prawie co gadam; a nie pamiętam żeby mi się to trafiało w najsilniejszych trudach jakie
cierpiałam, i mogę mówić że umieram w tych razach sercem myśląc nie łaknienie.

Życzę gorzej niż kiedykolwiek aby P. Bóg mię raczył zupełnie oderwać od ~~wszystkiego co ziemskie~~ wszelkich rzeczy ziemskich,
które są tylko marnością, i aby były to osoby świata, widzę bowiem jak takich niezmiernie [illegible] przez-
laję, i tak mocno jestem tem przejęta iż zdaje mi się że jestem gotowa umrzeć niż z nego innego. [illegible]-
nam uchodzenia tą rzecz P. Bogu, ~~w~~ będąc przekonaną że jedna z takich ofiar dowodnych i istotnie
nieśmiertelnej jego stworzeń dodaje więcej jak samo innych działających ciało i [illegible].

Daje mi się czuć jak ~~silnie~~ mocniejsza niż kiedykolwiek w rzeczach wiary, i jakże [illegible] się mi [illegible]
przyjmować [illegible] wszystkim ludziom dla pokazania im ich błędu. Nie sposób mi bez największego [illegible]
[illegible] pamiętać o sobie ~~[illegible]~~ tak wiele dusz.

Bóg daje mi widzieć jasno iż on się podobało więcej mnie dla odwoływania wielu dusz, i że z dobra
[illegible] ~~mojej~~ sprawia ~~[illegible]~~ że jego miłość z których dusza się we mnie pomnaża.

Zdaje mi się iż nie potrafiłabym chcieć chciała ~~przyjąć~~ mówić się jako prawdziwie, i nie wyob-
rażam sobie jakby mogło przypuścić aby mi przypisywano kiedykolwiek z cnót jakie są we mnie,
kiedy przez tyle lat widziano iż żadnej nie miałam, i kiedy teraz odbieram jedynie szczodroty Boskie
i nie oddaję mu żadnej ustąpi, zamiast że widzi drugie ciągle w dobrem postępujące. To szczere
wyznanie jakie czynię nie powinno uchodzić za pokorę, ale za prawdę, której mi niekiedy aż
[illegible] z obawy zostania zwiedzioną. Co mnie uspokaja to pożytek jaki z tych objawień i zachę-
[illegible] odnoszę, do których jestem przekonana iż nic się nie przykładam, bo więcej niż gdybym była
[illegible] zawsze tylko drewno. To mię zawsze wszystkich więcej uspokaja, gdy widzę się w objęciu Boga i ~~[illegible]~~ ubezpiecza iż
[illegible] jakoby iż nigdy tak nie żądam jak umrzeć za niego, i że nic takiego [illegible]
[illegible] i takiego pokoju którego bym nie była gotowa z całego serca poświęcić dla [illegible] twojej
istoty.

Są dni w których to co mówi S. ~~[...]~~ Paweł często mi na myśl przychodzi, tylko nie mamy być bez wytchnienia w uspokojeniu zbliżającym się do tego w jakim on zostawał: to, że gdy mi się nie żyje, nie gadam, nie chcę sama przez się, tylko że jest we mnie Duch który mię ożywia, prowadzi i umacnia. To też będąc jakgdyby nieprzytomna samej sobie, ~~życie~~ mam to życie za niezmierne. W stanie tak cichym najmilszą ofiarą jaką mogę P. Bogu zrobić jestto chcieć żyć dalej ~~długo~~ przez miłość dla niego; tylko ~~życie~~ żądałabym aby to było z większem trudem i większem prześladowaniem, ponieważ będąc niezdolną do niczego, jedno co mogę to ~~[...]~~ cierpieć, a nie niemam czegobym nie była gotową zrobić żeby zasłużyć ~~[...]~~ cokolwiek wolę Jego wypełniając.

Nic mi nie było w modlitwie powiedzianego czegobym nie widziała spełnionem, ale niekiedy w kilka lat dopiero.

To co ~~[...]~~ znam z wielkości P. Boga i z trybu jakim rzeczy prowadzi jaśnieje tak cudownie że nigdy prawie o tem nie pomyślę żebym zaraz nie wpadła w słodycz i zgubiła się w wielkiem skupieniu.

Dziwię się często nad staraniem jakie brać o mnie podobało się P. Bogu ~~[...]~~ nie dopuszczając abym go obraziła, choć sama do tego niejeden raz nalazłam, będąc z siebie źródłem tylko nieczystości i przepaścią nędzy. Chciałabym żeby cały świat to widział, aby stąd poznawano lepiej jeszcze jak niezbadaną jest moc Boska. Chwała mu niech będzie i cześć na wieki. Amen.

Pod tym opisem ~~położyła~~ przydała Święta co następuje, położywszy naprzód, jak to zawsze robiła, imię Jezus.

+

IHS.

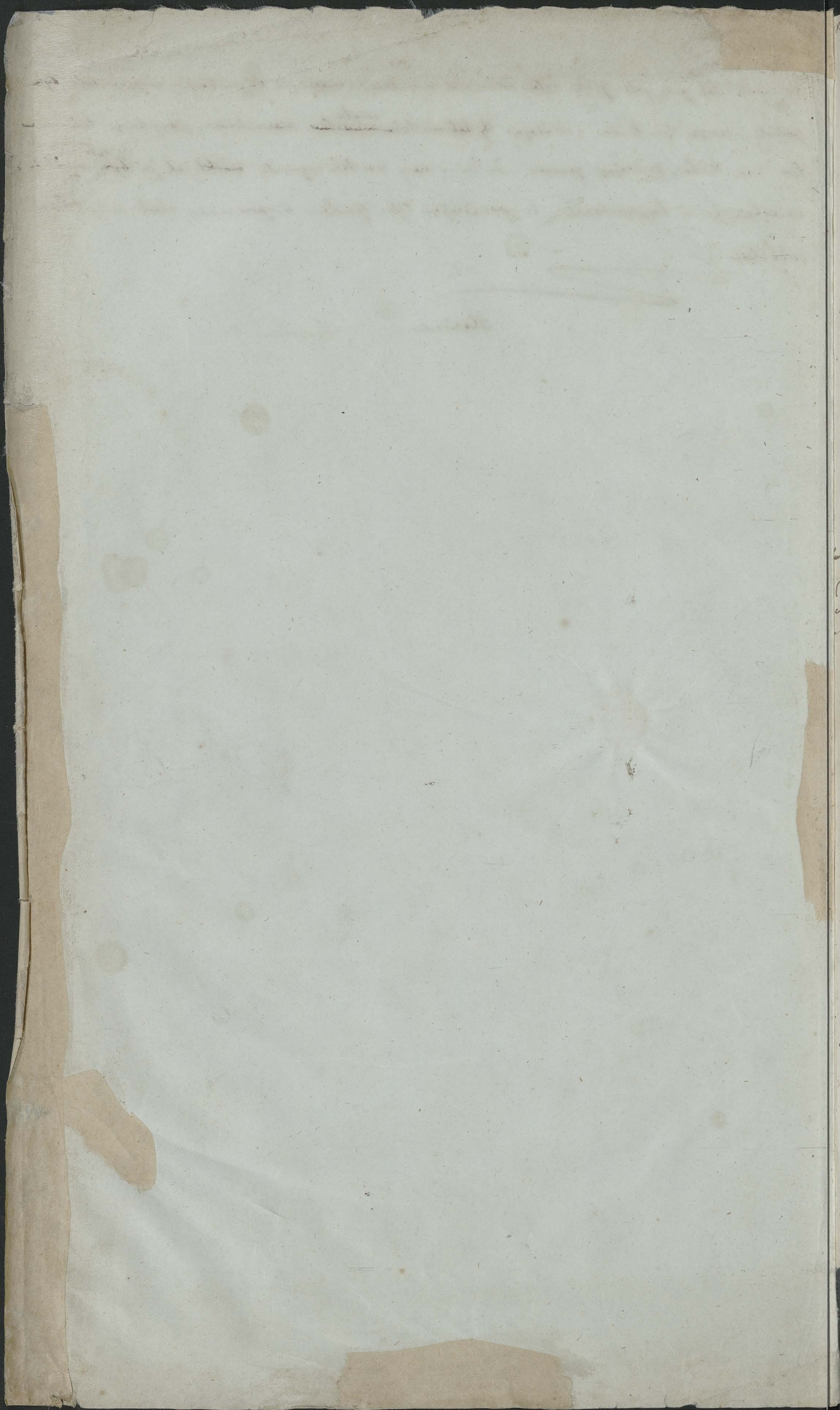
Opis przed tym będący, który nie jest pisany moją ręką, jest tem co dałam memu spowiednikowi, który go przepisał nic nie dodając ani ujmując. Jestto człowiek bardzo duchowny i wielki teolog. Nie zatajałam przed nim nic co było we mnie. Od ~~[...]~~ tego widziałam innych osobom bardzo biegłych, osobliwie Mancio. Nie znaleźli w tem nic coby nie było zgodne z Pismem S. i to mię niezmiernie uspokoiło; chociaż widzę iż dopóki tylko podoba się Bogu prowadzić mię tą drogą, należy mi sobie nie dufać. To jakoż ciągle robię, i uprzedzam cię, mój ojcze, pamiętać że wszystko com ci powiedziała było pod sekretem spowiedzi.

(Tutaj kończą się słowa Świętej. Opis ten zrobiła zostając jeszcze w monasterze Wcielenia Pańskiego i wprzód niem z niego wyszła dla fundacji monasterów nowej Reguły. Co zaś do opisu pierwszego, ~~[...]~~ skreśliła go zaraz jak tylko zaczęła się z łaskami Bożemi oddawać i ~~[...]~~ doświadczać tak nadprzyrodzonych łask. — Drugi opis uczyniła w rok po pierwszym, jak to sama ~~mówi~~ na początku; i trzeba się dziwować do jak wysokiej w tak krótkim czasie doszła doskonałości. Owoż jeśli zważyła w sposób tak przedziwny iż ~~[...]~~ prędko przeszła wiele ~~[...]~~ doskonałego położenia, do jakiegoż stopnia musiała przyjść w ciągu 22 czy 23 lat

do art. 4° z 1845.

22 czy 23ch lat przez jaki jeszcze żyła, odbierając wezwania nowe od Boga takie, zadając sobie tyle pokuty, znosząc tyle trudów, zakładając ~~tak się takie~~ [illegible] wielkie monastery, przysługując takie [illegible]two dusz nieba, spędzając zawsze noce i dni i nocy na tak wzniosłej ~~[illegible]~~ jak jej bywała ~~była~~ modlitwie, ~~[illegible] i [illegible]~~, i zgromadzając tym sposobem nieprzebrany skarb mityczny Boga wszystkim.)

Koniec. (Przywołdzie).



# Ćwiczenia Duchowne

# S. Ignacego.

*Dziełko to więcej zrobiło nawróceń niźli ma w sobie liter.*

Żeby Ćwiczenia Duchowne S. Ignacego pojąć, nie dość jest przeczytać je [illegible] choćby i najuważniej. Ten tylko może istotnie dziełko to, niegdyś w znaczeniu acz mało w objętości, pojmować i zrozumieć dlaczego tak wielki Święty jak Franciszek Salezy utrzymywał o niem iż więcej zrobiło nawróceń niźli ma w sobie liter, kto je oraz w praktykę wprowadzi, to jest kto te Ćwiczenia sam odbywać i wykonywać będzie. Stanowią one to co zwykle zowiemy Rekolekcyami. Dawniej, póki wiara w kraju naszym kwitnęła, pospolita w wiernych było rzeczą odbywać co czas pewny, naprzykład raz do roku lub co parę lat, rekolekcye, poświęcając na to kilka dni przynajmniej. Zamykano się przez ten czas albo, co najlepiej, w jakim domu zakonnym, gdzie czasem były stosowne urządzenia (+), albo we własnem mieszkaniu ale zawsze pod dyrekcyą kogo duchownego i z oderwaniem się całkowitem zupełnem od wszelkich nie tylko zabaw lecz i zatrudnień światowych, aby się zająć samym tylko Bogiem i samą sprawą zbawienia. Wszystkie stąd były niezmiernie nie tylko korzystne dla duszy ale także dla życia doczesnego. Życzyć bardzo i prosić o to Boga należy, iżby ta święta praktyka znowu się między nami jak najbardziej podniosła, a to niezawodnie przeważnie wpłynęłoby na naprawę obyczajów, przyjęcie się świętości obowiązków, oświecenie umysłów, i zwrócenie serc do religii a więc przedewszystkiem do cnoty i szczęścia. Wiadomo, naprzykład we Francyi, znaczenie jakie rekolekcye wszystkie teraz wznowione w wyższej u osób pobożnych.

---

(+) Jak po klasztorach męzkich dla mężczyzn, tak w Zgromadzeniach Żeńskich urządzone były rekolekcye dla niewiast, na co bywały także osobne fundacye.

# Ćwiczenia Duchowne

Dla nauczenia się rozpoznawania siebie i dla chrześcijańskiego urządzenia życia a pokonania w sobie wszelkiej złej skłonności.

## Część pierwsza.

Rachunek dzienny, jaki należy uczynić z sobą, codzień w trzech różnych porach.

Pierwsza pora jest z rana. Jak tylko się wstanie, trzeba sobie przyrzec na myśl naszą czy wadę przeciw której się szczególniej walczyć; wziąć przed Bogiem szczere i mocne postanowienie pilnego nad sobą czuwania.

Druga pora po południu. Zacząć od poproszenia Boga o łaskę przypomnienia sobie wszystkich uchybień jakich się z[...] w materyi o którą idzie. Będziemy się potem badali co do sprawdzenia jak się odrana przebyło. Przejść myślą wszystkie godziny od chwili jak się tylko wstało. Tyle a tyle razy upadło się, dopuściło się winy, tyle zaraz naznaczyć punktów na pierwszej linii w podług wzorku jaki tu niżej jest dany. Potem postanowić sobie na nowo zachować silniejszą jeszcze na siebie baczność przez resztę dnia.

Trzecia pora będzie w wieczór. Przed położeniem się do łóżka — się porachować z sobą rachunek, przechodząc podobnież wszystkie godziny od drugiej potocznej dnia. Wyliczać sobie każde z uchybień z osobna (zważając tylko co do przywary wybranej) bo z innemi później wojować jedną po drugiej po kolei na plan przed siebie niejako stawiając), i naznaczyć tyleż punktów na drugiej linii.

—

Cztery rzeczy bardzo pomocne do tem łatwiejszego pokonania jakiejkolwiekbądź w sobie przywary.

1. Za każdym razem co się upadnie w grzech czy wadę z jakiej się naznaczyło sobie poprawić, dobrze jest, kładąc rękę na piersi, pokajać natychmiast Bogu żal za to [illegible] czyniąc nawet w towarzystwie tak że nikt nie postrzeże.

II. Przed nocą, po porobieniu z sobą rachunku porównać się liczbę punktów pierwszej i drugiej linii, to jest z pierwszego rachunku i z drugiego. Tym sposobem co zobaczy się

czy od jednej pory do drugiej nastąpiło przecie cokolwiek poprawy.

III. Należy podobnie porównywać między sobą linije drugiego dnia z pierwszym, trzeciego z drugim, i t. d. uważając jaki się robi postęp.

IV. Podobnie jeszcze trzeba porównywać tydzień z tygodniem, a badać ~~[illegible]~~ siebie jak najściślejszym rachunkiem jaki~~m~~ jest wszystkie które odnosimy.

~~Używając tej~~ W wzorze jaki do takowego rachunku zaraz oto kładziemy linije ~~[illegible]~~ idą coraz krótsze w miarę stając się ubytki i więc wszystkie będą przy końcu powinny coraz ~~[illegible]~~ mniej zajęte.

Niedziela.

Poniedziałek.

Wtorek.

Środa.

Czwartek.

Piątek.

Sobota

—

Praktyczne uwagi pożyteczne, wielce ~~[illegible]~~ przydatne do uzyskania ~~swojej~~ duszy i ~~do~~ odbycia dobrej Spowiedzi.

Pewna jest że myśli jakie mamy w nas znajdują się trojakiego rodzaju. Pierwszy jest ~~tych~~ taki co przychodzą z nas samych; dwa inne bywają nam podawane bądź to od dobrego, bądź od złego Ducha.

O myśli.

Złe myśli, w materyi grzechu śmiertelnego, o jakich tu jest mowa, mogą dwa

jakie

społeczna stawać się może dla dwóch przyczyn do grzechu. 1°, kiedy słowo wychodzi z myśli przyszło do głowy, tego momentu ją zatrzymamy. 2°, kiedy te myśli nie przestają ciągle nas nachodzić choć zawsze odpieramy i odrzucamy, i kiedy, im się szybciej i mocno bronimy, za każdym razem aż wreszcie zupełnie je pokonamy. Bez wątpienia że to drugie zwycięstwo większe jest od pierwszego.

Otóż grzeszy się także gdy się na chwilę daje że tak powiem pestowanie wszystkiej myśli, lecz bez zezwolenia na nią ani poddania się jej tak wolnego zupełnie, jest zajęty mając w tem jaki udział.

Ale grzeszy się śmiertelnie myślą w dwojakim sposobie. 1°, gdy się na nią jakimkolwiek sposobem zezwala. 2°, gdy uczynek zewnętrzny następuje po ułożeniu woli. Pojmuje łatwo się ten drugi grzech jest daleko cięższy, a to dla trzech przyczyn: Dłużej trwa, jest uroczystszy, i zadaje duszy niezrównanie większej szkody.

O mowie.

Przez mowę bywa Bóg obrażany niezliczonymi sposobami. A naprzód bluźnierstwy i przysięganiem. Nie należy bowiem nigdy się przysięgać ani na Stwórcę, ani na stworzenia, chyba tak iżby przysięga była prawdziwa, była konieczna, i z prawną uczciwą uczyniona.

Nie trzeba sądzić iżby wszelką prawdę należało koniecznie utwierdzać, lecz tylko taką która może mieć znaczny wpływ na pożytek duchowny lub doczesny bliźniego. Co do czci jaką ma być przysięga składana, ta polega na tém aby zawsze mieć szczególniejszą uwagę na oddanie Stwórcy poszanowania należnego kiedy się Imię Jego święte wzywa na świadectwo.

Prawda że przysięganie się niebaczne lub niepotrzebne jest grzechem daleko cięższym gdy przysięga się w imię Stwórcy niżeli kiedy w imię stworzenia; jednak zdaje mi się że niebezpieczniejszy jest grzeszyć przysięgając się na stworzenia jak na Stwórcę, a to dlatego iż trudniej wtedy zachować to formy dopiero przywiedli. Albowiem:

1°, Imię stworzenia nie czyni nas tak uważnymi jak imię samego Stwórcy na pilnowanie się abyśmy się nie przysięgali tylko z prawdą i z koniecznością istotną.

2°

2ie, wyobrażenie stworzenia jakiegokolwiek niewinne nas mniej się wyobrażenie Stwórcy prowadzi do oddawania Boga czci i przyznawania jakie Mu się należą; Zkąd rozumiem jeszcze iż mniej jest niebezpieczeństwa dla osób duchownych i doskonałych niżeli jest dla prostych i lichych w przywiązaniu się do stworzenia, gdyż światło jakie z czystego rozmyślania mają osoby doskonałe daje im zobaczyć pod tymi stworami którem Stwórca ma kwiczącą spo- sobą ze stworzeniem, daje im odkrywać go tam, patrząc nań niego bliżej. Są tedy daleko zdolniejsze niż ci co nie doszli takowego stopnia doskonałości oddawać Mu przynależącą się cześć i uszanowanie powinne.

3cie, przyznawanie jakiejś mocy niebu w braniu imienia stworzenia na świadka prawdy, którą utwierdzać chcemy, mogłoby prowadzić nieznacznie do bałwochwalstwa; któreto niebezpieczeństwo jest oczywiście mniejsze niewątpliwie dla doskonałych jak dla niedoskonałych; lecz dodaję niebezpieczeństwo przeciw jakiemu i jedni i drudzy powinni zawsze mieć się na ostrożności.

Między grzechami języka potrzeba dawać szczególną uwagę na słowa próżne. Słowa próżne są to właściwie takie co się nie odnoszą wcale, bądź istotnie i same przez się, bądź przynajmniej w intencji tego który mówi, ani do jego własnego pożytku ani do pożytku bliźnich. Nie należy zatem uważać jako słowa próżne tego co się mówi lub co przynajmniej ma się w intencji powiedzenia z widokiem godziwego i istotnego pożytku jakiegokolwiek bądź czyto dla siebie czy dla tego drugiego, dla duszy czy dla ciała. Rozciąga się to aż do rozmów jakie moglibyśmy prowadzić o rzeczach nawet dalekich naszego powołania i stanowi, jak na przykład gdyby zakonnik mówił o wojnie lub handlu.

Są jeszcze inne grzechy mowy: jako kłamstwo, fałszywe świadectwo, potwarz; także mówić na obmawiać, szemrać z niecierpliwości, unosić się gniewem. Co się tyczę obmowy, ta jest ogólna uwaga do zrobienia: odkrywać czyj grzech śmiertelny, jest grzechem śmiertelnym kiedy grzech nie jest wcale publicznym i kiedy odkrywa się go ze złą intencją stawienia szkody tym o których mówiący inaczej czyni się szkodę; odkrywać grzech powszedni jest tylko grzechem powszednim. Przydajmy iż za każdym razem co naród lub wadę bliźniego odkrywamy, dajem oraz poznawać

władza ona przywarza, kiedy wreszcie intencja była dobra, gdy się w danym najbardziej razie mówi o wadach bliźniego:

1°, gdy grzech jest publiczny, jako u osób bezwstydnie rozpustnych, albo gdy został potępiony przez władzę sądową, albo nareszcie gdy jest niebezpieczny, gdy miałby wszystkim szkodzić obyczajom lub wierze drugiego.

2°, gdy się odkrywa grzechy jako tajemne, lecz przed taką osobą, która mogłaby się rozsądnie spodziewać się na poprawę winnego wpływać będzie. Uważajmy tylko tę potrzebę, jak mówią, aby nadzieja tej poprawy opierała się na gruntownych a przynajmniej na znacznym podobieństwie do prawdy.

Można także liczyć w liczbie grzechów języka: szyderstwa, obelgi, uszczypliwości, i inne podobne, o czym dziesiąte który daje Kazanie będzie mowa jeśli nam stosowne powiedzieć obszerniej.

O grzechach uczynkowych.

Potrzeba przypomnieć sobie i dotknąć każde z dziesięciorga Boskiego Przykazania i w Przykazaniach Kościelnych, dalej porachować nakazy i zalecenia swoich Przełożonych. Uważać należy za grzech wielkie przestąpienie jakiegokolwiek się względem tych czy tych dopuścili. Ale grzech będzie mniej lub więcej ciężki stosownie do mniejszej lub większej złości uczynku, i szczególnej ważności jego natury.

Do uczynków Chrześcijańskich trzeba policzyć indulta i dyplomy Papieskie udzielane w interesie uproszenia od Boga tryumfu Kościoła i pokoju między ludy chrześcijańskimi. Jeden ze środków, a raczej główny środek jakiego ku temu używają jest ich wzywanie wszystkich wiernych do spowiedzi i przyjmowania Sakramentu Eucharystyi. Jest grzechem bardzo ciężkim gardzić i przepisy tak potrzebne i mądre najczcigodniejszych pasterzy Kościoła.

---

Metoda rachunku sumienia porannego podzielona na pięć punktów.

Pierwszy punkt jest złożenie dzięków Bogu za dobrodziejstwa jakieśmy od niego odebrali.

Drugi, modlitwa dla otrzymania łaski poznania swoich win, i z nich poprawienia się.

Trzeci, roztrząsanie ściśle grzechów którycheśmy się w ciągu dnia dopuścili. Czynić to od sie

dzień rachunku najdokładniejszego z wszystkiego cośmy myśleli, mówili i robili godzina po godzinie od momentu jak tylko się wstało. Gdyż w tem tym samym porządku i tąż metodą jakie podaliśmy do rachunku generalnego.

Czwarty, prosić Boga aby darować raczył winy nasze.

Piąty, wzbudzić się postanowieniem poprawy przy łasce Bożej, i skończyć się odmówieniem Modlitwy Pańskiej.

O wyjściu Spowiedzi generalnej i Komunii S.

Między głównemi korzyściami jakie się ze spowiedzi generalnej odnoszą, te są niewątpliwe: 1mo Jakkolwiek prawda że dobrze spowiadający się raz przynajmniej każdego roku nie jest koniecznie obowiązany do spowiedzi generalnej całego życia przy tym lekarzu duchownym, jednak wielce się jest wielki przyczyniony do swej pociechy i zastanawia, jak wiele dopełnionego wszelkiego niedbalstwa i wszelkich grzechów popełnionych w ciągu życia do tej mocniejszej pobudzać obrachunku.

2do Łatwiej jest odbywając tego lekarz przychodzić do jaśniejszej i lepszej znajomości wszelkich grzechów naszych grzechów, będziemy się też niezawodnie lepiej niż kiedy indziej wzajemnie spowiadali, z większą żarliwością i z większym owocem.

3tio Naturalne jest iż będąc się po dobrej spowiedzi przystępuje się gdyż dalej do Ołtarza Pańskiego; a nie tak do unikania grzechów, do zachowania łaski pomnożenia w sobie łaski jest przykładem Komunii.

—

Piąte Ćwiczenie.

Medytacja przy końcu dnia o tem jakim gatunkiem grzechów.

(Składa się z modlitwy przygotowawczej, dwóch Wstępów, trzech Punktów głównych i z Rozmowy duchownej.)

Modlitwa przygotowawcza jest na to aby uprosić u Boga łaskę oddania szczerego Jego chwały i czci wszystkich sił i wszystkich porządków naszej duszy.

Wstęp pierwszy będzie w tem by sobie żywo wystawiać w myśli jakie miejsce, takie

tak tak. Żeby lepiej dać to zrozumieć zrobię uwagę iż wielka medytacja ma zwykle za przedmiot coś bądź to zmysłowego bądź duchowego. Jeśli ten przedmiot jest podpadający pod zmysły, na przykład jeśli to będzie jaki czyn Chrystusa Pana, jako (dający nauczanie Dollowi w kościele, rozmnażanie ludu pięciorgiem chleba, uspokojenie nawałności morskiej, i t. p.), należy wyobrazić sobie miejsce gdzie się to nad czem mamy rozmyślać, medytując oddzielnie, spełniało, zaszło, znajdowało, na przykład bądź wnętrze kościoła, bądź górę, bądź morze i t.d. Lecz jeśli przedmiot jest czysto tylko duchowy, na przykład jeśli ma to być rozpamiętywanie grzechów, wtenczas wystawienie sobie miejsca, co jednak koniecznym jest nawet do wszelkiej medytacji, mogłoby się zrobić w ten sposób: wyobraziłbym sobie duszę moją zamkniętą w ciele śmiertelnem jako w więzieniu; wyobraziłbym sobie w ogólności człowieka jako wygnańca na tej dolinie płaczu, gdzie przymuszony jest żyć w towarzystwie wszelkich zwierząt najdzikszych i najgłupszych.

Wstęp drugi powinien być w tem aby prosić Boga o to tak lub tak stosownie do zamierzonej medytacji. Jeśli na przykład ma ona być o Zmartwychwstaniu Pańskiém, prosić o uczcić wesele przez jakie uczniowie, iż grzechy usunął moje, brać udział w tryumfie Zbawiciela. Owszem, jeśliby o Męce Chrystusa, wtedy będę prosił o smutek święty, o łzy, o współczucie z Jego boleści. Co w tejże medytacji niniejszej wypada mi prosić ku mnie o żal, o wstyd, o obrzydzenie święte, uważając jako już mnóstwo ludzi zostało za jeden tylko grzech śmiertelny potępione, i ileto razy zgrzeszywszy tym grzechem śmiertelnym zasłużyłem na piekło!

(Każdą medytację poprzedzi modlitwa przygotowawcza i dwa wstępy; modlitwa będzie zawsze taż sama, wstępy zaś różne według rozmaitości przedmiotów medytacji).

1 Punkt.

W tym pierwszym punkcie zależy wiele od przywodzenia sobie na pamięć pierwszego z wszystkich grzechów: to jest grzechu Aniołów. Teraz potem użyję też rozumu i woli żeby się pobudzić do pilnego uważania wielkości tego grzechu obelżywości

obligacyi i dokładnego ich przekroczenia się, iżby następnie okrzyczeć się przed sobą wstydem i każdy przez popełnienie tego jedynego grzechu Aniołów z mnogości tych których już dopuścił. Wnioskuj sobie stąd ileżto razy zasłużyłeś w życiu na piekło kiedy Aniołowie za jeden tylko grzech zostali do niego zepchnięci.

Mówiąc tedy że trzeba przywieść sobie na pamięć: 1o, jak Aniołowie stworzeni naprzód byli w stanie łaski, ale z wolnością woli, od której użycia zależało spełnienie ostateczne ich świętości; 2o, jak nie chcieli oddawać swemu Stwórcy czci i posłuszeństwa jakie mu byli winni; że jak straszliwa przemiana w nich zaszła, i że zaraz po popełnionym przeciw Bogu grzechu zostali odarci z łaski, potrąceni ze stolicy, i z nieba strąceni do piekła.

Dalej rozważ mój zajmując się rozstrząsaniem co jak mogą najmniejszy grzeszący wszystkich a wszystkich tego obligacyi; ile będzie zasłużenia i ważny każdy. Należy potrzeba od wszystkiego dana się aby wola moja od tego stworzenia wraz z tem i przyjęta wszystko co rozważa ta zrozumiał.

II. Punkt.

To co tutaj rozważamy drugim grzechem jest to grzech naszych pierwszych rodziców. Niech sobie także jak od poprzedzającego wyżej każdy z trzech władz duszy. Ponieważ bowiem trzeba sobie dobrze przypomnieć jak długi i ciężko zgrzeszyli Adam i Ewa pokutą, jak okropne skażenie spadło z ich grzechu na cały rodzaj ludzki, i ileżto jest milionów ludzi poszło do piekła.

Zacznij więc od wystawiania sobie jak Adam utworzony będąc z błota ziemi umieszczony był w raju ziemskim; jak Ewę stworzył Bóg z żebra jego; jak im Bóg zakazał im dotykać drzewa wiadomości dobrego i złego i jak oni jednakże zakaz ten przestąpili. Po spełnieniu tego grzechu wyobraź ich sobie jak byli wypędzeni z raju, pozbawieni sprawiedliwości pierwotnej, okryci skórami zwierząt; będ sobie wyobrażał w jakich zgryzotach, w jakich nędzach zostawieni a jakiego to jako

spędzali oni resztę swego tego życia.

W tém wszystkiém użyję rozmyślania rozumu i poruszeń mojej woli, podobnie jak w Punkcie pierwszym.

## III Punkt.

Położę sobie przed oczy tak również jak wyżej w drugim Punkcie przypadki niezliczone pomimo rozumu i woli nad którymi [illegible] z grzechów głównych w szczególności. Wystawiamy sobie jeden z nich, dobrych [illegible] który to był. (uczyniony go też grzechem tysiącem oddalenia od tych co byli podobnemu drugiego pierwszym [illegible]

Rozpatrzmy przeto uważali iż zatem grzechy jakimi teraz oto myśli mnóstwo moje ludzi zostało potępionych. Nadto i ileż to takich którzy za grzechy bez porównania mniej ciężkie i mniej liczne jak moje cierpią dziś wiecznie męki piekielne.

Stosownie do tych pierwszych uwag używać będę pamięci na przypomnienie sobie co tylko wiem względem ciężkości i złości grzechu który obraża Boga Stwórcę i Pana wszystkiego co jest. Będę także z sobą rozumował dla przekonania siebie iż grzech zasługuje istotnie na karę wieczną, ponieważ dopuszcza się go przeciwko Majestatowi i Dobroci nieskończonej.

Nareszcie potrzeba jest przetém wzbudzić w sobie stosowne i nabożne poruszenia woli.

## Rozmowa ducha.

Tę rozmowę ducha odbędę przedstawiając sobie Jezusa Chrystusa na krzyżu jakobym go widział przybitego. Wpatrując się w niego będę się pytał sam siebie, będę szukał, będę ważył co skłoniło Stwórcę do przyjęcia na się człowieczeństwa i poniżenia się stworzeniem i [illegible], i jak on który z Bóstwa swojego poddał się do życia wiecznego, będąc sam jest tém życiem, raczył się zstąpić do tego stanu śmierci; ponieść śmierć szczególnie.

Następnie będę się zastanawiał, będę się badał i postępował pytając siebie co dotychczas dla Chrystusa Pana uczyniłem. Mogęż prawdziwie jeszcze co uczynić dla [illegible]

Co przyjmując odtąd ~~tak~~ czynić będę? Co czynić powinienem?

Wpatrując się czule w Zbawiciela mego ukrzyżowanego będę Mu mówił wszystko co mi uczyni i serce podda; będzie to być jakoby najserdeczniejsza i poufała rozmowa przy-jaciela z przyjacielem, ~~albo~~ sługi kochającego z najlepszym i najukochańszym panem. Między będzie się ~~pro~~ błagało bądź to o ~~tak~~ dobrodziejstwo jakie, bądź o darowanie jakiej winy, albo wynurzając się z żalem z tego co nas smuci i trapi, albo dzieląc się ze wszystkim, czy radząc się i wyjawiając powody i środki, czy cokolwiek innego takiego.

Po skończonej tak Medytacji odmówić Modlitwę Pańską.

---

# Drugie Ćwiczenie.

## Inna Medytacya o grzechu.

Zawiera oprócz Modlitwy przygotowawczej i dwóch wstępów pięć punktów albo części z Rozmową do końca.

Modlitwa przygotowawcza jest taka jak przy pierwszej Medytacji.

Pierwszy wstęp podobny ~~jest~~ będzie także na wystawieniu sobie miejsca.

Drugi wstęp będzie prośba do Boga o żywy wielki żal za grzechy i o łzy obfite.

### I Punkt.

W tym pierwszym punkcie starać się będę przypomnieć ~~sobie~~ sobie wszystkie swoje grzechy przechodząc myślą ~~wszystkie~~ rozmaite czasy i ~~lata~~ wszystkie lata swego życia.

Przy takiem przypominaniu może sobie dużo pomagać także przenoszeniem się myślą w różne miejsca gdzie się mieszkało, przywodzeniem sobie osób z któremi się ~~żyło~~ tu i tam przebywało, spraw, zatrudnień i wypadków przy jakich się przechodziło.

### II Punkt.

Rozważać potem będę grzechy swoje same w sobie, będę się starał przejąć się mocno szkaradą i złością każdego z nich, ~~tak~~ raz więcej ile wszystkie moje były z natury swojej niegodzi-we gdyby nawet nie były zakazane.

### III Punkt

Obrócę uwagę na samego siebie. Kto jestem? Co jestem? Uważę tu sobie siebie lub ta-kich porównań ~~na wystawieniu~~ jakim ten trafiającym się ~~tak~~ pomyśleć o mnie wyobrażeniu

i zawrzeć się jeszcze sobą jeden tego wart. Wyobraź 1° że ja jestem przy narodzie wszystkich ludzi

2°, Że jest to samo wszystkich ludzi mnóstwo przy Aniołach i wszystkich mieszkańcach Niebieskich.

3°, Że te wszystkie stworzenia razem wzięte przy Bogu ich Stwórcy?... Teraz więc jakiej

wysokości mogę o sobie samym mniemać? Ja, osobno wzięty ja sam tylko, czém jestem

w tym świecie?.. Uważajmy teraz siebie jakie jest we mnie, który mię

wyjątkowo zaledwie cały rozumny i ciało. Czyliż nie mógłbym się sprawiedliwie uważać jako

z wrzodu, raną obrzydłą, którą tylko grzechów i występków bezustannie ciągle płynie?

IV Punkt.

Teraz myśleć będę czem jest Bóg, ten Bóg którego tak często i tak strasznie obra-

żał. Przedstawię sobie szczególnie Jego główne doskonałości, i będę je porównywał do twoich

ułomności i wad jakie są we mnie: jego wszechmocność, jego mądrość, jego dobroć, jego spra-

wiedliwość, z mojej niemocy, ciemnoty, złośliwości, niesprawiedliwości.

V Punkt.

Z tego wszystkiego zawołam w głębi serca i w uczuciu największego

zadziwienia: jak wszystkie stworzenia mogły mię tak przez długo cierpieć i nas ziemia zno-

sić! jak mię Aniołowie, który w ręku Bożej sprawiedliwości dzierżeli, jak zamiast ubezpie-

czyć mnie, co dają się [illegible] im wzywanie, raczyli mi owszem służyć, czuwać nademną,

i wspomagać mnie! jak niebo, słońce, księżyc, gwiazdy, żywioły, zwierzęta wszelkie, rośliny wszy-

stkie co otrzymują życie, zamiast pomścić krzywd jakie ja Stwórcy wyrządzałem, służyły

owszem do zachowania mię i życia mego!.. jak nareszcie ziemia sama nie otworzyła tyjące przepaści

pod nogami mymi, jak nie pochłonęła mię w swych otchłaniach aby go nieprawości

moje zostały sprawiedliwie ukarane!

Medytacyję tę skończę zawołaniem Rozmowy Ducha, wychwalając i błogosławiąc niezmierzoną

dobroć Boga, oddając Mu serdeczne najszczersze, najżywsze, najgorętsze dzięki iż raczył prze-

dłużać mi aż do tej pory życie. Zrobię tedy mocne postanowienie poprawienia się co najrychlej-

szego, i odmówię Modlitwę Pańską.

Trzecie

# Trzecie ćwiczenie.

To trzecie ćwiczenie będzie tylko powtórzeniem pierwszego i drugiego, do czego przyłączą się trzy Rozmowy Ducha.

Po modlitwie przygotowawczej i dwóch wstępach jak poprzednio, należy powtórzyć dwa ćwiczenia poprzedzające, naznaczając sobie starannie punkta i miejsca gdzie się doświadczyło więcej uczucia pociechy, boleści, lub innych ~~podobnych~~ takich wzruszeń; trzeba się na tych miejscach zatrzymywać z podwajającą uwagą, zrobiwszy jak tylko powiedziano w sobie powyższe Łaski, przejść do Rozmów Ducha następujących.

I Rozmowa Ducha.

Będzie ona zwrócona do Przenajświętszej Matki ~~Pa~~ Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Prosić Ją będziem o przyczynę do ~~Jej~~ Boskiego Syna, iżby nam otrzymała zesłanie Łaski Jego która nam potrzebna na trzy różne intencje: Pierwsza, żebyśmy jasno poznali i szczerze sobie obrzydzili wszystkie nasze przestępstwa; druga, iżby rozpoznawszy i obrzydziwszy sobie jakiemy przez nas ~~...~~ nieporządek naszych uczynków przeszłych poprawili się i na przyszłość urządzili życie według porządku woli Bożej; trzecia, iżby ujrzawszy ~~...~~ zepsucie świata, potępiając i nienawidząc jego prawidła, wyzbyli się pożądań wszelkich jego próżności. Rozmowa ta zakończy się przez Zdrowaś Maryo.

II Rozmowa Ducha.

Zwrócona ma być podobnymże sposobem do Pana i Pośrednika naszego Jezusa Chrystusa, którego błagać będziem o otrzymanie dla nas tychże samych Łask u ~~Boga~~ Ojca niebieskiego. Na końcu tej drugiej Rozmowy przydać modlitwę zaczynającą się od ~~tych~~ słów: Duszo Chrystusa. (+)

III Rozmowa Ducha.

Wzniesie się podobnież jeszcze i w tejże samej intencji, błagając samego Boga Ojca aby się zastanowił i udzielił nam samych tych trzech Łask. Na zakończenie zmówić: Ojcze nasz.

---

(+) Duszo Chrystusa uświęć mnie, Ciało Chrystusa zbaw mnie, etc. (położyć całą tę modlitwę S. Ignacego

# Czwarte Ćwiczenie.

## Powtórzenie Trzeciego.

W takowem powtarzaniu powinno się zwracać szczególniej na to co nas zatrzymywało jako ważniejsze w ćwiczeniach poprzednich, iżby władze nasze tem skorszej, jeszcze i skuteczniej Niebo mogły.

Trzeba także powtórzyć trzy razy Rozmowy Ducha.

# Piąte Ćwiczenie.

## Medytacyja o Piekle.

Składa się z pięciu punktów i jednej Rozmowy Ducha, oprócz modlitwy przygotowawczej i dwóch wstępów.

Modlitwa przygotowawcza nie różni się nic od poprzedzających.

We wstępie pierwszym który się robi na zbudowaniu niejako miejsca, wystawiać sobie przed oczy duszy naszej długość, szerokość i głębokość piekła.

Wstęp drugi polegać będzie na proszeniu Boga o mocną bojaźń kar jakie potępieni cierpią w piekle, iżby jeślibym miał niestrzegąc utracić uczucie miłości i pamięć dobroci Boskiej przynajmniej choć bojaźń mych wstrzymywała mnie od grzechu.

Pierwszy Punkt: uważać, widzieć niejako przed sobą straszliwy ogień piekielny. I bym więc widział, były pełne dusze zamknięte w ciałach całych z ognia jak w więzieniach świecił.

Punkt Drugi, podobnież słuchać w imaginacji jęków, skarg, krzyków przeraźliwych jakiemi się to okropne miejsce rozlega, i bluźnierstw jakie to ciągle na Chrystusa i Jego Świętych miotają.

Trzeci: wyobrażać sobie i czuć węchem dymy, siarki, smoły i jakiego cuchnienia zgnilizny rozmaitych, straszne a mnóstwo nabożeństwa odbieranych i dymy czeluści piekielnych.

Czwarty: kosztować jakoby wszystkich piekła goryczy. Starać się jak najmocniej uczuć te płacze jakie potępieni wydają, przytem wyrzuty sumienia które ich rozdzierają jak robak gryzący.

Piąty: dotknąć się niejako ognistych płomieni w których dusze skazane na wieki gorają nieustannie.

## Rozmowa Ducha.

Ma się ona prowadzić z Jezusem Chrystusem Panem, a to taki sposób. Nasamprzód wy obrażać

sobie, przypominając zmiennie przykład np. Piotra S., wszystkich o których wiadomo iż poszli do piekła, jeśli ich nie uwięzili w Synu Bożym, ci iż życia i pokarmów swoich nie zarobowali do wiary, a to bądź z uczniów przed Zesłaniem Ducha, bądź podczas gdy On żył na ziemi, bądź kiedy już powrócił do Ojca.

Pogrążę bądź iż pobudza do uzupełnienia jak najgorszych dzieł tam stadbiarnie Zbawiciel iż nie dozwolił sobie popaść (także ku to więcej życia, iż ręczy zachować mi do tej pory ani tyle) owszem także na mnie spuszczał tego [illegible].

Zakończę przez Ojcze nasz.

Jest daleko czytania będzie widział dodać innej jeszcze medytacji jako np. o śmierci, o innych karach piekła, o sądzie, i t. p. więc się nie [illegible] od tego skąd i co tu też miejsce nie położyliśmy.

Co do samego rozkładu czytań, każdy takt zachowywać: Pierwsze dobrze jest odbyć zaraz po pacierzy; drugie z [illegible] jest tylko się ustanie; trzecie przed lub zaraz po Mszy Ś. a zawsze przed obiadem; czwarte przed godziną nieszporów; piąte wreszcie przed wieczerzą. Można jednak zmieniać to w szczególności, zwłaszcza jest przydać lub ująć co z czytań [illegible] do miary, stanu zdrowia, sił i dyspozycji osoby.

---

Przydatki bardzo przydatne ku odniesieniu tem więcej z czytań korzyści i dojścia prędszego i łatwiejszego do tego co się pragnie.

I. Postaramy się jak do łóżka, nim się przyjdzie odnieść chwilę czasu (np. ile by potrzeba na Ojcze nasz i Zdrowaś) na przypominaniu sobie w pamięci o której godzinie powinienem wstać, i główny punkt z medytacji pierwszej jutro.

II. Obudziwszy się oddalę najpierw od siebie wszelką inną myśl jeśli całą baczność dać na przedmiot niedawnego czytania. Że zaś zaraz od obudzenia się szczytna i zbawienna wstydu, podam sobie następujący przykład: Jest żołnierz pobudziłby się przed swego króla w pośród jego dworu; jakiejby się nie spokoił i wstydził jeśliby po odebraniu od tego łaskawego i szczodrobliwego Pana wszystkiego rodzaju dobrodziejstw przełożony był a ciężko jego obraził. Podobnie przed pierwszą porą czytania rozważę na wielkość i ciężkość moich grzechów wystawię sobie [illegible]

obaczę w Tańcach i raz teraz stawiony przed najwyższego Sędzią w tym samym stanie w jakim jest winowajca gdy śmierć kiedy go wiodą w kajdanach przed trybunał mającego go sądzić.

Będę się ubierał z zajęty tymi myślami lub innemi podobnemi a do przedmiotu medytacji stosownemi.

III. Nim samą medytacyą zacznę, nie dochodząc o parę kroków do miejsca gdzie ja chcę odprawiać, stanę się moment, przez czas naprzykład jednego Ojcze nasz, wzniosę ducha do Boga, przedstawię sobie Chrystusa Pana że jest przede mną obecny i patrzy na to co będę robił. Uklęknę [illegible] uczynię mu jaką głęboką jakiemkolwiek aktem zewnętrznym, jako bijąc się w piersi, padając na kolana i t.p.

IV. Zacznę medytacyą albo schylony na ziemię, albo stojący, albo siedzący, wreszcie w pozycji jakiejkolwiek w jakiej będę myślał iż się najlepiej pobudzę do uczuć i wyrażeń jakie chcę w sercu swojem wywołać. W czém należy zważyć dwie rzeczy: 1o, że jeśli to czego pragnę otrzymam bądź będąc na kolanach, bądź w innej postawie, trzeba się tak jej zatrzymać i nie zmieniać pozycji; 2o, trzeba również zatrzymać się w tém miejscu medytacji gdzie przyjdzie mi uczucie którego szukał, aż serce mi się zupełnie niem nasyci, nie usiłując zwłaszcza przebiegać innych części przedmiotu.

V. Po skończonem ćwiczeniu użyję jeszcze małej kwadransu godziny bądź przechadzając się, bądź stojąc na zdanie samemu sobie sprawy jak mi ta medytacyja poszła. Jeśli się nie bardzo powiodła, będę starał się odkryć tego przyczynę, i jeśli to było z mojej winy, będę żałował i obiecam poprawę. Jeśli poszła szczęśliwie, podziękuję za to Boga i będę sobie zakładał trzymać się i nadal jeszcze tejże samej metody, i tym samym się sposobem zachować.

VI. Unikać będę wszelkich myśli które mogłyby obudzić wesołość, jakkolwiek zgodną z rozumem, jak jest naprzykład myśl o chwalebnem Zmartwychwstaniu Chrystusa rozgrzewając one boleść i smutek których przedewszystkiem trzeba mi teraz szukać. Zajmę się raczej myślami o śmierci i sądzie Bożym.

VII. Dla tejże przyczyny dobrowolnie naraz będę pozbawiał się ile możności wszelkiego światła dziennego, co takiej samej stosownej myśli kierunek zmiany wyłączy.

VIII.

VIII. Zabronię sobie mocno wszelkiego rozśmieszania się i wszelkiego słowa któreby mogłoby rozśmie-

IX. Nie będę pytał się o nikogo, chyba gdybym ~~musiał~~ koniecznie potrzebę mieć z kim się lub

rzęszać.

X. Przydam jakieś umartwienie ~~na~~ na zadośćuczynienie za ~~grzechy~~ moje. Może ono być dwojakiego gatunku, wewnętrzne i zewnętrzne. Umartwienie wewnętrzne ~~jest~~ będzie boleść za grzechy połączona z żalem i szczerem postanowieniem ~~?~~ wydoskonalenia się odtąd nie tylko tych grzechów jak sobie mogę do wyrzucenia ich i wszelkich innych jakiebykolwiek być mogły. Umartwienie zewnętrzne jest owocem wewnętrznego. Jestto jakaś ciałowa kara którą sam sobie naznaczam. Ta może być w trojakim sposobie. 1o, w pokarmach: odejmując sobie nie mówię z tego co zbyteczne, (w tem bowiem jest tylko należna wstrzemięźliwość nie zaś pokuta), ale ~~nieco~~ cokolwiek z tego co istotnie potrzebne. Im ona będzie większa, tym więcej w tem zasługi. Trzeba jednak uważać żeby ~~?~~ tego nie rozciągać aż do ~~?~~ zniszczenia sił ~~?~~ i znacznej szkody zdrowia. 2o, we śnie: nie dozwalając sobie nie tylko coby już do nieskromności i zbytku ~~?~~ należyto lecz i do samej potrzeby, zawsze jednak z względem na życie i zdrowie, ~~?~~ lecz nie ujmując snu koniecznego. 3o, dotkliwie w ciele: zadając mu jakowe cierpienie bądźto przez użycie włosiennicy, bądź pasków i łańcuszków ~~?~~ żelaznych, bądź dyscypliny, bądź czego podobnego. W tem wszelkiem należy ~~uważać~~ mieć, aby raczej bólu przysparzało ~~?~~ ciału nie szkodząc mu ostatecznie; dlatego co do dyscypliny naprzykład dobrze jest używać takiej która jest z cienkich sznureczków.

Zrobię tu jeszcze te cztery uwagi: ~~?~~ ~~umartwienie~~ 1. Umartwienie ~~?~~ zewnętrzne ma trzy skutki główne: czyni zadość za grzechy; daje nam nad sobą samym zwycięstwo poddając w nas zmysłowość pod posłuszeństwo ~~rozumnej~~ woli; wreszcie otrzymuje nam u Boga przebaczenie to czego pragniemy, tojest skruchę serca, boleść za grzechy, obfitość też ~~?~~ łaski dla siebie samych, za winy jakieśmy się dopuścili, czy dla Jezusa Chrystusa na opłakiwanie boleści i śmierci Męki Jego, ułatwia nam także ~~?~~ większy doczesny w szczęśliwości, jako mogą nas nie pobudzić i wzruszyć.

2. Dwa pierwsze ~~sposoby~~ przykłady stosują się tylko do wieczerzy nocnych i ~~?~~ mającego się zacząć dnia; oprócz tego nie pozwalam sobie nigdy ~~?~~ wykonywać się w kościele ani też ~~przy~~ innych z ludzi, lecz tylko w domu i w zupełnem ukryciu.

3. Jeśli się nie może przychodzić do wyrzeczeń jakich przez uczucie przeciwny częste pociechy, czy boleści, dobrze będzie odmienić gatunek zadawanego sobie umartwienia bądź we śnie, bądź w jedzeniu, bądź w czém którym innem; tak, iżby co się w tém robiło przerwać na czas i zastąpić czém drugiém.

Takowa zmiana do pokuty nie nadto jest ima korzyść. Zdarzy się iż jedni nie będą wiele siebie umartwiać przez wiarę wywidzenia ciała, albo z fałszywego mniemania że ich komplexija tego by nie zniosła, drudzy zgoła licząc zbytecznie na swoje siły przechodzić w tem zakresie należną granicę; otóż przy zmianie o jakiej mówimy, spróbowawszy tak i owak, będą mogli ci i ci łatwiej poznać jak im wypada z sobą postąpić i czego się raczej trzymać.

4. Rachunek dzienny powinien także dążyć do poprawiania nas w uchybieniach i niedbalstwach co do sposobu odbywania tych Ćwiczeń.

Koniec części pierwszej.

---

## Część druga.

## Medytacija o Królestwie Chrystusa Pana.

(Przez porównanie do Króla ziemskiego, który zwołuje wszystkich swoich poddanych aby ich prowadził na wojnę.)

Modlitwa przygotowawcza wybiera się sposobem jak zwykle.

Pierwszy wstęp, polegający zawsze na postawieniu się myślą w jakiem oznaczonem miejscu, będzie tutaj w tém że sobie o ile możemy wyobrazimy synagogi, miasteczka, wioski i inne miejsca które Chrystus Pan przechodził opowiadając swoją Ewangeliję.

Drugi wstęp będzie to ciągle modlitwa na uproszenie jakiej łaski stosownej do przedmiotu medytacii. W tym tutaj razie prosić będziem abyśmy nie zostali głusi na głos Chrystusowy, lecz owszem byli skorymi biegnąć za Nim wiernie i posłusznie.

### I Punkt.

Wyobraź sobie że jest mąż Boży który samą wolą Bożą na taki tron został wyniesiony iż wszyscy książęta i wszystkie ludy ziemi Mu są czci i posłuszeństwa.

### II Punkt.

Wystaw sobie że ten Król wielki odzywa się do wszystkich swoich poddanych i przemawia w takie słowa sposób: mam zamiar podbić pod swoją władzę wszystkie narody niewiernych. Ktokolwiek chce za mną się udać, ostrzegam iż powinien być gotów nie mieć innego odzienia, innego pokarmu ja-

że tkim ja mieć będę, starać się we wszystkiem na takim sam sposób co ja. Niech się takiż wystroi a tych samych prac, trudów i niebezpieczeństw jakie ja będę odbywał. Pod takiemito warunkami, osiągnąwszy udział w moich zwycięstwach, mieć go również będzie w mojej chwale i szczęśliwości, i odbierze nagrodę stosowną do stopnia gorliwości i męstwa jakie mi doświadczy.

III Punkt.

Uważać będę co wierni poddani powinni temu Królowi tak łaskawemu i hojnemu na to odpowiedzieć; i jakim to skorością powinni wszyscy wystąpić dla wsparcia jego zamiarów i biegać na jego rozkazy. Jakiżby się hańbę okrywał w oczach ludzkich nawet ktoby się wzbraniał towarzyszyć mu i słuchać go we wszystkiem! Na jakiżby wzgardę nie zasługiwałby za gnuśność i niewdzięczność swoją!

---

Następnie zrobię sobie porównanie tegoto Króla do Jezusa Chrystusa Pana naszego. Porównanie to mieć będzie trzy względy.

1. Jeżeli taki oto Król ziemski, wart poddanych swoich na wojnę z sobą, godzien jest wszelkiego od nich posłuszeństwa, jakiżto daleko więcej Jezus Chrystus, Król nasz, Król Królów, Król świata całego i wszystkich godzien iżbyśmy Go słuchali z chęcią, posłuszni we wszystkich Jego rozkazów? Otóż w takim się On do nas odzywa słowa: Ja chcę, (i nie słuszniejszego jak ta chęć), opanować świat wszystek, pokonać moich nieprzyjaciół, i wejść w chwałę do mego Ojca. Niech wszelki który pragnie pójść za mną gotuje się do walczenia i pracowania. Zapłata będzie w miarę zasługi.

2. Przekonany tutaj samych siebie że nie powinien być nikt z ludzi rozumnych coby się nie ofiarował z całą gorliwością Chrystusowi służyć i przywiązać się ściśle do Jego (służby).

3. Wyciągniemy wniosek: że ci co chcą istotnie wejść pod chorągiew Chrystusową muszą nie tylko przygotować się sami na wszelakiego rodzaju trudy, lecz co większa walczyć nadto przeciw przemożnym nieprzyjaciołom, który choć w ciele zwyciężani nie przestają ciągle się burzyć: przeciw zmysłom, ciału, miłości własnej, miłości świata. Trzeba ich pokonać.

Oparłszy przeto na wezwanie Jezusa Chrystusa w tych lub innych słowach powiedzmy: Oto upadam przed Tobą, przedziwny mój Królu, wszechmogący Najwyższy Panie i Władco. Liczę na pomoc łaski Twojej, lubo nie wiem który może być niegodziwszy jej odemnie, oddaję się Tobie, oddaję wszystko i bez żadnego granic, wszystko co mam, czem jestem poddając całkowicie woli Twej

Najświętszej. Oświadczam się zatem u nóg twego Majestatu Najwyższego, w obec Przenajświętszej Matki Twej Panny, Matki Twej Rodziny i całego Dworu Niebieskiego tę intencyją, przyrzekam i najmocniejszą wolą moją jest naśladować Cię we wszystkiem jak tylko podobna najbliżej, a to dla chwały twojej i tem ściślej zbawienia mojego. Chcę naśladować Cię w cierpliwem znoszeniu zniewag i obelg, i we wszelkiem przeciwko wszelkim przeciwnościom. Poddaję się nadto zadosyćuczynić przez całe życie ubóstwu ducha i serca, ponieść każdej rzeczywistości wszystkiego niedostatku jeśli będzie twoja Najświętsza wola abym go doznawał.

Ćwiczenie to wykonać dwa razy na dzień, jak tylko się wstanie, i znowu na godzinę przed południem albo przed wieczerzą.

Dobrze będzie często odczytywać sobie w tym czasie co z Ewangelii lub innej jakiej świętej książki, naprzykład z Naśladowania Chrystusa, z Życia Świętych, etc.

---

# 1. Medytacija
## O Wcieleniu Słowa.

(Składa się z modlitwy przygotowawczej, trzech wstępów, trzech punktów i Rozmowy Ducha).

Modlitwa przygotowawcza zawsze ta sama.

Wstęp pierwszy będzie przedstawieniem sobie niejako naocznie całego ciągu historycznego tej Tajemnicy: Jak trzy Osoby Trójcy widząc całą powierzchnię ziemi okrytą ludźmi którzy stanem biegną do piekła. Przejęta litością stanowi iż druga Jej Osoba, Słowo, stanie się dla zbawienia ludzkiego człowiekiem. Stosownie do tego, gdy czas się spełnił, Anioł Gabryel posłany jest do Błogosławionej Maryi Panny.

Wstęp drugi: wyobrazić sobie żywo miejsce: naprzykład niezmierną powierzchnię świata zamieszkaną od rozlicznych narodów; w jednym zakątku tego świata, w prowincyi Galilejskiej, w Nazarecie, mały domek, mieszkanie Najświętszej Panny.

Wstęp trzeci: błagać o łaskę poznania jak Syn Boży stał się dla mnie Człowiekiem, ażebym stąd coraz się gorętszą zapalał ku Niemu miłością i tem skuteczniej starał się Jego ściślej naśladował.

Uważać trzeba iż ~~Modlitwa~~ w całej tej Części i w rozmyślaniach modlitwa przygotowawcza i trzy Wstępy robią się tym samym sposobem. Wstępy zmieniają się tylko według różności przedmiotu.

1 Punkt.

## I Punkt.

Będę przechodził myślą wszystkie osoby jakie się tu obejmuje. 1°, Ludzie zamieszkali na ziemi; rozmaitość ich obyczajów, ich przymiotów, ich nawet postaci; ci biali, ci czarni; jedni wyjątkowi położeni, drudzy ... wojnę, ten płaczący, ten wesoły się aż nadto, ci zdrowi, tamci chorzy, ten się rodzi, tamten umierający. Wszystkie różnice zachodzące między ludźmi mogę sobie przez ten czas jakiś. 2°, Uważać będę trzy Boskie Osoby Trójcy, które z wysokiego tronu Niebieskiego patrzą na ową mnogość nieszczęsną ludzi tak i tylu sposobami między sobą różnych, a w tem jednak przedbiegiem je na ślepo lecą na zgubę.

Dalej zatrzymam uwagę nad Najświętszą Panną i witającym ją Aniołem.

Z tego wszystkiego starać się będę wyciągnąć jakiś pożytek przez rozmaite myśli na siebie samego.

## II Punkt.

Będę się starał słyszeć niejako rozmaite mowy wszystkich tych osób. Jakimi będą rozmowy ludzi? ... bluźnią, drudzy się naigrawają z siebie i czerniąc rzadko gdzie czyste i dobre słowo.

Uważać będę z jednej strony trzy Boskie Osoby radzące w Niebie o sprawie Odkupienia ludzkiego, z drugiej zaś Anioła który w domku Najświętszej Panny o tejże rozmawia i wykłada Jej tej tajemnicę.

Zwrócę do siebie samego wszystkie nasuwające się uwagi w rozmaitych przedmiotach, szukając z nich się zbudować i ożywić.

## III Punkt.

Postępując dalej tąsamą metodą rozbierać jeszcze będę rozmaite uczynki tych rozmaitych osób. Jak ludzie męczą się, prześladują jedni drugich, ci w niepohamowany sposób szkodzą, zabijają, ciągnąc się wszyscy do piekła. Jak Przenajświętsza Trójca spełnia wielką Tajemnicę Wcielenia. Jak Anioł wywiązuje się z polecenia sobie danego, a z jaką pokorą Przenajczystsza Panna zgadza się i jak Bogu dzięki wznosi.

Będę tak usiłował użyć wszystkie te rozmaite uwagi zastosować także do tego lub tego sposobu i do mego własnego pożytku duchownego.

Co się tyczy Rozmowy Ducha, będę się starał używać słów jak najczęstszych i najwłaściwszych. Zwracać się w nich będę kolejno do trzech Osób Boskich, do Słowa Wcielonego, do Matki Przenajświętszej. Stosownie do uczuć jakimi się będę czuł przejęty błagać będę o wszystko przez co mógłbym jak najdoskonalej Jezusa Chrystusa Pana mojego naśladować, jakgdyby Tajemnica Wcielenia tylko co się teraz spełniła.

Zakończę odmówieniem Ojcze nasz.

# II Medytacyja.

## O narodzeniu Chrystusa Pana.

Modlitwa przygotowawcza jak wyżéj.

Wstęp pierwszy: wystawienie sobie dokładnie wszystkiego co zaszło od chwili wyjścia Panny Maryi z miasta Nazaretu. Wyobrażę więc sobie tę Przeczystą Dziewicę która będąc już w dziewiątym miesiącu ciąży i udając się do Bethleem, siedzącą jak godzi się spodziewać na oślicy, przy niéj Józef S. i sługa prowadzący woła. Idą złożyć daninę nakazaną dla Cezara.

Wstęp drugi: Wystawiać sobie będę drogę po któréj idą i jéj długość, ciężkość, zakręty. Także przedstawię sobie miejsce gdzie Chrystus Pan miał się narodzić; zrobię sobie wyobrażenie jak mi się podoba jego rozmiarów i tego co się tam w ów czas mogło wtedy znajdować.

Trzeci: będzie taki sam jak w Medytacyi poprzedniéj.

### I Punkt.

Uważać i oglądać w myśli będę osoby Najświętszéj Maryi Panny Matki Boskiéj, Józefa S. jéj Oblubieńca i Sługi, ich, także Boskie Dzieciątko Jezusa dopiero narodzonego. Wyobrażę sobie że ja także mam sługą być między niemi, więc stanę tam czy padnę na ziemi jak ubogi i podły niewolnik który patrzy na to wielkie Państwo, przygotowany [illegible] dawać im [illegible] potrzebę. Daléj będę widział jaki stąd mogę dla siebie wyciągać owoc.

### II Punkt.

Będę słuchał co oni między sobą rozmawiają jedni do drugich. Będę się także starał żeby nic z ich słów świętych nie stracić a obracać je sobie ile mogę na mój duchowny pożytek.

### III Punkt.

Patrzeć się będę co robią. Będę rozważał trudy wszystkie jakie pewnie musieli w podróży teraz niedawnéj straszne na jakie z ubóstwa wystawieni. Dochodzić zwłaszcza powinienem przyczyny czemu Najczystszy Pan i Władca wszech rzeczy chciał się urodzić w najokrutniejszém ubóstwie, w tém ubóstwie całe swoje życie pędzić, a wycierpieć wszystko co tylko najcięższego natura ludzka znieść może, głód, pragnienie, gorąco, zimno, cierpienia wszelakie jako smutki, strach, zdrady, niewdzięczność, naśmiewanie, prześladowanie, i t. d. na zakończenie tego wszystkiego umrzeć w najokropniejszéj i tak zelżywéj męce na krzyżu, i to wszystko dla mnie!

Z każdej z tych trzech stron się będę wyciągać jaki pożytek dla mojej duszy. Skończę rozmową z Bożą Duszą, a potem Ojcze nasz.

---

## III Medytacja

Na to trzecie ćwiczenie powtórzymy dwie medytacje ostatnie. Tajemna modlitwa przygotowawcza, ta sama wstępna. Przyłożenie tylko starania jest się lepiej i pilniej zatrzymywać w miejscach gdzie większej światła, pociechy, lub strapień doświadczali. Skończymy zaś podobnąż Rozmową Duszy, po której modlitwa Pańska.

Uważamy się że tej lekcji i w następnych porządek i metoda powtarzań są takiej jak były w pierwszej. Przedmiot jedynie rozmyślania forma ciągle ta sama.

---

## IV Medytacja

Będzie to tylko nowe powtórzenie pierwszej i drugiej medytacji, powtórzenie zgodne zupełnie z poprzedzającemi.

---

## V Medytacja

Po modlitwie przygotowawczej i trzech wstępach jak było powyżej, będzie bardzo ... pożyteczne wystawić sobie ściśle do trzech medytacji po każdym z pięciu zmysłów dany.

Oto jakim sposobem można to ćwiczenie odbywać, przystosowując metodę ogólną do okoliczności szczególnych przedmiotów.

I Punkt. Wyobrażając sobie że się oczyma patrzy i uważnie oglądaj wszystkie osoby co do poprzedniej medytacji wchodziły, i uważaj co w każdej z osób jej tylko jedno właściwego, starając się z przytem obwieścić sobie korzyść.

II Punkt. Będziesz słuchał i będziesz się starał usłyszeć co te osoby do siebie mówią, przynajmniej co mogą przypuszczać i zgadywać ich mówić, zastosowując podobnie te słowa ich do siebie.

III Punkt. Będę uczuć zapachem niejako wszystkie pomocnicze i smakiem słodycz ... i przedziwną Bóstwa i Człowieczeństwa Zbawiciela; tej wspaniałej Maryi i ... samej Maryi; od cnót ... Boga wypraszaj.

IV Punkt. Starać się w myśli dotykać, ruszać, całować z czcią wszystko co do tych świętych osób należy, ich szaty, miejsca gdzie są, ślady ich kroków, żeby ten wszystkiem wzbudzić

w sobie jakie kliwsze ~~jakie~~ położyć uczucia, osobliwie ~~[illegible]~~ podać dwa + jaki pożytek.

Kończy się ta medytacja jak inne przy Rozważaniu Dnia, po której Dziękczynienie.

---

Pięć uwag istotnych do zrobienia.

1. Tak przy tej części Różańca jak przy innych nie powinienem czytać o żadnej Tajemnicy myśleć o żadnej ~~[illegible]~~ tylko tej którą sobie raz już wytretena, a to z obawy żeby przedmiot jeden nie rozrywał ~~[illegible]~~ drugiego.

2. Pierwsza medytacja ~~która~~ o Wcieleniu Słowa powinna się odbyć w nocy; druga z rana; trzecia około czasu Mszy S.; czwarta koło Nieszporów; piąta przed wieczerzą. Każda medytacja powinna zająć godzinę czasu. Zwróć ~~na to~~ dobrze uwagę gdyż to jest niezmiernie ważne. Tak np. co po kwadransie, po półgodzinie nawet nie odniesie z medytacji żadnej korzyści, nie zasmakuje w niej jeszcze nawet, może otrzymać niezmiernie wiele gdy ją przeciągnie dłużej. Więc postarajmy się aby każdej jednej medytacji trzeba dać godzinę czasu.

3. Co do wstawania nocnego na medytację to nie tak jak jest niezbędne, zdarzyć się bowiem może iż dla ~~[illegible]~~ wyższego ducha i zdrowia byłoby ~~to~~ szkodliwe niewłaściwie. W takim razie będzie można pierwszą medytację odprawić wstawszy, drugą koło Mszy S., trzecią przed południem, po obiedzie około Nieszporów ~~[illegible]~~ powtórzenie, a przystępowanie [illegible] przed wieczerzą. W czym wszystkiem najlepiej zdać się na swego Dyrektora duchownego.

4. Przy tej części Różańca są niejakie zmiany w uwagach które niżej dali wyżej przed niektórymi Przydatków. Zmiany te będą w Przydatku 1szym, 6tym, 7mym i 10tym.

Co do 1o. Naprzód obudziwszy się powinienem przypomnieć sobie w myśli przedmiot medytacji do której ~~[illegible]~~ mam przystąpić, i wzbudzić w sobie wielką żądzę poznania ~~tejże~~ Tajemnicy Słowa Wcielonego, żeby Mu służyć i tem mocniej do Niego się przywiązać im bardziej się będę mógł przejąć niepojętemi Jego względami na nas miłosierdzia.

Co do 6o. ~~[illegible]~~ Powinienem przywodzić sobie często na pamięć jakie czyny z życia Chrystusa Pana od momentu Jego Wcielenia aż do Tajemnicy nad którą teraz się zastanawiam.

~~Co do~~ Co do 7o. Należy nie ~~[illegible]~~ teraz używać takiego światła lub ciemności, korzystać bądź z ciepła pogody, bądź z chmurnego, aby tem pewniej dostąpić zamierzonego celu, to jest według tego jak jedno albo

drugie

-wagę zwracać mi się będzie właściwszym do obudzenia we mnie wrażeń i uczuć jakie mi potrzeba w sercu wzniecić.

Co do 10°: pamiętaniem się zachować stosowanie do Tajemnicy jak zwykle sejmowej. Między Tajemnicami bowiem jedne pewniej zwracać uwagę szczególniej do pokuty, drugie zaś do innej jakiejś cnoty. W ogólności przeto należy w ciągu Dzieiszym Porządku zachować pewną uwagę.

## Dzień drugi

Na ten drugi (trzeci) dzień za przedmiot pierwszej i drugiej medytacji będzie stanienie Dzieciątka Jezus w kościele Ucieczka Jego do Egiptu.

Potem dwie medytacje (następnie) dwa jak powtórzenia, dalej przyłożenie zmysłów, według metody wyżej przepisanej.

## Dzień trzeci

Medytacja o Dzieciątku Jezus w Nazareth. Jak było poddane Maryi i Józefowi. Zgubienie Jego i znalezienie w kościele między doktorami.

Następnie zrobić dwa kwadranse powtórzenia, wreszcie przyłożenie zmysłów.

## Wstęp główny. Rozważanie rozmaitych stanów i sposobów życia.

Jezus Chrystus dał nam naprzód przykład pierwszego stanu czyli rodzaju życia, którego powinność polega na wiernem zachowaniu Przykazań Boskich. Pierwszy ten stan jest to życie świeckie, którego wzór przedstawia nam Chrystus w ciągu swego ukrytego życia, jakie przepędza w Nazarecie będąc we wszystkiem rodzicom swoim poddany i posłuszny. Następnie przedstawia nam tenże Chrystus przedziwny stan drugi dążący do doskonałości Ewangelicznej: to jest kiedy opuszczając swego przybranego ojca i swoją najświętszą Matkę idzie do kościoła aby zaraz poświęcić się na dzieło Odkupienia świata, do czego go Ojciec Niebieski powołał. Starownie zatem będzie rozważając żywot Chrystusa Pana zwrócić wzgląd na siebie, a prosić Boga aby dał nam poznać jaki jest rodzaj życia właściwy i wyższy w którym chce jakiej Ma służyć.

Do nabycia tej ważnej znajomości, mojemy w ciągu niniejszego dnia najskuteczniejszego znaleźć pomocy, a to porównywanie jako w nich czynić będziemy intencji Jezusa Chrystusa z intencjami Jego i naszego nieprzyjaciela. Nauczym się tem również w jakiej należy nam być dyspozycji żeby dostąpić doskonałości w stanie jakimkolwiek który dobroć Boska ustanowi nam do wyboru.

# Dzień czwarty.

Medytacyja o dwu Sztandarach: jednym Jezusa Chrystusa, naszego najlepszego Boga i Pana, drugim Szatana, głównego ludzi nieprzyjaciela.

Modlitwa przygotowawcza jak zawsze.

Wstęp pierwszy: uważać jakoby historyją z jednej strony Jezusa Chrystusa, z drugiej Lucyfera, jak obaj wołają do siebie wszystkich ludzi zaciągając każdy pod swoję chorągiew.

Wstęp drugi: wyobrazić sobie wyobrażeniem miejsce, naprzykład z jednej strony obszerne pole blisko Jerozolimy, na którem Chrystus Pan, głowa wszystkich wiernych i miłośników cnoty, z drugiej zaś inną przestrzeń w Babilonie, gdzie Lucyfer na czele wszystkich grzeszników.

Wstęp trzeci będzie modlitwa o uproszenie w Panu łaski Boga, żebyśmy poznawać podstępy i zdrady wroga mogli i mieli moc ich uniknienia, i żebyśmy poznali całą słodycz i wdzięczność naszego najmilszego Pana Jezusa Chrystusa i szczerą chęć naśladowania cnót Jego.

I Punkt. Wystawię więc sobie, jakobym patrzał na to olbrzyma, w polach Babilońskich największego nieprzyjaciela Bożego, siedzącego na tronie ognistym, otoczonego czarnym i gęstym dymem, jego samego z twarzą straszną i postawą okropną.

II Punkt. Zgromadza koło siebie mnóstwo niepoliczone złych duchów; rozsyła ich na całą ziemię, nakazując zwodzić i kusić wszystkich ludzi, nie opuszczając ni miast, ni wsi, ni stanu, ni wieku, ni czasu, ni położenia, ni płci żadnej.

III Punkt. Słuchać w myśli będę wzywania jego którem czyni do swych ministrów. Przykazuje im starać się ciągnąć ludzi w swe sidła sztuczne, potem brać w łańcuchy, a przywodzić coraz serca [illegible] ciekawości, bo [illegible] gachu i wyniesienia się.

Zachowując teraz porządek i tę metodę wyobrażę sobie teraz Jezusa Chrystusa, naszego najsłodszego Pana, Króla i Zbawiciela.

I Punkt. Umieszczę przed sobą Chrystusa w nadobnym polu w bliskości Jeruzalem, bez pompy, bez wystawności, skromnie i w prostocie siedzącego, lecz pełnego wdzięków i uczucia, i samą swoją obecnością szczepiącego miłość wszystkim nań patrzeć chcącym.

II Punkt. Wystawię sobie jak ten najwyższy Pan świata rozsyła swych Apostołów i Uczniów i tylu [illegible]ców dla opowiadania wszystkim ludziom świętej i zbawiennej swojej nauki.

III Punkt. Słuchać będę słów Jego Boskich jakiemi wzywa do swej służby i przyjaźni dla rozszerzenia tej nauki przeznaczonych.

Przybieżcie im naprzód więcej przedewszystkiem ludzkiego pasem, i wstrzemięźliwości i ... ile tylko będzie mojego.

Dalej przybieżcie którzy się żeby w ludzi takiego miłość ubóstwa, naprzód ubóstwa w Duchu, wreszcie takiego ubóstwa rzeczywistego jeśli się podoba Bogu powołać kogo z was do tego stanu i do swojej świętej straży. Miłość ubóstwa prowadzi prostą i najpewniejszą drogą do cnoty pokory.

## Rozmowy Ducha.

Najpierwsza zwrócona ma być do Najświętszej Panny Maryi. Błagać będziemy przyczyny Jej do Boskiego Syna Jej dla otrzymania od Tegoż być przyjętemi pod jego błogosławiony sztandar, a to 1°, przez wypełnianie świętego ubóstwa stosownie do stanu w jakim żyjemy, także przyjmowaniem przez oderwanie się serca i myśli od dóbr świata, gdyby zaś była osobna wola Boska, nawet przez wyrzeczenie się wszelkiej rzeczy własności; przez znoszenie jakiekolwiek na nas spadł poniżeń i wzgard, aby stawać się tem podobniejszymi Chrystusowi. Prośmy tylko, żeby w tem nie było grzechu niczyjego. Tę pierwszą Rozmowę zakończ przez Zdrowaś.

Druga będzie do Chrystusa Pana, żeby nam wyjednał też Tenże u Boga Ojca Przedwiecznego. Na końcu zmówić Duszo Chrystusa.

W trzeciej błagać będziemy Boga Ojca Wszechmogącego by raczył wystawić próbę, którą Mu przez Syna zaleciłby. Odmówić potem Modlitwę Pańską.

---

Ćwiczenie to wykonać pierwszy raz w nocy, drugi nad ranem. Następnie zrobić się dwa Powtórzenia, jedno około Mszy, drugie koło nieszporów, przydając do każdego po trzy Rozmowy Ducha. Medytując za ćwiczeniem odprawić przed wieczerzą.

---

## Medytacyja

O trzech klassach na jakie można dzielą się wszystkich ludzi rozdzielić. W której z nich chcielibyśmy zostać zamieszkani? Trzeba wybrać co najmędrszego.

Wstęp jak zwykle modlitwa przygotowawcza.

Na pierwszy Wstęp: przypomnieć w myśli jako parabolę trzech rodzajów ..., z których każdy z nich zdobył pewną jakąś summę dziesięciu tysięcy grzywien ale to nie w czystości i nie dla chwały Boskiej. Teraz chcieliby wszyscy przebłagać Pana i zbawić siebie pozbywając się takiej lub takiej szkody od miłości nabytego dobra, które sami uznają jako istotną do zbawienia przeszkodę.

Na drugi: wyobraź sobie jakiś gdzieby widział sam siebie w obecności Boga i wszystkich Jego Świętych, i ofiarować dzięki im szczerze serce swego stąd życzenia wszystkiego coby mię mogło zrobić w oczach ich przyjemnym.

Odtąd trzecie: modlitwa aby Bóg dał nam raczej wybranie tego co istotnie będzie dla Jego przy-
jemniejszego a dla nas pożyteczniejszego.

Pierwsza klasa tych jakiemy sobie przypuścili chce wyprowadzić pozbyć się ~~wszelkiej~~ miłości występnej do dóbr wszystkich, chce istotnie pogodzić się z Bogiem, ale odkłada i odkłada do śmierci użycie środków prowadzących do tego najczęściej.

Druga chce także uwolnić się od wszelkiej złej miłości, ale radaby zarazem zatrzymać i zachować to co posiada, tak, iż chce raczej przyciągnąć wolę Boską do swojej niżeli wolę swoją poddać Boskiej. Chce owszem też zbawić, lecz myśli się zbawić w takim a w takim stanie, bez dochodzenia czy stan ten nie byłby przeszkodą do zbawienia, i czy Bóg nie chce jej raczej mieć w innym.

Trzecia nakoniec klasa w postanowieniu szczerem wyzucia się z wszelkiej a wszelkiej miłości czy występnej czy tylko niebezpiecznej, zarówno jest gotowa bądź zatrzymać co posiada bądź stracić. Lecz ku temu jedynie natchnienia serca albo przekonania rozumu aby się dowiedzieć co będzie Bogu przyjemniejszego. Tymczasem postępuje sobie tak jakgdyby już do niczego nie przywiązana nie pragnie więcej jednego niż drugiego, utrzymując się w stanie obojętności, jakoby wszystko opuściła i dobrowolnie a tylko woli Boskiej wyglądając. Lecz więc zatrzymać czy wyrzec się to co ma w sobie będzie w tem powziąć względ jedynie na czysty rozum oświecony serdeczną chęcią służenia Bogu najlepiej jak tylko może.

Bojmy odprawiać trzy Rozmowy jak w Medytacji o dwóch sztandarach.

NB. Tylko ten uważać iż jeśli czujemy bardzo mocny wstręt do ubóstwa dobrowolnego, które polega na wyzuciu się nie tylko z wszelkiej miłości bogactw lecz i z samychże bogactw, jeśli serce nasze w niniejszych swych poruszeniach pragnie namiętnie dóbr świata, otrzyma jest zgubny ten wstręt przezwyciężyć i to wtedy pragniemy zgasić w sobie, na co najlepiej będzie prosić Boga iżby nas nawet wszystkich uczynił odrazy raczej do stanu ubóstwa powołać. Mieć wszakże uwagę trzeba, aby zachowana była zupełna wolność, i nie wiązać się wówczas żadnym przyśpieszającym ślubem. Wszystko tylko co tu jest do zrobienia, to żeby się postawić w możności poddania się pod wolą Boską i obrania tego co z lepszą Jego zgodą się służbą.

## Dzień piąty.

Medytacja o przejściu Chrystusa Pana z Nazaretu do wód Jordanu, i o Jego Chrzcie Ś.

Umyśnie

ćwiczenie to odprawi się o północy i z rana. Powtórzy się dwa razy, około Mszy ś. i Nieszporów. Przed wieczorem Przytoczenie zmysłów.

Że każdego ~~...~~ razu, tu jest przy każdej z tych pięciu Medytacyj zrobić naprzód Modlitwę Przygotowawczą, potem trzy wstępy, jak wyżej przy Medytacyjach o Wcieleniu i Narodzeniu. Przytoczy się trzy Rozmowy Ducha podobne do tych jakieśmy uczynili ~~przy~~ w Medytacyi o Trzech Klasach, albo też wezwanie do Matki tam umieszczonej.

Rachunek ~~szczególny~~ który mieć się zwykle sobie po obiedzie i po wieczerzy, odprawiać się ma teraz i w następnych ze względu na uchybienia i niedbałości popełnione przy ćwiczeniach dnia i przy praktyce ~~...~~ właściwych im Przydatków.

---

## Dzień szósty i następne.

Przedmiotem Medytacyi dnia tego będzie: Udanie się Chrystusa Pana od Jordanu na puszczę, i to co tam robił. Ćwiczenia te odprawi się według tejsamej metody co w dniu poprzednim.

Dalej ~~takie~~ się będą takie medytacye:

Dzień VII. Jak S. Andrzej i inni Apostołowie przyzwani są do Chrystusa.

Dzień VIII. Mowa Chrystusa Pana na Górze, gdzie wyjaśnione ~~...~~ jest osiem Błogosławieństw.

Dzień IX. Jak Syn Boży uczniom się swym pokazał chodzący po wodach morza.

Dzień X. Jak nauczał w kościele.

Dzień XI. Wskrzeszenie Łazarza.

Dzień XII. Co było w Niedzielę Palmową.

W tem wszystkiem należy uczynić trzy następujących uwag:

1. Można tu będzie ~~...~~ stosownie do czasu i postępu albo użyć jednej medytacyi, albo przydać inne, jako naprzykład: o Nawiedzeniu S. Elżbiety, o przyjściu Pasterzy i Królów, o Obrzezaniu, i td. Niżej (ob. Tablica) ~~...~~ znajdzie się treść wszystkich tych Medytacyj; ~~do~~ z resztą trzeba je sobie samemu rozużyć według wprawy jaką się już nabędzie.

2. Nie przystępować do Medytacyi o wyborze Stanu o której będzie powiemy aż po tej która położona na dzień piąty o ~~...~~ przyjściu Chrystusa Pana z Nazaretu do rzeki Jordanu.

3. Nim się do tej materyi ~~...~~ weźmie, będzie rzeczą bardzo właściwą dla lepszego przyjęcia Ducha nauki Chrystusowej rozważać i przechodzić sobie często po kilka nawet razy na dzień trzy następujące stopnie pokory, i powtarzać często trzy Rozmowy Ducha o jakich zaraz będzie.

Pierwszy rodzaj pokory jest koniecznie do zbawienia potrzebny. Zależy on na tem aby się we wszystkiem i zupełnie woli Bożéj poddawać; do tego stopnia iż gdyby nam z jednéj strony ofiarowano panowanie nad światem, z drugiéj grożono wszelkiemi nieszczęściami, śmiercią nawet, nie powinniśmy przestąpić dobrowolnie żadnego prawa bądź Boskiego bądź ludzkiego za czém szłaby iż grzech śmiertelny.

Drugi rodzaj jest doskonalszy. Ten go ma który patrzy z jednakowém usposobieniem na bogactwo i na ubóstwo, na zaszczyty i na poniżenia, na zdrowie i na choroby, nie czuje więcéj chęci do jednego niż do drugiego, szukając się w każdém położeniu wyłącznie zasługi Boga chwały i zbawienia swego; tak iż żadne ludzkie szczęśliwości ani też żadne doczesne nieszczęście, śmierć nawet sama nie może go skłonić do grzechu choćby nawet powszedniego.

Trzeci rodzaj stanowi prawdziwą pokory doskonałość, a jest w tem. Że uwłaszczanie się w świat rodzaj popierał, powinniśmy wziąć takie postanowienie iż ponieważ i zbawienie nasze i chwała Boska może być zarówno po jednéj i drugiéj stronie, mamy przeto, a to dla samej chęci dzierżenia naśladowania Zbawiciela i ćwiczenia się podobniejszemi, przekładać raczéj ubóstwo i poniżenie, i wzgardę bogactwu, zaszczytom, słowem wszelkim dobrom świata.

Aby dostąpić do takiéj to doskonałości pokory będzie wielce pożyteczne odprawić często trzy Rozmowy Ducha które się wyżéj przy Medytacji o dwóch Sztandarach. Będziem w nich gorąco błagali Matki Boskiéj Syna Jéj i Ojca aby raczyli natchnąć nas do takiego wyboru i umieścili w takim stanie ubóstwa abyśmy tylko mogli w nim więcéj a przynajmniéj równiéj co przedtem dla chwały Chrystusa Pana służyć.

---

## Wstęp

Do przygotowania się do uczynienia dobrego wyboru.

Żeby dobry uczynić wybór jakiegokolwiek rodzaju i w jakiéjkolwiek rzeczy, pierwszą naszą powinnością jest zawsze dobrze się zastanawiać z czystą intencją (szczerą i prostą) nad celem na jaki byliśmy stworzeni. Wiemy że dla chwały Boskiéj i dla własnego zbawienia. Nigdy więc wybór nasz nie powinien padać jak na to co do tego celu prowadzić i pomagać może, owszem trzeba żeby środki moje by się odnosiły do celu, a nie cel do środków.

Zwodzą się przeto ci co zaczynają od wybrania sobie stanu który im się zdaje, jako małżeństwa, albo też jakiego urzędu duchownego, a później dopiero myślą nad tem jak w tym obrazie już i wszystkim stanie żyć świątobliwie i służyć Bogu. Jestto przewracać porządek rzeczy, brać środek za cel a cel za środek; jestto tylko boczną iść a nie prostą drogą do Boga dążyć, i chcieć wolę Boską przyciągnąć do naszéj, zamiast naszą wyciągać i skłonić do woli Bożéj.

Trzeba sobie całkiem przeciwnie: najpierw założyć sobie za cel co w szczególności jest naszym przeznaczeniem, cześć Boską; potem stosownie do tego celu jeśli się zdarza wybrać sobie czy taki stan, jak Małżeństwo, albo Kapłaństwo, albo inny który i nie decydować się w tym wyborze jak tylko w względzie widoku najważniejszego do celu życia. Jednem słowem, nic nas nie powinno skłonić do jednej lub drugiej rzeczy jak tylko wzgląd jaki ona jedna lub druga mieć może do chwały Pana Boga i do zbawienia naszego.

---

## Przygotowanie do wyboru.

Poznanie dokładne rzeczy między któremi wybierać trzeba.

Cztery punkta do rozstrzygnięcia w tej mierze i ważna jedna uwaga.

I Punkt. Cokolwiek pod wybór się bierze powinno przedewszystkiem być dobre, a przynajmniej nie być złe samo w sobie, i zgadzać się z zasadami, nakazami i przepisami naszej Świętej Matki, Prawowiernego Kościoła.

II Punkt. Dwa jest rodzajów rzeczy które mogą być materyą i przedmiotem wyboru. Jedne są takie iż wybór raz uczyniony pozostaje już niezmienny, takiemi są Kapłaństwo i Małżeństwo; drugie takie iż przyjmują zmianę, jako urzędy świeckie i niektóre Kościelne, i te raz na siebie wzięte można później złożyć.

III Punkt. Gdy się już uczyniło wybór którego zmieniać i znieść z siebie nie można, nie ma wtedy nad czem się namyślać, i choćby był wybór niebacznie i popiesznie zrobiony, trzeba o to się tylko starać jak go zacnie uczynić i jak można najlepiej, najściślej odpowiedzieć przy wypełnianiu i zachowywaniu wszystkiego do czego się zobowiązało. Nie chodzi tu zatem o zmianę, zmiany jaki być nie może, lecz o wybór który był zrobiony nierozstropnie i z niegodziwych powodów nie może się nigdy uważać za boskie powołanie. Nie; powtarzam, źle zrobiony wybór stanu nie może być Boskiem powołaniem. Wielu jednak czyni w tem sobie złudzenie, lecz jeszcze zwodzi się dziwnym sposobem. Boskie powołanie rozpoznaje się zawsze po czystości powodu. Tego powołania nigdy żadna nieczysta skłonność albo skłonność nieporządna nie [illegible].

IV Punkt. Przeciwnie, jeśliby kto z rozmysłem i rozstropnością i bez żadnej grzesznej pobudki uczynił wybór stanu który można odmienić, niech go nie odmienia, ale się o tym wyborze na nowo zastanowi i upewniwszy o Boskie do niego powołanie, niech przystąpi wszelkiego starania o wypełnianie jego z coraz większą doskonałością.

Zrobić w tem miejscu należy uwagę iż jeśli pobudki wybór stanu który można odmienić, nie był dość rozstropnie i po chrześcijańsku uczyniony, nie trzeba czekać się z odmianą a starać się co najprędzej milszym się uczynić Bogu lepiej zbawienie swoje zapewnić.

---

## O trzech porach jakie są właściwe do zrobienia dobrego wyboru.

Pierwsza jest kiedy Łaska sprawia tak wielkie wrażenie na woli iż nie ma się i nawet nie może jednostka o takiem powołaniu wątpliwości. Tak czytamy w Piśmie S. iż zdarzyło się S. Pawłowi, S. Mateuszowi, i kilku innym którzy byli od Chrystusa Pana powołani.

Drugi, kiedy wola Boska objawia się dostatecznie, lubo nie daje tak jej całkowitej i doskonałej pewności, wśród wewnętrznej i pociechy wiodący pociąg, lub inne jakieś wskazujące tu uczucia jakiego kolwiek bądź gatunku ale o których czuje się że pochodzi istotnie od Boga, uznaje nam wolę Jego ... dziennie tym drugim sposobem.

Trzeci, kiedyśmy w stanie pokoju i uciszenia wewnętrznego, a dusza wolna samej sobie zostawiona rozważa jaki jest cel jaki tylko stworzone obiera ten czy ów pewny stan życia zatwierdzony od Kościoła dlatego że znajduje w nim dla siebie pewniejsze i lepsze środki osiągnienia celu, to jest chwały Boskiej i zbawienia.

Rzecz główna w tem aby widzieć kiedy się istotnie jest w tym stanie pokoju i uciszenia, jakiego wymaga uczynienie dobrego wyboru koniecznie. Otóż wtedy gdy dusza nie będzie niestanie uczuciami i rozmaitemi myślami, używa wolno i naturalnie swoich władz i sił. Nie spodziewając się przeto w pierwszej lub drugiej wyżej dopiero opisanej porze, w pierwszem lub drugiem położeniu, czekać wypada aby pory trzeciej, tego to wyżej stanu pokoju i uciszenia zupełnego. Do przyjęcia wówczas wyboru dwie różne mogą być metody.

### Pierwsza Metoda
### do zrobienia sobie dobrego i mądrego wyboru stanu.

Metoda ta polega na sześciu Punktach.

I Punkt. Przedstawić sobie to nad czem się mamy zastanawiać. Naprzykład stan taki a taki lub urząd, te a te obowiązki, czy lepiej przyjąć? czy też trzeba lepiej odrzucić?? I tak o wszelkich innych co tylko może być przedmiotem wyboru i co może od nas być zmienione.

II Punkt. Wystawić sobie jasno najpierwszy koniec, cel stworzenia naszego. Jest on w tem abyśmy żyli i zbawili a to przez sposoby najgodniejsze oraz z jak największą chwałą Boską. Potem starać się jak najlepiej dojść w duchu moim, nie skłaniając się woli w jedną ni drugą stronę, tylko czując się równie gotowym do przyjęcia wyboru lub odrzucenia według tego jedynie gdzie się zna więcej chwały i służby Boskiej i więcej zbawienia pewności polega.

III Punkt. Błagać dobroci Boskiej aby umysł nasz oświeciła i same wolę naszą skierowała.

Wszystek

Wszakże po modlitwie nawet najgorętszej i najszczerszej radzić się ~~własnego~~ rozumu, dać mu wolnie czas rozebrania rzeczy by widzieć czy jest w niej wola Boża którą mam wybierać uważać stanowienie. A to:

IV Punkt. Ważyć bacznie co jest za tém a co przeciwko, jakie też czy ów stan dałby mi do osiągnienia mego celu pomoc, i ~~pożytk~~ pożytki i ułatwienia, a jakie przeciwnie byłyby w nim dla mnie niebezpieczeństwa, trudności i przeszkody. Nadto rozważyć podobnież stan przeciwny, jakie w nim widzę sposoby i przeszkody, jakie łatwości lub zapory.

V Punkt. Zostawić rozumowi zupełną wolność; stłumić wszystko co pociąga ku jednemu lub ~~z~~ drugiemu; stłumić w sobie łakomstwa i wszelką żądzę ciała, i pójść ~~tam~~ gdzie rozum mi wskaże.

VI Punkt. Zrobiwszy raz wybór, winien się natychmiast do modlitwy, upaść przed Bogiem, ofiarować Mu wzięte postanowienie, błagając aby je przyjął jeśli ono jest przyjemne, utwierdził i do służby przywiódł swojej.

---

## Druga metoda ~~do~~ uczynienia dobrego wyboru.

1. Ponieważ wszelki wybór powinien wypływać z czystej i prawdziwej niebieskiej miłości Boga, potrzeba żeby ten co go czyni poczuł od wejścia w samego siebie i rozpatrzenia się głęboko we własnem sercu, że ocenianie jakiego to rzeczy jest pociąg który czujemy ku temu nad czem się namyślać zamierzamy. Istotną jest rzeczą poznać natenczas czy pociąg ten wypływa z rzeczywistej miłości Boga.

II. Gdyby kto z mieysc najbliższych przyjaciół, będący podobnie do mego położenia, w takim przypadku widzieć wszelką doskonałość, miał teraz wybór do zrobienia, a nie mogąc udając się do mnie służyć radą odemnie żądał, cobym mu radził dla większej chwały samego Boga i dla tem pewniejszego jego uświęcenia? Niewątpliwie wiedząc że to cobym z tem przyjacielowi ważniejszego poradził jest za czém sam teraz pójść powinienem.

III. Gdybym był teraz na śmiertelnym już łożu, w jakiż sposób rozumiem chciałbym wtedy widzieć zrobiony dzisiejszy wybór? Jestto niezawodnie sposób najlepszy i błagam przyjąć mi zaraz ...

IV. Gdy stanę już po wyjściu z ~~tego~~ świata i ciała przed sądem Boga mojego, jak myślę w owej strasznej a niecofnionej chwili żeby mój ~~teraźniejszy~~ wybór teraz nastąpił, na tę czy na tę stronę? Oczywiście że za tem udać się bez zwłoki powinienem.

Potem ~~my~~ przyjąwszy i uczyniwszy wybór trzeba podobnież jak w metodzie pierwszej ofiarować go zaraz Bogu i błagać żeby go raczył potwierdzić i pobłogosławić.

C. O reformie życia jaką trzeba zrobić, należy stosownie do wybranego stanu.

Co do tej, oto co trzeba uważać i pilnie rozebrać. Jeśli kto zwiększy został małżeński stan albo jest w jakim urzędzie i godności kościelnej, których nie może lub nie chce rzucać, a więc jeśli się nie mówiło o wyborze nie stosuje się już do niego, jako dobrze będzie podać mu metodę, za pomocą jakiej (i stosownie do jego stanu) mógłby zreformować życie i rządzić się swoje w czynach, to odwiecznie potrzebowało.

Wszelkie zatem zachodzą się w takim przypadku, więc dla pewniejszego osiągnięcia celu swego pójdzie za metodą któraśmy wyżej dali względem wyboru stanu, zmieniając w niej tylko przedmiot rozmyślania i przykładając wielkie względy.

Jaki powinien być jego dom, jako we wszystkiem jego stopa, ile ma utrzymywać sług, jak się urządzić w interesach, jakie wydatki, jaką przykładną winien swym poddanym, jaką część przychodów należy mu obrócić według jego stanu na siebie i dom, jaką na ubogich i inne dobre uczynki, nie szukając w tem nic prócz samej chwały Boga i swego zbawienia.

Niechaj każdy w istocie przejmie się tem dobrze, iż tyle tylko postąpi swoje w drodze zbawienia, o ile się od miłości swego siebie i wszelkiej swej pieczołowitości oderwie.

---

# Część Trzecia.

Pierwsza medytacja która się zaczyna w mowie będzie nad udaniem się Chrystusa Pana z Betanii do Jeruzalem, i nad tem co było aż do ostatniej Wieczerzy włącznie (inclusive). — Zawiera modlitwy przygotowawcze, trzy wstępy, sześć punktów i rozmowę na końcu.

Modlitwa przygotowawcza jak zawsze.

Wstęp pierwszy z historyi: Jezus Chrystus wysyła z Betanii do Jeruzalem dwóch uczniów dla przygotowania Wieczerzy, potem i później sam z resztą Apostołów. Po pożywaniu z nimi Baranka wielkanocnego i skończonej wieczerzy umywa im nogi i daje ciało swe i krew swoją. Wreszcie przemawia i rozmowa Judasz odchodzi już aby go przedać Żydom.

Wstęp drugi: wyobrażenie miejscowości jak zwykle. Wystawiać sobie będę drogę którędy Chrystus przechodził, gładka czy ciernista, długa czy krótka, stosownie wszystkie okoliczności tej małej pielgrzymki; wchodzę do wieczernika, obszerny albo ciasny, prosty albo okazały, i inne tym podobne szczegóły stosowne.

Wstęp trzeci: prosić Boga aby dał w nas uczucie jakiego przyjąć ~~[illegible]~~ tu trzeba, żal, boleść, wstyd, obrzydzenie samego siebie na widok męki jakie Pan wszystkiego stworzenia i ~~twój~~ Zbawiciel świata podejmuje za moje grzechy.

Punkt pierwszy: ~~[illegible]~~ uważać Chrystusa Pana przy stole z Apostołami, i czynić tu sobie potrzebne na niej jakie uwagi w których byłby oczy (ten lub ów) pożytek duchowny.

Punkt drugi: przysłuchiwać się temu co mówią, zwracając to podobnież ~~[illegible]~~ ku sobie.

Punkt trzeci: uważać pilnie aż do najdrobniejszego szczegółu wszystko cokolwiek tu się dzieje, i wyciągać sobie z wszystkiego jakie owoc ~~[illegible]~~ dla duszy.

Punkt czwarty: przypatrywać się to co Chrystus Pan w człowieczeństwie cierpi już albo chce cierpieć w człowieczeństwie swojem, (wziąć sobie jak jeden szczegół męki Pańskiej). Zacząć zaraz od przyłożenia wszelkiego starania dla pobudzenia się do smutku nad tem i płaczu, co też podobnie czynić będę przejść przy punktach ~~[illegible]~~ dalszych.

Punkt piąty: rozważać będę jak Bóstwo Jezusa Chrystusa ukrywa się niejako i jak ochrania nieprzyjaciół swoich których mógłby zgubić, a jak człowieczeństwu swemu daje ~~[illegible]~~ ponosić męki najcięższe i niezmierne.

Punkt szósty: będę myślał czemu powinien sam czynić i cierpieć dla ~~[illegible]~~ Pana który cierpiał tak dla mnie.

Rozmowa Ducha otwórz do Chrystusa Pana + zakończy ją przez Ojcze nasz.

Co się tyczy Rozmów Ducha, uważać trzeba, jak to już się napomknęło, że ~~[illegible]~~ najlepiej jest zastanowić się i tak lub tak wzywać z serca modlitwy według okoliczności i ~~[illegible]~~ usposobienia w jakiem będziemy. Zastosować podług tego jak czujemy w duszy niepokój albo pociechę, jak pragnie takiej lub takiej cnoty, jak sobie umieszczam to czy inne względem postanowienie, jak chce zastanowić się ~~[illegible]~~ czy też uweselić przedmiotem medytacji, należy zawsze prosić o to co najpotrzebniejsze i co daje się wprost do tego czego w tej chwili nam więcej potrzeba. Można odbyć jednak tylko Rozmowę Ducha zwróconą do Chrystusa Pana, albo jeśli duch ochoczy odbyć ich trzy, jedną do N. Panny, drugą do Syna Bożego, trzecią do Ojca Przedwiecznego, jak się to ~~[illegible]~~ przepisało w Medytacji o Trzech Klasach.

---

11 Medytacja

Na rano

Nad tem co się działo po Wieczerzy Pańskiej i w Ogrodzie Getsemani.

Modlitwa przygotowawcza zawsze tasama.

Wstęp pierwszy z historyi. Przedstawić sobie jak Jezus Chrystus otoczony jedenastu Apostołami zstępuje z góry Syon gdzie się odprawiła Wieczerza, jak przechodzi w dolinę Jozaphat, zostawia tam ośmiu, a trzech wziąwszy z sobą udaje się z niemi do ogrójca, gdzie znowu i tych zostawia a sam jeden odstępuje dalej [i] święty samotnie. Upada na ziemię, modli się, poci się potem krwawym, i po trzykroć tęż samą błagania powtarza do Ojca. Potém zbudziwszy Uczniów idzie na spotkanie nieprzyjaciół, których na czele widzi Judasza; jednem słowem obala ich wszystkich przed sobą; gojąc ranę Malchusowi, którą ten odebrał od Piotra; nareszcie porwany jest i skrępowany jak zbrodniarz jaki, wiedziony tąż samą drogą naprzód do Annasza.

Wstęp drugi: wyobrazić sobie drogę, potem ogród Oliwny, jak to było wszystko, zatrzymawszy nad grotą nieco sobie tego obrazu wziąć przez czas dostateczny (Zdaje się konieczne nadto w tem szczególe, nakreślać się w najwyższym stopniu mocno i skutecznie przedstawić sobie każdą rzecz i jej szczegóły miejsca.)

Wstęp trzeci, którym zawsze jest prośba do Boga dla otrzymania użycia owocu potrzebnego, będzie to w tym razie modlitwa o uproszenie boleści smutku i trwogi i łez i ściśnienia serca złączony z Jezusem za nas cierpiącym któremu takie uczucia.

Niektóre uwagi do zrobienia w tem miejscu.

1. Po modlitwie przygotowawczej i po trzech Wstępach wziąć w następnej medytacji tejże metody co w poprzedniej tak co do Punktów jak Rozmowy Do[?]ka. Przydać dwa powtórzenia końca Mszy S. i Nieszporów. Przed wieczerzą Przyglądanie się Zmysłów, zaczynając zawsze od modlitwy przygotowawczej i trzech Wstępów, zastosowane wszystkie do przedmiotu medytacji. Stosować się ciągle tąsamą metodą tak jak była zostawiona wyłożona wyżej.

2. Podług wieku, zdrowia i innych względów osoby odbywać mniej lub więcej przez dzień ćwiczeń, chociaż w ogólności trzeba robić po pięć medytacji zawsze.

3. W tym Tygodniu tej trzeciej lepiej należy zamienić cokolwiek drugi Przydatek i szósty. Co drugiego: jak tylko się obudzę, pomyślę co mam zaraz czynić i przypomnę sobie treść mojej medytacji, ale potem przy ubieraniu się już będę wzbudzał skruchę w sobie serca jak najbardziej

do

do samotnie, i kolacyi nad ustami i obrzezywaniem jakim się poddał nasz Zbawiciel. Co do szóstego, [illegible] przyjmowania myśli przyjemnych i cieszących, jakkolwiek w reszcie one dobre, wszystkich, jak na przykład byłyby myśli o Zmartwychwstaniu Świętém i Jego Niebieskiej Chwale, że mamy je oddalać i z siłą się wyrzucać [?] ćwiczenia. Natomiast, dopóki rozmyślania będą się tyczyć do Męki Chrystusowej, potrzeba się starać o stosowne do tego myśli i czucia przez ustawiczną pamięć wszystkiego co Pan nasz Jezus [?] wycierpiał począwszy zaraz od momentu narodzenia się aż do śmierci, a śmierci krzyżowej!

4. Rachunek szczegółowy odprawiać się będzie jak w tygodniach poprzedzających, nad sprawowaniem mniej lub więcej pilnym odbywania tych duchownych ćwiczeń.

## Dni następne.

Drugi dzień. Medytacyja północna nad tém co zaszło w domu Annasza; która co było u Kaifasza; południowe powtórzenia ich i przykładanie zmysłów jak zwykle.

Trzeci. Przedmiotem medytacji z nocy będzie jak Jezus Chrystus prowadzony był do Piłata, i to co tamże zaszło. Przedmiot medytacji porannej: odesłanie Chrystusa Pana do Heroda. Powtórzenia i przykładanie zmysłów.

Czwarty. W medytacji nocnej rozbiór połowy tego co miało miejsce u Piłata; druga połowa w medytacji rannej. Znowu jak zawsze powtórzenia jednej i drugiej i przykładanie zmysłów.

Piąty. Dalszy ciąg Najświętszej Męki Pana naszego. W nocy na północne ćwiczenie: od momentu wyroku Piłatowego do ukrzyżowania. Z rana: od podniesienia Krzyża do śmierci Jezusa Chrystusa. Powtórzenia; przykładanie zmysłów.

Szósty. W medytacji nocnej: jak Chrystus Pan nasz skonał, jak był zdjęty z Krzyża i pochowany. W porannej: co zaszło po złożeniu Boskiego Ciała Jego w grobie aż do odejścia Matki Najświętszej Panny do domu J[?] na przykład Janowego.

Siódmy. W dwóch pierwszych ćwiczeniach będzie się przechodziło myślą całą Mękę Pana naszego. Medytacje w miejsce zwyczajnych powtórzeń i przykładania zmysłów rozmyślać jak można najczęściej przez cały ciąg dnia tego jak święte i chwalebne Ciało Chrystusa Pana było rozłączone z Duszą, jak i gdzie zostało pochowane. Miłość, mieć ciągle na pamięci i sercu jaki musiał być smutek i żal Matki Bożej Najświętszej; i także uczniów Świętych.

Trzeba także uważać że jeśli kto chce staranniej Mękę Pana naszego rozmyślać, może do każdej przydzielić

medytacyi tej samej Tajemnicy. Naprzykład, całą jedną medytacyą obrócić na rozmyślanie Wieczerzy Pańskiej; inną znowu całą poświęcić na Umywanie nóg; trzecią na Ustanowienie Najświętszego Sakramentu; czwartą na rozpamiętywanie tego co Chrystus Pan mówił wówczas Uczniom; i t. d.

Przytem, przeszedłszy tak połączonem rozmyślaniem i w szczegółach całą już wielką Tajemnicę, można będzie na następujący dzień wziąć sobie jedną jej połowę, a na dzień znowu następny drugą, na trzeci zaś całą na jeden raz.

Przeciwnie, gdyby kto mniej [illegible] mógł dać czasu, niech rozważa w medytacyi rannej Wieczerzę; w rannej to co było w Ogrodzie Oliwnym; w dalszej, około Męki S. bytność Chrystusa Pana u Annasza; w czwartej około Męczeństw u Kaifasza; w wieczór w piątej u Piłata. W taki sposób opuszczając Powtarzania i Przystosowania Zmysłów będzie na każdą medytacyę brał nowy przedmiot. Wszelako przebiegłszy tak całą Mękę, dobrze bardzo będzie zebrać ją sobie następnego dnia na raz w jeden wielki obraz, bądź to przez jedną medytacyę, bądź przez kilka.

---

Prawidła względem wstrzemięźliwości przy tych ćwiczeniach.

1. Trzeba ujmować sobie mniej na chlebie jak na innym pokarmie, chleb bowiem nie tyle pobudza podniebienia i mniej wystawia na pokusy.

2. Mieć więcej daleko baczności na wino. Uważać troskliwie jakiej jego ilości zdrowie wymaga, odjąwszy wszystko coby już było szkodliwe lub tylko zbyteczne.

3. Nieumiarkowanie ze względu co innych pokarmów potrzebna jest wstrzemięźliwość. Drażnią one nierównie bardziej pożądliwość i dają sposobność łatwiej [illegible] niższej sprawności [illegible]. W wszystkiem należy unikać wszelkiego a wszelkiego zbytku; co czyni się dwojakim sposobem: albo używając tylko co najzwyklejszej strawy, albo nie dozwalając sobie jak bardzo mało z potraw delikatniejszych.

4. Im więcej będziemy sobie ujmowali pokarmu (nie narażając jednak zdrowia), tym prędzej i pewniej [illegible] ile ona [illegible] do koniecznego tylko zaspokojenia się potrzeba, tak w jedzeniu jak piciu, a to stąd: 1mo Dźwigając się tym sposobem ze zwykłych więzów ciała i dając gorliwszej [illegible] doskonałości będziemy kiedy-niekiedy używali się jakoby oświeceni promieniami Bożego światła i [illegible] Bożej [illegible] już [illegible]. Owoż w takichto chwilach kiedy [illegible] [illegible] duszy, takiej już jest odbierać [illegible] i niezbędne potrzeby ciała. 2do, Gdyby kto podda[illegible]

wstrzemięźliwości zbyt surowej postrzegł iż zabrakło mu stąd sił do odprawiania wszystkich ćwiczeń, będzie mógł przez iaki czas znowu jakie pokrzepienia się zobaczy koniecznemi, ile natura jego istotnie potrzebuje.

5. Dobrze byłoby w czasie gdy się siedzi u stołu wystawiać sobie iż się patrzy na Chrystusa Pana przebywającego z uczniami swemi, przypatrywać się sposobowi w jaki się On we wszystkiem zachowuje, i brać go sobie dla siebie za przykład. Łatwo zaś też iż będzie bardziej zajęty takiemi pobożnemi myślami niż pokarmem ciała, łatwiej wstrzemięźliwość zachowa.

6. Dobrze także zmieniać te rodzaje małych medytacji. Można się zajmować często żywotami Świętych, już rozbiorem jakiego punktu moralności, już uczuciem interessem duchownym które się modlitwy, to na głowie mając zaprzątniony zebrania zajęty, i sprawia iż rozkosz jakiej dozna ciało by się z jedzenia mniej się uczuwać daje.

7. Trzeba nadewszystko mieć uwagę aby dusza nie oddawała się wcale takiemu roztargnieniu jak ciało kiedy sobie przy stole dogadza, aby się nie jadło z chciwością. Panujmy zawsze nad swoim apetytem, i aby wyrabiać w sobie jednocześnie dwojakiego gatunku wstrzemięźliwość, i co do ilości pokarmu, i co do sposobu jego przyjmowania.

8. Dla ustrzeżenia się wszelkiego zbytku i w pokarmie: w czasie będzie bardzo użyteczna przed obiadem i przed wieczerzą, a jakkolwiek skoro gdy się jeszcze nie uczuł apetytu powiedzieć sobie: a przed ile mi na czego więcej, i jeśli przyjmę przez jaki względ, jakibykolwiek był, iż to przez smaczne nasze łakomstwo, iż przez pokusę nieprzyjaciela, nie uległem do przekroczenia tego, mieć dla tem większego zwycięstwa i nad nieprzyjacielem i nad samym sobą trzymając jeszcze co raz odmawiając sobie.

---

# Część Czwarta.

## 1 Medytacja.

Jak Chrystus Pan po Zmartwychwstaniu pokazał się swojej Najświętszej Matce, Pannie Maryi.

Modlitwa przygotowawcza zwykła.

Wstęp pierwszy z historyi. Jak potem kiedy Pan nasz na krzyżu skonał, dusza Jego rozłączona od ciała, lecz zawsze w połączeniu z Bóstwem, z którem też i ciało było połączone ciągle w połączeniu, zstąpiła do otchłani. Tam uszczęśliwszy dusze sprawiedliwych wróciła do grobu i złączywszy się z ciałem wzbudziła je z sobą. Wtedy to Chrystus Pan istotnie zmartwychwstały, pełen życia, potęgi i majestatu, jak mówią pobożni uczeni, ukazał się swej Przenajświętszej Matce.

Wstęp drugi: wyobrazić sobie grób Pański i także mieszkanie Matki Boskiéj.

Wstęp trzeci: prosić o łaskę podzielania wesela Chrystusa Zmartwychwstałego i Najświętszéj Panny Maryi.

Punkt piérwszy, drugi i trzeci będzie tenże co w Medytacii o Wieczerzy Pańskiéj, to jest iż zatrzymać się mamy staranie rozmyślaniem nad każdą z osób, zważając co która mówi i czem jest.

W Punkcie czwartym rozważać jak Bóstwo Jezusa Chrystusa, które się przez cały czas Męki i śmierci taiło jakoby ukryte, objawia się przy Jego Zmartwychwstaniu i następnie stwierdza się wszelkiego rodzaju cudami.

Na Punkt piąty rozmyślać z jaką troskliwością, z jaką dobrocią i wylaniem serca Pan nasz pełni pocieszenia urząd. Żeby zrobić sobie o tem jakieś wyobrażenie użyjemy tu podobieństwa przyjaciela szczególnego który pociesza drugiego.

Medytacija skończy się Rozmową Duchową jedną lub więcéj, według przedmiotu o jakim się rozmyślało i stanu duszy.

Uważajmy iż w ćwiczeniach następujących trzeba przechodzić jedną po drugiéj i porządkiem wszystkie Tajemnice Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Pańskiego, równie jak te które są między jedném a drugiém, postępując zawsze tąsamą metodą jak w całej Tygodni gdzie były rozmyślania o Tajemnicach Męki. Wszystkie tedy ćwiczenia następujące powinny się odprawiać na sposób poprzedniego, tak co do Wstępów, które jednakże będą zawsze stosowane do przedmiotu, jak co do Punktów i Przydatków. Podobnie będzie z Powtarzaniami i Przykładaniem Zmysłów. Co się zaś tyczy liczby Medytacij o Tajemnicach, będzie ją można powiększyć lub zmniejszyć zważając na to co się mówiło w Tygodni poprzedniéj o Tajemnicach Męki.

W tej Tygodni właściwiéj niżeli w poprzedzającéj możnaby odprawiać tylko cztery Medytacije: jednę z rana zaraz po wstaniu; drugą około Mszy ś., albo cokolwiek przed południem, powtarzając piérwszą; trzecią około Nieszporów, powtarzając drugą; czwartą przed wieczerzą przykładając Zmysły na tem silniejsze wyrażenie sobie w duszy trzech Medytacij odbytych. W tej intencii trzeba będzie uważać pilnie, starać się przypominać każdéj i zastanawiać się tak ponad miejscami gdzie dusza nasza mocniéj się obudzała do Boga i rzeczy niebieskich.

Przydajmy iż choć każda Medytacija ma tu wyliczone trzy, cztery, czy pięć Punktów, wolno jest wszelako każdemu odprawiać ich mniéj albo więcéj, i rozdzielać przedmiot jak mu się dla lepszej swojéj dogodności podoba. Ale potrzeba zawsze nim się zacznie Medytacija, przysposobić sobie dobrze przedmiot i

naznaczyć

rozważając tychże Punktów jako które chcę rozbierać.

Uważam trzeba [illegible] żę w Przedstawiach zmieniają się w tej lekcji drugi, czwarty, siódmy i dziewiąty. Co do drugiego, pobudzimy się powinniśmy zaraz przypominając sobie pod o czém jest medytacja którą się przejąć [illegible] wstawiam blisko Chrystusa Pana po [illegible] kosztował z [illegible]. Co do czwartego, należy [illegible] którą się o wszystkiem takie myśli [illegible] względzie we mnie dotkną i święte radości. Co do siódmego, [illegible] się pozbawić siebie jednej z niewinnych przyjemności natury, używać tych świateł dnia zupełnej; w lecie przypatrywać się trawom, kwiatom, widokom pięknym, w zimie nie bronić sobie [illegible] ciepła, [illegible] pozwolić sobie wszystkich niewinnych rozkoszy duszy a nawet ciała które mogą pobudzić będą do oddawania dzięków Stwórcy i Odkupicielowi wyjemne i radowania się z kim razem. Co do dziesiątego, [illegible] się zapłacić od surowości pokutnych, zachowując się tylko w granicach [illegible] należytej, chyba gdzie był post jaki od Kościoła przepisany, bo tego naturalnie nie godzi się przełamać bez jakiej przyczyny ważnej stosować.

---

## Medytacja do pobudzenia się do miłości Bożej.

Leżąc od zastanowienia się nad dawną rzeczami. Bóg że miłość potęga nicość na wszystkiej [illegible] stawać. Drugą, że wymaga koniecznie jakiej rodzaju komunikacji z przedmiotem kochanym; [illegible] wszystkie [illegible] odpłaca sobie naturalnie jedno drugiej co blisko [illegible], potrzebnego, przyjemnego i tak.

Modlitwa przygotowawcza zwyczajna i jest zwykła.

Wstęp pierwszy: przedstawić sobie że jest się w obecności Boga, Aniołów i Świętych, wszystkich tych do których mają szczególne nabożeństwo i w których Pańskie dla siebie mocniej ufam.

Wstęp drugi: Prosić Boga gorąco o Łaskę przypominania sobie wszystkich Jego dobrodziejstw całej ich rozciągłości, i pobudzenia się stąd do jak najzupełniejszego oddania się miłości i miłości Jego.

### 1 Punkt.

Przedstawić sobie tedy dobrodziejstwa stworzenia i odkupienia, potem do tych dobrodziejstw których wszystkim ludziom przydać trzeba szczególne względem mnie, przywodząc sobie pamięć i rozważania szczegółowe wszelkie [illegible] Łaski jako od Boga udzielone. Wyliczać [illegible] z uwagą i w najszczegółniejsze wszelkie wszystko co mój najsłodszy Pan uczynił dla mnie, wszystko co dla mnie ucierpiał, z jaką szczodrotą skarbów mi swoich udzielił, i przekonać się sobie jak najmocniej że w porządku wszystkich swoich i z największej miłości mojej chce ofiarować Dań mi sam

siebie, ile mogę Bóg dać się człowiekowi.

Po zastanowieniu się dobrem nad wszystkiemi temi dowodami Łaski Boskiej względem mnie, obrócę całą uwagę na siebie samego, zapytam się siebie jakie są moje powinności, co wypada abym ofiarował Boskiemu Majestatowi w zamian za Jego dobrodziejstwa. Niczem oczywiście powinienem mu ofiarować wszystko co mam, wszystko co jestem. Zrobię więc to z całą gorliwością duszy mojej, a to w takich czy podobnych słowach:

O Panie! racz przyjąć ofiarę zupełną jaką Ci czynię z całej mojej wolności, z pamięci, z woli, z wszelkich czyli władz moich. Wszystko cokolwiek mam, co posiadam wewnątrz lub zewnątrz siebie Tyś mi to dałeś; Tobie * oddaję i z całego serca zwracam, oddawam rozporządzeniu Twojemu, którym zrządzaj zupełnie jako wolą Twoją. Daj mi tylko jedną Twoją pociechę, Twoją łaskę kochania Ciebie. Mając miłość Twoją, jestem dostatecznie bogaty, nie mam już do żądania nic zgoła, nie też w istocie nie żądam ani proszę od Ciebie więcej.

II Punkt.

Trzeba zważać Boga istniejącego we wszystkich swych stworzeniach: w żywiołach, drzewach, roślinach, w zwierzętach, w człowieku nakoniec.

Uważać następnie będę siebie samego pośród wszystkich tych stworzeń: co każde z nich po szczególności dostało, ja dostałem to razem, byt, życie, czucie, rozum. Tak jest, wszystkie te dary wzięłym z dobroci Boga mojego. Więcej Bóg jeszcze dla mnie uczynił. Uczynił bowiem ze mnie swój pałac w którym mieszka. W tym celu mi ... stworzył mię na obraz i podobieństwo własne.

Uwielbiać przeto będę tyle Łask, których mi Pan Bóg obsypał i obsypuje, i zwracając się do siebie usiłować będę pobudzić się do żywszej jeszcze wdzięczności i do goręcej, ściślejszej i zupełniejszej ofiarowania.

W innych punktach trzeba przyjąć takąż samą metodę.

III Punkt.

Rozważać tu będę Pana i Boga mojego, którego uważać działającego we wszystkich stworzeniach, rozważać Go mianowicie będę czystym jedynie mnie i tylko dla mnie działającego. W niebie, w żywiołach* ziemi, w roślinach, w owocach, w zwierzętach wszystkich, wszędy starać się będzie aby całe dobro było moje* i mojej pociechy. Dogadza i zachowuje co mają, co w nich jest, zawsze ze względu na mnie. Tę rzecz uważać będę i podobnie starać przyczyniać do siebie przystosować.

IV Punkt.

Zastanowić się będę nad tem jak wszystko co ~~jest~~ piękne i dobre na ziemi jest tylko jakie nieskończenie wyższe-ka ~~..~~ z istoty Boga. wszelkie ~~wszystkie~~ dobra, wszystkie talenta i zdolności, wszystkie przymioty stworzeń są to dary jakie tego i owego udziela Stwórca. Sprawiedliwość, szczodrość, mądrość, dobroć, i jakie udzielił się one w różnym stopniu, wypływające niejako z tego skarbu nieskończonego ~~ich~~ zawierającego w sobie wszystkie ego dobra, podobnie jak światło wychodzi ze słońca, a strumyk ze źródła.

Przyłożę tu jeszcze tę samą uwagę co wyżej, i wyciągnę z niej sobie także wniosek dla pobudzenia się do tego samego uczucia.

Rozmowa Ducha zaprawi się na końcu, według ~~..~~ metody zwykłej, medytacji zaś zamknie się podobnie przez modlitwę Pańską.

---

Trzy sposoby modlenia się.

Pierwszy sposób modlenia się polega na rozmyślaniu ~~dziesięciu~~ Przykazań Bożych, siedmiu grzechów śmiertelnych, trzech władz duszy, pięciu zmysłów ciała. Jest to już tu ~~mniej~~ nie tak modlitwa jak raczej medytacja ~~ćwiczenie~~ bardzo wprowadzające wstępne i użyteczne do pewnej modlitwy ... dusza się Bogu dobrem przyjemniejszą się. Przed zaczęciem takiego modlenia się będę miał przez czas spokojnego ~~przechadzania~~ się czas jakiś albo przed całą też chwilę, stosownie tego jak to lub to zdaje się sobie właściwszym dla lepszego do rozmyślania przygotowania się. Przez ten czas przejdę dobrze w duchu o czym mam ~~..~~ medytować. Ta praktyka powinna wszelkiego gatunku modlitwę poprzedzać.

W modlitwie przygotowawczej prosić będę o łaskę poznania ~~szczegółowo~~ wszystkich grzechów jakich względem tych dopuściłem przeciw Przykazaniom i także o łaskę poprawy na przyszłość.

~~Taka~~ So(?) będę o Przykazaniach rozmyślał dla mnie je teraz coraz lepiej poznać, lepiej zrozumieć, lepiej o nich pamiętać, a więc i ~~także~~ lepiej wypełniać dla chwały Bożej i zbawienia duszy mojej ~~..~~.

1° Roztrząsać tedy będę wszystkie Przykazania jedno po drugiem, zatrzymując się dostatecznie nad każdem, jak je dotychczas zachowywałem, czym przeciw niemu wykraczałem. Będę prosił Boga o darowanie ~~...~~ co tem niemu się i zdawania na to modlitwę Ojcze nasz.

Ale zwyczajnie ~~...~~ na każde Przykazanie tyle mniej więcej czasu ile ~~...~~ na zmówienie wszystkiego tego Ojcze nasz. Odstępy bo tem więcej należy się od Przykazań

lub tylko [illegible] [illegible] i [illegible],

o którym pewno więcej niż go i ich nie przedstawiamy (nie ma potrzeby zbytecznie się zatrzymywać), lecz [illegible] zatrzymywać się w niektórych piękniejszych nad takimi które się więcej przedstawiają; a to należy w tym ciągłym wzroku, tym mocniej [illegible] myśleć, rozbierać i ważyć powiadam.

Przedstawiając tak [illegible] szereg Przymiotów Bożych i Królestwa, bądź się sam siebie oskarżając i w[s]tydząc, bądź biegnąc pomocy Boskiej (Bożej) do ich (dalekiego) naśladowania i lepszego odtąd wykonywania. Słowem przez Rozmowę Duchową, które odpowiednie (tak lub tak) stosownie do stanu i usposobienia w jakim być.

2. Używam podobnej metody w rozmyślaniu wszelkiego rodzaju grzechów Przedmiotów, modlitwy przygotowawczej bądź też co w medytacjach powziętych z Przymiotów, gdyż w tych i w tym przedmiot się tylko zmienia. Jak trzeba poznać Przymioty, tak również trzeba wielu grzechów. Metoda dla dojścia jednego jak do drugiego jest zupełnie taka sama. Znaki [illegible] są także Rozmowa Duchowa tyż w takiej sposób.

Dobrze jest zważać by [illegible] pojmować grzechów i wtedy uchyla się Tajemnicy zaciemnienia przez rozpatrywanie się nad uczynkami i [illegible] które im są przeciwne. Tak to one będą za pomocą Tajemnicy odkrywać jak poznania dla ich przyjmowania się Łaskami przeciwnemi siedmiu grzechów śmiertelnych.

3. Medytacje o trzech Władzach Duszy odbywają się podobnym sposobem. Co do Przedmiotu, modlitwy przygotowawczej, rozbioru, i co do roztrząsania każdej z tych Władz, i (wracając) co do Rozmowy Duchowej używając tych że samych prawideł.

4. Co się tyczy pięciu Zmysłów ciała, te także przedmiot są tylko medytacji zmienia, forma jej i przeznaczenia jego całkiem taka sama. Względem tego (pożyczam) że jest kto chce naśladować Jezusa Chrystusa w używaniu (także) Zmysłów, powinien w modlitwie przygotowawczej o tę łaskę prosić, a co więcej jak będzie przechodził z rozmyślania od jednego Zmysłu do innego, zwracając za każdym razem Ojcze nasz. Gdyby ktoś chciał tu znowu naśladować Maryję. Przez którą więc się zazwyczaj tej Ojcem i Panu [illegible] (to) odnoszenie to Synowi, (i więcej) odmawiając od czasu do czasu Pozdrowienie Anielskie w ciągu medytacji.

---

Drugi sposób modlenia się, ważąc i (rozbierając) każde słowo modlitwy.

[illegible] Naprzód praktyka poprzedzająca, jak się powiedziało na początku Sposobu pierwszego.

: Modlitwa przygotowawcza. [illegible]

Potem, bądź siedzący, bądź klęczący, stosownie do zdrowia czyjego, oczy zamknąwszy albo przyciśnięty w jedno miejsce

jedno gdzie miejsce spokojnie ukazuje, mówić wszystko Ojcze nasz. Zatrzymać się należy na pierwszym słowie Ojcze, zastanawiając się jak najdłużej nad jego znaczeniem tak aby i wyszło pobożnie uczuć i w sercu żywe święte uczucia, rozbierać sobie pilnie i z uszanowaniem wszystko co w tym wyrazie Ojcze ~~[illegible]~~ mieści się pociechy, miłości, nadziei, dobroci, ufności, Łaskawości, i t. d. Ponieważ podobnież w innych a jak najpobożniejszym uczuciem ~~[illegible]~~ dalsze słowa modlitwy którejkolwiek do odmawiania wybrali aż do ostatniego. Można wziąć modlitwę inną, jako Zdrowaś Marya, Wierzę, i t. p.

---

1, Należy tą pracę dać ciągiem godzinę czasu. Po skończonej godzinie odmówić jak kto zwyczajnie ~~[illegible]~~ głośno czy tylko w myśli Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski, ~~[illegible]~~ ~~Regina~~, Duszo Chrystusa i Salve Regina.

2. Gdyby dwa tylko lub trzy słowa wystarczyły komu na przeczytanie połowy całej nawet godziny, nie trzeba się od tego odrywać w chęci przejścia do słów dalszych. Po upłynionej godzinie czasu odmówić ~~tylko~~ resztę modlitwy zwyczajnie.

3. Jeśli się zdarzy komu że ~~[illegible]~~ kilka tylko słów zajmie całą godzinę medytacji, trzeba nazajutrz powtórzywszy je tylko ustnie, ~~te słowa~~ a zaraz przejść do słów ~~[illegible]~~ następujących. Przeszedłszy tym sposobem całą modlitwę Pańską, wziąć się do Pozdrowienia Anielskiego, dalej do innej jakiejkolwiek modlitwy której kto sobie obierze, Tworząc, przez czas jakiś odbywać ~~[illegible]~~ to ćwiczenie bez przerwy. Dobrze jest też przytem ~~[illegible]~~ kończyć każdą ~~[illegible]~~ raza przez (~~[illegible]~~ [illegible]) rozmowy Ducha ~~[illegible]~~ zwrócone do Osoby Boskiej czy do Matki Bożej ~~do której~~ czy wreszcie ~~[illegible]~~ do Świętych i Aniołów Pańskich ~~od~~ według tego jaka i do kogo była modlitwa, błagając o cnotę jaką szczególną lub o inną pożądaną ~~[illegible]~~ łaskę.

---

Trzeci sposób modlenia się przez wymawianie powolne, czyniąc po każdem słowie równe przestanki.

Znaczenie takież jak w dwóch pierwszych sposobach. Podobnież modlitwa przygotowawcza.

Trzeci ten sposób modlenia się polega na wymawianiu ~~[illegible]~~ słowa po słowie ~~całej~~ Modlitwy Pańskiej czy innej jakiejkolwiek ~~w takie a takiej~~ czyniąc po każdem równy przestanek, a to na to żeby przez ten czas zatrzymać uwagę nad znaczeniem wymawianego słowa, czy nad wielkością i świętością Osoby do której jest zwrócone, czy też nad nikczemnością i niegodnością naszą względem Niej. ~~[illegible]~~ Przejść tak całą modlitwę; i na końcu dodać Zdrowaś, Wierzę, i t. d.

1. Kończymy w ten sposób bijemy przy nastąpieniu do Brania i drugiej modlitwy jakie szczególnie doznawać.

2. Możnaby także nie czyniąc (wtenczas przestanie o którym tu mówimy nie tylko po słowach poprzedzających ale po częściach niektórych czy większej modlitwy, podzieliwszy ją wprzód w części na dwie, trzy lub więcej Części.

---

## Tajemnice Życia Chrystusa Pana naszego.

Uważmy wprzód uwagę iż nie wszystkich następujących Tajemnicach Życia Pana naszego Jezusa Chrystusa wszystkie słowa które są w Ewangelii są słowami samego Chrystusa Pana, inne zaś nie.

Nadto, będąc k pożytecznej pracy każda Tajemnica będzie zawsze rozdzielona na trzy Punkta, iżby przez to medytacja ~~[illegible]~~ wchodząca w granice wyraźniej wyłączniej stawała się oraz ~~[illegible]~~ tem łatwiejszą Kontemplacyją.

### I Medytacyja.

#### Wcielenie zwiastowane Błogosławionej Pannie Maryi. Łuk. 1.

I Punkt. Jak Anioł Gabryel pozdrawia Błogosławioną Pannę Maryję i zwiastuje Jej poczęcie Słowa Bożego. Anioł stanąwszy się przed Nią, rzecze: (Bądź pozdrowiona łaski pełna ... poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, i t.d.)

II Punkt. Anioł ~~[illegible]~~ Tajemnicę, jaką przyjmie Maryja potwierdza przykładem z cudownego poczęcia ~~S. Elżbiety~~ S. Jana Chrzciciela. (Elżbieta krewna twoja, i ona poczęła Syna w starości swojej.

III Punkt. Najświętsza Panna odpowiada Aniołowi: (Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.)

### II Medytacyja.

#### O Nawiedzeniu S. Elżbiety, krewnej Bożej Panny. Łuk. 1.

I Punkt. Jak ~~Elżbieta S.~~ Panna Maryja idzie do S. Elżbiety. Jaki skutek samo wejście i ~~[illegible]~~ Bytności i samo jej odezwanie się sprawiło w S. Janie: skoczył w żywocie. (Skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej, i napełniona jest Duchem S. Elżbieta, a zawołała głosem wielkim i rzekła: błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego.)

II Punkt. Najświętsza Panna uniesiona będąc zapałem wesela wydaje ów kantyk: (Wielbi dusza moja Pana...)

III Punkt. (Mieszkała z nią Maryja jakoby trzy miesiące, i wróciła się do domu swego.)

## III Medytacja.

### O narodzeniu Jezusa Chrystusa. Luk. II. 2.

I Punkt. Najświętsza Panna Marya udaje się ze ś. Józefem brzemienna z Nazaretu do Bethleem. (Szedł Józef od Galilei do Bethleem... aby był zapisan z Maryą poślubioną sobie małżonką która była brzemienna.)

II Punkt. (Marya porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie.)

III Punkt. (~~[illegible]~~ z Przybyło wiele zastępów niebieskich, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.)

## IV Medytacja.

### O Pasterzach. Luk. 2.

I Punkt. Anioł zwiastuje Pasterzom narodzenie się Chrystusa: (Opowiadam wam wesele wielkie... iż się wam dziś narodził Zbawiciel.)

II Punkt. Pasterze poszli do Bethleem: (Przyszli kwapiąc się, i naleźli Maryą i Józefa i niemowlątko leżące w żłobie.)

III Punkt. (Wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga..)

## V Medytacja.

### O Obrzezaniu. Ł. 2.

I Punkt. Dziecątko ~~gotowe~~ dla zachowania prawa Zakonu poddaje ~~się~~ je się Obrzezaniu.

II Punkt. (Nazwano jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej niżli się w żywocie poczęło.)

III Punkt. Dziecątko po odprawieniu ceremonii oddano najświętszej Pannie Matce Jego. Boleje i żal ma widząc krew Boskiego Syna.

## VI Medytacja.

### O Trzech Królach. Mat. 2.

I Punkt. Trzej Królowie Magowie uwiadomieni i prowadzeni od gwiazdy przybywają czcić Jezusa Chrystusa. (Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.)

II Punkt. (Upadłszy pokłonili się Jemu, a otworzywszy skarby swe ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.)

III Punkt. (Napomnieni we śnie aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojéj.)

VII Medytacyja.

O Oczyszczeniu Najśw. Panny i stawieniu Dzieciątka Jezus w kościele. Luk. 2.

I Punkt. Marya i Józef ~~przy~~ zanieśli Dzieciątko do Jeruzalem aby je stawili Bogu jako pierworodne, i aby oddali ofiarę ~~według~~ słowa do Zakonu (parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt)

II Punkt. Symeon przyszedłszy wówczas do Kościoła, (wziął Dzieciątko na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz Panie – puszczasz sługę twego w pokoju według słowa twego..)

III Punkt. (Anna też onej godziny ~~nadeszła~~ nadeszłszy, powiadała o Chrystusie wszystkim którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.)

VIII Medytacyja.

O Ucieczce do Egiptu. Mat. 2.

I Punkt. Herod chcąc ~~[illegible]~~ zabezpieczyć się od Dzieciątka Jezus, kazał wygładzić wszystkie dziatki w ~~okolicy~~ krainie Betleem. Lecz Anioł wprzódy ostrzegł Józefa żeby się schronił do Egiptu. (Wstań, weźmij Dzieciątko i Matkę jego, a uciekaj do Egiptu.)

II Punkt. Józef udaje się do Egiptu. (Wstawszy wziął Dzieciątko i Matkę jego w nocy i ~~[illegible]~~ uszedł do Egiptu.)

III Punkt. (Był tam aż do śmierci Herodowéj)

IX Medytacyja.

O Powrocie z Egiptu. Mat. 2.

I Punkt. Anioł ~~ostrzega~~ poleca każe Józefowi wracać do ~~ziemi Izraelskiéj~~ Judei: (Wstań, a weźmij Dzieciątko i Matkę Jego, a idź do ziemi Izraelskiéj.)

II Punkt. Józef usłuchał (wstawszy, wziął Dzieciątko i Matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiéj.)

III Punkt. Archelaus syn Herodowy władał wtedy w Judei: co było Józefowi powodem ~~go~~ obrócenia do Nazaret.

X Medytacyja.

O Życiu Chrystusa Pana od lat dwunastu aż do trzydziestu. Luk. 2.

I Punkt. Był posłuszny (~~Józefowi~~ i Maryi.

II Punkt. (Dziecię rosło i umacniało się, napełnione mądrością, a łaska Boża była w niem;)

III Punkt

III Punkt. Dzieje się iż Pan nasz ~~przez~~ ~~przejrzenie dzieci~~ przez całą swoją młodość zajmował się sam rzemiosłem (przybranego swego Ojca, jak po-wiedział wyraźnie u Ś. Marka w Rozdz. VI: (Czyli ten nie jest Cieśla..)

XI Medytacya

O udaniu się Chrystusa Pana do kościoła w Jeruzalem we dwunastym lecie swego wieku. Łuk. 2.

I Punkt. Jezus mając już dwanaście lat wieku udał się z Nazaretu do Jeruzalem.

II Punkt. (Zostało ~~w Jeruzalem~~ dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego.)

III Punkt. Szukając go przez trzy dni znaleźli wreszcie w kościele siedzącego między Doktory. Gdy rodzice pytali czemu ~~to~~ tak uczynił, odpowiedział: (Nie wiedzieliście iż w tem czym są Ojca mego jam się bawić powinien?)

XII Medytacya.

O Chrzcie Chrystusa Pana. Mat. 3.

I Punkt. Pożegnawszy matkę swoją udał się Jezus z Nazaretu ~~do~~ na brzegi Jordanu gdzie Jan Chrzciciel chrzcił.

II Punkt. Został od Jana ochrzczony. Jan wymawia się z razu jako niegodny do spełniania nad Panem tego aktu, ~~mówiąc~~ ~~bo~~ ten Chrystus przymusza go mówiąc: (~~Tak~~ tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość.)

III Punkt. Duch Ś. zstępuje na Jezusa Chrystusa, i głos Ojca Przedwiecznego daje się słyszeć z nieba: (Ten jest Syn mój miły w którymem się upodobał.)

XIII Medytacya.

O kuszeniu Chrystusa Pana. Łuk. 4. Mat. 4.

I Punkt. Jezus po Chrzcie poszedł na puszczę i tam pościł przez dni i nocy czterdzieści.

II Punkt. Kuszony był po trzykroć od nieprzyjaciela zbawienia naszego. (Rzekł mu diabeł: jeśli jest Syn Boży, rzecz kamieniom tym aby się stały chlebem... Rzuć się sam stąd na dół... To wszystko ~~Jeśli mi~~ dam tobie jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.) ~~dam, dawszy pod pokłon padniesz, będą twoje wszystkie~~)

III Punkt. (Aniołowie przystąpili i służyli Jemu.)

XIV Medytacya.

O Powołaniu Apostołów. Jan, 1. Mat. Mar.

I Punkt. S. Piotr i S. Andrzej byli zdaje się powoływani po trzykroć: bo najprzód przyszli do znajomości ~~tylko~~ tylko Chrystusa Pana (Jan 1.); ~~potem~~ powtórnie do tego iż szli za nim na czas tylko ~~wrócenia~~ a potem wrócili do swego rzemiosła rybackiego (Łuk. 5.); wreszcie wszystko już opuścili i szli za nim z Mistrzem i Panem, (Mat. 4. Mar. 1).

(Pódźcie za mną... I wezwał ich.)

II Punkt. Powołał Chrystus synów Zebedeuszowych, jak czytamy w Rozd. IV u S. Mateusza. ~~[illegible]~~ Filipa, jak mówi S. Jan w Rozd. I. (Pódź za mną) ~~Mateusza~~, jak sam o tem świadczy w Rozd. IX. (Pódź za mną)

III Punkt. Wszyscy inni Apostołowie byli podobnież powołani, lubo niemasz w Ewangelii tak jasno wyrażnego tego wzmianki.

Nadtem wszystkiem godzi się ~~sobie~~ uczynić trzy uwagi: pierwszą, nad ubogim i nędznym stanem Apostołów; drugą, nad wielkością i zacnością urzędu do jakiego tak ich Boskie wezwała, oraz nad słodyczą z dobrocią z jaką się dla nich objawiła; trzecią, nad wielkością i wyborowością darów nadprzyrodzonych którymi zostali wyposażeni, a przy których stali się wyżsi nawet daleko od wszystkich Patryarchów Starego Zakonu.

XV Medytacja.

O pierwszym Cudzie Chrystusowym w Kanie Galilejskiej. J. 2.

I Punkt. Syn Chrystus zaproszony był z Matką i uczniami na gody weselne w Kanie Galilejskiej.

II Punkt. Matka ~~Jego uważa iż gospodarzowi~~ przez litość uwagę Syna zwróciła, będącym ludziom zabrakło wina: (Wina nie mają.) Sługom zaś rzekła: (Cokolwiek wam rzecze, to czyńcie.)

III Punkt. Chrystus Pan przemienił wodę w wino: (ukazał chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie Jego.)

XVI Medytacja.

O kupcach wygnanych z kościoła po raz pierwszy. J. 2.

I Punkt. Chrystus Pan wygnał z kościoła wszystkich tych którzy tam kupowali i przedawali, uczyniwszy bicz z powrózków.

II Punkt. (Tych co pieniędzmi handlowali pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał)

III Punkt. Mówił z słodyczą do tych co gołębie przedawali: (wynieście to stąd, a nie czyńcie domu ojca mego domem kupieckim.)

XVII Medytacja.

O kazaniu Chrystusowem na górze. Mat. 5.

I Punkt. Chrystus Pan ~~[illegible]~~ opowiada swym uczniom ośmioro Błogosławieństw: Błogosławieni, mówi, ubodzy w duchu, błogosławieni cisi, błogosławieni którzy smutni, błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, błogosławieni miłosierni, błogosławieni czystego serca, błogosławieni pokój czyniący, błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości.

II Punkt. Upomina uczniów o dobre użycie talentów, to jest darów jakie od Boga odebrali — (tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego który jest w Niebiesiech.)

III Punkt. Dowodzi że nie przyszedł burzyć zakon, ale ~~prz~~ owszem udoskonalić, dowodzi ~~tego~~ tego przez naukę przeciw mężobójstwu, kradzieży, porubstwu i krzywoprzysięstwu, i przez samą osobę jaką wydaje o miłowaniu nieprzyjaciół: (A ja wam powiadam miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym którzy was mają w nienawiści.)

XVIII Medytacja.

O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.

I Punkt. Podczas gdy Jezus Chrystus ~~spał~~ zasnął, wszczęła się na morzu burza gwałtowna.

II Punkt. Uczniowie przelęknieni zbudzili Go. On im wyrzucał ich małowierność: (Czemuście bojaźliwi, małowierni?)

III Punkt. Rozkazał wiatrom i morzu uciszyć się, i natychmiast stało się głębokie uspokojenie. Wszyscy którzy na to patrzyli, rażeni zdumieniem wołali: (Jakiż to jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?)

XIX Medytacja.

Chrystus Pan chodzący po wodzie. Mat. 14.

I Punkt. Jezus Chrystus będąc jeszcze na górze, gdzie nauczał lud, kazał uczniom wsiąść do swojej łodzi, a rozpuściwszy rzeszę udał się na miejsce samotniejsze aby się tam modlił.

II Punkt. W nocy następnej zerwała się burza wielka. Łódź Apostołów była straszliwie miotana od bałwanów. Jezus przyszedł ku nim po wodzie. Apostołowie to ~~wid~~ ujrzawszy przelękli się i mniemali że to było jakieś czarne widziadło.

III Punkt. Jezus rzekł wtedy do ~~ucz~~ nich: (Jam jest, nie bójcie się.) Gdy usłyszeli ten słowa uspokojeni, S. Piotr prosił żeby mu było wolno przystąpić do Pana; Pan mu pozwolił, i Piotr S. wysiadłszy z łodzi szedł także po wodzie idąc ku Niemu. Lecz uczuł go chwilowy przestrach i począł tonąć. Chrystus strofując go o słabość wiary wstąpił do łodzi i wiatr ustał.

XX Medytacja.

Chrystus Pan wysyła Apostołów na opowiadanie Ewangelii. Mat. 10.

I Punkt. Zgromadziwszy Pan swe uczniów dał im moc wyganiania szatanów i leczenia wszelkiego rodzaju chorób.

II Punkt. Naucza ich roztropności i cierpliwości. (Ja was posyłam jako owce między wilki, bądźcież tedy mądremi jako węże, a prostemi jako gołębie.)

III Punkt. Objaśnia im jakim sposób mają swoje apostolstwo ~~pełnić~~ prace odprawiać: (Darmoście wzięli, darmo dawajcie. Nie miejcie złota, ani srebra.) Nadto, wskazuje szczegółowo co opowiadać powinni: (~~Idąc zaś~~ ~~przepowiadajcie~~ iż się przybliżyło Królestwo Niebieskie.)

XXI Medytacyja

O nawróceniu Magdaleny. Ł. 7.

I Punkt. Gdy Chrystus Pan był już stołem ~~[illegible]~~ [illegible] Faryzeusza, ~~jawnogrzesznica~~ weszła ~~do~~ jawnogrzesznica niosąc ~~[illegible]~~ słoik olejku drogiego.

II Punkt. Padłszy z tyłu do nóg Pańskich, ~~[illegible]~~ łzami je oblewała, obcierała włosami swemi, całowała je, i myła je olejkiem.

III Punkt. Chrystus Pan bierze jej obronę ~~[illegible]~~ przeciw Faryzeuszowi do którego mówi: (Odpuszcza jej się wiele grzechów iż wiele umiłowała.) Potem rzekł do niej samej: (wiara twoja zbawiła cię; idźże w pokoju.)

XXII Medytacyja.

O nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi. Mat. 14.

I Punkt. Uczniowie radzili Panu aby odprawił rzeszę które przyszły za nim na puszczę.

II Punkt. Chrystus Pan kazał podać sobie chleby które uczniowie mieli, i pobłogosławiwszy je, kazał i dawał do rozdawania między lud.

III Punkt. Wszystkie rzesze jadły i ~~[illegible]~~ najadły się, i ~~[illegible] [illegible]~~ jeszcze potem napełniono ~~[illegible]~~ ułomkami) ~~[illegible]~~ (dwanaście koszów.

XXIII Medytacyja

O Przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.

I Punkt. Chrystus Pan wziąwszy z sobą trzech najulubieńszych uczniów, Piotra, Jakóba i Jana, (przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce, szaty zaś jego stały się białe jako (śnieg.)

II Punkt. Rozmawiał tam Chrystus Pan z Mojżeszem i Eliaszem.

III Punkt. Gdy Piotr chciał tam uczynić trzy przybytki, stał się głos z obłoku: (ten jest mój Syn miły w którym mi się dobrze upodobało; jego słuchajcie.) Uczniowie padłszy upadli twarzą na ziemię. Chrystus Pan uspokoił ich i podniósł dotykając ich a mówiąc: (wstańcie a nie bójcie się... nikomu nie powiadajcie widzenia tego aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.)

XXIV Medytacyja

O wskrzeszeniu Łazarza. J. 11.

I Punkt. Chrystus Pan ~~[illegible]~~ uwiadomiony o chorobie Łazarzowej, zatrzymuje się przez dwa dni na miejscu iżby cud który chciał uczynić względem niego był tem ~~[illegible]~~ znaczniejszy i większy.

II Punkt. Przed wskrzeszeniem Łazarza, pobudził wiarę w dwóch jego siostrach. (Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto w ~~[illegible]~~ mię wierzy, choćby umarł żyć będzie.)

III Punkt. Chrystus Pan zawsze naprzód [illegible] tego że łzy [illegible] wylewa; zwraca dalej gorące prośby do swego Ojca niebieskiego; woła na ~~[illegible]~~ umarłego, aby to przez prośby święty i [illegible] ~~[illegible]~~ wzruszony

1846. art. 8. 

[illegible] wołasz: (Łazarzu, wynijdź!)

XXV Medytacyja

O Uczcie [illegible] w Bethanii. Mat. 26.

I Punkt. Jezus był na uczcie w Bethanii w domu Szymona trędowatego, a był też Łazarz przy stole z nimi.

II Punkt. Marya Magdalena weszła z [illegible] słojek olejku bardzo kosztownego przybliżyła się do Pana i [illegible] na głowę Jego wylała z uszanowaniem olejek.

III Punkt. Judasz także obecny, począł szemrać na ten pobożny [illegible] Maryi (na cóż ta utrata?). Chrystus Pan broni jej: (czemu się przykrzycie tej niewieście i dobry uczynek wyrządziła mnie uczyniła.)

XXVI Medytacyja.

O Niedzieli Palmowej. Mat. 21.

I Punkt. Chrystus Pan każe uczniom pójść i przywieść mu oślicę z oślęciem: (odwiązawszy je, przywiedźcie mi. A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je.)

II Punkt. Apostołowie włożyli na oślicę szaty swe, i Chrystus Pan wsiadł na nią.

III Punkt. Lud biegł z gałęziami naprzeciw Zbawiciela. Rzucano przed Nim po drodze odzienia z siebie i także gałązki drzew, wykrzykując zewsząd: (Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony który idzie w Imię Pańskie, Hosanna na wysokościach!)

XXVII Medytacyja

O Kazaniu Chrystusowym w kościele. Ł. 19.

I Punkt. Jezus Chrystus uczył codziennie publicznie w kościele.

II Punkt. Po skończeniu tych kazań [illegible] uszedł Pan do Bethanii, bo go nikt w Jeruzalem nie przyjmował.

XXVIII Medytacyja

O ostatniej Wieczerzy. Mat. 26. J. 13.

I Punkt. Jezus Chrystus z uczniami swemi pożywa Baranka Wielkanocnego, gdzie ostrzega ich o swojej bliskiej już śmierci. (Zaprawdę powiadam wam iż jeden z was mnie wyda.)

II Punkt. Umywa uczniom nogi, między innemi także Judaszowi. Zaczyna od Piotra. Ten uznając majestat Boski w Chrystusie i swoją przed Nim niższość jako grzesznego człowieka, wzdryga się i wzbrania (Panie, Ty mi nogi umywasz?) Niewiedział jeszcze w tym momencie iż Chrystus Pan chciał przez to zostawić przykład najwyższej pokory, który też później uczynił. (Dałem wam przykład aby jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.)

III Punkt. Następnie Chrystus Pan ustanowił Przenajświętszy Sakrament Eucharystii na zakład nieograniczonej swojej ku ludziom miłości: (bierzcie i jedzcie...). Po odbytej Wieczerzy Judasz zaraz wyszedł aby Pana zdradzić i przedać.

XXIX Medytacyja.

O Tajemnicach jakie miały miejsce przy Wieczerzy i w Ogrojcu. Mat. 26. (Mar. 14. Łuk. 22. ~~Mar. 14.~~

I Punkt. Po skończonej Wieczerzy Jezus Chrystus złożywszy Bogu Ojcu dzięki udał się na górę Oliwną z jedenastu już tylko uczniami. Zostawia z nich ośmiu w Getsemani: (siedźcie tu, aż ja pójdę tam modlić się).

II Punkt. Poszedłszy z sobą dalej Piotra, Jakuba i Jana, powtarza po trzykroć tęż samą modlitwę: (Ojcze mój, jeśli możliwa rzecz jest niechaj odejdzie ode mnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty). Ja będąc w takim konaniu [illegible] [illegible] trwogą Jego, tem bardziej zatrzymał mnie swą modlitwą.

III Punkt. Doszedłszy tak nieprzystojnej i z wysoka niezmiernej boleści i trwogi że aż zawołał: (smętna jest dusza moja aż do śmierci), okrył się potem krwawym: (pot jego był jako krople krwi spływającej na ziemię ~~Łuk. 22~~). Wszystkie [illegible] szaty [illegible] były także zlane krwią wtedy [illegible].

XXX Medytacyja

Jezus Chrystus pojmany i wiedziony do domu Annasza. Mat. 26. Mar. 14. Łuk. 22. Jan 18.

I Punkt. Tam nagle zjawił się Judasz wydał go pocałowaniem, i dalsi żołnierze pojmali go jako by jaki złoczyńca: (wyszliście jako na złoczyńcę z mieczami i z kijami pojmać mnie, siedziałem na każdy dzień u was ucząc w kościele, a nie pojmaliście mnie). Potem zapytawszy się: (kogo szukacie?) gdy rzekł: (Jam jest), wszyscy nieprzyjaciele jego cofnęli się i obalili się w tył i padli na ziemię.

II Punkt. Piotr porywa się z mieczem na jednego ze sług Kapłańskich, i raniwszy go, Chrystus Pan mówi doń: (włóż twój miecz w pochwę:) i uzdrawia sługę.

III Punkt. Jezus Chrystus został pojmany, opuszczony od wszystkich uczniów, ciągniony do domu Annaszowego. Piotr poszedł z daleka za Panem i [illegible], lecz na to by się go zaparł. Zbawiciel nasz odbiera policzek od stojącego [illegible] Kapłańskiego: (Także odpowiadasz Arcykapłanowi!)

XXXI Medytacyja

Co działo się potem u Kaifasza.

I Punkt. Jezus Chrystus skrępowany powrozami był od Annasza wiedziony do Kaifasza. Tam Piotr na nowo zaprzeczał go po trzykroć. Chrystus Pan spojrzał wtedy na swego Apostoła, wnet żal święty w duszę jego wstąpił. (wyszedłszy precz, gorzko płakał).

II Punkt. ~~Jezus~~ Chrystus Pan całą noc przebywa skrępowany.

III Punkt. Otaczający słudzy znieważają i krzywdzą Pana. Zawięzują mu oczy i biją wtedy po twarzy, plują na szyderstwo: (prorokuj kto cię uderzył). Tak przez całą tę noc dręczą Zbawiciela naszego wszelkiego rodzaju bluźnierstwy i znieważeniami

XXXII Medytacje

Jezus Chrystus oskarżony u Piłata. Mat. 26. Ł. 23. Mar. 15. J. 18.

1 Punkt. Jezus przywiedziony jest ~~przed~~ do Piłata, z którym ~~Żydzi~~ przed trybunałem jego potwarczo oskarżają: (tyś im nałożył odwracającego naród nasz i zakazującego dani dać Cesarzowi)

II Punkt. Piłat po kilkakroć badając Pana, odpowiada ~~Żydom~~ Chrystus ... i rzekł: (żadnej ja przyczyny nie znajduję w tym człowieku)

III Punkt. Żydzi wołają o wypuszczenie na wolność raczej Barabasza złoczyńcy, niżeli Chrystusa ~~Zbawiciela~~: (nie tego, ale Barabbasza).

XXXIII Medytacje

Jezus odesłany do Heroda. Ł. 23.

I Punkt. Piłat odsyła Jezusa Herodowi, królowi Galilejskiemu, sądząc go być Galilejczykiem.

II Punkt. Herod zadaje Chrystusowi pytania dla zaspokojenia swej ciekawości. Chrystus Pan nic nie odpowiada, lecz Żydzi wytaczają nań mnóstwo oskarżeń fałszywych.

III Punkt. Herod i dwór jego wzgardzają Chrystusem, i przez szyderstwo każe go przybrać w (białą szatę)

XXXIV. Medytacje

Jezus od Heroda posłany napowrót do Piłata. Mat. 27. Ł. 23. Mar. 15. J. 19.

I Punkt. Herod odsyła napowrót Chrystusa przed Piłata. Od tego dnia Herod i Piłat, którzy przedtem byli z sobą poróżnieni, pojednali się ~~z~~

II Punkt. Piłat kazał Chrystusa Pana biczować. Żołnierze kładą nań koronę z cierniów i ~~[illegible]~~ okrywają go starym płaszczem purpurowym i poczem naigrawają się z Pana, wołając szydersko: (bądź pozdrowion Królu Żydowski). I bili nań uderzając i znowu policzkowali.

III Punkt. (Wyszedł tedy Jezus, niosąc cierniową koronę i płaszcz szarłatowy). Piłat ukazując go Żydom, zawołał: (Oto Człowiek!). ~~Kapłani widząc~~ A oni wołali głosy wielkiemi, żądając aby był ukrzyżowan.)

XXXV Medytacje

O osądzeniu na śmierć i ukrzyżowaniu Chrystusowem. J. 19.

I Punkt. Piłat zasiadłszy na ~~[illegible]~~ trybunale dał wyrok na Jezusa Chrystusa i wydał go Żydom na ukrzyżowanie, którzy ~~[illegible]~~ wypierając się go ~~[illegible]~~ wołali: (Nie mamy króla jedno Cesarza).

II Punkt. Chrystus Pan sam i Zbawiciel niósł krzyż swój idąc na śmierć, aż gdy go siły opuszczały, przymuszono Szymona Cyrenejczyka aby mu w tem pomógł.

III Punkt. Zbawiciel ~~[illegible]~~ i ... został ukrzyżowan między dwoma łotrami. Na górze a krzyżu ~~[illegible]~~ Chrystusowym położono napis: (Jezus Nazareński Król Żydowski).

XXXVI Medytacyja

Co działo się gdy Jezus wisiał na krzyżu. Mat. 27. Ł. 23. J. 19.

1 Punkt. Mimo cierpień Chrystusowi bluźnią nawet łotrowie: (Ach! co rozwalasz kościół Boży ... niech teraz zstąpi z krzyża .. itd.) Żołnierze rozdzielili szaty jego.

II Punkt. Jezus Chrystus wyrzekł siedem słów na krzyżu. Modlił się za tych którzy go krzyżowali. Darował wszystko jednemu z łotrów który z nim zawieszony był. Zlecił Matkę swą Janowi, a Jana Matce swojej Najświętszej. Wołał: Pragnę: a wtedy żołnierze octem z żółcią go napoili. Żalił się Ojcu niebieskiemu iż go opuścił. Rzekł nareszcie: (Wykonało się!); i w ręce Ojca oddał ducha swego: (Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mojego).

III Punkt. Przy skonaniu Jezusa Chrystusa zaćmiło się słońce, skały się rozpadały, groby otwierały, zasłona kościelna rozdarta na dwie od góry do dołu, nareszcie gdy bok jego przebito włócznią, wypłynęła z rany krew i woda.

XXXVII Medytacyja

O Tajemnicy Pogrzebania Świętego. Pasyi.

1 Punkt. Po śmierci Jezusa Chrystusa Pana naszego ciało Jego zdjęte było z krzyża od Józefa i Nikodema, w obec Przenajświętszej Matki Bolesnej. ~~obecnej~~

II Punkt. Ciało Chrystusowe ~~zabalsamowane~~ namaszczone wonnościami zaniesione do grobu i w nim zamknięto.

III Punkt. Przy grobie Świętym postawiona ~~była~~ została straż.

---

O Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa

I O Jego pierwszem pokazaniu się.

Chrystus Pan pokazał się najprzód po Zmartwychwstaniu Pannie Maryi Najświętszej Matce swojej. Nie godzi się o tem wątpić pomimo Pismo S. powiada iż się pokazał wielkim ... Gdyż lubo Panna Maryja nie jest tam wyraźnie wymieniona, Ewangelija daje nam się tego zdrowo domyślać jako rzeczy bardzo pewnej a takiej niezawodnej do zrozumienia. Któżby sądził inaczej, ściągnąłby na siebie ów ~~ty~~ wyrzut: Jako! jeszcze jesteście bez rozumienia?

II Pokazanie się. Mar. 16.

1. Na pierwszy zaraz poranek Maryja Magdalena, Matka Jakóba i Salome wyszły z Jeruzalem aby udać się do grobu Świętego, i mówiły między sobą: (Któż nam odwali kamień od drzwi grobu?)

2. Znalazły

2. Zwątpiły kiedy już odwalony i ujrzały w grobie Anioła, a ten im rzekł: (Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego, wstał, z martwych, nie masz go tu.)

3. Jezus pokazał się Magdalenie która sama w grobie została, ~~[illegible]~~ drugie bowiem niewiasty odeszły.

III Pokazanie się. Mat. 28.

1. Niewiasty święte o których dzisiaj była mowa powróciły do Jerozolimy przejęte strachem z którego się wzbudzała radość trzeba, ~~[illegible]~~ opowiedziały Apostołom czego się dowiedziały o Zmartwychwstaniu Chrystusa.

2. Podczas gdy szły razem, Jezus im się pokazał i rzekł: (Bądźcie pozdrowione!). One przystąpiły u nóg Pana upadłszy czci mu oddały.

3. Pan kazał rzec do nich mówić i powiedział: (Nie bójcie się, idźcie a oznajmijcie braci mojej aby poszli do Galilei, tam mnie ujrzą.)

IV Pokazanie się. Ł. 24.

1. Piotr dowiedziawszy się od Niewiast o Zmartwychwstaniu Pana, biegł do grobu.

2. Przyszedłszy tam, widział tylko prześcieradła ~~[illegible]~~ w które ciało Chrystusa Pana było obwinięte.

3. ~~Piotr~~ Gdy Piotr wówczas rozmyślał nad tem, Chrystus Pan pokazał się jemu. Skąd inni uczniowie mówili: (wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Szymonowi.)

V Pokazanie się. Tamże.

1. Pokazał się Jezus Chrystus dwom uczniom idącym do Emmaus miasteczka, w momencie gdy rozmawiali o Nim.

2. Wyrzucał im ich niewiarę, i tłumaczył tajemnice Męki i Zmartwychwstania: (o głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli Prorocy, izaż nie było potrzeba aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej!)

3. Uczniowie ci prosili go by pozostał z nimi, ale później gdy wziąwszy chleb łamał go i im dawał, zniknął. Natychmiast wrócili do Jerozolimy i rozpowiedzieli Apostołom jak ~~widzi~~ oglądali Pana i jak go poznali przy łamaniu chleba.

VI Pokazanie się. J. 20.

1. Wtenczas uczniowie, z wyjątkiem jednego tylko Tomasza, byli zamknięci w jednym domu bo się bali Żydów.

2. Jezus Chrystus wszedł do izby gdzie byli, ~~[illegible]~~ wszystkie drzwi zostawały zamknięte. (Stanął pośrodku i rzekł im: pokój wam.)

3. Dał im Ducha S., ~~i powiedział~~ mówiąc: (weźmijcie Ducha S. którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone.)

VII Pokazanie się. Tamże.

1. S. Tomasz jak pierwszy widzieli, nie było z Apostołami drugimi kiedy Chrystus Pan ukazał się im po raz pierwszy. Oświadczył się też że im nie wierzy aż zobaczy.

2. W tydzień potem gdy Apostołowie byli znowu zgromadzeni i Tomasz był z nimi, a wszystkie drzwi były dokoła zamknięte, Jezus Chrystus ukazał się im ~~[illegible]~~ powtórnie i rzekł do Tomasza: (Ściągnij sam palec twój a oglądaj... nie bądź niewiernym...)

3. Tomasz wykrzyknął: (Pan mój i Bóg mój!), a ~~Chry~~ Zbawiciel mu odrzekł: (Błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli.)

VIII Pokazanie się. J. 21.

1. Jezus Chrystus ukazał się siedmiu swym uczniom którzy łowili ryby. Nic przez całą noc nie zagarnęli w sieci, lecz ~~zapuściwszy~~ puściwszy ją na rozkaz Chrystusowy, (już dalej nie mogli jej ciągnąć przed wielością ryb.)

2. Jan poznał Chrystusa Pana po tym cudzie, i rzekł do Piotra: (Pan jest!). Natychmiast Piotr rzuciwszy się na morze biegł do Zbawiciela.

3. Wezwawszy ich do obiadu, podał im chleb i rybę. Potem pytał się Piotra po trzykroć czy go miłuje, i zwierzył mu pasienie trzody swojej, mówiąc: (paś owce moje).

IX Pokazanie się. Mat. 28. Mar. 16.

1. Uczniowie z rozkazu Pana udają się na górę Tabor.

2. Tam ukazał się im znowu i rzekł: (Dana mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi)

3. Posyłając uczniów swoich na opowiadanie Ewangelii, takie im rozkazy daje: (nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.)

X Pokazanie się. 1 Kor. 15.

(Potem był widziany Jezus Chrystus więcej niźli od ~~[illegible]~~ pięciuset braci wespół.)

XI Pokazanie się. Tamże.

Był ~~także~~ widziany raz szczególnie od Jakóba.

XII Pokazanie się.

Można wszystkie ~~tak~~ przyjąć w niektórych dziejach świętych iż Zbawiciel po [illegible] pokazał się także Józefowi z Arymatei. Jestto dosyć podobne do prawdy, i można wziąć to sobie za przedmiot do pobożnej medytacyi.

XIII Pokazanie się. 1 Kor. 15.

Ukazał się Chrystus po swem już Wniebowstąpieniu S. Pawłowi który sam to świadczy: (Na koniec po wszystkich był widzian i ode mnie.)*

Dusza Jego dała również uczuć swą obecność Patryarchom i Sprawiedliwym którzy byli w limbus, wyzwoliwszy ich stamtąd ukazał się im jeszcze po kilka razy.

Nareszcie, po ~~[illegible]~~ Zmartwychwstaniu Jezus Chrystus dawał się widzieć bardzo często swym uczniom, i z nimi rozmawiał.

## Ostatnia Medytacija.

## O Wniebowstąpieniu Pańskiém.

~~Art. I.~~ Dz. Apost. 1.

I Punkt. Jezus Chrystus ukazawszy się po wielekroć ~~[illegible]~~ Apostołom przez czterdzieści dni, i przekonawszy ich wielu znakami iż był rzeczywiście żyw, rozmawiając z nimi o Królestwie Bożém rozkazał im zostać w Jeruzalem aż odbiorą Ducha Świętego.

II Punkt. Zaprowadził ich na górę Oliwną; (a gdy oni patrzali podniesiony jest, a obłok wziął go od oczu ich.)

III Punkt. Podczas kiedy patrzali w ~~górę~~ niebo za Chrystusem, dwaj mężowie ubrani w bieli, których zaraz poznali iż byli Aniołowie, ukazali się im i rzekli: (Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus który wzięty jest od was do nieba, także przyjdzie jakoście go widzieli idącego do nieba.)

---

Prawidła do rozpoznawania skutków różnych poruszeń w duszach naszych od różnych duchów, iżbyśmy mogli ~~[illegible]~~ za dobremi iść, drugie ~~[illegible]~~ odrzucać.

Trzeba uważać iż to co tutaj powiemy odnosi się szczególniej do ćwiczeń Pierwszej Części.

I Prawidło. Zwykła metoda kusiciela względem tych co łatwo i często wpadają w grzech śmiertelny, jest przypominać im ustawicznie powaby rozkoszy ~~cielesnych~~ zmysłowych iżby ich coraz i coraz głębiej pogrążyć. Duch S. przeciwnie nie przestaje kłócić ich sumienia, i przez straszne wyrzuty zgryzoty sumienia odwraca ich od grzechu.

II. ~~Prawidło~~. Co się tyczy tych co stale starają się oczyścić i z wad swoich poprawić, i którzy przykładają wszelkiego usiłowania aby służyli Panu, tu Duch nieprzyjaciel przeszkadza w nich serce niespokojności, skrupuły, smutki, zakłada im w drogę wszelkiego rodzaju fałszywe rozumowania, ~~iżby~~ iżby wyszukuje sposoby dla przeszkodzenia im lub opóźnienia ~~[illegible]~~ postępu w cnotach. Przeciwnie, jest właściwa dobremu Duchowi uzbrajać, zachęcać, pocieszać tych co żyją dobrze, rozrzewniać ich aż do łez, oświecać ich umysł, rozlewać w ich sercach pokój; i uprzątać przed niemi ~~wszelkie~~ trudności, zgoła wszelkie przeszkody, iżby ~~[illegible]~~ przez pełnienie dobrych uczynków czynili coraz ~~postęp~~ większe kroki w cnocie.

III. Oto są znaki po których rozpoznają się prawdziwe pociechy duchowne. Są to owe poruszenia wewnętrzne co budzą duszę niejako, ożywiają ją i rozpalają miłością Stwórcy w taki sposób iż ona ~~żadnej~~ kocha już ~~żadnego stworzenia~~ nic z rzeczy stworzonych jak tylko dla Niego i ~~ze~~ ze względu na Niego jednego. Są to także owe łzy rozrzewnienia które miłość wyciska, i które zamiast przyczyniania rozżalenia raczej cześć i coraz bardziej ten ogień święty, bądź to ze płaczu z żalu i boleści ze grzechy, bądź z ~~dobrego~~ rozpamiętywania Męki Pańskiej, bądź z innej jakiejkolwiek przyczyny dotyczącej się do chwały i służby Bożej: Wreszcie jeszcze nazywam pociechą wszelkie pomnożenie wzrastanie Wiary, Nadziei, Miłości, również jest wszelkie uczucie wesela jakie pobudzi duszę ku rozważaniu rzeczy niebieskich, pociągnie ją chęcią i staraniem o zbawienie, i przysparza jej pokoju i słodkiego spoczynku w Panu.

IV. Nazywam, zowią ~~niepokojem~~ ~~rozpaczą~~ desolacją duchowną każde zaćmienie, każde ~~ciemności~~ zaniepokojenie duszy, wszelkie poruszenie nie ciągnące ~~ku~~ ku rzeczom ziemskim, wszelkie wzburzenie i wszelkie niespokojenie się ze które idzie ~~[illegible]~~ zwątpienie ~~przy~~ zbawienia, a co ostatnie nadziei w Bogu i ostygnięcie w miłości. Ztąd pochodzi iż dusza wpada w smutki i oziębłości, i prawie w rozpacz. Jako bowiem ten stan ~~desolacji~~ jakim wskazany jest wtedy przeciwny stanowi pociechy, tak myśli i uczucia jednego i drugiego muszą być całkiem między sobą różne.

V. Nigdy nie należy brać jednego postanowienia, ani zmieniać w zamiarach bądź dawniej swoich ~~[illegible]~~ i przyjętych ~~dawniej powziętych~~ póki się jest w stanie Dezolacji: ~~[illegible]~~ trzeba owszem trzymać się nieustannie wszystkiego tego zdecydowania co się przyjęło będąc w stanie pociechy. Przyczyna tego prosta: iż to zawsze duch jest dobry który nami kieruje w stanie pociechy, kiedy odwrotnie podczas dezolacji jesteśmy pod wpływem ducha złego. Naturalnie więc iż przy tym złym i zgubnym doradcy nie możemy obrać nic dobrego i zbawiennego.

VI. Lubo to jest prawda jakeśmy to tylko co powiedzieli, że nie potrzeba nigdy nie odmieniać co się wprzód postanawialiśmy podczas gdy się jest w stanie dezolacji, będzie jednak rzeczą bardzo stosowną brać się jakie przeciw niemu ostrożności i robić wszystko coby mogło go przerwać lub skrócić, jak na przykład szybko dać się mocniej do modlitwy, do rozmyślania, do ścisłego rachunku sumienia, i czynić jakąś pokutę.

VII. Póty póki zostajem w tym stanie dezolacji duchowej trzeba myśleć iż Pan Bóg zostawia nas ~~[illegible]~~ sobie samym iżby nas ~~[illegible]~~ probował, iżbyśmy się opierali nieprzyjacielowi własnemi siłami, mówię własnemi, utrzymywanemi przez Łaskę Bożą, bo ta ~~która~~ przy nas zawsze jest obecna i wówczas nawet, ~~tak~~ acz ~~Łaski~~ poruszeń w sobie nie czujemy, ponieważ Pan odjął ~~nam~~ gorącą miłość, nie odjął my jednak Łaski istotnie wystarczającej na utrzymywanie ~~nas~~ w dobrem i prowadzenia ~~nas~~ do zbawienia.

VIII.

VIII. Kto jest wystawiony na tegoto rodzaju kuszenie będzie mógł odnosić wielkie pożytki przy czystem ćwiczeniu się w cnocie cierpliwości, cierpliwość albowiem jest właśnie cnotą wbrew jemu przeciwną. Trzeba także pobudzać ~~w~~ się do ufności wspominając pociechy świętych, którato nadzieja była tym ~~tem~~ pewniejsza im wiarą ich gotowa ... szczęścia jakiejkolwiek dali na przetrwanie Kościoła.

IX. Stan takowy dezolacji pochodzić może z trzech przyczyn: 1º Stąd że nasza oziębłość i ospałość w ćwiczeniach Duchownych pozbawia nas bardzo sprawiedliwie i naturalnie pociech Boskich; 2º Stąd że Bóg chce dać nam poznać jak w gruncie jesteśmy ku Niemu usposobieni, jaka jest nasza gorliwość dla Jego służby i chwały, i czy to nie same tylko słodycze pociech Jego, a nie czy nie sam tylko ~~ut~~ nasz interes ~~przyc~~ do Niego nas przywiązuje. 3cie Może to jeszcze być także, którą ~~Bóg~~ Bóg nam czyni dla ~~[...]~~ przeświadczenia nas że nie od nas to samych zależy zgromadzić sobie zachować gorącość nabożeństwa, zapał miłości, obfitość łez, i wreszcie inne pociechy wewnętrzne jakiegokolwiek gatunku, ale że to są dary Boskie, dary też zupełnie że nie możemy przypisać ich samym sobie na jeden sposób nie wpadając tem samym w niebezpieczną pychę, z narażeniem wszelkiem nawet ~~[...]~~ zbawienia.

X. W czasie pociechy należy przewidywać jak się zachowamy w próbie dezolacji, aby się uzbrajać z góry w męstwo i wytrwałość ~~ku do~~ stawienia jej oporu.

XI. Ten kto ~~i jest~~ będzie zażywał też pewien pociechami i radościami Duchownemi, powinien wtedy bardziej niż kiedykolwiek czuwać a swoją ~~swą~~ niby czynność i radzić, i bardziej niż kiedy siebie poniżać. Na ten wzgląd niech myśli jak słabym się staje i niedołężnym w momencie dezolacji, jeśli Pan nie będzie go wspierał ... i ~~się ku~~ potrzebować tamowania tezki swojej i zwrotu którejkolwiek z dawnych pociech. Przeciwnie, ten kto jest w ~~poniżeniu~~ dezolacji, powinien wiedzieć zawsze że może wiele przy Panu Bogu, i że w istocie także ~~[...]~~ stanie go w ~~[...]~~ takowego zwycięstwa wszelkich nieprzyjaciół, byle wzbudził w sobie odwagę ~~[...]~~ położenia całej ~~[...]~~ nadziei w Bogu.

XII. Nieprzyjaciel nasz ~~ma tenże~~ taki ma charakter ~~[...]~~ jaki pospolicie okazuje płeć niewieścia. ~~[...]~~ Jest ~~[...]~~ zawsze w walce z mężem, jeśli widzi że jej się stawi śmiało, traci wnet na odwadze i ucieka, lecz jeśli go ~~[...]~~ postrzeże lękliwym i przestraszonym, wzmaga w sobie ~~[...]~~ zuchwałość i złość; równie mniej więcej szatan ~~[...]~~ zważa się i oddala ~~się~~ zwycięzony jak tylko uznaje że ma do czynienia z mężem dzielnym i świętym; ~~ale~~ skoro zaś ~~[...]~~ ujrzy że przeciwnik traci się w pierwszym zaraz momencie walki, i na [...] upada, nie masz już wtedy na ~~[...]~~ ziemi

gniazda też swojego i zawziętego, i nie odejdzie aż póki wszystkich swoich całkiem nie naszej zgubiony nas.

XIII. Usiłuje go także przywiązać do utrzymania szczelnej tajemnicy, który chce uwieść młodzieńca panny albo żonę czyjąś. Przedewszystkiem stara się on zamiar swój trzymać w ukryciu, i tego się najbardziej lęka aby ta panna nie wydała przed ojcem, albo ta żona przed mężem zabiegów które przy niej czyni, i mąż który do niej zwraca, wie bowiem że tedy tem najpewniej wszystkie tylko zepsute. Podobnie wielką szatana sztuką jest w tem aby duszę którą strzeże zgubić, wciągnąć sobie w sekret. Wszystkie jego zasadzki przepadają, i do rozpaczy to go przywodzi, jeśli podstępy jego odkryją się przed Spowiednikiem albo dyrektorem sumienia.

XIV. Naśladuje on jeszcze bardzo pospolicie biegłego generała, który chce opanować jaką fortecę: rozpoznawszy ją od każdej strony, rozbiera siły jakie ma czyli od natury czyli od sztuki, aby uderzyć z punktu najsłabszego. W takiż sposób nieprzyjaciel nasz ma zawsze najpilniejszą uwagę w rozpoznawaniu ze wszystkich stron duszy którą chce podbić, stara się z grzechu odkryć jaka jest cnoty teologicznej czy moralnej stanowiącej główną jej obronę; a któréj jej niedostaje; potem zaraz cały swój atak i wszystkie siły w stronę najsłabszą i najmniej strzeżoną.

---

<u>Inne prawidła</u> bardzo użyteczne na rozpoznawanie jeszcze dokładniejsze i doskonalsze różnych duchów.

(To będę objaśniać przy lekcji drugiej)

I. Ile tylko razy Bóg czy to sam przez siebie czy przez sługę za swoich Aniołów działa na jaką duszę, wyprzedza z niej zawsze wszelki smutek, wszelki niepokój jaki mógł był w niej szatan wzniecić, i rozlewa w niej słodkie i spokojne wesele. Nawzajem temu szatan zatłumia w niej te uczucia radości przez tysiączne czyli sofistyczne które umie przybierać z najpozorniejszą barwą prawdy.

II. Bogu to jest tylko właściwe otoczyć duszę pociechą niespodziewanie i bez żadnej widocznej przyczyny pociechy, gdyż jest to rzecz Stwórcy wejść do duszy stworzenia swego kiedy tylko podoba, darząc ją całą porwać i zapełnić swoją miłością; rozumiemy że żadna przyczyna naturalna nie poprzedza pociechy, i że to Bóg sam sprawił ją od siebie, kiedy ani zmysły, ani rozum, ani wola nie odebrały najmniejszego przedtem wrażenia coby mogło przynieść to uczucie pociechy i słodyczy.

III. Gdy pociecha była poprzedzona od jakiejś rzeczy co dała do niej powód, mogło to pochodzić od dobrego i od złego ducha, lecz ku wcale innej celbie od siebie różnych. Anioł dobry ma tylko na celu dobro duszy i chwałę Boga, Anioł zaś zły przeciwnie patrzy jakby Boga obrazić, duszę w grzech wciągnął i zgubił.

IV. Jestto zwyczaj szczególny złego Ducha przybierać na się postać Anioła światłości. Zgadzając na pobożne chęci jakiejś duszy, naprzód do niej z układami zaczyna, lecz to na to tylko by ją później potem pociągnąć do chęci własnych. [illegible] Udaje z początku że się zgadza z myślami bogobojnemi [illegible], wnet jeszcze podbija ją wrażeniami, [illegible] wciąga w swe zdradne zasadzki i gubi duszę.

V. Potrzeba mieć staranie rozróżnić i badać dobrze myśli swoje, a to ich początek, środek i koniec. Jeśli się w nich jedno drugiemu nie sprzeciwia, jestto znak pewny że pochodzą od dobrego ducha. Ale jeśli rozbierając te myśli odkryjemy coś co albo jest złe samo przez się, albo od dobrego odciąga, albo zmierza przeciągnąć do mniejszego dobra od większego, albo coś tylko co trapi, niszczy i niepokoi duszę i odbiera jej pogodę jakiej doznawała wprzódy, będzie to dowód oczywisty iż sprawcą tego jest szatan, który zawsze w istocie sprzeciwia się naszemu postępowi i wiecznemu zbawieniu.

VI. Każda razy [illegible] jakieś nie dostrzeże z początku, odkryje się nieprzyjaciel przez swój ogon wężowy, to jest przez koniec zgubny albo niebezpieczny, jest bardzo [illegible] nam wtedy wrócić myślą do początku, iż [illegible] tę samą drogę rozpamiętywać, uważać jak nas naprzód nieznacznie ze siebie [illegible] siły i chęci [illegible], przez jakie [illegible] w sobie [illegible], jak [illegible] spokojność [illegible] wiele z doświadczeń [illegible] i [illegible] wszystkich sposobów [illegible] niebezpieczeństwa.

VII. Dwaj duchowie, dobry i zły, wchodzą sposobem zupełnie odmiennym do duszy [illegible]. Dobry przybywa sposobem cichym, wchodzi w serca słodko i spokojnie, jak woda wchodzi w gąbkę, stopniowo, bez gwałtu i na wzór. Zły przeciwnie wpada [illegible] z hałasem i szumem, jest gwałtowny, natarczywy i twardy, i [illegible] duszy, która [illegible] na [illegible]. Ale dusza [illegible] i [illegible] się [illegible]

innej. Przyczyna takiej różnicy jest w różności właściwego usposobienia względem jednego Ducha i drugiego. Gdy trafiają one na duszę która im przeciwna, opór jaki sobie znajdują zmusza je niejako obydwa stawić się z szumem i czynią jakoby gwałtem, lecz gdy znajdują duszę przychylnie usposobioną i przyjazną sobie, wchodzą wówczas spokojnie i bezpiecznie, jakby do domu który za swego jest dla nich otwarty, pozwalając się w nim przenosić.

VIII. Ile tylko razy przychodzi do nas pociecha bez żadnej wprzód do tego przyczyny naturalnej, to chociaż jest się to przekonało uważać ją możemy za przychodzącą od Boga i możemy się bezpiecznie jej poddać, trzeba wszakże uczynić nad tem uwagę ważną, oto starannie odróżniać pierwszy teraźniejszy początek od tego który też za nią następuje. W tym drugim czasie dusza jeszcze ogrzana dozgrzewa jej tylko jakichś szczątek łask Boskich, i może być podległa łatwo złudzeniom. Trafia się w rzeczywistości częstokroć iż skłonna do uporczywie o jakiem się znajduje, bądź z własnego swego popędu, bądź przez wrażenie od złego lub dobrego Ducha doznaje pewnych poruszeń, i z nich gotowa jest sobie nawet postanowienia. Ponieważ te poruszenia te nie idą już bezpośrednio od Boga, wszystko być w bezpieczeństwie stąd przedtem się decydować. Należy tedy zachować się wówczas jakby w zawieszeniu, radzić sobie, roztrząsać rzecz, uważać z pilnością kiedy się wzięło postanowienie, a które chcemy się przyszło do jego wykonania.

---

Prawidła jakie należy zachowywać w czynieniu jałmużny.

1. Jeśli mam zrobić co dobrego przyjaciołom albo krewnym lub bliższym swoim więcej sobie przyjaznym, trzeba to naprzód wypełnić cztery prawidła jakieśmy dali względem wyboru stanu. Pierwsze, upewnić się że ta skłonność żywa do tych lub do tych osób krewnych pochodzi z Boga, i że miłość Boska jest istotną a nawet zasadą wszystkich moich. Starać się przeto będę iżby przedewszystkiem kierowała mną w tym razie miłość Boga. Drugie, zważyć dobrze gdyby jaka osoba obca, lecz której życzę istotnie w stanie jej doskonałości, radziła się mnie w podobnym razie, cobym jej radził, jakbym chciał iżby jałmużnę swoją rozdzieliła na większą chwałę Boga i na dobro swej zbawienia? I podług tego postąpię. Trzecie, gdybym miał już w tej chwili umierać, jakbym to chciał mieć zrobione tak teraz zrobić. Czwarte uważać, na sądzie Boskim jakby mi było najlepiej, tak się te
sobie

sobie dzisiaj potrzebie? Niemasz wątpienia że przedziwna mądrość rządzi ani pójdą za tem.

II. Kiedy tylko czuję że serce moje skłania się do osób z jakiemi Tyrzy mnie węzły natury, pamiętać muszę dobrze i uważać stosować te cztery prawidła, i według nich oceniać uczucia swoje nie zajmując się jeszcze jałmużną czy ofiarą którą mam uczynić, czy gdybym serce nie [illegible] uchronić od wielkiej skłonności jako [illegible] zgodne z prawdziwą chrześcijańską.

III. Lecz [illegible] posiadający intratę mną rozporządzania swemi dochodami, i [illegible] bardzo używać ich i dla siebie i dla drugich tytułem [illegible] dalszej czy jałmużny, a to z natury nawet tych swoich dochodów przeznaczonych na ten [illegible] i większej [illegible], trafia się wielkiej mojej skrzynki względem części jako moje z nich obrócić na swoje potrzeby własne, [illegible] się przekroczyć w tem miary godziwej. Ważne więc bardzo, żeby każdy stosowania do prawidł przyjętych tę miarę sobie przepisał.

IV. Dla tych i wielu innych jeszcze przyczyn najprzyzwoiciej będzie zawsze aby każdy, w urzędowaniu się w intencyi [illegible] i trzymając się utrzymania swego domu odjął sobie to wszystko co będzie mógł z względem na swój stan, zapełnić [illegible] jak tylko podobne [illegible] J. Chr. Pan tegoż. Na [illegible] Koncylium Kartagińskim na którem znajdował się S. Augustyn, było postanowiono że [illegible] przybrania domu biskupa powinno być pospolite, [illegible] i oddychać ubóstwem. Dzisiaj ta reguła może się zachowywać do wszystkich stanów wszystkich przyjąć, należy jednak z jakiemi [illegible] zachować oraz względ na przyzwoitość. S. Paulin i S. Tom dają nam też piękny przykład na stan [illegible]. Dzielili [illegible] przykład swój na [illegible]: jeden był dla biednych, drugi zaś na kościół, trzecią obracali na własne swe potrzeby.

---

Postrzeżenia ważne co do skrupułów jako zostawić wszelkie [illegible] w domu.

1. Znaną pospolicie skrupulatę [illegible] i dobrowolny przez jaki wyznajemy się jakoś poważnie jest [illegible], [illegible] jak. Na przykład, jeżeli kto potrzebny ma życie dzieci [illegible] Trzeba [illegible] przypadkiem na drogi, [illegible] go strasznie że drogi tam napadał [illegible] większej i o tem, –

nie jest to właściwie skrupuł jeden, tylko sąd mylny i niedorzeczny.

II. Otóż co szczególnie należy nazwać skrupułem. Po ~~wydarzeniu~~ tego rodzaju, albo po innej jakiej myśli, po jakiem ~~[illegible]~~ słowie lub ~~postrzeżeniu~~ przychodzi nam podejrzenie grzechu ~~[illegible]~~ popełnionego; i gdy z drugiej strony ~~nawet~~ jednakże robimy sobie zaraz uwagę, iż grzechem to nie ~~jest~~ jest; owoc zostajemy w niepewności i w zakłóceniu wewnętrznem, a tego sprawcą jest szatan.

III. Pierwszego gatunku skrupuły, które niewłaściwie tylko tak się nazywają, ~~pochodzą~~ przez pochodzą jako ~~[illegible]~~ niedoświadczenia. Co do drugiego, więcej należy mieć ostrożności. W początkach nawrócenia się skrupuł, tylko ~~właściwy~~ istotny, bywa przez pewny czas bardzo pożyteczny dla duszy chcącej oddać się nabożeństwu. Strzeże ją w ~~[illegible]~~ pewien sposób, i oddala od wielkiego podobieństwa grzechu, według tej ~~pięknej~~ dobrej słowa S. Grzegorza: iż jest znak dobrej duszy znajdować grzech (tam nawet gdzie go wcale niema.

IV. Nieprzyjaciel zbawienia ~~[illegible]~~ uważa pilnie jaki ~~jest~~ bywa stan każdego sumienia, czy ono czyste i szlachetne, czy twarde i niebaczne. Jeśli ~~[illegible]~~ trafi na sumienie delikatne i czyste, to stara się podsunąć je skrupułami ciężej do utraty pokoju spokojności ~~[illegible]~~ dla oziębienia postępów w życiu duchownem przez ~~[illegible]~~ cięższe jakieś ~~skąd~~ ~~[illegible]~~ dopuszcza niepokoje, jeśli owo (już które dotąd nie tylko nie przyzwala nigdy na jaden grzech śmiertelny, ale ~~nawet~~ powszedni, którego jeszcze nie może ~~nawet~~ ściśle poznać, jak się mówi, grzechu dobrowolnego, ale wtedy tak nawet jakiem powodem, (a [illegible] ~~przyczyną~~ ~~[illegible]~~ ją do takiego stopnia delikatności i czystości doprowadza, ~~[illegible]~~ skrupuły je z niej wielkiego grzechu wadzi, i we wszystkiem, aż do rzeczy najmniejszej, nawet najlepszej. Co do sumienia twardego i niebacznego, to zwykle czyni twardszem jeszcze i takiego wielkiem obarcza grzechem. Tak a taka dusza niechże sobie nie przybiera za nic grzech powszedni, owa je powoli owoc z czasem nawet ~~[illegible]~~ śmiertelnego i dodaje jej ~~[illegible]~~ i ku grzechowi łatwiejszej skłonności.

V. Jeżeli dusza mająca z pewności postępować w drogach duchownych, musi też się starać na ostrożności przeciw szatanowi, który stara się iść ciągle w brew wszystkiemu do czego on ją skłonny przynosić jakiejś na sumieniu światłej rozwalić, bo jej

sobie owszem w ~~ściślejsze~~ ciaśniejsze więzy; a kiedy on je skrępowane widzi, wtedy dawać mu wolniejsze oddychanie. Pójdzie za tem iż ~~[illegible]~~ strzegąc się obojga ostateczności utrzymujemy duszę w stanie bezpiecznym i spokojnym.

VI. Ile razy tylko chcemy co powiedzieć czy uczynić co nie wytrzyma ani ze zwyczajów Kościoła ani z tradycji ~~[illegible]~~ Ojców, a co rozumiemy być na większą chwałę Boską, to jeśli idzie ~~przykładem~~ nam wtedy jako ~~jako~~ uwaga ~~[illegible]~~ dowodząca będzie to pod pretekstem iż byłoby w tem pożytek chwała nas samych, bądź jakiejś jakiejkolwiek ~~[illegible]~~ istniejąca może się w to wcisnąć, należy ~~[illegible]~~ porzucić natychmiast dając ten Bogu, a jeśli będziem widzieli że istotnie to coś co ważyli może się na chwałę Boską obrócić, albo choć tylko nie być jej przeciwne, należy nie wiedzieć [illegible] na względy na myśl naszą wyłonić, odpowiadając nieprzyjacielowi z ś. Bernardem: nie dla ciebie ~~[illegible]~~ poczęłom, nie dla ciebie będę skończył.

---

Reguły które trzeba zachować, iżby się zostawić zawsze w zgodzie z Katolickim ~~[illegible]~~ Kościołem Prawowiernym.

I. Wyrzec się własnego sądu i być zawsze gotów do posłuszeństwa dla prawdziwej oblubienicy J. Chr., Matki naszej, Kościoła Prawowiernego, Katolickiego i Hierarchicznego słowem tylko co tak należy.

II. Pochwalajmy i chwalmy spowiedź grzechów tak jak się w Kościele praktykuje, i przyjmowanie S. Eucharystii: mówiąc przyjmowanie przynajmniej dorocznie z którego Kościół uczynił przepis kościelny. Jest zaś nierównie chwalebniej przystępować do Stołu Pańskiego co tydzień, albo choć co miesiąc, a to z poprzedzającem do tego przygotowaniem się ~~[illegible]~~ stosownie do ustawy Kościoła.

III. Niech ~~zachwalajmy~~ zalecać słuchanie częstego i należytego Mszy S. Pochwalajmy również i chwalmy przy każdej okazji kościelne śpiewy, Psalmy, i w ogólności wszelkie modły jakie się odprawują czyto publicznie po kościołach, czy prywatnie, podobnież wszystkie kościelne nabożeństwa i też zwane Godziny Kanoniczne.

IV. Potrzeba chwalić stan ~~[illegible]~~ duchowny, i przekładać dziewictwo nad małżeństwo.

V. Następnie trzeba chwalić śluby zakonne które obowiązują do czystości, do ubóstwa i do posłuszeństwa, jak i inne dzieła wyższej pobożności dążące ku ewangelicznej doskonałości. Wyznawać trzeba że dobrze jest uważać iż poświęcać stan z natury swej powinien zmierzać do doskonałości chrześcijańskiej, ale wcale nigdy czynić stanu jednego na to aby właśnie był ku temu przeszkodą.

VI. Wyznawania Świętych, czci którą im oddają, wzywania, obrzędy ich relikwijom [illegible] jak się święte dla każdego co czyni Kościół święty. Stacye, Msze święte, procesye, pielgrzymki, odpusty i jubileusze, zwyczaj palenia wosku w kościołach ze świecami gdzie poszczenia, i wspierają pobożność i nabożeństwa chrześcijańskie.

VII. Potwierdzaj wstrzymywanie się od mięsa i posty nie tylko te przepisane, jako na Wielki Post, Suchedni i Wilije, lecz jeszcze inne, jako w Piątki, w soboty, i tym podobne. Umartwienia dobrowolne, tak zewnętrzne jak wewnętrzne, mają być nie mniej przedmiotem naszej czci i wszelkich pochwał.

VIII. Myśl zdrową, i w każdej okazji wyznawaj iż jest bardzo przyjemne Bogu gdy się [illegible] kościoły stawia lub ozdabia; że święte Obrazy powinny być czczone dla przedmiotów jakie w nich przedstawione.

IX. Daleki od tego żeby kiedykolwiek brać źródło ganić, cenzurować jakichkolwiek bądź przepisy kościelne, wspieraj je owszem wszelkimi siłami i bądź zawsze gotów bronienia ich jak możesz najsilniej przeciw wszystkim coby na nie powstawali.

X. Głównie masz się starać nie tylko o posłuszeństwo i pełnienie dekretów, statutów, urządzeń twoich zwierzchników, którzy są ustanowieni dla ciebie rządzenia, o zachowywanie we wszystkich tradycjach zwyczajów od nich ustanowionych, obrzędów które przepisali, lecz także aby to wszystko potwierdzać wewnętrznie i okazywać na zewnątrz w słowach wszystkich i przez całe twe postępowanie jako szczere uznanie i szczere potwierdzenie w duszy. Jest się nadto pewnym iż nie wszyscy [illegible] bywają tacy jakimi być powinni, wszelako należy się i ich [illegible] zwierzchności nie dawać nad ich przewinieniami, ani głosić się o nich w rozmowach prywatnych, a tembardziej w mowach publicznych nie wyrażać. Takowe przygany więcej sprawiają zgorszenia niż pożytku. Zamiast przyjmować [illegible] na stole, staraj tylko do pokrycia usterków

wszystkich na ~~[illegible]~~ Paryżanach i na Pasterzy. Krzyżować tedy całkiem tego nie ma. Ale z drugiej strony o ile jest niedorzecznie a nawet szkodliwie mówić źle o Księżach, jeżeliby tacy byli, o tyle zaś zdaje się korzystnie ~~[illegible]~~ na osobności tych którzy mogą służyć za przykład.

XI. Mieć poważanie dla Teologii i przy każdej okazji okazać ile ją cenię, a mówię tu nie tylko o Teologii właściwej lecz i scholastycznej. Jak nas starczyli Doktorowie S. Hilarius, S. Augustyn i drudzy mieli na ~~celu~~ widoku pobudzać serce do miłości i chwały Bożej, tak również nowsi, S. Tomasz, S. Bonawentura, i Teologowie jego szkoły starali się rozwijać, objaśniać, wystawiać doskonały jeszcze dogmata potrzebne do zbawienia, stosownie do tego czego było potrzeba w ich czasach i w przyszłych ~~[illegible]~~ na odpór herezjom. Doktorowie ci, w istocie posiadali od pierwszych ~~[illegible]~~ od nich mając rozumienie Pisma ~~Świętego~~ Bożego. Nadto, mają to ~~[illegible]~~ jeszcze iż czerpać jest mogli w ~~[illegible]~~ dziełach poprzedników Oświecani światłem Ducha S. korzystają z decyzji i dekretów Koncyliów i rozmaitych Kongregacyj S. Kościoła dla wystawienia gruntownego różnych punktów Nauki Chrześcijańskiej dotyczących się do zbawienia.

XII. Nie należy nigdy ludzi jeszcze żyjących jeżeliby takowi byli i jakiekolwiek [illegible] chwałę porównywać ze Świętemi Pańskiemi. Takowe porównywania są obrzydłe i wszystkie. Strzec się zatem mówić – któżkolwiek: taki a taki jest uczeńszy od S. Augustyna; ten a ten jest drugi S. Franciszek; ten równa się w świętości S. Pawłowi, albo nie jest od niego niższy w takiejto a takiej innej cnocie.

XIII. Aby zachować szczególnie w ~~[illegible]~~ jedności ze S. Kościołem Katolickim należy posuwać podległość duchem naszym do tego aż stopnia iż gdyby ~~[illegible]~~ co zadecydował w treści nawet zupełnie świadectwu oczywistemu zmysłów naszych, nie powinniśmy się wahać ani na moment w uznaniu za rzecz wszystko naszą zmysły złudziły. Trzeba albowiem wierzyć wiarą, i to by najmniejszego powątpiewania, iż duch J. Chr. Pana naszego jest tenże sam co duch Kościoła Katolickiego, Jego Oblubienicy; iż to ten duch, prawdziwie jeden, prowadzi nas i kieruje do zbawienia; i iż Bóg który dał niegdyś Dziesięcioro Przykazania jest tenże ~~co~~ który rządzi tenże Kościołem i który daje mu we wszystkiem swoje decyzyjne ~~[illegible]~~ natchnienie.

XIV. Aby się zachować jeszcze pewniejszym od nauki Kościoła trzeba mieć uwagę na to co następuje. Łatwo jest bardzo prawda iż nikt nie dostąpi zbawienia kto nie jest wybrany, należy

jednak o tym rzeczy mawiać z wielką baczności, z obawy iżby wyrzeczenie skuteczności Łaski i nie wpływu predestynacji Boskiej nie zdawało się niszczyć wolnej woli ludzkiej i zasługi dobrych uczynków. Ale też należy unikać również zbytku przeciwnego i nie nadto przyznawać dla wolnej woli z ubliżeniem predestynacji i Łaski.

XV. Dla tejże obawy i strzegąc się obojga ostateczności nie trzeba mówić zbyt często o predestynacji; lecz jeśli rozmowa padnie na ten przedmiot należy w Łasce się sposób zachować aby nie dać komu z prostaków okazji do błędu i zaniedbania siebie: jeśli jest jaki względem mego zbawienia taki czy taki wyrok Boski, nie może się stać tylko co Bóg postanowił, bądźto będę czynił dobrze, bądź źle. Pretekst ten niegodziwy bywa aż nadto często przeszkodą do dobrych uczynków i innych środków zbawienia.

XVI. Dbać też się należy niemniej aby wyrzeczenie zalet wiary, bez przydawania potrzebnych w tem objaśnień i wywodów, dawało się ludziom pretekst obojętnienia jakiegoś ku dobrym uczynkom. Wiara jednakże mieć winna zawsze przy sobie dobre uczynki, a której jest żywa zjednoczona przez węzeł miłości.

XVII. Podobnież nie wypada tak się opierać na Łasce iżby aż mógł powstać w umysłach wiernych ów szkodliwy błąd rzekomy niweczący działanie wolnej woli. Można owszem obszernie mówić o Łasce to iż jest od tejże Łaski zależny, lecz trzeba jednak to było w sposób obracający się zawsze na większą chwałę Boską. Między zwłaszcza wzgląd na niebezpieczne okoliczności w jakich się wiek nasz znajduje, i łatwiej się [illegible] jakkolwiek wolności i skuteczności dobrych uczynków.

XVIII. Chociaż jest tak nader chwalebne i nader korzystne służyć Bogu przez pobudki czystej tylko miłości, trzeba wszakże zalecać także uczucie bojaźni majestatu Bożego. Powiadam bojaźń, i mam na myśli nie tylko tę bojaźń bardzo pobożną i bardzo świętą którą zowią synowską, ale nawet bojaźń służebną: Jest ona w rzeczywistości bardzo zbawiennie pożyteczna, często nawet bywa ona potrzebna do powstania człowieka z grzechu, gdy wiele [illegible] w sprawie. Wolni od grzechu i wyzwoleni z wszelkiej skłonności grzechowej [illegible] dochodzim do tej bojaźni synowskiej która tak jest Bogu przyjemna, i która nas doprowadza do jedności z czystą Miłością i w niej nas zachowuje.

Koniec.

# Spis Rzeczy.

~~Przestrogi~~ Księga 1.

Przestrogi pożyteczne ku duchownemu życiu.

R. 1.

O naśladowaniu J. Chrystusa i pogardzie wszelkich marności świata.

1. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota (Jan. 8.12). Te są słowa Chrystusa, które nas ~~napominają~~ ostrzegają jak dalece jego życie i obyczaje naśladować nam trzeba, ~~mamy~~, jeśli chcemy prawdziwie oświecić się i od wszelkiej ślepoty serca ~~być~~ wyzwolić. ~~Najwyższem~~ Najpierwszem przeto ~~staraniem~~ ćwiczeniem naszem niech będzie rozpamiętywać żywot J. Chrystusa.

2. Nauka Chrystusa przenosi nauki wszystkie Świętych; i ktoby ~~miał~~ jej Ducha ~~był~~ jego miał, znalazłby mannę tam ukrytą. Lecz zdarza się że wielu nie uczuwa w sobie ~~świętego przejęcia~~ ~~potrzeby~~ nawet z częstego słuchania Ewanielii; bo Ducha Chrystusowego w nich niemasz ~~nie mają~~. Kto zaś chce jasno ~~zupełnie~~ zupełnie i ~~należycie~~ smakownie słowa Chrystusa ~~pojmować~~ wyrozumieć ~~rozumieć~~, ~~temu~~ ~~musi~~ trzeba żeby się starał zastosować do Niego całe życie swoje życia jego.

3. ~~Na cóż ci się przyda~~ Cóżby ci pomogło o tajemnicach ~~wysoko~~ głęboko o Trójcy Przenajświętszej górnie rozprawiać, jeśli ~~gdybyś~~ jeśli nie miał pokory, ~~przez co się podobałbyś~~ a zatem Trójcy obrażał? Zaprawdę, ~~wysokie głębokie~~ górne słowa nie czynią człowieka świętym i sprawiedliwym; ale cnotliwe życie sprawia go miłym Panu Bogu. ~~Wolę~~ Wolisz raczej ~~czuć~~ wzbudzić w sobie skruchę, niżeli ~~znać jej definicję~~ umieć ją opisywać. Choćbyś ~~wiedział~~ umiał całą Biblię i wszystkich filozofów mędrców zdania, na cóżby ci się to wszystko zdało bez miłości i łaski Bożej? Marność nad marnościami i wszystko marność (Ekkl. 1.2.), oprócz kochać Pana Boga i jemu samemu służyć. Przez pogardę świata dąży się do Królestwa niebieskiego; i ~~toto jest~~ ~~tron~~ cała mądrość.

4. Marność jest tedy zniszczonych bogactw poszukiwać i w nich ~~nadzieję~~ nadzieję chować ~~ufać~~ ~~życie nadzieję~~. Marność ~~jest~~ także ubiegać się za honorami i ~~wznosić~~ piąć się w górę. Marność jest ~~dogadzać~~ podawać się żądzom cielesnym, i tego pragnąć za co trzeba potem ciężko być karanym. Marność jest długiego życia żądać, a o dobre życie mało się troszczyć. Marność patrzeć ~~uważać~~ tylko ~~na~~ życia teraźniejszego, a ~~rzeczy~~ na to co przyjdzie ~~przyszłych~~ nie bacznie oglądać się ~~przewidywać~~! Marność jest do tego się przywiązywać co z ~~wielkiej~~ taką szybkością mija, a ~~tego~~ nie spieszyć ~~do tego~~ tam gdzie wieczna radość nieskończona.

5. Rozmyślaj często nad tem ~~słowem~~ że nie nasyca się oko widzeniem, ani się ucho napełnia słyszeniem, (Ekkl. 1.8). Staraj się ~~przeto~~ przeto odwrócić ~~odrywać~~ swe serce ~~twoje~~ od ~~miłości~~ kochania rzeczy widomych, a do niewidomych je przenosić. Albowiem którzy się udają ~~idą~~ za ~~cielesnemi~~ zmysłowością, kalają swoje sumienie i tracą łaskę Boską.

~~dźwignione~~

Ćwicząc życie swoje kształcić na obraz i podobieństwo życia Jego.

według życia Jego kształcić całe swe życie

~~Tamże w Przen. Trójcy bowiem w wielkiej~~

to samo nie miał i łaski u Przen. Trójcy

na nich polegać

R. II.

O pogardzie samego siebie.

1. Każdy człowiek z przyrodzenia żąda wiadomości; lecz u-
miejętność bez bojaźni Bożej cóż waży? Lepszy iste pokor-
ny wieśniak który służy Boga, niż pyszny filozof, co siebie
zaniedbawszy, rozważa bieg ciał niebieskich. Kto dobrze sam siebie
pozna: staje się przed sobą podłym, i w pochwałach ludz-
kich nie zakochuje. Chociażbym wiedział wszystko co na świe-
cie a miłości bym nie miał, cóżby mi to pomogło przed Bogiem, który
ma mię sądzić z uczynków?

Uśmierzaj w sobie
2. zbyteczną żądzę wiedzy, bo tam potka roz-
targnienia i złudzenia. Uczeni lubią być na wido-
ku, i słynąć za mądrych. Wiele zaś jest rzeczy których znajomość
na mało albo na nic duszy nie przydatna. A wielce nierozumny
jest, kto patrzy na co innego, a nie na to co służy do zbawie-
nia. Wiele słów nie nasyca duszy; ale dobrem życiem
orzeźwia się myśl, a czyste sumienie gotuje wielką ufność ku Bogu.

3. Im więcej i lepiej wiesz, tym surowiej za to będziesz sądzony,
jeśli nie żyłeś świątobliwiej. Nie wynoś się że z żadnego daru lub na-
uki, lecz owszem lękaj się na dane sobie wiadomości.

leez owszem niech to co wiesz pobudza cię do bojaźni.

Jeśli ci się
zdaje że wiele wiesz i dosyć to dobrze rozumiesz, pomnij że jest
daleko więcej czego nie umiesz. Nie rozumiej wysoko (do Rz. 11. 20);
ale raczej wyznaj swą niewiadomość. Czemuż chcesz przekładać siebie nad
drugich, gdy wielu jest uczeńszych od ciebie i biegłejszych w zakonie?
Jeśli chcesz co poznać i nauczyć się pożytecznie, trzeba żebyś
podobał sobie w tem aby o tobie nie wiedziano i aby cię za nic
nie ważono.

Jeśli chcesz z twojej wiadomości i nauki mieć pożytek, staraj się
by świat o tobie nie wiedział i miał cię za nic.

4. Szczera samego siebie znajomość i pogarda, to
najwyższa umiejętność i najużyteczniejsze ćwiczenie. O sobie
nic nie ważyć, a o drugich zawsze dobre i wysokie wyobrażenie mieć,
to mądrość i doskonałość. Chociażbyś kogo widział otwarcie grzeszącego,
albo że zbrodni się dopuszcza, nie powinieneś jednak
szacować się lepszym od niego; gdyż nie wiesz jak długo
trwać w dobrem wytrwasz. Ułomniśmy wszyscy; ale ty nie
miej nikogo za ułomniejszego od siebie.

R. III.

O Nauce Prawdy

1. Szczęśliwy kogo Prawda sama przez się naucza, nie przez
obrazy i słowa znikome, lecz jaka jest sama w sobie. Na-
sze mniemanie i nasze zmysły często nas zwodzą, i krótko widzą.
Do czegoż wielkie zaciekanie się i spieranie nad rzeczami tajemniczemi i ciemnemi, za
którychże niewiadomość nie będziem na sądzie obwiniani pociągani do rachunku? Ogromny to
nierozum, iż zaniedbując co użyteczne i konieczne, zaprzątamy się umyś-
nie

i wszystko co jest jedno słowo opowiada

Komu wszystko jest jednem,

Nieraz mi się ckliwo wiele czytać i słyszeć

7 - stąd wiele się uczy jak rozumie wiedzieć nie tyle jak dobrze żyć,

318

tem co ciekawe i niebezpieczne. Mamy oczy, a nie widzimy.

2. I cóż troszczyć się o rodzaje i gatunki? Do kogo przedwieczne Słowo przemawia, uwalnia się od wielu mniemań. Z jednego Słowa wszystkie rzeczy, i wszystkie o jednem mówią, i to jest Początek który i mówi nam (Jan. 8. 25). Bez tego Słowa nikt nie rozumie ani rozsądku nie ma, nikt zdrowo nie sądzi. Kto wszystko w jednem widzi, kto wszystko do jednego odnosi i wszystko w jednem widzi, ten może być stałym w sercu i trwać uspokojony w Bogu. O Prawdo Boże! daj mi się całkiem zjednoczyć z Tobą w miłości wiecznej. Czytając i słysząc wiele rzeczy, często mi się sobie przykrzy. W Tobie jest wszystko czego chcę i pożądam. Niech zamilkną wszyscy mędrcy nauczyciele, niech ucichną wszystkie stworzenia przed obliczem Twojem: Ty sam do mnie przemawiaj.

3. Im kto się lepiej z sobą zgodzi i więcej ma w sobie prostoty, tym więcej i wyższe rzeczy bez trudności pojmuje, bo z góry schodzi nań światło rozumienia. Duch czysty, prosty i stały nie rozprasza się w mnogich sprawach, wszystkie bowiem obraca na chwałę Bożą, a w sobie bezpieczny, wszelkiego własnego poszukiwania strzeże się. Cóż ci bardziej zawadza i dokucza jak twoje nieukrócone żądze serca? Człowiek dobry i pobożny, sprawy które na zewnątrz ma uiścić, urządza najpierw wewnątrz siebie: i nie dając się im zaciągać gdzieby chciała zła skłonność, sam je kieruje według rządu prawego rozumu. Któż jest w twardszej walce od tego co usiłuje zwyciężyć sam siebie? A to powinna być każdego z nas rzecz: zwyciężać samego siebie, stając się codzień mocniejszym, i coraz postępując ku lepszemu.

4. Każda doskonałość w tem życiu ma do siebie przywiązaną jakąś niedoskonałość; i żadne nasze przepatrowanie nie jest bez jakiejś ciemności. Pewniej zaprowadzi do Boga pokorna samego siebie znajomość, niżeli głębokie umiejętności badanie. Nie należy obwiniać nauki ani żadnej prostej o czemkolwiek wiadomości, która uważana w sobie jest dobra i jest od Pana Boga dana; ale czyste sumienie i cnotliwe życie potrzeba zawsze przekładać. Że wielu częściej błądzi i żadnego albo tylko mały owoc odnosi, że pracuje nieodstępnie nad nabyciem wiadomości, niż zaś nad tem aby dobrze żyć.

5. O! gdyby taką przykładali pilność do wykorzeniania złych nałogów a zaszczepiania cnót, jaką mają do badań uczonych, nie bywałoby tyle złego i zgorszenia między ludem, ani takiego rozwolnienia i opuszczenia po klasztorach. Niezawodnie na sądnym dniu nie będą się nas pytano cośmy czytali, ale cośmy robili; ani jak pięknie rozprawiali, tylko jak świątobliwie żyliśmy. Powiedz mi, gdzież

teraz ~~są~~ wszyscy owi panowie i nauczyciele, których ~~za życia~~ dobrze znałeś, ~~póki żyli~~ i za życia, kiedy kwitnęli w naukach? Już ich posady insi ~~dzierżą~~ wzięli, trzymają; i nie wiem czy o nich ~~o nich~~ i pomyślą. Za życia czemsić się być zdawali, a teraz cicho ~~jest~~ o nich.

6. O! jakże ~~prędko~~ chwała świata tego prędko przechodzi! Oby ~~było~~ ich życie zgadzało się z ich ~~nauką~~ było umiejętnością! wtedy nauki i czytania na dobrego im wyszły. Jakże wielu gubi się na świecie ~~na świecie życia~~ dla marnej ~~świeckiej~~ nauki, który mało ~~się troszczy~~ o służbę Bożą mało dbają się starający! I że wolą być wielcy niż pokorni, dlatego zniknęli ~~zniknęli~~ w myślach swoich (Do Rz. 1. 21).

7. Tenci istotnie wielki, kto ma miłość wielką. Ten istotnie wielki, kto u siebie mały, i ~~za nic~~ wszelkie wyniesienie ~~szczyt~~ honorów za nic ~~sobie~~ nie waży. Prawdziwie mądry, ~~roztropny~~ który wszystkie rzeczy ziemskie ma sobie za gnój, aby Chrystusa zyskał (do Philip. 3. 8); zaś prawdziwie uczony, który czyni wolę Boską, a swojej woli odstępuje ~~i wyrzeka się~~.

---

R. IV.

O baczności ~~ostrożności~~ w postępowaniu.

1. Nie ~~trzeba wierzyć~~ każdemu słowu, ani każdemu duchowi, natchnieniu; ale trzeba ~~trzeba~~ bacznie i z rozmysłem ~~powoli~~ ważyć wszystko ~~co jest~~ we ~~podług~~ Boga. Niestety! ~~się często~~ teraz tak łatwiej niektóry wierzy i mówi o drugim źle jak dobre. Takimi jesteśmy ~~słabi~~ ułomni! Jednak ~~osoby przykładne~~ doskonali nie ~~łacno~~ zaraz byle komu dają wiarę, ~~każdemu co mówi powieści~~ gdyż wiedzą że natura ludzka bowiem skłonna do złego, i często w słowach potyka się.

2. Wielką jest rozumu ~~mądrością~~ nie być w postępowaniu ~~spiesznym~~ porywczym, ani też ~~stać~~ uporczywie przy swojém ~~własnem~~ widzi-mi-się. Do tegoż ~~także~~ należy, nie zawierzać ladajakim ludzi ~~słowom~~ gadaniom i nie puszczać ~~przenosić~~ zaraz w uszy drugich coś usłyszał lub ~~albo~~ czemuś uwierzył. Zasięgaj rady człowieka mądrego, i sumiennego, i raczej ~~niż~~ lepszego od siebie ~~dać~~ szukaj światła, niżbyś miał pójść za własnemi przywidzeniami. Dobre ~~przykładne~~ życie czyni człowieka mądrym według Boga i wiedzącym wiele rzeczy doświadczonym w wielu rzeczach. Im kto ~~jest~~ w sobie pokorniejszy i uleglejszy Panu Bogu, tym we wszystkiem będzie mędrszy i spokojniejszy.

---

R. V.

O czytaniu Pisma Świętego.

1. W Pismach Świętych ~~trzeba~~ należy szukać prawdy, nie zaś wymowy. Wszelkie Pismo święte powinno być tym duchem czytane jakim było uczynione. Patrzeć w nich mamy raczej pożytku niż piękności wysłowienia ~~języka~~. Księgi nabożne i proste powinniśmy tak chętnie czytać jak górne i głębokie. Niech cię nie obchodzi powaga pisarza, czy był mniejszy czy większy w sztuce pisania; lecz niech cię do czytania miłość prawdy prowadzi ~~pobudza do czytania~~. Nie patrz kto to powiedział, tylko uważaj co mówi.

czy był mniej czy więcej uczony

2. Ludzie przechodzą, a prawda Pańska trwa na wieki (Ps. 116. 2). Bez przybierania względu na osoby, różnemi sposobami Pan Bóg do nas przemawia. Ciekawość często nam przeszkadza w czytaniu Pism świętych, gdy chcemy to wyrozumiewać i rostrząsać, przez co trzeba pojąć z prostotą. Jeśli co trzeba pojąć po prostu.

nie ubiegające się nigdy za wymówią.

chcesz odnieść korzyść, czytajże z pokorą, z prostotą i wiarą; zapędzające się nigdy po uznanie. Zapytaj się chętnie a słuchaj w milczeniu słów Świętych: nie przyganiaj sposobom wyrażania się kontaktom mowy przypowieściom dawnych, nie bez przyczyny bowiem przytaczają się.

R. VI.

O namiętnych poruszeniach serca.

1. Jak tylko człowiek pożąda czego nacięstnie, zaraz traci w sobie pokój. Dumny i łakomy nie zaznają nigdy spokojności. Ubogi i pokornego ducha kochać się będą w wielkości pokoju (Ps. 36. 11). Kto jeszcze nie umarł sam przed sobą, prędko bywa kuszony, i nie wytrwa w rzeczach małych i lichych. Niestateczny na duchu, i jeszcze w jakibądź sposób za ciałem idący, i ku pożądliwościom skłonny: z ciężkością się wszystkich od pokus takich ziemskich oderwać; i stąd też, zwykle walcząc powściągające się z sobą, doznaje oniekiedy smutku; Takowe się nawet gniewa jeśli mu się kto sprzeciwia.

2. Kiedy zaś pozwoli za tem czego pożądał, ciąży mu zaraz na sumieniu przekleństwo: ponieważ pozwolił za namiętnością, która wcale nie sprzyja pokojowi jakiego szukał. Opierając się więc namiętnościom, nie zaś im służąc, znachodzi się prawdziwy pokój serca. Niemasz tedy pokoju w sercu człowieka cielesnego; niemasz go w człowieku zaprzątnionym rzeczami światowemi: lecz w żarliwym i duchownym.

R. VII.

O unikaniu próżnej nadziei i wyniosłości.

1. Próżny jest kto swą nadzieję pokłada w ludziach, albo w stworzeniach. Niechaj cię nie wstydzi służyć drugim dla miłości J. Ch., i być mianym w tem życiu za biednego. Nie na sobie samym gruntuj się; lecz w Bogu złóż nadzieję. Czyń co w tobie jest, a Bóg dopomoże twej dobrej woli.

2. Nie będziesz ufał w swojéj umiejętności, albo w przebiegłości kogobądź z żyjących, ale raczej w łasce Pana Boga, który pokornie ratuje, a zaufałych samych w sobie, poniża. Nie będziesz się chwały bogactw, jeśli je posiadasz, ani w przyjaciołach, że są możni; lecz w Bogu, który wszystko zgotowuje, i nadto siebie samego dać pragnie. Nie będziesz się wynosił z okazałości albo piękności ciała, które za lada chorobą psuje się i szpeci. Nie będziesz brał do siebie upodobania z twojéj biegłości lub z twego dowcipu, iżbyś nie stracił łaski Pana Boga, którego jest wszystko cokolwiek z przyrodzenia miałbyś dobrego.

3. Nie miéj się za lepszego od drugich, abyś czasem nie stał się gorszym przed Bogiem, który wie cotylko jest w człowieku. Nie nadymaj się z dobrych uczynków, gdyż nie te są sądy ludzi co Boga, któremu niekiedy to się nie podoba co ludziom się podoba. Jeślibyś miał w sobie cokolwiek dobrego, myśl, dla zachowania pokory, że w drugich jest coś lepszego. Nie szkodzi jeśli się niżej wszystkich położysz; bardzo

bardzo zaś szkodzi jeśli się chcesz nad jednego przeniesiesz. Z pokornym pokój ustawiczny; w sercu zaś pysznego częsta zapalczywość i gniew.

R. VIII.

O wystrzeganiu się zbytniéj zaufałości.

1. Nie przed każdym serce swoje odkrywaj; ale z człowiekiem mądrym i bojącym się Boga roztrząsaj co do ciebie należy. Z młodzieżą i z obcymi miéj się na baczności. Nie pochlebiaj się bogaczom, i do Panów nie ciśnij się umyślnie. Przestawaj z pokornymi i prostymi, z tymi co są pobożni i obyczajni, a gadaj o tem co budujące.

2. Nie bądź zaufały z żadną niewiastą; lecz w ogólności wszelkie niewiasty słuszne polecaj Panu Bogu. Z samym Bogiem i z jego aniołem masz być zaufały; a chroń się znajomości ludzi. Miłość trzeba mieć dla wszystkich, lecz zaufałość nie jest dobra. Trafia się czasem że ktoś nieznajomy świeci z pięknéj sławy, z bliska jednak razi oczy patrzących. Zdaje nam się niekiedy że sobie ujmiemy drugich trzęsąc się z nimi a skażeniem obyczajów które w nas wcześnie dostrzegają, zaczynamy ich więcéj od siebie odrażać.

R. IX.

O posłuszeństwie i uległości.

1. Wielkie to bardzo dobro stać w posłuszeństwie, żyć pod przełożonym, i nie być swoim panem. Jest daleko bezpieczniéj żyć pod uległością jak na przełożeństwie. Wielu zostaje pod posłuszeństwem raczéj z potrzeby niż z miłości; i przykro im, i łatwo szemrają; i póty też nie dostaną wolnéj myśli, aż się dla Pana Boga poddadzą z całego serca.

2. Rzucaj się tu i owdzie, nie znajdziesz nigdzie uspokojenia tylko w pokornéj uległości, pod zarządem przełożonego. Wyobrażenie jakie sobie robimy o miejscach i ich przemienianie, wielu uwiodło. Prawda jest każdy chętnie idzie za własnem widzimisię, bardziéj skłania się do tych co myślą tak jak on. Lecz jeśli Pan Bóg między nami jest, trzeba czasami swojego odstąpić zdania dla dobra pokoju.

3. Któż tak rozumny żeby wszystko doskonale mógł znać. Nie chciéj tedy zbytecznie w zdaniu swojemu zaufać, ale też chętnie słuchaj zdania drugich. Jeśli twoje jest słuszne a i to dla Pana Boga odstąpisz i pójdziesz za zdaniem drugiego, więcéj stąd będziesz miał korzyści.

4. Często słyszałem, bezpieczniéj jest przyjmować radę jak dawać. Może się nawet zdarzyć że będzie

ale niechcieć drugim przyzwolić gdy tego wymaga słuszność lub sprawa, jestto znak uporu i pychy.

chciałby czynić po swojemu,

## R. X.

### O wystrzeganiu się wielomówstwa.

1. Unikaj ile możesz tumultu świata i tłumu ludzi; ruch bowiem ziemskich interesów, choć się kto do niego w najczystszej myśli wmiesza, bardzo jest niebezpieczny: rychło bowiem kazi nas próżność i zajarzenia. Chciałbym często żebym był milczał i nie był pomiędzy ludźmi. Lecz czemuż tak chętnie gadamy i jeden przed drugim rozprawiamy, gdy przecie rzadko kiedy bez obrazy na sumieniu powracamy do milczenia? Dlatego tak ochotnie rozmawiamy, że wzajemnemi słowy szukamy jeden u drugiego pocieszenia, i sercu różnemi myślami znużonemu, ulżyć pragniemy.

2. O tém też co kochamy lub pożądamy, albo co nam całkiem jest przeciwne, lubi się umyślnie mówić i myśleć: ale niestety! częstokroć bez skutku i naprózno. Albowiem ta powierzchowna pociecha niemałą niesie szkodę pocieszeniu wewnętrznemu i boskiemu. Czuwać więc i modlić się należy, ażeby czas marnie nie mijał.

3. Jeżeli się podoba i wypada mówić, mówże o tém co zbudujące może. Zły nałóg i niedbałość o swoje doskonalenie się, wiele się przyczyniają do niestraży naszego języka. Niemało jednak postępowi duchownemu pomaga nabożna o duchownych rzeczach rozmowa, zwłaszcza gdzie ludzie podobni umysłem i duchem, w Bogu się z sobą stowarzyszą.

## R. XI.

### O nabywaniu pokoju i gorliwości w udoskonalaniu się.

1. Wielkiego moglibyśmy zażywać pokoju, gdybyśmy nie chcieli zajmować się mowami i sprawami drugich, które do nas nie należą. Jakże może żyć długo w pokoju taki, który się miesza do cudzych interesów? który wyszukuje sobie okazyj z boku? i mało lub rzadko kiedy myśli sam nad sobą? Błogosławieni prości, bowiem mieć będą pokój wielki.

2. Czemuż niektórzy Święci takiej byli doskonałości i tak się głęboko w myślach zapuszczali? bo starali się całkiem siebie uśmiercić od wszystkich żądz ziemskich; i dlatego z całej głębi serca mogli się do Pana Boga przywiązać, i oddać się Mu bez przeszkody. My zaś nadto jesteśmy zajęci własnemi namiętnościami, i nadto się troszczymy o to co przemija. Rzadko też jakąś wadę stanowczo w sobie pokonamy i do codziennego postępu w dobrém pobudzimy się; więc pozostajem zimni i nieczuli.

3. Gdybyśmy bowiem sami sobie byli doskonale umarli i do rzeczy ziemskich mniej zaplątani, wtenczas moglibyśmy smakować w rzeczach boskich, i niebieskiej kontemplacji (go zatopienia się duszy) doznać cokolwiek. Główną i największą przeszkodą jest, że nie jesteśmy wolni od namiętności i żądz, ani staramy się wstąpić na drogę Świętych. Niech nam lada przeciwność zabiegnie, natychmiast upadamy i uciekamy się do pociech ludzkich.

4. Gdybyśmy przyłożyli usilności, jako dzielni mężowie, dotrwać w walce, niezawodnie ujrzelibyśmy nad sobą pomoc Pańską z nieba. Tych albowiem co walczą a w łasce Jego ufają, gotów jest Pan Bóg sam wspierać; który nam podaje sposobności walczenia, iżbyśmy zwycięstwo odnieśli. Jeżeli tylko na owych zewnętrznych ćwiczeniach postęp swój w świątobliwości zakładamy, nabożeństwo nasze prędko weźmie koniec. Ale do korzenia przyłóżmy siekierę, iżbyśmy wyzuci z namiętności, spokoju duszy dostąpili.

5. Gdybyśmy co rok jedną wadę z siebie wykorzeniali, w rychle stawalibyśmy się doskonałymi mężami. Lecz częstokroć przeciwnie doświadczamy, że byliśmy lepsi i gorliwsi w początkach swego nawrócenia się, jak po wielu latach potem. Żarliwość i doskonalenie się powinny z każdym dniem w nas rosnąć; tymczasem, jeśli kto cząstkę pierwszej swojej gorliwości zdołał zachować, zdaje się już wielką rzeczą. Gdybyśmy najmniejszy gwałt zadawali sobie z początku, wszystkobyśmy potem mogli wypełniać z łatwością i weselem.

po odbyciu ślubów

6. Ciężko jest swych przyzwyczajeń odstępować; ale cięższa jeszcze woli się swojej przeciwić; ale jeśli nie przezwyciężasz co małe i lekkie, jakimże sposobem pokonasz co trudniejsze? Opieraj się skłonności w początkach, i wychodź ze złego nałogu, iżby cię on powoli nie zaciągnął czasem w większą trudność. O! gdybyś zważył jak wielką sobie spokojność a drugim radość sprawiłbyś, trzymając samego siebie na wodzy: myślę iż byłbyś troskliwszy ku duchownemu doskonaleniu się.

R. XII.

O pożytku z przeciwności.

1. Pożytecznie to nam, iż czasem miewamy jakie przykrości i przeciwności: gdyż one nieraz każą człowiekowi wchodzić samemu w siebie, iżby się poznał być na wygnaniu, i nie kładł nadziei w niczem z tego świata. Pożytecznie nam doznawać czasem przeciwieństwa, i że źle i opacznie o nas myślą, bo jeśli dobrze działamy i zajmujemy się, często służy nam to do upokarzania się i od próżnej chwały nas ratuje. Kiedy bowiem na świecie ludzie nam uwłaczają i nie dobrze o nas trzymają, wtenczas lepiej wewnątrz siebie pilnujemy się świadka Pana Boga.

2. Powinien przeto człowiek całkiem się utwierdzić w Panu Bogu, iżby nie potrzebował szukać wiele pociech u ludzi. Gdy kto dobrej woli uciśniony bywa, albo złemi myślami trapiony, wtenczas czuje iż mu Pan Bóg bardziej jest potrzebny, bez którego nic dobrego zdziałać nie zdoła. Wtedy to zasmuca się, jęczy i modli się nad nieszczęściami jakie ponosi. Wtedy przykrzy mu się żyć dłużej i żądaby żeby śmierć przyszła, iżby mógł rozwiązanym być i być z Chrystusem (do Philip. 1. 23). Wtedy albowiem dobrze dostrzega że doskonała bezpieczność i spokojność pełna nie może być na świecie.

R. XIII.

O opieraniu się pokusom

Obacz

1. Dopóki na świecie żyjemy, nie możem być bez ucisku i pokuszenia. Ztąd napisano u Joba: bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi (VII. 1.). Każdy przeto powinien być około swych pokus troskliwy, i czuwać w modlitwach: ażeby szatan ~~diabeł~~ nie znalazł sposobu podchodzić, który nigdy nie zasypia ale krąży ~~bez przestanku~~ szukając kogoby pożarł (1 Piotr. 5/8.). Nikt nie jest tak doskonały i święty, żeby niekiedy nie doznawał pokus, i nie możemy być od nich całkiem wolni.

2. Nieraz jednak pokusy bywają bardzo człowiekowi pożyteczne, choćiaby były trapiące i ciężkie; w nich on albowiem upokarza się, oczyszcza się, i naucza się. Święci wszyscy przez wiele ucisków i pokus przechodzili, i udoskonalali się. I którzy pokus wytrzymać nie zdołali, potępili się, i nie dotrwali. Niemasz bowiem tak świętego stanu ~~powołania~~, ani tak ukrytego miejsca, gdzieby pokus i przeciwności nie było.

3. Niejest człowiek ze wszystkiem przeciw pokusom bezpieczny, póki tylko żyje: gdyż w nas jest samych to, czém bywamy kuszeni, żeśmy się w pożądliwości urodzili. Niech jedna pokusa albo jaki ucisk przejdzie, inna natomiast ~~zaraz następuje~~ przybywa, i zawsze będziem coś mieli do cierpienia, bo dar szczęśliwości naszej straciliśmy. Wielu stara się uciec od pokus, i ciężej w nie upada. Samém uciekaniem ich nie możemy zwyciężyć, ale przez cierpliwość i prawdziwą pokorę wszystkim nieprzyjaciołom stajem się mocniejsi.

4. Kto tego tylko co po wierzchu unika a korzenia nie wyrwie, mało skorzysta; i owszem, tém prędzej do niego pokusy wracają i gorzej mu będzie. Powoli i z cierpliwością i dotrzymywaniem, lepiej (z Boską pomocą) zwyciężysz, niż przez swoją surowość i upartość. Bierz często radę w pokuszeniu, a z tym który kuszony nie postępuj sobie ostro, lecz dawaj mu pociechy jakbyś tego życzył sam dla siebie.

5. ~~Początek wszystkich złych pokus jest~~ Niestateczność umysłu i mała ufność w Bogu: początek wszystkich złych pokus. Bo jako okręt bez sternika bywa tu i tam od bałwanów miotany, tak i człowiek rozpuszczony niemężny i który nie dotrwa w tém co sobie postanowił, na różne się próby naraża. Ogniem wypróbowuje się żelazo, a pokusą męża sprawiedliwego. Częstokroć niewiemy co możemy; bez pokusa odkrywa czém jesteśmy. Czuwać jednak należy, osobliwie w początku pokusy, gdyż wtedy łatwiej się wroga przemódz, jeśli drzwi serca w niczem mu się nie rozstawią otwartych, ale przed próg, jak tylko zapuka, wyjdzie; stawiaj opór się przeciw niego. Ztąd to któś powiedział: początkom stawiaj opór; poźno sporządza się lekarstwo kiedy przez długie zwłoki wzmogła się choroba. Bo najpierwej wbiega do serca proste pomyślenie, potem mocne wystawienie sobie, wreszcie rozkoszowanie się i wszelkie poruszenie złe i przyzwolenie. Tak powoli złośliwy nieprzyjaciel wstępuje cały, gdy mu się nie opieramy od początku. Im kto dłużej do opierania się był niedbały, tym codzień będzie w sobie słabszy, a wróg przeciw niemu potężniejszy.

6. Jedni doznają cięższych pokus na początku swego nawrócenia, drudzy zaś na końcu; a inszych trapią one prawie całe życie. Niektórzy bywają dość łagodnie kuszeni, według mądrości i sprawiedliwości rozrządzenia Pana Boga, który waży stan ludzi i zasługi ich, i wszystko ku zbawieniu wybranych swoich gotuje.

7. Nie mamy przeto rozpaczać, gdy jesteśmy w pokuszeniu, lecz tym gorliwiej z Boga błagać, żeby nas we wszelakim ucisku raczył wspierać, który według wyrażenia S. Pawła: z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli (1 do Kor. 10.13). We wszelkiej więc pokusie i nawiedzeniu uniżajmy dusze swoje pod ręką Bożą: bowiem zbawi pokorne w duchu (Ps. 33. 19) i wywyższa.

8. W pokuszeniachto i uciskach probuje się człowiek ile się w dobrem poprawił; i tam zasługa bywa większa, i cnota się lepiej odkrywa. Nie wielkiego że ktoś jest pobożny i gorliwy kiedy ucisku nie doświadcza: lecz jeśli czasu przeciwności dotrwa cierpliwie, będzie nadzieja większej poprawy. Niektórzy pilnują się w pokusach wielkich, a w małych częstokroć powszednich upadają: iżby upokorzeni, nigdy na sobie nie polegali w wielkich, kiedy w tak lekkich krewcy byli nie dotrwali.

## R. XIV.

## O wystrzeganiu się płochego sądu.

1. Na siebie samego zwracaj oczy, a chroń się sądzić czyny drugich. Sądząc innych darmo człowiek zadaje sobie pracę, często błądzi, i łatwo grzeszy: ale samego siebie sądząc i rozstrząsając, zawsze z pożytkiem. Jak nam rzecz jaka do serca przypada, tak wszystko o niej sądzimy: albowiem dla miłości własnej łatwo się z sprawiedliwym sądzeniem rozmijamy. Gdyby zawsze sam Bóg był wyłącznym celem naszego pożądania, nie takbyśmy się prędko trapili, iż rzecz jako nie pójdzie po naszej myśli.

2. Lecz często w nas samych coś ukrywa się, albo z boku nam zajdzie, co nas zarówno pociąga. Wielu w tem co czynią, mają tajemnie siebie samych na widoku, i nie wiedzą o tem. Zdają się także zostawać w zupełnym pokoju, kiedy rzeczy dzieją się po ich woli i myśli: jeśli zaś inaczej się staje jak pragną, wnet wzruszają się i wpadają w smutek. Dla różności zdań, uczuć i mniemań, sposobów myśle[nia], dość często powstają rozterki między przyjaciółmi i spółobywatelami, między duchownymi i nabożnikami bogomodlcami.

3. Z trudnością się odstępuje dawnego nałogu: i nikt chętnie nie daje się prowadzić dalej niż sam swoim wzrokiem zasięga. Jeżeli się bardziej gruntujesz na własnym rozumie i przemyśle niż na pokornej cnocie J. Ch., rzadko kiedy i późno zostaniesz jasno-widzącym: gdyż Pan Bóg chce abyśmy się spuścili na niego, całkiem ulegli, i przez gorejącą miłość nad wszelki rozum wznieśli się.

R. XV.

O uczynkach spełnianych z miłości.

1. Za nic na świecie, ani przez miłość żadnego człowieka, nie można robić nic złego; ale ku pożytkowi potrzebującego, należy niekiedy dobrowolnie dobry uczynek przerwać, albo też zamienić za lepszy. Tym bowiem postępkiem dobry się uczynek nie niszczy, tylko się w lepszy zamienia. Bez miłości, uczynek materyalny nic nie przyniesie: cokolwiek zaś z miłości czyni się, jakkolwiekby nawet było małe i liche, wszystko staje się owocne. Gdyż u Pana Boga więcej waży przez co kto czyni, niż sama rzecz którą czyni.

2. Wiele czyni, kto wiele miłuje. Wiele czyni, kto co dobrze czyni. Dobrze czyni, kto służy raczej zgromadzeniu niż własnej woli. Często wydaje się że to miłość, a to raczej cielesność: bo naturalna skłonność, wola własna, nadzieja odpłaty, widok uczucia swej dogodności, rzadko chcą odstąpić na stronę.

3. Kto ma w sobie kiedy prawdziwą i doskonałą miłość, w niczém sam siebie nie ma na widoku; lecz tylko pragnie aby we wszystkiém stawała się chwała Pana Boga. Nikomu też nie zajrzy, bo żadnej dla siebie pociechy nie miłuje: ani chce w sobie samym cieszyć się; ale w Bogu, nad wszelkie dobra, żąda być ubłogosławion. Nikomu nie przypisuje nic dobrego, lecz całkowicie odnosi je do Boga, z którego jako ze źródła wszystko pochodzi, w którym jako w końcu wszyscy Święci w używaniu odpoczywają. O! ktoby miał w sobie iskrę prawdziwej miłości, uczułby zaiste iż wszystko co ziemskie pełne jest próżności.

R. XVI.

O znoszeniu wad drugiego.

1. Czego człowiek w sobie albo w drugich poprawić nie zdoła, powinien cierpliwie znosić, aż Pan Bóg rozkaże inaczej. Myśl że tak może jest lepiej dla twojej próby i cierpliwości, bez której nasze zasługi nie wiele ważą. Powinieneś jednak w takich przeszkodach błagać, aby Pan Bóg raczył ci przyjść na pomoc, i abyś mógł znosić to swobodnie i łagodnie.

2. Gdy kto raz lub dwa kroć upominany, nie posłucha, nie spieraj się z nim, lecz wszystko zdaj na Pana Boga, aby była wola Jego i chwała we wszystkich sługach Jego, który umie złe w dobre przemienić. Staraj się być cierpliwym w znoszeniu wad drugiego i jakichbądź słabości; ponieważ i sam masz ich wiele, które od drugich muszą być cierpiane. Jeśli nie możesz zostać sam takim, jakim być pragniesz, jakże będziesz mógł drugiego podług swego upodobania przerobić? Chcielibyśmy innych widzieć doskonałymi, a jednak z własnych wad siebie nie poprawiamy.

3. Chcemy żeby innych surowo karcono, a sami karceni być nie chcemy. Niepodoba się nam zbyt wielka drugich wolność, a jednak nie chcemy żeby nam czego żądamy odmawiano. Chcemy żeby drudzy byli w ścisłe wzięci ustawami, a sami cierpieć nie możemy żeby nas w czémkolwiek ukrócono. Tak się tedy pokazuje jak rzadko o innych trzymamy tak jak o sobie. Gdyby wszyscy byli doskonali, cóżbyśmy wtenczas mieli od drugich do zniesienia dla Pana Boga?

4. Teraz oto tak Pan Bóg urządził, żebyśmy się uczyli jeden drugiego brzemiona nosić (do Gal. 6. 2) i ponieważ nikt nie jest bez wady, nikt bez brzemienia, nikt sam sobie wystarczający, nikt sam sobie dość mądry: ale należy wzajemnie siebie znosić, wzajemnie siebie pocieszać, zarówno się wspierać, oświecać, i przestrzegać. Jakiej zaś kto będzie był cnoty, najlepiej się odkrywa w wypadkach przeciwności. Wypadki albowiem nie czynią człowieka ułomnym; lecz jakim jest, pokazują.

## R. XVII.

### O życiu klasztornem.

Jeżeli chcesz z drugiemi utrzymywać pokój i zgodę,

1. Trzeba żebyś umiał samego siebie w wielu rzeczach przełamywać. Nie mała to za mieszkiwać w klasztorze albo w Zgromadzeniu, i tam bez narzekania przebywać, i aż do śmierci wiernym dotrwać. Błogosławiony, kto tam dobrze przeżył, i szczęśliwie dokonał drogi swéj. Chcesz-li należycie trwać i doskonalić się w dobrem rosnąć, uważaj siebie na ziemi jakoby za wygnańca i pielgrzyma. Chcesz-li duchowne prowadzić życie, musisz dla Chrystusa Pana zostać głupim.

2. Sukna i korona żeńska niewiele znaczy: tylko zmiana obyczajów i zupełne umartwienie namiętności, czynią prawdziwego Duchownego. Kto czego innego szuka jak tylko Pana Boga i zbawienia swéj duszy, znajdzie tylko ucisk i boleść. Nie może też długo zostawać spokojnym, kto nie usiłuje być mniejszym od wszystkich i wszystkim podległy.

3. Przyszedłeś na służbę, nie na panowanie; pomnij żeś powołan do cierpienia i pracowania, nie na wczasowanie się i rozmowy. Tu tedy próbują się ludzie jak złoto w piecu (Ks. mądr. 3. 6). Tu żaden nie zdoła wytrwać, jeżeli nie chce z całego serca uniżyć się dla Pana Boga.

## R. XVIII.

### O przykładach Ojców świętych.

1. Przypatrz się żywym przykładom Ojców świętych, w których świeci prawdziwa doskonałość i świątobliwość, a ujrzysz jak jest lichém i prawie niczém to co my robimy. Niestety! jakież to nasze życie, jeżeli je porównamy z ich życiem? Święci i przyjaciele Pana służyli Mu w głodzie i pragnieniu, w zimnie i nagości, w pracy i wysileniu, w czuwaniach i postach, w modlitwach i świętych rozmyślaniach, w prześladowaniach i rozgowiskach licznych.

2. O jak wielkie i ciężkie ponosili ucisku Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy, Dziewice święte, i inni wszyscy którzy w ślady Chrystusowe wstępować chcieli! Albowiem nienawidzili dusz swéj na tym świecie, aby ją

w życia przyjętem powiedli. O! ~~jakże~~ Coto za ~~jakże~~ ostre życie i jak z zupełnem (mieli zbawiona) ~~święci Ojcowie żyli na puszczy~~

samych siebie wyrzeczeniem się, ~~prowadzili~~ wiedli święci Ojcowie na puszczach!

jakie długie i ciężkie przebywali pokuszenia! jak często od nieprzyjaciela

najeżdżani dręczeni byli! jakie gęste i jak żarliwe zanosili do Pana Boga modlitwy!

jak surowe umartwienia sobie zadawali! (z wszystkiego sobie surowo odmawiali) ile mieli gorliwości, i ile zapa-

łu ku doskonaleniu się duchownemu! jak potężną wojnę z sobą prowa-

dzili dla pokonywania swych przywar! jak czystą i prawą mieli chęć zna-

kania Pana Boga! W dzień pracowali, a noce poświęcali modli-

twie bożkiej; chociaż i pracując, ~~od~~ nie przestawali ustawicznej ~~modlitwy~~ modlić się w duchu.

3. Wszystek czas spędzali użytecznie: każda godzina zdawała się im

krótką do obcowania z Bogiem. A ~~słodkość~~ przez dziwną słodycz zatapiania

się w rozmyślaniach niebieskich, zapominali nawet o potrzebie posilania

ciała swego. Wszelkich ~~bogactw~~ dostatków, godności, zaszczytów, przyjaciół i

krewnych wyrzekali się: ~~nic~~ nic pragnęli ~~z tego~~ ~~świata~~ nic mieć od świata, (to przyjmowali) ledwie co

było koniecznie do utrzymania życia przyjmowali; ciężko im było usta-

wiać ciału w tem nawet co nieodzowne. Ubodzy tedy byli w rzeczach

ziemskich, ale bardzo bogaci w łasce i w cnotach. Okoto siebie cier-

pieli niedostatek, ale ~~wewnątrz~~ w duszy pokrzepiała ich łaska i pociecha boska.

4. Światu byli ~~oni~~ obcy, lecz Panu Bogu bliscy i poufali przy-

jaciele. Sami przed sobą wydawali się ~~być~~ niczem, i u świata tego

wzgardzeni: lecz w oczach Boskich byli drodzy i ukochani. W praw-
(wybrani)

dziwej ~~trwali~~ byli ugruntowani pokorze, żyli w prostodusznem posłuszeństwie, w miłości

i w cierpliwości chodzili; i ~~dla~~ przeto codzień rośli w duchu, i wielkiej

~~obiegu~~ dostępowali łaski od Boga. (Dani są za przykład wszystkim Ducho- wszystkim Duchownym

wnym: i więcej ~~oni~~ powinni nas pobudzać niż nawodzenie do postępowania w dobrem, ~~jak~~ (ludziom po- zakonnikom) (bo)

wszyscy ~~oziębli~~ nieurzeli (dbający / źli) mogliby nas kusić stawiać do opuszczania się.

5. O! jakąto była ~~zastliwość~~ zapał gorliwość u wszystkich Duchownych ~~na~~ początku

zaprowadzenia świętych Zgromadzeń! Jaka ~~świętość~~ żarliwości modlitwy! jakie

~~ubieg~~ wzajemne wyścigania się w cnocie! Jak wielka ~~kwitła~~ panowała wtedy karność! jakieto

we wszystkich kwitło uszanowanie i posłuszeństwo dla ustawy Przeło-

żonego! Świadczą dotychczas pozostałe ślady, iż byliżto istotnie ~~prawdziwie~~ ~~rzeczywiście~~

~~mężowie~~ ludzie święci i doskonali, którzy tak dzielnie ~~walcząc~~ wojując, zdepta-

li świat. Teraz za wielkiego już mają (kto) kiedy przestępca nie został, ~~i który~~ nie:

kiedy kto ~~mie~~ cierpliwie zniesie ~~potrafił~~ ~~umiał~~ umie to czego się podjął.

6. O! nieczułości i niedbałości stanu naszego, że tak prędko odstępujemy

dawniejszej gorliwości; i już i żyć się przykrzy przez dla nieczułości i oziębłości

tości! Obyś ~~niewnątrz~~ u siebie nie gnuśniał w postępowaniu w cnotach,

któryś tak często ~~widział~~ patrzał się na przykłady ludzi świątobliwych.

R. XIX

O ćwiczeniach dobrego ~~zakonnika~~ xiędza.

1. Życie dobrego ~~zakonnika~~ xiędza powinno krzepić się wszystkiemi cnotami:

iżby był takim wewnątrz, jakim z wierzchu ludziom się ~~być~~ wydaje.

wpadali nawet w zapomnienie że trzeba było ciału dać ~~posiłku~~ posiłku dla ciała

stąd porówn. z Mat.

Właściwie nawet powinien być daleko cześć więcej wewnątrz, jak to co po nim widno, albowiem na duszę naszą patrzy bacznie Bóg; którego jak najwięcej bać się nam należy gdziekolwiek byśmy zostawali, i przed obliczem którego powinniśmy chodzić, czyli jako Aniołowie. Codzień przypominać sobie swoje postanowienie, i do gorliwości takiej wzbudzać się, jak gdybyśmy dopiero dzisiaj czynili śluby; i mówić: Wspieraj mię, Panie Boże mój, w dobrém postanowieniu i w świętej służbie Twojej: daj mi oto dzisiaj zacząć ją jak należy, gdyż to co dotychczas robiłem nic nie jest.

2. Tyle tylko w dobrém postępujemy, ileśmy sobie postanowili: i trzeba temu największej pilności, kto chce szczérze w dobrém postępować. A jeśli i tak, co jak najmocniej sobie postanawiamy, często jeszcze się zaniedbywa, potykamy się, opuszczamy, nie dopisuje, cóż dopiéro ten, który to rzadko lub mniej gorliwie, słabo tylko czyni? Rozmaitemi jednak sposobami to się dzieje że postanowienia swego nie dotrzymujem: a trudno i ciężko jest, i mało czego opuszczenie bez szkody. a trudno rzec, i mało jakie nie przejdzie bez szkody. Że swych ćwiczeń opuszczenie, nie mało jakiej, bez żadnej szkody. Sprawiedliwi w tém co sobie postanawiają i gruntują się nie na własnéj mądrości, lecz raczéj na łasce Boga: któremu też zawsze ufają we wszystkiém co werną przed się rozpoczną. Bo człowiek zamierza, ale Pan Bóg rozrządza, i droga człowieka nie jest jego (Jerem. 10. 23).

3. Jeśli niekiedy swoje ćwiczenia opuszcza się przez jakąś pobudkę świątobliwą, albo dla pożytku bliźniego, łatwo to potém nagrodzić. Lecz jeśli z opuszczenia gnuśnego z niemęstwa duszy lub z niedbałości winnym się staje, jest, i dozna się jak to szkodliwe. Starajmy się jako tylko możemy, jeszcze w wielu rzeczach potknąć się nie dopiszemy. Zawsze jednak trzeba coś szczegółowo i wytężnie zamierzać sobie; zwłaszcza przeciw temu co nam w czem najwięcej do dobrego życia zawady stawia. Zarówno nam należy uważać i pilnować i to co jest około nas i to co jest wewnątrz nas, gdyż jedno i drugie staje się nam przydatne do postępu w dobrém.

4. Jeśli nie ciągle możesz wchodzić w siebie i dawać na siebie uwagę, to choć czasem dostateczny, kiedy-niekiedy, przynajmniej raz na dzień, rano lub w wieczór czyń z sobą rachunek. Rano układaj sobie jak masz dzień przebyć, w wieczór rozważaj jak się zachowałeś, jakim dzisiaj byłeś w słowie, uczynku i myśli, gdyż w tém wszystkiém nieraz możesz łaskę Boga i bliźniego swego obrazić. Uzbrój się, jako mąż, na przeciw stoiczym najazdom szatana: daj wędzidło obżarstwu, a wnet łatwiej każdą cielesną żądzę ujeżdżysz. Nie zostawaj nigdy w zupełném próżnowaniu: lecz albo czytaj, albo pisz, albo módl się, albo rozmyślaj, albo rób cokolwiek, bądź z czegoby był pożytek dla Zgromadzenia. W ćwiczeniach ciała zaś trzeba wykonywać uważnie, i nie wszyscy mają je brać, zarówno brać do nich podejmować.

5. Tych z nich co nie są zadawane dla wszystkich, nie trzeba po sobie dawać poznać: gdyż takie które sobie kto szczególnie naznacza, pewniéj się odbywają w ukryciu. Strzeż się wszelako, żebyś się nie stał leniwym w spólnych.

Codzień odświeżać sobie w myśli mamy przedsięwzięcia, przywodzić sobie na myśl swoje postanowienia i podejmować się ich gorliwiéj, zostając do gotowości cełem,

postanowienie swoje gruntują

Lecz jeśli to opuszczenie gnuśnego zajdzie z niemęstwa duszy lub z niedbałości jest występkiem i pokaże się szkodliwem.

będąc swoje serce i układać swe postępowanie, swoje serce i swoje postępowanie i jak jednym wzglądem dzieje się i jak jedliśmy wzglądem siebie samych i to co dzieje w nas widzą, i to co wewnątrz nas dzieje się, Zarówno nam też trzeba pilnować swych uczuć i myśli jak urządzać swoje czynności: jedno bowiem i drugie służy do naszego postępu w dobrém.

postrzegając w sobie niewstrzemięźliwości gardła

ćwiczeniach a skorzy do swoich szczególnych: lecz wszystkie wykonać całkowicie i wiernie te które powinien; i które przepisane, a jeśli jeszcze czasu ci pozostaje, bądź już dla siebie jak tego wymaga osobne twoje nabożeństwo. Nie wszyscy mogą odbywać jednakowe ćwiczenie; jednemu to, drugiemu inne właściwe. Także według stosowności czasu rozmaite dobierają się; bo jedne przypadają lepiej na święta, drugie lepiej na dni powszednie. Innych czujem potrzebę w czasie pokuszenia, innych zaś czasu pokoju i spoczynku. Co innego przychodzi chce się myśleć kiedy jesteśmy smutni; a co innego kiedy się weselimy w Panu.

6. Około uroczystych świąt należy powtarzać dobre ćwiczenia gorącej niż kiedykolwiek stające ze sobą i przyczyny Świętych Pańskich gorliwiej błagać wzywać. Między świętem a świętem powinniśmy, jakbyśmy mieli z tego świata odejść i do wiecznego święta przenieść się dostąpić mieli. Troskliwie przeto w czasach nabożeństwa powinniśmy się przygotowywać, i świątobliwiej zachowywać, i każdego przepisu ściślej przestrzegać, jakbyśmy już wkrótce mieli od samego Boga zapłatę za nasze prace odebrać.

7. A jeśli to pokaże się jeszcze odłożone, wierzmy iż nie dobrze byliśmy przygotowani, i jeszcze niegodni chwały takiej, która się w nas objawi (do Rzym. 8. 18) czasu naznaczonego: i starajmy się lepiej do śmierci przygotować. Błogosławiony on sługa (mówi Łukasz Ewangelista) którego, gdy Pan przyjdzie, znajdzie tak czuwającego. Prawdziwie, mówię wam, nad wszystkiem co ma, postanowi go. (12. 43. 44).

R. XX.

O umiłowaniu samotności i milczenia

1. Upatruj stosowny czas do zajmowania się samym sobą, a o dobrodziejstwach Boskich często myśl. Daj pokój temu, co tylko zajmuje ciekawość. Takie czytaj rzeczy które raczej pobudzają serce do skruchy niż zabawiają umysł. Jeśli się od niepotrzebnych rozmów, od próżnych tu i tam przechadzek, od słuchania nowin i pustych powieści powstrzymywać będziesz, znajdziesz czas dostateczny i właściwy na odbywanie pobożnych rozmyślań. Najwięksi Święci unikali ile mogli stosunków z ludźmi, i woleli Panu Bogu służyć w ukryciu.

2. Powiedział ktoś: ile razy byłem między ludźmi, mniejszym człowiekiem wychodziłem. Tego się nieraz doświadcza po długich z ludźmi rozprawach. Łatwiej jest całkiem milczeć, jak w mowie żadnem słowem nie wykroczyć. Łatwiej nie wychodzić z domu, jak mieć na siebie dostateczne oko za domem. Więc kto chce dostąpić życia wewnętrznego i duchownego, potrzeba mu z Jezusem unikać zgiełku tłumu. Nikt się bezpiecznie nie pokazuje, tylko kto się chętnie ukrywa. Nikt bezpiecznie nie mówi, tylko kto chętnie milczy. Nikt bezpiecznie nie przewodzi drugim, tylko kto chętnie sam drugim się poddaje. Nikt bezpiecznie nie rozkazuje, tylko kto sam nauczył się dobrze słuchać.

3. Nikt się bezpiecznie nie raduje, tylko kto ma za sobą świadectwo dobrego sumienia. Zawsze jednak bezpieczność świętych była pełna bojaźni Bożej. I że wielkiemi cnotami i łaską jaśnieli, nie mniej dlatego byli troskliwi i w sobie pokorni. Złych zaś bezpieczność wypływa z pychy i zarozumiałości, i w końcu staje się oszukaniem samego siebie. Nie obiecuj sobie nigdy bezpieczności w tem życiu, jakkolwiek zdawałoby ci się żeś jest dobrym zakonnikiem, albo pustelnikiem świątobliwym.

4. Częstokroć ci, którzy uchodzili za lepszych w mniemaniu ludzkiem, bywali narażani na niebezpieczeństwa, że zanadto w siebie zaufali. Stąd dla wielu jest użyteczniej nie być całkiem od pokusy wolnemi, owszem często doznawać ich napaści, żeby sami sobie zbytecznie nie zawierzyli, i przypadkiem nie podnieśli się w pychę, i nawet do szukania zewnętrznych pociech wolniej się nie zwrócili. O! jakżeby spokojne sumienie zachował ten, ktoby nigdy nie gonił za przemijającą wesołością, ktoby się nigdy nie zajmował światem! O! ktoby wszelkie próżne starania precz od siebie odrzucił, a tylko rozmyślał co zbawienne i boskie, i całą swą nadzieję w Bogu założył, jakżeby wielkiego używał pokoju i spoczynku.

5. Żaden boskiego pocieszenia godzien nie jest, jeśliby się pilnie we świętej skrusze nie ćwiczył. Chceszli do głębi ducha przejąć się skruchą, idź do swojej celi, i zamknij się zupełnie przed światem, jako napisano: na łożach waszych żałujcie (Ps. 4. 5). Znajdziesz to w celi, coś za celą często utraciłeś. Słodką staje się cela temu kto w niej ciągiem przebywa; lecz gdy jest rzadko strzeżona, sprawia nudy. Skoro z początku twego życia zakonnego dobrze ją zamieszkasz i ustrzeżesz, stanie ci się ona potem ukochaną przyjaciółką i najmilszą pociechą.

6. W milczeniu i spoczynku doskonali się dusza pobożna, i uczy się tego co w Piśmie świętem jest zakryte. Tam to znajdzie strumienie łez, w których na każdą noc myje się i ogrzewa: aby że Stwórcy swego tem poufalszą się stała, im dalej od zgiełku świata przebywa. Kto się tedy oderwie od znajomych i przyjaciół, do tego przybliży się Bóg z Aniołami świętemi. Lepiej jest ukryć się i nad zbawieniem swojem pracować, niż cuda czynić a się zaniedbywać. Chwalebne to jest w zakonniku rzadko kiedy wychodzić, unikać żeby go nie widziano, niechcieć nawet widzieć ludzi.

7. Na coż chcesz widzieć to czego ci mieć nie wolno? Świat przemija i pożądliwość jego (1. Jan. 2. 17). Pokusy zmysłowe wyciągają cię żebyś wyszedł: lecz po godzinie, cóż oprócz obciążonego sumienia i rozstargnionego serca, z sobą przyniesiesz? Za wesołem wyjściem często następuje smutny powrót; i wesoła przeciągniona zabawa w wieczór, sprawia smutny ranek nazajutrz. Tak wszelka rozkosz cielesna wkrada się łagodnie, ale na końcu gryzie i zabija. Cóż możesz widzieć gdzieindziej czego tutaj nie widzisz?

5\. Oto jest niebo i ziemia, i wszystkie żywioły, boć ciem z nich wszystko uczynione.

8\. Cóż możesz gdziekolwiek bądź widzieć coby było trwałego pod słońcem? Myślisz może iż się będziesz mógł dosyć napatrzeć, ale tego nigdy nie dokażesz. Chociażbyś ujrzał przed sobą wszystko co jest przed tobą odrazu, nie byłożby to próżne tylko widziadło? Wznieś oczy twoje do Boga na wysokościach, i módl się za grzechy i niedbałości swoje. Zostaw niczemność ludziom marnym, a sam patrz tego ku temu co Bóg ci rozkazał. Zamknij się w celli za sobą drzwi celli, i przywołaj Jezusa Chrystusa, Bożego Kochanka swego. Przebywaj z Nim w celli, bo nigdzie indziej takiego pokoju nie znajdziesz. Byłbyś nie wychodził i nic ze świata nie słyszał, trwałbyś dłużej w dobrym pokoju. Lecz jako skoro zechcesz co z nowin usłyszeć, wnet musisz doznać zakłócenia serca.

R. XXI.

O skrusze serca.

1\. Chcesz-li się doskonalić, zachowaj się w bojaźni Bożej, i nie dawaj sobie zbyt wolności: ale w karności trzymaj wszystkie swe zmysły, i nie poddawaj się niewczesnej rozrzutnej radości. Wzbudź w sobie skruchę serca, a otrzymasz znajdziesz ducha pobożnego. Skrucha odkrywa wielkie pociechy dobra które rozpustne zwykle przedtem się prędko utracić. Dziwno jest że człowiek, który swoje wygnanie i tak wielkie dla duszy niebezpieczeństwa zważa i rozważa, może się kiedykolwiek w tem życiu szczerze radować.

Szczerą swe serce skruchą,

2\. Dla płochości serca i obojętności na przywary swoje, nie czujemy jakie są boleści duszy naszej: więc często śmiejemy się niewiedzieć z czego kiedy byśmy słusznie płakać powinni. Niemasz prawdziwej wolności, ani radości dobrej, tylko w bojaźni Bożej przy dobrem sumieniu. Szczęśliwy, kto potrafi od siebie odrzucić wszystko coby mu mogło zawadzać i rozrywać i zebrać się cały sam w sobie ku jednemu tylko, ku skrusze świętej. Szczęśliwy, kto odpycha od siebie wszystko cokolwiek mu mogłoby kazić albo obciążać sumienie. Walcz mężnie, nałóg nałogiem zwycięża się. Jeśli ty będziesz umiał sam ludziom dać pokój, oni ci także pozwolą żyć tak jak zechcesz robić co zechcesz.

3\. Nie wdawaj się do cudzych rzeczy, ani się mieszaj w sprawy starszych. Będziesz miał oko przedewszystkiem na siebie samego, i samego siebie przestrzegał pierwej niż nawet kogokolwiek z najmilszych twoich przyjaciół.

i będziesz dbał o własne zbawienie pierwej niż nawet o czyjekolwiek z miłych ci osób.

Nie smuć się że nie masz łaski u ludzi; ale to niechaj cię martwi iż się nie dość dobrze i bacznie zachowujesz, nie tak jak na sługę bożego i pobożnego zakonnika przystało. Nieraz jest wygodniej i bezpieczniej człowiekowi nie mieć w tem życiu wiele pociech, osobliwie pociech według ciała. Lecz że rzadko pociech Niebieskich nie doznajemy lub tylko nadzwyczaj rzadko, nasza to wina: bo się nie pobudzamy do skruchy serca, i pociech marnych i zewnętrznych, nie całkiem od siebie odrzucamy.

4. Uznajże żeś niegodzien bożego pocieszenia, lecz owszem żeś na wielki ucisk zasłużył. Kiedy kto doskonale skruszony, wtenczas mu cały ten świat ciężki i gorzki. Człowiek dobry znajduje dosyć powodów do ubolewania i płaczu. Bo czy to na samego siebie zwróci uwagę, czy o bliźnim pomyśli, widzi że nikt tu nie jest bez utrapienia. I im się bardziej nad sobą zastanawia, tym bardziej boleje. Do słusznej boleści i do wewnętrznej skruchy pobudką nam powinny być grzechy i przywary, w których leżym tak uplątani, iż rzadko zdołamy się podnieść do rzeczy niebieskich.

5. Gdybyś częściej myślał o swojej śmierci niż o długości życia, nie wątpię iż gorliwiejbyś naprawiał się. Gdybyś także wziął w serce przyszłe kary piekła albo czyśca, myślę że chętniebyś pracę i boleść znosił, i żadnej się surowości nie lękał. Ale że takie myśli do serca nam nie przychodzą, i jeszcze to miłujemy co nas głaszcze, więc jesteśmy ciągle w oziębłości i zupełnem niedbalstwie.

6. Nieraz dla niedostatku ducha tak łatwo nędzne ciało nasze narzeka. Błagaj przeto pokornie u Pana aby ci dał ducha skruchy, spuścił na ciebie i mów z prorokiem:

obacz w Biblii

R. XXII.

O uważaniu nędzy ludzkiej.

1. Gdziekolwiekbyś był, i dokądbyś się obrócił, nędzny będziesz, jeżeli się do Boga nie nawrócisz. Czemużbyś się tem trapił, że ci się nie powodzi tak jak chcesz i pragniesz? A któż jest coby miał wszystko według swojej woli? Ani ja, ani ty, ani nikt z ludzi na ziemi. Niemasz nikogo na świecie bez jakiejś dolegliwości lub przykrości, choćby był królem czy papieżem. Lecz komuż się lepiej dostało? Temu zapewne, który może co ucierpieć dla Pana Boga.

2. Wielu ludzi słabych i niedoskonałych mówi: patrz, jak ten człowiek ma szczęśliwe życie! jak jest bogaty, jak wielki, jak możny i wysoki stanem! Ale uważ, że spojrzyj na dobra niebieskie a postrzeżesz, iż wszystkie te doczesności niczem nie są: owszem bardzo niepewne i raczej uciążliwe, gdyż nigdy się ich nie posiada bez troski i obawy. Do szczęścia człowieka nie potrzeba obfitości dóbr doczesnych; wystarcza jemu mierność. Zaiste, nędzą jest żyć na ziemi. Im bardziej kto zechce żyć życiem ducha, tym więcej życie teraźniejsze będzie mu się zdawało gorzkiem; bo mocniej czuje i lepiej widzi wady zepsucia ludzkiego. Albowiem jeść, pić, czuwać, spać, odpoczywać, pracować, i innym potrzebom przyrodzenia ulegać,

zaprawdę jeszcze wielka nędza i smutek dla człowieka pobożnego, który z tego wszystkiego wyjęty (i od wszelkiego grzechu rozwiązany) chciałby być wolny.

3. Cielesne potrzeby są bardzo na tym świecie uciążliwe duszy człowieczej. Dlatego Prorok gorąco się modli, żeby mógł być od nich wyzwolony, mówiąc: (Panie) z potrzeb moich (Ps. 24. 17). Lecz biada niepoznającym swej nędzy! a bardziej jeszcze biada tym, którzy tę nędzę i skazitelne życie miłują. Tak bowiem niektórzy tak się do niego przywiązują, (choć nawet zaledwie mogą sobie pracą albo owszem wyżebrać na najpilniejsze potrzeby), że gdyby (mogli żyć tutaj zawsze), aniby pomyśleli o Królestwie niebieskiem.

quatenus

4. O! szaleni i niewiernego serca, którzy tak głęboko leżycie w ziemskich rzeczach, iż nic już, prócz cielesności, nie czujecie! Nędznicy, dopiero na końcu z boleścią poznają, jak to co ukochali było podłe i marne. Święci zaś Boży i wszyscy gorliwi przyjaciele Chrystusa nie na to patrzali co ciału było przyjemne, ani co w doczesności przekwitało świetnie, ale cała ich nadzieja i wszystkie chęci do dóbr wiecznych były obrócone. Wszystkie ich pragnienia unosiły się w górę ku temu co trwałe i niewidome, aby umiłowanie tego co jest widome, ku niskim rzeczom nie pociągnęło. Miły bracie, nadziei przystąpienia ku dobrom duchownym; jeszcze masz czas i porę.

5. Czemuż chcesz postanowienie swoje z dnia na dzień odkładać? Powstań, i natychmiast zaczynaj, i mów: teraz czas robić, teraz czas walczyć, teraz stosowny jest sposobny czas naprawiać się. Kiedy ci źle i jesteś uciśniony, wtedy czas zasługi. Trzeba przejść przez ogień i wodę, nim wnijdziesz na ochłodę (Ps. 65. 11). Jeśli sobie nie zadasz gwałtu, nie pokonasz w sobie złego. Dopókąd to kruche ciało dźwigamy, nie możemy być bez grzechu, ani żyć bez teschnoty i boleści. Chcieli byśmy od wszelkiej nędzy mieć pokój: ale żeśmy przez grzech postradali niewinność, straciliśmy także prawdziwą szczęśliwość. Trzeba więc zachować cierpliwość, i oczekiwać Bożego miłosierdzia, aż ta nieprawość przeminie (Ps. 56. 2), aby pożarte było co śmiertelne jest, od żywota (2 do Kor. 5. 4).

6. O! jakież to jest wielka ułomność, która zawsze godzi ku złemu! Dzisiaj z grzechów się swoich wyspowiadasz, a jutro też same znów popełniasz. Teraz postanawiasz wystrzegać się, a po godzinie tak robisz jakbyś nic sobie nie postanawiał. Słusznie zatem mamy się ukorzyć, i nigdy nic wielkiego o sobie nie myśleć, gdyśmy tak ułomni i niestali. Rychło może być utracone przez niedbałość, co zaledwie pracą było wreszcie nabyte przez łaskę.

7. Cóż to z nas będzie na końcu, którzy upadamy w gnuśności tak wcześnie? Biada nam! jeżeli chcemy wypoczywać na spoczynku, jakgdyby był już pokój i bezpieczność, gdy jeszcze w naszém postępowaniu nie widać ani śladu prawdziwej świętości. Bardzoby nam potrzeba, abyśmy się nanowo, jako nowicyusze zaczynający, ćwiczyli w dobrych obyczajach: ażaliby się pokazała nadzieja jakiej na przyszłość naprawy i lepszego postępu w duchowności.

## R. XXIII.

## O rozmyślaniu nad śmiercią.

1. Bardzo prędko z tobą będzie tu koniec, wszystko to dla ciebie skończy się, zastanów się tedy: dzisiaj człowiek jest, jutro już go nie widać. A gdy z oczu zejdzie, prędko i z myśli wychodzi. O ślepoto i twardości nierozumnie serca ludzkiego, które zajmuje się tylko tém co jest, a tego co przyjść ma nie przegląda! Tak powinieneś być we wszystkiém co robisz, co i myślisz, postępku, w każdém pomyśleniu także się powinien zachować, jakbyś dziś miał umrzeć. Będzieszli miał dobre sumienie, nie bardzo będziesz się lękał śmierci. Lepiej jest wystrzegać się grzechów, niż śmierci unikać. Jeżeliś dzisiaj nie gotów, jakże jutro będziesz? Dzień jutrzejszy niepewny; i jakże wiesz czy go dożyjesz?

2. Na cóż się przyda żyć długo, kiedy tak mało naprawiamy się? Ach! długie życie nie zawsze naprawia, a często bardziej winy przymnaża. Obyśmy choć jeden dzień dobrze przeżyli na tym świecie! Wielu liczy lata swego nawrócenia się, ale często krótki mały owoc ich poprawy. Jeżeli straszno jest umierać, może niebezpieczniej będzie żyć długo. Błogosławiony, kto godzinę śmierci swojej ma zawsze przed oczami, i codzień na śmierć się sposobi. Jeżeliś kiedy widział człowieka umierającego, pamiętaj że i ty przez tę samą drogę przejść musisz.

3. Z rana, wystawiaj sobie że nie doczekasz wieczoru. Gdy przyjdzie wieczór, nie śmiej sobie zobiecywać poranku. Zawsze tedy bądź w gotowości, i tak żyj aby śmierć nie znalazła cię nigdy nieprzygotowanym. Wielu umiera nagle i niespodziewanie; bo godziny której się nie domniemacie, Syn Człowieczy przyjdzie (u Łuk. 12. 40). Gdy ta ostatnia godzina nadejdzie, będziesz o całem życiu twojém sądził całkiem inaczej: i będziesz bardzo żałował żeś był tak niedbały i gnuśny.

4. Jakże szczęśliwy i rozumny, który takim usiłuje być w życiu, jakim chciałby się ujrzeć przy śmierci! Wielką ufność da nadzieję szczęśliwej śmierci, doskonała świata pogarda, gorące pragnienie postępowania w cnotach, zamiłowanie karności, praca przez dusze pokuty, skwapliwość w posłuszeństwie, wyrzeczenie się

samego siebie, i zgardzenie wszelkiej przeciwności przez miłość Chrystusową.

Kiedyś zdrów, możesz wypełniać wiele dobrego; ale chory, nie wiem co potrafisz.

Mało kto naprawia się z choroby: tak i kto wiele pielgrzymuje, rzadko się uświęca. wychodzi na świętego.

5. Nie spuszczaj się na przyjaciół i krewnych, i nie odkładaj tego co masz czynić ku zbawieniu: ludzie bowiem prędzej niż sobie wystawiasz zapomną o tobie.

Lepiej jest teraz w czas opatrzeć się, przysposobić się, myśleć o sobie, i przed sobą wysłać coś dobrego, niż potem polegać na pomocy drugich.

i przygotować sobie czyn dobrego na drogę

Jeżeli sam o siebie nie dbasz teraz, troszczysz się, któż będzie dbał o ciebie, troszczył się potem?

Teraz to czas jest bardzo drogi. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia (2 do Kor. 6. 2).

Lecz, niestety! czemuż pożyteczniej nie przepędzasz tego czasu, w którym mógłbyś zasłużyć sobie na żywot wieczny!

prok dolor

Przyjdzie, że będziesz pragnął jednego dnia, chorób jednej godziny aby się mógł naprawić; a nie wiem czy ją otrzymasz.

6. O! najmilszy, z jakiegoż niebezpieczeństwa mógłbyś wyjść, z jak wielkiej wyrwać się trwogi wydobyć się bojaźni, gdybyś teraz tylko ciągle śmierć miał przed oczyma i na nią oglądał!

Staraj się tak żyć, iżbyś w godzinę śmierci mógł raczej radować się niż lękać.

Ucz się teraz być umarłym światu, abyś wówczas zaczął żyć z Chrystusem.

Ucz się teraz wszystkiem pogardzać, abyś wówczas mógł bez przeszkody wolno pójść do Chrystusa.

Karć teraz ciało swe umartwieniem, abyś wówczas mógł mieć niezawodną ufność.

7. O, biedny nierozumny! cóż ty sobie przemyślasz o długiem życia, gdy żadnego dnia pewny nie jesteś!

Jakże wielu zawiodło się, i niespodzianie oddało ducha.

Ileż to razy słyszałeś, że ten poległ od miecza, ten utonął; ten spadłszy skąd, z wysokiego miejsca, szyję złamał; ten jedząc, zadławił się; ten bawiąc się, śmierć znalazł?

Ten zginął od ognia, ten od żelaza, ten od powietrza, ten od rozboju: i tak śmierć jest końcem dla wszystkich, a życie ludzkie, zbiega z szybkością jak cień.

8. Kto o tobie pamiętać po śmierci, i kto za tobą modlić się będzie?

Rób, rób teraz, najmilszy! cokolwiek robić możesz: gdyż nie wiesz kiedy umrzesz, i nie wiesz co z tobą będzie po śmierci.

Póki masz czas, zbieraj sobie skarby nieśmiertelne.

Nic myśl o niczem, tylko o swem zbawieniu. Troszcz się o to tylko co jest Bożego.

Czyńcie sobie teraz przyjaciół,

czcząc Świętych Bożych i ich naśladując: aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków (u Łuk. 16. 9).

9. Zachowuj się jako pielgrzym i gość na ziemi, do którego sprawy świata nic nie należą.

Zachowuj serce wolne, i ku Bogu w górę wzniesione, albowiem nie mamy tu miasta trwającego (do Żyd. 13. 14).

Tam zwracaj prośby i jęki codzienne ze łzami, iżby duch twój zasłużył przejść po śmierci szczęśliwie na tron Boga. Amen.

## R. XXIV.

### O sądzie i karach za grzechy.

1. W każdej rzeczy patrz najpierw na koniec, i jakim stąd przyjdziesz stanąć przed surowym Sędzią, któremu nic nie jest tajnego: który nie się [illegible] jednak darami, nie przyjmie wymówek; ale według sprawiedliwości osądzi.

O nędzny i nierozumny grzeszniku, cóż powiesz przed Bogiem, znającym wszystkie twe niegodziwości, który, co nieraz lękasz się, drżysz na wejrzenie twarzy człowieka rozgniewanego?

Jakże nie przeglądasz co cię czeka na dzień sądu strasznego, kiedy nikt nie będzie mógł drugiego zasłaniać i bronić, ale każdy będzie miał aż nadto własnego brzemienia?

Teraz praca twoja może być owocna, płacz przyjęty, jęczenie wysłuchane, boleść zadośćczyniąca i oczyszczająca.

2. Wielki i zbawienny czyściec człowieka cierpliwy, który odbierając krzywdy, więcej nad złością drugiego jak nad własną krzywdą boleje; który za swych przeciwników chętnie się modli; i z serca winy im odpuszcza; który nie ociąga się prosić o drugich przebaczenia; który łatwiej lituje się niż gniewa się; który sam sobie często gwałt zadaje, i całkowicie podbić usiłuje ciało pod moc ducha.

Lepiej jest teraz oczyszczać się z grzechów i wyrywać z siebie przywary, niż je zachowywać do czyśćca przyszłego.

Zaiste, samych siebie oszukujemy, przez nieuchronną miłość jaką mamy dla ciała.

3. Cóż tam innego ów ogień pożerać będzie, jeśli nie grzechy twoje?

Im bardziej teraz siebie oszczędzasz, i za ciałem się udajesz, tym srożej potem musisz być karanym, i większy strawy ogniowi zostawiasz.

W czem kto grzeszył, w tem cięższej będzie karany. Tam gnuśnicy będą podżegani bodźcami ognistemi; a żarłocy niezmiernym pragnieniem i głodem dręczeni. Tam lubieżnicy i rozkoszy miłośnicy będą gorzącą smołą i smrodliwą siarką oblewani; a zazdrośnicy, będą wyć od boleści, jako psy szalone.

acediosi ob. Mat.

4. Nie będzie żadnej przywary, coby nie miała właściwej sobie męczarni.

Tam pyszni napełnieni będą wszelakiem poniżeniem, a łakomi będą nękani najsroższym ubóstwem [illegible].

Tam jedna godzina kary będzie cięższa jak tutaj sto lat ~~od~~ naj~~ostrzejszej~~ ostrzejszej pokuty.

Tam ~~nie ma~~ żadnego spoczynku, żadnej pociechy (ulgi) dla potępionych: tu ~~jednak niekiedy~~ przecież czasami przerywa się praca, i ~~się~~ odbiera się pocieszenie od przyjaciół.

Bądźże teraz w obawie troskliw i ubolewaj nad swemi grzechami, ~~a~~byś na dzień Sądu był w bezpieczny (ze świętymi błogosławionemi.

~~Wtedy bowiem sprawiedliwi staną w wielkiej stałości~~ ~~nie szczędzenie tych~~

Tedy bowiem staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym którzy je ciemięgli i którzy prace ich odjęli (Ks. Mądr. 5. 1).

ob. Mat

Wówczas powstanie do sądzenia drugich, który teraz (sądom drugich) poddaje się pokornie. ~~sądom ludzkim~~.

Wówczas ~~wielką~~ będzie miał ufność (wielką) ubogi i pokorny, a dumny zewsząd się przelęknie.

5. Wtedy pokaże się że ten na tym świecie był mądry, kto dla Chrystusa umiał uczyć się być głupim i wzgardzonym.

Wtedy wszelkie ~~dolegliwe~~ zawiedzenia cierpliwie wytrzymane, będzie miłe, a wszelka nieprawość zatka usta swoje (Ps. 106. 42).

Wtedy każdy pobożny radować się, a każdy bezbożnik smucić się (będzie)

× Wtedy ciało ~~co~~ które było umartwione, dozna większej szczęśliwości, ~~jak~~ niż gdyby było zawsze karmione w rozkoszach.

Wtedy ~~jas~~ ubogi podły ubiór jaśnieć będzie, a strój wymyślny straci świetność.

Wtedy ~~więcej się będzie chwaliło ubożuchne~~ chata najbiedniejsza mieszkanie (pokaże się chwalebniejszą) niż pałac ~~wy~~~~złocisty~~.

Wtedy więcej ~~się~~ pomoże ~~stateczna~~ wytrwała cierpliwość, jak wszystka (potęga) świata.

Wtedy bardziej niewinny wychwalać się będzie proste posłuszeństwo, niż wszystkie światowe przebiegłości.

6. Więcej wówczas uweseli czyste i dobre sumienie, niż (wiedza) uczona filozofia.

Pogarda bogactw więcej wówczas ważyć będzie niż wszystkie skarby ziemi.

Więcej się wówczas ucieszysz z pobożnej modlitwy, jak z ~~delikat~~ (wykwintnego) ~~nej potrawy~~ jedzenia.

Będziesz się wówczas ~~wo~~ radował z dochowanego milczenia, jak z długiego gadania.

Świątobliwe postępki więcej wówczas znaczyć będą niż najpiękniejsze wyrazy.

Surowe życie i gorliwa pokuta będą wówczas milsze niż wszelkie rozkoszowanie ziemskie.

ob. Mat.

Więc przyzwyczaj się teraz cierpieć w małem, abyś naówczas mógł być wyzwolon od cięższego.

Tu naprzód wypróbuj, co ~~zdołasz~~ będziesz mógł potem.

Jeżeli teraz tak mało (tylko) możesz znosić, jakże (wytrzymasz) wieczyste męczarnie? ~~wytrzymać potrafisz~~?

Jeśli teraz małe cierpienie tak cię niecierpliwym czyni, cóż wówczas będzie w piekle?

Otóż zaprawdę, nie możesz dwojako używać (mieć podwójnej radości): tu rozkoszować na świecie, i potem królować z Chrystusem.

7. Choćbyś aż do dzisiejszego dnia żył ciągle w zaszczytach i rozkoszach, cóżby ci z tego ~~wszystkiego~~ przyszło, gdyby wypadło umrzeć już ~~teraz w ten moment~~?

Wszystko tedy ~~jest~~ marnością, oprócz kochać Pana Boga i jemu samemu służyć.

Bo kto Pana Boga ze wszystkiego serca miłujący ~~kocha~~, ten się ani śmierci ani kary ~~sądu~~, ani Sądu, ani piekła nie boi: gdyż miłość doskonała daje bezpieczny przystęp do Boga.

Kto zaś w grzechach się rozmiłuje, nie dziw że lęka się śmierci i sądu.

Dobrze jednakowoż ~~przeto, aby~~, jeśli cię miłość od złego nie odwodzi, aby cię choć ~~przynajmniej~~ bojaźń piekła hamowała.

Kto zaiste bojaźń Boską złożył z siebie, stać długo w dobrem nie potrafi, owszem ~~lecz~~ w sidła szatańskie prędko ~~wnet~~ wpadnie.

## R. XXV.

O gorliwej naprawie całego swego ~~naszego~~ życia.

1. Bądź czujny i pilny w służbie bożej; i rozmyślaj często: po coś tu przyszedł, i na coś świat porzucił?

Azali nie na ~~przeto~~ to abyś się oddał samemu Bogu, i ~~aby~~ stał się człowiekiem duchownym?

Staraj się tedy gorliwie o swoje doskonalenie się ~~Rozgrzewaj się tedy ku doskonaleniu siebie~~, albowiem zapłatę prac swoich w rychle odbierzesz; a wtedy, w kresu twego, nie będzie już dla ciebie ~~w kresu twojego~~, ani bojaźni ani boleści.

Trochę teraz popracujesz, a wielki odpoczynek, nawet wieczną radość posiądziesz.

Jeżeli ty dotrwasz w robocie wierny i gorliwy, Pan Bóg okaże się ~~będzie~~ bez wątpienia wierny i szczodry w zapłacie.

Powinieneś chować w sobie mocną ~~zachowywać dobrą~~ nadzieję dostąpienia niebieskiej korony (palmy), lecz nabierać zbytecznego bezpieczeństwa nie należy, iżbyś nie gnuśniał, lub się nie wynosił.

2. Gdy ktoś pewien ~~człowiek~~ o siebie niespokojny, i chwiał się często między obawą a nadzieją, przyciśniony raz strapieniem stroskany, upadł modląc się w kościele i teraz na twarz przed jednym ołtarzem, i tak w duchu do siebie myśląc mówił: O, gdybym wiedział że mam w tem trwać! ~~natychmiast~~ usłyszał w sercu Boską odpowiedź: gdybyś wiedział, cóż chciałbyś robić? Rób teraz coś chciał robić wtenczas, a będziesz całkiem bezpieczny.

Natychmiast pocieszony i pokrzepiony, Boskiej się woli powierzył, i ustało w nim dręczenie niespokojności.

I przestał, nie chciał z ciekawości badać co się z nim stanie w przyszłości, a raczej starał się poznawać jaka była doskonała wola i upodobanie Pana Boga, bądź ku zaczęciu, bądź ku dokonaniu jakiegokolwiek dobrego dzieła.

3. Miej nadzieję w Panu, a czyń dobrze, (mówi Prorok), i mieszkaj na ziemi, a będziesz się karmił jej bogactwy (Ps. 36. 3).

Jedno jest co wielu od udoskonalania się i szczerej poprawy odwraca: to bojaźń tego co też ciężkość trudności albo walki.

A jednak ci szczególniej i więcej od innych w cnotach postępują, którzy w tem właśnie usilują mężniej bojować, w czem dla nich jest ciężej i przykrzej.

Bo tam człowiek bardziej się doskonali i na większą zasługuje łaskę, gdzie bardziej samego siebie zwycięża i na duchu umartwia.

4. Nie wszyscy mają równie wiele do zwyciężania w sobie i umartwiania. Gorący jednak zapaśnik, chociażby miał w sercu niejedną namiętność, dzielniejszym się okaże ku postąpieniu w dobrem, niż który obyczajniejszy z skromniejszy porządniejszy, ale nie mający do cnót tyle zapału.

4. Lecz nie dla wszystkich jest zarówno do czynienia, żeby się zwyciężyli i dla siebie obumarli.

Dwa szczególnie sposoby pomagają prawdziwej człowieka poprawy: odrywać się przez gwałt od tego ku czemu przyrodzona skłonność ciągnie; i czego dobrego bardziej komu niedostaje, tem goręcej o to się starać.

Masz także tego unikać troskliwiej i to w sobie zwyciężać co najczęściej razi cię w drugich.

5. Korzystaj zewsząd sobie z tego co ci się może udawać: gdziekolwiek zobaczysz albo usłyszysz dobre przykłady, zagrzewaj się zaraz ku ich naśladowaniu.

Jeśli co ujrzysz nagannego, pilnuj się abyś tego i sam nie popełnił, lub jeśliś się kiedykolwiek dopuścił, czém prędzej staraj się w tem poprawić.

Jak oko twoje patrzy na drugich, tak znowu drudzy patrzą na ciebie.

Jak że miło i słodko widzieć braci gorliwych i nabożnych, obyczajnych i karnych!

A jak smutno i ciężko widzieć chodzących nie w porządku, i tego ku czemu powołani nie pełniących!

Jakże jest niebezpiecznie zaniedbywać celu swojego powołania, a ku temu co mu zabronione serce przykładać.

6. Pamiętaj na i przedstawiaj sobie obraz Ukrzyżowanego. Zaiste możesz wstydzić się, zważywszy, żeś się nie lepiej tak starał życie swoje do życia Jego zgadzać, lubo już od dawna jesteś na drodze Bożej.

Zakonnik który usilnie i nabożnie wszystko rozważa i ćwiczy się w najświętszym życiu i męce Pańskiej, znajdzie tam obficie wszystko co mu jest pożyteczne i potrzebne; i niepotrzeba iżby oprócz Jezusa wyszukiwał czego lepszego.

O, gdyby Pan Jezus ukrzyżowany żył w nas w sercu, jakżebyśmy prędko i dostatecznie zostawali uczonymi!

7. Gorliwy zakonnik znosi i przyjmuje wszystko dobrze, co mu rozkażą, lub co mu się wydarzy.

Niedbały zaś i oziębły doznaje przykrości udręczania i zewsząd cierpi ucisk, bo brakuje mu pociechy wewnętrznej a zewnętrznej szukać mu nie wolno.

Zakonnik wychodzący z klasztoru, naraża wystawia się na wielki upadek.

Kto szuka tego w czem by miał więcej wolności i swobody, jakby sobie dodawał wolności i swobody, tego będzie zawsze coś dolegało, bo mu się albo to albo owo nie podoba.

8. Jakże czynią tyle innych zakonników, żyjących w ostrej klasztornej karności? +

Rzadko wychodzą, w osobności przebywają, biednie się karmią, w grubej sukni się noszą, wiele pracują, mało mówią, długo w nocy spać nie kładą się, wcześnie wstają, przedłużają sobie modlitwy, często czytają, i we wszelkiej karności przestrzegają się.

Patrz na Kartuzów, na Cystersów, na różnej reguły mnichów i mniszki, jak co noc powstają śpiewać chwałę Pana.

Byłoby więc dla ciebie haniebnie lenić się w tak świętej sprawie, podczas gdy tylu innych zakonników głośno daje już chwałę Panu.

9. O! gdybyś nic innego nie miał do czynienia i nie wypadało nic innego, tylko Pana Boga naszego całem + sercem i usty wychwalać! O! gdybyś nigdy nie potrzebował jeść, ani pić, ani spać, lecz zawsze mógł Pana Boga chwalić, i jedynie duchownym oddawać się ćwiczeniom: byłbyś daleko szczęśliwszy niż teraz, kiedy dla różnej konieczności jesteś na służbie ciała.

O! Bodajby tych konieczności wcale to nie bywało, ale jedynie duchowne duszy ochłody, jakich, niestety! rzadko kosztujemy.

10. Kiedy człowiek do tego dojdzie, iż u żadnego stworzenia nie szuka dla siebie pociechy, wtedy dopiero zacznie mu Bóg doskonale smakować, i cokolwiek wypadnie, on to przyjmie z jednostajnem zaspokojeniem.

Wtedy ani co wielkie nie uraduje nazbyt radością, ani co małe nie zasmuci: lecz całkowicie i z ufnością oddaje się Bogu, który mu jest wszystkiem we wszystkiem: dla którego nic nie ginie ani nie umiera, lecz wszystko żyje i na skinienie Jego natychmiast służy.

11. Pamiętaj zawsze o końcu, i że czas stracony nie powraca. Bez starania i pieczołowitości nigdy cnót nie nabędziesz.

Skoro zaczniesz ostygać w gorliwości, zaczniesz się zaraz niedobrze w sobie źle.

Ale przy ustawicznej gorliwości otrzymasz pociechę pokój wielki i uczujesz że przez łaskę Bożą i dla miłości cnoty lżejsza ci praca.

12. Człowiek gorliwy i pilny, na wszystko jest przygotowany.

Większa jest trudność niedawno się sprzeciwiać przywarom i namiętnościom, jak dręczyć się pracą ciała najcięższą.

Kto małych przywar nie unika, powoli w większe wpada.

Mierz się zawsze w wieczór, jakiego dzień wyłącznie przeszedł.

Czuwaj nad sobą: pobudzaj się i napominaj: i cokolwiek będzie z drugiemi, nie zaniedbuj samego siebie.

Tyle tylko dobrze postąpisz, ile sam sobie gwałtu zadasz (potoiysz).

---

# Księga wtóra.

## Admonitiones ad interna trahentes.

### Rozdz. 1.

### O wewnętrznem życiu.

Łuk. 17. 21 — 1. Królestwo Boże wewnątrz was jest, rzekł Pan. Nawróć się całem sercem do Pana, a opuść ten nędzny świat, a znajdzie pokój dusza twoja. Naucz się zewnętrznemi rzeczami pogardzać a oddawać się wewnętrznym, a ujrzysz Królestwo Boże w ciebie wchodzące.

Rzym. 14. 17. — Albowiem Królestwo Boże jest pokój i wesele w Duchu Świętym, którego nie dostępują bezbożni. Przyjdzie do ciebie Chrystus pokazując ci pociechę swoją, jeśli mu wewnątrz siebie godny przybytek zgotujesz.

Wszystka Jego chwała i ozdoba z wewnątrz nas idzie, i tam sobie upodoba. Częste jest z człowiekiem wewnętrznym obcowania, słodka rozmowa, miła pociecha, wielkie uspokojenie, przystępność dziwna bardzo.

2. A więc duszo wierna, przygotuj temu Oblubieńcowi serce swoje, żeby do ciebie przybyć i w tobie zamieszkać raczył. Tak bowiem mówi: jeśli mnie kto miłuje, słowa moje chować będzie, i Ojciec mój będzie go miłował, a przyjdziemy do niego, a mieszkanie sobie u niego uczynimy (Jan 14. 23)
Daj przeto wstęp do siebie Chrystusowi, a wszystkim innym zabroń wejścia.

Gdy Chrystusa masz, bogaty jesteś, i już ci dosyć. Sam On będzie ciebie opatrywał, i wiernie we wszystkiem wyręczał, żebyś nie potrzebował oglądać się na ludzi. Ludzie bowiem prędko się zmieniają i nie sposób na nich zachować; Chrystus zaś trwa na wieki, i stale będzie z tobą aż do końca.

3. Nie można wielkiej kłaść ufności w człowieku ułomnym i śmiertelnym, choćby był użytecznym i miłym nam; ani też smucić się zbytecznie, jeśli czasem sprzeciwi ci się i zacznie stawiać opór. Ci co dziś są z tobą, jutro mogą być przeciw ciebie, i odwrotnie, ludzie bowiem (na dworze, od ustawicznie się) jak pogoda odmieniają się.

Złóż całą ufność w Bogu, i żeby On sam tylko był twoją bojaźnią i miłością: a już On sam za ciebie będzie odpowiadał, i zrobi dobrze, jak będzie najlepiej. Nie masz tu dla ciebie miasta trwającego (Żyd. 13. 14)

i gdziekolwiek się obrócisz, wszędzie przychodniem i pielgrzymem; i nie znajdziesz nigdzie wypoczynku, jeśli się serdecznie nie połączysz z Chrystusem.

4 Na cóż się ty tutaj oglądasz gdy nie tu jest miejsce twego odpocznienia? W niebie ma być twoje odpoczywanie, a na ziemskie rzeczy wszystkie masz patrzeć tylko jak w przejeździe. Mijają wszystkie, i ty zarazem z niemi. Staraj się abyś do nich nie przylgnął, żebyś się nie dał pojmać i nie zginął.

Ku Najwyższemu niech się wznosi myśl twoja, a błaganie twoje bez przestanku niech będzie ku Chrystusowi. Jeśli nie zdołasz rozmyślać o rzeczach górnych i niebieskich, zostań przy męce Chrystusa, i w świętych ranach Jego chętnie zamieszkaj. Bo kiedy się pobożnie uciekasz do ran i drogich blizn Jezusa wielkie w strapieniu czuć będziesz wzmocnienie, lekkie pogardy nie będą cię obchodzić, i łatwo tych którzy cię będą uwłaczali, zniesiesz.

5. Chrystus także na świecie był od ludzi pogardzany, i w jego największej potrzebie od znajomych i przyjaciół śród urągania opuszczony. Chrystus chciał cierpieć i zostawać pogardzonym, a ty śmiesz na coś uskarżać się! Chrystus miał przeciwników i oszczerców, a ty we wszystkich chcesz mieć przyjaciół i dobrodziejów.

Jakżeby ci za cierpliwość nagrodzono wieniec, gdyby ci nie trafiała żadna przeciwność? Jeśli nic cierpieć nie chcesz, jakimże sposobem zostaniesz przyjacielem Chrystusa? Cierp z Chrystusem i dla Chrystusa, jeśli chcesz królować z Chrystusem.

6. Gdybyś raz wstąpił dobrze wewnątrz Jezusa, i choć trochę jego miłości doświadczył, niebyś wtedy o własną przyjemność lub nieprzyjemność nie dbał, ale owszem z odniesionej obelgi radował byś się: bo miłość Jezusowa sprawia że człowiek gardzi sobą.

Stateczny i szczery Jezusów miłośnik, wolny jest od nieswoich żądzeń, może się całkiem obrócić ku Bogu, i wynieść się w duchu nad samego siebie, i błogo spoczywać.

7. Kto bierze rzeczy za to czem są, nie za to czem je być mienią, ten jest prawdziwie mądry, i więcej uczy go Pan Bóg jak ludzie.

Kto wewnątrz umie wchodzić, a na pozory nie zważać; nie przebiera (miejsc), i nie czeka czasów do tego, żeby się zająć z nabożeństwem.

Człowiek wewnętrznem życiem żyjący prędko swój umysł zbiera, bo nigdy się całkiem na zewnątrz nie rozprasza. Nie jest dla niego przeszkodą praca zewnętrzna, zatrudnienie na czas przepisane, ale co przychodzi, do tego zastosowuje.

Kto w sobie dobrze usposobiony i uważny, nie obchodzą tego liche i przewrotne ludzi postępki. Tyle człowiek doznaje przeszkód i roztargnienia ile sam je sobie przyciąga.

(zważ w texcie)

8. Gdybyś był prawy i czysty zupełnie, wszystkoby ci się obróciło na dobre i doskonaliłoby cię. Wiele razy dlatego ci się nie podoba i nieraz zakłóca, żeś jeszcze nie całkiem dla siebie zamarł, i od wszystkiego co ziemskie nie oderwał.

Nic tak ludzkiego serca nie kala i nie zaprzęga jak miłość nieczysta stworzeń. Jeśli się zaprzesz pociech zewnętrznych, będziesz mógł rozbierać rzeczy niebieskie i często wewnętrznie się weselić.

R. 2. O pokornem siebie poddaniu.

Nie zważaj bardzo kto jest za tobą albo przeciw tobie, ale tak rób i o to się staraj aby we wszystkiem co robisz Bóg był z tobą. Miej sumienie dobre, a Bóg cię będzie bronił. Kogo bowiem On wspierać raczy, temu niczyja złość szkodzić nie potrafi.

Jeśli milczeć i cierpieć umiesz, doczekasz się niezawodnie Pańskiego wsparcia. On wie czas i sposób wybawienia cię: więc zdaj się na Niego zupełnie. Boską jest bowiem rzecz ratować, i z wszelkiego pohańbienia wyrwać.

2. Często bardzo potrzebne to nam dla większej pokory zachowania, żeby drudzy o wadach naszych wiedzieli i nam je wytykali. Kiedy człowiek za wady swoje upokarza się, wtedy mu łatwo drugich przebłagać i zagniewanych na siebie uśmierzyć.

Pokornym Bóg się opiekuje i ratuje go; pokornego kocha i pociesza; ku pokornemu skłania się; pokornemu szafuje łaskę wielką, i po uniżeniu wynosi go do chwały. Pokornemu skrytości swoje objawia, i słodko go do siebie pociąga i przyzywa.

Pokorny, doznawszy zawstydzenia i hańby, nie traci pokoju, opiera się bowiem na Bogu, nie na świecie. Nie mniemaj abyś się w czémkolwiek naprawiał, jeśli siebie nie masz za pośledniejszego od wszystkich.

R. 3. O człowieku dobrym i spokojnym.

Uspokój najprzód sam siebie, a wtenczas będziesz mógł uspakajać drugich. Człowiek spokojny więcej znaczy niż najuczeńszy. Namiętnik, dobre nawet w złe obróci, i łatwo złemu uwierzy.

Człowiek dobry i spokojny kieruje wszystko na dobre. Kto istotnie jest w pokoju, ten nikogo nie posądza; ale kto w sobie niezaspokojony i wzburzony, ten rozmaitemi podejrzeniami miotany, i sam nie będzie miał pokoju, ani go drugim nie dopuści.

Będzie często gadał i robił czego nie powinien, a opuści to coby mu nieraz było daleko potrzebniejsze. Patrzy na to co drudzy robić mają, a zaniedbuje to co sam robić powinien.

2. Miej kiedy naprzód pilność na siebie samego, a potem dopiero będziesz mógł pilnować bliźniego. Własne ty postępki umiesz ty dobrze tłómaczyć i barwić, a cudzych tłómaczeń się nie chcesz przyjmować. Słuszniej by było, abyś siebie oskarżał, a brata swego tłómaczył.

Chcesz żeby cię znoszono, znoś że i ty drugich. Przypatrz się jak ci jeszcze daleko do prawdziwej miłości i pokory, która się na nikogo gniewać i obrażać nie umie, oprócz na siebie.

3. Nie wielka rzecz obcować z dobremi i łagodnemi, to się bowiem wszystkim naturalnie podoba, a każdy rad jest mieć poz- i lubi tych co tak myślą jak i on. Ale żeby kiedy z twardemi, przewrotnemi, nikczemnemi, i przeciwiającemi się, w pokoju żyć zdołamy, wielka w tem łaska, i jest to zachowanie się bardzo chwalebne i godne męża.

4. Są którzy i sami mają pokój, i z drugiemi też w pokoju się zachowują; a są którzy go sami nie mają, ani drugich w pokoju nie zostawią; przykremi są dla innych, a przykrzejszemi zawsze dla siebie. Są także co samych siebie w pokoju trzymając, i drugich do pokoju przywodzić starają się.

A jednak cały pokój nasz w tem nędznem życiu trzeba raczej zasadzać w cierpliwem znoszeniu, jak na tem, żeby się nic przeciwnego doznawać nie miało. Kto lepiej cierpieć umie, ten większy będzie miał pokój; ten jest zwycięzcą samego siebie, pan świata, przyjaciel Chrystusa i dziedzic nieba.

R. 4. O czystej myśli i prostej istnej chęci

Dwiema skrzydłami wznosi się człowiek nad ziemią, prostotą i czystością. Prostota ma być w chęci, czystość w uczuciu. Prostota mierzy w prost ku Bogu, Jego tylko ma na celu; czystość chwyta Go i kosztuje.

Żaden dobry uczynek trudnym ci nie będzie, jeżeli w sobie od wszelkiej niesfornej żądzy wolny będziesz. Będziesz wewnętrznej wolności używał, jeśli nic innego nie masz na celu i nie szukasz tylko jak upodobanie Boskie i pożytek bliźniego.

2. Gdyby serce twoje było prawe, by ci wszelkie stworzenie zwierciadłem żywota i księgą świętej nauki było. Niema stworzenia tak drobnego i lichego, żeby dobroci Boskiej przed oczy nie stawiło. Gdybyś ty był dobry i czysty, wszystkobyś wtenczas łatwo widział i pojmował.

Serce czyste przenika niebo i piekło. Jakim kto wewnątrz jest, tak sądzi o tem zewnątrz niego. Jeżeli radość jest na świecie, posiada ją zaiste człowiek czystego serca. I nawzajem jeżeli jest gdzie ucisk i zgryzota, złe sumienie zna to najlepiej.

(miejsce do przytoczenia, pokazujące defekta obu tłómaczeń)
że tego Metanoeis, uczeń niewierny
Dlaczego używam n. p. intencyje,
wszyscy tak mówią, msza na intencyję i.t.d.

3. Jako żelazo do ognia włożone, gubi rdzę, i całe staje się świecące; tak człowiek szczerze się do Boga nawracający, wyzuwa się z [illegible] i w nowego przemienia się człowieka.

Kiedy człowiek zaczyna stygnąć w duszy, wtedy zastrasza go najmniejsza praca, i zaraz przyjmuje pociechy zewnętrznej. Ale kiedy prawdziwie zaczyna siebie zwyciężać, i po drodze Bożej iść poczyna, wówczas mniejszej u niego wagi co pierwej miał za ciężkie.

R. 5.

# Część pierwsza

## O Życiu chrześciańskiem i jego celu. O Obowiązkach Chrześcian.

### §1. O Trzech rodzajach Chrześcian.

Kiedy patrzę na to całe mnóstwo chrześcian którzy są w katolickim kościele, i na ich obyczaje i postępowanie, trzy niejako między niemi postrzegam rodzaie. Naprzód tych, co idąc w duchu prawdy za nauką i przykładem Jezusa Chrystusa, Pana naszego, przez ustawiczne i pilne w ewangeliczney doskonałości ćwiczenie się są istotnie chrześcianami. Służąc szczerze ~~Bogu~~ Panu i zakon iego dzień i noc rozpamiętywając, krzyżują ciało swe w umartwieniach, ~~żadną prze~~ ~~ciwnością nie złamani żadnem powodzeniem nie zepsuci~~ niczem niezłamani, i niczem nie zepsuci. Między tymi, niektórzy doskonalsi jeszcze od innych, cnotami swoiemi wznoszą się ~~[illegible]~~ niejako nad naturę ludzką. Takę naprzykład mają wstrzemięźliwość, że przestają na naymnieyszym pokarmie i w ciągłym żyją poście; taką nieskazitelność i ostrość życia, że wszelkiey, nawet dozwoloney, zabraniają sobie przyjemności; są cierpliwi, aż do znoszenia męki ogniowey i krzyżowey; wyrzekają się we wszystkiem samych siebie, aż do naywiększey pogardy i nienawiści własney; gardzą bogactwy, rozdając, co kolwiek mają, na miłosierne uczynki; kochają Boga tak naygoręcey i jak tylko człowiek może w tem życiu kochać: słowem, posiadają wszystkie cnoty w jak naywyższym stopniu, posuwając je aż do dziwnego bohatérstwa. Ale takichto chrześcian jest niezmiernie mało. Bywają zwykle nieznani, prowadząc z Chrystusem życie ukryte w Bogu, dla samych siebie i dla świata umarli i ukrzyżowani. +

Drugi rodzay jest takich, co przestając na tem że się urodzili w wierze prawdziwey, rozumieją iż całą powinnością chrześcianina jest tylko wypełniać niektóre powierzchowne przepisy. Ci, boją się wprawdzie Boga, ale niewiętniczą, jak Bałwanom jakiem, służą; do Sakramentów uczęszczają, ale z taką niedbałością, iż z nich żadnych prawie pożytków nie odnoszą; w bardzo ciężkie grzechy nie wpadają wprawdzie, ale wszelkie mnieysze, powszednie, za nic sobie ważą; zewnętrznych aktów religii nie zaniedbują zupełnie, ale zakochani w ziemskich rzeczach, zawsze myślą o sobie tylko, i o tem co im może sprawić przyjemność: co jest życie wewnętrzne, co chrześciańska doskonałość, co prawdziwe podniesienie myśli do Boga, co powszechne wszystkiego wyrzeczenie się, bez czego jak to tyle razy Chrystus Pan nauczał nikt jego uczniem nazwać się nie może, albo wcale nie wiedzą, albo przynaymniey nigdy zgłębić dobrze ~~nie~~ chcą: gdy zaś im kto wskazuje prawdziwe świątobliwego życia prawidła, mówią że to dobre tylko dla mnichów i pustelników, w takiem są ~~[illegible]~~ bezrozumiém i opłakania godnem obłąkaniu —

Trzeci nareszcie rodzay jest tych, którzy dla tego tylko zowią się Chrześcianami że się z chrześciańskich rodziców urodzili, że byli chrzczeni, i że w pośród chrześcian mieszkają: z obyczajów zaś gorsi od pogan, pełni występków i szkarady. Jest ich ogromna liczba! —

§ 2. Opisanie tego ~~drugiego~~ trzeciego rodzaju chrześcian.

Są to ci którzy usty wyznawają Boga a uczynkami się Go zapie-
rają; ciało swe i jego roskosze miłują a światu całkiem oddani
takiej zatwardziałości dochodzą iż się prawie rumienią że są chrześcia-
nami. W grzechach nic się prawie nie powściągają; dla przestępstw swoich
a natoś już obróconych podziwy nawet wstyd tracą — O niczem ani
chcą widzieć tylko co ziemskie; złe i dobre mierzą jedynie rosko-
szami ciała, nato tylko żyją iżby temu ciału jak bezduszne zwie-
rzęta dogadzali — Najwyższem dla nich dobrem jest majątek; jeś-
li go nie mogą godziwemi sposobami starają się dojść choćby nie-
godziwemi — Nic u nich nie jest ohydnem, nic niegodnem byle na-
bywać pieniądzy albo dostępować godności których na zniewagę
boską używają — Dla tego zaś są takiemi, bo słowom pańskim
nie wierzą i na dolę ludzką nie ponmi myślą że tu będą bez koń-
ca żyli. Przybici duszą i sercem do tego co lada moment przejdzie
i zniknie nie troszczą się o to co trwałe, o wieczności nie myślą.
Chęć panowania dręczy ich, lubieżność trawi, pycha nadyma, za-
wiść gryzie, chciwość niepokoi; tak się od przykazań boskich od-
stręczają że prawie otwarcie brzydzą się niemi. Chrystus wołał
błogosławieni ubodzy, błogosławieni którzy płaczą, którzy znoszą
prześladowanie; Oni przeciwnie tych mają za błogosławionych któ-
rzy w bogactwa obfitują, nad innych wznoszą się znaczeniem
i których świat uwielbia. Chrystus uczy iż nikt być uczniem
Jego nie może nie wyrzekłszy się wszystkiego cokolwiek ma; oni
nie tylko nie puszczą co raz posiędą ale pragną nawet cudzego i
gdyby nikt nie bronił gwałtem by porywali. Niektórzy z nich
należący do kościoła co samego tylko Chrystusa znać powinni, słu-
bów swoich zapomniawszy zbierają pieniądze i często więcej w tym
względzie uczynią od Chrystusa ubogiego niżby więcej mogli od świata
bogatego. Przepis pański jest żebyśmy wszystkich kochali, dobrze
czynili tym nawet co nas nienawidzą; oni i nienawidzą i
krzywdzą, i jeśli kiedy niemogą nieprzyjacielowi zaszkodzić to przy-
najmniej pomocy chcieli. Chrystus każe byśmy temu co nam
bierze płaszcz oddali i suknię, temu co nas uderzy w prawy po-
liczek nadstawili i lewy; którzy zaś z nich tego posłuchają, którem
za tym świętym nakazem nie gardzi nawet i z niego się nie śmieje.
Słuchać ewangelii ani jej czytać nie chcą wolą ~~[illegible]~~
gorszące książki światowe. Słów Boga nie słuchają bo nie są z
Boga. Gdyż jak cechą chrześcianina jest to że wierząc w Bo-
ga Jego nauki wypełnia, Jego przykazania chowa, tak też kto
niemi gardzi już tem samem chrześcianinem nie jest. Wiara bez
uczynków martwa jest. Na nic się nikomu nie przyda wielkie imię
jeśli go obyczajami i postępowaniem swoiem nie stwierdzi. Mię-
dzy chrześcianinem a poganinem nie samo imię, nie sama tylko
wiara stanowi różnicę; lecz oraz obyczaje i całe życie różnicę

tę okazywać powinny, ażeby religia prawdziwa od fałszywej w uczynkach była widzna. Coż=to bowiem za wiara może być u takich którzy tak w Boga wierzą że przykazania Jego depczą? Podobni oni zaprawdę szatanowi bo i ten wierzy przecież że jest Pan Bóg. Bogday nawet nie gorsi od niego: szatan bowiem wierzy i boi się, ci chełpią się z wiary, bojaźni nawet nie mają.

§ 3. Grzech pierworodny jest ~~przyczyną~~ początkiem wszelkiego złego.

Tego całego skażenia nikt nie może nie widzieć początku kto zna przestępstwo pierwszego człowieka. Po utracie pierwotnej sprawiedliwości skażona całkowicie natura ludzka w takie mnóstwo złego wpadła że i wypowiedzieć nie podobna; z tąd poszło iż człowiek napełnił się wad, narowów, nieprawości, zawżdy ku złemu skłonny a życie jego z trudów się i ucisków złożyło; z tąd ta głębokość niewiadomości która myśl naszą jakby nocą okryła; z tąd ślepa i nieposkromiona pożądliwość co duszę naszą poniża i do ziemi przyciska; z tąd oderwanie się od Stwórcy, umiłowanie rzeczy ziemskich: z czego drżące troski, bez=rozumne radości, niezgody, spory, odszczepieństwa, świętokradztwa, okrutne rzezie i wieczne całego prawie rodzaju ludzkiego potępienie —

Tak bowiem owo nieposłuszeństwo wraz zostało ukarane iż tego który podniesion w pychę odstąpił Boga, i Pan Bóg odstąpił; i który wolnej woli swej nie chciał użyć dobrze, gdy mógł, już potem nie mógł ani tej woli na dobre użyć, ani kochać Boga, w niego wierzyć, według niego działać, nie mógł mówię, chybaby go łaska i miłosierdzie boskie znów ku temu przywróciły.

Obyż wszyscy chrześcianie ~~dobrze~~ tę prawdę jak należy pojęli! To poznawszy iż są niewolnikami grzechu i do wszystkiego co dobre nie zdolni z siebie, pewnieby gorącą i ustawiczną modlitwą błagali pomocy tego, który sam w nas sprawia że co dobrego chcemy i możemy, ~~wykonać~~ i od którego wszelkie oświecenie i siła i cała dobra możność nasza pochodzi. Ale mnóstwo jest którzy się w ślepocie swojej i w upadku swoim kochają; mienią się zdrowemi przeto tylko iż słabości swego nie czują —

§ 4. Powód i cel niniejszego dziełka.

Takie rzeczy gdy często na ~~rozum~~ uwagę biorę i w gorzkości duszy ~~mojej~~ stracone dni przebytego już życia na pamięć sobie przywodzę, dwojaka chwyta mnie trwoga, ~~że i na ten co upłynął i na przyszły czas oglądając się, z obu stron jestem w [illegible]~~ ~~trudności~~. Jeżeli dni któremi już przeżył zbiorę sobie w myśli i dobrze się nad niemi zastanowię, przerażam się żem tyle razy prawo boskie pogwałcił, tyle razy wiarę chrystusowi na chrzcie przyrzeczoną połamał i tembardziej żem tę łaskę Boga i Pana mojego tylekroć przeniewierzył. Jeśli zaś obracam myśl na to co ma przyjść, na straszne sądy Pańskie: przebaczenia i zbawienia niepewny drżeć muszę wszystek. W takich sam z sobą troskach postanowiłem przy boskiej pomocy naprzód sobie, potem i drugim którzyby byli w podobnym co ja stanie usłużyć ile mogę przez niniejszą ~~książkę~~ Książkę, tak iżby ci co zechcą pójść drogą doskonałości nie potrzebowali

dtego tey drogi szukać. –

Ponieważ całe poszukiwanie prawdy polega na pewnych ogólnych zasadach jakie filozofowie zowią Aksiomatami lekarze zaś aphoryzmami w których mieści się treść i istota wszystkich rzeczy głównych, postanowiłem cokolwiek o życiu świątobliwem tak w piśmie S. iak w księgach Ojców Kościoła i drugich Bogomodlców na różnych mieyscach znaydujące zebrać razem i ułożyć z tego krótkie i co nayportrzebnieysze chrześciańskiego życia przepisy. Od tego bowiem prawdziwa dla nas szczęśliwość i wszystko zależy żeby widzieć co to iest żyć po chrześciańsku: bo coż pomoże człowiekowi ieśliby wszystek świat zyskał a na duszy swey szkodę podiął, albo co za odmianę da człowiek za duszę swoią (Mat. 16. 26).

§ 5. Czem się dzieie że gdy prawie wszyscy znaią prawidła chrześciańskiego życia, tak mało kto one zachowuie.

Prawidła chrześciańskiego życia powszechnie są wiadome; ale czem nie zmiernie trzeba się smucić, to że nad ich właściwym ~~świętością~~ znaczeniem i świętością rzadko się kto zastanawia. Wiemy wszyscy że drogę do nieba trzeba sobie robić zaparciem się samego siebie, postami, ciała ~~martwi~~ kroceniem i drugiemi ćwiczeniami; jednak wglądnowszy w życie nasze zdaie się żeśmy całkiem inaczey przekonani. Mówiemy wszyscy: chrześcianie powinni znosić krzywdy, prześladowania, męki, śmierć nawet; lecz gdy cokolwiek złego na nas przyidzie, natychmiast myśl nasza iakby nie mgłą iakąś zachodzi i co przedtem iasnem dla nas było, zaraz się nie pewnem wydaie. Pokorniśmy kiedy nas nikt nie poniża, cierpliwi gdy niema nic do cierpienia. Przywalamy na chrześciański przepisy kiedy się nas nie dotyczą; lecz skoro idzie o ich zachowanie do nas samych unoszą nas wnet pięgdze ziemskie, niszczaią umysł i te same przepisy tłumaczym sobie inaczey.

Prawdy nie nawidzą ludzie dla iey przyrodzoney surowości, którey natura grzechem skażona znosić nie może. Aże do cnoty przywiązana iest trudność, dogadzanie zaś namiętnościom bywa na raźie iakaś roskoszą; więc tamtey odstępuiąc, lecim za temi całym pędem. Nikt się też dziwić nie może że wiele sobie zakładamy a mało wykonywamy. To się dzieie iuż dla tego że trudności iakie w dobrych uczynkach zwykły się spotykać nie przewiduiem zgóry a na samo ich uyrzenie traciemy odwagę, iuż że raczey własnym siłom niż boskiey pomocy ufamy, więc za pierwszą pokusą upadamy, iakbyśmy widzieli że nie przez naszą cnotę, tylko przez boskie miłosierdzie można się w dobrem utrzymać; iuż wreszcie dla tego że się więcey rozumem iak sumieniem rządzimy. Często nawet poszukiwiem boskiey nauki nie tak dla nabycia przez nią obyczajów chrystusowych iak żeby dostępować chwały u ludzi. –

§ 6. Prawidła ewangieliczney doskonałości są nietylko dla duchownych lecz dla wszystkich chrześcian. –

Wielu którzy prawideł chrześciańskiey doskonałości nie chcą zachowywać a nie śmieią też niemi otwarcie gardzić utrzymuią iż te prawidła są mianowicie dla duchownych, dla osób co zamknięte po klasztorach wolne są ~~całkiem~~ od starań światowych. Łatwo pokazać iak to mniemanie iest niedorzeczne i fałszywe. Prawda że są dwa stany chrześciańskiego życia

Świecki i duchowny

świeckie i duchowny, ale każdy z nich lubo różnemi drogami do jednego i tego samego ma prowadzić celu, do zbawienia. Więc co się tyczy obowiązku pełnienia cnót, pogardy świata, ubóstwa ducha, miłości krzyża, oba stany są między sobą równe, z tą tylko różnicą że po Xiężach, którzy się uroczystymi śluby i dobrowolnie związali, większey ieszcze doskonałości wymagać należy.

Bóg nakazuiąc ludziom miłość a zakazuiąc łakomstwa, nie czynił żadnego osób brakowania. Przykazywał ogólnie iżby nikt słowa próżnego nie wymówił bo w dzień sądu liczbę z tego zdać będzie musiał, iżby nikt nie miał gniewu na brata, nikt nie służył pożądliwości itd. nie odróżniaiąc wcale duchownych od osób na świecie i w małżeństwie żyiących. Podobnie kiedy głosił że błogosławieni którzy płaczą a nieszczęśliwi którzy się śmieią, kiedy uczył iż ciągle trzeba się modlić, wszystkiego się wyrzec, samego siebie zaprzeć, krzywdy cierpliwie znosić, przez ciasną bramę wchodzić: żadnego rodzaju ludzi od tych prawd nie wyłączał. Apostoł Paweł pisząc do wszystkich Chrześcian i do tych co w małżeństwie żyli i dzieci wychowywali, nie wymagał ~~po nich~~ wszelkiey karności życia zakonnego, maiąc żywność i czem się odziać, na tem przestawaymy (1. Tymot. 6. 8.). Czegożby więcey wymagać od pustelników? Piotr i Jakób Apostołowie czyliż nie do wszystkich wiernych pisali upominaiąc aby byli święci, zupełni, doskonali i którymby na niczem nie schodziło (1. Piotr 1. 15.) Jak. 1. 4.). Sam Chrystus Pan gdy rzekł: bądźcie ~~wy~~ tedy doskonali, iako i Oyciec wasz niebieski doskonałym iest (Mat. 5. 48) mówił do ~~nas~~ wszystkich bez wyiątku, abyśmy wszyscy którzy przez przybranie iesteśmy synami Bożemi, starali się o doskonałość Oyca naywyższego. Będziemy przeto wszyscy na siebie surowi ieżli nie chcemy, iako wyrodni, zostać z dziedzictwa oycowskiego ~~zostać~~ wyłączeni —

## § 7. Skutek niniejszego dziełka, oraz wezwanie do doskonałości.

A więc wzgardziwszy wszystkiem za czem się tu ludzie uganiaią, trzeba na to tylko zwrócić staranie iżbyśmy poszedłszy w ślady chrystusowe iak naywiększey doskonałości dostępowali. Wszystko też co w niniejszey Xiężce położone, sięga się do tego żebyśmy hamuiąc w sobie zmysły a udawszy się za prawdą, zwyciężyli złe i mogli potem wiekuiście chwały kosztować —

Osoby całkiem światowe chcą wmawiać że przykazana doskonałość iest ~~[illegible]~~ tak trudna iż iey wcale nie masz na ziemi, a to żeby nikt daremnie ani kusił się o nią. Ale chcącemu nic trudnego; a co ~~w sob~~ samo w sobie iest ciężkie, to łaska boska może uczynić lekkiem —

Taka iest piękność sprawiedliwości i iasność światłości wiekuistey i chwała prawdy niewzruszoney, iż słusznieby się, byle tylko choć ieden dzień w nich przebyć, wzgardziło iak naydłuższem życiem ziemskiem pełnem roskoszy i wszelkich uciech ziemskich, jak napisano lepszy iest ieden dzień w pałacach twoich niż tysiące (P. S. 83. 11.). —

Niech nikt się nie dziwi że niektóre rzeczy znaydzie tu czasem powtarzane. Przepisy cnót ścisłym są między sobą ~~[illegible]~~ połączeniu i iest to właściwe Prawdzie że im się bliżey do niey dochodzi tym się ią częściey postrzega. Jeśli zaś niektóre przepisy zdadzą się komu przykre i trudne, nawet nad siły prawie ludzkiey ułomności, pamiętaymy że królestwo niebieskie gwałt cierpi i że choćby kto zniósł wszystkie jakie tylko są boleści w tem życiu, byłoby to ieszcze, iako zasługa, niczem w porównaniu chwały przyszłey w królestwie błogosławionych. Krótka iest praca, wieczna zapłata. —

§ 8. Jak iest konieczna dla chrześcianina pamiętać na swój koniec.

Ani wypowiedzieć, ani sobie wystawić nie podobna iak nic na swój ostateczny koniec nie pamiętamy. Czyliż inaczey żylibyśmy iak żyiemy gdyby przed nami żadney niebyło wieczności, i gdyby po tem życiu nic iuż niebyło ani do spodziewania się, ani do lękania? Niezmiernie rzadko kto szczerze się nad tem zastanawia iż ~~w tem życiu iest~~ tylko iedna rzecz ważna i istotna, do którey wszystkie insze kierować i o którą wszelkiemi siły starać się należy: ~~tak mówię~~ rzadki iest, mówię, któby dążył do końca swego, którym iest Bóg i iego wieczne w chwale oglądanie; końca, o którym mówił Apostoł Filip kiedy rzekł: Ukaż nam Oyca a dosyć nam (Jan 14. 8.) Wszystko insze cokolwiek iest, fraszka iest i marność i utrapienie ducha.

Sam kształt naszego ciała pokazuie do czegośmy stworzeni. Dał nam stwórca oblicze w górę wzniesione iżbyśmy patrzyli w niebo, skąd pochodzenie nasze i gdzie Oyczyzna nasza. Wielu przecież iakoby bydlęta, w ziemię skłonieni, o niczem nie myślą tylko o ziemi; i iakgdyby w letargu zostaiący chybaby dopiero na krzyk wielki albo na ogień głowę podnieśli; to zaraz ledwo kilka słów ladaiakich przemówiwszy znowu usypiaią, niechcąc nic o zbawieniu ani posłyszeć ani tego co posłyszą zrozumieć. Pan mówi: Szukayciesz tedy naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości iego, a to wszystko będzie wam przydano (Mat. 6. 33.); oni na królestwo boże obojętni szukaią naprzód maiątku, godności, rozkoszy. Pan uczy iż tylko iednego potrzeba (Łuk. 10. 42.); oni rozpraszaią się na mnóstwo rzeczy które stały się im tylko zawadami do zbawienia. Pan każe to wszystko drugim czynić cobyśmy chcieli żeby nam drudzy czynili (Mat 7. 12.); oni przeciwnie to innym robią czegoby wcale znosić od ~~drugich~~ nikogo nie chcieli. Pan woła nie sądźcie (Mat. 7. 1.); oni zawżdy naysurowsi sędziowie drugich dostrzegaią źdźbło w oku brata a tramu w oku swoiem nie widzą. Pan każe iżbyśmy go ze wszystkiego serca i ze wszystkiey duszy i ze wszystkich sił swoich miłowali (Mat 22. 37.); oni więcey ~~maiątek i~~ dobre mienie i rozkosze miłuią, więcey miłuią to co żywi w nich skażoney natury żądze, co głaszcze ich pożądliwość. Tak więc daremne iest dla nich opowiadanie krzyża, daremne wieścenie Słowa, daremne są i żadney dla nich cnoty nie maią sakramenta, gdy tak żyią iak gdyby nic ani o Bogu ani o tem co nas po śmierci czeka nie słyszeli.

Na to iesteśmy na ziemi abyśmy znali, kochali i chwalili Boga; ten ściśle istny iest cel ~~naszego~~ życia. Co tedy wypełniamy z tym celem zgodnego, iest zbawienne; co się do niego nie odnosi, na nic się nie przyda; wszystko zaś co od niego odwodzi, musi być zgubne.

§ 9. Czemuż choć wszyscy szczęścia pragną; nie wszyscy go iednak dostępuią. —

Że każdy człowiek chciałby być szczęśliwy, na to powszechna zgoda; ale co to iest szczęście za którem się i chrześcianie i poganie i mędrcy i prostaczkowie ubiegaią, o tem wielkie rozprawy.

Na czem istotne szczęście polega, to sami tylko wiedzą pobożni chrześcianie, dla których wiara iest źródłem wszelkiey szczęśliwości, a celem wszystkich myśli i uczuć, Pan Bóg. —

Nie można dosyć opłakać iuż ślepoty mnóstwa ludzi którzy lubo iak nayszczerzey chcieliby szczęścia, nic iednak nie czynią żeby go istotnie dostąpić. Tak ich zwodzi fałszywa myśl iakiejś urojoney szczęśliwości, iż omamieni tem co im w obecney chwili wydaie się przyiemne, ani zapragną tego co zmysły przechodzi. Chcą, a nie mogą być szczęśliwi, gdyż w uczynkach swych nie pamiętaią na

ostatni koniec. Są tedy nieszczęśliwi, nie przeto żeby nieszczęśliwymi być chcieli, ale że chcą tego z czego, pomimo siebie i koniecznie, muszą być nieszczęśliwi. —

Jak w każdem kole choćby największem ieden tylko iest punkt główny, ieden środek a żaden i iakikolwiek punkt inny niż tym środkiem nie iest i być nie może; tak w życiu i całem przeznaczeniu naszem, iedno tylko iest ku czemu wszystko w nas odnosić się powinno i rzeczywiście odnosi się: Bóg Stworzyciel. Jego przedewszystkiem i tylko iego szukać należy, ponieważ on tylko sam iest potrzebny. Choćby nam wszystko insze brakowało, nie będzie nam brakowało nic potrzebnego, bo nawet samo życie nie iest istotnie potrzebne. A jeżeli nawet życie nie iest potrzebne, tedy mniey iescze to wszystko co się do życia odnosi. Kto ma żyć iak żyć należy, samemu Bogu żyć i służyć powinien. Stworzenia rozumem obdarzone w takich ku zostaią warunkach, że ieśli się zwrócą ku temu co ~~iest~~ dobrem, nie-wzruszonem, ~~~~ będą szczęśliwe; ieśli się zaś od niego odwrócą, muszą być nieszczęśliwe.

§ 10. Wszystko należy przez czystą intencyą odnosić do Boga

Ponieważ wszyscy my na tym świecie pielgrzymi i podróżni do oyczyzny dążący, trzeba nam tedy nie ustannie postępować w drodze, a oglądać się pilnie gdzie idziem i na jaki koniec, według iakiey intencyi kierujem się, i co mamy w obecney chwili przed sobą. Człowiek bowiem wszystko co robi, robi na iakiś koniec; a im ma czystszą intencyą, tym robota iego będzie doskonalsza.

Bezbożników to i potępieńców iest zdanie: *żyjmyż dla dóbr niniejszych* (K. S. Mądr. 2. 6.) Gdyż żyć powinniśmy dla Stwórcy, chociaż rzeczy stworzonych dozwolony nam iest użytek. Wszystkie one ~~w~~prawdzie pochodzą z Boga i są iakoby drogi i sposoby które do niego prowadzą; ale złością naszą staią się zawadami które nas od Stwórcy, od celu naszego, odwracaią; bo iak mówi Mędrzec: *stworzenie* (wszelka rzecz stworzona) *ku nienawiści iest uczynione, i ku pokusie duszom ludzkim i ku sanotowce nóg ludzi głupich* (K. S. Mądr. 14. 11.); Mówi *ludzi głupich*, którzy nie idą za wodzą Pana Boga, lecz od Jego światłości oczy duszy swey odwracaią i którzy w piękności stworzenia zakochani chodzą w cieniach i ~~w~~ ciemności, tym będą niezdolniejsi do zrozumienia światła Bożego, im bardziey ciemność polubili. Jeżeli tedy wszelkie stworzenia na to były uczynione aby nas prowadziły do ostatecznego wszelkich rzeczy końca, należy nam miłość naszą od nich odrywać a przenosić na Pana Boga, bo on iest tym końcem ostatecznym. Wyże stwórcę należy pożądać i miłować bez miary i granic, ponieważ Jego doskonałość iest naywyższa i od niczego nie-zależna; rzeczy zaś stworzone o tyle tylko cenić o ile mogą pomagać doyścia do Stwórcy, od którego wszystko cokolwiek w sobie maią dobrego, pochodzi i całkowicie zależy.

Chrześcianin cokolwiek myśli, mówi, czyni, powinien ~~wszystko~~ odnosić do Boga; a to nie słowami tylko, nie byle iak, lecz ze wszystkich sił duszy, i z wszelkiey się miłości rzeczy ziemskich wyzuwaiąc.

Często się zwodzimy pozorem dobrego, i mimo wiedzy daiem się w moc miłości własney, gdy nawet w duchownych ćwiczeniach raczey własney roskoszy niż Boga szukamy. Dla tego pismo S. mówi iż ciasna iest i trudna droga zbawienia że skażona natura ani praw boskich ani czystey intencyi nie lubiąc, wszystko ciągga do siebie samey. Ale skoro ten wstręt raz się w niey wytrwałością i umiłowaniem prawa boskiego przemoże, wówczas droga staie się szeroka i zakon łatwy i iarzmo słodkie. —

§ 11. Skąd pochodzi że tak wielu ludzi nie idzie do swego końca.

Doskonale to i przez wielką mądrość powiedział najmędrszy z ludzi: głupich jest poczet nie przeliczony (Eccl. 1. 15). Największa bowiem i prawie nie=zliczona liczba ludzi przez nie znośny i płaczu godny ~~głupstwo~~ nierozum pędzi życie nie widząc na czem, przekładając ciało nad duszę, czas nad wieczność, ziemię nad niebo, póki nędznego ~~żywota~~ bytu nie przetnie śmierć ~~straszna~~ i nie rzuci ich w piekło.

Kiedy chodzi o wygranie jakiej sprawy, o kupno majątku, dostąpienie urzędu, nie żałują ~~ich~~ pracy, nie żałują wydatku, udają się do ksiąg potrzebnych, odgrzebują dawne dowody; ale kiedy idzie o królestwo Niebieskie, o błogosławieństwo wieczne, wszyscy na to śpią, nikogo to nie obchodzi, żadnej w tem dbałości, żadnego starania! Co obraża ciało, jako to głód, pragnienie, zimno, gorąco, boleści, kalectwo, na to mamy wielką czułość i ciągle się staramy, ciągle myślimy aby tego uniknąć; ale na głód, na zimno, na choroby duszy, na to czucia w nas niemasz, jak gdyby ta nasza część, właśnie wyższa i szlachetniejsza, przez którą żyjem, przez którą myślimy, przez którą aniołom jesteśmy podobni, albo do nas nie należała, albo jej wcale nie było. Przemaga w nas i całkiem bierze górę część zwierzęca, to znikome życie więcej sobie niż wieczne ważym, o nie się też bardziej nie starając jak żeby ile można umrzeć najpóźniej, co jednak zawsze przyjść musi bardzo prędko.

Pochodzi to naprzód z grubej niewiadomości albo raczej z niebaczenia: wielu bowiem albo nie wie, albo nie chce pamiętać na co człowiek został stworzony, jaki sobie we wszystkiem powinien naznaczać cel i jaką drogą dojść mu do niego można: jak napisano, że spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia bo niemasz ktoby uważał w sercu (Jer. 12. 11). Pochodzi z wielkiej liczby i zawziętości nieprzyjaciół piekielnych, których jeśli Pan zastępów nie zgromi, nikt sideł ich uniknąć nie potrafi: ~~opasuje~~ obłęga nas bowiem ciało ułomne, świat pochlebca i hufiec szatanów podstępnych. Pochodzi z braku światła, którego na świecie w głębokiej nocy zakopanym straszny jest niedostatek, a nie szukamy go modlitwą u Tego który sam ciemności rozpędzić i myśl naszą oświecić może. Pochodzi wreszcie z gnuśności i nie=wytrwania, gdyż u nas cnota najwięcej bywa tylko w zamiarach i postanowieniach, a gdy przyjdzie do wykonania, wnet się cofamy.

Wszyscy wprawdzie radziby dostąpić Chrystusa, ale iść za Nim żaden nie chce. Chcieliby bez zasługi otrzymać zapłatę, bez walki wieniec zwycięski. Nagroda przynęca, lecz trud i praca odraża.

§ 12. Zwodzimy się pozorami dobrego.

Cała tego świata szczęśliwość i to wszystko za czem gmin ludzi ubiega się i co u niego najwięcej znaczy, jest jakoby jakieś malowidło, na które jeśli się kto patrzy przy fałszywem świetle doczesności, jak gdyby przy świetle lampy słabej, zdaje się mieć w sobie coś pięknego; lecz jeśli je wyniesie na światło wieczności, jak gdyby pod promienie słońca gorejącego, to ujrzy jasno iż to nic innego tylko szkaradna mazanina i nie widzieć jakie rysów pomieszanie. Przed oczami świata nie=widne jest światło ewangelii, które świeci w ciemnościach a ciemności go nie poznały: Przecież przy niem tylko jednem dobre od złego, istotę od pozoru i złoto od błota odróżnić możemy. Przez nie poznajem prawdę, która trwa na wieki, mieszka w wewnętrznym człowieku i uczy nas abyśmy nie kładli serca w stworzeniach, ale je ~~to samo~~ do sprawcy wszech rzeczy odnosili. Przez nie uczym się w samym Bogu przebywać, całą ufność w Nim jednym składać, nie w panach ziemskich, nie w przyjaciołach, nawet nie w braciach: gdyż ~~jako~~ każdy z tych ma swój własny spo-

sób

sób myślenia i swoie własne cele. i własnego patrzy dobra, ~~tak iż póty z nami będą, póki będą mniemali że im możemy w ich widokach ułatwić.~~

Trzebaż się tedy strzedz żeby nas pozór nie zwodził, żebyśmy pociechy i szczęśliwości nie szukali w stworzeniach i nie odrywali się od Boga, źródła wszelkiego dobra, który sam iest, bez którego niema spoczynku ani pokoiu. Ten nayszczęśliwszy, kto od Boga odstąpił.

§. 13. Koley i przewrotność ludzkiego życia.

Życie nasze, iak koło wiecznie się kręcące, ciągle się na tem obraca: iemy, piiemy, śpimy, potem znowu wstaiemy, iemy, itd. Zbieramy maiątek nie maiąc dla swego łakomstwa nigdy dosyć, chcemy iak nayprzyiemniey żyć, iak naypóźniey umierać. Między chrztem a skonaniem szczególnieysze nagromadzenie rzeczy świętych i świeckich, sakramentów i przestępstw, spowiedzi i grzechów! Żaden dzień bez grzechu. Wszyscy tędy i owędy Bóg wie za czem biegnące, nie myślemy co nas na końcu czeka, tak iż choć wszyscy biegną, rzadki u mety staie. Nie uważamy iak wielka w Niebie chwała iest zgotowana dla tych co zwyciężywszy w sobie świat, wiarę i przykazania ~~[illegible]~~ Chrystusowe strzegą.

Uczynił Bóg świat i stworzył na nim człowieka na obraz i podobieństwo swoie, darzę go rozumem, aby stwórcę swego znał; wolą, aby Go miłował; pamięcią, aby przykazania Jego pamiętał; zmysły, aby mu i przez zewnątrz służył; ięzykiem, aby opowiadał chwałę Jego. Wszystko co tylko iest na świecie, stworzył dla człowieka i iemu poddał, iżby sam poddany Stwórcy, wszystkiego ku swemu zbawieniu i chwale Bożey używał. Ale ludzie skażeni, darów boskich tak zewnętrznych iak wewnętrznych, umiejętności, bogactw, godności, nawet zdrowia i życia obracaią tylko na roskosze ciała i zniewagę stwórcy. Taka ich iest przewrotność i złość, iż co im Bóg dał ku otrzymaniu szczęśliwości wieczney, tego na zgubę swoią używaią.

§. 14. Znosić swóy krzyż, iest to iść drogą zbawienia.

Kto chce dóyść zbawienia, niechże idzie drogą nie inną tylko iaka dla iego stanu i położenia iest wytknięta. Wielu sami sobie drogę zbawienia przepisuią, opuszczaiąc tę którą im opatrzność boska przeznacza. —

Jak ów wódz Syryiskiego Króla ~~Naaman~~ Naaman choć chciał szczerze z trądu wyzdrowieć, wzgardziwszy iednak łatwiem lekarstwem od Elizeusza wskazanem, uroił sobie że będzie zdrów skoro dotknie się proroka; więc iuż rozgniewany nazad z trądem odchadził i byłby się nigdy nie wyleczył, gdyby nie to że napomniany od wiernego sługi, wykonał wreszcie co mu mąż święty przepisywał: tak podobnież wielu ludzi chcąc koniecznie wyszukać sobie ścieżki zbawienia po swoiemu, częstokroć zakładaią sobie rzeczy niezgodne ani ze stanem ani z położeniem swoiem, które też dla tych lub owych przeszkód nigdy się wypełnić ~~nie daią~~ i ~~[illegible]~~ uiścić nie daią. Krótka iednak i gotowa iest droga którą Chrystus pokazał: kto chce za nim iść, niech weźmie i niesie krzyż swóy. Swóy, nie zaś cudzy; od Boga dany, nie zaś od samego siebie wymyślony; nie taki który sobie zuchwale ktoś nakłada i którego siły iego może przechodzić, ale który mądrość boska nagotowała i którego brzemię do sił każdego zastosować raczyła. —

Potrzeba tedy naprzód widzieć przed sobą i znać swóy cel: którego kto nie zna, nie będzie też ani wiedział iak go dostąpić. Powtóre, znaiąc cel, ponieważ różne się do niego pokazuią drogi, przemocą i wybierać te ~~które~~ co właściwe są naszemu stanowi; to iest, żeby każdy, iak to Chrystus nawrzał, swóy własny krzyż znosił.

Znosić zaś swój krzyż iest to wszystkie obowiązki swe ściśle wypełniać, przykrości, ~~iżli~~ iakie się zdarzają, cierpliwie znosić, i na coraz lepsze w stanie swoim udoskonalaniu się ~~[illegible]~~ ciągle pracować.

§. 15. Jakie nayważnieysze nasze dobro powinno mieć cechy, i czemu tak wielu od niego odbiega.

Nayważniesze nasze dobro te powinno mieć cechy: żeby było dobrem doskonałem i samo nam przez się tak wystarczało iżbyśmy przy niem mieli iuż zupełny pokoy, żadnego dobra innego nie potrzebuiąc. Ktokolwiek bowiem czuie dla siebie czego potrzebę, musi tego pożądać; kto zaś czego pożąda nie będzie spokoyny póki tego nie dostanie.–

Powyższe cechy służą tylko samemu Bogu który sam iest Dobrem nayważnieyszem, doskonałem i sam wszelkie nasze pożądanie zaspokoić może: *Nasycon będę gdy się okaże chwała Twoia* (P.S. 16. 15).

Dziwne przecież człowieka skażenie i zaślepienie! iluż to goniąc raczey za fałszem, dobrowolnie i na zawsze nayważnieysze dobro utracaią. Tacy zawsze nieszczęśliwi, którzy i mieszaią porządek rzeczy; odstąpiwszy stwórcę a do stworzeń się przywiązuiąc nie tuszą ciemności w które zaszli i ciało śmierci które noszą i sidła w których chodzą i mieysce potępienia w którem mieszkaią, ani lękaią się strasznego na sądzie wyroku iaki będzie na odstępców wydany: *Żyią w próżności umysłu swego, zaćmiony maiąc rozsądek, będąc oddaleni od żywota bożego dla nieumieiętności która w nich iest, dla zaślepienia serca ich; przyszedłszy w rozpacz udali się na niepowściągliwość ku popełnianiu wszelakiey nieczystości, ku łakomstwu.* (E.F. 4. 17) *poczytali za igrzysko żywot nasz, iż potrzeba zkądkolwiek i ze złego nabywać* (Mądr. 15. 12) i zdarza się że gdy w nieprawości życie tak pędzą tracą w końcu wszelką wiarę, podobni głupim którzy mówią w sercu swoiem *niemasz Boga* (P.S. 13. 1.)

Źrodło takowego skażenia iuż przywodziłem i nigdy go dosyć przypominać nie można choćby to i sto razy powtarzać. Zgrzeszył Adam i utracił nietylko łaskę która mu była dana lecz i wiadomość dobrego i złego i cały ród z siebie idący zaraził i skaził. To skażenie ciąży na nas iak brzemię straszne, pcha nas w rozkosze cielesne, zmysłów niewolę, w chęć wynoszenia się nad drugich, ważenia sobie samych siebie i wszystkiego co nasze, w lenistwo i pracy nie cierpienie; do tego łączy się niewiadomość, fałszywe rzeczy ocenianie, nie pewny sąd, kłamstwa, poważnych myśli unikanie, bezsilność woli, łatwe zniechęcanie się i nie moc oparcia się żądzom zwróconem zawsze ku temu co przemiiaiące. Dla tegoż napisano o grzeszniku *niemasz Boga przed obliczności iego; splugawione są drogi iego na każdy czas* (P.S. 9. 26.). Nie znaiąc bowiem Boga któremu wszystko służyć powinno nie można też znać prawdziwych cnót.–

Dusza z tey fatalney szatana i grzechu niewoli przez łaskę Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego odkupiona zwraca się cała ku Bogu w nim znachodzi wszystko czego zapragnie, w Nim dostępuie nayważnieyszego uspokoienia we wszystkiem i pokoiu nic oprócz Niego nie szukaiąc ani nie potrzebuiąc.

§. 16. Że trzeba się z niewoli zmysłów wydzierać; i iak rozum nasz iest słaby.

Co może być prostszego co naturalnieyszego iak dbać więcey o niebo niż o ziemię myśleć więcey o tem co wieczne niż co przemienne i znikome. Ciemni tedy ludzie po największey części myślą o takich tylko rzeczach iak maiątek znaczenie zdrowie itp. o nic się iuż innego nie troszcząc. Mówić im o Bogu, o Życiu przyszłem, o doskonałości chrześciańskiey? Naprożno. Bo ich to tylko obchodzi co zmysły uderza. Przyznaią w prawdzie przez codzienne doświadczenie że wszyst–

ki dobra ziemskie są nietrwałe i znikome; mimo to iednak ciągle się do nich obracaią.—

Mówiliśmy że główną tego przyczyną iest nieposłuszeństwo pierwszego człowieka, z ~~którego~~ który iakby nurty ze swego źródła wyszły niewiadomość, ciemnota, pokusy i wszelkie złe. Ale iest jeszcze insza którą pilnie zważyć należy: słabość naszego rozumu. Nie poymnie on nic ducha boskiego i naygłównieysze prawdy niedoskonale tylko i ciemno sobie wystawia. O szkaradzie grzechu, o okropności śmierci, surowości sądów bozych, wieczności kar w piekle ledwo że jakieśkolwiek robim sobie wyobrażenie. Są to dla nas słowa które zwykle tylko dochodzą do uszu lecz nie do serca. Nie zgłębiamy bynaymniey całego ich znaczenia a to mogłoby niezmiernie wiele uczyć. Podobnież co do grzechów upatruiem w nich ~~te~~ tylko skutki iakie maią na świecie i w życiu znikomem: nie lubimy ich raczey dla tego że nam szkodzą u ludzi i godności naszey i sławie ziemskiey uwłaczaią iak że obrażaią Boga i ściągaią na nas kary wieczne. Zdarza się czyia śmierć? uważamy to tylko co oczy widzą nie myśląc co dla niego po śmierci zaszło ani o sądzie boskim ani o karach w piekle, ani jak gdyby ani tego co umarł ani nas nic to obchodzić nie miało. Przywiązuiemy się do rzeczy powierzchownych do tych iedynie dostępnych ~~wrodz~~ zmysłom i przez dziwne obłąkanie mamy sobie za szczęście gdy ich możem przez iakiś moment używać.—

Nikt nie wątpi że dusza iest nieśmiertelna; Filozofowie mnóstwo o tem popisali; ale czyż dla tego każdy myśli w jakim stanie w jakim losie dusza się iego znaydzie po śmierci. Czyż patrząc na mnóstwa ludzi nie zdawałoby się że są zupełnie przekonani że dusza ich póty żyie póki i ciało. Bardzo iest wielki wielu co się ani wiarą ani rozumem nie rządzą bez żadney myśli idą tylko za zmysłami ślepo im i po bydlęcemu we wszystkiem posłuszni iak gdyby ani w tem życiu nic innego do czynienia ani w przyszłem nic nie mieli do obawiania się—

§. 17. Żeśmy dzieci Boga i według Jego ducha żyć mamy.

Gdyby kto nas tylko dobrze się tem przeiął że iest dzieckiem Boga, że iest odkupiony przenaydroższą krwią Jezusa Chrystusa i odradzaiąc się przez chrzest S. został oraz do żywota wiecznego wezwany: o niczemby innem nie myślał. Zamiast przywiązywać się do ziemi miałby przed sobą niebo i wieczność i czuwałby ustawicznie i iak naypilniey aby się nie nie dopuścić coby takiego Oyca mogło być niegodnem.—

Jak malarz który chce zrobić dobrą kopię patrzy ciągle i pilnie na oryginał żeby czasem w czemkolwiek nie chybił: tak każdy chrześcianin dla którego wzorem iest zbawiciel powinien zawsze na niego patrzeć ~~tak~~ czynić, tak mówić tak się we wszystkiem zachować żeby się w niczem od doskonałości wzoru swoiego nie oddalił. Ale duch który nami nayczęściey rządzi iest to duch Adamów, przez który będąc zdani w niewolę szatanowi ulegamy przedewszystkiem sobie samych.

Adam, pierwszy człowiek, z ziemi, ziemski; a Jezus Chrystus ~~po~~ wtóry człowiek z nieba, niebieski. Przetoż iakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego nośmy też wyobrażenie niebieskiego (1. Kor. 15. 47.). Strzeżmy się żebyśmy imienia chrześcian sami z siebie złością swoią nie składali: Kto ducha bożego nie ma ten ci nie iest Jego (Rzym. 8. 9.). ~~Jezus~~ Ten zaś ma ducha bożego czyie życie wewnętrzne i zewnętrzne podobne iest życiu Jezusa Chrystusa, kto go stara się naśladować i tak mówi czyni, iak mówił, czynił Jezus Chrystus. Apostoł też upomina nie chodzić za człowiekiem iak gdyby mówił nie chodź według człowieka lecz według tego który

go stworzył; nie odwracay się od swego stwórcy i Boga, izbyś ducha Jego pełen dzieciem Jego pozostał: nikt zaś nim być nie może iesli nie ma ducha Chrystusowego.

§. 18 Że sprawiedliwy z wiary żyie.

Czem iest korzeń dla drzewa i fundament dla budynku i źrzódło dla rzeki, tem wiara ~~dla~~ bez którey niepodobna podobać się Bogu iest dla chrześciańskiego życia i w ogólności i dla wszystkich cnót. Od niey się zaczyna życie duchowe stosownie do tego co mówi pismo: sprawiedliwy z wiary żyie (Rzym. 1. 17).

Nie ulega wątpieniu i wszystkie też osoby biegłe w Zakonie tego są zdania: że do wiary to odnoszą się naywspanialsze pochwały które w Księgach świętych dawane są Mądrości. Wszystko złoto iey przyrównane iest trochą piasku a jako błoto będzie poczytane srebro przeciwko niey; nieprzebrany owszem skarb iest ludziom którego którzy używali stali się uczestnikami boskiego przyiacielstwa; iasnością iest wieczney światłości i zwierciadłem bez zmazy boskiego majestatu. (Mądr 7.)

Wiara uczy cośmy powinni kochać zaczem dążyć a co mieć w obrzydzeniu i czego unikać; pokazuie że wszelkie dobro świata iest marność a wszelkie złe gdy się cierpliwie znosi iest dobro; uczy wszystkiem co widzą oczy i co pochlebia zmysłom gardzić; daie nam Boga i samych siebie poznawać, na czem szczególnie doskonałość i zbawienie nasze polega; słowem wyrywa nas ziemi a niebu powraca. Nie też bardziey między sobą różnego, jak to co wiara sprawia a to do czego świat ciągnie.

Zbawiciel przez którego miłosierdzie odebraliśmy wiarę nie mógł się mylić: konieczną więc dla nas rzeczą iest z wiary żyć, wypełniać co nakazuie, a fałszywą i zgubną świata nauką brzydzić się. Należy przytem widzieć że wszelki przyrodzony popęd, wszelka naturalna skłonność niesie nas gwałtem przeciw temu co uczy wiara. Ubolewali nad tem święci pańscy: Nie czynię dobrego które chcę ale czynię to złe którego nie chcę. Nieszczęsny ia człowiek któż mnie wybawi od tego ciała śmierci, odpowiada Apostoł Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego (Rzym. 7.). —

Łaska w istocie daie nam poznawać co iest dobre i iak ie wypełniać —

§. 19. Że wyrzeczenie się samego siebie i wszystkiego iest fundament chrześciańskiego życia.

Moc wiary iest bardzo wielka. I iak ona sama iest niczem nie wzruszona tak podobnie chrześcianin który według niey żyie.

Wiara nic przed sobą nie widzi tylko Boga, niczego też prócz niego nie pragnie; w nim samym spoczywa bo On iest iey światłość i wesele, On nasyca wszelkie iey pożądania. Żadnych pociech u świata nie szuka ani ufności swoiey w panach ziemskich lub w kimkolwiek z ludzi pokłada: gdyż nie od nich przyiść może zbawienie. Wszystko co pod słońcem iest nędzne i znikome; i kto na tem polega na niczem polega: kiedy przeciwnie kto się wesprze na wiecznem i niewzruszonem pewny iest siebie.

Nie powinniśmy nic widzieć tylko przez światłość wiary iak wszyscy błogosławieni widzą tylko przez światłość Słowa. W całem naszem życiu powinna panować wiara i w niczem innem nie mamy szukać chwały tylko w krzyżu Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Naypierwszy człowiek mógł był, w stanie niewinności w jakim był stworzon dostąpić końca przez prawe użycie pociech które mu Bóg zgotował; lecz gdy stwórcę odstąpił i grzechem wszystkie swe pokolenie w przód nawet nim ie z siebie urodził, zaraził, sprawiedliwość boska dla doprowadzenia

nas

nas do prawdziwego końca inną obrała drogę: drogę krzyża, którą zbawiciel wszystkim pokazał: ieźli kto chce zamną iść niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swóy na każdy dzień i niech idzie za mną (Łuk. 9. 23); kto niema w nienawiści Oyca swego i Matki i żony i dzieci i braci i siostr iescze, też i zdrowia swego niemoże być uczniem moim; kto się nie wyrzeka wszystkich maiętności swoich nie może być uczniem moim (Łuk. 14. 26. 33).

Otoż fundament życia chrześciańskiego otoż święta nauka pana naszego tak ciężka światu i przeciwna świata duchowi, otoż naywyższa szczęśliwość, naywyższa mądrość: nakazująca znać i naśladować Jezusa ukrzyżowanego, mieć w pogardzie siebie i wszystko co świat kocha i ceni, godności, bogactwa, roskosze a kochać czego nienawidzi, ubóstwo, boleść, poniżenie. —

Trzeba zaiste wielkiey łaski żeby tę naukę dobrze poiąć; większey żeby ią zamiłować, a naywiększey żeby ią w uczynkach wypełnić.

§. 20. O szaleństwie tych co duszę swoią gubią.

Ponieważ wieczne kary są iedynie na tych co ie sobie sami zgotuią, dobrowolnie się grzechów dopuszczaiąc; wieczne zaś nagrody dla wszystkich co ich chcą tylko szczerze ~~zarobić~~ dostępne: któżby nie myślał iż piekło będzie pustkami a niebo ~~się~~ pełne ludzi. Jak bowiem i przypuścić żeby się znalazł kto tak szalony coby chciał sobie wiecznego nieszczęścia, kiedy od niego samego zależy zostać wiecznie szczęśliwym. A przecież liczba idących do Nieba iest niezmiernie mała, iak na to dowód iest i w tem słowie zbawiciela: Niebóycie się malutka trzódo (Łuk. 12. 32).

Z kądże takie obłąkanie żeby wieczną nędzę przenosić nad wieczną szczęśliwość. Któżby chciał choćby naybardziey spragniony wziąść do ust napóy o którym miałby podeyrzenie że zatruty, my wszelako co moment dopuszczamy się grzechów o których nie iuż podeyrzenie ale mamy pewność naywiększą że przyidzie za niemi kara, przyidzie ogień wieczny.

Są którzy to straszne obłąkanie przez brak wiary tłumaczą. I prawda że nie u niektórych osób można ie temu przypisać; ale podobno u naywiększey liczby pochodzi to stąd że wcale nie chcą o tem myśleć. Lubo wierzą iż iest piekło, i ten tylko będzie tam na męki skazany kto ie sobie naprzód przez własne grzechy przyrządzi: zapominaią o tem ustawicznie. Umysł ich raz się mocno do rzeczy zmysłowych przywiązawszy i ledwo że całkiem nie uzwierzęcony, odpycha od siebie myśl o przyszłości dla duszy, i nie umie zgoła zastanowić się nad okropnością mąk w jakich się chwilowe roskosze maią kiedyś skończyć; nie umie ~~zgoł~~ mówię zastanowić się nad tem, iak nam w istocie łatwo iest uniknąć wiecznego nieszczęścia a na wieczną szczęśliwość zarobić.

Daysz Boże aby ludzie pilni nad temi rzeczami myśleli aby iak należy one rozumieli i gotowali się wcześnie na to co ich wkońcu musi spotkać. Jak nie masz dla człowieka nic naturalnieyszego iak żeby o czemś myślał, tak znowu przedewszystkiem i naymocniey powinien oczewiście myśleć o tem iaki będzie iego koniec.

§. 21. Opisanie prawdziwego Chrześcianina.

Chrześcianin iest to człowiek wyznaiący wiarę i zakon Jezusa Chrystusa, naśladuiący Jego życie i Jego cnoty. On wznosi się sercem nad ziemię i żyie życiem boskiem. Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom nauczaiąc nas abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie; oczekiwaiąc błogosławioney nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który

dał

dał samego siebie za nas aby nas wykupił od wszelakiej nieprawości, a żeby oczyścił sobie lud przyjemny, chętliwie się obierający w uczynkach dobrych (Tyt 2. 11)

Jako kto nie ma nauki nie ma prawa zwać się uczonym; ani kto nie zna co wojsko nie ~~może zostać wodzem~~ jest żołnierzem; tak podobnież nie może się zwać chrześcianinem kto Chrystusa nie naśladuje.

Prawdziwy Chrześcianin jest ten kto wyrzekłszy się wszelkiego co ziemskie kocha Boga z całego serca a bliźniego kocha w Bogu i przez miłość Boga. Nie przenosi siebie nad nikogo gdyż wie że łaska odrodzenia duchownego czyni równemi wszystkich którym się udziela. Dóbr zewnętrznych nie inaczej używa tylko jak chory lekarstw. Nie pragnie nic co z natury swojej może być odebrane, stracone; i samemu Bogu tylko się nie podobać. Ciało swoje ma w nienawiści jako ciało grzechu, trzymając je w ustawicznem umartwieniu. Zachowuje we wszelkich razach stałość i spokojność nie daje się zastraszyć ani zachwiać żadną groźbą, żadnem prześladowaniem, żadną krzywdą. Z prawdy nigdy ani naymniej nie zbacza. Lekce sobie waży dobra obecne dla wielkiego pragnienia z jakiem wzdycha do przyszłych. Żyje wiarą nadzieją i miłością, wierzy w to czego jeszcze nie widzi, spodziewa się czego jeszcze nie miał i nie ma i pożąda czego jeszcze doskonale nie posiada. Z taką gorącą miłością kocha Boga iż nie masz pracy ani niebezpieczeństwa jakichby nie był gotów dla służby Jego podjąć, chociaby za to żadnej się nagrody nie spodziewał. Oczekując królestwa niebieskiego przez ufność którą położył w boskiem miłosierdziu i własnem sumieniu może powtórzyć z Apostołem <u>Gonitwem dobrą odprawił, zawodum dokonał, wiarem zachował; naostatek zgotowany mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień.</u> (2. Tym. 4. 7.). Raduje się ~~sie~~ na każdą krzywdę dla imienia Chrystusowego cierpianą, mając owszem wszystkie dni za stracone w których nic dla Niego nie poniósł. Chwałą, szczęście, mądrość jego jest w tem co świat ma za hańbę, nędzę i szaleństwo. Brzydzi się mądrością ciała jakoby dobrze być panem wielkich bogactw więcej od drugich znaczyć i nie cierpieć w niczem poniżenia; przeciwnie, trzyma się prawd wiary że trzeba gardzić bogactwy, wyrzekać się samego siebie i nieszukać chwały tylko w krzyżu Jezusa Chrystusa Pana naszego. Jednem słowem, taki żyje iż ze wszystkich jego uczynków i słów widno że królestwo jego <u>nie jest z tego świata</u> (Jan 18, 36).

To wszystko jest zapewne nie słychanie trudne; ale też królestwo niebieskie <u>gwałt cierpi</u> i nie daje się otrzymać jak przez najusilniejsze usiłowania.

## §. 22. Jak prawdziwy chrześcianin powinien we wszystkiem postępować.

Prawdziwy chrześcianin cokolwiek robi powinien robić ze spokojnością i słodyczą; a dawać wzgląd pilny na miejsce, na czas, na osoby zwłaszcza zaś na cel o który mu idzie. Nie nie będzie czynił z porywczością, ani się rozrywał na wiele rzeczy razem, wiedząc że przez to rozpraszałby tylko uwagę i stawał się mniej sposobny do przyjmowania natchnień boskich. W niczem się nie będzie uprzedzał żeby się dobrowolnie niewystawiać na omyłki i nie chwytać się czasem czegoś takiego coby się później nagannem pokazało. Cokolwiek czynić zamyśli, powinien wprzód prosić o światło i pomoc u Boga; potem uważać co Bóg w tem sam raczy sprawić, żeby poznawał jak człowiek własną siłą mało może i żeby się tym sposobem od pychy i miłości własnej ratował. Za pochwałami ludzi nigdy się ubiegać nie będzie, pamiętając zawsze na sąd Boski. Przez rozmyślanie nad znikomością i nędzą swoją ~~gani~~ wszelkie próżne i dumne

myśli gasić w sobie będzie. Spraw świata będzie ile możności unikał, chybaby go sam Bóg do nich powołał: wtenczas posłuszny powinności, gotów się w potrzebie odrywać niejako od Jezusa Chrystusa, pomnąc że doskonałość w tém życiu nic tyle na osobném cieszeniu się obecnością boską, ile na pełnieniu woli iego polega. Nic nie przedsięweźmie nad siły, niczém się też tak nie zaymie żeby aż wolności i pokóy miał tracić, bo nie wątpliwa iż kto się zbytecznie i namiętnie czemu ziemskiemu odda, ten w sobie tém samém głuszy ducha boskiego i pokoy sumnienia zakłóca. Jak Anioł co był przewodnikiem Tobiaszowi, wszelkie mu oddaiąc usługi iakichby tylko od służebnika mógł wymagać, zostawał iednak ciągle w obecności bożey, podobnież człowiek sprawiedliwy trudni się sprawami tego świata: ciało iego na ziemi ale dusza w Niebie, i ta lepsza iego połowa zawsze od ucisków niepokoiów i brudów świeckich pozostaie wolna.

§.

§. 23. Że Dobre uczynki każdego maią się zgadzać z iego stanem.

Dla każdego chrześcianina, wypełniać ściśle obowiązki swoiego stanu poczciwie obranego, albo starać się o zbawienie, iest iedno i to samo, tak dalece że niczém pewniey na zbawienie zarabiać nie można iak pełnieniem wszystkiego co stan nakazuie.

Nieprzyiaciel piekielny stawi nam bardzo chytrze sidło kiedy wznieca chęć robienia czegoś niby wielkiego ale nie na tém mieyscu i nie w tym stanie w iakim Bóg nas umieścił. Taka chęć rozrywa i trapi umysł, przeszkadzaiąc zaymować się rzeczami które do nas istotnie należą.

Kto raz, po dobrém obmyśleniu, wybrawszy sobie iaki stan, tęskni potém do inszego rozumieiąc iż mógłby w tamtym lepiey i doskonaley służyć Panu Bogu, błądzi niezmiernie, ~~zaniedbuie powinności iakie na siebie przyiął~~ i w grzech łatwo upada.

Doskonałość chrześcianina zależy od większey lub mnieyszey doskonałości wszystkich iego uczynków, czynią przeto wielką sobie szkodę tacy co odbywaią byle iak obowiązki stanu do którego raz weszli; maią zawsze głowę zaiętą czémś innem co do nich wcale się nie ściąga. Zaczynaią oni przez całe życie coś nowego, a nic nie wykonywaią nie kończą. Są to drzewa na których wiele liści, a nic owocu, i które ustawicznie z mieysca na mieysce przesadzane, nie mogą nigdzie zapuścić korzeni i nigdzie się szczerze przyiąć.

§. 24. Dalszy opis iakim prawdziwy chrześcianin być powinien.

Prawdziwy chrześcianin powinien chronić się wszelkich rozkoszy zmysłowych, niewolno mu przeto zbytecznych stroiów a zwłaszcza przeciwnych skromności, niewolno gry, próżnowania, powinien unikać pochwał, umieć gardzić bogactwem, wystrzegać się gniewu i nic nikomu nie czynić czegoby sam nie chciał od drugich doznawać; nic nie robić niedbale, ani porywczo, ani z udawaniem.

niem, gdyż i naylepszy uczynek, skoro niebędzie spełniony w duchu szczerości i prawdy, ~~staie się niegodziwością~~ traci zasługę przed Bogiem. Częstokroć ludzie ludzie zupełnie źli i zepsuci idaią na teatrze świętych, ten przybiera stałości męczennika, tamta skromności dziewicy, ów przedstawia którego z Apostołów, lecz iak tylko role swoie odegraią każdy powraca do swego i iest znowu tém czém był. Otóż ktoby robił coś dobrego przez próżności, chytrości, i dla oczu świata, byłby nie czém innym tylko aktorem i życie obracałby w komedyę.

Rzadko kto dostępuie zupełney chrześciiańskiey doskonałości, gdyż rzadko kto wszystko co robi, robi w duchu szczerym i czysto pobożnym. Zdania świata więcey dla nas ważą iak przykłady i nauki boskie; więc nayoczewistsze prawdy, iakie każdy z nas nosi w sumieniu, nieraz się pod opinią ludzi całkiem się zacieraią.

Że tedy wszyscy żyiem pośród tłumu ~~osób~~ nayzgubnieyszemi zarażonego zdaniami, trzeba pilne na siebie dawać oko cośmy powinni robić i czy to istotnie robiemy. Ku prawdzie iedna tylko wiedzie droga: kto chce iść po niey, niech patrzy nie na ziemię lecz na niebo, nie na ludzi lecz na Jezusa Chrystusa.

## §. 25. Że dobre uczynki należy pełnić nie inaczey iak przez Ducha Boskiego.

Trzeba się mocno strzedz iżby uczynkami naszemi nie rządziły zmysły, bo ztąd wszelkie złe. Prawda w tenczas dopiero nam przyświeca kiedy pokonywamy zmysły.

Rzadki iest uczynek coby we wszystkich swoich względach był istotnie dobry i chwalebny. Gdyż choć co i zaczynamy w poruszeniu łaski, nieumiemy wytrwać w niey do końca: nie naydują uczynków twoich, mówi ~~Pan~~ w Apokalipsie głos z Nieba, zupełnych przed Bogiem moim (3, 2).

Nasze modlitwy, posty, iałmużny i tym podobne dobre uczynki nieraz zdaią się pełne przed ludźmi, ktorzy patrzą na to co zewnątrz, a są próżne przed Bogiem który widzi serce: chyba że ie odbywamy w duchu boskim i z nayszczerszą chęcią pełnienia boskiey woli.

Ewangelia mówi o dziesięciu pannach z których pięć było odprawionych od uczty godowey, nie przeto że świateł, to iest dobrych uczynków, nie miały, lecz oliwy, to iest czystey intencyi. Toż samo nambyś się zdarzało, gdybyśmy uczynków swoich, choćby skąd inąd naylepszych niestarali się ożywiać duchem boskim.

Często uczynki nayrozmaitszey natury bywaią na pozor iednakowe. Wartości ich zależy od ducha w iakim się ie pełni, i w tém iednem prawdziwa rożnica uczynków dobrych i złych. Krolestwo boże iest wewnątrz nas.

## §. 26. Od czego chrześciiańskich uczynków doskonałości zależy.

Tacy co iadaią ze zbytkiem, nie maią nigdy dobrego zdrowia, często nawet że nie zastosowuią ilości pokarmów do istotney zażądka potrzeby wpadaią zkąd w chorobę; przeciwnie, żyiący z umiarkowaniem i iedzący nie tylko nienadto ale także takie tylko rzeczy co są łatwe do strawienia, zachowuią się przy zdrowiu aż do późney starości. Tak też bywaią osoby pełniące wiele dobrych uczynków a iednak nie prawie w rzeczywistey

doskonałości

doskonałości nie postępuią, bo pełnią one inaczey iak należy, mniemaią że wiele zrobiły gdy wykonały wiele uczynków zimno i niedbale, zamiast coby codzień miały w sobie przymnażać prawdziwey gorliwości, gdyż raczey w tey gorliwości niżeli w samey liczbie uczynków mieści się doskonałość.

Przeciwnie, są inni którzy rosną bardzo w miłości bożey lubo nawet nie wiele robią, ale że robią z miłością, serdecznością i w czystey intencyi. Każdy dobry uczynek spełniaią z takiem wyrzeczeniem ~~samych~~ siebie, tak gorliwie i tylko przez miłość boską, iż po każdym mogliby powtórzyć święte słowo Zbawiciela na krzyżu: wykonało się (Jan 19,30). Spełniłem czego Bóg po mnie żądał, spełniłem to z serdecznością iakiey tylko ułomność moia była zdolna i według łaski iaką mi Pan, który sam rzekł o sobie bezemnie nie czynić niemożecie (Jan 15.5), udzielić raczył. Każdy oni dzień w taki spędzaią sposób że gdy nadchodzi noc mogą mówić z spokoynością wykonało się; i tak sobie w całym ciągu życia postępuią że przy skonaniu myśleć mogą iż wszystko co im Bóg nakazał wypełnili.

## §. 27. O pożytkach z Obecności Boga.



344

Dla powiększonych prac w Kommissyi Rządowey Przychodów i Skarbu, pragnąc mieć pomoc z znanych mi zdolności WWPana, nim nato otrzymam od Rządu Narodowego zezwolenie, mam honor prosić go, abyś w dniu iutrzeyszym chciał przyiść do biora Kommissyi Rządowey o godz. 9tey zrana.

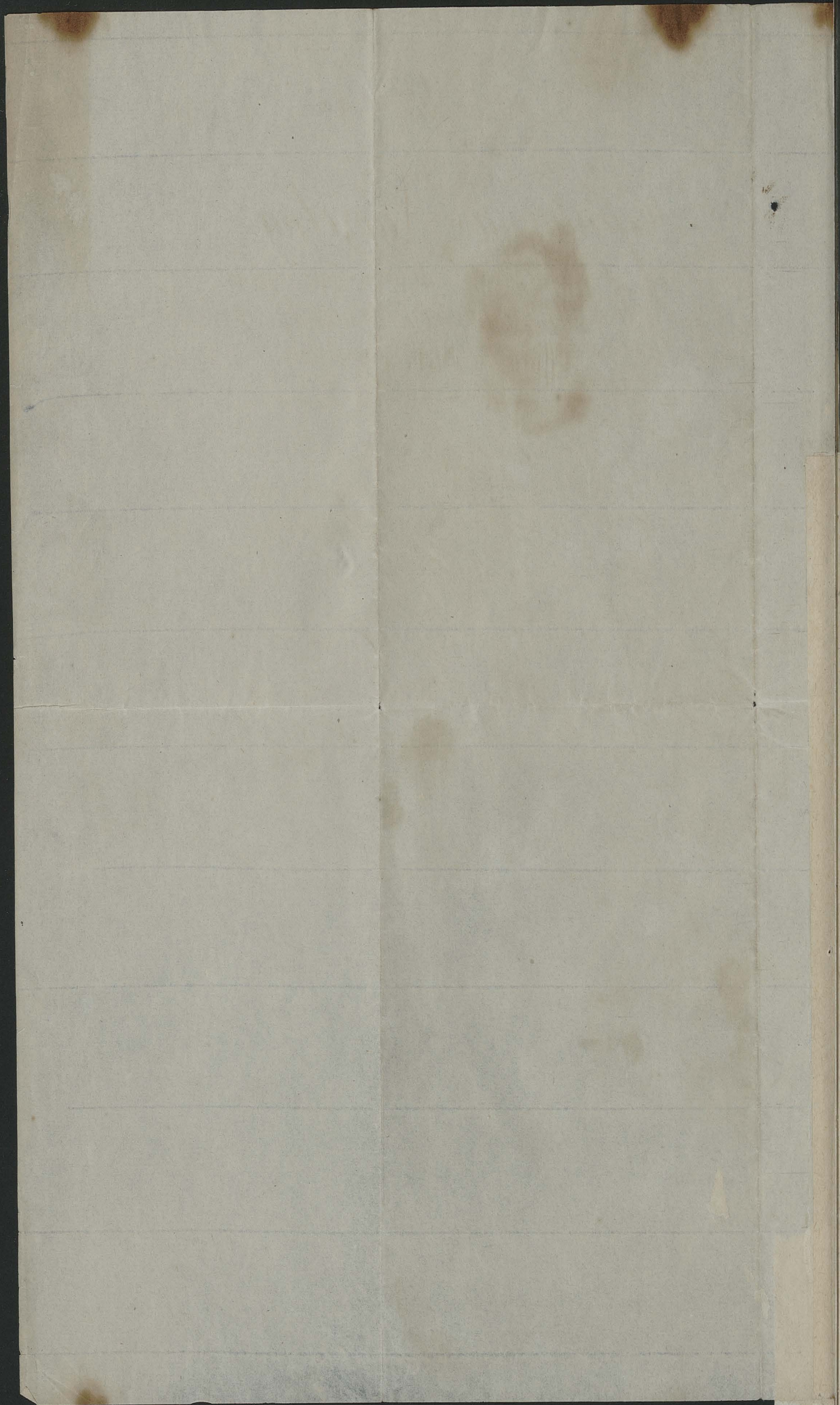
W Warszawie dnia 10 Lipca 1831 roku

Leon Dembowski

Do
WWgo Witwickiego
w Pałacu Tarnowskich

---

Leon Dembowski Senator Kasztelan
Minister Przychodów i Skarbu.



346.

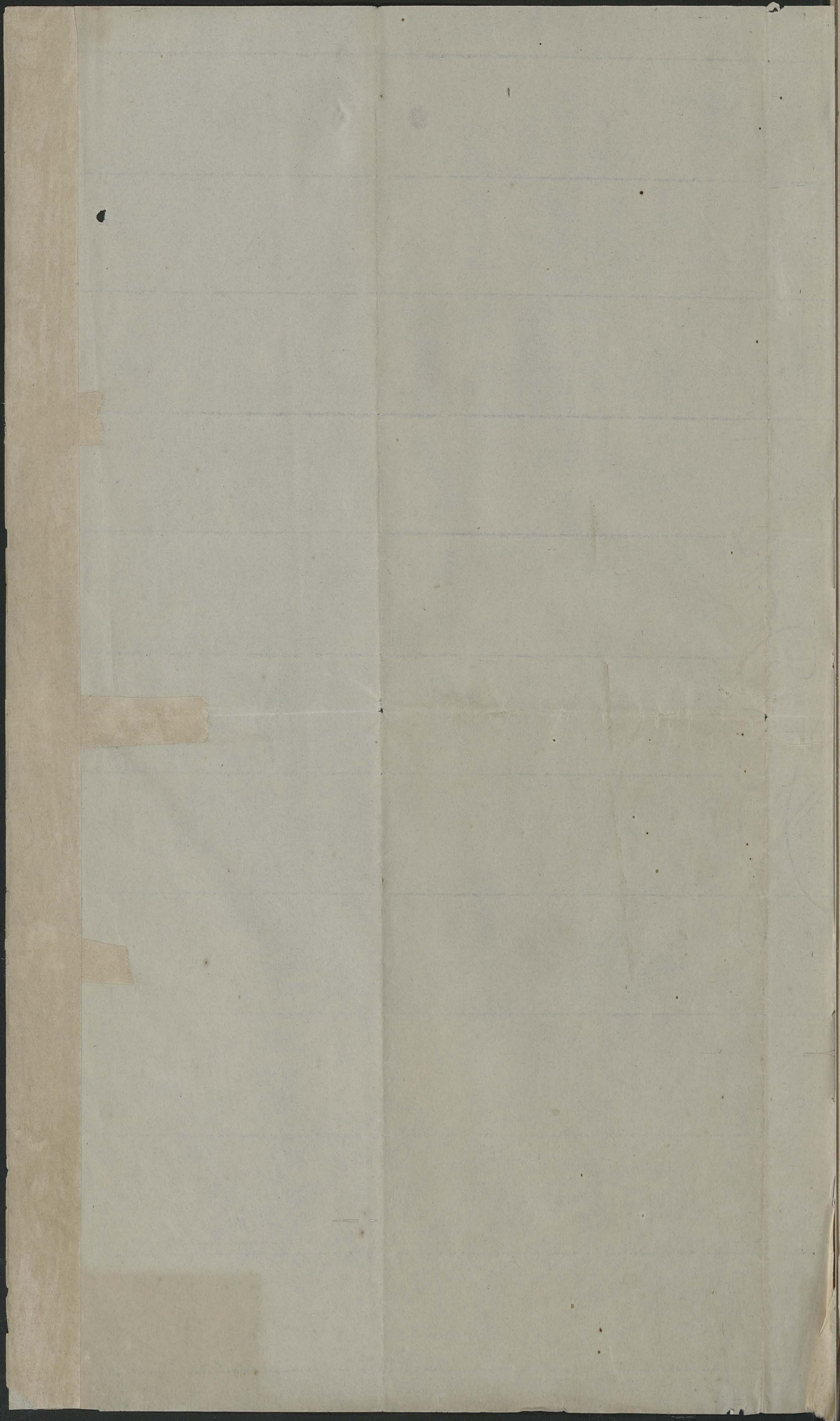
Ponieważ z powodu zaszłych w Rządzie odmian, Ministeryalne konferencye odtąd miejsca mieć nie będą, wzywam przeto WPana, abyś od dnia iutrzeyszego znaydował się w Biórze Kommissyi Rządowey Przychodów i Skarbu celem zajęcia się czynnościami jakie mu Prezydujący tejże Kommissyi powierzy. —

w Warszawie d. 19. Sierpnia 1831 roku.

Lewandowski

WPan Witwicki

w miejscu



Nro 38 w Warszawie dnia 5 Mca Września r. 1831.

348

# Deputacya Naczelna

z obu Izb wybrana do czuwania nad wykonaniem Uchwały Seymowey stanowiącey Offiarę w Srebrze.

do

Wo Witwickiego Urzędnika w wydziale Prezydyalnego. —

Ufna w troskliwość WWPana o postęp pracy którą z Deputacyą podzielasz, postanowiła poruczyć mu pośrednictwo między deputacyą Naczelną a Deputacyami poświęconemi w tych wszystkich okolicznościach, które mu przez Wo Delegowanego ze strony Skarbu Kommissarza Lisickiego wskazani będą.

w Zastępstwie Prezydującego
Członek Deputacyi
Poseł Pltu Lubelskiego. —

Kalikst Morozewicz

349

Drogi Panie Stępeń. Bardzo mnie bolesne było rozłączenie się nasze; kiedy się znowu zobaczemy? zapewne nie na tey ziemi, proś drogi przyiacielu abyśmy się kiedyś wszyscy znaleźli połączeni u nóg P. Jezusa i Matki Jego. Bóg wysłucha modlitwy tych których krzyżami obdarzył; rozmawialiśmy wiele z Mężem moim o dziwnych i niespodziewanym naszym spotkaniu i połączeniu z tak drogim przyiacielem [mowa o Przyiaźni] a powzieliśmy nayiwiększą ufność w Jego przyiaźni dla nas, tak że nie wątpiliśmy iż nasz odiazd nabawił go smutkiem tak iak i nas, chciałabym iuż prędko wiedzić iak się masz Panie Stępeń, i co teraz robisz czy bywasz u kogo, bo samotność długa, nabawia smutkiem, a X. Stanisław mówi że smutek nie iest dobry dla Duszy, bo i przykrości trzeba z weselem znosić; ia to tak śliczne powtarzam a kiedy przyidzie do zastosowania tego w praktyce to pokazuie się że nic nie umiem. Smutna wyiezdzałam z Trzywadem smutna [iestem] i boleści wielkie serca czuię na samo wspomnienie rozłączenia się z Wami. Przyiechaliśmy do Neisse iuż dosyć pozno w Sobotę, Myś doskonale znosi podróż śmieie się i nie płacze wtedy kiedy iego Matka osobliwie pierwszego dnia podróży w ustawiczney obawie była o niego.

w Sw. Olau nocowaliśmy w Niedziele Nocleg był niemiły bo u Żydow a wszystkie Oberże są w Ręku Żydow, w poniedziałek przyjechaliśmy tu wczesnie na Obiad. Smutne i Brudne to Miasto. Smutne dla tego że po większey częsci Lutrami zamiesz kałe. Nayspięknieyszy kosciół Stey Elżbiety iest im oddany; weszliśmy wen wtedy kiedy Bombiza przemawiał z Ambony do kilkudziesięciu Słucha czy, Jak też on wyglądał! Na iednym Ołtarzu pozostała ieszcze Statua M. B. bardzo piękna ieszcze tu może do Piątku zabawiemy. W drodze oderznoł nam Złodziey ieden kuferk od karety, ale zaraz postrzegliśmy to, więc szkody nie było. Chciał moy Mąż dostać tu Wieszory dla dokonczenia ich w drodze niemaią ich w Xięgarniach; Poezij Tom iest w Szkatułkach. Napisz nam Same Stepciu iak też się masz czy lepiey iak to bywało dawniey czy tak iak w ostatnich czasach, czy trwasz w przedsięwzięciu zostania do Wiosny czy Oyciec Benjamin lepiey się ma troche, ia myślę że wielkiej doznasz pociechy w iego towarzystwie. Gdzie też X. Oyciec Benjamin iada zwyczaynie. Proszę Ręce iego ucałować od nas; często go wspominamy. Po polsku naywięcey mowimy i te Reforme postanowiłam mocno zaprowadzić u wszystkich Osob Familij Naszey; Proszę Przyrzu

drogi odczytay o Odpustach co napisał X. Winkowski
w swojey Xiążce, mówię to dla tego ażeby cię zachęcić
do sprowadzenia sobie Xiążki z Rzymu Raccolta
d'Indulgenze bo te tłumaczenie Polskie nic nie
warte. Po tem codziennem widywaniu się teraz
nic nie wiemy o Panu Stefanie, przykro to bardzo!
Żegnam kochanego Przyiaciela w Krakowie spodzie
wamy się listu, a pisząc na Podole proszę się
wcale nie podpisywać ia także nie będę się
podpisywać bo zwykle się niepodpisuię

Co żona napisała z serca mi wyięła, te same są uczu
cia moie, równy smutek i żal przy rozstaniu się naszem
towarzyszy nam w drodze; iakby należała się nam
przyiemność doznawana w owym wdzięcznym i miłym
towarzystwie Twoim drogi Panie Stefanie, dziwimy się
iak popsute dzieci że się iuż skończyła. Ale bynay
mniey nie dzielę z żoną obawy nie zobaczenia się
więcey, owszem mam w Bogu nadzieię, że niedługo
iuż, a z radością witać się będziemy. Bóg w miło
sierdziu swoim zmieni serce P. Janowey, Officialiści przy
wiozą nam dzieci Cioci, Justyna w Strzyżawce osiędzie
i będzie ~~pociechą~~ w raz z Anetą i zbudowaniem wszystkich.
Żona moia niemoże oswoić się z myślą o drodze żelazney
więc długa będzie podróż nasza do Krakowa, daj Boże

abyśmy tam byli około 26 9bris zatrzymamy się w Kra
kowie dzień albo dwa dni. Bądz zdrów kochany przyja
ciele daj Ci Boże jak najprędzej dobre zdrowie, na chwałę
Boga i korzyść ludzi.

[Mikołaj Grocholski]

Wrocław.
20 9bris 1845.

~~Ten co chce dać pieniądze na korzyść duszy do użycia~~

352

1845. 30 Novembra z Krakowa.

Mieliśmy wielkie pociechę kiedy nam oddano
list drogiego Przyjaciela z 20 Listopada niespodzie
wałam się już drugiey takiey pociechy w Krakowie
a temu dwa dni odebraliśmy list 23 i 24. Prawdzi
wy to dowód Jego nayleps̈zego serca dla nas.
niemogę się oswoić z myślą abyśmy się już cze
kiedy niezobaczyli, i wolę się nad tym nie zastana
wiać bo bardzo nudno i smutno; dziękujemy za
wszystkie szczegóły osobliwie w ostatnim liście zawarte
z nich się dowiaduję że Pan Stępień nie dba o swoye
zdrowie więc Matuszka będzie gdyrać a podobno
nie raz to jeszcze nastąpi czy to jest dobrze jeść
raz na dzień za 12 Grayцarow; wtedy kiedy trzeba
sił nabierać przy tey kuracyi; a jeszcze Bóg wie
jakie to jedzenie; czy by niemożna poradzić się tey
poczciwy Gospodyni aby nastręczyła jakie kucharkę
u którey by można brać codzień Obiad przynay
mniey z 3ch potraw złożony, i ugodzić się z nię
Miesięcznie; ale brać z Korony za 12 Grayцarow
w tym momencie wyszła odemnie Marysia Stadni
mówiła mnie że po polsku umie gotować Niemka
która mieszka u Malczewskich na dole, upra
szam Pana Stępnia drogiego aby od niey brał
jedzenie i nie żałował pół Guldena na codzienny
na Obiad, upraszam aby Matuszkę uwiadomił
czy iey jest posłuszny a tym czasem już się
zaczynam obawiać że mu trochę dokuczyłam
tym gdyraniem ale bo tyż wielki żal że się mieszkamye. teraz
na samotności nie będę gdyrać kiedy ona
tyle pięknych rzeczy nauczyła. Ucieszyłam
się że przynaymniey przez jakiś czas była ulga

iq bolach mam prawdziwe Pociechę z tąd że chcesz drogi Przyiacielu zostać przez Zimę w Freywaldau: Bawiliśmy cały Tydzień w Wro
clawiu i dopiero 24 rozjechaliśmy się z Morawskiemi, tu przyiechaliśmy w nocy 26 Nazawdrz byliśmy u Mą. dobrze wygląda i zdrowa dwa razy ią widziałam ale zawsze krótko ma ona być za Parę niedziel w Freywaldau ale na kilka dni tylko. Marysia Poczciwa wiele się dopytywała o Pana i wiele ma dla Mego Przyiaźni zebrała do siebie na Wieczor kilka Dam i innych znaiomych nam przez kilka godzin słowa iednego nikt po francuzku nie wymowił płynnie konwersacia się odbywała i Weso
ła, Marysia mowi że ona to wszystko dokazała; mieliśmy tylko tu dwa dni bawić tymczasem iuż 4ty dzień tu siedziemy zawsze nas zatrzymuią łaskawi znaiomi, odwiedzaią zapraszaią, tak że codzień miałam Intencie pisać i dopiero teraz w Wieczor mnie się udało a iutro wyieżdżamy rano. M. dała mnie Xiążke list pewnego Sługi Boż: dała mnie Woreczek śliczny i misterny Roboty ~~dała~~ wyszukała Umyślnie bo w Wrocławiu niemogliśmy ich znaleźć za Xiążke i Woreczek bardzo czule dziękuie i zachowam ie zawsze dla siebie. Jabłonowscy dawno z tąd wyiechali. Poznaliśmy tu X. Scypiona z ktorym moy Brat był w przyiaźni w Rzymie oprowadzał nas po katedrze i śliczne wszystko opowiadał. Jedna Osoba mowiła mi

o wielkim wrażeniu iakie Idź: zrobiły na iedney Damie Lafigyndzie wielkiey która po odczytaniu ich zupełnie się nawróciła. bardzo tu uwielbia te Xiążki. Proszę P. Stepcia przeczytać dla Rozrywki, Obrazy Chodaki osobliwie kwestarza w Zdi Małych Tomikach. Jeżeli wspomniesz o niej Czechicy to onię sprowadzę z Wrocławia bardzośmy z przyiemnością czytali, u Wroct. mamy wszystko co tylko Napisała ta dobra i Kochana Justyna, X. St. Patron iest Biskup a urodził się wdzień Stego Woyciecha. Boyę się bardzo o kochanego X. Benjamina aby nie stracił odwagę i niezaprzestał kuracyi pro szę Ręce Jego ucałować od nas; Poznałam tu bardzo szanowne P. Wąsowiczowe Odonel z Domu, ślicznie po Polsku mówi, ale osobli wie zdziwiłam się mocno że P. Pawlina Lubinska Siostra P. Kabogi ani Słowa po francusku nie powie a tak niedawno wcale inaczey było. Okropny Wyraz Twarzy P. Adama prosiłam W. aby niekupował tego Koperszztychu. Boh. z bardzo niepiękny wyraz twarzy Niechciałam go mieć, bo widać że niemusi być podobny poczciwa Karolina oddała Medali, strasznie my ią zrabowali; Medali dosyć podobny ale Portret daleko podobnieyszy. Ja znam te zaufanie w Justynie że nam dochowa swey przyiażni bo nasza dla niey nigdy się niezkon czy bo iest w Jezusie iuż żgd do Justyny pisać trzeba; Niech P. Step. myśli szczyrze o Swoich wygodach i o porządnem iedzeniu, i kiedy słabszy

niech w Nocy ma niedaleko siebie kogo do Usług,
a niech zaniecha te Osierocone Gospodarstwo któ
re martwi szczyrych tego Przyjaciół. Słyszałam
że P. Tarnecka nie zimuje w Wiedniu i wraca
do Domu bo dali jej znać że Syn ma się żenić
z Panną innej wiary. Śliczne to że Nowenna
się zakończyła w dzień ~~Sw~~ Ofiarowania. Będziem
wiele o Justynie mówić ze Stas: i Siostrę. Proszę
mnie pisać zawsze o Zdrowiu O. Benjamina
którego tak bardzo kochamy. Okropnie pisa
łam dziś, już żegnam drogiego Przyjaciela i nie
przestanę nigdy być Matuszką i codzień się
za Niego modlić — Koronkę z nadanemi w Rzymie wszelkiemi
odpustami z opisaniem jak odmawiać przez P Męż[illegible] żona posyła

Zaczynam dopisu od wymówki, bo mi na sercu cięży. Otóż
w przypisku moim do listu żony w Wrocławiu pisanego
cały wiersz osobno przemazałem a nie znajduję w liście
twoim Kochany Przyjacielu wzmianki o tem, a może
i koperta naszego listu zniszczona!

W krótce po przybyciu naszem P. Cyprian opowiadał
nam w obecności dwóch dam tutejszych że Adolf nie
pisał że on bardzo nam obowiązany, (gdyż bardzo jest obdarzony) byłby może więcej
szczebiotał gdybym nie zmienił przedmiotu rozmowy.
te i inne postrzeżenia moje zdecydowały mnie
prosić Delfiny albo Felixa aby mnie zastąpił, powiedzia
tem mu że rekomenduję przesyła C Mu: i XX Na. i tak
interes załatwiłem. Felix dobrą naukową dobre serca, i
zdatny.

Drogi przyjacielu jesteś obecnym myśli naszej i tobie roz
mawiamy, ale cóż kiedy nie widzimy. W Bogu nadzieja
bądź wytrwale zdrowiem zajęty X Benja: zaświadczy że to
jest ścisły obowiązek teraz, dobrze będzie dla ciebie a zatem dla wszystkich
~~Pamięta Rzepanowska w Krakowie~~
powtarzam: ~~Ks do dziś na Mszę X. do [illegible]~~

[Mik. Grocholski]

354

1845. 12 Decembra Lwow dzien naszego rozjazdu
zaczęty list jedynasty

Drogi Panie Stępem bardzo żałuię żeśmy się nie
umówili aby nam był napisał co o sobie do Lwowa
poste restante, była by to pociecha nie mała, mieć
tak świeże wiadomości, bo iak się znaydziem za
tem Chińskim Murem to iuż bieda się zacznie
dla bardzo złey drogi wlekliśmy się z krakowa tutay
bo wyiechawszy 6. Nov. stanęliśmy tutay 6tego.
Ja trochę byłam cierpiąca ile razy zostaliśmy w
drodze stancie palone a moy Mąż wielkiey cierpliwości
dawał dowody w tey tak powolney jeździe.
rozmawialiśmy często o drogiem Przyjacielu; i
niebędę iuż nic powtarzać o naszey przyiaźni
dla Niego, bo wiemy nawzaiem iż się szczyrze ko
chamy. Po krakowie smutny bo zimny wydaye
się nam Lwow. OO. Jezuici uskarzaią się na te Lody
X Bemorowski słuchał z Pociechą to co mu mowili
my o Panu Stępem zna Wie... i bardzo ie
chwalił. Nasz Poczciwy X. Arcyb. Stefanowicz
zdrow liczy nas przeszło lat go jak Oyca tak
go kochamy. Arcyb. Bistek, wyszedł z niebez
pieczeństwa widziem to Modlitwom Dusz pobożn
nych, po Operacyi ktorę mu zrobili Doktorzy
Gangrena się przyznała, i cudownie z niebez
pieczeństwa wyszedł. Bemi tu znam wiele
Siostrzeniec mego Męża Adam Zamoyski Pociecha
Dusza i dumny mieszkał W. i z wielką Pociechą
i admiracyą ie słuchał. Niebyłam ieszcze u
Księżny i u krewnych których tu mamy
tak iest czas okropny. Jutro z pewnością żegnę

wyieżdżamy. Zostałam ten list od Morawskich wszyscy zdrowo doiechali do Oporowa, a Mary sia pisze że boyą się o Mysia nie ruszy się z Oporowa. Morawscy zawsze piszą do nas po polsku. Kuadrio nam że nic niewiemy co się dzieie w Freywaldau iak się ma P. Stępcio; Mateczka chciała by prędzey wiedzieć czy postarał się rad czy się ułożył z tą kucharką którą straciła Marysia Stadnicka a która mieszka na dole u Malczewskich, czy nie odebrał od Szwaczki koszule z takego płatna iako probka była dana i w tey ilosci iaka była naznaczona na Papierze przez mię podpisanym. Dowiedzieliśmy się w Krakowie że P. Stępcio co tylko ma drugim oddaje, a Mateczka prosi o ten dowod przyiazni żeby P. Stępcio będąc sam słabym dla siebie zatrzymywał to co mieć teraz może, i prosi aby [redacted] to obiecał; a wtedy będziem nie spokoyniey [redacted] mego. Oyca Benjamina Ręce całuiemy i prosiemy o wiadomości o Jego Zdrowiu, X. Ząnd. nasze Ukłony. a o naszey korespondencyi prosiemy nie wspominać nikomu nawet i Mężynskiey.
Z Kamieńca lub z Domu będziem pisywać i oczekiwać Jego listy. Ncia Sapieha bardzo ten szanuye. i Pana daye piękne przykłady.
Bywaj Zdrow drogi Przyiacielu niema nie czasu dłużey pisać, niestam tu Wiadomość że P. Stanisław zawsze w Janowie bawi. Polecam się z Mężem Jego Modlitwom Pana Stępca Modlę się za Niego codzień a czasem i kilka razy. Moy Mąż niema czasu pisać zlecił mnie abym iemu oświadczyła jego szczyre uczucia przy

355

Wielkie umartwienie dla X. Ogińskiej żięć[?] ciey Załuski umarł.

przepraszam że tak brzydko bazgrzę a mam nadzieję że mnie to darujesz drogi przyjacielu.

Kochanemu i drogiemu Przyjacielowi zasyłam najprzód ze pozdrowienia moie, a z powodu zbliżającego się dnia tego Szczepana powinszowanie oraz życzenia aby najdroższemi niemi błogosławieństwy obdarzał Bóg Ciebie zawsze a przymnożył szczęście zdrowie, po całem sercem pragnę tego i zawsze proszę Boga o tę łaskę. X. Ożarowski zbył[?] nie wolodniejszy[?], ale przyszła do niego do spowiedzi Córka Pani Rizzale[?] ca Rzewu[?]... Żonaa[?] a powrociwszy do Matki zaległa[?] łzami [illegible] ze Xdz niechciał dać absolucji dla tego że ma b[illegible] [illegible] z Szyzmatykiem. Skutkiem tej spowiedzi było to że Panna odmówiła ręki oficerowi szyzmatykowi, a ten wywiedziawszy się o przyczynie odmówienia oskarżył Ożarowskiego którem zakazano spowiadać, a przy tem ścisłej cenzt[?] trzymacz[?] [Mik Grocholski]

15 Xbra Tarnopol

1845.

Jeszcze Mateczka tęczy[?] swe życzenia z okazji Imienin, z tąd wysyłamy nasz list gdzie przyczekalimy[?] po trzy dniowey nayokropniejszey drodze mamy jeszcze 8 mil do Grzemiy[?] Bywaj zdrow drogi przyiacielu



9

MIKULINCI
6 DEC:

RECOMANDIRT

~~4~~ 316. 3

a Monsieur
Etienne Witwicki
par Troppau en Silésie
à Freywaldau





356

1845. 29/17 Decembra z Kamieńca

Droga Justyno od czasu bytności naszey w Krakowie gdzie odebraliśmy dwa listy od Adolfa nie mieamy od niego wiele tęskniemy za Wiadomościami od niego, donosili mnie jakoby miał kryzys na Oku; ia się zawsze obawiam aby Adolf nie nadto nebrał tey kuracyi, a podobno nie radzi się Stryia kiedy co nowego nastąpi w zdrowiu upraszam go aby o Matce nezapominał a da tego dowody naylepsze kiedy o swoyem zdrowiu będzie pamiętał, i o swoich Wygodach i niech mi doniesie co to iest ta kryzys na Oku i co Pr. o niey mowi; Wyiechawszy ze Lwowa mieliśmy bardzo przykre podroz dla złey drogi i brzydkiego czasu tak dalece zesmy stanęli w Kamieńcu dopiero 20/8 Dec. Ale Bogu Dzięki szkody żadney w drodze niemieliśmy, nawet nic z rzeczy naszych niezamokło. Zastaliśmy tu Brata a i Siostra przyszła do kraty gdyż lepiey się miała Aneta z wielkim rozrzewnieniem czytała Twoy list Justyno droga, Rozia także i Obydwie cię szczyrze kochaią i szacuią dalece nama zebyśmy o Tobie nierozmawiały, upewniam cię że niemiasz kto by szczerzey cię kochał niż my takay Marcin z wielką pociechą pokazywał Obrazki iescze wszystkie niepokazał dotąd, a Vodeville Hyacinta już czytała. potem i kwiatki pokaże. My tu Swiętowac będziem, miałam listy od Mor: zdrowi wszyscy a Mys iuż zaczyna gwarzyc podobno zmnieyszała się wasze Towarzystwo w Freywaldu Eduard z żoną wyiechał; iakbym rada iuż prędko wiedzic co Adolf robi, iak my często o nim rozmawiamy iuż nie tylko ia z Męzem ale i z Anetą i Rozią. Gustaw zna dobrze Hypolita chciałabym żeby wiedział że to Hypolit a niekto inny pamięta o Dzieciach tu do tego punkta że nezapomni im przesłac nawet Chustki od Nosa Bardzo wyglądam także Wiadomosci o Stryiu i iak też moy kuzyn mu się podobał. Moy Brat potrzebuye kuracyi

*) = Stefan Hil[...]cki.

w Freywaldau i na nowo zaczyna się starać o Paszport
X. Oz. już wrócił do Matki. Jak się ma Ojciec Benjamin
którego ręce całujemy i Modlitwom się Jego polecamy.
i o Xiężnie Ogińskiey chciałabym wiedzić co kolwiek.
Smutno mnie bez Twoich listów droga Justyno a nieśmiem
Ci się uprzykrzać o nie znając Stan zdrowia Twego
i jak mało masz Czasu, co dzień modlę się za Ciebie
Rozia i iey siostry toż samo czynią, Żegnam Cię kochana
droga Justyno. Dodaye jeszcze że Aniela bardzo pocieszona była
Portretem Adolfa który on sam dla niey przeznaczył. E. z M. Go-dlewska

Proszę Pani x) powiedzić Stepciowi drogiemu że

wszystkie moje siostry w Chryst: modlą się i
modlić się będą za Niego, a ja acz niegodna
łączę się do nich, ale upraszam go aby
o nas przed Bogiem niezapominał, o jakże
mi jest miło, wiedzieć że ten Stepcio tyle
się stał godnym być Synem niedżałowanego
szanownego Męża, którego pamiątka zawsze
tkwi w Sercach naszych. Niech Bóg
błogosławi Stepcia, widać że go ukochał
Kiedy go drogą Krzyżową prowadzi, Niech
że mu również szafuje pociechy i sło-
dycze wypływające z tegoż samego Krzyża
Powiedz Pani do Niego. Stepciu byleśmy
się zbawili, tam odpoczynek ochłoda i
radość nieustająca znaydziemy! — Amen
x)= S. Witwicka Siostra i Sługa w Chrystusie
[Chołoniewska] Maryja Cecylia

ze Lwowa czyli raczey z Tarnopola pisalismy do Adolfa więc to iest trzeci list od naszego wyiazda z Freywaldau. Właśnie miał był napisać teraz do Adolfa ale niemoże to raz przestać co napisał zrobił mnie. Nayczulsze oswiadczenia przyjaźni uczynie teraz Adolfowi

à Madame
Madame Grocholska

1846. 23 Stycznia
4 February

Jak przykro i ciężko iest żyć daleko od Osoby zwięc
ukochaney, a coż dopiero kiedy w takiey odległosci przy
dzie nie mieć żadney wiadomosci od niey. Od 6 Lutego / 24 Stycz
był datowany list Adolfa, w Krakowie będąc dwa
listy odebralismy od niego, ten iest trzeci, a odtąd
nic nie mamy; z Oporowa Mor. pisali nam raz że
że Adolf był kryzys na Oku, drugą razą że ma
mało kogo widuye w Freywaldau, ale że lepsze te wiadomosci
uspokoiły mnie trochę bardzo iuż oddawna prag
niemy pociechi tak wielkiey iaką nam sprawił list
6/24 Datowany. A iuż dziewięć niedziel upłyneło od napisa
nia tego Listu. Pisalismy do Justyny wyieżdżaiąc ze
Lwowa, a potem drugi raz przyiechawszy do ka
mienca czekałam zawsze listu poznieyszego od Adolfa
nadaremnie, bardzo proszę Cię Justyno kochana abyś
przynaymniey dwa razy w Miesiąc do mnie pisała
bo ta niespokoyność i zgryzota z niewiadomosci zupełnie
iak się masz co zamyslasz nadal dla siebie iest
bardzo męcząca. My tu bardzo często z Anelą i z
Rozią i z Mężem o Tobie mowiemy, Anela wyso
ko ceni Voderile, iak by rada pisać do Adolfa ale to niena
stąpi, Już teraz Obrazki można tu widzić u rożnych
Osob, budują się z nich bo są bardzo nabożne. Ale z iakiey przyczyny
Florian milczy, to smutno. Chciałabym też wiedzić czy
ten Przypadek upadnięcia. Smutnie przerażaią
kuracia nie nadto gwałtownie się bierze.
ca była dla nas tak niespodziana smierć kanonika
ja myslę że iuż może wyiechał O. Benjamin. My
dotąd bawiemy w kamiencu dla złey drogi, a osobliwie że
ciężko nam się oderwać od Osob nam tak drogich, a w Domu
ciężka nas samotnosc czeka, bo Grochobscy nayblizsi

przepędzą. Zime na Pobereżu. proszę powiedzic Adolf. że colusi
dzis na iego Jutencie miał Msze Antoni. Moya Siostra iak
zwykle często cierpiąca, Moy Brat znowu ponowił proz
bę o Passport do Grefenbergu. niewiemy ieszcze co z tego będzie
- Helena dawno iuż zdrowa do Matki powrociła i żyie
spokoynie posrod Familiy, zreszte nic niemogę doniesc nowego
Proszę Justyny żeby niepisała dwa razy na Miesiąc ieżeli to
dla niey może być z przykroscią niech pisze choc raz w Mie
siąc bylebypisała, a może i mniey ieżeli by to ieyprzykro
cią było i z utrudzeniem pisac. Hyacynta mowi że
dosyc aby choc raz we dwa Miesiące pisała Justyna
Niewiem czy słyszałas o tem że Matka Adolfa
nieobiecuie nie więcey iak Pięc Chustek do nosa
co roku swoye ręke obrębione dawac i to z warun
kiem żeby ich nierozdarowywał, widac dla tego
~~żeby ich~~ aby z czasem liczba ich rosła, a niemysl
o tem że się przez używanie psuyę! iakkolwiek
będz będzie to pamiątka dla Syna. Hyacinta serde
nie sciska ciebie, co dzień ciebie Bogu poleca, a ia
to samo czynię dla Adolfa.

A Madame Justine

1846. 10/22 kwietnia



Droga Przyiaciołko ~~Jeszcze z kras~~ Wszystkie Twoye
5 listow odebrałam sama iuż szosty pisze od rozstania
się naszego; odiazd do Włoszyu zasmuca mnie bo długo
będę bez wiadomości o Tobie; iednak dziękuię Bogu
że rzucasz kuracię ktorey skutki pokazały się tak
szkodliwe dla tak wielu; dziękuię za szczegoły o Zdrowiu
proiekt udania do Pawłowski x) bardzo mnie się podobał
więc iuż niemyslisz o Badeu, może Bog to zrządził na
lepsze. Przynie zawsze się obawiał wod ciepłych po
zimney kuracyi. Otylda wiele była pocieszona 4 listem
i iey Rodzeństwo z nią, były im miłe wszystkie szcze
goły i wyrazy tak mocno malujące Serce naylepsze
Rozia czytała z wielką pociechą przypisek do niey pisany
i modli się za Przyiaciołkę, Aneta także wszystko czy
tała, Antoni naygorętsze Modlitwe ofiarował za drogę
Justynę; Marcin osobliwie ią kocha, nadszedł potym i
5ty list w Marcu pisany. Otylda mowiła że przez
Głupstwo i zapomnienie iednego Sługi list 4 ty nie był
posłany do Krasnowki od Stycznia gdzie doszedł na Wieś,
aż do Marca; a Otylda od przyiazdu to iest od Decembra
bawi ciągle w Krasnowce; z tąd smutek i niepokoy
Otyldy o drogię Justynę, i przyczyna dla czego do niey
niepisała, bo niewiedziała gdzie iey listy będą szukać
Przyiaciołkę, po 4tym liście nadszedł prędko i 5ty
z serca Bogu dziękowała. Otylda myśli że Przynie
mogł by zastępić Delfine na ktorę iuż teraz spusz
czac się niemożna zdaie iey się; żałuię ona że zmiu
wtey mierze nie mowiła i nie ułożyła się; może Justyna
mogła by zmiu o tym mowie. A teraz słowo o Matce
była często w smutku i niepokoiu z Okazyi Justynki nie
dziwię się Matce ale dziwię się tym ktorzy nawierzą
naprostszym i naynaturalnieyszym uczuciom serca

x) do Płynu

i mowią długo niepisała więc zmieniła się, Matuchna
Nie wrażić mocno Justynie że nie jey serca nie zmiani
dla Córki, i że posyłała także naywiększe ufność iż Justy
na nigdy o Matce i Opiekunie niezapomni i że dochowa
im przyiaźni; i te Uczucia będę ją pocieszać w Oddaleniu.
Mateczka obiecała w liście pisanym do Justysi dawać ây
pięć Chusteczek do nosa swoiey roboty co roku iako pamiątkę
pisała do niey o tem pod kopertę Delfiny iak mnie mówiła
ale pokazuie się że Justysia nic o tem niewie, jeżeli ią
zobaczysz powiedz iey proszę że Mateczka ią często wspomina
i mówi, ia iuż chusteczki obrębiłam i pornaczyłam a
nawet i szóstą do połowy przygotowałam a Justy: nic o
tem niewie i zaraz zasępi się staruszka. Co się tyczy
Marcina ciągle siedział w Krasnowce wraz z Żoną od
Decembra aż do Lutego w Styczniu stracił iedyną Siostrę która
mu zostawała bardzo od wszystkich kochana i szanowana
osobliwie z powodu wielkich cnót swoich, potem Marcin
chorował na nogę będąc na Wsi a Żona dla złey drogi
niemogła doiechać do niego, sama także bywała cierpiąca
na zwykłe swoye Dolegliwości, Aneta niewyieżdżała
z Krasnowki także słabowała, żadney nowey roboty niezaczęła
Marcin świętował w Krasnowce u Anety a po świętach
wróci z Żoną na Wieś. Ja niętylko że nieżałuię żeśmy Cię
poznały ale Bogu dziękuię że nam dał łaskę poznać i ocenić
tak drogie serce i przymioty kochaney przyiaciołki naszey
Niech Mu będzie za to wieczna chwała. Niemogę
myśleć że się nie zobaczemy. Aneta straciła więc nadzieję
widzenia Justyny bo Dorota do tąd iey niedała pozwolenia
iechać widać że nielubi aby się włóczyła; wiele sobie obiecywa
ta pociecha Aneta z widzenia Justyny ia się cieszyłam dla
Obydwóch, i żeby Aneta mogła była ią widzieć zdawało
by się mnie że ia ią także oglądam. Niech Cię P. Bóg
Pocieszа i błogosławi droga Przyiaciołkę, mniej tu

Serca gorzeięte dla ciebie nayżywsze Przyiaźnią Jak
do naydroższey Siostry i córki interesuyemy się do
ciebie, masz tu Modlitwy swoyych Dusz to iest
Anety Rozi rey Siostry, a Małczka mowi że nikomu
nieustąpi w przywiązaniu iakie Ma dla ciebie.
Marcin cię z Serca pozdrawia
Spodziewam się odebrac list od ciebie przed wyiazdem do
Błoczyn i że mnie doniesiesz czy Justyna mowiła z Przyw...
żeby zostąpiła Delfine.

A Madame
Madame Grocholska

13 Kw.
25 Kwietnia 1846.

362

Bardzo mnie pocieszył przypisek Twoy kochana i droga Przyiaciołko; niedługo pierwey odebrałam była dwa listy razem w Marcu i Styczniu pisane. Zapomnienie Twoye Niegodziwego iednego Sługi na Wsi było przyczyną temu Opoźnieniu listu pisanego w Styczniu; i było przyczyną wielkiey mojey niespokoynosci, bo niewiedziałam co się z Tobą stało. Otylda mowi że temu trzy dni pisała do Justyny przez te same Okazie przez iakie pisała do niey pierwszy raz z Krasnowki; skarży się ona po trochu na Mateczke iakoby z dziewiniatabo te nieszczęsliwe Chusteczki z ktorych dla swoiey Justynki pięc przygotowała a szoste do połowy skonczyła trozcze się ona niezmiernie i powtarza ustawicznie że Justynka o tem nic niewie że Mateczka co rok iey swe robote ofiarowac chce, a Macocha niedoz woli może Justynie aby o tem kiedy wiedziała albo żeby mogła na kogo zdac odebranie tych; Jeżeli możesz ułatw nam możnosc uspokoienia Staruszki; bo to mnie nudzic zaczyna. Ona się zapewnie niewybierze zaraz z posłaniem tych a może ledwo w jesieni ale ią uspokoic zaraz trzeba. Boye się o Oczy Twoye modle się co dzien a co lepszea daleko, o to, że Mutos i Rozia modlą się; Msze także się odprawuią na Twoye Jntencie Zdziwiło mnie że Delfina ma Twoye sprawunki robic ona nieboraczka może słaba, a iak to iey przyidzie chodzic po takim Błocie iaki iest w Kaczkowce cayż iuż niemasz nikogo innego tylko ią albo Mysiu ktory na mieyscu niepozsiedzę. Otylda nie chce pisac do Kaczkowki, bo wcale nie mysli z Panią Janową się poroznie. Żaden Twoy list niezginoł ia szesc pisałam

od rozłączenia się naszego powtarzam że wszyscy cię téż
Jak Siostre i córke kochamy ufamy Twemu Sercu że
o nas niezapomnisz. O Maranie powiem że stracił
w Zimie iedyne Siostre, że chorował na podogre że nie
wydobrzał, że Aneta niema nadziei widzenia Justyny
że Rosia zawsze słabuje. Że Mateczka i Marcin miesz
kali w Krasnowce, a teraz odiadą na Wieś. Otylda pisa
w Lutym na Rece Delfiny, coż kiedy Justyna nieodebrała listu
Byway Zdrowa, Niech M. Boska cię błogosławi i pociesza

A Madame Justine

363

27 kwietnia / 9 Maia 1846.

Droga Justyno pisałam ostatni raz na ręce Mor-
a ostatni Twoy list w Marcu pisany; ciesko iest żyć wlęy
niewiadomosci o Twoyem Zdrowiu i o Proiektach Twoich
zdrowia się tyczących — Nic niewiem. Mateczka z Marcinową
iadą iutro do Domu rzucaią krasnowke. Moy Mąż iescze
nie zupełnie zdrow na noge; z reszto nic nowego u nas.
od Delfiny zadney wiadomosci niemam boyę się i o Jadwigę
wystawiam sobie ile musiałas bolec na wszystke te Okropne
Nieszczęscia. Aneta podobno nie dostanie pozwolenia od Doroty
do wyiazdu; Apolonia rada by uscie się, niepokazac się bata
mitko ale mowi ze niewie kiedy potrafi ukonczyc te szycie i oddac
Znaiąc serce Twoye ufam w Jego dobroci że niebędziesz
wątpic nigdy o naszym tak szczyrym i czułem przywią
zaniu dla siebie; Moy Brat i Siostra także iak siostre
Cię kochaią; chciałabym żebys przekonana była że nigdzie
ciebie tak nie kochaią iak u nas. Jakbym rada żebys
mogła dostac się do Pawłowki, na Zime, Ja niewiem czy
na Zime nawet z iadą Mor. do nas; Mateczka probowała
pisac przez te Okazie przez ktore pisała naypierwszy raz
ale nic niewie co się stało z ny listami. Byway zdrowa
kochana Przyiaciołko; Polecam się Twoyem Modlitwom
Słyszałam że Cecylia Miała iechac tego lata na kuracie do
Fr. mozes ią spotkała. Aneta i Rozia pozdrawiaią cię
serdecznie. Marcin szczyrze przywiązany do ciebie

A Madame Justine

List 1. 31 Maia / 12 Junij. 1846.

Wielką miałam pociechę z listu T. pisanego 4/25 Maia
żal mnie było tych biednych Oczow i wiem że nie mało
musiały ucierpieć z tak drobno napisanych 4 kartek.
także bardzo Ci dziękuję droga Justyno za tę dobroć serca
Twego dla nas; Odebrałam także list od Delfiny oznaymuiący
żeś około 24 Maia opuściła Freyw: Niechże Bóg Ci towarzyszy
w tey podroży; 12 Delfina pisze żeś udała się do Berlina dla Oczow
wszelkich kuracyi Oczow obawiam się bardzo, może by więcey
i lepiey umiał poradzić Dokt. w Baden gdyż ten ból Oczow jest skut
kiem Twey choroby. Cieszę się że będziesz u Kryst. cieszę się że
będę miała wiadomości o Tobie; ale proszę Cię niech nasza
Przyiaźń nie staie się Ci ciężarem, pisać w podroży iest
cięszko, napiszesz iak odpoczniesz w Błoszynach; i po trochu
całą podroż opiszesz, a wszystko tu nas pocieszy, nieodłączna
się od nas Anela i Rozia i wszystkie Twe listy odczytuie; Anela
dawno straciła była nadzieię Ciebie poznać, ia sobie wiele
obiecywałam z tego poznania; Dziękuię Ci żeś tak pokochała
ła An. i Rozię, żebyś ich raz widziała i z niemi rozma
wiała, iak byś za niemi tęskniła; Ślicznie mnie się opisałaś
Ja zawsze wszystko dobre widziałam w sercu Just. wszystko
szlachetne; Jakob mówi że jeszcze więcey zniewoliła serce
iego; przypomina sobie iak razem z Marcinem przez długi
czas niemieli śmiałości postępować z Justyną iak z siostrą
lub Corką. iak się skradali do niey w Freyw: ale niechże nasz
Adolf przestanie gdyrać iey bo go lubić nie będę Adolf stąd
nie piszę ktoż o tym niewie, a ia nie się nie boię iego smia
to do niego bazgrzę, pisząc do niego zapominam zupeł
nie o iego talentach, bo tylko dobroć serca jego z iaką
przyimuie wszystko odemnie iest mnie w pamięci. Bog
nam dał skarb prawdziwy w iego przyiaźni. Babeczka
mówi że proponowała podroż do Pawłowki; Antoś nie
raz [illegible] życzył by mu z serca aby się namowił do
stanu w ktorym Gustaw iest tak szczęśliwy; niepotrzebnie

sobie ~~wystawia~~ mówiąc że tak by miał wiele do Uczenia się; dla ca-
dosyc Nauki, a niepotrzeba mieć Pretensie do tytułu Dok.
bez tytułu można sobie i drugim wiele zrobić dobrego
a cięzawsze się czuje pociąg do Stanu do ktorego Pan Bog
wzywa, Mateczka także pragnie dla niego tego stanu, bo
mu życzy co iest nayleszego. Dosyć iuż o Adolfie to tylko
ieszcze dodam że się obawiam aby tylko w Pawłowce ~~Ad.~~
niechciał przestać iedynie na towarzystwie Dzieci Cioci.
Wasz proiekt iechania do Rzymu w iesieni ~~nie~~ zaraz
Metra do Włoskego Języka za Miesiąc będziesz wszystko
rozumiała, stracisz wiele iak takie dopiero zaczniesz
się uczyć ięzyka Nienasladuy nasze Damy ktore kontleyą się
widzieć kościoły i Starożytnosci, Ludzi zas zupełnie niepoz
naią, bo żyią iedynie ze swemi lub z ludzkołumgami;
z Rzymu donoszą o Komerażach Podolskich. Aneta Skarby
mądrości prawdziwey i Pobożnosci odkrywała podczas swego
pobytu tam i wiele się niemi ubogaciła; Ja bardzo Szanuie
Panie Ludmile Salomei i Marceline; ale tam gdziebym mogła
znaleźć coś doskonalszego, to bym Oczy i Uszy niezamykała
i owszem szukała bym i te Damy nawet zachęcała aby szukały
Ja ci prawie zazdroszcze miłego Towarzystwa Freywaldau
osobliwie w Domu Rzezney. Pobyt nasz w Frey. zostawił mnie
bardzo miłe wrażenie, dawno niemiałam tyle pociech ile
ich tam doznałam; bytnosc Dzieci kochanych, Mani mocy
iedynaczki, urodzenie Mysia poznanie Stypcia; Inne przyiem
nosci z Towarzystwa miłych Osob, wszystko iak Sen
minęło, ~~ale~~ Boga miłosierdzie ~~za~~ nam to darowało iak
będziesz w Lorecie pros M. B aby nas na lepszym świecie
złączyła wszystkich u stop swoich pros za Męża mego corke
i mnie. My teraz na wsi zostaiemy; pytasz się czego Marian
nie siedzi w Krasnowce, a coż by to było kto by za niego
pracował, ma on iechać iutro do Brodeszunki; Pani
Janowa nic humoru nie zmieniła; o Babunie do tąd
nie pokazuie ~~się~~ aby dbała, a co iuż wstyd nawet mowić
że się takimi na te pare Groszy z ktorych się biedne prządki
utrzymuią. Marian iedzie do Pani Ursauli; w Domu

tu zastaliśmy ruynacie, Sufity pospadały nowe się robią
i ztąd odmiany niektóre w Domu. Murarz mają wiele przesz
kod ieszcze do złączenia się z nami sama chorowała Miś niezdrow
był, Ospę mu szczepić będą, u Dziada zabawić się muszą, Atomy
tu rozmaite krzyże, mamy większe i mnieysze niektóre
~~tu~~ ~~wsz~~ bardzo dotkliwe; Matka powtarza że bez krzyżów
niemożna się dostać do Nieba. Boli mnie także bardzo że
cierpisz tak na Oczy bardzo pragnę wiedzieć co w Berlinie
przepisali na Oczy. Marcin myśli że Delfina odebrała
od niego adres tey Maści na Oczy, niezaszkodzi abyś go
iey przesłała ieszcze, a nam iest niepotrzebny. Dziwi mnie
że Floryana nie widziała w Freysz: miał być tam co Mam
on ucierpi Pani Janowymam tego dowody. Bardzo słusznie Matka
nieopuszcza Delfiny, lepiey z nią iak z Prysznicem. Józia
zawsze w Krasnowica chorowała, nica iest teraz lepiey bo widzię
Przynmniey iey iest tam iak gdzie indziey. Moy Mąż przez cały
ile razy Rozi zdrowie pozwala. Używał Prysznica
ten Miesiąc cierpiał Podagrę w nogach prędkie iak
Metody i lepiey mu iest. Matka piszę teraz się widzie
iey zdrowie pozwala z Panią Sarnecką nie mogłam w Strzyżew
choć przejeżdżała przez Winnice bo niebyłismy o którą byłismy
chciałam się dowiedzieć co kolwiek o Jadwidze od Delfiny.
niespokoyni ale teraz będę mogła wszystko wiedzieć po przyjeździe
kiedy iuż zaczęła pisać. ten list iest pierwszy
naszym na Wieś i po odebraniu listu twego Srodnego.
Czy Twoje zdrowie polepszy się w Podróży proszę mnie donieść
Imieniny męża mego są 10 Septembra, Rozi 22 Novembra
moye 30 Junij. Mnie się zdaye że mnie nie masz za
złe że ~~się~~ niepodpisuię Imienia mego w listach niemam
tego zwyczaiu z Osobami które kocham, bo to strata czasu
Upraszam szanuy Zdrowie Twoie moie iest lepsze tutay
bo powietrza nadzwyczay zdrowe położenie Wsi i Domu
prześliczne a Słowików mnóstwo. Byway zdrowa, Mar
cin chcę zawsze być kochany tak iak pierwey ba on
~~kod~~ bardzo kocha. Niech M. B. we wszystkim błogosławi

Pour ma chere Justine

1846. 9/21 Augusta List drugi

366

Justyno droga, Odebrałam Twoy list 3/15 Czerwca iuż
więcey miesiąc temu pisany był z Oporowka nr. 8 a temu
kilka dni list Twoy 15/3 Lip 9 niemogłam prędzey odpisać a to
dla tego że temu Siedm Niedziel powrocił moy brat Stanis
law słaby do Janowa zaraz przyiechaliśmy do niego, znalez
tam go tak nędznego i zchudzonego iak go ieszcze niewi
działam i odtąd przez te Jedm niedziel był bez snu a od trzech
Niedziel nie prawie do ust wziąść niemogł z Okazyi
kurczu Okropnego w Żołądku i po latyn ataku
Nerwowych i krzykow nayokropnieyszych przy tem Bole pochodzące
z ciągnienia i wyprężenia Nerwow, te wszystkie
Męki bez przestannie go trapiły, a my w ciągłey byli
Obawie o iego Życie; były Niedawno nastąpiły i
Doktorzy zaczynaią się cieszyć Mowią że te kurcze po
chodzą z Działania Artrytyzmu na Nerwy; od Wczoraysze
go dnia zaczyna sypiać po kwadransie i półgodzi
ny. Wstąpiła nadzieia do Serc naszych bo były bardzo
Obfite, prawuyą wielkie Ulgie w kurczach i dziś iuż
ich niedoznaye, tak często tylko wielkie ieszcze wyprężenie Nerwow
przypisujemy tę Ulgę M. Boskiey Berdyczowskiey
do ktorey się udaliśmy; Przy tych Mękach nigdy
bolu głowy zawsze przytomny, z Pociechą słuchał czytania
Twoich listow, i iak tylko się będzie lepiey miał to
chce do ciebie pisać. Co za przykłady Cierpliwości
Posłuszeństwa, Miłości dla wszystkich ktorzy go ota
czali; ciągle chce być z nami; mamy tu poczciwe Micha
line Stanzam ktora tak doskonale mu służy Chorąży
Ludwik Groch. iego Żona Jędrzey Syn iego, Żona, i wszystko
to lubowało się i przyieżdżało wszyscy miłuyą go.
Nasia Biedna część ledwie wie co się z nim dzieie
bo by nieprzeniosła tego — polec go Modlitwom
Dusz św: i Marcesi i Gustawa, a o Twoich niewydarz

Rozia w swoich listach donosi iak bardzo Twoy
listy sey do serca przypadaią błogosławi cię i prosi
Boga za ciebie i kocha cię bardzo. Wiesz że Pani
Janowa w ciągłych Interesach ze Stryiem, nareszcie
Ugodę chcąc Stanowić zebrała kilku prawników
dla przepatrzenia punktów kompromisowych
i ~~pot~~ oświadczenia swoich żądań, bo chciałaby iak
naylepiey sama wyiść na Interesie, ale niechcąc
się widocznie okazać chciwą, iak może nadrabia
Słowkami, i naylepszem pozorem się osłania, tak tros
kliwie i uważnie wszystkie słowa i propozycyę
swoye ważyła iż ciągle Gerwazego iako z Familiy
Petronelli na radę zwoływać zaleciła, żeby wszystk
podług tego iak sądzi że Stryiowi niebędzie przeciwn
spisano było. Gerwazy zatym wszystko sam skrutyno
wał, i w niektórych rzeczach chlubi się on że upiera
się i obrzymywał ile można było, iż zostały zmie
nione, o drugich zaś zapewniał że Stryi może
na nie przyzwolić, a to wszystko iak mówił,
w Duchu w którym się ta Familia Petronelli
zwykle rządzi. Dodaye przy tym że Familia Petr
będzie pocieszoną, dodał Gerwazy, i to że naymocniey przy
tym obstawał i otrzymał żeby Possessorowie wszelką
władzę im przyzwoitą mieli, i pod swoyą opieką
i zawiadywaniem mieli także Domy też same
co Gerwazy, Kordula, Filip i t. p. Teraz zaymuią.
Zdaye mi się że Florian powie Babuni że Duch Gerwa
zego w Propozycyach P. Janowey spoczywa, ażeby Ldo
podobało się do tego ~~iego użyć do~~ Interesu iego użyć. Ale dosyć
iuż o Procesach któremi siebie i ciebie zapewne zanudz
tam, powiem ci iż mnie pociechę przyniosła Twoyą
bytnością w Oporowku iakaż to Dobroć Twoia żeś chciał

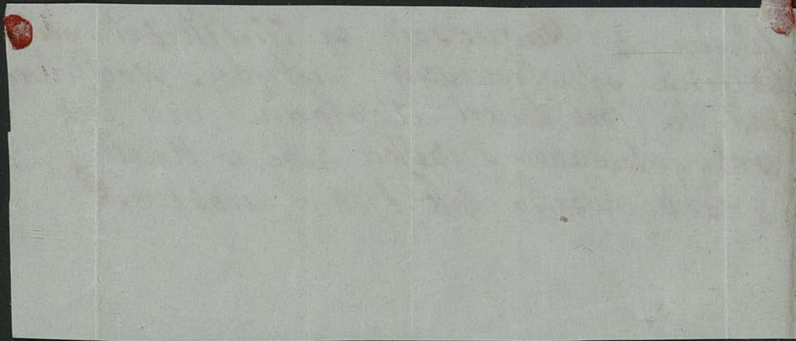
367

się tam fatygować, ileś ~~ze~~ ich swą bytnością pocieszy
ta pisali mnie o tym, prawdziwie że i mnie się zdawało
że byłam więcey zbliżoną do ciebie przez te kilka dni pobytu
Twego u nich. Niech Ci Bóg za to płaci. Ale iak że mnie
smutno że Ci tak twe Oczy są osłabione, iakże na to boleię
Rozia z Siostrami będę się modlić, a ia zawsze po kilka
razy na dzień za ciebie się modlę gdyż cię wyodłączam
od moich naydroższych, Marcin Aniela toż samo uczynią.
Jakże się cieszę że masz iechać do Pacołowki; odnak trzeba
by się zapewnić od Doktorów czy Podróż ta na Oczy
szkodzić nie będzie, teraz wszelkie starania trzeba
zwrócić na odwrócenie tey biedy. Miałaś być w Berlinie
dla Oczów. Niefatyguy się sama do mnie pisać ale
Dyktuy komu, wrécz ia żeby Adolf pisał tylko gusty
na sama, niech ia ny drogi podpis widzę albo twe komu
ona dyktować będzie niech tey Junce podpisze taki, moy
kaprys. cieszę się że Gustaw tak dobrze stoi; my od dawna
się do niego Interesuiemy. Niechże i on się modli za mego
Brata. Już drugi tydzień iak Matecska swoye Chustecz
ki posłała do Delfiny która się z całego serca podięła
komuś. Piszę tą razą przez P. Wołow. ale to pierwszy
i ostatni. Tobie droga Justyno polecam także dzięk
wać M. B. że nam Brata ocaliła, i znowu zaczy
namy się starać o Paszport dla niego. kończę
pisać bo Głowy bóle przeszkadzaią mnie. Day Boże
żeby Twoy Dziwak się opamiętał. Czy masz wygod
ny kącik w Domu Ludwiki, zmiłuy się nad sobą i nad
nami którzy cię kochamy i nieżałuy sobie wygod
Potrzebnych. Zobaczemy się ia lepszym świécie żebyś Zdrowa
tylko dla mnie wyprosiła abym była godna tego. Bywaj
Marcin i Aniela ściskaią cię serdecznie. My ztąd nie
ruszamy się, i nie myślemy i nie mówiemy o niczem
tylko o tym drogim Zdrowie Brata mego
Wos jeszcze nie zaraz obiecuye przyiachać
bo czeka na Prolongacie Paszportu.
Zapominałam Podziękować za Recepte od Wscie [illegible]
kliczny, w kilka Godzin po napisaniu tego dodaye że znowu te karcze go trapią i proszę o [illegible]

Pour Madame Justice

Wiem z pewnością że Chusteczki posłan
Delfinie są własnością Justyny. konfitury
zas dla Cioci Dzieci Appolonia ma iuż
przygotowane a czeka żeby ie Anela
z sobą wzięła iak będzie można. ✠

368



1846. 18 Decembra / 30 Decembra

Od Lipca niemam żadney wiadomosci o Tobie
tylko te ktore mnie Dzieci dały o Tobie żes miała iechac
do Rzymu; niepisałam do ciebie po naszym okropnem
Nieszczęsciu i teraz cięzko mnie to przychodzi.
Do samego konca mielismy nadzieie że Bog
go nam zachowa, sam się niespodziewał tak
prędkego konca; Szesc Niedziel trwała choroba
a tak była bolesna że niemozna było o niczem
prawie z nim rozmawiac; Doktorzy nie poz
nali tey choroby i nas obałamucali. On tak szczy
rze szacował i kochał Adolfa, żeby był pożył dłuzey
dałby był mu dowody ile się interesnie do niego
Proszę cię kochana Justyno uczyn mnie tę łaskę
odwiedz wielkiego przyiaciela naszego, Xdza Stalego
Mieszka on Strada Ripetta Nr 39, uczyn to
niezwłocznie, powiedz że mnie znasz w Grefenbergu
takem się znim o Tobie umowiła; wypytay się o niego
o wszystkie szczegoly tyczące się choroby i smierci
naszego naydroszszego, on znim kilka lat żył w
naywiększey zażyłosci; ieżeli zechcesz pokaz mu
co tu o nim piszę, azeby ci wiele o nim mowił
Powiedz proszę Adolfowi że X Stary ma od Rozi
pamiątkę dla Adolfa, Rozia prosi aby Adolf ią
przyiął iako pamiątkę od Anety.
Proszę cię moia droga napisz mnie o swoiem
zdrowiu, turbuię się o nie nieodebrawszy tak
dawno żadney wiadomosci od ciebie; i czy masz

proiekt długiego bawienia w Rzymie. Dzieci nasze przyiechali w Oktobrze. Synek ich teraz dniami smiertelnie chorował, ledwo go odratowali. Mateczka z Marcinem są w Krasnowce; Rosia nie źle się ma, a teraz maią nowe wielkie zgryzote, oto zachorował niebespiecznie Hipolyt; powiedz o tym X. Jlarenu, będzie się modlił za niego, bo go kocha. Droga Justyna iak się maią Oczy, ia myslę że klimat Włoski będzie Tobie sprzyiał. Pocisz nas w krotce Wiadomością o sobie; Mateczka prosi ciebie i tych ktorych znasz aby się modlili za naydrozsze Dusze. Hiacynta i Alexis Pozdrawiaią cię serdecznie. Nigdy nie nieodwieni ich Przyiaźni dla ciebie. Otylda dotąd niewie czy Chusteczki doszły wszystkie Adolfa w Auguscie były posłane. Delfina się tego komisu podieła. Ale te Młode Damy są roztrzepane, o takie bagatele niedbaią.

Pour ma chere Justine

18 Stycznia 1847. 371

1847

Odebrałam kochana Justyno dwa listy Twoje
11 list. i 17 Grudnia; wierzemy tey słowey i ta wiara
największą pociechą serca nasze napełniła; wszczesmy
takiey pociechi niedoznali dotąd nigdy; Nowym bardzo
bolesnym krzyżem zostesmy dotknięci, osobliwie Alisci
gdyż Hypolit iest bardzo niebezpiecznie Chory; Nietylko
jako drogiego i pełnego Mądrosci prawdziwey przyiaciela
obawia się Alexis, ale on był iego doradzcą, Opie
kunem całey iego familiy; a w Fabryce Sukienney
nikt go niezastąpi. Marcin i Jakub scisłą przyiaź
nią są z nim złączeni; O niego się tedy wszyscy
trwożą niezmiernie, pros tey bony szwaycarki aby
się pomodliła za niego, i pociechę uprosiła tym
biedakom tak zgryzionym, i donies mnie rak to
spełniwsz abym im cos mogła powiedzie o Twoim
dla nich dobrym sercu, i prosze zaraz odpisz. Biedna
Babunia, interessa iey co raz gorzy idą, i do ostat=
niego iuż kresu dochodzą, uwodzę ją, mowią że
lepiey iuż gospodarstwo idzie, zeby ją pocieszyć;
ale co gorsza o to Synowie iey umizgaią się
i nadskakuią P. Janowey ktora ciągłym pro=
cesem trapi Babunie. Jeden tylko Possessor
iest w Wirowce ale to taki niczegai i szkodnik
że nietylko nieprzeszkadza kradzieży i łupiestwa
majątku ale i sam wiele do tego przyczynia się
prawda że kużyn radzi i wskazuie innych
Possessorow ale coż kiedy to szayka P. Janowey

bo Tomasz ich zna, i mowi że ani iednego poczciwego między niemi niema toż samo Piotr dził i Antoni. Tymczasem Fabryki Sukienne i inne co wszczęsz swicą i czeladź w nayweększym nieporządku; wszystkie upasc muszą. Niebędzie dochodow niebędzie czem sprawy daley prowadzic i domu utrzymac. Wiesz z Gazet o Smierci W. Księżniczki naszey Maryi Michaylowny ale tego niewiesz iak głębokiem smutkiem serce Ojca przeięte zostało że ta strata przyprawiła go o ~~[illegible]~~ ciężką chorobę. Żałobne publiczne Nabożeństwa we wszystkich naszych Kosciołach ieżeli nie przyniosły ulgi sercu Ojca to przynaymniej dowiodły przywiązanie ludu. bardzo mnie pocieszyłas donosząc mi że ci tak miło w Pawł... że bole się zmnieyszyły po tych Wodach, że na Oczy lepiey iestes; Niech ci Bog błogosławi za Twoye iedyne serce dla nas, wyrazy Twego Listu Twa Przyiazn nam tak drogą są pociechą naszą. Chciałabym do Adolfa także cos przemowic ale czasu nam brak. Mateczka poleca Bogu Modlit wom Wnuka ktory niedawno na krup chorował i poleca Brata swego Starszego. bywaj zdrowa naydroższa przyiaciołko, wszyscy moij ciebie pozdrawiaią.

Pour ma chere Justine



5 kwietnia
17. kw.— [1847r.]

373

Odebrałam do tąd wszystkie listy Twoje ostatni był w którem mówiłaś mi o Adolfie i o Rekollekciach przez niego odbytych, zdało mnie się że Oczy li gorzey dokuczaią miarkuye to z pisma Twego. Donieś mnie moya droga czy poiedziesz do Wód i kiedy, czy Adolf zamyśla zostawać w Rzymie. Teraz proszę cię zrob mnie tę wielką łaskę, napisz do L'Abbé Desgenettes pobciaigc mu ażeby do Serca Matki Boskiey w swoim kościele paliet Zdrowie A. Vincentego Umiń=kowskiego, bardzo nas gryzie Obawa ażebyśmy go nie=stracili; Rozia z swemi Siostrami iest w Wielkim smutku z tey Okazii; A iż biedna Rozia z tym zdro=wiem tak nędznym, z Okazii tey naszey podwoy=ney straty, dosyć iest przywalona żałością wielką Lękam się i o Nią — który ten Nasz ma wrzód w Piersiach i pomimo wszelkiey usilności i starania Doktorow od siedmiu Miesięcy niemoże przyiść do siebie; Ale iedyna nadzieia w M. Boskiey; ieżeli zadosyć uczynisz moiey prosbie napisz mnie o Tym abym Twoią odpowiedzią pocieszyła Słabego i Rozię. My tu zimowali a Morawscy w Janowie a teraz są w Krzyżawce — Mamy Tobie posłać niebawiąc papier pocztowy pogrzebową mowę które chciałaś mieć i trochę bielizny Anety iako miłą pamiątkę

Życie S. Jana Chrzciciela Cavaleki i S. Magdaleny zarzelę poszle Adolfowi — Polecay nas i Rozie osobliwie aby ię Bog pocieszył Modlitwom Twoiey swiętey Bożię Odpowiedz mnie w krotce na ten list, nie żałuy szczegułow o sobie, Często do siebie pisywać nie możem ale iak piszesz to niech wiemy o Tobie bo kochamy Cię, iesdes w Sercach Naszych i w Myśli naszey a Mateczka poki życ będzie i Maryi także będę Ci wiernemi. Bywaj zdrowa moya droga Przyiaciołko Moya Siostra Cię pozdrawia z Serca —

Pour Madame Justine –



SEKRETARYAT GENERALNY
KOMMISSYI RZĄDOWEY
WOYNY.

Nro

w Warszawie
dnia 17. Mca Lipca. 1831.

Do.

Wielmożnego Witwickiego Utrzymującego Protokuła Konferencyi Ministrów.

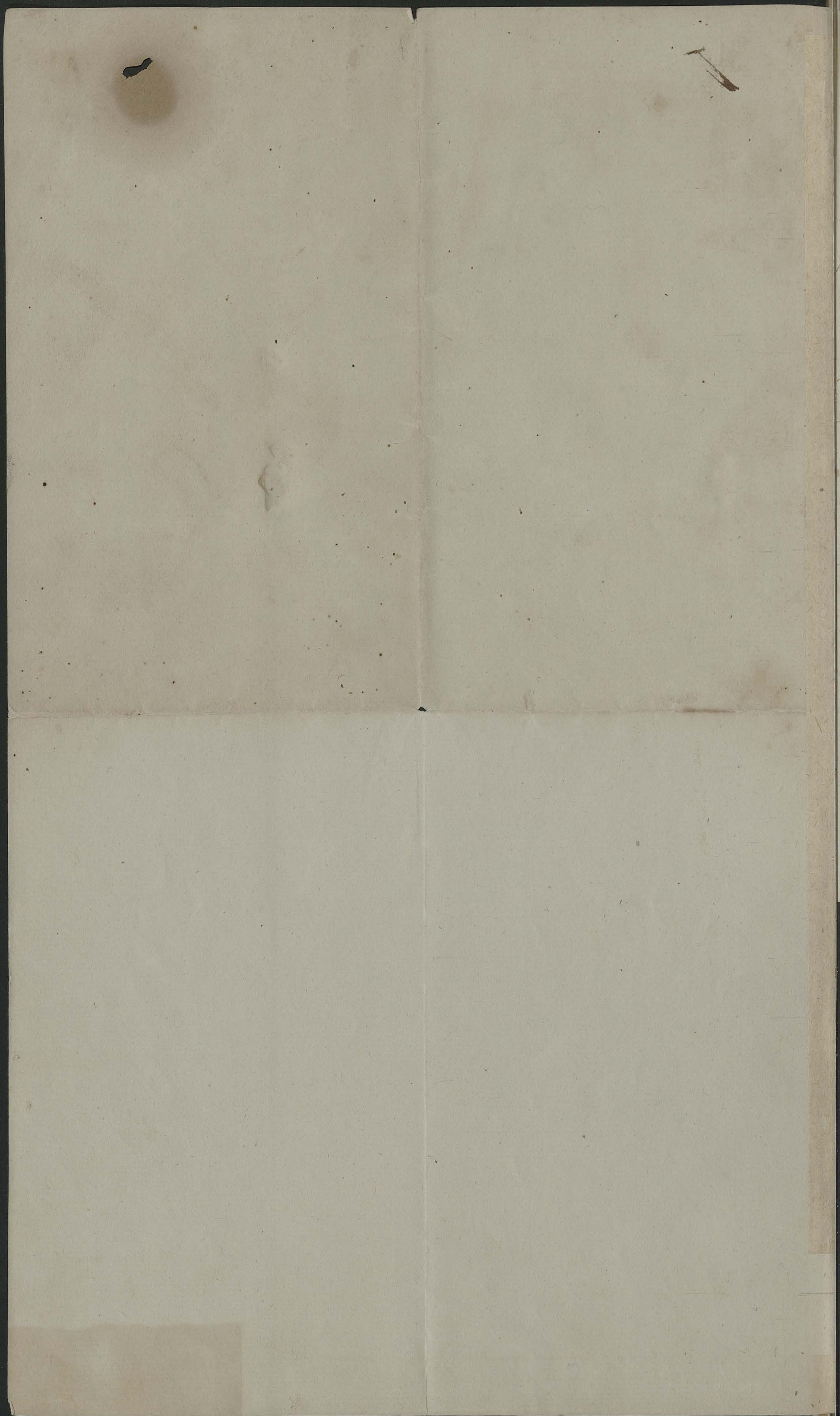
Z polecenia JW. Ministra mam zaszczyt upraszać W. Pana o przysłanie temuż JW. Ministrowi, wyciąg z protokułu, powtórney Konferencyi Ministrów, i to iak nayśpieszniey.

Sekretarz Generalny.

Zieliński płk.

---

Zachowuję na pamiątkę powyższy podpis Zielińskiego, który później został mianowany przez Izby wiceprezesem Rządu Narodowego, kiedy Bonaw. Niemojowski został Prezesem tegoż Rządu.—



[Morawska Maria]

377

Dojeżdżając do Rodzinnie odebraliśmy
list kochanego Pana — Zapewne już mu
wiadome okropne nieszczęście jakie nas spotkało
jest to niewdziętowane i wielkiem niespodziewane
strata — Nie wątpię że się Pan modlił będzie
za tej świętej i kochanej duszy. Dowiedzie-
-liśmy się o tej śmierci w Szarowie, i nie-
-zmiernie zbolowany zamiast ostatniego
błogosławieństwa jej dla siebie i dzieci
naszego wszystkiego nie mogli — Ani
wypowiedzieć potrafię ile zbudowany
byłem i jestem, dziwnej a nawet
świętej stryjecznej Rodziców, żeby ich
należycie ocenić, trzebaby wiedzieć czem
była była dla nich, była nie tylko ich
bratem ale synem, poradnikiem słowem
najmilszą pociechą, jest to rana

wiarom nie dozojone — Ja mówię patrzę
na Waszą listy na święty, z którego ej i
imieniny mogłyby być wzorem dla któreg-
-go — Listki Mary, lepsze zdrowie, prze-
-chodzenie się utrzymuje, lepsze się trzymi-
-tuława, ale też smutek siedzący nie
przeszkadza miłej i stałej wesołości
gdy się z kimkolwiek lub obcemi osobami
twej drogi, jest to taki sukces i wieczna
sługa chrystusa — W chwili gdy się do-
-wiedziała o śmierci Wuja w pierwszym
momencie wykrzykła — „Niech będzie pochwa-
-lona i uwielbiona najmilsza, najświętsza
wola Boga naszego", czem niezmiernie
wszystkich zbudowała, bo każdy wiedział
co się w tej duszy działo — Rodzina poje-
-chali tam do Kamieńca gdzie ona
-pewnie kilka tygodni zabawi — My
z przyjemnością i u Ewiemu nie liście

378

i w tej wspólnej oczekujemy wiadomości kochanemu Panu i polecamy się wraz z tą Mają tego modlitwom.

Matka M.

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Najukochańszy Przyjacielu!

Wiadomości o Tobie oddawna nie mamy, ostatnie atoli bardzo nas pocieszyły i wzruszyły do łez, obyś Ci tylko dalsza podróż nie zaszkodziła, za to tyle pomocy i pociechy duchownej znajdziesz w podwójnej [illegible] głęboki smutek [illegible] tracie [illegible] uciechy, przed 7 tygodniami Kuzynkę, co nie [illegible] powodu tylko, obojga, szczególniej [illegible] bardzo przejmujący. Ostatnie słowa jego były prawdą, przedtem przez kilka godzin miał oczy zamknięte i temi słowy świadczył głęboką wiarę. Klęczący i w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] umarł z[illegible] zarzębiczaki, w [illegible] który [illegible] [illegible] [illegible] się nakazał. Nie dano temu, jak [illegible] mówił do [illegible]: tak przejęty był [illegible] u nas [illegible], a tak nie mogę, [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]. Ś. Bogu życie moje na [illegible] ofiarowałem [illegible] widząc przestrzeń [illegible] [illegible]: nie tak to prędko nas [illegible] [illegible] Pan Bóg [illegible] najsłuszniej. — Otóż [illegible] i [illegible] [illegible] testament [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] w nim najświętsze dobro, że się na [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] 12 ubogich codziennie w [illegible] [illegible] [illegible], o [illegible] [illegible] i o [illegible] [illegible] etc. — [illegible] Rodzice o Tobie [illegible] i wspominają i gorąco modlą się, za [illegible] [illegible] [illegible]. Oby P. Bóg [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] do [illegible], lecz [illegible] kilka słów dotąd mówi, [illegible] wszystko [illegible] zna, a [illegible] [illegible] [illegible]. — [illegible] bardzo [illegible], modlitwa i [illegible] [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~ obok gospodarstwa zatrudnienia [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible], i a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gdy do [illegible] [illegible]. i [illegible] się [illegible], polecamy [illegible] [illegible] przesyłamy najgorętsze polecenie. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]



Dnia 23 Sierpnia 1846. 379

Kochany nasz Staszku Dziękuję ci żeś mi donosił osobie, że oczy twoje lepiej się mają Bogu dzięki, a zatem zupełnie przyjdą do zdrowia to od tej wody nie mogą przyjść do siebie; cieszę się tem bardzo żeś się radził tamtejszych doktorów: zapewne te wody które oni ci radzą mogą być bardzo pomocne, nie wiem tylko czy w tem roku pojedziesz czy na przyszły, ale zawsze dobrzeby pojechać. Donoszę ci żeśmy były w Częstochowie i szczęśliwie zajechały i wzięły Medalik Matki Boskiej przywiozłam dla ciebie nie wiem jak ci go posłać: z tej podróży kontenta jestem że już byłam tam, pióro srebrne wotum wkładyśmy, wracając byłyśmy u Mi: przez 7 dni zdrowi są wszyscy Bogu dzięki, ładnie mieszkają, ładny domek wesoły a nadewszystko ze swoj, dzieciaki ładne, roztropne, niech ich Bóg błogosławi bardzo nam radzi byli, przyjemnie spędziliśmy u nich te kilka dni. Nie odebrałam tych relikwi drzewa krzyża S. które miałam odebrać przez P. Wasi: nie wiedzieć gdzie to się zatrzymało. Mani ślub ma być w Wrześniu, daj Boże żeby się ta już skończyło bo już mnie to umorzyło.

całuję cię serdecznie

A. O.

Kochany Przyjacielu Bardzo przyjemnie spędziłyśmy nasze wakacye byłyśmy dwa dni w Częstochowie zawiozłam moją poduszkę bardzo ładna zaraz ją położyli na ołtarzu i ciągle leżała.

w Dabszewicach także śmy się dobrze bawiły.
Dobrze nam było w drodze bo Albert
był z nami; jeszcze przed wyjazdem odbyły się
zaręczyny a następnie ruszyłyśmy w drogę.
W Warszawie spotkałam angielkę z Gräfenbergu
niewiesz z jaką przyjemnością mnie
przywitała następnie byłyśmy u P. Natalii
i widziałyśmy jej matkę która wyjeżdża
do Litwy nie na Litwę jak sama Natalia
napisała. Cieszy się bardzo że Kochany przyjaciel
lepiej jest na oczy i że zaprzestał tej wodnej
kuracji, mam nadzieję że wody do których
jedzie niezawodnie mu pomogą.
We wrześniu jeśli mi może przyjdzie rozstać
się z Kochaną Mamą niewiem jeszcze
jak to tam będzie daj Boże żeby szczęśli-
wie na selab jedziemy do Ławrowego a
ztamtąd do Warszawy. Ściskam serdecznie
Kochanego drogiego przyjaciela polecając
się Jego modlitwom.

Marya

380












(France)

NOWA ALEXANDRYA

23/8 1847

C.R.P.E.




Monsieur Etienne

FRANCO
POLN: PREUSS: GRZ:

par Radom Warsaw
~~Cracovie~~ Chaillot, rue ... à Paris
31 ... Longchamps, No 28



9 Marca

Najukochańsze dziecię moje! odebrałam twój list 1 Marca z boleścią serca mego wyczytałam żeś jeszcze chory na oczy, o! to wielkie cierpienie, dusza moja chory a piszesz do mnie, dla tegoż ci serdecznie dziękuję za każdą literkę i niech ci Bóg błogosławi za twoją pamięć o mnie i da ci zdrowie jak najprędzej, o co Boga Wszechmogącego zawsze proszę, czy to nie ma lekarstwa na to, wilcze Tyko na rękach kości, apertury robić jeszcze na rękach albo na karku, poradź się o to moja dusza tylko jakiego dobrego doktora, wreszcie pijawki stawiają za uszyma, to też pomaga brać zraz mięsa surowego świeżego i nosić na karku co dzień od- mieniać aż krosty powyrzuca w tem miejscu, probuj moje dziecię, to nie zaszkodzi, jest znów maść koloru pomarańczowego, nazywa się maść rakowa mnie to Beser zapisał i pomogło, brać tej maści tyle jak łebek od szpilki i włożyć w kącik oka. Ja zimi miałam inny rodzaj bolu oczów, że nie mogłam otwierać oczow dla bolu musiałam siedzieć z zamkniętemi oczyma, to znów sama sobie pomogłam, jaje na twardo ugotowane przekrojone i przyłożyć do oczów ciepłe na noc, i jeszcze posypują miałkiem cukrem, ale ja same jaje bez niczego przykładałam kilka razy i zupełnie mi pomogło. także bardzo cierpiałam. trzeba probować moja dusza koniecznie. To prawda moje dziecię kochane w jakim ty miejscu cudownym jesteś to warto zastanowienia, tyle rzeczy świętych widzieć jabym te schody po których szedł Zbawiciel nasz ucałowałabym łzami oblała, ale zapewne muszą być za jakąś kratą, i zapewne w kościele stoją, albo ten żłobek Święty widzieć i tę chustkę Stej Weroniki, mój Boże jakbym ja to chciała widzieć takie cudowne rzeczy, czy to

6. Marca. [1847 r.]

Najdroższy mój Wuju! Z wielką radością odebrałam list który mi Mama przesłała; za wszystkie rady i przestrogi, kochany Wuju jak najserdeczniej i najczulej dziękuję; odczytałam je kilka ~~ka~~krotnie; i zawsze je będę odczytywać, starając się podług nich postępować, bo wiem że wszystko co mi radzisz kochany Wuju jest dla mnie go[?] zezpełna[?] — o Badaczek[?] ślubny i inne książki nabożne postaram się.
Bogu dzięki że kochany Wuj zdrowszy, my także dosyć zdrowe jesteśmy, jak dotąd w moim nowym stanie jestem szczęśliwa tylko nie mogę jeszcze odtęsknić[?] się od Mamy, piszemy do siebie często to prawda, miałam to szczęście mieć Mamę u siebie na Świątkach, i teraz może kilka dni wolnych w ostatki znowu do mnie przyjechała; ale zawsze mi smutno jak sobie wspomnę że Mama tam teraz sama; tem bar-

dziej

Na jakich to teraz będziesz nabożeństwach podczas wielkiego tygodnia to dopiero można się wymodlić. Całuję cię serdecznie dziecię moje Kochane życząc ci zdrowia i jak najprędszego. a.d.

że zdrowie ~~jej~~ nie bardzo dobre, że życie siedzące wcale już nie dla niej, a jeszcze Mamia chce być rok dla uzyskania emerytury.

Mikołajostwo zdrowi i mają znowu czwartą córeczkę ~~ale~~ ~~też to~~ która się nazywa się Maryjnia.

Spodziewam się Mamy na nadchodzące Święta, żebyż to mogła moją drogą kochaną ciotkę Stefanię mieć u siebie! Zostawiam resztę Mani do ~~nap~~ ~~sania~~ będzie to dla niej rozrywka w Jej samotności, a teraz ściskam z duszy kochanego Wuja, że Jego pamięć o mnie w ~~swoich~~ modlitwach bardzo dziękuję i nadal Mamę i siebie polecam Jego pobożnym westchnieniom.

Marya

wszystkim wolno widzieć. Jak tam będziesz, i ciągle przy tych cudownych miejscach, zmów pacierz za nas. Nie wiem czy ci donosiłam że już mam Relikwie Sto drzewo Krzyża Ś: o już oddawna mam, i codzień odmawiam modlitewkę którą mam w mojej Książce, do Krzyża Pańskiego śliczna modlitwa. Moja duszo, ja jeszcze się dosyć włóczę ale wielką bardzo wielkie odmiane czuję w sobie wiek daje się czuć, teraz bardzo cierpię na uderzenie krwi do głowy bardzo częste i bardzo mocne, doktor oddawna mi radzi krew puścić, ale ja bardzo się boję bo jeszcze nigdy nie puszczałam ale zapewne że to nastąpi.

Marcia moja Bogu dzięki szczęśliwa jest, męża ma który ją kocha, chorcie nam teraz nasza Marcia bo już jest w poważnym stanie, sam niezmiernie szczęśliwy z tego. O mojej tęsknocie bez Dulki to sobie nie wystawisz nie wyobrazisz, opisać ci tego nie mogę, jak mi jest przykro smutno tęskno bez niej, bo nie dosyć że ją kocham jak dziecię moje, ale widzę ją jeszcze jaką moją towarzyszkę mego losu, moich przygód w moim stanie będące ona to wszystko ze mną razem podzielała znosiła cierpiała, podwójnie ją kocham, teraz płaczę kiedy to piszę, ona również za mną tak tęskni aż się gniewam na nią bo wciąż płacze za mną, przytem jeszcze że już oddawna zupełnie się zmieniła jak była w Grefenber: tak nawet zesmy już zapomnieli co było, najlepsze się dziecko zrobiło, i teraz prawdziwie do ciebie jest podobna i twarzy i z ~~[illegible]~~ dobroci. co do moich synow Karol dosyć zdrów jest Bogu dzięki ale Xawery mój to moje zmartwienie i wielkie zmartwienie, ciągle chory iest zmienił się do nie poznania, posyłałam do mego naszego doktora staruszka powiada że to defekt hemoroidalny, udzielił mu swoich rad, ale jak mi pisze Xawery że mu wcale lekarstwa nie służą apetyt mu odbierają kąpiel mu dobrze robi, o bardzo się tem martwię bo to cała nadzieja i pociecha moja. właśnie kiedy teraz potrzebuję kąta dla siebie spokojnego, po skłopotanych moich latach to on mi jest tak chory. Boże pocież mnie. Xawery biedak pisze do mnie zaprasza mnie całą duszą i sercem do siebie, a ~~Mala~~ Marcia to samo ani słyszeć chce żebym do niego pojechała. i tak było właśnie na S. Bożego narodzenia tak że biedak powtarzał mi te słowa z Ballady on proszę do mnie a oni to jest Marcia z mężem do mnie proszę. że teraz jestem w takim położeniu że mogę to zastosować do siebie

383

29. Listopada [1846]

Kochany drogi mój Wuju. List na który tak długo czekałyśmy bardzo nas ucieszył, i zaspokoił, ale jakto kochany Wuj daleko teraz od nas, i czy to już na zawsze? Bogu dzięki że na oczy jest lepiej.
Ja od 18. Listo: rozpoczęłam nowy mój zawód i dotąd jestem bardzo szczęśliwa, Albert jest dla mnie jak najlepszy; daj Boże żeby zawsze był takiem.
Akt ślubu odbył się w Ławorego następnie odwiozła mnie Mama do Warszawy i zabawiwszy parę dni odjechała łatwo sobie wystawisz kochany Wuju co to za bolesne dla nas to pierwsze rozłączenie. Ona się teraz sama tam została nie mało też było płaczu ale się pocieszam że niedługo przyjedzie do mnie na Święta a później będę miała to szczęście mieć Ją na zawsze u siebie.
Tymczasem będziemy pisywać jak najczęściej i ostatnie miałam już list

od Mani w którym przysłała mi list Wuja.

Dziękuję jak najczulej że Kochany Wuj nie zapomina o mnie w swoich modlitwach, proszę i nadal aby pamiętał, ja się bardzo cieszę że mogę teraz być codzień na mszy a dawniej pozbawiona byłam był tak wielkiej pociechy; teraz do mego szczęścia tylko drogiej Mani i Stefanię brakuje.

Albert zgłosił się do O. Benjamina po te Ste Relikwie i mam Je już u siebie, jaki nieszczęśliwy przypadek miał O. Benjamin złamał nogę ale już jest lepiej. Zostawiam resztę Mani do napisania będzie to dla niej jedyna rozrywka w Jej samotności

Całuję i ściskam jak najserdeczniej najdroższego Wuja polecając się Jego modlitwom

Marya

Kochany Steszku, niezmiernieśmy się ucieszyła z twojego listu, bo już tak dawno nie miałam od ciebie żadnej wiadomości. Cieszę się i Bogu dziękuję że twoje oczka są lepiej, Oby Bóg Wszechmogący dał żeby ci te bole twoje prędko już przeszły Boże daj. Od Mi: niemam żadnej wiadomości, bywa bardzo często w Radomiu o 6. mil tylko odemnie mógłby przynajmniej choć napisać, będąc tak blisko, Felisia potoym się spodziewała w listo: Dzieciaki mają śliczne, zdrowe, kawał ziemi pięknej, niepiaszczysty grunta dobre, dom jak na wieś, bardzo porządny, wesoły, ładny, 6 pokoi na dole a dwa na górze, wieś się nazywa Daliszewice, półtory mili od Opoczna. Sam pracuje od rana do nocy, wszystko sam musi dojrzeć, zmizerniał bardzo, z tej niewygody.

Za Relikwie Krzyża Świętego bardzo a bardzo dziękuję.
Marcia już je odebrała, a ja zaraz tym Relikwiom Ś:
poleciłam mego biednego Xawere: który mi jest bardzo
chory, i właśnie z tej przyczyny mam wielkie zmar-
twienie; powróciwszy z War: bom Marcię odwoziłam,
posłałam mu zaraz, dobrego doktora tego samego
który go pierwej kurował; powrócił już, zapewnia
mnie że nie widzi nic niebezpiecznego, że to jest niemo-
wydalne cierpienia, zmizerniał do niepoznania.
Moja duszo kochana polecam go twoim modlitwom
w jakim ty miejscu Świętym teraz jesteś, czy długo
tam zabawisz. Ja zaproszona jestem na Świę: do Pani
Sto: i chory mój biedak bardzo mnie prosi do siebie
Pani S: musi zaczekać, a ja jak Bóg da doczekać, za-
biorę jeszcze z sobą doktora i duchownego porządne, żeby
on go widział, bo już rozpoczął kuracyę. Na jakich
ty będziesz prześlicznych nabożeństwach podczas
Świąt, będąc w takim miejscu. Moje dziecko drogie
winszuję ci Świąt wesołych, a razem Imienin życzę
ci zdrowia zdrowia oby ci Bóg dał.
Całuję cię serdecznie Bogu cię polecam niech ci Bóg błago-
a O.
sławi.

Będąc teraz w War: byłam u Ked: powiadał mi
że Helena Bogu dzięki zupełnie jest zdrowa
zimuję w Wr: a na lato już wracają do War:
Teraz jak będę w W: pewno od Wasi: dowiem się co
o Mi: to ci doniosę.

Dnia 8 Grud: 1840.

Do

Wgo JmciPana Stefana Witwickiego.

Od WS

Wydziału Wsparcia po Domach w Towarzystwie Dobroczynności

Znany Wydziałowi Wsparcia po domach
szlachetny i wspaniały sposób myślenia, prawdzi-
wa i chrześciańska miłość bliźniego i zdolność
poświęcenia kilku chwil usłudze nieszczęśli-
wych stał się powodem do myśli wezwania
do grona swego Wgo Jmćpa Witwickiego.

Winien Wydział wyłożyć cel tego wezwania.
Mnoga liczba familii i osób ubogich w stolicy,
którym pomoc, jaka jest w możności Towarzystwa
udzielać powierzona jest Wydziałowi Wsparcia
po domach. Niezdoła on z pomocą nawet
Opiekunów Cyrkułowych poznać potrzebnieyszych
i godnieyszych Opieki, ani udzielać starań swoich
bliżey i wedle potrzeby i zasługi rozciągając na
tak wielką liczbę baczność swoją. Umyślił
więc nie do nowych Offiar, ale do pomocy i dzie-
lenia z sobą tych starań wezwać szanowne Osoby

zdolne przyiąc tak tkliwe obowiązki. albo niezaymuiąc wiele czasu i trudów, bo poruczaiąc każdey niewięcey iak iedne lub dwie familie, do ich własnego wyboru. Znoszenie się w tey mierze z Wydziałem nieprzyniesie rowmie wiele zatrudnienia.

Ta blizsza baczność i swiadectwo postawi Wydział w stanie słusznieyszego sądzenia o stopniu troskliwości i pomocy na iakie zasługuie ubogi. Wszakże pomoc ta więcey częstokroć zależy na opiece samey, na drobnych i czułych staraniach, iak na samych darach. Ufa także Wydział Wsparcia, iż te usługi ktore serce i gorliwość własna natchnie znaydą ubodzy w swoich wspaniałych i czułych opiekunach.

Wie dobrze iż udaiąc się do Wszystkich Obywatelskiego o te pomoc w dzieleniu starań nad ubogiemi, o poswięcenie chwil kilku wolnych nie do nowych, i obcych dla niego wzywa go dobroczynności. Ufa więc iż nieod-

mowi nowey sposobności dogodzenia sercu swe-
mu, a w każdym przypadku niemożności nawet
raczy przyiąć wezwanie to za dowod zaufania
i wysokiego szacunku

Dnia 20 Kwietnia
1825.

X. Maciei Węgierski
X. Michał Symonowicz
J. Lipiński

Do Wgo JmWPana Stefana
Witwickiego

# Stosunki i sposob znoszenia się szanownych Opiekunów wezwanych z Wydziałem Wsparcia

1 Opiekun raczy jeżeli mu czas pozwoli znaydować się raz na miesiąc na posiedzeniu ogolnym Wydziału Wsparcia dla znoszenia się z nim i naradzenia z. Wspoł Opiekunami

2. Ma prawo ile razy tego uzna potrzebę znaydować się na posiedzeniach Administracyjnych Wydziału dla przełożenia potrzeb ubogich, lub przesłe na piśmie żądania przyłączając zawsze Xiążeczkę zawierającą Opis każdego ubogiego, ktora wraz z odpowiedzią powrocona będzie.

3. Ubogi mający szczegolnego Opiekuna niemoże się udać do Wydziału iak tylko przez swego Opiekuna, albo raczey Opiekun uda się za niego.

4 Wyieżdżając z Warszawy Opiekun raczy jeżeli ma kogo do zastępienia siebie w czasie niebytności zostawić mu Xiążeczkę ubogiego i Informacią swoią i donieść o tym Wydziałowi — Jeżeli nie ma nikogo raczy tylko przesłać Wydziałowi Xiążeczkę.

# Wiadomość

## O rodzaju pomocy które Wydział może ubogim udzielać

1. Żywność surowa na tydzień

2. Drzewo przez miesięcy trzy zimowe po sztuce na miesiąc i koszt przywiezienie i porąbanie.

3. Pensie miesięczne od 8 do 12 Zł. Tych lista jest raz ustanowiona i niedaie się chyba za wakansem.

4. Płótna na Koszule

5. Bilet na lekarstwa dla chorych pobierać się mające na koszt Towarzystwa.

6 Rady lekarskie na posiedzeniach lekarzy udzielane.

7 Pomoce pieniężne w małey ilości w nagłych przypadkach toż na Komorne w zimie dla Matek z dziećmi mieszkających bez pieca.

8 Wydział Administracyi przyimuie do Domow dobroczynności osoby obciążone wiekiem lub Kalectwem.

29$^{\text{ty}}$ III$^{\text{ca}}$ 1842 [illegible]

388

Szanowny Panie.

Już byłam bardzo niespokoyna o Jego zdrowie gdy nadeszły te słów kilka tak pożądane i za które składam dzięki równie jak i od tych Przyjaciół którzy się pewnie cieszą za odebraniem wiadomości jaką ich wkrótce doydzie, że podróż morska chociaż chwilową była przykra jednak z tych skutków nie zostawiła. i zdrowie Jego pewnie korzystną pomoc odniesie z południowego powietrza w tey porze w Rzymie i dla duszy tyle pociech przedstawia Stolica Chrześciaństwa w swych uroczystościach

Jakby mi było przyjemnie otrzymać
z Jego pióra przynaymniey niektóre
wrażenia jakie na Nim sprawiło
te Miasto jedyne w Świecie w tak
Święteyy epoce zwłaszcza, gdzie jak
w źródle nayobfitszem czerpią się
niewypowiedziane Skarby łask Bos-
kich szczególnieyszym sposobem
Ludziom udzielane; bo gdzież takie
uczucie prawdziwey radości nie od-
bija się w sercu Człowieka przed
którym cały Świat klęka gdy go
Namiestnik Chrystusów jedna
i łączy z Niebem jak w mieyscu z kto-
=rego

tyle Ojszatków Jego napełnia, wnoszę
że i z naszego Kolegium niewiasto
wybranych otacza Tron Boga.

Przyjechał tedy Henryk Grocholski
z dwoma synkami i tak się spieszył
do Gemmy, że nie się nawet nie pokazał;
zostawiwszy Żonę cierpiącą w Lwowie:
Gdybym mogła powziąść o niem jaką
wiadomość, gdzie Ich myśli przepędzić
i czyli szczęśliwie Dzieci w tey porze
Roku podróż odbyli, wdzięczną była-
bym za te zaspokojenie mnie, o
które proszę mam zaszczyt pozos-
-tać z wysokiem szacunkiem

Najniższa Sługa

A Monsieur Monsieur

Etienne Witwicki.

à Rome

Szczególniejszym sposobem dwa
Listy się zbiegły nie mal w jednej chwili
i obydwa się natychmiast rozbiegną ażeby
zaspokoić troskliwość przyjacielską, która
z pragnienia jest wzajemnej wiadomości:
Zaledwo przedostatnie zgłoszenie się odebrałam
udzieliłam go niezwłocznie Jego szczerym
Przyjaciołom; lecz ponieważ odpisywałam
Samemu na List do mnie adressowany;
być może że na ten czas był oddalony od
Żony która mi w tem momencie żali się na
tak długie przedłużenie kiedy nawet list
Justyny był w moim umieszczony: potrzebuje
ona tej pociechy po stracie nieodżałowanego
swojego Brata; jest to cios który cały
kraj podziela: pewnie Jego Światobliwa
Dusza wstawiać się będzie za nami przed
Bogiem; lecz jakie potrzebujemy wsparcia
i od tego głosu żyjących który sklepienia
Niebios przebija i wysłuchanym jest
bywał; gdyby nasze pragnienia Jej przedsta=
=wieniu

Zostały wielka by to nam ulgę przyniosło.— Czyli wylew Tybru nie pomnożył cierpienia oczów? które mając tak wiele przedmiotów zachwycających podwójnieby cierpiały— Kończę te słów kilka życzeniem powrotu zdrowia i wielkiej pociechy Duszy.

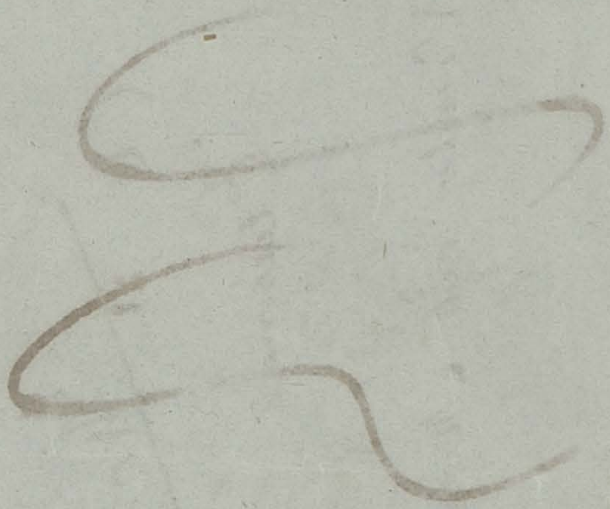
Dnia 5tE Stycznia
1847

List przyłączony Justynie wręczyć najusilniej upraszam —

391











FRANCO

Krakau
5. JAN.

à Monsieur Monsieur
Etiénne Witwicki.
Vicolo del Mortaro N° 58
à Rome.

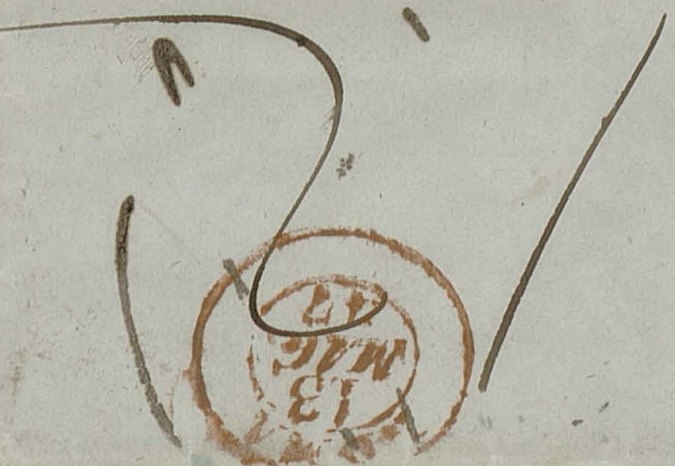
25

392

Nadesłane Obrazki wielką nam te Sprawi-
li pociechę spodziewając się że przy nich znależliśmy
Błogosławieństwo i Modlitwy tey ~~Sług~~ Osoby
której się szczególniey polecałyśmy wraz z A. L. proszę
Ją nayusilniey o tę Łaskę: a za pośrednictwo
radabym się wywiedzieć w przesłaniu nayprędszym
i nayłatwieyszym Bielizny o której mi Jey przyja-
ciółka wzmiankuje, dlatego upraszam o wskazanie
mi tey drogi która naydogodniey mogłabym te
expedyować, a jak tylko nadeydzie nie omieszkam
wysłać pakiet bylebym mogła wiedzieć jaki adres
będzie mu właściwy co nayprzyjemniey będzie mi dopełnić.
Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Nayniższa Sługa

2 Maja 1847.







FRANCO

a Monsieur Monsieur

Etienne Witwicki

Vicolo del mortaro
No 56. a Rome

393





[Mężeńska Karolina]

394



Das Gasthaus zu Langenau.

25 Sierpnia

Nieder-Langenau —

Dziękuję Ci serdecznie Kochany Przyjacielu żeś
się wybrał do nas. Ale dla czegoś nie posłuchałeś rady
Schönleina i Marci i udałeś się do innych którzy pieli jak
te co oni radzili? Czy te, czy tamte niech Bóg sprawi
aby Ci przynajmniej cierpień ulżyły, jeżeli nie zupełnie wy-
leczyły! Nic Ci jeszcze nie mogę pewnego napisać o na-
szych dalszych zamiarach. Mąż na wszelki przypadek
wyrobił mi jeszcze przedłużenie na rok paszportu. Dro-
ga moja dziecinka w takim jest stanie zdrowia iż jak
Doktor upewnia powrót do warszawy zaszkodzić jej nie
może, radziłby wszakże zmianę mieszkania, ale mąż tego czy
nie rozumie czy niechce rozumieć! Na utwierdzenie mię wystarcza-
nosu rady Kellera, opowiadała mi właśnie w tych dniach
swej sen Helunia, jakoby powróciła do warsz: do tych samych
pokoi gdzie była cierpiała, i że się jej tak tam okropnie
zrobiło, iż się ze strachem przebudziła. Dodaje przytem iż ma
przeczucie iż tamby na powrót sen utraciła — Uważ tedy
czy mogę tam wracać? A że z moim mężem trzeba zawsze
długo długo o jedno kołatać więc muszę tu gdzieś ale nie-
wiem gdzie siedzieć póki Bóg miłosierny tego wszystkiego ina-
czej. Miałam myśl przyjechać z tąd na parę miesięcy do
Wrocławia, kiedy tu poznaliśmy Milków przyjemnych dość
znajomemi mieszkających w Wrocławiu, ale Helunia wi-
docznie tęskni za życiem rodzinnem, niańki i wiemy iż

widzę, wolę być może iż w Poznaniu przezimuję. Czekam
na odpowiedź Lekarzy Drezdeńskich, aby widzieć czy w Poznaniu tę-
dę miała też dopędzenie co w Wrocławiu. Ja w każdym razie
Zostaniemy do końca września. Kąpiele tutejsze i Kataplaz-
my z błota uregulowały periody Kelmi – zdaje się że to jest
najważniejsza. Jednakże co miesiąc przed i po odbyciu [illegible]
bywają jeszcze małe, lecz dostrzeżone spazmy, niecierpliwo-
ści i symptomata, które jak Keller upewnia czas tylko zno-
szenie zupełnie – i muszę mu wierzyć ażeby nie wpadać w
najboleśniejszą obawę. Głos jej wprawdzie lepszy, ale jeszcze
daleki dalekie od jej dawnego miłego i słodkiego głosu. –
Radzi także Keller i ona tego bardzo pragnie, aby na
przyszłą wiosnę wzięła kilkadziesiąt Kąpieli morskich.
Wszystko to sprawia iż pomimo jej i mojej tęsknoty
środ obojga, przezimujemy w Prusiech. Odwiedzał nas
tu parę razy Dzynotowski – bawił z nami cztery tygodnie
Wielka to była pociecha osłoda dla mnie, a dla niej
jak Keller powiada jakby dopełnienie Kuracji, bo przez
cały czas jego bytności była ożywiona tyle [illegible] wesoła jak
nigdy, a przy wyjeździe serdecznie płakała; czego oddawna
dla niej pragnął – drugie to są łzy u niej od czasu jej nie-
szczęsnej choroby – pierwsze były gdy jeszcze była w rozłączeniu

ze mną; i gdy odebrała od Józia list z opisaniem szczegółów? wszystko to do-
wodzi jak tej potrzeba było sercu! Kiedy dla uchronienia zupełnego
tego zajęcia serca przewiduję potrzebę jeszcze jednego rozłączenia
się ze mną. Po tem wszystkiem co już doznałam, jestem na to
zupełnie przygotowaną tylko ani wiem jak to uskutecznić:
Dla tego jeszcze Poznańskie nie przerywaj w moich dalszych
zamiarach, bo może będę musiała zostawić ją na jakiś czas
albo u Albinej albo w Opocznie albo gdzie indziej — Naj-
naturalniejszą rzeczą byłaby jak pisałam do męża aby zmienić
mieszkanie, Józiowi kupić jaką majętność, jakąby przyjechała
Józiowa urządzić dom, gospodarstwo, a ona zostałaby przy ojcu
trudniłaby się jego gospodarstwem, musiałaby myśleć o jego i swo-
ich potrzebach, w przeciwnym to jej w życiu jakiejś jej potrze-
by, tęskniłaby z mną. Ale nic z tego! — lecz kiedy,
uczucie mają życie mój przyjacielu! —
Niedobry Pan pan że mi nie odpisuje na dwa listy moje,
a tak go prosiłam żeby mi oznaczył dzień mego ślubu.
mieszkam à St Laurent en Royans (Drome) près de
St Jean en Royans chez Mr Duval maître de forge.
Z listu twego z Brukseli Nakwaskiej dowiedziałam się że mógłeś
z tamtąd 8. Lipca wyjechać. Czytając w gazetach opis nieszczęś-
cia na Kolei; w pierwszej chwili niezrozumiałam że to się wyda-
rzyło na drodze z Paryża do Brukseli — myślałam że prze-
[illegible]. Była to chwilka boleści trwogi zdarzenia nie do-
wyrażenia! Czemu nie odpisałeś mi wyraźnie co tam znowu
szczęśliwszej wyzbieraj, bo się domyślam że to przeciw niemu masz
mi pisać — jeśli możesz objaśnij mi to. Z Cesarzewiczową tylko
kłaniam widzieliśmy się. [illegible] o 4. mile z tąd, ja nie mo-
głam przerywać kuracji Helenki. Pisała mi Stefania o wra-
żeniu i dobrym [illegible] na rozmaitych wszystkich z twojej
bytności w Poznańskiem. O sobie dodała że zostawiłeś w Górze
nie tylko brata ale i siostrę [illegible]. Byli obaj w Gręf:
ale są im nieprzyjemnie tam nie jedno obrzydło, że brudno, smro-
dzą, wszystko przesądzone? Zakocha się! jakby nie wiedziała
jaki to jest zakład Priessnitza — A i ty zachowaj mój miły
przyjacielu że dla zaciągnięcia nas do Graefenbergu czyli ra-
czej do Freywaldau donosisz że tam mamy Kawalerową. —

Poznaliśmy niedawno Komendatową z Vitkinią podobno trzy razy
ją dałem! Jest to siostra jednego przeciwka Prezesa Księ-
żnej matczyny, nieopodal jak też na nogi krzyże i w końcu na-
szej. ~~[illegible]~~ zobacz się Debschitz — udał się do [illegible]
dewizą, jest już daleko zdrowszy, sam do Ostrowy ten przy-
jął, czego dawniej wcale nie mógł — i doktor Butkowy
upewnia ją, że dostatecznie zdrów będzie zupełnie. Co to za
szczególna kuracja! — Graf: na wszystkie zawsze środki
zwalczenia, czytałam w Gazetach że tam tego lata przeszło
1500 chorych — pisał mi także mój mąż że tamże prze-
wiózł Machanow swoją biedną żonę chorą bez nadziei
Doniósł mi mój mąż że Amelia z Maryją były w [illegible]-
nowie około 12. t. m. w przejeździe do Częstochowy — że
odbyły się zaręczyny Maryi z Skarżyńskim, ale połącze-
nie jeszcze nie tak prędko nastąpi, bo czekają na
podwyższenie jego pensji. Napisałabym do Amelii żeby
mi przysłała kartkę do Ciebie, ale nimby tu nadeszła
tutaj, nie wiem czy byś jeszcze był w Bourbonne i gdzie
byś z tamtąd ruszał. Napisz do nas jak długo będzie-
sz w Rzymie. Nie wiem dla czego, tak jakbym coś dobrego
dla Ciebie przeczuwała, tak się cieszę że będziesz nie w
Paryżu ale w Rzymie! Czytałam ten wiersz podróż
Gerambe do Rzymu i często o Tobie myślałam.
Pisał mi mój mąż z żalem że twój brat wzięty
że on mu nie mógł pożyczyć 40 t: bez hipoteki, nie były-
śmy z niego teraz nie będziemy ale spotkamy się z nim w
Wielkanocy odwrócił się i niezgodził. Boli mnie to
bardzo że Otto z twoich może tak być niesprawiedliwy
dla poczciwego męża mego. Jeśli myślisz że można, napisz
jednak słówko o tem do Tulki — Z Kobolem mąż kontrakt — po-
nad że się zupełnie ukształtował — a dla męża jest z prawa
dziwną wdzięcznością.

Tymoteusz jest teraz w Berlinie, ma tam swoje ekono=
matyczne interesa z Radziwiłłem. Nie umiem Ci dość po=
wiedzieć ile ten dobry Tymo: był czułym i serdecznym dla
nas! i jak jego odwiedziny potrzebne pod każdym wzglę-
dem mi tu były! — Przybyło tu bardzo
wiele osób, bywały koncerta, wielkie spacery z muzyką, obia-
dy, Helenie nawet kilka razy. Helenie wszystko podziałało
było tak cudownie nadzwyczajnie. Jest tu jedna Pani, trzeba wiem
von Röder — która szczególnie pokochała moją dziewecz-
kę — i tak dobrze zrozumiała moje serce! trudno się jej,
zaś moje, okazuje jej uprzejmość, przyjaźń — Jej zostawiam
najczęściej Helenkę, a sama usuwam się od wszystkiego ile
mogę — bo rzecz dziwna i bolesna dla mnie, Helenie daleko
lżej jest przyjemniejszą, weselszą, rozmowniejszą w towa-
rzystwie, bez nas niż jak przy mnie! — Mój Boże mój
Boże gdybym była jak są niektóre matki, ale-
bym rada pod ziemię się skryć, aby mi nie widzieć
mój drogi Przyjacielu czy myślisz ty czasem o tem
że ja bardzo biedną jestem istotą! że całe, całe moje
życie, wszystkie, wszystkie uczucia niezadowolone, nieod-
płacone, zniweczone! i nie mam jeszcze nad trumną nawet
moje tam zostaną gdzie nie ma z nikąd kiedy mi tak
biały ziemska zawady! —
Śród tutejszych gości jest wiele z tych co tu byli przez
tego roku i Tobie mowie w tedy niezmiernie wiedzą o choro=
bie Helenki, okazują mi wielkie współczucie, Pani
czate niezmiernie dziwią się nie pojmując iż ojciec nie
przyjechał aby się ucieszyć ozdrowiałą córką. Przy-
znam Ci się że mnie to także niezmiernie niezmiernie
jest bolesne! Ale cóż robić! Trzeba i to Bogu o=
fiarować z pełnej duszy mojej. —
Jakie też twoje Cezary dystrakcje! Rozpytywałam Stefanii
czy w Krakowie odwiedzał Karolinkę? Odpisała iż
powiedzieli także ale wcale nie wiedzieli że Karolinka
Fischer tam mieszka. !! — A przecież przez Ciebie
Ci miły serdeczny list pisał do mnie! — Szkoda że
ten Cezary taki roztargniony! że nie pamięta więcej —

W tej chwili odebrałam list od Tytusa z Berlina, mieszka w Milins-hotel z mojej porady, i bardzo kontent. Odwiedził Bormannowa, która się nam zawsze kłania w listach naszej kochanej Tekli i bardzo się ucieszyła [illegible]. Ale on zmartwiony że nie zastał [illegible] który do Töplitz pojechał. Nie zastał także Kozmina do którego ma list [illegible] w Reinerths. Ale zastał tam Strzeleckiego który go z Berlinem obeznaje.
Kochana moja [illegible] jest w [illegible] — pisała do mnie — wielką mam ochotę ją odwiedzić ale nie można, bo chce mię nazwodzić [illegible] [illegible] więcej niż przedziwny [illegible] [illegible] [illegible].

nach Frankreich
franco

Monsieur
Monsieur Étienne Witwicki
à Bourbonne les Bains
Haute Marne
par Breslau
Dresde
Strasbourg
chez [illegible]
rue des Bains

BOURBONNE-LES-BAINS 2 SEPT. 44
PRUSSE
MULHAUSEN 1 SEPT. 48 (68)

Ona mnie już była w bardzo zacnie bo tam [illegible] [illegible] matka [illegible] mojej. Ściskamy Cię obie z Izabellą najserdeczniej. W Nowiku [illegible] Piotra wiem że się pomodlisz z nas.—

Cesarz Mik.
Ministra des Cultes
Protasow
Skrypicin
Baron Kamieniecki
Archirej Kamien.
Bibikof
Pisaref
Miron
X. Staś
X. Wiktor
X. Czerniawski
X. Wnuckowski
X. Hołowiński
X. Budzyński
X. Kalinowski
Bisk. Cywiński
Ojciec Święty
Nuncyusz Wiedeński
Seminarium
Kijowianie
Haba
Jezuici
Poselstwo itd.
Księża emigranci
Missionarze
Jezuici
Rząd francuski
Arcyb. Paryski
Skrzynecki
Belgia
Anglia
Lyon
Kraków
Kazania
Manuskrypt
druk
Austrya
Prussy
Wieczory Pielgr.
Towiańczycy
Ott. Polski
Podarunki
Poezije moje

Pani Janowa ~~cousin~~ Kuzyn matki
Bartek. Jeanette
Kasia
Onufry. Sabina
Basia. Chirurg.
Iwaś
Pawełek. Dorota
Pani Urszula
Marcin. Hyacynta
Aneta. Antoś
Helena. Tomasz
Teofila
Hipolit
Stróż
Kordula
Filip
Ignacy. Krystyna
Stryj. Babunia
Michał
Seweryn. Salusia
Ludwika. Chłopczyk
Łuk. Marcesia
Zosia. Gustaw
Komornik
Dzierżawcy
literaci
Elegancy
Oberżysta
doktor
Krystjan. Małgosia
Mosiński
Officyna
Gorzelnia
Karczmówka
przechadzka
bielizna
Szycie bielizny
Marcule
Kuchcenia
Obrazki
Wodzeniel
Pularczik
Kałamarzyk
Książki

Marya Cecylia
Katolicy
Syzmatycy
Kollegium
Konsystorz Kamieniecki
Tytuł Metropolity
Tytuł Biskupa
Rzym
Petersburg
Wilno
Kamieniec
Kijów
Żytomierz
Paryż
Francya
Emigracyja
Demokraty
Dynastycy
Księża nasi
Bohdan Z.
Adam M.
Towiański
Towiańczycy
Stefan W.
Królestwo Polskie
Gallicya
Poznańskie
Litwa i Ruś
Emilia
Karolina M.
Bochenek
Stamaty bankier w Wiedniu
Pieniądze
Cygar Ryś. fant konfitur. trzecia chustek.
Szwajcarya
X. Adam
Sen w Podlasie.
Art. kadeckiej
Pamiętniki Rysiów. papier pocztowy
Myszkowski. pogrzebowa mowa
Kraszewski
Grabowski M.

Aleksis. Rozia
Familia Petrowelli
Familia Katarzyny
Stara Żydówka
Pani Sędzina
Komisarz
Possessor
Pawłówka
Werówka. Strzałki.
Wojtówka
Krasnówka
Brodniszówka
Kołaczówka
Błoczany. Kasciejówka.
Folwark
Officyaliści
Spekulanty
Sąsiedzi
Dzieci Ewci
Koniarz. Maryna
Dziewcz. Francia
Marceli. Łucya
Dzieci Łucii
Adolf. Justyna
Ambrosia
Kasino
Cukiernia
cały ~~[illegible]~~ Majątek
Jakób. Otylda
Jadwiga. Cyprian
Ludwika. Krawiec
Szewc. Kunegunda
Konfitury. chustki do nosa
Faktor
Hyacynt. Teresia
bajka
Gazeta stara
Wiśń. Pochary
Fanny. Tadeusz

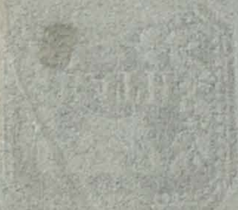
| | |
|---|---|
| Krasowski Stow. | Zaria. Kwolłeć. |
| Tygodnik Peterb. | Prawda. Rafał |
| Język polski | Wysiadł. Wzorek |
| Xiężą katol. w Rossii | Babami łyżowice |
| — w Królestwie | — córki. |

Pisać w 3ch regestrach. środkowa będzie kluczowa —

| | |
|---|---|
| Stryjówka | Beszłanków |
| Janów | Cebulówka |
| Klasztor Cedzyły | fabryka Sukna |
| Wieczki | Prządki |
| Xawa Grodołek | Bonutia. burgli |
| Sybir | Lazaret |
| Bekx | Cecylia. florian |
| Frejwaldan | Gay |
| Wiadeci | Szepetówka. |
| ten co chce dać dla XX. | apolonia, Hieronim. |
| P. Rzewuska w Kr. | Delfina. Felix. |

---

| | |
|---|---|
| Pismo moje do Sand | Francuska szarada. |
| moje Listy z Zagranicy | pejzażyki |
| Mieczysławska | Rona — Szwajcarka. |
| Ambassador Ross. w Rzym. | mój szwagier — |





| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 7 1845. 1. do Krakowa | 2. | 3. 1845. 6 Grud / 24 Listop. | 4. 1846. 13/1 Stycz. | 5. 1846. 23/11 Marca. | 6. 1846 28/16 Marca |
| 7. 17 maja / 25 Kwiet. 1846 z Fregat. | 8. ~~3 [illegible]~~ 15 Czerw. / 1846 z Oporinsk. | 9. 1846 z Paryża 15 Lipca / 3 | 10. 1846 z Bourbonne 4 Sierp. / 23 Lipca | 11. 1846. z Bourbonne 7 września / 26 Sierpnia | 12 1846 z Rzymu 11 Listop. / 30 Paźdz. |
| 1. 1846. z Rzymu 17/5 Grud. | 2. 1847 z Rzymu 9 Lut / 28 St. | 3. 1847 z Rzymu 2 Kwiet. / 21 Marca. | | | |
| | | | | | |

Chère Comtesse ! Vous serez étonnée de recevoir
ces quelques lignes que Maman aurait bien voulu
vous adresser elle même mais croyant que je saurais
écrire en plus petit caractère elle me charge de
ce soin. Mme Jean ns a dit que vs avez daigné penser
à vs chère Comtesse et nous ne pouvons pas ns refuser
le plaisir de vous en témoigner notre reconnaissance
qu'il y a longtems que ns n'avons pas eu le bonheur
de vous voir et que de choses se sont passées depuis
ce moment. Je ne vous ennuyerai pas de détails
de tout ce que ns avons souffert, vous le savez
en partie et votre bonté a su y compatir sans
doute, tant il y a qu'àprésent ns sommes
établies à Varsovie et que ns avons un petit
chez soi que ns préférons aux maisons étrangères.
Trois Dlles qui sont placées chez nous ns procurent
les moyens d'existence ns ns occupons de leur
éducation et malgré les peines et l'embarras que
cela ns cause ns n'en bénissons pas moins
la Providence qui ne ns abandonne pas. Avant
de ns embarquer pourtant dans cette petite entreprise
ns avons fait un voyage en Livonie en Russie

Russie Blanche pr. voir notre famille
peut-être pr la dernière fois. Mon beau
Xavier a deux enfans et mon beau Dominiq
a 4. ce dernier a un fils de 5 ans qui ressemb
beaucoup à mon pauvre Père et qui est à
infiniment attaché à lui. Au reste ns
avons vu bien des personnes et des endroits
qui ns intéressent. Ns avons été à Dang
et ns y avons bien pensé et parlé de vou
chère Comtesse puis à Krastaw où Mr
Adam a bien voulu ns recevoir avec sa
bonté accoutumée, ns n'y avons pas passé
pourtant plus d'un jour et en retournant
Mme Adam était à Vowiein avec toute sa
jolie petite famille. Caroline est déjà
plus grande que sa Mère et Cécile Jac
est très bien aussi. Nous sommes de
retour depuis 3 mois et nous sommes
très heureux lorsque nous pouvons

avoir de vos nouvelles quoique indirectement.
Ma Mère, ma Tante et moi nous nous recom-
mandons à votre souvenir et à vos bontés
chère Comtesse et nous vous supplions
de vouloir bien faire agréer nos respects
à Monsieur le Comte et nos tendres
complimens à vos Enfans. Pour la vie
Chère Comtesse

votre très attachée

Sophie Paracu.

Laure Kamieńska m'a prié
de la rappeller à votre souvenir elle épouse
ces jours-ci Mr Saferyński jeune homme
du Palatinat de Lublin qui est assez riche
et bien sous tous les rapports. Laure est devenue
une très aimable personne elle cultive beaucoup
le talent de la musique et du chant et
nous avons toujours bien du plaisir à la voir.

Le 2. Février 1834. Varsovie

à Madame

Madame la Comtesse

Louis Plater.

à Paris.

viva Gesù e Maria e S. filumena

Veneratissimo D. superiore in primo vi rende infiniti ringraziamenti che vi siede ricordato della mia povera persona nel S. sacreficio Dio vi rende la carità con aumendare in voi sempre più il suo spirito e vi conserva in vicorosa salute onde potete faticare per la sua gloria. dite al giovane che Dio lo vuole nello stato ecclesiastico il dolore alle cambe a nullo imbetisce. anzi come debole sarà portato sulle ginocchie dal Pastore Divino. esso e un letterato e con la scienza ricevuto da Dio può moldo glorificarlo nel sacerdozio diteglì che non sendisse la voce degli uomini che tendano distoglierli perche sono tendazioni permessi da Dio per pruovare la sua fedeltà ma diteglì che guardi nel suo cuore e non resiste alle voci di Dio che al sacerdozio lo chiama. dite a D. alisadrio che io lo salute e li bacile mani diteglì che io lo raccomandi al signore ma spero che anche la Rev. sua non mi dimedicassi nel S. sacreficio tanti saluti e ringraziamenti alla madre macrina da mia parte che si degna ricordarsi di me miserabile io ricavè l'ultima sua lettera la quale e moldo edificante diteglì che in verità io non mi stimo degna ne pure di essere sua serva li baci le mani e di piedi io l'ama moldo in Gesu C. ed in lui mi do l'onore di signarmi

di sua Rev.

inutile serva

M.a Luisa di Gesù

P.S. il mio Direttore D. Luigi Navarro vi salute caramente nel signore e si raccomandi alle V.re orazioni. e vi fa milli augurini di felicità per il nuovo anno

All'Illmo Sig.r Pne Colmo

Il Rmo Superiore di S. Clau-
dio

Roma

